SEBASTIAN PIĄTKOWSKI

Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)

IPN

SEBASTIAN PIĄTKOWSKI

Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

SEBASTIAN PIĄTKOWSKI

Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)

LUBLIN–WARSZAWA 2018

Recenzenci
dr hab. Dariusz Libionka
dr Marek Jedynak

Projekt graficzny oddziałowej serii wydawniczej
Magdalena Śladecka

Projekt okładki
Krystyna Dziadczyk

Redakcja
Aleksandra Zińczuk

Zestawienie indeksów, skład komputerowy
„Bez Erraty" Zbigniew Dyszczyk

Na okładce
ul. Moniuszki udekorowana z okazji urodzin Adolfa Hitlera (kwiecień 1941 r.)
oraz bliżej niezidentyfikowani przesiedleńcy na ulicach miasta (prawdopodobnie 1944 r.).
Fotografie ze zbiorów Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Lublinie

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN-KŚZpNP w Lublinie
ul. Wodopojna 2, 20-086 Lublin

ISBN 978-83-8376-775-8

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp 9

Rozdział I. Radom w ostatnich latach przed wybuchem wojny 19
Miasto jako ośrodek administracji 19
Zabudowa, infrastruktura, ludność 21
Życie gospodarcze 25
Życie polityczne i społeczne 34
Oświata i kultura 39
Pomoc medyczna i opieka społeczna 46
Życie religijne 49

Rozdział II. Kampania polska 1939 roku 55
Postawy radomian wobec zagrożenia wojną 55
Przygotowanie miasta do działań obronnych 63
Wybuch i pierwsze dni wojny (1–3 września) 72
Miasto w drugim okresie walk (4–8 września) 80
Obóz i szpitale jenieckie w Radomiu 96
Szlaki bojowe radomian – żołnierzy Wojska Polskiego 105

Rozdział III. Niemiecki aparat administracyjny 115
Początki okupacji – administracja wojskowa 115
Administracja cywilna 116
Administracja gospodarcza 125
Sądownictwo 128
Aparat policyjny 129
Jednostki wojskowe stacjonujące w Radomiu i okolicach 143

Rozdział IV. Pozostałości polskich organów administracji 149
Zarząd miejski 149
Sądownictwo 163
Formacje policyjne 168
Straże pożarne 173
Archiwum Państwowe w Radomiu 176

Rozdział V. Przemiany w zaludnieniu i przestrzeni miasta 179
Przemiany ludnościowe 179
Usuwanie z przestrzeni miejskiej symboli polskości 186
Niemieckie inwestycje budowlane i remontowe 189
Prace zabezpieczające infrastrukturę publiczną. 196

Rozdział VI. Życie gospodarcze 201
Bankowość i kredyt 201
Przemysł 206
Rzemiosło i usługi 228
Handel hurtowy i detaliczny 232
Gastronomia 241
Przedsięwzięcia promujące gospodarkę 244

Rozdział VII. Szkolnictwo i oświata 247
Szkoły powszechne 247
Szkoły zawodowe męskie i koedukacyjne 254
Szkoły zawodowe żeńskie 259
Szkolnictwo rzemieślnicze 262
Kursy i szkolenia dokształcające 264

Rozdział VIII. Działalność charytatywna i opiekuńcza 267
Struktury prowadzące pracę społeczną 267
Materialne podstawy akcji opiekuńczej 274
Osoby otrzymujące wsparcie 280
Pomoc udzielana dzieciom i młodzieży 283
Pomoc udzielana dorosłym 290
Pomoc dla wysiedleńców, przesiedleńców i uciekinierów 292
Wspieranie jeńców wojennych i grobownictwo wojenne 295

Rozdział IX. Koncesjonowane życie kulturalne 299
Prasa 299
Biblioteki i muzea 304
Kino i teatr 307
Muzyka poważna i rozrywkowa 311
Iluzja, akrobatyka, cyrk 315
Sport 316

Rozdział X. Z problematyki życia codziennego 321
Warunki pracy 321
Płace i inne dochody 324
Aprowizacja oficjalna i czarnorynkowa 328
Warunki mieszkaniowe, sanitarne i zdrowotne 335
Życie religijne 340
Wypoczynek i czas wolny 348

Rozdział XI. Eksterminacja ludności polskiej 353
Niemieckie akcje represyjne 353
Więzienie i areszty jako miejsca eksterminacji 363
Przesłuchania aresztowanych 370
Egzekucje tajne i publiczne 374
Deportacje do obozów koncentracyjnych 384
Praca przymusowa 394

Rozdział XII. Zagłada ludności żydowskiej 403
Przed utworzeniem getta 403

Radomskie getto złożone 414
Warunki życia w getcie 429
Zagłada dzielnicy zamkniętej 441
Obozy pracy przy ulicach Szwarlikowskiej i Szkolnej 449
Postawy Polaków wobec Zagłady 459

Rozdział XIII. Konspiracja wojskowa i cywilna 469
Pierwsze organizacje konspiracyjne 469
Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa. 477
Narodowa Organizacja Wojskowa – Narodowe Siły Zbrojne 480
Szare Szeregi i inne organizacje harcerskie 483
Konspiracja socjalistyczna 491
Delegatura Rządu RP na Kraj 493
Podziemie komunistyczne 495

Rozdział XIV. Radom jako miejsce działań konspiracyjnych 501
Wykradanie i produkcja broni 501
Działalność wywiadowcza 506
Akcje bojowe, sabotażowe i dywersyjne 517
Prasa konspiracyjna 528
Tajne nauczanie 533
Radomianie w oddziałach partyzanckich 541

Rozdział XV. Ostatnie miesiące okupacji 549
„Nowy kurs" okupantów wobec ludności polskiej 549
Ewakuacja władz oraz napływ do Radomia uciekinierów i wysiedleńców 551
Przygotowania do obrony miasta i regionu. 558
Ofensywa wojsk sowieckich i walki o Radom 563
Zamiast epilogu – dzień 17 stycznia 1945 r. 567

Zakończenie 569

Aneksy 577
Aneks 1. Żołnierze Wojska Polskiego polegli i zmarli z ran w wojnie obronnej 1939 r., pochowani w Kwaterze „Pod Mieczami" i w części wojskowej Cmentarza Komunalnego przy ul. Limanowskiego w Radomiu 579
Aneks 2. Mieszkańcy Radomia – ofiary Zbrodni Katyńskiej 586
Aneks 3. Osoby zamordowane w publicznych i tajnych egzekucjach w Radomiu i podradomskich miejscach straceń w latach 1939–1944 592
Aneks 4. Mieszkańcy Radomia aresztowani i osadzeni w niemieckich obozach koncentracyjnych w latach 1939–1944 634
Aneks 5. Harcerki i harcerze – członkowie Szarych Szeregów w Radomiu w latach 1939–1945 670

Wykaz skrótów 675

Bibliografia 681

Indeks nazw geograficznych 703

Indeks osób 721

WSTĘP

Losy Rzeczypospolitej Polskiej oraz jej obywateli najróżniejszych narodowości i wyznań w latach 1939–1945 to tematyka wzbudzająca już od bardzo dawna zainteresowanie zarówno naukowców, jak i pasjonatów historii. Jego wynikiem jest ogromna liczba publikacji o rozmaitym charakterze – prac naukowych i popularnych, edycji dokumentów, wydań pamiętników i wspomnień. Znaczna ich część została poświęcona okupacji niemieckiej, i chociaż w pisarstwie tym można zaobserwować w ostatnich dekadach poważny progres[1], niektóre z zagadnień podejmowanych przez badaczy cieszą się od lat niezmienną popularnością. Należą do nich m.in. wojenne i okupacyjne losy polskich miast, nierzadko pełniących funkcję regionalnych ośrodków administracji, życia gospodarczego czy też konspiracji wojskowej i cywilnej.

Interesujące jest jednak, że na półkach bibliotek i księgarń odnaleźć można tylko stosunkowo nieliczne opracowania autorów, którzy podjęli trud przedstawienia – w formie narracyjnej lub też w formie kalendarium – całokształtu najważniejszych ich zdaniem zjawisk, procesów i wydarzeń, jakie zaszły w danym ośrodku od chwili wybuchu wojny aż do wyparcia z niego ostatnich oddziałów niemieckich. Ujęć o takim charakterze doczekały się przede wszystkim Warszawa[2] i Kraków[3], a spośród dużych miast II Rzeczypospolitej także Częstochowa[4], Lublin[5], Kielce[6] i Poznań[7]. W przypadku innych ośrodków dysponujemy niekiedy publikacjami książkowymi układającymi się w swoiste serie, poszerzające zakres wiedzy w miarę upływu kolejnych lat badań; dotyczy to m.in. Wilna[8]. Znacznie częściej autorzy decydują się skupiać tylko na jednym, wybranym aspekcie historii miasta w omawianym okresie,

---

1 Por. T. Chinciński, *Niemiecka okupacja w Polsce 1939–1945. Stan i kierunki badań*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej" 2013, nr 3, s. 7–24.

2 K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984.

3 A. Chwalba, *Dzieje Krakowa w latach 1939–1945*, Kraków 2002.

4 J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939–1945*, Katowice 1985.

5 J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983.

6 A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kielce 2007.

7 C. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu*, Poznań 1989.

8 S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej 1939–1945*, Warszawa 2001; *eadem*, *Losy wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939–1945*, Warszawa 2004; *eadem*, *Wilno 1944–1945. Oczekiwania i nastroje,* Warszawa 2007 i in.

przedstawiając go z jak największą wnikliwością: wydarzeniom Września 1939 r.[9], działaniom konspiracyjnym wymierzonym w okupantów[10] czy życiu codziennemu[11].

Sytuacja ta ma bardzo zróżnicowane przyczyny. Oprócz zainteresowań badawczych autorów, warunkuje ją nie tylko złożoność tematyki, ale przede wszystkim dwa, powszechne wręcz zjawiska – wysoka niekompletność, a nierzadko wręcz szczątkowość źródeł, a także ich rozproszenie. Zjawiska te dotyczą w ogromnej mierze także Radomia, którego wojennej i okupacyjnej historii poświęcone zostało niniejsze opracowanie. Jego podstawowym celem stało się nakreślenie jak najpełniejszego obrazu życia miasta i jego mieszkańców, poddanych tragicznym doświadczeniom lat 1939–1945.

Radom należy do tych ośrodków, których historia w latach wojny i okupacji nie stała się dotychczas przedmiotem kompleksowych badań. Jedynym studium będącym próbą przedstawienia losów miasta w tym okresie pozostaje po dziś dzień artykuł Jana Franeckiego, zamieszczony w pracy zbiorowej poświęconej dziejom Radomia w dobie nowożytnej i najnowszej[12]. Historyk ten rozwijał jednak zawarte w nim wątki w licznych artykułach[13], a wybrane aspekty życia miasta badali także m.in. Helena Kisiel[14], Stanisław Ośko[15], Jan Seredyński i Zacheusz Pawlak[16], a także autor niniejszego opracowania[17]. Wysoka ranga Radomia w okresie okupacji sprawiła, iż bogate informacje na jego temat jego można odnaleźć w pracach poświęconych historii międzyrzecza Wisły i Pilicy (autorstwa m.in. Adama Massalskiego[18], Stanisława Meduckiego[19] i Jacka A. Młynarczyka[20]) czy też publikacjach dotyczących historii

---

[9] Np. G. Bębnik, *Wrzesień 1939 r. w Katowicach*, Katowice 2012.

[10] Np. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1983.

[11] Np. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1978; A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

[12] J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej 1939–1945* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.

[13] *Idem*, *Radomskie transporty więźniów do niemieckich obozów koncentracyjnych* [w:] *Księga bólu i pamięci. Więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z dystryktu radomskiego w latach 1939–1945*, red. J. Franecki, H. Kisiel, J. Kosiec, cz. 1, Radom 1993; *idem*, *Zbrojne starcie w Rożkach i publiczne egzekucje w Radomiu w 1942 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1980, t. 17, z. 4.

[14] H. Kisiel, *Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego 1939–1945*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2006, t. 40, z. 1–4.

[15] S. Ośko, *Szkolnictwo radomskie w dniach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1971, t. 8, z. 1–4; *idem*, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Rodowód, historia, współczesność oraz działalność w Radomiu 1905–2005*, Radom 2005.

[16] J. Seredyński, Z. Pawlak, *Zastępy cieni. Opowieść o walce harcerzy ziemi radomskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1986; J. Seredyński, *„Rady" w służbie Wielkiej Gry* [w:] *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, t. 1: *Materiały – relacje*, red. J. Jarzemski, Warszawa 1988.

[17] M.in. S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci... Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006; *idem, Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Lublin–Radom 2013; *idem*, *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009.

[18] A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975.

[19] S. Meducki, *Administracja okupacyjna dystryktu radomskiego (1939–1945)* [w:] *Z dziejów administracji w Małopolsce w XVI–XX wieku*, red. D. Kupisz, Radom 2003; *idem*, *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1981.

[20] J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.

Generalnego Gubernatorstwa (na plan pierwszy wybija się tutaj książka Włodzimierza Borodzieja[21]).

W konsekwencji stan badań nad niektórymi aspektami historii Radomia w latach 1939–1945 należy uznać za dobry lub za co najmniej dostateczny. Należą do nich takie zagadnienia, jak: kampania polska 1939 r., organizacja niemieckiej administracji cywilnej, gospodarczej i policyjnej, działania eksterminacyjne prowadzone przez okupantów wobec ludności polskiej, zagłada ludności żydowskiej, a także konspiracja wojskowa i cywilna – ze szczególnym naciskiem na działalność Szarych Szeregów, prasę podziemną oraz prace tajnego nauczania. Równocześnie istnieje długa lista tematów, które nigdy wcześniej nie były podejmowane przez historyków lub też badania nad nimi miały wyłącznie charakter przyczynkarski. Należą do nich m.in. organizacja i funkcjonowanie polskich struktur administracyjnych (ze szczególnym uwzględnieniem zarządu miejskiego), przemiany życia gospodarczego (przemysłu, bankowości, rzemiosła, handlu itd.), inwestycje budowlane i projekty urbanistyczne wykonywane przez Niemców, organizacja i działalność legalnego nauczania, a także funkcjonowanie oraz dorobek struktur zajmujących się szeroko rozumianą działalnością charytatywną – lokalnych przedstawicielstw Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej. Bez pochylenia się nad nimi nasza wiedza o wojennych i okupacyjnych losach miasta i jego mieszkańców nie może być pełna.

Badania nad omówionymi, a także innymi zagadnieniami, są jednak związane z poważnym problemem, który rzutuje także na kształt i treść niniejszego opracowania. Mowa tutaj o bardzo słabym stanie zachowania źródeł archiwalnych z lat 1939–1945 dotyczących Radomia, znacznie gorszym niż w przypadku wielu innych miast. Dla zrozumienia szeroko rozumianej polityki realizowanej przez Niemców najważniejsze znaczenie powinny mieć akta wytworzone przez okupacyjną administrację cywilną i gospodarczą oraz służby policyjne. Wśród nich na plan pierwszy wybijają się materiały Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu. Chociaż zespół ten jest pokaźny objętościowo, nawet pobieżna lektura jego inwentarza wykaże bez trudu, że wielkość ta nie przekłada się na przydatność badawczą. Tworzą go wyłącznie akta odnalezione już po zakończeniu działań wojennych przez archiwistów w siedzibie urzędu – na strychu, piwnicach i szufladach biurek. Stanowiły one po części makulaturę, a w pewnej mierze element produkcji aktowej uznany przez Niemców za niewarty ewakuowania lub zniszczenia. W zespole tym brakuje planów o najróżniejszym charakterze, a także sprawozdań z ich wykonania, zarządzeń wewnętrznych, protokołów spotkań i narad, akt personalnych urzędników, korespondencji w sprawach najbardziej istotnych. Nie zachowały się też jakiekolwiek materiały powstałe w Kancelarii Dowódcy SS i Policji Dystryktu Radomskiego, posiadającego status jednego z zastępców gubernatora. Losy produkcji aktowej omawianego urzędu rozstrzygnęły się latem 1944 r., kiedy to front wschodni stanął na linii Wisły. Niemcy mieli kilka miesięcy na wywiezienie z Radomia dokumentów – być może trafiły one do Częstochowy, a stamtąd dalej, do

[21] W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.

Niemiec. Tam zapewne zostały zniszczone – z premedytacją albo w trakcie działań wojennych.

Ich los podzieliły akta innych urzędów współtworzących okupacyjną administrację. Doskonałym przykładem są materiały kancelarii starosty grodzkiego w Radomiu, które w okresie okupacji musiały być liczone w setki jednostek aktowych. Spośród nich zachowała się jedna (dosłownie: jedna) teczka, odnaleziona kilkanaście lat temu wśród akt jednej z radomskich organizacji kombatanckich. Analogicznie przedstawia się stan materiałów wytworzonych przez formacje policyjne. Nie dysponujemy mianowicie jakimikolwiek dokumentami policji ochronnej i kryminalnej, a także służb ochronnych (np. straży fabrycznej). Za szczęśliwy przypadek należy uznać dotrwanie do dziś fragmentów dokumentacji aktowej radomskiej komendy Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, a także komendy Policji Bezpieczeństwa. W tym drugim przypadku zdecydowaną większość akt tworzy korespondencja nadesłana do Radomia z Krakowa i Warszawy, uzupełniona o wysoce niekompletne materiały własne, dotyczące przede wszystkim działań w mniejszych ośrodkach dystryktu. Za doskonały, choć także niekompletny, materiał badawczy, należy natomiast uznać akta więzienia radomskiego, przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu.

Na tym tle wręcz imponująco przedstawiają się akta Zarządu Miejskiego w Radomiu, zawierające dokumentację dotyczącą najróżniejszych zagadnień, począwszy od wewnętrznego funkcjonowania tej instytucji, a skończywszy na aprowizacji kartkowej mieszkańców miasta. Podczas kwerend udało się odnaleźć także bardzo bogate i niewykorzystywane nigdy dotąd przez historyków materiały dotyczące życia gospodarczego miasta. Są to akta niektórych zakładów, cechów rzemieślniczych, a przede wszystkim rejestru gospodarczego, prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Radomiu. W komplecie, co należy uznać za prawdziwy ewenement, zachowały się też materiały lokalnych ekspozytur Rady Głównej Opiekuńczej. Analiza zawartych w nich protokołów, sprawozdań i zestawień statystycznych pozwoliła na szczegółowe prześledzenie skali i uwarunkowań pomocy, udzielanej przez społecznikom osobom z najróżniejszych środowisk. Podobny walor posiadają akta Żydowskiej Samopomocy Społecznej (przechowywane w zasobie Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie), zawierające wiele danych na temat tragicznej sytuacji, w jakiej znaleźli się mieszkańcy radomskiego getta.

Wiele informacji przyniosła też kwerenda w materiałach wytworzonych już po zakończeniu wojny. Na plan pierwszy wysuwają się tutaj akta tzw. sierpniówek, a więc śledztw prowadzonych przeciwko osobom oskarżanym o szeroko rozumianą kolaborację z okupantem. W przypadku Radomia zachowały się one w komplecie i aż w dwóch seriach – prokuratorskiej (przechowywanej w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu) oraz sądowej (przechowywanej w Archiwum Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu). Zawarte w nich zeznania dotyczą najróżniejszych aspektów funkcjonowania miasta w realiach okupacji, począwszy od życia gospodarczego, a skończywszy na życiu codziennym. Uzupełniły je w dużej mierze liczne relacje składane przez radomian narodowości żydowskiej, przechowywane w Archiwum

Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie i Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie. Fundamentalne dane dotyczące działań eksterminacyjnych prowadzonych przez Niemców odnaleźć można z kolei w materiałach wytworzonych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie i jej przedstawicielstwo w Kielcach. Przebogaty materiał badawczy przyniosła także kwerenda w aktach Sądu Grodzkiego w Radomiu, prowadzącego po zakończeniu wojny setki spraw cywilnych „o stwierdzenie zgonu" i „o uznanie za zmarłego", dokumentujących tragiczne losy radomian na frontach wojny, w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Wartościowym źródłem okazała się również wydawana oficjalnie prasa. Pomimo jawnie propagandowego charakteru, zamieszczała ona liczne informacje dotyczące życia Radomia, dzięki którym można wypełnić przynajmniej niektóre luki w materiałach archiwalnych. Pozytywne efekty przyniosło badanie pamiętników i wspomnień z lat wojny i okupacji. Autorami przeważającej większości z nich nie są, niestety, radomianie, ale osoby, których wojna rzuciła tylko na krótki czas do tego miasta. Ich przydatność badawcza, nawet w przypadku poruszania wydarzeń epizodycznych, jest trudna do przecenienia.

Tak różnorodny stan zachowania źródeł dotyczących najróżniejszych aspektów życia Radomia w latach 1939–1945 sprawił, że praca nad tekstem przypominała prawdziwe „puzzle", które należało połączyć i ułożyć w jak najbardziej kompletne fragmenty. Warto podkreślić, że niniejsze opracowanie – podobnie jak wiele innych prac poświęconych okresowi wojny i okupacji – różni się zdecydowanie od tekstów dotyczących np. lat powojennych, gdy historyk może często selekcjonować zachowane kompletnie i nierzadko wręcz ogromne objętościowo materiały archiwalne, wybierając z nich najbardziej przydatne informacje. W tym przypadku niemalże każdy, nierzadko najdrobniejszy, zapis zachowany w źródłach różnej proweniencji musi nabrać znaczenia, jako jednostkowy i niepowtarzalny ślad przeszłości. W przypadku niektórych zagadnień takich źródeł jest stosunkowo dużo, a w przypadku innych – znacznie mniej, co oczywiście rzutuje na konstrukcję opracowania. Jej część podstawowa składa się z piętnastu obszernych rozdziałów o zróżnicowanym układzie wewnętrznym.

Monografię otwiera zatem rozdział przedstawiający Radom w ostatnim okresie przed wybuchem wojny, a więc w latach 1935–1939. Opracowując go starałem się stworzyć obraz jak najpełniejszy, a zarazem przystępny również dla czytelników nie znających bliżej historii miasta. Na jego kartach omówiona została ranga Radomia na mapie administracyjnej kraju, jego przestrzeń, zabudowa oraz infrastruktura; zamieszczono tutaj również podstawowe dane na temat mieszkańców miasta wraz z istniejącymi podziałami narodowościowym i wyznaniowym. Ponieważ w okresie przedwojennym Radom znajdował się w granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego, dużą uwagę poświęciłem życiu gospodarczemu miasta, omawiając nie tylko jego stan i perspektywy rozwojowe, ale również problemy. Kolejne podrozdziały dotyczą zagadnień politycznych i społecznych, a więc funkcjonowania i wpływów lokalnych struktur partii, stowarzyszeń i związków, sieci szkolnej, życia kulturalne-

go, instytucji oraz organizacji zajmujących się służbą medyczną i pracą opiekuńczą, a wreszcie życia religijnego.

Podrozdziały poświęcone sytuacji Radomia w ostatnich latach przed wybuchem wojny, stały się punktem wyjścia dla przedstawienia losów miasta we wrześniu 1939 r. Bardzo krótki, bo obejmujący jedynie osiem dni, okres od wybuchu wojny do zajęcia miasta przez oddziały Wehrmachtu, charakteryzował się ogromną dynamiką. Opisując go, zdecydowałem się budować narrację chronologicznie. Omawianą część pracy otwiera zatem podrozdział poświęcony pierwszym trzem dniom września, kiedy to sytuacja w Radomiu odznaczała się jeszcze względną stabilnością. Podrozdział kolejny przedstawia sytuację istniejącą w ciągu kolejnych pięciu dni, zapisaną w pamięci radomian m.in. masową ucieczką tysięcy mieszkańców na prawy brzeg Wisły i grozą, jaką wywoływały akcje niemieckiego lotnictwa. Chcąc zamknąć w jednej, zwartej części książki informacje dotyczące kampanii polskiej 1939 r. uznałem, że najwłaściwsze będzie omówienie właśnie w tym miejscu historii obozu jenieckiego dla oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego oraz historii szpitali, w których przebywali jeszcze długo po zakończeniu walk ranni obrońcy ojczyzny. Dla historii Radomia zagadnieniem bardzo istotnym są też po dziś dzień losy żołnierzy miejscowego garnizonu, walczących na frontach wojny. Ostatni podrozdział omawianej części pracy dotyczy ich szlaków bojowych.

Już jesienią 1939 r. w Radomiu – posiadającym od tego momentu zarówno status starostwa grodzkiego, jak i stolicy jednego z czterech dystryktów Generalnego Gubernatorstwa – rozpoczęto budowę struktury niemieckiej administracji różnych pionów. W następnych latach zatrudnieni w nich przybysze z Rzeszy odgrywali kluczowy wpływ na szeroko rozumiane funkcjonowanie miasta. Omówieniu tych właśnie struktur poświęciłem kolejną część pracy. Szczególny akcent starałem się położyć na przedstawienie administracji cywilnej, w tym działalności kolejnych gubernatorów dystryktu radomskiego – Karla Lascha i Ernsta Kundta. Chociaż nadzorowali oni jedynie kolejnych radomskich starostów grodzkich, ich wpływ na życie miasta był bardzo duży. Poważne luki źródłowe dotyczą informacji biograficznych innych urzędników skierowanych z Niemiec do pracy w Radomiu, pozostających w przeważającej większości przypadków ludźmi niemalże całkowicie anonimowymi. Podobnie przedstawia się sytuacja w badaniach nad pracownikami administracji gospodarczej i formacji policyjnych.

Wiele osób interesujących się okresem okupacji nie ma świadomości, że wprowadzony przez okupantów system administrowania Generalnym Gubernatorstwem bazował w części na szczątkowych pozostałościach przedwojennej administracji samorządowej i państwowej. Im właśnie poświęcona została kolejna część niniejszego opracowania. Otwiera ją podrozdział dotyczący Zarządu Miejskiego w Radomiu, przedstawiający jego organizację wewnętrzną, pracowników oraz szeroko rozumianą działalność gospodarczą i finansową. Tematyka ta nie stała się dotychczas nigdy tematem choćby przyczynkarskich opracowań, pomimo zachowania się bogatych materiałów pozwalających na jej przebadanie. Identyczna sytuacja dotyczy straży pożarnych (mających status przedsiębiorstw komunalnych). Nieco lepiej przedstawia się stan badań nad sądownictwem i Policją Polską Generalnego Gubernatorstwa.

Piąta część opracowania poświęcona została działaniom okupacyjnej administracji, których efektem stały się daleko idące przemiany m.in. w wyglądzie przestrzeni miejskiej. Wbrew potocznym opiniom działalność Niemców realizowana w Radomiu nie koncentrowała się wyłącznie na niszczeniu. Osobiste ambicje K. Lascha sprawiły, że w czasie jego administracji trwał proces przekształcania miasta w ośrodek „czysto niemiecki" (pojęcie takie pojawia się w źródłach), czego przejawem były m.in. szeroko zakrojone prace inwestycyjne, budowlane i remontowe. Towarzyszyło im usuwanie z przestrzeni publicznej świadectw polskości, a zwłaszcza pomników i tablic pamiątkowych, połączone ze zmianami nazewnictwa ulic. Znaczna część zagadnień dotycząca tych kwestii nie była dotychczas przedmiotem badań, pomimo że dokumentują ją wspominane przed chwilą materiały archiwalne Zarządu Miejskiego w Radomiu.

Zmianom tym towarzyszyły zakrojone na ogromną skalę przekształcenia lokalnego życia gospodarczego. Zastanawiające jest, iż dotychczas problematyka ta nie spotkała się z większym zainteresowaniem historyków, a występujące w literaturze przedmiotu informacje ograniczają się do podstawowych danych dotyczących największych zakładów przemysłowych (np. fabryki broni). Kwerenda pozwoliła na przedstawienie przemian przemysłu, rzemiosła i usług, handlu, bankowości itd. Jak już wspomniano, procesy te zostały podporządkowane celom okupantów, dążących do jak najściślejszego dostosowania lokalnego życia gospodarczego do swych potrzeb.

Szereg nowych, a nierzadko zaskakujących informacji, przyniosły też badania nad radomskim szkolnictwem w czasie wojny. Badając temat szkół powszechnych sięgnąłem przede wszystkim do, zachowanych w znacznej ilości, materiałów archiwalnych. Chociaż obejmują one przede wszystkim materiały specyficzne i teoretycznie mało przydatne (np. katalogi ocen), okazało się, że analizy danych dotyczących np. promocji do następnych klas, pozwalają na odkrycie szeregu zjawisk, rzadko obecnych w literaturze. Prześledzenie archiwaliów dotyczących szkolnictwa zawodowego pozwoliło z kolei na wymowne potwierdzenie tezy o staraniach Niemców na rzecz przekształcenia młodego pokolenia Polaków w słabo wykształconą siłę roboczą, mającą po zakończeniu – zwycięskiej dla okupantów – wojny, pracować dla Rzeszy.

Kolejne części monografii zostały poświęcone szeroko rozumianemu życiu społecznemu. Pierwsza z nich dotyczy pracy dobroczynnej i opiekuńczej na rzecz ludności polskiej, koordynowanej m.in. przez lokalne ekspozytury Rady Głównej Opiekuńczej oraz radomski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Kolejny raz należy zaznaczyć, że – paradoksalnie – tematyka ta nie stała się dotychczas przedmiotem szerszych badań, pomimo zachowanych niezwykle bogatych zbiorów archiwalnych – zarówno protokołów z posiedzeń władz, jak i sprawozdań opisowych, statystycznych i finansowych. Tematem nieobecnym całkowicie w lokalnej historiografii jest też legalne życie kulturalne Radomia w okresie okupacji niemieckiej. W oparciu o informacje prasowe, starałem się prześledzić np. najważniejsze fakty dotyczące gościnnych występów w mieście warszawskich teatrów rewiowych i kabaretów, grup teatralnych itd. Chociaż oferowały one odbiorcom rozrywkę prymitywną w swej treści, pozwalały – przynajmniej niektórym radomianom – oderwać się od okupacyjnej rzeczywistości. Jeszcze poważniejszą rolę w tej sferze odgrywało kino.

Uczestnictwo w życiu kulturalnym zaliczyć można do elementów życia codziennego, które jako przedmiot badań definiowane jest bardzo szeroko. Jego wybranych elementów dotyczy odrębna część książki. Starałem się opisać w niej procesy i zjawiska uzupełniające zaprezentowane wcześniej informacje, a dotyczące m.in. warunków pracy, porównania uzyskiwanych zarobków i dochodów z cenami oficjalnymi i czarnorynkowymi, omówić warunki mieszkaniowe, a także przedstawić rolę religii w życiu Polaków zamieszkujących Radom. Chociaż źródła dotyczące tych zagadnień są nierzadko bardzo skromne, wiedza ta jest warta zaprezentowania.

Realizowana przez Niemców polityka administracyjna, inwestycyjna i gospodarcza odchodziła na dalszy plan wobec rozpętanego od pierwszych dni okupacji terroru. Tej tragicznej tematyce poświęcona została kolejna część niniejszego opracowania, w której omówiłem cele, formy i skalę eksterminacji ludności polskiej. Otwiera ją podrozdział omawiający dynamikę akcji represyjnych, a kolejne dotyczą m.in. egzekucji i transportów do obozów koncentracyjnych. Okres okupacji przyniósł też niemalże całkowitą zagładę wielotysięcznej społeczności radomskich Żydów. Chociaż informacje o sytuacji Żydów pojawiają się w różnych częściach książki, skalę i charakter tej masowej zbrodni opisuję w odrębnej części pracy. Jej kolejne podrozdziały mają układ chronologiczny i obrazują losy ludności żydowskiej zarówno przed utworzeniem getta, jak i w okresie jego istnienia. Uwzględniają takie zagadnienia, jak represje ze strony Niemców, praca przymusowa, działalność judenratu, praca Żydowskiej Samopomocy Społecznej itd. Szczegółowego omówienia na kartach książki doczekała się też tragiczna akcja wysiedlenia radomskiego getta oraz losy osób uwięzionych w obozach pracy przymusowej przy ul. Szwarlikowskiej i ul. Szkolnej.

Reakcją części polskiego społeczeństwa na politykę prowadzoną przez okupantów było silne zaangażowanie w struktury konspiracji wojskowej i cywilnej. Temu właśnie zagadnieniu poświęcone zostały kolejne dwie części publikacji. W pierwszej z nich omówiono szeroko rozumiane struktury organizacji podziemnych, począwszy od pierwszych, nierzadko lokalnych organizacji, poprzez Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową, podziemie obozu narodowego, Szare Szeregi i inne organizacje harcerskie, organizacje socjalistyczne, a skończywszy na konspiracji komunistycznej. Część druga dotyczy form pracy podziemnej, a więc przeprowadzanych w Radomiu akcji sabotażowych i dywersyjnych, działalności wywiadowczej, wykradania i produkcji broni, wydawania nielegalnej prasy; zamyka ją podrozdział dotyczący obecności radomian w szeregach oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Występujące w opracowaniach informacje dotyczącej tej szeroko rozumianej problematyki są niestety bardzo skromne.

Główną część pracy zamyka rozdział poświęcony wydarzeniom z ostatnich miesięcy okupacji, czyli od lipca 1944 r. kiedy to front wschodni dotarł do linii Wisły, aż do połowy stycznia 1945 r., czyli zajęcia miasta przez oddziały Armii Czerwonej. Ewakuacja niemieckiej administracji, szeroko zakrojone prace fortyfikacyjne i inne zjawiska sprawiły, że życie miasta wkroczyło na odmienne tory, dlatego w narracji wyodrębniono ten okres. Wymownym epilogiem okresu okupacji stał się dzień 17 stycznia 1945 r. – „pierwszy dzień wolności", który bezsprzecznie wprowadził radomian w nową rzeczywistość. Dla niektórych z nich oznaczał początek odbudowy

dawnego, zrujnowanego przez wojnę życia, a dla innych początek drogi prowadzącej przez więzienia, obozy i sowieckie łagry.

Integralną częścią książki oddawanej do rąk czytelników są też aneksy, obejmujące wyłącznie nazwiska i podstawowe dane personalne. Brak informacji na temat okupacyjnych losów tysięcy radomian należy uznać za największy mankament wiedzy historycznej współczesnych mieszkańców miasta, co jest konsekwencją stanu lokalnej historiografii. Ponieważ większość poległych, zamordowanych, zmarłych i represjonowanych nie doczekała się po dziś dzień należnego upamiętnienia, pojawił się zamysł, aby rolę takiego „pomnika" spełniła niniejsza książka. Pragnę podkreślić, że zamieszczone w niej informacje dotyczą przede wszystkim osób faktycznie mieszkających w Radomiu w chwili wybuchu wojny i w okresie okupacji, a nie – jak to ma miejsce często w różnego rodzaju zestawieniach – urodzonych tutaj, a żyjących w innych rejonach kraju. W kolejnych aneksach zamieszczono zatem dane na temat poległych i zmarłych żołnierzy Wojska Polskiego spoczywających w tzw. kwaterze wrześniowej cmentarza przy ul. Limanowskiego, a także mieszkańców Radomia zamordowanych przez Sowietów w ramach Zbrodni Katyńskiej. Towarzyszą im, sporządzone przede wszystkim na podstawie akt więzienia radomskiego, wykazy osób zamordowanych w tajnych i publicznych egzekucjach w Firleju, Kosowie, Jedlni-Letnisku, Radomiu i innych miejscach straceń. Te same źródła pozwoliły na sporządzenie wykazów ponad tysiąca mieszkańców Radomia deportowanych przez Niemców do obozów koncentracyjnych. Zdecydowałem się również na publikację wykazu harcerzy należących do Szarych Szeregów, ponieważ oni właśnie byli wykonawcami znacznej części akcji zbrojnych wymierzonych w Niemców.

Dla dopełnienia obrazu książki oddawanej do rąk czytelników, konieczne jest jeszcze zwrócenie uwagi na trzy ważne problemy. Po pierwsze, nie wszystkie aspekty i elementy wojennej i okupacyjnej historii Radomia są możliwe do przebadania i opisania. Uwarunkowania związane ze stanem zachowania źródeł uniemożliwiają w praktyce poruszenie takich zagadnień, jak np. przestępczość i szeroko rozumiane patologie społeczne (w tym prostytucja). Brak niemieckich materiałów pamiętnikarskich i wspomnieniowych uniemożliwia pogłębienie naszej wiedzy na temat postrzegania Radomia przez przebywających tutaj Niemców, a także omówienie codzienności ich życia w stolicy dystryktu. Wnikliwy czytelnik odnajdzie też na kartach opracowania pewne kwestie, pozostające nadal pod znakiem zapytania, a dotyczące chociażby obecności wśród mieszkańców Radomia Ukraińców i Romów. Należy wyrazić nadzieję, że tematy te będą przedmiotem przyszłych badań. Po drugie, ponieważ najróżniejsze elementy życia miasta korelowały ze sobą, nie istnieje możliwość „sztywnego" zamknięcia poszczególnych tematów w ramach określonych rozdziałów. Wystarczy wspomnieć o tragicznych wydarzeniach, mających miejsce w 1942 r. na stacji kolejowej w Rożkach. Łączą się one zarówno z tematyką działalności konspiracji wojskowej, jak i działaniami eksterminacyjnymi, realizowanymi przez Niemców. I wreszcie po trzecie, zadaniem historyka powinno być podejmowanie prób nie tylko opisywania zjawisk i procesów, ale także określania czy były one typowe, czy też wyjątkowe. Pomimo bogactwa literatury dotyczącej historii ziem polskich w latach 1939–1945, poszukiwanie płaszczyzny porównawczej dla losów Radomia w tym

okresie jest zadaniem trudnym. Przypomnę, że dane mi było opisywać miasto o statusie stolicy powiatu, które przed wybuchem wojny liczyło nieco ponad 90 tys. mieszkańców, nie posiadało uczelni wyższej, stałego teatru (nie wspominając już o operze czy filharmonii), czy też innych zdobyczy cywilizacyjnych znanych już w większych ośrodkach. Jesienią 1939 r. otrzymało rangę stolicy dystryktu, podobnie jak Lublin, Kraków i Warszawa, a później także Lwów – przed wybuchem wojny stolice województw, prężne ośrodki akademickie i kształtujące życie kraju ośrodki kulturalne, polityczne i społeczne. Próby porównywania okupacyjnych wydarzeń zachodzących w Radomiu do realiów panujących np. w liczącej ponad 1 mln mieszkańców Warszawie byłyby bezzasadne. Równocześnie za błędne należy uznać szukanie analogii w historii Radomia do dziejów innych miast o podobnej wielkości, znajdujących się w granicach Generalnego Gubernatorstwa. Przeprowadzone tutaj przez Niemców zmiany, mające na celu chociażby dostosowanie przestrzeni miejskiej dla potrzeb okupantów, były nieporównywalnie większe niż w wielu innych ośrodkach. W konsekwencji, obecne w niniejszym opracowaniu uwagi komparatystyczne ograniczyć musiałem do wskazania na pewne procesy i zjawiska, dostrzegalne w historii dwóch innych miast dystryktu radomskiego – Częstochowy i Kielc.

Sfinalizowanie prac nad publikacją nie byłoby możliwe bez ogromnej życzliwości, okazanej mi przez wiele osób. Pragnę w tym miejscu wyrazić podziękowanie pracownikom wszystkich instytucji, w których prowadziłem kwerendy. Od wielu lat mam przyjemność korzystać zwłaszcza z uprzejmości dyrekcji i pracowników Archiwum Państwowego w Radomiu i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu, którzy z wielką cierpliwością spełniają moje kolejne prośby, służąc mi pomocą. Jestem winien także wdzięczność dyrekcji i pracownikom: Archiwum Państwowego w Kielcach, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu, Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Radomiu i szeregu innych instytucji. Wsparcia nie do przecenienia udzielili mi także historycy i pasjonaci przeszłości, którzy nie tylko zechcieli dzielić się ze mną swą wiedzą, lecz także często przekazywali mi wskazówki dotyczące konkretnych źródeł i opracowań oraz udostępniali mi materiały znajdujące się w ich posiadaniu. Mam zatem do spłacenia ogromny dług wdzięczności wobec Bartłomieja Bednarczyka, Przemysława Bednarczyka, dr. Adama Duszyka, dr. hab. Marka Gałęzowskiego, Mariusza Króla, Władysława Macherzyńskiego, dr. Jacka Młynarczyka, dr. Marcina Przegiętki, Marcina Sołtysiaka i Tomasza Sudoła. Licznych pomyłek pozwolił mi uniknąć fakt, iż recenzje wydawnicze niniejszego opracowania zechcieli sporządzić dwaj znakomici historycy – dr hab. Dariusz Libionka i dr Marek Jedynak. Dziękuję im za wszelkie spostrzeżenia i sugestie, dzięki którym praca ta jest o wiele bogatsza niż w swej pierwotnej wersji. Jestem też wdzięczny dr. Sławomirowi Poleszakowi, dr. hab. Sławomirowi Łukasiewiczowi i dr. hab. Marcinowi Kruszyńskiemu za czuwanie nad procesem przygotowywania książki do druku, a moim koleżankom i kolegom z Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu – za stworzenie atmosfery, dzięki której mogłem doprowadzić swą pracę do szczęśliwego finału.

Sebastian Piątkowski

ROZDZIAŁ I

RADOM W OSTATNICH LATACH PRZED WYBUCHEM WOJNY

Miasto jako ośrodek administracji

Wydarzenia z listopada 1918 r. otworzyły całkowicie nowy rozdział historii naszego kraju. Do miast, które już w ciągu kilku następnych lat odczuły bardzo poważnie zmiany związane z powrotem Polski na mapę Europy, należał także Radom. W ciągu całego XIX stulecia zajmował on na mapie Księstwa Warszawskiego, potem Królestwa Polskiego, a wreszcie zaboru rosyjskiego ważną pozycję jako stolica departamentu, później województwa i w końcu guberni. Nadanie miastu tak wysokiej rangi administracyjnej było bezsprzecznie jednym z czynników wpływających na jego rozwój przestrzenny, rozbudowę infrastruktury, życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. Równocześnie Radom pozostawał też stolicą powiatu, obejmującego swymi granicami kilkanaście sąsiadujących z nim gmin.

Chociaż liczni przedstawiciele środowisk lokalnych akcentowali na forum publicznym silne aspiracje miasta do dalszego odgrywania roli ponadregionalnego ośrodka władzy państwowej (na obszarze w granicach co najmniej przedwojennej guberni), ogłoszona w sierpniu 1919 r. ustawa o nowym podziale administracyjnym terenów byłego Królestwa Polskiego rozwiała całkowicie wszelkie nadzieje w tej sferze. Przyniosła ona miastu degradację do rangi stolicy jednego z 16 powiatów w nowo utworzonym województwie kieleckim. Chociaż w 1932 r. Radom otrzymał status siedziby powiatu grodzkiego – przy jednoczesnym utrzymaniu rangi stolicy powiatu ziemskiego, obejmującego sąsiadujące z Radomiem gminy o łącznej powierzchni 1967 km kw. – nie zrekompensowało to w niczym rozgoryczenia wielu osób[1].

W konsekwencji najwyższym rangą przedstawicielem administracji państwowej mającym siedzibę w Radomiu był starosta powiatowy, łączący to stanowisko z obowiązkami starosty grodzkiego. Na tle innych starostw województwa kieleckiego radomskie wyróżniało się tym, że jego urzędnicy byli aktywni też na innych terenach. I tak, miejscowy komisarz ochrony lasów działał również w powiatach: iłżeckim, koneckim, kozienickim i opoczyńskim; z kolei komisarz ziemski obejmował swymi kompetencjami również powiat iłżecki[2]. W chwili wybuchu wojny stanowisko staro-

[1] J. Swajdo, *Między Wisłą i Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005, s. 53–54.

[2] M. Konstankiewicz, *Ustrój i organizacja wewnętrzna starostw radomskich – powiatowego i grodzkiego w latach 1919–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" (dalej: „BKRTN") 2006, t. 40, z. 1–4, s. 149–151.

sty radomskiego zajmował Jan Mieszkowski, który zastąpił na nim w 1935 r. Jerzego de Tramecourt[3].

W wielu sferach działalności ze starostą współpracował ściśle prezydent miasta, będący równocześnie – zgodnie z obowiązującymi przepisami – przewodniczącym rady miejskiej. W wyniku wyborów samorządowych w interesującym nas okresie stanowisko to zajmowali reprezentanci Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W 1935 r. objął je Roman Szczawiński – z zawodu adwokat, zastąpiony jednak w 1938 r. przez Józefa Grzecznarowskiego – członka władz centralnych PPS, wybitnego działacza niepodległościowego, skazanego dwukrotnie przez rosyjskie władze zaborcze na karę śmierci (zamienioną następnie na dożywotnią katorgę), w okresie międzywojennym posła na Sejm RP dwóch kadencji. Koalicja polskich i żydowskich socjalistów posiadała też większość głosów w radzie miejskiej, co pozwalało jej kształtować rozwój miasta pomimo silnej opozycji, tworzonej przez radnych reprezentujących obóz narodowy i propaństwowy. Sympatykami ruchu socjalistycznego było też wiele osób zatrudnionych w zarządzie miejskim, zwanym potocznie „magistratem". Zarząd był instytucją rozbudowaną wewnętrznie, jego praca opierała się na wielu dużych wydziałach. Podlegały mu przedsiębiorstwa komunalne, zajmujące się realizacją zarówno zadań gospodarczych, jak i społecznych.

W całym okresie międzywojennym, ze względu na korzystne położenie geograficzne, dobrą sieć komunikacyjną, rozbudowaną infrastrukturę, a także bogate tradycje, Radom był również siedzibą licznych urzędów i instytucji o bardzo szerokim zasięgu terytorialnym i kompetencyjnym, wyróżniających miasto spośród wielu innych ośrodków o porównywalnej wielkości i analogicznej randze administracyjnej. Do najważniejszych wśród nich zaliczała się, jedna z dziesięciu w ówczesnej Polsce, Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu, nadzorująca gospodarkę leśną województw lubelskiego i kieleckiego, łącznie z obszarami tak odległymi jak rejony Częstochowy i Będzina. Leśnicy zaznaczali wyraźnie swą obecność m.in. w lokalnym życiu społecznym, gdyż w środowisku tym było wielu weteranów walk niepodległościowych oraz oficerów i podoficerów rezerwy[4].

Ogromne znaczenie dla życia Radomia miało też wyznaczenie miasta na siedzibę Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, nadzorującej połączenia transportowe na obszarze czterech województw i sięgającej swymi kompetencjami na tereny dzisiejszej Ukrainy (aż po Sarny, Równe i Zdołbunów). Dyrekcja ta była jednym z największych pracodawców w mieście i jego okolicach, a jej usytuowana w Rynku siedziba stanowiła miejsce realizacji wielu interesujących inicjatyw społecznych i kulturalnych. W połowie lat trzydziestych władze państwowe podjęły jednak decyzję o przeniesieniu omawianej instytucji do Chełma; planowano zakończyć ten skomplikowany proces we wrześniu 1939 r. Jak szacowano, w związku z likwidacją instytucji, Radom miało opuścić na stałe ok. 300 rodzin pracowniczych, co odbiłoby się z pewnością bardzo negatywnie na życiu miasta[5].

---

[3] Por. W. Kozyra, *Wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt i jego działalność w okresie międzywojennym oraz w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku*, „Res Historica" 2002, z. 15, s. 33–45.

[4] S. Piątkowski, *Radom. Historia miasta*, Radom 2005, s. 56.

[5] *Dyrekcja PKP przenosi się do Chełma*, „Trybuna", 15 IV 1938.

Do połowy lat trzydziestych XX w. Radom był też siedzibą Okręgowego Urzędu Górniczego (podlegała mu większość przedsiębiorstw wydobywczych regionu świętokrzyskiego), a także Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy (w oparciu o środki przyznane przez władze państwowe organizował szeroko rozumianą pomoc dla bezrobotnych). Likwidacja tych instytucji zbiegła się w czasie z rozszerzeniem o powiat kozienicki terenu kompetencyjnego radomskiego inspektoratu szkolnego, sprawującego nadzór nad szkołami powszechnymi i ich kadrą nauczycielską. Do lokalnych instytucji administracyjnych zaliczały się też urząd skarbowy i archiwum państwowe.

Międzywojenny Radom był również siedzibą sądu okręgowego, dysponującego wydziałami: cywilnym, karnym i karno-skarbowym; w ścisłej współpracy z nim funkcjonowała prokuratura, hipoteka oraz szereg kancelarii notarialnych. Funkcjonował tutaj także sąd grodzki. Zagadnienia dotyczące zabezpieczenia porządku znajdowały się w gestii Komendy Powiatowej Policji Państwowej, której funkcjonariusze pracowali w samym mieście w dwóch komisariatach. Wszystkie wymienione urzędy i instytucje dawały zatrudnienie licznym przedstawicielom inteligencji technicznej i urzędniczej, włączającym się chętnie w prace społeczne, kulturalne i oświatowe[6].

Trudny do przecenienia wpływ na funkcjonowanie miasta na wielu polach miało nadanie mu rangi siedziby garnizonu Wojska Polskiego. Radom był przede wszystkim miejscem stacjonowania 72 pp, noszącego od 1938 r. imię płk. Dionizego Czachowskiego – jednostki o bogatych tradycjach i pięknym szlaku bojowym. Oficerowie pułku, na czele z jego dowódcą płk. Karolem Chrobaczyńskim, uczestniczyli bardzo aktywnie w szeroko rozumianym życiu społecznym miasta, współpracując ściśle z wieloma organizacjami o charakterze kombatanckim i paramilitarnym[7]. W 1936 r. lotnisko na podradomskim Sadkowie (w założeniu mające być siedzibą jedynej w kraju szkoły pilotów lotnictwa cywilnego, do czego jednak nie doszło) stało się siedzibą Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, której komendantem mianowany został płk pil. Alfons Beseljak. Wkrótce placówka ta uzyskała również lotnisko zapasowe, powstałe na wykupionych od prywatnych osób gruntach koło wsi Piastów[8].

Zabudowa, infrastruktura, ludność

W ciągu upływających stuleci Radom był miejscem, w którym zachodziły zakrojone na szeroką skalę i zarazem skomplikowane przeobrażenia układu przestrzennego oraz zabudowy użytkowej i mieszkalnej. Kształt, w jakim funkcjonowało ono w okresie okupacji niemieckiej, zaczął być formowany w początkach XIX w. Do tego momentu Radom był ośrodkiem przypominającym wiele innych miast tworzonych i rozbudowywanych w średniowieczu i dobie staropolskiej. Jego serce stanowił rynek

[6] S. Piątkowski, *Radom...*, s. 60.

[7] Por. P. Bednarczyk, *Garnizon radomski 72. pułku piechoty w latach 1923–1939* [w:] *Wojsko w Radomiu od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. D. Kupisz, Radom 2008, s. 149–170.

[8] A. Werens, *Lotnisko w Sadkowie*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne" (dalej: „SES") 2004, t. 6, s. 171–172.

otoczony zwartymi ścianami kamienic; w jednej z nich wzniesiono już później okazały gmach kolegium oo. pijarów. W pobliżu znajdował się kościół pw. św. Jana Chrzciciela, a także zamek królewski – z biegiem czasu popadający w coraz większą ruinę. Nieco dalej znajdowały się przedmieścia, objęte rozproszoną zabudową. Wyróżniały się w niej dwa duże obiekty sakralne – klasztor oo. Bernardynów z kościołem pw. św. Katarzyny oraz klasztor ss. Benedyktynek z kościołem pw. Świętej Trójcy. Miasto otrzymało akt lokacyjny, wydany przez Kazimierza Wielkiego ok. 1350 r., stąd ta jego część nosiła nazwę „Nowego Radomia". Na całkowitych peryferiach znajdował się „Stary Radom" – przestrzeń objęta osadnictwem przedkolacyjnym, a później niemalże porzucona, zawierająca w sobie m.in. wczesnośredniowieczne grodzisko na tzw. Piotrówce oraz niewielki kościół pw. św. Wacława[9].

Od połowy XVII w., po niemalże całkowitym spaleniu zabudowy miejskiej przez wojska szwedzkie, Radom popadał w coraz większą ruinę. Paradoksalnie, jego odbudowę rozpoczęła administracja zaborcy, zainteresowana rozwojem miasta ze względu na jego bardzo korzystne położenie komunikacyjne, a zwłaszcza przecinanie się tutaj dróg biegnących w kierunku Krakowa, Warszawy oraz Lublina. Pomimo wyburzenia resztek średniowiecznych murów, zasypania otaczającej ich fosy i wykonania szeregu innych prac uznano, iż rozbudowa miasta nie będzie koncentrowała się wokół rynku. Na tym tle w latach dwudziestych XIX w. na gruntach podradomskiej wsi Dzierzków władze zdecydowały się wznieść gmach Komisji Województwa Sandomierskiego (później Rządu Gubernialnego Radomskiego), który stał się szybko najważniejszym obiektem administracyjnym w mieście. W sposób niejako naturalny między gmachem a rynkiem powstała nowa, główna ulica miasta, nosząca nazwę Lubelskiej, a następnie Żeromskiego. W miarę upływu kolejnych dekad zarówno ona, jak i wyprowadzone od niej prostopadle ulice, były zabudowywane zachowanymi po dziś dzień murowanymi, dwupiętrowymi, wielkomiejskimi kamienicami o pełnych przepychu fasadach. Później krytykowano je za niski poziom funkcjonalności i szablonowość. Właśnie przy ul. Lubelskiej powstały też dwie inwestycje, wpływające w kluczowy sposób na wygląd miasta. Pierwszą z nich był, założony w latach sześćdziesiątych XIX w. naprzeciwko siedziby władz gubernialnych, kilkuhektarowy ogród spacerowy, obsadzony rzadkimi gatunkami drzew i krzewów (w latach I wojny światowej nadano mu oficjalną nazwę Parku im. Tadeusza Kościuszki). Inwestycją drugą był plac Soborowy (później plac Konstytucji 3 Maja), na którym wzniesiono cerkiew prawosławną pw. św. Mikołaja. Na obszarze nowego, nowożytnego centrum miasta, powstało też jeszcze w okresie zaborów szereg gmachów użyteczności publicznej, wzniesionych w bardzo popularnym w tym okresie stylu neogotyckim, m.in. kościół pw. Najświętszej Maryi Panny, siedziba Kasy Przemysłowców Radomskich przy ul. Piłsudskiego czy też budynek Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu przy ul. Kelles-Krauza[10].

[9] S. Piątkowski, *Radom...*, s. 21 i n.

[10] *Ibidem*.

Omówione przeobrażenia sprawiły, iż centrum Radomia otrzymało wygląd podobny do wyglądu innych stolic guberni zaboru rosyjskiego. Średniowieczny rynek został odsunięty na peryferia, stanowiąc jednak nadal siedzibę władz miejskich, rezydujących w ratuszu. W jego pobliżu umieszczono więzienie, ulokowane w gmachu poklasztornym. Kiedy w latach osiemdziesiątych XIX w. przez miasto przeprowadzono linię kolejową, biegnącą z Iwangorodu (Dęblina) do Dąbrowy Górniczej, w jej sąsiedztwie zaczęła rozwijać się w szybkim tempie zabudowa fabryczna i mieszkalna. Obejmowała ona w coraz silniejszym stopniu tereny wiejskie co sprawiło powiększanie granic administracyjnych Radomia o dawne wsie i przysiółki, m.in. Mariackie, Nowy Świat, Glinice, Młodzianów, Obozisko, Oświęcim itd. Na krótko przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości miasto osiągnęło powierzchnię 2193 ha[11].

Do poważnych zmian w zabudowie Radomia doszło także w okresie międzywojennym. Usytuowana w centrum miasta cerkiew została przebudowana na rzymskokatolicki kościół garnizonowy, służący żołnierzom 72 pp, a później także słuchaczom Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa na Sadkowie. Nowością było ulokowanie w gmachu dawnego klasztoru oo. pijarów siedziby radomskiej dyrekcji kolejowej, wzbogacenie rynku o pomnik Czynu Legionowego, a także wzniesienie na krótko przed wybuchem wojny przed klasztorem ojców bernardynów mauzoleum, w którym spoczęły prochy bohatera powstania styczniowego płk. Dionizego Czachowskiego. Największy wpływ na wizerunek miasta wywarło jednak powstanie osiedla mieszkaniowego fabryki broni w dzielnicy Planty. Objęło ono szereg nowoczesnych, skanalizowanych, a w pewnych przypadkach wyposażonych również w centralne ogrzewanie budynków mieszkalnych, przeznaczonych dla kadry inżynierskiej i technicznej fabryki. Wraz z nimi wybudowano m.in. dwa gmachy szkolne i tzw. kasyno (zakładowy ośrodek kultury), a przy ul. Narutowicza usytuowano nowoczesny stadion sportowy z torem kolarskim[12].

Inwestycje te sprawiły, iż Planty stały się najnowocześniejszą dzielnicą Radomia. Sąsiadowała ona z nowożytnym, „mieszczańskim" centrum, a także z terenami przeciętymi linią kolejową, na których znajdowały się zakłady przemysłowe i ubogie, zaniedbane domy robotnicze (Glinice, Borki itd.). Dzielnice peryferyjne miały często charakter typowo wiejski; były one zabudowane przede wszystkim parterowymi, drewnianymi domami, a część ich mieszkańców czerpała źródła utrzymania z uprawy roli, warzywnictwa, sadownictwa i hodowli. Niemalże żadne poważniejsze przeobrażenia nie objęły rejonów dawnego, średniowiecznego Radomia. Osią tej części miasta pozostawała nadal ul. Wałowa, a zarówno ona, jak i sąsiadujące z nią uliczki, były zamieszkiwane już od XIX w. przede wszystkim przez osoby narodowości żydowskiej[13].

---

[11] *Ibidem*.

[12] B. Blum, *Udział Państwowej Fabryki Broni i sektora wojskowego w rozwoju Radomia i regionu w okresie międzywojennym,* „BKRTN" 2007, t. 41, z. 1–4, s. 69–71.

[13] S. Witkowski, *Warunki mieszkaniowe i komunalne* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 233–235.

Pomimo że w chwili wybuchu wojny Radom był „zlepkiem" dzielnic o zróżnicowanej zabudowie i odmiennych funkcjach, wyróżniał się bezsprzecznie na tle wielu innych polskich miast o podobnej wielkości. Wpływało na to przede wszystkim istnienie rozbudowanej i nowoczesnej infrastruktury, a zwłaszcza funkcjonujących z powodzeniem przedsiębiorstw komunalnych. Inwestycje te zostały zrealizowane przede wszystkim dzięki pożyczce zaciągniętej przez władze miejskie od amerykańskiej firmy „Ulen & Company". Dzięki nakładom sięgającym 1,8 mln dolarów amerykańskich wybudowano wielokilometrową sieć wodociągowo-kanalizacyjną, gazownię, rzeźnię z urządzeniami chłodniczymi, łaźnię, a także domy mieszkalne dla pracowników magistrackich. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej infrastruktura Radomia wzbogaciła się o nowe domy robotnicze, trzy nowoczesne budynki szkolne, a także – oddany do użytku w 1938 r. – wiadukt przy ul. Słowackiego, który połączył Śródmieście z robotniczą dzielnicą Glinice. Chociaż od połowy lat trzydziestych XX w. Radom nabierał w coraz większym stopniu charakteru nowoczesnego miasta przemysłowego, w jego krajobrazie istniały liczne elementy, wywołujące powszechną krytykę. Dotyczyła ona zwłaszcza stanu nawierzchni jezdni i chodników, nieestetycznego wyglądu fasad domów, konieczności napraw ogrodzeń i płotów, szybkiego usuwania nieczystości z ulic i placów[14].

Jednym z następstw rozszerzania granic Radomia i zwiększania się jego znaczenia ma mapie gospodarczej kraju, stał się systematyczny wzrost liczby jego mieszkańców. Podczas gdy w 1921 r. Radom zamieszkiwało 61 599 osób, to w 1931 r. było ich już 77 902, a w 1938 r. – 85 112 osób (byli to mieszkańcy stali; oprócz nich w mieście przebywało wówczas jeszcze 4947 osób zameldowanych na pobyt czasowy). Z przytoczonych danych wynika, iż w latach 1921–1938 liczba radomian wzrosła o 23 513 osób, czyli o 46,2 proc.; było to bardzo wysokie tempo przyrostu, wynoszące rocznie ponad 2,7 proc. (dla porównania, w tym samym okresie analogiczny wskaźnik dla Lublina wynosił tylko 1,7 proc.). W konsekwencji już w początkach lat trzydziestych XX w., a także później, Radom był pod względem zaludnienia czternastym miastem Rzeczypospolitej – mniejszym od szeregu wiodących w kraju ośrodków, ale większym od np. posiadających rangę stolicy województw Kielc, Stanisławowa czy też Torunia[15].

Wśród mieszkańców Radomia dominowali zdecydowanie Polacy wyznania rzymskokatolickiego. Drugą pod względem wielkości nacją byli Żydzi, których liczebność w 1938 r. wynosiła 24 745 osób, czyli 29 proc. ogółu mieszkańców miasta[16]. Podobnie, jak wiele innych ośrodków przemysłowych, także Radom przeszedł w okresie

---

[14] S. Witkowski, *Rozwój przestrzenny i zabudowa miasta* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 214–219.

[15] *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921. Mieszkania, ludność, stos. zawodowe*, „Statystyka Polska", t. 17: *Województwo kieleckie*, Warszawa 1927, s. 34; *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, „Statystyka Polska", z. 86: *Województwo kieleckie*, Warszawa 1938, s. 34; J. Szymański, S. Witkowski, *Stosunki ludnościowe* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 212; P.A. Tusiński, *Z badań nad strukturą ludności Radomia w latach 1918–1939*, „BKRTN" 1985, t. 22, z. 1–2, s. 38.

[16] Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Akta miasta Radomia (dalej: AmR), 8899. Budżet miasta Radomia na rok 1939/1940, [1939 r.], k. 13.

międzywojennym proces tzw. polonizacji – chociaż liczebność ludności żydowskiej wykazywała tendencję wzrostową, jej relatywny udział w ogólnej licznie radomian malał systematycznie (w początkach niepodległości sięgał blisko 40 proc.). Warto dodać, że wśród Polaków zauważalna była obecność środowiska osób o korzeniach niemieckich (potomków tzw. kolonistów z okresu nowożytnego), wyznania ewangelicko-augsburskiego. Pojedyncze osoby zamieszkujące w Radomiu reprezentowały też narodowość francuską, rumuńską, turecką czy też grecką. Na krótko przed wybuchem wojny, w związku z uruchomieniem w mieście zakładów firmy „Ericsson", zamieszkała tutaj również grupa inżynierów przybyłych ze Szwecji.

Życie gospodarcze

W chwili wybuchu I wojny światowej, Radom należał do grona dużych, posiadających dobre perspektywy rozwojowe ośrodków przemysłowych zaboru rosyjskiego. Lata 1914–1918 okazały się jednak katastrofalne dla jego życia gospodarczego. Wycofujący się z tzw. Kongresówki Rosjanie wywieźli z miasta maszyny, gotowe produkty, surowce oraz specjalistów z wielu zakładów, wysadzając też w powietrze część infrastruktury kolejowej. Lokalny przemysł kierował dotąd przeważającą część swych produktów i artykułów na rynek rosyjski, który został teraz bezpowrotnie utracony, co spowodowało likwidację szeregu zakładów[17]. Co więcej, powszechna pauperyzacja społeczeństwa i inne realia wojny przyczyniły się do powstania ogromnego kryzysu w handlu, rzemiośle i usługach. Sytuacji tej nie zmieniło odzyskanie przez Polskę niepodległości – chociaż w pierwszych latach powojennych koniunkturę, związaną z ogromnym popytem na skórę, przeżywał przemysł garbarski, nie trwała ona długo. Przez całe lata dwudzieste i pierwszą połowę lat trzydziestych XX w., lokalne życie gospodarcze uzależnione było niemalże całkowicie od bardzo niestabilnej koniunktury gospodarczej. Wyraźny przełom nastąpił dopiero w 1935 r., gdy miasto znalazło się na terenach objętych planem inwestycyjnym Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP).

W pierwszych miesiącach 1939 r. szacunkowy stan zatrudnienia w istniejących na terenie miasta działach gospodarki przedstawiał się następująco:

Tabela 1. Szacunkowe zatrudnienie według działów gospodarki w Radomiu w styczniu 1939 r.

Dział gospodarki	Liczba zatrudnionych	Odsetek (w proc.)
Przemysł	15 650[a]	46,1
Rzemiosło i usługi	7 500	22,1
Handel	6 700	19,8
Urzędnicy[b]	3 400	10,0
Wolne zawody	450	1,3

[17] Szerzej na ten temat: D. Półrola, S. Witkowski, *Przemysł i rzemiosło* [w:] *Radom. Dzieje miasta...,* s. 219–227; D. Półrola, *Dzieje przemysłu radomskiego w latach 1918–1945* [w:] *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970, s. 140–149.

Dział gospodarki	Liczba zatrudnionych	Odsetek (w proc.)
Rolnictwo	240	0,7
Razem	33 940	100,0

[a] – w tym 470 przemysłowców i 15 180 pracowników najemnych; [b] – urzędnicy aparatu administracyjnego, sądownictwa, ubezpieczeń społecznych, oświaty i kultury, policji, wojska.
Źródło: P.A. Tusiński, *Z badań...*, s. 44.

Jak wskazują przytoczone dane, Radom u kresu II Rzeczypospolitej można było określić śmiało mianem „miasta przemysłowego". W strukturze wewnętrznej lokalnego przemysłu szczególnie rozbudowane były cztery branże, ujęte w liczbach dotyczących początków 1939 r.: skórzano-obuwnicza (24 zakłady z 2265 pracownikami), metalowo-hutnicza (20 zakładów z 4960 pracownikami), spożywcza (10 zakładów z 1058 pracownikami) i materiałów budowlanych (10 zakładów z 592 pracownikami)[18].

Przemysł skórzano-obuwniczy tworzyły przede wszystkim prywatne garbarnie, produkujące skóry podeszwowe i odzieżowe oraz pasy. Większość z nich miała charakter firm prywatnych lub spółek, których udziałowcami były zazwyczaj osoby narodowości żydowskiej. Największą z tego rodzaju fabryk były zakłady garbarskie „Praca", kierowane przez Mordechaja Cemacha. Należały one do najnowocześniejszych garbarń na terenie kraju, zatrudniając ponad 100 pracowników i produkując skóry na potrzeby przemysłu obuwniczego[19]. Znanymi w Polsce i poza nią firmami były też garbarnie: „Kromołowski i Ska", „Żakowice", „Ludowika" (własność Matiasa Handlera), „Rotenberg i S-ka" (prowadzona przez Rywkę Rotenberg), „Elgold" (własność Izraela Werchajzera), „Gelka" (własność Lewina Kaufmana i Gliksztejna), „Lux" (własność E.L. Blatmana i Warszenbrota), „Ogniwo" (własność Mendla Najdyka i Chany Rottenberg) i szereg innych; w bliskiej kooperacji z miastem funkcjonowały też, znajdujące się w jednej z niedalekich od Radomia wsi, zakłady garbarskie „Firlej", będące własnością radomskiego przemysłowca Abrama Mordki Dena; w połowie lat dwudziestych rozpoczęto w nich produkcję skór luksusowych, wyjątkową w skali regionu[20]. Warto podkreślić, że wyroby radomskich garbarń były dystrybuowane nie tylko na rynku lokalnym, ale w całym kraju, a nawet poza jego granicami[21].

Znaczna ilość produkcji dobrej jakości kierowanej do krajowych i zagranicznych odbiorców nie oznaczała jednak, że radomscy garbarze nie borykali się z poważnymi problemami. Największym z nich było rozdrobnienie produkcji, prowadzące do

[18] S. Witkowski, *Rozwój przestrzenny miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967, s. 121.

[19] Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (dalej: UWK I), 12847. Ankieta o stanie produkcji i zatrudnienia w zakładzie w 1933, [1934 r.], s. 45.

[20] APR, AmR, 8576. Wykaz zakładów garbarskich w Radomiu, [1935 r.], b.p.; APR, Akta Gminy Wielogóra (dalej: AGW), 9, Opis zakładów przemysłowych Abrama Mordki Dena, [1926 r.], b.p.

[21] Np. na krótko przed wybuchem II wojny światowej skóry z garbarni „Gelka" znajdowały odbiorców m.in. w Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu, Łodzi, Baranowiczach, Stanisławowie i Tarnopolu, a skóry z garbarni „Lux" m.in. we Lwowie, Drohobyczu, Grudziądzu, Łodzi, Sosnowcu i Gdyni. Z kolei garbarnia „Praca" eksportowała wyroby do Francji, Palestyny, Syrii i na Daleki Wschód. APR, Banki i Spółdzielnie Kredytowe – zbiór szczątków zespołów (dalej: BiSK), 14, Zeznanie majątkowe właścicieli garbarni „Gelka", 24 X 1940 r., b.p.; APR, BiSK, 5. Zeznanie majątkowe właścicieli garbarni „Lux", 31 X 1940 r., b.p.

silnej konkurencji wewnętrznej. Jak szacowano, w chwili wybuchu wojny w mieście działo 60 garbarń, w tym 35 wśród zawartej zabudowy, a 25 na przedmieściach. Oprócz nich w różnych punktach Radomia funkcjonowało kilkudziesięciu nielegalnych, tzw. pokątnych rzemieślników, zajmujących się garbunkiem w domowych, skrajnie prymitywnych warunkach[22]. Czynnikiem kształtującym w ogromnym stopniu kondycję garbarstwa był dostęp do skór zwierzęcych, skupowanych we wsiach przez prywatnych pośredników. Konflikt właściciela garbarni z tego rodzaju kupcami mógł doprowadzić łatwo do znacznego wzrostu cen zakupu, a nawet do zatrzymania produkcji. W połączeniu z częstym zadłużeniem, niepewną koniunkturą i wadliwą polityką handlową, mogło to zakończyć się katastrofą. Na krótko przed wybuchem wojny szerokim echem w kraju odbiło się bankructwo jednej z najstarszych i najbardziej znanych radomskich firm skórzanych – Zakładów Garbarskich i Fabryki Pasów „Wickenhagen", przynoszące ruinę nie tylko właścicielom, ale także osobom żyrującym im weksle. Inne zakłady starały się funkcjonować na rynku dzięki rozbudowanemu asortymentowi. Obejmował on rzemienie, skórę podeszwową, skórę do wyrobu uprzęży końskich, skórę juchtową, a także cenioną skórę do produkcji mebli[23].

Z garbarstwem związany był przemysł obuwniczy. W latach trzydziestych XX w. na lokalnym rynku dominowały dwie firmy: Mechaniczna Fabryka Obuwia i Rymarnia Mariana Łuczyńskiego (zakład był znany pod potoczną nazwą „Łuczyński") oraz fabryka obuwia „Piotr Pułka", należąca m.in. do Aleksandra Pułki i Heleny Gilles. Lokalna panorama przemysłu obuwniczego uległa radykalnej zmianie, kiedy decyzję o uruchomieniu fabryki w Radomiu podjął zarząd koncernu „Bata", skłoniony licznymi preferencjami państwowymi dla przedsiębiorstw chcących inwestować na terenie COP . W maju 1939 r. wydzierżawił on prywatne budynki pofabryczne przy ul. Dolnej, dokonując następnie błyskawicznego montażu maszyn i linii produkcyjnych oraz sprowadzając do miasta ponad 150 wykwalifikowanych pracowników ze swego głównego zakładu w Polsce, mieszczącego się w Chełmku koło Oświęcimia. Działania te sprawiły, że w chwili wybuchu wojny radomski zakład był w stanie produkować miesięcznie 20 tys. par butów roboczych i 8 tys. par butów wojskowych[24].

Znacznymi sukcesami mógł poszczycić się także lokalny przemysł metalowo-odlewniczy. W jego lokalnej strukturze dominował zdecydowanie jeden zakład – Fabryka Broni w Radomiu. Jej budowę rozpoczęto w 1923 r., a proces ten trwał nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej. Zdecydowana większość produkcji zakładu miała charakter wojskowy. Jej fundamentem była produkcja karabinów systemu „Mauser", stanowiących podstawowe wyposażenie polskiej piechoty. W połowie lat trzydziestych XX w. rozpoczęto w nim również produkcję pistoletu „ViS", który szybko zdobył sławę z powodu doskonałej konstrukcji i niezawodności. Fabryka produkowała także rewolwery „Nagant", pistolety na naboje gazowe oraz

[22] *Radom – miasto przemysłu skórzanego*, „Dziennik Radomski" (dalej: „DR"), 6 II 1943, s. 3.

[23] APK, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Radomiu (dalej: BZSZ), 9, Pismo Karola Szenkiera do BZSZ, 22 XI 1938 r., b.p.; *Radom – miasto przemysłu skórzanego*, „Dziennik Radomski", 6 II 1943.

[24] APR, Polska Spółka Obuwia „Bata" S.A. w Krakowie. Fabryka w Radomiu (dalej: BATA), 842, Opracowanie pt. Interesujące szczegóły o największej fabryce obuwia w Generalnym Gubernatorstwie, 12 V 1942 r., k. 1.

bagnety do karabinów. Nie mniej ważna była też produkcja cywilna, obejmująca broń myśliwską, obrabiarki, a przede wszystkim liczne typy eksportowanych na cały świat rowerów o wspólnej nazwie „Łucznik", uhonorowanych wieloma wyróżnieniami na wystawach i pokazach. W chwili wybuchu II wojny światowej liczba osób zatrudnianych w Fabryce Broni w Radomiu sięgnęła prawdopodobnie 4,5 tys. Dyrekcja zakładu zapewniała załodze wysokie płace (znacznie przewyższające stawki w firmach prywatnych) i ochronę socjalną[25].

Silną pozycję na lokalnym rynku posiadało także wiele prywatnych zakładów metalowo-odlewniczych, będących w dużej części własnością osób narodowości żydowskiej. Warto przypomnieć w tym miejscu np. Fabrykę Gwoździ i Drutu „Gwoździodrut", Fabrykę Odlewów Kutolanych „Horowicz i S-ka", kierowaną przez Jonasa Rubinsteina odlewnię żelaza „Rubinstein i S-ka" oraz Fabrykę Odlewów Żelaznych i Emaliowanych „Glinice" – własność J. Rozenberga i Jakuba Diamenta. Chociaż każda z nich zatrudniała średnio 40–60 pracowników, kryzys sprawiał, że nierzadkie były tutaj czasowe zawieszenia produkcji i masowe zwolnienia wśród załóg. Asortyment wyrobów wytwarzanych przez radomskie odlewnie był bardzo zróżnicowany. Zakłady „Rubinstein i S-ka" specjalizowały się w produkcji nikli, podstawek pod maszyny do szycia i części do maszyn rolniczych, a odlewnia „Glinice" produkowała odważniki, łańcuchy oraz odlewy żelazne i maszynowe. Unikalną na rynku lokalnym produkcję maszyn rolniczych prowadziła natomiast fabryka Gustawa Kindta[26].

Istniejący w międzywojennym Radomiu przemysł materiałów budowlanych tworzyło przede wszystkim szereg spółek prowadzących zakłady produkcji cegły. Także wśród ich udziałowców zdecydowaną większość stanowiły osoby narodowości żydowskiej. Największą z cegielni były zakłady „Firlej" należące do Abrama Mordki Dena, będące w stanie produkować 2,4 mln cegieł rocznie. Kryzys gospodarczy i związany z nim zastój w budownictwie sprawiły jednak, że cegielnia ta nie osiągnęła nigdy pełnej mocy produkcyjnej. Podobne trudności przechodziły także cegielnie „Halinów" (własność inż. Mariana Rozenbauma), „Żakowice" (własność Samuela Adlera), „Wośniki" (własność m.in. Wiktora Golda oraz Chai i Szlamy Gotlibów), „Wajsówka", „Zamłynie", „Kochanówek", „Długojów" i „Prędocinek"[27]. Produkcja ich wszystkich nastawiona była wyłącznie na zaspokajanie potrzeb lokalnego rynku. Odmiennie przedstawiała się działalność Radomskiej Fabryki Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych „Marywil", stanowiących własność Stanisława i Anieli Burtanów. Zakład ten, zatrudniający w połowie lat trzydziestych ponad 130 pracowników, wy-

[25] Rowery „Łucznik" otrzymały m.in. Wielki Medal Złoty na Powszechnej Wystawie Krajowej w Warszawie w 1929 r. oraz Złoty Medal i Grand Prix na III Międzynarodowej Wystawie w Brukseli w 1930 r. Eksportowano je do Chin, Indii, Brazylii, Chile, Syrii, Palestyny i innych krajów. W. Nalberski, *Produkcja wojskowa i cywilna Radomskiej Fabryki Broni w latach 1935–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4, s. s. 60–65.

[26] APK, UWK I, 12844, Ankieta o stanie produkcji i zatrudnienia w zakładach „Rubinstein i S-ka", [1933 r.], k. 198.

[27] APR, AGW, 34, Opis zakładów produkcji cegły na terenie gminy Wielogóra, 1 IV 1929 r., b.p.; C.T. Zwolski, *Przemysł materiałów budowlanych, fajansowy i szklarski* [w:] *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970, s. 235.

twarzał bardzo bogaty asortyment tzw. szamotów i kwasoodpornych wyborów kamionkowych, dystrybuując go na terenie całego kraju[28].

Największym radomskim zakładem przemysłu ceramicznego była Fabryka Wyrobów Fajansowych Abrama Mojżesza Rottenberga, zatrudniająca w 1938 r. ponad 100 pracowników. Wytwarzano w niej szeroki asortyment artykułów (przede wszystkim umywalki i sanitariaty) eksportowanych m.in. do Estonii, Bułgarii, Egiptu, Syrii, Palestyny i Afryki Północnej. Dużym zakładem była także fabryka płytek ceramicznych żydowskiej rodziny Chmielarz. Niestety, brak jest bliższych informacji na temat funkcjonowania tego przedsiębiorstwa[29].

W radomskim przemyśle związanym z obróbką drewna dominowała przez długi czas fabryka mebli giętych „Johann Kohn i S-ka", będąca od końca lat dwudziestych własnością L. Leszcza i P. Tajchmana. W okresie największej prosperity zakład zatrudniał aż 700 pracowników, wytwarzających codziennie ponad 1 tys. sztuk różnych mebli eksportowanych na cały świat. W końcu lat trzydziestych nierozważna polityka finansowa właścicieli doprowadziła jednak do bankructwa zakładu, którego obiekty wydzierżawiła wspomniana już przed chwilą wytwórnia „Bata". Ogromnym powodzeniem w całej Europie cieszyły się wyroby Fabryki Fornirów, Dykt i Beczek „Leslau i Synowie"; w połowie lat trzydziestych XIX w. zakład ten posiadał własną bocznicę kolejową, zatrudniając 120 pracowników fizycznych i umysłowych. Tylko 30 proc. produkcji kierowane było na rynek krajowy, pozostałe wyroby eksportowano do Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Stanów Zjednoczonych[30].

Radom był również znanym w kraju ośrodkiem przemysłu spożywczego. Wśród tworzących go zakładów kluczową rolę odgrywała bezsprzecznie tzw. tytoniówka – Fabryka Wyrobów Tytoniowych w Radomiu, będąca własnością Polskiego Monopolu Tytoniowego. Jej zakłady powstały w pierwszej połowie lat dwudziestych u zbiegu ulic Marywilskiej (później Tytoniowej) i Nowy Świat (później Limanowskiego), a ich zaplecze stanowiły obszerne magazyny wzniesione przy ul. Wierzbickiej. W chwili wybuchu wojny „tytoniówka" była największym polskim zakładem produkującym papierosy, zatrudniającym ok. 800 osób[31]. W omawianej branży funkcjonowało również wiele prywatnych firm o zróżnicowanych mocach produkcyjnych, zajmujących się przerobem płodów rolnych. Wśród nich warto przypomnieć przede wszystkim Fabrykę Cykorii i Artykułów Spożywczych „Jawa" – własność Moszka Kirszenbauma. W połowie lat trzydziestych zakład ten zatrudniał 60 pracowników, a jego wyroby – przede wszystkim przetwory owocowe – trafiały do wielu miast w całym kraju[32].

Schyłek lat trzydziestych, stojący pod znakiem objęcia Radomia inwestycjami COP, zaznaczył się w historii miasta uruchomieniem jeszcze dwóch ważnych dla życia miasta zakładów przemysłowych. Pierwszym z nich była Wojskowa Wytwórnia

---

[28] P. Korba, *Radomska Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych „Marywil" w okresie tworzenia COP*, „BKRTN" 2007, t. 41, z. 1–4, s. 109–114.

[29] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci... Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006, s. 62.

[30] APR, Sąd Okręgowy w Radomiu (dalej: SOR), 313, Wykaz odbiorców firmy „Johann Kohn i S-ka", 31 I 1932 r., k. 17–19; S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 63.

[31] B. Blum, *Udział Państwowej Fabryki...*, s. 72.

[32] APR, BiSK, 9, Zeznanie majątkowe właściciela zakładu „Jawa", [1940 r.], b.p.

Sprzętu Przeciwgazowego, której infrastruktura bazowała na zasobach upaństwowionej, prywatnej Fabryki Masek Gazowych „Proteka". Wytwórnia ta mieściła się w dzielnicy Glinice, dysponując również terenami na Obozisku w rejonie ul. Malczewskiego. Chociaż plany zakładały objęcie tych terenów zabudową mieszkalną dla pracowników, wydzielenie nowych ulic, a także stworzenie obszernego ogrodu publicznego, w ich realizacji przeszkodził wybuch wojny. Na krótko przed agresją Niemiec na Polskę zakład zatrudniał ok. 700 osób[33].

Zakładem drugim była fabryka Polskiej Akcyjnej Spółki Elektrycznej „Ericsson", prowadzącej do połowy lat trzydziestych Wytwórnię Telefonów i Sygnałów Kolejowych „Telsyg" w Katowicach-Wełnowcu. Preferencje podatkowe i inwestycyjne wprowadzone przez władze państwowe w związku powstaniem COP sprawiły, że zarządowi „Ericssona" opłacało się zlikwidować katowicki zakład i przenieść jego infrastrukturę do Radomia. Tutejsza wytwórnia rozpoczęła produkcję pod koniec 1938 r., wytwarzając różne typy telefonów, łącznice telefoniczne, aparaty monterskie itd. Chociaż początkowo produkcja bazowała na częściach dostarczanych ze Szwecji, bardzo szybko, w wyniku presji administracji wojskowej, import ten ograniczono, nawiązując współpracę z krajowymi kooperantami[34].

Przytoczone zmiany wskazują, że objęcie Radomia granicami COP spowodowało ogromne ożywienie gospodarcze, wprowadzając lokalny przemysł na nowe tory i otwierając przed nim nowe perspektywy[35]. Omawiając to zjawisko nie sposób zapomnieć, że wybuch II wojny światowej uniemożliwił realizację szeregu innych inwestycji, które wzmocniłyby jeszcze pozycję miasta na przemysłowej mapie kraju. I tak, na krótko przed rozpoczęciem konfliktu zbrojnego przystąpiono w Radomiu do wznoszenia fabryki transformatorów „Elektrobudowa" (miała zostać przeniesiona tutaj z Łodzi), fabryki pieców i sprężyn specjalnych (jej prowadzeniem miała zająć się Radomska Spółka Hartownicza), składnicy i przetwórni środków opatrunkowych, a także dużej przetwórni owocowo-warzywnej[36]. Znaczenie tych przedsięwzięć uległo jednak zmniejszeniu gdy okazało się, że Radom został wybrany na miejsce lokalizacji fabryki samochodów spółki „Wspólnota Interesów", która zakupiła licencję na montaż i produkcję niemieckich samochodów „Mercedes" i „DKW". Projekty zakładały, że fabryka zostanie wzniesiona na obszarze ok. 30 ha, będąc przedsiębiorstwem na światowym poziomie (m.in. z torem testowym na dachach budynków). Budowę zamierzano rozpocząć w 1939 r., kończąc ją w krótkim terminie. W zakładzie miało znaleźć zatrudnienie ok. 7 tys. osób. Gdyby faktycznie inwestycja doczekała się realizacji, „Wspólnota Interesów" byłaby bezsprzecznie największym lokalnym zakładem przemysłowym, przewyższającym swym potencjałem fabrykę broni[37].

---

[33] B. Blum, *Udział Państwowej Fabryki...*, s. 72. W opracowaniu tym występuje informacja, że „w okresie COP" zakład wytwarzał 750 tys. masek przeciwgazowych. Nie wiadomo jednak, jakiego okresu dotyczy ta liczba.

[34] A. Duszyk, *Szwedzi w Radomiu, czyli o radomskiej inwestycji „Ericssona"*, „BKRTN" 2007, t. 41, z. 1–4, s. 102–105.

[35] Por. J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000, s. 107 i n.

[36] E. Gauze, *Przemiany w gospodarce i infrastrukturze Radomia w okresie istnienia COP*, „BKRTN" 2007, t. 41, z. 1–4, s. 46.

[37] *Fabryka samochodów powstaje w Radomiu*, „Trybuna", 20 I 1939; M. Chęć, *Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów. Spółka Akcyjna w Radomiu*, „BKRTN" 2007, t. 41, z. 1–4, s. 114 i n.

Wkrótce po upublicznieniu decyzji o budowie fabryki samochodów ogłoszono, że w jej sąsiedztwie wzniesiona zostanie również fabryka silników samochodowych i lotniczych firmy „Avia". W 1939 r. Ministerstwo Komunikacji wydało też książkę poświęconą perspektywom rozwojowym polskiego lotnictwa cywilnego. Zaproponowano w niej stworzenie sieci stałych połączeń lotniczych, w której Warszawa miałaby stać się magistralą lotów międzynarodowych, natomiast Radom – głównym węzłem lotniczej komunikacji krajowej, co wymagałoby wybudowania w sąsiedztwie miasta wielkiego lotniska pasażerskiego wraz z zapleczem warsztatowo-remontowym. Również wiosną 1939 r. na łamach prasy warszawskiej pojawiły się informacje o planach wybudowania w okolicach Radomia „wielkiej wytwórni filmowej" z kapitałem zakładowym wynoszącym 5 mln zł[38].

Podobnie jak to miało miejsce w całym kraju, także w Radomiu zaplecze dla wielu gałęzi przemysłu tworzyło rzemiosło wraz z usługami. Również ta dziedzina życia gospodarczego wykazywała silne tendencje rozwojowe – podczas gdy w 1929 r. w mieście wykupiono 1212 kart rzemieślniczych, to w roku 1937 aż 2189[39]. Liczby te kryją jednak wiele problemów, z którymi borykali się rękodzielnicy. Do najpoważniejszych należało rozdrobnienie widoczne w przeważającej części branż – ponieważ warsztatów było zbyt dużo, ich właściciele musieli walczyć z konkurencją o prawie każde zamówienie, osiągając bardzo skromne dochody. Większość warsztatów była przedsięwzięciami rodzinnymi – rzemieślnik pracował sam, bez czeladników i uczniów, często wspierany przez żonę i dzieci. Warsztat mieścił się zazwyczaj w wydzielonej części mieszkania, a pracowano w nim często 10–12 godzin dziennie, w zaduchu, kurzu i przy słabym oświetleniu. Za osoby znajdujące się w najgorszej sytuacji uznawano szewców i cholewkarzy, z których większość wykonywała jedynie elementy obuwia w systemie nakładczym, pracując na prefabrykatach dostarczanych przez właścicieli firm obuwniczych. Ich wynagrodzenie w całym województwie kieleckim określano jeszcze w początkach 1939 r. jako „skandaliczne"[40].

Tylko niektóre warsztaty o wyspecjalizowanym charakterze (np. elektromechaniczne) były w stanie rozwijać się, wychowując nowe pokolenie rzemieślników. W większości branż jedynie niewielu młodych ludzi decydowało się na przejście długiej drogi nauczania, począwszy od terminatora, poprzez czeladnika, a wreszcie mistrza. Wielu majstrów prowadzących warsztaty nie miało spadkobierców, gdyż młodzi ludzie woleli szukać zatrudnienia w przemyśle. Liczni czeladnicy nie chcieli też czekać na egzaminy mistrzowskie, zakładając własne nielegalne warsztaty, dające niezależność i niewielkie, ale jednak własne dochody. Wartym przypomnienia zjawiskiem występującym w rzemiośle, była też jego skomplikowana struktura narodowościowa. W Radomiu rzemieślnicy narodowości polskiej przeważali w tzw. rzemiosłach ciężkich, związanych przede wszystkim z budownictwem i mechaniką. Domeną Żydów były natomiast tzw. rzemiosła lekkie – krawiectwo, szewstwo, czap-

[38] *Radom stanie się centralnym węzłem komunikacji lotniczej*, „Trybuna", 3 III 1939; *Wytwórnia filmowa w Radomiu?*, „Trybuna", 24 III 1939.

[39] APR, AmR, 8899, Budżet miasta Radomia na rok 1939/40, [1939 r.], k. 12.

[40] *Kiedy koniec niedoli szewców-chałupników*?, „Gazeta Kielecka" (dalej: „GK"), 26 I 1939.

nictwo itd. Prawidłowość tę zauważano na całych centralnych ziemiach polskich, wiążąc ją z uwarunkowaniami z okresu zaborów[41].

W sposób ambiwalentny przedstawiała się też radomska sieć handlowa. Również ona przechodziła w okresie międzywojennym szybki – co nie oznacza jednak, że korzystny – wzrost ilościowy; podczas gdy w 1931 r. w Radomiu działało 1480 przedsiębiorstw zajmujących się handlem, to w roku 1938 było ich już 2032[42]. Przeciętne „przedsiębiorstwo" było jednak małym, rodzinnym sklepem, oferującym potencjalnemu nabywcy szeroki wachlarz artykułów o niskiej jakości i zarazem niskiej cenie. Wśród placówek tych przeważały zdecydowanie sklepy spożywcze. Ponieważ na krótko przed wybuchem II wojny światowej jeden sklep działający w Radomiu przypadał na zaledwie 42 mieszkańców, klientami sklepikarza były jedynie osoby z jego najbliższego sąsiedztwa, zresztą kupujące podstawowe artykuły żywnościowe zazwyczaj na placach targowych[43]. Obroty takiej placówki handlowej, a w konsekwencji dochody jej właściciela, były bardzo skromne. Przy głównych ulicach miasta funkcjonowały sklepy nastawione na zamożnych nabywców i oferujące drogie, ale trudno dostępne artykuły. Były to m.in. delikatesy i składy win: Stanisława Wierzbickiego, R. Bogackiego i J. Grajera, księgarnia Edwarda Suchańskiego, sklep galanteryjny Jana Pazdona czy też skład wyrobów gumowych i artykułów sportowych I. Tenenbauma[44]. Dodajmy, że szacunkowe dane wskazują, że w chwili wybuchu wojny ok. 60–70 proc. działających w Radomiu składów i sklepów było własnością osób narodowości żydowskiej, a ok. 40–30 proc. własnością osób narodowości polskiej[45].

Oprócz osób pracujących w przemyśle, rzemiośle, usługach i handlu, Radom na krótko przed wybuchem wojny był też miejscem stałego zamieszkania dla ok. 3,4 tys. urzędników (w liczbie tej mieszczą się żołnierze i policjanci) oraz dla ok. 450 przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Wśród tych pierwszych dominowali pracownicy umysłowi zatrudnieni w starostwie, zarządzie miejskim, szkolnictwie, instytucjach wymiaru sprawiedliwości, bankach, kasach kredytowych i instytucjach ubezpieczeniowych, różnego rodzaju biurach, a także państwowych i prywatnych zakładach przemysłowych. Jak już wspomniano, byli to także funkcjonariusze Policji Państwowej oraz oficerowie i podoficerowie zawodowi z garnizonu radomskiego. Z kolei środowisko przedstawicieli tzw. wolnych zawodów tworzyło w początkach lat trzydziestych XX w. m.in. 64 lekarzy różnych specjalności (łącznie ze stomatologami), 29 adwokatów, a także liczni aptekarze, biegli rewidenci, inżynierowie budownictwa, notariusze, pielęgniarki, położne itd.[46]

Przemysłowy charakter Radomia, a także zależność wysokości produkcji i zatrudnienia od koniunktury gospodarczej powodowały, że w mieście pozostawało

---

41 S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 65 i n.

42 *Rocznik statystyczny m. Radomia 1931*, Radom 1934, s. 45; APR, AmR, 8899, Budżet miasta Radomia na r. 1939/40, [1939 r.], k. 21.

43 W 1938 r., kiedy ludność Radomia liczyła 85 608 osób, w mieście wykupiono 2032 świadectwa przemysłowe, pozwalające na prowadzenie placówek handlowych.

44 M. Romanowska, *Handel* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 231

45 S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 68.

46 *Informator powszechny m. Radomia i okolic na rok 1932*, Radom, b.r.w, s. 12–13.

stale duże środowisko osób bezrobotnych. Jego liczebność ulegała bardzo dużym wahaniom, np. w styczniu 1930 r. w Radomiu było 1950 zarejestrowanych osób nie posiadających pracy, a w pół roku później już 3003. Lokalne władze starały się niwelować skalę tego zjawiska organizując corocznie roboty publiczne, ale środki finansowe umożliwiały na objęcie nimi tylko skromnej części potrzebujących. Jak można przypuszczać, objęcie miasta inwestycjami COP doprowadziło jednak do znacznego zmniejszenia się liczby osób nie posiadających stałego zatrudnienia. Prawdziwy przełom nastąpił dopiero wtedy, gdy Radom stał się miejscem realizacji eksperymentalnego planu władz państwowych, zakładającego całkowitą likwidację bezrobocia w tym ośrodku. Chociaż cel ten miał zostać osiągnięty do 1 sierpnia 1939 r., nie doczekał się niestety ostatecznej realizacji[47].

Omawiając życie gospodarcze Radomia i regionu w okresie poprzedzającym wybuch wojny warto zwrócić uwagę na jeszcze kilka dających się zauważyć wówczas zjawisk. Chociaż inwestycje zrealizowane w końcu lat trzydziestych stwarzały miastu doskonałe perspektywy rozwojowe, niosły one ze sobą także aspekty negatywne. Obok ciasnoty mieszkaniowej, najbardziej dotkliwy dla mieszkańców okazał się znaczny wzrost cen artykułów żywnościowych, związany ze wzrastającym nieustannie popytem (było to zjawisko typowe dla całego COP). Ponieważ nie szedł on w parze ze wzrostem wynagrodzeń, wiele rodzin odczuwało coraz dotkliwiej obniżenie się standardów życia. Dotyczyło to także pracowników umysłowych, którzy w ramach realizowanej w kraju polityki zostali pozbawieni dodatków rodzinnych oraz dopłat na wychowanie dzieci w wieku szkolnym. Podejmowane przez nich działania na rzecz poprawy tej sytuacji nie przyniosły jakichkolwiek wymiernych efektów[48].

Nie udało się także skłonić władz państwowych do podjęcia działań interwencyjnych w rolnictwie na obszarze COP. Jak zwracano uwagę, w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. przechodziło ono daleko idące przeobrażenia. Wiązały się one przede wszystkim z porzucaniem przez pracowników najemnych pracy w gospodarstwach wiejskich oraz ograniczaniem produkcji zbóż na rzecz uprawy owoców i warzyw, na które istniał w miastach ogromny popyt. Ceny płodów rolnych były wysokie, co cieszyło rolników, ale zubożało mieszkańców ośrodków miejskich, w tym także Radomia. W lipcu 1939 r. rynkowe stawki maksymalne wynosiły (w zaokrągleniu) za 100 kg: żyta – 15 zł, pszenicy – 28 zł, jęczmienia – 19 zł, ziemniaków – niecałe 6 zł. Kilogram masła kosztował 3 zł, a kilogram jaj 1 zł. Na bardzo wysokim poziomie kształtowały się ceny nowalijek (szacowano, że w przypadku niektórych były one w 1939 r. dwukrotnie wyższe niż rok wcześniej). Zapłata za pracę najemną pozostawała bez zmian: za dniówkę z wyżywieniem płacono 1,50–2,20 zł, a bez wyżywienia 3,20 zł[49].

---

47 *Na drodze do całkowitej likwidacji bezrobocia w Radomiu*, „GK", 30 IV 1939.

48 W lutym 1939 r. stworzona przez nich związkowa komisja porozumiewawcza przekazała parlamentarzystom województwa kieleckiego listę postulatów, w której domagano się przywrócenia wspomnianych przed chwilą dodatków i opłat, zlikwidowania podatku specjalnego od uposażeń (przy wynagrodzeniach nie przekraczających 500 zł), a także rozszerzenia pomocy lekarskiej.

49 *Z Kieleckiej Izby Rolniczej. Sprawozdanie o stanie gospodarczym województwa kieleckiego w miesiącu czerwcu 1939 r.* „GK", 13 VII 1939.

Życie polityczne i społeczne

Lokalna scena polityczna, istniejąca w Radomiu w latach trzydziestych XX w., odzwierciedlała w pełni realia panujące w całym kraju. W środowiskach polskich współtworzyły ją, rywalizując ze sobą – a na krótko przed wybuchem wojny także współpracując – trzy wielkie ruchy: socjalistyczny, narodowy i sanacyjny, na marginesie których znajdowała się zarówno skrajna prawica, jak i skrajna lewica. Dynamiczne i różnorodne było także życie polityczne ludności żydowskiej.

Międzywojenny Radom miał w Polsce jednoznaczną opinię „czerwonego" miasta. Miała ona źródła w interesującym i rzadkim w kraju zjawisku systematycznego uzyskiwania większości we władzach miejskich przez przedstawicieli PPS, wspomaganych przez radnych z Ogólnożydowskiego Związku Robotniczego „Bund" i także socjalistycznej partii „Poalej-Syjon"-Lewica. Popularność lewicy wśród radomian wiązała się w dużym stopniu z kierowaniem jej lokalnymi strukturami przez środowisko charyzmatycznych przywódców, m.in. Józefa Grzecznarowskiego, Marię i Stanisława Kelles-Krauzów, Romana Szczawińskiego, Jerzego Radomskiego, Piotra Meterę i innych. Równie ważne było bardzo konsekwentne realizowanie przez socjalistów szeregu założeń, mówiących o konieczności zaspokajania potrzeb robotników i najuboższych dzięki pieniądzom pozyskiwanym – przede wszystkim w formie podatków komunalnych – od „klas posiadających": przemysłowców, kupców i zamożnych rzemieślników. Chociaż ci ostatni czuli się często wręcz pokrzywdzeni polityką władz miejskich, nikt nie mógł zaprzeczyć, że realizują one liczne inwestycje zmieniające radykalnie wygląd Radomia. Towarzyszyło im wprowadzanie, pionierskich w skali kraju, rozwiązań na polu opieki medycznej i socjalnej dla najuboższych. Radom był np. pierwszym miastem w Polsce, w którym wszystkie dzieci uczęszczające do szkół powszechnych zostały objęte nadzorem stomatologicznym; liczni mieszkańcy mogli korzystać też z bezpłatnego doradztwa lekarskiego, czemu służyło stworzenie ubezpieczalni społecznej. Najwymowniejszym świadectwem uznania centralnych władz PPS dla lokalnych działaczy (wiele z przyjętych tutaj rozwiązań uznawano za wręcz modelowe dla innych miast), stało się wyznaczenie Radomia na miejsce obrad kongresu tej partii, zorganizowanego w 1937 r.[50]

Dokumenty wskazują, że radomskie struktury PPS nie były liczne, a lokalny oddział obejmował zaledwie ok. 100 członków. Partia ugruntowywała jednak systematycznie swą pozycję dzięki rozbudowie szerokiego zaplecza. Obejmowało ono przede wszystkim radomską Radę Klasowych Związków Zawodowych, skupiającą w 1938 r. aż 14 związków, m.in. garbarski, budowlany, drzewny, metalowy, transportowców oraz pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej. Centrum jej działań stał się od 1929 r. nowo wybudowany Dom Robotniczy przy placu Jagiellońskim. Dużą rolę w życiu miasta odgrywała też Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a także mająca nastawienie ateistyczne socjalistyczna

[50] Por. W. Macherzyński, *Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919–1939*, „BKRTN" 1985, t. 22, z. 1–2, s. 52 i n.

organizacja skautowa – Czerwone Harcerstwo. Omawiane zaplecze tworzyły również organizacje społeczne (np. Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych) i kluby sportowe. Najważniejszym organem prasowym socjalistów był przez wiele lat dziennik „Życie Robotnicze"[51].

Drugą wielką siłą w życiu politycznym Radomia było Stronnictwo Narodowe (SN), stworzone na bazie działającego do schyłku lat dwudziestych Związku Ludowo-Narodowego. Jego niekwestionowanym liderem był przez wiele lat Stefan Sołtyk – znany radomski nauczyciel i działacz społeczny. W wybranych w 1935 r. nowych władzach oddziału partii zasiedli także m.in. adwokat Stanisław Zdzitowiecki, Stanisław Egiejman i Stanisław Książek. U kresu dwudziestolecia znaczną aktywnością zaczęli wykazywać się też młodzi działacze – radomianie studiujący w Warszawie, odwiedzający jednak systematycznie rodzinne miasto; to właśnie środowisko zdominowało skład rady grodzkiej partii. Dominującą osobą był Witold Borowski, z którym współpracowali m.in. Stanisław Drobiński, Feliks Mrozowski i Mirosław Maciejowski[52].

Podobnie jak to miało miejsce w całym kraju, także w Radomiu sympatykami ruchu narodowego byli przede wszystkim reprezentanci tzw. drobnomieszczaństwa – kupcy, handlowcy, rzemieślnicy, właściciele nieruchomości, rolnicy prowadzący gospodarstwa na przedmieściach. Partia odwoływała się do tradycji, akcentując wielowiekowe związki Polski z Kościołem rzymskokatolickim. Podnosiła również na forum publicznym bardzo silnie kwestię tzw. unarodowienia polskiego życia gospodarczego, a więc ograniczenia w nim udziału osób narodowości żydowskiej. Jej aktywiści byli obecni w publicznym życiu miasta dzięki uczestnictwu w licznych przedsięwzięciach o charakterze patriotycznym (zwłaszcza rocznicowych) i wydawaniu własnej prasy, wśród której na plan pierwszy wybijał się tygodnik „Gazeta Radomska". Również oni dysponowali silnym zapleczem, tworzonym przez liczne organizacje o najróżniejszym charakterze. Były to m.in. Narodowa Organizacja Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" oraz lokalny oddział Związku Hallerczyków[53].

Trzecią bardzo aktywną siłę na lokalnej scenie politycznej tworzył ruch sanacyjny. Bazował on na powołanym do życia w 1926 r. Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Jego idea zakładała odsunięcie na bok kwestii partyjnych i skupienie się na wspieraniu marszałka Józefa Piłsudskiego w realizacji zadania sanacji (uzdrowienia) życia politycznego Polski. Z ruchem tym związana była liczna grupa osób zatrudnionych w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych – urzędników, nauczycieli, inżynierów z fabryki broni, tytoniówki itd. Niekwestionowanym liderem tego środowiska był przez długi czas rtm. Michał Brzęk-Osiński, zasiadający także we władzach centralnych bloku. Chociaż w połowie lat trzydziestych trzy działające w mieście koła BBWR skupiały 560 osób, ich zaplecze było bardzo

[51] P.A. Tusiński, *Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918–1939*, Radom 1996, s. 37–38, 46–47.

[52] *Ibidem*, s. 26–27; S. Piątkowski, *Stronnictwo Narodowe w regionie radomskim. Struktura organizacyjna i działalność w latach 1935–1939* [w:] *Studia i materiały do dziejów Kielecczyzny*, t. 1, red. W. Caban, Kielce 1998, s. 174–175.

[53] P. . Tusiński, *Postawy polityczne...*, s. 27. Por. S. Piątkowski, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 174–185

szerokie, obejmując prawdopodobnie ok. 10 tys. mężczyzn i kobiet. Byli wśród nich przede wszystkim członkowie organizacji kombatanckich, paramilitarnych, zawodowych i społecznych. Liderzy ruchu sanacyjnego, współpracujący ściśle z kadrą oficerską 72 pp, zorganizowali w międzywojennym Radomiu szereg spektakularnych przedsięwzięć, na czele z ogólnopolskim IX Zjazdem Legionistów w 1930 r.[54]

Chociaż po śmierci J. Piłsudskiego blok został rozwiązany, ruch sanacyjny doczekał się szybko kolejnej emanacji – stał się nią, powołany do życia w 1937 r., Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). Wysunął on hasło konieczności skupienia się społeczeństwa wokół Armii i Wodza Naczelnego Edwarda Śmigłego-Rydza. Ponieważ Michał Brzęk-Osiński był wówczas skonfliktowany z przywódcami obozu, odsunięto go od kierowania lokalnymi strukturami, powierzając tę rolę nauczycielowi jednej z radomskich szkół średnich Michałowi Małui[55]. OZN stał się najważniejszym organizatorem szeregu przedsięwzięć o charakterze propaństwowym, realizowanych pod hasłem „Silni – zwarci – gotowi". Zostaną one przedstawione szczegółowo w dalszej części niniejszej książki.

Panoramę polskich ugrupowań uzupełniało jeszcze kilka drobnych partii. Jedną z nich było Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, łączące w swym programie zasady nauki katolickiej i postulaty zaspokajania potrzeb warstw najuboższych, zwłaszcza robotniczych. Chociaż w latach dwudziestych XIX w. cieszyło się dużą popularnością, wraz z upływem czasu poparcie radomian dla chadeków radykalnie zmalało. W chwili wybuchu wojny posiadała wprawdzie w Radomiu swój oddział (jego prezesem był Stanisław Kozera), ale liczył on zaledwie kilkunastu członków i nie posiadał nawet własnego lokalu[56]. Niewielkim, ale za to zauważalnym na ulicach miasta ugrupowaniem był też Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga", którego lokalny oddział kierowany był przez adwokata Romana Rytla (zasiadał też w centralnych władzach partii) i Zbigniewa Łazowskiego. Falangiści, postulujący tzw. unarodowienie polskiej gospodarki, koncentrowali działalność na organizowaniu akcji wymierzonych w żydowskich handlarzy i kupców, a także Polaków utrzymujących z nimi kontakty gospodarcze[57]. W życiu politycznym Radomia nie było obecne Stronnictwo Ludowe, posiadające jednak ugruntowane wpływy w sąsiadujących z miastem powiatach.

Bardzo rozbudowane było także życie polityczne radomskiej społeczności żydowskiej. Jego konserwatywną prawicę tworzyła partia Agudas Israel (Związek Izraela), zwana powszechnie „Agudą", skupiająca Żydów ortodoksyjnych – zarówno zamożnych przemysłowców, jak i rzemieślników, kupców i robotników. Chociaż jej lokalny oddział był kierowany m.in. przez Chaima Najmana i Rachmila Gutmana, kluczowy wpływ na jego funkcjonowanie wywierał rabin Chil Kestenberg – człowiek o dużych zasługach w umacnianiu polskiej państwowości także w Wielkopolsce i na Górnym

---

54 P.A. Tusiński, *Postawy polityczne...*, s. 32–33.

55 *Ibidem*, s. 33–34.

56 D. Wiśniewska, *Ruch chrześcijańsko-społeczny na terenie Radomia w okresie międzywojennym* [w:] *Studia i materiały do dziejów Kielecczyzny...*, s. 153–168.

57 P.A. Tusiński, *Postawy polityczne...*, s. 28; S. Piątkowski, *Z dziejów skrajnej prawicy nacjonalistycznej w woj. kieleckim w latach 1934–1939*, „Studia Kieleckie" 1998 (seria historyczna), nr 3, s. 71–82.

Śląsku. Był on też kreatorem działań, w ramach których ortodoksi udzielali politycznego wsparcia ruchowi sanacyjnemu. Aguda nie przejawiała szerszego zainteresowania wyborami do władz miejskich, koncentrując się na walce o dominację we władzach żydowskiej gminy wyznaniowej. Jej zaplecze stanowiły liczne organizacje religijne, a także stosunkowo liczny oddział związku zawodowego Poalej Agudas Israel (Robotniczy Związek Izraela), zrzeszającego ortodoksyjnych robotników żydowskich[58].

Zadeklarowanymi przeciwnikami ortodoksów byli syjoniści, widzący przyszłość swego narodu w stworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie. Największą lokalną partię tego nurtu tworzył oddział Histadrut ha Cyjonit be Polonijan (Organizacja Syjonistyczna w Polsce). W połowie lat trzydziestych zrzeszał ok. 200 aktywnych członków, w tym wiele osób znanych z działalności społecznej i zaliczających się do lokalnej elity; byli wśród nich m.in. Peltyn Muszkatblit, Abram Mojżesz Rottenberg, Ludwik Fastman i Mojżesz Luksemburg. Partia posiadała silną reprezentację w radomskiej radzie miejskiej, walcząc też o uzyskanie prymatu w zarządzie gminy wyznaniowej. Jej charakterystyczną cechą było posiadanie bardzo szerokiego, międzyśrodowiskowego zaplecza, tworzonego m.in. przez radomski oddział WIZO (Women International Zionist Organization – Centralne Zrzeszenie Kobiet Żydowskich) i młodzieżową organizację Masada, skupiającą przede wszystkim uczniów żydowskiego gimnazjum „Przyjaciół Wiedzy". Dodajmy że podlegając bezpośrednio warszawskiej centrali w mieście działały też dwie inne młodzieżowe organizacje syjonistyczne: Haszomer Hacair (Młody Strażnik) i Hechaluc (Pionier)[59].

Druga połowa lat trzydziestych była okresem coraz większej popularności ruchu syjonistów-rewizjonistów, postulujących walkę o utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie drogą walki zbrojnej. Radomski oddział reprezentującej go partii powstał prawdopodobnie w 1935 r., a jego kierownictwo objął Jechiel Leszcz; do oddziału wstąpiło ok. 130 osób ze środowisk rzemieślniczych i kupieckich. Równie imponująco rozwinęły się lokalne struktury Stowarzyszenia Młodzieży Żydowskiej im. Trumpeldora, nazywanego potocznie „Bejtarem". We wspomnianym przed chwilą okresie zrzeszał on ok. 160 członków, posiadając też 11 kół w niedalekich od Radomia miejscowościach[60].

W międzywojennej Polsce silne struktury stworzyli także radomscy socjaliści narodowości żydowskiej. Wśród lokalnych ugrupowań rolę dominującą pełnił oddział Algemeiner Jidiszer Arbeiter Bund in Poljen (Ogólnożydowskiego Związku Robotniczego Bund w Polsce), skupiający w chwili wybuchu wojny prawdopodobnie ok. 150 osób na czele m.in. z Wolfem Fajgenbaumem, Abramem Sztajnowiczem i Abramem Finkielsztajnem. Bundowcy współpracowali ściśle z PPS, posiadając przedstawicielstwo w radzie miejskiej, a na forum władz gminy wyznaniowej konkurując aktywnie z ortodoksami i syjonistami. Partia posiadała szereg tzw. przybudó-

[58] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 79–80. Por. *idem*, *Postawy patriotyczne Żydów polskich w świetle działalności rabina Chila Kestenberga (1888–1942)*, „BKRTN" 1999, t. 34, z. 2, s. 51–63.

[59] *Idem*, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 82–85.

[60] *Ibidem*, s. 86–87.

wek, wśród których warto przypomnieć organizację młodzieżową Cukunft, a także związki zawodowe, zrzeszające kilkuset pracowników m.in. przemysłu garbarskiego i spożywczego.

Znacznie mniejszym poparciem cieszyła się działalność lokalnego oddziału Jidisze Socjalistisz-Demokratisze Partaj Poale Sjon in Poljen (Żydowskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotnicy Syjonu w Polsce), zwanej popularnie „Poalej Syjon"--Lewicą, kierowanego m.in. przez Marka Finkielsztajna i Mojżesza Kirszenblata. Oddział ten skupiał wprawdzie ok. 100 członków, ale w 1935 r. doszło w nim do rozłamu, w wyniku którego znaczna część członków zdecydowała się związać z ruchem komunistycznym. Zaplecze partii tworzyły związki zawodowe, a także nieliczne organizacje społeczne nie przejawiające jednak szerszej aktywności[61].

Wspominano już, że w Radomiu zamieszkiwała społeczność tworzona przez potomków osadników niemieckich, przybyłych tutaj w XIX w. Było to środowisko całkowicie spolonizowane. Nieco inna sytuacja panowała wśród potomków tzw. kolonistów zamieszkujących podradomskie wsie, z których część uznawała się raczej za Niemców żyjących w Polsce, niż za Polaków pochodzenia niemieckiego. Na krótko przed wybuchem wojny zaangażowali się oni w działalność Niemieckiego Związku Ludowego w Polsce (Deutscher Volksverband in Polen) – partii sympatyzującej otwarcie z ruchem nazistowskim w Rzeszy. Niestety nie wiadomo czy treści głoszone przez partię znalazły zwolenników w samym mieście. Jeżeli nawet, były to przypadki bardzo nieliczne.

Na marginesie życia politycznego znajdowała się skrajna lewica komunistyczna, w której działali wspólnie Polacy i Żydzi. Ponieważ w międzywojennej Polsce komunizm był ruchem nielegalnym, jego zwolennicy byli nie tylko inwigilowani, ale także karani za podejmowaną działalność. Przejęcie przez służby policyjne kontroli nad ruchem stało się oficjalnym powodem rozwiązania Komunistycznej Partii Polski przez Międzynarodówkę Komunistyczną, co nastąpiło w połowie 1938 r. W Radomiu jej nieliczni członkowie zaniechali wówczas wszelkiej działalności, ograniczając się do odbywania rozmów poświęconych aktualnej sytuacji politycznej.

Jak wskazują przytoczone informacje, życie polityczne Radomia, tworzone zarówno przez partie jak i afiliowane przy nich organizacje o najróżniejszym charakterze, było bardzo bogate. W praktyce skupiało się ono na rywalizacji między socjalistami i narodowymi demokratami, a później także zwolennikami ruchu sanacyjnego. Nurty te cieszyły się największą sympatią radomian, którzy powierzali właśnie ich reprezentantom mandaty poselskie i senatorskie. W okresie międzywojennym posłami na Sejm RP byli m.in. Józef Grzecznarowski (dwukrotnie), Michał Brzęk-Osiński (dwukrotnie), Stefan Sołtyk i ks. Kazimierz Sykulski, natomiast senatorami: Stefan Sołtyk, Stanisław Kelles-Krauz i Maciej Glogier[62].

---

[61] *Ibidem*.

[62] J. Naumiuk, *Stosunki społeczno-polityczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta*..., s. 188–189.

Oświata i kultura

Według wyników spisu powszechnego przeprowadzonego w 1921 r., nieznajomość języka polskiego w piśmie, a w znacznym stopniu również w mowie, była w Radomiu zjawiskiem wręcz masowym. Analfabetami wśród osób powyżej 15 roku życia było 36,7 proc. Żydów (większość z nich znała jednak jidysz i hebrajski), 23,1 proc. katolików i 16 proc. przedstawicieli innych wyznań[63]. Zmniejszenie skali tego zjawiska stanowiło poważne wyzwanie zarówno dla administracji państwowej, jak i dla władz samorządowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, współpracowały one ściśle ze sobą w organizacji szkół powszechnych, do których ukończenia zobowiązany był każdy młody obywatel Polski w określonym wieku, bez względu na narodowość i wyznanie. W ramach obowiązującego systemu, nauczyciele zatrudnieni w tych placówkach byli urzędnikami państwowymi, a władze kraju zapewniały im wynagrodzenie. Utrzymanie budynków szkolnych wraz z wyposażeniem, opałem itd. było natomiast obowiązkiem władz miejskich[64].

Fundament lokalnej oświaty tworzyły szkoły powszechne. W chwili wybuchu II wojny światowej działało w Radomiu 20 placówek tego stopnia, dysponujących 119 salami lekcyjnymi (51 z nich było własnością miejską, a 68 wynajmowano od osób prywatnych)[65]. Przeważająca większość z nich pracowała w niefunkcjonalnych, starych i odznaczających się złym stanem technicznym budynkach. Wśród nich wyróżniały się jedynie, wzniesione w okresie międzywojennym kosztem władz miejskich, budynek szkoły im. Narutowicza przy ul. Odrodzenia, a także obiekty szkolne w dzielnicach Glinice i Zamłynie. We wszystkich omawianych placówkach zatrudniano w sumie 185 nauczycieli[66].

Przeważająca część radomskich szkół miała charakter koedukacyjny. Dwie z nich przeznaczone były dla dzieci narodowości żydowskiej, w związku z czym – na tle poszanowania wymogów religijnych – nie pracowano w nich w soboty. Wielu młodych Żydów nie uczęszczało do szkół publicznych, wybierając zamiast tego prywatne szkoły powszechne, w których przerabiano zarówno program nauczania obowiązujący w kraju, jak i zagadnienia z zakresu judaizmu. Były to m.in. szkoły Mada (Wiedza) przy ul. Słowackiego, Laor (Światło) przy ul. Wałowej i Masoreth (Tradycja) przy ul. Żeromskiego. W Radomiu działały też liczne chedery, zajmujące się wyłącznie nauczaniem religijnym.

Absolwent szkoły powszechnej miał szanse na kontynuowanie nauki w jednej z radomskich szkół średnich. Do wiodących należało Państwowe Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Tytusa Chałubińskiego, kierowane przez wybitnych pedagogów – historyka Michała Małuję i matematyka Edwarda Dąbrowskiego. Równie znaną i cenioną placówką oświatową było Państwowe Gimnazjum Filologiczne Mę-

---

63 J. Karon, *Działalność kulturalno-oświatowa na terenie miasta Radomia. Monografia społeczna*, Radom 1932.

64 Por. Z. Ruta, *Przemiany w szkolnictwie województwa kieleckiego w latach 1918–1939* [w:] *Wokół „Syzyfowych prac" (Problemy edukacji wiejskiej w Polsce w XIX i XX wieku)*, red. M. Meducka, Kielce 1999, s. 67–76.

65 A.J. Grosicki, *Radomskie szkolnictwo powszechne w latach 1918–1939*, „BKRTN" 2008, t. 42, z. 1–4, s. 78–81.

66 *Ibidem*, s. 81.

skie im. Jana Kochanowskiego z siedzibą przy ul. 1 Maja. Wieloletnim dyrektorem tej szkoły był Stanisław Egiejman, z którym współpracowali m.in. polonista Andrzej Dańczak, chemik Juliusz Vorbrodt i matematyk Stefan Werenik. Gimnazjum cieszyło się popularnością zwłaszcza z powodu stworzenia licznych kół zainteresowań dla uczniów, a także ze względu na aktywny ich udział w życiu społecznym miasta. W latach trzydziestych XX w., w wyniku reformy oświatowej, w szkole tej stworzono także liceum[67].

W międzywojennym Radomiu funkcjonowały również średnie szkoły przeznaczone dla dziewcząt. Jedną z nich było Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej, w którym na kilka lat przed wybuchem wojny utworzono również klasy licealne. Placówką tą kierowała wówczas Wacława Chrzanowska. Popularną szkołą średnią było też Prywatne Gimnazjum Filologiczne Żeńskie Marii Gajl, dostępne jednak tylko dla dziewcząt pochodzących z domów o pewnym poziomie zamożności. W 1935 r. usamodzielnione zostały też kursy żeńskie, utworzone kilka lat wcześniej przy Gimnazjum im. T. Chałubińskiego. Stanowisko dyrektorki powstałej w ten sposób nowej szkoły średniej powierzono Janinie Jarzyńskiej[68].

Oprócz szkół średnich męskich i żeńskich, w radomskim ośrodku funkcjonowała też z powodzeniem szkoła koedukacyjna. Było nią Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne Towarzystwa Szkół Żydowskich „Przyjaciół Wiedzy" z siedzibą przy ul. Kilińskiego. Stanowisko dyrektora szkoły zajmował Henoch Hurwicz, a do jej najbardziej znanych nauczycieli zaliczali się m.in. łacinnik Izaak Schützer oraz znawca religii i zwyczajów żydowskich Peltyn Muszkatblit. Placówka rozwijała się dobrze dzięki wsparciu licznych darczyńców z żydowskich sfer inteligenckich i przemysłowych[69].

W okresie międzywojennym znacznemu powiększeniu uległa również lokalna sieć średnich szkół zawodowych. Przez długi czas wiodącą rolę wśród nich odgrywały dwa państwowe seminaria nauczycielskie – męskie i żeńskie. Chociaż prowadziły intensywną pracę wychowawczą, wydawały też stojące na wysokim poziomie pisma szkolne, a kierowali nimi wybitni pedagodzy (m.in. Stanisława Wroncka i Maria Maj), w 1937 r. obie placówki zostały postawione w stan likwidacji.

Odmiennie toczyły się losy szkół, których wychowankowie włączali się aktywnie w różne dziedziny lokalnego życia gospodarczego. Najstarszą z nich była Miejska Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. Jana Kilińskiego, prowadzona przez specjalne towarzystwo, którego głównym udziałowcem była gmina miasta. Placówka udostępniała swe budynki na potrzeby wielu przedsięwzięć o charakterze gospodarczym; mieściła się w nich m.in. siedziba dokształcającej szkoły zawodowej, a także odbywały się cyklicznie kursy maturalne i buchalteryjne. W 1938 r. została przekształcona w Prywatne Męskie Gimnazjum Mechaniczne im. Jana Kilińskiego. W chwili wy-

---

[67] M. Kwiecień, *Dzieje szkoły od powstania do wybuchu II wojny światowej (1912–1939)* [w:] *90. Jubileusz Liceum Jana Kochanowskiego w Radomiu 1912–2002*, red. A. Wasilewski i in., Radom 2002, s. 5–16; M. Maj, *Szkolnictwo* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 252–253.

[68] M. Maj, *Szkolnictwo..*,, s. 253.

[69] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 121–122.

buchu wojny do placówki kierowanej przez Stanisława Drewskiego uczęszczało 380 chłopców uczących się ślusarstwa, tokarstwa i kowalstwa[70].

W początkach lat dwudziestych działalność rozpoczęła trzyklasowa Szkoła Handlowa Męska Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu. Zakup na jej potrzeby obszernych budynków przy ul. Traugutta, pozwolił na szybkie uruchomienie w nich także analogicznej placówki żeńskiej. W 1932 r. w związku z reformą szkolną obie placówki zostały scalone i przekształcone w Gimnazjum Handlowe w Radomiu. Stanowisko jego kierownika powierzono znanemu radomskiemu pedagogowi Feliksowi Paschalskiemu. W roku szkolnym 1938/1939 do placówki tej uczęszczało 461 uczniów[71].

W początkach początkach lat dwudziestych władze oświatowe podjęły decyzję o przeniesieniu do Radomia, działającej dotychczas w Skarżysku-Kamiennej, szkoły kolejowej. W Radomiu była ona systematycznie rozbudowywana, czego konsekwencją stało się jej przekształcenie w Państwową Szkołę Średnią Techniczną (nazwę tę zmieniono później na Państwowe Szkoły Przemysłowe). W latach trzydziestych XX w. placówka otrzymała nowoczesny i doskonale wyposażony budynek przy ul. Kościuszki. Szkoła posiadała dwa wydziały: mechaniczny i budowlano-drogowy, a każdy z nich obejmował dwa poziomy nauki: czteroletnie gimnazjum i trzyletnie liceum. Co ciekawe, absolwentów gimnazjum obowiązywał zakaz kontynuowania nauki na poziomie licealnym, gdyż zgodnie z przyjętymi założeniami mieli stawać się oni od razu wykwalifikowanymi pracownikami zakładów przemysłowych. Do klas licealnych przyjmowano zatem tylko absolwentów innych szkół średnich Radomia i regionu. Działalność szkoły oceniano bardzo wysoko i miała ona opinię „kuźni kadr" dla lokalnego przemysłu. Było to zasługą m.in. długoletniego dyrektora tej placówki Witalisa Mroczkowskiego, zastąpionego w 1938 r. przez Bolesława Egiejmana[72].

Dobrą renomą cieszyła się również Szkoła Chemiczno-Garbarska w Radomiu, kierowana przez Henryka Suligę. Była to placówka stosunkowo niewielka, ale dobrze wyposażona i dająca uczniom możliwość odbywania praktyk zawodowych, organizowanych we współpracy z Polskim Związkiem Przemysłowców i Garbarzy w Warszawie. Jej absolwenci nie mieli problemów ze znalezieniem zatrudnienia, podejmując prace nie tylko w Radomiu, ale także w innych miastach całego kraju[73].

Pozostałe radomskie placówki oświatowe zajmowały się przede wszystkim nauką rzemiosła. Dobrą pozycję wśród nich posiadało Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie, kierowane przez Emilię Podmagórską. Oprócz edukacji ogólnej uczennice pobierały lekcje krawiectwa – zarówno damskiego, jak i męskiego. Szkoła prowadziła także systematycznie roczne kursy galanterii skórzanej. Jej dużym atutem

---

70 M. Foremniak i in., *100 lat Samochodówki*, Radom 2004, s. 20–21.

71 E. Kielska, B. Kozłowska, A. Własiuk, *90 lat szkół handlowych i ekonomicznych w Radomiu 1918–2008*, Radom 2008, s. 9–36.

72 L.A. Kuś, A. Sawicki, R. Sikora, L. Staniszewska, M. Świerczyńska, E. Wrochna, *90 lat. Zespół Szkół Budowlanych w Radomiu 1919–2009*, Radom 2009, s. 9–26.

73 B. Stano i in., *70 lat Zespołu Przemysłu Skórzanego im. Jana Kilińskiego w Radomiu w latach 1927–1997*, Radom 1997, s. 23–30.

była doskonała lokalizacja, gdyż mieściła się w centrum miasta, w budynku u zbiegu ulic Żeromskiego i Focha[74]. Identyczny profil posiadało Prywatne Gimnazjum Krawieckie uruchomione przez Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami, a kierowane przez znaną w Radomiu nauczycielkę Sabinę Lachowicz. Naukę krawiectwa i bieliźniarstwa prowadzono także w kilku lokalnych placówkach, zajmujących się działalnością charytatywną; wyróżniała się tutaj szkoła sióstr szarytek, w której podopieczne uczyły się także czapnictwa i hafciarstwa[75].

Przedstawiając panoramę radomskiej oświaty zawodowej warto wspomnieć jeszcze o Męskiej Szkole Rolniczej w Wacynie (wieś sąsiadująca z Radomiem), prowadzonej przez sejmik powiatowy, a kierowanej przez cenionego pedagoga Aleksandra Niedbalskiego. Chociaż jej zadaniem było kształcenie młodych, nowoczesnych rolników, dysponujących rozległą wiedzą, placówka borykała się z poważnymi problemami. Wynikały one z faktu, że nie była ona szkołą średnią, a ukończenie organizowanych tutaj kursów nie stwarzało dalszych perspektyw kontynuowania nauki[76].

Listę radomskich placówek oświatowych zajmowały szkoły artystyczne. Dominowała wśród nich szkoła muzyczna (filia konserwatorium warszawskiego) z siedzibą przy ul. Żeromskiego 46, kierowana przez Macieja Glogiera. W jej strukturze organizacyjnej istniały dwa działy – skrzypiec i fortepianu. Identycznie przedstawiała się struktura prywatnej szkoły muzycznej prowadzonej przez Pinkusa *vel* Pawła Gisera, mieszczącej się przy ul. Zgodnej[77].

Wszystkie radomskie placówki oświatowe znane były z aktywności na polu kulturalnym. W szkołach powszechnych organizowano systematycznie akademie, występy okolicznościowe i inne przedsięwzięcia o charakterze rocznicowym, których odbiorcami byli rodzice uczniów i zapraszani goście. W gimnazjach i szkołach zawodowych działały liczne organizacje młodzieżowe, a część z tych placówek wydawała także własne gazetki, organizując też przedsięwzięcia odbijające się głośnym echem w życiu miasta. Pochodną aktywności w szkole stawała się często aktywność w stowarzyszeniach charytatywnych, organizacjach paramilitarnych, środowiskach parafialnych itd. Stanowiła ona fundament rozwoju życia kulturalnego, posiadającego bardzo zróżnicowany charakter.

Pierwszym wartym uwagi elementem wachlarza tworzącym życie kulturalne międzywojennego Radomia była sieć biblioteczna. Dominowała w niej Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu, posiadająca w chwili wybuchu II wojny światowej 18 670 woluminów. Księgozbiór ten kompletowano dzięki zakupom, darom przekazywanym przez liczne instytucje i urzędy (m.in. Bibliotekę Narodową, Bibliotekę Jagiellońską oraz Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), a także osoby prywatne. Placówka mieściła się przy ul. Żeromskiego 15, mając równocześnie filie w dzielnicach Glinice i Zamłynie, a także szereg punktów bibliotecznych w szko-

[74] T. Siara, *Zespół Szkół Odzieżowych w Radomiu 1926–1996*, Radom 1996, s. 6–7.

[75] M. Maj, *Szkolnictwo...*, s. 256–257.

[76] Por. J. Franecki, *Siedemdziesiąt lat szkoły w Wacynie* [w:] *70 lat szkoły wacyńskiej*, red. J. Franecki i in., Radom–Wacyn 1991, s. 7–12.

[77] M. Wilczyńska, *Życie muzyczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 268–269.

łach. Kierowniczką placówki pozostawała przez cały okres międzywojenny Florentyna Jakubczak. W dużym stopniu dzięki jej osobistemu zaangażowaniu propagowano systematycznie czytelnictwo książek i prasy. W 1938 r. liczba stałych czytelników obejmowała blisko 2,4 tys. osób. Był to wysoki wskaźnik, tym bardziej że korzystanie z biblioteki wiązało się z comiesięczną opłatą w wysokości 80 gr (zwolnieni z niej byli bezrobotni i młodzież szkolna)[78].

Popularną placówką była też biblioteka zwana „sejmikową", dysponująca księgozbiorem opartym na darach i zakupach osób prywatnych. Gdy okazało się, że Sejmik Powiatowy Radomski nie posiada pieniędzy na jej prowadzenie, została przejęta przez – utworzone w tym właśnie celu – Towarzystwo im. Stefana Hempla. Biblioteka posiadała prawdopodobnie ok. 11 tys. woluminów, z których korzystała przede wszystkim młodzież szkolna, a także pracownicy umysłowi i robotnicy[79]. Chętni mogli korzystać również z Garnizonowej Biblioteki Wojskowej (ponad 5 tys. tomów), dwóch bibliotek Polskiej Macierzy Szkolnej w Śródmieściu i na Glinicach (w sumie ok. 5 tys. tomów), bibliotek organizacji społecznych (m.in. Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Zjednoczenia Kolejowców Polskich i Związku Strzeleckiego), a także bibliotek parafialnych[80].

Własną sieć biblioteczną stworzyła również radomska społeczność żydowska. Najważniejszą rolę wśród tych placówek odgrywała bezsprzecznie Biblioteka im. Izaaka Grünbauma, afiliowana przy lokalnym oddziale Organizacji Syjonistycznej. W końcu lat dwudziestych XX w. dysponowała ona ponad 5,7 tys. woluminów w językach: polskim, jidisz i hebrajskim. Chociaż korzystanie z biblioteki było płatne, opłaty te miały jedynie symboliczny wymiar i były przeznaczane w całości na powiększanie księgozbioru. Podobną strukturę językową posiadała biblioteka organizacji młodzieżowej Haszomer Hacair (Młody Strażnik), a także placówki prowadzone m.in. przez Powszechną Spółdzielnię Robotniczą oraz partie Mizrachi i Aguda[81].

Stworzenie łatwego dostępu do licznych księgozbiorów, zawierających nie tylko beletrystykę, lecz również dzieła klasyczne i naukowe, był świadectwem aspiracji znacznej części radomian do uczestnictwa w tzw. kulturze wysokiej. Tendencjom tym towarzyszyły także starania o uruchomienie w mieście muzeum. Po pokonaniu licznych przeszkód, zaczęło ono działać w 1930 r. w lokalu na Plantach, ofiarowanym przez fabrykę broni. Było to zasługą jej dyrektora, a zarazem prezesa oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego – Kazimierza Ołdakowskiego. Placówka posiadała trzy pomieszczenia prezentujące eksponaty przyrodnicze, geologiczne, archeologiczne, historyczne, a także dzieła sztuki. Były one darami przekazanymi przez najwybitniejszych lokalnych społeczników i kolekcjonerów. Muzeum opiekował się Henryk Sznuro, wspierany przez m.in. przez Kazimierę Marx i artystę malarza Stanisława Trzebińskiego[82].

---

78 J. Nagay, *Bibliotekarstwo i czytelnictwo w Radomiu w latach 1918–1939*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 337–339.

79 *Ibidem*, s. 340.

80 *Ibidem*, s. 340–343.

81 S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci*..., s. 128–131.

82 A. Apanowicz, *Muzeum i sztuki plastyczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta*..., s. 270–271.

Obok czytelnictwa i muzealnictwa, wielu lokalnych społeczników angażowało się też w rozwój teatru. Z perspektywy lat należy stwierdzić, że potencjał lokalnej sceny przedstawiał się słabo, na co rzutował robotniczy charakter miasta, którego mieszkańcy oczekiwali lżejszej rozrywki. Świadczyły o tym wymownie losy Teatru im. Stefana Żeromskiego w Radomiu, który ze względu na brak zainteresowania ze strony widzów zakończył działalność po zaledwie kilku miesiącach istnienia[83]. Równie ważny był także brak odpowiedniego zaplecza. Międzywojenny Radom posiadał przez długi czas tylko jedną profesjonalną scenę, mieszczącą się w resursie obywatelskiej, a występującą pod nazwą Teatru Rozmaitości. W latach trzydziestych XX w. oddano do użytku nowoczesną i obszerną salę widowiskową w kasynie fabryki broni. W Teatrze Rozmaitości gościły często zespoły teatrów warszawskich: Narodowego, Wielkiego, Reduty i Atheneum, prezentujące zarówno polską klasykę, jak i inscenizacje nowych modernistycznych sztuk. Popularnością cieszyły się też występy mniejszych zespołów, wystawiających – oglądane szczególnie chętnie – farsy i komedie. Wielkie zainteresowanie radomian wzbudzały programy artystów warszawskich teatrów rewiowych i kabaretów: Qui Pro Quo, Morskie Oko, Czarny Kot czy Miraż, w których występowali aktorzy znani z ekranów kinowych, wykonujący szlagiery muzyki popularnej[84].

Znacznie popularniejsze od występów scenicznych były jednak seanse kinowe. Radomianie odwiedzali najchętniej kina dysponujące obszernymi salami, posiadające nowoczesną aparaturę projekcyjną i dźwiękową, a przede wszystkim – co okazało się szczególnie ważne – prezentujące zróżnicowany i bogaty repertuar. Były to kina: Corso przy ul. Moniuszki, Nowe Czary przy ul. Żeromskiego i Apollo w Domu Robotniczym przy placu Jagiellońskim. Z problemami finansowymi borykali się natomiast właściciele Raju przy ul. Słowackiego i Odeonu przy ul. Żeromskiego. Sympatii radomian nie zdobyło również kino Znicz, działające w kasynie fabryki broni na Plantach, które wyświetlało wyłącznie filmy polskie. W salach kinowych odbywały się też często występy rewiowe, akademie, wykłady okolicznościowe itd.[85]

Warto wspomnieć choćby pokrótce o lokalnym życiu muzycznym. W mieście działały dwie szkoły o takim właśnie profilu, których uczniowie i absolwenci wzbogacali swymi występami rozmaite imprezy, wykonując utwory klasyczne. Popularnością cieszyły się też występy orkiestr, wśród których wysoki poziom prezentowały zwłaszcza Kolejowa Orkiestra Dęta i Smyczkowa pod dyrekcją Dominika Kozłowskiego oraz orkiestra 72 pp, której kapelmistrzem był Anatol Więckowski. Wielu radomian śpiewało również w lokalnych chórach „Lutnia" i „Hasło" oraz chórze kościelnym, kierowanym przez Stefana Wrocławskiego. W miarę upływu lat popularność muzyki klasycznej i chóralnej była zastępowana coraz silniejszą sympatią do muzyki popularnej, upowszechnianej dzięki filmom, a przede wszystkim audycjom

[83] S. Medyński, *Dzieje teatru radomskiego w II Rzeczypospolitej*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 290–292.

[84] *Ibidem*, s. 288–290.

[85] M. Jabłońska, *Repertuar kin radomskich oraz ich „nie-filmowe" życie w latach 1918–1939*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 296–304.

radiowym. Szacuje się, że w chwili wybuchu wojny radomianie korzystali z ok. 5 tys. odbiorników radiowych.

W panoramę życia kulturalnego wpisywał się też sport. Do lokalnych stowarzyszeń o najstarszych tradycjach należało Radomskie Koło Sportowe (RKS), którego członkowie uprawiali szeroki wachlarz dyscyplin, począwszy od piłki nożnej, a skończywszy na tenisie stołowym. Klub posiadał własne boisko, tor kolarski, bieżnie, korty tenisowe itd. Najpoważniejszym rywalem RKS był Klub Sportowy „Czarni", afiliowany przy 72 pp. Drużyny piłkarskie obu klubów – a piłka nożna cieszyła się największą popularnością wśród radomian – prezentowały poziom znacznie wyższy od innych zespołów. W latach trzydziestych do lokalnej elity dołączył jeszcze Klub Sportowy „Broń", stworzony i hojnie finansowany przez dyrekcję i pracowników radomskiej fabryki broni. Jego specyfiką było skoncentrowanie prac na dyscyplinach rzadko uprawianych w omawianym ośrodku, jak np. strzelectwo, łucznictwo, siatkówka czy też boks; było to możliwe m.in. dzięki wybudowaniu obszernego i nowoczesnego stadionu sportowego przy ul. Narutowicza. Najważniejszą dyscypliną dla władz klubowych było jednak kolarstwo, ponieważ uprawiający je zawodnicy reklamowali produkowane w Radomiu rowery marki „Łucznik". Inne radomskie kluby koncentrowały się na uprawianiu piłki nożnej, rozgrywając mecze między sobą i z drużynami z pobliskich miejscowości. Były to zarówno kluby polskie – m.in. „Tur", „Chrom" i „Naprzód", jak i żydowskie – m.in. „Makabi", „Bar-kochba" i „Sztern"[86].

Dużą rolę w życiu miasta odgrywało również Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", koncentrujące się na uprawianiu tzw. ćwiczeń cielesnych i uświetniające swymi występami uroczystości państwowe i kościelne. Po długich staraniach objęło ono dzierżawę gruntów w dzielnicy Oświęcim, wznosząc na nich własne obiekty sportowe. W latach trzydziestych zostały one przejęte przez radomską komendę Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego (PWiWF), która wybudowała tutaj salę gimnastyczną, a także uruchomiła poradnię sportowo-lekarską. Działalność PWiWF skupiała się na aktywizowaniu na polu sportowym młodzieży szkół średnich. Podobną działalność prowadził lokalny oddział Związku Strzeleckiego, dysponujący m.in. sekcją lekkoatletyczną i szermierczą. W latach trzydziestych XX w. w Radomiu powstał również oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, propagujący sporty zimowe i turystykę. Jego działacze zorganizowali sekcję narciarską, wybudowali tor saneczkowy, a także zachęcili radomian do uprawiania hokeja, co stało się zwłaszcza domeną piłkarzy odpoczywających po zakończeniu jesiennych rund rozgrywek. Aktywną działalność rozwijało również Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, skupiające w chwili wybuchu wojny ok. 160 członków, w tym 50 pracowników fabryki broni. Kierował nim dyrektor tego zakładu Kazimierz Ołdakowski[87].

[86] E. Lipiec, T. Zieliński, *Urządzenia rekreacji i wypoczynku* [w:] *Radom. Dzieje miasta...*, s. 248–249.

[87] *Ibidem*, s. 249–250; W. Kacperski, *Radomska turystyka w okresie międzywojennym*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 351–352.

Pomoc medyczna i opieka społeczna

W latach dwudziestych XIX w. poziom opieki medycznej oraz stan zdrowotny mieszkańców Radomia przedstawiały się bardzo źle. Było to spowodowane wieloma czynnikami, a przede wszystkim brakiem kanalizacji, zanieczyszczeniem studzien miejskich, ciasnotą mieszkaniową i powszechnym ubóstwem, rzutującym na poziom zachowania higieny. Najsmutniejszym następstwem tego stanu rzeczy było częste występowanie chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu brzusznego i plamistego oraz gruźlicy. Chociaż ich skala zmniejszyła się, nigdy nie została całkowicie zlikwidowana (np. tyfus pojawił się w Radomiu jeszcze w lutym 1939 r., przyniesiony tutaj z okolic Kielc). Walkę o poprawę warunków zdrowia podjęły przede wszystkim władze miejskie, wspomagane przez licznych działaczy społecznych. Jednym z priorytetów ich działalności było stworzenie jak najsprawniejszej sieci placówek szpitalnych oraz punktów opieki medycznej.

Do połowy lat trzydziestych XX w. w Radomiu istniały trzy placówki zamkniętej opieki medycznej: Szpital św. Kazimierza przy zbiegu ul. Malczewskiego i Struga, Szpital Starozakonnych przy ul. Starokrakowskiej, a także Szpital św. Zygmunta, zajmujący się leczeniem chorób zakaźnych. Przez długi czas były one prowadzone przez powołany specjalnie w tym celu związek międzykomunalny. W 1936 r. szpitale św. Kazimierza i św. Zygmunta zostały przejęte przez radomski zarząd miejski, natomiast całość zagadnień związanych z funkcjonowaniem szpitala starozakonnych przekazano żydowskiej gminie wyznaniowej[88].

Na kilkanaście miesięcy przed wybuchem wojny Szpital św. Kazimierza dysponował 195 łóżkami, rozdzielonymi pomiędzy oddziały: chirurgiczny, ginekologiczny, wewnętrzny i położniczy. Dzięki środkom z kasy miejskiej placówka posiadała nowoczesne wyposażenie, obejmujące m.in. aparat rentgenowski i elektrokardiograf. Poważnym mankamentem były warunki lokalowe, ale starano się poprawiać sytuację poprzez remonty i odpowiednie zagospodarowanie otoczenia głównego budynku. W szpitalu pracowało wielu wybitnych i zasłużonych także na polu społecznym lekarzy, m.in. dr Jan Olewiński. Z kolei Szpital Starozakonnych posiadał 45 łóżek na oddziałach chirurgicznym i wewnętrznym, zapewniając pacjentom specjalne, koszerne wyżywienie (w razie nagłej potrzeby przyjmowano doń również chrześcijan). W końcu lat trzydziestych placówką tą kierował dr Izrael Kleinbergier, wspierany m.in. przez dr Wolfa *vel* Władysława Finkelsztajna i dr Wolfa Cunga; funkcję kuratora instytucji pełnił przez wiele lat sędzia i zarazem wybitny społecznik Rufin Bekerman. Szpital św. Zygmunta dysponował natomiast 40 miejscami, lecząc chorych zarówno z miasta, jak i szeroko rozumianego regionu. Placówką zajmującą się opieką psychiatryczną nad potrzebującymi był przytułek miejski, kierowany przez dr. Jerzego Borysowicza. W 1938 r. uruchomiony został też Szpital Garnizonowy w Radomiu, dysponujący zespołem nowoczesnych budynków przy ul. Narutowicza i doskonałym wyposażeniem. Mimo że przeważającą część jego pacjentów stanowili

[88] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 53 i n.

żołnierze miejscowego garnizonu, placówka opiekowała się też cywilnymi mieszkańcami miasta[89].

W lutym 1939 r., dzięki wieloletnim staraniom dr. Stefana Wrońskiego, w Radomiu rozpoczęło działalność pogotowie ratunkowe. Był to ewenement, gdyż instytucji takiej nie posiadało wiele dużych miejscowości, w tym np. wojewódzkie miasto Kielce. Pogotowie przyjmowało wezwania telefoniczne, dysponując świetnie wyposażoną karetką, garażowaną bezpłatnie przy lokalu ubezpieczalni społecznej. Koszty utrzymania amortyzowane były przez opłaty za przewóz chorych – w granicach miasta kurs taki kosztował 8 zł (bez względu na długość trasy), a poza miastem 50 gr za kilometr. Było to dla życia Radomia ogromne ułatwienie, gdyż do tego momentu chorzy byli dowożeni do szpitali dorożkami lub też transportowani na noszach[90].

Obok lecznictwa powszechnego, którego prowadzeniem zajmowała się gmina miejska, rozbudowano również bezpłatne lecznictwo dla pracujących, koordynowane przez Kasę Chorych. System bazował na ubezpieczeniach chorobowych, gromadząc środki finansowe ze składek pobieranych w formie przymusowej zarówno od pracodawców, jak i pracowników. Wzrastające systematycznie zainteresowanie ubezpieczeniami, związane z rozwojem gospodarczym miasta, wymusiło na radomskiej kasie chorych nie tylko refundację kosztów hospitalizacji, lecz także tworzenie własnych placówek opieki medycznej. Efektem tego procesu stało się utworzenie ambulatorium miejskiego wraz z zespołem przychodni lekarskich, zlokalizowanego przy ul. Kelles-Krauza 3. Przychodnia skupiła się zwłaszcza na zwalczaniu chorób społecznych, mających źródła m.in. w nędzy – gruźlicy, jaglicy i chorób wenerycznych. W pracy tej osiągnięto znaczne sukcesy, zarówno ograniczając liczbę zachorowań, jak i wpływając na ogólną poprawę stanu zdrowotnego obywateli[91].

W 1938 r. personel medyczny pracujący w Radomiu obejmował 75 lekarzy medycyny, 28 lekarzy stomatologów, 44 farmaceutów, 17 felczerów i 43 położne[92]. Ich działalność wspomagana była przez nieznaną liczebnie grupę pielęgniarek. Warto przypomnieć (zagadnienie to zostanie omówione w dalszej części opracowania), iż we wspomnianym okresie w mieście prowadzono też aktywnie szkolenia sanitarne i medyczne harcerek i działaczek czerwonokrzyskich, mogących w razie potrzeby wspierać swą pracą personel zawodowy.

Omówionym działaniom towarzyszyły inne prace, ukierunkowane na pomoc dla karmiących matek, dzieci i młodzieży. Dużą uwagę do ich rozwoju przykładały socjalistyczne władze miejskie, starające się objąć nimi przede wszystkim osoby ze środowisk robotniczych. Do najważniejszych placówek o takim charakterze należała Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, mieszcząca się przy ul. Kelles-Krauza, a następnie ul. Spacerowej (Reja). Była ona prowadzona wspólnie przez magistrat i Powiatową Kasę Chorych w Radomiu. Brzemienne kobiety z ubogich rodzin i znajdujące się w trudnych warunkach materialnych otrzymywały tam opiekę medyczną

[89] S. Witkowski, *Warunki zdrowotne i służba zdrowia* [w:] *Radom. Dzieje miasta*..., s. 244–246.
[90] *Radom ma pogotowie ratunkowe*, „GK", 25 VI 1939.
[91] S. Witkowski, *Warunki zdrowotne...,* s. 244–245.
[92] *Ibidem*, s. 246.

i nadzór pielęgniarski, prowadzony także już w połogu w miejscach zamieszkania. Kobiety otrzymywały też zasiłki pieniężne, tzw. wyprawki, mleko dla noworodków, a niemowlęta były systematycznie badane i szczepione. Stacja współpracowała ściśle ze znajdującymi się w różnych dzielnicach miasta punktami „Kropli Mleka". Zajmowały się one przede wszystkim codziennym wydawaniem dzieciom z ubogich rodzin w wieku 2–7 lat porcji mleka w cenie o połowę niższej od rynkowej[93].

Radomskie władze miejskie prowadziły również kilka innych placówek opiekuńczych dla dzieci. Należał do nich żłobek, pozwalający wielu matkom na podjęcie pracy zarobkowej i poprawienie w ten sposób sytuacji domowych budżetów. Od końca lat dwudziestych działał on w willi z obszernym ogrodem, wynajętej od mecenasa R. Szczawińskiego. W pobliżu ul. Żeromskiego 89 mieścił się koedukacyjny ośrodek dla bezdomnych dzieci, do którego przyjmowano zarówno sieroty, jak i dzieci rodziców, którzy z powodu choroby i ubóstwa nie byli w stanie zapewnić im utrzymania. Pensjonariuszami opiekowano się tam do chwili ukończenia przez nich czternastego roku życia. Wówczas chłopcy byli przenoszeni do specjalnej bursy przy ul. Stare Miasto 12, natomiast dziewczęta do Szkoły Zawodowo-Przemysłowej w Chmielniku koło Kielc, gdzie rozpoczynały naukę krawiectwa i bieliźniarstwa[94]. Szanowaną instytucją był także Dom Sierot Żydowskich przy ul. Obozisko 6, prowadzony przez Żydowski Komitet Ratunkowy Ziemi Radomskiej. Także w nim młodzi podopieczni otrzymywali zarówno fachową opiekę, jak i przyuczenie zawodowe.

Znaną i cieszącą się powszechnym uznaniem placówką opiekuńczą dla dzieci i młodzieży był też Dom Sierot św. Antoniego z siedzibą przy ul. Stare Miasto 7, prowadzony przez Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu. Był on przeznaczony wyłącznie dla chłopców w wieku 3–18 lat, dając im oprócz opieki i zabawy także podstawy nauki zawodu. Osieroconymi dziewczętami opiekował się z kolei Dom Sierot św. Rodziny przy ul. Świeżej (Kelles-Krauza), prowadzony przez siostry ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Najmłodsze z pensjonariuszek uczęszczały do szkoły powszechnej, natomiast starsze uczyły się krawiectwa i haftu, wspomagając swymi wyrobami utrzymanie placówki. Lokalni społecznicy przykładali także dużą wagę do wspierania działalności Zakładu Opieki Najświętszej Marii Panny przy ul. Kozienickiej 29, przeznaczonego dla nastolatek zagrożonych prostytucją i innymi patologiami. Uczyły się tam prowadzenia gospodarstwa domowego i zawodów stwarzających szansę na zdobywanie materialnych podstaw bytu. Działalność o takim charakterze wspomagało m.in. Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Radomiu, którego członkinie prowadziły przy radomskim dworcu kolejowym specjalne schronisko dla dziewcząt. W Radomiu funkcjonowały też dwie duże tzw. ochrony przychodnie (przedszkola), w których zapewniano dożywianie, rozrywkę i szeroko rozumianą opiekę dzieciom z rodzin robotniczych i patologicznych[95].

---

[93] K. Słowiński, *Opieka nad dziećmi ubogimi w Radomiu w latach 1918–1930*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 276.
[94] *Ibidem*, s. 279–280.
[95] *Ibidem*, s. 280–283.

Praca na polu rozwoju opieki medycznej i działalności społecznej wspierana była przez aktywistów szeregu dużych organizacji. Należał do nich przede wszystkim lokalny oddział Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), kierowany m.in. przez dr. S. Wrońskiego. Dużą rolę w życiu miasta odgrywał także „Caritas", którego oddziały funkcjonowały od połowy lat trzydziestych przy trzech miejscowych parafiach. Najaktywniejszym wśród nich był oddział przy kościele mariackim. W 1938 r. jego aktywiści uruchomili przy ul. Kelles-Krauza tzw. tanią kuchnię obsługiwaną przez siostry zakonne, wydającą obiady ubogim osobom. W chwili wybuchu wojny korzystało z niej codziennie ok. 120 osób[96]. Rozdawnictwo żywności, odzieży i zasiłków finansowych dla biednych prowadziło również wiele organizacji żydowskich, m.in. Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Biednym i Chorym miasta Radomia „Ezra", Towarzystwo Wspierania Biednych Chorych Żydów „Linas Hacedek" (Pomoc Lekarska) oraz towarzystwo „Bajs Lechem" (Dom Chleba)[97].

Życie religijne

Integralną częścią aktywności społecznej radomian było życie religijne. Przeważająca część mieszkańców była katolikami, należąc do jednej z czterech działających tutaj w chwili wybuchu wojny parafii diecezji sandomierskiej. Najstarszą z nich była parafia farna z kościołem pw. św. Jana Chrzciciela, otoczonym ulicami Rwańską i Grodzką. W momencie wybuchu II wojny światowej obejmowała m.in. Rynek i jego sąsiedztwo, północną część Radomia od ul. Żeromskiego (numery nieparzyste) do ul. Niedziałkowskiego, ul. Traugutta, osiedle fabryki broni na Plantach, przedmieścia: Zamłynie, Kaptur, Obozisko i Oświęcim, a także szereg sąsiadujących z miastem wsi, m.in.: Gołębiów, Gołębiów-Wójtostwo, Firlej, Józefów, Kozią Górę, Michałów, Nową i Starą Wolę Gołębiowską, Wacyn, Wincentów i Żakowice. Na obszarze tym mieszkało blisko 29 tys. wiernych[98]. Od połowy lat trzydziestych XX w. proboszczem fary był ks. dr Wacław Kosiński. Jemu też przyszło przeprowadzić parafię przez bardzo trudny okres wojny i niemieckiej okupacji.

Parafia mariacka, z największym i najbardziej reprezentacyjnym radomskim kościołem pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny, objęła część Śródmieścia (po zachodniej stronie linii kolejowej), przedmieścia: Dzierzków, Weronów, Mariackie i Młodzianów, a także liczne wsie: Natolin, Sadków, Małęczyn, Kiedrzyń, Godów, Mazowszany i Hutę Mazowszańską. W początkach lat trzydziestych do parafii dołączono północną stronę ul. Świeżej (później Kelles-Krauza) z kaplicą w Domu Św. Rodziny. Proboszczem parafii był ks. Dominik Ściskała[99].

---

[96] P.A. Tusiński, *Katolicy w Radomiu w latach 1918–1939. Organizacja kultu i najważniejsze przejawy życia religijnego*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 79.

[97] Por. S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 104 i n.

[98] P.A. Tusiński, *Katolicy w Radomiu...*, s. 42–44.

[99] *Ibidem*, s. 44–48.

Parafia na Glinicach roztoczyła opiekę nad wiernymi z tej dzielnicy, a także z Prędocinka i Ustronia oraz szeregu wsi, m.in.: Długojowa, Idalina, Janiszpola, Malczewa, Malenic, Sołtykowa i Zenonowa. W latach międzywojennych wznoszono tutaj kościół, finansując budowę przede wszystkim ze składek i darowizn. Prace te koordynował proboszcz ks. dr Stanisław Głąbiński[100].

Szybki rozwój ludnościowy Radomia sprawił, iż w końcu lat trzydziestych wręcz nieodzowne stało się stworzenie kolejnej, czwartej parafii. Została ona erygowana w grudniu 1938 r. w dzielnicy Borki, otrzymując wezwanie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jej teren został w całości wydzielony z parafii farnej, obejmując przedmieścia Borki i Żakowice, a także wsie: Jeżowa Wola, Kotarwice, Pelagów, Podkanów i Trablice. Proboszczem parafii, liczącej nieco ponad 3 tys. wiernych, został dotychczasowy wikariusz kościoła pw. św. Jana ks. Andrzej Łukasik. On też pokierował pierwszymi pracami, mającymi na celu wzniesienie na Borkach nowego kościoła[101].

Oprócz czterech parafii z istniejącymi już i dopiero powstającymi kościołami, korzystających wspólnie z cmentarza przy ul. Limanowskiego, w centrum Radomia znajdowały się również trzy kolejne świątynie rzymskokatolickie. Pierwszą z nich był kościół pw. św. Katarzyny (pobernardyński), posiadający przez wiele lat status tzw. świątyni mniejszej parafii pw. św. Jana. W 1936 r. do Radomia powrócili ojcowie bernardyni, którzy przejęli kościół i sąsiadujące z nim obiekty klasztorne. Pierwszym gwardianem klasztoru został o. Piotr Wilk-Witosławski, zastąpiony następnie przez o. Ferdynanda Kozaka. Bernardyni rozpoczęli wkrótce remont kościoła i towarzyszących mu obiektów, który kontynuowany był także w czasie okupacji. Skomplikowana sytuacja dotyczyła kościoła pw. Świętej Trójcy, stykającego się z budynkami radomskiego więzienia i tworzącego niegdyś wraz z nimi obiekty klasztoru sióstr benedyktynek. Pozostawał on świątynią filialną parafii farnej, będąc miejscem odprawiania nabożeństw dla młodzieży radomskich szkół. Funkcję rektora kościoła pełnił ks. Bolesław Strzelecki. Proboszczem parafii garnizonowej (z kościołem pw. św. Stanisława Biskupa, powstałym z przebudowanej gruntownie cerkwi) był w chwili wybuchu wojny ks. mjr Edward Choma[102].

Oprócz rzymskokatolickiego duchowieństwa i wspomnianych już zakonników z klasztoru oo. Bernardynów, obecność w życiu międzywojennego Radomia zaznaczały też bardzo wyraźnie siostry należące do dwóch żeńskich zgromadzeń habitowych. Pierwszym z nich było Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, zwane potocznie magdalenkami, dysponujące domem przy ul. Struga. W swej działalności religijnej i społecznej siostry koncentrowały się zwłaszcza na zaniedbanych moralnie dziewczętach i kobietach, pozwalając im przez modlitwę i pracę powrócić do normalnego życia. Prowadziły dla nich szkołę oraz warsztaty, umożliwiające zdobycie umiejętności zawodowych. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej w radomskim domu zgromadzenia mieszkało 18 sióstr magdalenek, na czele z przełożoną, s. Ignacją Krzanowską[103].

---

[100] *Ibidem*, s. 48–50.

[101] *Ibidem*, s. 54–55.

[102] *Ibidem*, s. 47–48, 50–53.

[103] *Ibidem*, s. 57.

Drugim radomskim zgromadzeniem habitowym było Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, zwane potocznie szarytkami. Jego cechą charakterystyczną była dążność wielu zakonnic do zdobywania jak najwyższych kwalifikacji zawodowych, pozwalających na skuteczne niesienie pomocy potrzebującym. Część z sióstr mieszkających w Radomiu była zatem wykwalifikowanymi pielęgniarkami, pracującymi w Szpitalu św. Kazimierza (w 1939 r. ich przełożoną była s. Konstancja Zagórska). Ich towarzyszki skupiały swe działania na prowadzeniu Domu Pracy św. Rodziny przy ul. Kelles-Krauza, udzielając tam zakrojonej na szeroką skalę i zróżnicowanej pomocy ubogim[104].

Na krótko przed wybuchem wojny działalność w Radomiu rozpoczęli także ojcowie pallotyni. Terenem ich pracy stała się przede wszystkim robotnicza dzielnica Młodzianów, gdzie jeden z budynków pofabrycznych przekształcono w kaplicę i odprawiano w niej nabożeństwa. Stworzono także chór i pierwociny organizacji katolickich. Pracami tymi kierował ks. Józef Kuraś, którego ks. Dominik Ściskała określał żartobliwie mianem „proboszcza na Młodzianowie"[105].

Jak wskazują przytoczone informacje, w okresie międzywojennym struktura radomskich parafii była systematycznie rozbudowywana i tym samym dostosowywana do potrzeb rozwijającego się miasta. Proboszczowie byli ludźmi energicznymi, aktywnymi nie tylko na polu społecznym, nierzadko również politycznym, cieszącymi się dużym szacunkiem wśród mieszkańców miasta i regionu. Każda radomska parafia aktywizowała miejscowe społeczeństwo m.in. przez organizację i rozbudowę stowarzyszeń religijnych. Przeważająca część spośród nich miała charakter dewocyjny, nierzadko angażowały się również w działalność charytatywną. W Radomiu mieszkali i pracowali także liczni duchowni, zatrudnieni w szkołach powszechnych i średnich na stanowiskach prefektów. Wywierali oni duży wpływ na młodzież, ciesząc się wśród niej znaczną sympatią. Byli wśród nich m.in. ks. dr Henryk Gierycz, ks. dr Stefan Grelewski, ks. dr Michał Kozioł, ks. Józef Sznuro i ks. Stefan Liziniewicz[106].

Drugą społeczność chrześcijańską, której wierni byli obecni wśród tutejszych mieszkańców, stanowili ewangelicy. Parafia ewangelicko-augsburska w Radomiu, dysponująca kościołem przy ul. Reja i cmentarzem u zbiegu ulic Kieleckiej i Wolanowskiej, obejmowała zarówno samo miasto, jak i szereg wsi leżących w powiatach: radomskim, kozienickim i iłżeckim. Od 1930 r. kierował nią ks. Edmund Friszke. Pomiędzy radomianami a reprezentantami społeczności wiejskich zauważalne były radykalne różnice w realizacji kultu religijnego, a tym samym określeniu własnej tożsamości. Podczas gdy przeważająca większość z tych pierwszych preferowała liturgię w języku polskim, drudzy oczekiwali nabożeństw w języku niemieckim. Dyskusje toczone na tym tle były tylko przejawem szerszych procesów i zjawisk, które nasiliły się jeszcze po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera. Zasięg parafii oraz trudności komunikacyjne sprawiały, że udział radomskich duchownych w życiu

[104] *Ibidem*, s. 57–58.
[105] Ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej..., cz. 1*, „Głos Mariacki" (dalej: „GM") 2009, nr 2, s. 14.
[106] P.A. Tusiński, *Katolicy w Radomiu...*, s. 65–67.

religijnym obszarów wiejskich był stosunkowo skromny. Parafia prowadziła jednak aktywną działalność duszpasterską, ewangelizacyjną i kulturalną m.in. tworząc w Radomiu oddział Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, chór parafialny „Harfa", oraz organizując prelekcje, misje itd.[107]

Metrykę nowożytną posiadała również parafia prawosławna w Radomiu, opiekująca się cmentarzem przy ul. Warszawskiej. Po utracie cerkwi pw. św. Mikołaja (przekształconej w kościół garnizonowy) wierni uczestniczyli w nabożeństwach odprawianych w prywatnych lokalach przez duchownych przyjeżdżających z Warszawy i Kielc[108]. W połowie lat trzydziestych XX w. parafia radomska została przyłączona jako filia do parafii w Kielcach, a nadzór nad nią powierzono tamtejszemu proboszczowi (w chwili wybuchu wojny był nim ks. archimandryta Ignacy Ozierow). Dzięki aktywności wiernych, a zwłaszcza Adriana Gorbaczyka, podjęto wkrótce próbę wybudowania kaplicy na cmentarzu prawosławnym, rozpoczynając zbiórkę pieniędzy na ten cel. Inicjatywa ta została jednak zablokowana przez administrację państwową. Władze zgodziły się tylko na katechizację dzieci należących do tego środowiska, prowadzoną w niedziele i święta w budynku jednej ze szkół powszechnych[109].

Bardzo bogate i rozbudowane było też życie religijne radomskiej społeczności żydowskiej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, wszyscy wyznawcy judaizmu zamieszkujący w mieście i jego okolicach tworzyli gminę wyznaniową, będąc zobowiązanymi do płacenia na jej rzecz corocznej składki, uzależnionej od wysokości uzyskiwanych dochodów. Gromadzone w ten sposób środki finansowe pozwalały na zatrudnianie tzw. etatowego rabina i jego zastępców, personelu opiekującego się obiektami religijnymi, a także na utrzymanie synagogi, łaźni religijnej, koszernej rzeźni i cmentarza. Przez większość dwudziestolecia międzywojennego rabinem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Radomiu był Chil Kestenberg – lider miejscowych ortodoksów, zasłużony dla utrwalania polskiej państwowości, znany ze wsparcia udzielanego ruchowi sanacyjnemu[110]. Okoliczności jego wyboru na to stanowisko w latach pierwszej wojny światowej stały się powodem wieloletniego konfliktu. Co więcej, uzyskanie dominacji w zarządzie gminnym było jednym z priorytetów w działalności radomskich ortodoksów, syjonistów, socjalistów i przedstawicieli innych środowisk. Walka na tym polu toczona była zaciekle, a liczne fałszerstwa wyborcze, machinacje i inne skandale kompromitowały wręcz lokalną społeczność żydowską w oczach kraju[111]. Utrudniały one sprawne prowadzenie obiektów służących życiu religijnemu. Najważniejszym z nich była synagoga, usytuowana u zbiegu ulic Podwalnej i Bóżniczej. Oprócz niej w mieście działały liczne prywatne domy modli-

[107] J. Kłaczkow, *Społeczność ewangelicka w regionie radomskim w latach 1918–1939*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 99–111.

[108] Ks. J. Antosiuk, *Sytuacja parafii prawosławnej w Radomiu podczas I wojny światowej i w okresie międzywojennym*, „BKRTN" 2009, t. 43, z. 4, s. 113–118.

[109] *Ibidem*, s. 113–121.

[110] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 51 i n.

[111] Por. *idem*, *Walka o dominację we władzach żydowskiej gminy wyznaniowej w Radomiu (1918–1939)* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 2: *Materiały z konferencji, Kraków 24–26 XI 1998 r.*, red. K. Pilarczyk, S. Gąsiorowski, Kraków 2000, s. 281–293.

twy, w których życiem religijnym kierowali tzw. rabini nieetatowi. Dużą popularnością cieszył się też ruch chasydzki, tworzony przez zwolenników cadyków z różnych miejscowości. Jak już wspominano, gmina utrzymywała cmentarz przy ul. Kozienickiej, znajdujący się w pobliżu synagogi bet-hamidrasz (miejsce do studiowania ksiąg religijnych) i koszerną rzeźnię ptactwa. Finansowała również działalność Szpitala Starozakonnych, wspierając też pracę licznych organizacji społecznych. We współpracy z nią działało kilka stowarzyszeń zajmujących się dbałością o przestrzeganie zasad judaizmu[112].

[112] *Ibidem*.

ROZDZIAŁ II

KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU

Postawy radomian wobec zagrożenia wojną

Ostatnie kilkanaście miesięcy przed wybuchem wojny uznawanych jest w historiografii naszego kraju za okres specyficzny, odbiegający od długich lat sporów i konfliktów na tle politycznym, ekonomicznym i społecznym. Wzrastające systematycznie zagrożenie bytu państwowego Polski ze strony rządzonych przez nazistów Niemiec doprowadziło do znacznego przewartościowania poglądów i postaw przedstawicieli różnych warstw, środowisk i grup społecznych. Dotychczasowi antagoniści, nierzadko kierujący się skrajnie negatywnymi emocjami, uznali teraz, że Rzeczpospolita jest dobrem najwyższym, wartym obrony za wszelką cenę. Następstwem tego zjawiska stało się przede wszystkim, zauważalne także na gruncie lokalnym, powszechne uspokojenie nastrojów politycznych. Opozycja, zarówno socjalistyczna, jak i narodowa, zrezygnowała z otwartego krytykowania władz państwowych, zdominowanych przez reprezentantów środowisk sanacyjnych. Z kolei władze te rozpoczęły coraz silniejsze propagowanie idei skupienia się społeczeństwa na współpracy z prezydentem kraju, rządem, administracją państwową i władzami wojskowymi.

Zanim zostaną omówione postawy mieszkańców Radomia w obliczu zagrożenia niepodległości kraju, warto podjąć próbę odpowiedzi na kilka istotnych pytań. Przede wszystkim należy zastanowić się, jakie nastroje panowały wśród radomian i czy wierzyli oni w możliwość wybuchu wojny. Jak wspominano już kilkakrotnie, skromna liczba pamiętników i wspomnień dotyczących życia miasta uniemożliwia udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie. Pewne jest jednak, że opinie mieszkańców – bez względu na ich narodowość i wyznanie – nie odbiegały od poglądów obywateli Rzeczypospolitej zamieszkujących w innych ośrodkach. Wiele osób wierzyło zatem, że do wojny nie dojdzie, gdyż Hitler nie odważy się zaatakować Polski, ryzykując tym samym wywołanie kolejnego konfliktu ogólnoeuropejskiego. Sukcesy odnoszone przez nazistów (*Anschluss* Austrii, rozpad Czechosłowacji, przyłączenie do Niemiec Kłajpedy) tłumaczono nie tyle siłą Rzeszy, ile przede wszystkim brakiem zdecydowania europejskich mocarstw. Obraz taki kształtowany był przede wszystkim przez bardzo poczytną i zarazem opiniotwórczą prasę, przedstawiającą Niemcy jako kraj biedy i terroru, stojący wręcz na skraju wewnętrznej rewolucji, która odsunie partię nazistowską od władzy. Czynniki te miały wpływać w kluczowy sposób na stan niemieckiej armii, kierowanej jakoby przez oficerów o niskim poziomie wykształcenia

i przygotowania bojowego, a także pozbawionej specjalistów dla obsługi licznego – co przyznawano szczerze – sprzętu wojskowego, wzbogaconego jeszcze po rozpadzie Czechosłowacji. Dywagacje te prowadziły do wniosku, że w wypadku wojny z Polską, klęska Niemiec będzie nieunikniona i szybka. Nie bez powodu w końcu sierpnia 1939 r. ks. Dominik Ściskała zapisał w kronice kierowanej przez siebie parafii wymowne zdania: „W Radomiu spotyka się już ludzi, którzy uważają, że Radom jest bezpieczniejszy od różnych miejscowości nad granicą, jak Katowice i Poznań. [...] Nastrój ogólny jest nadzwyczajny. Zapał do walki u wszystkich warstw, wszyscy dziwią się, dlaczego wojna dotąd nie rozpoczęta, chociaż każdy zdaje sobie sprawę [z tego], że to przyniesie szereg ograniczeń, i ofiar, i cierpień"[1].

Wśród radomian nie brakowało jednak osób niewykluczających możliwości, że Europę ogarnie nowy konflikt zbrojny. Pamiętali doskonale I wojnę światową, która przyniosła mieszkańcom miasta kompletną ruinę materialną, związaną m.in. z wywiezieniem na wschód oszczędności i depozytów przechowywanych w rosyjskich bankach. Doniesienia prasowe o kolejnych zawirowaniach politycznych powodowały często paniczne wycofywanie z banków i kas kredytowych zdeponowanych w nich kapitałów i oszczędności. Wiosną 1938 r. ogromną falę tzw. paniki bankowej, której uległo wielu radomian, wywołały w całym kraju informacje o narastaniu konfliktu polsko-litewskiego. Sytuacja powtórzyła się na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Czechosłowacji. Mieszkańcy Radomia byli jednak wówczas chwaleni za wykazanie pozytywnej postawy – podczas gdy w wielu miastach wielkość wycofanych wkładów sięgała 40–70 proc. ogółu, tutaj nie przekroczyła 8 proc.[2] Przekładało się to jednak na dziesiątki tysięcy złotych. Kolejna fala paniki wybuchła w marcu 1939 r. w związku z ogłoszeniem przez władze tajnej mobilizacji. Zaobserwowano masowe wycofywanie oszczędności z banków i kas, a także próby dokonywania hurtowych zakupów artykułów żywnościowych. Przed radomskimi sklepami i placówkami bankowymi zaczęli wówczas pełnić dyżury harcerze i członkowie organizacji paramilitarnych, starający się tłumaczyć mieszkańcom niewłaściwość ich postępowania[3].

Bez względu na wyrażane obawy, społeczeństwo wierzyło w siłę polskiej armii i robiło wiele dla wsparcia potencjału militarnego Rzeczypospolitej. Największą rolę w tych działaniach odgrywały dwie organizacje społeczne – Liga Morska i Kolonialna (LMK) oraz Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Przewodniczącym Okręgu Radomsko-Kieleckiego LMK (obejmującego całe województwo) był w końcu lat trzydziestych prezes Sądu Okręgowego w Radomiu Adam Bobkowski. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny okręg ten skupiał aż 106 tys. członków, ustępując pod względem liczebności jedynie okręgom: śląskiemu i warszawskiemu. Największe i zarazem najbardziej aktywne struktury organizacji działały m.in. w samym Radomiu, skupiając się w trzech obwodach – miejskim, kolejowym i w fabryce

---

1 Ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej..., cz. 1*, „GM" 2009, nr 2, s. 14.

2 *„Pełne gęby szumnych frazesów nie zastąpią obywatelskich czynów". Kto urządził run na kasy oszczędności w Radomiu?*, „Trybuna", 7 X 1938; *Nie było paniki w Radomiu*, „Trybuna", 14 X 1938.

3 C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia. Kronika*, Radom 2005, s. 173.

broni[4]. Członkowie Ligi, obok propagowania szeroko rozumianej obecności Polski nad Bałtykiem, koncentrowali działalność na gromadzeniu środków przeznaczonych na Fundusz Obrony Morskiej, dzięki któremu zamierzano wzmocnić potencjał polskiej marynarki wojennej. Tylko w 1938 r. środki zgromadzone przez okręg zamknęły się sumą ponad 230 tys. zł. Wraz z pieniędzmi zbieranymi przez LMK w innych województwach stworzyły one kapitał, dzięki któremu władze państwowe mogły sfinalizować w jednej z holenderskich stoczni zakup okrętu podwodnego, który otrzymał później nazwę „Orzeł". Środki zbierane na FOM w następnych miesiącach miały zostać przeznaczone na zakup zespołu ścigaczy morskich. Doprowadzeniu tego przedsięwzięcia do szczęśliwego finału przeszkodził jednak wybuch wojny.

Bardzo ważną sferą wspomnianej działalności LOPP było propagowanie datków na Fundusz Obrony Narodowej. W Radomiu już od wiosny 1936 r. działał Powiatowy Komitet FON na czele ze starostą Janem Mieszkowskim, starający się skłonić społeczeństwo do dokonywania jak najhojniejszych wpłat na dozbrojenie polskich jednostek naziemnych i powietrznych. Początkowo apele te nie wywołały szerszego oddźwięku. W 1937 r. w mieście i powiecie radomskim zebrano na fundusz jedynie nieco ponad 13 tys. zł, co w skali województwa kieleckiego było wynikiem słabym. W miarę upływu kolejnych miesięcy i lat, a tym samym w miarę wzrostu zagrożenia bytu Polski ze strony Niemiec, dobrowolne dotacje były coraz wyższe. Ponadto coraz powszechniej propagowano dwa rozwiązania, dzięki którym zbiórki mogły przynieść zarówno większe środki, jak i bardziej wymierne efekty. Przede wszystkim dyrekcje i kierownictwa zakładów przemysłowych, instytucji, urzędów itp. zrezygnowały z zasady dobrowolnych wpłat o zróżnicowanej wielkości. Apelowano do pracowników o samoopodatkowanie comiesięcznych wynagrodzeń na rzecz FON (zazwyczaj tego rodzaju „składka" wynosiła 0,5 proc. pensji). W wielu wypadkach decydowano też, że zgromadzone środki nie będą odprowadzane natychmiast na konto wspólne funduszu, ale gromadzone na koncie własnym („zakładowym"). Po zebraniu odpowiedniej sumy miano dokonywać zakupu i przekazywać uroczyście wojsku zdobyty w ten sposób sprzęt. Dodać należy, że kwoty potrzebne na zakup sprzętu wojskowego były znaczne – np. ciężki karabin maszynowy używany przez piechotę kosztował ponad 2,1 tys. zł, a razem z kawaleryjską biedką i odpowiednio przeszkolonym koniem blisko 4 tys. zł.

Najwyższy pod względem finansowym wysiłek związany z dozbrojeniem polskiej armii poniósł w Radomiu bezsprzecznie Matias Handler – właściciel zakładów garbarskich „Ludowika". Z prywatnych środków i kwot zebranych przez pracowników firmy zakupił samolot sanitarny. Jego uroczyste przekazanie władzom wojskowym na lotnisku w Sadkowie we wrześniu 1938 r. było wielką manifestacją patriotyczną, w której wzięło udział blisko 5 tys. osób[5]. Nie oznaczało to wcale końca gromadzenia składek i wpłat, czego efektem stało się ufundowanie wojsku przez właściciela

[4] *Pomyślny rozwój prac LMK w województwie kieleckim* „GK", 9 III 1939.

[5] *Piękna uroczystość na lotnisku w Sadkowie. Przekazanie Armii samolotu sanitarnego „Ludowika"*„Trybuna", 30 IX 1938.

i pracowników „Ludowiki" dodatkowych trzech karabinów maszynowych. Podobne inicjatywy, mające jednak skromniejszy zasięg, podejmowali również inni radomscy przedsiębiorcy wraz z zatrudnionymi pracownikami. Można przypomnieć w tym miejscu chociażby dar zakładów garbarskich „Kromołowski", obejmujący wyroby skórzane o wartości 10 tys. zł. Ofiarnością wykazywali się też rzemieślnicy, handlowcy, urzędnicy, a nawet więźniowie odbywający wyroki w radomskim zakładzie karnym[6].

Jak już wspominano, skala zbiórek na FOM i FON wzrastała znacząco w miarę upływu kolejnych miesięcy i lat. Apogeum ofiarności społecznej na rzecz dozbrojenia armii wiązało się jednak z inną akcją, a mianowicie rozpisaniem przez władze państwowe pożyczki wewnętrznej, przeznaczonej na rozbudowę lotnictwa i obrony przeciwlotniczej. Pożyczka umożliwiała obywatelom zakup obligacji oprocentowanych na 5 proc. (wartość jednej wynosiła 100 zł) lub też bonów oprocentowanych na 3 proc. (wartość jednego wynosiła 20 zł). Skierowane na rynek wewnętrzny papiery wartościowe miały zostać wykupione przez władze wraz z oprocentowaniem po pięciu latach. Zapisy dla subskrybentów odbywały się tylko przez miesiąc (od 5 kwietnia do 5 maja 1939 r.), stając się w całym kraju prawdziwym testem ofiarności na rzecz ojczyzny.

Jak wynika z oficjalnych sprawozdań, mieszkańcy Radomia sfinansowali pożyczkę na sumę ponad 2 mln zł, z czego 600 tys. pochodziło od dwóch największych pracodawców państwowych – fabryki broni i dyrekcji kolejowej. Wśród firm prywatnych subskrypcja przyjęła największe rozmiary w zakładach „Kromołowski". Ich właściciele zadeklarowali wykup obligacji i bonów na sumę 16,5 tys. zł, natomiast pracownicy na kolejne 10 tys. Każda z radomskich garbarń i odlewni zadeklarowała po kilka tysięcy złotych[7]. Do akcji włączyły się też urzędy, instytucje, prywatne firmy oraz organizacje zawodowe i społeczne. Działaniom tym towarzyszyło wiele innych akcji. Wśród nich przypomnieć warto przede wszystkim inicjatywę radomianek narodowości żydowskiej, sympatyzujących z ruchem syjonistycznym, które powołały specjalny komitet obywatelski zajmujący się zbiórką kruszców szlachetnych na dozbrojenie lotnicze. Blisko 500 kobiet przekazało na wspomniany cel platynową, złotą i srebrną biżuterię, a także monety, papierośnice i elementy zastawy stołowej. Po zakończeniu akcji skrupulatnie skatalogowane precjoza zostały przewiezione do Warszawy i przekazane uroczyście Ministerstwu Spraw Wojskowych (MSWojsk)[8]. Chociaż postawa radomian w związku z subskrypcją pożyczki przeciwlotniczej była oceniana bardzo pozytywnie, zauważono że nie wszystkie środowiska włączyły się w nią w skali proporcjonalnej do możliwości finansowych. Dotyczyło to przede wszystkim właścicieli domów mieszkalnych (tzw. kamieniczników) – w przeważającej części narodowości żydowskiej. Środowisko to spotkało się z masową krytyką m.in. na łamach prasy[9].

---

6 *Hojny dar żydowskiej firmy. 10.000 zł na FON ofiarowała fabryka A. Kromołowski w Radomiu*, „Trybuna", 27 I 1939.

7 *2.000.000 zł subskrybował Radom na POP. Ludność żydowska zdała dobrze obowiązek obywatelski*, „Trybuna", 12 V 1939. Por. P.A. Tusiński, *Postawy społeczeństwa radomskiego wobec groźby agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę w drugiej połowie lat trzydziestych*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, s. 40.

8 *Kobiety żydowskie przodują w ofiarności na FON. Wielka zbiórka złota. Wzrost subskrypcji*, „Trybuna", 28 IV 1939; *Delegacja kobiet żyd*[*owskich*] *w MSWojsk. Imponujące wyniku akcji kruszcowej*, „Trybuna", 2 VI 1939.

9 P.A. Tusiński, *Postawy społeczeństwa...*, s. 40–41.

Zjawisko powszechnego wsparcia finansowego stanowi doskonały przyczynek do kwestii dobrowolności wpłat na rzecz powiększenia potencjału obronnego państwa. Niewątpliwie wiele osób przekazywało na ten cel pieniądze, biżuterię i wartościowe ruchomości z przyczyn czysto patriotycznych. Osoby znajdujące się np. w trudnej sytuacji materialnej, ulegały jednak w tej sferze bardzo silnej społecznej presji. W urzędach czy zakładach przemysłowych do LOPP, a w mniejszym stopniu do LMK, należał w praktyce każdy pracownik, a comiesięczna składka była potrącana z jego pensji. Istniała zatem obawa, że osoba, która zechce wycofać się z uczestnictwa w omawianej akcji, może zostać zakwalifikowana do zwolnienia lub też pominięta w awansie. Także w Radomiu niektóre składki były hurtowo wpłacane na odpowiednie konta przez właścicieli kamienic, którzy obchodzili wcześniej mieszkania lokatorów i zbierali od nich pieniądze. Bez trudu można było zatem ustalić domy, w których wpłaty były najniższe albo też nazwiska osób niechcących przyłączyć się do akcji. Z kolei podczas subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej do właścicieli sklepów apelowano, aby wywieszali w widocznych miejscach zaświadczenia o złożeniu odpowiednich deklaracji, jednocześnie zachęcając społeczeństwo do bojkotowania placówek niedysponujących takimi dokumentami[10].

Ofiarności materialnej towarzyszyło organizowanie najróżniejszych imprez o charakterze patriotycznym. Już w 1937 r. w przedsięwzięcia o takim charakterze, inicjowane przez członków i sympatyków ruchu sanacyjnego, włączyli się socjaliści, posiadający większość w radomskiej radzie miejskiej. Świadectwem tego było m.in. przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Radomia marsz. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, przychylenie się do propozycji uczynienia patronem jednej z ulic płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, czy też uroczyste uczczenie pamięci płk. Walerego Sławka. Odpowiadając na zarzuty dotyczące wspierania w ten sposób przez socjalistyczne władze miasta przeciwników politycznych, prezydent Radomia Józef Grzecznarowski stwierdził publicznie latem 1938 r.: „Nadszedł taki czas, że trzeba brać udział [w uroczystościach państwowych – S.P.] i kto wie, czy nie będziemy fundować karabinów dla armii”[11]; kilka miesięcy później, w odezwie wydanej z okazji powrotu do Radomia 72 pp, który zakończył letnie ćwiczenia terenowe, Grzecznarowski stwierdzał: „[...] wracają do Radomia strażacy niepodległości państwa polskiego, nasi synowie i bracia, aby dalej pod przewodem dowódców kształcić się w sztuce wojennej, szykować mur, o który rozbić się musi każda próba naruszenia granic Rzeczypospolitej”[12].

Rok 1938 zapoczątkował trwające przez wiele miesięcy pasmo przedsięwzięć, ukazujących na forum publicznym patriotyzm mieszkańców Radomia. Wszystko rozpoczęło się w marcu, w związku z eskalacją konfliktu polsko-litewskiego. Podczas zorganizowanej wówczas manifestacji, w której wzięło udział ok. 8 tys. osób, przyjęto publiczną rezolucję zapowiadającą gotowość stawienia się w każdej chwili pod

[10] *Z województwa*, „GK”, 26 I 1939.
[11] P.A. Tusiński, *Postawy społeczeństwa...*, s. 31.
[12] *Ibidem*.

rozkazy Naczelnego Wodza. Znacznie większy rozmach miała manifestacja zorganizowana 21 września 1938 r., postulująca przyłączenie do Polski Śląska Zaolziańskiego. Zdaniem prasy, uczestniczyć w niej miało aż 20 tys. osób, ale lokalne władze państwowe obniżały ten szacunek do ok. 15 tys.[13] Manifestacja odbyła się wieczorem, w bogatej oprawie transparentów i płonących pochodni. W wygłoszonym wówczas przemówieniu szef radomskiego oddziału OZN Michał Małuja mówił m.in.: „Zdajemy sobie sprawę [z tego] [...], że po Sudetach przyjdzie pewnie kolej na Gdynię, korytarz, Śląsk. Odwołujemy się do naszej bohaterskiej dzielnej armii, która potrafi bronić każdą piędź ziemi, mając za sobą cały naród zjednoczony w wysiłku mocarstwowym. To, czego żądamy dziś od Czechosłowacji, to tylko aktu sprawiedliwości. Nie sięgamy po cudze, lecz po własną ziemię, niesprawiedliwie nam zabraną"[14]. W przyjętej przez zebranych rezolucji żądano „natychmiastowego powrotu zrabowanych ziem polskich do Macierzy", deklarowano „gotowość czynu na każde wezwanie Ojczyzny" i domagano się od rządu, „by w tej świętej sprawie całego narodu zajął stanowisko nieustępliwe, godne Wielkiego Państwa i Wielkiego Narodu"[15].

W kilka dni później w Radomiu doszło do utworzenia Komitetu Pomocy Polakom za Olzą (po pewnym czasie zmienił on nazwę na Tymczasowy Komitet Walki o Śląsk za Olzą), którego kierownictwo powierzono znanemu radomskiemu notariuszowi i działaczowi społecznemu Józefowi Nowachowiczowi. Jego pracę wsparła rada miejska, przyznając mu dotację finansową. Komitet zajął się m.in. rejestracją osób zgłaszających się do Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego – formacji, która miała wyruszyć na Śląsk Cieszyński, aby walczyć tam u boku regularnej armii. Jak można przypuszczać, podobnie jak w całym województwie kieleckim, także w Radomiu do korpusu zgłosili się liczni członkowie organizacji kombatanckich i paramilitarnych, a także przeszkoleni wojskowo uczniowie szkół średnich[16].

1 października 1938 r., kiedy radio nadało informację o przyjęciu przez władze czechosłowackie polskiego ultimatum i wyrażeniu zgody na aneksję Zaolzia, w mieście odbyła się kolejna wielka manifestacja, tym razem z udziałem ok. 7 tys. mieszkańców. W jej trakcie zebrani wysłuchali licznych przemówień, podjęli decyzje o skierowaniu tzw. depesz hołdowniczych m.in. do Prezydenta RP i Wodza Naczelnego, a następnie udali się pochodem w rejon koszar 72 pp, wiwatując na cześć armii. Rozmach przedstawionych działań sprawił, iż mieszkańcy Radomia otrzymali osobiste podziękowanie za swą postawę (skierowane na ręce prezydenta miasta) od ministra spraw zagranicznych Józefa Becka[17].

Fala patriotycznego uniesienia osiągnęła apogeum 30 października 1938 r. W dniu tym odbyły się uroczystości z okazji sprowadzenia do miasta prochów bohatera powstania styczniowego płk. Dionizego Czachowskiego. W zorganizowanej wówczas

---

[13] *O powrót Śląska Zaolziańskiego do Polski. Imponująca manifestacja 20 tys. ludności na Placu 3-go Maja*, „Trybuna", 23 IX 1939.

[14] P.A. Tusiński, *Postawy społeczeństwa...*, s. 31.

[15] *Ibidem*, s. 35.

[16] *Ibidem*, s. 36.

[17] *Ibidem*.

manifestacji, bez wątpienia największej w międzywojennej historii Radomia, wzięło udział ok. 18 tys. osób, a w kondukcie podążającym za trumną pułkownika znalazły się delegacje i sztandary niemalże wszystkich partii politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych i szkół.

Także kolejne tygodnie i miesiące przyniosły dziesiątki najróżniejszych przedsięwzięć, podczas których wpływy z biletów przeznaczano przede wszystkim na FON – koncertów muzycznych, przedstawień teatralnych, zabaw tanecznych itd. Towarzyszyły temu bardzo uroczyste obchody świąt państwowych, liczne imprezy rocznicowe, a także inne uroczystości. W lutym 1939 r. niezwykle bogatą oprawę nadano imieninom Prezydenta RP Ignacego Mościckiego – oprócz akcji przesyłania drogą listowną i telegraficzną życzeń dla solenizanta, budynki dekorowano biało-czerwonymi flagami, organizowano nabożeństwa w kościołach i synagogach, a także uroczyste akademie w szkołach. Wręcz entuzjastycznie odnoszono się do żołnierzy 72 pp – każdemu przemarszowi przez ulice miasta większego pododdziału tej jednostki towarzyszyło gromadzenie się dorosłych mieszkańców, a także dzieci wyprowadzanych przez nauczycieli ze szkół. Trwał też bojkot towarów niemieckich oferowanych w sklepach, rozszerzony na krótko przed wybuchem wojny także na towary włoskie[18].

Ostatnią wielką uroczystość w Radomiu przed wybuchem wojny tak zapamiętał Józef Kuliński: „Na Starym Mieście w Radomiu był Plac Legionów [Rynek – S.P.]. W środku tego placu stał pomnik Legionisty. Na 6 sierpnia 1939 r., w rocznicę wymarszu Pierwszej [Kompanii] Kadrowej z Oleandrów w Krakowie i wkroczenia jej do Królestwa [Polskiego], zapowiadano wielką manifestację patriotyczną. Choć to spora odległość, to maszerowało się pieszo, bo w Radomiu ani tramwajów, ani autobusów nie było. Na dorożkę konną nie każdy mógł sobie pozwolić [...]. Plac Legionów został na tę uroczystość zradiofonizowany. Gdy dotarliśmy na miejsce, z głośników słychać było podniosły, wyraźny głos. Przemawiał Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Mówiono że przemawia na centralnej uroczystości legionowej w Krakowie. To wtedy padły słynne, historyczne słowa, że jesteśmy silni, zwarci i gotowi, że nie damy wrogowi nawet guzika od munduru. Od tego momentu poczęto mówić o zbliżającej się wojnie. Tym bardziej wydawała się ona realna, że w Parku Kościuszki i na innych skwerach, placach i ulicach poczęto w szybkim tempie kopać rowy przeciwlotnicze"[19].

Przejawem patriotycznej atmosfery stał się również udział radomian w akcji werbunku tzw. żywych torped. Rozpoczęła się ona w maju 1939 r., kiedy to trzej młodzi warszawianie zadeklarowali na łamach prasy, że w razie zaistnienia takiej potrzeby oddadzą życie w samobójczym ataku na niemieckie okręty. Apel ten spotkał się z bardzo szerokim odzewem, a deklaracje samobójczej śmierci w obronie ojczyzny złożyło blisko 5 tys. osób z całego kraju, należących do najróżniejszych środowisk społecznych, reprezentujących różne pokolenia, poziomy zamożności, na-

[18] *Ibidem*, s. 42.

[19] J. Kuliński, *Od Odechowa do Puszczy Kozienickiej. Wspomnienia ze służby w ZWZ-AK 1940–1945 r.*, Wrocław 2005, s. 23–24 (kopia mps w zbiorach Sebastiana Piątkowskiego).

rodowości i wyznania. Było wśród nich 79 mieszkańców Radomia – mniej niż w wypadku Krakowa, Warszawy, Lwowa czy Łodzi, ale znacznie więcej niż ochotników z Częstochowy, Lublina, Kielc czy Białegostoku. Na podstawie źródeł archiwalnych i prasowych udało się ustalić nazwiska osiemnaściorga z nich. Byli to: Jerzy Burakowski (ul. Moniuszki 4), Stanisław Chrzanowski (ul. Wośnicka 125), Władysław Dychtorowski, Aleksy Dzidkowski, Piotr Foremniak, Edward Gutwan, Jerzy Karpiński, Zofia Korczak (ul. 3 Maja), Antoni Korycki (ul. Sucha 8), Stefan Kowalski (ul. Starokrakowska 27), Wacław Łukowski, Jan Pietraszewski (ul. Żeromskiego 31), Antoni Pijajko (ul. Struga 47), Lech Romanowski (ul. Kilińskiego 23), Bolesław Sokół I, Bolesław Sokół II, Józef Szewczyk (ul. Lubelska 5) i Antoni Zielaźniewicz (ul. Bekermanów 22)[20]. Niestety nie ma bliższych wiadomości na temat ich wieku, pochodzenia i przekonań politycznych.

Obok postaw jednoznacznie pozytywnych, w życiu publicznym pojawiały się również tendencje wzbudzające kontrowersje. Przejawem rozognionego patriotyzmu stało się np. poszukiwanie „wrogów", a więc osób podejrzewanych o niechęć do Państwa Polskiego, nieangażujących się z przesadną aktywnością w akcję dozbrajania armii czy też starających się pomnożyć majątek na zawirowaniach gospodarczych. Wśród nich znajdowali się przede wszystkim właściciele sklepów zawyżający ceny oraz magazynujący zapasy żywności. Chociaż prasa zamieszczała liczne informacje o kierowaniu ich do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, nie wiadomo czy takie sytuacje zaistniały również w Radomiu[21].

W niektórych środowiskach obecne było też przekonanie, że liczni Żydzi angażują się w akcję wspierania obronności Państwa w skali niewspółmiernie niskiej do posiadanych majątków[22]. Szło one w parze z propagandą OZN, akcentującą potrzebę „unarodowienia" polskiego życia gospodarczego. Wiosną 1938 r. walne zgromadzenie kieleckiego oddziału Związku Oficerów Rezerwy przyjęło przez aklamację wnioski solidaryzujące się z decyzjami zapadłymi jakiś czas wcześniej w oddziale tej organizacji we Lwowie. Wzywały one Polaków do „bezwzględnego przestrzegania zasady popierania handlu polskiego", co miało dotyczyć w pierwszym rzędzie urzędów i instytucji publicznych przy przetargach, zleceniach itd.; dodatkowo apelowano o wstrzymanie wydawania Żydom koncesji na sprzedaż wyrobów monopolowych, a także odsunięcia ich – jako „elementu państwowo niepewnego" – od wszelkiego współdziałania z przemysłem wojennym, zwłaszcza w COP[23]. Nic jednak nie wskazuje na to, aby wezwania te odbiły się szerszym echem. Uwaga wielu radomian skupiała się natomiast na obserwacji osób pochodzenia niemieckiego, zamieszkujących zarówno w samym Radomiu, jak i w wielu okolicznych wsiach. Presja społeczna dotycząca publicznego deklarowania polskiego patriotyzmu, wywierana na to środowisko w najróżniejszych formach, była bardzo silna. W wydaniu ogólnopolskiego

[20] N. Klatka, *Polskie żywe torpedy w 1939 roku*, Gdańsk 1999, s. 38, 144–166.

[21] Por. W. Macherzyński, *Radom w lipcu i sierpniu 1939 roku w świetle dziennika „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej"*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, s. 47–48.

[22] Pogląd taki podzielał m.in. starosta radomski, analizując wyniki subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej.

[23] *Uchwały Zw*[*iązku*] *Oficerów Rezerwy*, „GK", 27 III 1938.

„Ilustrowanego Kuriera Codziennego" z 30 sierpnia 1939 r. znalazła się informacja, że do radomskiego starostwa zgłosili się działacze Deutsches Volksverband z Kotarwic i Młodocina, oświadczając że likwidują organizację, deklarują lojalność wobec Państwa Polskiego i „nie chcą mieć nic wspólnego z hitleryzmem"[24].

Przygotowanie miasta do działań obronnych

Chcąc prześledzić szczegółowo wydarzenia, do których doszło w Radomiu we wrześniu 1939 r., warto rozpocząć od przybliżenia roli, jaką na wypadek wojny wyznaczyło miastu i jego mieszkańcom dowództwo polskiej armii. Plany w tej sferze, zresztą wielokrotnie modyfikowane, bazowały na dwóch podstawowych założeniach. Pierwsze z nich mówiło, że wraz z rozpoczęciem niemieckiej agresji jednym z najważniejszych obszarów nieprzyjacielskiego uderzenia stanie się Śląsk. Sąsiadujące z nim województwo kieleckie będzie zatem zmuszone przyjąć rolę zaplecza, przez które przesuwać się będą na zachód polskie posiłki. Zapewnienie tysiącom polskich żołnierzy przejeżdżającym i przechodzącym przez Radom zakwaterowania, wyżywienia i innej, szeroko rozumianej pomocy, miało stać się zadaniem urzędników administracji państwowej, wspomaganych przez cywilnych mieszkańców miasta. Równocześnie zdawano sobie sprawę z tego, że działania na tym polu mogą zostać poważnie utrudnione przez akcje nieprzyjacielskiego lotnictwa, bombardującego i ostrzeliwującego trasy kolejowe i drogowe, a także rozlokowane w przestrzeni miejskiej punkty strategiczne. W początkach 1939 r. wojewoda kielecki przestrzegał zresztą dyrektorów szpitali, iż spostrzeżenia i doświadczenia z terenu wojny w Hiszpanii i Chinach potwierdzają tezę, że działania wojenne obejmą nie tylko pasy przyfrontowe, ale i wnętrze kraju[25].

Znaczna część prac mających przygotować Radom na trudny czas wojny, prowadzona była przez administrację w trybie tajnym lub ściśle tajnym. Urzędnicy starostwa prowadzili symulacje mające ustalić maksymalny czas doręczenia wszystkim znajdującym się w ewidencji rezerwistom kart mobilizacyjnych, a także analizowali stan nawierzchni jezdni i dróg, kąty łuków drogowych oraz szerokość mostów, by zapewnić oddziałom wojskowym jak największą łatwość przemieszczania się[26]. Towarzyszyło temu gromadzenie szczegółowych danych na temat stanu kadr i mocy produkcyjnych radomskich piekarń, które w razie konieczności miały pracować całodobowo, wypiekając chleb dla żołnierzy. Dużą uwagę budziła obsada kierownicza zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, uznanych za istotne dla potrzeb wojennych państwa – fabryk garbarskich i metalowych, a także elektrowni i gazowni miejskiej. Jeśli ich właściciele, kierownicy lub księgowi podlegali mobilizacji, admi-

[24] *Lojalne wystąpienie niemieckich kolonistów w Radomszczyźnie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny", 30 VIII 1939.

[25] APK, UWK I, 8014, Wyciąg z protokołu odprawy dyrektorów szpitali województwa kieleckiego w sprawie przygotowania szpitali na czas wojny, 2 III 1939 r., k. 63.

[26] APK, UWK I, 7938, t. 1, Pismo Starosty Powiatowego Radomskiego (dalej: STPR) do Wojewody Kieleckiego (dalej: WK), 30 VIII 1938 r., k. 238.

nistracja wyznaczała pełnomocników, mających zastąpić od razu osoby wcielone do armii. W pierwszej połowie 1939 r. niektóre z radomskich firm (zakłady „Marywil", odlewnia „Rubinsztajn" i huta „Widok") otrzymały zresztą od władz tzw. karty wytwórczości wojennej, nakazujące im zrealizowanie określonych zamówień na rzecz wojska[27].

Przypuszczenia, iż Radom może stać się celem działań Luftwaffe, skłaniały zarówno władze wojskowe jak i cywilne do zapewnienia mu jak najsilniejszej obrony przeciwlotniczej. Jej podstawą była obrona czynna, a więc stworzenie stanowisk dział i karabinów maszynowych, mogące odstraszać i zwalczać wrogie samoloty. Ostateczne decyzje dotyczące ich rozmieszczenia w wybranych punktach Radomia zapadły na krótko przed wybuchem wojny. Artylerię przeciwlotniczą tworzyły zatem trzy dwudziałowe plutony (nr 201, 202 i prawdopodobnie 203) szybkostrzelnych działek „Boforsa" o kalibrze 40 mm. Jeden pluton przeznaczono dla obrony lotniska na Sadkowie, dwa kolejne zaś umieszczono na terenie fabryki broni. Według niektórych świadectw, ich obsługi nie tworzyli żołnierze, ale przeszkoleni w tym celu robotnicy ze wspomnianego przed chwilą zakładu. Do miasta przesunięto również baterię działek przeciwlotniczych kalibru 75 mm, ale jej rozlokowanie pozostaje nieznane (nie jest do końca pewne czy stacjonowała ona w Radomiu w chwili rozpoczęcia wojny)[28]. Jak można bez trudu stwierdzić, stanowiska artylerii były zatem nieliczne. Plany przewidywały jednak, że po ewentualnym rozpoczęciu działań militarnych 72 pp zmobilizuje dwie kompanie przeciwlotniczych karabinów maszynowych (każda z nich posiadała 12 ckm wz. 14), oznaczonych numerami 110 i 111. Pierwszą z nich zamierzano skierować do osłony Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Pionkach, natomiast drugą rozlokować w Radomiu. Całe wymienione uzbrojenie składało się na potencjał Ośrodka Obrony Przeciwlotniczej Radom, którego dowództwo powierzono w sierpniu 1939 r. emerytowanemu kawalerzyście mjr. w st. spocz. Henrykowi Kosińskiemu[29].

Chociaż czynna obrona przeciwlotnicza Radomia przedstawiała się na tle innych miast korzystnie, była zdecydowanie zbyt słaba, aby skutecznie osłaniać miasto. Niewielki wpływ na to zjawisko miało dozorowanie przeciwlotnicze, a więc stworzenie sieci posterunków, dzięki którym można było przekazywać z wyprzedzeniem informacje o nadlatujących w kierunku miasta nieprzyjacielskich jednostkach obsłudze dział i samolotów. W systemie tym Radom podlegał zbiornicy dozorowania w Ostrowcu Świętokrzyskim. Brak jest niestety jakichkolwiek informacji na temat liczby telefonistów, gońców itd., którzy mieli w ten sposób wspierać ochronę miasta[30].

---

[27] Początkowo kartę taką przydzielono także Fabryce Gwoździ i Drutu Tenenbauma, polecając jej wykonanie określonej ilości haceli (śrub do mocowania podków na końskich kopytach). Ponieważ jednak w związku ze zmianą właściciela fabryka została czasowo zamknięta, zamówienie nie mogło być zrealizowane. APK. UWK I, 7963, Pismo UWK do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, [maj 1939 r.], k. 3; APK. UWK I, 7963, Wykaz kart wytwórczości wojennej zakładów przemysłowych województwa kieleckiego, [maj 1939 r.], k. 16.

[28] J. Franecki, *Działania wojenne we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, s. 52.

[29] M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920–1939*, Pruszków 1996, s. 169.

[30] *Ibidem*, s. 88.

Drugim, nie mniej ważnym elementem mającym redukować do minimum groźbę i następstwa nieprzyjacielskich nalotów, była obrona przeciwlotnicza bierna. Pojęcie to obejmowało szeroki zestaw działań, umożliwiających żołnierzom i cywilom jak najskuteczniejsze ukrywanie się przed ostrzałem i bombami, a tym samym jak najpoważniejsze ograniczenie strat ludzkich. Należało do nich m.in. stworzenie systemu ostrzegania dźwiękowego (z użyciem np. syren), maskowanie wybranych obiektów, budowę schronów i rowów przeciwlotniczych, wzmocnienie konstrukcji budynków mogących stać się celem bombardowań, zorganizowanie sprawnej pomocy medycznej dla rannych i kontuzjowanych. Skoordynowane w skali całego kraju prace w tej dziedzinie rozpoczęto wiosną 1937 r. Rozkazem ministra spraw wojskowych utworzone zostało wówczas m.in. Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej Rejonu Przemysłowego Radom, którego komendę objął płk dypl. Maksymilian Marszałek, zastąpiony jednak wkrótce przez ppłk. Tadeusza Bogdanowicza[31]. Warto podkreślić, że Radom znalazł się wówczas na specjalnej liście polskich miast, w których postanowiono przyłożyć jak największą wagę do spraw obronnych, opierając ich organizację na współpracy wojska z organami administracji samorządowej i państwowej, dyrekcjami zakładów przemysłowych i instytucji, a także wybranymi stowarzyszeniami społecznymi. W przyjętym wówczas systemie, funkcję komendanta obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Radomia pełnił prezydent miasta, a komendantami poszczególnych obiektów (stacje kolejowe, szkoły, budynki użyteczności publicznej itd.) stawali się zazwyczaj ich dyrektorzy lub kierownicy. Powołano również stanowiska komendantów dzielnicowych oraz komendantów największych budynków mieszkalnych[32]. Chociaż wiosną 1938 r. Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej Rejonu Przemysłowego Radom zostało zlikwidowane, prace rozpoczęte pod jego auspicjami były realizowane aż do wybuchu wojny.

Za zorganizowanie biernej obrony przeciwlotniczej Radomia odpowiedzialni byli lokalni liderzy dwóch organizacji społecznych – LOPP i PCK. Wyszkoleni przez nich instruktorzy prowadzili w mieście i okolicach liczne kursy, zapoznając słuchaczy zarówno z wiedzą teoretyczną, jak i z praktyką działań. Działacze ligi prowadzili zatem zajęcia poświęcone rozpoznawaniu dźwiękowych sygnałów alarmowych, zabezpieczaniu porządku podczas akcji nieprzyjacielskiego lotnictwa, współpracy z wojskiem i policją. Równocześnie, wspólnie z pracownikami straży pożarnych, przeprowadzali systematyczne inspekcje dużych obiektów mieszkalnych i użytkowych, wydając polecenia przygotowania w ich piwnicach schronów wraz z odpowiednim wyposażeniem, oznaczenia prowadzących do nich dróg, usunięcia z poddaszy materiałów łatwo palnych, a także przygotowania tam stanowisk wyposażonych w skrzynie z piaskiem, bosaki, łopaty i inny sprzęt gaśniczy. Działaniom tym towarzyszyła kampania informacyjna, prowadzona m.in. za pośrednictwem prasy codziennej. Chociaż nie zachowały się niestety szczegółowe informacje dotyczące uczestników kursów i szkoleń,

[31] Oprócz Radomia, dowództwo to obejmowało także m.in. Iłżę, Kielce, Końskie, Kozienice, Opatów, Ostrowiec Świętokrzyski i Starachowice. *Ibidem*, s. 109.

[32] *Ibidem*, s. 111, 114.

wiemy, że byli wśród nich przede wszystkim urzędnicy państwowi i samorządowi. Analogiczne prace prowadzono także w ramach prac Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Związku Strzeleckiego, Junackich Hufców Pracy i innych organizacji[33]. Warto jednak zauważyć, iż w Radomiu – zresztą tak jak w innych miastach – unikano organizowania imprez otwartych, w których z podstawami obrony biernej mogliby zapoznać się zainteresowani nią widzowie. Powodem tego była zapewne obawa przed mimowolnym wzbudzaniem psychozy wojennej. W konsekwencji wielu radomian, zamieszkałych zwłaszcza poza centrum miasta i nie angażujących się w działalność społeczną, już po wybuchu wojny nie umiało zachować się w czasie nalotów i korzystać w odpowiedni sposób np. z rowów przeciwlotniczych.

Domeną działaczy czerwonokrzyskich stało się z kolei szkolenie drużyn ratownictwa sanitarnego. W prace te włączono przede wszystkim kobiety i dziewczęta, m.in. uczennice szkół średnich, harcerki i członkinie PCK. Instruowane, przechodziły one kursy w zakresie udzielania pierwszej pomocy, unieruchamiania złamań, zakładania prowizorycznych opatrunków, a także asystowania przy drobnych zabiegach chirurgicznych. Wraz z upływem czasu do programu szkoleń wprowadzono także zagadnienia dotyczące zabezpieczania obszarów skażonych środkami chemicznymi. W 1938 r. starosta radomski postulował stworzenie na swym obszarze kompetencyjnym co najmniej jednej drużyny odkażającej, wskazując Sadków na miejsce jej zakwaterowania. W następstwie tego postulatu w ciągu kilku następnych miesięcy 50 radomian zapoznano z podstawami działań odkażających[34].

Latem 1939 r. nadzór nad drużynami ratowniczo-sanitarnymi PCK przejął Dowódca Obrony Przeciwlotniczej MSWojsk. Następstwem tego kroku była ich reorganizacja, podzielenie drużyn na sekcje, które zostały przypisane na stałe albo do wybranych obiektów, albo też skierowane do ewentualnego niesienia pomocy ludności cywilnej. Na bazie istniejących wcześniej drużyn sformowano w Radomiu dwanaście sekcji ratowniczo-sanitarnych. Sześć spośród nich przeznaczono do wspierania cywili, cztery kolejne do wspierania cywili zarejestrowanych w ubezpieczalni społecznej (a więc osób najbiedniejszych), a dwie przydzielono do obiektów wojskowych (jak można przypuszczać – m.in. do szpitala garnizonowego). Specjalny status posiadały dwie kolejne sekcje (wojskowa i cywilna), działające na Sadkowie[35]. Nie wiadomo niestety, czy wszystkie one posiadały odpowiednie wyposażenie, gdyż jeszcze kilka miesięcy przed wybuchem wojny jego stan był wysoce niekompletny. Warto podkreślić, że do drużyn włączano jedynie ochotników, co miało zarówno dobre, jak i złe strony. „Ciągłe jednak zmiany personelu – pisał radomski starosta do wojewody – jak wyjazd z Radomia, zamążpójście, zatrudnienie w przemyśle wojennym itp., wymagają ciągłego szkolenia personelu i posiadania odpowiednich rezerw. Brak jednak przy-

[33] Por. A. Bernaś-Kostynowicz, *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988, s. 24–40.

[34] APK, UWK I, 8048, Pismo STPR do WK, 9 II 1938 r., k. 44–45; APK, UWK I, 8048, Wykaz kursów dla służby odkażającej, [grudzień 1938 r.], k. 154.

[35] APK, UWK I, 8048, Załącznik do pisma okólnego Dowódcy Obrony Przeciwlotniczej Dowództwa Okręgu Korpusu Nr I, 5 VII 1939 r., k. 149.

musu utrudnia tę akcję w szerokim zakresie, dającym 100 proc. gwarancji, a służba ta, z uwagi na swój charakter i warunki pracy, wymaga posiadania odpowiednich rezerw, co jest szczególną troską tutejszych władz, organizujących Opl [obronę przeciwlotniczą – S.P.] na terenie miasta Radomia"[36].

Omówionym działaniom towarzyszyło również rozpoczęcie prac przez Pogotowie Wojenne Harcerzy i Harcerek. Pierwsza z tych struktur przygotowywała młodzież męską do wypełniania prac pomocniczych u boku wojska, a więc np. pełnienia funkcji łączników, obejmowania straży obywatelskich w budynkach użyteczności publicznej, pilnowania sprawności sieci łącznościowych itd. W Radomiu działania szkoleniowe w omawianej sferze przybrały jednak niewielką skalę. Odmiennie przedstawiała się skala prac Pogotowia Wojennego Harcerek, prowadzonego przez Halinę Bretsznajder. Dziewczęta szkolono w zakresie służby sanitarnej, łączności, terenoznawstwa, służby gospodarczej, a także pracy opiekuńczej nad dziećmi i osobami starszymi. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. harcerka Anna Mikulska dowiedziała się, iż w radomskim urzędzie pocztowym zalegają duże ilości listów i paczek, których nie można dostarczyć odbiorcom ze względu na powołanie w szeregi armii licznych urzędników, w tym listonoszy. Zorganizowała wówczas żeński zespół harcerski, którego członkinie zaczęły roznosić po mieście opóźnioną pocztę. Działalność tą prowadzono także po rozpoczęciu działań wojennych[37].

Czy zatem u kresu lata 1939 r. Radom był miastem zabezpieczonym przed atakami z powietrza? Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Jak już wspominano, jego obrona czynna była skromna i osłaniała tylko wybrane fragmenty miasta. Z perspektywy lat należy jednak stwierdzić, że nawet gdyby w Radomiu ulokowano kilkakrotnie więcej stanowisk dział i karabinów przeciwlotniczych, nie byłyby one w stanie wpłynąć na tragiczne, wrześniowe losy miasta. Mieszkała w nim znaczna, bo zapewne kilkusetosobowa grupa kobiet i mężczyzn, przeszkolonych w sferze obrony przeciwlotniczej biernej. Chociaż zapewne mogło być ich więcej, raz jeszcze należy podkreślić, że administracja państwowa była zmuszona działać z dużą rozwagą, aby zmasowanymi akcjami nie wzbudzić wojennej psychozy i paniki. Wielu radomian, nie wierzących dotychczas w możliwość ataku na Polskę, doświadczyło wojennych obaw dopiero w sierpniu 1939 r., kiedy to na miejskich placach i przy większych ulicach zaczęto kopać rowy przeciwlotnicze. W końcu tego miesiąca prezydent Radomia, wzywający mieszkańców do wzięcia udziału w tych pracach z własnymi kilofami i łopatami, apelował w specjalnej odezwie: „Obywatele Radomia! Nad Polską zawisła groźba wojny w której, ze względu na działanie lotnictwa nieprzyjacielskiego – zagrożona będzie ludność cywilna, a przede wszystkim mieszkańcy uprzemysłowionych miast [...]. W trosce o życie obywateli, władze rządowe nakazały kopanie rowów, do których w czasie bombardowania chroniliby się wszyscy ci, którzy nie posiadają schronów przeciwlotniczych. Rowy takie odpowiednio wybudo-

[36] APK, UWK I, 8063, Pismo Starosty Grodzkiego Radomskiego (dalej: STGR) do WK, 21 XI 1938 r., k. 26.

[37] Por. A. Massalski, *Harcerstwo Kielecczyzny wobec wojny w 1939 roku i pierwszych miesięcy okupacji*, „Rocznik Świętokrzyski" (dalej: „RŚ") 1991, t. 18, s. 27–31; Z. Zürn-Zahorski, *Pogotowie Harcerzy i Pogotowie Harcerek we wrześniu 1939 roku*, Kraków 1999, s. 286–287.

wane i przykryte – zabezpieczają przed pośrednim działaniem bomb kruszących, a więc podmuchem, odłamkami i gruzem. [...] W obliczu groźby nieznanego jutra, w obliczu straszliwej w skutkach wojny, ociąganie się w spełnieniu tego wielkiego obowiązku byłoby niewybaczalną zbrodnią nie tylko wobec Was samych, ale przede wszystkim wobec Waszych matek, żon, dzieci. A więc wszyscy do pracy przy kopaniu rowów przeciwlotniczych!"[38].

Paniki jednak nie udało się uniknąć. Już w sierpniu wśród radomian pojawiło się przeświadczenie, że jeśli dojdzie do ataków lotniczych na miasto, zostaną użyte w nich środki chemiczne. Dla osób w miarę zamożnych, artykułem najbardziej poszukiwanym stały się maski przeciwgazowe. Nawet w drużynach ratowniczych stanowiły one widok nieczęsty, gdyż wyposażano w nie jedynie dowódców pododdziałów. Teoretycznie istniała możliwość zakupu masek na wolnym rynku, ale był to poważny wydatek, na który mogły sobie pozwolić tylko osoby zamożniejsze. Latem 1939 r. zarówno w Radomiu, jak i w innych miastach, popyt na maski przeciwgazowe był zresztą tak duży, iż nie zaspokajał nawet częściowych potrzeb.

O ile zwyczajni mieszkańcy mieli okazję obserwować przygotowania do obrony przeciwlotniczej, a także w nich uczestniczyć, rola wyznaczona miastu przez polskie dowództwo na wypadek wybuchu wojny objęta była ścisłą tajemnicą. W planach Sztabu Naczelnego Wodza miasto funkcjonowało przede wszystkim jako znaczący węzeł kolejowy, posiadający duże możliwości wyładunkowe. Dziś już wiemy, że szeroko rozumiany region świętokrzyski (obszar między miastami Opoczno, Końskie, Skarżysko-Kamienna i Kozienice) miał być miejscem ześrodkowania jednostek Armii „Prusy", dowodzonej przez gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego. Ponieważ w większości stacjonowały one na Kresach Wschodnich, planowano przerzucenie ich na wspomniany przed chwilą obszar transportem kolejowym. Dyslokacja miała odbywać się trzema trasami, z których jedna, biegnąca od Lublina przez Dęblin, kończyła się właśnie w Radomiu. Miały nią dotrzeć do miasta, wyładować się, a następnie przejść na wyznaczone pozycje: 3 DP Leg. pod dowództwem płk. Mariana Turkowskiego (w składzie: 7, 8 i 9 pp, 3 pal, 3 dac, batalion saperów, szwadron kawalerii, bateria przeciwlotnicza, kompania kolarzy, kompania ciężkich karabinów maszynowych na taczankach, służby), część 39 DP (rezerwowej) pod dowództwem gen. bryg. Bruno Olbrychta, 2 pac oraz 50 dal[39]. Teoretycznie można było zakładać, że radomska stacja stanie się punktem etapowym dla co najmniej 20 tys. żołnierzy, posiadających często wysokokalibrową broń, konie pociągowe i wierzchowe, a także różnorodne wyposażenie. Obsługa tego wyładunku musiała być ogromnym wyzwaniem dla radomskich kolejarzy. Pamiętajmy, że stacja miała funkcjonować jak najsprawniej, obsługując także inne, docierające do niej transporty.

W materiałach archiwalnych zachowała się interesująca korespondencja, dotycząca przejścia radomskiej stacji kolejowej na tryb działań wojennych. Ukazuje ona

[38] W. Macherzyński, *Radom w lipcu i sierpniu 1939 roku...*, s. 44.

[39] P. Zarzycki, *Południowe Zgrupowanie Armii „Prusy" we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 18–19; J. Wróblewski, *Armia „Prusy" 1939*, Warszawa 1986, s. 31 i n.

wymownie zarówno ogrom potrzeb dotyczących przede wszystkim sił ludzkich, jak i niemożność ich zaspokojenia. Plany zakładały zatem, że po otrzymaniu od władz zwierzchnich informacji o ogólnokrajowej mobilizacji powszechnej (miało to nastąpić na dobę przed jej oficjalnym ogłoszeniem) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Radomiu wykorzysta od razu kilkuset pracowników, którzy zajmą się rozładunkiem wagonów towarowych, by udostępnić jak najwięcej tras i bocznic na potrzeby wojska. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji do warsztatów kolejowych miano skierować na czas nieokreślony wykwalifikowanych rzemieślników, zamieszkałych w Radomiu i okolicach. Zakładano, iż będzie to m.in. 240 malarzy, 185 ślusarzy, 165 stolarzy i 62 elektromonterów. Mieli oni wykonywać bieżące naprawy, pokrywać budynki, wagony i inne obiekty farbami maskującymi, a także budować sanitariaty. Wraz z nimi pracować mieli robotnicy opróżniający place kolejowe i rampy. Wszystkie te działania miały przygotować stację na nadejście transportów wojskowych. Starosta radomski stwierdzał otwarcie, że realizacja tego planu jest wręcz niewykonalna. Wiedziano, że w mieście nie uda się zgromadzić i wykorzystać do prac stacyjnych tak wielu rzemieślników o określonych umiejętnościach, a mobilizacja może spowodować nawet niedostatek pracowników niewykwalifikowanych[40]. Chociaż trudno było przewidywać scenariusze wydarzeń, wyładunek wojska musiał zostać zrealizowany dzięki staraniom stałych pracowników stacji oraz współpracujących z nimi oficerów. W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. na terenie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu dokonano jednak wielu inwestycji, mających ułatwić transport wojska[41].

Oddziały przybywające do Radomia miały wykorzystywać dla bieżących działań infrastrukturę służącą 72 pp[42]. Od lipca 1939 r. jego żołnierze przebywali na ćwiczeniach letnich w rejonie Mniszka i Wolanowa. Późnym wieczorem 23 sierpnia (po podanej do publicznej wiadomości informacji o podpisaniu w Moskwie paktu Ribbentrop–Mołotow), dowódca pułku ppłk Karol Chrobaczyński otrzymał telegraficzny rozkaz, nakazujący natychmiastowy powrót jednostki do koszar w Radomiu. Było to następstwo zarządzonej przez Wodza Naczelnego w całym kraju mobilizacji alarmowej. 25 sierpnia o godz. 2.00 w nocy do Radomia dotarł rozkaz o mobilizacji pułku do stanu gotowości bojowej. Ppłk Chrobaczyński zarządził natychmiast odprawę oficerów garnizonu radomskiego, ustalając początek mobilizacji na godz. 6.00 rano[43].

Mobilizacja została przeprowadzona bardzo sprawnie, w związku z czym – zgodnie z przygotowanymi wcześniej planami – pułk w pełnej obsadzie osiągnął zdolność

---

[40] APK, UWK I, 8017, Generalne zapotrzebowanie świadczeń osobistych od władz administracji ogólnej na wypadek mobilizacji i wycofania, 15 X 1937 r., k. 25–26; *ibidem,* Pismo STGR do WK, 15 X 1938 r., k. 241.

[41] *Protokół przesłuchania inż. Stanisława Tarwida – dyrektora Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu, 14 IV 1944 r.* [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej*, t. 1, cz. 2: *Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011, s. 379.

[42] *Plan mobilizacyjny „W". Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, oprac. P. Zarzycki, Pruszków 1995, s. 45.

[43] J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 52–53; S.M. Przybyszewski, *72. Pułk Piechoty im. Pułkownika Dionizego Czachowskiego*, Pruszków 2003, s. 19–20.

marszową już po 42 godzinach[44]. Wcielanie rezerwistów do jednostki przeprowadzano poza koszarami, we wsiach Gołębiów, Rajec Poduchowny i Idalin. Stawiennictwo rezerwistów – przede wszystkim mieszkańców Radomia oraz powiatów radomskiego i kozienickiego – było bardzo dobre, w związku z czym w pododdziałach zaczęły tworzyć się znaczne nadwyżki. Zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi pułk sformował w trybie alarmowym dwie kompanie przeciwlotniczych karabinów maszynowych – nr 110 i 111, samodzielną kompanię karabinów maszynowych i broni towarzyszącej nr 13 oraz kolumnę taborową parokonną nr 119. W nocy z 26 na 27 sierpnia mobilizację jednostki zakończono (jej ogólny stan objął ok. 3,1 tys. ludzi i ok. 600 koni) i żołnierze złożyli przysięgę na sztandar pułku[45].

Niemalże natychmiast po złożeniu przysięgi rozpoczął się załadunek pododdziałów do wagonów kolejowych, podstawionych na bocznicy fabryki „Marywil" i na rampie wojskowej. Pierwszy pociąg z żołnierzami wyruszył jeszcze tego samego dnia, a kolejne odjeżdżały systematycznie do 28 sierpnia. Wszystkie przemierzały trasę prowadzącą przez Dęblin, Warszawę i Łódź, docierając do Widawy. Po wyładunku pododdziały przesuwano na północny wschód od Wielunia, w rejon wsi Borowiec, Masłowice, Jodłowice i Józefów. Tam żołnierzy zastał wybuch wojny[46].

Wymarsz z Radomia 72 pułku piechoty nie zamykał oczywiście działań związanych z mobilizacją prowadzoną w mieście. Ostatnie dni sierpnia okazały się w tej sferze bardzo bogate w wydarzenia, a najważniejszym miejscem Radomia stał się dworzec kolejowy, przez który przewijały się tysiące osób. Byli wśród nich liczni radomianie, m.in. oficerowie rezerwy, wezwani do macierzystych jednostek w różnych częściach kraju. Ogromna skala mobilizacji szła nierzadko w parze z brakiem koordynacji działań administracji wojskowej i cywilnej. Zjawisko to stało się zauważalne w zakładach przemysłowych o znaczeniu strategicznym, jak np. Fabryka Broni w Radomiu. Chociaż plany przewidywały, że nawet w razie rozpoczęcia wojny i trwania działań militarnych będzie ona pracować normalnym trybem, sparaliżowało ją wręcz powołanie licznych członków załogi, w tym inżynierów i techników, w szeregi armii. Teoretycznie istniała możliwość dokonania tzw. reklamacji danego pracownika od służby wojskowej, wymagała ona jednak odgórnych decyzji i wymiany korespondencji, na co nie było już czasu. Dyrektor naczelny Państwowych Wytwórni Uzbrojenia inż. Witold Wierzejski, omawiając już po zakończeniu działań wojennych problemy wynikające z tej typowej w skali kraju sytuacji, wymieniał Radom jako jedyny ośrodek, gdzie udało się je rozwiązać bez większych przeszkód. Było to efektem odwagi szefa Rejonowej Komendy Uzupełnień w Radomiu, który na wniosek dyrekcji fabryki broni przydzielił wszystkich jej zmobilizowanych pracowników z powrotem do zakładu, dzięki czemu mogli oni – już jako żołnierze – kontynuować pracę na dotychczasowych stanowiskach[47]. W przypadku wielu innych przedsiębiorstw przemy-

[44] P. Zarzycki, *Południowe...*, s. 23.

[45] *Ibidem*, s. 23; S.M. Przybyszewski, *72. Pułk...*, s. 20.

[46] J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 53; S.M. Przybyszewski, *72. Pułk...*, s. 20–21.

[47] *Sprawozdanie inż. Witolda Kazimierza Wierzejskiego z działalności Państwowych Wytwórni Uzbrojenia za okres od 1 do 18 września 1939 r. z uwzględnieniem spostrzeżeń z ewakuacji fabryk* [w:] *Wrzesień 1939. Przemysł zbrojeniowy Rzeczypospolitej w relacjach i wspomnieniach*, oprac. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2007, s. 135.

słowych ubytki kadrowe powstałe na omawianym tle spowodowały prawdopodobnie zakłócenia w płynności i skali ich produkcji.

Niektórzy mieszkańcy Radomia objęci mobilizacją zostali skierowani do służby w miejscu stałego zameldowania. W koszarach sformowany został z tzw. nadwyżek ludzkich batalion rekrucki 72 pp, którego żołnierzy poddawano intensywnemu szkoleniu. Jego dowództwo objął mjr w st. spocz. Jan Palewicz. Inni żołnierze zostali włączeni w szeregi 93 pp – jednostki rezerwowej, której pododdziały, zgodnie z planem mobilizacyjnym „W", formowano na terenie Radomia. Były to: dowództwo na czele z ppłk. Stanisławem Kowalskim, 1 batalion dowodzony przez mjr. Jerzego Wierzbowskiego, kompania gospodarcza i pododdziały specjalne[48]. Radom został wyznaczony również na siedzibę Ośrodka Zapasowego 16 DP i miał być miejscem formowania batalionów tej jednostki, tworzonych z nadwyżek ludzkich. Żołnierze 16 DP w liczbie ok. 2,4 tys. zostali przywiezieni z Grudziądza 1 września. Sformowany z nich pułk zbiorczy pod dowództwem ppłk. Tadeusza Knoppa, tworzyły bataliony dowodzone przez mjr. Ludwika Karaffy-Korbuta, mjr. Antoniego Hyżego i mjr. Tadeusza Gontarskiego, a także kompania ckm pod dowództwem kpt. Stanisława Markowskiego. Z kolei Rejonowa Komenda Uzupełnień w Radomiu zmobilizowała ochotniczy batalion wartowniczy nr 15 pod dowództwem mjr. Petyckiego, powierzając mu ochronę lotniska, radiostacji na Wacynie oraz magazynów amunicji i materiałów wybuchowych. Chociaż zgodnie z założeniami, Radom miał stać się miejscem mobilizacji dowództwa Kompanii Ochrony Linii Kolejowych nr 32 oraz plutonu tej formacji, nie wiadomo czy proces ten zakończył się sukcesem[49]. Listę oddziałów uzupełniała kompania służby pomocniczej 72 pp, sformowana w ostatnich dniach sierpnia z ochotników – uczniów radomskich szkół średnich, którzy odbyli wcześniej przeszkolenie wojskowe I i II stopnia. Jej dowództwo objął kpt. Karol Jakóbiec, a jego zastępcą został por. Tadeusz Scholtze; wspomagali ich sierż. Michalski i plut. Piotr Gocel[50]. Wszystkie przedstawione działania mobilizacyjne rozpoczęte w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r., były kontynuowane już po wybuchu wojny.

Omawiając zmiany w liczebności garnizonu radomskiego nie można zapominać o lotnisku na Sadkowie, gdzie mieściła się Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Radomiu. Ogłoszenie mobilizacji powszechnej nie zakłóciło funkcjonowania placówki. Na miejscu przebywała zarówno pełna kadra dowódcza, jak i słuchacze – w znacznej części w stopniu podchorążego. Szkoła dysponowała nieznaną bliżej liczbą maszyn ćwiczebnych, a także samolotami z pełnym uzbrojeniem. Ewentualność zbombardowania Sadkowa przez nieprzyjacielskie maszyny skłoniła polskie dowództwo do wybudowania niedaleko Radomia dwóch lotnisk polowych[51]. Pierw-

[48] 93 pp był częścią składową 39 DP (rezerwowej). Oprócz wymienionych struktur w jego formowaniu uczestniczył także 8 pp Leg. z Lublina (mobilizował on II batalion) i 15 pp „Wilki" z Dęblina (mobilizował on III batalion).

[49] *Plan mobilizacyjny „W"*..., s. 169, 174.

[50] J. Franecki, *Działania wojenne*..., s. 53–54; S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 21; K. Sokołowski, *Ochotnicy*, „Tygodnik Radomski", 29 VIII 1984.

[51] Pojęcie „budowa" ma w tym wypadku bardzo wąski charakter. W okolicach Wsoli i Kamienia wytypowano przestrzenie nadające się do lądowań i startów samolotów. Latem 1939 r. pracowali na nich ochotniczo m.in. harcerze,

sze z nich, znajdujące się koło wsi Wsola w gminie Wielogóra, obsadzono w końcu sierpnia dwudziestoma samolotami P-23 karaś, należącymi do II Dywizjonu Bombowego Lekkiego (wchodził w skład Brygady Bombowej – jednostki dyspozycyjnej Naczelnego Wodza). Drugie lotnisko, umiejscowione we wsi Kamień w gminie Białobrzegi, miało pełnić rolę rezerwową[52].

Wybuch i pierwsze dni wojny (1–3 września)

1 września 1939 r. we wczesnych godzinach rannych nad Radomiem pojawił się zespół samolotów lecących na wysokim pułapie. Ponieważ w minionych miesiącach widok taki był częsty, nie wzbudził większego zainteresowania mieszkańców miasta. Jak miało się już wkrótce okazać, były to niemieckie dorniery. O godzinie 6.04 samoloty te rozpoczęły atak na lotnisko w Sadkowie[53]. Kazimierz Leski – wówczas słuchacz Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa – wspominał ten nalot następująco: „Rano obudził nas warkot większej grupy samolotów, lecących na wysokości około 3000 m. Ranek był cudny, bezchmurny, widoczność i słyszalność doskonała. Samoloty leciały spokojnie i równo. Ich potężny warkot wywabił z budynków wszystkie żywe dusze. Sylwetki samolotów, pomimo dość sporej wysokości ich lotu, rysowały się wyraźnie na tle porannego nieba. To były heinkle [w rzeczywistości dorniery – S.P.]. Na zabudowania szkoły, hangary, lotnisko spadać zaczęły bomby. [...] Nalot nie trwał długo i wkrótce samoloty zniknęły z naszego pola widzenia”[54].

Według meldunków złożonych przez niemieckich pilotów po powrocie do bazy, w czasie sześciominutowego bombardowania mieli oni zniszczyć 4 ustawione na ziemi polskie samoloty, a także kwatery wojskowe[55]. Informacje te nie były jednak zgodne z prawdą. Chociaż bomby spadły w pobliżu trzech ustawionych wzdłuż drogi Karasi, nie wyrządziły żadnych szkód. Nie ucierpiały też poważniej budynki, jedynie podmuchy powietrza wybiły w nich kilka szyb. Obyło się również bez strat śmiertelnych w ludziach.

Chociaż wydarzenia te oznaczały ogarnięcie Radomia wojną, początkowo nie wywarły one większego wrażenia na mieszkańcach miasta. Przypuszczano, że odgłosy eksplozji dobiegające z Sadkowa wiążą się z ćwiczeniami przeprowadzanymi przez pilotów. Z perspektywy lat humorystyczny wydaje się fakt, iż o nalocie nie wiedzieli przez dłuższy czas nawet kwaterujący w Radomiu oficerowie sadkowskiej szkoły, na czele z jej komendantem ppłk. pil. Alfonsem Beseljakiem. Codziennie rano dojeżdżali oni na lotnisko specjalnym autobusem, a po ich przyjeździe odbywała się zbiór-

którzy zajęli się wyrównywaniem terenu – zasypywaniem dołów, karczowaniem krzaków, usuwaniem kamieni itd. Obsługa samolotów miała w razie konieczności kwaterować w pobliskich folwarkach i wsiach.

52 J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 54.

53 M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. 2: *Kampfflieger*, Gdynia 2005, s. 30.

54 K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Warszawa 1989, s. 61–62.

55 M. Emmerling, *Luftwaffe...*, cz. 2, s. 30.

ka, w czasie której oficer służbowy składał meldunek na temat wydarzeń mających miejsce w nocy. Jeden z podchorążych wspominał: „1 września o godz. 8 podjechał autobus na plac zbiórki. Płk pil. Alfons Beseljak – komendant Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa wyszedł pierwszy, a za nim pozostali oficerowie. Przystanęli. Oficer służbowy zasalutował i zameldował: »Panie pułkowniku, w czasie mojej służby Niemcy zbombardowali nasze lotnisko«. Pułkownik Beseljak, przyzwyczajony do stałej formuły, tak jakby nie usłyszał co powiedział oficer służbowy, odrzekł: »Dziękuję«. Ale po chwili zorientował się, że formuła meldunku była inna niż zwykle i natychmiast zapytał: »Co takiego! Co pan powiedział?«. »Melduję, że około godziny szóstej niemieckie bomby spadły na teren lotniska«. Następnie oficer dyżurny podszedł do pułkownika i coś mu powiedział szeptem. Wówczas pułkownik stanowczym głosem zawołał: »Do kancelarii, wszyscy oficerowie za mną do kancelarii«"[56].

Chociaż w ciągu następnych godzin do miasta zaczęły docierać informacje o nalocie, jeszcze w porze przedpołudniowej orientacja radomian o wybuchu wojny i sytuacji była bardzo skromna[57]. Ks. Kazimierz Grelewski, pracujący wraz z młodzieżą przy kopaniu rowów przeciwlotniczych w parku im. T. Kościuszki, wspominał reakcję na krążący nad Radomiem niemiecki samolot (był to heinkel 111P z załogą dowodzoną przez por. Wichartza, w godzinach przedpołudniowych nadleciał on nad Sadków, aby rozpoznać efekty pierwszego bombardowania)[58]: „Zjawiają się chłopcy, przynoszą rydle i wspólnie kopiemy. Naraz nad nami zaczyna krążyć srebrny, błyszczący w słońcu samolot. Unosi się nad miastem, krąży, zda się przeglądać wszystko szczegółowo. »Łoś proszę księdza – mówią chłopcy – ale ładny«. Wtem sygnał alarmu rodzi w nas podejrzenie, że to może nie Łoś. Lecz na samą myśl uśmiechamy się wszyscy. Tu w Radomiu, w centrum Centralnego Okręgu Przemysłowego samolot nieprzyjacielski, niemożliwe. Zbliża się południe. [...] Naraz z otwartego okna brzmi: »Jeszcze Polska« – elektryzujący niepokój przebiega wszystkich – a z głośnika słychać orędzie pana Prezydenta Rzeczpospolitej – dziś o godzinie 5.45 nasza granica została pogwałcona — wojna!«. Wrażenie niesamowite"[59].

Jeszcze tego dnia mieszkańcy Radomia doświadczyli pierwszego w historii miasta nieprzyjacielskiego bombardowania. Ponieważ dla Niemców zadaniem priorytetowym było sparaliżowanie działalności polskiego lotnictwa, interesowali się nieustannie sytuacją panującą w Sadkowie. Około godz. 16.00 operujący nad lotniskiem dornier odkrył na nim – według meldunku złożonego przez załogę – pięć myśliwców i trzy bombowce. Spowodowało to wysłanie wkrótce nad Radom kolejnych maszyn. Z nieznanych przyczyn nie były one w stanie zbombardować lotniska, dowódcy ich załóg zdecydowali więc o zrzuceniu 40 bomb na „cel zapasowy" w samym mieś-

[56] K. Orlik, *Lotnisko Radom-Sadków 1939*, Kościan 2012, s. 67–68.

[57] J. Kuliński, *Od Odechowa...*, s. 25.

[58] M. Emmerling, *Luftwaffe...*, cz. 2, s. 25.

[59] S. Zieliński, *Zachowanie się ludności Radomia po wybuchu wojny w 1939 roku w świetle wspomnień*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 1–2, s. 81. Cytowane przez tego autora fragmenty pamiętnika ks. Kazimierza Grelewskiego pt. *Kartki z pamiętnika (wrzesień – październik 1939 r.)*, zostały opublikowane w piśmie „Za i Przeciw" (wydanie świętokrzyskie) 1958, nr 36–42.

cie[60]. Nie wiadomo niestety, jaki obiekt zaatakowano. Można jedynie przypuszczać, że znajdował się on poza ścisłą zabudową. Ani w dokumentach, ani też w pamięci radomian nalot ten nie zapisał się stratami materialnymi czy też ludzkimi.

Pierwszy dzień wojny upłynął więc w Radomiu we względnym spokoju. Wśród mieszkańców miasta panowały stałe, niezachwiane nastroje patriotyczne. Powszechnie sądzono, że rozpoczęcie konfliktu militarnego przyniesie Polsce szybkie zwycięstwo nad agresorem. Irena Karońska-Grzesiewicz – radomianka studiująca w Poznaniu, którą wybuch wojny zastał w rodzinnym mieście, wspominała po latach: „Wiadomość o wojnie nie zaskoczyła mnie, ani nie przeraziła. W Polsce panował już od szeregu miesięcy nastrój przewidujący wybuch wojny. Teraz, gdy rozpoczęcie wojny było już faktem, uczucia nasze, młodych, były dalekie od lęku i trwogi. Młodzi, pełni zapału i chęci do walki z wrogiem, byliśmy przekonani, że wojna będzie krótka i że waleczność i męstwo naszych żołnierzy zwyciężą. Odczuwałam zaciekawienie, a nawet pewne zadowolenie, że teraz nie zabraknie okazji do wykazania się męstwem, a nawet bohaterstwem. Byliśmy młodzi i bardzo po dziecinnemu podeszliśmy do sprawy”[61].

Jedynym zjawiskiem, które mogło wzbudzać pewne zaniepokojenie, była całkowita bezkarność niemieckiego lotnictwa i nieobecność na niebie polskich samolotów. Dla wielu osób systematyczność nalotów na Sadków miała być następstwem posiadania przez Niemców doskonałych informacji wywiadowczych, dotyczących rozmieszczenia polskich sił. Miały być one gromadzone przez członków tzw. piątej kolumny, a więc nieprzyjacielskich wywiadowców, sabotażystów i dywersantów. Już w trakcie omawianego dnia w mieście zaczęła narastać powoli, ale za to systematycznie, „szpiegomania”. Jej ofiarami stawali się przede wszystkim mieszkańcy Radomia i okolic pochodzenia niemieckiego. Chociaż w przeważającej większości wypadków oskarżenia wysuwane pod ich adresem były całkowicie bezpodstawne, niektóre fakty związane z tym zagadnieniem nie doczekały się po dziś dzień jednoznacznego wyjaśnienia. Na przykład 1 września 1939 r. patrol wojskowy odkrył na wieży kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Reja nieprzyjacielskie stanowisko obserwacyjne wraz z radiostacją. Ponieważ na miejscu nie zastano żadnych osób, nie wiadomo kto mógłby je obsługiwać[62]. Z kolei na drodze w rejonie lotniska Sadków wiele osób (m.in. odbywający ćwiczenia żołnierze) widziało półciężarówkę, z której dachu wysunęła się w pewnym momencie wysoka antena; panowało przekonanie, że na samochodzie umieszczona została niemiecka radiostacja[63]. Z kolei Marian Barcikowski – harcerz pełniący służbę obserwacyjną w rejonie domów przy ul. Warszawskiej, wspomina ujawnienie dywersantów, którzy „[...] za pomocą odblasku lusterek wskazywali cele do bombardowania lotnictwu niemieckiemu. Dwóch takich szpiegów kręcących się

---

60 M. Emmerling, *Luftwaffe*..., cz. 2, s. 31.

61 Izba Muzealna Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Radomiu (dalej: IMZHPR), I/121, I. Karońska-Grzesiewicz, Moje harcerstwo w „Konopnickiej” w Radomiu, 1983 r., k. 2.

62 Sprawę tę omawia S. Piątkowski, *Ludność niemiecka na terenach wiejskich regionu radomskiego w latach 1939–1945* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009, s. 80.

63 K. Orlik, *Lotnisko*..., s. 69.

wokół bloków wskazałem strażnikom LOPP. Zostali schwytani i przekazani do koszar"[64]. Zarówno fakty, jak i znacznie liczniejsze plotki rozchodzące się wśród mieszkańców miasta, skłaniały władze wojskowe do wzmożenia czujności.

Okazało się, że pierwszy dzień wojny stanowił jedynie skromne preludium do działań podjętych przez niemieckie lotnictwo. Korzystając z doskonałej pogody, 2 września rozpoczęło ono zmasowaną akcję wymierzoną w obiekty na terenie miasta i w jego okolicach. Już we wczesnych godzinach rannych heinkel 111P z załogą dowodzoną przez por. Karla Fischera realizował zadania rozpoznawcze i meteorologiczne nad Dęblinem. Wracając załoga zauważyła na Sadkowie trzynaście samolotów, które zdecydowano się zaatakować. Chociaż por. Fischer zameldował, że na ziemi udało się zniszczyć trzy polskie maszyny, nie wydaje się to zgodne z prawdą[65]. Około południa nad miasto nadleciała grupa nieprzyjacielskich bombowców. Ich pierwszym celem stał się Radiowy Ośrodek Nadawczy w podradomskiej dzielnicy Wacyn. Samoloty zrzuciły na budynki i maszty radiostacji aż 150 grubościennych, odłamkowych bomb SD-50, z których każda zawierała 16 kg materiałów wybuchowych. Nalot ten okazał się bardzo skuteczny – przekaźniki radiostacji zostały zniszczone, w związku z czym w praktyce zakończyła ona działalność[66].

Niemieckie bombowce skierowały się następnie nad Sadków, niszcząc kompletnie tamtejsze lotnisko. Jedynym budynkiem, który ocalał w stanie umożliwiającym dalsze użytkowanie, był gmach szkolny wraz z kwaterami elewów. Bomby uszkodziły hangary wraz ze stojącymi w nich maszynami, a także wywołały pożar zbiorników z paliwem. W budynkach stracono bezpowrotnie aż 90 złożonych w skrzyniach i oczekujących na montaż samolotów RWD-8, a także wiele spadochronów[67]. Nalot pociągnął za sobą również ofiary śmiertelne. Zginęło w nim sześciu żołnierzy ukrytych w rowie przeciwlotniczym, którzy zostali zasypani ziemią wyrzuconą w powietrze po eksplozji bomby. Byli to podchorążowie piloci: Paweł Grabowski, Jan Koźmiński, Józef Kliś i Zenon Staniłko oraz kaprale mechanicy: Bolesław Kopeć i Feliks Kozyrno. Prawdopodobnie jedynym ocalałym odkopanym w rowie był pchor. pil. Kazimierz Kamocki. Zmarł on jednak następnego dnia od odniesionych obrażeń. Kolejnym żołnierzem rannym podczas omawianego nalotu był st. szer. Henryk Sygnarski, który zmarł w październiku na skutek odniesionych ran[68].

Przedstawione wydarzenia okazały się przełomowe dla historii sadkowskiego lotnictwa. Polskie dowództwo uznało – zresztą w pełni słusznie – że Niemcy będą

---

64 M. Barcikowski, *Służba w harcerstwie i wojsku*, „Zeszyty Kombatanckie" (dalej: „ZK") 1997, nr 17, s. 44–45.

65 M. Emmerling, *Luftwaffe*..., cz. 2, s. 51.

66 *Ibidem*, s. 54.

67 K. Orlik, *Lotnisko*..., s. 74. Według innych źródeł, w zniszczonych skrzyniach znajdowało się ok. 40 samolotów. Zob. C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 175.

68 H.K. Kujawa, *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych w latach 1939–1945*, t. 1: *Polegli w kampanii wrześniowej, Pomordowani w ZSRR i innych okolicznościach podczas okupacji*, b.m. i r.w., s. 75, 82, 86, 88, 90, 129; K. Orlik, *Lotnisko*..., s. 74. Warto zauważyć, że K. Orlik wymienia wśród poległych, opierając się na relacji jednego ze świadków wydarzeń, pchor. pil. Henryka Fijałkowskiego (zaznacza jednak, że nazwiska takiego nie ma na liście słuchaczy szkoły). Nie wymienia natomiast nazwiska pchor. pil. Józefa Klisia, który występuje w opracowaniu H.K. Kujawy.

kontynuować jego bombardowania aż do całkowitego zniszczenia infrastruktury, co spowoduje dalsze straty w ludziach i sprzęcie. Już 2 września, wkrótce po nalocie, wydano zatem rozkazy dyslokowania podchorążych i całego personelu do niedalekiej od Sadkowa wsi Natolin. Wydano także dyspozycje w celu przeprowadzenia ewakuacji wszystkich zdatnych jeszcze do użytku samolotów. Operację tę powierzono por. pil. Marianowi Katerli, który wraz ze swymi podkomendnymi zdołał przygotować do startu siedemnaście maszyn – sześć Karasi, trzy Lubliny R-XIII, cztery RWD-8 i cztery PWS-26. Startowały one z lotniska w bardzo trudnych warunkach, manewrując między lejami po bombach i wznosząc się w powietrze między kolejnymi atakami niemieckich bombowców. Szczęśliwie wszystkim pilotom udało się dotrzeć bez strat na lotnisko zapasowe we Wsoli[69]. Warto zauważyć, że pomimo obecności na Sadkowie i niedalekich lotniskach samolotów myśliwskich wraz z dobrze przygotowanymi pilotami, polskie dowództwo zaniechało wszelkich działań bojowych, mogących odstraszać od miasta i regionu nieprzyjacielskie bombowce. Pasywność ta była niezrozumiała także dla podchorążych z sadkowskiej szkoły; artykułowane jednak prośby i postulaty spotkały się ze zdecydowaną odmową przełożonych[70].

2 września 1939 r. niemieckie bomby spadły też po raz pierwszy na zabudowę mieszkalną Radomia. „Prawie cały dzień – zanotował ks. K. Grelewski – to nieustanny huk dział przeciwlotniczych i huk maszyn nieprzyjacielskich. Zbito lotnisko, obrzucono radiostację. I oto pierwsze ofiary – na ul. Traugutta 27, bomba uderza w dwupiętrową kamienicę. Rozdziera front [oficynę frontową – S.P.] – cztery osoby zabite, kilka rannych. Zaczyna robić się gorąco. Ale na ludzi to jeszcze nie robi wrażenia. Tłumnie śpieszą oglądać zabitych i rannych. Jednak miasto widzi już powagę i grozę wojny”[71].

Chociaż morale społeczeństwa utrzymywało się nadal na wysokim poziomie, całkowite panowanie Niemców w powietrzu stawało się kwestią coraz szerzej komentowaną. Z uznaniem odnoszono się zatem do żołnierzy obsługujących działka i karabiny przeciwlotnicze, prowadzących zmasowany ostrzał pojawiających się nad Radomiem maszyn. Niestety, był on skierowany w równym stopniu w samoloty nieprzyjacielskie, co w samoloty polskie przelatujące nad miastem. Doświadczył tego pil. Walerian Nowakowski z 6 plot, powracający do bazy po rozpoznaniu niemieckich kolumn pancernych. Jak wspominał, ostrzał, w który trafił nad Radomiem, towarzyszył jego maszynie jeszcze daleko za budynkami fabryki broni[72]. Tego same-

---

[69] K. Orlik, *Lotnisko*...., s. 75–77. Autor ten stwierdza, że samoloty wylądowały na lotnisku w Jedlińsku. Chodzi zapewne o Wsolę, położoną w sąsiedztwie tego miasteczka. Samoloty te ewakuowali porucznicy Marian Koterla i Jerzy Lenius, sierż. Ludwik Homa, plut. Bronisław Hułas oraz kaprale: Władysław Koral, Mikołaj Białobrówka i Kazimierz Cegliński, a także podchorążowie: Andrzej Abczyński, Leszek Feliński, Edward Fircho, Kazimierz Leski, Tadeusz Schiele, Tadeusz Siczek, Aleksander Wąsowicz, Wilhelm Weber, Rudolf Weigl, Jerzy Zbrożek i Włodzimierz Zumbach.

[70] *Ibidem*, s. 74. Dodać warto, że 2 września 1939 r. z lotniska we Wsoli wystartował bombowiec z załogą dowodzoną przez plut. pil. Wacława Buczyłko, który zrzucił osiem 50-kilogramowych bomb na fabrykę w Olau (Oławie) niedaleko Wrocławia. Było to pierwsze w historii II wojny światowej bombardowanie terenu Rzeszy. C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 175.

[71] S. Zieliński, *Zachowanie*..., s. 86.

[72] K. Orlik, *Lotnisko*..., s. 78–79.

go dnia nad miastem pojawiły się w zwartym szyku Karasie z eskadr lwowskich, działające w ramach Brygady Bombowej. Jeden z pilotów zapamiętał bardzo silny ostrzał z działek 40 mm i karabinów maszynowych, podkreślając, że „szczególnie bojowe stanowisko znajdowało się na wiadukcie kolejowym"[73]. To właśnie jego obsługa uszkodziła poważnie Karasia pilotowanego przez kpr. pil. Władysława Żalejko, który został zmuszony do przerwania udziału w zaplanowanej akcji i wylądował na polach wsi Malczew. Przedstawione wydarzenia są świadectwem ogromnego napięcia, w którym przyszło pełnić służbę polskim żołnierzom. Dowodzą one jednak również słabego wyszkolenia artylerzystów i cekaemistów, których nie nauczono właściwego rozpoznania sylwetek polskich i niemieckich samolotów[74].

Pomimo że przebieg drugiego dnia wojny okazał się dla wielu mieszkańców Radomia tragiczny w skutkach, życie miasta toczyło się ustalonym trybem. Ponieważ Niemcy nie atakowali koszar 72 pp, trwało tutaj formowanie omówionych już jednostek wojskowych drugiego rzutu. Nie zanikała też podejrzliwość dotycząca sabotażystów i dywersantów. Nie przybrała ona jeszcze formy powszechnej psychozy, jak to niestety miało miejsce w kolejnych dniach. Prawdopodobnie tylko nieliczni radomianie mieli świadomość, że właśnie 2 września rozpoczęła się ewakuacja znajdującej się na przedmieściach miasta Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu, której załogę skierowano do Równego na Wołyniu[75]. Budynki fabryki zostały zaminowane, a w pewnym momencie (dokładna data nie jest znana), wysadzono je w powietrze, niszcząc całkowicie infrastrukturę tego zakładu.

Do przełomowych w wojennej historii Radomia wydarzeń doszło 3 września 1939 r. W godzinach popołudniowych do miasta dotarły wiadomości o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Francję i Wielką Brytanię. Spotkały się one z entuzjastycznym przyjęciem, umacniając wiarę w szybkie pokonanie agresora. Przeświadczenie o szybkim zwycięstwie umacniały też komunikaty radiowe, donoszące o zatrzymaniu Niemców na granicach kraju i przejściu polskich sił do kontruderzenia. Wydarzeniem obserwowanym przez radomian tego dnia, prawdopodobnie z ambiwalentnymi uczuciami, było masowe zwolnienie więźniów osadzonych w miejscowym zakładzie karnym w następstwie wydanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego dekretu amnestyjnego (2 września). Amnestia objęła większość osób skazanych przez sądy powszechne na kary do 5 lat pozbawienia wolności włącznie, a także przestępców skazanych za poważniejsze czyny, którym do końca wyroku pozostało mniej niż 5 lat. Ponieważ radomskie więzienie przeznaczone było przede wszystkim dla odbywających maksymalnie trzyletnie wyroki, dekret amnestyjny dotyczył większości osadzonych. Jak można przypuszczać, 3 września dyrekcja radomskiego zakładu karnego zwolniła w ciągu kilku godzin nawet 250–300 więźniów[76]. Chociaż część z nich podjęła próby powrotów do stałych miejsc zamieszkania, wielu

[73] *Ibidem*, s. 79.
[74] *Ibidem*. Por. C.T. Zwolski, *Radom. Historia miasta...*, s. 176.
[75] APR, Sąd Grodzki w Radomiu (dalej: SGR), 4466, Pismo Stanisławy Konarskiej do SGR, 2 I 1947 r., k. 1.
[76] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009, s. 15.

zdecydowało się na przeczekanie wojny w Radomiu. Jak miało okazać się już wkrótce, wywarło to bardzo negatywny wpływ na życie miasta.

Przez cały omawiany dzień nad Radomiem pojawiały się nieprzyjacielskie samoloty bombardujące wybrane cele. Wczesnym rankiem załoga dorniera dowodzona przez por. Fichtnera, po wykonaniu zadań rozpoznawczych zrzuciła ładunek bombowy na radomski dworzec (efekty bombardowania nie są znane). Akcje takie były ponawiane w następnych godzinach systematycznie. Duży nalot nastąpił ok. 12.00, kiedy to nieprzyjacielskie lotnictwo zaatakowało obiekty na odcinku między fabryką broni a wiaduktem kolejowym. Chociaż fabryka nie została uszkodzona, w ataku miał zginąć polski oficer, sześciu szeregowych, trzech kolejarzy, kobieta i dwoje dzieci. Wiele cywilnych osób odniosło też rany[77].

Maszyny Luftwaffe starała się zwalczać obrona przeciwlotnicza miasta. O dużym szczęściu mogła mówić np. załoga heinkla dowodzona przez por. Hermanna Kühla. Nad Radomiem samolot dostał się w gęsty ogień dział i karabinów maszynowych, ale udało mu się dolecieć do bazy. Gdy już na ziemi przeprowadzono szczegółowe oględziny kadłuba okazało się, że otrzymał aż 69 trafień. Chociaż maszyna została poważnie uszkodzona, jej załoga nie odniosła obrażeń. Tak celny ostrzał był zasługą m.in. żołnierzy obsługujących karabiny maszynowe, ustawione na wiadukcie przy ul. Słowackiego. Były one atakowane przez Niemców ze szczególną zaciekłością, co niestety przynosiło Polakom straty. Omawianego dnia jedna z niemieckich bomb trafiła centralnie w jedno z tych stanowisk, zabijając obsługujących je żołnierzy – plut. Jana Neskę i st. szer. Ludwika Stępnia[78].

Pomimo optymistycznych nastrojów, tylko niektórzy oficerowie sztabowi wysokich stopni mieli wówczas świadomość, że w rzeczywistości sytuacja polskich sił jest bardzo trudna. Wejście niemieckich jednostek pancernych i zmotoryzowanych w tzw. lukę częstochowską stworzyło niebezpieczeństwo ich szybkiego przesunięcia się w kierunku Kielc, Radomia, a wreszcie linii Wisły. Zgodnie z przyjętymi już wcześniej założeniami, przeciwdziałanie właśnie takiemu rozwojowi wypadków powierzono dowództwu Armii „Prusy". W związku z trybem koncentracji i miejscami wyładunku poszczególnych jednostek z transportów kolejowych, armia ta była podzielona wówczas na dwa, rozlokowane w znacznej odległości od siebie, zgrupowania – północne i południowe. 3 września 1939 r. Naczelny Wódz marsz. E. Śmigły-Rydz przekształcił zgrupowanie południowe w grupę operacyjną, powierzając jej dowództwo gen. bryg. Stanisławowi Skwarczyńskiemu. Tego samego dnia w godzinach wieczornych przybył on ze swym sztabem do Radomia. Po krótkim czasie opuścił jednak miasto, wyznaczając na miejsce postoju oddalony o kilkanaście kilometrów Wolanów[79].

---

[77] *Meldunek sytuacyjny Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWojsk. nr 13, 3 IX 1939 r.* [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939*, t. 3, cz. 1: *Opracowania i dokumenty*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2012, s. 113.

[78] M. Emmerling, *Luftwaffe*...., cz. 2, s. 74; J. Kuliński, *Od Odechowa*...., s. 25. Jan Neska i Ludwik Stępień spoczywają na kwaterze wojskowej Cmentarza Komunalnego przy ul. Limanowskiego w Radomiu.

[79] J. Franecki, *Działania wojenne*..., s. 55–58.

W Sztabie Naczelnego Wodza zdawano sobie sprawę z tego, że jeśli niemieckie oddziały osiągną pasmo Gór Świętokrzyskich, siły południowego zgrupowania Armii „Prusy" mogą okazać się zbyt skromne do ich skutecznego zatrzymania. W tej sytuacji znaczenia nabierał w praktyce każdy żołnierz dysponujący bronią i amunicją. Wiadomo było, że zarówno w Radomiu jak i w Kielcach formowane są jednostki piechoty tzw. drugiego rzutu, zapadła więc decyzja o ich jak najszybszym wykorzystaniu w działaniach bojowych. Rankiem 3 września oficer do zleceń Naczelnego Wodza płk dypl. Kazimierz Glabisz otrzymał od marsz. Śmigłego-Rydza rozkaz o następującej treści: „Zebrać niezwłocznie wszystko co się da z garnizonów Radom i Kielce bez względu na termin mob[ilizacji], zamknąć tymi siłami przejście szosy Kraków–Radom przez Góry Świętokrzyskie i utrzymać je tak długo aż 12 i 3 DP rozwiną się w rej[onie] Skarżyska-[Kamiennej]. Samych Kielc nie bronić i nie angażować się w walkę na przedpolu Gór Świętokrzyskich, by nie narażać się na otoczenie i odcięcie"[80]. Używając zatem pewnych uproszczeń można stwierdzić, iż wspomniany oficer otrzymał rozkaz stworzenia z jednostek drugiego rzutu grupy osłonowej, mającej za zadanie powstrzymanie Niemców do czasu, gdy gen. Skwarczyński zdoła zgromadzić i przesunąć na odpowiednie pozycje podległe mu siły.

Płk Glabisz zdecydował się na wyjazd do Kielc i skierowanie do Radomia swego współpracownika, ppłk. dypl. Bronisława Kowalczewskiego. Oficer ten dotarł do Radomia po południu, obejmując natychmiast – w oparciu o wydane wcześniej rozkazy – dowództwo miejscowego garnizonu. Szybko zdecydował o włączeniu batalionu rekruckiego 72 pp w skład 93 pp, dzięki czemu druga z wymienionych jednostek osiągnęła stan 2012 oficerów i żołnierzy. Jak już wspomniano, pułkiem dowodził ppłk Stanisław Kowalski. Mimo znacznej liczebności, jednostka ta dysponowała słabym uzbrojeniem, w tym zaledwie trzema ciężkimi karabinami maszynowymi. Odpowiednie rozkazy od ppłk. Kowalczewskiego otrzymał również ppłk Knopp – dowódca pułku zbiorczego Ośrodka Zapasowego 16 DP w Radomiu. Dowodzona przezeń jednostka liczyła 518 oficerów i podchorążych oraz ok. 3,8 tys. podoficerów i szeregowych. Wszyscy dysponowali uzbrojeniem, obejmującym zaledwie 280 karabinów. Stan ten wzmocniono rekwirując dużą liczbę karabinów z fabryki broni (samochody do ich przewozu zdobyto dzięki pomocy starosty radomskiego). W konsekwencji działań ppłk. dypl. Kowalczewskiego obie omawiane jednostki, liczące w sumie ponad 4,4 tys. oficerów, podoficerów i szeregowych, stworzyły wspólnie Podgrupę „Radom", która wraz z Podgrupą „Kielce" (zorganizowaną w tym ośrodku przez płk. Glabisza) miała osłaniać południowe zgrupowanie Armii „Prusy" przed rozpoczęciem planowanych walk[81].

Już 3 września w godzinach wieczornych rozpoczęła się akcja dyslokowania żołnierzy Podgrupy „Radom" na pozycje bojowe. Na rozkaz ppłk. Kowalczewskiego w całym mieście przeprowadzono rekwizycje zdatnych do użytku samochodów,

[80] *Ibidem*, s. 58–59; por. J. Wróblewski, *Armia*..., s. 87 i n.

[81] A. Sawczyński, *Armia „Prusy". Niedokończona koncentracja i udział części armii w bitwie granicznej na zachodzie* [w:] *Polskie Siły Zbrojne*..., s. 308–309; J. Franecki, *Działania wojenne*..., s. 58; P. Zarzycki, *Południowe*..., s. 94–95; A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji*..., s. 15 i n.

zwłaszcza ciężarówek i półciężarówek. Ponieważ ich liczba była znaczna, o godz. 21.00 ruszyli nimi w drogę żołnierze 93 pp. Po kilkugodzinnej podróży dotarli do Zagnańska i zajęli pozycje w lesie koło tego miasteczka i wsi Kajetanów. Zabezpieczali szosę prowadzącą z Kielc do Radomia (przypomnijmy, że zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza Kielce nie miały być bronione, stąd też przewidywano nadejście Niemców właśnie z tego kierunku). Równocześnie jeszcze 3 września pułk zbiorczy Ośrodka Zapasowego 16 DP przemaszerował z koszar w rejon radomskiej stacji kolejowej. We wczesnych godzinach rannych jego żołnierze zostali przewiezieni pociągiem do Skarżyska-Kamiennej, a następnie zajęli pozycje w rejonie wsi Klonów[82].

W konsekwencji, w nocy z 3 na 4 września 1939 r. Radom został opuszczony przez niemalże wszystkie polskie oddziały wojskowe. W mieście pozostawiono jedynie ochotniczy batalion wartowniczy nr 15 pod dowództwem mjr. Petyckiego, a także cztery działka przeciwpancerne, rozmieszczone prawdopodobnie przy drodze prowadzącej z Radomia do Kielc. Miasto przed nieprzyjacielskimi samolotami osłaniały nadal dwa plutony działek przeciwlotniczych. Siły te były jednak wręcz symboliczne i zdawano sobie sprawę z tego, że w razie niekorzystnego przebiegu wydarzeń nie będą one w stanie podjąć jakiejkolwiek, w miarę skutecznej, próby powstrzymania nieprzyjaciela. Chociaż istniało prawdopodobieństwo, że w obronę przed nalotami będą włączać się doraźnie żołnierze jednostek przeprowadzających na stacji w Radomiu rozładunek z transportów kolejowych, nie mogło to zmienić w niczym ogólnej sytuacji. U kresu trzeciego dnia wojny Radom stał się miastem w praktyce bezbronnym.

Miasto w drugim okresie walk (4–8 września)

Od 4 września 1939 r. Luftwaffe realizowała nowy etap zadań, zleconych poszczególnym eskadrom przez naczelne dowództwo. Ich podstawą stało się uznanie, że polskie lotnictwo zostało w praktyce wyeliminowane jako zwarta siła bojowa i tym samym nie stanowi zagrożenia dla niemieckich oddziałów. Bombardowanie lotnisk miało zostać w związku z tym całkowicie zaniechane, chyba że wykryte zostałyby na nich większe siły. Priorytetem stało się odtąd zwalczanie sił lądowych. Samoloty rozpoznawcze miały odnajdywać miejsca postoju polskich jednostek, a także prowadzić intensywną obserwację ruchu na szlakach kolejowych i drogowych. Wszystkie jednostki (bombowe, szturmowe i myśliwskie) zaczęto utrzymywać w gotowości startowej, aby mogły reagować jak najszybciej na informacje przekazywane z maszyn rozpoznawczych[83]. W przypadku Radomia, a także wielu innych miast położonych w międzyrzeczu Wisły i Pilicy, przyjęcie omówionego modelu działania stwarzało poważne zagrożenie dla dworców kolejowych i biegnących do nich linii komunikacyjnych. Przypomnijmy, że nadal realizowana była dyslokacja jednostek Armii „Prusy" z Kresów Wschodnich do regionu świętokrzyskiego. Istniało prawdopodo-

[82] *Ibidem*, s. 59–60.

[83] M. Emmerling, *Luftwaffe*...., cz. 2, s. 59.

bieństwo, że transporty przewożące żołnierzy zostaną wyśledzone, a następnie zaatakowane z powietrza.

Tego dnia niemieckie bombowce pojawiły się nad, praktycznie niebronionym, Radomiem już o godz. 8.00 rano. Ponieważ pilotom zalecono, aby starali się nie powodować większych zniszczeń w infrastrukturze kolejowej, bomby zrzucano przede wszystkim na tory, zauważone rozjazdy i punkty przekaźnikowe. Atak ten został przeprowadzony metodycznie z udziałem 25 samolotów heinkel 111. Około południa nad miasto nadleciały dorniery osłaniane przez zespół messerschmittów[84]. Zarówno w czasie obu wspomnianych, jak i kolejnych nalotów, wiele bomb spadło na budynki mieszkalne znajdujące się w rejonie dworca i w innych częściach miasta. Niemcy starali się również uderzać jak najcelniej w punkty, w których znajdowały się nadal stanowiska przeciwlotniczych karabinów maszynowych (miejscem atakowanym szczególnie był wiadukt przy ul. Słowackiego).

Działania te osłabiły znacznie rolę radomskiej stacji kolejowej w transportowaniu na pozycje bojowe jednostek współtworzących Armię „Prusy"[85]. W pierwszych dniach wojny pociągi z żołnierzami i wyposażeniem nadjeżdżające od strony Dęblina przejeżdżały przez Radom, a ze względów bezpieczeństwa rozładowywano je na mniejszych stacjach linii prowadzącej do Skarżyska-Kamiennej. W czasie omówionego przed chwilą porannego nalotu, na stacji znajdował się pociąg z żołnierzami 1 batalionu 8 pp Leg. Dzięki błyskawicznej reakcji kolejarzy, natychmiast po rozpoznaniu na niebie niemieckich maszyn przesunięto pociąg na bocznicę, co prawdopodobnie uchroniło go przed zniszczeniem (bomby spadły przede wszystkim na budynek dworca i w jego najbliższym sąsiedztwie). Po pewnym czasie żołnierze mogli ruszyć dalej. Mniej szczęścia miało dowództwo 7 pp Leg. udające się do miejsca przeznaczenia wraz z częścią oddziałów pozabatalionowych. Atakowany przez nieprzyjacielskie lotnictwo już w rejonie Wisły transport dotarł do Radomia wieczorem 4 września. Ponieważ okazało się, że tory są zniszczone i dalsza podróż nie jest możliwa, postanowiono rozładować go na najbliższej podmiejskiej stacji. Już w nocy, prawdopodobnie w samym Radomiu, wyładowano kolejny transport, w którym znajdowali się żołnierze 3 batalionu wspomnianej jednostki. Natychmiast po opuszczeniu wagonów rozpoczęli oni marsz, kierując się do lasów w rejonie Szydłowca[86].

Groza nalotów, których celem stał się Radom 4 września 1939 r., znalazła doskonałe odzwierciedlenie we wspomnieniach ks. Kazimierza Grelewskiego. Wspominał on: „Znowu alarm, huk motorów i detonacje. Są nareszcie zenitówki [działka przeciwlotnicze – S.P.] i oto w stronie stacji trzask okropny i kłęby dymu. Mimo lęku

[84] M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. 1: *Jagdflieger*, Gdynia 2002, s. 85.

[85] Warto zwrócić uwagę na fakt, że kierownictwo i pracownicy stacji starali się utrzymać ją w ruchu samodzielnie, bez nadzoru Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu, a także w warunkach bardzo słabej łączności telegraficznej – głównego źródła informacji o nadjeżdżających transportach. Dyrekcja działała w tym czasie w Lublinie. Nie wiadomo niestety czy jej praca wiązała się ze wspomnianymi już przenosinami do Chełma, które zamierzano zakończyć we wrześniu 1939 r., czy też z ewakuacją już po wybuchu działań militarnych. Por. A. Szychowski, *Sprawozdanie z dziedziny komunikacji wojskowych, IV 1940 r.* [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych...*, s. 57.

[86] P. Zarzycki, *Południowe...*, s. 117–119.

chce biec z Sakramentami... Znów huk... 9 srebrnych bombowców błyszczy w słońcu nad ulicą. Cofam się do bramy wraz z uciekającymi robotnikami. Bombowce są już nad nami. Na ulicy Zacisze leżę pod płotem wraz z innymi, a nad nami unoszą się złowrogie potwory. Zawróciły. Wpadam do bramy. Tłum ludzi nieprzytomny... warkot samolotów znów się zbliża. Już są blisko, trzask straszny, bomby walą się seriami. Tłum niesiony podmuchem rzuca mnie na bramę. Chwilowo tracę przytomność. Dzieci płaczą i modlą się. Jęki, nerwowe krzyki. Próbuję uspokoić, tłumaczę że bomba, którą się słyszy, jest niegroźna. Ale warkot motorów, huk nowych detonacji, kłęby dymu znów wzbudzają nieopisaną panikę. Czarny dym snuje się po ziemi, a przerażony tłum krzyczy: gaz, gaz! Biegnę co sił do domu, dają mi wody z sodą, moczę chusteczkę, zatykam nią nos i usta. Na szczęście alarm okazał się fałszywy. W mieszkaniu od strony południowej wszystkie szyby wybite. Trochę ucichło, idę więc na ul. Słowackiego w poszukiwaniu rannych. Cała ulica Wysoka (1 Maja) i ul. Słowackiego są bez szyb, gruba warstwa szkła na chodnikach, ludzie biegają na wszystkie strony jak błędni. Przewody elektryczne poobrywane. Widzę jak matka z dzieckiem weszła na przewody. Przechodnie krzyczą ostrzegawczo. Spod nóżki dziecka tryska pęk ognia. Drut się przepalił, dziecko ocalało. Przez podwórka biegnę na ul. Dzierzkowską, gdzie upadły dalsze pociski. Szkoła [im.] Kościuszki i [im.] Poniatowskiego bez szyb. Rannych nie widzę, ale pożar i krzyki dochodzące z ulicy Nowogrodzkiej kierują mnie w tamtą stronę. W jakimś ogródku, wśród pęcin kartoflanych, leży kilkanaście sczerniałych trupów... nawet ran nie widać. Stary Żyd leży na worku i jęczy. Szukam rannych. [...] Na ulicy Nowogrodzkiej masakra straszna. Potężny słup przewodów elektrycznych złamany niczym cienki patyczek. Widok ten podziałał na mnie deprymująco. W mieście popłoch”[87].

Na dalszych kartach swego dziennika ks. Grelewski zapisał: „Nieustanne alarmy OPL [obrony przeciwlotniczej – S.P.], nieustanne naloty. W południe jeden z moich uczniów wpada zadyszany i mówi, że na stacji pełno jest rannych i zabitych. Biegnę ulicą Wysoką [1 Maja] poprzez tory i płoty. Z daleka już widzę rozbite tory, lokomotywę wysadzoną z szyn, trupa kolejarza; udzielam mu warunkowego rozgrzeszenia. Wracając rozglądam się, wagony z drzewem rozbite, doły od pocisków bombowych, szyny pogięte, wysoko zadarte. Jak się później dowiedziałem, w dniu tym został rozbity na stacji budynek pocztowy nr 2, a znajdujący się niby w schronie pracownicy nie tylko ponieśli śmierć, ale w podziemiach zostali zalani wodą ze zniszczonego wodociągu. To samo da się powiedzieć o pracownikach Wytwórni Broni i [Wytwórni] Masek [Przeciwgazowych]. Dookoła głębokie leje i wyrwy. Wszystkich niepokoi zagadka gdzie są nasze samoloty? Gdzie osławione zenitówki? Widzimy tylko nie nakryte rowy przeciwlotnicze, z których ludność nie umie i boi się korzystać. Za cenę złota poszukujemy masek przeciwgazowych”[88].

Naloty przeprowadzone przez Niemców 4 września wywołały w Radomiu prawdziwą panikę. Wiele osób zdecydowało się opuścić miasto i udać się na wieś do krew-

[87] S. Zieliński, *Zachowanie...*, s. 87–88.

[88] *Ibidem*, s. 87.

nych lub znajomych. Ceny transportu wzrosły błyskawicznie – za wynajęcie wozu konnego i przewiezienie osób wraz z bagażem na odległość kilkunastu kilometrów woźnice żądali nawet 300 zł, czyli więcej niż wynosiła np. miesięczna pensja nauczyciela szkoły średniej. Akcje niemieckiego lotnictwa, a zwłaszcza systematyczne uszkadzanie torów i infrastruktury kolejowej, znacznie utrudniały podróżowanie pociągami. Przejazd z Radomia do Warszawy, a więc na odległość 100 km, trwał w skrajnych przypadkach nawet trzy dni[89]. W nastrojach społecznych zaczęło dominować coraz silniejsze rozgoryczenie. Liczni radomianie czuli się opuszczeni przez polską armię, która ich zdaniem – pomimo buńczucznych zapewnień z ostatnich lat przed wybuchem wojny – wydała ich teraz na pastwę nieprzyjaciela. Nasilała się też psychoza dotycząca szpiegostwa – uważano że Niemcy nie niszczą budynków mieszkalnych przypadkowo, ale kierują się znakami przekazywanymi im przez wywiadowców. Obserwując nocami okna niektórych mieszkań, w zapalaniu i gaszeniu przez ich właścicieli oświetlenia doszukiwano się sygnałów przekazywanych alfabetem Morse'a. Jeden ze świadków wspomina też o zlinczowaniu rolnika z przedmieść Radomia (tzw. kolonisty o niemieckich korzeniach), który rozłożył na trawie przed domem wypraną bieliznę, chcąc ją wysuszyć. Uznano że bielizna została ułożona w znaki, które mogli odczytać piloci niemieckich samolotów. Prawdopodobnie w tym właśnie okresie przeprowadzone zostały najścia na podradomskie wsie zamieszkane przez osoby pochodzenia niemieckiego. Uczestniczyli w nich funkcjonariusze Policji Państwowej oraz lokalni, cywilni „aktywiści", którzy dokonywali rewizji w gospodarstwach, poszukując w nich materiałów szpiegowskich i dywersyjnych. Chociaż w trakcie tych wydarzeń nikt nie zginął, doszło prawdopodobnie do co najmniej kilku brutalnych pobić. Jak miało się niestety okazać już wkrótce, ta powszechna podejrzliwość miała dla wielu uczestników wydarzeń tragiczne konsekwencje.

Psychoza tropienia niemieckich szpiegów dotykała zarówno osoby przejeżdżające przez miasto, jak i jego stałych mieszkańców. Senator RP ks. Ferdynand Machay, który znalazł się w Radomiu przejazdem z Warszawy do Krakowa i poszukiwał wraz z towarzyszącymi mu posłami możliwości dalszej podróży, zanotował: „Jahoda pobiegł do komendy garnizonu radomskiego, by prosić o odtransportowanie nas. Przyniósł poufną wiadomość, że w ciągu dnia samoloty niemieckie spuściły desant i kilkudziesięciu dywersantów, w chłopów przebranych..., że ich szukają, wyławiają. [...] Komendanci bloków stali w bramach i co chwila nas zatrzymywali. Droga do Kielc? Po co do Kielc? Zrobił się koło nas ruch. Gdy zdążaliśmy na szosę kielecką, zatrzymał nas policjant; okazując niby to życzliwość w wyszukaniu nam lokomocji, prowadził nas w kierunku komendy garnizonowej, gdzie nas żołnierze pod karabinami zaaresztowali jako szpiegów niemieckich. Na szczęście krótko trwała sensacyjna radość gawiedzi, hałasującej z powodu uchwycenia szpiegów. Kiedy przedstawiliśmy swoje legitymacje, przeproszono nas i puszczono na zieloną trawkę. Ledwieśmy otrzeźwieli z wrażeń zaaresztowania, znów do nas przystąpiono z żądaniem o legitymacje. [...]

[89] Podróż taką opisuje m.in. Z. Kosterski, *Wojenny transport – wrzesień 1939* [w:] *Dzieciństwo i wojna*, oprac. J. Mazurczyk, K. Zawanowska, Warszawa 1983, s. 78–80.

W mieście kipiało od oburzenia na szpiegów, którzy Niemców tak szczegółowo pouczyli, gdzie mają bomby rzucać. Gdy skutego prowadzili na powieszenie głównego kasjera Wytwórni [Broni – S.P.], ludność chciała go zlinczować”[90].

Jeszcze bardziej dramatyczne od cytowanego świadka wydarzeń chwile grozy przeżył ks. Kazimierz Grelewski. „Wtedy po raz pierwszy – pisał 4 września – doświadczyłem na sobie skutków psychozy wojennej. Ponieważ Polskie Radio ostrzegało przed szpiegami i dywersantami, ludzie stali się niesłychanie drażliwi na tym punkcie. Gdy zacząłem wypytywać o rannych jakaś na wpół przytomna kobieta chwyta mnie za sutannę i krzyczy: »Coś za jeden! Każdy może się ubrać w sutannę, pokaż dokumenty«. Na nieszczęście dokumenty miałem w płaszczu. Zaczynam ją uspokajać, ale baby robią wrzask i sytuacja kształtuje się niemiło. Dopiero moja uczennica, Marysia Szczęsna zaświadczyła, że jestem jej prefektem i wyzwoliła mnie z babiej opresji. Podejrzliwość o dywersję była tak powszechna, że ludzie nawet znani nie mogli o nic pytać, nic oglądać bez narażenia się na aresztowanie”[91].

Panikę wśród radomian podsycali uchodźcy, których tysiące przemieszczały się przez miasto, pragnąc przedostać się na prawy brzeg Wisły[92]. Przynosili oni informacje o niepowodzeniach polskich wojsk, szybkim posuwaniu się w głąb kraju nieprzyjacielskich zagonów pancernych, bombardowaniach, podpaleniach i egzekucjach. Chociaż część z tych informacji była prawdziwa, towarzyszyły im liczne plotki, jak np. mówiąca, że Niemcy zabijają na miejscu wszystkich napotkanych mężczyzn. „Spotkałem na ulicy dwóch panów, mniej więcej w moim wieku – pisał 5 września ks. F. Machay – Ledwie wlekli nogi za sobą. Zapytali, która droga prowadzi za Wisłę, bo oni uciekają do Lublina. – Po co aż do Lublina? Zostańcie w Radomiu... Z niedowierzaniem słuchałem ich opowiadania o ucieczce z Częstochowy, gdzie nasz front podobno został gruntownie przełamany, wojsko bombami zmasakrowane i podobno cała armia cofa się w wielkiej panice i nieładzie na Kielce. Przestrzegłem ich, by nie rozsiewali złych wieści, bo [...]. Nowi goście przybyli własnymi samochodami – pisze dalej – W Radomiu szukali benzyny, by móc dalej jechać do Lublina. Boże! Jak krwawiącą męką było słuchać, co opowiadali o bezwładnym cofaniu się wojsk, które się do ostatniej chwili zawzięcie biły, a jednak pod przemocą techniki i żelaza musiały opuścić stanowiska, gdzie »mysz by się nie przekradła, tak są ufortyfikowane«. Z wojskiem na nieszczęście ciągnie tysiące ewakuowanych i panicznie uciekających. Władze administracyjne przedwcześnie opuściły swoje siedziby, zostawiając miasta śląskie na łasce i niełasce motłochu ulicznego”[93].

Pomimo defetystycznych nastrojów, miasto funkcjonowało dzięki poświęceniu wielu osób – członków domowych komitetów obrony przeciwlotniczej, osób służą-

[90] S. Zieliński, *Zachowanie*..., s. 84–85. Cytowane przez tego autora wspomnienia ks. F. Machaya stanowią fragment tekstu *Wspomnienia duszpasterza*, którego fragment pt. *Z przeżyć wojennych (31 VIII 1939–8 IX 1939)* opublikował miesięcznik „Więź” (1958, nr 7). Na marginesie warto dodać, że dotyczy on jedynego świadectwa osądzenia przez sąd polowy, skazania na karę śmierci i stracenia za szpiegostwo urzędnika radomskiej fabryki broni. Jego nazwiska nie udało się niestety ustalić.

[91] *Ibidem*, s. 84–85.

[92] Por. np. J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą*..., s. 17 i n.

[93] *Ibidem*, s. 92.

cych w drużynach sanitarnych i ratowniczych, strażaków, harcerzy, aktywistów PCK i innych organizacji społecznych. Starali się oni gasić pożary, wydobywać spod gruzów zniszczonych budynków ofiary bombardowań, nieść pomoc medyczną rannym i kontuzjowanym, pełnić rolę przewodników dla żołnierzy i cywilów. Ich postawa zasługuje z perspektywy lat na wielkie uznanie. Niestety, personalia przeważającej większości osób, które w tych najtrudniejszych dla miasta momentach ryzykowały życie i zdrowie, pozostają po dziś dzień nieznane[94].

Również w dniu 5 września Radom był celem nieustannych ataków lotniczych. Już w godzinach rannych nad miastem pojawiło się 27 dornierów, które m.in. zaatakowały pociągi na trasie Dęblin–Radom oraz zbombardowały radomską stację kolejową. Niemcom udało się rozbić pociąg transportowy, a także dokonać zniszczeń w infrastrukturze. Według niepotwierdzonych informacji, w nalocie zginęła jedna osoba, a ok. trzydziestu zostało rannych. Chociaż kolejarze starali się udrożnić przejazdy, było to zadanie wręcz niewykonalne. Komplikowały je leżące przy budynkach i torach liczne niewybuchy, których nie miał kto rozbroić; pomimo ich oznakowania, utrudniały poważnie prace[95].

Uczestniczący w nalotach na Radom niemiecki pilot bombowy Hans Grah, opisywał jedno z bombardowań następująco: „Docieramy do Opoczna. Wysokość 3000 m. Na drogach nie ma prawie żadnego ruchu, pojedyncze kolumny. Zrzucam bombę próbną, dobrze! Resztę zaoszczędzę na dworzec w Radomiu. Jest pełen pociągów. Ze wszystkich maszyn spada potok bomb. Trafienie za trafieniem. Pali się. W środku pociągów towarowych stoi pociąg sanitarny, spostrzegłem go w ostatnim momencie, jeśli i jemu coś się stanie, Polacy będą sami sobie winni, czegoś takiego nie stawia się między pociągami transportowymi. Inne maszyny też go zauważyły. Mam jeszcze tylko jedną dwieście pięćdziesiątkę, ją zostawię na most za dworcem kolejowym. »Na lewo – prosto – dobrze – bomba poszła!«. Ale właśnie w tym momencie Peters robi delikatny skręt i bomba zbacza na lewo z linii. Szkoda, ale to nic, spadnie na miasto. W tym samym momencie spostrzegłem, że artyleria zaczyna strzelać. Małe białe płomyki, to działko przeciwlotnicze strzela do nas. Zauważam, że to tuż obok nas. Ale ci tam w dole dostają burę, moja chybiona bomba uderza dokładnie tam, gdzie jeszcze przed chwilą strzelało działo przeciwlotnicze. Blask ognia, ciemnoczerwono, gęsty dym, w dole uspokaja się wszystko, działo nie strzela więcej. Do czego to czasami przydaje się nagły samowolny skręt pilota. Inne maszyny pozbywają się ostatnich bomb na drodze do Zwolenia i lecimy znowu do domu”[96].

---

[94] Nazwiska niektórych harcerek i harcerzy wymienia K. Kusiak, *Biuletyn historyczny Chorągwi Radomskiej ZHP 1910–1995*, Radom 1995, s. 12–13. Z nieznanych przyczyn Radom pomija w swym interesującym opracowaniu Alicja Bernaś-Kostynowicz, pisząc o wielu mniejszych miejscowościach województwa kieleckiego. Por. *eadem*, *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej*..., s. 98 i n.

[95] P. Zarzycki, *Południowe*..., s. 131; F. Jursz, *Odpis z notatek prowadzonych podczas służby w Dowództwie Wojsk Kolejowych w Polu oraz wyciąg z notatek ppłk. Czayki, zastępcy dowódcy wojsk kolejowych, 15 IV 1940 r.* [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach*..., s. 355; *Meldunek sytuacyjny komendanta Głównej Zbiornicy Dozorowania kpt. Stanisława Zmitrowicza o działalności lotnictwa niemieckiego w dniach 4 i 5 września 1939 r. (ciąg dalszy)* [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939*..., s. 378.

[96] *Ibidem*, s. 144–145.

5 września radomska artyleria przeciwlotnicza odniosła największy sukces w kampanii wrześniowej w obronie miasta, zestrzeliwując niemiecki samolot rozpoznawczy, którego załoga zapewne miała sprawdzić skutki bombardowań. Jak sugeruje relacja mjr. Henryka Kosińskiego, ogień z działek uszkodził maszynę do tego stopnia, że pilot został zmuszony do lądowania. Już na ziemi samolot spłonął – być może podpalony przez załogę, która nie chciała, by dostał się on w ręce Polaków. Do niewoli trafił ppor. pilot, którego ze względu na odniesione obrażenia przekazano do szpitala garnizonowego. Jego kolega ppor. obserwator miał popełnić samobójstwo[97].

Pomimo poświęcenia kolejarzy i dokonywanych w błyskawicznym tempie napraw torowisk, 5 września radomska stacja kolejowa była całkowicie nieprzejezdna. Podążające w jej kierunku ostatnie transporty wiozące żołnierzy i wyposażenie 36 DP nie były w stanie dotrzeć do miasta, nie mówiąc już o przejechaniu dalej w kierunku Skarżyska-Kamiennej. Wyładowano je na stacji w Jedlni-Letnisko, przeprowadzając następnie kolumny żołnierzy przez Radom i sąsiadujące z nim miejscowości. Wspomnianego dnia po południu doszło do spotkania w Radomiu oficerów dywizji – m.in. płk. Mariana Turkowskiego i jego oficera sztabu kpt. dypl. Radomira Bereszyńskiego z dowódcą zgrupowania Armii „Prusy" gen. bryg. Stanisławem Skwarczyńskim. Ustalono, że dywizja będzie koncentrować się nadal w rejonie Szydłowca, stanowiąc odwód sił starających się zatrzymać Niemców, a być może nawet wykonać przeciwnatarcie[98].

Jeszcze tego samego dnia sytuacja w Radomiu uległa radykalnej zmianie. Trwające systematycznie naloty pogłębiały defetystyczne nastroje panujące w mieście. Chociaż wydawało się, że sytuacja nie może już ulec pogorszeniu, okazało się jednak inaczej. 5 września w godzinach wieczornych do miasta dotarły echa konferencji prasowej zorganizowanej przez świeżo mianowanego ministra propagandy Michała Grażyńskiego, w czasie której mówił on o konieczności – w wypadku zagrożenia – ewakuacji nie tylko urzędów państwowych, ale i kierownictw partyjnych, redakcji wydawnictw prasowych itd. Następnego dnia tuż przed północą radomianie mieli okazję wysłuchać nadanego przez radio apelu szefa propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza płk. Romana Umiastowskiego, który wezwał mieszkańców stolicy do ewakuacji na prawy brzeg Wisły, budowy barykad i kopania rowów przeciwczołgowych. Słuchaczom uświadomiło to dobitnie, że wkrótce rozpoczną się walki o Warszawę. Apel pułkownika dowodził, iż plotki o ogromnych sukcesach najeźdźców są zgodne z prawdą i polska armia została na tym etapie wojny pokonana. Zakładano – zresztą w pełni słusznie – że w planach polskiego dowództwa jedyną linią, na której można będzie zatrzymać nieprzyjaciela, stanie się koryto rzeki Wisły. Strach przed Niemcami połączony z grozą wzbudzaną przez bombardowania, skłonił wiele osób do podjęcia decyzji o udaniu się na Lubelszczyznę. Oprócz dyrekcji i pracowników licznych urzędów, instytucji i zakładów pracy, którzy zdecydowali się na ewakuację, decyzję

[97] *Mjr. kaw. w st. spocz. Henryk Kosiński, dowódca Ośrodka OPL Radom. Relacja, 1 XII 1939 r.* [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939...*, s. 342.

[98] A. Sawczyński, *Armia „Prusy"...*, s. 328; P. Zarzycki, *Południowe....*, s. 150–151.

taką podjęli też liczni, zwłaszcza młodzi mieszkańcy miasta, kierujący się pobudkami patriotycznymi. Liczyli oni na to, że na prawym brzegu Wisły zostaną wcieleni do oddziałów wojskowych, otrzymają broń i wezmą udział w walce przeciw Niemcom.

Dla Radomia ogromne znaczenie miał fakt, iż polskie dowództwo zdecydowało się wycofać z miasta wszystkie osłaniające je działka przeciwlotnicze i skierować je do obrony mostów wiślanych, których trwałość nabierała w nowej sytuacji szczególnej wagi[99]. Ponieważ rozkaz wymarszu na wschód otrzymali również żołnierze obsługujący przeciwlotnicze karabiny maszynowe, od 6 września 1939 r. przestrzeń powietrzna nad Radomiem nie była broniona w jakikolwiek sposób.

Tego dnia rozpoczął się też masowy exodus radomian w kierunku przepraw wiślanych[100]. Chociaż wspominając go używa się często terminu „ewakuacja", w rzeczywistości dotyczył tylko części osób. Osoby ewakuowane dążyły do konkretnego miejsca przeznaczenia, aby tam wznowić przerwaną pracę. Już przed wybuchem wojny pracownikom radomskich urzędów wyznaczono punkt docelowy – był nim Kowel na Wołyniu i tam właśnie starała się dotrzeć część mieszkańców miasta. Z kolei załoga fabryki broni otrzymała polecenie dotarcia do wołyńskiego Łucka i oczekiwania tam na dalsze polecenia[101]. W wypadku większości, opuszczenie Radomia nie miało charakteru ewakuacji, ale panicznej ucieczki, której jedynym celem było dotarcie na prawy brzeg Wisły. Irena Gut, pracująca jako pielęgniarka w Szpitalu św. Kazimierza wspominała: „Doszłam z grupą ludzi do miejsca, gdzie czekały ciężarówki. Od czterech dni nie opuszczałam szpitala i trudno mi było uwierzyć, że niebo jest niebieskie i jeszcze świeci słońce. Wokół mnie rozpościerało się wielkie pobojowisko – spalone samochody, zrujnowane domy, ulice zasypane cegłami i szkłem, snujący się przy ziemi dym. Po niebie mknęły jasne, zwiewne chmury. Tak jakby słońca i chmur nie obchodziło, że właśnie ginie Polska. Wskoczyłam do ciężarówki [Polskiego] Czerwonego Krzyża pełnej rannych i ledwo zdążyłam przytrzymać się klapy, gdy pojazd ruszył z impetem. Zdawało się, że cały Radom ucieka przed Niemcami. Ulice zapchane były autami osobowymi i ciężarówkami, furmankami, rowerami i pieszymi wiozącymi swój dobytek na wózkach i taczkach. Nasz kierowca bezustannie naciskał klakson, usiłując dotrzeć do głównej drogi na wschód. Mieliśmy pokonać ponad sześćdziesiąt kilometrów, by dostać się do Wisły"[102]. Na opuszczenie miasta nie zdecydowało

[99] W niektórych opracowaniach można natrafić na błędne stwierdzenia, mówiące że wycofanie artylerii przeciwlotniczej z Radomia nastąpiło już 3 września. Drobną pomyłkę popełnia też dowódca Ośrodka Obrony Przeciwlotniczej Radom mjr w st. spocz. Henryk Kosiński, datując te wydarzenia na 8 września. W rzeczywistości radomskie plutony artylerii przeciwlotniczej nr 201 i 202 opuściły Radom 6 IX 1939 r. i tego samego dnia dotarły do Dęblina. Tutaj otrzymały zadanie obrony mostów na Wiśle i Wieprzu. Zob. S. Maksimiec, *Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa 1939*, Oświęcim 2014, s. 75.

[100] Por. Tadeusz Richter, kierujący wyładunkiem polskich jednostek na stacji kolejowej w Radomiu, zameldował przełożonym 6 IX 1939 r. ok. godz. 16.00 o „popłochu w mieście", wywołanym zbliżaniem się wojsk niemieckich. J. Wróblewski, *Armia*..., s. 189.

[101] APR, SGR, 4636, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Forysiaka, 16 VI 1947 r., k. 10; APR, SGR, 4718, Pismo Wiktorii Jaroszyk do SGR, 30 VI 1947 r., k. 1; APR, SGR, 5099, Pismo Ireny Woźnickiej do SGR, 8 VI 1948 r., k. 1.

[102] I. Gut Opdyke, J. Armstrong, *Ratowałam od Zagłady. Wspomnienia*, Kraków 2010, s. 29–30. Dodajmy, że samochody z lekarzami i pielęgniarkami przejechały przez Puławy, docierając następnie do Lublina. W wyniku

się jedynie kilka osób z personelu medycznego – lekarka Krystyna Jacobi, studentka medycyny Irena Miller oraz siostry szarytki. Pozostały one w szpitalu, opiekując się nadal przebywającymi tam rannymi[103].

Groza tego dnia znalazła odzwierciedlenie we wspomnieniach Józefa Stillera: „Ostatnia wersja głosiła: Niemcy wywożą wszystkich mężczyzn na roboty... Żony prowadziły mężów i dorosłych synów, aby łączyli się w grupy celem wyruszenia, nawet pieszo. Bohaterskie kobiety, których był legion, myślały jedynie o ocaleniu mężów i synów, nie troszcząc się wcale o to, że zostaną same, zdane na łaskę wroga. Mężczyźni muszą uchodzić – słyszano ze wszystkich stron. Dywersja nie przestawała działać ani na chwilę, wrogowi bowiem zależało na tym, aby uciekająca fala ludności niosła ze sobą panikę i dezorganizację, aby łamała jeszcze opierające się, mocniejsze charaktery. Prawdę tę pojąłem później..."[104]. Inny świadek wydarzeń, Icchak Grinbaum, dodawał: „W środę, 6 września, rozeszły się wieści, że już Niemcy się zbliżają do Radomia ze strony Skarżyska. Wtedy zaczęła się paniczna, bezładna ucieczka. Tysiące ludzi wyruszyło pieszo z Radomia na wschód. [...] I ja wyruszyłem z całą rodziną: żona, dwoje dzieci, rodzice, brat, dwie siostry i wujek Zalcman. Wszyscy poszliśmy pieszo. Drogi były zawalone, setki tysięcy ludzi z niemowlętami, paczkami, walizkami. Miasteczka wokoło się paliły, jak Kurów, Markuszów, Puławy. Samoloty niemieckie ostrzeliwały nas, opuszczały się całkiem blisko, coraz to padaliśmy na ziemię, by się skryć przed kulami karabinów maszynowych, którymi naziści obsypywali ludność cywilną"[105].

Z masą ludzką, tworzoną przez setki osób ogarniętych 6 września 1939 r. prawdziwym przerażeniem, zetknął się omawianej nocy por. Jan Dobraczyński – oficer kawalerii, wędrujący pieszo do Radomia od strony Warki: „Potem wyjechaliśmy z ciszy leśnej na otwartą przestrzeń – wspominał. – Niebo zachodziło mrokiem, ale olbrzymia łuna rozlewała się szeroko i pochłaniała gwiazdy. Od tamtej strony płynęły do nas krzyki, lamenty, zawodzenia, tupot kopyt końskich, turkot kół niezliczonych wozów. Ni stąd, ni zowąd znaleźliśmy się w nurcie fali ludzkiej. Ludzie obładowani tobołami szli spiesznie w stronę, z której nadjeżdżaliśmy. Pod prąd rozkrzyczanej lamentującej ciżby tym gęstszej, im bliżej byliśmy miasta, zbliżaliśmy się do Radomia. »Ludzie – pytałem – co się stało? Dokąd uciekacie?«. Przeważnie nie odpowiadali. Biegli pochlipując, zawodząc i nawołując się wzajemnie do pośpiechu. Potem ktoś zawołał: »Każą uciekać! Niemcy idą! Bombardują i wszystkich zabijają! Cały Radom

---

nalotów kolumna została rozproszona, a jadące w niej osoby trafiły do różnych miejsc m.in. na Wołyń. Niektóre z pielęgniarek (jak np. Janina Parznicka) znalazły się następnie w Rumunii, powracając do Radomia dopiero późną jesienią 1939 r.

[103] D. Zapała, *Polski Czerwony Krzyż na Ziemi Radomskiej w czasie okupacji hitlerowskiej*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, s. 147; M. Barcikowski, *Służba*..., s. 45; J. Królikowski, *Moje wspomnienia*, „Radomski Rocznik Lekarski" (dalej: „RRL") 2004, t. 9, s. 162.

[104] J. Stiller, *Kielich goryczy. Dzieje urlopu (wspomnienia)*, oprac. I. Grześkiewicz [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „BKRTN" 2011, t. 45, z. 1–2, s. 35.

[105] Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie (dalej: AYV), Relacje, 03/1845, Relacja Icchaka Grinbauma, 11 VI 1961 r., s. 8.

spalili!«. »Prędzej, prędzej – krzyczeli inni na człowieka, który się zatrzymał, aby odpowiedzieć na moje pytanie – Znowu przylecą«"[106].

Chociaż nie wiadomo, ile osób opuściło Radom w związku z paniką ewakuacyjną, było ich prawdopodobnie co najmniej kilkanaście tysięcy. W tłumie uciekinierów znaleźli się zarówno stali mieszkańcy miasta, jak i przybysze z innych miejscowości, rzuceni tutaj wypadkami wojny. W godzinach rannych 7 września okazało się, że omawiane wydarzenia nabrały jeszcze jednego, nieprzewidywalnego charakteru. Radomianie, którzy zdecydowali się pozostać w mieście uświadomili sobie, że na Lubelszczyznę wyruszyli w nocy wszyscy urzędnicy administracji państwowej i samorządowej. Z Radomia wyjechał przede wszystkim prezydent miasta Józef Grzecznarowski. Chociaż udzielił pełnomocnictw do kierowania zarządem miejskim kierownikowi jednego z wydziałów, Stefanowi Tyllowi, nic nie wskazuje na to, by urzędnik ten próbował faktycznie wykonywać powierzone mu obowiązki. Na wschód wyruszyli też: starosta powiatowy Jan Mieszkowski[107], wszyscy – bez względu na stopnie – funkcjonariusze Policji Państwowej, pracownicy sądownictwa, dyrektorzy i kierownicy licznych urzędów, a także pracownicy banków i kas kredytowych, którzy zabrali ze sobą znaczne środki finansowe, z reguły tracąc je w ciągu następnych dni i tygodni[108]. Exodus objął również wszystkich funkcjonariuszy straży pożarnej, którzy zabrali ze sobą wozy bojowe i najcenniejsze wyposażenie. W sytuacji nieustannych bombardowań wzniecających pożary, opuszczenie przez nich miasta stanowiło krok, dla którego nie można znaleźć usprawiedliwienia. Na szlakach prowadzących ku Wiśle znaleźli się także liczni przedstawiciele inteligencji, w tym wielu lekarzy. Podsumowując, w ciągu zaledwie kilku godzin w Radomiu nie pozostała w praktyce ani jednak osoba predestynowana – ze względu na stanowisko i pozycję społeczną zajmowane przed wybuchem wojny – do kierowania życiem miasta[109].

Przez „zwyczajnych" radomian ucieczka elit była postrzegana prawdopodobnie nie tylko jako gorzkie doświadczenie, lecz także jako zdrada. Przypomnijmy, że wielu uciekinierów reprezentowało Państwo Polskie, biorąc przed wybuchem wojny udział w niezliczonych uroczystościach o charakterze patriotycznym, podczas których wygłaszano płomienne przemówienia o miłości do ojczyzny i gotowości poniesienia

[106] J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 149–150.

[107] Zaskakującą informację zawarł w swej relacji dowódca obrony przeciwlotniczej Radomia mjr Henryk Kosiński. Pisał: „Zachowanie Policji Państwowej w Radomiu było skandaliczne, tchórzliwe, wypatrywali tylko ucieczki starosty Mieszkowskiego, który był zatrzymany pod presją wojskową do 6–7 września". (*Mjr. kaw. w st. spocz. Henryk Kosiński...*, s. 325). Nie wiadomo, niestety, czy oznacza to, że Jan Mieszkowski zamierzał opuścić miasto już wcześniej i został zatrzymany przez dowództwo wojskowe do masowej ewakuacji w dniu 6 września, czy też zatrzymano go już w trakcie tzw. paniki ewakuacyjnej, polecając pozostanie w Radomiu do następnego dnia.

[108] Zjawisko to ilustrują doskonale dane źródłowe, dotyczące Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Radomskiego. Opuszczając Radom na polecenie starosty, jej pracownicy „oczyścili" skarbiec, zabierając ze sobą przede wszystkim ok. 320 tys. zł w gotówce. Spośród pieniędzy tych utraconych zostało ponad 130 tys. Straty objęły też papiery wartościowe klientów na sumę ponad 681 tys. zł, weksle kaucyjne, depozyty klientów i liczne dokumenty przechowywane w skarbcu. Majątek kasy zmniejszył się również o samochód służbowy, którego użyto podczas ucieczki. APR, Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Radomskiego (dalej: KKOPR), 9, Dane o historii kasy, [1946 r.], k. 1–2.

[109] J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 64–65.

dla niej największych ofiar. Oddajmy głos ks. Machayowi, który w swym dzienniku zapisał: „Noc z 6 na 7 września była tragiczna. [...] Straszna noc! Już w godzinach przedwieczornych 6 IX wiedziało całe miasto o ewakuacji. Urzędy – nie urzędy, prawie wszyscy tzw. »lepsi« ludzie, zwiali. Jedni musieli, drudzy porwani baranim pędem tamtych również pakowali się i uciekali »za Wisłę«. Rozumiem ucieczkę starostwa, sądu z aktami, ale po co uciekali panowie burmistrzowie? Policja też za prędko uciekła, w nocy z 6 na 7 już nie było organów bezpieczeństwa. Dwóch zacnych księży z drogi wróciłem. Też ulegli nastrojowi panicznemu. Nikt w tę noc w Radomiu oka nie zmrużył. Od krzyków i płaczu jęczało całe miasto. Zagłuszał je tylko warkot motorów samochodowych”[110].

Atmosferę panującą w Radomiu tej nocy oddał doskonale w swych wspomnieniach por. Jan Dobraczyński. Pisał po latach: „W mieście działy się rzeczy dziwne. Ulice były puste, ciemne, oświecone tylko łuną pożarów. Jacyś ludzie rozbijali łomami sklepy. Ziało od nich wódką. To wypuszczeni z więzienia kryminaliści święcili pierwszy dzień swej wolności. W jakimś oknie tuż przy szosie zapalało się i gasło światło. Wyglądało to podejrzanie. Powiedziałem o tym spotkanym policjantom. Ale oni ani myśleli zająć się tą sprawą. W popłochu ładowali rzeczy na ciężarówki. Uciekali. Udałem się na dworzec. Budynek stacyjny patrzył czarnymi oczodołami powybijanych okien. Pod nogami chrzęściło szkło. Płonęły jakieś składy, których nikt nie ratował. Jęzory ognia lizały niebo pogodne jak zawsze tego września. Na oświetlonym drgającym blaskiem pożaru peronie tłoczyli się ludzie. Zajechał pociąg złożony z otwartych lor towarowych. Ludzie rzucili się ku nim. Czepiali się wagonów, wspinali się na nie nie czekając, aż pociąg stanie. [...] Wróciłem na peron. Szedłem jak błędny. Po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że stało się coś, co obaliło od razu wszystkie moje pojęcia o istniejącym ładzie. Świat wokoło mnie zdawał się sypać w gruzy. Gdzie jest w takim razie nasza armia? Gdzie jest front? Gdzie są dowódcy? [...] Tutaj wszystko wydawało się ogarnięte paniką”[111].

Kolejny dzień, 7 września 1939 r., przyniósł mieszkańcom Radomia bezsprzecznie najtrudniejsze doświadczenia wojny. Już wczesnym rankiem siedemnaście niemieckich junkersów 87B osłanianych przez siedem messerschmittów 109 przeprowadziło zmasowane bombardowanie dworca kolejowego i jego okolic[112]. Nalot ten opisał szczegółowo w swym dzienniku ks. Grelewski: „Noc z 6 na 7 września była tragiczna. [...] Między 2–3 w nocy nadleciały bombowce niemieckie, siejąc śmierć wśród przednich straży naszego cofającego się wojska. Tych kilkadziesiąt bomb rzuconych, to miliony wstrząsów nerwowych... Przeszło i to. Zdawało nam się, że wymarłemu miastu nie grozi już niemieckie bombardowanie. Ze spokojem wisielca poszedłem 7 IX przed 6 godz. do kościoła. [...] W grobowym nastroju – co tu taić – usiadłem w konfesjonale, bo penitentów przybywało codziennie. [...] Poszedłem udzielić Komunii Świętej. Setki w wielkim skupieniu klęczały przed »balaskami«. A to co? Bez

[110] S. Zieliński, *Zachowanie...*, s. 93.
[111] J. Dobraczyński, *Tylko w jednym...*, s. 150–151.
[112] M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. 3: *Stukaflieger*, Gdynia 2006, s. 92.

sygnałów syren (nie miał ich kto udzielić, bo strażnicy też zbiegli... za Wisłę), zawarczał nad kościołem samolot nieprzyjacielski i jego ciężki, złowrogi świst... a za chwilę wybuch bomby... Wielki ołtarz zachwiał się... Druga, trzecia, czwarta bomba... [...] Ludziom zwróciłem uwagę, by teraz z kościoła nie wychodzili, by nie padli od kul kulomiotów. [...] Co teraz nastąpiło, to już tylko przedpieklem można nazwać. Nad miastem zjawiło się kilka samolotów i przez dobrych 15 minut rzucały bomby za bombą na nasze główne cofające się oddziały wojskowe. Penitentowi głos zamarł w gardle, a ja przez cały czas powtarzałem: *In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum* [Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego – S.P.]. Kobiety zaczęły krzyczeć, wykrzywiać się i rzucać histerycznie po posadzce kościelnej. Na szczęście ani jedna bomba nie trafiła w kościół, ale nieustanne chwianie się ścian kościelnych, ołtarzy, sypanie się szkiełek z okien witrażowych, odgłos huku, świstu bomb i wybuchów, napełniały duży kościół grozą Sądu Ostatecznego"[113].

Niemieckie samoloty pojawiały się nad miastem przez cały dzień, a każdy przelot nawet pojedynczej maszyny wzniecał prawdziwy popłoch wśród radomian. Wybuchająca w wielu miejscach panika, brak koordynacji działań ratowniczych, nieobecność policji oraz szereg innych czynników przyczyniały się do coraz większego chaosu. Jak to ma miejsce zwykle w podobnych sytuacjach, także w Radomiu zaktywizowały się wówczas środowiska przestępcze, zasilone więźniami zwolnionymi kilka dni wcześniej z radomskiego zakładu karnego. W różnych punktach Radomia zaczęło dochodzić do włamań i rabunków. Ich celami stawały się zarówno sklepy, jak i magazyny czy też prywatne mieszkania, których właściciele opuścili miasto.

Pragnienie zaprowadzenia choćby namiastek porządku oraz ochrony majątku społecznego skłoniło lokalnych działaczy, którzy nie ulegli panice ewakuacyjnej, do utworzenia Komitetu Samopomocy Społecznej. Znaleźli się w nim głównie przedstawiciele miejscowej inteligencji – zarówno polskiej, jak i żydowskiej. Byli wśród nich m.in. adwokat Ludwik Golczewski, sędzia Józef Lachorski, znany nauczyciel Stanisław Egiejman, Jakub Goldberg, Ignacy Goldberg i Szaja Ejgier[114]. Nie ma pewności – chociaż informacje takie obecne są w literaturze – że jednym ze współtwórców komitetu był znany działacz socjalistyczny Stanisław Kelles-Krauz[115].

Komitet powołał szybko straż bezpieczeństwa, tworzoną przez ochotników uzbrojonych w karabiny zabrane z fabryki broni. Chociaż była to inicjatywa bardzo

---

[113] S. Zieliński, *Zachowanie...*, s. 90.

[114] Pod nazwą Komitet Samopomocy Społecznej gremium to występuje w historiografii (np. J. Franecki, *Działania...*, s. 65–66; S. Zieliński (oprac.), *Zagłada...*, s. 37). Warto zwrócić uwagę na fakt, że nazwa ta nie jest do końca pewna. Kojarzy się ona jednoznacznie z Komitetem Samopomocy Społecznej, który powstał 10 IX 1939 r., a więc już po zajęciu Radomia przez Niemców, przez działaczy PCK i afiliowany przy lokalnym zarządzie tej organizacji z zadaniem niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Jeden z mieszkańców Radomia określa we wspomnieniach strukturę powołaną 7 września przez radomskich społeczników znacznie prostszymi nazwami: „Komitet Obywatelski" i „Komitet Społeczny" (ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej...*, cz. 2, „GM" 2009, nr 3, s. 21).

[115] Zebranie członków komitetu odbyło się w mieszkaniu Stanisława Kelles-Krauza, co nie oznacza, że był on na nim obecny. Istnieje źródło wskazujące, że opuścił Radom wraz z innymi lekarzami 6 września, ulegając panice ewakuacyjnej. Droga na wschód zaprowadziła go aż do Łucka, skąd udało mu się powrócić do domu dopiero 15 X 1939 r.

cenna, członkowie straży nie byli prawdopodobnie w stanie opanować powszechnego już chaosu i ukrócić rabunków. Na swych posterunkach w szpitalach i punktach opatrunkowych pozostały nadal członkinie PCK, harcerki i siostry zakonne, niosąc pomoc rannym żołnierzom, uchodźcom i poszkodowanym podczas bombardowań. Przez miasto przelewał się nadal tłum uchodźców, starających się dostać na prawy brzeg Wisły. Towarzyszyły im większe i mniejsze grupy żołnierzy z rozbitych jednostek, liczących na to, że na Lubelszczyźnie będą mogli kontynuować walkę z nieprzyjacielem.

Nikt z cywilnych radomian ani też uchodźców nie miał świadomości, że dowództwo Armii „Prusy" postanowiło bronić miasta przed zbliżającymi się niemieckimi oddziałami pancernymi i zmotoryzowanymi. Gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki powierzył to zadanie ppłk. dypl. Zygmuntowi Andrzejowskiemu, który przyjechał do Radomia właśnie 7 września. Decyzja o obronie miała charakter wręcz desperacki, a jej głównym celem było zatrzymanie choć na pewien czas Niemców, aby ułatwić żołnierzom rozbitego północnego zgrupowania Armii „Prusy" dotarcie do przepraw wiślanych. Jedyną regularną jednostką wojskową, którą ppłk Andrzejowski zastał w Radomiu, był batalion wartowniczy nr 15 – prawdopodobnie uszczuplony już znacznie z powodu dezercji[116]. W ówczesnej sytuacji nie stanowił on w praktyce jakiejkolwiek siły bojowej. Tego samego dnia w godzinach rannych granice miasta osiągnął jednak 33 Dywizjon Pancerny, należący do Wileńskiej Brygady Kawalerii. Tworzyło go trzynaście lekkich czołgów rozpoznawczych i osiem samochodów pancernych, których załogami dowodził kpt. Władysław Łubieński. Dzięki odpowiedniemu zamaskowaniu pojazdów nie zostały one odkryte przez nieprzyjacielskie lotnictwo, a żołnierze spędzili kolejne godziny we względnym spokoju[117].

7 września w godzinach wieczornych do Radomia przybył wraz ze swym sztabem dowódca Armii „Prusy", gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki. Poinformował on ppłk. Andrzejowskiego, że w ciągu najbliższych godzin przewidywane jest przejście przez miasto 19 DP i Wileńskiej Brygady Kawalerii, wycofujących się ku Wiśle. 33 Dywizjon Pancerny, oddany pod rozkazy podpułkownika, otrzymał zadanie osłaniania odwrotu. Miał zatem zabezpieczyć wlotowe drogi do miasta od zachodu i południa, a po przejściu wspomnianych jednostek przez Radom wycofać się w ślad za nimi w kierunku Zwolenia, a następnie Puław. Czołgi i samochody pancerne dywizjonu zajęły wkrótce pozycje w rejonie wsi Kozia Góra, Bielicha i Wacyn, kontrolując drogi prowadzące do Radomia od strony Przytyka i Wolanowa. Do osłony miasta włączono także, podążającą przez Radom ku linii Wisły, 83 baterię artylerii przeciwlotniczej. Jak miało się okazać, całonocne oczekiwanie na polską dywizję i brygadę kawalerii było całkowicie daremne. Oddziały rozbitej 19 DP znajdowały się już wówczas na północ od miasta, dążąc ku Wiśle. Radom ominęła od północy także Wileńska Brygada Kawalerii, której żołnierze przez Przytyk i Jedlińsk dotarli resztkami sił do Puszczy Kozienickiej. Należy w pełni podzielić pogląd, potwierdzający powy-

[116] J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 67–68.

[117] R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 2004, s. 180.

żej przedstawione zdarzenia, iż rozkazy wydane przez gen. dyw. Dęba-Biernackiego świadczyły dobitnie o nieznajomości przez dowódcę Armii „Prusy" sytuacji, w której znajdowały się podporządkowane mu oddziały[118].

Zadania w Radomiu starał się realizować także kpt. dypl. Zygmunt Chamski – specjalny delegat Dowództwa Wojsk Łączności. Skierowano go do miasta dwa dni wcześniej, celem objęcia kierownictwa urzędu pocztowo-telegraficznego, który w opinii przełożonych pracował niezadowalająco. Udało mu się utrzymywać stałe połączenie z Warszawą (z Radomia do stolicy biegł podziemny kabel telefoniczny), a także połączenia okresowe z Kielcami i sztabem Armii „Prusy". Jak opisywał w swej powojennej relacji, praca ta wiązała się z wieloma trudnościami. Chęci współpracy nie wyrażał kierownik urzędu, któremu oficer musiał grozić kilkakrotnie użyciem broni. Aktywności nie wykazywali też pocztowcy, zapewne ogarnięci apatią i przekonani o bezsensowności prowadzonych działań w związku z sytuacją miasta i nieuchronnym zajęciem go przez Niemców. Skrajnie odmienna była postawa telefonistek z centrali zamiejscowej w Radomiu, które pracowały z pełnym poświęceniem. Przed północą 7 września 1939 r. kpt. dypl. Chamski nakazał zniszczenie stałej radiostacji urzędu, a także unieruchomienie centrali. Dzięki przydzielonemu przez dowództwo wojskowe autobusowi personel poczty opuścił Radom, udając się w kierunku Lublina. W tym samym czasie, po otrzymaniu rozkazu ewakuacji za Wisłę, z miasta wyjechał ppłk Andrzejewski. Jeszcze przed wyjazdem zorganizował improwizowaną kolumnę taborową wyładowaną wszelką możliwą do zdobycia żywnością. Miała ona wspomóc zaprowiantowanie polskich żołnierzy[119].

Ranek 8 września rozpoczął się podobnie jak dzień poprzedni. Już we wczesnych godzinach rannych niemieckie samoloty zrzuciły bomby m.in. na ul. Nowogrodzką, Żytnią, Wałową, Mleczną, domy przy ul. Żeromskiego 58 i 60, budynek starostwa powiatowego i Stary Ogród. Ks. F. Machay wspominał ten czas następująco: „Z brzaskiem czystego poranka, umywszy się coś niecoś – ruszyliśmy o 5.[00] do kościoła, do słuchania spowiedzi. Na ulicach ujrzeliśmy cywilów z opaskami białymi, z napisem »komitet bezpieczeństwa«. Byli uzbrojeni w karabiny. W kościele było już dużo ludzi do spowiedzi – jak codziennie – bardzo dużo. Oktawa wybuchu wojny! Na miły Bóg! W ósmy dzień dotrzeć do Radomia! To rzeczywiście – trudno tego nie przyznać – wojna błyskawiczna. Przede wszystkim olbrzymia przewaga w samolotach! Niemcy swobodnie, prawie że nie atakowani, rzucali niszczące bomby. [...] Po półtoragodzinnej pracy [w konfesjonale – S.P.] usłyszałem warkot samolotów. »Radom już przecież opuszczony przez nasze wojska, a może Niemcy są już w mieście, to może ominie nas dzisiaj piekło bombardowania. Przejeżdżają«, pomyślałem. A tu jakby nad głową znany świat i przerażający warkot. Wczorajszy »sądny dzień« był widać wstępem do rzezi głównej. Z okazji święta Matki Boskiej ludzi w kościele było znacznie więcej. Powtórzyła się scena z dnia wczorajszego z przepotężną modlitwą i »Pod Twoją obronę«, ale wołaniem mocniejszym. Kościół drżał w posadach, jęczał

[118] J. Franecki, *Działania wojenne*..., s. 67; P. Zarzycki, *Południowe*..., s. 220.
[119] P. Zarzycki, *Południowe*..., s. 221.

odgłosem wybuchów, przerażał pękaniem i tłuczeniem się witraży, ale podnosił na duchu krzykiem modłów. Sporo osób uciekło z kościoła, nie mogąc tego znieść"[120].

Już w trakcie nalotów na przedmieściach miasta pojawiły się niemieckie czołgi rozpoznawcze. Nadjechały od strony Wolanowa, natrafiając na ostrzał pojazdów 33 Dywizjonu Pancernego. Niemcy nie podjęli z nimi walki, ale cofnęli się na większą odległość, oczekując na dołączenie sił głównych. Co pewien czas ostrzeliwano tylko polskie pozycje. Ponieważ sytuacja nie rokowała jakichkolwiek szans na pozytywny rozwój, przed godz. 12.00 kpt. Łubieński nakazał opuszczenie stanowisk. Polskie pojazdy niepostrzeżenie wycofały się, a następnie ruszyły przez Radom w kierunku Wisły. Od tego momentu miasto pozbawione zostało jakiejkolwiek obrony[121].

Późnym popołudniem, ok. godz. 17.00 do śródmieścia Radomia wjechały bez przeszkód czołgi niemieckiej 1 Dywizji Lekkiej, dowodzonej przez gen. mjr. Friedricha von Loepnera. Dowódca i jego sztab zatrzymali się prawdopodobnie w opustoszałym budynku ratusza. Chociaż generał zażądał – zapewne za pośrednictwem swych żołnierzy znających język polski – spotkania z władzami miejskimi, było to niemożliwe z powodu ich wcześniejszej ewakuacji na Lubelszczyznę. Nie wiadomo niestety, gdzie przebywał wówczas Stefan Tyll, który otrzymał przecież od Józefa Grzecznarowskiego pełnomocnictwa do zastępowania prezydenta miasta. W tej sytuacji reprezentantami radomian wobec niemieckiego dowódcy stali się członkowie Komitetu Samopomocy Społecznej. Gen. mjr von Loepner poinformował ich oficjalnie o przejęciu władzy nad miastem przez armię niemiecką, a także o tym, że oczekuje od mieszkańców bezwzględnego posłuszeństwa i spokoju. Od członków komitetu zażądano także, aby sporządzili listę cieszących się szacunkiem społecznym mieszkańców miasta, którzy zostaną zatrzymani jako zakładnicy odpowiadający personalnie za wszystkie ewentualne wystąpienia wymierzone w okupantów. Członkowie komitetu podali swoje nazwiska, w związku z czym zostali uwięzieni. Zwolniono ich jednak następnego dnia, pozwalając im wrócić do domów[122].

Bilans ośmiu dni wrześniowych walk był dla miasta tragiczny. Bombardowania przeprowadzane przez niemieckie lotnictwo przyniosły radomianom prawdziwą grozę, załamując morale znacznej części mieszkańców. Nie bez powodu proboszcz parafii farnej ks. Wacław Kosiński zanotował, że wkroczenie oddziałów niemieckich do miasta przyjęto wręcz z ulgą, gdyż oznaczało ono zakończenie nalotów. W opinii tego duchownego w czasie działań militarnych w Radomiu zginęło ok. 300 osób najróżniejszych narodowości i wyznań[123]. Znane są nazwiska tylko niewielkiej części spośród nich. Zdarzało się, że w bombardowaniach ginęły osoby bardzo blisko spokrewnione ze sobą. Przypomnijmy w tym miejscu chociażby tragedię rodziny Kołkiewiczów, mieszkającej przy ul. Placowej. 3 września 1939 r. podczas nalotu zginęły

120 S. Zieliński, *Zachowanie...*, s. 91.

121 J. Franecki, *Działania wojenne...*, s. 67.

122 *Ibidem*, s. 68.

123 W innym źródle znajduje się informacja, że 9 września 1939 r. ks. Łukasik z Borek uczestniczył na cmentarzu przy ul. Limanowskiego w pochówkach ok. 150 ofiar wojny. Por. ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej..., cz. 3*, „GM" 2009, nr 3, s. 22.

pięcioletnie bliźniaczki Halina i Teresa. Ich matka Salomea poniosła śmierć w dwa dni później. Jej trzecia córka, trzyletnia Maria, zakończyła życie w Szpitalu św. Kazimierza 17 września[124]. Sytuacje takie nie były zapewne odosobnione[125].

Wkroczenie Niemców do Radomia załamało psychicznie wielu mieszkańców miasta. Błyskawiczny pochód najeźdźców zderzył brutalną rzeczywistość z prowadzoną przed wojną przez polskie władze mocarstwową propagandą. Gorycz porażki przerodziła się szybko w lawinę oskarżeń wysuwanych wobec rządzących. Były one silne, tym bardziej że radomianie poczuli się wręcz zdradzeni przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, którzy opuścili miasto w skrajnie trudnym dla niego momencie. Ks. D. Ściskała zanotował 9 września 1939 r. w kronice parafialnej: „Na ogół przeważa przekonanie, że mści się na nas teraz to, że wszystko brała w ręce Pierwsza Brygada. Ona jedna decydowała o kwalifikacjach, no i że zamiast myśleć o rzeczach poważnych, zarzucano nas nakazami w sprawie malowania płotów i urządzania trawników. [...] Ludzie nie mogą się w żaden sposób pogodzić z myślą, że będą tu Niemcy. Nasłuchali się tyle o bezpieczeństwie Radomia. Wszystko to była piękna poezja, teoria. Rzeczywistość okazała się inna"[126]. W zapisku sporządzonym

---

[124] Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Jana Chrzciciela w Radomiu (dalej: APJCR), Księga aktów zgonu za lata 1939–1940, Akt zgonu nr 460 (Halina Kołkiewicz), 4 IX 1939 r., nlb.; *ibidem*, Akt zgonu nr 461 (Teresa Kołkiewicz), 4 IX 1939 r., nlb.; *ibidem*, Akt zgonu nr 478 (Salomea Kołkiewicz), 5 IX 1939 r., nlb.; *ibidem*, Akt zgonu nr 512 (Maria Kołkiewicz), 18 IX 1939 r., nlb.

[125] Niestety opierając się na aktach metrykalnych nie można ustalić nazwisk radomian zabitych podczas nalotów. Sporządzający akty zgonu proboszcz parafii farnej ks. Wacław Kosiński czynił w nich adnotacje, odróżniające osoby zmarłe z przyczyn naturalnych, od tych, które zginęły podczas bombardowań (w akcie znajdował się zapis mówiący, że śmierć nastąpiła „podczas nalotu bombowców"). Przypadki takie zgłaszali proboszczowi najczęściej – choć nie zawsze – dwaj posługacze ze Szpitala św. Kazimierza: Jan Skorża i Stanisław Wabik. Informowali również, że zwłoki pochowano „u szpitala", czyli zapewne na sąsiadującym z budynkiem trawniku (nie było możliwości organizowania normalnych pogrzebów na cmentarzach). Po zajęciu miasta przez Niemców spoczęły one w zbiorowej mogile na cmentarzu przy ul. Limanowskiego. Od 5 do 18 IX 1939 r. ks. Kosiński sporządził w sumie 21 aktów zgonów ofiar bombardowań. Oprócz wspomnianych już członków rodziny Kołkiewiczów dotyczyły one: zmarłego 1 września Mariana Parzosa z Brudnowa gm. Wieniawa; zmarłego 2 września Stanisława Zająca z Janowa gm. Kuczki; zmarłych 3 września: Zofii Chochowskiej zam. przy ul. Malczewskiej, Krystyny Janickiej zam. przy ul. Prostej, Henryka Kacperskiego, Józefa Kiliana, Edwarda Kozłowskiego, Jerzego Kwapiszewskiego (wszyscy byli radomianami, ich adresów nie podano), Heleny Szumilewicz zam. w Prędocinku i Wacława Zbytniewskiego (radomianin, zabity na wiadukcie przy ul. Słowackiego); zmarłych 4 września: Antoniego Bernatka (brak bliższych danych), Sabiny Chochowskiej (radomianka) i Danuty Cieplińskiej zam. przy ul. Kochanowskiego; zmarłych 5 września: Wandy Gąsowskiej (radomianka) i Józefa Stępkowskiego (brak bliższych danych); zmarłej 6 września Stefanii Platos ze Starej Woli Gołębiowskiej oraz zmarłego 8 września Stanisława Nowakowskiego z Michałowa (APJCR, Księga aktów zgonu za lata 1939–1940, Akty zgonu nr 459, 464, 466, 468, 469, 471–476, 479, 482, 487, 489, 5–18 IX 1939 r., nlb.). W parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego sporządzono w okresie działań militarnych 14 aktów zgonu, nie podając w przypadku żadnej z osób przyczyny śmierci (Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu, Księga aktów zgonu za lata 1934–1940, Akty zgonu nr 162–176, 1–9 IX 1939 r., nlb.). Identyczna sytuacja dotyczy parafii pw. Opieki Najświętszej Marii Panny, gdzie w omawianym okresie sporządzono 22 akty zgonu, także nie podając w żadnym przyczyny śmierci (Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu, Księga aktów zgonu za lata 1939–1941, Akty zgonu nr nr 172–194, 1–9 IX 1939 r., k. 171–193). Ze względu na uwarunkowania prawne, autor niniejszego opracowania nie miał możliwości przeprowadzenia kwerendy w aktach metrykalnych Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Radomiu, przechowywanych w Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu.

[126] Ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej..., cz. 3*, „GM" 2009, nr 3, s. 21–22.

następnego dnia dodał jednak: „Pomimo pewnego defetyzmu wobec takiego obrotu rzeczy, dają się jednak słyszeć słowa wielkiej ufności i otuchy na przyszłość. Bo też wojna dopiero rozpoczęta – jeszcze nie skończona"[127].

Obóz i szpitale jenieckie w Radomiu

Prawdopodobnie natychmiast po zajęciu Radomia przez oddziały niemieckie, komendantura miasta rozpoczęła prace nad stworzeniem tutaj przejściowego obozu dla wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego. Usytuowano go w opustoszałych już wówczas koszarach 72 pp. Z punktu widzenia okupantów lokalizacja ta była z pewnością wręcz idealna do tego celu. Koszary zajmowały zwartą przestrzeń i posiadały rozległe, znajdujące się w dobrym stanie budynki, dysponujące wyposażeniem kuchennym i sanitarnym. Prace nad utworzeniem obozu ograniczyły się zatem do szczegółowego przeszukania terenu koszar (celem odkrycia broni i amunicji), ulokowania w niektórych miejscach zasieków z drutu kolczastego oraz wyznaczenia stanowisk dla wartowników. Przez krótki czas część jeńców była też przetrzymywana w tzw. hali kongresowej na tyłach kościoła pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny.

Pierwsi jeńcy trafili do obozu 10 września 1939 r.[128] Początkowo do Radomia kierowano oficerów i żołnierzy znajdujących się w prowizorycznych obozach na terenie niedawnych walk, mieszczących się często np. w kościołach i otoczonych murami cmentarzach przykościelnych (Lipsko nad Wisłą, Kozienice itd.). Dotarcie Niemców do linii Wisły, a następnie przekroczenie przez nich tej rzeki sprawiło, że liczba jeńców wzrosła lawinowo. Radom stał się zatem miejscem czasowego przetrzymywania także osób wziętych do niewoli na Lubelszczyźnie. Ostatni wielki transport jeniecki trafił tutaj 7 października, a tworzyli go oficerowie i żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" gen. bryg. Franciszka Kleeberga, którzy złożyli broń po bitwie pod Kockiem. Wprowadzenie ich pod konwojem do Radomia stało się wydarzeniem zapamiętanym przez wielu żołnierzy. Mieszkańcy miasta stojący na chodnikach i balkonach wyrażali skrajne emocje, związane z wrześniową traumą – niektórzy płakali widząc jeńców, inni rzucali im kwiaty w dowód uznania za wykazaną postawę[129]. Jeden z żołnierzy grupy „Polesie", Zdzisław Banach, wspominał: „Pierwszy nocleg [po kapitulacji – S.P.] mieliśmy zdaje się w twierdzy dęblińskiej. W dniu następnym udaliśmy się w kierunku Radomia. Na spotkanie naszej kolumny wylegli tłumnie mieszkańcy wiosek i miasteczek, przez które nas prowadzono. [...] Jednak takiego powitania, jakie zgotował nam Radom, nie mogliśmy sobie nawet wyobrazić. Tysiące mieszkańców wyległo na ulice. Kobiety i dzieci zatrzymywały całe kolumny, mieszając się z tłumem naszych żołnierzy. Sami Niemcy byli bardzo zaskoczeni takim obrotem sprawy. Powstało olbrzymie zamieszanie. Nasi chłopcy przekazywali

[127] *Ibidem*, s. 22.

[128] A. Jankowski, *Zbrodnie Wehrmachtu w Kieleckiem*, „RŚ" 1991, t. 18, s. 19.

[129] H. Pakuła, *Ostatnia bitwa kampanii wrześniowej 1939 roku* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996, s. 28.

na kartkach cywilom adresy swych rodzin i najbliższych, by w jakiś sposób mogli powiadomić ich o naszym losie"[130].

Chociaż liczba osadzonych w obozie radomskim jest szacowana na ok. 5 tys. osób, prawdopodobnie była ona znacznie większa[131]. Ponieważ przeludnienie było tak duże, iż część jeńców była zmuszona spać na placu koszarowym pod gołym niebem, oficerowie Wehrmachtu przeprowadzali systematyczne przegląd, zwalniając do domów niektórych szeregowych i podoficerów z samego Radomia oraz niedalekich miejscowości – rezerwistów, chorych, znajdujących się w zaawansowanym wieku. Część jeńców przeniesiono także do obozu w Kielcach. Warto dodać, że oprócz żołnierzy w radomskim obozie znalazło się również wielu cywilów. Byli to zazwyczaj rolnicy i mieszkańcy małych miasteczek, którzy wzbudzili uwagę wkraczających Niemców krótko ostrzyżonymi włosami czy też posiadaniem elementów wyposażenia wojskowego, nawet tak drobnych jak skarpety. Podejrzewano, że są to żołnierze, chcący w cywilnych ubraniach uniknąć niewoli[132].

Początkowo stosunek niemieckich strażników do jeńców nacechowany był brutalnością. Niemcy nie pozwalali przede wszystkim na podchodzenie uwięzionym do ogrodzenia i nawiązywanie kontaktów z gromadzącymi się tam licznie mieszkańcami Radomia. Już po zakończeniu wojny zdołano udokumentować pięć przypadków strzelania wartowników do jeńców, w wyniku czego bliżej nieznana ich liczba zginęła i odniosła rany. 20 września Niemcy zastrzelili dwóch polskich żołnierzy, 1 października – kolejnych czterech, a 3 października – jednego (był nim pochodzący z Kalisza sierż. Mieczysław Karolak)[133]. Po pewnym czasie dyscyplina uległa rozluźnieniu i Niemcy zaczęli tolerować kontakty jeńców z cywilami. Dzięki temu wielu z uwięzionych mogło przekazać radomianom listy do rodzin czy też pieniądze na zakup żywności. Ta ostatnia przysługa odgrywała szczególną rolę, gdyż wyżywienie w obozie było bardzo słabe, ograniczające się prawdopodobnie do kawy zbożowej, porcji chleba oraz wydawanej raz dziennie miski zupy, której nie starczało dla wszystkich. Jak stwierdzano szczerze już w okresie okupacji, obok cywilów spełniających prośby jeńców ofiarnie i z wielkim zaangażowaniem, wśród radomian znaleźli się też oszuści, sprzedający uwięzionym żywność po zawyżonych cenach lub też po prostu przywłaszczający sobie powierzone im pieniądze. Był to jednak margines, niknący w powodzi pięknych, altruistycznych zachowań[134]. Henryk Jodkowski – wówczas porucznik 2 pu – wspominał: „Wiele trudu poświęciła dla mnie osobiście pani Maria

---

[130] C. Mierzwińska, *Kapitulacja i losy uczestników bitwy pod Kockiem w październiku 1939 r.* [w:] *Z lat wojny i okupacji 1939–1945*, red. M. Anusiewicz, Warszawa 1974, s. 48.

[131] Liczbę ok. 5 tys. żołnierzy podaje A. Jankowski, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 19. Więziony w obozie od 7 X 1939 r. Henryk Pakuła szacuje, że przybywało w nim ok. 20 tys. jeńców, co wydaje się jednak liczbą znacznie zawyżoną. Zob. H. Pakuła, *Ostatnia bitwa...*, s. 29.

[132] O zwolnienie mogli się starać również jeńcy niskich stopni, posiadający w Radomiu lub regionie krewnych. Warunkiem było zadeklarowanie przez tych ostatnich, że zapewnią jeńcowi cywilne ubranie i sfinansują jego podróż do miejsca stałego zamieszkania. Po dotarciu do domu zwolniony jeniec był zobowiązany do zarejestrowania się u odpowiednich władz.

[133] Ks. K. Grelewski, *Kartki z pamiętnika (wrzesień – październik 1939 r.)*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw", 19 X 1958.

[134] *Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu za czas od 1 IX 1939 do 31 XII 1940 r.* [w:] *Materiały do historii Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu w początkach okupacji niemiec-*

Pacan, zam. w Radomiu, ul. Dzika 1, wówczas młoda 18-letnia dziewczyna, robiąc zakupy potrzebnych rzeczy, a przede wszystkim swetra, który od razu nałożyłem na siebie. Ówczesna młodzież Radomia, tak bardzo patriotyczna i oddana dla nas – jeńców wojennych, pozostawiła w naszej pamięci obraz godny naśladowania przez przyszłe pokolenia młodzieży polskiej. Na tym małym skrawku polskiej ziemi, w obozie przejściowym w Radomiu, spotkali się ludzie ze wszystkich zakątków Ojczyzny"[135].

Sytuacja żywnościowa panująca w obozie wywołała szybką reakcję członkiń radomskiego oddziału PCK, które podjęły decyzję o udzieleniu jeńcom jak najdalej idącej pomocy. Wśród działaczek pracujących szczególnie aktywnie na tym polu warto przypomnieć m.in. Janinę Ferencowicz, Reginę Bohdanowicz, Marię Łotoczko, Natalię Wasilewską, a także kobiety o nazwiskach Wandelt, Boruch i Prażmowska (ich imiona nie są niestety znane). Uzyskały one zgodę komendantury Wehrmachtu na stałe wchodzenie do obozu niewielkiej grupy osób (zaopatrzonych w opaski czerwonokrzyskie z pieczęcią oddziału), które mogły dostarczać jeńcom żywność i papierosy, a także odbierać od nich wiadomości dla rodzin. Początkowo strażnicy odnosili się do tej działalności bardzo niechętnie – zdarzało się, że kosze z produktami żywnościowymi przyniesione przez aktywistki PCK były wyrzucane za bramę obozową. Po pewnym czasie, dzięki poparciu komendantury, sytuacja ta uległa zmianie i wspomniana organizacja rozpoczęła systematyczne dożywianie jeńców. Prawdopodobnie od ostatniej dekady września 1939 r. działaczki Czerwonego Krzyża dostarczały do obozu codziennie 1 tys. tzw. suchych porcji żywnościowych, składających się z chleba i tłuszczu. Równocześnie akcję taką prowadziły – dzięki środkom finansowym uzyskiwanym od wspomnianej organizacji – także zakonnice ze zgromadzenia sióstr szarytek (przekazywały codziennie 1450 porcji żywnościowych) i zakonnice ze zgromadzenia sióstr magdalenek (przygotowywały codziennie 200–300 porcji). Ogólny efekt tych działań był imponujący – do końca 1939 r. jeńcy otrzymali dzięki staraniom radomian aż 126 656 porcji żywnościowych, co pozwoliło wielu z nich przetrwać ten niezwykle trudny okres. Finansowe koszty pomocy były bardzo poważne, sięgając blisko 50 tys. zł. Akcja ta była kontynuowana aż do 11 marca 1940 r., kiedy to radomski obóz jeniecki został zlikwidowany[136].

Pomoc mieszkańców Radomia dla jeńców nie ograniczała się do dostarczania im żywności. Aktywiści PCK, a zwłaszcza działające w tej organizacji kobiety, dostarczali do obozu lekarstwa, ciepłą odzież, środki sanitarne, gry towarzyskie, papierosy. Jeńcom wyznania rzymskokatolickiego zapewniono również opiekę duszpasterską, którą realizował przede wszystkim ks. Kazimierz Grelewski. Działacze czerwonokrzyscy pomagali też wydatnie uwięzionym w odnowieniu kontaktów z ich rodzinami, wysyłając listy i przekazując jeńcom nadchodzącą do nich korespondencję.

---

kiej (1939–1941), oprac. S. Piątkowski, D. Stańczyk, „Radomskie Studia Humanistyczne" (dalej: „RSH") 2013, t. 1, s. 354.

[135] H. Jodkowski, *Pierwsze dni niewoli jeńca wojennego nr 282 Oflagu 2B Arnzwalde jeszcze na ziemi ojczystej* [w:] *Radomski epilog*..., s. 67–80.

[136] *Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża*..., s. 354–355.

Więcej niż znaczącym przejawem pomocy radomian dla jeńców stało się także ułatwianie im na skalę wręcz masową ucieczek z obozu. Jak wspominają świadkowie, opuszczenie terenu koszar było przez długi czas stosunkowo łatwe. Ogromna liczba przetrzymywanych w obozie sprawiała, że nie istniały możliwości sporządzenia ich ewidencji i systematycznego sprawdzania stanu liczbowego. Dla każdego uciekiniera sprawą kluczową stawało się jednak zdobycie cywilnej odzieży, co było możliwe wyłącznie dzięki wsparciu ludności cywilnej. Odzież ta była przemycana często do obozu wraz z opaskami i przepustkami czerwonokrzyskimi, a przebrani w nią jeńcy wychodzili za bramę udając lokalnych działaczy PCK[137]. Już poza ogrodzeniem obozowym zbiegowie w mundurach spotykali się z ogromną życzliwością mieszkańców miasta, otrzymując bez trudu cywilne ubrania. Z omawianej możliwości skorzystały dziesiątki jeńców – przede wszystkim oficerów, niekiedy wysokich stopni. Oddajmy głos Annie Jakaczyńskiej-Oktawiec, która wspominała: „Pewnego dnia poszłam do znajomej w odwiedziny i zastałam tam młodego człowieka w mundurze oficera. Był to ppor. Jurek Sarnowski z Opoczna i potrzebował cywilnego ubrania. Jakimś sposobem wyszedł z obozu. Ponieważ znajoma musiała wyjechać, wzięłam go pod swoją opiekę. Postarałam się o ubranie dla niego i dla jego kolegi ppor. Jana Zborowskiego. Natomiast fałszywe dokumenty dla nich załatwiła mi koleżanka Gienia Paciorkówna-Gierczak i wynajętą furmanką wyjechali z Radomia. [...] Ppor. Sarnowski podał mój adres swoim kolegom i znowu zjawiło się u mnie dwóch następnych podporuczników. Był to młodziutki Tadeusz Wierzbicki z Leska i trochę starszy Kazimierz Hisztyn z Krakowa. Tych również zaopatrzyłam w ubrania, w fałszywe dokumenty i wyprawiłam z Radomia. [...] Zdobyć cywilne ubranie nie było wówczas dla mnie trudne, gorzej zaś było ze zdobyciem fałszywych dokumentów. W tym pomagała mi nieoceniona wspaniała dziewczyna Gienka Paciorkówna, która pracowała w Biurze Ewidencji Ludności [Zarządu Miejskiego w Radomiu]. Po dostarczeniu fotografii i oczywiście fałszywych danych – dawała mi dowód. Nie wiem jak ona to robiła, bo nawet nie znała dobrze języka niemieckiego, a dokument podpisywany był przez jej kierownika Niemca. Następną trudnością było wynajęcie jakiejś furmanki, ażeby móc wywieźć uciekiniera możliwie najdalej od miasta. Rekordzistami natomiast w ubieraniu jeńców była niewątpliwie rodzina Paciorków z ulicy Stolarskiej. Podobno w ich domu (jak mówiła Gienia) na strychu, przez długi czas leżały paczki z siedemdziesięcioma ubraniami, po które zgłaszali się zaufani ludzie”[138].

Obóz jeniecki w koszarach 72 pp został przeznaczony przez Niemców dla jeńców zdrowych i znajdujących się w stosunkowo dobrej kondycji fizycznej. Oprócz nich do niewoli dostało się także wielu rannych i kontuzjowanych Polaków, nierzadko z bardzo poważnymi obrażeniami. Początkowo ulokowano ich w zorganizowanym już

[137] Np. H. Jodkowski, *Pierwsze dni...*, s. 67.

[138] A. Jakaczyńska-Oktawiec, *Pomoc społeczeństwa radomskiego dla jeńców wojennych w obozie* [w:] *Radomski epilog...*, s. 104. Warto dodać, że Eugenia Paciorek pracowała pracowała w Biurze Ewidencji Ludności także w następnych latach, oddając nieocenione usługi żołnierzom ZWZ-AK. Jak wspomina Kazimierz Załęcki, usunęła ona z kartotek wiele kart ewidencyjnych żołnierzy konspiracji, pomagając im w ten sposób uniknąć aresztowania. Zob. P. Reising, *Opowieści generała „Bończy”*, Piotrków Trybunalski 2011, s. 40.

przed wojną szpitalu, mieszczącym się w budynku szkoły technicznej przy ul. Narutowicza. Po zaledwie kilku dniach (ok. 12 września) dowództwo Wehrmachtu podjęło decyzję o zajęciu tej placówki dla rannych żołnierzy niemieckich. Polskich jeńców przeniesiono, korzystając z bardzo prymitywnych środków, do opustoszałego budynku więzienia przy ul. Malczewskiego i ulokowano w szpitalu więziennym oraz sąsiadujących z nim celach. Sytuacja rannych była wręcz katastrofalna – oddana szpitalowi do użytku część zakładu karnego pozwalała na w miarę swobodne rozlokowanie ok. 100 osób, podczas gdy stan rannych sięgał 500[139]. Wysoka śmiertelność i brak możliwości otoczenia opieką jeńców, a przede wszystkim fakt, iż więzienie wznawiało działalność pod zarządem okupantów sprawiły, iż 19 września Niemcy zarządzili kolejną przeprowadzkę. Od tego momentu miejscem funkcjonowania placówki stał się budynek Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej przy ul. Żeromskiego 41; lokalizacja ta sprawiła, że szpital zaczął być określany potoczną nazwą „Liceum" i pod nią właśnie zapisał się w historii Radomia. Chociaż ranni wypełnili cały budynek, dla wszystkich nie starczyło w nim miejsca. W konsekwencji 140 żołnierzy ulokowano w dwóch rozstawionych obok szkoły namiotach, a kolejnych 50 w pobliskim baraku[140].

W pierwszej dekadzie października 1939 r. pracownicy omawianej placówki zostali zaalarmowani, iż do miasta kieruje się transport ok. 150 rannych i kontuzjowanych jeńców. Jak się wkrótce okazało, byli to oficerowie i żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie". Ponieważ nie istniały jakiekolwiek możliwości przyjęcia ich przez szpital „Liceum", nieodzowne stało się utworzenie w mieście drugiej placówki zamkniętej opieki medycznej. Realizacją tego zadania zajęli się członkowie radomskiego oddziału PCK. Działając w porozumieniu z niemiecką komendanturą, zdecydowali się urządzić szpital w pomieszczeniach kina Apollo, znajdującego się w budynku Domu Robotniczego przy placu Jagiellońskim. Adaptacją obiektu zajęły się ochotniczki (przede wszystkim harcerki), które usunęły z sali projekcyjnej krzesła, wypełniając następnie przestrzeń materacami i siennikami. Rzeczy te, a także bieliznę, wiadra, ręczniki i inny sprzęt ofiarowali na ten cel mieszkańcy Radomia. Wśród harcerek, które zaangażowały się szczególnie mocno w organizację szpitala „Apollo" były m.in.: Irena Hoffman-Marszałkowa, Jadwiga Mrozowska, Zofia Józefowicz, Hanna Czachor, Anna Czyż, Krystyna Podrygałło, Janina Kantorska-Odrzywolska i Irena Karońska[141].

Opisane wydarzenia sprawiły, że od października 1939 r. w Radomiu działały równolegle dwa szpitale utrzymywane i kierowane przez PCK, ale posiadające status obozów jenieckich: „Apollo" – mający 300 miejsc oraz „Liceum" – mający 309 miejsc.

---

[139] B. Kijewska, *Wspomnienia starej pielęgniarki z pamiętnych dni wrześniowych 1939 roku* [w:] *Radomski epilog...*, s. 83.

[140] Ks. K. Grelewski, *Kartki....*, s. 8. Warto dodać, że lokowanie szpitali jenieckich w budynkach szkolnych było częstą praktyką. Wszystkie tego rodzaju placówki funkcjonowały w bardzo trudnych warunkach, bazując na ofiarności społecznej. Por. np. J. Kłapeć, *Działalność szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża „Unia" w Lublinie w latach 1939–1941*, „Res Historica" 2002, t. 15, s. 142 i n.

[141] I. Hoffman-Marszałkowa, *Moja służba w ZWZ-AK* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985, s. 457.

Początkowo w obu placówkach hospitalizowano rannych najróżniejszych stopni. Po upływie pewnego czasu, na polecenie władz niemieckich zaczęto dokonywać przenosin, tak aby pierwszy z wymienionych szpitali był przeznaczony dla szeregowych i podoficerów, natomiast drugi – dla podchorążych i oficerów[142]. Bez względu na to rozróżnienie, obie placówki funkcjonowały w bardzo trudnych warunkach. Szczególnie dokuczliwy był brak łóżek, w związku z czym liczni ranni byli zmuszeni leżeć na rozłożonych na podłodze siennikach. Zygmunt Glinka, leczony w szpitalu „Apollo" opisywał go następująco: „W budynku tym lżej ranni zostali umieszczeni w sali kinowej na parterze, na siennikach ułożonych na stopniowanej podłodze. Natomiast ciężej ranni rozmieszczeni byli na siennikach w sali widowiskowej na drugim piętrze. Kilka pokoi na pierwszym piętrze zajętych było: na salę opatrunkową, dla kierownictwa szpitala i dla osób pomocniczej służby medyczno-zaopatrzeniowej. Na parterze przy schodach była wartownia. Oświetlenie sali było – jak to w kinie – tylko elektryczne. Na drugim piętrze – na jednej ścianie okno i kilka elektrycznych lamp. Budynek ten absolutnie nie nadawał się na szpital [...]. Sale szpitalne były gęsto zapełnione rannymi. Panował tam okropny zaduch. Jęki rannych i ogólny chaos tworzyły przygnębiające wrażenie. [...] Lekarze zajmowali jeden pokój na I piętrze, a w przyległym pokoju urządzono gabinet chirurgiczno-opatrunkowy. Niesamowity prymityw, a zranienia były różnorodne, wymagające często bardzo skomplikowanych zabiegów. Ze zmiennym skutkiem dokonywano amputacji kończyn, usuwania odłamków i pocisków z głowy, płuc i innych części ciała. Żniwo śmierci było przerażające. Przez kilka pierwszych dni istnienia szpitala umierało na skutek odniesionych ran 2–3 żołnierzy dziennie. Główną przyczyną tego był brak podstawowych środków medycznych, aparatury, odpowiednich leków, niedostateczne wyposażenie gabinetu chirurgicznego oraz nieliczną kadra medyczna"[143].

Chociaż sytuacja w szpitalu „Liceum" była nieco lepsza, tutaj również brakowało lekarstw, środków opatrunkowych i wyposażenia technicznego. „W gimnazjum naszym – wspominała Irena Karońska-Grzesiewicz – wszędzie, gdzie się dało, na podłodze, częściowo na siennikach, częściowo na gołej słomie, we wszystkich pomieszczeniach leżeli ranni. Warunki były okropne, zaduch, zapach krwi i ropy, trudno było oddychać. Gdy na propozycję współpracy z Janką [Janiną Kantorską – S.P.] wyraziłam obawę, że nie mam przygotowania do pracy wśród chorych, Janka odpowiedziała, żebym się nie martwiła, bo to, co robimy, nie wymaga żadnego przygotowania. Miała rację – nie było żadnych leków, nawet znieczulających, brak było bandaży, bielizny, mydła, wszystkiego. Nie miałyśmy możliwości udzielania im pomocy, mogłyśmy jedynie starać się zaspokajać ich podstawowe potrzeby, karmić, myć i podtrzymywać na duchu, dodawać nadziei i pocieszać"[144].

---

[142] Z. Glinka, *Z pola bitwy do jenieckiego szpitala w Radomiu* [w:] *Radomski epilog*..., s. 45.

[143] *Ibidem*, s. 44. Por. M. Paprocka, T.J. Paprocki, *„Radomscy Tochtermannowie" w czasie II wojny światowej* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009, s. 103 i n.

[144] IMZHPR, I/121, I. Karońska-Grzesiewicz, Moje harcerstwo w „Konopnickiej" w Radomiu, 1983 r., k. 2. Zob. także I. Karońska, *Wspomnienia sanitariuszki* [w:] *Radomski epilog*..., s. 96.

Lekarzami w obu placówkach byli wzięci do niewoli oficerowie. Komendantem szpitala „Apollo" był przez cały okres jego istnienia płk dr Wacek (prawdopodobnie Szczepan), natomiast stanowisko komendanta szpitala „Liceum" zajmowali kolejno: dr Garliński, płk dr Tadeusz Bentkowski i kpt. dr Michajło Wyhinnyj; indententem obu placówek został mianowany por. dr Witold Majde, natomiast kapelanem – ks. dr Stefan Grelewski. Wśród jeńców-lekarzy pracujących w szpitalach znajdowali się m.in. ppłk dr Derecki (pełnił on funkcję lekarza naczelnego szpitala „Apollo"), dr Jan Wolski, dr Aleksander Zienkiewicz oraz doktorzy: Garliński, Pawlak, Puszkiewicz, Kozłowski, Knitte, Masłowski i Obremski. Z ramienia komendantury Wehrmachtu placówkę nadzorował niemiecki lekarz o nazwisku Grüner[145].

Zorganizowaniem personelu pielęgniarskiego szpitali zajęła się Zofia Tochterman. Chociaż początkowo do opieki nad chorymi zgłosiło się ochotniczo aż 120 radomianek, tylko 30 z nich było zawodowymi pielęgniarkami lub siostrami pogotowia sanitarnego. Wkrótce, po rozpoczęciu pracy przez ubezpieczalnię społeczną, większość wykwalifikowanych sióstr podjęła pracę zarobkową i w szpitalach jenieckich pozostały tylko ochotniczki, nabywające na bieżąco niezbędne im umiejętności. Większość z nich pracowała z ogromnym poświęceniem, pełniąc 12-godzinne dyżury i wykonując swe obowiązki bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Niestety nazwiska przeważającej większości z nich nie zostały odnotowane w zachowanych źródłach. Przypomnieć w tym miejscu można jedynie Zofię Tochterman (pełniła funkcję przełożonej sióstr) oraz pielęgniarki: Jadwigę Orłowską, Danutę Kijewską, Stanisławę Woźniak, Jadwigę Małaczek, Olenę Bogucką-Korgowel, Elżbietę Berger, Halinę Cymerską, Halinę Chrząstowską, Annę Godlewską, Wiesławę Gąsecką, Zofię Józefowicz, Krystynę Kałużę-Glinkę, Irenę Dylewską, Aleksandrę Listkiewicz, Wandę Lindeman, Stanisławę Myszkiewicz, Irenę Reeden, Annę Jakaczyńską-Oktawiec, Hannę Czachor, Hannę Czyżewską, Irenę Marszałek-Czyżewską, Renatę Sztajngerwald, Janinę Feyfer, Marię Gałęzowską, Elżbietę Zakrzewską, Alinę Jarkowską-Popow i Marię Cholewińską-Pisańską[146].

Pielęgniarki – w znacznej większości nastoletnie ochotniczki – zapisały się w pamięci wielu żołnierzy ogromnym poświęceniem i serdecznością okazywaną jeńcom. Jeden z nich, Andrzej Agiejenko, wspominał po latach: „7 października wieczorem przywieźli nas do Radomia i umieścili w gimnazjum M[arii] Konopnickiej. W pokoju było nas 8 rannych, wszyscy byli ranni w nogi, nikt z nas nie chodził. Pielęgnowała nas prawie każdą noc gimnazjalistka, młodziutka Elżunia. Nazywaliśmy ją drogą siostrzyczką. Jej nazwisko panieńskie – Zakrzewska. Teraz na pewno już babcia. Taka była dla nas dobra. Prosiliśmy ją: Siostrzyczko, podaj wody, podaj kaczkę, a Elżunia była taka miła, taka troskliwa. Jeśli żyje, pragnąłbym ją spotkać i ucałować te złote rączki, które nas pielęgnowały w tym ciężkim dla nas czasie"[147].

---

[145] Z. Glinka, *Z pola*..., s. 44–45; B. Kijewska, *Wspomnienia*..., s. 82, 88; K. Kot, *Opieka społeczeństwa radomskiego nad rannymi żołnierzami i jeńcami wojennymi* [w:] *Radomski epilog*..., s. 79.

[146] Z. Glinka, *Z pola*..., s. 46–47; B. Kijewska, *Wspomnienia*..., s. 88; J. Nieciejewski, *Wspomnienia z ostatniej bitwy obronnej 1939 roku* [w:] *Radomski epilog*..., s. 54; A. Jarkowska-Popow, *Wspomnienia sanitariuszki* [w:] *Radomski epilog*..., s. 98–99.

[147] A. Agiejenko, *Wspomnienia z wrześniowych walk 1939 roku* [w:] *Radomski epilog*..., s. 64.

Duży, ale pomijany często we wspomnieniach zespół ochotniczek, tworzyły również radomianki przygotowujące posiłki dla szpitali. Kierowała nimi kobieta o nazwisku Kuhl (imię nieznane). Dzięki staraniom władz oddziału PCK uruchomiono również szwalnię, w której naprawiano i szyto bieliznę dla chorych. Mieściła się ona w prywatnym mieszkaniu Leontyny Puszczyńskiej, z którą współpracowało wiele innych kobiet.

Przez cały czas istnienia szpitali, mieszkańcy Radomia okazywali rannym ogromne wsparcie. Przejawiało się ono także częstymi wizytami cywilnych osób w obu placówkach i nawiązywaniu serdecznych kontaktów także z nieznanymi sobie wcześniej jeńcami. „Trudno wyrazić wdzięczność pracownikom radomskiej »Tytoniówki« – wspominał Zygmunt Glinka – którzy zaopatrywali nas w papierosy, bieliznę oraz cywilne ubrania. Oni byli naszymi częstymi gośćmi, mimo że sami mieli własne kłopoty i braki, a przede wszystkim ciężką pracę w fabryce. Nie mogę pominąć także dobroci serca pani Saskiej, żony właściciela radomskiego browaru. Prawie codziennie przyjeżdżała wraz ze swoją pomocnicą, aby obdzielić najbardziej chorych świeżo ugotowaną, treściwą zupą. Pracownicy browaru w tej akcji dożywiania również bardzo nas wspomagali”[148].

Apogeum pomocy udzielanej jeńcom przez radomian nastąpiło w okresie świąt Bożego Narodzenia 1939 r. Akcję tę opisała Anna Jakaczyńska-Oktawiec – w okresie międzywojennym członkini kręgu starszoharcerskiego, a po wybuchu wojny pielęgniarka w jednym ze szpitali. „Kiedy zbliżały się święta Bożego Narodzenia – wspominała – »szczątki« kręgu postanowiły przygotować jakieś podarunki chorym. Zaczęła się wędrówka po różnych sklepach, znajomych, rodzinie, aby zebrać jakieś prezenty. Jeden z druhów, chyba Zenek Pertkiewicz, zrobił pieczątkę w kształcie stylizowanej lilijki. Taką pieczęcią pieczętowaliśmy białe torebki, w które pakowaliśmy prezenty. Pamiętam popołudnie i wieczór pakowania tych torebek. Czego tam nie było! Mydła do mycia i golenia, żyletki, szczoteczki, grzebyki, woda kolońska, czekolada, kiełbasa, ciastka, chusteczki i Bóg wie co jeszcze. Uzbierało się tego sporo. Załadowaliśmy to wszystko do wielkiego kosza, w jakim wówczas noszono bieliznę do magla. Do dziś pamiętam, z jak ciężką głową wstałam rano w Wigilię. W pokoju kłębiła się mieszanina zapachów – czosnku, jabłek, cukierków, ciastek. Ciężkie było powietrze! Podarunki sprawiły ogromną radość i niespodziankę chorym – a nam przyjemność, że udało się coś dla nich zrobić”[149].

Wizyty radomian wśród jeńców nierzadko owocowały ułatwianiem ucieczek ze szpitali rekonwalescentom, czującym się już dobrze i mającym w miarę zaleczone rany. Chociaż obie placówki były pilnie strzeżone przez niemieckich strażników, znajdowano sposoby na odwrócenie ich uwagi. W szpitalu „Liceum” wykorzystywano np. fakt odnoszenia przez jeńców pustych kotłów obiadowych do domu zgromadzenia sióstr szarytek, przekazując żołnierzom cywilną odzież. Warto jednak podkreślić,

[148] Z. Glinka, *Z pola*..., s. 46.

[149] IMZHPR, I/134, A. Jakaczyńska-Oktawiec, „Krąg Starszoharcerski” jaki pamiętam z lat 1938–1942 – Radom, 10 IV 1999 r., k. 15–16.

że ranni jeńcy byli ściśle zewidencjonowani przez Niemców, w związku z czym wielu spośród nich rezygnowało z ucieczek, obawiając się zastosowania represji wobec swych bliskich[150].

Zmiany w funkcjonowaniu szpitali jenieckich przyniosła wiosna 1940 r. 11 marca Niemcy zlikwidowali szpital „Liceum". Jego personel zwolniono, podobnie jak hospitalizowanych w tej placówce szeregowych i podoficerów, natomiast wszyscy oficerowie zostali skierowani do obozów jenieckich w Rzeszy. „Pamiętam doskonale dzień – wspominała po latach jedna z radomianek – w którym przez ulicę Żeromskiego prowadzono ustawionych piątkami jeńców na dworzec kolejowy, aby wywieźć ich do obozów jenieckich. Wielu szło o kulach, inni z temblakami na rękach bądź obandażowanymi głowami, otoczeni Wehrmachtem z karabinami. Licznie zgromadzeni radomianie żegnali ich, rzucano kwiaty – płakano. Ludzie byli wzruszeni i smutni"[151]. W kilka dni później, 20 marca, zlikwidowany został szpital „Apollo", a z jeńcami postąpiono identycznie jak w przypadku pierwszej placówki: lekarze, szeregowi i podoficerowie zostali zwolnieni, natomiast oficerów wywieziono do Niemiec. W szpitalu tym przebywała jednak grupa pacjentów znajdujących się nadal w poważnym stanie. Przeniesiono ich do budynku „Liceum", gdzie pozostali do maja 1940 r. Wówczas to ostatnich rannych wywieziono w nieznanym kierunku, prawdopodobnie do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie.

Ogółem, od września 1939 r. do maja 1940 r. w radomskich szpitalach jenieckich leczonych było aż 1396 oficerów, podoficerów i szeregowych (832 w szpitalu „Liceum" i 464 w szpitalu „Apollo"). Chociaż przeważającej większości z nich udało się powrócić do zdrowia, prymitywne warunki narzucone przez okupantów przyczyniły się do wysokiej śmiertelności.

Warto dodać, że jesienią 1940 r. Niemcy zorganizowali też w Radomiu jeszcze jeden szpital jeniecki, lokując go w kamienicy przy ul. Żeromskiego 30. Był on przeznaczony dla rannych żołnierzy przywiezionych z Rzeszy, a pochodzących z Kresów Wschodnich. Byli to jednak wyłącznie rekonwalescenci, którzy przechodzili w Radomiu rehabilitację, a także wzmacniali siły przyjmując zastrzyki i leki doustne. Po krótkim czasie szpitalik ten został zlikwidowany, a jego pacjentów przewieziono do Warszawy[152].

Z kolei w marcu 1941 r. do Radomia skierowano 43 chorych jeńców polskich, przebywających wcześniej w Krakowie. Byli to inwalidzi z urazami kręgosłupa, amputowanymi kończynami, a także chorzy na gruźlicę. Funkcjonowanie placówki, nazywanej potocznie „szpitalem inwalidów", a kierowanej przez dr. W. Majde, wiązało się z wieloma problemami. PCK nie dysponował środkami finansowymi pozwalającymi na realizację takiego zadania, a zarząd miejski nie miał prawa pokrywać kosztów leczenia osób, nie będących stałymi mieszkańcami Radomia. W tej sytuacji prowadzeniem szpitala zajęła się radomska Rada Opiekuńcza Miejska. Koszty

[150] Z. Józefowicz, *Nasze wejście w dorosłe życie* [w:] *Radomski epilog...*, s. 116.
[151] I. Hoffman-Marszałkowa, *Moja służba...*, s. 458.
[152] B. Kijewska, *Wspomnienia...*, s. 86.

utrzymania placówki przekroczyły wkrótce 41 tys. zł, a władze niemieckie odmówiły zrefundowania tej sumy. Brak pieniędzy sprawił, iż szpital zamknięto w końcu października wspomnianego roku. Przez cały okres istnienia leczono w nim 36 inwalidów, z których część przeniesiono do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, a część zakwalifikowano do leczenia ambulatoryjnego. Dalsze losy pozostałych 14 pacjentów (w tym 5 chorych na gruźlicę) nie są niestety znane[153].

Szlaki bojowe radomian – żołnierzy Wojska Polskiego

Dla ukazania pełnego obrazu wydarzeń, do jakich doszło w Radomiu we wrześniu 1939 r., niezbędne jest omówienie choćby pokrótce także losów mieszkańców miasta, którzy jako żołnierze Wojska Polskiego i członkowie formacji ochotniczych wzięli udział w walce z Niemcami. Splatają się z nimi drogi bojowe oficerów i podoficerów miejscowego garnizonu, dla których Radom był często nie tylko miejscem czasowego pobytu, lecz także miastem, w którym spędzili ze swymi rodzinami długie lata.

Wspominano wielokrotnie, że od pierwszych godzin wojny najważniejszym celem nalotów niemieckiego lotnictwa stała się Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa na Sadkowie. W pełni słuszna obawa o nieuchronne – w razie pozostawienia na miejscu – zniszczenie ocalałych z bombardowań maszyn sprawiła, że 2 września podjęto decyzję o całkowitym opuszczeniu tej placówki przez kadrę i elewów. Części oficerów i podchorążych powierzono siedemnaście sprawnych samolotów, które ewakuowano z lotniska. Ranek 3 września piloci spędzili w rejonie Jedlińska, przenosząc się następnie na lotnisko w Stawach koło Dęblina, a po pewnym czasie na lotnisko Samoklęski koło Lubartowa. Należy podkreślić, że żaden z radomskich samolotów nie posiadał pełnego uzbrojenia, ponieważ maszyny wykorzystywano wcześniej tylko do celów ćwiczebnych. Próby pozyskania amunicji podjęte m.in. w Dęblinie zakończyły się jedynie częściowym powodzeniem, gdyż oficerom i podchorążym udało się zdobyć tylko pewną ilość granatów ręcznych. Nie udało się także nawiązać kontaktu z dowództwem lotniczym i dowództwem tzw. wielkich jednostek, aby otrzymać od nich dalsze rozkazy[154].

Chociaż żołnierze z omawianej grupy wykonali co najmniej kilka akcji o charakterze bojowym, polegały one jedynie na zrzucaniu granatów z samolotów, co kończyło się zazwyczaj ucieczką nieuzbrojonych polskich maszyn przed naciągającymi samolotami Luftwaffe. Grupa pozostawała na Lubelszczyźnie aż do 17 września, kiedy do żołnierzy dotarły wiadomości o przekroczeniu granic Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną. Co najmniej dwa polskie samoloty zostały zestrzelone przez Rosjan, a część pozostałych zdecydowano się zniszczyć. Pozostałe (według jednego

[153] APR, Rada Główna Opiekuńcza. Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto (dalej: RGORM), 3, Protokół posiedzenia Rady Opiekuńczej Miejskiej w w Radomiu (dalej: ROM), 27 III 1941 r., b.p.; *ibidem.* Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 9 VIII 1941 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia RGORM w Radomiu, 8 X 1941 r., b.p.

[154] K. Orlik, *Lotnisko*..., s. 77–89.

ze świadków, w liczbie zaledwie trzech) przeleciały granicę polsko-rumuńską, lądując na lotnisku w Czerniowcach. Inny uczestnik wydarzeń wspomina, że niektórzy z radomskich pilotów dolecieli aż do Bułgarii, przedostając się stamtąd później do Francji[155].

Już 2 września, wkrótce po odlocie maszyn z Sadkowa, w drogę na Lubelszczyznę wyruszyła także kadra i ok. 100 elewów radomskiej szkoły lotniczej. Dowodzona przez płk. Beseljaka kolumna marszowa wraz z wozami taborowymi przekroczyła Wisłę w Puławach i 5 września 1939 r. znalazła się w rejonie Kazimierza Dolnego. Tutaj zapadła decyzja o konieczności powrotu części żołnierzy na sadkowskie lotnisko. Wiązała się ona z nadzieją, że znajdują się na nim jeszcze sprawne lub wymagające drobnych napraw samoloty, które będzie można wykorzystać w dalszej walce. Ważną sprawą było także zniszczenie resztek infrastruktury lotniska, aby nie mogło być wykorzystane przez Niemców. Do udziału w tej wyprawie wybrano 26 podchorążych, powierzając dowództwo nad nimi por. pil. Wincentemu Nałęczowi. Ruszyli oni samochodem ciężarowym pod prąd ogromnej masy ludzi, starających się dostać za Wisłę. Okazało się, że na lotnisku pozostały faktycznie zamaskowane samoloty (ich liczba nie jest niestety znana), którymi opiekowało się kilkunastu podoficerów i mechaników. Wyprawa zakończyła się powodzeniem i 7 września ocalałe maszyny dotarły do Łucka[156].

Dalsza droga pozostałych sadkowskich pilotów i mechaników z tzw. rzutu pieszego prowadziła przez Lublin i Chełm. 13 września w Dołhobyczowie żołnierze przekroczyli Bug i ruszyli dalej w kierunku Tarnopola. W wędrówce tej nie brakowało dramatycznych wydarzeń, które nierzadko kończyły się śmiercią bądź ranami. 17 września radomianie znaleźli się w rejonie Dubna. Na wieść o wkroczeniu do Polski armii sowieckiej podjęto marsz w kierunku granicy rumuńskiej, ale zakończył się on niepowodzeniem i w okolicach Podhajców i Monasterzysk większość żołnierzy na czele z płk. Beseljakiem dostała się w ręce Rosjan. Przez Buczacz i Czortków zostali przewiezieni transportem kolejowym wraz z innymi Polakami do miejscowości Szeptówka. Tutaj nastąpiła selekcja, w wyniku której oficerów przewieziono dalej, w głąb Rosji. Jak okazało się później, wszyscy oni zostali zamordowani w Lesie Katyńskim. Podchorążych (a prawdopodobnie również podoficerów) wywieziono natomiast do obozu pracy w okolicach Lwowa[157].

Pełne dramatyzmu karty w historii wrześniowych walk zapisali również żołnierze 72 pp, będącego częścią składową 28 DP współtworzącej Armię „Łódź". Jak już wspominano, w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. pułk opuścił Radom, zajmując pozycje w rejonie Wielunia. Zgodnie z wydanymi rozkazami, żołnierze poszczególnych batalionów zajęli stanowiska sąsiadujące z wsią Borowiec, folwarkiem Józefów i folwarkiem Masłowiec, budując umocnienia ziemne, gniazda oporu i stanowiska ciężkich karabinów maszynowych.

---

[155] *Ibidem*, s. 105–109.

[156] Podczas lądowania w Łucku śmierć poniósł dowodzący wyprawą por. pil. W. Nałęcz. *Ibidem*, s. 98–100.

[157] *Ibidem*, s. 108–111.

1 września 1939 r. we wczesnych godzinach rannych niemieckie samoloty zbombardowały stanowiska w Borowcu. Nalot spowodował poważne straty – poległo 21 polskich żołnierzy (byli wśród nich m.in. dowódca plutonu pchor. Mieczysław Świech i szef jednej z kompanii sierż. Czesław Taube), a 20 zostało rannych. W kilka godzin później nalot został ponowiony, powiększając polskie straty[158]. Żołnierze odparli też z powodzeniem niemieckie pojazdy rozpoznawcze, próbujące się wedrzeć w polskie linie; artyleria pułkowa zniszczyła dwa czołgi i trzy wozy pancerne. Pomimo walk, w porównaniu z sytuacją istniejącą na innych odcinkach Armii „Łódź" pierwszy dzień wojny przebiegł na stanowiskach pułku we względnym spokoju[159].

Kolejnego dnia od wczesnych godzin rannych żołnierze odpierali w różnych miejscach niemieckie natarcia, niszcząc nieprzyjacielskie czołgi i inne pojazdy mechaniczne oraz biorąc jeńców. W godzinach popołudniowych ppłk Chrobaczyński otrzymał od dowódcy dywizji rozkaz, w którym polecono opóźniać działania nieprzyjaciela, a następnie wycofać się przez miejscowości Rychłocice i Konopnica. Kolejnym krokiem miało być przekroczenie koryta Warty i zorganizowanie nowej linii obrony na jej wschodnim brzegu, na pięciokilometrowym odcinku zamkniętym wspomnianymi przed chwilą wsiami. Wykonanie rozkazu okazało się trudne, gdyż drogi przemarszu były już wówczas zablokowane przez wycofujące się jednostki polskie oraz tłumy uciekających cywilów. Pomimo tego pododdziały pułku zrealizowały powierzone im zadania, zajmując stanowiska w rejonie Rychłocic i Konopnicy. Jeszcze 2 września pułk odparł kilka niemieckich ataków, zadając nieprzyjacielowi znaczące straty w ludziach i sprzęcie. Straty własne były również poważne[160].

Apogeum walk na linii Warty przyniósł 3 września. Żołnierze 72 pp odparli w ciągu dnia dwa niemieckie natarcia, uniemożliwiając nieprzyjacielowi przekroczenie rzeki. Późnym popołudniem doszło jednak do tragedii. W rejonie Konopnicy Niemcom udało się dokonać wyłomu w polskich liniach i zadać broniącym się poważne straty. W walce poległ dowódca batalionu mjr Stanisław Jaszczuk, dowódca kompanii por. Lucjan Szczepański, trzej kolejni oficerowie oraz dowódcy drużyn: kpr. Jan Wasilewski, kpr. Albert Kossak, kpr. Józef Wiśniewski; wraz z nimi zginęło ok. 60 żołnierzy. Boje na stanowiskach zajmowanych przez pododdziały pułku toczyły się aż do późnych godzin wieczornych[161].

O zmroku 3 września, wykonując rozkaz dowódcy dywizji, skrwawiony pułk oderwał się od nieprzyjaciela, przechodząc na wschodni brzeg rzeki Widawki, aby obsadzić tam nowy odcinek obronny. Jeden z batalionów zajął stanowiska w rejonie wsi Rogoźno i Ruda, drugi w rejonie Chrząstawy, natomiast trzeci w rejonie wsi Patoki,

---

158 Największe straty poniósł 2 batalion pułku, tracąc 13 zabitych i 15 rannych. Zniszczone i rozproszone zostały też jego tabory. APR, SGR, 4614, Protokół przesłuchania świadka Stefana Grzyba, 2 VI 1947 r., k. 8; T. Wasilewski, S. Lityński, *Armia „Łódź". Bitwa graniczna na zachodzie (1–5 IX)* [w:] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, red. A. Sawczyński, Londyn 1986, s. 156.

159 S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 22.

160 W. Kulesza, *Nad Prosną, Wartą i Widawką. Z walk 28 DP w kampanii 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" (dalej: „WPH") 1971, nr 3, s. 178–181.

161 S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 23–24; . T. Wasilewski, S. Lityński, *Armia „Łódź". Bitwa*...., s. 174.

gdzie zakwaterowano również dowództwo pułku. Przez cały kolejny dzień żołnierze odpierali nieprzyjacielskie ataki, poprzedzone rozpoznaniem lotniczym. Toczyły się one na wielu odcinkach, a towarzyszył im obustronny ostrzał artyleryjski. Straty radomskiej jednostki były wysokie, obejmujące kilkudziesięciu poległych i wielu rannych.

W nocy z 5 na 6 września ppłk Chrobaczyński otrzymał kolejny rozkaz, dotyczący zajęcia nowych pozycji obronnych. Zostały one zlokalizowane na skraju lasu sąsiadującego z wsią Stary Dwór. Bataliony wycofały się tam sprawnie, przygotowując swe stanowiska. Przewidywania dotyczące przeprowadzenia przez Niemców szybkiego ataku okazały się w pełni uzasadnione. Przez cały dzień 6 września polscy żołnierze prowadzili walkę ogniową, spychając z przedpola oddziały rozpoznawcze nieprzyjaciela. Gdy nadeszła noc, oficerowie zostali poinformowani o nowych zadaniach. Obejmowały one opóźnianie posuwania się nieprzyjaciela na osi Róża–Pabianice, a następnie dotarcie do Pabianic i zorganizowanie czasowej obrony rejonu tego miasta. Chociaż pułk przystąpił wkrótce do wykonania rozkazów, ich realizacja okazała się bardzo trudna. Oddziały zabezpieczające odpierały nieustannie nieprzyjacielskie ataki; wielki problem stanowił też brak łączności, w wyniku którego ppłk Chrobaczyński nie miał stałego kontaktu ani z dowództwem dywizji, ani ze sztabami jednostek znajdujących się na skrzydłach 72 pp. Co więcej, wkrótce okazało się, że po rozbiciu jednego z oddziałów zabezpieczających Niemcy posuwający się na Pabianice wyprzedzili pułk, a z kierunku tego miasta słychać odgłosy walki. Ppłk Chrobaczyński zdecydował się zatem uderzyć na nieprzyjaciela przez wieś Chechło. Celem tego ataku było dotarcie do drogi Łask–Pabianice, zatrzymanie tam Niemców i umożliwienie dalszego wycofywania się zarówno samego pułku, jak i innych oddziałów 28 DP[162].

Bój pod Chechłem zapisał się w historii wrześniowych walk ogromnym dramatyzmem. Rozpoczął się 7 września 1939 r. w godzinach popołudniowych. Zgodnie z wydanymi rozkazami, w pierwszym rzucie Niemców atakowały 1 i 3 batalion, a w drugim rzucie 2 batalion. Dzięki poświęceniu łącznościowców na czele ze st. sierż. Walerym Józefowiczem i plut. Kazimierzem Matusiakiem, udało się utrzymać stały kontakt między poszczególnymi batalionami i sztabem. Wkrótce żołnierze ruszyli w kierunku płonących już wówczas wsi Chechło, Dobroń i Mogilno. Na czoło atakujących wysunięto karabiny maszynowe kpt. Jana Grzybowskiego i działka przeciwpancerne ppor. Michała Wybranowskiego. Po przeprowadzeniu ostrzału artyleryjskiego i maszynowego, polscy żołnierze rozpoczęli szturm na niemieckie pozycje. Chociaż pierwszy atak załamał się, wkrótce Polakom udało się zdobyć Chechło i zająć tam tymczasowe stanowiska. Straty atakujących były jednak bardzo poważne

[162] S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 25–26. Warto dodać, że celowość podjęcia przez Polaków walki pod Chechłem stanowi już od dawna temat licznych dyskusji, toczonych przez historyków i pasjonatów przeszłości. Niektórzy – nie ujmując w niczym bohaterstwu polskich żołnierzy – wyrażają pogląd, że walki tej można było uniknąć – tym bardziej że doprowadziła ona do niemalże całkowitego unicestwienia 72 pp. Zwracają jednak uwagę na szczególną sytuację pułku oraz spowodowaną brakiem łączności dezorientację jego sztabu. Por. T. Wasilewski, S. Lityński, A. Sawczyński, *Armia „Łódź". Odwrót ku Wiśle* [w:] *Polskie Siły Zbrojne*..., s. 584.

– zginęło i odniosło rany kilkudziesięciu żołnierzy, a także dwóch dowódców kompanii – por. Wacław Wiatr i por. Walenty Makulski. Wielu zabitych i rannych było też w szeregach pododdziałów pozostających na pozycjach wyjściowych, obłożonych ogniem nieprzyjacielskiej artylerii. Wielkość strat sprawiła, iż ppłk Chrobaczyński był zmuszony zmienić wcześniejsze rozkazy. Nie chcąc doprowadzić do kolejnych, nieuchronnych zniszczeń w potencjale ludzkim rozbitego już w praktyce pułku, zrezygnował z walki o dotarcie do drogi Łask–Pabianice, nakazując wycofanie się ze zdobytego Chechła w rejon lasu koło wsi Róża. W tej właśnie wsi zebrały się resztki pododdziałów, przechodząc następnie przez Bychlew do Rudy Pabianickiej. Według powojennych ustaleń, w walkach mających miejsce 7 września, a przede wszystkim w rejonie Chechła, poległo aż 184 żołnierzy 72 pp, w tym 19 oficerów i 12 podoficerów[163].

Chociaż omówione wydarzenia oznaczały zakończenie istnienia pułku jako zwartej jednostki bojowej, nie zamykały dalszej epopei jego żołnierzy. Rozbitkowie dotarli po pewnym czasie do Brzezin, przechodząc przez liczne zatory drogowe i będąc celem nieprzyjacielskich nalotów. W rejonie tej miejscowości udało się przeprowadzić reorganizację pułku. Okazało się, że liczba radomian ocalałych z boju pod Chechłem, będących w stanie kontynuować walkę, obejmuje zaledwie sześciu oficerów i ok. 250 żołnierzy. Ppłk Chrobaczyński sformował z nich batalion składający się z trzech niepełnych kompanii; dysponował on jedynie dwoma działkami przeciwpancernymi i trzema ciężkimi karabinami maszynowymi.

9 września 1939 r. 72 pp w takim właśnie, wręcz szkieletowym kształcie, pomaszerował w kierunku Skierniewic i po pewnym czasie zajął wyznaczone mu pozycje nad rzeką Rawką, w rejonie wsi Mokra i Lewa. Pomimo spodziewanego nadejścia Niemców, kolejny dzień upłynął w spokoju. 10 i 11 września kontynuowano odwrót na wschód, docierając do Błonia. Tutaj ppłk Chrobaczyński zameldował się dowódcy Armii „Łódź" gen. bryg. Wiktorowi Thomée i został poinformowany, iż zadaniem całej 28 DP, a więc także radomian, jest przemarsz w rejon Brwinowa, a następnie przedarcie się stamtąd do Warszawy, celem wzięcia udziału w obronie stolicy. Ponieważ jedną z kompanii pułku włączono do innej kolumny marszowej, omawiana jednostka – będąca w rzeczywistości szkieletowym batalionem – liczyła zaledwie ok. 150 żołnierzy, nad którymi bezpośrednie dowództwo sprawował por. Stanisław Rzepka. 12 września dołączył on ze swymi podkomendnymi do resztek 15 i 36 pp, ruszając przez Rokitno i Milanówek do Brwinowa. Po dotarciu do tej miejscowości okazało się, że na jej przedpolu znajduje się w marszu niemiecka jednostka zmechanizowana. Starając się wykorzystać element zaskoczenia, dowódca 28 DP wydał rozkaz zaatakowania Niemców. Pomimo początkowych sukcesów, natarcie zakończyło się niepowodzeniem, a w boju poległ m.in. por. Rzepka i 14 jego podkomendnych[164].

Po walce pod Brwinowem, skrwawiony i osłabiony po raz kolejny batalion (dowództwo nad nim objął por. Roman Utnicki), będący już tylko teoretycznie 72 pp,

[163] S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 26–28.
[164] *Ibidem*, s. 29–31.

podporządkował się płk. Karolowi Ziemskiemu – dowódcy 36 pp. Polscy żołnierze kontynuowali marsz w kierunku Warszawy. Jeszcze 12 września wzięli udział w boju pod Otrębusami, a następnie – w godzinach popołudniowych – w walkach w rejonie Milanówka. Tutaj omawiana jednostka poniosła po raz kolejny bardzo poważne straty i została niemalże całkowicie unicestwiona. Mając świadomość tej sytuacji ppłk Chrobaczyński nakazał zniszczenie dokumentacji radomskiego pułku. Skontaktował się też z proboszczem parafii Milanówek i poinformował go, że w jednym z grobowców na cmentarzu parafialnym ukryty został sztandar pułkowy. Podczas tej rozmowy na milanowskiej plebanii pojawili się Niemcy, biorąc ppłk. Chrobaczyńskiego do niewoli wraz z szefem kancelarii st. sierż. Józefem Bąkiem i kapelanem ks. Stanisławem Wróblem[165].

Omówione wydarzenia sprawiły, że 72 pp tworzyło w praktyce kilkudziesięciu żołnierzy, znajdujących się nadal pod rozkazami płk. Ziemskiego. Ponieważ okazało się, że polskie siły nie mają jakichkolwiek szans na przebicie się do stolicy przez Brwinów, zapadła decyzja o przemarszu przez Puszczę Kampinoską do twierdzy Modlin. To ryzykowne przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem i 13 września resztki 28 DP znalazły się w twierdzy modlińskiej. Tutaj pułk otrzymał wzmocnienia tworzone przez żołnierzy z rozbitych jednostek, nie związanych nigdy z Radomiem. Dowództwo nad nim powierzono ppłk. Ignacemu Gaydzie (dowódcami kompanii zostali oficerowie m.in. z batalionów Obrony Narodowej „Nakło" i „Kościan"), kierując go wraz z podkomendnymi do obrony odcinka „Pomiechówek"[166]. Pułk obsadził tę właśnie miejscowość oraz rejon ujścia rzeki Wkry. Walki o twierdzę modlińską, prowadzone przez Niemców z użyciem lotnictwa i artylerii, okazały się bardzo ciężkie. Gdy 20 września ppłk Gayda został ciężko ranny, dowódcą omawianej jednostki mianowano mjr. Władysława Pawłowskiego. Chociaż w dwa dni później zmasowane ataki niemieckie zmusiły żołnierzy 72 pp do wycofania się z Pomiechówka, wzięli oni czynny udział w dalszej walce z Niemcami. Trwała ona do 29 września, kiedy to twierdza Modlin skapitulowała[167].

Przedstawione wydarzenia nie były jedynymi epizodami Września, związanymi z udziałem radomian w obronie stolicy. Już po walce pod Chechłem próbę dotarcia do niej podjęła grupa rozbitków licząca ok. 75 żołnierzy, dowodzonych przez st. sierż.

---

[165] Interesującym epizodem wrześniowych walk 72 pp są losy sztandaru tej jednostki. Według jednej z wersji wydarzeń nie ukryto go na cmentarzu w Milanówku, ale już 7 IX 1939 r., po rozbiciu pułku pod Pabianicami, powierzony został trzem żołnierzom orkiestry pułkowej (plut pchor. Józefowi Wojdzie, sierż. Szulskiemu i plut. Makszyńskiemu) z zadaniem przewiezienia go do Warszawy i oddania pod opiekę władzom wojskowym. Gdy w wyniku działań wojennych grupa rozproszyła się, sztandar znalazł się w rękach plut. Makszyńskiego. Niestety okazał się kolaborantem, który przekazał ten depozyt Niemcom. Sztandar uznano za bezpowrotnie zaginiony. W 1958 r. do jednej z placówek Wojsk Ochrony Pogranicza zgłosił się jednak sowiecki oficer, z grupy powracającej z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przekazał wopistom szczątki sztandaru 72 pp wraz z orłem i fragmentem drzewca. Jak oświadczył, zostały one odnalezione na przedmieściach Drezna w czasie odgruzowywania koszar Wehrmachtu, zniszczonych przez alianckie lotnictwo podczas wojny. Szczątki sztandaru są obecnie przechowywane w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 134–136.

[166] L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985, s. 362–363.

[167] S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 31–32.

Stefana Barcikowskiego. Oddział ten przemaszerował – staczając kilka potyczek z Niemcami – przez okolice Skierniewic, później przez Żyrardów i Grodzisk Mazowiecki aż do Błonia, skąd udało mu się szczęśliwie dotrzeć do Warszawy. Tworzący go żołnierze zostali włączeni w skład 336 pp walczącego na Saskiej Kępie. Sukcesem zakończyła się również próba dotarcia do Warszawy podjęta przez żołnierzy, którzy zostali odcięci od sił dywizyjnych w czasie boju pod Brwinowem. Oddział ten tworzył pluton piechoty ppor. Tadeusza Barwickiego, drużyna ciężkich karabinów maszynowych plut. pchor. Zbigniewa Uchańskiego oraz grupa dowodzona przez ppor. Stanisława Żurowskiego. Po przebiciu się do stolicy, radomianie zostali włączeni do 360 pp i walczyli w jego składzie aż do kapitulacji miasta[168]. Z kolei podoficer pułku Teofil Dymek wspomina, że wraz z kolegami brał udział w obronie rejonu Łazienek Królewskich, a już po kapitulacji jego oddział przeszedł na Pragę, gdzie ukryto część broni[169].

Inny szlak bojowy stał się udziałem samodzielnej kompanii ciężkich karabinów maszynowych (przeciwlotniczych) nr 117, zmobilizowanej w końcu sierpnia 1939 r. przez 72 pp. Jej żołnierze wzięli udział w boju pod Chechłem, a następnie udało im się dostać do Warszawy. Tutaj dowódca jednostki por. Mędrzecki otrzymał rozkaz przemaszerowania do Lublina. Ponieważ miasto zostało zajęte przez Niemców, oddział skierował się w rejon Zamościa, wchodząc w skład grupy płk. Gumowskiego. Podczas wypadu na Zamość kompania została jednak rozbita, a resztki grupy wycofały się do miejscowości Uciska. Tutaj zniszczono broń i zwolniono żołnierzy do domów. Jak okazało się już później, niektórym z nich udało się przedostać do Rumunii[170].

Jak wskazują powojenne ustalenia, podczas wrześniowych walk poległo 9 oficerów pułku i ok. 420 szeregowych, a rany odniosło 5 oficerów i kilkuset szeregowych[171]. Były to straty bardzo poważne, a znaczną część spośród poległych, rannych i wziętych do niewoli stanowili mieszkańcy samego Radomia. Chociaż niektóre decyzje podjęte w trakcie wrześniowych walk wzbudzają po dziś dzień poważne kontrowersje (dotyczy to zwłaszcza ataku na Chechło), należy stwierdzić, że oficerowie, podoficerowie i szeregowi pułku wykazali się odwagą, dobrym przygotowaniem bojowym i ofiarnością dla ojczyzny. Przebieg wojny sprawił też niestety, że wielu oficerów służby czynnej i rezerwy związanych z tą jednostką znalazło się we wrześniu 1939 r. na obszarach zajętych przez wojska sowieckie. W kilka miesięcy później podzielili oni los swych kolegów, zamordowanych w Lesie Katyńskim i innych miejscach masowych straceń.

Wrześniową epopeję radomian uzupełniają jeszcze losy dwóch jednostek, sformowanych z ochotników. Pierwszą z nich była, wspominana już na kartach niniejszego opracowania, kompania pomocnicza 72 pp, dowodzona przez kpt. Karola Jakóbca. Jej członkowie – prawdopodobnie początkowo wyposażeni tylko w broń białą

[168] *Ibidem*, s. 28.
[169] T. Dymek, *Żołnierze września. Wspomnienia sierż. Teofila Dymka*, „Życie Radomskie", 1 IX 1978.
[170] S.M. Przybyszewski, *72. Pułk*..., s. 33.
[171] *Ibidem*.

– w pierwszych dniach wojny wypełniali przede wszystkim zadania wartownicze na terenie miasta. Część z nich (być może pluton) skierowano do Pionek, z zadaniem strzeżenia obiektów Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących. 5 lub 6 września 1939 r. kompania, licząca wówczas ok. 300 młodych mężczyzn, znalazła się na lotnisku w Sadkowie. Tutaj zadecydowano, że młodzi żołnierze powinni podjąć próbę przedostania się na prawy brzeg Wisły. Ze względu na aktywność niemieckiego lotnictwa zadecydowano jednak, iż niewłaściwym będzie przemieszczanie się w zwartej kolumnie. Kompania została zatem podzielona na kilka oddziałów, które wyruszyły na wschód różnymi trasami. Niektórzy z młodych radomian znaleźli się w pociągu, którego stacją docelową był Lwów. Transport ten został jednak zbombardowany przez niemieckie samoloty w Gródku Jagiellońskim, a podróżujący ochotnicy rozproszyli się. Kolejna grupa udała się w kierunku Kozienic, przechodząc Wisłę przeprawą maciejowicką. Radomianie wzięli udział w walkach o jej utrzymanie, a następnie zostali skierowani w kierunku Kocka. Dalszy szlak bojowy tego oddziału prowadził przez Krasnystaw (toczyły się tutaj zaciekłe walki) w okolice Hrubieszowa. Tutaj okazało się, że dalsza walka nie jest możliwa. Oddział został zatem rozwiązany, a niektórzy z jego członków podjęli próby przedostania się w rejon Lwowa, a stamtąd do granicy rumuńskiej. Inni wyruszyli w drogę powrotną do Radomia. Wśród ochotników z omawianej jednostki byli m.in.: Stefan Badeński, Walenty Gorgul, Marcin Jędrach, Feliks Łypaczewski, Bronisław Magieliński, Henryk Sadowski, a także chłopcy o nazwiskach: Cieński, Papuć, Baryłkiewicz, Majka (syn piekarza z Glinic), Wąsik, Bartków i Przybytniewski (syn właściciela restauracji)[172].

Prawdopodobnie niektórzy z członków kompanii pomocniczej 72 pp postanowili przyłączyć się do ochotniczego „dywizjonu", sformowanego przez legionistę i działacza społeczno-politycznego mjr. Michała Brzęka-Osińskiego. W chwili wybuchu wojny przebywał on w Radomiu, gdyż nie otrzymał karty mobilizacyjnej. Jak wspominał po latach, 4 września 1939 r. w jego mieszkaniu pojawił się znajomy, który poinformował go m.in. o dotarciu do Radomia grupy gimnazjalistów z Częstochowy, uciekających przed Niemcami. Do młodzieży tej dołączyła grupa uczniów radomskich szkół średnich. Wszyscy oni poszukiwali dowódcy, który przeprowadzi ich na prawy brzeg Wisły i pomoże dołączyć do regularnych oddziałów wojskowych. Mjr Brzęk-Osiński podjął się tego zadania. Młodzi ochotnicy, którzy dostali się pod jego komendę, kwaterowali prawdopodobnie w sali kina wojskowego Polonia przy ul. Wernera. Ich liczba sięgnęła ok. 200. Major zorganizował jednolite umundurowanie – bluzy Związku Strzeleckiego. Dyrekcja fabryki broni ofiarowała każdemu z ochotników karabin, a licznym rowery. Niektórzy dysponowali własnymi rowerami, a nawet motocyklami[173].

6 września 1939 r. szwadron wyruszył z Radomia w kierunku Zwolenia, a następnie Puław. Po przekroczeniu Wisły i dotarciu do Kurowa, radomianie zosta-

[172] APR, SGR, 5106, k. 9. Protokół przesłuchania świadka Marcina Jędracha, 20 IX 1948 r.; H. Sadowski, *Inna relacja*, „Tygodnik Radomski", 28 XI 1984.

[173] M.T. Brzęk-Osiński, *Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905–1939*, spisał W. Dąbkowski, red. P.A. Tusiński, Warszawa 2003, s. 278–279.

li przemundurowani i dozbrojeni, a następnie dołączeni do Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej dowodzonej przez płk. Stefana Roweckiego[174]. Ochotnicy wzięli wraz z brygadą udział w obronie przeprawy w Solcu nad Wisłą, a następnie wycofali się przez Józefów w kierunku Kraśnika. Tutaj 14 września stoczyli walkę z Niemcami, a następnie wycofywali się dalej – przez Janów Lubelski, Frampol i Biłgoraj aż w okolice Zamościa. 21 września radomianie, w liczbie ok. 150, wzięli udział w natarciu na Tomaszów Lubelski. Następnego dnia większość z nich, wraz z mjr. Brzękiem-Osińskim, dostała się do niemieckiej niewoli. Niestety w dokumentach i pamięci świadków zachowały się nazwiska jedynie kilku żołnierzy omawianego oddziału. Byli to: Stefan Remo – redaktor pisma „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej" (poległ w walce), Jerzy Król, Jan Skandel i Henryk Zdziech[175].

Wielu radomianom, którzy latem 1939 r. otrzymali karty mobilizacyjne i wzięli u dział w walkach przeciwko Niemcom, a na Kresach Wschodnich także w walkach przeciwko Sowietom, nie dane było wrócić do domów. Oprócz poległych w bojach i zmarłych z ran, dotyczyło to także żołnierzy, którzy dostali się do niewoli. W obozach na terenie Niemiec zmarli i zginęli m.in. Franciszek Goździewski, Walery Klepacki, Józef Karaś i Leonard Wardzyński. Ich towarzysz Wacław Ofiara (żołnierz 3 bat. sap.) został przeniesiony ze stalagu do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie zmarł w 1942 r. Przez pewien czas kontakt z rodzinami utrzymywali m.in. jeńcy Jan Podsiadło (żołnierz 72 pp), Franciszek Ziółek (żołnierz 27 pu) i Stefan Ziemski, ale po pewnym czasie został on przerwany i ich losy pozostają po dziś dzień nieznane[176].

Równie tragiczne były losy żołnierzy z Radomia, rozbrojonych przez oddziały Armii Czerwonej. O wielkim szczęściu mogli mówić ci nieliczni, którzy jako mieszkańcy ziem polskich znajdujących się pod okupacją niemiecką zostali przekazani przez Sowietów do dyspozycji Wehrmachtu. Należeli do nich m.in. Maksymilian Rossygno, Jan Wdowski i Jan Maniak (Niemcy osadzili ich prawdopodobnie w obozie jenieckim Brüx w czeskich Sudetach, gdzie pierwszy z wymienionych zmarł), a także podoficer Rejonowej Komendy Uzupełnień w Radomiu sierż. Roman Sztajgerwald[177].

---

[174] Ochotnik z omawianej jednostki Henryk Zdziech stwierdza, że po dołączeniu do brygady radomska jednostka otrzymała nazwę: Szwadron Liniowy Wywiadowców Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Por. *idem*, *Radomska młodzież w kampanii wrześniowej*, „Życie Radomskie", 31 X 1977.

[175] *Ibidem*.

[176] APR, SGR, 4340, Pismo Marii Ofiary do SGR, 12 VIII 1946 r., k. 1; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Poniedzielskiego, 16 I 1947 r., k. 8; APR, SGR, 4357, Pismo Heleny Piotrowskiej do SGR, 3 IX 1946 r., k. 2; APR, SGR, 4732, Pismo Heleny Karaś do SGR, 16 VIII 1947 r. k. 1; APR, SGR, 4937, Protokół przesłuchania świadka Janiny Spławiec, 16 II 1948 r., k. 10; APR, SGR, 4956, Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Gruszczyńskiej, 23 II 1948 r., k. 10; APR, SGR, 5049, Protokół przesłuchania świadka Jana Żurowskiego, 4 V 1948 r., k. 17; APR, SGR, 5113, Protokół przesłuchania świadka Władysława Wrochny, 30 VII 1948 r., k. 5.

[177] APR, SGR, 4616, Protokół przesłuchania świadka Jana Wdowskiego, 2 VI 1947 r., k. 8; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Maniaka, 2 VI 1947 r., k. 8–9; APR, SGR, 4568, Protokół przesłuchania świadka Romana Sztajgerwalda, 12 V 1947 r., k. 10.

Jakichkolwiek szans na objęcie taką wymianą nie mieli jednak liczni jeńcy przebywający w dziesiątkach obozów na ukraińskiej i białoruskiej prowincji. Jeden z nich, Tomasz Żyła, wkrótce po dostaniu się do niewoli zmarł z powodu szkorbutu i gruźlicy. Pracownik radomskich warsztatów kolejowych Jan Solecki zakończył życie w mieście Kiem na archipelagu Wysp Sołowieckich. Sierż. rez. Bolesław Kozicki, skierowany po mobilizacji w rejon Kowla, został deportowany do miejscowości Jożma w rejonie Archangielska, gdzie zmarł po ciężkiej chorobie. Inny jeniec z Radomia, Władysław Kokosa, został robotnikiem przymusowym w kopalni rudy żelaza w Krzywym Rogu na Ukrainie. Zginął tam zgnieciony przez wagon, którym wywożono urobek[178].

Tylko nieliczni mieli szczęście przetrwać łagry i opuścić Związek Sowiecki w szeregach Armii gen. Władysława Andersa. Nie zawsze oznaczało to jednak możliwość dotrwania do końca wojny. Jan Osuch – zmobilizowany latem 1939 r. do macierzystej jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza – zmarł jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego w Czirakczi na terenie Uzbekistanu. Pracownik radomskiej huty szklanej Józef Gruszczyński, po przejściu epopei łagrowej wziął udział walkach we Włoszech, ginąc podczas bojów o wyzwolenie Maceraty. Andrzej Furmanek przeszedł taką samą drogę, biorąc udział m.in. w walkach o Monte Cassino; zmarł z odniesionych ran jesienią 1945 r. w szpitalu we włoskim Conegliano[179]. W walkach poległo i odniosło rany także wielu pilotów, którzy tworzyli przedwojenną kadrę Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa na Sadkowie.

[178] APR, SGR, 4519, Pismo Antoniny Kozickiej do SGR, 19 II 1947 r., k. 1; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Marii Czepel, 22 V 1947 r., k. 14; APR, SGR, 5022, Pismo Zygmunta Łaguny do SGR, 12 III 1948 r., k. 1; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Soleckiego, 1 IV 1948 r., k. 9; APR, SGR, 5210, Pismo Anny Kokosy do SGR, 17 IX 1948 r., k. 1.

[179] APR, SGR, 4810, Protokół przesłuchania świadka Józefa Podkowy, 26 XI 1947 r., k. 9; APR, SGR, 4870, Pismo Kazimiery Gruszczyńskiej do SGR, 25 XI 1947 r., k. 1; APR, SGR, 4871, Pismo Marianny Osuch do SGR, 25 XI 1947 r., k. 1; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Stanikowskiego, 19 XII 1947 r., k. 6; APR, SGR, 5109, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Furmanek, 5 X 1948 r., k. 11.

ROZDZIAŁ III

NIEMIECKI APARAT ADMINISTRACYJNY

Początki okupacji – administracja wojskowa

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych szeroko rozumiany nadzór nad obszarami zajętymi przez jednostki niemieckie, a objętymi później granicami m.in. dystryktu radomskiego, spoczywał w rękach dowództwa Wehrmachtu, działającego poprzez komendy polowe. Ponieważ teren województwa kieleckiego stał się obszarem operacyjnym 10 Armii dowodzonej przez gen. Waltera Reichenaua, ten właśnie oficer kontrolował wszystkie zagadnienia administracyjne na terenach, które opanowały podległe mu dywizje i pułki[1]. Po zajęciu każdego większego miasta sztab armii wyznaczał oficera, mającego wypełniać w nim obowiązki komendanta wojennego. Według jednego ze świadków wydarzeń, komendantem miasta Radomia mianowany został generał o nazwisku Ebner[2].

Okres sprawowania władzy w terenie przez niemieckich oficerów liniowych był jednak krótki, gdyż bardzo szybko zaczęli zastępować ich funkcjonariusze Zarządu Cywilnego (Zivilverwaltung) 8 Armii. Zarząd ten – pomimo nazwy będący strukturą czysto wojskową – został stworzony jeszcze przed wybuchem wojny, a jego skład osobowy ustalono ostatecznie 30 sierpnia 1939 r. w Opolu – miejscu postoju dowództwa armijnego. Szefem zarządu, mającego przejmować i organizować władzę administracyjną w pasie działania armii, mianowano prezydenta rejencji opolskiej Hansa Rüdigera. Sprawował on nadzór nad starostami komisarycznymi, którymi zostali przybyli z Rzeszy wykwalifikowani urzędnicy; działali oni jeszcze w ramach powiatów o granicach unormowanych przedwojennym podziałem administracyjnym województwa kieleckiego. Oprócz wydawania zarządzeń o charakterze czysto administracyjnym, starostowie współpracowali ściśle z dowódcami jednostek Wehrmachtu i szefami grup operacyjnych policji bezpieczeństwa m.in. przy realizacji pierwszych akcji represyjnych wymierzonych w ludność cywilną[3].

---

1 K. Radziwończyk, *Plany polityczne Trzeciej Rzeszy wobec Polski i ich realizacja w okresie od 1 września do 25 października 1939 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1968, t. 12, s. 12; S. Meducki, *Administracja okupacyjna dystryktu radomskiego (1939–1945)* [w:] *Z dziejów administracji w Małopolsce w XVI–XX wieku*, red. D. Kupisz, Radom 2003, s. 67.

2 IMZHPR, II/71, K. Kusiak, Kalendarium 1939–1945, 12 IX 1991 r., k. 3.

3 Zob. M. Cygański, *Chef der Zivilverwaltung beim Armee-Oberkommando 8 i pozostałe po nim akta*, „Archeion" 1959, t. 31, s. 55–63.

3 października 1939 r. decyzją Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych dowództwo operacyjne i władzę administracyjną na okupowanych obszarach polskich przekazano gen. Gerdowi von Rundstedtowi jako naczelnemu dowódcy rejonu „Wschód"; tego samego dnia powołano do życia okręg Łódź, w którym znalazły się dawne województwa: łódzkie, lubelskie, większość kieleckiego (bez części południowej, którą włączono do okręgu Kraków) oraz południowa część województwa warszawskiego. W dniu 8 października von Runsdstedta zastąpił na stanowisku gen. Johannes Blaskowitz[4].

Nie wiadomo niestety, w jaki sposób zmiany te przekładały się na zarządzanie przez Wehrmacht okupowanym Radomiem. Podobnie jak w przypadku innych miast i tutaj nie dysponujemy w praktyce żadnymi informacjami źródłowymi dotyczącymi tego zagadnienia. Z enigmatycznych zapisków źródłowych wynika jedynie, że Radom nadzorowała „komenda placu", na czele z anonimowym niemieckim oficerem w nieznanym stopniu (jest raczej wątpliwe, żeby był nim nadal gen. Ebner). Służący w niej oficerowie ograniczali swe prace do minimum, świadomi że realny system zarządzania obszarami okupowanymi wprowadzony zostanie przez administrację cywilną. Już w okresie władzy Zarządu Cywilnego 8 Armii Radom doczekał się pierwszego komisarycznego burmistrza mianowanego przez okupantów.

Administracja cywilna

26 października 1939 r. na części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, która w wyniku wojny znalazła się pod władzą niemiecką, ale nie została włączona w granice Rzeszy, powołano do życia Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych obszarów polskich (Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete – GG), funkcjonujące oficjalnie od lipca 1940 r. pod skróconą nazwą Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement). Pod względem prawnym nie było ono państwem, ale strukturą wykazującą cechy „parapaństwa" podporządkowanego całkowicie okupantom i nieuznawanego na arenie międzynarodowej. Bazowało ono na polskim porządku prawnym z okresu międzywojennego, modyfikowanym i regulowanym w pewnych sferach normatywami wydawanymi przez władze okupacyjne. Chociaż GG oddzielone było od Rzeszy granicą celną i dewizową oraz posługiwało się własną walutą, zamieszkała w nim ludność nie posiadała ani obywatelstwa gubernatorstwa, ani Rzeszy. Ten dziwny twór określany był w początkach wojny przez samych Niemców mianem „państwa szczątkowego", ale z używania tego terminu z biegiem czasu zrezygnowano. Hans Frank, zajmujący przez cały okres okupacji stanowisko generalnego gubernatora, nazywał w swych wypowiedziach podległą mu część Polski „obszarem kolonialnym", „krajem w pewnym stopniu kolonialnym" i „rezerwatem Polaków"[5]. Brak definicji prawnych nie przeszkadzał okupantom w prowadzeniu w GG polityki podporządkowanej ściśle celom Rzeszy.

[4] S. Meducki, *Administracja*..., s. 68.

[5] J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939–1945*, Poznań 1988, s. 311–318.

GG dzieliło się na cztery podstawowe jednostki administracyjne – dystrykty, ze stolicami ulokowanymi w Krakowie, Lublinie, Radomiu i Warszawie (po ataku Niemiec na Związek Sowiecki powołano do życia także piąty dystrykt – Galicja, ze stolicą we Lwowie). Dystrykt radomski objął przeważającą większość województwa kieleckiego, a także wschodnią część województwa łódzkiego – w sumie około 25,5 tys. km kw. Na obszarze tym w 1943 r. znajdowały się 34 miasta oraz 4193 wsie, osady i przysiółki. Trzy największe ośrodki dystryktu – Częstochowa, Kielce i Radom – otrzymały status miast wydzielonych (starostw grodzkich). Reszta terenu została podzielona na 10 powiatów (obejmowały one 302 gminy), stworzonych w znacznej mierze w wyniku mechanicznego łączenia przedwojennych jednostek administracyjnych tego szczebla. Siedziby ich władz ulokowano w Busku-Zdroju, Jędrzejowie, Kielcach, Końskich, Opatowie, Piotrkowie Trybunalskim, Radomiu, Radomsku, Starachowicach i Tomaszowie Mazowieckim[6]. Wiosną 1940 r. w dystrykcie zamieszkiwało – według oficjalnych danych niemieckich – 2 mln 726 tys. 516 osób[7].

Jak wynika z dokumentów, początkowo stolicą dystryktu opartego na terytorium międzyrzecza Wisły i Pilicy miały zostać Kielce. Gubernator Karl Lasch zdecydował jednak, że lepszą siedzibą dla władz dystryktowych będzie Radom i przekonał do tej koncepcji swego zwierzchnika i zarazem przyjaciela Hansa Franka. Powody takiej postawy Lascha nie są znane. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że obejmując urząd zakładał dokonanie w stolicy dystryktu daleko idących zmian dotyczących urbanistyki, zabudowy, korekty układu komunikacyjnego itd. Położony na płaskiej przestrzeni Radom z nowożytnym centrum, wieloma dzielnicami o zróżnicowanym charakterze (m.in. nowoczesne Planty) i licznymi budynkami o obszernej kubaturze, nadawał się do tego celu znacznie bardziej niż Kielce, w których położone na wzgórzach śródmieście przecięte było korytem Silnicy. W ten właśnie sposób w nowych realiach Radom otrzymał status stolicy dystryktu, utrzymując również rangę siedziby starostwa grodzkiego (obejmowało ono samo miasto) i starostwa powiatowego (obejmującego teren przedwojennych powiatów radomskiego i kozienickiego).

Gubernator (początkowo zwany „szefem") dystryktu radomskiego, pomimo zarządzania bardzo rozległym terytorium, wywierał ogromny wpływ na szeroko rozumiane funkcjonowanie samego Radomia. Dotyczyło zwłaszcza K. Lascha, jako człowieka o ambitnej osobowości i wysokich aspiracjach. W chwili objęcia nowego stanowiska był człowiekiem młodym, miał 35 lat. Urodzony w Kassel, pracował początkowo jako urzędnik bankowy, a następnie studiował w Kolonii i Monachium ekonomię polityczną i prawo, kończąc edukację doktoratem z tej drugiej dziedziny. Aktywność w partii nazistowskiej zapewniła mu wręcz zawrotną karierę. Już w 1931 r. znalazł się w kierownictwie Narodowosocjalistycznego Związku dla Obrony Prawa, obejmując jednocześnie kierownictwo jednej z komórek Wydziału Prawnego NSDAP. Kolejnym krokiem było objęcie stanowiska dyrektora założonej

[6] Por. J. Swajdo, *Między Wisłą...*, s. 53–54.

[7] M. du Prel, *Das deutsche Generalgouvernement Polen. Ein Überblick über Gebiet, Gestaltung und Geschichte*, Kraków 1940, s. 129; *Ortsverzeichnis des Distrikts Radom. Stand vom 1. Juli 1940*, Radom 1940, b.p.

przez nazistów Akademii Prawa Niemieckiego. W chwili wybuchu wojny Lasch był znanym działaczem politycznym, a także członkiem wielu instytucji kulturalnych w Niemczech i poza ich granicami. Już wcześniej zasiadał w składach kilku polsko-niemieckich komisji dwustronnych, zajmujących się zwłaszcza regulowaniem zagadnień z zakresu prawa gospodarczego[8].

Karl Lasch miał niewątpliwie wpływ na rozmaite aspekty funkcjonowania okupowanego Radomia. Był człowiekiem działającym z rozmachem, podejmującym szybko decyzje i dbającym o swój wizerunek. Skala wielu realizowanych przez niego przedsięwzięć była zaskakująca nawet dla H. Franka, nie dysponującego wiedzą o wszystkich poczynaniach podwładnego. Znalazło to najwymowniejszy wyraz jesienią 1940 r., kiedy to generalny gubernator przyjechał do Radomia, aby otworzyć tutaj pierwsze targi jesienne. Zaskoczony rozmachem imprezy stwierdził w oficjalnym przemówieniu – łącząc źle maskowany gniew z ironią – że K. Lasch miał w założeniach uczynić z Radomia „Weimar Generalnego Gubernatorstwa", a uczynił „Washington"[9].

Ambicja i zamiłowanie do luksusu okazały się dla K. Lascha zgubne. Latem 1941 r. został przeniesiony na stanowisko gubernatora dystryktu Galicja, włączonego kilka dni wcześniej w granice GG. Przebywając we Lwowie dopuścił się nadużyć finansowych i korupcji na dużą skalę, co wywołało niemożliwy do ukrycia skandal. Aresztowany przez niemieckie władze, został osądzony, skazany na karę śmierci i stracony w czerwcu 1942 r.[10]

Następcą Lascha na stanowisku gubernatora dystryktu radomskiego został Ernst Kundt. Był on tzw. Niemcem sudeckim i jednym z głównych aktywistów ruchu narodowosocjalistycznego w Czechosłowacji. Po włączeniu protektoratu Czech i Moraw do Rzeszy został urzędnikiem partyjnym, a we wrześniu 1939 r. mianowano go starostą powiatu tarnowskiego w dystrykcie krakowskim. Awansował jednak szybko, zajmując od lutego 1940 r. – w randze sekretarza stanu – stanowisko jednego z zastępców szefa rządu GG Josefa Bühlera[11]. Trudno jest oceniać, czy objęcie stanowiska gubernatora dystryktu było dla Kundta awansem, czy też raczej degradacją. W świetle jego późniejszej działalności można stwierdzić, że nie uważał się za kreatora przemian, ale przede wszystkim dążył, by wykonywać jak najściślej polecenia nadchodzące z Krakowa. Pomimo odbywania częstych spotkań z przedstawicielami

---

[8] *Życiorys Karla Lascha*, „Kurier Radomski" (dalej: „KR") 19 XI 1939. O Laschu pisze szeroko, przedstawiając m.in. niuanse jego przyjaźni z Hansem Frankiem, D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009, *passim*.

[9] *Uroczyste otwarcie Targów Jesiennych w Radomiu*, „DR", 10 X 1940. Wypowiedź ta odbiła się szerokim echem, trafiając m.in. na łamy ukazującego się w III Rzeszy pisma „Das Generalgouvernement", przeznaczonego dla Niemców interesujących się sprawami GG. Dzięki temu możemy się dowiedzieć, że Hans Frank skojarzył widok wyremontowanego gmachu przy ul. Żeromskiego 53 – siedziby Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego – z widokiem tzw. Białego Domu, siedziby prezydentów Stanów Zjednoczonych. Por. A. Lemke, *Radom. Probleme einer Distriktshaupstadt*, „Das Generalgouvernement" 1940, z. 2, s. 18.

[10] Por. D. Schenk, *Hans Frank*..., s. 100–101, 252–257; R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006, s. 36–37.

[11] E. Klee, *Das Personenlexikom zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2003, s. 352.

polskiej administracji miejskiej i gminnej, E. Kundt pozostał dla większości Polaków zamieszkałych w dystrykcie osobą niemalże całkowicie anonimową.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, gubernator kierował pracą własnego urzędu, pełnił obowiązki szefa partii nazistowskiej na podległym mu terenie[12], współpracował ściśle z aparatem policyjnym i szefami innych formacji. Dysponował także szerokimi uprawnieniami w zakresie stanowienia prawa oraz posiadał ograniczone prawo łaski, polegające wyłącznie na opiniowaniu wniosków, z prawem oddalania ich lub przesyłania do rozstrzygnięcia H. Frankowi. Każdego z gubernatorów wspomagało też dwóch zastępców: dowódca SS i policji (zajmował się on „bezpieczeństwem", co w praktyce oznaczało nadzorowanie rozbudowanego aparatu represji) i szef urzędu (zarządzał bezpośrednio sprawami administracji).

Urząd Gubernatora (początkowo Szefa) Dystryktu Radomskiego przechodził w okresie okupacji liczne zmiany organizacyjne, związane zwłaszcza z propagowaną przez H. Franka ideą tzw. jedności administracji, w ramach której dążono do podporządkowania gubernatorowi wszystkich działów administracji z wyjątkiem sądów, kolei i poczty. Jedyne zachowane w źródłach szczegółowe informacje dotyczące jego struktury organizacyjnej i kadry urzędniczej pochodzą z lata 1940 r. Model funkcjonowania urzędu, oparty na rozwiązaniach utrwalonych w Niemczech i powielający strukturę wewnętrzną rządu GG był dość prosty. Obejmował biuro gubernatora oraz 13 dużych wydziałów ponumerowanych cyframi rzymskimi[13]. W ramach niektórych z nich działały także – odznaczające się dużą samodzielnością – urzędy i podwydziały, których pracownicy zajmowali się wąskimi, specjalistycznymi zagadnieniami. Jak można przypuszczać, trzynastowydziałowa struktura urzędu była stabilna i aż do końca okupacji nie dokonywano w niej poważniejszych zmian. Przedstawiała się ona następująco:

- Biuro Gubernatora (Büro des Gouverneurs). Jego pracą we wspomnianym okresie kierował szef urzędu – nadradca Friedrich Egen. Kluczowa dla funkcjonowania gubernatora była komórka, którą można określić mianem jego „sztabu". Nadzór nad jej pracą urzędniczą powierzono w początkach okupacji SS-Sturmbannführerowi Güntherowi Lederowi, pełniącemu rolę „pierwszego adiutanta" Karla Lascha. W komórce tej zatrudniano 15 osób, począwszy od sekretarki, stenotypistki i urzędników, a skończywszy na kierowcy. W skład personelu wchodzili także SS-mani, pełniący rolę asystentów gubernatora, w otoczeniu których pojawiał się często na forum publicznym. We wspomnianym okresie byli to: SS-Oberscharführerzy Ernst Pokluda, Hans Vanoni i Georg Griebel, SS-Scharführer Karl Leitner oraz SS-Untersturmführer Hannes Gareis. Oprócz nich biuro współtworzyło kilka referatów zajmujących się: sprawami personalnymi (16 pracowników, kierownik Hans Hack), biurowością ogólną

[12] Por. K. Parkitna, *Działalność NSDAP w dystrykcie radomskim w czasie II wojny światowej* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej*, t. 2: *2013*, red. Ł. Kamiński, T. Sudoł, M. Żuczkowski, Warszawa 2014, s. 39–51.

[13] Por. *Generalne Gubernatorstwo w oczach Niemca*, oprac. J. Gumkowski, K. Leszczyński, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" (dalej: „BGKBZH") 1965, t. 15, s. 146; R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik...*, s. 39 i n.

(5 pracowników), odbiorem, rozdziałem i wysyłką pocztową korespondencji (8 pracowników), roznoszeniem korespondencji (7 osób), obsługą centrali telefonicznej (5 pracowników) i transportem (6 kierowców). Wyznaczeni urzędnicy pełnili też funkcje łączników gubernatora z władzami kolejowymi i pocztowymi. Wśród pracowników biura znajdowało się także 26 kobiet (11 volksdeutschek i 15 Polek) określanych mianem „personelu domowego" (Hauspersonal). Jak można przypuszczać, wykonywały one prace porządkowe w pomieszczeniach biurowych, a być może również w mieszkaniach służbowych urzędników.

- Wydział I: Spraw Wewnętrznych (Abteilung Innere Verwaltung). Nadzorował pracę starostw oraz zarządów miejskich i gminnych (zwłaszcza pod kątem gospodarki finansowej), zajmował się współpracą z organizacjami charytatywnymi, czuwał nad stanem sieci drogowej, nadzorował sprawy weterynaryjne. W styczniu 1940 r. zatrudniano w nim 22 osoby, którymi kierował radomski starosta grodzki. Wśród pracowników wydziału znajdowało się ośmiu referentów, w tym osoby z tytułami doktorskimi (zapewne nauk prawnych); byli to: Paul Adler, Otto Eberhardt, Hermann Wrobbel i Johannes Adolph. W ramach wydziału funkcjonował – jako do pewnego stopnia niezależna komórka – Urząd Policji i Spraw Personalnych (Verwaltungspolizei und Pers. St. Angelegenheit). W omawianym okresie kierował nim Gerd Schmidt (prawnik z doktoratem), a w urzędzie zatrudniano 7 osób. Do Wydziału Spraw Wewnętrznych przydzielony był też architekt Ottokar Altenbach, który jednoosobowo tworzył urząd zajmujący się planowaniem przestrzennym (Abteilung Hochbauamt), a także archiwista Hans Branig prowadzący samodzielnie archiwum zakładowe urzędu (Abteilung Archivwesen). W 1941 r. prawdopodobnie w ramach tego właśnie wydziału utworzono samodzielne stanowisko dowódcy Służby Budowlanej w Dystrykcie Radomskim (Baudienstführer im Distrikt Radom), którego pracownik nadzorował funkcjonowanie Baudienstu, zwłaszcza pod kątem werbunku junaków oraz planowania i realizacji wykonywanych przez nich prac.
- Wydział II: Finansowy (Abteilung Finanzen). Zatrudniano w nim 13 osób, wśród których był też kierownik – radca Walter Radtke. Jak wskazuje sama nazwa, wydział zajmował się szeroko rozumianą obsługą finansową urzędu i podlegających mu struktur.
- Wydział III: Sprawiedliwości (Abteilung Justiz). Pracowało w nim zaledwie 6 osób, na czele z kierownikiem Arthurem Methnerem. Działalność wydziału koncentrowała się na wydawaniu najróżniejszych opinii prawnych. Wydział nadzorował polskie sądy (grodzkie i okręgowe, a później także apelacyjny) oraz służby więzienne na terenie dystryktu.
- Wydział IV: Leśnictwa (Abteilung Forsten). Był on jedną z najliczniejszych komórek urzędu gubernatora. Personel wydziału, kierowanego w 1940 r. przez radcę Josefa Hauera, obejmował dwie grupy pracowników: Niemców i volksdeutschów (23 osoby) oraz Polaków (26 osób). Na liście personelu niemieckiego odnajdujemy dwóch kolejnych radców – Karla Schmitta i Maxa Elste, prawdopodobnie zastępujących Hauera w czasie jego nieobecności, dwóch leśniczych

(„mistrzów leśnych") – Otto Hanemanna i Ludwiga Steinherra, a także specjalistów od gospodarki drzewnej i finansów. Polacy tworzyli wyłącznie niższy personel urzędniczy. Wydział przejął kompetencje przedwojennej Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych w Radomiu, nadzorując lasy i puszcze całego dystryktu. Nadzór ten obejmował zarówno funkcjonowanie leśnictw i kompletowanie ich personelu, jak i prowadzenie wycinek czy też ochronę obszarów, którym nadano status rezerwatów.

- Wydział V: Wyżywienia i Rolnictwa (Abteilung Ernährung und Landwirtschaft). Zajmował się zarządzaniem produkcją i dystrybucją artykułów żywnościowych oraz kierowaniem gospodarką rolną. Jego licznym, bo obejmującym 53 osoby personelem, kierował w początkach okupacji Kurt Schuhmann. Wśród jego podwładnych odnajdujemy czterech referentów z tytułami doktorskimi: Hansa Goebela, Rudolfa Wolterdorfa, Rudolfa Nossa i Leopolda Dorfwirtha. Prawdopodobnie od końca 1940 r. wydziałowi zaczął podlegać Urząd Ziemski (Landamt), którego głównym zadaniem była gospodarka gruntami, ich scalanie oraz prawne zamknięcie prac parcelacyjnych rozpoczętych w okresie międzywojennym. Dodajmy, iż wydział nie był ulokowany w gmachu urzędu gubernatora przy ul. Żeromskiego 53, ale posiadał odrębną siedzibę przy ul. Traugutta 61.
- Wydział VI: Gospodarki (Abteilung Wirtschaft). Zajmował się on planowaniem gospodarczym, kontrolowaniem przemysłu, handlu i rzemiosła, a także nadzorem powierniczym i kontrolami podległych mu przedsiębiorstw Nie posiadał jednolitego kierownictwa, dzieląc się na 3 wydziały niższego szczebla:
  - Wydział VIa: Gospodarki Przemysłowej (Abteilung Gewerbliche Wirtschaft). Jego personel tworzyło 21 osób pracujących pod kierunkiem Heinza Slangena w budynku przy ul. Żeromskiego 50. Na liście pracowników odnaleźć można dwóch referentów z tytułami doktorskimi – Hansa Menze i Kurta Spechta. W początkach okupacji wydział zajął się reaktywowaniem pracy przez zakłady przemysłowe, których działalność ustała we wrześniu 1939 r. Analizując zapotrzebowanie niemieckiej gospodarki oraz administracji lokalnej decydowano, które przedsiębiorstwa powinny wznowić produkcję, a które należy zlikwidować, zagospodarowując ich obiekty i wyposażenie. Prace te zakończono latem 1940 r. Utworzono wówczas samodzielną Izbę Przemysłowo-Handlową w Radomiu (jej kierownikiem został Heinz Gurski – dotychczasowy podwładny H. Slagena).
  - Wydział VIb: Urząd Powierniczy – Ekspozytura (Treuhand-Aussenstelle). Zatrudniano w nim 17 osób, na czele z kierownikiem Danielem Kloetersem. Urząd mieścił się przy ul. Żeromskiego 50, a wśród jego pracowników znajdowało się w początkach okupacji dwóch referentów z tytułami doktorów: Kurt Lange i Rolf Neumann. Wydział zajmował się nadzorowaniem, utrzymywaniem i wydzierżawianiem nieruchomości przejętych przymusowo w zarząd powierniczy – niemalże wyłącznie własności osób narodowości żydowskiej. Prawdopodobnie w końcu 1940 r. wydział usamodzielniono, przekształcając

go w Zarząd Powierniczy w Radomiu (Das Treuhandwesen in Radom). Jego kierownikiem został wspomniany przed chwilą Rolf Neumann.
  – Wydział VIc: Nadzoru nad Cenami (Abteilung Preisüberwachung). W początkach okupacji miał on siedzibę przy ul. Sienkiewicza 4, a kierował nim Alfred Voigt. W wydziale zatrudniano 10 osób, zajmujących się określaniem cen maksymalnych na artykuły żywnościowe i przemysłowe, a także ich przestrzeganiem.
- Wydział VII: Pracy (Abteiling Arbeit). W styczniu 1940 r. miał on siedzibę przy ul. Mickiewicza 5, a kierował nim radca Fritz Paepke. Jego podwładni zajmowali się szeroko rozumianym werbunkiem siły roboczej do pracy na miejscu i w Rzeszy, a także kontrolowali sferę ubezpieczeń społecznych. Stan zatrudnienia w wydziale obejmował 10 osób.
- Wydział VIII: Spraw Kulturalnych (Kulturelle Angelegenheiten), przekształcony prawdopodobnie w 1941 r. w Wydział Wiedzy i Nauki (Abteilung Wissenschaft und Unterricht). Początkowo obejmował jedynie 6 urzędników, na czele z kierownikiem radcą szkolnym Paulem Dobbermannem. Jednym z jego podwładnych był Philipp Kurz, określany mianem „profesora i radcy". Wydział nadzorował szkolnictwo powszechne i zawodowe dla młodzieży polskiej i niemieckiej oraz biblioteki i muzea, a także kontrolował tzw. sprawy kościelne.
- Wydział IX: Zdrowia i Opieki Społecznej (Abteilung Gesundheitswesen und Volkspflege), noszący wcześniej nazwę Zarządu Medycznego (Medizinalwesen). W początkach 1940 r. miał siedzibę przy ul. Traugutta 34. Jego pierwszym kierownikiem był Niemiec o nazwisku Störmer, zastąpiony jednak szybko przez dr Ericha Weizeneggera – prawdopodobnie lekarza. Wśród jego podwładnych było trzech referentów z tytułami doktorskimi (prawdopodobnie również lekarzy): Eduard Nagel, Richard Fels i Richard Kronek, a ogólna obsada personalna wydziału obejmowała 13 osób. Zajmował się on nadzorem nad pracą lekarzy i służby medycznej, kontrolowaniem szpitali i placówek lecznictwa, a także zwalczaniem chorób zakaźnych.
- Wydział X: Weterynaryjny (Abteilung Veterinär) nosił początkowo nazwę Zarządu Weterynaryjnego (Veterinärwesen). Zatrudniano w nim jedynie 5 osób, kierowanych przez dr Erhardta Fischera – zapewne lekarza weterynarii.
- Wydział XI: Komunikacyjny (Abteilung Verkehrsanstalten). W marcu 1940 r. jeszcze nie istniał i prawdopodobnie nigdy nie został stworzony.
- Wydział XII: Budownictwa Drogowego (Abteilung Straseenbauwesen). W marcu 1940 r. jeszcze nie istniał. Prawdopodobnie w końcu tego roku zastąpił go Wydział Budownictwa (Abteilung Bauwesen), którego pracownicy prowadzili szeroko rozumiany nadzór nad inwestycjami budowlanymi w całym dystrykcie. W 1943 r. wydział został zlikwidowany, a jego kompetencje przejęły częściowo dwa Główne Urzędy Techniczne (Technisches Hauptämtes) z siedzibami w Radomiu i Kielcach.
- Wydział XIII: Propagandy (Abteilung Propaganda), noszący od połowy 1940 r. nazwę Wydziału Świadomości Narodowej i Propagandy (Abteilung Volksauf-

klärung und Propaganda). Początkowo miał siedzibę przy ul. Żeromskiego 72. Jego czternastu pracowników nadzorowało wydawnictwa prasowe i kina, a także wydawało zezwolenia na organizację przedstawień scenicznych, koncertów itd. Kierownikiem wydziału był urzędnik o nazwisku Huxhagen, zastąpiony później przez Fritza Reischa[14].

W materiałach archiwalnych nie zachowały się bliższe dane dotyczące osób tworzących personel omawianego urzędu, nie wiemy więc niemalże nic o ich drogach życiowych, poziomie wykształcenia, doświadczeniu w pracy administracyjnej, a także o tym, czy przyjeżdżali na okupowane ziemie polskie jako ochotnicy czy też wykonując polecenia swych zwierzchników w Rzeszy. Warto jednak zauważyć, że kompletując kadry urzędnicze nie sięgano po osoby zamieszkujące w Radomiu i okolicach, które w okupacyjnych realiach zostały wpisane na tzw. niemiecką listę narodowościową. Chociaż zatrudnianie volksdeutschów znających doskonale lokalne realia wydawało się teoretycznie doskonałym rozwiązaniem, zrezygnowano z niego. Powodem takiego postępowania była z pewnością nie tylko nieznajomość niemieckiego prawa i brak doświadczenia w pracy administracyjnej, lecz także – wyrażana niekiedy wręcz otwarcie – wyższość i nieufność przybyszów z Rzeszy wobec tzw. Niemców etnicznych. Nawet w przypadku rozwijania opieki nad dziećmi z niemieckich rodzin w żłobkach i przedszkolach, nad którymi opiekę roztaczały władze dystryktowe, do pracy tej sprowadzano kobiety i dziewczęta z Rzeszy, m.in. z Hamburga, Berlina i Brandenburgii[15].

Jednym z urzędników podległych gubernatorowi dystryktu był Stadthauptmann miasta Radomia, określany w polskojęzycznych źródłach w zróżnicowany sposób, m.in. jako „starosta grodzki", „starosta miejski", „nadburmistrz miasta", „burmistrz niemiecki" czy też „burmistrz komisaryczny". Chociaż teoretycznie kierowany przez niego urząd powielał w mikroskali strukturę władz dystryktowych, w przypadku Radomia sytuacja była nieco inna. Władze lokalne korzystały w odniesieniu do wielu zagadnień z pomocy odpowiednich komórek urzędu gubernatora, skupiając się na nadzorowaniu polskiego personelu Zarządu Miejskiego w Radomiu (jego działalność zostanie omówiona w kolejnym rozdziale). Jesienią 1939 r. pod kierunkiem starosty pracowało zaledwie kilkoro urzędników, m.in. komisarz Görlitz, radca Wilhelm Fein, dwóch inspektorów, jeden urzędnik, dwie stenotypistki i kilka osób z personelu technicznego[16]. Chociaż wraz z upływem kolejnych miesięcy personel został

[14] APR, Gubernator Dystryktu Radomskiego (dalej: GDR), 17, Obsada personalna Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (dalej: UGDR) na dzień 8 I 1940 r., 8 I 1940 r., k. 1–3; *ibidem*, Obsada personalna UGDR na dzień 1 VII 1940 r., 1 VII 1940 r., k. 13–41; APR, GDR, 18, Obsada personalna UGDR na dzień 1 III 1940 r., 1 III 1940 r., k. 2–10; APR, Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu (dalej: PSSK), 828, Protokół przesłuchania podejrzanego Martina Reissa, 25 XI 1947 r., k. 34-35; *Generalne Gubernatorstwo w oczach Niemca...*, s. 146; H. Kisiel, *Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego 1939–1945*, „BKRTN" 2006, t. 40, z. 1–4, s. 157–163; *Handbuch der Abteilung Ernährung u. Landwirtschaft der Distrikts Radom*, Radomsko b.r.w., s. 11–12. Por. R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik...*, s. 38–42.

[15] APR, Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotników. Kierownictwo Okręgu Radom (dalej: NSDAPR), 1, Pismo władz NDSAP w Krakowie do oddziału w Radomiu, 22 VIII 1941 r., k. 23; APR, NSDAPR, 2, Wykazy personalne członków NSDAP w dystrykcie radomskim, 1941 r., k. 1–53.

[16] APR, GDR, 18, Obsada administracji w starostwach powiatowych, 30 X 1939 r., k. 34.

powiększony, prawdopodobnie nigdy nie osiągnął tak dużego stanu liczebnego jak analogiczne urzędy np. w Kielcach czy też Częstochowie.

Pierwszą osobą, która otrzymała nominację na stanowisko starosty miasta Radomia, był F. Egen – doktor prawa, posiadający duże doświadczenie w pracy administracyjnej. Chociaż w historiografii obecny jest pogląd, że Egen objął swe obowiązki, on sam już po wojnie zaprzeczał temu zdecydowanie, stwierdzając że był jedynie „przewidziany" na urząd Stadthauptmanna, ale zaraz po przyjeździe do Radomia – na mocy oddelegowania przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wirtembergii w Stuttgarcie – powierzono mu obowiązki kierownika urzędu gubernatora i jednocześnie jego zastępcy do spraw administracyjnych[17]. Nie można niestety stwierdzić czy wyjaśnienie to jest zgodne z prawdą. Warto jednak zauważyć, że Egen musiał pojawić się w Radomiu najpóźniej w połowie września 1939 r., kiedy proces tworzenia administracji cywilnej na okupowanych ziemiach polskich dopiero się rozpoczynał.

Zatrudnienie go w urzędzie szefa dystryktu sprawiło, że w Niemczech musiała zapaść decyzja dotycząca przysłania do Radomia nowej osoby, mającej nadzorować życie miasta. Omawiane stanowisko powierzono już jednak nie urzędnikowi, ale aktywnemu działaczowi partyjnemu. 29 września 1939 r. obowiązki starosty grodzkiego w Radomiu objął Friedrich (Fritz) Schwitzgebel. W czasie I wojny światowej był oficerem niemieckiej armii, odznaczonym za służbę m.in. Krzyżem Żelaznym. Jako weteran związał się z ruchem nazistowskim, awansując w jego strukturach i obejmując wysokie stanowiska w Zagłębiu Saary. O jego oddaniu ruchowi świadczył fakt, że wszystkie rozporządzenia kierowane do radomian, kolportowane m.in. w formie afiszy, podpisywał jako SA-Gruppenführer. Jak można przypuszczać, praca w GG nie była postrzegana przez niego jako droga do kolejnych awansów. Spędził tutaj jedynie kilka miesięcy, opuszczając Radom w końcu maja 1940 r. Chociaż lokalna prasa donosiła, że został mianowany nadburmistrzem Saarbrücken, w rzeczywistości powierzono mu kierownictwo urzędu miejskiego w Forbach nad Mozelą (Lotaryngia)[18].

Obowiązki Schwitzgebela powierzono pracownikowi urzędu dystryktu Hansowi Hackowi, ale była to decyzja tymczasowa[19]. Prawdopodobnie wczesną jesienią 1940 r. stanowisko Stadthauptmanna Radomia objął Hans Kujath – z wykształcenia prawnik, działacz partii nazistowskiej, a także członek SS w stopniu Hauptsturmführera. Spędził on w Radomiu nieco ponad rok, zapisując się jednak niestety w jego historii m.in. wydaniem zarządzenia o utworzeniu w Radomiu getta dla ludności żydowskiej. Gdy w 1941 r. Karl Lasch został mianowany gubernatorem dystryktu

---

[17] AIPNR, SOR, 108/170. Protokół przesłuchania podejrzanego Friedricha Egena, 27 VI 1947 r., k. 46v; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Friedricha Egena, 14 IV 1948 r., k. 116v; M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen. Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte,* Göttingen 2009, s. 469.

[18] *Zmiana na stanowisku Starosty Miejskiego w Radomiu*, „Kurier Częstochowski" (dalej: „KCz") 18 VII 1940; M. Roth, *Herrenmenschen*..., s. 504;. H. Klein, *Kurzbiographien der Bürgermeister (Alt-)Saarbrückens, St. Johanns, Malstatt-Burbachs und der Großstadt Saarbrücken,* „Zeitschrift für die Geschichte der Saargegend" 1971, t. 19, s. 529.

[19] APR, GDR, 17, Obsada personalna UGDR na dzień 1 VII 1940 r., 1 VII 1940 r., s. 35.

Galicja, zabrał Kujatha ze sobą, powierzając mu stanowisko komisarycznego burmistrza miasta Lwowa[20].

Przez dłuższy czas stanowisko Stadthauptmanna Radomia było nieobsadzone. Prawdopodobnie późną jesienią 1941 r. powołano na nie niejakiego Steina, którego najbliższymi współpracownikami zostali: kierownik urzędu Weigandt oraz inspektorzy nadzorujący grupy wydziałowe Lindner i Frömsdorf[21]. Dopiero w 1942 r. mianowano na to stanowisko Rudolfa Heina – w okresie międzywojennym nadburmistrza jednego z miast w Niemczech, a po wybuchu wojny komisarza Tarnowa[22]. Dokładna data przeniesienia Heina z Radomia na inne stanowisko nie jest niestety znana – miało to miejsce prawdopodobnie w połowie 1943 r. Być może decyzja ta wiązała się z odniesieniem przez burmistrza obrażeń podczas zamachu na Deusches Haus w Radomiu i koniecznością odbycia dłuższej rekonwalescencji[23] Kolejnym, ostatnim w okresie okupacji starostą miejskim był Busche. Brak niestety jakichkolwiek bliższych informacji na jego temat.

Jak wskazują przytoczone informacje, zmiany na stanowisku Stadthauptmanna były stosunkowo częste. Odmiennie przedstawiała się sytuacja w starostwie powiatowym, którego siedzibą był Radom. Przez długi czas obowiązki jego kierownika (Kreishauptmanna) wykonywał wspominany już F. Egen. Współpracował z nim inspektor Steigmann, a także trzech sekretarzy: Lewalski, Kerklies i Hanke[24]. Dopiero w 1942 r. stanowisko starosty powiatowego powierzono Justusowi Rubehnowi – kolejnemu niemieckiemu urzędnikowi, posiadającemu doktorat nauk prawnych. Zajmował je aż do końca okupacji. Brak niestety jakichkolwiek bliższych danych na temat obsady kadrowej urzędu.

Administracja gospodarcza

Jedną z najważniejszych cech systemu okupacyjnego, który funkcjonował w GG, było znaczne rozbudowanie administracji, kontrolującej szeroko rozumiane życie gospodarcze. Jej poszczególne piony obejmowały m.in. administrację przemysłową, handlową oraz struktury nadzorujące rynek pracy. Jednak szczegóły dotyczące funkcjonowania przeważającej części tworzących ją urzędów (w tym także personalia kierujących nimi osób), pozostają po dziś dzień nieznane.

---

[20] M. Roth, *Herrenmenschen*..., s. 486; *Lwów w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej w Dziennikach Jana Rogowskiego. Czerwiec–sierpień 1941 r.*, oprac. M. Matwijów, „Rocznik Lwowski" 2000–2001, s. 43, 45.

[21] *Amtliches Fernsprechbuch*..., *Ausgabe 1942*..., s. 111.

[22] Na miejsce Heina do Tarnowa mianowany został, pracujący dotychczas w Radomiu, nadinspektor Gustaw Hackbarth, któremu gubernator dziękował oficjalnie, stwierdzając że dzięki nadzorowi nad finansami i przedsiębiorstwami miejskimi doprowadził do tego, iż „Radom otrzymał oblicze czystego niemieckiego miasta". *Nowy Stadhauptmann dla miasta Radomia*, „DR", 6 V 1942.

[23] W meldunku dowództwa niemieckiej armii dotyczącym m.in. eksplozji w Deutsches Haus znalazła się informacja mówiąca o odniesieniu ran przez burmistrza Radomia. Zbiory Przemysława Bednarczyka (dalej: ZPB), Odpis sprawozdania dekadowego Dowództwa Okręgu Wojskowego w Spale o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w GG w okresie 18–28 IV 1943 r., [kwiecień 1943 r.], b.p.

[24] APR, GDR, 18. Wykaz personalny, 10 I 1940 r., k. 20.

W sposób najbardziej skomplikowany przedstawiał się nadzór nad przemysłem, uzależniony ściśle od charakteru poszczególnych branż. Zakłady zajmujące się szeroko rozumianym przetwórstwem spożywczym, gospodarką leśną i kilkoma innymi dziedzinami, nadzorowane były przez odpowiednie wydziały Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Także w starostwach grodzkich i powiatowych funkcjonowały komórki, których celem było kontrolowanie prac prowadzonych na zlecenie władz nadrzędnych oraz rozdzielanie wyrobów przemysłowych – według odgórnie ustalonych limitów – dla zakładów prywatnych. Aparat ten współpracował ściśle z powołanymi przez H. Franka dla całego GG specjalistycznymi urzędami, nadzorującymi dziedziny o szczególnym znaczeniu dla gospodarki wojennej Rzeszy. Były to Urzędy Gospodarowania: Węglem, Metalami Nieżelaznymi, Skórą i Futrami oraz Surowcami i Wyrobami Włókienniczymi[25].

Obok cywilnej administracji przemysłowej w dystrykcie radomskim funkcjonował także pion zarządzania, kierujący zakładami pracującymi na potrzeby niemieckiej armii. Chociaż przedsiębiorstw takich było zaledwie kilkanaście (m.in. Fabryka Broni w Radomiu), zatrudniały ponad połowę robotników przemysłowych zamieszkujących na interesującym nas obszarze. Już w grudniu 1939 r. Dowództwo Naczelne Niemieckich Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) skierowało do wybranych zakładów swych pełnomocników, przekazując im pieczę nad przeprowadzeniem odpowiednich zmian organizacyjnych, wznowieniem produkcji oraz zapewnieniem ich ochrony przed ewentualnymi działaniami sabotażowymi i dywersyjnymi. Oprócz nich niemiecka armia nadzorowała także dużą liczbę firm kooperujących z wymienionymi przedsiębiorstwami, a zwłaszcza dostarczających im surowce, prefabrykaty i energię[26].

Sprzedaż detaliczna i hurtowa wszelkich artykułów, począwszy od żywności a skończywszy na maszynach i urządzeniach, podporządkowana została Powiatowym Grupom „Handel", z których jedna działała m.in. w Radomiu. Prowadziła rejestrację kupców i posiadanych przez nich sklepów, kontrolowała umowy zawierane z uczniami, wydawała zaświadczenia niezbędne do starań o przydział artykułów reglamentowanych itd.[27] Współpracowała z nią ściśle Izba Przemysłowo-Handlowa w Radomiu z siedzibą przy ul. Kopernika 58, która rozpoczęła działalność 15 lipca 1940 r. Instytucja rozwijała się błyskawicznie, zatrudniając już w kilka miesięcy później 70 pracowników kierowanych przez asesora o nazwisku Gurski (według niektórych zapisów Górski). Rejestrowała ona zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa handlowe i warsztaty rękodzielnicze, zajmując się też szkolnictwem zawodowym[28].

Duże znaczenie w lokalnym życiu gospodarczym odgrywała Dystryktowa Izba Główna w Radomiu, Grupa Wyżywienia i Rolnictwa (Distriktskammer Hauptgrup-

---

[25] C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 562; S. Meducki, *Administracja...*, s. 73.

[26] S. Meducki, *Administracja...*, s. 74.

[27] *11 powiatowych grup „Handel" w dystrykcie radomskim*, „Kurier Kielecki" (dalej: „KK"), 9 XII 1941.

[28] *Otwarcie Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu*, „KCz", 18 VII 1940; *Opieka nad rodzimym rzemiosłem*, „KCz", 30 X 1940.

pe Ernährung u. Landwirtschaft Radom). Jak wskazuje sama nazwa, urząd ten, podlegający władzom w Krakowie, zajmował się szeroko rozumianym nadzorem nad hodowlą, rolnictwem, warzywnictwem i sadownictwem w dystrykcie, nadzorując m.in. majątki ziemskie zarządzane przez administrację wojskową i cywilną. Radomską izbą kierowali Gustaw Neumann i jego zastępca Wilhelm Lorenz. Zachowane dokumenty wskazują na to, że podlegało im ok. 40 pracowników. Ponieważ charakter działalności izby wymagał od nich specjalistycznej wiedzy fachowej, prawdopodobnie nie istniała możliwość obsadzenia wszystkich, nawet kierowniczych stanowisk przybyszami z Rzeszy. Chociaż jako kierownicy niektórych wydziałów występują Niemcy, nie brakuje tutaj osób noszących polskie nazwiska. Nie wiadomo jednak, czy byli to Polacy, czy też volksdeutsche[29].

1 grudnia 1940 r. do Radomia przeniesiono też, działający dotychczas w Kielcach, Urząd Ziemski Dystryktu Radomskiego, zajmujący się przede wszystkim scalaniem gruntów na obszarach wiejskich. Jego kierownikiem był Bothe[30].

Z administracją przemysłową współpracowała ściśle administracja rynku pracy. Już w początkach okupacji eksploatacja polskiej siły roboczej stała się jednym z ważniejszych zjawisk kształtujących życie GG, znajdując także bardzo silne odzwierciedlenie w propagandzie okupantów. Opierała się ona na Urzędach Pracy (Arbeitsamts), których sieć na interesującym nas obszarze stworzono już w okresie sprawowania nad nim władzy przez Zarząd Cywilny 8 Armii Niemieckiej (urząd radomski rozpoczął działalność już 22 września 1939 r.)[31]. Uregulowana ostatecznie została po powstaniu GG m.in. w oparciu o zasadę, iż kompetencje każdego z urzędów będą rozciągać się na dwa powiaty. W konsekwencji Arbeitsamt w Radomiu nadzorował miasto i powiat radomski, a później także powiat opatowski (po utracie samodzielności przez analogiczny Urząd w Ostrowcu Świętokrzyskim). W przyjętym przez okupantów modelu funkcjonowania Niemcy zajmowali stanowiska kierownicze, natomiast na stanowiskach niższych zatrudniano przede wszystkim volksdeutschów i Polaków. Na samym dole tej struktury znajdowali się tzw. werbownicy, którzy zwłaszcza w początkach okupacji krążyli nieustannie po obszarach wiejskich, zachęcając mieszkańców do ochotniczych wyjazdów do pracy w Rzeszy. Pełnili oni też stałe dyżury w radomskich obozach dla robotników (zostaną one omówione na dalszych kartach książki) kupując wyjeżdżającym bilety kolejowe, lokując ich w wagonach i towarzysząc im w podróżach do Częstochowy, gdzie przeprowadzano ostateczną selekcję osób kierowanych ochotniczo i przymusowo do pracy w Niemczech[32].

---

[29] Na stanowiskach kierowników wydziałów i ich zastępców występują m.in. Leon Duszyński, Franciszek Masłowski, Lucjan Basiński i Józef Kawka. APR, Dystryktowa Izba Główna w Radomiu. Grupa Wyżywienia i Rolnictwa, 1, Struktura organizacyjna Dystryktowej Izby Głównej w Radomiu, [ok. 1941 r.], k. 25–26.

[30] *Przebudowuje się strukturę gospodarstw rolnych na terenie Dystryktu Radomskiego*, „KCz", 19 IV 1941.

[31] *Rok istnienia Urzędu Pracy w Radomiu*, „KK", 26 IX 1940.

[32] APR, PSSK, 802, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Pyssy, 5 IV 1945 r., k. 1; S. Meducki, *Administracja...*, s. 77–78.

Sądownictwo

Oprócz jednoznacznie represyjnych, znaczna część działań podejmowanych przez Niemców miała swe źródło w nazistowskim prawodawstwie i była realizowana przez rozbudowany aparat sądowniczy. Już 5 września 1939 r. rozkazem naczelnego dowódcy niemieckich wojsk lądowych powołano do życia wojenne sądy specjalne (Militärische Sondergerichte), które wkrótce rozpoczęły działalność m.in. w Radomiu, współpracując ściśle z miejscowymi Einsatzkommandos. Źródła informują, że skazywały one oskarżonych przede wszystkim na karę więzienia i grzywny, opierając się m.in. na zasadzie, iż „niepełnoletni mają być karani tak samo jak dorośli [...] jeżeli pod względem rozwoju fizycznego dorównywali osobie osiemnastoletniej"[33]. Prawo do karania śmiercią zostało przyznane wojennym sądom doraźnym (Militärische Standgerichte), które działały przy jednostkach Wehrmachtu, a w związku z tym z reguły nie posiadały stałych siedzib. W skład zespołu sędziowskiego wchodził dowódca jednostki (lub upoważniony przez niego oficer) oraz dwóch żołnierzy. Rozpatrywały one sprawy posiadania broni i sprzętu wojskowego, oskarżeń o sabotaż itp. Informacje o wyrokach podawano często do publicznej wiadomości w formie afiszy[34].

Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa najważniejszymi nośnikami „bezprawia sądowego" stały się policyjne sądy doraźne (Polizeiliche Standgerichte), powołane rozporządzeniem H. Franka z końca października 1939 r. Sądy te posiadały w praktyce nieograniczone kompetencje do ferowania wyroków śmierci, pracując w uproszczonym trybie proceduralnym. Przez całą okupację ogromną wręcz „aktywność" przejawiał sąd doraźny przy urzędzie komendanta policji bezpieczeństwa w Radomiu (Standgericht beim Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD Radom), a także sąd przy komendancie Schupo i sąd specjalny (Sondergericht), które funkcjonowały w Radomiu (centrala) oraz Częstochowie, Kielcach i Piotrkowie Trybunalskim (wydziały sądu radomskiego). Miały one prawo orzekać najwyższy wymiar kary m.in. za nieoddanie kontyngentu, uchylenie się od służby budowlanej, zarażenie chorobą weneryczną Niemca, a w przypadku osób narodowości żydowskiej m.in. za opuszczenie getta czy też nienoszenie na ramieniu opaski z tzw. gwiazdą Dawida[35].

Na podstawie wyroków Standgerichtu i Sondergerichtu zapadały natychmiastowe decyzje o śmierci więźnia, jego deportacji do obozu koncentracyjnego lub też długotrwałym uwięzieniu. Charakter i rzeczywiste cele funkcjonowania tych struktur oddaje doskonale fragment powojennego zeznania jednego z etatowych radomskich „sędziów", SS-Obersturmbannführera Fritza Wilhelma Liphardta, który już po zakończeniu wojny stwierdził: „Jeżeli aresztowany stawał przed sądem doraźnym, to albo otrzymywał karę śmierci, albo zostawał uniewinniony. W wypadkach uniewin-

[33] J. Franecki, *Hitlerowski aparat policyjny i sądowniczy i jego działalność w dystrykcie radomskim ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Radomskiej*, Radom 1978, s. 15, 20–22.

[34] *Ibidem*.

[35] *Ibidem*, s. 25 i n.; S. Meducki, *Administracja...*, s. 79–80.

nienia dana osoba była przeważnie wysyłana do obozu koncentracyjnego. Wyroków śmierci wydawano setki"[36].

Obok przedstawionych struktur, w dystrykcie radomskim funkcjonowały też organy sądowe powołane do rozpatrywania spraw cywilnych i kryminalnych. Dla obywateli Rzeszy były to: Sąd Niemiecki w Radomiu (Deutsches Gericht in Radom) i Wyższy Sąd Niemiecki w Radomiu (Deutsches Obergericht in Radom). Nie jest znany przypadek, by któryś z nich wydał wyrok śmierci, pomimo iż rozpatrywały np. sprawy o „zhańbienie rasy" (kontakty seksualne osób narodowości niemieckiej i narodowości żydowskiej). Wyższy Sąd Niemiecki oceniał też orzecznictwo sądów polskich (zostaną one przedstawione w dalszej części opracowania) i był w stanie uchylać wydane przez nie wyroki. Niestety postaci sędziów w zachowanych, zresztą w stanie szczątkowym, dokumentach wytworzonych przez te instytucje, są po dziś dzień całkowicie anonimowe. Wiadomo jedynie, że przed wybuchem wojny pracowali w Rzeszy, a następnie – zapewne mocą oddelegowań – zostali skierowani na okupowane ziemie polskie. W przypadku Wyższego Sądu Niemieckiego w Radomiu byli to m.in., odnotowani w aktach z lat 1942–1943, sędziowie o nazwiskach Burmeister, Ebert, Kubowitz oraz Betthausen[37].

Aparat policyjny

Realizacja założeń niemieckiej polityki na obszarach okupowanych wymagała stworzenia silnego, rozbudowanego i działającego w bezwzględny sposób aparatu policyjnego. Również w dystrykcie radomskim to właśnie tego rodzaju służby inicjowały i wykonywały przeważającą większość działań represyjnych i eksterminacyjnych wymierzonych w ludność polską i żydowską.

Nadzór nad zabezpieczeniem szeroko rozumianego „porządku" w GG powierzono Wyższemu Dowódcy SS i Policji Wschód (Höherer SS- und Polizeiführer Ost), posiadającemu od wiosny 1942 r. status jednego z zastępców generalnego gubernatora. Stanowisko to zajmował początkowo SS-Obergruppenführer Friedrich Wilhelm Krüger, a następnie SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe. Chociaż w poszczególnych dystryktach władza policyjna należała oficjalnie do gubernatorów, sprawowali ją za pośrednictwem zastępców. Dowódca SS i Policji w dystrykcie radomskim (SS- und Polizeiführer in Distrikt Radom) wykonywał również obowiązki pełnomocnika Komisariatu Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Pierwszą osobą, której powierzono to stanowisko był SS-Obergruppenführer Fritz Katzmann. Urzędując w Radomiu od jesieni 1939 r. kierował budową aparatu policyjnego, stając się też nadzorcą i wykonawcą wielu masowych działań eksterminacyjnych wymierzo-

[36] Por. A. Wrzyszcz, *Z działalności Sądu Specjalnego w Radomiu (1939–1945)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2001, t. 53, z. 1, s. 329–344.

[37] APR, Sąd Apelacyjny w Radomiu (dalej: SAR), 8, Tłumaczenia wyroków Niemieckiego Sądu Wyższego w Radomiu, 1942–1943, k. 1–328. Por. A. Wrzyszcz, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008.

nych w ludność polską i żydowską. Latem 1941 r., podobnie jak wielu niemieckich urzędników cywilnych pracujących w Radomiu, został przeniesiony do Lwowa, gdzie objął identyczne stanowisko w dystrykcie Galicja. Kierował tam masową eksterminacją ludności żydowskiej, przedstawiając zwierzchnikom obszerne, bogato ilustrowane i makabryczne sprawozdanie[38]. Następcą F. Katzmanna w Radomiu został SS-Obergruppenführer Karl Oberg, który w 1942 r. awansował na stanowisko szefa niemieckiej policji w okupowanej Francji[39]. Trzecim i jak się miało okazać ostatnim dowódcą SS i policji w dystrykcie radomskim został Herbert Böttcher, „narodowosocjalistyczny bojownik" z litewskiej Kłajpedy, protegowany Heinricha Himmlera[40].

Każdy z kolejnych dowódców nadzorował struktury policyjne skupione w dwóch skomplikowanych wewnętrznie pionach: policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo) i porządkowej (Ordnungspolizei – Orpo). Wśród tych struktur, szczególną uwagę poświęcić należy pierwszej z nich, złożonej ze służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD), tajnej policji państwowej (Geheime Staatspolizei – Gestapo) oraz policji kryminalnej (Kriminalpolizei – Kripo). U genezy funkcjonowania tych służb w Generalnym Gubernatorstwie leżały wydarzenia z Września 1939 r., kiedy za niemieckimi jednostkami frontowymi posuwały się specjalne grupy operacyjne (Einsatzgruppen) policji, dokonujące fizycznej eksterminacji reprezentantów środowisk uznanych za elitarne, a tym samym za potencjalne kolebki przyszłego oporu[41]. W celu jak najbardziej sprawnego „oczyszczenia" zaplecza frontu z osób mogących zagrażać niemieckiej armii, podzielono je na grupy (komanda). W widłach Wisły i Pilicy operowała Einsatzgruppe II (nosząca początkowo nazwę Einsatzgruppe Oppeln) pod dowództwem SS-Obersturmbannführera Emanuela Schäfera. Po rozpoczęciu działań wojennych wyruszył on wraz z podkomendnymi do Częstochowy, tworząc tutaj bazę operacyjną. W ciągu następnych kilkunastu dni policjanci dokonali szeregu zbrodni (m.in. na ludności żydowskiej). Poszukiwano także dogodnych miejsc oraz budynków, w których zamierzano uruchomić jak najszybciej stałe placówki. Prawdopodobnie 20 września 1939 r. Schäfer wysłał część swych podwładnych (Einsatzkommando 2/II) pod dowództwem SS-Sturmbannführera Karla Heinza Ruxa do Radomia. Zainstalowali się w budynku więzienia przy ul. Malczewskiego, dokonując pierwszych aresztowań i podejmując działania w celu utworzenia komendy policyjnej (to prawdopodobnie oni wybrali na jej siedzibę budynek przy ul. Kościuszki 6). Przebywali w mieście do 17 października 1939 r., a potem skierowano ich do Lublina[42].

---

[38] Por. A. Żbikowski, *Wstęp* [w:] F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001, b.p.

[39] J. Franecki, *Hitlerowski aparat...*, s. 27.

[40] Na ten temat szczegółowo: S. Piątkowski, *Prawnik w służbie systemu. O drodze życiowej dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego gen. Herberta Böttchera*, „RSH" 2013, t. 1, s. 229–253.

[41] K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen Policji Bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „BGKBZH" 1971, t. 22, s. 63 i n.; W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 22–23.

[42] Według Andrzeja Jankowskiego, członkowie Einsatzkommando 2/II rozpoczęli działalność w Radomiu dopiero 27 IX 1939 r., stacjonując wcześniej przez ponad tydzień w Kielcach (A. Jankowski, *Zbrodnie Wehrmachtu w Kieleckiem*, „BGKBZH" 1987, t. 32, s. 214). Wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż – o czym wspomina sam

W chwili ich wyjazdu, w Radomiu działała już prawdopodobnie komenda dystryktowa Sipo. Jej pierwszym komendantem został SS-Obersturmbannführer Fritz Liphardt, zastąpiony w 1943 r. przez SS-Obersturmbannführera Joachima Illmera. Obaj oficerowie rozbudowywali systematycznie podległe sobie struktury terenowe, co wzmacniało nadzór nad okupowaną ludnością. W 1942 r. komenda posiadała w dystrykcie pięć placówek zamiejscowych (Częstochowa, Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki), a w 1944 r. już jedenaście (nowe utworzono w Busku-Zdroju, Jędrzejowie, Końskich, Radomsku, Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach). Jak można przypuszczać pracowało w nich sumie ok. 300 funkcjonariuszy. Podkreślenia wymaga to, iż tylko część z nich przyjechała do Generalnego Gubernatorstwa ochotniczo, nie posiadając większej praktyki w pracy policyjnej. Zdecydowaną większość tworzyli doświadczeni policjanci, znający doskonale zasady tworzenia siatek konfidenckich i agenturalnych, a przede wszystkim potrafiący „łamać" w najróżniejszy sposób aresztowanych, skłaniając ich do zeznań.

Radomska komenda Sipo dzieliła się na cztery duże wydziały. Wydział I zajmował się sprawami organizacyjnymi i technicznymi. W 1940 r. kierował nim inspektor Graetz. W gestii funkcjonariuszy wydziału II (Sicherheitsdienst) leżały sprawy bezpieczeństwa Rzeszy mające konotacje międzynarodowe, a więc związane przede wszystkim z wrogą działalnością wywiadowczą – w 1940 r. roku kierował nim SS-Sturmbannführer Trittner. Wydział III tworzyło Gestapo, zajmujące się zwalczaniem lokalnych struktur konspiracyjnych i wszelkich przejawów antyniemieckiej działalności. Jego kierownikiem był Wilhelm Bluhm. Do Wydziału IV (Kripo) włączono także – o czym będzie mowa w dalszej części pracy – polskich funkcjonariuszy policyjnych. Jak wskazuje sama nazwa, zajmowali się oni zwalczaniem szeroko rozumianej przestępczości kryminalnej. W 1940 r. szefem tego wydziału był radca kryminalny von Dorpowski[43].

Dla historii okupowanego Radomia i całego dystryktu największe znaczenie miała oczywiście działalność Gestapo, czyli Wydziału III (później IV). Przechodził on w czasie okupacji nieustanne przekształcenia organizacyjne i kompetencyjne. Stosując pewne uproszczenia można stwierdzić, że w ciągu tych kilku lat wojny Gestapo dzieliło się na sześć referatów, które zajmowały się następującymi zagadnieniami:

- Referat A dzielił się na pięć sekcji:
  – zwalczania komunizmu,
  – spraw posiadania broni, materiałów wybuchowych i aparatów radiowych,
  – spraw specjalnych (np. skoczkowie spadochronowi),
  – zapewnienia bezpieczeństwa głównym liniom komunikacyjnym,

autor – w Kielcach działało już znacznie wcześniej Einsatzkommando 1/II, które utworzyło w tym mieście i jego okolicach wiele placówek policyjnych. Bardziej wiarygodne są informacje podane przez Łukasza Gładysiaka, które przytoczono w niniejszym opracowaniu. Zob. Ł. Gładysiak, *Zabijajcie wszystkich. Einsatzgruppen 1938–1941*, Warszawa 2012, s. 193–194.

[43] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Komenda Policji Bezpieczeństwa w Radomiu (dalej: KdSR), 3, Wytyczne dotyczące toku pracy wydziału III komendy, 20 VIII 1940 r., k. 20–24; R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik...*, s. 67 i n.

– nadzoru nad aktami osobowymi.
Jego funkcjonariuszom podlegał również areszt mieszczący się w podziemiach budynku przy ul. Kościuszki 6.

- Referat B dzielił się na cztery sekcje:
  – spraw gospodarczych (konfiskata mienia „wrogów Rzeszy"),
  – nadzoru nad ludnością żydowską,
  – nadzoru nad mniejszościami narodowymi,
  – kontroli kościołów, związków wyznaniowych i sekt,
  – zwalczania pozostałości masonerii.
- Referat C dzielił się na trzy sekcje:
  – prowadzenia kartotek osób podejrzewanych o członkostwo w konspiracji oraz kartotek organizacji podziemnych,
  – nadzoru nad oficjalną prasą i wydawnictwami,
  – załatwiania spraw policyjnych Niemców i volksdeutschów,
  – wydawania dowodów osobistych oraz pozwoleń na posiadanie broni, aparatów radiowych i aparatów telefonicznych.
- Referat D dzielił się na dwie sekcje:
  – przeprowadzania aresztowań i innych akcji represyjnych,
  – organizacji funkcjonowania policyjnego sądu doraźnego.
- Referat E – sprawy kontrwywiadowcze.
- Referat N – gromadzenie wiadomości konfidenckich[44].

Schemat ten ukazuje podstawowe sfery zainteresowań i działań radomskiego Gestapo[45]. Chociaż każdy z pracujących w radomskiej komendzie funkcjonariuszy przydzielony był do określanego referatu i sekcji, w praktyce zajmowali się oni bardzo różnymi zagadnieniami. Prowadzone przez nich śledztwa miały zazwyczaj charakter wielowątkowy i nie istniała możliwość przejęcia tylko przez jedną sekcję np. sprawy osoby, u której znaleziono broń, nielegalną prasę i aparat radiowy, a także wykazano jej związki z oddziałami partyzanckimi. Co interesujące, kolejni szefowie radomskiego Gestapo – wspomniany przed chwilą Wilhelm Bluhm, jego następca Lothar Wandel, a u kresu okupacji niejaki Fischer – nie odegrali zauważalnej roli w zwalczaniu polskiej konspiracji wojskowej i cywilnej[46]. Zajmowali się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi, a znaczną część swych kompetencji przekazali podwład-

[44] S. Zabierowski, *Organizacja hitlerowskiej Policji Bezpieczeństwa we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego w latach 1939–1945*, „BGKBZH" 1973, t. 25, s. 153.

[45] W literaturze naukowej napotkać można na dość zróżnicowane zestawienia organizacji wewnętrznej radomskich struktur Geheime Staatspolizei. Np. Włodzimierz Borodziej przytacza w swym opracowaniu wykaz z 1942 r., w którym Gestapo (Wydział III radomskiej komendy Sipo) dzieliło się na cztery referaty oznaczone literami od A do D i podreferaty oznaczone cyframi arabskimi. Ich kompetencje i zadania przedstawiały się następująco: III A 1: komunizm, marksizm i inne doktryny; III A 2: areszt ochronny; III A 3: posiadanie broni, materiałów wybuchowych, przestępstwa radiowe, zadania specjalne; III A 4: kartoteka główna, nadzór nad aktami osobowymi, kontrola, wydawanie opinii; III B 1: sprawy gospodarcze; III B 2: Żydzi i masoni; III B 3: mniejszości narodowe; III B 4: sprawy polityczno-kościelne; III B 5: nadzór nad pocztą, prasą, złośliwe plotki; III C: ruch oporu; III D; zwalczanie szpiegostwa. Por. W. Borodziej, *Terror i polityka*..., s. 43. Zob. także: R. Domańska, *Policja Bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego i jej więzienie śledcze „Pawiak"*, „BGKBZH" 1978, t. 28, s. 152–156.

[46] W. Borodziej, *Terror i polityka*..., s. 43.

nym. Jak wskazują źródła, co najmniej od 1942 r. (a prawdopodobnie i wcześniej) funkcjonować zaczął układ, w którym kluczowy wpływ na funkcjonowanie Gestapo, a zwłaszcza skalę i efektywność prowadzonych przez policję śledztw, wywierało trzech funkcjonariuszy w stopniu SS-Hauptsturmführerów. Jednym z nich był Paul Fuchs, który zajmował się wszelkimi działaniami polskich partii politycznych i organizacji konspiracyjnych w ośrodkach miejskich, zwalczaniem komunizmu, a także tropieniem źródeł propagandy wymierzonej w Niemców. Drugi, Adolf Feucht, objął wszelkie sprawy związane z osobami narodowości żydowskiej, zagadnienia dotyczące duchowieństwa, kościołów i grup wyznaniowych, zapewnienia bezpieczeństwa na drogach kołowych i szlakach kolejowych, a także zwalczaniem partyzantki na obszarach wiejskich. Z kolei Otto Burger odpowiadał za sprawy związane z kontrwywiadem, nadzorem nad zakładami przemysłowymi i tropieniem w nich aktów sabotażu, a także kontrolowaniem zarejestrowanych przez Niemców oficerów Wojska Polskiego[47].

Podstawą działalności tajnej policji państwowej było gromadzenie informacji na temat osób, mogących stanowić potencjalne zagrożenie dla niemieckiego, okupacyjnego „porządku". Materiały archiwalne wskazują na to, że policjanci działali w tej sferze z ogromną sprawnością, wchodząc w posiadanie obszernych i zaskakujących swą szczegółowością danych dotyczących m.in. mieszkańców Radomia. Jak można przypuszczać, w pierwszych tygodniach okupacji korzystali oni przede wszystkim z dokumentów polskich urzędów, których nie zdecydowano się wywieźć z Radomia we wrześniu 1939 r. Były to prawdopodobnie kartoteki policyjne, a być może także akta prokuratorskie i sądowe. Zapewne sięgnięto już wówczas do prowadzonych przez władze miejskie rejestrów ludnościowych, korzystając też z informacji i wskazówek niektórych mieszkańców miasta i okolic o korzeniach niemieckich, popierających nazistów. Zachowane akta związane z aresztowaniami inteligencji, przeprowadzonymi w Radomiu i okolicach 9–11 listopada 1939 r. wskazują na to, że już wówczas funkcjonariusze Gestapo byli w stanie nie tylko wytypować imiona i nazwiska 150 osób tworzących lokalną elitę i przewidzianych do zatrzymania, lecz także ustalić ich daty i miejsca urodzenia, strukturę narodowościową i zawodową oraz dokładne adresy ich zamieszkania[48]. W kolejnych miesiącach sporządzono równie szczegółowe zestawienia dotyczące m.in. oficerów Wojska Polskiego, lekarzy, aptekarzy, właścicieli majątków ziemskich oraz nauczycieli – zarówno czynnych, jak i niepracujących już w swym zawodzie. Sięgano także do archiwaliów i prasy (w aktach Sipo zachowała się np. sporządzona jesienią 1940 r. lista wszystkich osób kandydujących do radomskiej rady miejskiej z listy skupiającej środowiska katolickie w wy-

[47] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu (dalej: AIPN Ra), SOR, 108/159, Protokół rozprawy głównej przeciwko Otto Burgerowi, 28 IX 1948 r., k. 53–54; *ibidem*, 108/153, Pismo Z. Glogiera do przewodniczącego Okręgowej Komisji badania Zbrodni Hitlerowskich w Radomiu, 8 IX 1948 r., k. 58–59.

[48] AIPN, KdSR, 55, Lista osób zatrzymanych w dniach 10 i 11 XI 1939 r. w dystrykcie radomskim, [listopad 1939 r.], k. 16–23; *ibidem*, Raport komendanta Einsatzkommando 6/II wraz z załącznikiem, 10 XI 1939 r., k. 36–37; *ibidem*, Raport komendanta Einsatzkommando 6/II, 13 XI 1939 r., k. 38–40; *ibidem*, 133, Wykaz inteligencji polskiej zamieszkałej w mieście Radomiu, [listopad 1939 r.], k. 1–3.

borach samorządowych 1928 r.). W razie zdobycia dowodów lub nawet zaistnienia podejrzenia o działalność antyniemiecką, osoby te były aresztowane, a zatrzymań dokonywano w ich mieszkaniach i miejscach pracy. Wnikliwe gromadzenie informacji na temat rzeczywistych i potencjalnych „wrogów Rzeszy" przyczyniało się to tego, że straty we wspomnianych środowiskach były bardzo duże[49].

Wraz z upływem czasu, źródła uzyskiwania informacji przydatnych policji były systematycznie rozszerzane[50]. Rolę wręcz kluczową odgrywali konfidenci i agenci znajdujący się na usługach Gestapo. Funkcjonariuszy policji uczulano nieustannie, że właśnie praca z nimi przynosi najbardziej wartościowe dane, ale trzeba prowadzić ją z wielkim wyczuciem, gdyż każdy współpracownik jest jednostką wymagającą indywidualnego podejścia[51]. Wprowadzony przez Niemców system gwarantował każdemu agentowi niemalże całkowitą anonimowość. Jego prawdziwe personalia znał tylko „funkcjonariusz prowadzący" (gestapowiec, który zwerbował go do służby) i nadzorujący go zwierzchnik. Każdy samodzielny referent policji tworzył zatem własną siatkę agenturalną, o której liczebności i członkach nie wiedzieli jego koledzy[52]. Konfidenci i agenci nie odwiedzali komendy Sipo, lecz spotykali się z gestapowcami w specjalnych punktach kontaktowych – wynajmowanych, rozrzuconych na terenie całego miasta mieszkaniach. Tutaj przekazywali im informacje, otrzymując w zamian wynagrodzenie – gotówkę lub też atrakcyjne artykuły żywnościowe. Osoby, które do współpracy skłoniono przemocą lub szantażem, nie otrzymywały oczywiście jakichkolwiek ekwiwalentów za „pracę". System ten funkcjonował wręcz idealnie. Siatka konfidencka i agenturalna radomskiego Gestapo nie została zresztą nigdy ujawniona. Sprawia to zresztą, że po dziś dzień krążą na jej temat mniej lub bardziej prawdopodobne „legendy"[53].

Szereg wartościowych z punktu widzenia okupantów informacji, uzyskiwano także w trakcie przesłuchań prowadzonych w gmachu przy ul. Kościuszki 6. Ich tryb był teoretycznie unormowany szczegółowymi przepisami, przewidującymi m.in. stosowanie przemocy fizycznej (w ograniczonym zresztą zakresie) tylko za zgodą szefa referatu. Jeden z gestapowców, Paul Köppler, opisywał po wojnie swą „pracę"

---

[49] W materiałach radomskiej komendy Sipo zachowało się np. zestawienie dotyczące oficerów rezerwy Wojska Polskiego, którzy zostali aresztowani, a następnie osadzeni w więzieniach i obozach koncentracyjnych na podstawie śledztw prowadzonych przez Otto Burgera i innych funkcjonariuszy kierowanego przezeń referatu. Zestawienie to obejmuje 54 nazwiska. AIPN, KdSR, 56, Kopia listy imiennej oficerów polskich, aresztowanych w związku z działalnością referatu Burgera, [po 1945 r.], k. 13–14.

[50] Por. S. Biernacki, *Gromadzenie i analiza danych o ruchu oporu przez hitlerowski aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie*, „Dzieje Najnowsze" 1981, t. 13, nr 1–2, s. 29–36.

[51] AIPN, KdSR, 3, Wytyczne dotyczące toku pracy wydziału III komendy, 20 VIII 1940 r., k. 15.

[52] APR, PSSK, 700, Protokół przesłuchania podejrzanego Hermanna Gaupe, 20 XII 1947 r., k. 3. Zob. także: J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą*..., s. 139 i n.

[53] Po zakończeniu wojny, w Radomiu nie odbył się ani jeden proces osoby oskarżonej o bycie agentem Gestapo, nie wspominając już o udowodnieniu tego faktu. Podobna sytuacja dotyczy innych dużych miast dystryktu radomskiego – Kielc i Częstochowy. Spowodowało to pojawienie się najbardziej fantastycznych plotek. Jedna z nich głosi, że siatkę zamaskowano, deportując wielu jej członków późną jesienią 1944 r. do obozów koncentracyjnych, z jednoczesnym przekazaniem komendanturom obozowym informacji, iż więźniów tych należy chronić. Miało to sprawić, że agenci wkraczali w nową, powojenną rzeczywistość jako ofiary niemieckich represji.

następująco: „Jako referent miałem za zadanie zapoznawanie się z poszczególnymi aktami i przesłuchiwanie oskarżonych. Ja otrzymywałem akta, gdy aresztowanie było już dokonane. Sam nigdy nakazów aresztowania, względnie przyjęcia do więzienia nie podpisywałem – należało to do samego [Paula] Fuchsa jako kierownika referatu, względnie jego zastępcy „komisarza kryminalnego" SS-Obersturmführera Knauffa. Aresztowanych przesłuchiwałem ja przy pomocy tłumacza w tych sprawach, które zostały mi przydzielone przez Fuchsa lub Knauffa. Były mi przydzielane sprawy bądź czysto kryminalne, bądź o charakterze politycznym (ruch oporu, partyzanci itp.). Jeśli stwierdzono w czasie przesłuchania, że chodzi o sprawę sabotażową – przekazywano ją do specjalnego referatu IVB, na czele którego stał A. Feucht. Później sprawy te przejął Fuchs. Po zapoznaniu się z aktami sprawy nakazywałem doprowadzenie do mego biura aresztowanego z więzienia, po czym przesłuchiwałem go. Tłumaczami moimi byli między innymi: Otto Reich, Horst Kühnert, Ludwig Stein – volksdeutsche i Hugo Wanko – reichsdeutsch – wszyscy pracownicy policji bezpieczeństwa. Gdy aresztowany badany przeze mnie nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, a miałem wiadomość z referatu IVN, że popełnił zarzucany mu czyn, dawałem znać do kierownika osobnego działu Sachgebietsleiter (którymi byli: Alfred Matichke, Willi Spetzen i Willi Laubner), przez wypełnienie stosowanego w tych wypadkach formularza. Kierownicy działów odsyłali te formularze ze swoim *signum* [oznaczeniem – S.P.] do Fuchsa, który z kolei prawdopodobnie ustnie omawiał sprawę z kierownikiem wydziału IV – Lotharem [...] Wendelem i ten dopiero podpisywał instrukcję na niebieskim formularzu, co dalej ma się stać z przesłuchiwanym. Z reguły polecano w tej instrukcji kilkanaście uderzeń kijem. Były to przeważnie kije leszczynowe, grubości palca wskazującego. Badanemu wymierzano razy, kazawszy mu położyć się na krześle lub nachylić. [...] Instrukcje, co do bicia badanych, którzy nie chcieli się przyznać, nie zawsze nadchodziły – tylko w tych wypadkach, gdy wyższym władzom zależało na zeznaniach badanego"[54].

Przytoczony cytat opowiada oczywiście o teorii. Zazwyczaj referenci i tłumacze przesłuchujący aresztowanych nie trudzili się uzyskiwaniem zgody zwierzchników na stosowanie przemocy fizycznej i natychmiast po przekonaniu się, że więzień odmawia współpracy, rozpoczynali bicie. Wiele przesłuchań przeradzało się w makabryczne tortury. Ponieważ więźniowie szczególnie cenni przetrzymywani byli w piwnicach komendy, gestapowcy mogli znęcać się nad niektórymi z nich nawet codziennie, skłaniając do składania zeznań. Łamiąc psychicznie i fizycznie osadzonych uzyskiwano nierzadko bardzo cenne informacje.

Każde z przesłuchań zakończone przekazaniem Niemcom informacji kończyło się spisaniem protokołu. W ostatniej rubryce gestapowiec był zobowiązany zaznaczyć czy przesłuchiwał aresztowanego w trybie „normalnym" (wywierając nań tylko presję słowną), czy też w trybie „zaostrzonym" (stosując bicie). Ponieważ dla pracy Gestapo nie miało to większego znaczenia, z wypełniania tej rubryki często rezygnowano. Po ostatnim przesłuchaniu funkcjonariusz prowadzący podsumowywał uzyskane od

[54] AIPN Ra, SOR, 153, Protokół przesłuchania podejrzanego Paula Köpplera, 17 VI 1947 r., k. 31–32.

więźnia informacje. Był też zobowiązany przedstawić zwierzchnikom propozycje co do jego dalszego losu. Możliwe były tutaj tylko trzy warianty: uwolnienie (zwłaszcza w przypadku zwerbowania więźnia do pracy konfidencjonalnej lub agenturalnej), osadzenie na czas określony lub nieokreślony w obozie koncentracyjnym lub też przeznaczenie do natychmiastowej likwidacji. W dwóch ostatnich przypadkach wnioski te uprawomocniano następnie farsą sądu doraźnego albo specjalnego, przed którymi aresztowany nie miał prawa zabierać głosu, ewentualnie mógł udzielać odpowiedzi „tak" lub „nie". Nierzadko sędziowie podpisywali po prostu wyroki, a o ich treści informowano więźniów przebywających w celach. Jeszcze częściej aresztowanych zabierano bez wyjaśnienia na ciężarówki, które odjeżdżały na miejsca straceń lub na stacje kolejowe, skąd odprawiano transporty do obozów.

Omówiony system sprawiał, że losy każdego więźnia Gestapo zależały w ogromnej mierze od postawy funkcjonariusza prowadzącego jego sprawę. Informację o jego personaliach pragnęli zdobyć zawsze bliscy aresztowanych i ich koledzy z konspiracji. Niektórzy z gestapowców byli – zwłaszcza w schyłkowym okresie okupacji – podatni na korupcję. Za odpowiednią łapówkę mogli nie tylko potraktować łagodniej konkretnego więźnia, ale nawet wnioskować do przełożonych o jego uwolnienie. W źródłach natrafić można na ślady takich sytuacji. Jeden z więźniów wspominał, że nie był bity dlatego, że jego rodzina przekazywała Niemcom stałe haracze, płacąc za niestosowanie wobec niego przemocy fizycznej[55]. Inni odzyskali wolność dzięki wysokim kwotom liczącym dziesiątki tysięcy złotych. Kontaktów z konkretnymi gestapowcami poszukiwano zawsze, korzystając z pośrednictwa funkcjonariuszy tzw. polskiego Kripo. Umożliwiał je najczęściej znany wielu radomianom Jerzy Aftanas, mieszkaniec Radomia jeszcze przed wojną.

Kolejnym ważnym dla Niemców źródłem informacji były donosy. Wraz z upływem kolejnych okupacyjnych miesięcy i lat przybierały one charakter prawdziwej plagi. Nie bez powodu jednym z najważniejszych zadań radomskiego kontrwywiadu ZWZ-AK było tworzenie komórek w urzędach pocztowych, gdzie starano się wychwytywać anonimy kierowane na ul. Kościuszki 6. Pisali jej zazwyczaj ludzie o bardzo niskim poziomie świadomości obywatelskiej, którzy korzystając z okupacyjnych realiów załatwiali zadawnione porachunki i urazy osobiste. Zdarzały się wnioski o aresztowanie sąsiadów, wynikające z obawy, iż działanie konkretnej osoby bądź osób sprowadzi represje zbiorowe okupanta, których ofiarami padną także ludzie całkowicie niewinni, tzn. niezaangażowani w działalność antyniemiecką[56]. Ponieważ donosy dotyczyły z reguły pojedynczych osób, ich przydatność dla Gestapo była z pewnością

[55] Stefan Podczaski aresztowany zimą 1943 r. stwierdzał po wojnie, że nie był bity na Kościuszki, gdyż jego brat płacił gestapowcom „gigantyczne" pieniądze. APR, PSSK, 480, Protokół przesłuchania świadka Stefana Podczaskiego, 16 XII 1947 r., k. 35.

[56] W materiałach archiwalnych nie zachował się żaden donos dotyczący bezpośrednio mieszkańców Radomia. Materiały o takim charakterze występują jednak w aktach. Doskonałym przykładem jest doniesienie, w którym kilka podpisanych nazwiskami osób oskarżyło ponad 20 mieszkańców Sędziszowa k. Jędrzejowa – wymienionych z imienia i nazwiska – o należenie do „bandy komunistycznej", prowadzenie działalności antyniemieckiej, obracanie dużymi sumami pieniędzy, ukrywanie wartościowych przedmiotów itd. Autorzy donosu podkreślali, że już w 1943 r. informowali Gestapo o sytuacji w ich mieście, ale Niemcy nie podjęli żadnej interwencji. Uczulali też, że

mniejsza niż informacji uzyskiwanych od konfidentów lub agentów. Zapewne jednak nie raz zdarzyło się, że dane zawarte w anonimach były w stanie naprowadzić Niemców na osoby związane z konspiracją, posiadające broń, wspierające Żydów czy też zajmujące się czarnorynkowym handlem.

Informacje od konfidentów i agentów, dane uzyskiwane od przesłuchiwanych osób i zaczerpywane z dokumentów o różnej proweniencji, a wreszcie donosy, sprawiały że radomskie Gestapo nie miało większych problemów ze zdobywaniem wiedzy na temat najróżniejszych aspektów życia okupowanej ludności. Na szczęście – przede wszystkim dla osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną – Niemcy nie byli w stanie dokonywać szybkiej analizy informacji, a przede wszystkim łączyć ich ze sobą. Dane wprowadzano wprawdzie na bieżąco do kartotek o najróżniejszym charakterze, ale okazywały się one często mało przydatne[57]. Odgrywało tutaj rolę przede wszystkim podzielenie polskiego podziemia na liczne organizacje o najróżniejszych profilach (ale nierzadko o podobnych nazwach i skrótach), a także używanie przez różnych konspiratorów często identycznych pseudonimów. Przeważająca większość funkcjonariuszy niemieckiej policji nie orientowała się w meandrach polskiego życia politycznego przed wojną, które charakteryzowało się dużym zróżnicowaniem. Poważna część zachowanej korespondencji radomskiej komendy Sipo związana jest z objaśnianiem funkcjonariuszom programów licznych partii oraz innych polskich środowisk istniejących przed wojną w II Rzeczypospolitej. Zwrócenie uwagi na każde z nich wiązało się zawsze z poleceniem, by komenda i jej placówki zamiejscowe sprawdziły na swym terenie, czy nie ma w nich przejawów antyniemieckiej działalności[58]. Wiele czasu w pracy policyjnej pochłaniało także wspieranie śledztw prowadzonych nawet poza dystryktem radomskim. Jeżeli np. okazywało się, że ktoś podejrzewany o działalność antyniemiecką, a zamieszkujący poza Radomiem odwiedzał to miasto, policjantom nakazywano rozpoznanie środowisk, w których ewentualnie mógł się tutaj obracać[59].

W następstwie wszystkich przedstawionych uwarunkowań Gestapo stało się bardzo szybko instytucją prowadzącą politykę zmasowanego terroru. Wiele osób straciło wolność tylko na podstawie ogólnikowych oskarżeń zawartych w denuncjacjach, a nawet z powodu pokrewieństwa z poszukiwanymi osobami. Aresztowania nie tylko pojedynczych osób, ale nawet całych rodzin, stały się zjawiskiem powszechnym. W miarę upływu kolejnych lat coraz częstsza stawała się też praktyka osadzania w obozach koncentracyjnych nawet tych więźniów, którzy nie załamali się podczas przesłuchań i nie złożyli zeznań obciążających siebie i innych.

---

nie chcą, by ewentualne aresztowania objęły niewinnych. AIPN, KdSR, 273, Doniesienie zbiorowe mieszkańców Sędziszowa, [1944 r.], k. 1–2.

57 Kartoteki te zachowały się tylko szczątkowo. Prowadzono je na niemieckich formularzach policyjnych, w których w odpowiednie rubryki nanoszono na bieżąco zdobywane informacje. AIPN, KdSR, 219, Fragmenty kartoteki [prawdopodobnie osób poszukiwanych] – nazwiska na literę H, [ok. 1940–1944], k. 1 i n.

58 Np. AIPN, KdSR, 266, t. 1, Korespondencja wewnętrzna dotycząca działalności Obozu Narodowo-Radykalnego, 27 IX 1940 r.–28 I 1941 r., k. 25–37.

59 Np. AIPN, KdSR, 266, t. 1, Omówienie doniesienia agenta o pseudonimie „Jan Biała", dotyczącego rodziny Kunklów, zaangażowanych w działalność ZWZ w Opocznie, 9 V 1943 r., k. 44.

Jak już wielokrotnie wspomniano, podstawowym zadaniem Gestapo było likwidowanie wszelkich przejawów antyniemieckiej działalności, a zwłaszcza ruchu oporu. W praktyce oznaczało to nieustanne tropienie struktur konspiracyjnych, rozbijanie ich, a wreszcie eliminowanie ich członków przez eksterminację bezpośrednią lub deportacje do obozów koncentracyjnych. Do pracy w Radomiu skierowano jednak oficera, który był w stanie przekonać swych berlińskich zwierzchników, iż cele niemieckiej policji powinny być nieco inne. Był nim SS-Hauptsturmführer Paul Fuchs – młody, ale doświadczony urzędnik policyjny, który w Niemczech zajmował się m.in. prowadzeniem wewnętrznych śledztw przeciwko członkom partii nazistowskiej wysokiego szczebla. Przekonany że największym zagrożeniem dla okupacyjnego porządku jest komunizm i agitacja płynąca ze Związku Sowieckiego, dążył konsekwentnie do nawiązania kontaktów z dowództwami przynajmniej niektórych organizacji konspiracyjnych, by przekonać je do zawarcia porozumienia z Niemcami. Początkowo porozumienie to miało polegać na „zawieszeniu broni" (konspiratorzy nie podejmują żadnych działań antyniemieckich, a Niemcy zaprzestają wszelkich działań represyjnych). Wraz ze zbliżaniem się do granic GG frontu wschodniego, Fuchs optował coraz silniej za tym, by polska konspiracja stanęła u boku Niemców, zwalczając komunistów.

Pomimo stosunkowo niskiego stopnia służbowego, Fuchs posiadał w radomskim Gestapo ogromne wpływy i był uważany za „szarą eminencję" tej instytucji. Swoje liczne raporty kierował bezpośrednio do Berlina, pomijając normalną drogę służbową. Dążąc do kontrolowania wszystkich spraw związanych z polską konspiracją „zawłaszczał" kompetencje kolegów, przejmując wybrane zagadnienia z niektórych referatów i sekcji, a także ingerując w przebieg śledztw prowadzonych przez innych gestapowców. Wymowny jest tutaj fragment powojennego zeznania O. Burgera, który z pewną goryczą mówił o swoim koledze: „Fuchs miał równorzędne stanowisko ze mną. Z Fuchsem nie było dobrze. On chciał być więcej niż komendantem, »zagarnął« różne moje teki, jak sabotaże, zrzuty samolotowe, kontrolę fałszywych dowodów, cenzurę poczty"[60]. Z podobną zaborczością Fuchsa zetknęli się też szefowie innych referatów Gestapo, którzy zostali zmuszeni do przekazania mu części spraw związanych np. z nadzorem nad duchowieństwem katolickim czy też Ukraińcami zamieszkałymi w dystrykcie radomskim[61]. Dlatego też był on osobą powszechnie nielubianą, ale jednocześnie cenioną ze względu na jego rosnącą wiedzę w wyniku systematycznie pozyskiwanych informacji.

Liczne ślady w dokumentach świadczą o nieustannie podejmowanych staraniach P. Fuchsa o nawiązanie kontaktów ze sferami kierowniczymi polskiej konspiracji. Niejednokrotnie w rozmowach z Polakami mówił o swych poglądach, z pewnością licząc na to, że wiadomości na ten temat zostaną rozpowszechnione dalej. Jedną z osób rozmawiających z Fuchsem był Stefan Pindelski – więzień Auschwitz, który po zwolnieniu z obozu był zobowiązany do okresowego stawiania się na ul. Koś-

[60] AIPN Ra, SOR, 159, Protokół rozprawy głównej przeciwko Otto Burgerowi, 28 IX 1948 r., k. 53–54.
[61] AIPN, KdsR, 183, Pismo wewnętrzne Referatu III B komendy Sipo w Radomiu, 30 VI 1942 r., k. 8.

ciuszki 6. „W czasie czwartego czy piątego z kolei meldowania się – opowiadał już po zakończeniu wojny – Fuchs wyjaśnił mi, że obecnie w polityce Niemiec następuje zmiana kursu do Polaków. Niemcy już wiedzą, że popełnili błąd, stosując bezwzględną przemoc i rygory. Że od samych Polaków zależy tylko, czy mają być w dalszym ciągu łapanki, aresztowania, obozy i rozstrzeliwania. Jeżeli Polacy – wyjaśnił – zaniechają mordowania Niemców, wówczas oni – Niemcy nie będą mieli potrzeby stosowania represji. Dowodził, że wojna potrwa jeszcze długo i że jeśli w dalszym ciągu Niemcy będą czuć się zmuszone do tępienia Polaków, w rezultacie może nastać po wojnie okres, że będzie Polska, ale bez Polaków"[62]. Należy podkreślić, że rozmowa ta miała miejsce w 1942 r., a więc czasie, kiedy Niemcy odnosili jeszcze względne sukcesy na frontach wojny.

Jeszcze częściej Fuchs artykułował swoje poglądy wobec reprezentacji polskiego społeczeństwa, za którą uznał lokalne przedstawicielstwo Rady Głównej Opiekuńczej. Często, zwłaszcza po szeroko przeprowadzonych akcjach represyjnych, zapraszał na spotkania przewodniczącego Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto Adama Walkowiaka i jego współpracowników, prosząc ich, by przekazali jego słowa dowództwu podziemia. Stwierdzenia przewodniczącego, iż społecznicy nie posiadają żadnych kontaktów z konspiracją zbywał uśmiechem. „Panowie stale twierdzą – mówił do radomskich społeczników w połowie 1944 r. – że nie jesteście reprezentacją ludności polskiej, a Generalny Gubernator uważa przecież RGO za taką reprezentację. [...] Nie mogą przecież Panowie wymagać, by przeprowadzono dzisiaj powszechne wybory. Zresztą na wybory nie zgodziłby się niewątpliwie Delegat Rządu Polskiego"[63]. Miał zresztą rację, bo każde tego rodzaju spotkanie kończyło się sporządzeniem obszernej notatki, która trafiała do komendy radomskiego Okręgu AK.

W trakcie rozmów wypowiadał często stwierdzenia, które odzwierciedlały prawdziwe postrzeganie polskiej konspiracji przez Niemców. Przykładowo na zadane mu pytanie, dlaczego Gestapo represjonuje osoby z kręgów inteligenckich nie mających jakichkolwiek związków z podziemiem, odpowiedział: „Wasz ruch oporu przelewa się wam z talerza, a inteligencja bierze w nim tak masowy udział, że można z góry założyć, że każdy polski inteligent jest w jakiś sposób winien"[64]. Z kolei opiniując o postawach społeczeństwa polskiego wobec okupantów stwierdzał: „[...] przy całej swej zręczności Polacy popełnili jeden błąd. W kraju, podzielonym w organizacji podziemnej na 200 obwodów, można było z łatwością przeprowadzić taki eksperyment, by na rozkaz z góry przynajmniej w jednym takim obwodzie nie czyniono ze

---

62 AIPN Ra, SOR, 48, Życiorys własny Stefana Pindelskiego, 26 V 1945 r., k. 6.

63 *Sprawozdanie przedstawicieli Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Powiat ze spotkania z Paulem Fuchsem w dn. 28 czerwca 1944 r.* [za:] *Rozmowy SS-Haupsturmführera Paula Fuchsa z przedstawicielami radomskiej delegatury Rady Głównej Opiekuńczej w latach 1943–1944*, oprac. S. Piątkowski [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, red. J. Faryś, H. Kocój, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 340.

64 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach (dalej: AIPN Ki), Ds. 12/67, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–45, k. 93.

strony polskiej żadnych aktów gwałtu. Można by w ten sposób sprawdzić, jak postąpi strona niemiecka. Utrzymanie jednak spokoju choćby w części kraju nie jest zgodne z interesami Londynu. Zauważono, że jeżeli gdziekolwiek lokalne czynniki polskie dążyły do utrzymania spokoju, to niebawem z góry nadchodziły rozkazy dokonywania aktów terrorystycznych, ażeby utrzymywać w kraju stały ferment. [...] W dzisiejszym stanie rzeczy nie widzę możliwości poprawy stosunków i uspokojenia kraju. Sytuacja zaostrza się z dnia na dzień. Upór polski napotyka na upór niemiecki i nie ma sposobu na pogodzenie przeciwieństw. Widocznie egzekucje, których dokonujemy, nie są według przekonania polskich czynników kierowniczych nadmierną stratą biologiczną dla narodu polskiego i dla gry, którą się prowadzi, warto takie straty ponosić. Straty te będą coraz większe. Jeżeli stosunek 1:10 nie wywiera wrażenia, to możemy go zmienić na 1:20, albo więcej"[65].

Fuchs wyróżniał się poglądami wśród funkcjonariuszy Gestapo Generalnego Gubernatorstwa. Zasłynął przy tym nadzorowaniem skomplikowanych gier operacyjnych, które miały na celu nie tylko jak najbardziej szczegółowe rozpoznanie konspiracji, ale wręcz przejęcie pod kontrolę policji niektórych ich struktur. Realizując je, wykraczano często poza Radom i dystrykt radomski, przeprowadzając aresztowania w całym GG, w tym także w Warszawie (współpracowano tam z szefem miejscowego Gestapo Alfredem Spilkerem). Funkcjonariusze z Radomia uczestniczyli m.in. w głośnych wydarzeniach, które rozegrały się stolicy 5 czerwca 1943 r. Wówczas to w kościele św. Aleksandra, w czasie ślubu jednego z konspiratorów, aresztowano 89 osób – w większości żołnierzy oddziału „Kosa 30" Kierownictwa Dywersji AK, którego członkowie przeprowadzili wcześniej zamachy bombowe w Berlinie i Wrocławiu oraz podjęli nieudaną próbę zlikwidowania wyższego dowódcy SS i policji w GG F.W. Krügera. W areszcie policyjnym przy ul. Kościuszki 6 oraz w więzieniu przy ul. Malczewskiego więziono wielu mieszkańców Warszawy, przewożonych tutaj z Pawiaka, zapewne przesłuchując ich pod kątem kontaktów z miejscowymi konspiratorami. Była wśród nich m.in. członkini centralnych władz komunistycznych Małgorzata Fornalska. O aktywności Fuscha i jego podkomendnych świadczyło też przewożenie do Radomia oficerów Wojska Polskiego, którzy we wrześniu 1939 r. dostali się do niewoli i byli przetrzymywani w obozach jenieckich. Jednym z nich był płk Stanisław Kalabiński – dowódca 55 DP, represjonowany przez Niemców w związku z tzw. incydentem stopnickim.

Agenci radomskiego Gestapo zadawali polskiej konspiracji ogromne straty. Dokumenty wskazują na to, że niektórzy z nich pełnili wysokie funkcje w lokalnych strukturach podziemia, mając doskonałe rozeznanie na temat środowisk zaangażowanych w działalność antyniemiecką. Przeważająca większość personaliów pozostaje po dziś dzień nieznana. Za najbardziej niebezpiecznego wśród nich uchodzi agent używający pseudonimu „Bronisław Czark", który przekazywał Niemcom niezwykle bogate pod względem merytorycznym raporty, dotyczące m.in. akcji scaleniowej ZWZ-AK z in-

[65] *Sprawozdanie przedstawicieli Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Powiat...*, s. 339, 341.

nymi organizacjami[66]. Inny agent, „Jan Biała", był bezsprzecznie związany z dowództwem ZWZ-AK w Opatowie. Co najmniej od wiosny 1941 r. dostarczał Niemcom odpisy zaszyfrowanej korespondencji, informował o danych nasłuchu radiowego, donosił o kontaktach konspiratorów z funkcjonariuszami polskiej policji. Przekazał też Niemcom nazwiska komendantów konspiracyjnych placówek m.in. w Białaczowie i Przysusze, a w 1942 r. umożliwił aresztowanie pięciu oficerów wchodzących w skład komendy Obwodu AK Opatów. Zachowały się również dokumenty wskazujące na to, że m.in. agent „Gospodarz" denuncjował nauczycieli, agent „Kolasa" rozpoznawał konspirację częstochowską, a agent „Karol Mazur" tropił mniejsze organizacje konspiracyjne w powiecie opatowskim. W historii regionu świętokrzyskiego zapisał się też niechlubnie agent „Garibaldi" – ppor. Jerzy Wojnowski „Motor", oficer Zgrupowania Partyzanckiego AK mjr. Jana Piwnika „Ponurego"[67]. Informacje od niego doprowadziły m.in. do przeprowadzenia przez Niemców aresztowań i obław. Gestapowcy dotarli do Wojnowskiego dzięki innemu żołnierzowi AK, który przeszedł na stronę wroga wydając swych towarzyszy – Józefowi Kesslerowi. Można zaryzykować twierdzenie, że na przełomie lat 1941 i 1942 Gestapo zwerbowało też konfidenta należącego do radomskiego środowiska Szarych Szeregów, uzyskując dane na temat nazwisk i pseudonimów harcerzy zaangażowanych w działalność tej organizacji. Przytoczone przykłady to jedynie skromne fragmenty zjawiska, na którego szczegółowe prześledzenie nie pozwala niestety stan zachowania źródeł.

Wspominane działania operacyjne prowadzone przez Paula Fuchsa odcisnęły swe piętno przede wszystkim na historii dwóch organizacji konspiracyjnych. Pierwszą z nich był Ruch „Miecz i Pług", skupiający działaczy działaczy katolickich na terenie GG i obszarach włączonych do Rzeszy. Opanowanie kierownictwa tej organizacji przez Gestapo doprowadziło do przejścia części jej struktur na pozycje proniemieckie i antykomunistyczne. O rozmachu działań na tym polu świadczy fakt, iż Niemcy pracujący w Radomiu „pilotowali" kuriera „Miecza i Pługa", który przez Szwajcarię udał się do Londynu, przewożąc korespondencję skierowaną do gen. Kazimierza Sosnkowskiego[68]. Organizacją drugą były Narodowe Siły Zbrojne, a zwłaszcza część ich lokalnych, radomskich struktur, na działalność których wpływ wywierał Hubert Jura „Tom". Przy akceptacji Niemców zapewniającej bezkarność, przystąpiły one do akcji odwetowej wymierzonej w grupy komunistyczne i wspierające je środowiska lewicowe. „Organizacja Toma" zajmowała się też m.in. tropieniem struktur komunistycznych wśród załóg radomskich zakładów przemysłowych. Uczestniczyli w tym zazwyczaj konspiratorzy, którzy nie mieli świadomości, że gromadzone przez nich informacje są wykorzystywane przez Gestapo.

---

[66] Według Bogdana Chrzanowskiego, pod kryptonimem tym krył się niejaki Ryszard Sędek; *idem*, *„Miecz i Pług" (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług") na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997, s. 76.

[67] Wiele interesujących informacji dotyczących konfidencjonalnej działalności Jerzego Wojnowskiego zawiera publikacja *Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury"*, oprac. M. Jedynak, Kielce–Kraków 2014.

[68] B. Chrzanowski, *„Miecz i Pług"*..., s. 77, 213.

Pomimo mnogości podejmowanych działań, przedstawione już problemy związane z niemożnością analizowania i łączenia zdobywanych informacji sprawiły, że funkcjonariuszom radomskiej komendy Sipo nie udało się zrealizować żadnego ze stawianych przed nimi, zasadniczych celów. Struktury polskiej konspiracji wojskowej i cywilnej nie zostały rozbite, ani też nie udało się skłonić ich członków do przejścia na pozycje antykomunistyczne i poparcia w ten sposób polityki Niemców. Większego znaczenia nie mogły mieć realizowane przez Gestapo działania, mające miejsce w ostatnich miesiącach okupacji, do których należało m.in. stworzenie kryptokonspiracyjnej organizacji Związek Polskich Patriotów, co zostanie jeszcze omówione.

Mniejszą, choć bezsprzecznie bardzo wyraźną rolę w realizacji działań eksterminacyjnych wymierzonych w Polaków, Żydów i przedstawicieli innych narodowości, odgrywały formacje skupione w drugim pionie policyjnym – policji porządkowej (Ordnungspolizei – Orpo). Zgodnie z przyjętymi założeniami, w ośrodkach liczących ponad 5 tys. mieszkańców, a więc m.in. w Radomiu, Orpo występowało pod nazwą policji ochronnej (Schutzpolizei – Schupo), natomiast w ośrodkach miejskich – zwłaszcza wsiach i ośrodkach małomiasteczkowych będących siedzibami władz gminnych – pod nazwą żandarmerii (Gendarmerie). W dystrykcie radomskim jej funkcjonowanie opierało się na pułku policyjnym Radom (Polizei Regiment Radom), utworzonym na bazie jednostek przybyłych z Kolonii. Trzybatalionowy pułk, liczący w sumie ok. 1,5 tys. funkcjonariuszy, rozlokowano w dystrykcie: sztab i jeden batalion stacjonowały w Radomiu, a dwa pozostałe w Częstochowie i Kielcach. Radom był też czasowym miejscem stacjonowania innych pułków i samodzielnych batalionów policyjnych[69].

Strukturze Orpo podporządkowano też policyjne formacje specjalistyczne: policję wodną (Wasserschutzpolizei), leśną (Forstschutz), pocztową (Postschutz), drogową (Verkehrspolizei), fabryczną (Werkschutz) i kolejową (Bahnschutzpolizei)[70]. Funkcjonariusze czterech pierwszych tworzyli zaplecze działań służb bezpieczeństwa, służąc im doraźną pomocą i informacjami. Rzadko uczestniczyli osobiście w działaniach eksterminacyjnych. W pamięci mieszkańców miasta bardzo negatywnie zapisali się jednak policjanci kolejowi i strażnicy fabryczni. Funkcjonariusze policji kolejowej brali udział w obławach na dworcach i rewizjach pociągów, w trakcie których zatrzymywano osoby, wywożone następnie do pracy przymusowej w Rzeszy; niektórzy z nich byli też znani ze strzelania do osób przebywających bez zezwolenia na terenach przydworcowych (np. kradnących węgiel). Tzw. werkszuce uczestniczyli natomiast aktywnie w sprawowaniu nadzoru na polskimi robotnikami, pracującymi na potrzeby niemieckiej armii. Wielu funkcjonariuszy policji fabrycznej tropiło członków konspiracji, zwalczając wszelkie postawy uznawane za przejawy sabotażu i dywersji.

---

[69] Np. w okresie żniw we wsiach dystryktu radomskiego wprowadzano corocznie stan wyjątkowy, formując z rezerw policyjnych specjalną jednostkę – Sonderkommando „Posen". Nadzorowała ona przebieg prac polowych i odbiór zbóż, współpracując również z lokalnymi strukturami policyjnymi w chwytaniu robotników przymusowych. C. Jabłoński, *Hitlerowski aparat terroru w powiecie tomaszowskim w latach 1939–1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytutu Pamięci Narodowej" 1997, t. 5, s. 74.

[70] W. Borodziej, *Terror i polityka*..., s. 25–26.

Jednostki wojskowe stacjonujące w Radomiu i okolicach

Pracujący w Radomiu urzędnicy niemieckiej administracji cywilnej, gospodarczej i policyjnej, nie byli jedynymi reprezentantami okupantów. Miasto odgrywało ważną rolę jako miejsce zakwaterowania jednostek wojskowych III Rzeszy i jej państw sojuszniczych. Stała obecność niemieckich żołnierzy wywierała istotny wpływ na wiele aspektów życia, począwszy od skali poboru wody i energii elektrycznej, a na działalności konspiracji wojskowej i cywilnej skończywszy.

Od jesieni 1939 r. nadzór wojskowy nad Generalnym Gubernatorstwem sprawował dowódca rejonu „Wschód" (Oberkommando „Ost"). 1 maja 1940 r. Niemcy zdecydowali się na powołanie ogniw dowodzenia na szczeblu korpusów. Jeden z nich, oznaczony numerem 34, objął dystrykty krakowski i radomski. Miejscem stacjonowania jego sztabu był jednak Kraków. Już jednak po kilku miesiącach, w związku z przygotowaniami do inwazji na froncie zachodnim, utworzono stanowisko dowódcy wojskowego w GG (Militärbefehlshaber im GG), przyznając mu kompetencje administracyjne bez możliwości wywierania wpływu na zagadnienia związane ze sprawami dowodzenia operacyjnego. Strukturę urzędu dowódcy dostosowano do podziału administracyjnego GG, co oznaczało utworzenie w każdym dystrykcie nadkomendantury polowej. Kierowanie nadkomendanturą radomską (nr 372), stacjonującą w Kielcach, powierzono gen. por. Friedrichowi von der Lippe, a następnie gen. mjr. Hjalmarowi Moserowi. Wśród podlegających im jednostek, zajmujących się realizacją bieżących działań, był też I batalion 603 zapasowego pułku piechoty, stacjonujący w Radomiu. Wkrótce nadkomendanturę, wraz z dowódcą wojskowym GG, podporządkowano dowódcy grupy Armii „Środek" feldmarszakowi Fedorowi von Bockowi[71].

Jesienią 1942 r., na bazie zlikwidowanego urzędu dowódcy wojskowego w GG, utworzono Dowództwo Okręgu Wojskowego, scalone z analogicznymi strukturami w Rzeszy. Jego ekspozyturami terenowymi pozostały nadal nadkomendantury polowe, jednak o zmienionej numeracji. W 1943 r. nadkomendantura radomska, mająca nadal siedzibę w Kielcach, nosiła nr 606 (według innych źródeł 603), a dowodził nią gen. por. Rolf Detmering. W dystryktach radomskim i lubelskim rozmieszczono też odwód operacyjny – 174 Dywizję Rezerwową, dowodzoną przez gen. por. Kurta Rennera, a po jego śmierci w walce z polskimi partyzantami przez gen. por. Friedricha Eberhardta. W samym Radomiu komendantura zajęła początkowo obszerne budynki szkoły rolniczej na Wacynie, prawdopodobnie przenosząc się po pewnym czasie na ul. Kościuszki. Nadzorowała 692 batalion ochrony, którego żołnierze wykonywali przede wszystkim zadania wartownicze na terenie miasta[72].

---

[71] L. Herzog, *Zbrodnicza działalność Wehrmachtu w Generalnej Guberni w latach 1939–1945* [w:] *Materiały z konferencji naukowej poświęconej zbrodniom Wehrmachtu popełnionym na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej (1939–1945)*, red. M. Wrzosek, Warszawa 1967, s. 47–49; K. Radziwończyk, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945 (Organizacja, siły i kompetencje okupacyjne)*, „BGKBZH" 1975, t. 26, s. 19, 22.

[72] L. Herzog, *Zbrodnicza*..., s. 49–50; K. Radziwończyk, *Wehrmacht*..., s. 50.

Pod nadzorem komendantury znajdowały się też placówki zamkniętej opieki medycznej, przeznaczone na potrzeby niemieckiej armii. Zaczęto je tworzyć w 1941 r., w związku z planowanym atakiem na Związek Sowiecki. Dwa uruchomione wówczas wojskowe szpitale rezerwowe (Reserve Kriegslazarette) znalazły siedziby przy ul. Narutowicza (placówka ta mogła przyjąć aż 1,3 tys. rannych i chorych) oraz przy ul. Kelles-Krauza (300 pacjentów). Początkowo ruch w szpitalach był niewielki, ale z biegiem czasu zaczęto kierować do nich żołnierzy rannych m.in.w walkach w rejonie Smoleńska. Według danych konspiracyjnego wywiadu, w początkach 1942 r. w radomskich szpitalach wojskowych leczyło się 2170 osób, w związku z czym chorzy leżeli na korytarzach i w pomieszczeniach przewidzianych na cele gospodarcze[73]. Sytuacja pogarszała się zapewne w następnych miesiącach i latach, w związku z coraz poważniejszymi stratami odnoszonymi przez Wehrmacht w działaniach frontowych. Na potrzeby wojska zaczęto wykorzystywać infrastrukturę szpitala przeznaczonego dla cywilnych Niemców i volksdeutschów, mieszczącego się przy ul. Warszawskiej (jego pracami kierował dr E. Weizengger)[74].

Na terenie Radomia stacjonowało w tym czasie w ogóle wielu żołnierzy, gdyż niemieckie dowództwo wykorzystywało pobliskie lotniska, a w pobliżu miasta istniał ogromny poligon, na którym szkolono jednostki wojskowe Wehrmachtu i państw będących sojusznikami Rzeszy.

Wkrótce po zakończeniu wrześniowych walk w 1939 r., władze okupacyjne przystąpiły do usuwania zniszczeń na lotnisku w Sadkowie. Stało się ono ważnym ośrodkiem szkoleniowym niemieckiego lotnictwa wojskowego i centralnym punktem w podradomskim węźle lotniczym. Prawdopodobnie już w pierwszych miesiącach 1940 r. Niemcy zorganizowali tutaj szkołę pilotażu i obsługi maszyn. W październiku tego roku szkoliło się w niej ok. 200 pilotów (oficerów i podoficerów), szlifujących umiejętności w lotach nocnych i pozorowanych bombardowaniach. W szkole przebywało również kilkuset elewów, uczestniczących w kursach technicznych i wstępnym szkoleniu pilotażowym. W tym okresie przeciętny stan samolotów różnego typu stanowiących wyposażenie lotniska wynosił ok. 50 maszyn, ale zdarzało się, że było ich znacznie więcej. Równocześnie Niemcy prowadzili rozbudowę lotniska w Piastowie, magazynując tam amunicję i materiały pędne[75].

W styczniu 1941 r. w sadkowskiej szkole kształciło się ok. 300 lotników, w tym ok. 120 pilotów oraz ok. 180 nawigatorów, radiotelegrafistów i mechaników. Pomimo okresu zimowego, Niemcy prowadzili nadal rozbudowę sieci lotnisk pomocniczych wokół Piastowa (Kozłów, Wsola, Orońsko), instalując tam m.in. silne stanowiska obrony przeciwlotniczej. Prace nasiliły się wiosną. Do Radomia zaczęto kierować duże oddziały Luftwaffe, rozkwaterowując żołnierzy w mieszkaniach prywatnych

---

[73] Por. S. Piątkowski, *Radom i region jako miejsce stacjonowania jednostek wojskowych Niemiec i ich państw sojuszniczych w latach 1939–1945 (w świetle materiałów wywiadu ZWZ-AK)* [w:] *Wojsko w Radomiu od średniowiecza po czasy współczesne*, red. D. Kupisz, Radom 2008, s. 175.

[74] *Rocznik kieszonkowy 1941 dla Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 1941, s. 128.

[75] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Armia Krajowa (dalej: AK), 203/XII-8. Sprawozdanie wywiadowcze za m. październik 1940 r., [listopad 1940 r.], k. 3–4.

i budynkach nieczynnych szkół powszechnych. W tym czasie na podradomskich lotniskach nie stacjonowały maszyny bojowe, ale w dalszym ciągu odbywało się na nich intensywne szkolenie pilotów i rozbudowa stanowisk obrony przeciwlotniczej[76].

Jak miało się wkrótce okazać, działania niemieckiego dowództwa wiązały się ściśle z planowanym atakiem na Związek Sowiecki. Z chwilą wybuchu wojny hitlerowsko-sowieckiej stacjonujące w rejonie Radomia jednostki lotnictwa i służb pomocniczych przeniesiono na wschód, a na podradomskich lotniskach zapanowała stagnacja. Stanowisko komendanta Sadkowa zajmował wówczas mjr Wündisch, jego zastępcą był mjr Wienhold, a dowódcą liniowym mjr Müller. W następnych miesiącach przebywały tutaj tylko niewielkie oddziały rezerwowe, a na pasach startowych prowadzono okresowo ćwiczenia z musztry dla żołnierzy różnych rodzajów broni. Przez kilka tygodni 1942 r. w okolicach Radomia odbywały się też ćwiczenia spadochroniarzy. Sadkowska szkoła wznowiła działalność dopiero na przełomie lat 1942 i 1943[77].

W ostatnich miesiącach 1943 r. okupanci zaczęli przekształcać Sadków w duże lotnisko dla maszyn bombowych. Z pasów startowych usunięto tzw. kozły hiszpańskie, wzmożono dostawy paliwa, a lotnisko było kilkakrotnie wizytowane przez oficerów wysokiego szczebla. Dokonywano także pomiarów terenów sąsiadujących, co wskazywało na przygotowywanie planów rozbudowy. Towarzyszyły im dalsze prace mające na celu umacnianie radomskiego węzła lotniczego, związane z rozwojem walk na froncie wschodnim i przewidywaną coraz większą aktywnością sowieckiego lotnictwa nad obszarem GG. Na terenie nieczynnego od długiego czasu lotniska pomocniczego w Wolanowie rozbudowywano obronę przeciwlotniczą, a na obszarze dawnych powiatów kozienickiego i radomskiego utworzono osiemnaście punktów obserwacyjnych, mających wypatrywać nieprzyjacielskich samolotów[78]. Według danych konspiracyjnego wywiadu, od maja 1944 r. w Sadkowie stacjonowała grupa bojowa słynnego Legionu Condor, a wokół lotniska rozbudowano system obrony przeciwlotniczej, instalując reflektory, wprowadzając ruchome działa na platformach kolejowych oraz budując bunkry w całkowicie lub częściowo wysiedlonych pobliskich wsiach – Natolinie, Sadkowie, Janowie i Długojowie. Podobne prace fortyfikacyjne prowadzono na lotnisku w Piastowie[79].

Niekorzystny dla Niemców przebieg działań wojennych sprawił, iż późnym latem 1944 r. rozpoczęto likwidację lotnisk w Sadkowie i Piastowie, rozbudowując jednocześnie lądowiska awaryjne w Zakrzowie i Piastowie oraz lotnisko pozorowa-

---

[76] AAN, AK, 203/XII-8, Sprawozdanie wywiadowcze za m. maj 1941 r., [czerwiec 1941 r.], k. 25; *ibidem.* Sprawozdanie wywiadowcze za okres 27 IX–28 X 1941 r., [październik 1941 r.], k. 25.

[77] AAN, AK, 203/XII-8, Sprawozdanie wywiadowcze za okres 27 VIII–27 IX 1941 r., k. 61; AAN, AK 203/XII-9, t. 1, Sprawozdanie wywiadowcze za m. luty 1943 r., b.d., k. 64.

[78] *Ibidem*, *Ordre de Bataille* lotnictwa za I kwartał 1944 r., b.d., k. 137.

[79] AAN, AK 203/XII-10, t. 2, *Ordre de Bataille* lotnictwa za m. maj 1944 r., [czerwiec 1944 r.], k. 137. Jako ciekawostkę dodajmy, że wśród pilotów stacjonujących w 1944 r. na Sadkowie znajdował się m.in. kpt. Erich Hartmann – największy as niemieckiego lotnictwa myśliwskiego, który w okresie wojny zestrzelił 352 alianckie samoloty. Startując z sadkowskiego lotniska odniósł zwycięstwa w pojedynkach z trzema sowieckimi pilotami. C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia...*, s. 201.

ne w Kacprowicach. Jednak w ciągu kolejnych tygodni z Sadkowa startowały systematycznie samoloty sanitarne, wywożące rannych z Radomia lub też kierujące się w stronę frontu wschodniego. Hangary i inne budynki na lotnisku były już zaminowane i przygotowane do zniszczenia, co nastąpiło 18 września 1944 r.[80]

Pewna część szkoleń przeprowadzanych na lotniskach, wiązała się z funkcjonowaniem poligonu wojskowego Armii „Środek" (Truppenübungsplatz Mitte Radom), którego budowę rozpoczęto w 1940 r. Przymusowo wysiedlono wtedy ludność z wielu wsi powiatów radomskiego i kozienickiego. Komendantura poligonu znalazła siedzibę w zabudowaniach dworskich majątku Kruszyna. Wokół nich, w stosunkowo krótkim czasie, wzniesiono blisko 500 baraków żołnierskich, kilkadziesiąt oficerskich, a także wiele stajni i obiektów gospodarczych. Ogrom tej inwestycji spowodował zresztą pojawienie się wśród Polaków plotek o planowaniu przez Niemców całkowitego wysiedlenia ludności cywilnej z Radomia i przeniesieniu jej właśnie tutaj. Ta część poligonu przeznaczona została przede wszystkim do szkolenia jednostek piechoty i artylerii mającej zajmować się zwalczaniem broni pancernej. Dowództwu w Kruszynie podporządkowano także drugi, mniejszy poligon, zbudowany na południe od Radomia w rejonie Wolanowa i Kacprowic. Stacjonowały tutaj przede wszystkim oddziały artylerii przeciwlotniczej, które trenowały ostrzał, korzystając ze wsparcia samolotów startujących z Sadkowa i Piastowa.

Od 1940 r. na poligonie kruszyńskim szkolono systematycznie niemieckie jednostki rezerwowe różnych typów. W początkach 1942 r. skierowano tutaj pułk Legionu Ochotników Francuskich przeciw Bolszewizmowi (Légion des volontaires français contre le bolchevisme – LVF) – formacji stworzonej przez kolaboracyjny rząd w Paryżu, mającej wspierać Niemców w walkach na froncie wschodnim. Liczył on ponad 2 tys. oficerów i żołnierzy, z których część zakwaterowano w samym Radomiu i okolicznych wsiach[81]. Wkrótce poligon stał się też jednym z najważniejszych na terenie GG miejsc szkoleń tzw. ostlegionów – formacji tworzonych przez mieszkańców republik azjatyckich Związku Sowieckiego, którzy po walce w szeregach Armii Czerwonej i dostaniu się w ręce Niemców, przeszli na ich stronę, doświadczywszy niewyobrażalnie trudnych warunków w obozach jenieckich. Pierwsi legioniści przybyli na teren obozu w kwietniu 1942 r. Początkowo było ich 1,8 tys., ale już w dwa miesiące później ich liczba sięgała 3,6 tys. osób. Byłych czerwonoarmistów skupiono w trzech dużych legionach: turkiestańskim (Turkistanische Legion),

[80] AAN, AK 203/XII-11, Meldunki sytuacyjne, 7 IX 1944 r. i 12 X 1944 r., k. 18–19, 55; AAN, AK 103/XII-12, Meldunek sytuacyjny, 9 VIII 1944 r., k. 32; *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 18 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [za:] *Krajobraz przed bitwą. Meldunki wywiadu Armii Krajowej o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta w okresie: sierpień – październik 1944 roku*, oprac. S. Piątkowski [w:] *Patriotyczna lekcja historii – czyn zbrojny żołnierzy Armii Krajowej w regionie radomskim. Konferencja Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Wydział w Radomiu, 17 maja 2007 roku*, red. P. Bednarczyk, Radom 2009, s. 65–92, k. 75.

[81] W konspiracyjnych meldunkach wywiadowczych podkreślano, iż legioniści odnoszą się bardzo nieżyczliwie do Polaków, obarczając ich odpowiedzialnością za wybuch wojny. Było wśród nich wielu antykomunistów, ale także awanturników i osób mających jeszcze przed wojną problemy z prawem. AAN, AK, 203/XII-8. Sprawozdania wywiadowcze za 27 I–26 II 1942 r., k. 97; *ibidem*, Sprawozdanie wywiadowcze za okres 25 II–24 II 1942 r., k. 102.

gruzińskim (Georgische Legion) i azerbejdżańskim (Aserbeidschenische Legion), poddając ich intensywnym szkoleniom pod kierunkiem niemieckich oficerów. Polacy, nie rozumiejąc niuansów narodowościowych, powszechnie nazywali ostlegionistów „mongołami" lub też „żółtkami". Wielu z nich starało się nawiązać kontakty z polską ludnością, szukając możliwości dezercji i dołączenia do oddziałów partyzanckich.

Zimą 1944 r. poligon w Kruszynie i Siczkach był wykorzystywany przede wszystkim do intensywnego szkolenia rekrutów, których liczba sięgała nawet 7 tys. mężczyzn. W tym czasie zaczęto tam jednak kierować coraz częściej żołnierzy z jednostek rozbitych na froncie wschodnim, którzy mieli tutaj odpocząć i powrócić następnie do zreorganizowanych i przeformowanych oddziałów[82]. Po ewakuacji niemieckich władz cywilnych z Radomia latem 1944 r. i zatrzymaniu się frontu na Wiśle, obozy te zaczęły być wykorzystywane jako miejsce stacjonowania jednostek Wehrmachtu, mających bronić linii tej rzeki. Jeszcze we wrześniu tego roku w Kruszynie zaczęto demontować baraki, co było zapowiedzią likwidacji obozu[83]. Na przełomie 1944 i 1945 r. stacjonował tutaj jednak Kałmucki Korpus Kawaleryjski, którego żołnierze zapisali się bardzo źle w pamięci polskiej ludności, dokonując wielu czynów o charakterze przestępczym, a także uczestnicząc w brutalnych akcjach pacyfikacyjnych[84].

Oprócz żołnierzy stałego garnizonu, pacjentów szpitali wojskowych, pilotów służących na Sadkowie, a także żołnierzy uczestniczących w szkoleniach na obszarze poligonu kruszyńskiego, w Radomiu przebywali okresowo także liczni oficerowie, podoficerowie i szeregowi z wielu jednostek dyslokowanych na inne tereny. Miasto stanowiło dla nich miejsce odpoczynku, rekonwalescencji, szkoleń, lub też po prostu etap w dalszej podróży. Już w początkach 1940 r., według danych wywiadu ZWZ, w Radomiu stacjonowała przez krótki czas dywizja piechoty o nieznanej numeracji[85]. W październiku w budynku dyrekcji lasów państwowych przy ul. 1 Maja zakwaterowano sztab 64 Korpusu Piechoty, tworzonego przez cztery dywizje rozmieszczone w innych ośrodkach[86]. Konspiratorzy podkreślali, że wielu żołnierzom służącym w sztabie nie przydzielono stałych obowiązków, w związku z czym „wałęsają się" po mieście szukając alkoholu i tanich rozrywek[87].

Sztab ten spędził w Radomiu całą zimę, a wiosną 1941 r., w związku z wydaniem rozkazów o wymarszu na front, wizytował go jeden z najbardziej znanych niemieckich dowódców wojskowych, feldmarszałek Günther von Kluge. Jego wizyta zbiegła się w czasie ze skierowaniem do miasta dowództwa jednego z pułków Waffen SS,

---

82 AAN, AK, 203/XII-10, t. 1, Sprawozdanie wywiadowcze za m. styczeń 1944 r., [luty 1944 r.], k. 29.

83 *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 22 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą...*, s. 76.

84 R. Sodel, *Wstęp* [w:] *Kałmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB*, oprac. R. Sodel, Lublin 2011, s. 33–34.

85 *Meldunek sytuacyjno-wywiadowczy Komendanta Głównego ZWZ, 22 II 1940 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *Wrzesień 1939– czerwiec 1941*, red. T. Pełczyński i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 100, 102; *Meldunek sytuacyjno-wywiadowczy Komendanta Głównego ZWZ za marzec 1940 r., 13 IV 1940 r.* [w:] *ibidem*, s. 209.

86 AAN, AK, 203/XII-8, Sprawozdanie wywiadowcze, 10 X 1940 r., k. 2.

87 AAN, AK, 203/XII-8, Sprawozdanie wywiadowcze, 30 XI 1940 r., k. 5.

wraz z baonem zmotoryzowanym oraz zmotoryzowanym dywizjonem artylerii. Był to początek koncentrowania m.in. w Radomiu i jego okolicach oddziałów, które miały wziąć udział w ataku na Związek Sowiecki. Na łamach wydawanego w Warszawie „Biuletynu Informacyjnego" Komendy Głównej ZWZ stwierdzano już w styczniu 1941 roku, że Radom stał się jednym z największych ośrodków wojskowych GG, czego następstwem jest zajmowanie na kwatery wielu mieszkań prywatnych (dodawano, że „zdarzają się wypadki niewłaściwego zachowania się polskich rodzin, wchodzących w stosunki z Niemcami")[88]. W trzy miesiące później miasto wymieniono jako jeden z głównych ośrodków zaopatrzenia armii niemieckiej w gubernatorstwie, dodając, że Radom wygląda jak miasto przyfrontowe[89].

W ostatniej dekadzie czerwca 1941 r. większość niemieckich oddziałów opuściła Radom, kierując się na wschód. Dzięki temu, wspomniana wcześniej miejska komendantura polowa Wehrmachtu, której siedzibą były dotąd budynki szkoły rolniczej na Wacynie, mogła przeprowadzić się do gmachu przy ul. Kościuszki 17. Do budynków szkoły wacyńskiej skierowano kompanię weterynaryjną Waffen SS przybyłą z Drezna. Wkrótce powstał tutaj szpital dla koni wojskowych ze stałym personelem liczącym 120 żołnierzy. W tym samym okresie w dzielnicy Żakowice stacjonowała niewielka jednostka zaopatrzeniowa, a przy ul. Moniuszki urządzono warsztaty naprawcze, obsługiwane przez ponad 100 żołnierzy. W fabryce broni działały już wówczas warsztaty naprawy samochodów i pojazdów mechanicznych, które także nadzorował Wehrmacht[90].

W materiałach archiwalnych zachowały się, niestety jedynie szczątkowe, dane na temat niemieckich jednostek wojskowych stacjonujących w Radomiu w latach 1943 i 1944. Pozwalają one jednak zaryzykować twierdzenie, iż do miasta nie kierowano już – ze względu na katastrofalną sytuację lokalową – większych oddziałów (np. pułków), a jedynie sztaby i oddziały pomocnicze. Podstawowym miejscem ich stacjonowania był nadal gmach dyrekcji lasów państwowych przy ul. 1 Maja, gdzie lokowano oddziały Wehrmachtu. Inne, jak np. liczący 650 doskonale uzbrojonych żołnierzy batalion Waffen SS, który przybył do miasta w początkach 1943 r., były zakwaterowywane w rejonie ul. Kościuszki[91]. Ogromne nasilenie przepływu żołnierzy w mieście i jego okolicach zaczęto notować latem następnego roku, kiedy to front wschodni dotarł do linii Wisły.

---

88 *Różne*, „Biuletyn Informacyjny" (dalej: „BI"), 23 I 1941 r. (t. 1, s. 386). Przywołując w przypisach „Biuletyn Informacyjny" Komendy Głównej ZWZ-AK, wykorzystano przedruki tego pisma, opublikowane w latach 2001–2004 w czterech numerach specjalnych „Przeglądu Historyczno-Wojskowego". Dane zawarte w nawiasach zawierają numer tomu i stronę, na której został opublikowany cytowany artykuł.

89 *Przygotowania wojenne*, „BI", 3 IV 1941 r. (t. 1, s. 464).

90 Por. S. Piątkowski, *Radom i region* ..., s. 171–182.

91 AAN, AK, 203/XII-9, t. 1. Sprawozdanie wywiadowcze za I kwartał 1943 r., b.d., k. 71.

ROZDZIAŁ IV

POZOSTAŁOŚCI POLSKICH ORGANÓW ADMINISTRACJI

Zarząd miejski

System, w którym funkcjonowała w okresie międzywojennym administracja samorządowa był bardzo podobny do tego, jaki obowiązuje we współczesnej Polsce. Radomiem, podobnie jak innymi miastami, kierowała rada miejska, wyłaniana w drodze wyborów spośród mieszkańców. Podejmowała uchwały dotyczące najróżniejszych aspektów życia i rozwoju ośrodka, których wykonanie leżało w gestii prezydenta miasta oraz podległego mu zarządu miejskiego, zwanego potocznie „magistratem". W świetle obowiązujących od połowy lat trzydziestych przepisów, prezydent był jednocześnie przewodniczącym rady miejskiej.

Jak wspominano już wielokrotnie, w momencie wybuchu wojny stanowisko prezydenta Radomia zajmował Józef Grzecznarowski. W podlegającym mu magistracie zatrudniano kilkaset osób zajmujących się pracą urzędniczą w poszczególnych wydziałach, referatach i samodzielnych komórkach. Obok nich status pracowników samorządowych posiadały również osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach komunalnych (wodociągi, gazownia, rzeźnia itd.) oraz tzw. instytucjach miejskich o najróżniejszym charakterze. 6 września 1939 r. J. Grzecznarowski opuścił Radom, ulegając tzw. panice ewakuacyjnej. Prawdopodobnie niewiele osób wiedziało o tym, że przed wyjazdem prezydent przekazał pełnomocnictwa do kierowania zarządem miejskim jednemu z urzędników magistrackich. Urzędnikiem tym był Stefan Tyll – były członek Polskiej Organizacji Wojskowej, kawaler Krzyża Niepodległości, działacz – co prawda niezbyt aktywny – PPS. Źródła archiwalne milczą o podjęciu przez niego jakichkolwiek działań mających na celu kierowanie życiem miasta w ciągu dwóch ostatnich dni przed wkroczeniem Niemców. Można jedynie domniemywać, że prowadzone przez niego i pod jego kierunkiem prace – o ile oczywiście miały faktycznie miejsce – skupiły się na zabezpieczaniu mienia komunalnego, niektórych akt i podobnych zagadnieniach. O wręcz zerowym wpływie „namiestnika prezydenta" na sytuację panującą w mieście może świadczyć również to, iż prawdopodobnie nie został członkiem Komitetu Samopomocy Społecznej, starającego się opanować coraz większy chaos i panikę, które ogarniały Radom.

Wyrazem wysokiego poziomu świadomości obywatelskiej S. Tylla jest jednak to, iż już 9 września 1939 r., a więc nazajutrz po zajęciu miasta przez oddziały Wehrmachtu, rozpoczął prace mające na celu wznowienie normalnej działalności przez

biura magistrackie i przedsiębiorstwa komunalne. W wydanym tego dnia zarządzaniu skierowanym do pracowników samorządowych pisał: „Mnie i nieliczną garstkę pozostałych urzędników czeka przykra i odpowiedzialna praca. Obowiązkiem naszym jest czuwać, by majątek miejski, zdobyty wysiłkiem społeczeństwa radomskiego przez lat dwadzieścia, nie został zniszczony i roztrwoniony, by zakłady dobra publicznego, opiekuńcze, szpitale, były zdolne do wypełnienia swych zadań służenia społeczeństwu, którym w dzisiejszych warunkach bardziej niż kiedykolwiek, zaopiekować się trzeba, by pozostali pracownicy miejscy byli zatrudnieni i otrzymywali wynagrodzenie za swą pracę”[1].

Warto zauważyć, że cytowany dokument stanowi wymowne świadectwo opuszczenia Radomia w czasie wrześniowych walk przez zdecydowaną większość urzędników samorządowych (pozostali w mieście są w określani jako „nieliczna garstka”). Ponieważ losy wojny rzuciły ich w bardzo różne strony, skomplikowany proces wznawiania pracy przez pracowników magistrackich powracających do miasta trwał długo, obejmując nie tylko wrzesień, ale nawet październik 1939 r. Do Radomia udało się powrócić szczęśliwie m.in. J. Grzecznarowskiemu, został jednak natychmiast aresztowany przez Niemców. Równocześnie S. Tyll utracił samodzielność, otrzymując stanowisko „burmistrza dla ludności polskiej”, podporządkowane ściśle niemieckiemu Stadthauptmannowi. W praktyce sprowadzało się ono do kierowania urzędnikami zatrudnionymi w zarządzie miejskim, realizującymi zlecane im przez okupantów zadania.

W materiałach archiwalnych brakuje niestety informacji dokumentujących proces wznawiania pracy przez urzędników magistrackich. Wiadomo jednak, że każdy z przedwojennych pracowników samorządowych, który do 25 września zgłosił się do władz, był przywracany wręcz automatycznie na stanowisko pełnione przed wojną. Niemcom chodziło z pewnością o to, aby zarząd miejski wznowił pracę jak najszybciej, a powrót pracownika do sprawowanych wcześniej obowiązków był traktowany jako jego deklaracja lojalności wobec nowych władz. O ponownym zatrudnieniu każdej z osób, które po wspomnianym dniu wykazały wolę wznowienia pracy, decydował już jednak osobiście niemiecki starosta grodzki[2]. Możemy przypuszczać, że osobom, które uległy tzw. panice ewakuacyjnej, znalazły się na Kresach Wschodnich i dopiero po kilku tygodniach powróciły do miasta, nie czyniono przeszkód w zatrudnieniu. Odmiennie traktowano pracowników samorządowych, którzy pozostali w Radomiu lub też spędzili okres działań wojennych w jego sąsiedztwie. Ich zgłaszanie się do pracy dopiero po kilku tygodniach uważano zapewne za świadectwo wahań co do postawy, jaką należy przyjąć wobec nowych, okupacyjnych realiów. Warto nadmienić, że we wrześniu 1939 r. S. Tyll zatrudnił w magistracie grupę osób niepracujących dotychczas w urzędzie. Wszystkie otrzymały jednak zwolnienie od 1 października; wyjątek zrobiono jedynie dla tłumaczy, bez których kontakt niemieckich zwierzchników z polskimi pracownikami byłby praktycznie niemożliwy[3].

---

1 APR, AmR, 9381, Zarządzenie p.o. Prezydenta miasta Radomia (dalej: PmR), 9 IX 1939 r., k. 86–87.

2 *Ibidem*, Zarządzenie Nadburmistrza miasta Radomia (dalej: NmR), 28 IX 1939 r., k. 88.

3 *Ibidem*, Zarządzenie NmR, 2 X 1939 r., k. 91.

Z dokumentów wynika, że struktura organizacyjna Zarządu Miejskiego w Radomiu odpowiadała w dużej mierze tej w dwudziestoleciu międzywojennym. Już w pierwszych miesiącach okupacji Niemcy zmodyfikowali ją jednak, tworząc szereg komórek pomocnych im w zarządzaniu miastem. 15 grudnia 1939 r. rozpoczął działalność powołany do życia zarządzeniem F. Schwitzgebela referat karno-administracyjny, którego zadaniem stała się szeroko rozumiana obsługa kar finansowych nakładanych przez nadburmistrza. 1 lutego 1940 r. gmina miasta Radomia przejęła w „posiadanie, użytkowanie i zarządzanie" wszystkie nieruchomości (lub ich części) opuszczone przez właścicieli, czyli pozostające bez zarządu. Najprawdopodobniej wynikające stąd nowe obowiązki spowodowały rozbudowę wydziału administracyjnego tegoż urzędu. Z kolei 1 sierpnia 1940 r. magistrackie biuro kwaterunkowe przeszło pod bezpośredni nadzór Burmistrza Miasta dla Ludności Polskiej. Informując o tym pracowników magistrackich, podkreślano, że starosta grodzki zastrzegł dla siebie wszelkie sprawy i decyzje dotyczące zakwaterowania obywateli niemieckich i osób narodowości niemieckiej na terenie Radomia[4].

Najwcześniejsze dane źródłowe na temat struktury organizacyjnej zarządu miejskiego i obsady personalnej poszczególnych komórek pochodzą z sierpnia 1940 r. Wynika z nich, iż zarząd tworzyło siedem wydziałów, jeden referat, dwa samodzielne biura oraz grupa przedsiębiorstw miejskich (do kategorii tej zaliczano także placówki oświatowe i opiekuńcze). W sumie na etatach miejskich zatrudnione były wówczas 534 osoby – począwszy od urzędników, a skończywszy na osobach wykonujących najprostsze prace fizyczne. Struktura organizacyjna przedstawiała się następująco:

- Wydział Ogólny kierowany przez S. Tylla (burmistrza dla ludności polskiej). Zatrudniano w nim 20 osób, w tym 3 tłumaczy.
- Wydział Administracyjny, którego naczelnikiem był Michał Kasche. Pracowało tutaj 38 osób – w większości kancelistów. W strukturze wydziału funkcjonowało także biuro ewidencji ludności kierowane przez Gracjana Drosta.
- Wydział Finansowy – jego naczelnikiem był Kazimierz Niemiec, zastąpiony później przez Stefana Bielskiego. Pracowały tutaj 34 osoby.
- Wydział Gospodarczy – obowiązki naczelnika pełnił w nim Walenty Fill. W wydziale zatrudniano 73 pracowników, w tym „afiszera" (rozlepiał afisze i plakaty), gajowego, ogrodnika, dozorców: ulicznych, domowych, placu oraz parku i folwarku miejskiego, osoby obsługujące łaźnię miejską i halę targową, ujeżdżacza koni oraz palaczy.
- Wydział Techniczny, którego naczelnikiem był Tadeusz Soczyński. Pracowało tutaj 21 osób, w tym geometra i technicy miejscy.
- Wydział Oświatowy – jego naczelnikiem był Stanisław Zemis. Wydział zatrudniał 50 osób, w tym m.in.: bibliotekarka Florentyna Jakubczak, woźne szkolne,

[4] APR, AmR, 9381, Zarządzenie NmR, 20 XII 1939 r., k. 105–106; *ibidem*, Zarządzenie NmR, 12 II 1940 r., k. 117; *ibidem*, Zarządzenie NmR, 24 VII 1940 r., k. 135. Podobne zjawiska są też zauważalne np. w historii okupacyjnych władz miejskich Częstochowy. Por. S. Rybicki, *Pod znakiem lwa i kruka. Fragmenty wspomnień z lat okupacji*, Warszawa 1990, s. 70 i n.

lekarz ambulatorium dr Jan Malinowski, lekarz dr Jadwiga Oleszczuk oraz stomatolog Helena Jarczyńska.

- Wydział Społeczny – obowiązki naczelnika pełnił Roman Grochowski. Wydział zatrudniał 68 osób, pracujących przede wszystkim w utrzymywanych przez miasto instytucjach społecznych i punktach pomocy medycznej. Byli to m.in. radca prawny Tadeusz Pietsch, lekarz sanitarny miasta dr Adam Lebküchler, lekarz naczelny dr Władysław Mrozowski, lekarz sanitarny dr Włodzimierz Parniewski, lekarz przytułku dr Jerzy Borysowicz, lekarz przychodni przeciwjagliczej dr Stanisław Markowski, kierowniczka schroniska „Nasz Dom" Sabina Rudnicka, kierowniczka „Kropli Mleka" Felicja Karaś, lekarze ośrodka zdrowia: dr Józef Wiłkomirski, dr Bolesław Tomaszewski, dr Mamert Cywiński, a także pielęgniarki, kucharki, posługaczki i inny personel wspomnianych instytucji.
- Referat Aprowizacyjny, którym kierował Zygmunt Nędzewicz. Zatrudniał 16 osób.
- Biuro Nowych Pomiarów – obowiązki kierownika pełnił Stanisław Kaczyński. Biuro zatrudniało 7 osób, wśród których był mierniczy oraz rysownicy.
- Biuro Kwaterunkowe, którym kierował Seweryn Szelejak (wcześniej Teodor Pilarski), w którym zatrudniano 5 urzędników.
- Rzeźnia Miejska – jej dyrektorem był początkowo dr Józef Grabian, zastąpiony przez dr. Zbigniewa Kasprzaka. Zatrudniano w niej 43 osoby, w tym lekarza weterynarii Wiktora Trojanowskiego.
- Zakłady Wodno-Kanalizacyjne i Gazownia – dyrektorem tych połączonych przedsiębiorstw był Gustaw Braun – zatrudniały 80 osób – w większości monterów, palaczy i robotników.
- Szpitale Miejskie, których dyrektorem był dr Ludwik Witkowski. Zatrudniano tutaj lekarzy: Józefa Gałkę, Edmunda Grzesińskiego, Adama Neumana, Feliksa Nowakowskiego, Adolfa Tochtermana i Mieczysławę Jakobi. Na etatach pracowali również kierownicy aptek szpitalnych Brunon Przyłuski i Dorota Rapaport, kierownicy pracowni rentgenowskich dr Emil Głowacki i Halina Pawlicka, felczer Stefan Zgrzebnicki oraz kapelan szpitali ks. Henryk Gierycz. Po mających miejsce w początkach 1941 r. aresztowaniach, którymi objęto m.in. pracowników służby zdrowia, kierownikiem szpitali miejskich został chirurg z Wiednia Wilhelm Lansdorf, praktykujący na co dzień w Szpitalu św. Kazimierza; został zapamiętamy pozytywnie przez współpracowników, przede wszystkim ze względu na życzliwy stosunek do Polaków[5].

[5] APR, AmR, 9402, Lista pracowników ZMR zaangażowanych bezterminowo, 27 VIII 1940 r., k. 1–10; J. Królikowski, *Moje wspomnieni*a..., s. 165. Według niektórych świadectw, propolska postawa Wilhelma Lansdorfa miała dla niego tragiczne konsekwencje. Za wspieranie polskiego personelu szpitali i przekazywanie lekarzom medykamentów przeznaczonych wyłącznie dla niemieckich pacjentów, został w 1943 r. aresztowany przez Gestapo i deportowany do obozu koncentracyjnego. W czasie śledztwa nie wydał współpracujących z nim Polaków. Por. M. Paprocka, T. J. Paprocki, *„Radomscy Tochtermannowie"*..., s. 105.

Nie wiadomo niestety, gdzie w strukturze tej umiejscowiony był wspomniany referat karno-administracyjny. Już we wrześniu 1940 r. powołano obok niego do życia Miejski Urząd Egzekucyjny w Radomiu. Jak stwierdzano w jego regulaminie organizacyjnym, urząd „[...] powołany jest do przymusowego ściągania wszelkich danin komunalnych, opłat za korzystanie z urządzeń, zakładów dobra publicznego oraz opłat i grzywien administracyjnych, których dochodzenie nie jest zastrzeżone egzekucji sądowej”[6]. Zadania określano jako inkasowanie i przyjmowanie podatków, opłat, danin, grzywien, prowadzenie egzekucji z wierzytelności i nieruchomości, zajmowanie ruchomości, licytacja zajętych rzeczy, zgłaszanie pretensji do mas upadłościowych itd. W następnym miesiącu Zarząd Miejski w Radomiu przejął funkcje „władzy przemysłowej I instancji”, w następstwie czego w wydziale przemysłowym powołano referat przemysłowy, którego zadaniem stało się przyjmowanie zgłoszeń, zatwierdzanie projektów urządzania zakładów, nadzór nad przemysłem itd. Przygotowywał on też regulaminy targowe, koncesje, karty rzemieślnicze, a także zatwierdzał statuty cechów i sprawował nadzór nad nimi[7].

Poważne zmiany organizacyjne przyniósł także rok następny. Już w styczniu 1942 r. w strukturze radomskiego zarządu miejskiego utworzono specjalne stanowisko Zastępcy Lekarza Miejskiego w Radomiu, którego zadaniem stało się zwalczanie chorób wenerycznych, nadzór nad miejskim zakładem kąpielowo-dezynfekcyjnym oraz prowadzenie „stacji sanitarno-obyczajowej”. Stanowisko to objął dotychczasowy lekarz sanitarny miasta dr A. Lebküchler. W tym samym okresie pełnomocnik starosty grodzkiego do spraw „polskiego zarządu”, Gustaw Hackbarth, wyłączył z Wydziału Administracyjnego referat przemysłowy, podporządkowując go bezpośrednio sobie (wszystkie sprawy miały być załatwiane wyłącznie z nim, z pominięciem polskiego burmistrza). On też odpowiadał od tej pory za całą pracę referatu i jego sprawy personalne. Prawdopodobnie ta właśnie sytuacja spowodowała, że w marcu 1941 r. zlikwidowano Wydział Administracyjny, włączając jego agendy do Wydziału Ogólnego. Od tej pory ten ostatni składał się z referatów: osobowego, organizacyjnego, prawnego, statystycznego, administracyjnego, karno-administracyjnego oraz z biura ewidencji ludności i kancelarii głównej. Naczelnikiem tego nowego tworu został G. Drost. Przekształcenia wewnętrzne zostały zakończone prawdopodobnie we wrześniu 1942 r., kiedy to starosta grodzki wydzielił z Wydziału Technicznego samodzielny Wydział Drogowy, mianując jego naczelnikiem inż. Leona Wanglera[8].

Jak informują zapisy źródłowe, w okresie okupacji – a zwłaszcza w jej pierwszych latach – Zarząd Miejski w Radomiu doświadczał silnych zmian kadrowych, obejmujących zwłaszcza personel urzędniczy i techniczny. Zjawisko to miało dwie podstawowe przyczyny. Pierwszą z nich była niska atrakcyjność pracy w magistracie, związana przede wszystkim ze skromnymi zarobkami, a także koniecznością po-

---

6 APR, AmR, 9381, Zarządzenie NmR, 7 IX 1940 r., k. 138–139.

7 *Ibidem*, 5 X 1940 r., k. 143–144.

8 *Ibidem*, 7 I 1941 r., k. 159; APR, AmR, 9417, Pismo E. Droździkowskiego do BmR, 24 I 1941 r., k. 2; *ibidem*, 9417, Pismo BmR do naczelników wydziałów ZMR, 21 III 1941 r., k. 11; *ibidem*, 9543, Zarządzenie BmR, 16 IX 1942 r., k. 83.

zostawania w stałym kontakcie z reprezentantami niemieckiej administracji. Wiele osób, posiadających duże doświadczenie i doskonałą znajomość realiów życia gospodarczego miasta, mogło liczyć na znalezienie bez większego trudu pracy w przedsiębiorstwach handlowych czy też np. usługowych. Odpływ kadr stał się w pewnym momencie tak silny, że na zjawisko to zareagowali Niemcy. Wiosną 1941 r. starosta grodzki skierował do wszystkich pracowników magistrackich obszerne, agresywne w tonie pismo, dotyczące zmiany miejsc zatrudnienia. Stwierdzał, że ruch kadrowy jest bardzo silny i jeżeli utrzyma się nadal, to z zarządu miejskiego odejdą wszyscy wartościowi pracownicy. Konkludował: „zarząd miejski ma obecnie ważniejsze zadania do spełnienia niż zajmowanie się prośbami o zwolnienie ze służby i oglądanie się za zastępcami". Zaznaczał też, że odtąd będzie wyrażać zgodę na odejście z pracy wyłącznie z ważnych powodów, i tylko w sytuacjach, gdy nie ucierpi na tym gospodarka miejska. „Pracowników i robotników zaniedbujących swoje obowiązki zasadniczo nie będę zwalniał – pisał – a raczej zmuszę ich do wykonania tego, czego się od nich żąda. Wszystko inne będzie uważane za sabotaż i odpowiednio karane"[9]. Od tego momentu liczba zwolnień z pracy na własną prośbę znacznie się zmniejszyła. Dodajmy, że przy operacjach szczególnie rozległych (np. spisie przemysłowym w 1941 r.) zarząd zatrudniał też urzędników kontraktowych[10].

Drugą, równie istotną przyczyną zmian kadrowych wśród pracowników miejskich stały się aresztowania w tym środowisku, przeprowadzane przez Niemców. Szczególnie tragiczne okazały się wydarzenia ze stycznia 1941 r., kiedy to jednej nocy aresztowano w mieście i okolicach ponad 330 osób, dokonując prawdziwego „spustoszenia" wśród pracowników zarządu miejskiego. Wśród aresztowanych, a następnie deportowanych do Auschwitz, był też burmistrz miasta S. Tyll. Okupanci zdecydowali się utrzymać nadal to stanowisko, zatrudniając od 1 marca 1941 r. Jana Ossolińskiego zamieszkałego dotychczas w Warszawie. Był on absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i urzędnikiem o bardzo dużym doświadczeniu. W początkach niepodległości pracował w Ministerstwie Aprowizacji, a następnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W 1927 r. objął stanowisko kierownika wydziału kredytów komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego, dzięki czemu poznał bardzo dobrze gospodarkę Radomia, uczestnicząc m.in. w operacjach związanych ze spłatą tzw. pożyczki ulenowskiej. W latach trzydziestych nadzorował też z ramienia banku opracowywanie budżetów miejskich. Był zatem bezsprzecznie osobą o bardzo wysokich kompetencjach. Warto dodać, że decyzja o mianowaniu Ossolińskiego burmistrzem została wykorzystana przez Niemców propagandowo, będąc z ich punktu widzenia doskonałym przykładem zastępowania fachowcami dawnych liderów politycznych, skompromitowanych postawą w czasie wojny[11].

Zachowane informacje źródłowe nie zawierają w praktyce jakichkolwiek danych na temat działalności Jana Ossolińskiego jako kierownika omawianego urzędu. Nie

[9] *Ibidem*, 9412, Pismo starosty grodzkiego do ZMR, 30 IV 1941 r., b.p.

[10] *Ibidem*, 9514, Pismo ZMR do Rządu GG, 1 XII 1941 r., k. 4.

[11] *Nowy polski burmistrz Radomia objął urzędowanie*, „DR", 5 III 1941; *Radom ma nowego burmistrza polskiego*, „KCz" 1941, nr 52.

wiadomo również, w jakich okolicznościach opuścił to stanowisko, gdyż pełnił je tylko do czerwca 1942 r. Po kilkumiesięcznym okresie przejściowym, jeszcze jesienią tego roku kolejnym „burmistrzem dla ludności polskiej" został prawdopodobnie Wincenty Prus[12]. Nie zachowały się praktycznie żadne informacje biograficzne na jego temat. Można jedynie domniemywać, że pracował w zarządzie miejskim jako szef jednego z wydziałów lub referatów i to właśnie stało się jednym z powodów jego awansu. Ostatnia zmiana na stanowisku nastąpiła prawdopodobnie na przełomie lipca i sierpnia 1944 r., kiedy to polskim burmistrzem miasta został niejaki Bielski.

Jak informują dokumenty, zarząd działał sprawnie, a pracownicy wykonywali bez opóźnień powierzone im obowiązki. Kolejni starostowie grodzcy – F. Schwitzgebel, a następnie H. Kujath i Busche – unikali jakiegokolwiek fraternizowania się z polskim personelem, przypominając pracownikom systematycznie, że są przedstawicielami podbitego narodu i powinni odzwyczaić się w swej pracy od dawnych nawyków. Uczulano zatem, że Niemcy i volksdeutsche muszą być obsługiwani we wszystkich biurach i instytucjach miejskich „natychmiast", przed innymi interesantami, a skrajnie niewłaściwe jest – występujące niekiedy w wewnętrznej korespondencji urzędu – określanie burmistrza dla ludności polskiej mianem „prezydenta miasta". Wiosną 1941 r. Stadthauptmann informował też J. Ossolińskiego, iż z komórek magistrackich spływają doń pisma, „wzywające" go do wydania określonych zarządzeń. Przypomniał zatem, że zarząd miejski może go jedynie „prosić", a nie „żądać" czegokolwiek[13].

Niemcy uczulali też często polskich pracowników, aby nie angażowali się w jakiekolwiek działania wymierzone w okupantów. Dotyczyło to zarówno udziału w konspiracji, jak i podejmowania akcji biernego oporu, np. poprzez celowe opóźnianie realizacji zleconych zadań. Prawdopodobnie jesienią 1941 r. starosta grodzki odbył specjalną konferencję z kierownikami poszczególnych komórek zarządu miejskiego, podczas której oświadczył m.in.: „Sabotaże, jakie miały miejsce na terenie miasta, nie stosowanie się do zarządzeń władz, względnie systematyczne ignorowanie wydanych do wykonania poleceń, dały powód i zmusiły władze do zastosowania ostrych środków zapobiegawczych w formie aresztowania szeregu osób, między innymi pracowników Zarządu Miejskiego. Pan Stadthauptmann zwraca uwagę na bezcelowość stosowania wszelkiego rodzaju aktów sabotażu czy biernego oporu. Wojsku, które obecnie walczy na wschodzie z nawałą bolszewicką, takie akty absolutnie nie szkodzą, a i na sytuację w kraju żadnego wpływu wywrzeć nie mogą. Władza jest na tyle

[12] W materiałach źródłowych nie udało się odnaleźć żadnego zapisu, zawierającego pełne imię i nazwisko burmistrza. Występuje on w dokumentach jako „Prus" lub „Pruss". Wiadomo jednak, że w styczniu 1945 r. został on aresztowany przez sowiecki kontrwywiad wojskowy i deportowany do obozu pracy na Uralu. Na sporządzonych wówczas listach transportowych występują tylko dwie osoby o wspomnianym nazwisku, z których jedna była zbyt młoda, by zajmować stanowisko burmistrza. Najbardziej prawdopodobne jest zatem, że był nim właśnie Wincenty Prus. Por. *Indeks represjonowanych*, t. 16: *Internowani na Uralu. Alfabetyczny wykaz 3940 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1945–1948 przeszli przez obóz kontrolno-filtracyjny nr 0302 i obozy jenieckie nr 231 i nr 523 NKWD-MDW ZSRR*, oprac. A. Dzienkiewicz, A. Gurjanow, Moskwa–Warszawa 2005, s. 299.

[13] APR, AmR, 9381, Zarządzenie NmR, 13 II 1940 r., k. 121; *ibidem*, 9543, Zarządzenie Burmistrza miasta Radomia (dalej: BmR), 28 II 1941 r., k. 12; APR, AmR, 9412, Wyciąg z księgi zarządzeń BmR, 30 IV 1941 r., b.p.

stabilna, żeby wszelkie nawet odruchy niedowarzonych [mających małą wagę – S.P.] i nieprzemyślanych aktów zgnieść w zarodku”[14].

Zapowiedzi takie były powtarzane systematycznie. Stanowiły fundament obszernego przemówienia, które starosta grodzki wygłosił do polskiego burmistrza i jego najbliższych współpracowników prawdopodobnie w 1943 r. Co ciekawe, odwoływało się ono w największym stopniu do etosu urzędniczego i służby społeczeństwu, a nie – jak to miało miejsce wcześniej – do prymitywnych gróźb. Warto przytoczyć obszerny fragment tego dokumentu, gdyż zawiera omówienie wszystkich walorów, jakimi – w przekonaniu okupacyjnych władz – winien odznaczać się polski urzędnik pracujący pod niemieckim kierownictwem. W notatce ze spotkania pisano zatem: „Urzędnik miejski nie jest urzędnikiem prywatnym np. jakiejś firmy, a jest urzędnikiem, a więc pracownikiem ogółu i działalność jego, jego praca, bezpośrednio wpływa na los społeczeństwa i przebieg oraz zdolność funkcjonowania gospodarki społecznej. Zarząd miejski, za pośrednictwem swoich urzędników, dysponuje pieniędzmi pochodzącymi od obywateli – bo z podatków. Racjonalna gospodarka tym obrotem pieniężnym i nawiązane do niej sprężyste wykonywanie zakreślonego w poszczególnych wydziałach programu prac – oto zasady, które przyświecać winny każdemu społecznie myślącemu urzędnikowi. Lekkomyślne ustosunkowanie się do wyżej wspomnianych obowiązków, każde niedopatrzenie, niedołęstwo, lekceważenie, czy to pracy, czy to pieniędzy miejskich, jest niedopuszczalnym wykroczeniem, bo działaniem nie tylko na szkodę zarządu miejskiego, ale i wszystkich mieszkańców, działaniem na szkodę całego społeczeństwa. [...] Każde zaniedbanie swoich obowiązków przyczynia się do zahamowania rozwoju, a zarazem dopomaga szkodliwym jednostkom do szerzenia chaosu i dezorganizacji. Do rzędu tych zaniedbań w pierwszym rzędzie zalicza się opieszałość i ociąganie się w załatwianiu poruczonych spraw, spóźnianie się, niedbałe wypełnianie obowiązków, podchodzenie do spraw jakby od niechcenia traktowanie ich jako zło konieczne, przy czym niektóre jednostki usiłują nawet stosować bierny opór. Od siebie muszę dodać, że jako bierny opór traktowane być muszą wypadku sabotowania roboty przed przedsiębiorców [działających na zlecenie władz miejskich – S.P.] [...] Urzędnik powinien sobie zdawać sprawę z tego, że za nim stoi cała powaga władzy, która w każdej chwili z całą gotowością, zarządzeniami i autorytetem urzędnika poprze i opór przedsiębiorcy czy rzemieślnika z surową bezwzględnością złamie. [...] Wszyscy zatrudnieni [...] powinni przeto czuć się szczęśliwymi, że mają możność pracowania dla dobra swoich współziomków, a praca ta winna dać im zadowolenie jeszcze i z tego powodu, że bezpośrednio mogą widzieć owoce swej pracy, a nie czekają latami na zrealizowanie swych zamierzeń, gdyż i władz, widzących celowość ich wysiłków oraz korzyści, jakie z tego wypływają, pełne znajdują zrozumienie i poparcie. Jest to praca twórcza, stwarzają się bowiem coraz to nowe wartości, które są trwałym osiągnięciem nie tylko na odcinku naszego życia, ale dla następnych pokoleń, dla potomności, której wyniki swojej pracy przekażemy, a która nasza działal-

[14] APR, AmR, 9391, Notatka z konferencji starosty grodzkiego i BmR (podana do wiadomości pracownikom ZMR), b.d., b.p.

ność osądzi na podstawie rzeczowej oceny pozostawionej spuścizny. Nas już wtedy nie będzie, ale zostanie jeszcze honor technika i urzędnika"[15].

Omawiając okupacyjne dzieje zarządu miejskiego, warto przedstawić również główne tendencje istniejące w prowadzonej przezeń gospodarce. W chwili wybuchu wojny finanse miejskie uległy gwałtownemu i dramatycznemu pogorszeniu. Przede wszystkim miasto nie otrzymało dotacji państwowej, przewidzianej na rok budżetowy 1939/1940. Dodatkowo przestało też partycypować w podatkach państwowych, a władze niemieckie decyzją z 2 grudnia 1939 r. cofnęły przysługujący mu udział w scalonym podatku obrotowym i podatku komunalnym od wyrobów konsumpcyjnych (obejmował on m.in. sprzedaż piwa, wina, tłuszczy, drożdży itd.). Wystąpił także znaczny spadek lub nawet całkowity zanik wpływów z niektórych samoistnych podatków komunalnych, np. od zaprotestowanych weksli (w związku z zanikiem obrotu wekslowego), od zbytku mieszkaniowego (w związku z powszechnym przeludnieniem oraz zajęciem przez urząd mieszkaniowy wszystkich wolnych pokoi), podatku hotelowego (w związku z zajęciem wszystkich hoteli na cele kwaterunku wojskowego) oraz podatku od widowisk (w związku z przerwaniem działalności przez kina). W związku z ograniczeniem uboju zanotowano też spadek wpływów przynoszonych przez rzeźnię miejską. Równocześnie odnotowano znaczny wzrost wydatków miejskich. Wiązał się on z koniecznością zapewnienia utrzymania personelowi urzędu starosty grodzkiego, powołaniem do życia wydziału aprowizacyjnego, wzrostem świadczeń na opiekę społeczną i bezpłatne leczenie ubogich (m.in. przesiedleńców). Doszło również do znacznego wzrostu wydatków własnych w związku ze wzrostem cen. W konsekwencji rok budżetowy 1939/1940 został zamknięty niedoborem 481 751 zł. Miastu nie zrefundowano również wydatków poniesionych na Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa, a wynoszących 31 marca 1940 r. blisko 140 249 zł[16].

Jak pokazała przyszłość, powyższego niedoboru finansowego nie udało się zlikwidować praktycznie nigdy i był on wpisywany corocznie do kolejnych budżetów, stanowiąc w ich strukturze poważne obciążenie. Należy również przypomnieć, iż przed wybuchem wojny Radom był miastem znacznie zadłużonym, a obowiązek spłaty powinności został w pełni utrzymany przez okupantów. Pomimo tych uwarunkowań, omawiając rok budżetowy 1940/1941 stwierdzano, że w tym okresie sytuacja finansów miejskich poprawiła się w znaczący sposób. Pomyślnie przedstawiała się skala wpływów podatkowych (zwłaszcza partycypacja w podatkach państwowych), ściąganie zaległości od dłużników, a zwłaszcza wprowadzenie daniny od mieszkańców jako nowego komunalnego źródła dochodów. Całość nadwyżek została jednak pochłonięta przez spłatę zadłużenia. Administracja miejska stała na stanowisku, że jedynym sposobem uniknięcia narastania deficytu budżetowego jest przekazanie miastu przez Rząd GG dotacji, wyliczonej na sumę 4 mln 776 tys. 752 zł[17]. Jak podkreślano, stacjo-

[15] *Ibidem*.
[16] APR, AmR, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1941/1942, [1941 r.], k. 5–6.
[17] *Ibidem*, k. 7–9.

nowanie w mieście i jego okolicach znacznych oddziałów wojskowych wpływa wyraźnie np. na skalę poboru gazu, wody ze studzien artezyjskich (latem 1940 r. wyschły one na pewien czas) czy też wykorzystanie chłodni w rzeźni miejskiej. Nakładały się na to jeszcze obciążenia związane z działaniami władz okupacyjnych, starających się przekształcić w znaczący sposób radomską przestrzeń publiczną[18]. W zachowanych materiałach źródłowych brak jest jakichkolwiek śladów świadczących o spełnieniu przez Niemców tych postulatów.

Opuszczenie przez Karla Lascha stanowiska gubernatora dystryktu radomskiego ograniczyło w znaczącym stopniu skalę inwestycji realizowanych przez okupantów. W konsekwencji w roku budżetowym 1941/1942 zarząd miejski finansował tylko realizację drobniejszych prac, odchodząc od zakrojonych na szeroką skalę, i tym samym wymagających poważnych nakładów, finansowych przedsięwzięć. Chociaż magistrat był zmuszony pokrywać liczne wydatki wskazane przez Niemców (będzie o tym mowa w dalszej części niniejszego rozdziału) znaczne wpływy podatkowe sprawiły, iż urzędnicy dysponowali sporymi sumami w gotówce, co pozwalało regulować na bieżąco wszystkie zobowiązania[19]. W związku z przedstawionymi powyżej realiami, skupiano się na rozwoju przedsiębiorstw komunalnych opartemu na opracowanych planach pięcioletnich: rzeźni (budowa zamrażalni, przebudowa targowicy, budowa restauracji na targowicy – koszt: 1 mln 250 tys. zł), wodociągów (budowa nowych stacji pomp i ujęć wody – koszt: 914 tys. zł) i gazowni (przebudowa pieców umożliwiających dostarczanie gazu świetlnego, zrealizowana w latach 1940–1941; brak danych na temat kosztów)[20]. Prowadzono również prace remontowe i budowlane w różnych punktach miasta.

Podczas omawiania miejskiego preliminarza budżetowego na rok 1944/1945 stwierdzano, że stoi on pod znakiem „realizacji zrównoważonego budżetu, w związku z czym działalność inwestycyjna powinna być kontynuowana [...] naturalnie w ramach wymogów czasów wojennych i w granicach istniejących przepisów"[21]. Rozbudowano zatem m.in. wodociągi i gazownię (zakupując wodomierze i gazomierze), na ulicach kładziono nowe nawierzchnie, przeprowadzano remonty w budynkach szpitalnych, uzupełniając też wyposażenie tych placówek[22].

Warto poświęcić nieco uwagi strukturze finansowej dochodów i wydatków miejskich. Najpełniejsze informacje źródłowe dotyczące tej problematyki pochodzą z preliminarzy budżetowych, w których występujące kwoty ulegały z pewnością już później obniżeniu. Pomimo tego ukazują one doskonale najważniejsze tendencje w gospodarce zarządu miejskiego. Ich prezentację zacznijmy od dochodów.

---

[18] *Ibidem*, k. 10.

[19] APR, AmR, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1942/1943, [1942 r.], k. 1–2.

[20] *Ibidem*, k. 11.

[21] APR, AmR, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1944/1945, [1944 r.], k. 3.

[22] *Ibidem*, s. 4.

Tabela 2. Preliminowane dochody Zarządu Miejskiego w Radomiu w latach 1939–1943

Dział	Rok budżetowy			
	1939/1940	1940/1941	1941/1942	1942/1943
Dochody zwyczajne				
Majątek komunalny	112 618	199 672	243 784	205 100
Przedsiębiorstwa komunalne	177 571	624 285	705 391	73 000
Subwencje i dotacje	3 304	–	15 000	877 700
Zwroty	412 232	65 240	49 310	662 100
Opłaty administracyjne	126 129	295 000	313 000	264 000
Opłaty za korzystanie z urządzeń i zakładów dobra publicznego	42 092	86 801	76 600	80 700
Dopłaty i opłaty specjalne	42 215	38 000	125 000	513 000
Udział w podatkach państwowych	417 623	791 001	980 000	2 000 000
Dodatki do podatków państwowych	262 873	265 501	339 500	540 500
Podatki samoistne	118 668	570 500	1 022 101	1 910 300
Różne wpływy	65 004	151 100	85 004	105 400
Suma dochodów zwyczajnych	1 780 340	3 087 100	3 954 690	7 231 800
Niedobór – bez obsługi długów przedwojennych	1 846 356	2 505 341	4 077 800	brak danych
Niedobór – z obsługą długów przedwojennych	1 940 609	3 087 100	5 724 262	brak danych
Dochody nadzwyczajne				
Ze sprzedaży i likwidacji majątku i przedsiębiorstw	15 172	–	472 000	1 000 000
Subwencje i dotacje	251 800	500 000	–	250 000
Zwroty	4 280	12 000	30 000	10 000
Pożyczki	173 359	951 000	1 250 000	–
Podatki inwestycyjne	55 708	70 000	120 000	200 000
Różne	141 062	–	283 700	930 013
Nadwyżka budżetowa	69 850	–	–	–
Razem	711 231	1 533 000	2 155 700	2 393 000
Niedobór	321 482	555 000	4 776 752	brak danych
W sumie	1 032 714	2 088 000	6 932 452	brak danych

Źródło: ustalenia autora na podstawie: APR, AmR, 9520, Budżet ZMR na rok 1941/1942, [1941 r.], b.p.; *ibidem*, 5323, Budżet ZMR na rok 1942/1943, [1942 r.], b.p.

W miarę upływu kolejnych lat kwoty wprowadzane do poszczególnych działów budżetowych wskazują systematyczny wzrost. Źródła tego zjawiska ilustruje najlepiej szeroko rozumiana polityka podatkowa. Należy zauważyć, że podatki – zarówno komunalne, jak i państwowe (od których także zarząd miejski pobierał odpowiedni procent), były naliczane według wysokich stawek. Równie ważny był jednocześnie bardzo wysoki poziom ściągalności podatków, oscylujący nawet w okolicach 95 proc. O ile w okresie międzywojennym wiele osób, zwłaszcza prowadzących działalność gospodarczą, unikało z różnych przyczyn terminowego opłacania podatków, w latach okupacji sytuacje takie były rzadkie. Każda postawa tego rodzaju mogła zostać uznana za sabotaż, powodując nie tylko dotkliwe kary finansowe, ale nawet areszto-

wanie i dalsze represje. Strach połączony z ostrożnością, aby nie wchodzić Niemcom w oczy, sprawiał że powinności uiszczano terminowo, nawet kosztem ograniczania wydatków na własne potrzeby. Skala tych obciążeń była poważna. Podatek inwestycyjny, powszechny dla osób prowadzących działalność gospodarczą, wynosił 30 proc. dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości oraz 25 proc. opłaty za kartę przemysłowo-podatkową. Jeżeli właściciel sklepu, warsztatu rzemieślniczo-usługowego lub innego przedsiębiorstwa chciał wywiesić nad drzwiami wejściowymi szyld, musiał płacić za to co rok – w zależności od „klasy" ulicy i wielkości planszy – od 6 aż do 100 zł. Opłaty za zużycie bruków miejskich były naliczane od pojazdu – np. od wozu jednokonnego – 20 zł rocznie, od platformy dwukonnej i dorożki – 60 zł, a od powozu, wolantu itd. – 50 zł. Opłata za ochronę przeciwpożarową budynków mieszkalnych wynosiła rocznie 45 zł dla budynku parterowego, 120 zł dla budynku jednopiętrowego i aż 300 zł dla budynku dwupiętrowego. Duże przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe płaciły za tę ochronę 300 zł rocznie, a mniejsze od 45 do 75 zł. Danina od mieszkańców wynosiła od 1941 r. 400 proc. stawki zasadniczej, a dodatek do państwowego podatku od nieruchomości – 100 proc. (przy zastosowaniu 7-procentowej podstawy opodatkowania). Bardzo rozbudowane były także obciążenia związane z wszelkimi luksusowymi dobrami. Jeżeli mieszkaniec Radomia pragnął posiadać psa, opłata za ten przywilej wynosiła aż 100 zł rocznie (za drugiego psa 150 zł, a za każdego kolejnego 200 zł). Podatek od zbytku mieszkaniowego wynosił 5 proc. komornego za każdy nadliczbowy pokój, a podatek od zajmowanych lokali w hotelach, pensjonatach itd. – 15 proc czynszu najmu. Z kolei podatek miejski od zabaw publicznych itd. ustalono na poziomie 10 proc. ceny biletów, a od występów teatralnych, koncertów i seansów kinowych – 12 proc. ceny biletu dla Niemców i 17 proc. dla osób innych narodowości. Najwyżej opodatkowane zostały przedstawienia *variétés* i występy kabaretowe – zarząd miejski doliczał do nich aż 100 proc. podstawowej ceny[23].

Z tabeli można odczytać, jak bardzo wysoki był też udział zarządu miejskiego w podatkach państwowych, pobór dodatków do nich, a także udział w opłatach i dopłatach specjalnych. Wydaje się interesujące, że od 1942 r. zauważalny stał się radykalny spadek dochodów płynących z przedsiębiorstw komunalnych. Częściowo mogło to zostać spowodowane likwidacją radomskiej dzielnicy zamkniętej i wymordowaniem przez Niemców przeważającej części jej mieszkańców (a w konsekwencji obniżeniem się wpływów gazowni, obsługującej m.in. getto). Wydaje się jednak, że mogło nastąpić też wstrzymanie uiszczania opłat przez władze wojskowe, będące – jak już wspominano – jednym z największych użytkowników np. rzeźni miejskiej.

Zajmijmy się teraz strukturą wydatków, preliminowaną w poszczególnych okresach budżetowych. Przedstawia ją poniższe zestawienie.

[23] APR, AmR, 5323, Budżet ZMR na rok 1942/1943, [1942 r.], b.p.

Tabela 3. Preliminowane wydatki Zarządu Miejskiego w Radomiu w latach 1939–1943

Dział	Rok budżetowy			
	1939/1940	1940/1941	1941/1942	1942/1943
Wydatki zwyczajne				
Zarząd ogólny	584 002	965 290	1 599 211	1 694 800
W tym urząd starosty grodzkiego	34 821	212 400	810 000	brak danych
W tym zarząd miejski	549 181	752 890	789 211	
Majątek komunalny	53 181	122 415	162 981	174 100
Przedsiębiorstwa komunalne	8 212	–	–	–
Spłata długów	8 589	30 000	217 443	366 500
Drogi i place publiczne	92 394	148 701	282 639	362 000
Pomiary i plany rozbudowy	10 698	7 925	25 615	269 000
Oświata	205 033	178 083	272 886	379 700
Kultura i sztuka	21 463	26 016	33 744	41 900
Zdrowie publiczne	302 035	456 830	598 144	777 800
Opieka społeczna	300 486	413 518	566 414	970 800
Popieranie rolnictwa	445	–	600	–
Popieranie przemysłu i handlu	4 957	10 000	10 000	100
Bezpieczeństwo publiczne	222 437	104 473	265 723	1 254 400
Różne	32 420	42 090	42 400	940 700
Wydatki w sumie – bez obsługi długów	1 846 356	2 505 341	4 077 800	7 231 800
Długi	94 253	26 759	1 646 462	brak danych
Wydatki w sumie – z obsługą długów	1 940 609	3 087 100	5 724 262	brak danych
Wydatki nadzwyczajne				
Zarząd ogólny	13 485	130 000	65 000	–
Majątek komunalny	138 122	681 000	284 000	440 000
Przedsiębiorstwa komunalne	86 829	280 000	1 528 300	305 000
Drogi i place publiczne	549 411	673 050	3 236 000	891 000
Pomiary i plany rozbudowy	48 677	85 000	159 400	–
Oświata	125 199	4 000	40 000	–
Zdrowie publiczne	26 055	40 000	508 000	571 000
Opieka społeczna	–	–	–	46 000
Bezpieczeństwo publiczne	–	–	–	140 000
Różne	44 934	194 950	30 000	–
Pokrycie niedoboru budżetowego	–	–	481 752	–
Razem	1 032 714	2 088 000	6 932 752	2 393 000

Źródło: ustalenia autora na podstawie: APR, AmR, 9520, Budżet ZMR na rok 1941/1942, [1941 r.], b.p.; *ibidem*, 5323, Budżet ZMR na rok 1942/1943, [1942 r.], b.p.

Analizując powyższe zestawienie można zauważyć, iż największe wydatki radomskiego magistratu pochłaniała obsługa własna urzędu, obejmująca przede wszystkim wynagrodzenia pracowników, a także koszty utrzymania budynków, oświetlenia, opału, materiałów kancelaryjnych itd. Poważne obciążenia wiązały się także ze wspomnianą już spłatą zadłużenia pochodzącego z okresu międzywojennego. Zarząd miej-

ski był zatem dłużnikiem m.in. Banku Gospodarstwa Krajowego, Polskiego Banku Komunalnego, Radomskiego Towarzystwa Kredytowego, Funduszu Pracy, Funduszu Kwaterunku Wojskowego, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Radomskiego Towarzystwa Elektrycznego[24]. Warto odnotować fakt, że wraz z upływem lat wysokość preliminowanych kwot przeznaczonych na spłatę zadłużenia systematycznie rosła. Jak informują źródła, miasto spłacało wyłącznie odsetki, gdyż ogólne zadłużenie było bardzo wysokie. Np. w pierwszym kwartale 1940 r. wartość majątku miasta wynosiła 28 mln 151 tys. 911 zł, a zadłużenie opiewało na 12 mln 146 tys. 984 zł[25]. Z biegiem czasu wielkość długów rosła, ponieważ każda większa inwestycja realizowana na polecenie niemieckich władz wymagała zaciągnięcia krótko- lub też długoterminowego kredytu. Już w kilkanaście miesięcy później, a więc w pierwszym kwartale 1941 r., zobowiązania zarządu miejskiego obejmowały aż 15,3 mln zł[26]. Jak można przypuszczać, taka tendencja utrzymała się do końca okupacji.

Administracja miejska była też zmuszona pokrywać bez jakiejkolwiek dyskusji wszystkie wydatki wskazane przez starostę grodzkiego. Dotyczyło to nie tylko inwestycji budowlanych czy remontowych, ale także długiej listy zadań realizowanych przez okupacyjne władze. Np. już w roku budżetowym 1941/1942 zarząd miejski został zobowiązany nie tylko do wypłacania wynagrodzeń personelowi szkół polskich, ale także pracownikom szkół dla dzieci niemieckich i ukraińskich. W tym samym okresie rozliczeniowym magistrat zobowiązano do wypłacenia 20 tys. zł inżynierom z Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, jako honorarium za sporządzenie planów tzw. dzielnicy niemieckiej w Radomiu. Zarząd miejski był też zobowiązany zakupić znaczną ilość flag ze znakiem swastyki, a także maszty pozwalające na „udekorowanie" miasta[27].

Duże znaczenie w wydatkach magistrackich miały również koszty utrzymania lokalnych struktur Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa. Ponieważ Niemcy nadali jej status formacji komunalnej, zarząd miejski utrzymywał zarówno lokale policyjne, jak i wypłacał comiesięczne wynagrodzenia zatrudnionym w nich osobom. Poważnych nakładów wymagało także utrzymanie budynków szkolnych (w tym przeprowadzanie remontów, a także kosztowne nieustanne przeprowadzki) oraz całkowite utrzymanie miejskich instytucji opiekuńczych. W kolejnych preliminarzach budżetowych odnaleźć można informacje o dotowaniu przez zarząd miejski PCK, Towarzystwa Przeciwgruźliczego czy też refundacji kosztów hospitalizowania osób ubogich. Symboliczne wsparcie, w wymiarze 1 zł, obejmowało m.in. organizowane przez lokalne struktury RGO kolonie letnie na Pacynie oraz półkolonie na Malczewie i Kapturze[28].

---

[24] *Ibidem*, 9519, Budżet miasta Radomia na rok 1940/1941, [1940 r.], k. 26–40.

[25] *Ibidem*, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1941/1942, [1941 r.], k. 3.

[26] *Ibidem*, 9392, Sprawozdanie miejskiego biura kontroli z badania sprawozdania finansowego ZMR za rok budżetowy 1940/1941, [1941 r.], k. 106–108.

[27] *Ibidem*, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1941/1942, [1941 r.], k. 116–130.

[28] *Ibidem*, 9519, Budżet miasta Radomia na rok 1940/1941, [1940 r.], k. 76–80.

Sądownictwo

Jak już wspominano, w chwili wybuchu wojny Radom był siedzibą dwóch, bardzo ważnych dla funkcjonowania miasta i regionu, instytucji sądowych – sądu okręgowego (wraz z działającą u jego boku prokuraturą) i grodzkiego.

Niemieccy urzędnicy bardzo szybko rozpoczęli starania na rzecz wznowienia pracy sądów okręgowych i grodzkich działających przed wybuchem wojny na obszarze objętym później granicami całego dystryktu radomskiego. W Radomiu pracami pokierowali dwaj urzędnicy Wydziału Sprawiedliwości Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego – kierownik Arthur Methner i jego zastępca o nazwisku Höffner. Jak wspominał już po wojnie jeden ze świadków, dzięki licznym kontaktom z polskimi sędziami, a zwłaszcza z Witoldem Prądzyńskim, A. Methner wyrobił sobie szybko opinię „przyjaciela Polaków", co nie podobało się wielu Niemcom zatrudnionym w lokalnej administracji. W następstwie skarg i donosów został po pewnym czasie zdymisjonowany i przeniesiony do Wrocławia; taki sam los spotkał jego zastępcę. Nowym zwierzchnikiem polskiego sądownictwa został sędzia Krömer – uznawany za polakożercę, utrzymujący bliskie kontakty z funkcjonariuszami policji bezpieczeństwa. Jego wpływ na działalność omawianych struktur okazał się jednak skromny[29].

Jako pierwszy wznowił pracę radomski sąd grodzki – nastąpiło to 17 listopada 1939 r. Instytucja utrzymała dawną siedzibę, większość przedwojennego składu sędziowskiego, a także obszar kompetencyjny, obejmujący zarówno samo miasto, jak i szereg sąsiadujących z nim gmin[30]. 25 listopada tego roku rozpoczął też pracę sąd okręgowy. Na polecenie okupantów instytucja przeniosła się do nowej siedziby – budynku byłej dyrekcji kolejowej przy ul. Piłsudskiego. Na stanowisku prezesa sądu pozostał nadal Adam Bobkowski, pod którego kierunkiem pracowali m.in. sędziowie: Andrzej Batycki, Izydor Charambura, Teodor Dedewicz, Jarosław Dubrzyński, Witold Kasprzykowski i in.[31] Wyrokowali oni w wydziałach cywilnym i karnym, a także nadzorowali wpisywanie do ksiąg hipotecznych danych z aktów zawieranych m.in. w kancelariach radomskich notariuszy – Franciszka Falkiewicza, Pawła Kerna, Józefa Nowachowicza, Romualda Przyłuskiego, Władysława Roguskiego i Józefa Turowskiego.

Okres okupacji zapisał się w historii Radomia także istnieniem instytucji wymiaru sprawiedliwości wyższego szczebla – sądu apelacyjnego. Jego genezę można odtworzyć na podstawie zachowanych materiałów źródłowych. Przedstawiając ją warto przede wszystkim przypomnieć, że w podziale administracyjnym GG Radom był jedyną stolicą dystryktu, w której w okresie międzywojennym nie istniał sąd takiego szczebla. Jak można przypuszczać, aspiracje gubernatora K. Lascha nie mogły pogo-

[29] APR, PSSK, 786, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Daszyńskiego, 18 V 1945 r., k. 39.

[30] Były to gminy: Gębarzew, Gzowice, Jedlińsk, Kozłów, Kuczki, Kowala, Orońsko, Przytyk, Radom, Rogów, Skaryszew, Wieniawa, Wolanów, Wierzbica, Zakrzew i Zalesice. *Zasięg terytorialny Sądów Grodzkich w Okręgu Radomskim*, „DR", 8 I 1942.

[31] *Uruchomienie sądów polskich*, „KR", 19 XI 1939; *Sądy polskie w dystrykcie Radom rozpoczęły swe czynności*, „KR", 3 XII 1939; S. Piątkowski, *Sędziowie sądów powszechnych regionu radomskiego w latach 1917–1945. Noty biograficzne*, Radom 2008, s. 18, 26, 28, 30, 34.

dzić się z tym, aby organem odwoławczym dla sądów okręgowych w Częstochowie, Kielcach czy Radomiu były – jak to miało miejsce przed wojną – sądy apelacyjne w Krakowie czy też Lublinie. Plany gubernatora dotyczące stworzenia w Radomiu takiej instytucji zbiegły się w czasie z przyjazdem do miasta człowieka, mającego zarówno ogromną wiedzę prawniczą, jak i duże doświadczenie w sprawach organizacyjnych. Był nim Witold Prądzyński – adwokat, a później notariusz, jeden z najwybitniejszych prawników wielkopolskich okresu międzywojennego. W czasie pobytu w Poznaniu był on m.in. dyrektorem Departamentu Ziem Zachodnich Ministerstwa Sprawiedliwości, prezesem oddziału Prokuratorii Generalnej RP, wykładowcą akademickim, działaczem społecznym, autorem licznych prac publikowanych w prasie prawniczej. Dla jego losów w początkach okupacji najważniejszy okazał się fakt, iż w latach dwudziestych XX w. zajmował stanowisko pełnomocnika Rządu RP do rokowań polsko-niemieckich, uczestnicząc w wynegocjowaniu kilkunastu porozumień, dotyczących różnych zagadnień. Jego partnerem w tych rokowaniach, reprezentującym stronę niemiecką, był K. Lasch, z którym Prądzyński nawiązał znajomość podtrzymywaną w następnych latach. Jak sam opowiadał, kiedy jesienią 1939 r. wysiedlono go przymusowo z Poznania do GG, skierował się od razu do Radomia, wiedząc że jego znajomy zajmuje tutaj stanowisko szefa dystryktu[32].

Do spotkania W. Prądzyńskiego z K. Laschem doszło w listopadzie 1939 r. Gubernator zaproponował polskiemu prawnikowi stworzenie Sądu Apelacyjnego w Radomiu i objęcie jego prezesury. Ponieważ zgoda mogła być postrzegana przez przynajmniej niektóre osoby jako przejaw kolaboracji z okupantami, W. Prądzyński poprzedził udzielenie odpowiedzi konsultacjami z licznymi prawnikami, a przede wszystkim z nestorem środowiska prof. Fryderykiem Zollem. Wszyscy uznali, iż organizowanie sądownictwa w warunkach okupacyjnych leży w interesie polskiego społeczeństwa. Opinia ta znalazła odzwierciedlenie w liście, skierowanym w kilka lat później do Prądzyńskiego przez Wojciecha Trąmpczyńskiego – wybitnego działacza narodowego z Wielkopolski, w okresie międzywojennym marszałka Sejmu Ustawodawczego, a następnie marszałka Senatu. Pisał on: „Przypominam Panu, że tuż po objęciu przez Pana urzędu Prezesa Sądu Apelacyjnego w Radomiu zapytywałeś Pan o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem Panu wówczas, że, gdy chcę być otwartym, to ja osobiście nie byłbym się zdecydował przyjąć stanowisko, które wobec nienawistnego traktowania narodu polskiego zmusi prędzej czy później do pewnego wallenrodyzmu, a ten przy moim temperamencie wybuchowym nie był mi nigdy sympatyczny. Ale – dodałem wówczas – przyznaję, że gdy się Pan zdecydowałeś na przyjęcie urzędu, to Pan możesz stać się bardzo pożytecznym naszemu społeczeństwu. Mego ówczesnego zapatrywania nie zmieniłem. Mianowicie o ile chodzi o pożytek dla społeczeństwa, to jak się później dowiedziałem, zebranie prawników polskich Warszawy pod przewodnictwem prezesa p[ana] Rudnickiego, wyraźnie przyjmowanie urzędów sędziowskich, jako pożyteczne dla społeczeństwa, zaleciło"[33].

---

[32] APR, PSSK, 786, Protokół przesłuchania świadka Adama Bobkowskiego, 3 IV 1945 r., k. 9–11.

[33] *Ibidem*, Kopia notarialna listu Wojciecha Trąmpczyńskiego do Witolda Prądzyńskiego, 11 II 1942 r., k. 3. Na tematy dylematów związanych z pracą w sądownictwie nadzorowanym przez Niemców zob. m.in. M. Sworzeń,

W. Prądzyński wyraził zgodę na objęcie prezesury Sądu Apelacyjnego w Radomiu prawdopodobnie w początkach grudnia 1939 r. Prace organizacyjne trwały przez kilka następnych miesięcy. Prezesowi udało się sprowadzić do Radomia wielu wybitnych prawników, przede wszystkim wysiedlonych przez Niemców z ziem polskich włączonych do Rzeszy. Byli to m.in.: Stefan Dobrzański (wieloletni prezes kieleckiego oddziału Towarzystwa Prawniczego, później sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie), Jan Haber (wybitny działacz społeczny, sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu), Franciszek Klebba (także sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu), Antoni Olszewski (radca Prokuratorii Generalnej RP), Józef Parczewski (Prezes Sądu Okręgowego w Gdyni, a następnie sędzia Sądu Najwyższego), Józef Songajło (sędzia Sądu Najwyższego), Eugeniusz Wikiera (wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, znany działacz społeczny) i in.[34]

Otwarcie Sądu Apelacyjnego w Radomiu nastąpiło 25 maja 1940 r. W uroczystościach wziął udział generalny gubernator Hans Frank w towarzystwie przedstawicieli administracji GG. Spotkanie H. Franka z polskimi sędziami okazało się wydarzeniem więcej niż kontrowersyjnym. Witoldowi Prądzyńskiemu polecono wcześniej przygotować przemówienie, którym zostanie powitany gubernator. Chociaż tekst został opracowany, poprawki doń wprowadził K. Lasch, wydając następnie polecenie odczytania zmodyfikowanego przez siebie materiału[35]. Jego obszerne fragmenty zostały już wkrótce opublikowane na łamach oficjalnej prasy. Z lektury dowiadujemy się, iż Witold Prądzyński podkreślił zasługi K. Lascha i A. Methnera w akcji odbudowy polskiego sądownictwa w dystrykcie radomskim, zaznaczając że odniesiony sukces wiązał się z koniecznością pokonania wielu trudności. W kolejnej części przemówienia mówca wspomniał o nadziei na dalszą rozbudowę sądownictwa. Tutaj właśnie znalazł się fragment najbardziej kontrowersyjny. „Ta moja nadzieja – mówił prezes Prądzyński według zapisu zamieszczonego w prasie – jest tym bardziej uzasadniona, że opiera się na zaufaniu, jakie cała polska ludność pokłada w osobie i działalności p[ana] gubernatora Lascha, jako kierownika administracji niemieckiej w dystrykcie radomskim. Sąd apelacyjny i wszystkie sądy jemu podporządkowane, przyczynią się do umocnienia i wzmocnienia porządku prawnego i w ten sposób dadzą podstawę pod odbudowę kraju. W dziele tym moi współpracownicy sędziowie i urzędnicy oraz ja sam, z pełną gotowością przystępujemy do wykonywania zleconych nam zadań. Wobec wybitnego uznania, jakiem cieszy się Pan, Panie Generalny Gubernatorze, jako znawca prawa niemieckiego i prawa międzynarodowego musimy podkreślić, że pod Pana naczelnym kierownictwem Panie Generalny Gubernatorze, pracujemy ze szczególnym zadowoleniem”[36].

Sędziowie w podbitym kraju. Oficjalne sądownictwo polskie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 128, s. 38–53.

[34] Por. S. Piątkowski, *Sędziowie...*, s. 29, 27–38, 45, 63, 65–66, 74, 84.

[35] APR, PSSK, 786, Protokół przesłuchania świadka Adama Bobkowskiego, 3 IV 1945 r., k. 9–11.

[36] *Sądownictwo polskie rozwija się bez przeszkód. Przyjęcie polskich sędziów w Radomiu przez Generalnego Gubernatora. Oświadczenie prezesa Prądzyńskiego*, „DR”, 28 V 1940.

Według wspomnień świadków, H. Frank miał się odnieść do przemówienia bez entuzjazmu, wspominając w swej odpowiedzi o „powściągliwych słowach prezesa”[37]. Odpowiadając stwierdził, że „[...] ludność polska Generalnego Gubernatorstwa, spełniając swoje obowiązki obywatelskie, może być pewna opieki Rzeszy Niemieckiej. Ponieważ nadal ma dla Polaków zasadniczo obowiązywać prawo polskie, a żadne prawo nie dopuszcza stagnacji w rozwoju, rozważa p[an] Generalny Gubernator myśl stworzenia specjalnej komisji, która by pracowała nad projektami, dotyczącymi rozwoju prawa polskiego”[38]. Chociaż to ostatnie zdanie zostało później szeroko skomentowane przez oficjalną prasę, do stworzenia jakiejkolwiek komisji wspominanej przez H. Franka nigdy nie doszło[39]. Dodać należy, iż na łamach niektórych pism (zwłaszcza niemieckojęzycznych) relacje z uroczystego otwarcia sądu zostały opatrzone fotografią mężczyzny oddającego głęboki ukłon Frankowi; chociaż podpisy głosiły, że zdjęcie to przedstawia Prądzyńskiego, w rzeczywistości był to inny pracownik sądowy. Przedstawione wydarzenia zrujnowały opinię prezesa, przyczyniając się do powstania licznych, nierzadko wręcz absurdalnych plotek na jego temat[40].

Jak informują dokumenty, dzięki postawie Witolda Prądzyńskiego sędziowie zatrudnieni w sądzie apelacyjnym uzyskali pewną autonomię w stosunku do okupantów. Na przykład gdy Niemcy zażądali od nich – zgodnie z obowiązującymi przepisami – złożenia pisemnych deklaracji lojalności, prezes zdołał uzyskać w Krakowie ustne przyrzeczenie przedstawiciela Rządu GG, iż posłuszeństwo wobec Niemców nie dotyczy orzecznictwa, a jedynie zagadnień administracyjnych[41]. Według wprowadzonych w życie rozwiązań, radomski sąd apelacyjny rozpatrywał odwołania przekazywane przez Sądy Okręgowe w Kielcach, Piotrkowie Trybunalskim i Radomiu, a także przez wydział zamiejscowy sądu piotrkowskiego w Częstochowie[42]. Jako instytucja był podzielony na dwa wydziały – cywilny i karny; działała przy nim też prokuratura. W 1941 r., w porozumieniu z Wydziałem Sprawiedliwości Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, przy Sądzie Apelacyjnym w Radomiu utworzono biuro orzecznictwa, zajmujące się zbieraniem, badaniem i opracowywaniem materiału prawnego, prowadzeniem kartoteki tez i orzeczeń, udzielaniem sędziom informacji z dziedziny orzecznictwa, a także zawiadamianiem prezesa o rażących rozbieżnościach w rozstrzyganiu kwestii prawnych. Akta sądowe prowadzone były po polsku, ale w przypadku niektórych spraw karnych Niemcy życzyli sobie sporządzania wyciągów, a następnie dokonywania ich tłumaczeń na język niemiecki[43].

---

37 APR, PSSK, 786, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Daszyńskiego, 18 V 1945 r., k. 39.

38 *Z pobytu Gen. Gubernatora dr. Franka w Radomiu*, „DR”, 30 V 1940.

39 *Postulaty sądownictwa i adwokatury polskiej*, „DR”, 31 V 1940.

40 W lipcu 1941 r. w „Biuletynie Informacyjnym” Komendy Głównej ZWZ zamieszczono informację dotyczącą powiększenia GG o dystrykt galicyjski. Ubarwiono ją krążącą po Warszawie pogłoską (uznawaną jednak za prawdopodobną), która głosiła, że „znany renegat” Witold Prądzyński zostanie mianowany zastępcą gubernatora tego dystryktu, Karla Lascha. *Powiększenie Gen. Gub.*, „BI”, 7 VIII 1941 (t. 1, s. 594).

41 APR, PSSK, 786, Protokół przesłuchania świadka Adama Bobkowskiego, 3 IV 1945 r., k. 9–11.

42 APR, SAR, 1, Zarządzenie Kierownika SAR, 25 VIII 1941 r., k. 92.

43 APR, SAR, 1, Pismo Wydziału Sprawiedliwości UGDR do SOR, 8 IV 1940 r., k. 6; APR, SAR, 4, Zarządzenie Prezesa SAR, [1941 r.], k. 1–2.

Warto podkreślić, iż sąd apelacyjny nie zatwierdzał wyroków wydawanych przez sądy okręgowe. Ich niemieckojęzyczne skróty były przekazywane wspomnianemu przed chwilą wydziałowi sprawiedliwości, a w przypadku kontrowersji kierowane do dalszej analizy w Niemieckim Sądzie Wyższym w Radomiu. Ta właśnie instytucja była instancją ostateczną w wyrokowaniu sądów okręgowych[44]. Dodajmy, że w marcu 1940 r. H. Frank przekazał gubernatorom dystryktów prawo zawieszenia i (po upływie zawieszenia) całkowitego darowania wszelkich kar, jeżeli ich wymiar nie przekroczył 6 miesięcy. Brak jest jednak jakichkolwiek świadectw wskazujących, by K. Lasch, a po nim E. Kundt, korzystali z tego rodzaju uprawnień[45].

Z sądami związana była ściśle działalność adwokatów. Każdy z nich, aby wznowić pracę w realiach okupacyjnych musiał corocznie uzyskiwać zezwolenie, wydawane przez Wydział Sprawiedliwości Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku, adwokat był zobowiązany do wykupienia specjalnej „koncesji". Opłata za nią była początkowo skromna, ale wkrótce zaczęto wyliczać ją na podstawie określanych szacunkowo dochodów rocznych każdego z prawników[46]. Zdobycie zezwolenia nie było sprawą prostą. Wynikało to z faktu, iż adwokaci byli w okresie międzywojennym osobami bardzo aktywnymi, m.in. na polu politycznym. Sale sądowe stawały się często miejscami, w których padały wypowiedzi krytykujące władze i sytuację panującą w kraju. Ponieważ Niemcy nie dopuszczali nawet myśli o tym, że sytuacje takie mogą się powtórzyć, starali się ograniczyć środowisko obrońców wyłącznie do osób „pewnych" politycznie. Doskonałym świadectwem tego zjawiska są kwestionariusze wypełniane przez adwokatów. Początkowo formularz taki obejmował zaledwie dwie strony i zawierał podstawowe dane personalne i pytanie o przedwojenną przynależność do „organizacji politycznych" (ze szczególnym uwzględnieniem Związku Obrony Kresów Zachodnich)[47]. W 1943 r. urząd gubernatora dystryktu przygotował jednak nowy, liczący aż 12 stron kwestionariusz. Zawierał on pola na wpisanie danych nie tylko adwokata, ale także jego współmałżonka, rodziców, dziadków i dzieci (pod kątem wykazania aryjskiego pochodzenia). Adwokat był zobowiązany zamieścić w nim bardzo szczegółowe informacje dotyczące także przebiegu nauki, pracy zawodowej i służby wojskowej, posiadanych odznaczeń, „zajęć ubocznych", a także międzywojennej przynależności do określonych organizacji (wyliczano tutaj m.in. stowarzyszenia sportowe, związki skupiające weteranów Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Armii gen. Hallera i powstań narodowych, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, a także organizacje masońskie). Specjalny zestaw pytań dotyczył losów adwokata po 1 września 1939 r.; osoby które trafiły wówczas na Kresy Wschodnie musiały nie tylko określić datę swego powrotu do GG, ale nawet opisać okoliczności,

[44] *Ibidem*, 8, Tłumaczenia wyroków Niemieckiego Sądu Wyższego w Radomiu, 1942–1943 r., k. 1–328.

[45] *Ibidem*, 10. Pismo wewnętrzne w sprawie rozporządzenia Hansa Franka o wykonywaniu prawa łaski w GG, 16 III 1940 r., k. 21.

[46] APR, SOR, 92, Pismo kierownika Sądu Okręgowego w Piotrkowie do Prezesa SAR, 20 IV 1943 r., b.p.

[47] *Ibidem*, 128. Pismo kierownika SO w Piotrkowie do Prezesa SAR, 3 II 1942 r., b.p.

w jakich powrót stał się możliwy[48]. Jak można domniemywać, informacje te były weryfikowane przez służby policyjne. Oczywiście każdy adwokat miał świadomość, że w przypadku nabycia przez Niemców nawet podejrzenia o uczestniczenie w pracy konspiracyjnej, lub też wykazywanie postaw antyniemieckich, władze dystryktowe pozbawią go materialnych podstaw bytu, nie odnawiając zezwolenia na prowadzenie działalności zawodowej.

Przejawem dążenia do jak najściślejszego kontrolowania omawianego środowiska, stało się powołanie w październiku 1942 r. Izby Adwokackiej w Radomiu, posiadającej kompetencje obejmujące cały dystrykt. Kierowała nią, powoływana komisarycznie, dwunastoosobowa rada, w której składzie znajdowali się przede wszystkim adwokaci z samego Radomia. Na jej czele stanął Stanisław Berger. Nie zachowały się niestety bliższe dane dotyczące działalności tego organu. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że nie był on w stanie wpłynąć na Niemców, by zgodzili się np. na organizowanie egzaminów pozwalających nowym osobom na rozpoczęcie pracy w adwokaturze. Poza pojedynczymi osobami, środowisko to tworzyli wyłącznie prawnicy, którzy zdobyli uprawienia zawodowe jeszcze w dobie zaborów i w okresie międzywojennym[49].

Formacje policyjne

Wspomniano już, że 6 września 1939 r. wszyscy funkcjonariusze Policji Państwowej pracujący w Radomiu opuścili miasto, udając się na prawy brzeg Wisły. W następnych miesiącach losy wielu z nich potoczyły się tragicznie. Dotyczyło to przede wszystkim policjantów, którzy na Kresach Wschodnich dostali się w ręce Sowietów. Przewieziono ich do obozu w Twerze, a wiosną 1940 r. wymordowano w masowych egzekucjach. Na listach pomordowanych odnaleźć można nazwiska ponad 40 funkcjonariuszy pracujących przed wojną w Radomiu, w tym także komendantów obu miejscowych komisariatów. Po zakończeniu działań militarnych niektórym policjantom udało się zapewne powrócić do Radomia, ale ich liczba była prawdopodobnie nieznaczna.

Wkrótce po utworzeniu GG, Niemcy rozpoczęli działania mające na celu reaktywowanie polskiej policji. Jej odbudowę anonsowała odezwa, wydana 30 października 1939 r. przez dowódcę SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie F.W. Krügera, w której nakazywano wszystkim urzędnikom i oficerom policji pełniącym służbę w momencie wybuchu wojny obowiązkowe zgłoszenie się do 19 listopada 1939 r. w najbliższym urzędzie policji niemieckiej, lub też starostwie; jednocześnie ostrzegano, iż „urzędników nie stosujących się do niniejszego wezwania spotkają najsurowsze kary"[50]. Przeważająca grupa funkcjonariuszy zdecydowała się posłuchać tego

[48] *Ibidem*, 131. Kwestionariusz osobowy adwokata, 4 V 1943 r., b.p.

[49] M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 73–74.

[50] „Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" (dalej: DRGG) 1939, nr 2, s. 16.

wezwania i już w listopadzie 1939 r. powróciła do pracy w komendach powiatowych, komisariatach i posterunkach. Oficjalne zarządzenie o organizacji Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa zostało wydane przez H. Franka 17 grudnia 1939 r. Dokument przekształcał dotychczasową instytucję państwową w organ samorządu, czyli policję komunalną pod zarządem starostw powiatowych lub miejskich i bezpośrednim nadzorem niemieckiej policji porządkowej (Ordnungspolizei).

Formowanie struktur policji polskiej (nazywanej potocznie „granatową") w Radomiu było procesem skomplikowanym. W konsekwencji wrześniowych wydarzeń nie było praktycznie osób, które mogłyby stanowić kadrę tej formacji. Ponieważ Niemcy mieli tego świadomość, skierowali do Radomia oficerów policji z Warszawy, którzy brali udział w obronie stolicy, a po wkroczeniu do niej Wehrmachtu, na mocy aktu kapitulacji kontynuowali służbę. W grupie tej znaleźli się m.in. kpt. Witold Schwartz, kpt. Czesław Karoński, por. Franciszek Orłowski i ppor. Michał Krysa[51]. Rozdzielili oni między siebie sprawy organizacyjne, obsadzając stanowiska w dwóch lokalnych komendach – miejskiej i powiatowej. Wkrótce do miasta skierowano kolejnych funkcjonariuszy, byli to policjanci pracujący przed wybuchem wojny na ziemiach polskich włączonych teraz w granice Rzeszy, wysiedleni stamtąd przymusowo. Ludwik Wacławek, policjant z Jutrosina w Wielkopolsce opowiadał już po wojnie, że pierwszej okupacyjnej jesieni razem z innymi urzędnikami polskimi został zmuszony do usuwania zniszczeń wojennych w rodzinnym mieście. „W grudniu 1939 roku Niemcy nas granatowych wysiedlili do Radomia i zaprowadzili nas do Kom[endy] Pow[iatowej] Pol[skiej] Policji, gdzie niejaki kap[itan] Karoński z Warszawy miał do nas przemowę w duchu polskim. Po przemowie przystąpili do podziału na poszczególne posterunki"[52].

Jak podają źródła, obsada personalna radomskich struktur Policji Polskiej unormowała się na przełomie listopada i grudnia 1939 r. Początkowo jej komendantem miejskim mianowano ppłk. Stanisława Chmaja. Oficer ten został po krótkim czasie przeniesiony do Warszawy, a zwolnione stanowisko objął dotychczasowy zastępca, mjr Wacław Klamrzyński. Komendę policji ulokowano przy ul. Sienkiewicza 5, a trzy podlegające jej komisariaty przy ulicach: Reja 5, Narutowicza 40 i Żeromskiego 33[53]. W materiałach archiwalnych zachowały się dane na temat obsady tylko dwóch z nich. Komendantem pierwszego komisariatu został kpt. Witold Schwartz, a jego zastępcą kpt. Franciszek Troll (wcześniej pracujący w Jaworowie). Oprócz nich służyło tutaj 2 starszych sierżantów, 6 sierżantów, 25 plutonowych, 21 posterunkowych oraz woźny – w sumie 56 osób. Komendantem drugiego komisariatu miano-

[51] W okresie międzywojennym, podobnie jak obecnie, Policja Państwowa posiadała własną gradację i nazewnictwo stopni służbowych. Policjanci otrzymali stopnie wojskowe w związku z militaryzacją tej formacji na krótko przed wybuchem wojny. Co ciekawe, w Radomiu stopnie te zachowano (pomimo oficjalnego powrotu do dawnego nazewnictwa) także w Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, posługując się nimi aż do końca okupacji nawet w oficjalnej korespondencji.

[52] APR, PSSK, 1048, Protokół przesłuchania podejrzanego Ludwika Wacławka, 21 I 1946 r., k. 16.

[53] APR, AmR, 9415, Preliminarz budżetowy Policji Polskiej miasta Radomia na rok 1941/1942, [1941 r.], b.p.; *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgegeben von der Deutschen Post Osten, Ausgabe Mai 1941, Stand 1 März 1941*, Warszawa 1941, s. 302.

wano por. Franciszka Orłowskiego, a jego zastępcą ppor. Michała Krysę (wcześniej zastępcę komendanta powiatowego w Prużanach). Oprócz nich zatrudniony był tutaj starszy sierżant, 6 sierżantów, 16 plutonowych, 16 kaprali i woźny – razem 42 osoby. Jak już wspomniano, obsada trzeciego komisariatu nie jest niestety znana. Można przypuszczać, że zatrudnionych w nim było również ok. 50 funkcjonariuszy[54].

W tym samym czasie, kiedy obsadzano komendę miejską, kompletowano również zespół komendy powiatowej. Stanowisko komendanta objął kpt. Czesław Karoński, a jego zastępcą został ppor. Stanisław Grenda (według niektórych zapisów: Gręda). Obaj wypełniali swe obowiązki prawdopodobnie przez całą okupację. Byli jedynymi oficerami w komendzie, kierującej pracą kilkudziesięciu posterunków rozmieszczonych na terenie całego powiatu. Warto również dodać, iż w początkach okupacji Niemcy planowali prawdopodobnie utworzenie stanowiska „dystryktowego" komendanta policji pracującego w Radomiu. Z projektu tego jednak dość szybko zrezygnowano, tworząc stanowisko „oficera łącznikowego Policji Polskiej przy komendancie żandarmerii dystryktu radomskiego". Objął je weteran I Brygady Legionów Polskich ppłk Jan Misiewicz, koordynujący niektóre sfery działalności komend powiatowych i miejskich na wspomnianym terenie. W 1944 r. Niemcy uznali go jednak za osobę niepewną i przenieśli do zwykłej pracy biurowej na jednym z komisariatów. Identycznie postąpiono już wcześniej z ppor. Michałem Krysą – według jego powojennego oświadczenia, powodem degradacji było stawanie w obronie Żydów oraz inne wykroczenia służbowe[55].

Drugą formacją policyjną utworzoną przez okupantów, a zatrudniającą Polaków, była Polska Policja Kryminalna (Polnische Kriminalpolizei), zwana potocznie „polskim Kripo". W jej szeregach służyli funkcjonariusze wyspecjalizowani w ściganiu przestępstw pospolitych, a zwłaszcza zorganizowanej przestępczości gospodarczej, grup złodziejskich i nielegalnej prostytucji. W 1941 r. w Dyrekcji Policji Kryminalnej w Radomiu zatrudnione były 23 osoby, w tym oficer w stopniu kapitana (jego personalia pozostają nieznane), funkcjonariusze w stopniach podoficerskich oraz jedna osoba z personelu cywilnego. Prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku dyrekcja została rozwiązana, a jej pracowników zatrudniono jako personel pomocniczy w analogicznej formacji niemieckiej („niemieckim Kripo"). Była to sytuacja wyjątkowa w skali całego GG, gdyż we wszystkich innych dystryktach policjanci polscy i niemieccy pracowali osobno. Prawdopodobnie wówczas nadzór nad Polakami otrzymał oficer o nazwisku Nauber, a jego podkomendnymi, zapamiętanymi w Radomiu zarówno z pozytywnych, jak i negatywnych postaw, byli m.in. Włodzimierz Aftanas, Alfons Kijek i Józef Tarwacki[56]. Przez cały okres okupacji Niemcy wciągali do służby

[54] S. Piątkowski, *Policja Polska tzw. granatowa w Radomiu i powiecie radomskim (1939–1945)* [w:] *Między Wisłą i Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 2, red. G. Miernik, Kielce 2001, s. 110–111.

[55] APR, PSSK, 499, Pismo Michała Krysy do PSSK, 12 IX 1946 r., k. 12; *ibidem*, Oświadczenie Michała Krysy, 10 X 1946 r., k. 40–42.

[56] APR, AmR, 9415, Preliminarz budżetowy Dyrekcji Policji Kryminalnej w Radomiu na rok 1941/1942, [1941 r.], b.p.; AIPN Ra, SOR, 108/153, Protokół przesłuchania świadka Józefa Wolszczaka, 8 I 1948 r., k. 85–86; A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej" w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 124–125.

w „polskim Kripo" przedwojennych funkcjonariuszy pionów kryminalnych o dużym doświadczeniu, często nawet nie zwracając uwagi na ich antyniemieckie postawy[57].

Zachowane dokumenty dotyczące tzw. policji granatowej pokazują, że służba w niej nie należała do łatwych. Już od początków okupacji stosunek społeczeństwa do jej funkcjonariuszy był co najmniej ambiwalentny. Chociaż policjanci zabezpieczali porządek i walczyli z przestępczością pospolitą, realizowali też wiele działań umacniających okupacyjną niemiecką władzę (więcej o tym w dalszej części niniejszego rozdziału). Pomimo wykorzystywania policjantów do swych celów, Niemcy nie inwestowali w formację i nie starali się o jej odpowiednie wyposażenie. Funkcjonariusze pracowali w prymitywnych warunkach i za skromne wynagrodzenie. Najbardziej zauważalne na co dzień były problemy z umundurowaniem – często bardzo zniszczonym. Policja była też formacją słabo uzbrojoną, gdyż Niemcy obawiali się, że nowoczesna broń może trafić z ich rąk do struktur konspiracyjnych. Podstawową bronią policjanta był zatem przestarzały karabin Mannlicher wz. 88 i zaledwie 10 sztuk amunicji, z której należało się dokładnie rozliczyć. Stara broń często zawodziła, podobnie zresztą jak amunicja, licząca nierzadko kilkadziesiąt lat. Gdy dochodziło do dłuższej wymiany ognia z przestępcami uzbrojonymi również w karabiny i pistolety, okazywało się często, że amunicji jest zbyt mało, w związku z czym policjanci musieli niejednokrotnie wręcz uciekać z miejsca akcji. Sytuacji nie poprawiło przydzielenie niektórym funkcjonariuszom wyższych stopni broni krótkiej (z reguły pistoletów Steyr z 12 pociskami do każdego). Warto w tym miejscu podkreślić rolę osobistej odpowiedzialności każdego z policjantów za posiadaną broń. Sprawa nabrała szczególnej wagi od 1942 r., kiedy to m.in. w dystrykcie radomskim nasiliły się przypadki rozbrajania pojedynczych policjantów, a nawet całych posterunków. Funkcjonariusze policji unikali w takich sytuacjach czynnej obrony, z jednej strony nie mając często większych szans na odparcie ataku, z drugiej – nie chcąc walczyć przeciwko żołnierzom konspiracji. Następstwem tego było wydanie przez władze niemieckie zarządzenia, że każdy policjant, który utraci broń (nawet stawiając napastnikom czynny opór i odnosząc przy tym rany) będzie karany śmiercią[58].

Działalność policji granatowej można podzielić na kilka sfer. Do pierwszej należały zadania identyczne (lub zbliżone) do działań prowadzonych przez policję przed wybuchem wojny. Polegały one na szeroko rozumianym zabezpieczeniu porządku na danym terenie, co przejawiało się szeregiem czynności – począwszy od stałej lub doraźnej obserwacji osób mających za sobą przeszłość kryminalną, przez nadzór nad realizacją przepisów sanitarnych i przeciwpożarowych, aż po kontrolę dokumentów zatrzymywanych osób. Z działaniami tymi wiązała się ściśle walka z przestępczością

[57] Doskonałym przykładem takich działań są losy Henryka Góreckiego – w okresie międzywojennym wieloletniego funkcjonariusza ds. kryminalnych Policji Województwa Śląskiego. Na początku okupacji został aresztowany jako były członek Polskiej Organizacji Wojskowej i uczestnik powstań śląskich. Przetrzymywany w licznych więzieniach, trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a potem do Mauthausen. Kiedy odzyskał wolność, był już inwalidą m.in. z utratą widzenia w jednym oku. Wkrótce po przyjeździe do Radomia otrzymał jednak wezwanie do Arbeitsamtu, a tam skierowanie do służby w „polskim Kripo". APR, PSSK, 281, Pismo Henryka Góreckiego do Prokuratora przy Sądzie Wojskowym w Katowicach, 27 I 1946 r., k. 17.

[58] S. Piątkowski, *Policja Polska*..., s. 116.

pospolitą, w Radomiu prowadzona także przez funkcjonariuszy „polskiego Kripo". Policjanci przeprowadzali zatem śledztwa w sprawach napadów, kradzieży, podpaleń, zgonów itd., dokonując też częstych interwencji przy naruszaniu prawa na wezwania świadków. W takich właśnie sytuacjach, podczas pełnienia przez nich obowiązków, dochodziło często do śmierci funkcjonariuszy. Na przykład w maju 1940 r. awanturujący się pod wpływem alkoholu mieszkaniec jednego z domów przy ul. Folwarcznej postrzelił śmiertelnie interweniującego policjanta Stanisława Tikę. W niespełna rok później postrzał z pistoletu w głowę otrzymał policjant o nazwisku Zaremba, starający się schwytać złodziei okradających magazyn skór jednej z garbarń przy ul. Dębowej[59].

Drugą sferą działalności policji było nadzorowanie okupacyjnych przepisów dotyczących życia gospodarczego, a także karanie i ściganie naruszających je osób. Policjanci przeprowadzali zatem kontrole wysokości cen na targach i w sklepach, ścigali osoby dokonujące potajemnego uboju i prowadzące nielegalny handel. Uczestniczyli też w obławach na największym radomskim targowisku – Rajszuli, w czasie których zatrzymywano młodych mężczyzn o podejrzanych dokumentach, wywożąc ich następnie na roboty do Rzeszy. Większość tych działań była prowadzona w ścisłej współpracy z niemiecką żandarmerią. Kary finansowe i konfiskaty żywności wpływały w ogromnym stopniu na tworzenie się negatywnego wizerunku policji w oczach polskiego społeczeństwa. Powszechnie uważano, że przymykanie oczu na nielegalny handel powinno być podstawowym przejawem obywatelskiej postawy każdego policjanta. Problem polegał jednak na tym, że każdy funkcjonariusz był zmuszony do wyrobienia comiesięcznej „normy" nałożonych mandatów. Niektórzy z policjantów wykazywali się w tej działalności przesadną gorliwością, zatrzymując nielegalnych handlarzy, nakładając na nich kary, a nawet dopuszczając się pobić. Było to zjawisko krytykowane przez kadrę oficerską policji, zaangażowaną silnie w działalność konspiracyjną. Zdarzało się, że komendant miejski mjr Wacław Klamrzyński musiał przeprowadzać rozmowy z podwładnymi, wykazując im niewłaściwość ich postępowania[60].

Trzecią, zdecydowanie najbardziej negatywną sferą działań policji było uczestnictwo w okupacyjnej polityce eksterminacyjnej. Polscy policjanci chwytali i doprowadzali do aresztów, więzień i obozów osoby poszukiwane przez Niemców, brali też udział w wysiedleniach i obławach. Na przykład w Radomiu policjanci ścigali osoby uchylające się od poboru do Służby Budowlanej, asystując Niemcom podczas przeprowadzanych przez nich aresztowań. Uczestniczyli również aktywnie w nadzorze nad radomskim gettem, często uniemożliwiając jego mieszkańcom przedostanie się na tzw. stronę aryjską. W sierpniu 1942 r. okupanci wykorzystali też funkcjonariuszy policji do stworzenia kordonu strzegącego granic getta w czasie jego likwidacji.

---

[59] *Policjant polski zastrzelony przez bandytę*, „DR", 12 V 1940; *Przodownik policji postrzelony przez złodzieja*, „DR", 15 III 1941.

[60] AIPN Ra, SOR, 241, Akt oskarżenia przeciwko Bolesławowi Wachowi, 20 XII 1949 r., k. 89–89v; *ibidem*, 244. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Gielniewskiego, 17 IX 1949 r., k. 20v.

Więcej niż skomplikowane realia okupacji sprawiły, że w środowisku radomskich policjantów odnaleźć można ludzi reprezentujących różne postawy. Poza wspomnianymi jednoznacznie negatywnymi przejawami współpracy z okupantem, można odnaleźć też inne. Wielu funkcjonariuszy, z mniejszym lub większym zaangażowaniem, uczestniczyło w organizowanych przez Niemców akcjach represyjnych i eksterminacyjnych, ale sporo osób z tego środowiska włączyło się też w działalność konspiracyjną. Dotyczyło to przede wszystkim kadry oficerskiej, której członkowie często akcentowali swój patriotyzm. Już po zakończeniu wojny bardzo pozytywnie oceniano m.in. ppor. Michała Krysę, który ostrzegał radomian przed aresztowaniami, starał się o uwolnienie zatrzymanych, a także ochronił wiele osób przed niemieckim terrorem[61]. Policjanci padali także ofiarami niemieckich represji – już w początkach okupacji w masowej egzekucji rozstrzelano Bartłomieja Kolbusa. Innego radomianina, sierż. Aleksego Piątka, aresztowano i zmarł w więzieniu, natomiast m.in. Bartłomieja Grabę deportowano do obozu koncentracyjnego. W historię ratowania Żydów wpisana jest na trwałe postać kpt. Franciszka Trolla, udzielającego pomocy mieszkańcom radomskiego getta.

Straże pożarne

W chwili wybuchu wojny bezpieczeństwa Radomia strzegł m.in. garnizon straży pożarnych. Obok ochotniczej straży pożarnej i straży kolejowych, obejmował on także służby przeciwpożarowe trzech zakładów przemysłowych: fabryki broni, fabryki wyrobów tytoniowych i zakładów garbarskich „Chrom"[62].

Strażacy pełnili wówczas służbę bardzo ofiarnie, walcząc z pożarami i innymi skutkami niemieckich bombardowań. 6 września 1939 r. opuścili jednak miasto wraz z całym posiadanym wyposażeniem. Chociaż już jesienią większości z nich udało się powrócić do Radomia, na Kresach Wschodnich pozostał cały sprzęt przejęty przez Sowietów; były to m.in. dwa wozy strażackie – fiat i ford. Jednocześnie większość przedwojennych strażaków nie wznowiła służby, a brak środków finansowych uniemożliwiał odbudowę zaplecza i chociażby najpotrzebniejszej infrastruktury[63].

Działalność straży w nowych okupacyjnych warunkach została wznowiona 15 września 1939 r., prawdopodobnie na polecenie niemieckiej administracji wojskowej, chcącej zabezpieczyć trochę miasto przed pożarami i klęskami żywiołowymi. Pozostali w mieście działacze wyłonili zatem ze swego grona nowy zarząd. Chociaż w założeniach miał mieć charakter tymczasowy (jak pisano później, stanowiska obsadzono *ad hoc*) pracował przez kolejne półtora roku. Znaleźli się w nim: Jan Pazdon pełniący obowiązki prezesa, Władysław Czerniawski (skarbnik), Jan Pindakiewicz

[61] APR, PSSK, 499, Oświadczenie Józefa Fijałkowskiego, 4 IX 1946 r., k. 17; *ibidem*, Oświadczenie Jana Augustyniaka, 5 IX 1946 r., k. 19; *ibidem*, Oświadczenie Anny Trojeckiej, 10 X 1946 r., k. 20.

[62] APR, Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Radomiu (dalej: MZSP), 7, Opracowanie pt. Historia Straży Pożarnej Miasta Radomia, b.d., k. 1–4.

[63] *Ibidem*, k. 4–5.

(sekretarz), Władysław Pracki (gospodarz) oraz członkowie: Tadeusz Lauterbach, Władysław Wolski i Bohdan Mozal. W gremium zasiadł również Gracjan Chagowski – zastępca naczelnika wydziału finansowego zarządu miejskiego, wydelegowany przez tę właśnie instytucję[64].

Działalność wymienionych społeczników okazała się bardzo owocna. Stosunkowo szybko skompletowali, liczący ponad 30 osób, pluton strażaków zawodowych, których zatrudniono na etatach w zarządzie miejskim. Jego dowództwo objął kpt. poż. Józef Osmólski, a zastępcą komendanta został por. poż. Zygmunt Zieliński. Równocześnie przeprowadzono rejestrację ochotników, wciągając do ewidencji blisko 110 osób, które w razie zaistnienia sytuacji kryzysowych miały wspierać członków służby stałej. Prace te umożliwiły uruchomienie całodobowego dyżuru strażackiego w remizie przy ul. Traugutta 57. Znajdował się tutaj zespół budynków, a także czteropiętrowa wieża obserwacyjna, z której wypatrywano pożarów. Ze względu na rozległość miasta zdecydowano się utworzyć także drugą remizę (nazywaną w dokumentach „oddziałem terenowym"), lokując ją w budynku przy ul. Mlecznej 49[65].

Sytuacja zmieniła się w kwietniu 1941 r., kiedy to ukazało się rozporządzenie H. Franka, wprowadzające nowe zasady funkcjonowania straży pożarnych w GG. Na jego mocy straż radomska stawała się instytucją komunalną, podlegającą zarządowi miejskiemu, niekorzystającą już w żaden sposób ze wsparcia wolontariuszy. W konsekwencji jeszcze w tym samym roku Ochotnicza Straż Pożarna w Radomiu została zlikwidowana, a cały jej majątek przejęły władze miejskie[66]. Kolejnym krokiem stało się utworzenie Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Radomiu, w której zaczęto zatrudniać przede wszystkim osoby o wysokich, zdobytych jeszcze w okresie międzywojennym kwalifikacjach. W 1942 r. oficerami tej formacji byli: ppłk poż. Jan Mikuła, kpt. poż. Jan Teichart, kpt. poż. Władysław Skura i por. poż. Władysław Zieliński; pod ich rozkazami służyło 57 funkcjonariuszy. Już w rok później w dowództwie straży dokonano poważnych zmian personalnych – nowym komendantem został mjr poż. Mieczysław Rakisz, a jego zastępcą por. poż. Feliks Laskowski. Do kolejnej zmiany doszło w grudniu 1943 r., kiedy to komisarycznym komendantem mianowano por. poż. Jana Pawlika (pod tym fałszywym nazwiskiem ukrywał się Henryk Zelawski)[67].

Niemcy przykładali dużą wagę do tego, aby straż była formacją liczną, dobrze wyposażoną i posiadającą szerokie zaplecze. U źródeł tej postawy leżała chęć chronienia miasta, w którym mieszkało wielu niemieckich urzędników i członków ich rodzin. Niebezpieczeństwo poważnej katastrofy stwarzało także umiejscowienie w pobliżu Radomia zespołu niemieckich lotnisk wojskowych, na których często lądowały samoloty z poważnymi uszkodzeniami. Towarzyszyła temu, nasilająca się systematycz-

---

[64] *Ibidem*.

[65] APR, MZSP, 3, Protokół przejęcia majątku ochotniczej straży pożarnej, 30 VII 1941 r., k. 4–5; APR, Miejska Ochotnicza Straż Pożarna w Radomiu, 63, Raporty z dyżurów Pogotowia Zawodowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Radomiu, 1940 r., b.p.

[66] APR, AmR, 9392, Pismo Jana Pazdona do ZMR, 15 IX 1941 r., k. 86.

[67] APR, AmR, 9402, Wykaz pracowników MZSPR, [1942 r.], k. 69; APR, MZSP, 1, Meldunek, 20 XII 1943 r., k. 351.

nie z roku na rok, groźba nalotów, których celami mogły stać się zarówno obiekty wojskowe, jak i cywilne. Radomski Stadthauptmann wyraził zatem zgodę, co było odstępstwem od obowiązujących przepisów, by Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Radomiu przeprowadziła rejestrację ochotników, mogących wesprzeć ją w kryzysowych sytuacjach.

Oprócz tego w mieście sformowano z Polaków pomocniczą służbę przeciwlotniczą (Lufthilfsdienst – LHD), wyznaczając jej siedzibę również w jednym z budynków przy ul. Traugutta. Początkowo była podzielona na sześć tzw. pogotowi, liczących w sumie 550 osób wymienianych co pół roku. W 1943 r. formację podzielono na pogotowie czynne i rezerwę. Z danych źródłowych z połowy 1944 r. wynika, że LHD dzieliła się wówczas na służbę sanitarną (75 funkcjonariuszy) i strażacką (144). Komendantem całości był prawdopodobnie Kazimierz Tucholski. Żaden z jego podkomendnych nie otrzymywał pensji, tylko wikt i umundurowanie, a także „zapomogę" w wysokości 2 zł dziennie. Było to bardzo mało, ale służba w tej formacji dawała tzw. mocne papiery, pozwalające przede wszystkim na uniknięcie w wywozu do pracy w Rzeszy[68].

Już po zakończeniu wojny przyznawano, że Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Radomiu została dobrze wyposażona przez Niemców. Strażacy dysponowali zatem półciężarówką marki „Mercedes", samochodem osobowym z przyczepą marki „Chevrolet", kilkoma motopompami i prądownicami oraz licznym, drobniejszym sprzętem. Do pożarów wyjeżdżano zazwyczaj samochodami, ale w przypadku małych zaprószeń ognia korzystano także z wynajmowanych dorożek. Większość interwencji straży dotyczyła spraw drobnych – pożarów piwnicznych, strychowych i kominowych, ratowania z dołów i wykopów uwięzionych tam zwierząt, pęknięć rur wodociągowych itd. Zdarzały się jednak interwencje poważniejsze, szczególnie w niedalekich od Radomia wsiach. Do dużych akcji należał np. pożar wsi Klamy w październiku 1943 r., gdzie paliło się 9 budynków (radomianie gasili go wspólnie ze strażakami z Białobrzegów), czy też w Kowali Duszocinie we wrześniu 1944 r. (radomian wspierali strażacy-ochotnicy w Wolanowa i Strzałkowa). Radomscy strażacy pomagali też często niemieckim strażakom wojskowym, stacjonującym na podradomskich lotniskach[69]. Na przykład w grudniu 1943 r., gdy na Trablice spadł samolot Luftwaffe, wywołując pożar jednego z gospodarstw. Stałe zabezpieczenie przeciwpożarowe miasta obejmowało także nadzór nad specjalnymi basenami z wodą wybudowanymi w różnych punktach Radomia, m.in. przy ulicach Czachowskiego i Kwiatkowskiego[70].

Wielu funkcjonariuszy straży zawodowej oraz członków pomocniczej służby przeciwlotniczej angażowało się w działalność konspiracyjną, czego następstwem były poważne represje, które dotknęły te środowiska. Radomscy strażacy pracowali z dużą ofiarnością aż do ostatnich dni 1944 r., kiedy to w pomieszczeniach zajmowanych przez straż zakwaterowano jednostki Wehrmachtu.

---

[68] APR, MZSP, 7, Opracowanie pt. Historia Straży Pożarnej Miasta Radomia, b.d., k. 1–4; APR, AmR, 9590, Wykaz osób powołanych do LHD, [czerwiec 1944 r.], b.p.

[69] APR, MZSP, 1, Raporty pożarowe MZSP, 1943–1944, k. 1–351.

[70] APR, MZSP, 1, Raport pożarowy MZSP, 26 XII 1943 r., k. 99–101; *ibidem*, Raport pożarowy MZSP, 22 VI 1944 r., k. 261–263; *ibidem*, Raport pożarowy MZSP, 3 VII 1944 r., k. 269–271.

Archiwum Państwowe w Radomiu

Jedną z instytucji, które Niemcy zdecydowali się reaktywować dopiero po pewnym czasie od zakończenia działań militarnych, było Archiwum Państwowe w Radomiu. Jak informują dokumenty, po wybuchu wojny funkcjonowało ono do 6 września 1939 r. Nie wiadomo czy jego pracownicy ewakuowali się na prawy brzeg Wisły, czy też po prostu zaprzestali wykonywania powierzonych im obowiązków. Już w kilka dni później stało się oczywiste, że instytucja nie wznowi szybko działalności. Całe wyposażenie biurowe archiwum zostało przejęte przez Wehrmacht i przekazane do dyspozycji administracji wojskowej. Repertoria i skorowidze wyniesiono na strych budynku starostwa, gdzie znajdowały się do czerwca 1941 r. Wówczas to przeniesiono je do niewykończonego budynku bez dachu, okien, drzwi i schodów, a potem do dużej sali suterenowej we wspomnianym gmachu. Akta zostały zmagazynowane w kilku pomieszczeniach. Wejście do nich zasłonięto ścianą zbudowaną ze skonfiskowanych przez Niemców odbiorników radiowych, dzięki czemu nie zwróciły one większej uwagi okupantów[71].

Archiwum wznowiło działalność 1 sierpnia 1941 r. Z perspektywy lat trudno jest określić, jakie źródła legły u przyczyn takiej decyzji. Jak można przypuszczać, Niemcy zdali sobie sprawę z faktu, iż brak dostępu do źródeł historycznych ogranicza niektóre sfery życia gospodarczego (np. obrót gruntami). Ważna była także dążność do przeprowadzenia kwerend, dzięki którym w zasobie historycznym można by wytypować materiały dotyczące ziem polskich włączonych w granice Rzeszy[72]. W instytucji zatrudniono zatem trzech pracowników umysłowych i dwóch woźnych. Ich praca polegała na segregowaniu zmagazynowanych akt według zespołów i wiązaniu ich w paczki. Porządkowano również plany. W 1942 r. spakowane akta przeniesiono do zajętej na ten cel oficyny domu przy ul. Pierackiego 12. Tutaj urządzono kancelarię archiwalną. Pozostałe materiały ulokowano w budynku przy ul. Staszica, gdzie narażone były na zniszczenie z powodu wilgoci i zacieków. Nie istniały niestety możliwości przeciwdziałania temu zjawisku, gdyż Niemcy nie przekazywali żadnych środków finansowych na prace zabezpieczające. Dodatkowo w połowie 1944 r. niemiecki urząd archiwalny oraz dyrekcja archiwalna (obie instytucje mieściły się w Warszawie) zerwały wszelkie kontakty z radomską placówką[73].

Prace porządkowe w materiałach archiwalnych pozwoliły Niemcom na wytypowanie interesujących ich akt. Dotyczyły one przede wszystkim poszytów dokumentujących historię powiatu olkuskiego, wytworzonych przez Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej. Chociaż pochodziły głównie z XIX w., odnaleźć w nich można było liczne anteriora z okresu staropolskiego. Ogółem Niemcy zabrali z archiwum 1511 tomów akt i przewieźli je do Katowic, skąd powróciły one już po zakończeniu wojny. Okupanci przejęli rów-

[71] APR, APR, 114, Opracowanie pt. Kronika archiwum w czasie okupacji niemieckiej, 21 IV 1945 r., k. 57–59.
[72] Por. A. Staszków, *Hitlerowska polityka archiwalna na ziemiach polskich*, „Poglądy" 1980, t. 19, nr 1, s. 7–8.
[73] APR, APR, 114, Opracowanie pt. Kronika archiwum w czasie okupacji niemieckiej, 21 IV 1945 r., k. 57–59.

nież 260 map i planów – były to różnego rodzaju materiały kartograficzne dotyczące powiatów: olkuskiego, będzińskiego, piotrkowskiego i tomaszowskiego[74].

Na rabunkową politykę nakładały się jeszcze katastrofalne warunki przechowywania archiwów w nieprzystosowanych do tego celu pomieszczeniach. Jak szacowano po wojnie, powstałe podczas wojny zniszczenia objęły ok. 10 proc. dawanego zasobu archiwalnego, a także katalogi i skorowidze[75]. Były to straty poważne, a ich powojenna niwelacja okazała się z różnych przyczyn niezwykle czasochłonna.

[74] APR, APR, 114, Wykazy materiałów archiwalnych dotyczących ziem polskich włączonych do Rzeszy, [ok. 1942 r.], k. 3–56; *ibidem*, 115, Pismo kierownika APR do kierownika Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, 28 II 1949 r., k. 52.

[75] *Ibidem*, 114, Opracowanie pt. Kronika archiwum w czasie okupacji niemieckiej, 21 IV 1945, k. 57–59.

ROZDZIAŁ V

PRZEMIANY W ZALUDNIENIU I PRZESTRZENI MIASTA

Przemiany ludnościowe

W latach 1939–1945 Radom był jednym z miast, w których na szeroką skalę zachodziły zmiany ludnościowe. Stan źródeł nie pozwala jednak dokładnie zbadać tego zagadnienia. Większość składających się na nie zjawisk i procesów była konsekwencją realiów wojny i okupacji. Liczebność mieszkańców miasta zmniejszała się nie tylko w związku z ucieczkami i wysiedleniami, lecz także i przede wszystkim w związku z działaniami okupanta o charakterze eksterminacyjnym: egzekucjami, deportacjami do obozów koncentracyjnych i obozu zagłady w Treblince oraz wywózkami do pracy przymusowej. Równocześnie Radom stawał się miejscem nie tylko czasowego, ale również stałego,zamieszkania dla licznych uciekinierów, przesiedleńców i wysiedleńców z różnych rejonów Rzeczypospolitej. Niestety, możliwości szczegółowego prześledzenia tych procesów są niezwykle utrudnione.

Nie zachowały się jednoznaczne i nie budzące wątpliwości dane statystyczne, dzięki którym moglibyśmy określić liczbę mieszkańców Radomia w chwili wybuchu wojny. W literaturze popularnonaukowej często można natrafić na ogólnikowe stwierdzenie, że miasto zamieszkiwało wówczas ok. 90 tys. osób, lecz jest to daleko idące uproszczenie. Według danych Biura Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Radomiu 1 września 1939 r. w mieście mieszkało 86 588 mieszkańców – mężczyzn, kobiet i dzieci, w tym 61 557 Polaków i 25 031 Żydów[1]. Jak można domniemywać, liczby te obejmują tylko osoby zameldowane na pobyt stały. Liczba mieszkańców zameldowanych na pobyt czasowy, a także przebywających w mieście bez jakiegokolwiek meldunku, nie jest niestety znana. Bez wątpienia na faktyczny stan zaludnienia Radomia latem 1939 r. wpłynęło szereg czynników, np. wspominane już przenosiny pracowników kolejnictwa oraz ich rodzin do Chełma, a także mobilizacja, w ramach której wielu mężczyzn zostało włączonych w szeregi armii.

Jakie straty ludnościowe przyniósł Radomiowi wrzesień 1939 r. i jego bezpośrednie konsekwencje? Niestety trudno precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. W świetle zachowanych źródeł dotyczących ofiar wojny (zarówno wojskowych, jak i cywilnych), a także ucieczki radomian na Kresy Wschodnie, można zaryzykować twierdzenie, że liczba poległych, zabitych, wziętych do niewoli, a także pozostałych na terenie okupacji sowieckiej mieszkańców Radomia przekroczyła z pewnością 3 tys. osób naj-

[1] APR, AmR, 9393, Sprawozdanie ZMR z ewidencji ruchu ludności, 30 V 1940 r., k. 2.

różniejszych narodowości i wyznań. Niemcy nie stwarzali poważniejszych przeszkód tym, którzy po zakończeniu działań militarnych postanowili powrócić do miasta [2].

Późną jesienią 1939 r. działające w mieście kościoły chrześcijańskie wznowiły rejestrację urodzeń, małżeństw i zgonów. Chociaż w odniesieniu do „normalnych", pokojowych warunków, zawarte w niej informacje stanowiłyby fundamentalne źródło do badań nad demografią miasta, realia okupacji sprawiły, że dane z akt metrykalnych mogą być traktowane dzisiaj tylko jako źródła pomocnicze. Warte są jednak szczegółowego omówienia, gdyż ukazują przynajmniej niektóre z tendencji, ważnych dla życia Radomia.

Tabela 4. Urodzenia, małżeństwa i zgony zarejestrowane wśród ludności chrześcijańskiej w Radomiu w latach 1940–1944

Rok	Parafie rzymskokatolickie				Parafia ewangelicko-augsburska
	pw. Świętego JanaChrzciciela	pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny	pw. Najświętszego Serca Jezusowego	pw. Świętej Teresy	
Urodzenia					
1940	849	482	451	266	113
1941	800	500	402	237	155
1942	833	brak danych	394	222	122
1943	930	520	472	232	120
1944	1168	560	540	283	74
Razem	4580	ok. 2577[a]	2259	1240	584
Małżeństwa					
1940	238	186	148	62	19
1941	302	192	117	56	14
1942	242	brak danych	102	41	20
1943	299	166	107	60	14
1944	320	164	146	82	9
Razem	1401	ok. 885[a]	620	301	76
Zgony					
1940	931	345	322	134	101
1941	1095	567	387	219	105
1942	1177	brak danych	459	201	82
1943	853	293	334	134	72
1944	837	307	570	145	41
Razem	4893	ok. 1890[a]	2072	833	401

a – akta metrykalne parafii pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny z 1942 r. nie zachowały się. Podsumowując dane, dla tego roku wyliczono przeciętne liczby urodzeń, małżeństw i zgonów zarejestrowanych w tej parafii w pozostałych latach. Obejmują one 515 urodzeń, 177 małżeństw i 378 zgonów.
Źródło: Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu. Akta urodzeń, małżeństw i zgonów parafii chrześcijańskich w Radomiu z lat 1940–1944.

[2] Irena Karońska-Grzesiewicz wspominała jesień 1939 r. następująco: „Nastąpiła zmiana kierunku wędrówki. Wracaliśmy, ale już w innych nastrojach, ze spuszczonymi głowami i ciężkim sercem. Chcieliśmy wszyscy jak najszybciej znaleźć się domu, ale jednocześnie pragnęliśmy jak najbardziej opóźnić spotkanie z okupantem. Zobaczyliśmy żołnierzy niemieckich. Byli grzeczni, uprzejmi, pomagali nam, chcąc umożliwić szybszy powrót, dawali przepustki i organizowali samochody". IMZHPR, I/121. I. Karońska-Grzesiewicz, Moje harcerstwo w „Konopnickiej" w Radomiu, 1983 r., k. 2.

Przed rozpoczęciem analizy danych zawartych w zestawieniu, należy zwrócić uwagę na to, że radomskie parafie chrześcijańskie były rozległe, obejmowały nie tylko miasto, lecz także liczne, sąsiadujące z nim miejscowości. Liczby rejestrowanych w nich urodzeń odznaczają się stabilnością, z drobną tendencją zwyżkową w miarę upływu kolejnych lat. Skala posiadania dzieci w poszczególnych dzielnicach miasta była jednak zróżnicowana. W porównaniu do liczby mieszkańców, najwięcej narodzin odnotowano w rejonach peryferyjnych, m.in. na Borkach i Glinicach, co zdaniem oficjalnej prasy wiązało się z ich niemalże wiejskim charakterem, a tym samym tendencją do wychowywania jak najliczniejszego potomstwa[3]. Największa liczba zawieranych związków małżeńskich miała miejsce w parafii farnej. Chociaż w omawianych latach utrzymano istniejący po dziś dzień zwyczaj zawierania ślubów w parafii panny młodej, to jednak kościół pw. Św. Jana kusił unikalną architekturą i bogatym wystrojem. Aby nadać zaślubinom uroczystą oprawę, niektóre pary mieszkające na przedmieściach starały się, by ślubu udzielono im właśnie tutaj.

Podobnie można zaobserwować pewne wahania w liczbie zgonów – tym bardziej, że ich rejestracja była wysoce niekompletna. Dotyczyło to zwłaszcza osób, których śmierć nastąpiła na skutek niemieckich działań eksterminacyjnych. Oprócz osób straconych w egzekucjach, w największym stopniu zjawisko to obejmuje radomian deportowanych do obozów koncentracyjnych. O ich śmierci komendantury obozowe nie informowały zazwyczaj rodzin, a jeżeli nawet do Radomia docierało lakoniczne zawiadomienie, nie było ono podstawą do sporządzenia aktu zgonu. Stawała się nim wyłącznie informacja przekazywana przez Niemców zarządowi miejskiemu, polecająca wykreślenie danej osoby z ewidencji ludności. Sytuacje takie były jednak rzadkie.

Podsumowując, chociaż dane zawarte w aktach metrykalnych mogą wskazywać na występowanie w latach 1940–1944 wśród ludności chrześcijańskiej Radomia i okolic przyrostu naturalnego w minimalnej skali (ok. 11 240 urodzeń i ok. 10 089 zgonów), nie powinny one przesłaniać znacznie większych strat i ubytków, zauważalnych wśród lokalnej społeczności. Dodajmy, że akta metrykalne prowadzone przez wydział wyznaniowy żydowskiej rady starszych w Radomiu zachowały się jedynie fragmentarycznie, co uniemożliwia ich analizę[4].

Akta urodzeń, małżeństw i zgonów nie odzwierciedlają całokształtu sytuacji ludnościowej w Radomiu. Już jesienią 1939 r. do miasta zaczęły napływać tysiące Polaków, Żydów i Niemców. Przedstawiciele dwóch pierwszych narodowości byli przede wszystkim mieszkańcami Pomorza i Wielkopolski, wypędzonymi przez okupantów z ziem polskich włączonych w granice Rzeszy. Wielu z tych wysiedleńców, zwanych potocznie „Poznaniakami", liczyło na to, że w mieście będącym stolicą dystryktu uda im się znaleźć pracę, mieszkanie i materialne podstawy bytu. Omawiany proces objął również dużą, co najmniej kilkusetosobową grupę żydowskich mieszkańców Łodzi[5].

---

[3] *Rok kołysek w centrum i na przedmieściach*, „DR", 1 IV 1944.

[4] Jedyne zachowane żydowskie akta metrykalne pochodzą z 1940 r. Zarejestrowano w nich 469 urodzeń, 190 małżeństw i 484 zgony. Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu, Akta metrykalne żydowskiej gminy wyznaniowej w Radomiu, 1940 r.

[5] Por. np. M. Kwiecień, *Opieka nad uchodźcami na terenie Radomia i powiatu radomskiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1996, t. 31, z. 1–4, s. 149–150; A. Rutkowski,

Napływ ludności był tak duży, że w pewnym momencie wywołał wręcz zaniepokojenie władz miasta. Niemiecki urzędnik Max du Prel, przywołując dane z 10 marca 1940 r. stwierdzał, że Radom liczył 100 tys. mieszkańców, w tym 74 250 Polaków (74,25 proc.), ok. 25 tys. Żydów (25 proc.), 500 volksdeutschów (0,5 proc.) i 250 innych (0,25 proc.)[6]. Pod formułą „inni" należy rozumieć funkcjonariuszy okupacyjnej administracji cywilnej i gospodarczej oraz funkcjonariuszy policji, którzy rozpoczęli pracę w Radomiu, przybywając tutaj nierzadko wraz z rodzinami.

Precyzyjne informacje dotyczące zaludnienia miasta pochodzą z 1 maja 1940 r. Według danych zarządu miejskiego w dniu tym Radom liczył 97 554 mieszkańców, w tym 70 264 Polaków i 27 264 Żydów. We wspomnianej liczbie było 89 570 stałych mieszkańców oraz aż 7984 osoby zameldowane na pobyt czasowy[7]. Chociaż w świetle tych informacji liczba mieszkańców wzrosła w ciągu kilku pierwszych miesięcy okupacji o blisko 11 tys. osób, w rzeczywistości była ona znacznie wyższa. Lokalne władze zwracały uwagę, że w mieście wydanych zostało blisko 103 tys. kart żywnościowych, co było dowodem na to, iż w sklepach zarejestrowały się liczne osoby zameldowane u właścicieli nieruchomości, ale niewciągnięte do ewidencji władz miejskich[8]. Wspomnianą liczbę 103 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci uznawano za zgodną z rzeczywistością, co nie zmienia faktu, że w zestawieniu sporządzonym w tym okresie przez Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego, znalazł się zapis, że w Radomiu mieszka 110 tys. osób[9]. Zauważano, że w mieście osiedliło się zatem aż 17 tys. osób z zewnątrz, w związku z czym zaludnienie wzrosło o 20 proc. w stosunku do stanu przedwojennego. Potwierdzały to dane na temat wysiedleńców, jakimi dysponowały radomski judenrat i magistrat. Wynikało z nich, że do miasta przesiedlono 1252 Żydów oraz 3812 Polaków. Liczby te nie obejmowały tzw. emigrantów dobrowolnych, a także osób przybywających do Radomia z niedalekich wsi i miasteczek w poszukiwaniu pracy. Jak podkreślano, dalszy napływ ludności byłby zjawiskiem wręcz katastrofalnym przede wszystkim ze względów mieszkaniowych, zwłaszcza że około 300 domów i wiele mieszkań prywatnych zostało zajętych na potrzeby wojska i niemieckiej administracji[10].

Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1955, nr 15–16, s. 76.

6 S. Meducki, *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1981, s. 20–21.

7 APR, AmR, 9393, Sprawozdanie ZMR z ewidencji ruchu ludności, 30 V 1940 r., k. 2.

8 W okresie międzywojennym sprawy meldunkowe leżały w gestii właścicieli nieruchomości, w których znajdowały się mieszkania. Władze miejskie nie prowadziły wówczas jednej, całościowej kartoteki mieszkańców, a jedynie rejestry o najróżniejszym charakterze. Kartotekę taką założyli Niemcy, polecając właścicielom nieruchomości natychmiastowe zgłaszanie do niej wszystkich przypadków zameldowań i wymeldowań w posiadanych przez nich lokalach. W początkach okupacji zjawiskiem powszechnym było jednak zaniedbywanie tego obowiązku. Kamienicznicy nie rejestrowali w zarządzie miejskim nowych lokatorów, ale na podstawie przechowywanych przez siebie ksiąg meldunkowych wydawali im zaświadczenia o zamieszkaniu, co pozwalało na uzyskanie kartek żywnościowych i zarejestrowanie się w sklepach.

9 *Ortsverzeichnis des Distrikts Radom. Stand von 1. Juli 1940*, Radom 1940, s. 2.

10 APR, AmR, 9393, Sprawozdanie ZMR z ewidencji ruchu ludności, 30 V 1940 r., k. 2; *ibidem*, Pismo Biura Ewidencji Ludności ZMR do BmR, 28 V 1940 r., k. 6.

Niewielki wpływ na zaludnienie miasta miała akcja tzw. wymiany ludności między władzami GG a Związkiem Sowieckim. Pozwoliła ona wprawdzie powrócić do domu niektórym stałym mieszkańcom, którzy znaleźli się na terenach anektowanych przez Sowietów, ale liczba kresowian chcących wyjechać z terenu okupacji niemieckiej była bardzo nieznaczna. W samym Radomiu przynależność do narodu ukraińskiego i tym samym chęć wyjazdu do Związku Sowieckiego zadeklarowały ogółem 73 osoby, w tym 1 Polak i 72 Żydów[11]. Jest wątpliwe, by wszystkie te osoby zamieszkiwały na Kresach Wschodnich, a w Radomiu znalazły się tylko przypadkowo w trakcie działań wojennych. Prawdopodobnie na listę przesiedleńczą wpisała się grupa radomskich Żydów, którzy posiadali na wschodzie rodziny i liczyli na uzyskanie z biegiem czasu sowieckiego obywatelstwa. Decydującą kwestią był tu zapewne strach przed narastaniem niemieckiego terroru i jednoczesne idealizowanie rządów komunistów. Nie zachowały się informacje źródłowe świadczące o tym, czy wyjazd ten doszedł do skutku. Z kolei w październiku 1940 r. do Radomia miało trafić kilkanaście rodzin wysiedlonych przez Niemców z Żywiecczyzny[12].

Późną jesienią 1940 r. niemieckie władze postanowiły w zdecydowany sposób wpłynąć na stan stan zaludnienia miasta. Od tego właśnie momentu rozpoczęły się, trwające nieustannie aż do ostatnich miesięcy okupacji, kontrole w różnych dzielnicach, mające na celu ujawnienie osób mieszkających w Radomiu bez zameldowania. Wszelkiego rodzaju akcje polegające na tzw. blokowaniu kamienic czy odcinków ulic i szczegółowym sprawdzaniu dokumentów wszystkich zastanych tam kobiet i mężczyzn były ogromnie kłopotliwe dla mieszkańców miasta. Co więcej, 1 grudnia 1940 r. ukazało się rozporządzenie o przymusowym wysiedleniu z Radomia 2 tys. Żydów[13]. Niemcy zapowiedzieli, że ich wyjazd zostanie przeprowadzony w bardzo dobrych, jak na ówczesne realia, warunkach. Przesiedleńcy mieli odbyć podróż specjalnymi pociągami w asyście lekarzy, a po przybyciu docelowo na stację kolejową zagwarantowano im rozwiezienie do nowych miejsc zamieszkania podwodami. Towarzyszyć temu miało przyznanie każdemu wyjeżdżającemu pewnej kwoty pieniężnej na bieżące potrzeby[14]. Chociaż chętnych do wyjazdu nie było, wysiedlenie zostało zrealizowane w dniach 3–5 grudnia wspomnianego roku. Z Radomia wyjechali wówczas przede wszystkim żebracy, kalecy i inwalidzi, a także osoby w zaawansowanym wieku (okoliczności tej sprawy zostaną przedstawione w rozdziale dotyczącym radomskiego judenratu). Przesiedleńców rozmieszczono w powiatach buskim (Chmielnik, Wiślica, Nowy Korczyn, Pacanów, Szydłów, Kurozwęki itd.) i opatowskim (Ożarów, Zawichost, Koprzywnica, Klimontów, Połaniec itd.)[15].

---

[11] APR, AmR, 8677, Wykaz osób, które w dn. 11 XII 1939 r. zadeklarowały swą przynależność do narodu ukraińskiego i wyraziły chęć wyjazdu do Związku Sowieckiego, 11 XII 1939 r., b.p.

[12] C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 187.

[13] APR, Zbiór Plakatów, Afiszów i Druków Ulotnych (dalej: ZPADU), 296, Obwieszczenie Żydowskiej Rady Starszych w Radomiu, 1 XII 1940 r., k. 1.

[14] *The Book of Radom. The Story of a Jewish Community in Poland Destroyed by the Nazis*, ed. A. Lipson, New York 1963, s. 42.

[15] A. Rutkowski, *Martyrologia*..., s. 91.

Prowadzona przez Niemców akcja „oczyszczania" Radomia z nadmiaru mieszkańców przyniosła bardzo skromne efekty. Według ewidencji magistratu 31 grudnia 1940 r. w mieście było zameldowanych 99 438 osób, w tym na pobyt stały 63 135 Polaków i 26 066 Żydów, a na pobyt czasowy 8334 Polaków i 1903 Żydów. Nie była to jednak cała ludność miasta, gdyż dane te nie obejmują Niemców przybyłych z Rzeszy (reichsdeustchów) i byłych obywateli polskich, którzy przyjęli niemiecką listę narodowościową (volksdeustchów). Chociaż magistrat nie miał prawa gromadzić ich danych statystycznych, w jego spuściźnie archiwalnej zachowały się informacje na temat kart żywnościowych wydanych przedstawicielom tychże narodowości. Wynika z nich, że w grudniu 1940 r. karty otrzymało 1813 rdzennych Niemców oraz 1072 Niemców etnicznych (volksdeutschów). Jeżeli zsumujemy wszystkie przytoczone liczby, okaże się, że w tym miesiącu Radom był zamieszkiwany przez co najmniej przez 102 323 osoby. Zjawisko długotrwałego przebywania w mieście osób nieposiadających jakiegokolwiek meldunku zakrojone było na bardzo szeroką skalę[16].

Wątpliwości dotyczące omawianej problematyki nasilają się, gdy zauważymy, że zachowane dane statystycznie nie obejmują przedstawicieli wszystkich narodowości związanych z Radomiem. Na przykład znany jest fakt, że przebywała tutaj grupa Ukraińców na tyle duża, iż dysponowała własnym komitetem opiekuńczym, a także być może szkołą powszechną z ukraińskim jako językiem nauczania[17]. Brakuje jakichkolwiek więcej informacji na temat tej placówki. Nic nie wiadomo również na temat mieszkających w mieście Romów, a być może także Sinti[18].

Napływ do Radomia osób wywodzących się z innych miejscowości trwał też w 1941 r. i obejmował przede wszystkim Żydów. Tylko w pierwszym kwartale wspomnianego roku do miasta skierowano ok. 10 tys. żydowskich wysiedleńców z włączonej do Rzeszy rejencji ciechanowskiej (Regierungsbezirk Zichenau), czyli północnego Mazowsza[19]. Chociaż teoretycznie żaden z nich nie miał prawa pozostać w Radomiu i był zobowiązany wyjechać do którejś z mniejszych miejscowości dystryktu ra-

[16] APR, AmR, 9395, Pismo Wydziału Wyżywienia ZMR do BmR, 7 I 1941 r., k. 5.

[17] Komitet Ukraiński w Radomiu (Ukrainisches Hilfskomittee in Radom) mieścił się przy ul. Sienkiewicza 4. Chociaż niektórzy radomianie zapamiętali, że w mieście działała także ukraińska szkoła powszechna, placówka taka nie występuje ani w żadnych zachowanych dokumentach, ani też np. w książkach telefonicznych. W aktach radomskiej komendy Sipo zachował się wykaz Ukraińców zamieszkałych w Radomiu w początkach 1943 r., obejmujący 23 pełnoletnie osoby. Radomianami narodowości ukraińskiej byli zatem: Iwan Bihus, Semen Boborykin, Jakim Bozyk, Izydor Charambura, Isaakij Doroszenko, Iwan Dunajskyj, Wasyl Gawdan, Iwan Hawrylak, Filip Horbal, Iwan Kaculyn, Petro Koć, Antin Kostynczuk, Władimir Krasnopolskyj, Petro Omelczuk, Ewa Ratajczak, Nestor Romaneć, Oleksander Solohub, Antonina Szkarupo, Tychon Tepun, Michajło Wyhinnyj (lekarz), Bohdan Zaplitnyj, Mykola-Lew Zbyr i Teodor Zelondek. AIPN, KdSR, 183, Wykaz osób narodowości ukraińskiej zamieszkałych w Radomiu i okolicach, 5 II 1943 r., k. 6–7.

[18] Jedyny materiał źródłowy dotyczący tych osób to akta więzienne. Czytamy w nich, że oprócz Romów, w Radomiu zamieszkiwała także grupa osób określonych jako „Cyganie", urodzonych w Niemczech i posiadających niemieckie nazwiska (Adler, Berger, Bamberg, Ernst, Lehmann itd.). Byli to być może Sinti. Nie wiadomo, czy żyli oni w mieście już przed wybuchem wojny, czy też zostali sprowadzeni do Radomia w ramach jakiejś akcji osadniczej, prowadzonej przez okupantów. Por. np. APR, Więzienie w Radomiu (dalej: WR), A-126, Kwestionariusz ewidencyjny więźnia Paula Adlera, 1944 r., k. 1; *ibidem*, B-350, Kwestionariusz więźniarki Berty Berger, 1942 r., k. 1; *ibidem*, E-39, Kwestionariusz więźnia Heinricha Ernsta, 1943 r., k. 1; *ibidem*, L-233, Kwestionariusz więźnia Friedricha Lehmanna, 1944 r., k. 1.

[19] M. Grynberg, *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939–1942*, Warszawa 1984, s. 10.

domskiego, nakazu tego ściśle nie przestrzegano. Za przykład może posłużyć grupa mieszkańców z Płocka, a być może również z innych miejscowości[20]. Starania na rzecz osiedlenia się w Radomiu podejmowali też Żydzi, uważający że warunki życia tutaj będą lepsze niż w ich dotychczasowych miejscach zamieszkania. Wiosną 1942 r. Niemcy prowadzący przygotowania do akcji „Reinhardt", przesiedlili do radomskiego getta mieszkańców niektórych okolicznych miejscowości, w związku z czym stan ludnościowy dzielnicy zamkniętej miał osiągnąć ok. 33 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Jedyne względnie szczegółowe dane z tego okresu pochodzą z 21 marca 1942 r., kiedy Radom miał liczyć 106 955 mieszkańców, w tym 74 273 Polaków (69,4 proc.)[21]. Trudno określić czy pozostała liczba 32 682 osób obejmuje wyłącznie Żydów, czy też również Niemców, volksdeutschów i przedstawicieli innych narodowości.

Przeprowadzona przez okupantów w sierpniu 1942 r. likwidacja radomskiego getta stała się masowym mordem dokonanym na mieszkańcach miasta. Można szacować, że wskutek akcji ok. 30 tys. ludzi zamordowano na miejscu i w obozie zagłady w Treblince. Wydarzenia te zbiegły się w czasie z całkowitym zamknięciem Radomia dla osób z zewnątrz. Polityka ta bazowała na zarządzeniu starosty grodzkiego z 13 maja 1942 r., zakazującym osiedlania się w mieście jakichkolwiek osób, za wyjątkiem Niemców zatrudnionych w administracji[22]. Normatywu tego przestrzegano konsekwentnie, starając się usuwać z miasta uciekinierów i przesiedleńców trafiających tutaj z innych rejonów okupowanego kraju. Chociaż okupanci zdecydowali się na pewne odstępstwa od tej zasady w odniesieniu do Wołynian, nie miały one większego wpływu na zaludnienie miasta. Nieco inaczej sytuacja na tym polu przedstawiała się u kresu działań wojennych, kiedy to Radom stał się miejscem czasowego pobytu nieznanej po dziś dzień, ale bardzo wysokiej, liczby mieszkańców Warszawy, wypędzonych ze stolicy po kapitulacji powstania.

W zestawieniu oficjalnym opublikowanym przez niemieckie władze znalazła się informacja, że 1 marca 1943 r. Radom liczył aż 93 532 mieszkańców[23]. Liczba ta jest zaskakująco wysoka w porównaniu z innymi omówionymi dotychczas danymi. Trudno ustalić czy okupanci posłużyli się wcześniejszymi danymi obejmującymi ludność żydowską, czy też np. zaliczyli do mieszkańców Radomia także stacjonujących w mieście żołnierzy. Nie da się też zweryfikować informacji zawartej w jednym ze sprawozdań Delegatury Rządu RP na Kraj, mówiącej o przywiezieniu do Radomia 650 rodzin niemieckich, które rozmieszczono w mieście wysiedlając Polaków[24]. Zdecydowanie nieprawdziwa okazała się informacja mówiąca o rozplakatowaniu w mieś-

[20] *Ibidem*, s. 100–104.

[21] S. Meducki, *Przemysł...*, s. 21.

[22] APR, Rada Główna Opiekuńcza. Polski Komitet Opiekuńczy Radom–Miasto (dalej: RGORM), 15, Sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto (dalej: Pol.KO) za m[iesiąc] maj 1942 r., [czerwiec 1942 r.], b.p.

[23] W porównaniu z innymi dużymi miastami dystryktu radomskiego, Radom był ośrodkiem o wiele mniejszym od Częstochowy (112 134 mieszkańców), ale znacznie większym od Kielc (56 950 mieszkańców). *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943. Herausgegeben vom Statistischen Amt des Generalgeuvernements*, Kraków 1943, s. 51.

[24] AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj (dalej: DRK), 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 22 (47), 16 VI 1942 r., k. 108.

cie obwieszczeń, zapowiadających wysiedlenie z miasta polskiej ludności. Był to efekt plotek związanych z likwidowaniem przez Niemców polskich sklepów i oddawaniem ich personelu do dyspozycji Arbeitsamtu[25].

Nie wiadomo również, jak przedstawiała się sytuacja na omawianym polu w 1944 r. Fali przesiedleńców i uciekinierów towarzyszyły zakrojone na bardzo szeroką skalę działania eksterminacyjne, pociągające za sobą wiele ofiar. Można jedynie przypuszczać, że w chwili zajęcia Radomia przez Armię Czerwoną mieszkało tutaj ok. 80 tys. osób.

Usuwanie z przestrzeni miejskiej symboli polskości

Jednym z najsilniej zapamiętanych przejawów niemieckiej polityki na terenach okupowanych, było usuwanie z przestrzeni publicznej świadectw wskazujących na ich związki z Polską, a także upamiętniających postacie i wydarzenia zapisane w historii kraju. Akcja ta objęła przede wszystkim miasta, koncentrując się na niszczeniu pomników, obelisków i tablic pamiątkowych. Towarzyszyły jej planowe zmiany nazewnictwa ulic i placów.

W Radomiu pierwszym celem omawianych działań stały się tablice pamiątkowe i popiersia patronów, zdobiące wnętrza niektórych szkół, zwłaszcza średnich. Budynki niemalże wszystkich z nich zostały zajęte już we wrześniu 1939 r. przez żołnierzy Wehrmachtu i uległy poważnej dewastacji. Tylko w niektórych placówkach popiersia i tablice zdołano ukryć, a następnie odpowiednio zabezpieczyć. Większość z nich zniszczono w bliżej nieznanych po dziś dzień okolicznościach. Po pewnym czasie, na mocy zarządzeń wydanych przez administrację cywilną, akcją usuwania patriotycznych akcentów objęto także radomskie kościoły. Niestety nie wiadomo, jak przedstawiała się jej skala.

W przestrzeni publicznej międzywojennego Radomia znajdowały się dwa obszerne obiekty o charakterze patriotycznym, które zniszczyli Niemcy. Pierwszym z nich był pomnik Czynu Legionowego, usytuowany na Rynku. Szybko, bo prawdopodobnie już w październiku 1939 r., został zwalony z cokołu. Jego dalsze losy są nieznane. Według niektórych świadectw został przeznaczony na przetop, a według innych – zakopany na jednej z niedalekich parceli i skonfiskowany dopiero po zakończeniu wojny przez władze państwowe.

Znacznie precyzyjniejsze informacje dotyczą okoliczności rozbiórki drugiego obiektu – Mauzoleum Płk. Dionizego Czachowskiego, umiejscowionego przed klasztorem oo. Bernardynów. Operacja ta została przeprowadzona na polecenie niemieckich władz 7 września 1940 r. Jej wykonanie nakazano pracownikom Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Radomiu, a nadzorował ją osobiście burmistrz Stefan Tyll. Wspomnianego dnia we wczesnych godzinach rannych robotnicy otworzyli grobowiec i wydobyli trumnę ze szczątkami bohatera powstania styczniowego.

[25] AAN, DRK, 202/III/7, t. 2, Informacja bieżąca nr 3 (76), 20 I 1943 r., k. 205.

Została ona przeniesiona przez zakonników do kościoła pw. Św. Katarzyny i złożona przy jednym z ołtarzy. Tutaj odbyła się też krótka ceremonia religijna. Prawdopodobnie już wówczas zapadła decyzja, iż prochy pułkownika zostaną złożone w krypcie pod posadzką kościoła. Przetrwały tam wojnę w stanie nienaruszonym, a wydobyte po latach spoczywają obecnie w sarkofagu w tej świątyni. Dla radomian operacja ta była smutnym symbolem niemieckiej dominacji, tym bardziej że wykonano ją rękami Polaków. Jak pisał Kazimierz Gorzkowski: „Zaznaczyć należy, że polski burmistrz dyrygował, polscy policjanci pilnowali, polski robotnik rozbijał pomnik i profanował zwłoki. Nie widziało się ani jednego Niemca przy tych czynnościach"[26].

W omawiane działania wpisywały się też zmiany nazw radomskich ulic i placów. Był to proces długotrwały, gdyż zakończył się dopiero w październiku 1942 r. Zapoczątkowano go jednak znacznie wcześniej, bo na kilka dni przed pierwszą rocznicą wybuchu wojny. Wydane wówczas zarządzenia nakazywały, aby w każdym z miast dystryktu radomskiego patronem najbardziej reprezentatywnego placu został Adolf Hitler, a główna ulica otrzymała nazwę III Rzeszy. W konsekwencji od 1 września 1940 r. plac Konstytucji 3 Maja nosił nazwę Adolf Hitler Platz, a ul. Żeromskiego nazwę Reichstrasse. Z kolei plac Jagielloński przemianowano początkowo na Deutscher Platz (plac Niemiecki), zmieniając jednak w marcu 1941 r. nazwę na Reichsplatz (plac Rzeszy)[27]. W kolejnych miesiącach radomski starosta grodzki wprowadzał kolejne nowe nazwy. Efekty tych działań przedstawia poniższe zestawienie.

Tabela 5. Nazwy ulic i placów obowiązujące w Radomiu w okresie okupacji niemieckiej

Nazwa pierwotna	Nazwa niemiecka	Polski odpowiednik nazwy niemieckiej
ul. 1 Maja	Wehrmachstrasse	Niemieckich Sił Zbrojnych
ul. Stefana Batorego	Eichendorfstrasse	Josepha von Eichendorffa
ul. Władysława Beliny-Prażmowskiego	Rampenstrasse	Podjazdowa
ul. Bernardyńska	Bernhardinerstrasse	Bernardyńska
ul. Marii Curie-Skłodowskiej	Uhlandstrasse	Johanna Ludwika Uhlanda
ul. Dębowa	Eichenstrasse	Dębowa
ul. Filtrowa	Filterstrasse	Filtrowa
ul. marsz. Ferdinanda Focha	Hermann Göringstrasse	Hermanna Göringa
ul. Garbarska	Gerberstrasse	Garbarska
plac Jagielloński	Deutscherplatz; Reichsplatz	plac Niemiecki; plac Rzeszy
ul. Kazimierza Kelles-Krauza	Beethovenstrasse	Ludwika van Beethovena
ul. Kielecka	Kieltzerstrasse	Kielecka
ul. Jana Kilińskiego	Hohestrasse	Wysoka
ul. Kolejowa	Eisenbahnstrasse	Kolejowa
plac Konstytucji 3 Maja	Adolf Hitler Platz	plac Adolfa Hitlera
ul. Mikołaja Kopernika	Kopernikusstrasse	Kopernika

[26] K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1989, s. 271.
[27] APR, SPR, 3, Pismo okólne UGDR, 28 VIII 1940 r., k. 1; APR, AmR, 9412, Pismo okólne Hansa Kujatha do urzędników ZMR, 11 III 1941 r., b.p.

Nazwa pierwotna	Nazwa niemiecka	Polski odpowiednik nazwy niemieckiej
ul. Tadeusza Kościuszki	Neue Gartenstrasse	Nowoogrodowa
plac Legionów (Rynek)	Rathausplatz	plac Ratuszowy
ul. Bolesława Limanowskiego	Neue Weltstrasse	Nowy Świat
ul. Leopolda Lisa-Kuli	Neue Strasse	Nowa
ul. Jacka Malczewskiego	Poststrasse	Pocztowa
ul. Marywilska	Rudolfstrasse	Rudolfa
ul. Adama Mickiewicza	Parkstrasse	Parkowa
ul. Józefa Mireckiego	Schlachthofstrasse	Rzeźnicza
ul. Mleczna	Weststrasse	Zachodnia
ul. Młynarska	Mühlensstrasse	Młynarska
ul. Stanisława Moniuszki	Ostlandstrasse	Ziem Wschodnich
ul. Gabriela Narutowicza	Stadionstrasse	Stadionowa
nowa bez nazwy	Reitegasse	Jeździecka
ul. Bolesława Pierackiego	Sandstrasse	Piaskowa
ul. marsz. Józefa Piłsudskiego	Kastanienalee	aleja Kasztanowa
ul. Planty	Strasse der Waffen SS	Oddziałów Wojskowych SS
ul. Polskiej Organizacji Wojskowej	Gartenstrasse	Ogrodowa
ul. Józefa Poniatowskiego	Steinstrasse	Kamienna
ul. Rwańska	Johannisgasse	Świętego Jana
ul. Henryka Sienkiewicza	Mozartstrasse	Wolfganga Amadeusza Mozarta
ul. Juliusza Słowackiego	Ordensritterweg	Trakt Rycerzy Zakonnych
ul. Starokrakowska	Alte Krakauerstrasse	Starokrakowska
ul. Andrzeja Struga	Kozienicerstrasse	Kozienicka
ul. Świętego Huberta	Hubertusstrasse	Huberta
ul. Romualda Traugutta	Banhofstrasse	Dworcowa
ul. Wilcza	Wolfstrasse	Wilcza
ul. Wodna	Wasserstrasse	Wodna
ul. Wolność	Rathausstrasse	Ratuszowa
ul. Stanisława Zbrowskiego	Longstrasse	Długa
ul. Zimna	Kalte Gasse	Zimna
ul. Żelazna	Eisenstrasse	Żelazna
ul. Stefana Żeromskiego	Reichstrasse	Rzeszy

Źródło: APR, SAR, 1, Wykaz nazw ulic miasta Radomia wydany przez starostę grodzkiego, 13 X 1942 r., k. 166.

Zapoznając się z treścią tabeli zauważamy, że okupacyjne władze pozostawiły bez zmian wiele przedwojennych nazw o charakterze neutralnym, wprowadzając jedynie ich niemieckojęzyczne odpowiedniki (np. ulice: Dębowa, Filtrowa, Garbarska itd.). Równocześnie zlikwidowano wiele nazw, noszących imiona osób zasłużonych dla polskich dziejów militarnych, politycznych i społecznych, a także dla nauki i kultury. Dotyczyło to chociażby Jana Kilińskiego, Adama Mickiewicza czy też marszałka Józefa Piłsudskiego. Jedynym „ocalałym" patronem z tej kategorii był Mikołaj Kopernik, uznawany przez okupantów za Niemca. Co jednak interesujące, zmiany o omawianym charakterze nie objęły całego miasta, a jedynie centrum i sąsiadujące z nim

rejony. Na peryferiach funkcjonowały nadal ulice mające za patronów np. płk. Mariana Langiewicza, Stanisława Wernera, Jana Matejkę czy też Stanisława Wyspiańskiego[28]. Można zaryzykować twierdzenie, że omawiane zmiany miały być przydatne przede wszystkim wojskowym i cywilnym Niemcom odwiedzającym miasto, którzy nie zapuszczali się na jego peryferie.

Tezę tę może potwierdzać również analiza nowych nazw nadanych przez okupantów. Najciekawiej przedstawiały się one na obszarze tzw. dzielnicy niemieckiej oraz w sąsiedztwie Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Patronami zostali tutaj zarówno wybitni, światowej sławy kompozytorzy Ludwig van Beethoven i Wolfgang Amadeusz Mozart, jak i cenieni tylko w Niemczech, całkowicie anonimowi dla Polaków, poeci epoki romantyzmu – Johann Ludwig Uhland i Joseph von Eichendorff. Zgodnie z praktyką omawianego okresu patronem jednej z radomskich ulic został także dowódca niemieckiego lotnictwa marszałek Hermann Göring, a prawdopodobnie lokalną ciekawostką stało się nazwanie głównej ulicy na osiedlu Planty imieniem Sił Zbrojnych SS. Nadano także neutralną nazwę – aleja Kasztanowa ulicy Józefa Piłsudskiego (zresztą faktycznie obsadzonej kasztanami). Niemcy zakazali również używania dotychczasowej nazwy parku im. Kościuszki, którą zmieniono na park Miejski (Stadtpark)[29].

Nowe nazewnictwo ulic i placów było wymownym symbolem niemieckich rządów w Radomiu. Żadna z nazw nie przyjęła się wśród ludności polskiej, a ich używanie było powszechnie bojkotowane. Działo się tak, pomimo że np. urzędy pocztowe zobowiązane były do zwrotu nadawcom listów i przesyłek adresowanych według nazw przedwojennych.

Niemieckie inwestycje budowlane i remontowe

Jedną z interesujących kart okupacyjnej historii Radomia są prace budowlane i remontowe przeprowadzane przez okupantów przede wszystkim w centrum. Ich geneza wiązała się z planem przekształcenia tej części miasta w enklawę czysto niemiecką, zapewniającą najlepsze warunki pracy, wypoczynku i codziennego życia pracownikom aparatu administracyjnego, a także Niemcom odwiedzającym Radom w sprawach służbowych i prywatnych[30]. Były one realizowane przede wszystkim w latach 1939–1941, a ich inspiratorem i koordynatorem był gubernator dystryktu radomskiego Karl Lasch.

W zachowanych źródłach odnaleźć można ślady bardzo negatywnych ocen Niemców, dotyczących wyglądu i zabudowy Radomia. Miały one stanowić potwierdzenie tezy głoszącej, że już w okresie nowożytnym tereny podporządkowane Rosji

[28] APR, SPR, 3, Wykazy ulic m. Radomia, [sierpień–wrzesień 1940 r.], k. 9–28.

[29] APR, SAR, 1, Wykaz nazw ulic miasta Radomia wydany przez starostę grodzkiego, 13 X 1942 r., k. 166.

[30] Nie była to sytuacja wyjątkowa, podobne procesy zachodziły także w stolicach innych dystryktów GG. Zob. np. N. Gutschow, B. Klain, *Zagłada i utopia. Urbanistyka Warszawy w latach 1939–1945*, Warszawa–Frankfurt am Main 1995.

(w tym oczywiście także ziemie zaboru rosyjskiego) funkcjonowały z „piętnem azjatyckości i pozaeuropejskości" i nie rozwijały się w oparciu o jakiekolwiek planowanie przestrzenne. Doskonałym przykładem takiej optyki jest artykuł *Radom w oczach obcego*, opublikowany pod koniec 1941 r. w „Dzienniku Radomskim". Anonimowy autor stwierdzał, że miasto będące teraz stolicą dystryktu zostało ukształtowane przez zaborców, a ciężar rządów Rosjan spoczywał na nim jeszcze długo po ich odejściu. „W tym czasie – pisano o XIX stuleciu – Radom wykazywał różne cechy narzucone przez wschodnich barbarzyńców. Kocie łebki na ulicach były tylko fragmentem brudu i nieporządku moralnego i fizycznego, jaki wtedy tu panował. Czasy te przeszły, Rosja cofnęła się o potężny krok w głąb swych dzierżaw, ustępując Europie. [...] Z zainteresowaniem śledzimy, co z tych czasów zostało. Idziemy główną ulicą. Domy dwupiętrowe, długie, tu i ówdzie zdobne w jakiś architektoniczny szczegół. Na ogół biorąc przypominają domy warszawskie przy Nowym Świecie, z czasów 1840–1870, lub na Krakowskiem Przedmieściu. Nie śniło się wtedy nikomu o przemyśle. Kraj spoczywał w błogim śnie, jak zaczarowana królewna. Ale jednocześnie zauważymy pewne plusy z punktu widzenia budownictwa miejskiego, będącego dziś już specjalną nauką »urbanizmem«. Ulice szerokie, dużo miejsc wszędzie, możność dalszej rozbudowy. To szczegół nad wyraz ważny"[31]. Chociaż trudno jest oceniać, co autor cytowanego fragmentu rozumiał pod pojęciem „nieporządku moralnego i fizycznego" okresu zaborów, jego ocena architektury miejskiej była zdecydowanie zaniżona, tym bardziej że niemiecka administracja na czele z władzami dystryktowymi wykorzystywała z powodzeniem na swe potrzeby obszerne i reprezentacyjne gmachy wzniesione właśnie w XIX w.

Prace remontowe i budowlane prowadzone przez Niemców w Radomiu skupiły się początkowo na trzech obiektach. Najważniejszym z nich był gmach byłej Komisji Województwa Sandomierskiego przy ul. Żeromskiego 53, będący w okresie nowożytnym siedzibą władz wojewódzkich i gubernialnych, a w okresie międzywojennym – powiatowych, w którym teraz ulokowany został Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego, biura starostów grodzkiego i powiatowego, a także siedziby urzędów administracji specjalnej. Niemcy przebudowali go radykalnie, nadając mu kształt, w którym funkcjonuje współcześnie. Główne prace zostały wykonane na frontonie budynku, obejmując jego optyczne podwyższenie m.in. przez zastąpienie dwóch dotychczasowych wejść jednym, ulokowanym na niewysokich schodach. Plac przed gmachem został całkowicie oczyszczony (usunięto z niego zieleń, a także ogrodzenie oddzielające go od ulicy), co pozwoliło okupantom wykorzystywać go później na różnego rodzaju uroczystości o charakterze masowym. Równocześnie przystąpiono do budowy dwóch nowych skrzydeł obiektu. Spowodowało to zresztą pojawienie się wśród radomian plotki, że docelowo gmach ten ma mieć „z lotu ptaka" kształt swastyki. Działania te nie zostały doprowadzone do końca, ale zachowały się bardzo interesujące projekty przedstawiające m.in. szczegóły architektoniczne i zdobienia, które zamierzano wykorzystać podczas budowy[32].

---

[31] *Radom w oczach obcego*, „DR", 2 XII 1941.

[32] Por. Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej: NAC), Z-3725, Fotografia prac przy przebudowie fasady gmachu, 1940 r., b.p.; NAC, Z-3720, Z-3721, Z-3724, Fotografie planów i detali architektonicznych przebudowy gmachu, ok. 1940 r., b.p.

Równocześnie realizowano prace budowlane w drugim ważnym obiekcie, a mianowicie Domu Robotniczym przy placu Jagiellońskim (obecnie siedziba radomskiego teatru powszechnego), wzniesionym w latach trzydziestych przez socjalistyczne władze miejskie. Redaktorzy gadzinowego „Dziennika Radomskiego" entuzjazmowali się skalą prowadzonych w jego wnętrzu robót, podkreślając, że po ich zakończeniu będzie on „prawdziwą ozdobą Radomia" i „perłą naszego miasta". Jawnie propagandowy cel miało akcentowanie, że projekt przebudowy został przygotowany wspólnie przez niemieckiego i polskiego specjalistę (berlińskiego architekta Wolfganga Lukasa, we współpracy z polskim architektem o nazwisku Garnysz), że na budowie pracują wyłącznie polscy robotnicy z firmy Stanisława Nowosielskiego, a przeważająca większość wykorzystywanych materiałów pochodzi z GG. Prace w obiekcie rozpoczęły się 18 sierpnia 1940 r. i były prowadzone całodobowo, w systemie trójzmianowym. Objęły one w największym stopniu przebudowę wnętrza gmachu. „Na wstępie wchodzi się do obszernego hallu – relacjonował reporter »Dziennika« – w którym będą umieszczone garderoby oraz dwie kasy. Na lewo jest przejście do palarni, a stamtąd wejście na półpiętro, skąd prowadzą monumentalne schody na pierwsze piętro. Tam umieszczone zostało wspaniałe foyer, które będzie poza tym salą na specjalne uroczystości. Tam też znajduje się cocktail-bar i inne pomieszczenia pomocnicze. Z drugiej strony hallu wiodą schody na balkon widowni, gdzie znajduje się loża reprezentacyjna oraz po jej obu stronach, po kilkadziesiąt miejsc balkonowych. Imponująco przedstawia się sama widownia [...]. Fotele rozmieszczono amfiteatralnie. Obok sceny znajdują się po obu stronach po 2 loże. Nad widownią, naprzeciwko sceny, wybudowano kabinę kinooperatora oraz kabinę reflektorów. W widowni zastosowano najnowsze techniczne urządzenie: wentylację ocieplaną"[33]. Prace zostały zakończone szybko, a gmach udostępniono wyłącznie Niemcom i volksdeutschom, tworząc w nim m.in. kino Apollo.

Już w początkach okupacji Niemcy przejęli budynek radomskiej resursy obywatelskiej, tworząc w nim Dom Niemiecki (Deutsches Haus), który pełnił rolę placówki kulturalnej i wypoczynkowej. Jego gruntowna przebudowa została przeprowadzona w drugiej połowie 1940 r. przez przedsiębiorstwo inżynieryjno-budowlane „Triton", nadzorowane przez pracowników wydziału technicznego zarządu miejskiego. Prace były zakrojone na szeroką skalę, a ich koszt przekroczył 205 tys. zł. Na budowie pracowało – również całodobowo, w systemie trójzmianowym – kilkudziesięciu robotników i rzemieślników różnych branż. Wyremontowano dach, wymieniono rynny, okna i drzwi, pomalowano fasadę , a także przeprowadzono liczne zmiany wewnątrz budynku, dotyczące m.in. oświetlenia. Już po zakończeniu remontu obiekt został wyposażony bardzo bogato w stylowe meble i inne urządzenia służące wypoczynkowi[34]. Stał się on najbardziej reprezentacyjnym miejscem dla Niemców odwiedzających Radom[35].

---

[33] *Wspaniały nowoczesny gmach teatralny pozyska wkrótce Radom*, „DR", 29 X 1940; A. Lemke, *Radom*..., s. 20.

[34] APR, AmR, 9562, Pismo przedsiębiorstwa „Triton" do ZMR, [styczeń 1942 r.], k. 33; *ibidem*, 9561, Dziennik robót przy przebudowie teatru „Rozmaitości", 22 IX–4 XII 1940 r., k. 7–71; NAC, Z-5675–Z-5680, Fotografie dokumentujące wyposażenie wewnętrzne Domu Niemieckiego w Radomiu, luty 1940 r., b.p.

[35] W początkach 1940 r. władze dystryktu wydały w Domu Niemieckim uroczysty obiad dla przebywającego w Radomiu H. Franka. Jak stwierdzała oficjalna prasa, gubernator był pod wrażeniem wyposażenia obiektu i określił

Wewnętrzną przebudowę przeprowadzono prawdopodobnie również w tzw. gmachu popijarskim w Rynku, będącym w okresie międzywojennym siedzibą radomskiej dyrekcji kolejowej. Został on przekształcony w niemieckie centrum kulturalne (Deutschen Lichtspiele und Konzerthaus), w którym odbywały się – przeznaczone przede wszystkim dla żołnierzy Wehrmachtu i Luftwaffe – koncerty i seanse filmowe[36].

Inwestycjom tym towarzyszyło przymusowe wysiedlanie polskich i żydowskich właścicieli i lokatorów z ulic sąsiadujących z parkiem im. Kościuszki. Radomianie, których zmuszono do przeprowadzek, otrzymywali zazwyczaj przydziały lokali na peryferiach miasta. Do opuszczonych mieszkań wprowadzali się niemieccy urzędnicy i policjanci, nierzadko wraz z przybyłymi z Rzeszy rodzinami. W centrum miasta stworzona została w ten sposób tzw. dzielnica niemiecka. Jej granice można ustalić bez trudu, analizując m.in. pochodzące z połowy 1940 r. dane dotyczące miejsc zamieszkania pracowników Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Najbardziej elitarnym miejscem „niemieckiego Radomia" stała się ul. Mickiewicza. Właśnie przy niej (pod nr 31) zamieszkał gubernator K. Lasch, a także liczni urzędnicy wysokiego szczebla okupacyjnej administracji. Wiele niemieckich rodzin rozsiedlono też w kamienicach przy ulicach Piłsudskiego, Moniuszki, Sienkiewicza i Pierackiego. Znacznie mniej osób zamieszkało przy placu Konstytucji 3 Maja (m.in. w hotelu Europa), a także przy ulicach Focha, Staszica, Malczewskiego. Wyjątek stanowili urzędnicy Wydziału Leśnego Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, z których większość otrzymała mieszkania służbowe w jego siedzibie przy ul. 1 Maja 68[37]. Warto dodać, że wysiedlenie Polaków z budynków przeznaczonych dla Niemców nie było całkowite. W większości kamienic pozwolono mieszkać nadal pojedynczym polskim rodzinom, zazwyczaj posiadającym tutaj lokale przed wybuchem wojny. Postępowanie takie wiązało się prawdopodobnie z obawą, że niemiecki rejon miasta może stać się celem działań nieprzyjacielskiego lotnictwa. Polakom nadano zatem rolę „żywych tarcz", mających chronić okupantów przed bombardowaniami.

Stworzenie tzw. dzielnicy niemieckiej zmieniło oblicze centrum Radomia. Irena Gut, która przyjechała do miasta w 1941 r. po długiej nieobecności, wspominała „[...] wędrówkę po Radomiu tak innym od tego, który opuściłam. Nazwy ulic upamiętniały triumf Trzeciej Rzeszy. Restaurację, w której pracowała [moja siostra], prowadziła polska para, ale obsługiwani byli tylko Niemcy, zresztą Polaków nie stać było na korzystanie z takich miejsc. Gdziekolwiek byśmy poszły, wszędzie panoszyli się niemieccy żołnierze, oficerowie Wehrmachtu i esesmani w czarnych mundurach. Często towarzyszyły im groźne owczarki alzackie, wytresowane, by atakować. Na murach pełno było swastyk i obwieszczeń głoszących zakazy i nakazy, według których mieli

go mianem „prawdziwej ojczyzny". *Dystrykt Radom podnosi wydajność ziemi. Obszerne sprawozdanie Gubernatora dr. Lascha*, „KCz", 1 III 1940.

[36] APR, Gubernator Dystryktu Radomskiego (dalej: GDR), 24, Pismo Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (dalej: UGDR) do wszystkich niemieckich instytucji w dystrykcie radomskim, 15 IX 1941 r., k. 80; *ibidem*, 25, Pismo UGDR do wszystkich niemieckich instytucji w dystrykcie radomskim, 12 III 1942 r., k. 223.

[37] *Ibidem*, 17, Obsada personalna UGDR na dzień 1 VII 1940 r., 1 VII 1940 r., k. 13–41.

żyć Polacy"[38]. Taki obraz Radomia zapamiętany został również przez innych Polaków odwiedzających w okresie okupacji miasto.

Chociaż niemieckim władzom udało się rozkwaterować urzędników i ich bliskich w obszernych mieszkaniach położnych na dosyć zwartym obszarze, warunki lokalowe, w jakich żyli „zwycięzcy" uznawano za co najmniej niewystarczające. W kamienicach nie było centralnego ogrzewania, a w niektórych występowały też problemy z sanitariatami. Dla najbardziej zagorzałych nazistów problem mógł stanowić fakt, iż w większości domów mieszkali wraz z nimi Polacy. Prawdopodobnie w związku z licznymi skargami W. Lukas – niemiecki architekt mieszkający w Radomiu, opracował w końcu 1940 r. obszerny projekt, zawierający założenia budownictwa mieszkaniowego dla Niemców w tym mieście, zakładający *a priori* szybkie zakończenie działań militarnych w Europie. Proponował on, by władze dystryktowe nawiązały współpracę z inwestorem, który zechciałby zrealizować budowę domów w jednym z kilku szczegółowo omówionych wariantów. Pomimo różnic, ich podstawą było wzniesienie budynków zawierających przede wszystkim tzw. kawalerki (większość Niemców i Niemek przebywających w Radomiu była osobami samotnymi), składające się z jednego pokoju i dwóch dodatkowych pomieszczeń, kuchni i łazienki. Mieszkania te miały być ogrzewane piecami węglowymi. W. Lukas podkreślał, że ogrzewanie centralne byłoby wskazane w domach kilkupiętrowych, ale wzniesienie takich podwyższałoby znacznie koszty budowy. Te miały być jak najniższe, gdyż właśnie od nich miał być uzależniony czynsz płacony przez lokatorów. Ponieważ autor stwierdził, że podstawą dla wykonanych przez niego obliczeń były kosztorysy budowy domów w Austrii i Sudetach można przypuszczać, że w praktyce wnosił on o stworzenie w Radomiu osiedla domków jednorodzinnych, opartych być może na wzorcach architektury alpejskiej. Niestety nie zasugerował nawet w jakiej dzielnicy miałaby zostać zrealizowana taka inwestycja[39]. Prawdopodobnie związek z tymi projektami miało utworzenie Niemieckiej Spółki Mieszkaniowo-Osiedleńczej w Radomiu (Deutsche Wohnungs- und Siedlungsgesellschft m.b.H. in Radom), której kierownictwo objął przybyły z Rzeszy Josef Müller[40].

Być może propozycja W. Lukasa nawiązywała w jakiejś mierze do innych projektów, związanych z dostosowaniem zabudowy Radomia do potrzeb Niemców. Wiosną 1941 r. „Dziennik Radomski" donosił w entuzjastycznym tonie o naradzie urzędników i architektów, poświęconej planom przebudowy centrum miasta. W jej trakcie ustalono, że w pobliżu siedziby Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego będą z biegiem czasu wznoszone kolejne budynki, przeznaczone na siedziby obu radomskich starostw, dyrekcji kolejowej, izby przemysłowo-handlowej itd. Zaplanowane zostało też wzniesienie nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej, której elementem miał być m.in. szpital przeznaczony wyłącznie dla Niemców. Nowa zabudowa miała sięg-

[38] I. Gut Opdyke, J. Armstrong, *Ratowałam od Zagłady*..., s. 82.

[39] APR, GDR, 22, Opracowanie Wolfganga Lukasa nt. problemu mieszkaniowego w Radomiu, 22 XII 1940 r., k. 6–9.

[40] APR, Niemiecka Spółka Mieszkaniowo-Osiedleńcza w Radomiu (dalej: NSMO), 1, Korespondencja w sprawach pracowniczych z okr[esu] 25 X 1943–32 V 1944, k. 13–131.

nąć aż do tzw. Rajszuli, w związku z czym istniejący na niej targ planowano przenieść w inne miejsce. Przeobrażeniom tym towarzyszyć miało zmodernizowanie sieci drogowej, zwłaszcza pod kątem łatwiejszego wyjazdu samochodów na trasy prowadzące w kierunku Krakowa, Lublina i Warszawy. Chociaż w źródłach nie zachowały się informacje na temat autorstwa tych planów, niemalże pewne jest, iż powstały one w Rzeszy. Dowodzi tego m.in. podana na łamach prasy gadzinowej informacja, iż makiety ukazujące koncepcje przebudowy Radomia zostały zaprezentowane podczas wystawy „Jak artysta niemiecki widzi Generalne Gubernatorstwo", otwartej w salach byłego Muzeum Narodowego w Krakowie[41]. Chociaż koncepcji tych nie zaczęto realizować, pamiętano o nich. Jeszcze wiosną 1944 r. w czasie dyskusji władz jednej z radomskich instytucji kredytowych wspomniano o pogłosce, mówiącej że budynki znajdujące się na tyłach gmachu urzędu gubernatora mogą zostać wyburzone na potrzeby rozbudowy[42].

Z omówionymi koncepcjami wiązał się też projekt zagospodarowania terenu w pobliżu radomskiego dworca kolejowego, sąsiadującego z ulicami Traugutta, 1 Maja i Beliny-Prażmowskiego. Znajdowała się tu tzw. hala kongresowa, wokół której już w 1940 r. zbudowane zostały obiekty Radomskich Targów Jesiennych, które miały być przedsięwzięciem cyklicznym. Już w kilka miesięcy po zakończeniu ich pierwszej edycji opracowano projekt powiększenia terenu targowego, zwracając uwagę na to, że ze względu na różnorodne uwarunkowania nie nadaje się on pod zabudowę. Postulowano zatem stworzenie tutaj szeregu alei wzbogaconych o drzewa i klomby, mogących stanowić miejsce wypoczynku dla mieszkańców miasta. Jak zauważano, był to doskonały teren na stworzenie stałego lunaparku lub też wyznaczenie stałego miejsca dla odwiedzających Radom zespołów cyrkowych. Postulowano także połączenie terenu targowego pasem zieleni, prowadzącym przez Planty aż do ul. Wałowej. Jak zauważano, byłby to pierwszy tego rodzaju pas w przestrzeni Radomia, korzystnie rozdzielający zabudowę mieszkalną, a jednocześnie tworzący pewną ciągłość. Omówiona koncepcja (mająca formę projektu szkicowego) została opracowana w jednym z wydziałów Zarządu Miejskiego w Radomiu[43]. Najprawdopodobniej Niemcy ustosunkowali się do niej sceptycznie, gdyż jakiekolwiek prace bazujące na tym projekcie nie zostały podjęte.

Warto jednak przypomnieć, że z inicjatywy K. Lascha rozpoczęto również prace mające na celu przebudowę radomskiego Rynku. Nawiązywały one w części do prac związanych z tworzeniem muzeum, prezentującego świadectwa obecności wpływów germańskich na Radomszczyźnie w pradziejach i średniowieczu. Dla okupantów tzw. Miasto Kazimierzowskie było przykładem rozwoju na ziemiach polskich urbanistyki

---

41 *Nowe gmachy i nowe drogi otrzyma wkrótce Radom*, „DR", 21 III 1941; *Obcy artysta patrzy na nasz kraj. Wystawa artystów niemieckich w Krakowie*, „KCz", 4 IV 1941. O utworzeniu omawianej dzielnicy pisała też szeroko już jesienią 1940 r. prasa niemieckojęzyczna w GG. Por. L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939–listopad 1942*; t. 2: *Grudzień 1942–czerwiec 1943*, Warszawa 1962, s. 673, 790.

42 APR, Radomskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie (dalej: RTKM), 23, Protokół posiedzenia dyrekcji RTKM, 22 IV 1944 r., k. 277.

43 APR, AmR, 9568, Opis techniczny projektu powiększenia terenu tzw. targów radomskich, 7 I 1941 r., k. 1–2.

wzorowanej na rozwiązaniach przyjętych już wcześniej w miastach niemieckich[44]. Ponieważ jednak zabudowa Rynku powstała w okresie nowożytnym, w oficjalnej propagandzie znacznie częściej wykorzystywano przykład Sandomierza, jako miasta w dystrykcie radomskim powstałego niegdyś dzięki niemieckim rzemieślnikom i budowniczym[45].

Najważniejszym obiektem był tutaj nowożytny ratusz, będący siedzibą większości wydziałów Zarządu Miejskiego w Radomiu. Już w czerwcu 1940 r. sfinalizowano koncepcję przebudowy tego obiektu, którą wykonał architekt Kazimierz Prokulski. Podkreślał on, że ratusz jest w większym stopniu zabytkiem niż obiektem użytkowym i nie odpowiada zupełnie potrzebom magistratu. Największe problemy wiązały się z brakiem korytarzy komunikacyjnych, toalet i wentylacji, a także słabym oświetleniem biur i niedostatkiem powierzchni użytkowych. Prokulski postulował dokonanie zmian wewnętrznych i budowę nowych pawilonów na potrzeby biurowe, bez przeprowadzania jednak zmian, które ingerowałyby w zewnętrzny wygląd ratusza. Zaproponował zatem dwa warianty. Pierwszy, najprostszy, przewidywał rozbiórkę budynków gospodarczych znajdujących się w ratuszowym dziedzińcu wewnętrznym i prawdopodobnie zastąpienie ich z biegiem czasu nowymi budynkami, przeznaczonymi na pomieszczenia biurowe. Wariant drugi, wręcz rewolucyjny, przewidywał powiększenie terenu ratusza przez wykup prywatnych działek między ulicami Szwarlikowską i Reja. Architekt zakładał, że pozwoliłoby to wznieść tutaj nowy gmach (połączony ze starym obiektem) z wejściem głównym od ul. Reja, obszernym podjazdem, parkingiem dla samochodów, a także miejscem na kwietniki[46]. Obie propozycje przedstawiono gubernatorowi K. Laschowi, który zaakceptował drugą z nich, pomimo wysokich kosztów. W korespondencji dotyczącej tych planów podkreślano, że ostateczną decyzję będzie można podjąć dopiero wtedy, gdy Rynek zostanie „uformowany", a w okolicy ratusza zostaną przeprowadzone ulice, pozwalające na sprawną komunikację. Niemiecki starosta grodzki akcentował również, że w optyce władz „główną przeszkodą" w realizacji inwestycji jest pobliska dzielnica żydowska i „należy przede wszystkim rozwiązać to zagadnienie"[47].

W czerwcu 1940 r. Niemcy rozpoczęli również wstępne prace przywracania Rynkowi jego średniowiecznego charakteru. Pracownicy Zarządu Miejskiego w Radomiu poinformowani zostali wówczas, iż „życzeniem" Lascha jest, by budynki stojące w Rynku zostały doprowadzone do „należytego stanu". Polecił on też odbudowę prowadzącej na plac Bramy Krakowskiej, o ile na rekonstrukcję taką pozwoli stan zachowania dawnych planów miasta. Pracownikom magistrackim polecano zatem sporządzić wnioski szkicowe do zmian architektonicznych i przedstawić je we właściwym

[44] Artykuły na ten temat zamieszczała m.in. niemieckojęzyczna prasa wydawana w GG. Zob. *Łgarstwa propagandy*, „BI", 1 XI 1940 (t. 1, s. 307).

[45] Interesującym świadectwem tego zjawiska są wydawane w GG znaczki pocztowe, przedstawiające zabytki. Znalazł się na nich tylko jeden obiekt o metryce średniowiecznej, znajdujący się w dystrykcie radomskim – ratusz w Sandomierzu.

[46] APR, AmR, 9546, Opis techniczny projektu przebudowy ratusza, [czerwiec 1940 r.], k. 5–6.

[47] *Ibidem*, Pismo NBmR do Wydziału Technicznego ZMR, 28 VI 1940 r., k. 16.

referacie urzędu gubernatora[48]. Jak wiemy, założenia takie faktycznie powstały (ich przygotowanie nadzorował niemiecki radca budowlany W. Fein), ale nie zachowały się niestety do naszych czasów. W Rynku nie zostały zresztą zrealizowane jakiekolwiek inwestycje o omówionym charakterze, a po przeniesieniu K. Lascha z Radomia do Lwowa, jego następca Ernst Kundt nie podejmował żadnych działań o takim charakterze.

Prace zabezpieczające infrastrukturę publiczną

Omówione już prace związane z przekształcaniem centrum Radomia w rejon zapewniający Niemcom jak najbardziej luksusowe warunki życia, pociągały za sobą konieczność realizowania wielu innych inwestycji, obejmujących szeroko rozumianą infrastrukturę miasta. Wykonywano je z różnym natężeniem, korzystając przede wszystkim z zasobów finansowych i kadr Zarządu Miejskiego w Radomiu.

Jednym z zagadnień, do którego okupacyjne władze przykładały dużą wagę, był stan techniczny trotuarów i jezdni znajdujących się w granicach miasta. Obok zagadnień estetycznych, duży wpływ na to miały również kwestie militarne. Radom wraz z okolicami był rejonem stacjonowania wielu jednostek wojskowych korzystających z ciężkiego sprzętu niszczącego drogi. Dowództwo Wehrmachtu wymagało od administracji cywilnej jak najściślejszego współdziałania, aby zły stan szlaków komunikacyjnych nie utrudniał przemieszczania się wojska. Zjawisko to nie było specyfiką Radomia, dotyczyło całego GG. Na przykład już latem 1940 r. Niemcy zorganizowali przedsięwzięcie „Tydzień Dróg Generalnego Gubernatorstwa", polegające na zmuszeniu cywilnych osób (m.in. żydowskich robotników przymusowych) do okresowej pracy przy szlakach komunikacyjnych, zarówno w miastach, jak i na obszarach wiejskich. Jak zapowiadano, także w dystrykcie radomskim „tygodnie" takie miały być ponawiane systematycznie, aż do uzyskania przez sieć drogową odpowiedniego stanu[49].

W samym Radomiu podstawowe, realizowane systematycznie przez długi czas prace, obejmowały przede wszystkim likwidację nawierzchni jezdni z kamienia polnego (tzw. kocich łbów) i zastępowanie jej kostką brukową. Zaczęto je prowadzić już w 1940 r. przede wszystkim przy ul. Żeromskiego, a także w rejonie miasta zasiedlonym przez Niemców. Chociaż w budżecie miejskim zarezerwowano środki na podobne prace również przy ulicach odległych od centrum (m.in. przy ulicach Filtrowej, Kanałowej, Staroopatowskiej i Sportowej), a także na regulację Potoku Północnego i koryta rzeki Mlecznej, prawdopodobnie nie zostały one zrealizowane[50]. Działania te obejmowały także usunięcie dotychczasowych chodników i ułożenie ich ponownie z nowych materiałów. Chociaż w oficjalnej prasie stwierdzano, że uzyskany w ten sposób budulec będzie przeznaczany na poprawę stanu dróg na przedmieściach

[48] *Ibidem*.
[49] *4500 kilometrów polskich dróg poprawione w ciągu jednego tygodnia*, „DR", 5 VII 1940.
[50] APR, AmR, 9519, Budżet miasta Radomia na rok 1940/1941, [1940 r.], k. 92–96.

miasta, nie zachowały się jakiekolwiek materiały źródłowe na ten temat. Znacznie bardziej prawdopodobne wydaje się, że wykorzystywano go do prac budowlanych w rejonach użytkowanych przez wojsko, np. na lotniskach[51].

Prac na omawianym polu zaprzestano niemalże całkowicie w 1942 r. Zjawisko to wiązało się ze wzrastającym zagrożeniem nalotami alianckiego lotnictwa. Większość znajdujących się w kasie miejskiej środków finansowych przeznaczonych na prace inwestycyjne zaczęto przeznaczać na budowę schronów oraz tzw. punktów ratunkowych dla ludzi i zwierząt[52]. Gdy cel ten został zrealizowany, powrócono do akcji wymiany nawierzchni drogowych, obejmując nią m.in. ulice Kopernika i Zieloną. Z kolei w preliminarzu budżetowym na rok 1944/1945 władze miejskie planowały przeznaczyć znaczne środki finansowe na przebudowanie ulic Żytniej i Szwarlikowskiej „[...] co jest konieczne, celem doprowadzenia tych ulic do porządku po zlikwidowaniu znajdującej się tam w swoim czasie dzielnicy żydowskiej"[53].

W znaczący sposób na stan radomskich ulic i placów wpłynęła likwidacja napowietrznej sieci energetycznej, bazującej na drewnianych słupach. Jej istnienie w przestrzeni miejskiej było dla niemieckiej propagandy wymownym dowodem braku dbałości przedwojennych polskich władz o walory estetyczne otoczenia. Jak stwierdzano na łamach „Dziennika Radomskiego": „Podczas gdy gdzie indziej starano się harmonizować realny cel bytu elektrowni i jej urządzeń z budowlami otoczenia i osiągano to często z pięknym wynikiem, gdy tylko dość było dobrej woli, elektrownia radomska nie dostroiła się pod żadnym względem do ogólnego obrazu miasta i stanowiła w nim zawsze ciało obce. Dopiero kierownictwo niemieckie elektrowni, realizując szereg nowych inwestycji, przystąpiło do zmiany tego stanu rzeczy, aby doprowadzić go chociaż w części do względnie wystarczającej postaci, usuwając słupy szpecące wybitnie place, przyczyniło się tym samym do korzystnej zmiany oblicza naszego miasta"[54]. Całość prac wykonano jesienią 1942 r. Z ulic usunięto ponad 300 słupów, odsłaniając m.in. całkowicie bryłę ratusza, co – zdaniem władz – pozwoliło wyeksponować walory architektoniczne obiektu. Dotychczasowa sieć została zastąpiona układem kabli przeprowadzonych przede wszystkim na ścianach budynków[55].

Niemcy, wykorzystując pracowników zarządu miejskiego, starali się też wpływać na estetykę przestrzeni publicznej Radomia. Interesowano się zatem niektórymi nieruchomościami – zwłaszcza sąsiadującymi z dzielnicą niemiecką – nakazując rozbiórkę niektórych budynków, drewnianych szop i budek oraz płotów. Polecenia te wiązały się często z nakazami zagospodarowania trawników i obsadzania ich nową roślinnością. Zjawisko to dotyczyło np. otoczenia kościoła pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny, czyli obecnej radomskiej katedry. Jesienią 1941 r. starosta grodzki nakazał ks. proboszczowi Dominikowi Ściskale przeprowadzenie rozbiórki domu dla służby kościelnej stojącego na placu przy świątyni, zapowiadając, że zamierza tam

[51] APR, AmR, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1941/1942, [1941 r.], k. 116–130.
[52] *Ibidem*, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1942/1943, [1942 r.], k. 12–13.
[53] *Ibidem*, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1944/1945, [1944 r.], k. 4.
[54] *Czystka 300 słupów elektrycznych. Z prac Elektrowni Miejskiej nad upiększeniem miasta*, „DR", 24 XI 1942.
[55] *Ibidem*.

stworzyć zieleńce[56]. Proboszcz bronił się, pisząc że usunięcie budynku jest możliwe tylko w wypadku przydzielenia pracownikom kościelnym mieszkań. Władze miejskie oceniały zresztą koszt zagospodarowania otoczenia świątyni aż na 100 tys. zł, podkreślając że parafia nie dysponuje takimi środkami[57]. Obszerne skwery założono jednak w licznych punktach miasta, zwłaszcza w rejonach chętnie odwiedzanych przez Niemców, np. przed Deutsches Haus (czyli dawną resursą obywatelską) oraz przy wylocie drogi prowadzącej z Radomia w kierunku Kielc[58].

Okupanci starali się też zagospodarować jak najbardziej estetycznie cmentarz niemiecki, założony przy ul. Limanowskiego naprzeciwko cmentarza komunalnego. Jak wynika z zachowanych materiałów źródłowych, pełnić miał rolę miejsca spoczynku dla osób narodowości niemieckiej z dystryktu radomskiego. Chowano na nim Niemców i volksdeutschów – m.in. żołnierzy i policjantów poległych w akcjach polskiego podziemia, a także zmarłych w różnych okolicznościach pracowników cywilnej administracji niemieckiej i zakładów przemysłowych m.in. z Radomia, Skarżyska-Kamiennej i Starachowic[59]. Dla wielu z nich obiekt miał być miejscem wiecznego spoczynku; w licznych przypadkach szczątki zmarłych były jednak po pewnym czasie ekshumowane i zabierane przez rodziny do Rzeszy.

Warto zauważyć, że niemieckie władze nie podejmowały jakichkolwiek starań na rzecz rozwoju budownictwa mieszkaniowego, nawet przeznaczonego dla osób przybyłych z Rzeszy. Co więcej, stan lokalnej infrastruktury mieszkaniowej pogarszał się systematycznie, kumulując i tak już poważne problemy Radomia w tej sferze. W roku budżetowym 1942/1943 miejski nadzór budowlany zakwalifikował do całkowitej rozbiórki aż 130 domów mieszkalnych i 168 budynków gospodarczych; możemy domniemywać, że większość z nich znajdowała się na terenie getta. Była to tylko część obiektów, które nie spełniały wymogów technicznych. Podkreślano, że władzom zostało przedstawionych jeszcze wiele wniosków o wydanie zezwoleń na rozbiórki i wyburzenia, ale z powodu braku mieszkań pozostawiono je na razie bez ostatecznego rozstrzygnięcia. „W ciągu ostatniej zimy i wiosną okazało się, że wielka ilość domów w Radomiu z powodu braku konserwacji ulega przyspieszonemu zniszczeniu" – pisano. – „Ilość domów pozbawionych dachów lub przynajmniej pokrycia dachowego, ilość izb nienadających się do zamieszkania zwiększa się w **zastraszający sposób** [wyróżnienie w tekście – S.P.]. Akcja w kierunku uzyskania chociażby prowizorycznych, barakowych pomieszczeń, byłaby bardzo na czasie"[60]. Nic nie wskazuje na to, aby postulat ten został zrealizowany.

Jak wynika z przytoczonych informacji, prace wpływające na wygląd przestrzeni miejskiej miały wyłącznie doraźny charakter. Chociaż niektórzy z polskich urzędników pragnęli nadać im bardziej planowy kształt, nie było to możliwe. Główną prze-

[56] APR, AmR, 9404, Pismo ZMR do ks. Dominika Ściskały, 5 IX 1941 r., b.p.

[57] *Ibidem*, Pismo ks. Dominika Ściskały do ZMR, 18 VIII 1941 r., b.p.; *ibidem*, Pismo BmR do SGR, [1941 r.], b.p.

[58] *Ibidem*, Pismo BmR do SGR, [1941 r.], b.p.

[59] APR, AmR, 9576, Ewidencja osób pochowanych na cmentarzu niemieckim w Radomiu, 1939–1943 r., *passim*.

[60] *Ibidem*, 9579, Sprawozdanie z prac nadzoru budowlanego w Radomiu za rok budżetowy 1942/1943, 18 V 1943 r., b.p.

szkodą był brak planu zabudowy Radomia, a zwłaszcza fundamentu dla jego sporządzenia, czyli pomiaru w skali 1 : 1000. Pomiar taki został wprawdzie zamówiony przez wojną w biurze planowania regionalnego w Kielcach, ale jego wstępne szkice zaginęły. Władze miejskie starały się zatrudnić przy nowych pomiarach specjalistę z tej właśnie instytucji – inż. Stanisława Fonfarskiego. Problem polegał jednak na tym, że – prawdopodobnie jako oficer Wojska Polskiego – przebywał on w obozie jenieckim. Chociaż Zarząd Miejski w Radomiu prowadził enigmatyczne starania na rzecz jego zwolnienia, zakończyły się one niepowodzeniem. W tej sytuacji z zainteresowaniem przyjęto informację o zleceniu przez okupantów inż. Langowi z Krakowa zadania opracowania planów radomskiej dzielnicy niemieckiej. Jak zauważano, jego praca wymagała sporządzenia niejako przy okazji szeregu planów całego miasta: komunikacji, zabudowy, stref budowlanych oraz terenów niezabudowanych i zieleni miejskiej. „Plan zabudowania potrzebny jest miastu ze względu na zdrowy rozwój w przyszłości" – stwierdzano. – „Zniszczeń wojennych w Radomiu większych nie było, przemysł żaden większy po wojnie [obronnej 1939 r. – S.P.] nie powstał, prywatna inicjatywa budowlana w Radomiu jest bardzo znikoma i nie należy liczyć się w najkrótszym czasie z jej wzrostem z powodu wysokich cen w budownictwie. Aktualnym jedynie wydaje się dokończenie już przed wojną rozpoczętych budynków mieszkalnych za pomocą pożyczek budowlanych"[61].

Wątpliwe jest jednak, czy polskim urzędnikom umożliwiono choćby wstępne zapoznanie się z projektami inż. Langa. Zapewne wynikało z nich, że w pewnej perspektywie czasowej centrum miasta zostanie przeznaczone wyłącznie dla Niemców, a ludność innych narodowości zostanie zepchnięta na dalekie przedmieścia ośrodka. Upowszechnienie tej wiedzy wśród radomian byłoby wymownym dowodem dalekosiężnych celów niemieckiej polityki. W konsekwencji żadne ze wstępnych założeń poruszanych w dyskusjach prowadzonych przez polskich urzędników nie doczekało się realizacji.

[61] APR, AmR, 9545, Pismo Wydziału Technicznego ZMR do BmR, 25 III 1941 r., k. 15.

ROZDZIAŁ VI

ŻYCIE GOSPODARCZE

Bankowość i kredyt

Istniejąca w międzywojennej Polsce sieć systemu bankowego i kredytowego odznaczała się wysokim poziomem złożoności. Jej fundament tworzyły banki państwowe, na czele z Bankiem Polskim oraz m.in. Bankiem Gospodarstwa Krajowego, który nadzorował radomskie finanse komunalne. Grupę drugą tworzyły banki prywatne (krajowe i zagraniczne), ale żaden nie posiadał tutaj oddziału. Strukturę tę uzupełniały Bank PKO i Bank Polska Kasa Opieki, a także – tworzone chętnie, ale odznaczające się bardzo zróżnicowaną kondycją finansową – kasy oszczędnościowe i spółdzielnie kredytowe. Ważną rolę w życiu gospodarczym Radomia i okolicznych miejscowości odgrywało też Radomskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie, udzielające kredytów na budowę i remonty nieruchomości.

Losy radomskich instytucji bankowych i kredytowych we wrześniu 1939 r. to karta historii, która – poza nielicznymi przypadkami – nie pozostawiła niemal żadnych śladów w źródłach. Nie wiadomo zatem, czy ich pracownicy ewakuowali się na prawy brzeg Wisły, zabierając ze sobą środki finansowe i depozyty, ani kto nadzorował opuszczone budynki i ich wyposażenie. Wiadomo jedynie – o czym była już mowa na kartach niniejszej pracy – że gigantyczne straty w związku z ewakuacją poniosła np. Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Radomskiego. Już w pierwszych tygodniach okupacji przedstawiciele niemieckiej administracji rozpoczęli szeroko zakrojone działania, mające na celu odbudowę tej gałęzi życia gospodarczego. W nowym kształcie miała się ona znaleźć pod całkowitą kontrolą Niemców, stając się jednym z narzędzi polityki prowadzonej przez nich w GG.

Już 31 października 1939 r. w gmachu byłego Banku Polskiego przy ul. Żeromskiego 43/45 otwarto lokalny oddział Kas Kredytowych Rzeszy (Reichskreditkassen)[1] – specjalnego podmiotu, tworzonego przez Niemców także później na okupowanych obszarach europejskich. Rozpoczął on prace nad regulacją systemu finansowego, przede wszystkim wprowadzając do obiegu specjalnie ostemplowane banknoty polskie. Po pewnym czasie jego zadania przejął radomski Oddział Banku Emisyjnego w Polsce (Emission Bank in Polen. Zweigstelle Radom), szybko zyskując status najważniejszej instytucji finansowej w mieście. Prowadził on i obsługiwał

[1] *Powiadomienie, 31 X 1939 r.*, „KR", 10 X 1939.

konta bankowe większości urzędów okupacyjnej administracji (Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego, starostwa grodzkie i powiatowe, urzędy pracy, sądy, struktury żandarmerii i innych służb policyjnych)[2]. Jednym z jego najważniejszych zadań było również umożliwienie niemieckim żołnierzom i pracownikom administracji przybywającym do GG z innych części Europy wymianę posiadanych przez nich walut na złotówki i marki niemieckie. Radomski oddział wymieniał zatem pieniądze serbskie, chorwackie, rumuńskie, a także sowieckie ruble, ukraińskie karbowańce, francuskie franki itd. Współpracował na tym polu ściśle z administracją wojskową[3]. Bank udzielał także kredytów, nie dla wszystkich jednak dostępnych. Zachowane akta dotyczące tej tematyki z 1941 r. ukazują, że dyrekcja rozpatrywała np. wnioski Polaków będących właścicielami majątków ziemskich, przekazywane za pośrednictwem powiatowych spółdzielni rolniczo-handlowych i ich odpowiedników w niektórych powiatach. W banku zatrudniano przede wszystkim polski personel, złożony zarówno ze starych mieszkańców Radomia, jak i Polaków przesiedlonych do miasta z Wielkopolski oraz zbiegłych z Kresów Wschodnich. Kierownikiem instytucji był przez całą okupację Antoni Burger, a jego zastępcą Władysław Zadorecki[4].

Obsługą przedsiębiorstw i osób prywatnych działających na obszarach wiejskich zajmowała się prawdopodobnie radomska agentura Banku Rolnego w Kielcach, mająca siedzibę przy ul. Żeromskiego 37[5]. Niestety, brak jest jakichkolwiek bliższych informacji na jej temat.

Wśród instytucji kredytowych wiodąca rola przypadła Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Radomskiego z siedzibą przy placu Konstytucji 3 maja 1. Wznowiła działalność na polecenie Niemców już 2 października 1939 r. Okupanci mianowali jej komisarycznym dyrektorem Bolesława Słupnickiego, a jego zastępcami Bronisława Borowskiego (gdy w 1943 r. zmarł lub zginął, zastąpił go Czesław Walczak) i Feliksa Jakubowskiego. Podlegali oni zarządowi, na czele którego stanął starosta powiatowy wspomagany przez grupę niemieckich urzędników, a także przedstawicieli każdej z gmin tworzących były powiat radomski (powiększony o teren byłego powiatu kozienickiego)[6].

Obsługująca miasto i region kasa zaczęła błyskawicznie pełnić funkcję zarówno kantoru wymiany pieniędzy, jak i banku depozytowego, a nawet urzędu skarbowego, gdyż wyznaczono ją na miejsce wpłat podatków, opłat monopolowych i ceł[7]. Jej kierownictwo zajęło się też wprowadzaniem do obiegu bilonu, którego wysoki niedobór był przez pewien czas dotkliwym problemem. U schyłku 1939 r. kasa popra-

---

2 APK, Bank Emisyjny w Radomiu (dalej: BER), 1, Wykaz otwartych pozycji na rachunku sum zwrotnych, 7 X 1942 r., k. 40–48; *ibidem*, Zestawienie sald rachunków żyrowych, 7 X 1942 r., k. 49–63.

3 *Ibidem*, 8, Korespondencja w sprawie operacji kontowych, czerwiec–sierpień 1944 r., b.p.; *ibidem*, 9, Korespondencja w sprawie operacji kontowych, luty–maj 1944 r., b.p.; *ibidem*, 10, Zaświadczenie bankowe, 12 I 1945 r.

4 *Ibidem*, 2, Wykaz pracowników banku wraz z wynagrodzeniami, 1 IX 1943 r., k. 4; *ibidem*, 12, Korespondencja w sprawach pracowniczych, 11 XII 1939 r.–17 XII 1944 r., b.p.

5 *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgegeben von der Deutschen Post Osten, Ausgabe 1942*, Warszawa 1942, s. 107.

6 APR, SOR, A-508, Pismo kierownika kasy do SOR, 18 X 1941 r., k. 58.

7 *Obwieszczenie Komisarza powiatowego w Radomiu*, „KR", 10 X 1939.

wiła poważnie swą zdolność kapitałową dzięki sprowadzeniu (za zgodą Niemców) i rozprzedaniu znacznych ilości węgla, soli i cukru. Dzięki tej operacji oraz prywatnym wkładom, kapitał, którym dysponowała kasa, osiągnął wkrótce wysokość 100 tys. zł. Posunięciem o bardzo dużym znaczeniu dla miasta stało się też uruchomienie latem 1940 r. własnego lombardu, udzielającego pożyczek pod zastaw za niewielkim oprocentowaniem[8]. Prowadzona sprawnie polityka finansowa pozwoliła już we wspomnianym roku udzielić pierwszym wnioskodawcom kredytów pieniężnych. Jednak dwa lata później pisano: „Ogólna suma udzielonych kredytów w stosunku do posiadanych rezerw gotówkowych nie jest może tak wysoka, jak można się tego spodziewać w normalnych warunkach. Przyczyna tkwi w tym, że wskutek zmienionych warunków, ilość osób mogących korzystać z kredytu w Kasie jest b[ardzo] ograniczona. Odpada bowiem prawie zupełnie warstwa pracownicza, która wśród klienteli Kasy stanowiła dawniej pokaźny odsetek. Zresztą pożyczki udzielane tej warstwie miałyby w obecnej chwili charakter wyłącznie konsumpcyjny, a więc niecelowy i z bardzo małymi widokami na możliwość szybkiego spłacenia. Zapotrzebowanie na kredyt ze strony rolnictwa również jest minimalne, na co nie bez wpływu jest podniesienie dochodowości gospodarstw rolnych, jakie zwykle występuje w okresie wojennym. Pozostało właściwie tylko rzemiosło i kupiectwo; to ostatnie kurczy się w szybkim tempie, na skutek między innymi akcji zamykania i scalania przedsiębiorstw handlowych. Poza tym Kreishauptmann, który zatwierdza udzielone kredyty, stawia pewne ograniczenia odnośnie celu użycia przyznanej pożyczki, od czego uzależnia przychylne załatwienie wniosku, Zjawisko pewnej dysproporcji między sumami udzielonych kredytów a zapasami gotówkowymi, występuje powszechnie we wszystkich instytucjach kredytowych”[9]. Zapisy źródłowe informują jednak, że suma kredytów udzielonych przez kasę była spora – w 1940 r. wyniosła 192,5 tys. zł, a w 1943 r. aż 2 mln 152 tys. zł[10].

Odmiennie przedstawiały się okupacyjne losy Radomskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, które zajmowało się udzielaniem pożyczek właścicielom nieruchomości. Jak podają dokumenty, w chwili wybuchu wojny było ono instytucją zamożną, posiadając – zapewne przejęte za niemożliwe do spłaty zadłużenie – domy w Opatowie, Opocznie i Radomiu[11]. W towarzystwie zadłużonych było ponad 100 prywatnych właścicieli nieruchomości z Radomia, Końskich, Opatowa, Opoczna, Sandomierza, Ostrowca i Skarżyska-Kamiennej. Chociaż w związku z wybuchem wojny władze towarzystwa przerwały działalność, już wiosną 1940 r. starosta grodzkich polecił im dokonanie ponownej rejestracji sądowej jako „przedsiębiorstwa bankowego”. Żądanie to zostało wypełnione i pracę wznowiono, używając odtąd nazwy

[8] APR, KKOPR, 9, Opracowanie pt. Dane o historii kasy, [1946 r.], k. 1–2.

[9] *Ibidem*, Sprawozdanie opisowe z działalności Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu za czas 1 X 1939–1 I 1943, marzec 1943 r., k. 15–16.

[10] *Ibidem*, Sprawozdanie Komunalnej Kasy Oszczędności z działalności w okresie okupacji, 9 VIII 1946 r., k. 22. Por. R. Guldon, I. Bałabuch, *Polskie instytucje kredytowe na Kielecczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej*, „RŚ” 1991, t. 18, s. 57–62.

[11] APR, RTKM, 80, Bilans RTKM za 1939 r., 31 I 1940 r., k. 4.

Towarzystwo Kredytów miasta Radomia. Na czele komitetu nadzorczego stanął początkowo Władysław Tyliński, zastąpiony później przez Jana Saskiego. Współpracowali z nimi m.in. Marian Kozłowski, Henryk Krzywicki, Kazimierz Jemiołowski i Jan Pazdon, a także Henryk Egiejman jako „prezes dyrekcji" i Władysław Roguski jako „dyrektor"[12].

Ze względu na skomplikowane uwarunkowania okupacyjnego życia gospodarczego już 1940 r. stwierdzano oficjalnie, że chociaż stan finansowy towarzystwa jest „pomyślny", nie rokuje on „dalszych perspektyw trwania"[13]. Najważniejsze problemy dotyczyły braku odpowiedniej siedziby (na polecenie Niemców władze zmuszone były do kilkakrotnych przeprowadzek m.in. z placu Konstytucji 3 Maja 8 na ul. Rwańską 8, a następnie na Malczewskiego 9/11) oraz wysokiego niedoboru środków na działalność biura. Skrajnemu ograniczeniu uległy możliwości prowadzenia przez towarzystwo większych operacji finansowych, a zwłaszcza – realizowanego często przed wybuchem wojny – zakupu na warszawskiej giełdzie listów zastawnych[14]. Chociaż w pierwszym roku okupacji część dłużników spłaciła towarzystwu całość dawnych kredytów (zjawisko to zostało spowodowane wysokim poziomem inflacji), wielu innych zaniechało całkowicie spłacania rat. Dotyczyło to przede wszystkim osób narodowości żydowskiej, znajdujących się w skrajnie trudnym położeniu materialnym. Organ ten starał się jednak funkcjonować, udzielając też kredytów proszącym o to inwestorom. Jego władze prowadziły zauważalną politykę zerowania bilansów. W konsekwencji, chociaż okres okupacji nie pomnożył majątku towarzystwa, nie przyniósł też radykalnego załamania się jego gospodarki finansowej[15]. Pozwoliło to na sprawne kontynuowanie działalności już po zakończeniu wojny.

Skomplikowane, choć interesujące losy, tyczą się historii radomskich spółdzielni kredytowych. Przed wybuchem wojny były one zakładane bardzo chętnie przez przedstawicieli różnych środowisk – zwłaszcza kupców i rzemieślników – poszukujących niskooprocentowanych pożyczek ułatwiających prowadzenie sklepów, warsztatów i placówek o innym charakterze. Prawidłowością był wyraźny podział narodowościowy – poszczególne spółdzielnie zakładali albo wyłącznie Polacy, albo wyłącznie Żydzi. Różnie radziły sobie one na lokalnym rynku. Chociaż niektóre odniosły sukces, powiększając systematycznie wielkość kapitałów i liczbę członków, inne ponosiły porażkę, zawieszając działalność, a następnie przechodząc w stan likwidacji.

Niemieckie władze GG rozpoczęły szybko działania, mające na celu całkowitą likwidację żydowskiej spółdzielczości kredytowej. Zostały one zapoczątkowane w połowie sierpnia 1940 r., kiedy to komisarz Państwowej Rady Spółdzielczej zwró-

[12] *Ibidem*, 1, Pismo ZmR do RTKM, 4 IV 1940 r.; *ibidem*, 19, Protokół posiedzenia komitetu nadzorczego, 15 IV 1940 r., k. 108; *ibidem*, Protokół posiedzenia komitetu nadzorczego, 23 XII 1941 r., k. 114; *ibidem*, 63, Sprawozdanie Dyrekcji RTKM za 1942 r., [1943 r.], k. 19.

[13] *Ibidem*, 19, Protokół posiedzenia komitetu nadzorczego, 17 VIII 1940 r., k. 238.

[14] *Ibidem*, 19, Protokół posiedzenia komitetu nadzorczego, 16 II 1940 r., k. 228–229.

[15] *Ibidem*, 62, Sprawozdanie Dyrekcji RTKM za 1941 r., [1942 r.], k. 3; *ibidem*, 63, Sprawozdanie Dyrekcji RTKM za 1942 r., [1943 r.], k. 3, 9; *ibidem*, 64, Sprawozdanie Dyrekcji RTKM za 1943 r., [1944 r.], k. 1.

cił się do kierownika Urzędu Nadzoru nad Bankami w Krakowie z wnioskiem, aby przeprowadzić likwidację tych podmiotów w oparciu o polskie, przedwojenne ustawodawstwo. W związku z tym już we wrześniu zakazano działalności wszystkim żydowskim spółdzielniom i otworzono w nich postępowania likwidacyjne. W poleceniu dotyczącym tej operacji przekazanym Prezesowi Sądu Okręgowego w Radomiu stwierdzano, że „działalność żydowskich spółdzielni kredytowych w Generalnym Gubernatorstwie szkodzi interesom publicznym"[16]. Proces poprowadzili powołani przez Państwową Radę Spółdzielczą likwidatorzy, m.in. Eugeniusz Juszczak i Regina Stopnicka-Czyżewicz.

Ponieważ okupantom chodziło nie tylko o samą likwidację, ale także o przejęcie całości majątków (w tym także wierzytelności) spółdzielczych, proces ten trwał przez kilka lat, obejmując co najmniej dziesięć podmiotów. Już w 1941 r. z rejestru gospodarczego wykreślono m.in. Bank Ludowy, Bank Obywatelski oraz Bank Dyskontowy Spółdzielczy[17]. Z kolei w roku 1942 r. zakończono działalność dwóch kolejnych radomskich spółdzielni żydowskich – Banku Kupieckiego Spółdzielczego i Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego[18]. W rok później zlikwidowano Spółdzielczy Bank Udziałowy, Kasę Zaliczkową, a także Kasę Kredytową Przemysłowców i Kupców Ziemi Radomskiej[19]. Proces został zakończony wiosną 1944 r., kiedy to z rejestru gospodarczego wykreślono Spółdzielczy Bank Pożyczkowy oraz Spółdzielnię Kredytową[20]. W ten oto sposób, równocześnie z masową i zbrodniczą eksterminacją ludności żydowskiej, zamknięta została ważna karta dowodząca aktywności jej przedstawicieli na polu gospodarczym.

Inaczej przedstawiała się polityka okupantów wobec spółdzielni kredytowych tworzonych przez Polaków, chociaż dla większości z nich wybuch wojny oznaczał zawieszenie działalności. Pracę w warunkach okupacyjnych wznowiły tylko dwie spółdzielnie o omawianym charakterze – Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Radomskich (udzielała kredytów przede wszystkim rzemieślnikom) i Bank Spółdzielczy w Radomiu (udzielał kredytów przedstawicielom wszystkich grup zawodowych). Prawdopodobnie już w 1940 r. Niemcy wymusili na obu instytucjach przeprowadzenie fuzji, a podmiotem przejmującym stał się wspomniany przed chwilą bank. Już po sfinalizowaniu połączenia, w jego władzach zasiadali m.in. Stanisław Egiejman, Leon Dubiel, Stanisław Sybilski, Zygmunt Święcicki, Michał Kantorski, Jan Czajka,

---

[16] APR, SOR, S-268, Tłumaczenie pisma delegata Nadzorczego Urzędu Bankowego nad Spółdzielniami Kredytowymi do SOR, 25 IX 1940 r., k. 92.

[17] *Ibidem*, S-263, Pismo Pawła Olszewskiego do SOR, 3 I 1938 r., k. 49; *ibidem*, Postanowienie SOR, 22 VI 1941 r., k. 74; *ibidem*, S-268, Postanowienie SOR, 31 III 1941 r., k. 110; *ibidem*, S-327, Protokół walnego zebrania członków, 11 IV 1936 r., k. 52–55; *ibidem*, Postanowienie SOR, 10 XI 1941 r., k. 60.

[18] *Ibidem*, S-161, Pismo Reginy Stopnickiej-Czyżewicz do SOR, 28 XI 1940 r., k. 79.

[19] *Ibidem*, S-10, Postanowienie SOR, 17 I 1942 r., k. 101; *ibidem*, S-312, Postanowienie SOR, 25 V 1943 r., k. 87; *ibidem*, S-341, Pismo Ministerstwa Skarbu do SOR, 10 VIII 1939 r., k. 134; *ibidem*, Postanowienie SOR, 25 V 1943 r., k. 148; *ibidem*, S-360, Postanowienie SOR, 26 IV 1939 r., k. 73; *ibidem*, Postanowienie SOR, 25 V 1943 r., k. 89.

[20] *Ibidem*, S-268, Protokół walnego zebrania członków, 24 III 1938 r., k. 76–78; *ibidem*, postanowienie SOR, 19 IV 1944 r., k. 143; *ibidem*, S-387, Postanowienie SOR, 26 IV 1944 r., k. 59; *Ogłoszenia*, „Wiadomości Międzyzwiązkowej Spółdzielni Powierniczej" (dalej: „WMSP") 1941, nr 2, s. 9.

Mieczysław Sawicki i Jan Wylazłowski[21]. Brak zachowanych materiałów źródłowych uniemożliwia prześledzenie gospodarki finansowej Banku Spółdzielczego, w tym zwłaszcza – prowadzonej przez jego władze – polityki kredytowej.

Dla pełnego omówienia problematyki zawartej w tytule niniejszego podrozdziału warto dodać, że Niemcy przyjęli ambiwalentną postawę wobec kas pożyczkowych, funkcjonujących już w okresie międzywojennym przy licznych zakładach przemysłowych, urzędach i instytucjach. Wyjątek stanowiły podmioty działające przy stowarzyszeniach społecznych. Przeważająca większość z nich zawiesiła działalność po rozpoczęciu działań militarnych, a wkrótce zostały rozwiązane przez okupantów. Następstwem tych działań stawało się przejęcie przez władze majątku stowarzyszeń, w tym również kas, i „zamrożenie" kont bankowych. Los taki spotkał np. Kasę Spółdzielczą Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich „Pomoc" w Radomiu, postawioną w stan likwidacji[22]. Z nieznanych przyczyn Niemcy zdecydowali się jednak np. pozwolić na działalność np. Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radomiu (działała pod tą nazwą przez cały czas okupacji). W 1943 r. zrzeszała 255 osób, udzielając członkom pożyczek o maksymalnej wysokości 2 tys. zł, oprocentowanych na 10 proc. W jej władzach – radzie nadzorczej i zarządzie – zasiadali wyłącznie kierownicy radomskich szkół: Stanisław Cala-Calewski, Stanisław Pietrzykowski, Marian Sołtyk, Bolesław Zelga, Władysław Lenkiewicz i Andrzej Wielgomas[23].

Przemysł

Omawianie życia gospodarczego Radomia w czasie II wojny światowej warto rozpocząć od przedstawienia struktury lokalnego przemysłu metalowego, metalurgicznego i elektromaszynowego. Zakładem wiodącym, a zarazem największym pracodawcą w całym Radomiu, była fabryka broni. Jej infrastruktura uszła cało we wrześniu 1939 r. i ocalała w stanie niemalże nienaruszonym. Chociaż zakład nie został zbombardowany, kilkudniowy brak jakiegokolwiek nadzoru nad nim sprawił, że w halach produkcyjnych i biurach doszło do masowych kradzieży, dokonywanych przez cywilne osoby. Z zakładu wynoszono zarówno broń, jak i części do niej (wiele z tych „łupów" zasiliło następnie struktury konspiracji), a także elementy wyposażenia. Chociaż wielkość strat nie jest znana, co istotne – zakład zachował zdolność produkcyjną.

---

[21] APR, SOR, S-167, Protokół walnego zebrania członków, 28 IX 1941 r., k. 111; *ibidem*, Pismo kierownictwa banku do SOR, 8 XII 1941 r., k. 124; *Instytucje drobnego kredytu w Radomiu dobrodziejstwem dla miejscowego handlu i rzemiosł*, „DR", 26 VII 1942.

[22] APK, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Radomiu, 3, Pismo kierownictwa banku władz związku powierniczego w Warszawie, 19 XII 1940 r., b.p.; „WMSP" 1941, nr 2, s. 10.

[23] APR, BiSK, 27, Sprawozdanie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej ZNP za rok 1943, 27 III 1944 r., k. 179–191; *ibidem,* Opracowanie pt. Materiały do sprawozdania Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej ZNP, [styczeń 1942 r.], k. 215.

Prawdopodobnie w październiku 1939 r. niemieckie władze zamknęły ostatecznie listę polskich zakładów związanych z przemysłem zbrojeniowym, które miały wznowić produkcję w okresie okupacji. Zarząd fabryki broni przekazano towarzystwu akcyjnemu „Steyr–Daimler–Puch" z centralą w Lipsku. Zapewne z niej właśnie do Radomia skierowano pierwszego kierownika komisarycznego zakładu o nazwisku Tusch. 4 grudnia 1939 r. opublikował on na łamach „Kuriera Radomskiego" ogłoszenie informujące, z wspomniane towarzystwo objęło zarząd fabryki, która wkrótce wznowi pracę. Byłych pracowników informowano, że większość z nich znajdzie ponowne zatrudnienie w zakładzie w ciągu najbliższych tygodni, względnie miesięcy. Chętni do podjęcia pracy mieli zgłaszać się do zakładu w wyznaczonych godzinach, przynosząc dokumenty potwierdzające wcześniejsze zatrudnienie[24]. Działania te były realizowane w ścisłej współpracy w administracją wojskową. 5 grudnia 1939 r. dowództwo naczelne Wehrmachtu mianowało swego pełnomocnika w fabryce – został nim ppłk Johannes Wetzke, zastąpiony w początku 1940 r. przez ppłk Morenhoffena[25].

Zakład wznowił produkcję w pierwszych tygodniach 1940 r. W źródłach brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących na ewentualne trudności w naborze polskich pracowników do fabryki – pracę w niej podjęła większość dawnych robotników, a także majstrów[26]. Odmiennie przedstawiała się sytuacja z kadrą inżynierską. Niemcy prawdopodobnie zrezygnowali z poszukiwania dawnych kierowników wydziałów, zastępując ich osobami przysłanymi z Lipska. Chociaż zakład nadzorowała nadal tamtejsza centrala, w lutym 1942 r. zarejestrowano w Krakowie firmę „Steyr–Daimler–Puch" z siedzibą w tym mieście oraz oddziałami w Warszawie i Radomiu. Według zapisów statutowych miała ona zajmować się budową silników, samochodów i aparatów lotniczych oraz całokształtem działań związanych z przemysłem tej sfery. Reprezentantami zarządu spółki zostali Richard Ryznar, Georg Meidl i Franciszek Gerstner, natomiast prokurentami Hugon Kutscher i Rudolf Töpner. Faktyczne kierownictwo radomskiej fabryki powierzono przybyłemu z Niemiec inżynierowi (prawdopodobnie narodowości austriackiej) o nazwisku Janku[27].

Stan zatrudnienia w fabryce, prawdopodobnie od połowy 1940 r., został unormowany na poziomie ok. 3,5 tys. osób. Naciski władz wojskowych na zwiększenie produkcji sprawiły, że jesienią 1942 r., po likwidacji radomskiego getta, przy zakładzie utworzono przyfabryczny obóz pracy dla Żydów, z których większość skierowano do wyrobu części karabinowych i pistoletowych. Według danych z września 1943 r. zakład zatrudniał 3356 Polaków (w tym 256 pracowników umysłowych), 1100 Żydów (wyłącznie pracowników fizycznych), 60 Niemców (wyłącznie pracowników

[24] *Zawiadomienie z 4 XII 1939 r.*, „KR", 10 XII 1939.

[25] S. Meducki, *Przemysł...*, s. 34.

[26] W meldunku sporządzonym w lutym 1940 r. przez wywiad ZWZ o sytuacji w kraju wspomniano o wznowieniu produkcji przez fabryki zbrojeniowe w Radomiu, Skarżysku-Kamiennej, Starachowicach i Ostrowcu Świętokrzyskim stwierdzając, że inżynierowie i majstrowie są „przeważnie zmuszani do pracy". *Meldunek sytuacyjno-wywiadowczy Komendanta Głównego ZWZ, 22 II 1940 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 103.

[27] APR, SOR, B-363, Postanowienie SOR, 14 IV 1942 r., b.p.

umysłowych) i 82 volksdeutschów (w tym 12 pracowników umysłowych). Z kolei w marcu 1944 r. w radomskiej fabryce broni pracowało już 4510 osób, w tym m.in. 183 Niemców i 1227 Żydów[28].

Najważniejszą i zarazem najbardziej rozbudowaną sferą działalności zakładu była produkcja karabinów i pistoletów na potrzeby Wehrmachtu oraz armii państw pozostających w sojuszu z Rzeszą. Pod względem typów broni produkcja ta była identyczna z tą, którą przed wojną zakład zaspokajał potrzeby Wojska Polskiego. Główną rolę odgrywał w nim karabin mauser K98. Fabryka produkowała niemalże wszystkie (z blisko 60) elementy metalowe karabinu, wchodzące m.in. w skład zespołów podstawy celownika, zamka, komory itd. Wyjątkiem były lufy i łoża, które produkowano w niemieckich zakładach (całe karabiny montowane były w fabryce koncernu „Steyr" w Oberdonau). Identyczne rozwiązanie dotyczyło słynnego, cenionego powszechnie w okresie międzywojennym, pistoletu vis. Niemcy wznowili w Radomiu jego produkcję, wytwarzając tutaj niemalże całe komplety części z wyjątkiem luf. Przyjęcie przez okupantów takiego rozwiązania wiązało się oczywiście z obawą, że w przypadku wytwarzania w Polsce kompletnych sztuk broni, części do nich będą przejmowane przez struktury konspiracyjne, dysponujące własnymi montowniami.

Chociaż produkcja kompletów części karabinowych i pistoletowych była bardzo wysoka, nie zaspokajała potrzeb Wehrmachtu. Według meldunków konspiracyjnego wywiadu, u schyłku 1941 r. fabryka produkowała miesięcznie 15 tys. kompletów części do karabinów, podczas gdy plany produkcyjne zakładały osiągnięcie poziomu 24 tys. W przypadku visa produkowano 5,4 tys. kompletów, a plany przewidywały osiągnięcie poziomu 8,6 tys. Realia te nie wynikały jedynie z możliwości produkcyjnych, ale przede wszystkim z ograniczonych i niesystematycznych dostaw surowca, co w pewnym momencie miało nawet niemalże całkowicie zahamować produkcję[29]. Niemcy powrócili do polityki rozwoju zakładu w 1942 r. Do produkcji skierowano wówczas żydowskich robotników przymusowych, a także zwiększono stan zatrudnienia pracowników polskich. Jesienią poziom produkcji miał ustabilizować się na poziomie ok. 13 tys. kompletów części karabinowych i ok. 5,4 tys. kompletów części pistoletowych miesięcznie. W następnych miesiącach Niemcy mieli jednak coraz większe problemy z utrzymaniem poziomu produkcji, zaczęły się bowiem pojawiać przerwy w dostawach prądu, dotkliwy stawał się też brak smarów i odpowiedniej stali. Pomimo tego potrzeby armii zmuszały do śrubowania norm. Jesienią 1943 r. miesięczna produkcja osiągnęła rekordowy poziom 21 tys. kompletów części karabinowych i 10,5 tys. kompletów części do visa[30]. Aż do rozpoczęcia ewakuacji zakładu latem 1944 r. była ona utrzymywana na wysokim poziomie.

---

[28] *Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ-AK 1941–1944. Faksymile*, t. 2, oprac. A. Glass, Warszawa 2000, s. 906, 955, 1180, 1384.

[29] *Ibidem*, s. 19, 27, 251.

[30] *Ibidem*, t. 1, s. 373, 438–439; t. 2, s. 643.

Tabela 7. Produkcja kompletów części karabinowych i pistoletowych w Fabryce Broni w Radomiu w latach 1942–1944

Miesiąc – rok	Produkt			
	Komplety części karabinowych (w szt.)		Komplety części pistoletowych (w szt.)	
	Produkcja	Wysyłka do montażu	Produkcja	Wysyłka do montażu
Styczeń 1942 r.	12 000	4 550	4 560	5 000
Luty 1942 r.	4 500	2 450	2 450	1 950
Marzec 1942 r.	6 300	3 810	3 810	3 950
Kwiecień 1942 r.	8 000	4 630	4 630	4 350
Maj 1942 r.	12 550	5 640	5 640	5 000
Czerwiec 1942 r.	13 150	12 600	5 420	5 700
Lipiec 1942 r.	brak danych	8 400	brak danych	4 200
Wrzesień 1943 r.	21 000	brak danych	10 500	brak danych
Październik 1943 r.	21 000	brak danych	10 500	brak danych
Grudzień 1943 r.	19 000	brak danych	10 000	brak danych
Marzec 1944 r.	19 000	brak danych	10 000	brak danych
Maj 1944 r.	21 200	brak danych	11 500	brak danych

Źródło: *Meldunki miesięczne*..., t. 1, s. 373, 438, 955, 1180, 1384.

Jak informują źródła, w pierwszej połowie 1944 r. Niemcy podjęli próbę rozszerzenia produkcji broni o pistolet steyr kalibru 6,75 mm. Chociaż dyrekcji zakładu polecono wyprodukowanie partii próbnej obejmującej 2 tys. sztuk, prawdopodobnie do tego nie doszło[31]. Brak niestety bliższych informacji na temat innych produktów fabryki. Wiadomo jedynie, że – identycznie, jak miało to miejsce w okresie międzywojennym – należały do nich rowery, ale wyłącznie wojskowe, przekazywane także niemieckiej armii. W zakładzie stworzono także duże warsztaty mechaniczne, w których przeprowadzano naprawy i remonty samochodów oraz innych pojazdów wojskowych[32].

Obok przemysłu metalowego, Radom był również znaczącym na mapie kraju ośrodkiem przemysłu metalurgicznego. W chwili wybuchu wojny tworzyło go kilka dużych i średnich, ale znanych i cenionych wśród odbiorców odlewni. Wszystkie były własnością osób narodowości żydowskiej, co pozwoliło okupantom przejąć je pod swój zarząd. Ponieważ w realiach wojny metalurgia należała do strategicznych gałęzi gospodarki, stanem i produkcją zakładów zainteresowane były także władze wojskowe.

Jednym z największych radomskich zakładów odlewniczych była Fabryka Odlewów Kutolanych i Żelaznych „Brago" przy ul. Beliny-Prażmowskiego 37, należąca do Izraela i Jakuba Gotlibów. Przed wybuchem wojny produkowała klucze, łańcuchy, klamry do pasów, wskazówki do wag, elementy zamków, powozów, bron i żniwiarek, włazy kanałowe, kółka do taczek, ruszty itd. Charakter tej produkcji został zachowany także w czasie okupacji. Wiosną 1941 r. zarządcą komisarycznym zakładu był

[31] *Ibidem*, t. 2, s. 906, 955, 1180, 1384.

[32] S. Zieliński, *Zakłady Metalowe „Łucznik" w Radomiu*, „SES" 2006, t. 8, s. 199.

Kazimierz Strupczewski, a w dokumentach z końca 1942 r. jako kierownik i być może zarządca zakładu występuje Franz Tatara. Stan zatrudnienia oscylował wokół 30 osób, wytwarzających co miesiąc 9 ton odlewów o wartości 20 tys. zł. Ponad połowa tej produkcji była wykupywana przez kwatermistrzostwo Wehrmachtu[33].

Wspomniany przed chwilą F. Tatara został także zarządcą komisarycznym Fabryki Odlewów Żelaznych i Kutolanych „Stella", mieszczącej się przy ul. Dolnej, a będącej własnością spółki tworzonej przez Ewę i Surę Stellman, Jakuba Zylbersztajna i Abrama Rozenblatta. Zakład ten przed wybuchem wojny produkował rocznie 150 ton odlewów, wypracowując zyski o wysokości ponad 70 tys. zł. Jego działalność wznowiono prawdopodobnie w styczniu 1940 r., zatrudniając 30 pracowników, a także podejmując szeroko zakrojone działania na rzecz wyegzekwowania pieniędzy od przedwojennych dłużników[34].

Prawdopodobnie, chociaż nie ma co do tego całkowitej pewności, F. Tatarze powierzono zarząd komisaryczny także kolejnego radomskiego zakładu – Fabryki Odlewów Kutolanych „Horowicz", mieszczącej się przy ul. Kozienickiej 14, a będącej własnością M. Horowicza (posiadał on większość udziałów), Dawida Kormana i Arona Frydlanda. Fabryka zatrudniła 25 polskich pracowników i korzystała z kilkunastoosobowego komanda żydowskich robotników przymusowych. Jak informują dokumenty, wypracowywała comiesięczne zyski produkując odlewy kupowane przez służby kwatermistrzowskie Wehrmachtu w GG i na Ukrainie[35].

Prawdopodobnie 1 stycznia 1943 r. trzy wymienione odlewnie („Brago", „Stella" i „Horowicz") połączono, tworząc na ich bazie przedsiębiorstwo Radomska Emaliernia i Odlewnia Żelaza (Radomer Eisen u.- Tempergieserei), z siedzibą zarządu przy ul. Beliny-Prażmowskiego 37. Kierownictwo zakładu powierzono F. Tatarze. Firma, zatrudniająca kilkunastu urzędników oraz blisko 60 pracowników fizycznych, produkowała miesięcznie ok. 30 ton odlewów. Oprócz produkcji przeznaczonej dla wojska były to elementy lokomotyw i wagonów, obsadki do izolatorów porcelanowych montowanych na słupach wysokiego napięcia, klucze, obsady do łożysk kulkowych, klamki, uchwyty do gwintownic, części do żniwiarek itd. Z zakładem współpracował ściśle pełnomocnik wyznaczony przez Wehrmacht[36].

W podobny sposób potoczyły się okupacyjne losy dwóch kolejnych radomskich zakładów współtworzących lokalny przemysł odlewniczy. Wybuch wojny spowo-

---

[33] APR, SOR, B-267, Postanowienie SOR, 14 VIII 1943 r., k. 28; APR, Zakłady Odlewniczo-Metalurgiczne „Brago" w Radomiu (dalej: ZOM), 6, Katalog wyrobów fabryki, [ok. 1939 r.], k. 2–30; *ibidem*, 28, Zgłoszenie wstępne podatku obrotowego za listopad 1942 r., [grudzień 1942 r.], k. 112; *ibidem*, 36, Ankieta odlewni „Brago", 21 XII 1942 r., k. 5.

[34] APR, Fabryka Odlewów Żelaznych i Kutolanych „Stella" w Radomiu (dalej: FOŻ), 2, Materiały dotyczące rozliczenia podatku dochodowego za rok operacyjny 1940, [1941 r.], b.p.; *ibidem*, 6, Dane statystyczne zakładu sporządzone przez Franza Tatarę, 5 XII 1940 r., b.p.

[35] APR, Fabryka Odlewów Kutolanych „M. Horowicz" w Radomiu, 1, Sprawozdanie z działalności zakładu za 1942 r., [1943 r.], k. 1–3.

[36] APR, Radomska Emaliernia i Odlewnia Żelaza (dalej: REOŻ), 1, Sprawozdanie zakładu n[a] t[emat] zużycia węgla za m[iesiąc] styczeń 1944 r., [luty 1944 r.], b.p.; *ibidem*, 9, Korespondencja w sprawach handlowych, styczeń 1943 r.–czerwiec 1944 r., b.p.; *ibidem*, 6, Sprawozdania dotyczące produkcji na potrzeby wojska, styczeń 1943 r. –maj 1944 r., b.p.

dował przerwę w działalności Odlewni Żelaza i Fabryki Maszyn Rolniczych „Rubinsztajn", mieszczącej się przy ul. Gieryczewskiej 15. Była ona własnością rodzinnej spółki – 51 proc. udziałów posiadała Rachela Rubinsztajn (wdowa po założycielu zakładu Mojżeszu), a resztę proporcjonalnie sześcioro jej dzieci: Janas, Natan i Wolf Rubinsztajnowie, Estera Aronsohn, Paulina Schlafermann i Sara Żabner. Wojna rozproszyła udziałowców. Rachela z Pauliną znalazły się w mieście Gorki w Związku Sowieckim, natomiast Janas i Natan zostali deportowani na Syberię. Zakład wznowił jednak szybko działalność, co było w dużej mierze efektem aktywności zarządcy komisarycznego Alberta Bartelta. Produkcja obejmowała w 50 proc. odlewy przemysłowe, w 30 proc. maszyny rolnicze, a w 20 proc. części zamienne do maszyn rolniczych. Najpopularniejszym produktem odlewni były początkowo sortowniki do ziemniaków. Nabywców znajdowały też klamki, odlewy kuchenne itd.[37] W 1940 r. w zakładzie zatrudniano aż 202 osoby, w tym kilkunastoosobowe komando żydowskich robotników przymusowych[38]. Ponieważ nazwa zakładu kojarzyła się jednoznacznie z żydowską narodowością jego prawnych właścicieli, Bartelt postulował, by zmienić ją na Niemiecką Fabrykę Maszyn i Odlewnię Żelaza „Radom" (Deutsche Maschinenfabrik und Eisengisserei „Radom"). Chociaż zmiana ta została faktycznie przeprowadzona, nazwy „Rubinsztajn" używano nadal nawet na pieczęciach firmowych, ponieważ była znana i ceniona na rynku[39].

Rozwój odlewni „Rubinsztajn", współpracującej z licznymi przedsiębiorstwami w całym GG, przeprowadzono w znacznej mierze kosztem Fabryki Odlewów Żeliznych i Emalierni „Glinice", mieszczącej się przy ul. Średniej 4. Jej współwłaścicielami, posiadającymi równe udziały, byli Jakub Diament i Izrael Rozenberg. Wiosną 1940 r. jej zarządcą komisarycznym został wspomniany przed chwilą Albert Bartelt. Chociaż początkowo w zakładzie pracowało 71 osób, komisarz zmniejszał systematycznie zatrudnienie. Efektem takich działań stało się włączenie odlewni „Glinice" do odlewni „Rubinsztajn" (potem „Radom"). Kierownikiem technicznym zakładu przy ul. Gieryczewskiej został wówczas Walter Georgi, a zakładu przy ul. Średniej Bolesław Pfützner. W sprawozdaniu finansowym za 1942 r. wykazano czysty dochód wypracowany przez obie firmy, wynoszący ponad 32 tys. zł[40].

Dodajmy, że na początku okupacji niemieckie władze zamierzały uruchomić w Radomiu duże warsztaty naprawy maszyn rolniczych, bazujące na maszynach i wyposażeniu właśnie odlewni „Rubinsztajn" i „Glinice", które planowano zlikwidować[41].

---

[37] APR, Odlewnia Żeliwa i Fabryka Maszyn Rolniczych „Rubinsztajn" w Radomiu (dalej: OŻFM), 5, Korespondencja w sprawach handlowych, 16 XII 1940 r.–11 III 1941 r., b.p.; *ibidem*, 12, Korespondencja w sprawach handlowych, 3 I 1944 r.–28 IX 1944 r., b.p.

[38] *Ibidem*, 1, Sprawozdanie finansowe zakładu za 1940 r., 30 III 1941 r., b.p.; *ibidem*, 3, Postanowienie o mianowaniu Alberta Bartelta zarządcą komisarycznym, 8 V 1940 r., b.p.

[39] *Ibidem*, 4, Pismo Alberta Bartelta do UGDR, 9 II 1942 r., b.p.

[40] APR, Fabryka Odlewów Żelaznych i Emaliernia „Glinice" J. Rozenberg i J. Diament w Radomiu (dalej: FOŻEG), 2, Pismo Alberta Bartelta do UGDR, 30 I 1942 r., b.p.; *ibidem*, 1, Wykaz wydatków kasowych zakładu za maj 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie finansowe zakładu, 3 III 1942 r., b.p.; APR, OŻFM, 4, Pismo Alberta Bartelta do urzędu powierniczego w Radomiu, 9 X 1941 r., b.p.

[41] APR, Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu (dalej: PSRHR), 4, Protokół z zebrania rady nadzorczej, 11 IV 1940 r., k. 220.

Bardzo skromne dane źródłowe dotyczą jeszcze trzech, zapisanych na trwałe w historii miasta, zakładów przemysłu metalowego. Pierwszym z nich była, należąca do Gustawa Kindta Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Kindt", mieszcząca się przy ul. Staromiejskiej. Brak niestety konkretnych danych o jej działalności poza tym, iż produkowano w niej piece polowe dla Wehrmachtu, próbując też bezskutecznie uruchomić produkcję korpusów pocisków artyleryjskich[42]. Zakład drugi to Radomska Fabryka Drutu i Gwoździ przy ul. Miłej 10, należąca do Eliasza Tenenbauma. Z powodu problemów finansowych została zamknięta na kilkanaście miesięcy przed wybuchem wojny. Pracę zakładu reaktywowano w listopadzie 1939 r. pod kierunkiem powiernika komisarycznego Gustawa Betkera[43]. Jego działalność stanowiła przedmiot zainteresowania niemieckich propagandzistów, będąc dla nich modelowym przykładem firmy opartej na „rabunkowej" gospodarce żydowskiego kapitalisty, eksploatującego niegdyś polskich pracowników. Wiosną 1940 r. „Dziennik Radomski" poświęcił zakładowi obszerny artykuł w którym pisano: „Warsztat pracy, jedna z wielu komórek życia gospodarczego, był martwy i nieproduktywny. Maszyny były uszkodzone, pasy transmisyjne gdzieś się zawieruszyły, zapasów surowców nie było zupełnie, słowem obraz nędzy i rozpaczy. Typowy przykład rabunkowej gospodarki, nie liczącej się zupełnie z potrzebami całokształtu życia gospodarczego, lecz tylko z wymogami poszczególnej kasty czy też koncernu przemysłowego"[44]. Pod kierownictwem Betkera fabryka miała wejść w nowy etap rozwoju, a „przedsiębiorczość i wydajna, pozytywna praca podały sobie ręce"[45]. Z tekstu wynikało, że zakład produkował gwoździe, a w krótkim czasie miał rozpocząć też produkcję drutu, zwiększając poziom zatrudnienia. Brakuje niestety dokumentów, na podstawie których można uzupełnić i zweryfikować te informacje. Niemalże nic nie wiadomo również o Fabryce Naczyń Emaliowanych „Syrena" przy ul. Marywilskiej. Dokumenty podają jedynie, że była własnością spółki tworzonej przez siedemnaście osób (9 Żydów i 8 Polaków). Po przejęciu przedsiębiorstwa przez Niemców, uruchomiono produkcję naczyń emaliowanych, osiągając w 1940 r. wysokie, bo wynoszące 300 tys. zł obroty.

Na krótko przed wybuchem wojny Radom mógł poszczycić się ważnym dla gospodarki kraju zakładem przemysłu elektromaszynowego – fabryką szwedzkiego koncernu „Ericsson", zatrudniającą ponad 300 pracowników, w tym wysoki odsetek kobiet. Jak podają dokumenty, zakład wyszedł z działań wojennych bez najmniejszego uszczerbku, zachowując nie tylko komplet budynków, ale także bogaty i zróżnicowany park maszynowy[46]. Działalność wznowił już jesienią 1939 r., zachowując w pełni dawną produkcję; obejmowała ona aparaty i polowe łącznice telefoniczne, słuchawki, laryngofony, zestawy naprawcze, przekaźniki dla linii telefonicznych, a także szero-

[42] C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 189.

[43] APR, SOR, A-369, Pismo Gustawa Betkera do SOR, 14 IV 1942, s. 1.

[44] S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomskie Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Lublin–Radom 2013, s. 179.

[45] *Ibidem*, s. 180.

[46] APR, „Ericsson". Polska Akcyjna Spółka Elektryczna. Fabryka w Radomiu (dalej: PASE), 39, Dane nt. parku maszynowego zakładu, 15 X 1941 r., k. 1–4.

ką gamę urządzeń sygnalizacji kolejowej. Wiemy, że dyrektorem przedsiębiorstwa był płk Björklund, z którym współpracowali ściśle inż. Rydin i prof. Trechciński. Firma posiadała oddziały w Radomiu i Warszawie, ale – jak wynika ze schematu organizacyjnego – całą produkcję realizowano wyłącznie w Radomiu. Kierownikiem technicznym radomskiej fabryki był inż. Rundström, a szefem sprzedaży dyrektor Mensch. Dużą rolę w zakładzie odgrywał wydział planowania kierowany przez inż. Augustyniaka oraz wydział produkcji kierowany przez inż. Callmina. Fabryka obsługiwała rynek lokalny, ładując akumulatory dla różnych instytucji, zakładając i naprawiając aparaty telefoniczne, instalując urządzenia kolejowe itd. Realizowano też szeroki wachlarz zamówień cywilnych i wojskowych. W tym drugim przypadku, obok produkcji polowych łącznic telefonicznych, zakład realizował też zlecenia niemieckiej marynarki wojennej. Dotyczyły one wytwarzania podzespołów radiostacji montowanych w łodziach podwodnych, wykorzystujących zaawansowane technologie[47].

Przemysł lekki, tworzony m.in. przez zakłady skórzane zajmujące się garbunkiem skór oraz produkcją obuwia, zajmował ważne miejsce na gospodarczej mapie Radomia. Chociaż wybuch wojny zapoczątkował kilkumiesięczną przerwę w działalności radomskich zakładów garbarskich, większość z nich wznowiła szybko produkcję. Był to efekt działań niemieckich władz okupacyjnych, zainteresowanych produkcją skór na potrzeby Wehrmachtu i współpracujących z armią zakładów przemysłowych. Istotne było także nadanie tym działaniom wymiaru propagandowego, związanego z prowadzoną przez Niemców polityką antysemicką. Ponieważ większość garbarń stanowiła własność osób narodowości żydowskiej, Niemcy rozpoczęli szybko przejmowanie ich w zarząd komisaryczny. Opisując tę akcję na łamach oficjalnej prasy podkreślano, że tylko w nielicznych przypadkach Żydzi byli założycielami fabryk, przejmując większość z nich od polskich przedsiębiorców w związku z zadłużeniem i niewykupionymi wekslami. W nazistowskiej propagandzie zjawisko to było jednoznacznym dowodem „żydowskiego ucisku" nad polskim życiem gospodarczym, a – jak to określano na łamach oficjalnej prasy – „odżydzenie" garbarstwa miało przynieść miastu znaczące korzyści gospodarcze.

Pierwszym krokiem okupacyjnych władz stało się jednak przejęcie całkowitej kontroli nad handlem surowymi skórami. Przepisy wprowadzone w GG zakazały osobom prywatnym prowadzenia działalności o takim charakterze. W przypadku Radomia branżą na poziomie dystryktu zarządzała Centrala Skór i Futer. Podlegało jej 10 kupców powiatowych, z których każdy nadzorował 3–4 kupców okręgowych, a ci z kolei pracowników krążących po wsiach w poszukiwaniu skór. Zakupione skóry, a także te pochodzące z innych źródeł, były rozdzielane centralnie na wszystkie garbarnie w dystrykcie. Szybko zadecydowano też, że radomskie garbarnie będą jedynymi, do których trafiać mają wszystkie skórki zajęcze i królicze pochodzące z dystryktu. Z sierści wytwarzano filc, wywożony następnie do dalszej przeróbki w Rzeszy, natomiast skórki przeznaczano na miejscu na obuwie i rękawiczki[48].

---

[47] *Ibidem*, 28, Schemat organizacyjny zakładu, 1 IV 1944 r., k. 1; *ibidem*, 33, Zestawienie zamówień zakładu za okres 1 I–30 X 1941 r., [listopad 1941 r.], k. 6–20.

[48] *Produkcja i rozdział skóry w okręgu radomskim*, „Dziennik Radomski", 19 VI 1941.

Równocześnie prowadzono akcję przejmowania w zarząd komisaryczny zakładów należących do Żydów. Jak wskazują informacje źródłowe, objęła ona co najmniej dwanaście fabryk garbarskich:

- „Bogold" przy ul. Starokrakowskiej 48, wytwarzająca skóry podeszwowe. Jej właścicielami byli Hersz Bojman i Lejb Goldfarb, a zarządcą komisarycznym został E. Granzow.
- „Dekada" przy ul. Mokrej 24 (według niektórych zapisów przy ul. Folwarcznej). Jej właścicielami były trzy osoby narodowości żydowskiej (m.in. Chaim Mordka Den), a zarządcą komisarycznym został Leopold Mai.
- „Elgold" przy ul. Czarnej 9, wytwarzająca skóry podeszwowe i chromowe. Należała do Izraela Werchajzera, a zarządcą komisarycznym mianowano Mariana Darochę.
- „Gelka" przy placu Stare Miasto 12, wytwarzająca skóry podeszwowe i wierzchnie. Jej właścicielami byli Rufin i Frajdla Glücksteinowie oraz Lejb Lewin, a zarządcą komisarycznym został Wilhelm Wolter.
- „Gold" przy ul. Mlecznej 47, wytwarzająca skóry miękkie i chromowe. Jej właścicielem był Izrael Goldberg (brak danych dotyczących zarządcy).
- „Korona" przy ul. Słowackiego 64, wytwarzająca skóry podeszwowe. Jej właścicielami byli Ignacy Buschman, Jakub Rotenberg i Hersz Liberman (brak danych dotyczących zarządcy).
- „Lewenzon" przy ul. Młodzianowskiej 94, wytwarzająca skóry podeszwowe. Jej właścicielem był Fiszel Lewenzon, zarząd komisaryczny powierzono Ernstowi Manderscheidowi.
- „Ludowika" przy ul. Garbarskiej 25, wytwarzająca skóry podeszwowe. Jej właścicielem był Matias Hendler, a zarządcą komisarycznym został Ladislaus Hrdina, zastąpiony później przez Antona Mathieu.
- „Nowość" przy ul. Garbarskiej 27, wytwarzającą skóry podeszwowe, juchtowe i chromowe. Jej zarządcą komisarycznym został początkowo Ernst Prehn, a następnie Friedrich Oettinger.
- „Obozisko" przy ul. Głowackiego 42, wytwarzająca skóry podeszwowe i chromowe. Jej właścicielami byli członkowie rodziny Kormanów (m.in. Dawid) i kobieta o nazwisku Litwak. Zarządcą komisarycznym mianowano Jana Dobruckiego, którego po pewnym czasie zastąpił Vincenz Simon.
- „Praca" przy ul. Warszawskiej 23, wytwarzająca skóry miękkie i podeszwowe. Jej zarządcą komisarycznym został G. Armbruster.
- „Wu-El-Ka" przy ul. Saskiej 6, wytwarzająca skóry miękkie. Właścicielem był m.in. C. Lichtensztein (brak danych dotyczących zarządcy)[49].

Posługując się zawodnym i nie zawsze pewnym, ale mimo wszystko przydanym w badaniach kryterium nazwiska, można stwierdzić, że okupanci powierzali zarząd

[49] APR, SOR, A-459, Postanowienie SOR, 20 X 1942 r., k. 29; *ibidem*, A-404. Postanowienie SOR, 20 X 1942 r., k. 29; *ibidem*, Pismo Mariana Darochy do SOR, 14 XII 1943 r., k. 30; *ibidem*, A-648, Pismo Antona Mathieu do SOR, 30 X 1940 r., k. 15; *ibidem*, B-293, Postanowienie SOR, 6 XI 1942 r., k. 44; *ibidem*, B-152, Pismo zarządcy komisarycznego garbarni „Elgold" do SOR, 8 VII 1943 r., b.p.

komisaryczny radomskich zakładów garbarskich zarówno Niemcom, jak i volksdeutschom, Polakom, a nawet specjalistom sprowadzonym z Czech. Był to efekt starań na rzecz osiągnięcia przez fabryki jak najlepszych wyników produkcyjnych, co było niemożliwe bez udziału wysoce wykwalifikowanych specjalistów. Ich wynagrodzenie było z reguły bardzo wysokie. Przykładowo, w 1944 r. garbarnia „Lewenzon" (co prawda jedna z większych w mieście) przeznaczyła na wynagrodzenie dla powiernika aż 75 tys. zł, a oprócz tego udzieliła mu – prawdopodobnie nieoprocentowanej – pożyczki w wysokości 15 tys. zł[50]. W skrajnie odmiennej, zazwyczaj katastrofalnej sytuacji znaleźli się natomiast dawni właściciele garbarń. Chociaż zarządcy byli zobowiązani do przekazywania im co miesiąc pewnych środków finansowych, często obowiązku tego nie respektowano. Po akcji „Reinhardt" mienie większości wymienionych zakładów zostało przejęte oficjalnie przez władze GG.

Nadzór okupantów, związany przede wszystkim z reglamentacją skór surowych, objął też garbarnie należące do Polaków oraz radomian pochodzenia niemieckiego, spośród których część przyjęła volkslistę. Były to fabryki:

- „Chrom-Box" przy ul. Młodzianowskiej 94, wytwarzająca skóry chromowe miękkie. Była ona własnością Luizy i Alchejusza Burghardtów oraz Olgi Köhn (wszyscy wymienieni podpisali volkslistę).
- „Krokodyl" przy ul. Milej 10, zajmująca się garbunkiem skór baranich, a także szyciem kożuchów i innych artykułów futrzarskich. Jej właścicielem był Wacław Woźniakiewicz.
- „Ludros" przy ul. Garbarskiej 93, wytwarzająca skóry chromowe. Jej właścicielami byli Robert i Elfryda Burghardtowie, Janina Bujak i Bronisław Sobieniecki.
- „Markant" przy ul. Mlecznej 39. Była ona początkowo własnością Władysławy Cieńskiej i Chany Rutman; w początkach okupacji druga z wymienionych kobiet odstąpiła swe udziały, za zgodą władz niemieckich, Jerzemu Cieńskiemu.
- „Nawrot" przy ul. Garbarskiej 33, wytwarzająca skóry miękkie. Jej właścicielem był Stefan Nawrot.
- „Triumf" przy ul. Garbarskiej 95, wytwarzająca skóry miękkie. Jej właścicielem był Mieczysław Borkowski[51].

Brak jest niestety bliższych informacji na temat jeszcze jednej radomskiej garbarni, fabryki „Zgoda", mieszczącej się przy ul. Głównej 9. Jak wynika z zachowanych dokumentów należała ona do polskiej spółki, dzierżawili ją jednak dwaj żydowscy przedsiębiorcy – Jehuda Kaufman i Henryk Cymerman. Działalność zakładu została przerwana we wrześniu 1939 r. Chociaż wiosną następnego roku udziałowcy zobowiązali zarząd (tworzyli go: Henryk Pracki, Kazimierz Szubiński i Stanisława Łudczak) do jak najszybszego wznowienia pracy, nie wiadomo czy do tego doszło[52]. Nie dysponujemy także informacjami na temat garbarni i fabryki pasów „Kromołowski".

---

[50] APR, Zakłady Garbarskie „Lewenzon" w Radomiu (dalej: ZGLR), 3, Zestawienie rachunkowe zakładów za 1944 r., 19 V 1945 r., k. 13.

[51] APR, SOR, B-253, Pismo Ludwika Golczewskiego do SOR, 26 IX 1941 r., k. 28; *ibidem*, B-736, Postanowienie SOR, 17 VI 1944 r., k. 7; *ibidem*, B-209, Bilans garbarni „Ludros" za 1942 r., [1943 r.], k. 81–83; *ibidem*, Postanowienie SOR, 10 X 1940 r., k. 97.

[52] *Ibidem*, B-36, Odpis aktu notarialnego, 12 IV 1940 r., k. 38; *ibidem*, Postanowienie SOR, 17 XII 1940 r., k. 69.

Wszystkie garbarnie znajdowały się pod ścisłym nadzorem okupantów. Mogły przerabiać jedynie skóry dostarczane przez niemiecką administrację, korzystając wyłącznie z ekstraktów i chemikaliów przydzielanych przez Związek Przemysłu Skórzanego Okręgu Radomskiego. Nie istniały też jakiegokolwiek możliwości sprzedaży wygarbowanych skór na wolnym rynku, gdyż całość produkcji kupowana była przez niemieckie władze. System ten sprawiał, że zakłady funkcjonowały bez większych przeszkód, w większości wypadków wypracowując znaczne zyski. Jedynym utrudnieniem w ich działalności był brak węgla. Od początku okupacji jego niedostatek powodował w niektórych garbarniach przerwy w pracy[53]. Jak można przypuszczać, w miarę upływu kolejnych lat niedobory nasilały się. Dodajmy, że garbarnie miały bardzo zróżnicowaną wielkość, zatrudniając od 12 do 78 pracowników.

Dokumenty podają, że wiosną 1943 r. Niemcy rozpoczęli proces scalania radomskich garbarń. Polegał on przede wszystkim na likwidacji najmniejszych zakładów oraz przenoszeniu ich załóg, maszyn i narzędzi do innych firm (los taki spotkał np. garbarnię „Dekade", której mienie przekazano zakładom „Gelka"). Jak można przypuszczać, akcja ta została spowodowana przede wszystkim dążnością do jak największego zmniejszenia zużycia węgla. Jednocześnie, w przypadku przynajmniej niektórych firm, przeprowadzono poważne zmiany organizacyjne. Dotyczyły one np. fabryki „Lewenzon", która we wspomnianym roku została przemianowana na Fabrykę Skór „Ostland" (Der Lederfabrik „Ostland")[54]. Przełomem w działalności wielu radomskich garbarń stało się lato 1944 r., kiedy to podczas ewakuacji wywieziono z miasta znaczną część przechowywanych w zakładach prefabrykatów, chemikaliów i gotowych wyrobów, dlatego jesienią tego roku wznowiły działalność tylko niektóre z nich[55].

Znaczna część produkcji radomskich garbarń trafiała do działających w mieście fabryk obuwia. Dominująca pozycja wśród nich przypadła, uruchomionym na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, zakładom koncernu „Bata", mającym siedzibę przy ul. Dolnej. Chociaż we wrześniu 1939 r. przerwano produkcję, a magazyny i część urządzeń technicznych stały się celami rabunku, szybko podjęto decyzję o wznowieniu produkcji. Ideę poparła niemiecka administracja wojskowa. Ponowne uruchomienie zakładu było bardzo ważne również dla przedwojennych pracowników, z których znaczna część pozostała w mieście borykając się z problemem bezrobocia. W efekcie kierownictwo zatrudniło ponownie 85 osób z dawnej załogi, a zakład rozpoczął pracę w drugiej dekadzie grudnia. Pierwsze miesiące działalności w nowych warunkach były trudne. Poważne utrudnienia w transporcie kolejowym i wzrost ceny skóry na wolnym rynku (dwudziestokrotny wzrost w stosunku do cen przedwojennych) bardzo utrudniły produkcję. Zakład produkował wówczas wyłącznie buty robocze. Przełom nastąpił w 1940 r., kiedy to radomską „Batą" zainteresowało się kwatermistrzostwo Wehrmachtu. Umowy podpisane z przedstawicielami administracji

[53] APR, Zakłady Garbarskie „Nowość" w Radomiu, 6, Bilans zakładów za 1941 r., [1942 r.], k. 5–9.
[54] APR, ZGLR, 2, Zestawienie rachunkowe zakładów za 1943 r., 31 XII 1943 r., k. 1.
[55] *Ibidem*, 3, Zestawienie rachunkowe zakładów za 1944 r., 19 V 1945 r., k. 16.

cywilnej, dotyczące regularnych i zarazem wysokich przydziałów skóry dla zakładu, sprawiły że w krótkim czasie przeszedł on ogromną rozbudowę, stając się „największą fabryką obuwia w Generalnym Gubernatorstwie"[56].

Proces ten znajduje odzwierciedlenie w liczbach: podczas gdy w kwietniu 1940 r. stan załogi wynosił 110 osób, to w kwietniu 1942 r. już 1,1 tys., a w kwietniu 1942 r. aż 2,4 tys. Należy w tym miejscu podkreślić, że oprócz Polaków dużą część załogi tworzyli żydowscy robotnicy przymusowi – mieszkańcy tzw. małego getta w dzielnicy Glinice (wiosną 1942 r. liczebność żydowskiego komanda roboczego wynosiła ponad 400 osób). Bardzo szybko wzrastała też wielkość produkcji – w kwietniu 1940 r. fabryka produkowała miesięcznie 12 tys. par butów, w kwietniu 1941 r. – 97 tys. par, a w kwietniu 1942 r. – aż 210 tys. par[57]. Produkcja miała charakter taśmowy i w wysokim stopniu zmechanizowany. Jak pisano w jednym z dokumentów: „Do wykonania jednego buta potrzeba – niezależnie od rodzaju obuwia – od 80 do 120 pracowników. Buty przechodzą na taśmie z jednej maszyny na drugą. Robotnik chwyta but w biegu i wykonuje należącą do niego pracę. Widzimy więc przybijanie branzoli na kopytach drewnianych, ćwiekowanie branzoli i wierzchów, szarfowanie części wierzchowych, doczepianie do branzoli w celu otrzymania gładkiego połączenia międzypodeszwy i podeszwy. Następnie przymocowanie międzypodeszwy i podeszwy, raszplowanie, lakierowanie, polerowanie, czyszczenie, nawoskowanie i przyfarbowanie buta, aż do przeciągnięcia sznurowadeł i zapakowania do kartonu. Przed zapakowaniem każdy but jest dokładnie sprawdzany przez kontrolera"[58]. Fabryka dysponowała własną modelarnią, produkując przede wszystkim obuwie wojskowe, a w mniejszym stopniu także sandały i buty dziecięce.

W materiałach źródłowych brakuje informacji dotyczących kadry kierowniczej fabryki. Wiadomo jedynie, że w pewnym okresie jej komisarzem był Heinz Meinkopf[59]. Zakład znany był z solidnej opieki socjalnej nad zatrudnionymi. Pracujący w nim Polacy otrzymywali pełne wyżywienie (oprócz obiadu także śniadanie lub kolację – zależnie od zmiany), a w okresach świątecznych najubożsi spośród nich byli wspierani przez dyrekcję żywnością, opałem oraz obuwiem, które bez trudu znajdowało nabywców na wolnym rynku. Na terenie fabryki wybudowano baraki przerobione na mieszkania dla części pracowników, zatrudnionych objęto opieką ambulatoryjną, a dla blisko 350 młodocianych pracowników utworzono szkołę przyfabryczną. Wszyscy zatrudnieni (w tym także żydowscy robotnicy przymusowi) mieli prawo korzystać z fabrycznych maszyn i narzędzi do naprawy swego prywatnego obuwia[60]. Jak wskazują przytoczone informacje, praca w „Bacie" była – jak na lokalne, radom-

[56] APR, BATA, 842, Opracowanie pt. Interesujące szczegóły o największej fabryce obuwia w Generalnym Gubernatorstwie, 12 V 1942 r., k. 1.

[57] *Ibidem*, k. 2.

[58] *Ibidem*.

[59] APR, AmR, 9440, Arkusz ewidencyjny zakładu, 18 I 1943 r., k. 228–229.

[60] APR, BATA, 842, Opracowanie pt. Interesujące szczegóły o największej fabryce obuwia w Generalnym Gubernatorstwie, 12 V 1942 r., k. 4; *50 tysięcy par obuwia tygodniowo produkuje nowoczesna fabryka w Radomiu*, „DR", 10 V 1942.

skie realia – bardzo atrakcyjna, zapewniając względną stabilizację i tzw. mocne dokumenty, pozwalające np. uniknąć wywozu na roboty przymusowe do Rzeszy.

Bardzo interesujący, literacki opis wytwórni „Bata", zawarł w swych wspomnieniach Marcel Goldman – w okresie okupacji chłopiec narodowości żydowskiej, ukrywający się wraz z rodzicami w Radomiu na tzw. aryjskich papierach, zatrudniony w tym zakładzie. Po latach pisał: „Był to pejzaż typowo fabryczny. Rzędy budynków z czerwonej i szarej cegły, jakby wiecznie przykurzonych, smutnych. Wielka, żelazna brama zamykała fabryczny budynek niczym wrota do innego świata. Obok niej metalowe rury zwane rejlsami wyznaczały wąskie przejścia dla robotników, którzy co wieczór cierpliwie stali w kolejce w oczekiwaniu na kontrolerów sprawdzających bardzo skrupulatnie, czy komuś nie wpadł do głowy katastrofalny pomysł, aby wynieść z fabryki kawałek skóry czy nowe buty. Granicy między światami strzegła stróżówka, gdzie królował niejaki Gorczyk, komendant straży zakładowej, który podobnie jak wielu volksdeutschów o wiele lepiej mówił po polsku niż po niemiecku. Cały ten obraz, jakby porzucony gdzieś na skraju miasta, sprawiał przygnębiające wrażenie, choć w świadomości tych, którzy codziennie przeciskali się przez korytarzyk określony liniami rejlsów, był to teren gwarantujący pewien stopień bezpieczeństwa i kawałek chleba. [...] Codziennie z pasów transmisyjnych spływały tysiące par butów. Przede wszystkim wojskowych, dla żołnierzy Wehrmachtu, oraz zwyczajnych, cywilnych butów dla Niemców, pracowników administracji i władz okupacyjnych. Dla Polaków fabryka »Bata«, zgodnie z planem produkcji, przewidywała jedynie drewniaki. Pracowało tu zawsze średnio dwa tysiące robotników. W zdecydowanej większości byli to mieszkańcy Radomia oraz okolicznych wsi, dla których stała, choć nędznie opłacana praca była niewątpliwym dobrodziejstwem, czego nie mogli powiedzieć Żydzi z pobliskiego obozu pracy. Niewielkie grupy mężczyzn z tego obozu przywożono i odwożono z fabryki pod silną eskortą. W »Bacie« pracowali oczywiście za darmo, ale SS dostawało ich zapłatę [...]. W dyrekcji fabryki zatrudniano tylko Niemców, Reichs – i volksdeutschów. Tej zasady przestrzegano z żelazną konsekwencją, bowiem Niemcy jak ognia obawiali się sabotażu, a poza tym odpowiadało to nazistowskiej teorii o podziale funkcji według rasy. Niemcy – rozkazujący, planujący, myślący i prowadzący, Polacy – siła wykonawcza, robocza, w najlepszym wypadku na średniej zawodowej pozycji. No a Żydzi – wiadomo – wykorzystywani aż do ostatniego tchu i potem na zniszczenie"[61].

Drugim pod względem wielkości produkcji radomskim zakładem obuwniczym była Mechaniczna Fabryka Obuwia i Rymarnia Mariana Łuczyńskiego, mieszcząca się przy ul. Miłej 17. W pierwszych latach okupacji przeszła ona poważny rozkwit, osiągając w 1940 r. obroty wynoszące 1 mln zł, a w rok później już ponad 2,2 mln zł. Kadra zakładu obejmowała 76 stałych pracowników (w tym 5 uczniów), z którymi współpracowało ściśle aż 168 chałupników pracujących w swych domach i mieszkaniach. Źródła informują, że w 1941 r. fabryka skierowała na rynek 80 tys. par butów.

[61] M. Goldman, *Iskierki życia*, Kraków 2002, s. 33–34.

Można domniemywać, że było to przede wszystkim proste obuwie użytkowe (m.in. chodaki na drewnianej podeszwie)[62].

Dobrze radziła sobie również fabryka obuwia „Piotr Pułka" z siedzibą zarządu przy ul. Żeromskiego 2, będąca własnością Aleksandra Pułki, Heleny Gilles i Janiny Güntzel. Funkcjonowała na identycznych zasadach co zakłady „Łuczyński" – 19 pracowników umysłowych i 30 fizycznych koordynowało pracę aż 295 chałupników, rozproszonych w różnych punktach miasta. Obroty firmy były również wysokie, wynosząc w 1940 r. blisko 820 tys. zł, a w 1944 r. już ponad 1,7 mln. Zakład zdobywał klientów szerokim asortymentem, produkując obuwie męskie, damskie, na podeszwie gumowej oraz na podeszwie drewnianej. Już na początku okupacji uruchomił swój sklep w Lublinie, a później także we Lwowie. W ostatnim roku okupacji na rynek skierowano blisko 52 tys. par butów[63].

Znacznie mniejszym przedsiębiorstwem była Wytwórnia Obuwia „Diana", mieszcząca się przy ul. Malczewskiego 14, należąca do Artura Wigury, a kierowana przez Mikołaja Wierzbickiego. Wytwarzała prawdopodobnie wyłącznie obuwie skórzane, co ograniczało poważnie jej możliwości produkcyjne. W 1941 r. zakład zatrudniający 8 pracowników i 70 chałupników wypracował obroty o wielkości nieco ponad 520 tys. zł[64].

Wysoka opłacalność produkcji obuwniczej stała się prawdopodobnie najważniejszym asumptem do mechanizacji Spółdzielni Szewców „Unia", mieszczącej się przy ul. Witolda. Założona w pierwszych miesiącach okupacji, skupiała u jej kresu 55 rzemieślników kierowanych przez Walentego Nowocienia. Chociaż w 1943 r. zakupiła komplet maszyn do produkcji obuwia, z nieznanych przyczyn maszyny te nie były używane, zalegając w magazynach[65]. Jeżeli spółdzielnia rozpoczęła produkcję, to jej skala była zapewne bardzo skromna.

Kolejną istotną grupę zakładów gospodarczych tworzyły firmy zaliczane do przemysłu mineralnego, a więc produkujące materiały budowlane, szklarskie i ceramikę szlachetną. Zachowane w materiałach źródłowych informacje na ich temat są niezwykle skromne. Fundament branży budowlanej tworzyły cztery duże, prywatne cegielnie, przed wybuchem wojny kierujące produkcję do prywatnych odbiorców – „Halinów I" przy ul. Kieleckiej 33, „Halinów II" przy ul. Śliskiej 22, „Kaptur" przy ul. Polnej 49 oraz „Żakowice" przy ul. Limanowskiego[66]. Już w początkach okupacji zostały one jednak przejęte pod zarząd przymusowy radomskiej komendy sił powietrz-

---

62 APR, AmR, 9440, Arkusz ewidencyjny zakładu, 31 XII 1940 r., k. 53–54; *ibidem*, Arkusz ewidencyjny zakładu, 19 I 1942 r., k. 236–237.

63 *Ibidem*, 9418, Zgłoszenie przemysłowe właścicieli fabryki, [1942 r.], b.p.; *ibidem*, 9440, Arkusz ewidencyjny zakładu, 17 I 1941 r., k. 238–239; *ibidem*, Arkusz ewidencyjny zakładu, 10 I 1945 r., k. 247; APR, PSSK, 308, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Pułki, 26 I 1945 r., b.p.

64 APR, AmR, 9440, Arkusz ewidencyjny zakładu, 23 I 1941 r., k. 240; *ibidem*, Arkusz ewidencyjny zakładu, 20 I 1942 r., k. 241–242.

65 APR, Związek Rewizyjny Spółdzielni RP. Okręg Kielecki w Radomiu (dalej: ZRSRP), 531, Protokół rewizji spółdzielni odbytej 1–5 II 1944, [luty 1944 r.], k. 1–5.

66 APR, AmR, 9517, Spis przedsiębiorstw przemysłowych, którym wydano kary przemysłowe podatkowe według działu II a, [1940 r.], k. 2–5.

nych (Luftwaffe), co wskazuje na to, że całą ich produkcję przeznaczano na szeroko rozumianą rozbudowę lotnisk w Sadkowie i Piastowie. Na potrzeby mieszkańców miasta kierowano prawdopodobnie tylko wyroby cegielni „Wośniki" (znajdowała się ona w majątku ziemskim Wośniki, leżącym w podradomskiej gminie Kowala). Na wolnym rynku działała też Wytwórnia Wyrobów Cementowych „Żel-Bet" przy ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 10, będąca własnością Antoniego Janiszewskiego. Specjalistyczne materiały budowlane (tektury bitumiczne i smołowcowe, materiały izolacyjne, wyroby korkowe itd.) wytwarzały natomiast Zakłady Handlowo-Przemysłowe „Stemar", należące do Mariana Szmorlińskiego. Obok produkcji świadczyły też usługi, wykonując prace dekarskie, asfaltowe i izolacyjne. O dobrym funkcjonowaniu firmy i wysokim zbycie wyrobów świadczy fakt otworzenia przez „Stemar" w początkach 1940 r. oddziału wraz ze składem fabrycznym w Warszawie[67].

Lokalny przemysł szklarski reprezentowany był jedynie przez dwa zakłady. Pierwszym z nich była Huta Szkła „Ustronie" przy ul. Strzeleckiej 30, należąca do Bolesława Garbowicza. Produkowała szeroki asortyment wyrobów, prawdopodobnie przydatnych przede wszystkim w gospodarstwach domowych. Późno, bo dopiero w połowie 1944 r., zaczęła działać Huta Szkła „Regina" z siedzibą przy ul. Zalewskiego 21, założona przez Zdzisława Wilczyńskiego. Specjalizowała się ona w wyrobie szkła aptecznego i precyzyjnego. W Radomiu siedzibę miało także przedstawicielstwo Belgijskiego Akcyjnego Towarzystwa Południowo-Polskich Hut Szklanych. Brak jest jednak jakichkolwiek bliższych informacji na temat jego działalności[68].

Informacje na temat przedsiębiorstw produkujących ceramikę szlachetną są wręcz szczątkowe. Wiodącym zakładem była Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych „Marywil", mieszcząca się przy ul. Marywilskiej, a należąca do Anieli i Stanisława Burtanów. Specjalizowała się w produkcji szamotowej cegły ogniotrwałej i kamionkowych rur kanalizacyjnych. W początkach okupacji funkcjonowała z powodzeniem, osiągając w 1940 r. obroty w wysokości ponad 1 mln zł. W bliżej nieznanym momencie jej kierownictwo objął spadkobierca Stanisława Burtana, Bolesław Dowgiałło-Narbutt. Specyfiką zakładu było zatrudnianie aż 24 uczniów – więcej niż wynosił stan zatrudnienia etatowych pracowników[69].

Dobrze radziła sobie także Fabryka Kafli „J. Korupczyński i Spadkobiercy" z siedzibą przy ul. Młynarskiej 5. Niestety niemalże nic nie wiadomo o okupacyjnych losach Fabryki Wyrobów Fajansowych „Rottenberg", mieszczącej się przy ul. Mlecznej, a znanej przed wojną przede wszystkim z produkcji ceramicznych wyrobów sanitarnych. Dane zachowane w źródłach podają jedynie, że została objęta zarządem komisarycznym przez Eugena Muellera[70]. Identyczna sytuacja dotyczy Fabryki Wyrobów Ceramicznych „Chmielarz", mieszczącej się przy ul. Słowackiego. Prawdopodobnie zawiesiła działalność po wybuchu wojny i nigdy jej już nie wznowiła.

---

67 APR, SOR, A-116, Pismo Mariana Szmorlińskiego do SOR, 8 I 1940 r., k. 25.

68 *Ibidem*, B-720, Postanowienie SOR, 24 V 1944 r., k. 8; *Amtliches Fernsprechbuch...*, *Ausgabe 1942*, Warszawa 1942, s. 107.

69 APR, AmR, 9440, Deklaracja w sprawie nabycia karty przemysłowo-podatkowej, 2 I 1945 r., k. 71–72.

70 APR, SOR, A-498, Postanowienie SOR, 4 I 1942 r., k. 24.

Znaczącą rolę w życiu gospodarczym miasta odgrywał przemysł drzewny. Jednym z wiodących przedsiębiorstw tej gałęzi był tartak miejski przy ul. Młodzianowskiej 86, wydzierżawiony od połowy lat trzydziestych specjalnie w tym celu powołanej spółce „Radomski Tartak", utworzonej przez Abrama Fiszmana, Dawida Blatmana i Szmula Frajdenrajcha. Co ciekawe, po zakończeniu wrześniowych działań militarnych Niemcy nie zdecydowali się na rozwiązanie umowy zawartej przez miejscowy magistrat, ale powołali zarządcę komisarycznego firmy, którym został Otto Koschmieder[71]. Tartak dostarczał prefabrykaty co najmniej dwóm przedsiębiorstwom produkującym asortyment na potrzeby przemysłu. Pierwszym z nich była Mechaniczna Fabryka Fornirów i Dykt „M. Leslau i Synowie", z siedzibą przy ul. Dolnej 18. Znajdowała się pod zarządem komisarycznym (sprawował go Niemiec Ernst Lilischkies), a wytwarzała forniry, dykty, fryzy i sklejki. Firma zatrudniała blisko 90 pracowników i posiadała punkt sprzedaży swych wyrobów w Warszawie[72]. Drugim zakładem była Fabryka Płyt Izolacyjnych i Skrzyń „Arbolit" przy ul. Prażmowskiego 39, założona przez mieszkańca Warszawy Aleksandra Cieślickiego, której prokurentem był radomianin Jan Musiał; specjalizowała się w produkcji drewnianych skrzyń przemysłowych oraz izolacji budowlanych[73].

Większość z pozostałych, działających w Radomiu zakładów przemysłu drzewnego, zajmowała się produkcją i montażem mebli o najróżniejszym przeznaczeniu. Działalność taką prowadziły: Wykańczalnia Mebli Giętych „Hermes" przy ul. Pereca 22 (własność Herszka Rozenberga i Zysela Wechtera; prawdopodobnie już w 1940 r. rozpoczęto proces jej likwidacji), Fabryka Mebli „Leopold Mai i S-ka" przy ul. Mlecznej 43 (należała do dwóch Niemców – Leopolda Maia i Gustawa Armbrustera), spółka „Sosno-Dąb" z siedzibą przy ul. 1 Maja 53, a także Fabryka Wyrobów Giętych i Stolarskich „Zenit" przy ul. Słowackiego 64 (jej właścicielami byli członkowie rodziny Tajchmanów i R. Bajtel; brak danych o personaliach zarządcy komisarycznego). Kilka innych firm poszukiwało zysków wybierając wyjątkowe na lokalnym rynku, ale jednak poszukiwane specjalizacje. Zakłady Przemysłowo-Drzewne Romualda Gierycza z siedzibą przy ul. 1 Maja 3 produkowały m.in. okna i drzwi, uczestnicząc też w prowadzeniu robót budowlanych. Z kolei Fabryka Wyrobów Drzewnych „Renoma" przy ul. Promyka 10 (własność spółki tworzonej przez przedsiębiorców narodowości żydowskiej; jej zarządcą komisarycznym był Teodor Noblin), wytwarzała wyłącznie drewniane ćwieki do obuwia. Wreszcie zakład Przemysł Drzewny „Krak", z siedzibą także przy ul. Promyka 10, należący do Lucjana Krakowiaka, oprócz obróbki i przycinania drewna produkował podeszwy do sandałów i obuwia innych rodzajów[74].

Jak informują źródła pochodzące z początków okupacji, radomskie przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego funkcjonowały z powodzeniem, uzyskując znaczące obroty – co prawda znacznie niższe niż np. zakłady garbarskie. Nie zachowały się nie-

[71] *Ibidem*, B-203, Pismo Otto Koschmiedera do SOR, 29 VI 1943 r., b.p.
[72] APR, AmR, 9440, Deklaracja w sprawie nabycia karty przemysłowo-podatkowej, 25 VIII 1941 r., k. 47–49.
[73] APR, SOR, A-656, Pismo Aleksandra Cieślińskiego do Sądu Grodzkiego w Radomiu, 21 X 1941 r., k. 1.
[74] *Ibidem*, A-657, Umowa najmu między firmami „Renoma" i „Krak", 10 III 1940 r., k. 4.

stety materiały pozwalające stwierdzić czy tendencja ta utrzymała się w następnych latach.

W okresie międzywojennym Radom nie posiadał rozbudowanego przemysłu chemicznego. Zakłady o takim charakterze były nieliczne i nastawione przede wszystkim na zaspokajanie potrzeb lokalnego rynku. Podobnie było w okresie okupacji. Największym lokalnym zakładem chemicznym była Przetwórnia Olejów Roślinnych „Porsa", mieszcząca się przy ul. Czarnej 23, produkująca farby i lakiery. Stanowiła własność spółki akcyjnej, w zarządzie której zasiadał m.in. zamieszkały w Katowicach Niemiec Hans Pöll. Przedsiębiorstwo radziło sobie dobrze (być może dzięki zamówieniom wojskowym), osiągając w 1940 r. obroty wynoszące 1,5 mln zł.

O wiele mniejszym zakładem była Fabryka Świec „Metropol" przy ul. Moniuszki 21, należąca do spółki tworzonej przez Chaima i Mordkę Glattów oraz Ejlę Ickowicza. Już w początkach okupacji Niemcy przejęli spółkę w zarząd komisaryczny, a kierownikiem produkcji został Bolesław Kinka. Pomimo niewielkiego poziomu zatrudnienia (jedynie 5 pracowników umysłowych i 20 fizycznych), zakład był największym producentem świec w dystrykcie radomskim, przerabiając miesięcznie 15 ton surowca. Dysponował odpowiednim parkiem maszynowym i produkował szeroki asortyment towarów, m.in. świece kościelne[75]. Wspomniany przed chwilą B. Kinka pokierował też (przejętą przez Niemców w 1941 r.) fabryką świec i mydła założoną przez byłego wiceprezydenta Radomia Jerzego Radomskiego i J. Pętkowskiego (ich „cichym wspólnikiem" był Izrael Berkowicz); po pewnym czasie zastąpił go Niemiec o nazwisku Nagell. Nie zachowały się niestety źródła, w oparciu o które można by przedstawić szczegółowo działalność obu omawianych zakładów i określić dochodowość ich produkcji[76].

Przemysł spożywczy bazował na przedsiębiorstwach stworzonych w dwudziestoleciu międzywojennym. Na krótko przed wybuchem wojny przy ul. Wernera 31 zaczął działać m.in. zakład produkcyjny Polskiej Fabryki Wyrobów Cukierniczych i Przetworów Owocowych „Zaolzie" z siedzibą w Cieszynie. Była to jedna z firm, które wybrały Radom na miejsce produkcji ze względu na ulgi podatkowe wprowadzone na obszarze COP. W 1940 r. firma, będąca spółką tworzoną przez polskich przedsiębiorców, przeniosła siedzibę z Cieszyna do Radomia i podwyższyła dwukrotnie kapitał zakładowy. Działania wojenne i początek okupacji okazały się dla fabryki fatalne w skutkach – utracono zapasy i środki obrotowe, pomieszczenia oraz większość personelu. Nie można było liczyć również na urzędowe przydziały cukru, stanowiącego podstawę produkcji[77].

---

[75] *Ibidem*, B-210, Postanowienie SOR, 25 V 1939 r., k. 54; *W królestwie parafiny i wosku*, „Dziennik Radomski", 19 XI 1942.

[76] APR, SOR, B-210, Pismo kierownictwa firmy do SOR, 13 XII 1943 r., k. 62; APR, PSSK, 434, Wyciąg z protokołu posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu (dalej: MRNR), 15 III 1945 r., k. 12; *ibidem*, List Marii Radomskiej do MRNR, 10 III 1945 r., k. 13; *ibidem*, Pismo Bolesława Kinki do STGR, 6 II 1945 r., k. 27.

[77] APR, SOR, B-356, Pismo kierownictwa firmy do SOR, 24 III 1941 r., k. 30; *ibidem*, B-356, Sprawozdanie z działalności spółki za 1940 r., [1941 r.], k. 24–26.

Począwszy od wiosny 1940 r. fabryka rozpoczęła jednak odbudowę. Dzięki zainwestowanej przez udziałowców (reprezentowanych przez Henryka Jonsztę i Karola Lipkę) kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych wyremontowano pomieszczenia i zakupiono maszyny. Szybko wznowiono też produkcję, obejmującą marmolady, soki, konfitury, dżemy, karmel, marmoladę, czekoladki, a także różne rodzaje wafli. Asortyment ten sprzedawano wyłącznie kupcom posiadającym świadectwa przemysłowe, a z biegiem czasu uruchomiono własny sklep. Wszystkie transakcje realizowano wyłącznie za gotówkę, a dobra jakość produktów umacniała pozycję firmy na lokalnym rynku. Nie brakowało jednak problemów, związanych np. z zakupem blachy do produkcji puszek. W końcu 1940 r. zakład zatrudniał kilkunastu pracowników umysłowych i ok. 25 pracowników fizycznych, zaliczając się do firm średniej wielkości[78].

W 1941 r. udziałowcy spółki zdecydowali się zmienić jej nazwę z „Zaolzie" na „Poma". Z nieznanych przyczyn nie zaakceptowały jej niemieckie władze, w związku z czym wkrótce dokonano kolejnej zmiany nazwy, tym razem na „Fructila". Wraz z upływem kolejnych miesięcy Niemcy coraz bardziej dążyli do pozbawienia zakładu samodzielności i włączenia go w system aprowizacji wojska i ludności cywilnej. Ograniczenie przydziałów cukru sprawiło, że fabryka musiała skupić się na produkcji marmolady. Kierownictwu nie pozwolono kupować owoców i warzyw na wolnym rynku, lecz zmuszono do korzystania wyłącznie z urzędowych przydziałów płodów rolnych. Oprócz marmolady dystrybuowanej w ramach reglamentacji kartkowej, firma produkowała też kompoty w słoikach i puszkach, jarzyny konserwowe w słoikach, a także „herbatę" ze zmielonych włókien i pestek owoców. Całość, niewielkiej zresztą, produkcji cukierków była przydzielana do zakupów kartkowych dla Niemców i volksdeutschów zamieszkałych w Radomiu, Kielcach, Jędrzejowie, Kozienicach i Opocznie. Produkowane przez „Fructilę" wafle zbywano wyłącznie cukierniom odwiedzanym przez niemieckich żołnierzy. Pomimo stałych problemów (wysokie koszty transportu, niedobór opakowań – toreb papierowych, butelek, sznurka, korków), zakład prosperował. W 1942 r. zatrudnionych było w nim już blisko 100 pracowników, a obroty roczne wyniosły 1 mln 755 tys. zł[79]. Jak można przypuszczać, poziom taki utrzymał się również w kolejnych latach. Na marginesie dodajmy, że zakład był oceniany bardzo pozytywnie przez oficjalną prasę, określającą go mianem „fabryki słodyczy na europejskim poziomie"[80].

Zbliżoną do „Fructili" produkcją zajmowały się jeszcze trzy radomskie fabryki przemysłu spożywczego. Pierwszą z nich była lokalna filia warszawskich Zakładów Przemysłowo-Handlowych „Woka" (z siedzibą przy ul. Struga 56), wytwarzająca marmoladę i konserwy. Zakład drugi to przedsiębiorstwo „Maltoza" przy ul. Słowackiego 83, należące do Eugeniusza Smolińskiego. Chociaż jego asortyment był bardzo szeroki, obejmując produkcję kawy zbożowej, marmolady i budyniów, a także przerób owoców i warzyw, skala produkcji była prawdopodobnie stosunkowo niewielka.

---

[78] *Ibidem*.

[79] APR, SOR, B-356, Sprawozdanie z działalności spółki za 1942 r., [1943 r.], k. 99–105.

[80] *Od kartofelka do kolorowej landrynki. Reportaż z radomskiej fabryki słodyczy*, „DR", 21 V 1942; *„Dziś dajemy marmoladę na kupony". Reportaż z radomskiej wytwórni marmolady*, „DR", 7 III 1942.

Prawdopodobnie w 1940 r. przy ul. Struga rozpoczęła działalność przetwórnia owocowo-warzywna należąca do J. Tescha. Produkowała wyroby przeznaczone wyłącznie dla Niemców[81]. W produkcji kawy zbożowej z jęczmienia specjalizowała się też Fabryka Cykorii i Artykułów Żywnościowych „Jawa" (ul. Nowogrodzka 28), będąca własnością Janasa Kirszenbauma. Brak niestety bliższych informacji o jej okupacyjnych losach. Wiadomo jedynie, że została przejęta przez okupantów w zarząd komisaryczny, który powierzono najpierw Aloisowi Hahnowi, a następnie Gustawowi Armbrusterowi[82]. Niewiele wiadomo także o fabryce konserw mięsnych, założonej prawdopodobnie w 1942 r. przez dwóch Niemców – Gustawa Bölke z Częstochowy i Alberta Bölke z Radomia. Jak można przypuszczać, bazując na urzędowych przydziałach produkowała konserwy nabywane przez służby kwatermistrzowskie niemieckiej armii. Było to przedsięwzięcie więcej niż dochodowe – już we wspomnianym roku obroty finansowe firmy osiągnęły blisko 3 mln 295 tys. zł.

Integralną gałąź przemysłu spożywczego tworzyły także zakłady produkujące napoje – zarówno alkoholowe, jak i orzeźwiające. Dominującą pozycję wśród nich odgrywał jeden z najsłynniejszych radomskich zakładów przemysłowych – browar Saskich, będący współwłasnością dwóch członków tej rodziny – Jana i Józefa. Już w dwudziestoleciu międzywojennym był przedsiębiorstwem dużym, powszechnie cenionym i mającym mocną pozycję na rynku. W chwili wybuchu wojny współpracowało z nim ponad 500 odbiorców (restauracji i piwiarni), a sprzedaż wspomagało osiem własnych punktów sprzedaży rozmieszczonych w Dęblinie, Kozienicach, Skarżysku-Kamiennej, Szydłowcu, Kielcach, Pionkach, Zwoleniu i Puławach. Firma dysponowała gruntami na przedmieściach Radomia, tworzącymi folwark o powierzchni 45 ha, na którym uprawiano przede wszystkim jęczmień. Należała do niej również osada młynarska o powierzchni 15 ha, leżąca w podradomskiej gminie Zakrzew[83].

Chociaż we wrześniu 1939 r. firma poniosła pewne straty, okazały się one stosunkowo niewielkie. Browar wznowił szybko działalność, odbudowując bez przeszkód dawny rynek zbytu. Jak stwierdzano w jednym z dokumentów, okres okupacji poszerzył znacznie możliwości sprzedaży produktów, ale ich wielkość została ograniczona przez niemieckie władze. Firma działała nadal w budynkach przy ul. Starokrakowskiej 31, zatrudniając w 1941 r. 77, a w 1942 r. już 107 osób. Ich pracą kierował Wincenty Wysocki[84]. Przy browarze działała też rozlewnia napojów orzeźwiających, w której produkowano kwas chlebowy, lemoniadę i oranżadę – produkty znajdujące także bez trudu nabywców. Doskonała polityka gospodarcza prowadzona przez właścicieli firmy spowodowała utrzymanie przez nich odniesionego już przed wojną

[81] C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 190–191.

[82] APR, SOR, A-411, Postanowienie SOR, 20 X 1942 r., k. 11.

[83] APR, „J. Saski i S-ka". Browar Parowy w Radomiu (dalej: BSR), 20, Pismo dyrekcji browaru do Urzędu Skarbowego w Radomiu, 29 XI 1940 r., k. 59.

[84] *Ibidem*, 20, Pismo dyrekcji browaru do Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, 15 VI 1940 r., k. 56; *ibidem*, 18, Wykaz pracowników browaru uprawnionych do otrzymywania piwa deputatowego, [1941 r.], k. 19–21; *ibidem*, 19, Wykaz pracowników browaru uprawnionych do otrzymywania piwa deputatowego, [1942 r.], k. 1–4.

sukcesu. Pomimo trudności w zakupie surowców i wysokich podatków akcyzowych, w 1940 r. browar wypracował czysty zysk wynoszący blisko 216 tys. zł, a w 1941 r. ponad 127 tys. zł[85]. Należy podkreślić, że taki efekt osiągnięto likwidując sprawnie wiele problemów oraz dzięki dużej elastyczności działania, co nie było częstą praktyką w innych radomskich firmach. Na przykład gdy już pierwszej okupacyjnej zimy pojawiły się poważne trudności ze zdobyciem węgla, browar rozpoczął wydobywanie torfu, transportując go do własnych magazynów m.in. przy pomocy kolejki wąskotorowej. Dobra passa zakładu trwała aż do końca okupacji[86].

Znacznie skromniejsze informacje źródłowe dotyczą kolejnej firmy przemysłu spożywczego. Była nią Radomska Fabryka Wódek i Likierów (Radomer Branntwein und Likörfabrik), założona wiosną 1940 r. przez Alfreda Petera i Jana Janusza. Jej działalność musiała cieszyć się poparciem okupacyjnych władz, gdyż początkowo produkcję oparto na przydziale aż 18 tys. litrów spirytusu z rafinerii w Ostrowcu. Spółka miała siedzibę przy ul. Kopernika 13, a specjalizowała się w produkcji wódek gatunkowych. W 1942 r. Alfred Peter odkupił udziały swego wspólnika i rozpoczął samodzielne prowadzenie firmy. Nie wiadomo niestety, czy udało mu się odnieść sukces[87].

Z przemysłem spożywczym związane były także zakłady produkujące papierosy. Największym z nich była Fabryka Tytoniowa w Radomiu (Tabakwerk Radom), należąca przed wojną do Polskiego Monopolu Tytoniowego, a w czasie okupacji przejęta przez Generalną Dyrekcję Monopoli Generalnego Gubernatorstwa (Generaldirektion der Monopole im GG). Popularna „tytoniówka" funkcjonowała z powodzeniem, produkując asortyment zarówno na potrzeby Niemców, jak i objęty reglamentacją kartkową dla ludności polskiej. Już w 1940 r. skala produkcji sięgała 50 mln papierosów miesięcznie. Wydawana oficjalnie prasa podkreślała, że zakład jest nowoczesny, w pełni zmechanizowany i urządzony z dużą estetyką[88]. Drugą firmą należącą do omawianej gałęzi była Fabryka Gilz i Bibułek do Papierosów „E. Paschalski i S-ka", mieszcząca się przy ul. Szewskiej 13. Przed wybuchem wojny zakład był własnością Eustachego Paschalskiego oraz trzech udziałowców narodowości żydowskiej – Dawida Malcmana, Chaima Ickowicza i Pinkusa Grynblata. Okupanci objęli więc przedsiębiorstwo zarządem komisarycznym, powierzając go W. Hanydze. Według opinii prasy, dzięki wysokim zamówieniem, rozbudowie infrastruktury i nowoczesnemu parkowi maszynowemu, w 1942 r. fabryka była w stanie produkować 1 mln gilz dziennie. Większość produkcji zaspokajała potrzeby Radomia, a reszta była zbywana m.in. w Galicji[89].

---

85 *Ibidem*, 26, Rachunek strat i zysków browaru za 1940 r., [1941 r.], b.p.; *ibidem*, Rachunek strat i zysków browaru za 1942 r., [1943 r.], b.p..

86 *Ibidem*, 20, Pismo dyrekcji browaru do ZMR, 14 V 1940 r., k. 54.

87 APR, SOR, B-350, Postanowienie SOR, 19 IV 1940 r., b.p.; *ibidem*, Postanowienie SOR, 3 VII 1945 r., b.p.

88 *6 milionów papierosów produkcji dziennej. Fabryki monopolu tytoniowego pracują pełną parą,* „KCz", 1 II 1940; *Rytmem pracy drga „tytoniówka"*, „DR", 23 V 1942.

89 *Reportaż z radomskiej fabryki gilz. 75 proc. produkcji na użytek Radomia*, „DR", 19 IV 1942.

Omawianie struktury radomskiego przemysłu zamknijmy przedstawieniem dwóch jego gałęzi, których dobra kondycja wywierała wpływ zarówno na stan aprowizacji mieszkańców, jak i funkcjonowanie lokalnego życia gospodarczego. Pierwszym z nich było kopalnictwo torfu – najmłodszego węgla kopalnego, stosunkowo łatwego w wydobyciu, ale odznaczającego się niską kalorycznością. Chociaż powszechnie wiedziano, że w okolicach Radomia znajdują się duże pokłady tego surowca, w dwudziestoleciu międzywojennym nie były one eksploatowane ze względu na nieopłacalność. Jesienią 1939 r. kierownictwo jednego z radomskich zakładów przemysłowych (niestety – nie wiadomo którego) opracowało projekt wydobywania tzw. cegieł torfowych, by wspomóc nimi swych pracowników w trudnym okresie zimowym. Zamysł ten nie został wówczas zrealizowany, ale w następnym roku do niego powrócono. Sukces sprawił, że w maju 1943 r. doszło do zawiązania spółki „Radomski Torf" („Rodomer Torf") z kapitałem zakładowym wynoszącym 180 tys. zł. Jej założycielami zostali reprezentanci czterech dużych firm opałowych: Konstanty Zaremba-Skrzyński z warszawskiego „Sileminu", Włodzimierz Ciesielski z warszawskiego „Węglobloku", Zygmunt Wussak z „Eliboru" Radom oraz Mieczysław Łowiński z „Kopalnianej Spółki Opałowej" Radom"[90]. Firma rozwinęła szeroko zakrojoną działalność, dzierżawiąc blisko 50 ha torfowisk – przede wszystkim w rejonie radomskiego cmentarza przy ul. Limanowskiego, a także we wsiach należących do pobliskich gmin – Rożkach, Wsoli, Omięcinie[91]. Analogiczną działalnością – ale zapewne w znacznie mniejszym zakresie – zajmowała się także firma „Torf" (własność m.in. osób o nazwiskach Pilawitz i Porębska) oraz kierownictwo browaru rodziny Saskich. Zachowane źródła podają, że do wydobywania torfu zmuszano również członków komanda żydowskich robotników przymusowych – więźniów z obozu przy ul. Szkolnej. Wydobyty węgiel był wykorzystywany najprawdopodobniej na potrzeby radomskiej fabryki broni.

Przemysł energetyczny w Radomiu reprezentował tylko jeden, ale za to bardzo duży zakład – elektrownia miejska, należąca do Radomskiego Towarzystwa Elektrycznego, którego działalność opierała się na kapitale belgijskim. Pierwsze walne zebranie akcjonariuszy po wybuchu wojny odbyło się dopiero w maju 1940 r. Zorganizował je zamieszkały w Pradze Rudolf von Stahl, działający w imieniu udziałowców z Belgii: Sociétté à Entreprises Elektriques en Pologne w Brukseli, Charlesa Franckena z Woluwe-Saint Pièrre, Paula Pirarda z Woluwe-Saint Lambert oraz Henriego Sarole'a z Brukseli[92]. Przedstawione wówczas sprawozdania i wyliczenia finansowe wykazywały, że sytuacja towarzystwa przedstawiała się niekorzystnie. Wprawdzie posiadało ono majątek w wysokości blisko 9,4 mln zł, poważnym problemem były jednak wysokie wierzytelności – trudne i wręcz niemożliwe do wyegzekwowania.

---

[90] APR, Polskie Towarzystwo dla Handlu Węglem „Węgloblok" Spółka Akcyjna. Oddział w Radomiu (dalej: PTHW), 4, Umowa zawarta w Sądzie Niemieckim w Radomiu, 13 V 1941 r., k. 1–4.

[91] *Eksploatacja torfowisk radomskich. Lata ubiegłe, a rok bieżący*, „DR", 25 II 1942; *20 tysięcy ton suchego torfu dla ludności Radomia i powiatu*, „DR", 28 I 1943.

[92] APR, Przedsiębiorstwa energetyczne – zbiór szczątków zespołów (dalej: PE), 4, Wypis z aktu notarialnego, 9 V 1940.

Spowodowało to zamknięcie roku bilansowego 1939 stratą ponad 86 tys. zł. Zadanie poprawy tego stanu powierzono nowej radzie nadzorczej, w której zasiedli m.in. Rudolf von Stahl, Robert Erhardt i Zygmunt Klonowski, a także przedstawiciel niemieckich władz miasta – radca Wilhelm Fein, zastąpiony później przez starostę grodzkiego Hansa Kujatha. Radzie podlegał zarząd, w którym kluczową rolę odgrywali dyrektor elektrowni Aleksander Chądzyński i Ferdynand Iwanek (prawdopodobnie jego zastępca)[93].

Pomimo trudności finansowych, w 1940 r. towarzystwo zrealizowało w mieście liczne inwestycje m.in. powiększając sieć energetyczną. Uzyskane wpływy wyniosły blisko 1 mln 655 tys. zł (w tym m.in. 52,7 tys. za oświetlanie ulic miasta, blisko 985 tys. za prąd sprzedany prywatnym odbiorcom oraz ponad 523 tys. za prąd sprzedany zakładom przemysłowym). Niemniej również ten rok zamknięty został stratą – co prawda niewielką, bo wynoszącą 5,6 tys. zł. Prawdziwie katastrofalny dla towarzystwa okazał się rok 1941 r. Trudności w uzyskaniu przydziałów węgla sprawiły, że Radomskie Towarzystwo Elektryczne zostało zmuszone do kupowania prądu od Zakładów Energetycznych Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Chociaż notowano znaczny wzrost zapotrzebowania na energię przez odbiorców prywatnych, Niemcy długo nie chcieli wyrazić zgody na wzrost cen, bazując na polityce utrzymania zarówno cen, jak i płac na poziomie przedwojennym[94]. Pomimo że władzom towarzystwa udało się w końcu uzyskać zgodę na wprowadzenie nowego cennika, a wpływy za energię pobraną do prywatnych mieszkań były bardzo wysokie (1 mln 647 tys. zł), wspomniany rok zamknął się stratą finansową w wysokości 82,2 tys. zł[95]. Dodajmy, że właśnie w 1941 r. Niemcy aresztowali dyrektora elektrowni Aleksandra Chądzyńskiego (zginął w Auschwitz), co miało bezsprzecznie duży wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Chociaż brakuje materiałów źródłowych na podstawie których można prześledzić losy towarzystwa w kolejnych latach okupacji, możemy założyć, że także kolejne okresy bilansowe także zamykane były stratami.

Warto przypomnieć jeszcze o gigantycznej inwestycji gospodarczej, której realizację rozpoczęto w czasie okupacji. Zapisała się ona trwale w pamięci radomian, a jej materialne pozostałości można oglądać po dziś dzień na terenie dzielnicy Potkanów. Na przełomie 1942 i 1943 r. niemiecka dyrekcja kolejowa wykupiła tam grunty od prawdopodobnie kilkudziesięciu polskich właścicieli. Jesienią 1943 r. rozpoczęto na nich budowę – według pogłosek: najnowocześniejszej w Europie – lokomotywowni wraz z warsztatami kolejowymi. Miała ona stać się jednym z kluczowych punktów linii kolejowej Rzesza–Wschód. Przy inwestycji tej podjęło wkrótce pracę 800 polskich robotników, wśród których byli także junacy z Baudienstu. Nadzorowali ich niemieccy inżynierowie: Wolfgang Trebor, Johannes Khan i Hans Dietrich. Teren inwestycji zelektryfikowano, zbudowano kilka ulic, a także wzniesiono dwie wieże ciśnień, sieć bocznic kolejowych, budynki administracyjne i inne obiekty. Znaczna

[93] APR, SOR, B-214, Postanowienie SOR, 22 VIII 1940 r., k. 344.

[94] APR, PE, 9, Pismo ZMR do BmR, 15 IV 1940 r., k. 220–221; *ibidem*, Pismo ZMR do BmR, 27 IV 1940 r., k. 224–225.

[95] APR, PE, 8, Sprawozdanie Radomskiego Towarzystwa Elektrycznego za 1941 r., [1942 r.], b.p.

część prac została skupiona na budowie trasy łączącej Radom z Tomaszowem Mazowieckim. Drugi odcinek linii kolejowej miał prowadzić z Radomia do Chotczy, gdzie zamierzano zbudować most wiślany[96]. W realizacji tych planów przeszkodziły coraz liczniejsze porażki ponoszone przez Niemców na froncie wschodnim.

Rzemiosło i usługi

Już od pierwszych dni okupacji rzemiosło stało się dziedziną życia gospodarczego, nad którą Niemcy przejęli całkowitą kontrolę, podporządkowując ją swym celom gospodarczym. Pierwszym z realizowanych przez nich kroków było całkowite zlikwidowanie warsztatów rzemieślniczo-usługowych należących do Żydów. Operację tę, nazwaną przez oficjalną propagandę „odżydzeniem" lub też „aryzacją" rzemiosła, przeprowadzono już w 1940 r., bazując na ogłoszonych przez administrację GG przepisach i zarządzeniach. Rzemieślnicy żydowscy zostali zmuszeni licznymi działaniami władz (zwłaszcza całkowitym brakiem urzędowych dostaw surowców, niemożliwych do zakupienia na wolnym rynku) do rozpoczęcia działalności nielegalnej, przynoszącej jedynie dorywczo małe i niestabilne dochody. Okupanci zdawali sobie w pełni sprawę z faktu, że polityka ta wywołała poważne załamanie części branż rzemieślniczych. Równocześnie więc podjęto działania mające na celu skłonienie Polaków do podjęcia nauki w rzemiośle (dotyczyło to zwłaszcza uczniów zlikwidowanych przez Niemców gimnazjów i innych szkół o profilu humanistycznym) oraz zajęcia się rękodziełem. Niemcy dążyli też konsekwentnie do likwidacji polskiego, nielegalnego rzemiosła, a więc zarejestrowania wszystkich warsztatów i przejęcia nad nimi całkowitej kontroli.

Fundamentem tych działań stało się stworzenie tzw. przymusu cechowego. Już od 1940 r. żaden rzemieślnik nie miał prawa prowadzić działalności nie należąc do cechu wyznaczonego dla swej branży, a traktowanego jako element składowy administracji gospodarczej (wbrew tradycji, w której cechy były zawsze elementami samorządu gospodarczego). Nadzór nad nimi powierzono powołanemu do życia w tym samym roku Związkowi Cechów Dystryktu Radomskiego (Innungsverband für den Distrikt Radom). W jednym z pierwszych okólników wydanych przez tę instytucję pisano: „Związek cechów, powołany do życia zarządzeniem Pana Pełnomocnika dla Izby Rzemieślniczej, otrzymał od władz do wypełnienia cały szereg zagadnień. Z zadań tych organizacja nasza musi się wywiązać, aby spełnić należycie rolę, wyznaczoną jej w naszym życiu gospodarczym. Władze oczekują od nas sprężystej organizacji, całkowitej przebudowy struktury gospodarczej rzemiosła i wzięcia udziału w szerokich pracach, których celem jest dobro rzemiosła"[97]. Następnie wymieniano cztery zadania naczelne: „usunięcie z naszego życia całkowicie i raz na zawsze Żydów z ich

[96] C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia...*, s. 199.

[97] APR, Cech piekarzy w Radomiu (dalej: CPR), 12, Okólnik Związku Cechów Dystryktu Radomskiego (dalej: ZCDR), [marzec 1941 r.], b.p.; *ibidem*, Okólnik ZCDR, 1 IV 1941 r., b.p.

wpływami"[98], uregulowanie rynku pracy w rzemiośle, dostarczanie rzemiosłu możliwych i przewidzianych gospodarką wojenną surowców, zorganizowanie zbytu wyrobów rzemieślniczych. Akcentowano, iż najważniejszą sprawą jest wpłacanie składek cechowych: należało przestrzegać ustalonych terminów (z karą 50 gr za każdy dzień spóźnienia), a uchylenie się od zapłaty przez miesiąc skutkowało skreśleniem z cechu, a tym samym zwróceniem się do władz o zamknięcie warsztatu[99]. Postanowieniem władz z 16 czerwca 1941 r. związek został jednak zlikwidowany, a zastąpił go Wydział Rzemieślniczy Izby Przemysłowo-Handlowej Dystryktu Radomskiego (Industrie- und Handelskammer für den Distrikt Radom), z siedzibą przy ul. Żeromskiego 58.

Jesienią 1940 r. Niemcy przeprowadzili w Radomiu pierwszą, przymusową rejestrację warsztatów rzemieślniczych. Do podporządkowania się jej usilnie zachęcała oficjalna prasa, posługująca się często treściami antysemickimi. We wspomnianym okresie „Dziennik Radomski" pisał np., że: „Organizacja polskiego, chrześcijańskiego rzemiosła jest tu tym bardziej wskazana i celowa, że ma ona do zwalczenia konkurencję rzemiosła żydowskiego, nadmiernie rozbudowanego, konkurencję bezwzględną i często brudną, posługującą się bowiem tymi samymi nieuczciwymi środkami, co handel żydowski w walce z handlem aryjskim"[100]. Tego rodzaju argumentacja stanowiła fundament propagandy, którą Niemcy posługiwali się z dużą częstotliwością. Głosiła ona, że w nowej rzeczywistości okupanci dokonali „wyzwolenia" polskiego rzemiosła spod „żydowskiego ucisku", w związku z czym czeka je niepowtarzalna perspektywa rozwojowa, zapewniająca pracownikom wysoką pozycję społeczną i ustabilizowane dochody. Prawda była jednak skrajnie odmienna[101].

Brak informacji źródłowych utrudnia prześledzenie zmiany w liczebności radomskich zakładów rzemieślniczych i usługowych. Najpełniejsze dane dotyczące tej tematyki pochodzą z grudnia 1941 r., kiedy to w mieście miało funkcjonować 538 zarejestrowanych warsztatów należących do chrześcijan. Dominowały wśród nich warsztaty szewskie (106), lecz liczne były także zakłady krawieckie (59), fryzjerskie (42), rzeźniczo-wędliniarskie (38) czy też kowalskie (30). Jedynie pojedynczy rzemieślnicy zajmowali się bednarstwem, czapnictwem i grawerstwem[102].

Podstawowe dane wskazują na to, że prowadzona przez Niemców polityka nie wpłynęła w znaczący sposób na przekształcenie struktury branżowej rzemiosła. Przeważająca część warsztatów zaspokajała bieżące potrzeby mieszkańców Radomia, zwłaszcza w zakresie napraw i drobnych remontów. W sposób niejednoznaczny oceniano też efekty przeprowadzonej przez okupantów akcji, mającej na celu „zapełnienie" rękodzielnikami narodowości polskiej miejsc po wyeliminowanych z życia gospodarczego Żydach. Jak przyznawano oficjalnie, w mieście i powiecie plan ten nie powiódł się w odniesieniu do szeregu branż, np. tokarstwa drzewnego, szmu-

[98] *Ibidem.*

[99] *Ibidem.*

[100] *Organizacja rzemiosła chrześcijańskiego w Radomiu*, „DR", 23 XI 1940.

[101] Na ten temat obszernie: S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda...*, s. 111 i n.

[102] *Aryzacja rzemiosła w Radomiu. 538 zarejestrowanych warsztatów*, „DR", 5 II 1942.

klerstwa, mosiężnictwa i rękawicznictwa. Wyjątkiem były dwie branże przemysłu obuwniczego – szewstwo i cholewkarstwo. Rozwój pierwszej z nich wiązał się ze stałym, wysokim zapotrzebowaniem na naprawy obuwia. Przyznawano, że w realiach okupacyjnych pojęcie „szewstwo" zmieniło swe znaczenie – żaden w praktyce radomski warsztat nie był w stanie wytwarzać butów na zamówienie, a wszystkie stały się w praktyce jedynie punktami, w których przeprowadzano reperacje[103].

Wbrew oświadczeniom oficjalnej propagandy, omawiany okres nie przyniósł jakiejkolwiek poprawy stanu materialnego miejscowych szewców. Pomimo wysokiej liczby zleceń, na przeszkodzie w rozwoju ich działalności stał dotkliwy brak surowców – zarówno skóry, jak i podeszew czy też elementów metalowych. Znaczące jest, że właśnie szewcy – jako niemalże jedyni przedstawiciele lokalnego rzemiosła – próbowali stworzyć w latach wojny spółdzielnie, mogące za zgodą okupacyjnych władz hurtowo kupować prefabrykaty i akcesoria obuwnicze. Już w styczniu 1940 r. w Radomiu powstała Spółdzielnia Materiałowa Szewców Chrześcijan, założona z inicjatywy nauczycieli miejscowej szkoły garbarskiej, m.in. Franciszka Kozłowskiego. Zarząd spółdzielni, w którym znaleźli się Eugeniusz Brożyna, Władysław Wasiel i Walenty Nowocień, nie był jednak w stanie rozwinąć szerszej działalności. Już po kilku miesiącach przeprowadzono zmianę nazwy, przekształcając ją w Spółdzielnię Szewców „Unia". U kresu okupacji liczyła ona jednak tylko 55 członków, a chociaż jej zarząd próbował uruchomić własny, zmechanizowany zakład produkcyjny, starania te nie przyniosły prawdopodobnie wymiernych efektów[104]. Przypomnijmy również – o czym była już mowa na kartach niniejszego opracowania – że kilkuset szewców pracowało też jako chałupnicy na rzecz radomskich fabryk obuwia.

Niekorzystnie przedstawiała się również sytuacja cholewkarzy. Chociaż zapotrzebowanie na ich wyroby rosło (w końcu 1941 r. w mieście działało 7 warsztatów tej branży, a w końcu 1942 r. już 14)[105], praca była trudna i mało opłacalna. Chociaż w artykułach prasowych publikowanych na łamach oficjalnej prasy podkreślano, że okupacja „zakończyła okres nędzy" w cholewkarstwie, dochody uzyskiwane przez rzemieślników były niskie. Jedyną zmianą w stosunku do okresu międzywojennego było to, iż nie działali oni już jako chałupnicy, mogąc zbywać swe wyroby także prywatnym odbiorcom[106].

Propaganda akcentowała też, zwłaszcza w początkach okupacji, że rządy Niemców otwierają jakoby doskonały okres dla polskich rzemieślników i usługodawców branży budowlanej, metalowej i drzewnej, co wiązać miało się z licznymi pracami remontowymi realizowanymi przez władze w przestrzeni miejskiej Radomia. Brakuje danych pozwalających na określenie, w jakim stopniu twierdzenia te można uznać za prawdziwe. Próby zniwelowania problemów związanych z niewielkimi dostawami

---

[103] *Stuk, stuk... stuka młoteczek szewski. Wieczór w warsztacie szewca-chałupnika,* „DR", 21 III 1942.

[104] APR, SOR, S-566, Protokół zebrania założycielskiego spółdzielni, 13 XII 1939 r., k. 2; *ibidem*, Postanowienie SOR, 1 II 1940 r., k. 17; *Ogłoszenia*, „Informator dla Spółdzielni Spożywców" (dalej: „ISS") 1940, nr 1, s. 8; APR, ZRSRP, 531, Protokół rewizji spółdzielni odbytej w dn. 1–5 II 1944 r., [1944 r.], k. 1–5.

[105] *Rozwój cholewkarstwa radomskiego. Kursy dokształcające podnoszą poziom fachowy*, „DR", 12 VIII 1942.

[106] *Koniec nędzy w chałupnictwie. Wyniki aryzacji rzemiosła radomskiego*, „DR", 24 VI 1942.

surowców i materiałów dla tych branż podejmowała Wytwórcza Spółdzielnia Rzemieślnicza „Rzemiosło", w której władzach zasiadali m.in.: Jan Pazdon – prezes rady nadzorczej, Jan Bieńkowski – prezes zarządu, a także m.in. Edward Balcer, Józef Kołsut, Stanisław Komocki, Kazimierz Jemiołowski i Jan Wojtas. Chociaż pracę władz oceniano dobrze, równocześnie stwierdzano, że jej 55. członków jest zajętych prywatnymi sprawami i nie mają czasu dla spółdzielni. Był to jeden z czynników sprawiających, że nigdy nie odegrała ona większej roli w funkcjonowaniu lokalnego rzemiosła[107].

Poza tym prawdopodobnie przynajmniej część rzemieślników realizowała zlecenia przyjmowane przez przedsiębiorstwa budowlane. W Radomiu działało ich ponad dwadzieścia. Co interesujące, obok znanych już w okresie międzywojennym firm polskich (m.in. Leona Staniszewskiego, Konstantego Brygiewicza, Stanisława Nowosielskiego, braci Garnysz, „Trytonu" Maliszewskiego, czy też „Rapidu" Franciszka Górala), w mieście rozpoczęły działalność liczne firmy niemieckie (m.in. „Kemma-Lenz", „Wadle i Ska", „Ernst Schwanke und Sohns", „Kreuz und Loesch", „Heinrich Köhler" i „Hermann Hirt"). Jak można przypuszczać, te ostatnie zajmowały się przede wszystkim realizacją zleceń niemieckiej administracji.

Narastające w miarę upływu kolejnych miesięcy i lat problemy z dostępem do prefabrykatów oraz materiałów niezbędnych dla wytwórczości rzemieślniczej, doprowadziły w pewnym momencie do pomysłu, aby całość spraw zaopatrzeniowych przekazać w ręce niemieckich urzędników i zorganizować je w oparciu o przydziały. Latem 1943 r. wszystkie działające w Radomiu warsztaty podzielono na cztery kategorie, zależne od liczby zatrudnianych pracowników i wielkości dochodów deklarowanych w zeznaniach podatkowych. Zobowiązano każdego właściciela zakładu do przekazywania władzom comiesięcznej składki, wynoszącej od 5 do 15 zł[108]. Gromadzone w ten sposób środki stworzyły Fundusz Gospodarczy Rzemiosła, przeznaczany na pokrycie kosztów zakupów materiałowych i różnego rodzaju szkoleń. Chociaż środki uzyskane przez władze były znaczne (w początkach 1944 r. na koncie funduszu miało znajdować się 121 tys. zł, przekazanych władzom przez rzemieślników z miasta i powiatu radomskiego)[109], brakuje jakichkolwiek danych na temat rzeczywistego wykorzystania tych pieniędzy. Chociaż wiadomo, że rzemieślników szkolono w czasie okupacji na różnego rodzaju kursach, zazwyczaj ich celem nie było podnoszenie umiejętności, ale raczej dostosowywanie pracy do trudnych realiów ekonomicznych. Za doskonały przykład mogą służyć piekarze z całego dystryktu radomskiego, którzy przeszli obowiązkowe szkolenia dotyczące wykonywania wypieków opartych na niskiej jakości mieszankach zbożowych[110].

---

[107] APR, SOR, S-558, Protokół posiedzenia rady nadzorczej spółdzielni, 1 XII 1940 r., k. 2; APR, ZRSRP, 530, Protokół rewizji spółdzielni odbytej w dn. 13 XII 1943 r.–8 I 1944 r., [1944 r.], k. 1–5.

[108] *Nowy podział rzemieślników na kategorie. Od sierpnia w Radomiu cztery taryfy składkowe*, „DR", 29 VII 1943.

[109] *121 tys. zł – fundusz rzemiosła Radomia. W uspołecznieniu prym wiodą kamieniarze i murarze*, „DR", 26 II 1944.

[110] APR, CPR, 12, Wezwanie do szkolenia i lista jego uczestników, [marzec 1942 r.], b.p.

Handel hurtowy i detaliczny

Analogicznie do sytuacji panującej w dwudziestoleciu międzywojennym, radomski handel opierał się na trzech filarach: firmach zajmujących się obrotem hurtowym, sklepach różnych branż prowadzących sprzedaż detaliczną, a także targach, przeznaczonych przede wszystkim – chociaż nie tylko – do obrotu artykułami rolnymi. Wszystkie znajdowały się pod ścisłym nadzorem niemieckich władz. Zjawiskiem nowym, specyficznym dla okresu okupacji, był rozwój tzw. handlu czarnorynkowego, obejmującego szeroki wachlarz artykułów i produktów sprzedawanych i nabywanych po cenach wolnorynkowych.

Materiały archiwalne podają, że polityka Niemców wobec handlu opierała się na dwóch podstawowych wyznacznikach. Pierwszym z nich stała się chęć objęcia przez władzę całkowitej kontroli nad siecią handlową, co oznaczało m.in. ścisłą rejestrację punktów sprzedaży, wyznaczenie dla nich jednolitych godzin pracy, ujednolicenie pewnych elementów wyglądu wewnętrznego itd. Działania te dotyczyły w największym stopniu sklepów rejonowych, zajmujących się sprzedażą artykułów spożywczych objętych reglamentacją kartkową. Prace nadzorowały grupy „Handel", których centrala dla dystryktu radomskiego mieściła się w Częstochowie[111].

Druga kwestia wiązała się z wprowadzeniem w życie urzędowych cen maksymalnych na liczne płody rolne oraz artykuły żywnościowe, których przekraczanie przez właścicieli hurtowni i sklepów zagrożone było represjami – począwszy od kar finansowych, aż po długotrwałe więzienie. Następstwem dążenia do utrzymania cen zakupu na stałym, przedwojennym poziomie (przy jednoczesnym „zamrożeniu" płac), było zwalczanie tzw. handlu pokątnego, prowadzonego przez sprzedawców przy ulicach, placach oraz na podwórkach i w bramach. Już 3 października 1939 r. starosta grodzki Fritz Schwitzgebel ogłosił, iż „Na obszarze miasta Radomia zabrania się z ważnością od zaraz uprawiania wszelkiego dzikiego handlu ulicznego. Handel na drogach publicznych, ulicach i placach, jak też na innych miejscach publicznych, może być uprawiany tylko przez osoby, które są w posiadaniu legitymacji [tzn. zezwolenia – S.P.], wystawionej przez Dowództwo Policji Ochronnej"[112]. Cały obrót pozasklepowy starano się zatem przenieść na place targowe, gdzie sprzedawców – zwłaszcza żądane przez nich ceny – mogła kontrolować niemiecka żandarmeria i polska policja.

Według danych radomskiego zarządu miejskiego, 1 kwietnia 1941 r. w Radomiu działało 1,9 tys. przedsiębiorstw handlowych, w tym 82 większe, 867 średnich i 951 małych[113]. Ograniczenia dostaw i powszechne trudności w kupieniu na wolnym rynku poszukiwanych artykułów sprawiały, że firmy zajmujące się handlem hurtowym były nieliczne. Co najmniej dwie z nich zajmowały się obrotem surowcami opałowymi. Największą z nich było Polskie Towarzystwo dla Handlu Węglem „Węgloblok", którego radomski oddział z siedzibą przy ulicy 1 Maja 34 został otwarty wiosną

[111] *11 grup „Handel" w Radomskiem*, „DR", 12 XII 1942; por. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach opkupacji*..., s. 89 i n.

[112] *Obwieszczenie Nadburmistrza dla miasta Radomia, 3 X 1939 r.*, „KR", 10 X 1939.

[113] APR, AmR, 9520, Założenia wstępne ZMR do budżetu miasta na rok 1941/1942, [1941 r.], k. 2.

1940 r. Wielce prawdopodobne, że firma znajdowała się pod niemieckim zarządem komisarycznym. „Węgloblok" prowadził sprzedaż hurtową (wagonową i bezpośrednią) materiałów opałowych, działając na terenie całego dystryktu radomskiego. Szybko, bo już we wspomnianym roku, otwarto też punkt sprzedaży detalicznej w Radomiu. Chociaż w firmie pracowało na etatach jedynie osiem osób, do rozładunku i transportu opału zatrudniała ona licznych robotników, opłacając ich w systemie dniówkowym[114].

Analogiczną działalność prowadziła też, utworzona w Warszawie latem 1940 r., spółka „Silemin", posiadająca oddział m.in. w Radomiu. Chociaż jej udziałowcami byli Polacy (Tadeusz Łatyński, Marian Chojnacki i Leopold Ottoczko), firma została objęta nadzorem okupantów, sprawowanym przez kierownika Wydziału Powierniczego dla GG w Krakowie[115]. Brakuje bliższych informacji źródłowych na temat prac „Sileminu" i funkcjonowania jego radomskiego oddziału. Natomiast interesujące archiwalia zachowały się odnośnie kolejnego podmiotu gospodarczego, zajmującego się handlem hurtowym – Centralnego Biura Cementowego Okręgu Radomskiego. Zostało utworzone jako spółka jesienią 1940 r., a w jego zarządzie znaleźli się m.in. Kazimierz Zaczek i Wacław Kalabiński – obaj zamieszkali w Warszawie. Jak wskazuje sama nazwa, działalność biura miała skupiać się na handlu cementem i materiałami budowlanymi. W praktyce polegała na sprowadzaniu cementu z ziem polskich włączonych do Rzeszy i sprzedaży go hurtownikom w dystrykcie radomskim po cenach urzędowych. Chociaż skala tych operacji pozostaje nieznana, wiadomo że zyski osiągnięte przez udziałowców okazały się dość skromne. W rozwoju spółki nie pomogła też zmiana nazwy na Mazowieckie Towarzystwo Handlowe. Zakład zamknął budżet roczny w 1943 r. kilkunastotysięczną stratą finansową, co wiązało się z ograniczeniem przez Niemców ilości wydawanych zezwoleń budowlanych, a tym samym spadkiem popytu na materiały. Pod koniec okupacji spółka miała jedynie dwóch właścicieli – Mieczysława Stypińskiego i Mieczysława Łowińskiego[116].

Odmienne były losy spółdzielni mających zajmować się zakupami hurtowymi, przerobem oraz sprzedażą różnych artykułów i produktów. Niemcy zdecydowali się na likwidację niektórych. Los taki spotkał m.in. zrzeszającą pracowników fabryki broni spółdzielnię „Współpraca" (na bazie jej majątku stworzono tzw. konsum zakładowy) oraz spółdzielnię Stowarzyszenia Właścicieli Sklepów Spożywczych „Stowar", już w okresie międzywojennym odznaczającą się raczej słabą kondycją ekonomiczną[117]. Równocześnie już w 1940 r. Sąd Okręgowy w Radomiu zaczął rejestrować nowe spółdzielnie, których założyciele liczyli na to, że kooperacja pomoże w przezwyciężeniu nasilających się trudności ekonomicznych. Chociaż spółdzielnie miały

[114] APR, PTHW, 1, Protokół kontroli zakładu za okres 1 V 1940–31 XII 1942 r., 5 III 1943 r., k. 1; APR, PTHW, 3, Pismo kierownictwa firmy do UGDR, 29 VIII 1941 r., k. 4–5.

[115] APR, SOR, B-387, Postanowienie SOR, 16 VIII 1940 r., k. 2; *ibidem*, Postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie, 27 IV 1943 r., k. 10.

[116] *Ibidem*, B-353, Postanowienie SOR, 18 IX 1940 r., k. 9; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności spółki za 1940 r., [1941 r.], k. 26; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności spółki za 1943 r., [1944 r.], k. 67.

[117] *Ibidem*, S-14, Pismo Reginy Stopnickiej-Czyżewicz do SOR, 21 VIII 1943 r., k. 71.

charakter otwarty, zrzeszały przede wszystkim przedstawicieli określonych środowisk i grup zawodowych. Były to: „Wspólna Praca" (z inicjatywą jej utworzenia wystąpił adwokat Ignacy Chamczyk, a należeli do niej pracownicy sądownictwa; oprócz wspomnianego przed chwilą adwokata we władzach spółdzielni działali m.in. Mieczysław Foksowicz, Mieczysław Krawczyk, Władysław Darmas i Zygmunt Kozłowski), Spółdzielnia Spożywców Przemysłu Garbarskiego (zorganizowana z inicjatywy Władysława Paluszyńskiego i Mieczysława Szymańskiego, a w jej władzach działał także m.in. Władysław Strzębalski; jak wskazuje sama nazwa, skupiała ona pracowników garbarń), Radomska Spółdzielnia Spożywców (należeli do niej pracownicy zarządu miejskiego i przedsiębiorstw komunalnych; inicjatorami jej utworzenia byli Stanisław Żemis, Zbigniew Fuchs i Zenobia Dębowska), Spółdzielnia Spożywców „Postęp" (skupiała pracowników ubezpieczalni społecznej; do jej zarządu weszli: Aleksander Małyszko, Jan Komorowski i Władysław Orzechowski, a przewodniczącym rady nadzorczej był Czesław Wojniłłowicz) oraz Spółdzielcza Przetwórnia „Wspólnota" (jej zarząd tworzyli Eugeniusz Kruszyński, Antoni Pilny i Artur Gliński). Ze zmiennym szczęściem na lokalnym rynku radziła sobie założona w okresie międzywojennym Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Jedność", w której władzach zasiadał m.in. Julian Śmietanka. We wrześniu 1939 r. poniosła ona poważne straty, gdyż jej sklep przy ul. Żeromskiego został zdewastowany i obrabowany przez przestępców, ale zostały one szybko zniwelowane. Wkrótce „Jedność" prowadziła w Radomiu pięć sklepów, zatrudniając w nich kilkanaście osób. Niestety niefrasobliwa polityka niektórych członków zarządu spowodowała problemy finansowe i zadłużenie, którego spłata okazała się bardzo kłopotliwa. Przedwojenną metrykę posiadał też radomski obwód Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy, który w okresie okupacji zachował swój „stan posiadania", prowadząc w mieście sześć sklepów[118].

Pełny sukces przyniosła działalność Księgarni Spółdzielczej „Przyszłość" (jej nazwę zmieniono w 1943 r. na Spółdzielczą Składnicę Materiałów Piśmiennych), we władzach której zasiadali m.in. Władysław Pietrzykowski, Stefan Madej, Wincenty Kowalczyk, Stanisław Leśniak i Witold Wlazłowicz. Zajmowała się ona początkowo przede wszystkim sprzedażą książek, także branych w komis. Ponieważ z biegiem czasu działalność stała się niedochodowa, podjęto decyzję o wyspecjalizowaniu się w sprzedaży zeszytów, papieru i materiałów biurowych. Od pewnego momentu składnica zaczęła spełniać rolę hurtowni dla aż 66 spółdzielni spożywców działających przede wszystkim w powiatach radomskim i starachowickim (ale także m.in. Krajowej Spółdzielni Spożywczej Kolejarzy w Warszawie), spółdzielni uczniowskiej, a także dla kilkudziesięciu prywatnych członków[119].

---

[118] APR, SOR, S-567, Postanowienie SOR, 1 II 1940 r., k. 15; *Ogłoszenia*, „ISS" 1940, nr 1, s. 7; J. Pawelec, *Monografia spółdzielczości spożywców w Radomiu*, Radom 1975, s. 74–87 (mps w zbiorach S. Piątkowskiego).

[119] APR, ZRSRP, 532, Protokół lustracji spółdzielni 18–20 I 1944 r., [styczeń 1944 r.], b.p.; APR, Księgarnia Spółdzielcza „Przyszłość" w Radomiu (dalej: KSPR), 217, Protokół posiedzenia zarządu, 21 I 1940 r., k. 20; *ibidem*, 218, Protokół posiedzenia zarządu, 24 III 1942 r., k. 7–8; *ibidem,* Protokół posiedzenia zarządu, 28 IV 1942 r., k. 9–10; *ibidem,* Protokół posiedzenia zarządu, 11 III 1943 r., k. 17.

Polityka gospodarcza władz GG, polegająca na przymusowym łączeniu mniejszych podmiotów i oddawaniu powstałych w ten sposób struktur pod ścisły nadzór Niemców, nie ominęła także radomskiej spółdzielczości. W lipcu 1943 r., realizując polecenie władz dystryktowych, spółdzielnie „Jedność", „Postęp", „Przyszłość", Radomska Spółdzielnia Spożywców oraz Spółdzielnia Spożywców Przemysłu Garbarskiego zostały połączone w jeden twór – Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Radomiu (PSS). Została ona oddana pod ścisłą kontrolę radomskiemu oddziałowi Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", w którym polskich pracowników nadzorował niemiecki komisarz. W chwili zjednoczenia spółdzielnie tworzące PSS miały blisko 2,9 tys. członków, dysponowały na terenie miasta dziesięcioma sklepami, w których sprzedawano przede wszystkim artykuły przydziałowe, a także środki chemiczne pomocne w gospodarstwach domowych. Wraz z upływem czasu potencjał PSS rósł. U kresu okupacji posiadała ona w Radomiu trzynaście sklepów i zatrudniała blisko 50 osób, z których znaczna część ukończyła fachowe kursy, organizowane przez „Społem". Rozwój ten był w dużej mierze zasługą członków zarządu spółdzielni, m.in. Tadeusza Janczyka, Edwarda Makarskiego i Józefa Laczka[120].

W sposób wyjątkowy – ze względu na politykę gospodarczą realizowaną przez okupacyjne władze – potoczyła się historia Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu. Spółdzielnię powołano do życia w 1930 r. pod auspicjami władz starościńskich. Miała się stać podmiotem dążącym do aktywizacji osób żyjących z uprawy ziemi oraz częściowego choćby zunifikowania spółdzielczości regionu[121]. Jak wskazują archiwalia, inicjatywa została skierowana przede wszystkim do właścicieli gospodarstw rolnych, ale także do ziemian, których majątki znajdowały się zazwyczaj w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Zamierzenia te nie zostały jednak zrealizowane i spółdzielnia zamykała kolejne lata stratami finansowymi. Jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem wojny pytanie o sens dalszego jej istnienia było stałym punktem dyskusji w czasie posiedzeń organów kierowniczych[122].

Wrzesień 1939 r. przyniósł spółdzielni znaczne straty materialne. Jeszcze przed zakończeniem walk jej siedziba stała się obiektem „najść szumowin z przedmieścia" (określenie źródłowe), próbujących dokonywać kradzieży. W tym samym miesiącu lokal instytucji został zajęty przez Wehrmacht, co zmusiło członków władz do szukania nowych pomieszczeń na terenie miasta i zorganizowania całościowej przeprowadzki[123]. Ubytki magazynowe pogłębiające zły stan finansów spółdzielni łączyły się z niepewnością i oczekiwaniem na dalszy rozwój wydarzeń. Okazało się jednak, że właśnie pierwsze miesiące okupacji stały się dla spółdzielni momentem kluczowym. Jak wkrótce poinformowano oficjalnie, rok 1939 zamknął się dla instytucji – stojącej przecież w momencie wybuchu wojny na skraju upadłości – czystym zyskiem wynoszącym ok. 115 tys. zł. W zrozumieniu tej sytuacji pomocne jest rozpoznanie struktury obrotów finansowych: w pierwszym półroczu wynosiły on 47 tys. zł,

[120] J. Pawelec, *Monografia*..., s. 88–96.
[121] Por. Z. Maćkowski, *Dzieje organizacji Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu*, „SES" 2002, t. 2, s. 51–78.
[122] Np. APR, PSRHR, 1, Protokół z zebrania rady nadzorczej, 1 IX 1938 r., k. 162.
[123] *Ibidem*, 1, Protokół posiedzenia komisji rewizyjnej, 14 II 1940 r., k. 208.

a w półroczu drugim (zapewne przede wszystkim właśnie w ostatnim kwartale) aż 700 tys. zł, z zaznaczeniem, że mogły być one jeszcze większe, gdyby nie silne mrozy utrudniające dowóz towarów[124].

Dane te wskazują, że spółdzielnia wykorzystała w pełni mechanizmy ekonomiczne zaistniałe w pierwszych miesiącach okupacji. Pamiętajmy, że jesień 1939 r. była okresem wielkiego urodzaju na polskiej wsi, a rolnikom, pomimo działań wojennych oraz strat ludzkich i materialnych, udało się zazwyczaj zebrać bogate plony. Dysponując teraz produktami i półproduktami żywnościowymi znajdowali oni bez trudu nabywców w ośrodkach małomiasteczkowych i miejskich, nierzadko korzystając z wyraźnego wzrostu cen i małej jeszcze inflacji. Ogromne znaczenie miało też dokonane bardzo szybko, bo już w październiku, prawne ograniczenie aktywności gospodarczej spółdzielni, firm handlowych i innych instytucji, bazujących na kapitale należącym do osób narodowości żydowskiej. Ponieważ innym lokalnym spółdzielniom trudno było wznowić działalność w odmiennych warunkach, Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa stała się w wkrótce monopolistą w skupie płodów rolnych, rozwijając także ich przerób.

Szeroko rozumiane funkcjonowanie Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu było nadzorowane przez lokalną ekspozyturę Centralnego Urzędu Rolniczego (Landwirtschaftliche Zentralstelle). Chociaż Niemcy pozwolili na dalsze używanie przez jej władze i członków nazwy polskojęzycznej, na forum publicznym nakazywano posługiwanie się wyłącznie nazwą niemiecką – Landwirtschaftliche Kreishandelsgenossenschaft mit Anteilhaftung in Radom. Już w 1940 r. reprezentant okupacyjnych władz na jednym z zebrań stwierdził publicznie, że spółdzielnia ma być „regulatorem życia gospodarczego w powiecie", wypełniając lukę m.in. po zlikwidowanym handlu żydowskim[125]. Chociaż w jej radzie nadzorczej i zarządzie zasiadali przede wszystkim ziemianie i rolnicy z obszarów wiejskich, duży wpływ na działalność spółdzielni wywierali też mieszkańcy Radomia. Członkami jej władz byli m.in. znany nauczyciel Aleksander Niedbalski i współwłaściciel browaru Jan Saski, a kierownikiem Wacław Figas. W 1942 r. członkami spółdzielni było też 288 mieszkańców miasta[126].

Radom stał się też najważniejszym ośrodkiem, w którym realizowano inwestycje omawianej spółdzielni. Jej siedzibą stały się obiekty przy ul. Młynarskiej 3. Chociaż nie były one obszerne, jej władze były jednak zainteresowane pozostaniem w tym rejonie miasta ze względu na bliską odległość linii kolejowej i możliwość dzierżawy lub też budowy magazynów. W 1940 r. postanowiono wybudować przy ul. Żeromskiego 105 obiekt na potrzeby biurowe wraz z niewielkim garażem; projekt ten nie doczekał się jednak realizacji. Duże nadzieje wiązano też ze – sfinalizowanym we wspomnianym roku – zakupem placów należących przed wojną do Radomskiej Spółki Rolnej, a znajdujących przy ulicach Curie-Skłodowskiej i Kelles-Krauza.

[124] *Ibidem*, 1, Protokół z zebrania rady nadzorczej, 11 I 1940 r., k. 191.
[125] *Ibidem*, k. 192.
[126] *Ibidem*, 2, Protokół z posiedzenia rady nadzorczej, 15 V 1942 r., k. 25–26.

W praktyce okazało się jednak, że w trakcie okupacji główną siedzibą spółdzielni pozostały pomieszczenia przy ul. Młynarskiej, co prawda znacznie powiększone. Centrum magazynowym spółdzielni stały się natomiast nowo wybudowane obiekty przy ul. Młodzianowskiej, gdzie usytuowano magazyny zbożowe i ziemniaczane, a także bunkry do przechowywania węgla. Ponieważ władze spółdzielni zakupywały sukcesywnie podkłady i tory pochodzące z rozbiórek linii kolejowych, nie było kłopotów z doprowadzeniem do magazynów bocznicy kolejowej[127].

Spółdzielnia, włączona przez okupantów w system dostaw kontyngentowych i tzw. sprzedaży premiowej, skupowała od rolników zboże, sprzedając im też artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby, opał, pasze, nawozy sztuczne, materiały budowlane, a także maszyny i narzędzia rolnicze. W Radomiu posiadała dwa sklepy, mieszczące się przy ul. Żeromskiego 33 i 60. W drugiej połowie 1944 r., w związku z ewakuacją ludności niemieckiej i volksdeutschów z terenu dystryktu, na polecenie władz przejęła też punkty handlowe firmy Deutsches Lebensmittelgeschäft, usytuowane przy ulicach: Żeromskiego, Focha, Kolejowej i placu Konstytucji 3 Maja. Już od pierwszych miesięcy okupacji dzierżawiła też młyn motorowy przy ul. Malczewskiego 24, a mąka z niego była przeznaczana na zaopatrzenie kartkowe mieszkańców Radomia i innych ośrodków. W tym samym okresie władze powiatowe zleciły spółdzielni wybudowanie w Radomiu mleczarni mechanicznej. Ponieważ inwestycja ta wymagała zakupienia odpowiedniego placu w południowo-zachodniej części miasta, Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego zadeklarował przyznanie spółdzielcom na ten cel 100 tys. zł, a starosta powiatowy 50 tys. zł bezprocentowego kredytu. Choć mleczarnia została wybudowana w ciągu zaledwie kilku miesięcy, bardzo szybko odebrano ją spółdzielni i usamodzielniono[128].

Całokształt omówionych zagadnień sprawił, iż Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu stała się w okresie okupacji sprawnym przedsiębiorstwem handlowo-produkcyjnym i jednym z największych pracodawców na przyznanym jej obszarze działania. Już w końcu 1940 r. zatrudniała na etatach w mieście i powiecie 213 osób, w tym 128 pracowników umysłowych i 85 fizycznych. Jesienią 1942 r. w spółdzielni pracowało na stałe już ponad 300 osób, a dodatkowo zatrudniano jeszcze 80 pracowników okresowych, obsługujących zbiórkę kontyngentów zbożowych i kartoflanych. Wysoki stan zatrudnienia utrzymywał się do jesieni 1944 r., kiedy to – w związku ze zbliżaniem się frontu wschodniego do linii Wisły – Niemcy rozpoczęli szeroko zakrojone prace umocnieniowe we wschodniej części powiatu radomskiego, których konsekwencją były m.in. przymusowe wysiedlenia wsi. Ostatnie zebranie rady nadzorczej spółdzielni w warunkach okupacyjnych odbyło się pod koniec listopada 1944 r.[129]

---

[127] APR, PSRHR, 2, Protokół z posiedzenia rady nadzorczej, 25 VII 1943 r., k. 49; *Sześć milionów złotych obrotu w ciągu 9 miesięcy wykazała radomska Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa*, „KCz", 4 X 1940.

[128] S. Piątkowski, *Praca dla wroga, czy praca dla ojczyzny? Z badań nad rolą spółdzielczości rolniczo-handlowej w niemieckiej polityce gospodarczej wobec wsi Generalnego Gubernatorstwa (na przykładzie dystryktu radomskiego)* [w:] *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy na centralnych ziemiach polskich w XX wieku*, red. A.B. Duszyk, Radom 2007, s. 174 i in.

[129] *Ibidem*.

Dla życia mieszkańców miasta najważniejsze znaczenie miała jednak przede wszystkim sieć handlu detalicznego. Już w pierwszych miesiącach okupacji wiele sklepów z artykułami spożywczymi przeznaczonymi dla Niemców i volksdeutschów otworzyła firma Deutsches Lebensmittelgeschäft. Większość pozostałych placówek handlowych – zarówno polskich, a do pewnego momentu również żydowskich – znajdowała się jednak w rękach prywatnych. Były wśród nich tzw. sklepy rejonowe (w liczbie 72), zajmujące się sprzedażą artykułów reglamentowanych. Część sklepów spożywczych prowadziła tzw. sprzedaż bezkartkową, bazując na zaopatrzeniu ze spółdzielni lub też prywatnych dostawców. Znacznie mniejsza liczba placówek prowadziła sprzedaż artykułów przemysłowych. Charakterystyczny, ale w warunkach okupacji zupełnie zrozumiały był fakt, iż rzadko decydowano się na handel towarami o zbliżonym charakterze, decydując się na szeroki asortyment, dzięki któremu można było łatwiej pozyskać klientów. Na przykład wiosną 1940 r. przy ul. Focha 5 działalność rozpoczął „dom handlowy" Hieronima Tomysa, zajmujący się sprzedażą artykułów kolonialnych, użytku domowego, wyrobami kosmetycznymi, mydlarskimi i malarskimi[130]. W kilka miesięcy później zarejestrowano dom towarowy Jana Sawickiego przy ul. Żeromskiego 29, zajmujący się sprzedażą tekstyliów, galanterii skórzanej, artykułów kolonialnych, drogeryjnych i piśmienniczych[131].

W początkowym okresie okupacji przez Radom – podobnie jak przez wszystkie duże ośrodki miejskie GG – przeszła fala zakładania sklepów komisowych. Pośredniczyły one w sprzedaży całej gamy artykułów, w tym także alkoholi i żywności (przy wstawieniu do komisu żądana przez właściciela kwota nie była wymuszona przepisami o cenach maksymalnych). W ten sposób jeden z komisów reklamujących się na łamach „Dziennika Radomskiego" przyjmował do sprzedaży meble, dywany, porcelanę, platery, futra, maszyny do szycia i pisania, patefony, obrazy, rzeźby, biżuterię, zegarki, a nawet złote zęby[132]. Podobną działalność prowadził wspominany już lombard Komunalnej Kasy Oszczędnościowej Powiatu Radomskiego. Przyjmowano w nim biżuterię, futra, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, lornetki, dywany, kilimy, obrazy, biżuterię złotą i srebrną. Towar wyceniał profesjonalny taksator, a właściciel otrzymywał pożyczkę w wysokości 70 proc. wyceny. Jeżeli jej nie zwrócił w określonym terminie, towar trafiał do sprzedaży[133].

Handel odbywał się pod ścisłym nadzorem okupacyjnej administracji. Kwestią, do której przykładano największą wagę, było eksponowanie przez właścicieli sklepów cen artykułów znajdujących się w sprzedaży. We wszystkich sklepach rejonowych musiały znajdować się, dostępne bez trudu dla klientów, wykazy obowiązujących cen maksymalnych. Co więcej, właściciel był zobowiązany do wywieszania każdego ranka na drzwiach lub szybie wystawowej dokładnego wykazu artykułów objętych przy-

[130] APR, SOR, A-654, Postanowienie SOR, 17 VI 1940 r., k. 7; „Dziennik Urzędowy Szefa Dystryktu Radomskiego" 1940 (wydanie B), nr 6, s. 73.

[131] APR, SOR, A-655, Pismo Jana Sawickiego do SOR, 17 VIII 1940 r., k. 1.

[132] *Zawiadamiamy*, „KR", 22 I 1940.

[133] *Komunalna Kasa Oszczędności pow. radomskiego uruchamia lombard*, „DR", 23 VII 1940; *Zakład Zastawniczy KKO w Radomiu*, „DR", 4 VIII 1940; *Lombard KKO w Radomiu rozwija się pięknie*, „DR", 20 VIII 1940.

działami kartkowymi, a znajdującymi się w sprzedaży danego dnia[134]. Kary za naruszanie tych przepisów były bardzo wysokie. Kontrolująca sklep policja mogła ukarać właściciela za brak cennika mandatem w wysokości 25 zł, a oprócz tego gubernator dystryktu miał prawo nałożyć nań karę do 1 tys. zł, od której nie było odwołania. W przypadku powtórzenia się sytuacji, władze mogły nakazać likwidację sklepu[135]. Własną, starannie wypisaną cenę w złotych i groszach, musiał posiadać również każdy towar wystawiony do sprzedaży w komisie lub lombardzie.

Już od pierwszych tygodni okupacji drakońskie kary groziły tzw. paskarzom, a więc właścicielom sklepów sprzedających towary po cenach wyższych niż ustalone przez władze. Przyłapanie na takim procederze było zagrożone karą więzienia do lat 15 i grzywną w nieograniczonej wysokości, a w szczególnie poważnych przypadkach – nawet karą śmierci. Oprócz tej kary władze mogły zarządzić zamknięcie przedsiębiorstwa oraz skonfiskowanie osiągniętych ze sprzedaży pieniędzy i przedmiotów[136].

Doszły też nowe normy, ogłoszone przez władze dystryktu radomskiego we wrześniu 1943 r., a dokładnie przepisy o dekoracji wystaw sklepowych. Nakazywano, aby poza elementami czysto dekoracyjnymi umieszczać na wystawach wyłącznie towary, które można zakupić w danej placówce. Jeżeli artykuł był ostatnim i sklep nie posiadał innych w magazynie, należało to zaznaczyć odpowiednią, pisemną informacją. Podkreślano, że sklep nie może odmawiać klientowi sprzedaży towaru znajdującego się na wystawie oraz zakazywano umieszczania tam artykułów z adnotacją, że zostały już sprzedane. Przepisy te były następstwem nieustannych konfliktów między właścicielami placówek handlowych a klientami, domagającymi sprzedaży towarów z wystaw. Nie brakowało też kłótni i awantur związanych z permanentnym brakiem w placówkach handlowych papieru pakowego, toreb itd. W efekcie klient chcący zakupić np. mąkę musiał przyjść z własnym woreczkiem, a chcący zakupić np. marmoladę – z własnym garnuszkiem. Klienci zapominali jednak często o tych wymogach[137].

Wyznaczenie czasu pracy sklepów stało się również elementem kontroli władz okupacyjnych. Według norm wprowadzonych w życie w 1942 r. magazyny miały być otwarte wiosną i latem w godz. 8.00–11.30 oraz 13.30–19.00. Jesienią i zimą czas pracy był skracany o godzinę, w związku z czym sklepy zamykano o 18.00. Piekarnie postulowano otwierać o 6.30, a sklepy mięsne o 8.30 (te ostatnie były nieczynne we wtorki). Kioski z prasą miały być czynne w godz. 7.00–19.00, natomiast cukiernie mogły pracować do godz. 22.00. Dużą wagę przykładano do dni świątecznych. W określonych godzinach miały być czynne m.in. kwiaciarnie oraz kioski z prasą i tytoniem. Każde zawieszenie działalności punktu handlowego na dłuższy czas wymagało uzyskania wcześniejszej zgody od władz policyjnych. Za nieprzestrzeganie

[134] *Pan kupiec jest niegrzeczny. Bolączki sklepowe „od przodu i z tyłu"*, „DR", 9 I 1943.

[135] *Odezwa, 5 II 1940*, „KR", 9 II 1940; *Kupcy i rzemieślnicy obowiązani są uwidaczniać ceny. Ceny mają opiewać w złotych i groszach*, „KR", 9 II 1940.

[136] *Obwieszczenie Nadburmistrza dla miasta Radomia, 4 X 1939 r.*, „KR", 10 X 1939.

[137] *Pan kupiec jest niegrzeczny*...

godzin pracy handlu groziła grzywna w wysokości 1 tys. zł, z zamianą na 3 miesiące aresztu[138].

W życiu miasta, a zwłaszcza w sferze zaopatrzenia jego mieszkańców w żywność, ogromną rolę odgrywały targi. Oprócz kilku niewielkich targów rozlokowanych w różnych częściach miasta, kluczową rolę odrywało targowisko w kształcie wielkiego trójkąta przy ul. Struga, nazywane powszechnie „Rajszulą" lub „Rajtszulą". Handel prowadzono codziennie w jego wschodniej części, przeznaczonej do sprzedaży owoców, warzyw i pieczywa. Największy ruch notowano we czwartki – tradycyjne dla miasta dni targowe. Reportażysta „Dziennika Radomskiego" w 1940 r. przedstawił wrażenia z wizyty w tym miejscu: „w czwartki zapełnia się olbrzymia przestrzeń placu wielotysięcznym, gwarnym i ruchliwym tłumem chłopów okolicznych, przekupniów miejskich chrześcijan i Żydów, a przede wszystkim niezliczoną masą tych, którzy przychodzą tam celem zakupienia tego, czego im w danej chwili potrzeba, a co z pewnością znajdzie się na targowisku. Bo można na »Rajtszuli« kupić dosłownie wszystko. Są tam więc stragany »wielkich« przekupniów z niezliczonymi ilościami jarzyn wszelkiego rodzaju i owoców czy jagód, obok rozkładają się na niezbyt czysto wyglądających szmatkach tego samego rodzaju towar, przybywające na »występy gościnne« baby wiejskie, które poza tym handlują nabiałem, głównie śmietaną i serem, a także lnianymi towarami własnego wyrobu. [...] Dalej widać na placu szereg bud z innymi towarami. Przeważa tania galanteria, towary tekstylne, jak koszule sportowe, swetry, kaftaniki itp. a także artykuły spożywcze, przeważnie słodycze wątpliwej jakości. Można tam dostać także pieczywo, oczywiście po bardzo wygórowanych cenach, wiązki drzewa opałowego, rogóżki, słomianki, zabawki, wreszcie dewocjonalia i zabawki, także szkło, próżne butelki, wyroby fajansowe czy emalie. W innym miejscu skupił się handel nićmi, igłami, bawełną i innymi drobnymi artykułami. Ogromny ruch panuje w czwartki zwłaszcza w południowej stronie »Rajtszuli«. Przeważają tam placówki ruchome. Sprzedający mianowicie dźwigają na rękach lub ramionach swój cenny towar w postaci starych i nowych ubrań, względnie materiałów na nie, nowych i »przechodzonych« trzewików, dalej małych walizek pełnych rozmaitego towaru, którego tu nawet niepodobna wyliczyć. Specjalny dział »Rajtszuli« to targowica starzyzny wszelkiego rodzaju. Można tam kupić względnie sprzedać używane rowery, maszyny do szycia, ich części uzupełniające, siodełka, łańcuchy, stare żelastwo i inne rozmaite przedmioty. Kwitnie też w czwartki handel »żywym towarem«, który stanowią gołębie i króliki. Handel ten tuli się w kąciku placu, obok mnóstwa wozów wiejskich, które przywiozły sprzedawców z towarem i kupców i przez kilka godzin czekają na ukończenie targu"[139]. Jak wykazano w omawianym artykule, na targu nie brakowało też „rozrywek" – katarynki, prymitywnej ruletki, i muzyki płynącej z megafonu. Jak stwierdzano, „ogromna ilość transakcji sprawia, iż obroty coczwartkowe wynoszą tak z pewnością dziesiątki tysięcy złotych. Dają możliwości kupna np.

[138] *Nowe godziny handlu w Radomiu. Sklepy rzeźnicze nieczynne we wtorki*, „DR", 16 V 1942.
[139] *Na „Rajtszuli" w Radomiu można wszystko kupić i wszystko sprzedać*, „DR", 8 IX 1940.

ziemniaków lub pieczywa ogromnym rzeszom radomian, którzy mogą jednocześnie pozbyć się zbywających im towarów”[140].

Targowisko na „Rajszuli” funkcjonowało w niezmienionym kształcie przez cały czas okupacji. Po utworzeniu w mieście getta, spośród sprzedawców i kupujących znikli całkowicie radomianie narodowości żydowskiej. Tutaj jednak właśnie trafiały w największym stopniu ruchomości kupione albo wymienione na żywność przez Polaków w dzielnicach zamkniętych. Oficjalna prasa podkreślała, że mieszkańcy wsi nie tylko dostarczają na targowisko płody rolne, lecz także zakupują liczne towary. W początkach 1942 r. największym zainteresowaniem nabywców wiejskich miała cieszyć się odzież zimowa, a zwłaszcza zegarki, popyt na które określano mianem „ogromnego”[141].

Gastronomia

Kolejnym, wartym przypomnienia elementem współtworzącym życie gospodarcze miasta, była gastronomia. Oprócz tego, że przynosiła kasie miejskiej określone zyski (w związku z corocznym wykupywaniem przez właścicieli lokali gastronomicznych kart rejestracyjnych umożliwiających legalną działalność), kawiarnie i restauracje odgrywały ważną rolę w życiu codziennym radomian. Były one często jedynymi miejscami, w których można było nie tylko zjeść posiłek, lecz przede wszystkim spotkać się z przyjaciółmi, znajomymi i współpracownikami, porozmawiać o bieżących wydarzeniach, sfinalizować transakcje handlowe itd. Pobyt w nich pozwalał na choćby krótki relaks i oderwanie się od okupacyjnych problemów.

Identycznie jak w okresie międzywojennym lokale gastronomiczne dzieliły się na cztery podstawowe kategorie: restauracje, jadłodajnie, kawiarnie i cukiernie. Osoba odwiedzająca restaurację mogła spodziewać się – przynajmniej w początkach okupacji – że zaproponowany zostanie jej zestaw dań, z którego będzie mogła skomponować sobie posiłek. Chociaż restauracje otwierano późno, serwując w nich tylko obiady i kolacje, ważnym magnesem przyciągającym do nich klientów była możliwość skonsumowania do posiłku wysokoprocentowych alkoholi, a także posłuchania muzyki wykonywanej na żywo przez pianistów lub niewielkie zespoły. Konsumpcja taka wiązała się oczywiście z koniecznością opłacenia wysokich rachunków, w związku z czym na taki luksus mogły pozwalać sobie tylko osoby lepiej sytuowane. Inaczej funkcjonowały jadłodajnie, oferujące odwiedzającym je osobom możliwość spożycia tzw. obiadów jednodaniowych. Najmocniejszym alkoholem sprzedawanym w jadłodajniach było piwo, na które nie brakowało zresztą amatorów. Czasami gościom przygrywali akordeoniści lub skrzypkowie, pracujący za niewielkie datki lub po prostu za posiłek ofiarowany im przez właściciela lokalu. Kawiarnie i cukiernie były w stanie przyciągać potencjalnych gości jedynie bezcukrowymi ciastkami, kawą zbo-

[140] *Ibidem*.

[141] *Kupić nie kupić, potargować można. Targ radomski „a la minuta”*, „DR”, 10 I 1942.

żową, herbatą owocową, ewentualnie także winem lub niskoprocentowymi nalewkami[142]. Obowiązujące w nich ceny były raczej niskie, a wiele lokali kusiło klientów muzyką odtwarzaną z płyt gramofonowych.

Bardzo ważnym aspektem mającym wpływ na funkcjonowanie lokali gastronomicznych miasta, była możliwość korzystania z ich usług przez osoby określonych narodowości. Już jesienią 1939 r. w centrum Radomia zaczęły powstawać lokale „Nur für Deutsche" („tylko dla Niemców"), do których prawo wstępu mieli jedynie funkcjonariusze aparatu władzy, żołnierze oraz volksdeutsche. Były one prowadzone niemalże zawsze przez restauratorów przybyłych z Rzeszy, zatrudniały jednak polski personel. Polacy, podobnie jak Żydzi, korzystali od początku okupacji z rodzimych sieci restauracji, jadłodajni, kawiarń i cukierni. Lokale należące do żydowskich właścicieli były jednak wraz z upływem czasu likwidowane, niknąc niemalże całkowicie wraz z chwilą utworzenia w Radomiu getta.

Okupacyjne władze Radomia przykładały szczególną wagę do rozbudowy lokali „Nur für Deutsche", gdyż były one niemalże jedynymi miejscami, w których niemieccy urzędnicy, policjanci i żołnierze mogli spędzać wieczory. Zapewne punkty te były uznawane nie tylko za miejsca wypoczynku i rozrywki, lecz także integracji. Do stolicy dystryktu przybywały też liczne osoby, finalizujące tutaj rozmaite sprawy urzędowe. Pragnęły zagospodarować wolny czas, więc bawiły wizytą w kinie, na okazjonalnym koncercie i wreszcie – nocowały. Ponieważ zarówno oczekiwania okupantów, jak i zasobność ich portfeli były bardzo zróżnicowane, istniała cała gama radomskich lokali „tylko dla Niemców".

Zdecydowanie najbardziej reprezentacyjnym wśród nich była, kierowana przez Edmunda Prentzela, restauracja mieszcząca się we wspominanym już wielokrotnie Deutsches Haus przy ul. Malczewskiego. Doskonałe wyposażenie tego obiektu, wyremontowanego gruntownie już w początkach okupacji, sprawiało że był on uznawany za prawdziwą „wizytówkę" władz dystryktu, zwłaszcza w okresie kierowania nim przez Karla Lascha. Wydawano tu uroczyste obiady i kolacje dla odwiedzającego Radom generalnego gubernatora H. Franka, członków władz GG, a także innych, znaczących gości. Bardzo często odbywały się tutaj różnego rodzaju przyjęcia i spotkania towarzyskie organizowane przez urzędników. Obroty restauracji były bardzo wysokie; tylko w 1941 r. wyniosły ponad 920 tys. zł, co w skali miasta stanowiło prawdziwy rekord[143].

Niemcy mogli korzystać także z kilku innych lokali o wysokim standardzie. Należały do nich restauracje: Antilope (ul. Piłsudskiego, własność Franciszka Orzechowskiego), Węgierska (ul. Żeromskiego, własność Antona Köbliego – jak sugeruje nazwisko przybyłego z Węgier) i Mixet (ul. Żeromskiego, własność Romualda Bogackiego), a także restauracja hotelu Francuskiego (ul. Traugutta)[144]. Możliwość

[142] Już na początku okupacji lokale gastronomiczne nie miały przydziału cukru ani herbaty. APR, AmR, 9463, Pismo Anieli Buczek do ZMR, 13 I 1941 r., b.p.

[143] APR, AmR, 9462, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji Deutsches Haus za okres: 1 I–31 XII 1942 r., [styczeń 1942 r.], b.p.

[144] O zróżnicowanej popularności restauracji świadczą dane dotyczące ich rocznych obrotów. W wypadku Antilope wynosiły one w 1944 r. 237 tys. zł, Węgierskiej w 1941 r. – 190 tys. zł, Mixetu w 1940 r. – 90 tys. zł. APR,

zjedzenia obiadu i kolacji zapewniały Niemcom dwa tzw. kasyna urzędnicze, dostępne dla pracowników określonych instytucji, którzy mogli zapraszać do udziału w posiłkach swych gości. Przy ul. Piłsudskiego mieścił się Distriktheim („dom dystryktowy"), którym kierował Philipp Gernert. Był to lokal przeznaczony dla pracowników Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, a prawdopodobnie także innych placówek administracji cywilnej. Z kolei przy ul. Traugutta usytuowano Landwirtschaftliches Kasino („kasyno rolnicze"), przeznaczone dla pracowników wydziału wyżywienia i rolnictwa. Stołowali się w nim zapewne także liczni pracownicy administracji gospodarczej dystryktu, kierowani do Radomia w sprawach służbowych[145].

Wyłącznie dla Niemców i volksdeutschów przeznaczonych było także kilka radomskich kawiarni i cukierni. Na plan pierwszy wśród nich wybijał się zdecydowanie lokal, noszący nazwę Klosterkeller („piwnica klasztorna"), ulokowany przy ul. Żeromskiego, w piwnicach jednego z budynków współtworzących zespół klasztorny ojców bernardynów. Miał on charakter winiarni i piwiarni, w której serwowano także słodycze. Był zarządzany przez Niemca, a obsługiwany przez polski personel. Niejaki Brunon Kozlowski (zapewne volksdeutsch) prowadził przy ul. Nowogrodzkiej Deutsche Konditerei („cukiernię niemiecką")[146]. Kawiarnią dla Niemców była także Marlené, usytuowana przy placu Konstytucji 3 Maja. Jej właścicielka, Helena Karłowska, została zmuszona przez okupantów do nadania lokalowi właśnie takiego charakteru, co nie przeszkodziło jej w częstym akcentowaniu wybitnie patriotycznej postawy[147]. Na polecenie niemieckich władz personel Marlené rozpoczął też w 1941 r. obsługę kawiarni letniej, wybudowanej z inicjatywy władz dystryktowych w parku Kościuszki. W pogodne dni to właśnie ta kawiarnia stawała się najważniejszym miejscem wypoczynku Niemców pracujących w Radomiu i odwiedzających to miasto; do parku (dla Polaków wstęp do niego był zakazany) przyciągały ich także odbywające się tutaj często koncerty orkiestr wojskowych i mniejszych zespołów muzycznych.

Znacznie bardziej rozbudowana była sieć lokali gastronomicznych przeznaczonych dla Polaków. Liczne wśród nich były zwłaszcza restauracje. W źródłach udało się odnaleźć ślady istnienia aż 37 lokali o takim statusie, rozproszonych po całym mieście. Ich obroty były stosunkowo niewielkie, obejmując maksymalnie 30 tys. zł w ciągu roku (nierzadko było to jednak tylko kilkanaście tys. zł). Jak można przypusz-

---

AmR, 9462, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji „Antilope" za okres: 1 IX–31 XII 1941 r., [wrzesień 1941 r.]; *ibidem*, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji „Antilope" za okres: 1 I–31 III 1942 r., 2 I 1942 r.; *ibidem*, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji „Węgierskiej" za okres: 1 I–31 XII 1942 r., [styczeń 1942 r.], b.p.; *ibidem*, Pismo Władysława Krakowiaka do ZMR, 22 I 1941 r., b.p.

[145] *Ibidem*, 9462, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji Distriktheim za okres: 1 I–31 XII 1942 r., [styczeń 1942 r.], b.p.; *ibidem*, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji Landwirtschaftliches Kasino za okres: 1 I–31 XII 1942 r., [styczeń 1942 r.], b.p.

[146] *Ibidem*, 9463, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela firmy Deutsche Konditerei, [1941 r.], b.p.

[147] Postawa ta pozostawiła liczne ślady w powojennych dokumentach. Współpracownicy Heleny Karłowskiej wspominali np., że Niemcy przekazali jej portret Adolfa Hitlera, nakazując wywieszenie go w lokalu. Karłowska nie tylko nie usłuchała polecenia, ale spaliła portret w kominku w obecności polskiego personelu. Na dalszych kartach książki zostanie omówiona jej współpraca z wywiadem AK.

czać, serwowały one najprostsze potrawy oparte na produktach zbożowych, a także zakąski, po które sięgali chętnie amatorzy mocnych trunków. Znacznie niższa była liczba jadłodajni. Lokowano je przede wszystkim w sąsiedztwie targów, co pozwalało handlującym na spożycie prostych posiłków i piwa.

Prawdziwy rozkwit przeżywały także kawiarnie i cukiernie, otwierane często nawet w ciasnych, nienadających się do tego celu pomieszczeniach. Były przede wszystkim miejscami spotkań dla osób, pragnących uciec choćby na chwilę od okupacyjnej rzeczywistości. Podobnie jak miało to miejsce przed wybuchem wojny, najpopularniejszą wśród nich pozostawała Europa, mieszcząca się przy placu Konstytucji 3 Maja, należąca do Bolesława Przybytniewskiego. W 1942 r. obroty tego lokalu sięgnęły 132 tys., a więc były spore[148]. Sympatię radomian zdobywały zarówno kawiarnie zakładane przez rdzennych mieszkańców miasta, jak i przez osoby przesiedlone tutaj z ziem polskich wcielonych w granice Rzeszy. Można przypomnieć w tym miejscu takie lokale, jak np. cukiernię prowadzoną przez Włocha Amedeo Bongioranniego (ul. Focha) czy też kawiarnie: Turecką Izmaela Hakkiego Pirigmoglu (ul. Słowackiego), Gdyniankę Jadwigi Żywickiej (ul. Żeromskiego), Hipoteczną (ul. Piłsudskiego), Lamus Alicji Przychodzkiej (ul. Żeromskiego), Leśniczówkę Zofii Bolek (ul. Żeromskiego), Pod Ósemką Henryka Markiewicza (ul. Kelles-Krauza), czy też Radomiankę Antoniego Kota-Gajla i Marii Zając (ul. Żeromskiego).

Kończąc, wspomnijmy jeszcze o lokalach należących do osób narodowości żydowskiej. Już w pierwszym roku okupacji, w związku z polityką realizowaną przez Niemców, z przestrzeni miejskiej znikły herbaciarnie usytuowane w sąsiedztwie targowiska na Rajszuli, a także centrum miasta (np. należąca do Jankiela Lajfera Madera przy ul. Żeromskiego). Przetrwać nieco dłużej udało się lokalom usytuowanym na obszarze tradycyjnej dzielnicy żydowskiej, objętej od wiosny 1941 r. granicami getta. Wiemy jedynie o dwóch, które funkcjonowały jeszcze po utworzeniu dzielnicy zamkniętej. Były to jadłodajnia i kawiarnia Adria przy ul. Małej – własność Szlamy Kaca, a także jadłodajnia Chany Rajchman i Lejba Racimory przy ul. Grodzkiej. Częstymi klientami w tych miejscach byli przede wszystkim ludzie zajmujący się czarnorynkowym handlem.

Przedsięwzięcia promujące gospodarkę

W kręgu tematyki związanej z życiem gospodarczym Radomia w okresie okupacji, warto wspomnieć o imprezach masowych – targach i wystawach promujących lokalny przemysł, rzemiosło i rolnictwo. Szczególne nasilenie prac na tym polu przyniósł rok 1940. Najprawdopodobniej u źródeł tych działań leżały przede wszystkim starania gubernatora dystryktu radomskiego K. Lascha, pragnącego zaprezentować swe osiągnięcia zwierzchnikom i kolegom pracującym w administracji GG. Więcej

[148] APR, AmR, 9463, Deklaracja w sprawie nabycia karty rejestracyjnej właściciela restauracji „Europa" za okres: 1 I–31 XII 1943 r., [styczeń 1943 r.], b.p.

niż istotny był również czynnik propagandowy, a więc chęć udowodnienia wszystkim zainteresowanym (także korespondentom zagranicznym), że polskie życie gospodarcze może rozwijać się sprawnie tylko pod nadzorem Niemców, którzy „odrodzili" je, eliminując z jego struktur Żydów. Pytaniem bez odpowiedzi musi pozostać kwestia czy przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe i firmy wystawiające na targach swe produkty odnosiły z tych działań wymierne korzyści, np. wychodząc ze sprzedażą poza lokalne rynki zbytu.

Pierwszą – i jak pokazała przyszłość największą – imprezą o omawianym charakterze były Radomskie Targi Jesienne (Radomer Herbstmesse), które trwały od 9 do 13 października 1940 r. Miały stać się przedsięwzięciem cyklicznym i zarazem odpowiednikiem słynnych Targów Lipskich, podczas których promowany byłby przemysł nie tylko dystryktu radomskiego, ale całego GG. Ich organizacją zajęli się pracownicy Wydziału Propagandy i Oświecenia Ludowego Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego oraz Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu. Na potrzeby przedsięwzięcia zaadaptowano tzw. halę kongresową (na tyłach kościoła pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny), wznosząc w jej otoczeniu także kilka nowych budynków. Pracom tym towarzyszyło zagospodarowanie terenu wystawowego, a także przeprowadzenie prac porządkowych w centrum miasta, m.in. pomalowanie fasad licznych domów mieszkalnych. Według oficjalnych informacji prasowych, zainteresowanie udziałem w targach było tak duże, że organizatorzy musieli odmawiać niektórym firmom z powodu braku wolnych miejsc[149].

Targi otworzył uroczyście H. Frank, który przyjechał do Radomia w towarzystwie licznych współpracowników[150]. Jak można przypuszczać, rozmach przedsięwzięcia był dla generalnego gubernatora poważnym zaskoczeniem, dowodził też dużej samodzielności K. Lascha (na łamach prasy odnotowano zresztą złośliwą uwagę, którą wypowiedział Frank stwierdzając, że Lasch miał uczynić z Radomia „Weimar Generalnego Gubernatorstwa", a uczynił „Washington")[151]. Na stoiskach zaprezentowały się wszystkie najważniejsze zakłady przemysłowe dystryktu radomskiego: fabryki metalurgiczne i odlewnie z Częstochowy, Ostrowca Świętokrzyskiego, Radomia i Radomska oraz powiatu koneckiego, fabryka porcelany z Ćmielowa, zakłady włókiennicze z Tomaszowa Mazowieckiego, huty szklane z Piotrkowa i Radomska, fabryka zapałek z Częstochowy, radomski „Ericsson", browar z Jędrzejowa itd. Jak podawała prasa, w ciągu dwóch pierwszych dni targów sprzedano aż 17 tys. biletów upoważniających do wstępu na teren wystawowy. Wśród zwiedzających były zarówno indywidualne osoby, jak i grupy niemieckich żołnierzy, uczniów szkół powszechnych oraz robotników z zakładów przemysłowych. Ogromne zainteresowanie miało sprawić, że czas trwania targów przedłużono ponad wstępne założenia[152].

---

[149] *Polscy robotnicy w Niemczech, Korespondencja z Berlina*, „DR", 4 X 1940; *Przygotowania do wystawy w Radomiu*, „KCz", 3 X 1940.

[150] *Na otwarcie Targów Jesiennych w Radomiu*, „DR", 9 X 1940.

[151] *Gen. Gubernator otworzył targi w Radomiu*, „KCz", 11 X 1940.

[152] *Uroczyste otwarcie Targów Jesiennych w Radomiu*, „DR", 10 X 1940; *Ożywiony ruch na Targach w Radomiu*, „DR", 16 X 1940; *Budzi się nowe życie, które popłynie szerokim strumieniem*, „KCz", 11 X 1940; *Targi Jesienne w Radomiu przedłużono do 17 października*, „KCz", 15 X 1940.

Chociaż w opiniach pracowników niemieckiej propagandy przedsięwzięcie zakończyło się wielkim, nieprzewidywanym przez pomysłodawców sukcesem, jego kolejna edycja miała już znacznie mniejszy rozmach. Zorganizowano ją nie jesienią, ale w dniach 6–14 czerwca 1941 r. Targi odbyły się w tym samym miejscu, jednak na większym obszarze, wzbogaconym o rozbudowaną na polecenie gubernatora Lascha infrastrukturę. Inwestycje objęły wniesienie kilku nowych pawilonów, a także zorganizowanie głównego wejścia przy ul. Traugutta, a więc zaraz obok dworca kolejowego. Targi nie służyły już jednak wyłącznie prezentacji przemysłu, a całej, szeroko rozumianej gospodarki dystryktu radomskiego. Obok produkcji zakładów przemysłowych, część stoisk przeznaczono na wyeksponowanie przemysłu spożywczego, zakładów wytwarzających maszyny rolnicze, handlu, rzemiosła i chałupnictwa. Własne stoiska otrzymały również niektóre instytucje, m.in. Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego i Izba Przemysłowo-Handlowa w Radomiu, prezentując na nim swe dokonania w sferze gospodarczej. Chociaż zapowiadano, że na targach pojawią się stoiska z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, przedsięwzięcie straciło charakter imprezy promującej lokalny przemysł (z zadaniem zdobycia dlań nowych rynków zbytu), stając się w większym stopniu „przeglądem dorobku" okupacyjnych władz w dystrykcie radomskim[153].

W następnych latach targi radomskie nie były już organizowane. Może to świadczyć o tym, że były one pomysłem K. Lascha, chcącego promować za ich pośrednictwem zarządzany przez siebie teren, a równocześnie własne osiągnięcia. Kiedy został mianowany gubernatorem dystryktu Galicja, jego następca E. Kundt nie był już zainteresowany podobną działalnością. Organizację imprez promocyjnych i wystawienniczych przejął radomski starosta powiatowy, koncentrując ich tematykę przede wszystkim na mieszkańcach wsi. Jesienią 1943 r. w Radomiu zorganizowano zatem dużą wystawę sadowniczą, a w lipcu 1944 r. przedsięwzięcie pod szumną nazwą Pierwszy Poglądowy Pokaz Rolniczy Dystryktu Radomskiego. Chociaż oficjalna prasa informowała, że stoiska pokazu zwiedziło aż 30 tys. osób, liczba ta była propagandowym zabiegiem. Ponieważ ekspozycję umiejscowiono obok magazynów Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu, większość zwiedzających stanowili w rolnicy, którzy przybywali do miasta aby rozliczyć się z kontyngentów[154].

[153] *Drugie Targi Radomskie*, „DR", 2 V 1941.

[154] *30 tys. osób na wystawie rolniczej ze wszystkich stron pow. radomskiego*, „DR", 20 VII 1944.

ROZDZIAŁ VII

Szkolnictwo i oświata

Szkoły powszechne

W chwili wybuchu wojny w mieście działało 20 szkół powszechnych, edukujących ponad 8 tys. uczniów i zatrudniających ponad 150 nauczycieli. Największą bolączką szkolnictwa była słaba sytuacja lokalowa – przeważająca część placówek działała w starych, nienadających się do celów oświatowych budynkach, nierzadko wynajmowanych od osób prywatnych. Wyjątkiem była jedynie szkoła im. G. Narutowicza, której nowoczesne obiekty zostały wybudowane staraniem władz miejskich w dwudziestoleciu międzywojennym.

Już latem 1939 r. władze państwowe ogłosiły, że ze względu na zagrożenie wojną nowy rok szkolny nie rozpocznie się tradycyjnie 1 września, a termin inauguracji zajęć zostaje przesunięty na czas nieokreślony. Część nauczycieli, oficerów i podoficerów rezerwy, otrzymała karty mobilizacyjne, rozpoczynając służbę w macierzystych jednostkach wojskowych. Niektórym nie dane było już nigdy wznowić pracy oświatowej. Agresja Niemiec na Polskę i dramatyczne wydarzenia m.in. w Radomiu uniemożliwiały wręcz starania związane z kontynuowaniem edukacji dzieci. Jak wskazują źródła, niektóre z budynków szkolnych ucierpiały poważnie podczas nalotów, stając się może również celami rabunków i dewastacji.

Natychmiast po zajęciu Radomia przez Niemców stało się oczywiste, że szybkie wznowienie pracy przez szkoły powszechne nie będzie możliwe. Zjawisko to determinował przede wszystkim fakt zakwaterowania żołnierzy Wehrmachtu w licznych obiektach, wykorzystywanych wcześniej na cele oświatowe. Niektóre z budynków szkolnych ucierpiały poważnie podczas nalotów, stając się również celami rabunków i dewastacji. Już 8 września 1939 r. Niemcy zajęli na swe potrzeby szkoły im. G. Narutowicza (ul. Szkolna 12) i im. S. Jachowicza (ul. Mleczna 9). W następnych dniach żołnierzy ulokowano także w budynkach szkoły im. J. Kochanowskiego (ul. Słowackiego 9), im. M. Reja (przy ul. Nowospacerowa 1), im. J. Mireckiego (ul. Słowackiego 104) oraz im. S. Daszyńskiego (ul. Odrodzenia 71). W początkach 1940 r. Wehrmacht przejął również lokale szkoły męskiej im. Kościuszki[1]. Nierzadko zdarzały się też sytuacje niszczenia mienia szkolnego przez żołnierzy. Dotyczyło to zwłaszcza bibliotek, których zbiory przenoszono do piwnic i komórek lub też po prostu wy-

[1] APR, AmR, 9580, Wykazy ZMR dotyczące sytuacji obiektów szkolnych, [marzec 1944 r.], k. 1–3.

rzucano na podwórza, gdzie ulegały całkowitemu zniszczeniu. Zdarzały się też przypadki dewastacji ruchomości należących do organizacji i stowarzyszeń społecznych, których siedziby znajdowały się w placówkach oświatowych[2].

Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa i rozpoczęciu prac nad reaktywacją szkół dla polskich dzieci, także w Radomiu rozpoczął się proces opuszczania przez Wehrmacht zajmowanych miejsc zakwaterowania. Był on jednak powolny, gdyż w mieście nie istniały lokale mogące zaspokoić wszystkie potrzeby okupantów. Można przypuszczać, że sytuację poprawiła dopiero likwidacja obozu jenieckiego na terenie koszar 72 pp i przejęcie tego terenu (po wykonanych pracach remontowych i porządkowych) przez dowództwo wojskowe. Nie wszystkie budynki szkolne zostały jednak opuszczone przez żołnierzy, np. siedzibę szkoły im. S. Daszyńskiego zajmowali aż do sierpnia 1941 r. Często lokale wojskowe były przejmowane przez różne piony okupacyjnej administracji. We wspomnianej przed chwilą placówce, po opuszczeniu lokalu przez wojsko, uruchomiono magazyn Centrali Rolniczej. Z kolei budynek szkoły im. J. Mireckiego został przekształcony na magazyn zboża Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu. W lutym 1940 r. Niemcy przejęli też na swe potrzeby obszerny (jak na lokalne warunki) budynek przy ul. Dzierzkowskiej 9/11, w którym mieściły się dwie szkoły powszechne – im. T. Kościuszki i im. J. Poniatowskiego. Dodajmy, że po stworzeniu w Radomiu getta, na jego terenie znalazł się budynek szkoły im. M. Konopnickiej (plac Stare Miasto 10), oddany teraz do dyspozycji judenratu[3].

Sytuacja ta miała katastrofalny wpływ na funkcjonowanie oświaty. Zarząd Miejski w Radomiu starał się wprawdzie z szukać dla szkół nowych miejsc, ale panująca w mieście trudna sytuacja lokalowa paraliżowała działania. Szkoły pozbawione siedzib były zatem po prostu przenoszone do lokali już istniejących placówek, otrzymując tam wydzielone pomieszczenia. Konsekwencją było ograniczanie czasu pracy z dziećmi. Zdarzało się, że szkoła pracowała 3 dni w tygodniu, a zajęcia w jednej klasie odbywały się przez 2–3 godziny lekcyjne[4]. Doskonałą egzemplifikacją tego zjawiska są okupacyjne losy szkoły męskiej im. T. Kościuszki. Jej personel wznowił wprawdzie pracę w listopadzie 1939 r. w dawnym budynku, ale 1 marca 1940 r. został on zajęty w całości przez niemieckich żołnierzy. W tej sytuacji zapadła decyzja przeniesienia placówki do pięciu sal w budynku szkoły im. S. Staszica przy ul. Słowackiego 6. Wiązało się to jednak z rozwiązaniem trzech klas i ograniczeniem liczby nauczycieli. Szkoła im. T. Kościuszki działała jednak nadal, funkcjonując w ciasnych, zniszczonych pomieszczeniach, bez sali gimnastycznej i pomocy dydaktycznych. Kolejna przeprowadzka nastąpiła wiosną 1941 r., kiedy przeniesiono szkołę do lokalu

[2] Dotyczyło to zwłaszcza mienia PCK, LOPP oraz LMiK. Jak można przypuszczać, największe straty materialne poniosła radomska Chorągiew ZHP. Cały należący do niej sprzęt turystyczny (zwłaszcza namioty) był zmagazynowany w budynku gimnazjum im. T. Chałubińskiego przy ul. Traugutta, skąd został zabrany przez żołnierzy Wehrmachtu. IMZHPR, II/1, Pismo przedstawiciela b[yłego] Zarządu Okręgu ZHP w Radomiu do ZMR, 21 VIII 1940 r., k. 1.

[3] *Ibidem*.

[4] M. Sołtyk, *Wspomnienie* [w:] *Pamiętniki nauczycieli. W 75-lecie ZNP*, red. J. Chałasiński, Warszawa 1980, s. 168.

przy ul. Młodzianowskiej. Tutaj nauka odbywała się jedynie przez dwa dni w tygodniu. Już w październiku tego roku doszło do kolejnych przenosin, związanych z powrotem na ul. Słowackiego[5]. Nie była to sytuacja wyjątkowa, ale typowa dla realiów panujących w mieście.

Jak wskazują zapisy źródłowe, jesienią 1941 r. sytuacja lokalowa szkół powszechnych działających w Radomiu uległa pewnemu unormowaniu. Chociaż większość z nich pracowała w prowizorycznych i ciasnych pomieszczeniach, zmniejszyła się skala przymusowych przeprowadzek. Negatywny przełom nastąpił jednak w styczniu i lutym 1944 r. i wiązał się z ofensywą Armii Czerwonej na froncie wschodnim. Budynek szkoły im. J. Mireckiego został wówczas przekształcony w prowizoryczny obóz przejściowy dla Niemców ewakuowanych z Wołynia, a budynek szkoły nr 19 (ul. Pierackiego 26) w obóz dla osób cywilnych narodowości niemieckiej. Z kolei obiekty szkoły im. B. Prusa (ul. Młodzianowska 4) i szkoły im. G. Narutowicza zostały zajęte przez straż kolejową (Bahnschutz), a w budynku szkoły im. A. Czartoryskiego (ur. Traugutta 55) zakwaterowano osoby służące w formacjach obrony przeciwlotniczej. Regularne oddziały niemieckiej armii zajęły budynki szkół im. M. Reja (ul. Nowospacerowa 1), im. W. Syrokomli (ul. Główna 3), im. J. Długosza (plac Jagielloński 18) i im. S. Daszyńskiego (ul. Górna 13/15)[6]. Działania te sparaliżowały radomską oświatę. Od tego momentu aż do zakończenia okupacji funkcjonowała ona tylko doraźnie w skrajnie prowizorycznych warunkach.

Przytoczone informacje wskazują jednoznacznie, że od września 1939 r. do stycznia 1945 r., przeważająca części dzieci narodowości polskiej zamieszkałych w Radomiu nie miała korzystnych warunków do ukończenia edukacji na poziomie elementarnym. Nauka odbywała się nieregularnie, w ciasnych i zimnych pomieszczeniach, bez możliwości stosowania przez nauczycieli nie tylko nowoczesnych metod pedagogicznych, ale nawet korzystania z najprostszych pomocy szkolnych. Zajęcia obejmowały wyłącznie wybrane tematy ze skrajnie okrojonych przez okupantów programów nauczania, a tzw. nadganianie materiału było możliwe jedynie wtedy, gdy uczeń pracował w domu korzystając z pomocy dziadków, rodziców lub starszego rodzeństwa. Zjawiskiem dostrzeganym powszechnie, któremu trudno było przeciwdziałać, była bardzo wysoka absencja uczniów. Chociaż teoretycznie Niemcy utrzymali nadal tzw. przymus szkolny w stosunku do dzieci polskich, w praktyce nie był on przestrzegany. Warunki życiowe wielu rodziców spowodowały, że zaprzestali po prostu posyłania dzieci do szkół W zachowanych materiałach źródłowych brak jest jakichkolwiek przypadków nakładania przez władze kar administracyjnych (finansowych) w związku z taką postawą, co było powszechne w okresie międzywojennym. Było to zjawisko powszechne w całym GG[7]. Poprawie sytuacji nie sprzyjały przenosiny placówek

[5] APR, Szkoła Powszechna im. T. Kościuszki w Radomiu (dalej: SPTK), 2, Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 3 XI 1939 r., k. 13v; *ibidem,* Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 27 II 1940 r., k. 13v–14; *ibidem,* Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 21 VI 1941 r., k. 15v; *ibidem,* Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 11 X 1941 r., k. 16v.

[6] APR, AmR, 9580, Wykazy ZMR dotyczące sytuacji obiektów szkolnych, [marzec 1944 r.], k. 1–3.

[7] M. Walczak, *Straty materialne i szkody moralne szkolnictwa polskiego w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2001, s. 67–68.

szkolnych w rejony odległe od stałych miejsc zamieszkania uczniów. Łączyły się z tym obawy o bezpieczeństwo dziecka, które w trakcie pokonywania większych odległości narażone było na wiele niebezpieczeństw[8]. Ważnym czynnikiem był również strach przed chorobami zakaźnymi, które rozprzestrzeniały się w miejscach publicznych. Nakładały się na to tragiczne losy rodziców: aresztowanych, rozstrzeliwanych, deportowanych do obozów koncentracyjnych czy popadających w coraz większą biedę. W konsekwencji systematyczne uczęszczanie dziecka do szkoły wymagało ogromnej determinacji nie tylko z jego strony, ale również ze strony jego bliskich[9]. Paradoksem jest, że sytuacja w tej sferze panująca w Radomiu – dużym mieście, będącym stolicą dystryktu – była znacznie gorsza niż w wielu miasteczkach i wsiach.

Przedstawione uwarunkowania rzutowały na kwestię zasadniczą, czyli efektywność nauki. Była ona bardzo niska. Dane statystyczne obrazujące to zjawisko w części radomskich szkół (co do których dysponujemy materiałami źródłowymi), zostały ujęte w poniższym zestawieniu.

Tabela 8. Efektywność nauczania w niektórych radomskich szkołach powszechnych w latach szkolnych 1939/1940–1943/1944

Rok szkolny	Uczniów ogółem[a]	Ukończyło szkołę	Otrzymało promocję	Pozostało w tej samej klasie	
				Ogółem	W tym nieklasyfikowanych
Szkoła powszechna im. S. Jachowicza					
1939/1940	500	–	355	145	63
1940/1941	570	30	341	199	87
1941/1942	540	63	313	164	39
1942/1943	638	–	529	109	18
Szkoła powszechna im. B. Prusa					
1939/1940	358	–	268	90	19
1940/1941	407	–	297	110	57
1941/1942	453	43	283	99	28
1942/1943	809	–	624	185	63
1943/1944	846	–	641	205	56
Szkoła powszechna im. M. Konopnickiej					
1939/1940	489	28	349	112	42
1940/1941	523	17	376	234	130
Szkoła powszechna im. T. Kościuszki (męska)					
1939/1940	507	41	334	112	20
1940/1941	513	33	336	125	41
1941/1942	529	36	406	87	12
1942/1943	528	62	407	59	18

[8] APR, SPTK, 2, Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 21 VI 1941 r., k. 15v.

[9] *Ibidem*, Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 11 X 1941 r., k. 16v.

Rok szkolny	Uczniów ogółem[a]	Ukończyło szkołę	Otrzymało promocję	Pozostało w tej samej klasie	
				Ogółem	W tym nieklasyfikowanych
Szkoła powszechna im. J. Mireckiego					
1939/1940	492	–	332	160	127
1941/1942	465	–	285	180	91
1942/1943	459	–	272	187	73
1943/1944	525	44	268	213	166

Źródło: ustalenia własne autora na podstawie: APR, SPTK, 25, b.p.; *ibidem*, 26, b.p.; 27, b.p.; *ibidem*, 28, k. 330; SPBP, 13, k. 189; *ibidem*, 14, k. 216; *ibidem*, 15, k. 239; *ibidem*, 16, k. 404; *ibidem*, 17, k. 438; SPSJ, 23, b.p.; *ibidem*, 24, k. 301; *ibidem*, 25, k. 286; *ibidem*, 26, b.p.; SPMK, 14, b.p.; *ibidem*, 15, b.p.; *ibidem*, 17, b.p.; SPJM, 7, k. 296; *ibidem*, 9, k. 245; *ibidem*, 10, k. 268; *ibidem*, 11, b.p.

Analizując tabelę dostrzeżemy, iż liczba dzieci nieotrzymujących promocji była szokująco wysoka (dotyczyło to także innych placówek)[10]. Często liczba uczniów bez promocji do następnej klasy była wyższa niż dzieci z pozytywnym wynikiem i promocją. Powody nieklasyfikowania dziewcząt i chłopców wiązały się przede wszystkim z absencją. W przypadku uczniów uczęszczających do szkół, jako główne przyczyny powtarzania klasy wymieniano m.in. lenistwo, brak zdolności, brak nadzoru rodzicielskiego, niedobór podręczników i pomocy szkolnych, wagarowanie. Nauczyciele zwracali także uwagę na nerwowość uczniów, a także występujące u nich urazy psychiczne, związane z traumatycznymi przeżyciami (zwłaszcza śmiercią bliskich)[11].

Omawiając funkcjonowanie szkół w latach okupacji warto też zaznaczyć, że – ze względu na panujące realia – nie miały szans na rozbudzenie wśród najmłodszych zainteresowania nauką przez zabawę i rozrywkę. O ile w okresie międzywojennym dzieci uczestniczyły chętnie w szkolnych występach artystycznych, akademiach, przedstawieniach teatralnych i wycieczkach, w nowej sytuacji z takich form pracy zrezygnowano niemalże całkowicie. Nadal przykładano jednak wagę do konieczności zachowania wśród uczniów surowej dyscypliny. Przykładowo, latem 1940 r. na posiedzeniu rady pedagogicznej szkoły im. S. Okrzei mówiono m.in.: „[...] karność dzieci musi być bezwzględna i należy wymagać, aby dzieci przy wejściu i wyjściu nauczyciela do klasy wstały i przyjęły postawę zasadniczą. Przychodząc do tablicy, uczeń winien się ukłonić – również przy odejściu. Uczeń rozmawiając z nauczycielem powinien stać poprawnie. Spóźniony uczeń wchodząc do klasy obowiązany jest zapukać i po chwili wejść. Wchodząc do kancelarii lub do pokoju nauczycielskiego,

[10] APR, Szkoła Powszechna im. A. Mickiewicza w Radomiu (dalej: SPAM), 23, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, k. 200; *ibidem*, Szkoła Powszechna im. J. Krasickiego w Radomiu, 3, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, b.p. (Janek Krasicki stał się po wojnie nowym patronem szkoły im. S. Daszyńskiego).

[11] APR, Szkoła Powszechna im. A. Asnyka w Radomiu, 20, Księga ocen za rok szkolny 1942/1943, b.p.; *ibidem*, Szkoła Powszechna im. B. Joselewicza w Radomiu, 1, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, k. 1–200; *ibidem*, Szkoła im. S. Jachowicza w Radomiu (dalej: SPSJ), 24, Księga ocen za rok szkolny 1941/1942, k. 1–283; *ibidem*, Szkoła Powszechna im. B. Prusa w Radomiu (dalej: SPBP), 24, Księga ocen za rok szkolny 1940/1941, k. 1–192; APR, SPAM, 23, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, k. 30–177.

uczeń puka i czeka na zezwolenie wejścia. Również należy pouczyć dzieci o kłanianiu się nauczycielstwu w zetknięciu się poza szkołą np. na ulicy itp."[12].

Nie były to jedyne wymogi. Zgodnie z wprowadzonymi przez Niemców przepisami, dzieci obowiązywał kategoryczny zakaz przynoszenia do szkół własnych książek i zabawek. Każde z nich miało prawo posiadać przy sobie tylko cztery zeszyty – do języka polskiego, rachunków, przyrody oraz brulion do wszystkiego. Posługiwanie się luźnymi kartkami do prowadzenia notatek było zakazane, a odpowiedzialność za to ponosił osobiście nauczyciel klasy[13]. Wymogi te wiązały się oczywiście ze zwalczaniem przypadków przekazywania dzieciom wiadomości zabronionych przez władze, umożliwiając szybkie sprawdzenie podczas niezapowiedzianej kontroli zapisków uczniów. Z kolei strach przed rozwojem epidemii określał wymogi związane z wyglądem fizycznym dzieci. O ile dziewczętom zezwalano na noszenie długich włosów, każdy chłopiec (za wyjątkiem uczniów najstarszych klas) musiał mieć głowę ostrzyżoną do gołej skóry („na zero"), co było metodą na szybkie wykrycie wszawicy. Noszenie normalnej fryzury było możliwe tylko po uzyskaniu specjalnej zgody wychowawcy klasy. Nauczyciele zostali zresztą zobowiązani do przeprowadzania systematycznego i częstego przeglądu stanu higieny uczniów[14].

Począwszy od wiosny 1942 r. Niemcy zaczęli też wciągać polskie dzieci szkolne w akcję wspierania niemieckiej machiny wojennej. Wywiązanie się z narzuconych w tej sferze obowiązków uzależniało promocję dziecka do następnej klasy,. Początkowo uczniowie byli zobowiązani tylko do systematycznego oddawania nauczycielom niewielkich ilości odpadków – szmat, metali, gumy, kości zwierzęcych, papieru, szkła i złomu, co jesienią 1943 r. zastąpiono obowiązkiem zgromadzenia 1–5 kg makulatury zebranej u rodziców lub sąsiadów[15]. Bardzo szybko na plan pierwszy wysunął się jednak obowiązek zbierania przez dzieci dziko rosnących ziół leczniczych. Niektóre z nich, jak np. mięta czy rumianek, były wykorzystywane w celach spożywczych i leczniczych. Inne służyły jednak do sporządzania medykamentów, wykorzystywanych przez niemiecką armię do kuracji rannych i chorych żołnierzy.

Już w 1943 r. każde dziecko uczęszczające do szkoły powszechnej w Radomiu było zobowiązane zebrać, ususzyć i dostarczyć nauczycielom co miesiąc 250 gram ziół. Wywiązanie się z tego obowiązku było bardzo kłopotliwe, uderzając najsilniej w uczniów zamieszkałych w centrum miasta, pozbawionych terenów zielonych. Świadomość tej sytuacji sprawiła, że jeszcze w tym samym roku niemieckie władze zarządziły, iż na zbiórki przeznaczony będzie jeden dzień w tygodniu, oczywiście kosztem zajęć lekcyjnych. Zazwyczaj w soboty nauczyciele odbywali ze swymi podopiecznymi wycieczki na tereny peryferyjne i podmiejskie, szukając tam roślin ujętych i opisanych w specjalnych wykazach. Dostarczenie ziół szczególnie cennych, a więc najbardziej przydatnych dla celów medycznych, mogło być wynagrodzone

[12] APR, Szkoła Powszechna im. S. Okrzei w Radomiu (dalej: SPSO), 6, Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 31 VIII 1940 r., b.p.

[13] APR, SPTK, 2, Protokół posiedzenia rady pedagogicznej, 31 VIII 1942 r., k. 17v–18.

[14] APR, SPSO, 2, Zarządzenie dyrektora szkoły, 9 III 1942 r., b.p.

[15] *Ibidem*, Zarządzenie dyrektora szkoły, 25 X 1943 r., b.p.

przekazaniem dziecku mąki kartoflanej lub soku owocowego. Chociaż dzieci i ich rodziców ostrzegano, że niedostarczenie tego swoistego kontyngentu zablokuje promocję dziecka do kolejnej klasy, zbiórka przebiegała bardzo słabo, nie osiągając nigdy zakładanych przez Niemców planów[16].

W czerwcu 1944 r. radomscy uczniowie zostali poinformowani, że w okresie wakacji każdy z nich powinien zebrać i ususzyć aż 1 kg ziół. Miały one zostać dostarczone do placówek oświatowych już pierwszego dnia nowego roku szkolnego. Według oficjalnej zapowiedzi, dyrekcja szkoły powinna odmówić rodzicom zapisania do placówki ich dziecka, jeżeli nie wywiązało się z tego zobowiązania[17]. Zajmowanie budynków szkolnych na potrzeby niemieckich uchodźców, formacji policyjnych i wojska, sprawiło że znaczna część placówek wznowiła pracę w prowizorycznych warunkach. Wspomniany przed chwilą wymóg nie był zatem egzekwowany.

Niewiele wiadomo na temat nauczycieli radomskich szkół powszechnych. Chociaż środowisko to tworzyły w większości osoby pracujące w Radomiu już w okresie międzywojennym, dużą grupę reprezentowali także wysiedleńcy z ziem polskich wcielonych do Rzeszy. Wszyscy przed rozpoczęciem pracy w nowych warunkach byli zmuszeni do złożenia na piśmie Wydziałowi Wiedzy i Nauczania Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego zobowiązania o treści: „Zobowiązuję się moje obowiązki służbowe w posłuszeństwie wobec niemieckiego urzędu wiernie i sumiennie wypełniać. Przez złożoną wobec byłego państwa polskiego lub jego organów lub wobec którejkolwiek politycznej organizacji przysięgę wierności lub przysięgę służbową lub odpowiednie zobowiązanie nie uważam się związanym"[18]. Żądanie oficjalnej deklaracji lojalności związane było z postrzeganiem nauczycieli jako ludzi aktywnych na polu politycznym i społecznym, a jednocześnie wywierających ogromny wpływ na poglądy i postawy młodych Polaków. Te same powody sprawiły, że środowisko to było bacznie obserwowane, a także represjonowane. Z powojennych badań wynika, że w okresie okupacji Niemcy uwięzili w różnych okolicznościach i na różny czas 55 nauczycieli radomskich szkół powszechnych. Wielu spośród nich straciło życie m.in. w obozach koncentracyjnych. Szczególne straty spowodowała „akcja nauczycielska" (Lehraktion), przeprowadzona przez policję bezpieczeństwa 4 czerwca 1942 r. Większość aresztowanych w jej trakcie pracowników oświaty – w większości oficerów i podoficerów rezerwy – została zamordowana w obozach koncentracyjnych[19].

---

16 *Ibidem*, Zarządzenie dyrektora szkoły, 19 VI 1943 r., b.p.

17 *Ibidem*, Zarządzenie dyrektora szkoły, 4 VII 1944 r., b.p.

18 APR, UGDR, ao, 15, Zobowiązanie Marii Ambroziak, [styczeń 1944 r.], b.p.

19 Interesującym przyczynkiem do historii tej akcji są wspomnienia Mariana Sołtyka – w okresie okupacji kierownika szkoły powszechnej na Glinicach. Gdy na polecenie Niemców szkoła zawieszała działalność, był on wzywany do Urzędu Szkolnego celem pomocy w pracach kancelaryjnych. „Pewnego dnia 1941 r. – wspominał – znalazłem się sam w biurze radcy szkolnego. Akurat przyszedł tam Roman Starko, kolega z zarządu Z[wiązku] N[auczycielstwa] P[olskiego]. Wiedziałem, że radca wyjechał na trzy dni do Niemiec. Zamknęliśmy biuro od wewnątrz, otworzyliśmy szafę z teczkami personalnymi nauczycieli. Przeglądając akta znanych nam działaczy przedwojennych, zauważyliśmy, że w niektórych teczkach znajdują się maszynowe kopie specjalnie wybranych wyciągów z życiorysów nauczycieli, przedstawiających ich antyniemiecką działalność w czasie pierwszej wojny światowej, bądź aktywną działalność polityczną w »Strzelcu«, Związku Oficerów Rezerwy itp. Każdy taki wyciąg kończył się specjalnym wnioskiem, skierowanym do »Sicherpolizei«. Zawiadomiliśmy o tym niezwłocznie zainteresowanych

Warto wspomnieć również o dwóch placówkach przeznaczonych dla dzieci narodowości innych niż polska. Pierwszą z nich była niemiecka szkoła powszechna, która rozpoczęła działalność prawdopodobnie wiosną 1940 r. Była przeznaczona dla dzieci urzędników i policjantów przybyłych z Rzeszy, a także dla dziewcząt i chłopców z rodzin volksdeutschów. Jej siedzibą został budynek zamkniętego gimnazjum żeńskiego Marii Gajl przy ul. Traugutta. Brak niestety jakichkolwiek informacji o personelu szkoły i liczbie uczęszczających do niej uczniów. W pamięci niektórych radomian zachował się też fakt działania w okupowanym Radomiu szkoły z ukraińskim językiem nauczania. Jeżeli faktycznie taka placówka istniała, edukowano w niej bardzo niewielką liczbę dzieci.

Szkoły zawodowe męskie i koedukacyjne

Nastolatek kończący w wieku 14–15 lat siedmioklasową szkołę powszechną, miał do wyboru dwie ścieżki dalszej drogi życiowej, zdeterminowane całkowitą likwidacją przez Niemców szkolnictwa o charakterze ogólnym. Pierwszą z nich było podjęcie – jako uczeń lub uczennica – nauki zawodu w warsztacie rzemieślniczo-usługowym, placówce handlowej lub w zakładzie produkcyjnym. Wielu rodziców nie chciało jednak pozbawiać w ten sposób swych córek i synów dalszych szans na edukację, licząc – zresztą w pełni słusznie – że po zakończeniu wojny dokonana zostanie szybka odbudowa gimnazjów, liceów i szkół wyższych. Bardzo często wybierano drugą opcję rozwoju: naukę w jednej ze szkół zawodowych. Placówki te dawały uczniom możliwość zaspokojenia ich pasji i zainteresowań, a innym – szansę na „przeczekanie" do czasu, gdy sytuacja w kraju wróci do normalnego stanu.

Tendencje te szły w parze z polityką okupacyjnych władz, chcących przekształcić młodych Polaków w środowisko stanowiące zaplecze dla zakładów przemysłowych, produkujących na potrzeby niemieckiej gospodarki. Dystrykt radomski był częścią GG, gdzie w rozwój szkolnictwa zawodowego wpisywał się ten element nazistowskiej ideologii[20]. Jak wskazują zapisy źródłowe, uwaga lokalnych władz w opracowywaniu struktury szkolnictwa zawodowego dla młodzieży męskiej narodowości polskiej skupiła się przede wszystkim na dawnych Państwowych Szkołach Przemysłowych, nazywanych nadal popularnie „szkołą techniczną". Przyczyna utrzymania dalszego funkcjonowania tej placówki była prosta – już przed wojną współpracowała ona ściśle z fabryką broni, kształcąc m.in. kadrę średniego szczebla na potrzeby tego zakładu. Ponieważ fabryka wznowiła działalność, istniało duże zapotrzebowanie na młodych, dobrze wykwalifikowanych pracowników. Na lokalnym rynku poszukiwani byli też specjaliści z zakresu budownictwa i drogownictwa, również edukowani w tej placówce już w okresie międzywojennym.

---

nauczycieli. Ci, którzy potraktowali serio te notatki, zniknęli z Radomia; inni, którzy zbagatelizowani ostrzeżenia, zginęli". M. Sołtyk, *Wspomnienie*..., s. 169.

[20] Por. W. Choma, C. Szczepańczyk, *Szkolnictwo zawodowe w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych" (dalej: „RKNP") 1982, t. 28, s. 7–28.

Chociaż dążność do wznowienia pracy szkoły wykazywali także przedstawiciele środowisk polskich, wiązało się to z szeregiem problemów. Jak już wspominano, jesienią 1939 r. nowoczesny i doskonale wyposażony budynek szkolny przy ul. Kościuszki 7 został przekształcony w szpital jeniecki, przejęty następnie przez służby medyczne Wehrmachtu na ich potrzeby. Jak zapamiętali świadkowie: „14 września u dyrektora szkoły zjawił się major niemiecki z oświadczeniem, że cały budynek wykładowy szkoły rekwiruje na szpital i poleceniem opuszczenia przez wszystkich Polaków budynku i zgodą na zabranie stąd sprzętu szkolnego w terminie dwóch godzin. Było to zadanie bardzo trudne, ponieważ w budynku szkolnym oprócz dyrektora szkoły znajdowali się trzej woźni, dwie pracownice kancelarii i kierownik administracji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w warsztatach szkolnych w tym czasie znaleźli się trzej nauczyciele zawodu, kierownik warsztatów, jego asystent i woźni. Wszyscy oni przenosili do budynku warsztatowego wszystko, co było można w tym krótkim czasie zabrać i wynieść, a przede wszystkim dokumenty archiwum szkolnego, droższe pomoce naukowe, część zbiorów biblioteki szkolnej i nauczycielskiej oraz trochę ławek i kilka tablic. Po dwóch godzinach, z prawdziwie niemiecką dokładnością powrócił ów major niemiecki i rozkazał wszystkim Polakom opuścić budynek szkolny, a przybyłym z nim żołnierzom wydał rozkaz wyrzucenia na podwórze szkolne i spalenie tego wszystkiego, co w budynku jeszcze zostało i nie było przydatne dla potrzeb szpitala. Były to nie wyniesione urządzenia szkolne, książki biblioteczne, mapy, sprzęt pomocniczy”[21].

Placówka została nie tylko pozbawiana siedziby, ale także zdewastowana. Co więcej, niemieckie władze wojskowe nie wyraziły zgody na wznowienie przez nią pracy w innej siedzibie. Zezwolono jedynie na naukę młodzieży w warsztatach szkolnych, pod warunkiem, iż cała ich produkcja będzie przeznaczana wyłącznie na potrzeby armii. Po pewnym czasie niemiecka administracja cywilna zezwoliła jednak na wytwarzanie w warsztatach wyrobów przeznaczonych na rynek cywilny – kieratów, sieczkarni, okuć, sprzętu budowlanego itd., które mogły być sprzedawane na wolnym rynku. Działalność taką kontynuowano aż do końca okupacji[22].

Zezwolenie na wznowienie pracy szkoły zostało wydane przez Niemców wiosną 1940 r. Otrzymała ona oficjalną nazwę: Państwowa Szkoła Przemysłowa w Radomiu (Staatliche Gewerbeschule in Radom), na stanowisku dyrektora pozostał nadal Bolesław Egiejman. Mieściła się ona nadal w dawnych budynkach warsztatowych. Do prowadzenia zajęć teoretycznych wykorzystano piętro, na którym znajdowała się dotychczas stolarnia, formiernia i magazyny pomocnicze. Dzięki podzieleniu dużych pomieszczeń prowizorycznymi ścianami z desek udało się stworzyć dziewięć sal lekcyjnych. Te skrajnie prymitywne warunki wymagały od uczniów wytrwałości i dyscypliny, choćby z tego względu, że nauka w placówce trwała od godz. 8.00 do 20.00[23].

---

[21] L.A. Kuś, A. Sawicki, R. Sikora, L. Staniszewska, M. Świerczyńska, E. Wrochna, *90 lat. Zespół Szkół Budowlanych w Radomiu 1919–2009*, Radom 2009, s. 27.

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*, s. 29.

Szkoła cieszyła się ogromną popularnością wśród młodzieży z miasta i okolic, uczącej się na trzech prowadzonych przez nią wydziałach: mechanicznym, budowlanym i drogowym (były one skupione w dwóch „pionach", noszących oficjalne nazwy: Szkoła Techniczna Budowy Maszyn oraz Szkoła Techniczna Budowlana). W 1943 r. pierwszy z wymienionych edukował ok. 500 chłopców, co pozwala określić prawdopodobną liczbę wszystkich uczniów na ok. 800–900. Osoby zajmujące się mechaniką uzupełniały wiedzę teoretyczną pracą w warsztatach szkolnych, dysponujących m.in. kuźnią i profesjonalną spawalnią[24]. Z kolei wydział drogowy skupiał uczniów o zdolnościach matematycznych. W czasie pierwszego roku nauki zapoznawali się oni z ogólnymi zasadami budownictwa, na drugim – m.in. z przedmiotem pn. roboty ziemne, natomiast na trzecim z przedmiotami pn. drogi bite oraz drogi żelazne. Nauka obejmowała m.in. pracę z mapami i wytyczanie na nich, w oparciu o naturalne ukształtowanie terenu, kilkumetrowych odcinków dróg. Nauka w klasie trzeciej kończyła się dwu-, a czasami trzymiesięczną praktyką przy budowie dróg i mostów[25].

Poziom nauki w szkole był uznawany powszechnie za wysoki. Było to zasługą licznej i świetnie przygotowanej kadry nauczycielskiej i instruktorskiej. Tworzyli ją m.in. Stanisław Drewski, Edmund Felberbaum-Faliński, Władysław Paluszyński, Józef Kamiński (wszyscy wymienieni zostali zamordowani przez Niemców), Czesław Kluczny, Leszek Halama, Tadeusz Kwapiński, Alfons Pinno i Zygmunt Moskwa. W placówce nauczali także inżynierowie z fabryki broni oraz pedagodzy z innych szkół zlikwidowanych przez okupantów. Udzielali oni młodzieży daleko idącej, szeroko zakrojonej pomocy, ciesząc się wśród uczniów ogromnym autorytetem. Pomoc ta okazywała się niezwykle ważna, gdy do szkoły przyjeżdżali Niemcy, aby poszukiwać u uczniów nielegalnych, konspiracyjnych materiałów. Wystarczy wspomnieć, że przed taką właśnie rewizją jeden z nauczycieli wyprowadził całą klasę na dach budynku szkolnego, gdzie uczniowie w całkowitej ciszy oczekiwali przez dłuży czas na odejście policjantów[26]. Placówka cieszyła się dobrą renomą także z tego powodu, że nauka w niej dawała tzw. mocne papiery, chroniąc uczniów m.in. przed wywozem na roboty do Rzeszy.

Wśród uczniów i nauczycieli, którzy zasilili szkołę, były liczne osoby związane z Prywatnym Męskim Gimnazjum Mechanicznym im. J. Kilińskiego. Podobnie jak to miało miejsce w wypadku innych placówek, także tutaj już jesienią 1939 r. wznowiły działalność warsztaty szkolne. W następnym roku niemieckie władze wydały oficjalną zgodę na uruchomienie na ich bazie Trzyletniej Szkoły Rzemieślniczej Przemysłu Metalowego Naukę w niej rozpoczęło 192 uczniów, a we wrześniu 1940 r. przyjęto kolejnych 195. Istniała ona jednak krótko, gdyż już wtedy lokalna administracja przygotowywała projekt zorganizowania szkoły zawodowej dla młodych Niemców i volksdeutschów. W sierpniu 1941 r. placówkę zlikwidowano, przejmując na rzecz szkoły niemieckiej (Deutsche Handwerkschule in Radom) obiekty przy ul. 1 Maja

[24] *Wśród młodych „kowali" własnego bytu. W Państwowej Szkole Technicznej w Radomiu*, „DR", 3 I 1943.
[25] *Nad projektem nowoczesnej autostrady. Jak pracują drogomistrze w radomskiej Szkole Technicznej?*, „DR", 3 III 1943.
[26] L.A. Kuś i in., *90 lat*..., s. 29.

i cały majątek ruchomy. Dyrekcję nowej szkoły objął Paul Piotrowski[27]. Obok strat materialnych, dawne gimnazjum poniosło też poważne straty kadrowe. W różnych okolicznościach zostali aresztowani i ponieśli śmierć z rąk Niemców nauczyciele: Stanisław Drewski (dyrektor szkoły), Aleksander Kołbuk, Mieczysław Strzemienny, Józef Tarapata i Czesław Dankowski[28].

Dramatyczne były też okupacyjne losy Szkoły Chemiczno-Garbarskiej w Radomiu. Już we wrześniu 1939 r. jej budynek został zdewastowany, a biblioteka, pomoce naukowe i część dokumentacji uległy zniszczeniu. Chociaż gmach zajęli żołnierze Wehrmachtu, nadburmistrz miasta już 4 listopada 1939 r. wydał zgodę na wznowienie pracy przez placówkę. Niemcy wydzielili dla młodzieży i nauczycieli część pomieszczeń, ale dostęp do nich był możliwy tylko schodami ewakuacyjnymi, znajdującymi się na jednej ze ścian wewnętrznych. Pracownikom i dyrekcji pozwolono jednak na wykorzystanie starego warsztatu produkcyjnego i części hal nowego warsztatu, gdzie urządzono m.in. magazyny dla surowców, garbników i chemikaliów. 1 kwietnia 1941 r. placówka otrzymała oficjalnie status trzyletniej szkoły rzemieślniczej, a także nową nazwę: Państwowa Garbarska Szkoła Rzemieślnicza i Fachowa w Radomiu. Początkowo jej dyrektorem pozostawał nadal Henryk Suliga. Po jego aresztowaniu i deportowaniu do Auschwitz (gdzie zginął) stanowisko to objął jego najbliższy współpracownik, Marian Darocha[29].

Niemieckie władze tolerowały działalność szkoły, gdyż stanowiła ona zaplecze kadrowe dla licznych działających w mieście firm przemysłu skórzanego, a zwłaszcza garbarń. Chociaż jeszcze w 1941 r. pozwolono jej powrócić do dawnej siedziby, nauka nie była prowadzona płynnie, gdyż zakłócały ją częste przerwy. Najdłuższa z nich nastąpiła na przełomie 1943 i 1944 r., kiedy to w obiektach szkolnych zakwaterowano komando zajmujące się niszczeniem mogił pomordowanych osób na Firleju i w innych miejscach straceń. Nauczyciele i uczniowie otrzymali wówczas kategoryczny zakaz wstępu na teren obiektu. Naukę wznowiono wprawdzie we wrześniu 1944 r., ale przerwa zmniejszyła liczbę uczniów do zaledwie 85. Praca szkoły była jednak kontynuowana dzięki poświęceniu osób tworzących jej grono pedagogiczne; byli wśród nich m.in. Mieczysław Chojna, Franciszek Natkański, T. Maj, K. Rogosz i W. Paluszyński[30].

Omówione problemy nie przeszkodziły nauczycielom edukować uczniów w bardzo szerokim zakresie. Skala przekazywanej im wiedzy wykraczała bardzo poważnie poza ramy narzucone przez Niemców, zawierając wiele elementów programu studiów wyższych. Jeden z uczniów szkoły, Waldemar Nowakowski, wspominał po latach: „Bardzo imponował nam wysoki poziom nauczania i szeroko zakrojony program, oczywiście wbrew zakazom okupacyjnym. Na trzecim roku wykładana była chemia organiczna, przy czym zapowiedziano nam, iż ten przedmiot potraktowany będzie

---

[27] *Amtliches Fernsprechbuch..., Ausgabe 1942*..., s. 107; W. Choma, C. Szczepańczyk, *Zawodowe szkolnictwo niemieckie w dystrykcie radomskim podczas II wojny światowej*, „RKNP" 1982, t. 28, s. 29 i n.

[28] M. Foremniak i in., *100 lat*..., s. 21.

[29] B. Stano i in., *70 lat*... s. 31–32.

[30] *Ibidem*, s. 32–33.

na poziomie uniwersyteckim i według tego systemu będzie też zaliczany. Oznaczało to, że na koniec każdego kwartału musieliśmy zdawać kolokwium z wyłożonego materiału i na koniec roku egzamin. W ciągu dwóch lat opanowaliśmy całą chemię nieorganiczną, organiczną, fizykę i chemię fizyczną w oparciu o matematykę z zakresu liceum ogólnokształcącego. Najwięcej czasu zajmowały nam zajęcia w laboratorium. Przećwiczono z nami całą analizę jakościową, ilościową – miareczkową i wagową, analizę techniczną z uwzględnieniem materiałoznawstwa garbarskiego, oraz preparatykę organiczną. Szkolono nas na wysoko wykwalifikowanych laborantów chemików. Mieliśmy też zajęcia w warsztacie garbarskim, które były właściwie zasłoną dla wykładanej nam szeroko wiedzy chemicznej. A nas ogarnął istny szał uczenia się"[31]. Warto dodać, że autor powyższych wspomnień trafił do omawianej placówki przypadkowo, starając się zdobyć dokumenty chroniące go przed wywozem do Rzeszy. Panująca w szkole atmosfera rozbudziła w nim jednak pasję i chęć zdobywania wiedzy. Nie była to sytuacja odosobniona.

Już w okresie międzywojennym ważną rolę w życiu Radomia odgrywało koedukacyjne gimnazjum handlowe, kierowane przez Feliksa Paschalskiego. Chociaż po zajęciu miasta przez oddziały niemieckie wyrażano nadzieje na szybkie wznowienie działalności szkoły, zostały one rozwiane w listopadzie 1939 r. Aresztowano dyrektora gimnazjum i niektórych nauczycieli (m.in. Bronisława Suligowskiego i Stefana Werenika) oraz osadzono ich w więzieniu radomskim jako zakładników. Starania na rzecz reaktywacji placówki prowadzili jednak inni pedagodzy, reprezentowani przez Józefa Karpińskiego i Irenę Strojnowską. Równocześnie sekretarka Janina Kozieł i dwaj pracownicy techniczni – F. Wojcieszek i Stanisław Wybacz, zamurowali w jednej z piwnic budynku głównego przedwojenną dokumentację szkolną, chroniąc ją w ten sposób przed zniszczeniem[32].

Zgoda na ponowne otwarcie szkoły została wydana przez nadburmistrza miasta w początkach 1940 r. Zezwolenie to dawało nauczycielom prawo – co należy uznać za ewenement – do prowadzenia zajęć w trybie gimnazjalnym i licealnym. Już w kilka miesięcy później zostało ono jednak cofnięte – liceum zlikwidowano, a gimnazjum przekształcono w dwuletnią koedukacyjną Państwową Szkołę Handlową w Radomiu. Według założeń, miała ona kształcić pracowników aparatu handlowego zajmujących najprostsze stanowiska. Młodzież uczono zatem organizacji i techniki handlu, towaroznawstwa, księgowości i rachunkowości kupieckiej, stenografii i pisania na maszynie. Chociaż zajęcia prowadzono po polsku, dużą wagę przykładano do nauki języka niemieckiego, lokując ją na poziomie rozumienia prostych pism i prowadzenia korespondencji urzędowej. Istniały projekty zakładające, że po pewnym czasie niemiecki stanie się jedynym językiem nauczania[33].

Jak wskazują losy szkoły, kształcenie nowych kadr do pracy w handlu nie było zagadnieniem, do którego okupacyjne władze przykładały większą wagę. Najwymow-

---

[31] W. Nowakowski, *Koncert Beethovena (wspomnienia)* [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa. „BKRTN" 2011, t. 45, z. 1–2

[32] E. Kielska, B. Kozłowska, A. Własiuk, *90 lat*..., s. 37.

[33] *Ibidem*, s. 38.

niejszym dowodem takiego podejścia jest „tułanie się" nauczycieli i uczniów po różnych, nienadających się zupełnie do celów oświatowych obiektach. Po zajęciu przez niemieckie wojsko obszernych budynków przy ul. Traugutta, szkoła została przeniesiona do niewielkiego budynku pocztowego przy ul. Piłsudskiego 14, a następnie do „pałacyku" przy ul. Piłsudskiego 12 (obecna siedziba miejskiej biblioteki publicznej). Już w 1940 r. nową siedzibą placówki stał się budynek szkoły rzemieślniczej, a w następnym roku budynek szkoły garbarskiej przy ul. Śniadeckich 5. Z kolei w 1943 r. placówkę przeniesiono do obiektów sąsiadujących z fabryką obuwia „Bata", a w roku 1944 do kilku sal lekcyjnych szkoły powszechnej przy ul. Traugutta[34].

Pomimo bardzo trudnych warunków pracy, szkoła cieszyła się dużą popularnością wśród radomskiej młodzieży. W ostatnich miesiącach okupacji uczęszczało do niej aż 538 dziewcząt i chłopców. W latach 1941–1944 placówkę ukończyło 467 uczniów. Jej efektywna praca była zasługą dyrektora Feliksa Paschalskiego i współpracujących z nim pedagogów. Wielu spośród nich było represjonowanych przez Niemców, wielu straciło życie (m.in. ks. B. Strzelecki i Henryk Miller) lub przebywało w obozach koncentracyjnych (m.in. Janina Kozieł, Ludwik Smrokowski i Antoni Bryński)[35].

Szkoły zawodowe żeńskie

Ważnym, z punktu widzenia władz niemieckich, elementem okupacyjnej polityki szkolnej w GG, stał się rozwój szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt. Zagadnienie to wzbudzało duże zainteresowanie niemieckich propagandzistów, zatrudnionych m.in. w redakcji „Dziennika Radomskiego". Chociaż żeńskie szkoły zawodowe cieszyły się w Radomiu popularnością jeszcze przed wybuchem wojny, ich funkcjonowanie w realiach okupacji było przedstawiane jako wręcz fundament społecznej rewolucji, mającej odmienić polskie społeczeństwo. „Dzisiejsza kobieta nie czeka bezczynnie w domu, aż jej łaskawy los zechce zesłać męża z »forsą« – pisano na łamach gazety – ale stara się zdobyć wiedzę i zawód, które umożliwią jej samodzielną egzystencję. Oto emancypacja pojęta w sensie najbardziej dodatnim, która kończy z pojęciem »luksusowych zwierzątek« i starych panien »rezydentek domowych«"[36]. Absolwentka szkoły miała być zatem nowoczesną i aktywną kobietą, całkowicie niezależną finansowo, kształtującą samodzielnie swój byt. Chociaż zapewne części uczennic cele te były bardzo bliskie, placówki omawianego pionu odgrywały znacznie ważniejszą rolę w życiu polskiej młodzieży, chroniąc dziewczęta przed wywozem na roboty do Rzeszy i umożliwiając zdobywanie wiedzy ogólnej na tzw. tajnych kompletach.

Ramy organizacyjne żeńskiego szkolnictwa zawodowego w Radomiu zostały stworzone wiosną 1940 r. W nowym kształcie wszystkie placówki państwowe połączono w jedną, dużą instytucję, noszącą nazwę: Państwowa Szkoła Rękodzielnicza dla Zawodów Kobiecych w Radomiu (Staatliche Handwerksschule für Frauenberufe

[34] *Ibidem*, s. 37.
[35] *Ibidem*, s. 39.
[36] *Trzy rodzaje szkół zawodowych kształcą nowoczesne kobiety w Radomiu*, „DR", 25 X 1942, s. 3.

in Radom). Ścisły nadzór nad nią sprawowały władze niemieckie, zarząd bieżący natomiast został powierzony prawdopodobnie Sabinie Lachowskiej – doświadczonej nauczycielce, cieszącej się dużą sympatią młodzieży. W szkole tej utworzono trzy oddziały, będące w praktyce samodzielnymi placówkami: krawiecki, pielęgniarski i gospodarstwa domowego. Prawo nauki w nich przyznano absolwentkom siedmioklasowych szkół powszechnych, mającym ukończone 14 lat. Nauka wiązała się zazwyczaj z czesnym, wynoszącym 180 zł rocznie, ale uczennice znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej mogły starać się o uzyskanie wysokiej, wynoszącej nawet 75 proc., obniżki tej opłaty.

Najbardziej rozbudowanym działem państwowej szkoły rolniczej była szkoła krawiecka utworzona na bazie przedwojennego Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego, kierowanego przez Emilię Podmagórską. Chociaż wznowiła działalność jesienią 1939 r., jej personel nie miał możliwości przekazywania uczennicom wiedzy ogólnej na poziomie gimnazjalnym. Program zajęć ograniczono zatem wyłącznie do zajęć warsztatowych (modelowanie, krój, szycie) i przedmiotów zawodowych (materiałoznawstwo, rachunkowość warsztatowa, rysunki z ćwiczeniami plastycznymi). Nawet tak ograniczony program cieszył się jednak popularnością, gdyż w omawianym okresie do placówki uczęszczało blisko 70 dziewcząt, których wychowawczyniami były Maria Jagodzińska i Janina Fugowicz[37].

W 1940 r., na tle omówionych już przekształceń organizacyjnych, placówka uległa znacznej rozbudowie. Nauka w niej trwała odtąd trzy lata. Obok przedmiotów zawodowych, do programu nauczania wprowadzono religię, zasady higieny, zasady prowadzenia gospodarstwa domowego, a także wychowanie fizyczne. Dziewcząt nie edukowano jednak ani z zakresu języka polskiego, ani też języka niemieckiego. Personel placówki składał się z doświadczonych nauczycielek i instruktorek. Obok Emilii Podmagórskiej i wymienionych już osób tworzyły go m.in. Konstancja Krysińska, Jadwiga Mackiewicz, A. Gołosz, B. Kownacka, H. Bołdok, M. Król, a także nauczycielki (bliższe dane nieznane) Potkańska, Wasilewska i Strojnowska. Program zawodowy obejmował różne rodzaje krawiectwa, łącznie z bieliźniarstwem[38].

W 1941 r. do szkoły uczęszczało ok. 150 dziewcząt, pochodzących w przeważającej większości z samego Radomia, w znacznej części z rodzin rzemieślniczych. Zauważalny odsetek tworzyły również córki rolników z wielu podradomskich wsi. Dobre opinie na temat placówki i wysoki poziom nauczania sprawiały, że liczba uczennic nieustannie rosła[39]. W roku szkolnym 1944/1945 naukę kontynuowało aż 596 nastolatek pochodzących zarówno z Radomia, jak i niedalekich miast, m.in. ze Skarżyska-Kamiennej, Zwolenia, Pionek, Iłży, Skaryszewa i Szydłowca[40]. Nauka

[37] APR, Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe w Radomiu (dalej: PŻSZ), 22, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, k. 2–74; *ibidem*, 23, Księga ocen za rok szkolny 1939/1940, k. 2–41.

[38] APR, Szkoły Zawodowe Żeńskie Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami w Radomiu (dalej: SZŻ), 50, Protokoły egzaminów odbywanych w szkole (dział krawiecki), 1942 r., k. 7–21; APR, PŻSZ, 24, Księga świadectw szkolnych za rok 1940/1941, k. 1–287.

[39] APR, SZŻ, 4, Wykazy uczennic za rok szkolny 1943/1944, k. 11–18.

[40] APR, SZŻ, 55, Wykazy uczennic za rok szkolny 1944/1945, k. 1–16. Dane te zostały sporządzone na zakończenie roku szkolnego. Nie wiadomo ile uczennic kontynuowało nauk w tej szkole po 16 I 1945 r., gdy w Radomiu nie było już Niemców.

kończyła się egzaminem czeladniczym. Zgodnie z tradycyjnymi wymogami, przystępująca doń osoba musiała samodzielnie przygotować wyrób świadczący o jej zdolnościach i kwalifikacjach. Standardem było szycie sukni – fantazyjnych, wizytowych, sportowych lub prostych. Poziom egzaminów, odbywanych w obecności przedstawiciela władz oświatowych, oceniano wysoko[41].

Jak wynika z dokumentacji szkoły, w czasie okupacji ukończyło ją aż 216 dziewcząt[42]. Przed każdą z nich otwierało się kilka możliwości. Mogły kontynuować naukę w szkole wyższej (tzw. fachowej), której ukończenie dawało stopień mistrzowski i m.in. prawo nauczania w warsztatach szkolnych. Innym wariantem było odbycie trzyletniej praktyki warsztatowej i wyrobienie dyplomu mistrzowskiego. Istniała też trzecia możliwość, a mianowicie otwarcie własnej pracowni krawieckiej, jednak bez prawa szkolenia uczniów. Realia okupacji i powszechne trudności materialne sprawiały, że większość absolwentek wybierała właśnie tę ostatnią drogę[43].

Drugą instytucją wchodzącą w skład Państwowej Szkoły Rękodzielniczej dla Zawodów Kobiecych w Radomiu była szkoła gospodarstwa domowego. Zachowane w źródłach informacje na jej temat są niestety bardzo skromne. Wiemy jedynie, że nauka w placówce trwała rok, a jej celem było kształcenie nowoczesnych gospodyń i pań domu. Program zajęć obejmował m.in. rachunkowość (pozwalała ona na konstruowanie budżetów domowych), naukę gotowania i szycia, podstawy higieny dorosłych i dzieci, a także koszykarstwo. Jak pisała prasa, szkoła edukowała „nie malowane lalki, ale towarzyszki życia dla przyszłego męża"[44]. Brak niestety jakichkolwiek danych na temat liczby edukowanych tutaj dziewcząt.

Ukończenie szkoły gospodarstwa domowego miało jednak poważne implikacje. Praktycznie tylko jej absolwentki miały prawo do kontynuowania nauki w szkole pielęgniarskiej – trzeciej części składowej radomskiej państwowej szkoły rękodzielniczej. Placówka o takim profilu nie działała w Radomiu przed wojną, ale została utworzona w związku z akcją, prowadzoną przez władze niemieckie w całym GG. Młode Polki zachęcano do nauki pielęgniarstwa przede wszystkim dobrymi perspektywami znalezienia pracy w domach prywatnych, przedszkolach, placówkach opiekuńczych oraz szpitalach. Istotny był fakt, że nauka w każdej z takich szkół trwała rok i nie wiązała się z koniecznością uiszczania czesnego, gdyż jej koszty pokrywała w całości okupacyjna administracja[45].

Radomska szkoła pielęgniarska miała charakter elitarny, a corocznie przyjmowano do niej zaledwie ok. 30 dziewcząt. Były one głównie mieszkankami Radomia, a w nielicznych przypadkach także Jedlni-Letniska, Pionek i innych miejscowości. Nadzór nad placówką sprawowała Sabina Lachowicz, a pracowały tutaj m.in. także Zofia Stańkowska, Bohdana Kijewska i Zofia Kawczyńska[46]. Program nauczania był

[41] APR, SZŻ, 50, Protokoły egzaminów odbywanych w szkole (dział krawiecki), 1942 r., k. 7–21; APR, PŻSZ, Arkusze ocen egzaminów czeladniczych, k. 1–57.

[42] T. Siara, *Zespół*..., s. 8.

[43] *Trzy rodzaje szkół zawodowych kształcą nowoczesne kobiety w Radomiu*, „DR", 25 X 1942.

[44] *Ibidem*.

[45] APR, SZŻ, 58, Pismo Urzędu Generalnego Gubernatora (dalej: UGG) do UGDR, 24 VII 1940 r., k. 1–4.

[46] *Ibidem*, 59, Protokoły egzaminów odbywanych w Szkole Pielęgniarskiej w Radomiu, 1943–1944, k. 18–106.

bardzo rozbudowany; obejmował zagadnienia opieki nad dorosłymi i dziećmi, zasad higieny, nauki o wychowaniu, zabaw ruchowych, przyrodoznawstwa, rysunku i modelowania, a także ćwiczenia praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego (koszykarstwo, porządki domowe, gotowanie, drobne prace krawieckie). Dużą wagę przykładano do nauki języka niemieckiego. Dziewczęta poznawały go nie tylko w mowie i piśmie, ale również uczestniczyły w specjalnych zajęciach z zakresu prowadzenia korespondencji urzędowej[47]. Aspekt ten może wskazywać na to, chociaż jest to tylko przypuszczenie, że okupantom tworzącym szkoły chodziło nie tyle o zasilenie środowiska pielęgniarek, co stworzenie korpusu dobrze wykształconych dziewcząt, które po pewnym czasie miały zostać skierowane do Rzeszy, aby pracować tam u niemieckich rodzin, pomagając zwłaszcza w wychowywaniu dzieci.

Nauka w szkole kończyła się egzaminem. Dwa zdawane przedmioty – język niemiecki i pielęgniarstwo – zaliczano pisemnie. Egzamin trzeci, obejmujący przygotowywanie posiłków, miał charakter praktyczny. Po wylosowaniu kartki z nazwą potrawy, uczennica była zobowiązana do wypisania na tablicy składników wraz z ich proporcjami i bazując na tych danych przystępowała do gotowania[48]. W czasie okupacji szkołę ukończyło najprawdopodobniej ok. pięćdziesięciu dziewcząt.

W interesującym nas okresie w Radomiu działała także żeńska prywatna szkoła zawodowa. Mieściła się w Domu Pracy św. Rodziny przy ul. Kelles-Krauza i była prowadzona przez siostry zakonne ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Podstawą funkcjonowania domu były warsztaty krawieckie (z działami: bieliźniarskim, hafciarskim, kołdrzarskim i czapniczym), w których zawodu uczyło się ponad 100 dziewcząt z Radomia i okolic. Także tutaj nauka trwała 3 lata i kończyła się egzaminem, dającym uprawnienia czeladnika rzemieślniczego[49]. Prawdopodobne wydaje się, że tak jak w przypadku szkoły państwowej, znaczna część absolwentek tej placówki decydowała się na założenie własnych pracowni krawieckich.

Szkolnictwo rzemieślnicze

Większość absolwentów radomskich szkół powszechnych (dziewcząt i chłopców w wieku 14–15 lat), nie kontynuowała nauki w szkołach zawodowych, decydując się na rozpoczęcie od razu pracy w rzemiośle, usługach lub handlu. Przyczyny tego zjawiska były zróżnicowane. Chociaż u niektórych z osób występował zapewne brak zdolności lub też chęci do dalszej edukacji, wiele z nich zostało zmuszonych do obrania takiej drogi życiowej trudnymi warunkami materialnymi. Praca w warsztacie czy sklepie stwarzała możliwość zdobycia nawet niewielkiego zarobku i udzielenia w ten sposób pomocy bliskim. Towarzyszyło temu częste przekonanie, iż w warunkach okupacji właśnie zdobycie w miarę atrakcyjnego „fachu" jest czynnikiem mogącym dać młodej osobie względną stabilizację życiową.

[47] APR, SZŻ, 58, Pismo UGG do UGDR, 24 VII 1940 r., k. 1–4.
[48] APR, SZŻ, 59, Protokoły egzaminów odbywanych w Szkole Pielęgniarskiej w Radomiu, 1943–1944, k. 18–106.
[49] *W przybytku pracy i opieki nad ubogimi*, „DR", 26 VIII 1942.

W zachowanych materiałach źródłowych występują jedynie szczątkowe informacje na temat młodzieży rozpoczynającej naukę rzemiosła. Wiadomo jednak, że np. od marca 1941 r. do marca 1944 r. radomscy rzemieślnicy branży skórzanej podpisali umowy ze 107 nastolatkami przyjętymi na naukę. W przeważającej większości byli to cholewkarze, w mniejszym stopniu rymarze, kamasznicy i szewcy[50]. Zawody te należały do preferowanych przez niemieckie władze okupacyjne, stąd też ich nauka nie wiązała się prawdopodobnie z żadnymi opłatami ze strony młodzieży, zastępowanymi ryczałtem za każdego ucznia, przekazywanym mistrzom przez dystryktową izbę rzemieślniczą.

Rzemieślnicy innych branż borykali się jednak z poważnymi trudnościami w naborze osób chętnych do nauki. Od stycznia 1941 r. do maja 1944 r. radomski cech fryzjerów podpisał umowy z zaledwie dwunastoma nastolatkami, chętnymi do rozpoczęcia edukacji zawodowej[51]. I ten skromny wynik należy uznać za sukces, skoro przez cały czas okupacji ani jednego ucznia nie przyjęli majstrowie takich branż, jak rzeźnictwo, wędliniarstwo, stolarstwo, lakiernictwo czy malarstwo[52]. W okupacyjnych realiach zawody takie uważane były za nierozwojowe i niedające młodym ludziom dobrych perspektyw.

Z powodu utrzymania systemu cechowego, o dalszym rozwoju zawodowym mogły myśleć także osoby, które rozpoczęły naukę rzemiosła jeszcze w okresie międzywojennym. Radom otrzymał status ośrodka, będącego miejscem egzaminów rzemieślniczych nie tylko dla mieszkańców miasta, ale też wielu innych miejscowości dystryktu. Obejmowały one zarówno uczniów pragnących uzyskać tytuł czeladnika, jak i czeladników starających się o uzyskanie tytułu mistrzowskiego. Zgodnie z przepisami, egzaminy miały charakter otwarty i obserwatorem ich przebiegu mogła stać się każda chętna osoba[53]. Skala usamodzielniania nowych rzemieślników była spora. Od wiosny 1941 r. do połowy 1944 r. w radomskim cechu szewców i cholewkarzy tytuł mistrzowski uzyskały aż 82 osoby – 61 spośród nich pochodziło z Radomia, a reszta była mieszkańcami pobliskich miejscowości, a także Kozienic, Zwolenia, Białobrzegów, Sandomierza i Skarżyska-Kamiennej[54].

Niektórzy rzemieślnicy działający w Radomiu, a zwłaszcza ci prowadzący samodzielne warsztaty, uczestniczyli przymusowo w okresie okupacji w różnego rodzaju szkoleniach organizowanych przez Niemców. Ich celem było przede wszystkim rozszerzenie profilu wytwórstwa oraz nabycie nowych umiejętności, przydatnych w systemie gospodarki prowadzonej przez okupantów. Szczególne nasilenie szkoleń przyniosła wiosna 1942 r. Wówczas to w budynku szkoły przy ul. Słowackiego zorganizowano trzytygodniowy kurs cholewkarski, obejmujący oprócz zajęć praktycznych

[50] APR, Cech skórzany w Radomiu, 3, Księga zapisów uczniowskich, 1927–1949, k. 45–87.

[51] *Ibidem*, Cech fryzjerów w Radomiu, 3, Księga zapisów uczniowskich, 1922–1948, k. 81–92.

[52] *Ibidem*, Cech rzeźników i wędliniarzy, 2, Księga zapisów uczniowskich, 1917–1949, b.p.; *ibidem*, Cech stolarzy w Radomiu, 3, Księga zapisów uczniowskich, 1917–1947, b.p.; *ibidem*, Cech lakierników i malarzy w Radomiu, 1, Księga zapisów uczniowskich, czeladniczych i mistrzowskich, 1905–1947, b.p.

[53] *Mistrz hebla musi znać szumiące sekrety botaniki. Wczoraj Radom otrzymał 7 nowych stolarzy*, „DR", 2 III 1944.

[54] APR, Cech szewców i cholewkarzy w Radomiu, 19, Księga zapisów mistrzowskich, 1927–1946, k. 16–32.

także kalkulację materiałów, robocizny i sprzedaży oraz prawo wekslowe. Ponieważ kierownictwo Powiatowej Izby Rzemieślniczej w Radomiu uznało, że liczba cholewkarzy będzie i tak zbyt mała dla potrzeb miasta, zapowiadano organizację drugiej edycji tego przedsięwzięcia. Nie wiadomo jednak czy doszła ona do skutku[55]. W tym samym czasie w szkole rzemieślniczej przy ul. 1 Maja odbywało się przymusowe doszkalanie mistrzów ślusarskich, którzy musieli zresztą sami opłacić koszty szkolenia. Można jedynie domniemywać, że Niemcom chodziło o zapoznanie rzemieślników z rozwiązaniami technicznymi, dzięki którym mogliby zacieśnić współpracę z fabryką broni czy np. z samochodowymi i kolejowymi warsztatami reperacyjnymi[56].

W 1942 r. również dystryktowa izba rzemieślnicza oraz Oddział Wyżywienia i Gospodarstwa Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego zorganizowały specjalny kurs dla 30 mistrzów piekarskich. Odbył się on w niemieckiej piekarni parowej Klausera, a prowadził go specjalista przybyły z Krakowa. Ideą szkolenia było zapoznanie piekarzy z technologią, dzięki której z ubogiej, dwudziestopięcioprocentowej mąki, można było wypiekać pełnowartościowe produkty[57]. Chociaż w trakcie zajęć mówiono dużo o potrzebie oszczędności, a ich przebieg został przedstawiony przez prasę, kurs stał się wymownym świadectwem coraz większych problemów gospodarczych okupantów, związanych z niepowodzeniami niemieckiej armii na frontach wojny.

Z połowy 1942 r. pochodzi też informacja o uruchomieniu w mieście pierwszej – prawdopodobnie w całym GG – szkoły podkuwania koni, której otwarcie miało spotkać się z „wielkim uznaniem wśród mieszkańców Radomia i okolicy". Nie była ona jednak szkołą, ale pracownią wzorcową prowadzoną przez Wydział Weterynarii Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Raz na kwartał organizowano w niej kilkudniowe kursy, w których uczestniczyły osoby wydelegowane przez władze poszczególnych powiatów dystryktu[58].

Kursy i szkolenia dokształcające

W historii radomskiego szkolnictwa lat wojny i okupacji interesującą kartę zapisały również inicjatywy na rzecz dokształcania ogólnego i zawodowego. Nie były w rzeczywistości zbyt liczne i koncentrowały się głównie na nauczaniu języka niemieckiego, którego znajomość stwarzała możliwość znalezienia w miarę atrakcyjnej pracy. Kursami językowymi obejmowano jednak tylko przedstawicieli niektórych grup zawodowych, jak np. kolejarzy[59]. Inne osoby były zmuszone do pobierania prywatnych korepetycji i samodzielnego opłacania ich kosztów.

---

55 *Szewcy zdobędą wiadomości cholewkarskie*, „DR", 15 III 1942.

56 *Kurs dokształcający dla ślusarzy w Radomiu. Rzemiosło zapozna się z postępem techniki metalurgicznej*, „DR", 17 III 1942.

57 *Zdrowy chleb podczas wojny. Kurs dla mistrzów piekarskich z Radomia*, „DR", 8 IV 1942.

58 *Otwarcie szkoły podkuwaczy*, „KCz", 9 VII 1942; *Kursy dla podkuwaczy koni*, „KK", 11 V 1943.

59 *Kolej Wschodnia kształci swój personel we własnych szkołach zawodowych*, „DR", 5 II 1943.

Przełom w kształceniu nastąpił w czerwcu 1943 r. Wówczas to władze dystryktu uruchomiły pierwsze w GG kursy administracyjne dla urzędników, dostępne także dla Polaków. Naukę na nich podjęło ok. 700 osób. Program zajęć obejmował m.in. wiedzę o państwie, ogólne zasady funkcjonowania administracji, a także naukę języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego[60].

Prawdopodobnie w końcu roku kursy otrzymały nieoficjalną nazwę „szkoły administracyjnej". Ich program został zmodyfikowany – zajęcia poprzedzał kurs wstępny w języku polskim, po którym słuchacze uczestniczyli w zajęciach z zakresu polityki ogólnej, administracji oraz zasad kaligrafii. Część zajęć prowadzono w języku francuskim, a wykłady dla Niemców i volksdeutschów odbywały się w języku niemieckim. Uczniami „szkoły" byli pracownicy administracji. W wypadku Polaków jej słuchaczami były najprawdopodobniej osoby zatrudnione w zarządzie miejskim, urzędzie skarbowym oraz niektórych instytucjach bankowo-kredytowych. Rolę wykładowców pełnili pracownicy Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, a także nauczyciele szkół polskich i niemieckich[61]. Chociaż program zakładał pracę w trybie trzysemestralnym, cykl ten nie został zakończony. „Szkoła" zakończyła działalność w drugiej połowie 1944 r., w związku z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły i ewakuacją z miasta lokalnych struktur administracyjnych.

[60] AAN, DRK, 202/III/7, t. 2, Informacja bieżąca nr 24 (97), 23 VI 1943 r., k. 279.

[61] *Urzędnicy wzbogacają swą wiedzę. Trymestr zimowy w szkole administracyjnej*, „DR", 1 II 1944.

ROZDZIAŁ VIII

Działalność charytatywna i opiekuńcza

Struktury prowadzące pracę społeczną

W czasie trwania działań wojennych cały ciężar działań opiekuńczych prowadzonych w mieście wzięli na siebie działacze PCK, przede wszystkim kobiety. Działaczki czerwonokrzyskie, wśród których było wiele harcerek, udzielały mieszkańcom miasta i uchodźcom najróżniejszej pomocy, m.in. prowadząc punkt żywnościowy na dworcu kolejowym oraz służąc w drużynach medycznych i ratowniczych. Ewakuacja na prawy brzeg Wisły radomskich oddziałów instytucji bankowych i kredytowych sprawiła, że lokalni społecznicy utracili zapasy finansowe, pozwalające na udzielanie świadczeń materialnych. Realia kolejnych tygodni i miesięcy sprawiły też, iż pracę skoncentrowano na najbardziej potrzebujących, a więc wziętych do niewoli żołnierzach Wojska Polskiego.

Zniszczenia wojenne, niepewność dotycząca zasad funkcjonowania polskiej administracji, brak dostaw żywności i opału oraz inne czynniki były powodem wielu obaw, zwłaszcza w obliczu nadchodzącej zimy. Po raz kolejny starania o uniknięcie najczarniejszego scenariusza podjęli lokalni aktywiści PCK, powołując do życia 10 września 1939 r., afiliowany przy tej organizacji, Komitet Samopomocy Społecznej w Radomiu. Istniał on stosunkowo krótko, skupiając się na współdziałaniu z niemiecką administracją wojskową w staraniach zabezpieczenia najuboższym mieszkańcom choćby minimalnych podstaw egzystencji. 28 października 1939 r., a więc niemalże natychmiast po utworzeniu GG i przejęciu władzy przez niemiecką administrację cywilną, komitet został rozwiązany[1].

W tej sytuacji działacze czerwonokrzyscy powrócili do dawnych, przedwojennych zasad funkcjonowania, wznawiając prace zarządu miejskiego organizacji. Jego przewodnictwo objął inż. Aleksander Chądzyński, wiceprzewodniczącymi zostały Janina Ferencowicz i Franciszka Falkiewicz, a członkami zarządu – Regina Bohdanowicz, Antoni Gruszczyński, Zygmunt Klonowski, Natalia Wasilewska, Tadeusz Bajkowski, Maria Kelles-Krauz, Zofia Tochterman, dr Franciszek Waga i dr Feliks Nowakowski[2]. Zarówno wymienieni aktywiści, jak i współpracujące z nimi osoby, wykonały

[1] APR, RGORM, 28, Sprawozdanie z działalności opiekuńczo-społecznej dobrowolnej w Radomiu do 31 III 1941 r., [kwiecień 1941 r.], b.p.

[2] D. Zapała, *Polski*..., s. 147; *Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża*..., s. 352–353.

w ciągu następnych miesięcy ogromną, omówioną w innych rozdziałach niniejszego opracowania pracę, otaczając opieką jeńców wojennych i osoby cywilne. Działania te były tolerowane przez Niemców, gdyż okupantom zależało początkowo na uspokajaniu międzynarodowej opinii publicznej, a zwłaszcza władz amerykańskich, niosących pomoc ogarniętej wojną Europie. Warto podkreślić, że radomski oddział Czerwonego Krzyża był najliczniejszy w całym okręgu. Według stanu z końca marca 1940 r. tworzyło go aż 30 kół, z których znaczna część działała prawdopodobnie w samym Radomiu[3].

Już latem 1940 r., po zakończeniu kampanii we Francji, utrzymywanie pozytywnego wizerunku Niemiec na arenie międzynarodowej było niepotrzebne. Władze GG rozpoczęły wówczas proces silnego ograniczania kompetencji PCK, oddając tę organizację pod ścisły nadzór Niemieckiego Czerwonego Krzyża[4]. Polityka ta miała oczywiście wpływ także na działalność radomskich społeczników. W rok później rozwiązano zarząd miejski organizacji (była to sytuacja analogiczna do wydarzeń mających miejsce w całym GG), zastępując go stanowiskiem „pełnomocnika PCK na okręg radomski" (pod koniec okupacji zajmowała je Regina Bohdanowicz). Przy pełnomocnikach okręgowych ustanowiono też komisarzy niemieckich, polecając, aby cała korespondencja z zarządem głównym przechodziła przez ich ręce. Gdy władze centralne PCK odmówiły zgody na takie rozwiązanie, grożąc iż poinformują o tym organizacje międzynarodowe, zarządzenie zostało odwołane. Działalność pełnomocników, w tym również radomskiego, ograniczono do prowadzenia biura informacji z siedzibą przy ul. Kilińskiego 4, wspierającego poszukiwania osób zaginionych wskutek wydarzeń wojennych[5].

Wróćmy jednak do sytuacji panującej w Radomiu w czasie pierwszej, okupacyjnej jesieni. 28 października 1939 r., prawdopodobnie na polecenie władz niemieckich, powołano do życia nową lokalną organizację charytatywną, Komitet Pomocy Ludności Polskiej w Radomiu (KPLP) z siedzibą przy ul. Piłsudskiego 9. Miał on zajmować się udzielaniem szeroko rozumianego wsparcia wyłącznie Polakom, nie angażując się w działania związane z sytuacją materialną ludności żydowskiej. Oficjalnie stwierdzano, że będzie on kontynuować przedwojenną działalność Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej w Radomiu, udzielającego wsparcia ubogim pracownikom fizycznym i rolnikom[6].

Jak podają źródła, podstawowym działaniem komitetu stało się skoordynowanie prac działających w mieście w okresie przedwojennym placówek i organizacji dobroczynnych, związanych zwłaszcza z Kościołem katolickim. Stosunkowo szybko udało się scalić w nowych ramach aż 14 takich podmiotów: Towarzystwo Dobroczynności

[3] W Okręgu Radomsko-Kieleckim PCK istniały wówczas 22 oddziały (miejskie i powiatowe), obejmujące 152 koła. Liczba tych ostatnich, podlegających zarządom oddziałów, wynosiła: Radom – 30, Starachowice-Wierzbnik – 15, Kielce – 14, Jędrzejów – 13 itd. Żadne koła nie działały w Opatowie, Opocznie i Ostrowcu Świętokrzyskim. A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985, s. 21.

[4] *Ibidem*, s. 10–13.

[5] D. Zapała, *Polski*..., s. 149–150.

[6] APR, RGORM, 28, Sprawozdanie z działalności opiekuńczo-społecznej dobrowolnej w Radomiu do 31 III 1941 r., [kwiecień 1941 r.], b.p.; *Do ludności polskiej miasta Radomia*, „KR", 5 XII 1939.

w Radomiu, pięć placówek stowarzyszenia „Caritas" (przy parafiach: farnej, mariackiej, glinickiej, na Borkach oraz przy klasztorze oo. Bernardynów)[7], dwa oddziały Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (przy parafiach Najświętszej Maryi Panny i Najświętszego Serca Jezusowego), dwa oddziały Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia (przy parafiach św. Jana i Najświętszego Serca Jezusowego), zakład wychowawczy przy parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny), Dom Pracy Św. Rodziny, Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami oraz punkt żywnościowy przy ul. Kościuszki. Skoordynowanie ich prac pozwoliło prawdopodobnie na stworzenie wspólnej ewidencji najbardziej potrzebujących i udzielenie im skromnej – ze względu na posiadane środki – pomocy. Komitet dysponował jedynie bardzo ograniczonymi funduszami, tworzonymi przede wszystkim przez pieniądze przekazywane przez księży oraz wiernych odwiedzających kościoły. Brak jakichkolwiek świadectw wskazujących na dotowanie go przez władze niemieckie. Działalność koncentrowała się zatem na przekazywaniu podopiecznym produktów żywnościowych, odzieży i niewielkich ilości opału. Przedwojenną działalność starali się kontynuować także działacze PCK, prowadzący w Radomiu pierwszej okupacyjnej jesieni i zimy tzw. tanią kuchnię oraz przedszkole[8].

Działalność KPLP w Radomiu nie była zjawiskiem wyjątkowym, gdyż podobne gremia, nazywane potocznie „komitetami pomocy zimowej", istniały w omawianym okresie w wielu polskich miastach. Wiosną 1940 r. władze GG podjęły jednak działania mające na celu ograniczenie ich samodzielności oraz skupienia pracy charytatywnej – wzorem rozwiązań z okresu I wojny światowej – w jednej, dużej organizacji, znajdującej się pod ścisłą kontrolą okupantów. Stała się nią Rada Główna Opiekuńcza (RGO), której prace organizacyjne rozpoczęły się w lutym 1940 r. Kierujący radą Adam Ronikier skoncentrował się początkowo na tworzeniu struktur terenowych, wciągając do nich osoby znane z ofiarności i cieszące się dużym prestiżem w lokalnych środowiskach. Latem 1940 r. odwiedził także Radom, omawiając z przedstawicielami niemieckiej administracji oraz polskimi działaczami możliwości stworzenia ekspozytur RGO w całym dystrykcie. Rozmowy te zakończyły się sukcesem i 1 października 1940 r. rozpoczęła działalność Rada Opiekuńcza Miejska (ROM) w Radomiu[9].

Liczebność rady była początkowo niewielka. Na przewodniczącego wybrano Stanisława Egiejmana, a członkami zostali: sędzia Ludwik Listkiewicz, inż. Zygmunt Klonowski i dr Franciszek Waga (dwaj ostatni zostali wydelegowani do tego gremium przez gubernatora dystryktu radomskiego)[10]. Pierwsze prace ROM koncentrowały się

---

[7] Ks. bp. Walenty Wójcik w opracowaniu biograficznym poświęconym ks. Dominikowi Ściskale stwierdza, że Komitet Pomocy Ludności Polskiej w Radomiu był w rzeczywistości lokalnym oddziałem „Caritas", którego nazwa została zmieniona przez Niemców „ze względu na rzekomy posmak wyznaniowy". Chociaż faktem jest, że pracę komitetu oparto na stowarzyszeniach prowadzonych przez Kościół katolicki, jego zaplecze społeczne było znacznie szersze. Por. ks. bp. W. Wójcik, *Działalność charytatywna ks. Dominika Ściskały w Radomiu*, „Studia Sandomierskie" 1980, nr 1, s. 76–77.

[8] APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 15 I 1941 r., b.p.

[9] *Ibidem*, 12, Sprawozdanie RGO za okres 1 VII–31 VIII 1940 r., 1 IX 1940 r., b.p.; zob. także: S. Rybicki, *Pod znakiem lwa*..., s. 101–119.

[10] APR, RGORM, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu RGO do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

na stworzeniu biura, którego kierownictwo powierzono Florianowi Karwowskiemu. Początkowo nie posiadała ani własnych środków finansowych, ani też personelu. Nadejście kolejnej okupacyjnej jesieni i zimy sprawiło, że nie istniały szanse na przejęcie w tak trudnym dla mieszkańców okresie działań charytatywnych przez nową organizację. Sprawę tę postanowiono odłożyć na czas dalszy, a rada skoncentrowała się na udzielaniu wszelkiej możliwej pomocy działającemu nadal KPLP w Radomiu[11].

Sytuacja uległa zmianie w początkach następnego roku. ROM przejęła wówczas oficjalnie od działaczy czerwonokrzyskich prowadzenie kuchni i przedszkola, biorąc również pod swój nadzór wszystkie placówki radomskiego KPLP, który został oficjalnie rozwiązany 28 lutego 1941 r.[12] W ciągu kolejnego półrocza starano się rozbudować radę, wciągając do niej osoby znane z aktywności społecznej. W niektórych przypadkach zgody na zaproponowane kandydatury nie wyrazili Niemcy. Zdarzały się również odmowy Polaków, którym przedstawiono taką propozycję (dotyczyło to np. ks. Dominika Ściskały). Prace te zostały zakończone latem 1941 r., kiedy to w składzie radomskiej ROM zasiedli: przewodniczący Stanisław Egiejman oraz Michał Kantorski, Zygmunt Klonowski, Wanda Kuczyńska, Ludwik Listkiewicz i Franciszek Waga. Po aresztowaniu i uwięzieniu w obozie koncentracyjnym Auschwitz dyrektora biura rady Franciszka Karwowskiego, jego obowiązki przejął Tadeusz Dołęga-Kamieński. Gdy w marcu 1942 r. złożył rezygnację, jego następcą został Adam Walkowiak. Skarbnikiem – a w praktyce księgowym – był początkowo Józef de Ville, a po jego ustąpieniu na własną prośbę – Karol Korytko. Funkcję doradcy RGO u boku rady pełnił Kazimierz Okulicz. Dodać należy, iż rola rady w życiu miasta sprawiła, że niemiecki starosta grodzki Radomia stworzył w swym biurze specjalne stanowisko referenta do spraw kontaktów z ROM. Zajmował je najpierw Niemiec o nazwisku Frömsdorf, a po nim Linder[13].

Od 8 sierpnia 1941 r. na mocy zarządzenia władz niemieckich ROM zmieniła nazwę na Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto. Na marginesie warto wspomnieć, że w tym samym okresie miejscowość stała się również siedzibą Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Powiat, w którego pierwszym zarządzie znaleźli się: sędzia Józef Lachorski, ks. Andrzej Łukasik, burmistrz Kozienic Marian Trug, właściciel majątku ziemskiego Kowala Aleksander Walewski oraz właściciel majątku ziemskiego Rożki Jerzy Pikulski[14]. Obie struktury starały się nawiązywać jak najściślejszą współpracę z osobami cieszącymi się dużym autorytetem w lokalnych środowiskach – przedstawicielami inteligencji zawodowej, a także duchownymi[15].

---

[11] *Ibidem*, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 8 I 1941 r., b.p.; *ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu RGO do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

[12] *Ibidem*, 28. Sprawozdanie z działalności opiekuńczo-społecznej dobrowolnej w Radomiu do 31 III 1941 r., [kwiecień 1941 r.], b.p.

[13] *Ibidem*, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 18 III 1942 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 20 VIII 1941 r., b.p.; *ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 16 XII 1943 r., b.p.

[14] *Ibidem*, 46. Protokół z posiedzenia informacyjno-organizacyjnego rady opiekuńczej powiatu radomskiego, 9 II 1941 r., b.p.

[15] Było to zjawisko typowe dla całego GG. Por. J. Gapys, *Polskie rzymskokatolickie duchowieństwo diecezjalne w Radzie Głównej Opiekuńczej 1939–1945*, Kielce 2010.

Osiągnięcie zamierzonych efektów, związane przede wszystkim z dotarciem do jak największej liczby potrzebujących, wymagało sprawnej organizacji pracy. Początkowo komitet przyjął model, w ramach którego całą akcję wsparcia dla mieszkańców miasta koordynowało biuro. Współpracowały z nim ściśle sekcje, w których działali zarówno pracownicy etatowi (płatni), jak i wolontariusze wykonujący swe obowiązki społecznie. Już we wspomnianym roku działalność rozpoczęły sekcje: opieki nad byłymi pracownikami fizycznymi i ich rodzinami (działali w niej mec. Wacław Ferencowicz, Stanisław Ojrowski, Florentyna Puszczyńska, Irena Skrzypcówna i Jadwiga Chrząstowska), opieki nad byłymi pracownikami umysłowymi i ich rodzinami (kierował nią Juliusz Vorbrodt, z którym współpracowali m.in. Jan Bruchnalski i Zofia Kwietniewska; w jej ramach utworzono podsekcję opieki nad leśnikami), opieki nad byłymi wojskowymi i ich rodzinami (przewodniczącą została Irena Kuczkiewicz, a członkami Stefania Michalik i Witold Kubicki), opieki nad dziećmi (jej kierownictwo objęła Wanda Kuczyńska), opieki nad wysiedlonymi, przesiedlonymi, uchodźcami i uciekinierami (kierował nią Stanisław Sławski, a od jesieni 1941 r. Leon Guderian)[16].

Warto podkreślić, że praca pierwszych czterech sekcji miała obejmować wyłącznie osoby najuboższe, znajdujące się z różnych przyczyn w skrajnie trudnej sytuacji materialnej. Inne zadania stawiano przed sekcją piątą, zalecając jej członkom docieranie do wszystkich osób wypędzonych z domów, bez różnicy stanu majątkowego. Należy też dodać, że już w omawianym okresie sekcja opieki nad byłymi wojskowymi i ich rodzinami przejęła całkowicie od PCK tzw. referat inwalidzki tej organizacji, roztaczając opiekę nad ofiarami działań wojennych – zarówno walk wrześniowych, jak i I wojny światowej (referatem tym kierował przez długi czas Roman Kucharski)[17].

System ten funkcjonował do maja 1943 r. Wówczas to, realizując polecenie RGO, przeprowadzono reorganizację komitetu. Chociaż w nowym składzie zabrakło z nieznanych przyczyn Michała Kantorskiego, pozostali w nim Stanisław Egiejman, Zygmunt Klonowski, Wanda Kuczyńska, Ludwik Listkiewicz i Franciszek Waga. Dołączyli także do nich nowi członkowie: Władysław Regent, Stanisław Waligórski i Jan Saski. Na posiedzeniu inauguracyjnym 19 maja 1943 r., zebrani powierzyli stanowisko przewodniczącego Stanisławowi Egiejmanowi, dzieląc między siebie kierownictwo poszczególnych komórek wewnętrznych. W przeciwieństwie do dawnych „sekcji" nazywały się one teraz „działami" – ich zadaniem nie było już sprawowanie opieki nad przedstawicielami poszczególnych grup zawodowych i środowiskowych, ale realizowanie skonkretyzowanych działań. Kierownictwo poszczególnych działów objęli: dział ofiarnictwa – Stanisław Waligórski, dział higieny i zdrowia – Franciszek Waga, dział gospodarczy – Ludwik Listkiewicz, dział opieki nad dzieckiem – Wanda Kuczyńska. Stanowisko dyrektora biura komitetu zachował nadal Adam Walkowiak[18].

---

[16] APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 21 V 1941 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Pol. KO w Radomiu, 10 IX 1941 r., b.p.; *ibidem*, 5, Protokół posiedzenia Sekcji Opieki nad Byłymi Wojskowymi i Ich Rodzinami ROM w Radomiu, 30 V 1941 r., b.p.; *ibidem*, 7, Protokół posiedzenia Sekcji Opieki nad Pracownikami Fizycznymi ROM w Radomiu, 26 VI 1941 r., b.p.

[17] *Ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

[18] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 19 V 1943 r., b.p.

Reorganizacja doprowadziła do unormowania składu komitetu, którego członkowie działali sprawnie i ofiarnie aż do końca okupacji. Ruchy personalne w omawianym gremium były nieliczne. Na przykład kiedy w październiku 1943 r. gubernator dystryktu odwołał Franciszka Wagę, jego miejsce pozostało nieobsadzone. Natomiast wiosną 1944 r., gdy Stanisław Waligórski zrezygnował z członkostwa z powodu wyjazdu z Radomia, zastąpiła go Henryka Cybulska. Z kolei gdy w kilka miesięcy później Adam Walkowiak ustąpił ze stanowiska dyrektora biura (objął stanowisko zastępcy pełnomocnika RGO na powiat radomski) jego następcą został Stefan Michałek. Zmieniające się realia okupacji, a tym samym warunki działalności komitetu, wymuszały jednak rozbudowę komórek wewnętrznych. W 1944 r. obejmowały one liczne wydziały, działy i referaty, kierowane zazwyczaj przez etatowych pracowników, a nie – jak to miało miejsce wcześniej – przez działaczy społecznych. Były to: wydział ogólny – kierownik Jerzy Jutkiewicz, wydział gospodarczy – Wiktor Prybe, wydział opieki – Irena Skrzypcówna, wydział finansowy – Karol Korytko, dział opieki nad dzieckiem – Maria Kleist, dział zdrowia – Maria Egiejman, dział ofiarnictwa – Stanisław Rokwisz, dział schronisk – Wanda Szuman, referat inwalidzki – Roman Kucharski. Oprócz wyżej wymienionych, w stałym kontakcie z komitetem pozostawali kierownicy placówek opiekuńczych, których działalność zostanie omówiona na dalszych kartach niniejszego opracowania: Regina Jóźwicka (stołówka), Jadwiga Pogonowska (magazyn odzieży), Jan Boroń (magazyn żywności), Franciszka Stelmaszczyk (szwalnia), Wiktoria Kościukiewicz (kuchnia), Kazimiera Głogowska (izba zajęć) oraz Maria Wojtkiewicz, Idalia Zmieczorowska, Helena Rosińska, Władysława Flont i Eugenia Nalepiec (schroniska)[19].

Rok 1944 r. przyniósł jeszcze jedną, bardzo poważną zmianę w pracach organizacyjnych komitetu. Jego działacze stanęli wówczas na stanowisku, że biuro powinno skupić się na pomocy wysiedleńcom oraz zdobywaniu z różnych źródeł środków finansowych i żywności. Uznano również, że skuteczne dotarcie do osób najbardziej potrzebujących i udzielenie im wsparcia będzie możliwe dzięki aktywistom zamieszkującym poszczególne dzielnice Radomia, znającym doskonale ich mieszkańców i lokalne problemy. Komitet przystąpił zatem do tworzenia delegatur dzielnicowych (przypominających delegatury w gminach wiejskich, podporządkowane komitetom powiatowym), przekazując im systematycznie obowiązki dotyczące ewidencjonowania podopiecznych, zbierania ofiar w pieniądzach i naturze, a także prowadzenia placówek opiekuńczych. Zgodnie z przyjętymi zasadami, każda z delegatur składała się z pięciu osób o określonych funkcjach, które mogły dołączyć do swego składu dalszych współpracowników, a także wnioskować o zatrudnienie pracowników płatnych. Zebrania zarządu delegatury miały odbywać się co 10 dni, a raz w miesiącu organizowano zebranie wszystkich przewodniczących z terenu miasta[20]. W konsekwencji w Radomiu powstało sześć delegatur, zaś nowo powstałe stanowisko inspektora (w sferze spraw opiekuńczych), powierzono Zofii Kwietniewskiej. Były to:

[19] *Ibidem*, 48, Wykaz członków i kierowników placówek Pol.KO w Radomiu, [grudzień 1944 r.], b.p.

[20] *Ibidem*, 1, Projekt zasad organizacyjnych pracy dzielnicowej delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, [1941 r.], k. 10.

- Delegatura Borki: rozpoczęła działalność 6 marca 1944 r. Jej przewodniczącym został Feliks Dygała, z którym współdziałali Stanisław Chmielewski, Teofil Wilman i Władysław Stępniewski. Stałym współpracownikiem delegatury był też ks. Józef Dziadowicz, tytułowany „honorowym prezesem". Społecznicy zaktywizowali wielu mieszkańców dzielnicy, m.in. właściciela sklepu Wacława Dobrzańskiego (powierzono mu pomoc rodzinom uwięzionych) i Wandę Szuman (powierzono jej sprawy opieki nad dziećmi). W październiku 1944 r., realizując decyzję komitetu, dokonano zmian w składzie delegatury – jej przewodniczącym został wówczas ks. Andrzej Łukasik, a zastępcą Henryk Dobrzański. Koordynowali oni pracę dziesięciorga opiekunów rejonowych: Jadwigi Pogonowskiej, Heleny Kozakiewicz, Janiny Kowalik, Zofii Ziółek, Józefy Chałubińska, Marii Wąsowicz, Janiny Plucińskiej, Heleny Wlazło, Antoniny Kacprzak i Franciszka Ratyńskiego[21].
- Delegatura Glinice: rozpoczęła działalność 1 lutego 1944 r. z tymczasową siedzibą przy ul. Kościelnej 3. Jej przewodniczącą została Leontyna Puszczyńska, a członkami: Janina Gierycz, Stefan Wycisłowski, Urszula Szmeja i Janina Momocińska. Pracowniczką delegatury do spraw opiekuńczych została Jadwiga Chrząstowska. Pracę w delegaturze podjęły liczne opiekunki rejonowe: Bronisława Długosz, Julia Nowocień, Izabella Helińska, Anna Jabłońska, Helena Matuszewska i Maria Leśniewska[22].
- Delegatura Młodzianów: rozpoczęła działalność 1 marca 1944 r. Jej przewodniczącym został Kazimierz Świętonowski, a w skład delegatury weszli: Bronisława Sala, Lucyna Umińska, Piotr Adamczyk i Leokadia Lewandowicz[23].
- Delegatura Śródmieście I: rozpoczęła działalność 15 kwietnia 1944 r., dysponując tymczasową siedzibą przy ul. Św. Jana 4. Jej przewodniczącym został Wacław Ferencowicz, a członkami: Stefania Michalik, Władysław Kubicki, Leon Guderian i Kazimierz Biskupski[24].
- Delegatura Śródmieście II: rozpoczęła działalność 15 maja 1944 r. Jej przewodniczącym został ks. Jan Piechota, członkami zaś: Michał Kantorski, Józef de Ville, Stanisław Piątek i Maria Gajewicz[25].
- Delegatura Zamłynie: rozpoczęła działalność 16 czerwca 1944 r. z siedzibą przy ul. Głównej 13. Jej przewodniczącą została Halina Łabno, a członkami: Janina Błaszczyk, Irena Rejmer, Antoni Dygas, Aleksandra Dąbrowska, Jadwiga Bor-

[21] *Ibidem*, 4. Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 9 II 1944 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 26 IV 1944 r., b.p.; *ibidem*, 9, Protokół posiedzenia zarządu delegatury Borki Pols.KO w Radomiu, 28 III 1944 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia zarządu delegatury Borki Pol.KO w Radomiu, 13 X 1944 r., b.p.; *ibidem*, 29, Podział rejonowy Delegatury Pol.KO Borki, [1944 r.], b.p.

[22] *Ibidem*, 2, Okólnik przewodniczącego Pol.KO w Radomiu, 4 II 1944 r., k. 50; *ibidem*, 30, Podział rejonowy Delegatury Pol.KO Glinice, [1944 r.], b.p.

[23] *Ibidem*, 31, Protokół posiedzenia Delegatury PolKO Młodzianów, 10 XI 1944 r., k. 54.

[24] *Ibidem*, 2, Okólnik przewodniczącego Pol.KO w Radomiu, 17 IV 1944 r., k. 62.

[25] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 10 V 1944 r., b.p.

kowska i Antoni Surowiecki. Wkrótce oddelegowano do niej jedenastu płatnych pracowników[26].

Materialne podstawy akcji opiekuńczej

Lata wojny i okupacji były okresem powszechnego ubóstwa. Masowej pauperyzacji ludności towarzyszyła skomplikowana sytuacja wielu instytucji, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, których władze i dyrekcje posiadające środki finansowe na wspieranie akcji charytatywnych nie mogły przekazywać pieniędzy na takie cele ze względu na ograniczenia wprowadzone przez okupantów. Dążenie Niemców do ścisłego kontrolowania skali i form akcji opiekuńczej sprawiło, że urzędowe dotacje i przydziały były ważnym narzędziem, mającym kształtować określone postawy ludności polskiej.

Aż do początków 1941 r. działalność radomskich społeczników była oparta niemalże całkowicie na ofiarności mieszkańców miasta. Ogromną rolę na tym polu odegrała postawa duchowieństwa katolickiego, zachęcającego wiernych do pomocy bliźnim. W okresie od listopada 1939 r. do połowy lutego 1940 r. radomianie ofiarowali na cele społeczne blisko 23,5 tys. zł. W kolejnych miesiącach ich ofiarność jeszcze wzrosła i zbierano 10–15 tys. zł miesięcznie. Organizacje społeczne były też dotowane przez Zarząd Miejski w Radomiu, niebędący jednak w stanie asygnować na ten cel poważniejszych środków. W pierwszym ze wspomnianych przed chwila okresów ogólna dotacja władz miejskich sięgnęła 11 tys. zł, a następnie ustabilizowała się na poziomie 3 tys. zł miesięcznie[27].

Warto przypomnieć, że w niektórych sytuacjach pojęcie „dobrowolności" ofiar na cele społeczne może być co najmniej dyskusyjne. Dotyczyło to zwłaszcza organów administracji, w których już w okresie międzywojennym istniała tradycja dobrowolnego przekazywania przez pracowników części wynagrodzenia na działalność charytatywną, zwłaszcza w okresach jesienno-zimowych. Na przykład w grudniu 1939 r. Stefan Tyll poinformował pracowników magistrackich, iż starosta grodzki zwrócił się z apelem o dobrowolne opodatkowanie się pracowników na rzecz KPLP w skali nie mniejszej niż w roku ubiegłym na pomoc zimową (2 proc. przy najwyższych zarobkach). Burmistrz zastrzegał, że każdy pracownik, który nie odpowie na apel, ma obowiązek poinformować go o swej decyzji osobiście[28]. Doszło tutaj zatem do swoistego moralnego szantażu wobec pracowników zarządu miejskiego.

Niemcy nie wspierali znacząco polskich działań charytatywnych, ale też nie blokowali ich rozwoju. Zakazano wprawdzie np. agitowania z ambony na rzecz działań dobroczynnych czy też kwestowania z puszkami na placach i ulicach miejskich,

---

[26] *Ibidem*, 2, Okólnik przewodniczącego Pol.KO w Radomiu, 27 VI 1944 r., k. 50; *ibidem*, 34, Sprawozdanie z działalności Delegatury Zamłynie, 29 VI 1944 r., b.p.

[27] *Praca Komitetu Pomocy ludności polskiej w Radomiu. Wywiad z przewodn[iczącym] Komitetu p[anem] sędzią L. Listkiewiczem*, „DR", 3 III 1940; *Spieszmy z wydatną pomocą Komitetowi pomocy ludności polskiej*, „DR", 24 VIII 1940.

[28] APR, AmR, 9543, Pismo p.o. PmR Tylla do wszystkich pracowników magistrackich, 5 XII 1939 r., k. 1.

ale nie wywarło to większego wpływu na skalę ofiarności. Takie postępowanie okupantów determinowała w dużym stopniu chęć utrzymania dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, prowadzącymi politykę neutralności wobec wojny, ale wspierającymi okupowaną Europę żywnością, odzieżą i obuwiem. Przed działaczami amerykańskich organizacji charytatywnych, którzy odwiedzili zresztą również Radom, Niemcy sytuowali się na pozycji „opiekunów" polskiej ludności, zapewniających sprawną dystrybucję przesyłanych zza oceanu artykułów – mleka w proszku, mleka skondensowanego, peklowanego mięsa, tłuszczy roślinnych itd.[29] Istotne jednak, że w tym czasie Niemcom było bardzo trudno nadzorować ściśle KPLP w Radomiu, będący „federacją" kilkunastu instytucji i stowarzyszeń, działających przy poszczególnych parafiach. Pod znacznie ściślejszym nadzorem znalazły się finanse PCK, którego struktura umożliwiała wprawdzie w miarę płynną pracę, ale równocześnie nie pozwalała na dotarcie z pomocą wszystkim potrzebującym, gdyż ich liczba wzrastała lawinowo w całym gubernatorstwie[30].

Sytuację tę zmieniła diametralnie likwidacja wspomnianego przed chwilą komitetu i powołanie w jego miejsce radomskiej ROM, której oddano monopol na prowadzenie w mieście działalności charytatywnej. Rada, przekształcona wkrótce w Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto stała się szybko instytucją, której działalność warunkowały w ogromnym stopniu dotacje niemieckich władz. Wiosną 1941 r. komitet zaczął otrzymywać od starosty grodzkiego co miesiąc 2,4 tys. kg produktów żywnościowych, co pozwalało na systematyczne, codzienne dożywianie 550 osób. Ponieważ jesienią liczba podopiecznych zarejestrowanych w ewidencji komitetu sięgnęła 900 mężczyzn, kobiet i dzieci, społecznicy liczyli na to, że pociągnie to za sobą automatyczny wzrost miesięcznych przydziałów do 4,8 tys. kg żywności – kaszy, mąki i cukru. Były to jednak nadzieje płonne. W połowie grudnia 1941 r. przedstawiciele komitetu spotkali się z przedstawicielem Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego, omawiając potrzebę nowych przydziałów. Poinformowano ich, że nie tylko nie ma mowy o zwiększeniu dotacji, ale – co więcej – zostaną one radykalnie obniżone. Jak zapisano w protokole ze spotkania, nowe przydziały „przez swoją znikomość stawiają Komitet w położeniu uniemożliwiającym dalsze prowadzenie akcji dożywiania"[31].

Obraz całości zagadnienia dopełni zestawienie dochodów ROM (komitetu), wykazywane w sprawozdaniach finansowych z pierwszego okresu ich działalności. Przedstawiały się one następująco:

---

[29] Dary amerykańskie dotarły do Radomia w czerwcu i lipcu 1940 r. Przesłaną odzież w liczbie 1135 sztuk rozdano bezpłatnie wysiedlonym. 11 400 kg mąki chlebowej, 5650 kg kaszy ryżowej, 4320 kg mleka skondensowanego, 350 kg mleka w proszku, 1125 tłuszczu roślinnego, 700 kg słoniny i 235 kg innych artykułów przekazano do dyspozycji kuchni ludowych, które dzięki temu zrobiły zapasy na trzy miesiące. APR, RGORM, 12, Sprawozdanie RGO za okres 1 VII–31 VIII 1940 r., 1 IX 1940 r., b.p.; *Spieszmy z wydatną pomocą Komitetowi pomocy ludności polskiej*, „DR", 24 VIII 1940.

[30] Por. A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż*..., s. 28–32; S. Rybicki, *Pod znakiem lwa*..., s. 240 i n.; J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą*..., s. 66 i n.

[31] APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 17 XII 1941 r., b.p.

Tabela 9. Dochody Rady Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu (Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom–Miasto w okresie: kwiecień 1941 r. – marzec 1942 r.)

Kategoria	Kwota
Składki członkowskie	–
Zbiórki pieniężne	–
Zbiórki w naturze	–
Dobrowolne ofiary pieniężne	114 751,73
Dobrowolne ofiary w naturze	30 802,40
Subwencje władz miejskich w gotówce	406 981,34
Subwencje władz miejskich w naturze	–
Subwencje od instytucji i firm w gotówce	7 000,00
Subwencje od instytucji i firm w naturze	–
Opłaty za utrzymanie w sierocińcach i przytułkach	18 258,75
Opłaty za korzystanie z przedszkoli i dziecińców	9 000,00
Opłaty za korzystanie ze schronisk i domów noclegowych	–
Opłaty za korzystanie z kuchni i punktów dożywiania	16 080,60
Opłaty za korzystanie z kolonii i półkolonii	–
Opłaty za korzystanie z urządzeń sanitarnych i higienicznych	11 645,50
Odsetki bankowe	142,75
Zwrot wydatków z poprzednich okresów budżetowych	803,73
Dochody ze sprzedaży towarów	170,55
Inne dochody	13 673,80
Razem dochody	620 401,15
Dotacje RGO w gotówce	165 496,40
Dotacje RGO w towarach	103 104,64
W sumie	889 002,19

Źródło: APR, RGORM, 40, Sprawozdanie finansowe Pol.KO w Radomiu za rok budżetowy 1941/1942, [kwiecień 1942 r.], b.p.

Jak zauważymy bez trudu, komitet nie otrzymał zgody na organizowanie jakichkolwiek zbiórek publicznych, obejmujących zarówno pieniądze, jak i artykuły żywnościowe. Blisko połowę jego wpływów stanowiły dotacje przekazywane przez władze niemieckie za pośrednictwem kasy Zarządu Miejskiego w Radomiu. Znaczące dochody obejmowały również opłaty za umieszczenie dzieci w przedszkolach, wykup obiadów i korzystanie z łaźni. Wysokie były również dotacje przesyłane z krakowskiej centrali RGO. Z powodu szybko wzrastającej liczby podopiecznych, wpływy nie mogły zaspokoić wszystkich potrzeb. Na bardzo wysokim poziomie utrzymywała się nadal ofiarność mieszkańców miasta, przekazujących komitetowi zarówno pieniądze, jak i żywność. Niemcy tolerowali stałe wspieranie komitetu częściami comiesięcznych wynagrodzeń przez pracowników niektórych urzędów i grup środowiskowych. Jedną z nich tworzyli sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy sądowi, a także notariusze i adwokaci zatrudnieni w okręgu Sądu Apelacyjnego w Radomiu; przekazywane przez nich środki miały jednak służyć wyłącznie wspieraniu byłych, niezatrudnio-

nych obecnie sędziów, prokuratorów itd., a także członków ich rodzin zamieszkujących na terenie dystryktu radomskiego[32].

Pomimo tych uwarunkowań, komitet kontynuował działalność. Wiosną 1942 r. sytuacja materialna okazała się jednak krytyczna i stało się jasne, że skromne zapasy magazynowe wyczerpią się w czerwcu. Świadectwem zmian w polityce Niemców w stosunku do organizacji charytatywnych stało się m.in. wprowadzenie już w styczniu 1942 r. zakazu dokonywania potrąceń z pensji pracowników zarządu miejskiego na cele opiekuńcze[33]. Sytuacja nie uległa poprawie i wkrótce okazało się, że w ciągu miesięcy letnich komitet nie otrzyma jakichkolwiek przydziałów żywnościowych od władz niemieckich. Gospodarka finansowa uległa w związku z tym załamaniu i komitet zaczął odnotowywać coraz wyższe straty finansowe. Przerost wydatków nad dochodami wynosił w czerwcu 1942 r. ponad 36,7 tys. zł, a w lipcu już blisko 74 tys. zł[34]. Zdecydowano jednak nie zamykać kuchni i nie ograniczać akcji. Zastrzeżono jednak, że we wspomnianym miesiącu obiady będą mogli otrzymywać jedynie ci, którzy oddadzą komitetowi kartki mięsne. Wydarzenia te ograniczyły jednak radykalnie skalę pomocy udzielanej potrzebującym. Jak szacowano, podczas gdy w marcu tego roku korzystało z niej 40,4 proc. ubogich, to we wrześniu zaledwie 15,3 proc.[35]

Jesienią 1942 r. sytuacja finansowa komitetu stała się wprost katastrofalna. Magazyny żywności były puste, brakowało też jakichkolwiek perspektyw na zakup żywności na wolnym rynku, gdyż nie było na to zgody zarówno niemieckich władz, jak i pieniędzy. Dla aktywistów społecznych stało się oczywiste, że celem Niemców jest pozbawienie Polaków już na stałe jakiegokolwiek wsparcia pieniężnego i żywnościowego ze strony okupacyjnych władz. Wiele osób postrzegało to zjawisko jako preludium do rozpoczęcia masowej eksterminacji ludności polskiej (a zwłaszcza osób uznawanych za nieproduktywne i „zbędne"), w takiej samej skali jak ludności żydowskiej. Ponadto likwidacja radomskich dzielnic zamkniętych sprawiła, że biura komitetu, ulokowane dotychczas przy ul. Piłsudskiego, zostały przeniesione przymusowo na teren byłego getta śródmiejskiego, do trzech całkowicie zdewastowanych lokali (Grodzka 1, Rwańska 4 i Rynek 14). Chociaż wykonano w nich prowizoryczne remonty, starosta grodzki odmówił zrefundowania ich kosztów stwierdzając, że nie jest właścicielem obiektów[36].

Zablokowaniu wsparcia dla komitetu towarzyszyły również inne szykany, uderzające w polskie działania opiekuńcze. W październiku 1942 r. niemieckie władze zakazały zarządcom komisarycznym przekazywania jakichkolwiek środków finansowych na cele charytatywne. Argumentacja tej decyzji była wręcz absurdalna – starosta grodzki stwierdzał mianowicie, że przeważająca większość przedsiębiorstw znajdują-

[32] APR, SAR, 1, Pismo Wydziału Sprawiedliwości UGDR do Kierownika SAR, 12 XII 1940 r., k. 42.

[33] APR, AmR, 9543, Zarządzenie BmR, 17 I 1942 r., k. 52.

[34] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1942 r., [sierpień 1942 r.], b.p.

[35] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1942 r., [październik 1942 r.], b.p.

[36] *Ibidem*, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 9 IX 1942 r., b.p.; *ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] luty 1943 r., [marzec 1943 r.], b.p.

cych się w zarządzie powierniczym jest własnością Żydów, a polski komitet nie udziela pomocy osobom narodowości żydowskiej[37]. Nie wyrażano też zgody na realizację jakichkolwiek inicjatyw własnych, mogących poprawić choćby w niewielkim stopniu sytuację finansową komitetu. Najważniejsza z nich dotyczyła sprzedaży 1 listopada pod radomskim cmentarzem chorągiewek żałobnych, zastępujących kwiaty i wieńce. Chociaż społecznicy szacowali, że będą w stanie sprzedać aż 30 tys. chorągiewek, niemieckie władze nie wyraziły na to zgody[38]. Całokształt tych wydarzeń stawiał pod dużym znakiem zapytania szanse na przetrwanie nadchodzącej zimy przez setki najbiedniejszych mieszkańców miasta. Niemcy złagodzili swoje stanowisko w listopadzie, przekazując komitetowi dotację, a przede wszystkim wyrażając zgodę na wystawienie w sklepach i innych ruchliwych punktach puszek, do których zamożniejsi radomianie mogli wrzucać pieniądze, dzięki temu wpływy komitetu w listopadzie przekroczyły 82 tys. zł. Z tej kwoty 18 tys. pochodziło od władz niemieckich, niespełna 10 tys. od zarządu miejskiego, a aż 30 tys. z ofiar społecznych[39].

Niestabilna sytuacja finansowa była czynnikiem utrudniającym pracę komitetu także w następnych miesiącach i latach. Urząd starosty grodzkiego w praktyce co miesiąc zmieniał swe stanowisko na temat form i skali dotacji. W pierwszej połowie 1943 r. komitetowi przekazywano co miesiąc jedynie 6 tys. zł oraz skromne ilości niektórych artykułów żywnościowych – mięsa wołowego, marmolady i soli. Latem starosta poinformował społeczników, że dotacja finansowa zostanie podwyższona do 25 tys. zł miesięcznie, ale jednocześnie nie można liczyć na zwiększenie przydziałów żywności[40]. W kilka miesięcy później, w okresie jesiennych zbiorów, Niemcy przydzielili komitetowi 27 ton warzyw (przede wszystkim ziemniaków), redukując jednak skrajnie przydziały innej żywności do zaledwie 100 kg kaszy jęczmiennej, 400 kg mąki pszennej, 274 kg mąki żytniej, 75 kg kawy zbożowej i 5 kg cykorii. Wówczas to komitet został zmuszony po raz pierwszy do zakupienia żywności na wolnym rynku, nierzadko po znacznie zawyżonych cenach[41]. Należy podkreślić, że przydziały urzędowe nie były przekazywane społecznikom bezpłatnie, komitet musiał zapłacić za każdy artykuł według urzędowych stawek.

W 1944 r. ogromny wzrost zadań komitetu, związany zarówno z postępującą pauperyzacją miejscowej ludności, jak i koniecznością roztoczenia opieki nad tysiącami wysiedleńców i uciekinierów docierających do Radomia, sprawił, że społecznicy byli zmuszeni ograniczyć skalę wielu dotychczasowych działań. Praca mogła być kontynuowana jedynie dzięki ofiarności radomian, masowo wspierających komitet najróżniejszymi datkami. Zauważalny zwrot w polityce Niemców, starających się skłonić Polaków do zaangażowania w walkę przeciwko bolszewikom, wywołał „rozluźnienie"

[37] *Ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1942 r., [listopad 1942 r.], b.p.

[38] *Ibidem*, 2, Okólnik przewodniczącego Pol.KO w Radomiu, 21 X 1942 r., k. 16; *ibidem*, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 4 XI 1942 r., b.p.

[39] *Ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] listopad 1942 r., [grudzień 1942 r.], b.p.

[40] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 24 VIII 1943 r., b.p.

[41] *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1943 r., [listopad 1943 r.], b.p.

zarządzeń związanych z akcją charytatywną. Okupanci, starając się udawać „opiekunów" polskiego społeczeństwa, wyrazili zgodę na zachęcanie do udziału w akcji w kościołach, a także przeprowadzanie otwartych kwest. Ogromne znaczenie miało również wyrażenie zgody na masowe wspieranie działań charytatywnych przez dyrekcje i pracowników zakładów przemysłowych, fabryk i przedsiębiorstw. Na plan pierwszy wybija się tutaj zdecydowanie postawa załogi wytwórni obuwia „Bata", uczestniczącej z ogromnym zaangażowaniem w akcji pomocy dla wysiedlonych z Warszawy.

Problemy dotyczące zdobywania materialnych podstaw działalności, warunkowały oczywiście skalę prac prowadzonych przez społeczników. Zagadnienia te zostaną omówione w dalszych częściach książki, dotyczących pomocy udzielanej dzieciom i osobom dorosłym.

Dla zobrazowania struktury wydatków komitetu warto prześledzić zestawienie finansowe, dotyczące sytuacji w tej sferze z przełomu 1941 i 1942 r.

Tabela 10. Wydatki Rady Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu (Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom–Miasto w okresie: kwiecień 1941 r.–marzec 1942 r.)

Kategoria	Kwota
Koszty administracyjne	65 453,69
Koszty składowe (w obrocie towarowym)	47 823,46
Subwencje udzielone instytucjom w gotówce	2 452,38
Subwencje udzielone instytucjom w naturze	–
Zapomogi w gotówce dla osób prywatnych	9 002,51
Zapomogi w naturze dla osób prywatnych	30 207,86
Opieka zakładowa całkowita – wydatki osobowe	3 913,80
Opieka zakładowa całkowita – wydatki rzeczowe	2 976,95
Opieka zakładowa całkowita – wydatki na prowadzenie akcji	34 068,45
Opieka częściowa – wydatki osobowe	10 192,48
Opieka częściowa – wydatki rzeczowe	6 425,05
Opieka częściowa – wydatki na prowadzenie akcji	30 068,36
Kuchnie i punkty dożywiania – wydatki osobowe	14 797,41
Kuchnie i punkty dożywiania – wydatki rzeczowe	35 827,72
Kuchnie i punkty dożywiania – wydatki na prowadzenie akcji	263 204,19
Akcja letnia – wydatki osobowe	19,60
Akcja letnia – wydatki rzeczowe	96,00
Akcja letnia – wydatki na prowadzenie akcji	3 385,08
Świadczenia sanitarno-lekarskie – wydatki osobowe	17 283,94
Świadczenia sanitarno-lekarskie – wydatki rzeczowe	8 289,76
Świadczenia sanitarno-lekarskie – wydatki na prowadzenie akcji	39 570,99
Wydatki różne	1 001,12
W sumie	637 107,00

Źródło: APR, RGORM, 40, Sprawozdanie finansowe Pol.KO w Radomiu za rok budżetowy 1941/1942, [kwiecień 1942 r.], b.p.

Analizując choćby pobieżnie powyższe zestawienie zauważymy, że komitet przeznaczał większość posiadanych środków na realne działania związane z udzielaniem najróżniejszej pomocy. Koszty administracyjne, obejmujące utrzymanie biura i innych lokali, a także wynagrodzenia pracowników były bardzo skromne, obejmowały zaledwie nieco ponad 10 proc. ogółu wydatków. Niejednokrotnie zdarzało się, że społecznicy nie dysponujący pieniędzmi na zaspokajanie bieżących zadań, realizowali je ograniczając do bezwzględnego minimum wydatki na cele własne. Gospodarka komitetu była prowadzona przez cały okres okupacji bardzo sprawnie, a w Radomiu nie podniósł się nigdy żaden głos zarzucający działaczom marnotrawienie pieniędzy, ani przekazywanie ich na zbędne inwestycje.

Osoby otrzymujące wsparcie

W czasie okupacji z szeroko rozumianej pomocy charytatywnej i opiekuńczej skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób narodowości polskiej w różnym wieku, zarówno mieszkających w Radomiu przed wrześniem 1939 r., jak i przybyłych tutaj w wyniku wojennych wypadków. Prześledzenie zamian w ich liczebności, a także bliższe przeanalizowanie ich pochodzenia środowiskowego, struktury zawodowej, poziomu wykształcenia itd. jest niestety niemożliwe. Nie zachowały się żadne dane dotyczące podopiecznych radomskiego KPLP, PCK oraz parafii. Dysponujemy natomiast szczegółowymi materiałami ROM i Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, a więc największych organizacji społecznych działających na tym terenie.

Już w czasie pierwszej, przeprowadzonej przez radomski ROM rejestracji ubogich, zakończonej w maju 1941 r., w kartotekach tej organizacji znalazły się personalia aż 5363 osób w różnym wieku, w tym 4565 pochodzących z GG i 798 pochodzących spoza gubernatorstwa. Ponieważ przepisy dotyczące rejestracji były bardzo surowe, do kartotek wpisywano wyłącznie ludzi pozbawionych materialnych podstaw bytu i żyjących w skrajnie trudnych warunkach. Jak konstatowano, wspomniane liczby objęły zatem tylko ok. 65 proc. potrzebujących[42]. Na tej podstawie można stwierdzić, że wiosną 1941 r. w mieście żyło ok. 9 tys. Polaków zasługujących na wsparcie. Struktura przyczyn ubóstwa zarejestrowanych osób została przedstawiona w poniższym zestawieniu.

Tabela 11. Struktura powodów ubóstwa Polaków zarejestrowanych przez ROM w Radomiu do maja 1941 r.

Powód ubóstwa	Liczba osób
Inwalidzi wojenni z 1939 r. i jeńcy zwolnieni z niewoli	129
Inwalidzi sprzed września 1939 r.	41
Poszkodowani bezpośrednimi skutkami wojny	75
Przesiedleni na nowe gospodarstwa	803

[42] *Ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu RGO do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

Powód ubóstwa	Liczba osób
Osoby, które utraciły gospodarstwa, warsztaty pracy i domy	35
Osoby, które utraciły pracę, a tym samym dochody z niej	1760
Osoby, które utraciły żywiciela rodziny	837
Dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej	26
Osoby poszkodowane klęskami żywiołowymi i dotknięte ubóstwem z innych przyczyn	1657
Razem	5363

APR, RGORM, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu RGO do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

Jak zauważymy bez trudu, wśród ubogich dominowały dwie grupy. Pierwsza z nich to osoby, które po wybuchu wojny utraciły pracę i nie były w stanie znaleźć nowego miejsca zatrudnienia. Większość tego środowiska tworzyli pracownicy fizyczni, zarobkujący niegdyś zarówno w zakładach przemysłowych zniszczonych we wrześniu 1939 r. (zwłaszcza w wysadzonej w powietrze Państwowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu), jak i zlikwidowanych w wyniku polityki Niemców (np. należących do osób narodowości żydowskiej garbarń i zakładów metalowych). Wysoka była też liczba bezrobotnych inteligentów, zwłaszcza byłych urzędników administracji państwowej i samorządowej, a także byłych pracowników biurowych prywatnych firm. Drugą dużą grupę tworzyły osoby poszkodowane klęskami żywiołowymi i dotknięte ubóstwem z innych przyczyn. Jak można przypuszczać, do „klęsk żywiołowych" zaliczano także wydarzenia z września 1939 r., kiedy to wielu radomian utraciło mieszkania i dorobek całego życia wskutek bombardowań i pożarów. W środowisku tym było również wiele osób w zaawansowanym wieku, przewlekle chorych i kalekich, które korzystały z pomocy instytucji i placówek opiekuńczych już w okresie międzywojennym.

Ponad 800 zarejestrowanych osób zaliczono do kategorii ubogich ze względu na „utratę jedynego żywiciela rodziny". Były to przede wszystkim kobiety wychowujące samotnie dzieci, których mężowie polegli we wrześniu 1939 r., dostali się na czas nieokreślony do niemieckiej niewoli, zostali zamordowani przez Sowietów na Kresach Wschodnich, walczyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie lub też po prostu zaginęli bez wieści w wojennej zawierusze. Liczebność tego środowiska wzrastała wręcz lawinowo, ze względu na prowadzoną przez Niemców politykę eksterminacyjną. Ofiarami egzekucji i deportacji do obozów koncentracyjnych stawali się przede wszystkim mężczyźni, których bliscy pozostawali zazwyczaj bez jakichkolwiek środków do życia. Jeszcze wiosną 1943 r., kiedy Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto udzielał pomocy blisko 14,4 tys. osób stwierdzano, że opieką należałoby objąć jeszcze ok. 4 tys. radomian – przede wszystkim z kręgów inteligenckich, zubożałych właśnie w skutek utraty jedynego żywiciela rodziny[43].

Wysoka, bo przekraczająca 800 osób, była też liczba ubogich „przesiedlonych na nowe gospodarstwa", a więc po prostu wypędzonych przez okupantów z ziem pol-

[43] *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] kwiecień 1943 r., [maj 1943 r.], b.p.

skich wcielonych w granice Rzeszy. Byli to mieszkańcy Wielkopolski (zwłaszcza Poznania), Pomorza, Łodzi, Bydgoszczy i wielu innych miast[44]. Począwszy od 1943 r. Radom stał się również czasowym lub stałym miejscem zamieszkania dla wielu Polaków zbiegłych z Wołynia, osób ewakuowanych z terenów przyfrontowych, a przede wszystkim dla ponad 15 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci wygnanych przez Niemców z powstańczej Warszawy. Bliższe informacje dotyczące tych wszystkich grup zostaną przedstawione w części opracowania, dotyczącej pomocy wysiedlonym, przesiedlonym i uchodźcom.

Osobami wymagającymi stałego wsparcia byli też inwalidzi z okresu I wojny światowej i września 1939 r., a także osierocone dzieci. Warto podkreślić, że już w czasie omawianej, pierwszej rejestracji, w kartotekach radomskiej ROM znalazło się aż 2345 ubogich dziewcząt i chłopców, w przeważającej w większości w wieku 6–15 lat. Oprócz nich do osobnej kartoteki wciągnięto także 740 dzieci z biednych, zazwyczaj robotniczych rodzin mieszkających na przedmieściach Radomia, które wprawdzie miały jeszcze wówczas materialne podstawy bytu, ale wymagały roztoczenia nad nimi opieki zdrowotnej i pedagogicznej[45].

Zachowane w źródłach informacje statystyczne dowodzą, że przez cały czas okupacji liczba ubogich zarejestrowanych w kartotekach Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto była bardzo wysoka, a przez wiele miesięcy wzrastała systematycznie, co było spowodowane realiami okupacji. Zjawisko to zostało uwidocznione w poniższej tabeli.

Tabela 12. Osoby ubogie zarejestrowane w kartotekach ROM i Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto w miesiącach kończących okresy kwartalne lat 1941–1944

Stan na rok / miesiąc	Podopieczni			
	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci	Razem
1941 r.				
Lipiec	1672	2817	3593	8082
1942 r.				
Marzec	2586	4000	5468	12054
Czerwiec	2824	4329	5914	13067
Wrzesień	2920	4475	6063	13458
Grudzień	3048	4670	6384	14102
1943 r.				
Marzec	3132	4825	6567	14524
Czerwiec	3126	4787	6498	14411
Wrzesień	2668	4091	5508	12267
Grudzień	2065	3100	4291	9456
1944 r.				
Marzec	4398		3036	7434
Czerwiec	4755		3271	8026

[44] *Ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.
[45] *Ibidem*.

Stan na rok / miesiąc	Podopieczni			
	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci	Razem
Wrzesień	5634		3811	9 445
Listopad	7544		4622	12 171

Źródło: ustalenia autora na podstawie: APR, RGORM, 14–16, Protokoły posiedzeń Pol.KO w Radomiu za styczeń 1942 r.–listopad 1944 r., b.p.

Jak wynika z zestawienia, liczba osób wymagających wsparcia wzrastała systematycznie aż do lipca 1943 r., osiągając wówczas stan 14 532 mężczyzn, kobiet i dzieci. Od tego momentu liczbę podopiecznych zmniejszano, co nie wynikało jednak z poprawy sytuacji materialnej ludności, ale z przeprowadzenia przez komitet ponownej rejestracji. W jej wyniku z kartotek zaczęto wykreślać ludzi żyjących w nędzy, ale dysponujących choćby skromnymi możliwościami wegetacji. Działania te były wymuszone zarówno żądaniami okupantów, jak i coraz większymi trudnościami w zdobywaniu środków finansowych i żywności, warunkujących skalę pracy charytatywnej. Niespełna 8,2 tys. Polaków uwzględnionych w kartotekach komitetu w lipcu 1944 r. stanowiło tylko część radomian zasługujących na wsparcie, których ogólna liczba mogła sięgać w tym okresie nawet 15 tys. Począwszy od sierpnia wspomnianego roku liczba podopiecznych zaczęła wzrastać, co wiązało się z docieraniem do miasta kolejnych fal uchodźców i wysiedleńców.

Pomoc udzielana dzieciom i młodzieży

W materiałach RGO i jej ekspozytur terenowych oficjalnie stwierdzano, że najważniejszym zadaniem stojącym przed organizacją jest roztoczenie jak najszerszej, zróżnicowanej i systematycznej opieki nad dziećmi i młodzieżą. Dostrzegano powszechnie, że to właśnie najmłodsi stanowią środowisko dotknięte w największym stopniu skutkami wojny i okupacji – zarówno fizycznymi, jak i psychicznymi. W pełni słuszny był również pogląd, że doświadczenia tego tragicznego okresu będą mieć długofalowe skutki, wpływając na całe, już powojenne życie wielu osób. Niedożywienie, brak witamin i minerałów oraz wiele innych czynników, uniemożliwiały prawidłowy rozwój fizyczny dzieci, przyczyniając się do rozwoju chorób, czasem tak poważnych i trudnych do wyleczenia jak np. gruźlica. Nieustanne życie w stanie zagrożenia, troski o bliskich oraz obcowania ze śmiercią mogło prowadzić do powstania traum, lęków i psychoz, nierzadko niemożliwych do całkowitego wyleczenia. Nakładało się na to jeszcze nasilające się sieroctwo, półsieroctwo oraz niemożliwość zapewnienia dzieciom pełnej opieki przez rodziców, co mogło prowadzić do zetknięcia się najmłodszych ze środowiskami patologicznymi i kryminalnymi. Praca społeczników z dziećmi i młodzieżą łączyła zatem kwestię systematycznego dożywiania z dążnością do zapewnia im zabawy, rozrywki, kontaktu z przyrodą oraz edukacji[46].

[46] Por. np. A. Wiśniewska, *Pomoc RGO dzieciom w dystrykcie lubelskim*, „Zeszyty Majdanka" 1980, t. 10, s. 23–42.

Opieka nad najmłodszymi została zapoczątkowana już jesienią 1939 r. przez PCK. Działacze czerwonokrzyscy udzielali dziewczętom i chłopcom szeroko zakrojonej pomocy żywnościowej i medycznej, a także wsparcia w innych formach. Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby o prowadzeniu przez omawianą organizację sierocińca i przedszkola przy ul. Dzikiej 4, przeznaczonego dla ofiar wojny. Wiosną następnego roku, z inicjatywy Marii Kelles-Krauz, w niedalekiej od Radomia wsi Bartodzieje utworzono placówkę pn. „Gniazdo Sieroce", w której umieszczono 31 dzieci ze wsi Skłoby w powiecie koneckim, których rodziców zamordowali Niemcy z powodu wspierania Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala". Dzieci przebywały w Bartodziejach aż do chwili, gdy dla każdego z nich znaleziono rodzinę adopcyjną[47].

Wspominano już, że także strukturach radomskiego ROM, a następnie Polskiego Komitetu Opiekuńczego istniał specjalny, rozbudowany dział opieki na dzieckiem. W 1944 r. pracowały w nim m.in. Krystyna Listkiewicz (odpowiedzialna za sprawy ochronek, świetlic, rozdawnictwo mleka i opiekę lekarską), Stefania Ettinger (prowadząca rejestrację dzieci wymagających dożywiania oraz zajmująca się rozmieszczaniem małych podopiecznych w instytucjach i rodzinach zastępczych), Helena Głogowska (kierująca izbą zajęć i pogotowiem opiekuńczym), Krystyna Ściborowska (prowadząca rozdawnictwo mleka na punkcie rozdzielczym), dr Bielecka (kierująca opieką medyczną nad dziećmi), Halina Rogosz (prowadząca kartotekę dzieci w punkcie lekarskim), Karolina Pawlukas (higienistka w ochronkach) i Maria Kreist (organizatorka kolonii i półkolonii letnich)[48]. Wymienione działaczki były wspierane przez kilkadziesiąt osób – zarówno pracowników etatowych, jak i wolontariuszy. Zadania działu określano jako udzielanie pomocy podopiecznym „pod względem wychowawczym, zdrowotnym i materialnym"[49]. Warto zwrócić uwagę na to zdanie, gdyż jest ono bardzo wymowne. We wszystkich pracach z dziećmi, zapewniano im zarówno pomoc materialną, jak i fachową opiekę pedagogiczną.

Najważniejszą formą pracy z dziećmi było prowadzenie przez Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto (wraz z zapewnieniem całkowitego utrzymania) tzw. ochronek, czyli przedszkoli. Funkcjonowały one dzięki pracy aktywistów katolickich, bazując na ofiarności m.in. sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń, zajmujących się przede wszystkim przygotowywaniem posiłków dla dziewcząt i chłopców. Organizacją zabaw, nauki i wypoczynku zajmowały się natomiast „cywilne" społeczniczki. Już w 1943 r. w Radomiu działało pięć ochronek, w których udzielano opieki 400 najmłodszym, co było jednym z najlepszych wyników na terenie GG[50].

---

47 D. Zapała, *Polski*..., s. 148.

48 APR, RGORM, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 8–9.

49 *Ibidem*, k. 5.

50 Dla porównania dane z innych miast (poza Warszawą, gdzie nie prowadzono ochronek, ale ogniska) przedstawiały się następująco: Kraków – 2275 dzieci (35 ochronek), Rzeszów odpowiednio 420 (13), Lublin – 1131 (7), Częstochowa – 1000 (33), Lwów – 1171 (21). K. Kowalik, *Opieka nad dzieckiem w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1986, s. 147.

W 1944 r. liczba omawianych instytucji wzrosła do dziewięciu. Były to przedszkola:

- Św. Jadwigi przy ul. Żeromskiego 30 dla osiemdziesięciorga dzieci. Pod koniec 1944 r. w placówce tej pracowały: Wanda Szostak, Stanisława Mendykowska i Janina Kowalik;
- Św. Jana przy ul. Siennej 7/9 dla osiemdziesięciorga dzieci. Pod koniec 1944 r. opiekę nad dziećmi sprawowały: Janina Rodek, Zofia Jaworska i Sabina Sobkiewicz;
- Św. Kazimierza przy ul. Lubelskiej 8 dla czterdzieściorga dzieci. Pod koniec 1944 r. pracowały w nim Janina Sulewska i Halina Kubiszewska;
- Opieki Najświętszej Maryi Panny przy ul. Mickiewicza 15 dla pięćdziesięciorga dzieci;
- Zmartwychwstania Chrystusa Pana przy ul. Broni 2 dla pięćdziesięciorga dzieci;
- Św. Józefa przy ul. Młodzianowskiej 134 dla 120 dzieci;
- Dzieciątka Jezus przy ul. Mlecznej 43 dla pięćdziesięciorga dzieci;
- Św. Andrzeja przy ul. Kosowskiej 20 dla siedemdziesięciorga dzieci;
- Św. Stanisława przy ul. Słowackiego 64 dla 120 dzieci[51].

Jak wynika z powyższego zestawienia, w 1944 r. w tzw. ochronkach Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto udzielano pomocy 660 dzieciom. Dostanie się dziecka do każdej z nich było obwarowane licznymi warunkami, gdyż ideą przewodnią stało się roztaczanie opieki nad dziewczętami i chłopcami żyjącymi w skrajnie trudnych warunkach. Przykładowo, w ochronce na Borkach prowadzonej przez siostry felicjanki, a uruchomionej wiosną 1944 r., pierwszeństwo wstępu dawano sierotom oraz dzieciom w wieku 4–6 lat, pozbawionym opieki rodzicielskiej (zwłaszcza ze względu na pracę ojca i matki). Zastrzegano, że z każdej rodziny do ochronki uczęszczać może tylko jedno dziecko. Wpisowe wynosiło 5 zł, a w przypadku osób najbiedniejszych miała wpłacać je miejscowa parafia[52]. Warto również dodać, że członkowie Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto dążyli konsekwentnie do likwidacji małych przedszkoli (spowodowało to np. likwidację ochronki przy ul. Dzikiej, prowadzonej przez długi czas przez PCK) i skupienia dzieci w dużych placówkach, gdyż obniżało to koszty przygotowywania posiłków. Równocześnie starano się tworzyć przedszkola we wszystkich dzielnicach miasta, zapewniając dostęp do nich dzieciom z różnych środowisk[53].

Każda z placówek działała według tego samego rytmu, unormowanego regulaminami. Dzieci przychodziły do przedszkoli na godz. 9.00, otrzymując od razu śniadanie. Składało się ono z 0,25 litra kawy zbożowej z cukrem oraz 5 dkg chleba posmarowanego sztucznym miodem lub marmoladą. Około południa dzieciom wydawano obiad w postaci pół litra zupy. Zajęcia w ochronce kończyły się o godz. 14.00. Chociaż wy-

[51] APR, RGORM, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 5; *ibidem*, 33, Spis pracowników Delegatury Śródmieście II, 4 XII 1944 r., b.p.

[52] *Ibidem*, 9, Protokół posiedzenia zarządu delegatury Borki Pol.KO w Radomiu, 15 IV 1944 r., b.p.

[53] *Ibidem*, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 11 VI 1941 r., b.p.; *ibidem,* Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 27 VI 1941 r., b.p.

żywienie było bardzo skromne, stanowiło ważny element wspierający budżety wielu radomskich domów. Równie ważne było to, że podczas całego pobytu w placówkach dzieciom zapełniano czas zabawami edukacyjnymi i innymi zajęciami. Przedszkola zatrudniały od 2 do 6 osób, odwiedzała je też rotacyjnie instruktorka rytmiki. Każda z ochronek miała również swojego lekarza-opiekuna i także pielęgniarkę-higienistkę, kontrolującą raz w tygodniu stan fizyczny podopiecznych[54]. W początkach 1944 r. niemieckie władze przypomniały, że praca przedszkoli wiąże się z konkretnymi ograniczeniami; obejmowały one przede wszystkim zakaz urządzania imprez widowiskowych dla dzieci z udziałem dorosłych, a także zakaz nauczania dzieci systemem szkolnym[55].

Drugą obok przedszkoli kategorię placówek zajmujących się dziećmi tworzyły świetlice. W Radomiu działały trzy placówki o takim charakterze, funkcjonujące obok ochronek przy ul. Kosowskiej 20 (dla 110 dzieci), Siennej 7/9 (dla pięćdziesięciorga dzieci) i Młodzianowskiej 134 (dla czterdzieściorga dzieci). Przeznaczone były dla nieco starszych dziewcząt i chłopców, którym w czasie pobytu zapewniano gry i zabawy, ucząc też robót ręcznych, a przede wszystkim naprawy odzieży. Zasadnicza równica między przedszkolami a świetlicami polegała na tym, że w tych drugich nie prowadzono jakiegokolwiek dożywiania podopiecznych. Decydował o tym przede wszystkim brak środków finansowych[56].

W miarę upływu kolejnych miesięcy i lat, coraz bardziej widoczny stawał się też problem sierot oraz krążących po ulicach bezdomnych dzieci, utrzymujących się z żebrania. O zajęcie się nimi wnioskował do Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto m.in. niemiecki starosta grodzki. W czerwcu 1943 r. komitet podjął decyzję o utworzeniu zakładu zamkniętego dla bezdomnych dzieci. Okazało się jednak, że nie ma możliwości znalezienia odpowiedniego budynku na ten cel, zarówno w mieście, jak i w powiecie radomskim. Władzom miejskim zaproponowano zatem stworzenie tzw. izby pracy dla pięćdziesięciu chłopców, którzy mogliby uczyć się pod profesjonalnym kierownictwem rzemiosła (szklarstwa, stolarstwa, koszykarstwa, lub introligatorstwa). Był to pomysł dobry, gdyż umożliwiał uzyskanie subwencji od władz miejskich. Planowano, że gdyby taka placówka powstała, będzie można utworzyć przy niej pogotowie opiekuńcze dla dzieci oraz klub, w którym mogliby spędzać wolny czas gazeciarze, sprzedający na ulicach miasta wydawaną przez władze okupacyjne polskojęzyczną prasę[57].

Izba zajęć dla „dzieci ulicy" z siedzibą przy ul. Grodzkiej 8 została oficjalnie otwarta 27 kwietnia 1944 r. Zarejestrowane w niej dzieci otrzymywały obiad i podwieczorek, wypełniając każdy dzień zajęciami prowadzonymi pod kierunkiem instruktora – specjalisty rzemiosła drzewnego. Czterdziestu chłopców spędzało kilka godzin na świetlicy i kolejnych kilka w warsztacie stolarskim. Szybko zauważono, że praca instytucji przynosi wymierne efekty wychowawcze – dzieci zajęły się porząd-

[54] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 5.
[55] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 23 II 1944 r., b.p.
[56] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 6.
[57] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 7 VII 1943 r., b.p.

kowaniem placu sąsiadującego z siedzibą izby, usuwając z niego kamienie i urządzając samodzielnie ogródek kwiatowo-warzywny. Podobną rolę w odniesieniu do dziewcząt pełniła szwalnia prowadzona przez siostry szarytki, w której szyto m.in. ubranka dziecięce[58].

Gdy w lipcu 1944 r. podopiecznych izby skierowano na półkolonie, omawiany lokal stał się siedzibą pogotowia opiekuńczego, w którym bardzo szybko znalazło się aż 47 dziewcząt i chłopców w wieku do lat 14. Część z nich skierowano do Powiatowego Domu Dziecka w Sadku, a nad pozostałymi roztoczono troskliwą opiekę. Szeroko zakrojone działania wychowawcze, zwłaszcza liczne wycieczki za miasto i inscenizacje teatralne sprawiły, że dzieci zmieniły zauważalnie zachowanie. W nagłych przypadkach korzystano również z punktu lekarskiego dla najmłodszych, uruchomionego jesienią 1943 r. przy ul. Kilińskiego 4, którego stałą lekarką była dr Bielecka[59].

Omawiając opiekę nad sierotami i dziećmi, które zgubiły rodziców, warto przypomnieć, że działacze Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto starali się umieszczać jak najwięcej spośród nich w rodzinach zastępczych. Chęć przyjęcia pod swój dach osieroconych dzieci zadeklarowało wielu mieszkańców Radomia oraz dawnych powiatów radomskiego i kozienickiego. Chociaż często deklarowano zaopiekowanie się dzieckiem (lub nawet kilkorgiem dzieci) przez 1 do 3 miesięcy, liczne były zapewnienia o woli przyjęcia dzieci „na czas wojny", „do zgłoszenia się rodziców", „do końca wojny lub na stałe", „na zawsze", „na czas nieograniczony". W przeważającej większości wypadków ochotnicy deklarowali, że pochodzenie społeczne dziecka jest dla nich kwestią obojętną. Właściciele gruntów rolnych prosili jednak o dziewczęta i chłopców umiejących pasać krowy czy też pomagać w gospodarstwie.

Pomocy udzielanej dzieciom i młodzieży w stworzonych specjalnie do tego celu instytucjach towarzyszyły również inne działania, koncentrujące się na dożywianiu. Wśród kuchni prowadzonych przez komitet znalazła się placówka specjalna, mająca siedzibę przy ul. Kelles-Krauza 19, a prowadzona przez siostry szarytki. Jej jadłospis oparto na ryżu, kaszach, cukrze i mleku. Już w 1941 r. w kuchni tej codziennie 835 dzieci otrzymywało pożywne obiady. Społecznicy starali się także rozwinąć jak najsilniej akcję dożywiania dzieci szkolnych. W tym samym roku zamierzano objąć nią nawet 1,4 tys. dziewcząt i chłopców, mających odwiedzać codziennie przydzielone im kuchnie aż do końca marca następnego roku. Podstawę finansową stanowiła dotacja zarządu miejskiego, wypłacającego komitetowi 20 gr za każdą wydaną porcję[60]. Systematycznie propagowano również tzw. dożywianie sąsiedzkie, zachęcając zamożniejszych radomian do zapraszania na obiady i inne posiłki ubogich dzieci mieszkające w tych samych domach czy też w sąsiedztwie. Początkowo akcją tą ob-

[58] *Ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.; *ibidem*, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] maj 1944 r., [czerwiec 1944 r.], b.p.

[59] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 6; *ibidem*, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1944 r., [sierpień 1944 r.], b.p. Działalność punktów lekarskich PCK w GG przedstawia A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż...*, s. 42–53.

[60] APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 20 VIII 1941 r., b.p.; *ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

jętych było 60 dzieci, ale ich liczba systematycznie wzrastała, osiągając u kresu okupacji 120 dziewcząt i chłopców. Chociaż każda rodzina miała prawo „wybrać sobie" dożywiane dziecko, z przywileju tego korzystano wyjątkowo, roztaczając opiekę nad najmłodszymi wskazanymi przez komitet. Powszechnie dożywiano w ten sposób pojedyncze dzieci, ale zdarzało się też systematyczne wspieranie rodzeństw[61].

Całokształt tych działań uzupełniało jeszcze rozdawnictwo mleka, m.in. skondensowanego. Jego niewielka ilość sprawiała, że można nim było objąć niestety tylko część małych radomian, znajdujących się w najgorszej kondycji fizycznej. O zakwalifikowaniu na listę rozdawnictwa decydował zawsze lekarz. Jesienią 1944 r. z pomocy o takim charakterze korzystało codziennie 468 dzieci, co jak na lokalne warunki należy uznać za liczbę wysoką. Dzieciom w ramach możliwości wydawano również witaminę D[62].

Tabela 13. Dożywanie dzieci w placówkach Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto w marcu 1944 r.

Charakter placówki	Prowadzone bezpośrednio przez komitet		Prowadzone przez delegatury komitetu	
	Placówki	Dożywiane dzieci	Placówki	Dożywiane dzieci
Kuchnia ludowa	4	258	3	332
Kuchnia specjalna	1	–	–	–
Punkt rozdawnictwa mleka	1	554	–	–
Ochronka św. Jana	1	80	–	–
Ochronka św. Jadwigi	1	130	–	–
Ochronka św. Józefa	1	120	–	–
Ochronka św. Stanisława	–	–	1	120
Ochronka św. Kazimierza	–	–	1	50
Dom sierot	1	72	–	–
Izba zajęć	1	140	–	–
Razem	12	1254	5	572

Źródło: APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] marzec 1944 r., [kwiecień 1944 r.], b.p.

Oprócz placówek Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, w mieście funkcjonowała też kuchnia w Domu Pracy Św. Rodziny, z której korzystało aż 1,4 tys. dzieci. Była utrzymywana i nadzorowana przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Radomiu. Jesienią 1943 r. Niemcy zaproponowali komitetowi przejęcie tej placówki na wyłączne utrzymanie. Władze organizacji zastrzegły jednak, że jest to możliwe wyłącznie przy zwiększeniu oficjalnych przydziałów żywnościowych. Ponieważ Niemcy nie chcieli przystać na takie rozwiązanie, do przejęcia nie doszło[63].

Poza działaniami bieżącymi, każdego roku wielkim wyzwaniem dla działaczy społecznych stawało się zapewnienie dzieciom opieki w okresie letnim. Zagospoda-

[61] K. Kowalik, *Opieka...*, s. 165.

[62] APR, RGORM, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 6; *Piąta ochronka PKOp w Radomiu*, „DR", 19 VII 1942.

[63] APR, RGORM, 46, Pismo Pol.KOP w Radomiu do doradcy RGO na dystrykt radomski, 27 III 1944 r., b.p.

rowanie czasu wolnego od nauki starano się łączyć zawsze z dążeniami do poprawy stanu fizycznego i psychicznego podopiecznych. Służyło temu kierowanie jak największej liczby dzieci na obszary podmiejskie i wiejskie – tak, aby miały choćby przez pewien czas kontakt z przyrodą i przebywały jak najczęściej na świeżym powietrzu. Permanentny niedobór środków finansowych sprawiał, że szczególnie chętnie korzystano tutaj z formy tzw. kolonii zastępczych. Ich idea polegała na wynajdywaniu we wsiach lub ośrodkach małomiasteczkowych rodzin, które zechciałyby przyjąć na pewien czas do swych domów dzieci, zapewniając im pełne utrzymanie. Pomysł ten zrealizowano pod raz pierwszy z sukcesem latem 1942 r. W rok później na kolonie zastępcze skierowano 135 dziewcząt i chłopców, umieszczając dzieci u 131 rodzin (81 wiejskich i 54 małomiasteczkowych). Także i ta edycja akcji zakończyła się powodzeniem, a blisko 80 proc. dzieci zostało zaproszonych przez swych gospodarzy do przyjazdu w następnym roku[64].

Chociaż szeroka skala kolonii zastępczych była świadectwem znacznej ofiarności mieszkańców powiatu radomskiego, ich postawa nie mogła zaspokoić wszystkich potrzeb. W konsekwencji radomscy działacze Polskiego Komitetu Opiekuńczego starali się też organizować kolonie letnie w pełnym tego słowa znaczeniu, lokując dzieci na obszarach wiejskich. Już latem 1941 r. odbyły się kolonie dla 54 chłopców w Zagnańsku i dla 27 chłopców w Suchedniowie. W rok później udało się zorganizować wypoczynek letni dla 200 małych radomian w Jedlni-Letnisko, natomiast w 1943 r. kolonie dla 117 chłopców w tej miejscowości oraz dla 122 dziewcząt w Garbatce-Letnisku. Oderwanie się od smutnej codzienności choćby na kilkanaście dni, stanowiło dla każdego uczestnika tych imprez wielkie przeżycie. Niestety brak środków finansowych sprawiał, że tego rodzaju działaniami można było objąć tylko niewielkich odsetek dzieci z ubogich rodzin zamieszkujących w Radomiu; w ostatnich miesiącach okupacji ich liczbę szacowano na 10 tys.[65]

Częściowym rozwiązaniem tego problemu było organizowanie półkolonii koedukacyjnych na przedmieściach Radomia, dających dzieciom choćby namiastkę życia wiejskiego i obozowego. Akcja ta przybrała najszerszy zasięg w 1943 r. Działacze RGO zorganizowali wówczas półkolonie na Malczewie, Kapturze, Młodzianowie, stadionie przy ul. Kozienickiej oraz przy ul. Siennej; uczestniczyło w nich łącznie (w kilku turnusach) 1230 dziewcząt i chłopców. Każdemu z nich zapewniono w ciągu dnia trzy pełne posiłki i profesjonalną opiekę wychowawców. Sukces akcji spowodował, że powtórzono ją również w 1944 r. Latem zorganizowano półkolonie dla dzieci w wieku szkolnym w dzielnicach Malczew, Kaptur, Gołębiów, Młodzianów i Borki, obejmując tą akcją 800 dzieci. Dla dzieci w wieku przedszkolnym zostały natomiast zorganizowane półkolonie w punktach na Borkach i Młodzianowie oraz przy ul. Kościelnej, Lubelskiej i Siennej, z których skorzystało 210 dziewcząt i chłopców[66].

---

[64] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 7.

[65] *Ibidem*; *ibidem*, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 9 VIII 1941 r., b.p.; *ibidem*, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] maj 1944 r., [czerwiec 1944 r.], b.p.

[66] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 7; *ibidem*, 9, Protokół posiedzenia zarządu delegatury Borki Pol.KO w Radomiu, 21 V 1944 r., b.p.

Osobnym, bardzo ważnym działem działalności radomskich struktur RGO było funkcjonowanie domu wypoczynkowego w Garbatce-Letnisku. Miał on charakter sanatorium ulokowanego w miejscowości nieodległej od Radomia, ale znanej z walorów mikroklimatycznych. Radomscy społecznicy wynajęli go na lato i jesień 1943 r., lokując w nim 20 dziewcząt dotkniętych poważną anemią. Przebywając tu przez kilka tygodni i korzystając z dobrego wyżywienia, znacznie poprawiły swój stan zdrowia[67].

Pomoc udzielana dorosłym

Chociaż znaczna część prac radomskich organizacji dobroczynnych koncentrowała się na wspieraniu dzieci i młodzieży, większość podopiecznych zarejestrowanych w ich kartotekach stanowiły osoby pełnoletnie. Pomoc dla nich przybierała bardzo zróżnicowane formy, miała zarówno charakter doraźny i krótkoterminowy, jak i rozłożony na szereg miesięcy, a nawet lat. Realia okupacji sprawiały, że nawet najdrobniejsze wsparcie było ważnym gestem, pozwalającym przetrwać podopiecznemu skrajnie trudny okres w jego życiu. Ogromne znaczenie na tym polu miała praca tzw. wywiadowczyń, które odwiedzały systematycznie ubogich, badając na bieżąco zmiany w ich sytuacji materialnej. Równocześnie przeprowadzano wywiady środowiskowe, rozmawiając z sąsiadami ubogich i właścicielami pobliskich sklepów, by wyeliminować osoby nie będące w potrzebie, a starające się wyłudzić pomoc. O skali tej akcji świadczą chociażby dane ze stycznia 1943 r. W mieście podzielonym na 36 specjalnych rejonów, działało wówczas 41 wywiadowczyń, które przeprowadziły w tym miesiącu 48 wywiadów pierwszych, 204 wywiady powtórne, a także odbyły 582 wizyty domowe[68].

Najprostszą formą uzyskania pomocy od KPLP, a następnie Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, było zwrócenie się do jego władz z wnioskiem o przyznanie jednorazowego zasiłku. Prawo takie przysługiwało jedynie osobom posiadającym status ubogich, a więc zarejestrowanym w kartotekach komitetu. Przyznanie zasiłku wymagało złożenia przez podopiecznego podania, opisującego konkretny cel, na który przeznaczone zostanie wsparcie. Z zapisów źródłowych wynika, że najczęstszą motywacją było opłacenie zaległego czynszu, pokrycie kosztów pogrzebu bliskiej osoby, zakup biletów na podróż koleją w ważnych sprawach rodzinnych, zakup lekarstw itd. Podania te rozpatrywała specjalna komisja, a ich liczba w miesiącu przekraczała zazwyczaj sto. Przeważającą większość wniosków rozpatrywano pozytywnie, przyznając petentom kwoty wynoszące od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych. Zasiłki większe zdarzały się bardzo rzadko, obejmując wyłącznie sytuacje wyjątkowe. Na identycznych zasadach oparte zostały przydziały obuwia, odzieży, bielizny, sienników oraz drewna opałowego i węgla[69].

---

[67] *Ibidem*, 1, Zakres pracy Działu Opieki nad Dziećmi Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, b.d., k. 8.

[68] *Ibidem*, 26, Sprawozdanie Referatu Wywiadów PolKO w Radomiu za m[iesiąc] styczeń 1943 r., [luty 1943 r.], b.p.

[69] *Z Działalności Polskiego Komitetu pomocy ludności polskiej w Radomiu*, „DR", 24 III 1940.

Kolejną formą wsparcia było przyznawanie podopiecznym prawa do korzystania z posiłków przygotowywanych przez kuchnie komitetu. Osoby skrajnie ubogie, a zwłaszcza renciści, emeryci, starcy, kalecy i inwalidzi, otrzymywali często prawo do całkowicie bezpłatnego korzystania z obiadów przez długie miesiące, a nawet lata. Dla wielu z nich talerz gorącej zupy z kromką chleba stanowił jedyny wartościowy posiłek w ciągu całego dnia. Innym podopiecznym przyznawano prawo do bezpłatnego dożywiania przez czas krótszy (tydzień, kilka tygodni, miesiąc) uznając to za okres pozwalający na odbudowanie sił i znalezienie pracy. Bardzo często zdarzało się, że podopiecznych przenoszono do grupy płacących za obiady. Były to zawsze kwoty symboliczne (25–50 gr), nie mające jakiegokolwiek przełożenia na ceny panujące na wolnym rynku. Tworzyły one jednak co miesiąc kilkusetzłotowe sumy, ułatwiające znacznie kontynuowanie akcji charytatywnej. Działania o takim charakterze były zawsze dokładnie przemyślane, a ich podstawową intencją było ograniczenie do minimum środowiska ludzi utrzymywanych przez opiekę społeczną. Było to bardzo ważne, gdyż środki finansowe nie wystarczały nigdy na udzielenie pomocy wszystkim potrzebującym.

Działalność tzw. kuchni ludowych stanowi bezsprzecznie jedną z najważniejszych kart pracy charytatywnej w okupowanym Radomiu. Ich tworzenie zapoczątkował radomski KPLP, który już zimą z 1939 na 1940 r. zdołał uruchomić aż siedem takich placówek, mieszczących się przy ulicach: Siennej 7/9, Kelles-Krauza 19, 1 Maja 19, Struga 31, Słowackiego 7, a także na Starym Mieście i Młodzianowie (do pewnego momentu prowadzono także kuchnię przy fabryce broni, ale z nieznanych przyczyn została zlikwidowana)[70]. Już wówczas, a także w ciągu kolejnych lat, ogromną rolę w ich funkcjonowaniu odgrywały siostry z działających w mieście zgromadzeń zakonnych. We wspomnianym okresie kuchnie wydawały 3850 posiłków dziennie, co pociągało za sobą koszty sięgające 27 tys. zł miesięcznie[71].

Gdy powstała ROM, przekształcona następnie w Polski Komitet Opiekuńczy, działalność kuchni ludowych nie tylko podtrzymano, ale również rozwinięto. Jak zwracano uwagę, placówki te posiadały przez długi czas „bardzo luźnie" powiązania administracyjne. Najważniejszym aspektem tego zjawiska było dokonywanie przez każdą z nich samodzielnych zakupów żywności, co powodowało poważne rozbieżności cen wydawanych posiłków. Po przejęciu ich przez radę, a następnie przez komitet, system ten ujednolicono, co obniżyło koszty. Wprowadzono również jednolitą cenę za obiady – 25 gr (w miarę upływu lat została ona podniesiona). Wyjątkiem była kuchnia dla inteligencji, gdzie talerz zupy z kromką chleba kosztował 1,5 zł – pobieranie wyższej opłaty pozwalało tej placówce działać na zasadzie samowystarczalności[72].

---

[70] *Ibidem*, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 15 I 1941 r., b.p.

[71] *Praca Komitetu Pomocy ludności polskiej w Radomiu. Wywiad z przewodn[iczącym] Komitetu p[anem] sędzią L. Listkiewiczem*, „DR" 3 III 1940.

[72] APR, RGORM, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.; *Dobrze, dużo a tanio można zjeść w „kuchni dla inteligencji" w Radomiu*, „DR", 8 XII 1940.

Skala dożywiania prowadzona przez kuchnie ludowe (dostarczające posiłki również do przedszkoli i innych placówek opiekuńczych dla dzieci) była zawsze bardzo wysoka. Na przykład w lipcu 1942 r. placówki te wydawały przeciętnie 2971 posiłków dziennie, a w październiku tego roku – 1650 posiłków. W jadłospisach dominowały: krupnik, kapuśniak i zupa z soczewicy z jak największą ilością ziemniaków; kuchnie starały się też w miarę możliwości przygotowywać bardziej wyszukane posiłki niedzielne, a więc jarzyny lub kaszę z mięsem i trochę kompotu[73].

Omówione już na kartach niniejszego opracowania narastające trudności w zdobywaniu środków finansowych i żywności na cele charytatywne sprawiały, że jej skala stawała się coraz bardziej zależna od ofiarności radomian. Symbolicznie zabrzmiały zdania z odezwy, wydanej w 1943 r. przez komitet do mieszkańców miasta; pisano w niej: „Warunki wytworzone przez trwającą już czwarty rok wojnę sprawiają, że rośnie wśród społeczeństwa w zatrważający sposób ilość potrzeb coraz to pilniejszych. Szerzy się cicha nędza, nie umiejąca wołać o pomoc, nędza, którą trzeba wyszukiwać w imię hasła, że w ciężkiej chwili należy ścieśniać szeregi i podeprzeć tych, którym brak już sił. Coraz więcej wokół nas licznych rodzin, kobiet i dzieci, pozbawionych żywicieli. [...] Łączące nas poczucie solidarności znajdzie realny i najlepszy wyraz w stałym zasileniu funduszów, przeznaczonych na udzielenie pomocy naszym braciom. Niech świadczenia te staną się powszechnym nałogiem naszego społeczeństwa. W kim zaś nie odezwałby się nakaz sumienia, niech pamięta, że wzywamy go tylko do udzielenia takiej pomocy, której już jutro może potrzebować sam lub jego najbliżsi"[74].

Dodajmy również, że radomskie władze miejskie prowadziły i utrzymywały dwie placówki opiekuńcze dla osób dorosłych. Pierwszą z nich był Dom Opieki dla Starców i Kalek przy placu Stare Miasto 2, kierowany przez Marię Mieczkowską. Na mocy przepisów, jego pensjonariuszem mógł zostać mieszkaniec Radomia niezdolny do pracy oraz pozbawiony wszelkich środków do życia i wszelkiej opieki. Placówką drugą był Przytułek dla Umysłowo Upośledzonych, kierowany przez dr Jerzego Borysowicza[75].

Pomoc dla wysiedleńców, przesiedleńców i uciekinierów

Bardzo ważną kartę w historii działań społecznych i opiekuńczych podejmowanych w okupowanym Radomiu zapisało wsparcie udzielane przez mieszkańców miasta przybywającym tutaj wysiedleńcom, przesiedleńcom i uciekinierom. Jak już wspominano, ich pierwsza fala dotarła do Radomia jesienią 1939 r. Objęła ona Polaków i Żydów wysiedlonych przez Niemców z ziem polskich włączonych w granice

---

[73] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesic] lipiec 1942 r., [sierpień 1942 r.], b.p.; *ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1942 r., [listopad 1942 r.], b.p; *Wspólny kociołek pracującej braci. Gdzie czystość stołownikom mówi – „smacznego"*, „DR", 12 IX 1943.

[74] APR, RGORM, 2, Apel Pol.KO w Radomiu, [1943 r.], k. 106.

[75] APR, AmR, 9402, Pismo wewnętrzne ZMR, 26 IV 1940 r., k. 41–42; APR, RGORM, 1, Regulamin Miejskiego Zakładu „Dom dla Starców i Kalek" w Radomiu, [1940 r.], k. 11–12

Rzeszy. Ludzie ci przyjeżdżali do Radomia transportami kolejowymi, znajdując się zazwyczaj w bardzo złej kondycji fizycznej i psychicznej – wypędzeni z domów, nieposiadający pieniędzy i ciepłej odzieży, pozostawieni całkowicie własnemu losowi. Społeczeństwo miasta podjęło natychmiast działania wspierające aklimatyzację wysiedleńców w nowych warunkach. Wysiedlona z Gdyni Balbina Bąbczyńska-Horska, która trafiła przypadkowo do mieszkania radomian o nazwisku Oleksy wspominała po latach: „Zniosłyśmy do mieszkania tobołki i chciałyśmy wyjść, żeby nie sprawiać tym ludziom kłopotu, ale zatrzymali nas na noc. Byłyśmy oszołomione troskliwością z ich strony i okazaniem nam serca w takiej trudnej chwili. Natychmiast ugotowali herbaty, zastawili stół. [...] Przygotowali nam spanie na tapczanie. Pani, która nam otworzyła drzwi, poszła spać do dziecka, do dziecięcego łóżka, a jej mąż pozestawiał sobie krzesła i tak się ułożył na dalszy ciąg nocy”[76].

Taka sytuacja nie była wyjątkiem. Wielu wysiedleńcom udało się znaleźć w Radomiu pracę i zbudować choćby tymczasowe podstawy egzystencji. Najważniejszą formą pomocy udzielanej tzw. Poznaniakom stało się zapewnienie ich dachu nad głową i systematycznego dożywiania. W bliżej nieznanym momencie w mieście zaczęło działać schronisko dla wysiedleńców, prowadzone prawdopodobnie przez radomski KPLP. Pobyt w nim mógł trać zasadniczo trzy doby, w czasie których pensjonariusz otrzymywał miejsce noclegowe, wyżywienie oraz dostęp do środków higienicznych[77]. Z biegiem czasu pomoc dla osób z omawianego środowiska przejął Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto, dysponujący trzema tzw. kwaterami masowymi dla przesiedleńców, mieszczącymi się przy ulicach 1 Maja 64, Młodzianowskiej 4 i Curie-Skłodowskiej 3. W każdej z nich mogło znaleźć czasowe miejsce zamieszkania 10–15 rodzin (kilkadziesiąt osób). Ponieważ większości wysiedlonych udało się zdobyć samodzielnie mieszkania w różnych punktach miasta, zostali objęci akcją pomocy na równi ze stałymi mieszkańcami Radomia. Jeszcze w maju 1941 r. w kartotekach wspomnianego komitetu zarejestrowanych było 798 wysiedleńców w różnym wieku, w tym 362 pochodzących z Wielkopolski, 229 z Pomorza, 82 z Łodzi, 71 z Bydgoszczy, 7 z Wrześni i 6 z Płocka[78]. Wielu spośród nich wspierano w najróżniejszy sposób do końca okupacji.

Przewidywania, że polityka Niemców doprowadzi wcześniej czy później do pojawienia się w Radomiu kolejnych grup osób wypędzonych ze stałych miejsc zamieszkania, doprowadziły do powstania inicjatywy założenia w mieście dużego domu noclegowego. Miał on służyć również osobom ubogim, które przejeżdżały przez Radom w sprawach osobistych, nie mając szans na zatrzymanie się w hotelu. Społecznicy znaleźli miejsce nadające się doskonale na realizację tego celu – był nim budynek nieczynnej garbarni przy ul. Mlecznej 2. W obiekcie tym przeprowadzono w 1941 r. re-

[76] B. Bąbczyńska-Horska, *Fragmenty dziennika mieszkanki Gdyni* [w:] *Wysiedlenie i poniewierka. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych” do Rzeszy 1939–1945*, oprac. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1985, s. 48.

[77] APR, RGORM, 1, Regulamin Schroniska Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, [1940 r.] k. 15–16.

[78] *Ibidem*, 14, Sprawozdanie z działalności ROM w Radomiu do 31 V 1941 r., [czerwiec 1941 r.], b.p.

mont, wyposażając go w zgromadzonych z wielkim wysiłkiem 500 sienników. Kiedy placówka była gotowa do rozpoczęcia działalności, niemieckie władze skonfiskowały wszystkie sienniki, oddając je do dyspozycji osób powołanych do służby przeciwlotniczej. Sprawiło to, iż schroniska nie udało się uruchomić[79]. W źródłach archiwalnych można natrafić na informację mówiącą o planach urządzenia podobnego, ale znacznie skromniejszego domu przy ul. Słowackiego, za torami kolejowymi[80]. Nie wiadomo jednak czy zamiary te zostały zrealizowane.

Problem pomocy dla osób z zewnątrz nasilił się jesienią 1943 r., kiedy to do Radomia zaczęli docierać Polacy z Wołynia, uciekający przed terrorem rozpętanym przez Ukraińców. Ich pierwsza grupa dotarła do miasta 29 lipca. Tworzyło ją pięć rodzin liczących 21 osób, doszczętnie obrabowanych i niedysponujących jakimikolwiek źródłem utrzymania. Fala uciekinierów narastała systematycznie – we wrześniu o pomoc do komitetu zwróciło się 84 Wołynian, a w październiku kolejnych 39 081. Radomscy działacze społeczni starali się załatwiać jak największej liczbie osób mieszkania i pracę, ale wiązały się z tym bardzo poważne trudności. Większość uciekinierów była rolnikami, nieumiejącymi odnaleźć się w przedsiębiorstwach i zakładach produkcyjnych. Dużą przeszkodą w aklimatyzacji były również różnice obyczajowe i kulturowe. W konsekwencji społecznicy nawiązali kontakt z powiatowymi delegaturami RGO w Jędrzejowie, Busku-Zdroju i Piotrkowie, prosząc o pomoc w rozmieszczeniu tych osób na obszarach wiejskich, gdzie łatwiej mogły podejmować próby stworzenia dla siebie nowej egzystencji. Chociaż niektórzy z uciekinierów opuścili Radom, większość zdecydowała się tutaj pozostać i korzystać m.in. z specjalnie utworzonego dla nich schroniska[82].

Sytuacja Wołynian spowodowała wkrótce podjęcie działań przez Niemców. 10 października 1943 r. radomscy społecznicy zostali poinformowani oficjalnie o utworzeniu w Skarżysku-Kamiennej obozu przejściowego dla uchodźców, do którego powinni zostać odesłani wszyscy uciekinierzy z Kresów przebywający w Radomiu. Radomski starosta grodzki zgodził się jedynie na pozostawienie w mieście osób pracujących – i to pod warunkiem, że pracodawcy wystawią im odpowiednie zaświadczenia o przydatności w danym przedsiębiorstwie. Chociaż członkowie Polskiego Komitetu Opiekuńczego starali się, aby pozostać mogli pozostać również Wołynianie chorzy i niezdolni do pracy, nie przyniosło to jakichkolwiek efektów. Wysiedlanie uciekinierów z Radomia rozpoczęło się w styczniu 1944 r. Niemcy stworzyli w tym celu punkt zborny przy ul. Słowackiego 104, wzywając do stawienia się w nim wszystkich niepracujących mieszkańców Wołynia. Nie ukrywano, że po dotarciu do obozu w Skarżysku-Kamiennej wszyscy zdolni do pracy zostaną wywie-

---

79 *Ibidem*.

80 APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia ROM w Radomiu, 27 III 1941 r., b.p.

81 *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1943 r., [sierpień 1943 r.], b.p.; *ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] sierpień 1943 r., [wrzesień 1943 r.], b.p.

82 *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1943 r., [listopad 1943 r.], b.p.

zieni do Rzeszy, natomiast niezdolni – rozmieszczeni na obszarach wiejskich powiatu radomskiego. Zamierzenia te zostały niestety zrealizowane[83].

Jak pokazała przyszłość, przed radomskimi społecznikami stanąć miały w następnych miesiącach jeszcze poważniejsze zadania, związane z napływem do miasta m.in. wysiedleńców z Powiśla Kozienickiego oraz cywilów wypędzonych z powstańczej Warszawy. Zostaną one omówione szczegółowo w ostatnim rozdziale niniejszej książki.

Wspieranie jeńców wojennych i grobownictwo wojenne

Kolejną, bardzo ważną sferą działalności charytatywnej prowadzonej przez mieszkańców Radomia stało się wspieranie żołnierzy Wojska Polskiego, którzy we wrześniu 1939 r. dostali się do niemieckiej niewoli i przebywali przez cały czas wojny w obozach na terenie Rzeszy. Chociaż byli wśród nich liczni mieszkańcy Radomia i sąsiednich miejscowości, społecznicy nie skupiali się wyłącznie na nich. Od początku okupacji zwracano uwagę na potrzebę pomocy żołnierzom, którzy nie mieli jakichkolwiek szans na otrzymanie wsparcia od bliskich. Byli to mieszkańcy Kresów Wschodnich włączonych w granice Związku Sowieckiego, a także mieszkańcy Wielkopolski, Pomorza, Śląska i innych obszarów wcielonych do Rzeszy, których rodziny – wysiedlone do GG – znajdowały się zazwyczaj w skrajnie trudnej sytuacji materialnej. Szeroko rozumianą pomoc dla jeńców wzięli na swe barki aktywiści radomskiego oddziału PCK, prowadząc ją z dużymi sukcesami aż do ostatnich miesięcy okupacji.

Kwestią, na którą zwracano szczególną uwagę, było przekazywanie wsparcia jeńcom w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Nie chodziło tutaj wyłącznie o dostarczanie żołnierzom żywności, której oficjalne przydziały w obozach jenieckich zaspokajały najbardziej elementarne potrzeby więźniów. Znacznie ważniejsze było dołączanie do przesyłek ciepłej odzieży (jej niedobór był bardzo dotkliwy), a zwłaszcza choćby drobnych „świadectw pamięci" – często wykonanych własnoręcznie upominków, domowych ciast, fotografii oraz innych drobiazgów udowadniających, że pamięć o wrześniowych walkach nie zanikła, a ich bohaterowie cieszą się nadal społecznym szacunkiem[84].

Pierwsza akcja pomocy jeńcom została przeprowadzona przez czerwonokrzyskich działaczy już w grudniu 1939 r. Zakończyła się dużym sukcesem – radomianie ofiarowali jeńcom znaczne ilości odzieży (koszule, kalesony, skarpety, szaliki), a także ponad 1,6 tys. zł w gotówce. Wszystkie te dary przekazano do Krakowa, gdzie

---

[83] *Ibidem*, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 27 X 1943 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 16 XII 1943 r., b.p.; *ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] listopad 1943 r., [grudzień 1943 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] grudzień 1943 r., [styczeń 1944 r.], b.p.; *ibidem*, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] styczeń 1944 r., [luty 1944 r.], b.p.

[84] Por. R. Bednorz, *Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz polskich jeńców w niewoli Wehrmachtu w latach 1939–1945*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" (dalej: „ŁRM") 1981, t. 4, s. 49–70.

kompletowano paczki, wysyłane następnie do Niemiec[85]. Działania te kontynuowano z powodzeniem w kolejnych latach. W miarę upływu czasu PCK zmienił jednak zdecydowanie podejście do akcji pomocy. Jej aktywiści skoncentrowali się zatem na formowaniu środowiska tzw. matek chrzestnych – dorosłych kobiet oraz nastoletnich dziewcząt, z których każda miała objąć opieką jednego, konkretnego jeńca, przesyłając mu systematycznie paczki żywnościowe i korespondując z nim. Działania te przyniosły znaczące efekty, a wiele opiekunek nawiązało z jeńcami kontakty utrzymywane jeszcze przez wiele lat po zakończeniu wojny[86].

Apogeum akcji charytatywnej na omawianym polu przyniosła wiosna 1942 r. Radomianie przygotowali wówczas ok. 1,5 tys. paczek wielkanocnych o łącznej wadze 12,5 t, wysłanych później do Niemiec. Były wśród nich zarówno paczki przygotowane przez tzw. matki chrzestne dla konkretnych osób, jak i przesyłki anonimowe, które już w obozach rozdzielane były przez tzw. mężów zaufania między jeńcami, którzy dotychczas nie otrzymali jakiegokolwiek wsparcia. W odpowiedzi na tę akcję działacze radomskiego PCK otrzymali z obozów wiele listów z podziękowaniami. Jak podkreślano – wiele z nich zostało napisanych prostym językiem i z licznymi błędami ortograficznymi – zawsze jednak charakteryzowały się one ogromną szczerością. Niektórzy z jeńców, oprócz słów podziękowań, prosili też społeczników o roztoczenie opieki nad ich rodzinami przebywającymi w GG. Prośby te przekazywano Polskiemu Komitetowi Opiekuńczemu w Radomiu[87].

Omawiane działania kontynuowano również przed świętami Bożego Narodzenia 1942 r. Radomianom zalecano, aby przygotowywali przede wszystkim anonimowe paczki o znormalizowanej zawartości, obejmującej 200 gram pierników lub ciasta, 100 gram cukru, 10–20 papierosów oraz drobny upominek – chusteczkę, papierośnicę, lusterko, rękawiczki, szalik, nausznice, szczoteczkę do zębów, cygarniczkę, bądź też ołówek. Zawartość ta miała być uzupełniana przez życzenia świąteczne oraz gałązkę jedliny[88]. Chociaż liczba paczek okazała się po raz kolejny imponująca, zauważono, że sympatia społeczna dla omawianych działań systematycznie słabnie. Na zjawisko to zwrócił uwagę m.in. Adam Walkowiak – dyrektor biura Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, który przypominał podległym sobie pracownikom, iż „żołnierze, którzy są w niewoli niemieckiej, walczyli za naszą sprawę. Należy stale przypominać o tym takim Polakom, którzy zdążyli o tym zapomnieć"[89].

W kolejnych miesiącach i latach liczba przesyłek kierowanych do jeńców pozostawała nadal wysoka, nie przekraczała jednak poziomu 800 sztuk przygotowywanych z okazji świąt bożonarodzeniowych lub wielkanocnych. W paczkach, w miarę możliwości, starano się umieszczać: ciasto, cukier lub słodycze, wędliny, cebulę, mar-

[85] *Wezwanie, 21 XII 1939 r.*, „KR", 1 I 1940; *Sprawozdanie ze zbiórki ciepłej odzieży dla jeńców polskich*, „KR", 14 II 1940.

[86] Por. R. Bednorz, *Pomoc indywidualna świadczona jeńcom polskim w hitlerowskiej niewoli*, „ŁRM" 1980, t. 3, s. 43–74.

[87] *Radomskie „mateczki chrzestne" opiekują się jeńcami. Pozytywny wynik akcji wysyłki paczek świątecznych*, „DR", 25 III 1942.

[88] *1.500 paczek świątecznych dla jeńców wysyła radomski Polski Czerwony Krzyż* , „DR", 12 XI 1942.

[89] APR, RGORM, 2, Okólnik dyrektora Biura Pol.KO w Radomiu, 23 X 1942 r., k. 18.

moladę, groch, kaszę, makaron, papierosy i tytoń[90]. Przesyłki te stanowiły dla jeńców bardzo ważny element ich obozowego życia. Pisał o tym m.in. ppłk dr Jan Kumelowski – mąż zaufania jeńców Stalagu XXI D, który w 1944 r. wystosował specjalny list otwarty do społeczników dystryktu radomskiego, dziękując im za pomoc okazywaną jeńcom[91].

Druga połowa 1944 r. to kolejny rozdział historii pomocy udzielanej przez radomian. 3 sierpnia Niemcy przywieźli do miasta 251 oficerów i żołnierzy niższych stopni z 1 Armii Wojska Polskiego (tzw. berlingowców). Początkowo osadzono ich w więzieniu przy ul. Malczewskiego, a następnie w barakach, ewakuowanego już wówczas, obozu żydowskich robotników przymusowych przy ul. Szkolnej. Komendant Schupo zgodził się, aby Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto żywił jeńców, a także zebrał ich personalia, celem powiadomienia rodzin przebywających w GG[92]. Obóz jeniecki istniał jednak krótko i prawdopodobnie jeszcze w sierpniu tzw. berlingowcy zostali wywiezieni z Radomia w nieznanym kierunku. W jednym z opracowań natrafić można również na informację mówiącą, że po kapitulacji Powstania Warszawskiego do obozu tego przywieziono żołnierzy AK – przeważnie rannych[93]; w świetle zachowanych źródeł nie wydaje się to jednak prawdopodobne.

Z otaczaniem pamięcią żołnierzy broniących Polski we wrześniu 1939 r., wiąże się również kwestia grobownictwa wojennego. Już jesienią na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Limanowskiego pojawiło się kilkadziesiąt żołnierskich grobów, w których spoczęli oficerowie, podoficerowie i szeregowi polegli w czasie bombardowań miasta i walk toczonych w jego okolicach, a także zmarli z ran i obrażeń pacjenci radomskich szpitali jenieckich. Niektórych z poległych pochowano również na tzw. cmentarzu wojskowym, mieszczącym się *vis-à-vis* cmentarza cywilnego. Ewidencję grobów prowadził PCK, ale tylko na niektórych z nich umieszczono tabliczki z nazwiskami i innymi danymi personalnymi. Wiązało się to z polityką okupantów, obawiających się, że opieka nad grobami stanie się masowym przejawem polskich nastrojów patriotycznych. Wszelkie starania działaczy czerwonokrzyskich na rzecz uporządkowania grobów były zatem blokowane w jednoznaczny sposób. Na przykład latem 1941 r. zarządowi PCK przypominano, że grobownictwo wojenne jest zgodnie z prawem zadaniem zarządów miejskich i gminnych, w związku z czym organizacja nie może przeprowadzać jakichkolwiek zbiórek finansowych na ten cel, ani też zwracać się do kierowników szkół o kierowanie dzieci do prac porządkowych[94].

Przełom nastąpił jesienią 1943 r., kiedy to okupacyjne władze postanowiły uporządkować niemiecki cmentarz wojskowy, sąsiadujący z cmentarzem polskim. Ponieważ w niektórych miejscach groby polskie przeplatały się z niemieckimi, realizacja tego przedsięwzięcia była niemożliwa bez udziału lokalnych społeczników. Władze

---

90 *800 paczek rozweseli święta. Radomskie pisanki dla polskich jeńców*, „DR", 4 IV 1943; *Radom wyprawi „Wesołego Alleluja" 3 obozom. Dary składać tylko do 15 marca*, „DR", 9 III 1944.

91 *Jeńcy dziękują za pamięć. List ppłk dra Kumelowskiego*, „DR", 20 I 1944.

92 APR, RGORM, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 9 VIII 1944 r., b.p.

93 Ks. bp. W. Wójcik, *Działalność charytatywna*..., s. 77.

94 APR, RGORM, 47, Pismo Rządu GG do Zarządu Głównego PCK, 21 VII 1941 r., k. 2

Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu przystały bardzo chętnie na propozycję Niemców, skłaniając ich również do wydania ze zezwolenia na uporządkowanie wspólnie z działaczami PCK grobów wojskowych na cmentarzu cywilnym[95].

Jeszcze szersze możliwości prowadzenia działań o takim charakterze pojawiły się w 1944 r. Społecznicy wysunęli wówczas pomysł stworzenia w ramach radomskiego oddziału PCK specjalnej sekcji grobownictwa wojennego, proponując objęcie jej kierownictwa Reginie Bohdanowicz – pełnomocniczce Zarządu Głównego PCK. Sekcja taka powstała szybko, a obok wspomnianej działaczki w jej składzie znaleźli się także Janina Jakóbiec, Jan Saski, Eugenia Borkowska, Zieliński (N.N.) i o. Damian – zakonnik z klasztoru oo. Bernardynów. Kompleksowe porządkowanie grobów, zakończone przed Świętem Zmarłych, było możliwe dzięki ofiarności Jana Saskiego, który przeznaczył na ten cel wysoką, kilkusetzłotową kwotę ze swych prywatnych zasobów[96].

[95] APR, RGORM, 4, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 29 IX1943 r., b.p.

[96] *Ibidem*, 47, Pismo Pol. KO w Radomiu do Reginy Bohdanowicz, 7 VII 1944 r., k. 16.; *ibidem*, Pismo Pol. KO w Radomiu do Jana Saskiego, 4 XI 1944 r., k. 14; *ibidem*, Pismo Zarządu Oddziału Radomskiego PCK do Pol. KO w Radomiu, 10 VIII 1944 r., k. 17.

ROZDZIAŁ IX

Koncesjonowane życie kulturalne

Prasa

Wśród narzędzi propagandowych, którymi posługiwali się Niemcy realizując swą politykę w GG, ważną rolę odgrywała polskojęzyczna prasa (zwana potocznie „gadzinową"), tworzona i dystrybuowana pod ścisłym nadzorem okupantów. Na łamach pism codziennych i tygodniowych Niemcy informowali odbiorców o przebiegu działań wojennych w świecie i polityce międzynarodowej. Treści, w jakich opisywano te zagadnienia, podporządkowane były ścisłym regułom, bazującym na eksponowaniu własnych sukcesów i równoczesnym deprecjonowaniu osiągnięć państw alianckich. W podobny sposób przedstawiano politykę niemiecką na okupowanych ziemiach polskich, poddając ostrej, a nierzadko wręcz absurdalnej w swym przekazie, krytyce realia polityczne, społeczne i gospodarcze, istniejące w II Rzeczpospolitej. Czytelników przekonywano nieustannie, że zwycięstwo Niemiec w wojnie jest wręcz pewne, a po zakończeniu działań militarnych także Polacy będąc mogli znaleźć swe miejsce w nowej, rządzonej przez Rzeszę i jej sojuszników, Europie[1].

Prasa oficjalna pełniła też funkcje informacyjne. Na jej łamach zamieszczano liczne wiadomości, które mogły być przydatne okupowanej ludności w codziennym funkcjonowaniu. Dotyczyły one nowych normatywów prawnych wprowadzanych w całym Generalnym Gubernatorstwie, jak i zarządzeń lokalnych, obejmujących np. zmiany w zakresie godziny policyjnej czy też czasie pracy placówek handlowych. Towarzyszyły temu informacje poświęcone zjawiskom i wydarzeniom, które okupanci uznali za ważne dla lokalnej społeczności: wyrokom wydawanym przez lokalne sądy w sprawach cywilnych i karnych, opisom pracy zakładów przemysłowych i placówek rzemieślniczych, prezentacji działań placówek opiekuńczych i charytatywnych. Każde wydanie pisma codziennego lub tygodniowego zawierało też elementy uznawane za „magnesy", mogące poszerzać krąg odbiorców prasy. Należały do nich krótkie utwory literackie, powieści w odcinkach, różnego rodzaju szarady i zadania logiczne.

[1] Literatura dotycząca tych zagadnień jest bogata. Por. np. T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945,* Osnabrück 2006; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988.

Gazety zamieszczały też na swych łamach nekrologi, reklamy i ogłoszenia drobne, czytane chętnie przez osoby zainteresowane szeroko rozumianym życiem danego miasta i regionu. Podkreślić należy, że wszystkie te treści – począwszy od najpoważniejszych, a skończywszy na najbardziej banalnych – trafiały do druku pod ścisłym nadzorem okupantów. Chociaż omawiana prasa była wydawana w języku polskim, a w jej przygotowaniu uczestniczyli Polacy, można ją bezsprzecznie określić mianem prasy niemieckiej[2].

W chwili wybuchu wojny w Radomiu ukazywało się kilka pism codziennych i tygodników. Podobnie jak miało to miejsce w wielu ośrodkach prowincjonalnych, utrzymanie na rynku czysto lokalnej, tworzonej na miejscu gazety, było przedsięwzięciem bardzo trudnym. Mieszkańcy miasta sięgali znacznie chętniej do tzw. mutacji, czyli gazet przygotowywanych w warszawskich redakcjach i kolportowanych na terenie całego kraju, których jedną lub maksymalnie dwie strony, zapełniano wiadomościami lokalnymi, przygotowywanymi przez ich radomskich współpracowników. Chociaż w pierwszych dniach września 1939 r. prasa w stolicy ukazywała się nadal, brakuje jakichkolwiek śladów wskazujących na to, by jej choćby nieliczne egzemplarze trafiały do Radomia. Najważniejszym źródłem oficjalnych informacji o przebiegu działań pozostawało dla radomian radio.

Nie wiadomo, jak potoczyły się wojenne losy radomskich wydawców i redaktorów prasy. Tworzyli oni zresztą środowisko bardzo nieliczne, którego przed rozpoczęciem działań militarnych nie można było z pewnością nazwać opiniotwórczym. Dla mieszkańców miasta zapewne zaskakujący był dzień 10 października 1939 r., kiedy to do ich rąk trafił pierwszy numer nowego, lokalnego pisma, wydawanego pod auspicjami Niemców – „Kuriera Radomskiego". Z winiety pisma można było się dowiedzieć, że jest on „wydawnictwem informacyjnym" ukazującym się dwa razy w tygodniu, a kierują nim: wydawca Czesław Oziomek i redaktor Bolesław Słupnicki, przyjmujący interesantów codziennie w określonych godzinach przy placu Konstytucji 3 Maja 1[3]. Obaj twórcy gazety byli dla radomian osobami niemalże całkowicie anonimowymi. Oziomek prowadził przy ul. Żeromskiego 49 zakład drukarsko-introligatorski, a także skład druków materiałów biurowych. Jak można przypuszczać, otrzymał od Niemców polecenie drukowania gazety na swych maszynach i nie mógł odmówić. Słupnicki posiadał pewne, skromne doświadczenie w pracy wydawniczej, ale brakuje bliższych informacji na temat tej osoby[4]. Już jednak od czwartego wydania pisma jego nazwisko znikło ze stopki wydawniczej, a czytelników gazety poinformowano, że jej redaktorem jest „A. Moszczeński" – niewykluczone, że osoba całkowicie fikcyjna. Cenę egzemplarza „Kuriera" określono na zaledwie 10 gr. Był to przejaw polityki realizowanej przez Niemców na obszarach okupowanych, mający sprawić, żeby gazeta była dostępna dla każdej zainteresowanej osoby, nawet ubogiej[5].

---

2 S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda*..., s. 48 i n.

3 [*Winieta*], „KR", 10 X 1939.

4 W opracowaniu M. Adamczyka, *Ludzie prasy i drukarstwa Kielecczyzny w XIX i XX wieku (Indeks biograficzny)*, Kielce 1994, s. 57, Bolesław Słupnicki wymieniony jest wśród innych osób związanych z historią prasy międzyrzecza Wisły i Pilicy.

5 S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda*..., s. 55–56.

W pierwszym numerze „Kuriera Radomskiego" nie zamieszczono artykułu wstępnego, w którym – co było wręcz powszechną tradycją – redakcja wydawnictwa wchodzącego na rynek witała się z czytelnikami, informując ich też o założeniach programowych pisma. Początkowo kolejne strony zapełniały niemalże wyłącznie rozporządzenia urzędowe. Redakcja zaczęła jednak szybko drukować na łamach gazety kolejne odcinki powieści Aleksandra Dumasa *Kobieta w aksamitnym naszyjniku*, a po pewnym czasie także reportaż niemieckiego propagandzisty Rudolfa Stache *Ucieczka zbankrutowanych władców. Jak zginęło Państwo Polskie skutkiem zdrady Anglii*. Na większości stron można było jednak odnaleźć przedruki z innych tytułów prasowych – tłumaczenia artykułów z pism niemieckich, a także niemieckiej prasy polskojęzycznej wydawanej w Warszawie. Obaj wspomniani twórcy pisma byli zapewne całkowicie bezradni w doborze materiałów zamieszczanych w gazecie. Selekcjonowali je i dobierali niemieccy urzędnicy zajmujący się propagandą – najpierw pracujący w Zarządzie Cywilnym 8 Armii, a następnie w odpowiednim wydziale Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego.

Ponieważ „Kurier Radomski" był jedynym pismem na lokalnym rynku, w sposób nieuchronny sięgało do niego coraz więcej osób. W kolejnych wydaniach gazety odnaleźć można coraz większą liczbę reklam lokalnych przedsiębiorstw, a także materiałów poświęconych życiu Radomia (zwłaszcza apeli o wspieranie akcji charytatywnych). Częstotliwość wydawania pisma zwiększono też z dwóch do trzech dni w tygodniu. Pozostawało ono nadal jednak przede wszystkim wydawnictwem informacyjnym, w którym ogłoszenia urzędowe przeważały nad treściami o innym charakterze. Ogółem ukazało się 26 wydań „Kuriera", a ostatnie trafiło do rąk odbiorców 1 marca 1940 r.

Likwidacja omawianej gazety była przejawem działań władz Generalnej Guberni, mających na celu ujednolicenie organizacji wydawania prasy w całym gubernatorstwie. Oznaczały one kres lokalnych tytułów, na druk których wpływała administracja szczebla dystryktowego, a czasami też administracja miejska. Według nowych rozwiązań, polskojęzyczna prasa niemiecka miała oprzeć się na trzech pismach codziennych: „Kurierze Częstochowskim" (nadano mu *imagé* dziennika dla katolików, na łamach którego poruszano często zagadnienia religijne) „Gońcu Krakowskim" i „Nowym Kurierze Warszawskim". Dwa ostatnie miały posiadać tzw. mutacje, przygotowywane w mniejszych ośrodkach gubernatorstwa, jak Kielce, Lublin czy też Radom. Zmianom tym towarzyszyło dążenie do zwiększenia atrakcyjności pism: wzrostu objętości i formatów, poprawy jakości druku, zamieszczania na ich łamach fotografii i rycin. Liczono na to, że dzięki tym zabiegom propaganda władz będzie skuteczniejsza, a pisma codzienne znajdą nowych czytelników[6].

1 marca 1940 r. do odbiorców trafił więc pierwszy numer „Dziennika Radomskiego" – mutacji „Gońca Krakowskiego". Gazeta była bezsprzecznie w stanie przyciągać uwagę swym wyglądem. Przede wszystkim oznaczała się dużym, bo wynoszącym 475 x 375 mm formatem („Kurier Radomski" był drukowany w wymiarach 295

[6] *Ibidem*, s. 56 i n.

x 210 mm). Początkowo objętość standardowego wydania wynosiła cztery strony, z biegiem zwiększono ją do sześciu, a niekiedy nawet ośmiu stron. Czarnej winiecie towarzyszyło wprowadzenie do druku koloru czerwieni strażackiej, którym drukowano pierwszostronicowe nagłówki artykułów. Egzemplarz gazety kosztował 20 gr[7].

Układ wewnętrzny „Dziennika" był stały i podobny do innych polskojęzycznych pism codziennych wydawanych przez Niemców w GG. Zależnie od objętości, pierwsze dwie lub cztery strony zajmowały informacje ze świata, opisujące sukcesy Rzeszy i państw sojuszniczych. Bogato ilustrowane fotografiami teksty koncentrowały się na opisach walk, omawiając szeroko straty zadane nieprzyjacielowi, a także przedstawiając „błędną i skorumpowaną" politykę brytyjską, amerykańską i sowiecką. Strona trzecia i czwarta (przy większej objętości – piąta) poświęcone były doniesieniom z GG, zwłaszcza z dystryktu radomskiego. Na stronie szóstej zamieszczano przede wszystkim ogłoszenia drobne i reklamy. Publikowano tutaj także ogłoszenia urzędowe, informacje o wyrokach sądów oraz materiały „relaksacyjne" – żarty (słowne i rysunkowe), felietony i powieści w odcinkach[8].

W treściach regionalnych, „Dziennik" skupiał się na samym mieście, a także na powiatach: radomskim, iłżeckim (potem starachowickim), koneckim, opatowskim i opoczyńskim, zamieszczając także chętnie informacje dotyczące Warszawy, Krakowa i Częstochowy (były to przedruki z innych tytułów). Informacje regionalne były kompletowane przez działający na miejscu zespół redakcyjny. Niestety, jego skład pozostaje po dziś dzień niemalże całkowicie nieznany. Wynika to z faktu, że tekstów publikowanych w gazecie nie podpisywano z reguły nazwiskami autorów, a jeżeli już, to używano w tym celu pseudonimów w stylu „Goj", „j.t.", „Nie-Rad" itd. Wiadomo jednak, że autorem wielu drukowanych w „Dzienniku Radomskim" tekstów sygnowanych pseudonimem „Stefan Kalicki" był w rzeczywistości Zygmunt Kawecki – w okresie zaborów ceniony literat środowiska Młodej Polski, któremu sławę przyniósł, wystawiony po raz pierwszy w Krakowie w 1902 r., utwór *Dramat Kaliny*. Po wybuchu wojny Kawecki związał się w bliżej nieznanych okolicznościach z redakcją „Nowego Kuriera Warszawskiego", gdzie publikował przede wszystkim materiały dotyczące życia teatralnego[9]. Teksty jego autorstwa zagościły też szybko na łamach „Dziennika Radomskiego", wyróżniając się zresztą spośród innych materiałów doskonałą stylistyką i interesującymi obserwacjami.

Zupełnie inny charakter miała współpraca z „Dziennikiem" Eugeniusza Kolanko (poety i żołnierza konspiracji rozstrzelanego u schyłku okupacji przez Niemców), który zamieszczał tutaj swe drobne utwory pod pseudonimem „Eugeniusz Kol". Opublikowanie przez niego w wydaniu świątecznym gazety z 1 stycznia 1943 r. akrostychu *Wróżba*, w którym pierwsze litery wersów czytane pionowo składały się na wyraz „Polska", odbił się szerokim echem w całym kraju[10].

---

[7] *Ibidem*.

[8] *Ibidem*.

[9] R. Taborski, *Kawecki Zygmunt (1876–1958)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, red. B. Leśnodorski i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 247–248.

[10] M. Adamczyk, *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1991, s. 76–77; zob. J. Jarowiecki, *Eugeniusz Kolanko „Bard". Poeta podziemnego Krakowa*, Kraków 1999.

Wiadomo także, że jednym ze współtwórców dziennika był Stanisław Mróz, publikujący pod pseudonimem „Henryk Konrad". Pewne ślady wskazują na to, iż artykuły dla gazety przygotowywali również niektórzy dziennikarze „Nowego Kuriera Warszawskiego"[11]. Redakcja starała się też niekiedy wciągać do współpracy osoby cieszące się dużym autorytetem w lokalnych środowiskach, co sugerowało popieranie przez nie polityki prowadzonej przez Niemców. Interesujący zapisek poświęcony tego rodzaju działaniom zawarł w swych notatkach ks. kan. Wacław Kosiński – proboszcz parafii farnej w Radomiu, pełniący u kresu wojny obowiązki biskupa diecezji sandomierskiej. Opisując początek 1944 r. notował: „Przy okazji wspomnę, jak redaktor miejscowego »Dziennika Radomskiego«, będącego organem propagandy niemieckiej, przybył do mnie z prośbą o wywiad. Wróciłem właśnie z Opoczna, po kilkunastogodzinnej, niewygodnej jeździe, gdzie wywołano mnie do chorej znajomej. Zrobiłem bardzo kwaśną minę, bo byłem niewyspany, zmęczony i głodny, i brudny, na dwór mi się nie chce, a ten kat żąda wywiadu nie dowolnego, lecz z przymusem. Oświadczyłem mu, że polityką się nie zajmuję, jestem b[ardzo] zmęczony, by mnie zwolnił. Ale na nic moja prośba. Chodziło o wypowiedzenie się, co myślę o Katyniu? Mówię, że straszne to rzeczy, ale niestety takich Katyniów w samym Radomiu mamy kilkanaście. A proszę księdza, o tym nie wolno mówić, co w Radomiu... Męczył mnie tak z pół godziny i ostatecznie sam napisał cały artykuł o Katyniu, podpisując mnie. Zresztą nie po raz pierwszy. Bo otrzymawszy ode mnie książeczkę *Zwyczaje towarzyskie w dawnej Polsce* wykroił niby z tego, ale w rzeczywistości skądinąd artykuły dwa o strojach kobiecych i podpisał mnie. Były to artykuły frywolne, kompromitujące mnie jako kapłana; gdym mu czynił wyrzuty odpowiedział, że taka sensacja z podpisem księdza przyciąga mu czytelników"[12].

W źródłach nie zachowały się, niestety, jakiekolwiek informacje dotyczące wielu aspektów funkcjonowania „Dziennika Radomskiego". Nie wiadomo np. jak przedstawiał się nakład gazety. Na podstawie danych dotyczących innych tytułów można zaryzykować twierdzenie, że obejmował minimum ok. 5 tys. egzemplarzy, które rozprowadzano codziennie drogą sprzedaży oraz prenumeraty. Pismo było czytane chętnie, zarówno przez osoby zainteresowane ogłoszeniami drobnymi, jak i tych, którzy między wierszami szukali informacji wskazujących na coraz większe problemy Niemców i ich sojuszników na frontach wojny. Stało się to powszechne zwłaszcza po bitwie stalingradzkiej, kiedy to redakcje gadzinówek starały się ze wszystkich sił zamaskować porażki okupantów i fakt coraz szybszego zbliżania się frontu wschodniego do granic GG. Poza tym na łamach prasy pojawiały się informacje wzbudzające olbrzymie zainteresowanie polskiego społeczeństwa. Dotyczyło to zwłaszcza wiadomości o odnalezieniu w Katyniu zbiorowych grobów polskich oficerów oraz wykazów zidentyfikowanych ofiar tej zbrodni. Chociaż radomianie w swych powojennych relacjach i wspomnieniach nie przyznawali się do lektury „Dziennika" (zazwyczaj

[11] Por. Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, t. 2, s. 132–159.

[12] APJR, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego, 1879–1946, k. 335–336.

uznawano to po latach za fakt wstydliwy, podobnie jak np. bywanie w kinie) istnieją świadectwa wskazujące na to, że środowisko czytelników gazety było znaczne. Na przykład Maria Walewska, właścicielka jednego z majątków ziemskich w okolicach Radomia, wspominała, iż u kresu okupacji właśnie prasa gadzinowa była dla niej i jej rodziny jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o sytuacji na zajętej przez Armię Czerwoną Lubelszczyźnie. Znacznie wcześniej, bo w 1942 r., komendant iłżeckiego podobwodu ZWZ meldował przełożonym, że miejscowa inteligencja znajduje się pod wyraźnym wpływem prasy gadzinowej w sferze poglądów na temat Związku Sowieckiego. Z kolei w Kozienicach do członków konspiracji apelowano, by zaniechali czytania prasy drukowanej przez Niemców i przeznaczyli wydawane na nią pieniądze na cele społeczne[13].

W miarę upływu czasu „Dziennik Radomski" stawał się świadectwem coraz większych problemów, jakich doznawali Niemcy na frontach wojny i w samym GG. Jego objętość malała i szata graficzna stawała się coraz skromniejsza, a informacje lokalne ograniczano coraz bardziej do wiadomości frontowych. Ostatni znany numer gazety ukazał się 1 stycznia 1945 r.

Biblioteki i muzea

Wśród instytucji kulturalnych działających w Radomiu w okresie okupacji na plan pierwszy wybijały się bezsprzecznie biblioteki. Ogromna popularność czytelnictwa sprawiała, że korzystały z nich tysiące radomian, reprezentujących różne narodowości, wyznania oraz grupy społeczne i zawodowe. Najważniejszą rolę odgrywała Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu z siedzibą przy ul. Żeromskiego 13, której podlegały dwie filie zlokalizowane na przedmieściach – w dzielnicy Glinice (przy ul. Górnej 13) i w dzielnicy Zamłynie (przy ul. Mlecznej 79). Była ona nadzorowana przez wydział oświatowy radomskiego magistratu, a kierowana przez bibliotekarkę miejską Florentynę Jakubczak. Placówka dysponowała bogatym, obejmującym kilkanaście tysięcy woluminów księgozbiorem. Chociaż korzystanie z niego było płatne, z powinności tej zwolnieni byli ubodzy i bezrobotni. Zarówno centrala, jak i filia, dysponowały czytelniami, w których nie tylko udostępniano chętnym książki i prasę, ale także organizowano odczyty, prelekcje i pogadanki. W życiu dzieci i młodzieży ważną rolę odgrywały biblioteki szkolne, a książki czytelnikom udostępniało także kilkanaście niewielkich placówek funkcjonujących pod auspicjami partii politycznych, organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny działalność rozpoczęła też Powiatowa Biblioteka Publiczna w Radomiu. Chociaż jej personel zewidencjonował i oprawił książki, w udostępnieniu ich czytelnikom przeszkodziło rozpoczęcie działań militarnych[14].

Wymowny jest fakt, że właśnie losy bibliotek i księgozbiorów uświadomiły najwcześniej wielu radomianom stosunek okupantów do polskiej kultury. Już we wrześ-

[13] S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda*..., s. 64–65.

[14] Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu (dalej: MBPR), Kronika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu 1945–1967, [1945 r.], b.p.

niu 1939 r. ze zgrozą obserwowano całkowite niszczenie gromadzonych pieczołowicie zbiorów znajdujących się w budynkach zajętych na kwatery przez żołnierzy Wehrmachtu i funkcjonariuszy policji. Zjawisko to dotyczyło przede wszystkim licznych bibliotek szkolnych. W następnych miesiącach i latach książki tworzące biblioteki stowarzyszeń i instytucji były magazynowane w piwnicach i na strychach, przenoszone z miejsca na miejsce, rozpraszane podczas przeprowadzek. Najcenniejsze pozycje starały się ratować prywatne osoby, przechowując je w swych mieszkaniach lub miejscach uznanych za pewne. Dzięki takim działaniom udało się ocalić np. zbiory Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu, których część przetrwała okupację na plebanii kościoła Św. Jana[15]. Był to jednak wyjątek. Na przykład w Bibliotece Sejmiku Powiatowego Radomskiego spośród 15,5 tys. tomów nieodwracalnemu zniszczeniu uległo ponad 6 tys. Straty szacowane na ponad 30 proc. stanu wyjściowego odnotowały m.in. biblioteki: pracowników bankowych, policyjna oraz Polskiej Macierzy Szkolnej. Całkowitemu zniszczeniu w nieznanych do dziś okolicznościach uległa licząca ponad 800 woluminów biblioteka Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (według niepewnych informacji została ona wywieziona do Niemiec). Identycznie potoczyły się losy biblioteki radomskiego koła Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie, liczącej 1,1 tys. woluminów. Jak stwierdzano, „straty i szkody zostały wyrządzone przez ludność w czasie wejścia wojsk niemieckich do Radomia", a następnie przy przenoszeniu do innego lokalu[16]. Wspominane już straty radomskich bibliotek szkolnych zostały ujęte w poniższym zestawieniu.

Tabela 14. Straty bibliotek szkolnych w Radomiu w okresie okupacji niemieckiej

Szkoła	Stan w chwili wybuchu wojny (w tomach)			Straty w latach wojny i okupacji (w tomach)		
	Biblioteka uczniowska	Biblioteka nauczycielska	Razem	Biblioteka uczniowska	Biblioteka nauczycielska	Razem
im. J. Mireckiego	562	145	707	329	50	379
im. S. Jachowicza	brak danych	brak danych	1200	brak danych	brak danych	1200
im. M. Reja	brak danych	brak danych	brak danych	205	45	250
im. W. Syrokomli	brak danych	brak danych	3000	brak danych	brak danych	3000
im. B. Prusa	brak danych	brak danych	966	brak danych	brak danych	322
im. A. Czartoryskiego	420	300	720	420	300	720
im. J. Długosza	240	85	325	240	85	325
im. A. Mickiewicza	204	312	515	204	312	515
nr 18	brak danych	brak danych	1000	brak danych	brak danych	842
im. S. Staszica	706	508	1214	706	508	1214

Źródło: APR, AmR, 9632, b.p.

[15] MBPR, Kronika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu 1945–1967, [1945 r.], b.p.

[16] APR, AmR, 9632, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu, 20 VI 1945 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP. Koło w Radomiu do ZMR, 4 VI 1945 r., b.p.; *ibidem*, Pismo prezesa SOR do ZMR, 24 V 1945 r.

Wykaz ten nie jest oczywiście kompletny. Na przykład już po zakończeniu wojny nie udało się uzyskać jakichkolwiek konkretnych danych o stanie książek w szkole im. E. Orzeszkowej, poza informacją, że wszystkie zostały zniszczone. Zestawienie nie obejmuje również katalogów, a także często bogatych zbiorów prasy oraz podręczników, które udostępniano ubogim uczniom. Jak wiemy, książki niszczyli najpierw niemieccy żołnierze, a potem urzędnicy administracji szkolnej, nakazując ich wywózkę na makulaturę[17].

Dla historii Radomia w latach okupacji największe znaczenie miały jednak losy zbiorów znajdujących się w dyspozycji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu. W chwili wybuchu wojny obejmowały one (wraz z filiami) blisko 18,7 tys. woluminów. Prawdopodobnie przetrwały one bez większych strat okres działań wojennych, chociaż biblioteka zawiesiła działalność. Jak można przypuszczać, już jesienią 1939 r. okupanci zakładali, że placówka ta powinna z biegiem czasu wznowić pracę. Prawdopodobnie wiosną 1940 r. w bibliotece zarządzono kompleksowe skontrum, mające na celu usunięcie z niej wydawnictw o szeroko rozumianym charakterze patriotycznym. Z księgozbioru wycofano zatem prace historyczne, biografie osób zasłużonych dla Polski, reportaże dotyczące życia gospodarczego, książki zawierające dane na temat lotnictwa i przemysłu, a wreszcie wszystkie przedwojenne czasopisma[18].

Biblioteka wznowiła działalność prawdopodobnie w marcu 1940 r., mieszcząc się nadal przy ul. Żeromskiego. Ponieważ nie było mowy o jakimkolwiek wzbogacaniu księgozbioru, w obrocie czytelniczym znajdowały się wyłącznie książki z przedwojennego zasobu, zatwierdzone do wypożyczeń przez Niemców. Według informacji zamieszczanych w oficjalnej prasie, placówka stała się od razu ogromnie popularna, co tłumaczono niemalże całkowitym brakiem jakichkolwiek innych form życia kulturalnego w Radomiu. Liczba czytelników w stosunku do okresu przedwojennego miała wzrosnąć dwukrotnie[19]. Co pewien czas okupanci ponawiali selekcję, nakazując wycofanie z obiegu kolejnych tytułów. Taka właśnie sytuacja miała miejsce prawdopodobnie wiosną 1943 r. Ogólne straty placówki w latach wojny i okupacji były bardzo poważne, obejmując 5968 tomów, a więc blisko 32 proc. przedwojennego księgozbioru[20].

Okupanci otworzyli też w Radomiu odrębną bibliotekę, przeznaczoną dla Niemców i volksdeutschów, dysponującą księgozbiorem niemieckojęzycznym – zapewne sprowadzonym z Rzeszy. Brak jest niestety bliższych informacji na jej temat. Prawdopodobnie początkowo mieściła się w siedzibie Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Po pewnym czasie przeniesiono ją do nowego, dobrze wyposażonego lokalu.

W 1942 r. niemieckie władze zapowiedziały natomiast oficjalne otwarcie instytucji pn. Muzeum Ziemi Radomskiej. Zostało ono ulokowane przy ul. Żeromskie-

---

17 APR, AmR, 9632, Pisma dyrektorów szkół powszechnych do ZMR, 23 V–5 VI 1945 r., b.p.

18 MBPR, Kronika Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu Filii nr 1, 1933–1962, [1962 r.], b.p.

19 W kwietniu 1939 r. w radomskiej bibliotece miano dokonać 4913 wypożyczeń, a w kwietniu 1940 r. już 8158. *Czytelnictwo w Radomiu wzrosło prawie o 100 procent*, „KCz", 17 XI 1940.

20 APR, AmR, 9632, Sprawozdanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu, 20 VI 1945 r., b.p.

go 9 – prawdopodobnie w pomieszczeniach będących jeszcze w początkach okupacji siedzibą Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Radomiu. Prezentowane w muzeum eksponaty miały przede wszystkim dokumentować tezę o wielowiekowych, sięgających pradziejów wpływach Germanów i mieszkańców krajów niemieckojęzycznych na historię ziem polskich, w tym także międzyrzecza Wisły i Pilicy. Jak informowała prasa, stała ekspozycja miała zawierać przede wszystkim eksponaty archeologiczne – zwłaszcza pochodzące z epoki brązu strzały, okucia pasów, dzwonki, noże itd. „Szczególnie piękna co do formy i wykonania jest bransoletka z brązu, znaleziona w Radomiu – pisano – Odznacza się ona taką precyzją wykonania oraz elastycznością, że żaden z najzdolniejszych nawet jubilerów obecnych czasów nie powstydziłby się takiej roboty"[21]. Znaleziskom tym miała towarzyszyć prezentacja numizmatów, m.in. monet pruskich. Jak można przypuszczać, większość tych znalezisk pochodziła ze zbiorów radomskiego muzeum regionalnego, którego zmagazynowane zbiory zostały starannie przeszukane przez Niemców, a następnie ograbione z eksponatów przydatnych dla ich celów politycznych.

Ponieważ nie zachowały się jakiekolwiek świadectwa mówiące np. o odwiedzaniu muzeum przez wycieczki z polskich szkół, można domniemywać, że możliwość oglądania ekspozycji otrzymali tylko Niemcy i volksdeutsche, zwłaszcza odwiedzający Radom w sprawach prywatnych i służbowych. Chcąc wzbogacić wystawę, w bliżej nieznanym momencie okupacyjne władze sprowadziły do miasta na stałe (nie wiadomo dokładnie skąd) ponad 100 eksponatów egzotycznych, ukazujących dorobek kultur pozaeuropejskich. Do najcenniejszych należały m.in. XVIII-wieczna zbroja samurajska typu Doi (kirys, naręczaki, naramienniki nagolennice i hełm typu o-boshi-suji-no), miecze samurajskie, militaria z Afryki, przedmioty codziennego użytku z Chin oraz rzeźba Buddy śmiejącego się i medytującego. Przedmioty te były eksponowane w muzeum prawdopodobnie do lata 1944 r., kiedy to w związku z prowadzonymi przez Niemców działaniami ewakuacyjnymi placówka zakończyła swe istnienie[22].

Kino i teatr

W okresie międzywojennym film był rozrywką cieszącą się ogromną popularnością. Kino potrafiło nie tylko przyciągać widzów zapewniając im rozrywkę, ale również wzbudzać wśród nich silne emocje. Dla wielu osób było też sposobem na choćby chwilowe zapomnienie o problemach codziennego dnia. Doskonałą świadomość tych faktów mieli także Niemcy. Już jesienią 1939 r. w GG zaczęli tworzyć sieć kin, którą w miarę upływu czasu systematycznie rozbudowywano. Chociaż powszechnie wiadomy był fakt, iż pewna część należności płaconej za każdy

[21] *Otwarcie Muzeum „Ziemi Radomskiej". Cenne okazy z epoki bronzu*, „DR", 14 III 1942.

[22] Przedmioty tworzące tzw. kolekcję egzotyczną z Radomia zostały po zakończeniu wojny rozproszone po różnych placówkach muzealnych. Powróciły do miasta w 2011 r., a w dwa lata później zorganizowano ich specjalną wystawę. Są one obecnie przechowywane w zbiorach Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu.

bilet filmowy przekazywana jest na potrzeby niemieckiej armii, nie było to w stanie zniechęcić Polaków do uczęszczania na seanse filmowe. Pomimo nieustannych apeli zamieszczanych w prasie konspiracyjnej, a także przeprowadzanych przez członków Szarych Szeregów akcji tzw. gazowania sal widowiskowych, w kinach całego GG co miesiąc bywały dziesiątki tysięcy widzów[23]. Tendencje te były widoczne także w dystrykcie radomskim. Według oficjalnych danych, 1 maja 1940 r. działało tutaj 20 kino-teatrów, ulokowanych przede wszystkim w największych miastach. Od początku okupacji do 20 kwietnia 1940 r. obyło się w nich 1,2 tys. seansów, na które sprzedano 480 tys. biletów[24].

Podobnie jak miało to miejsce w szeregu innych miast, Niemcy zdecydowali się na otwarcie w Radomiu jednego kina. Nosiło ono nazwę „Adria", a znajdowało się przy ul. Moniuszki 15. Jego właścicielem był Stanisław Kozłowski. Chociaż władze okupacyjne udzieliły mu zezwolenia na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, funkcjonowanie placówki, a zwłaszcza jej repertuar, znajdowały się pod ścisłym nadzorem Niemców. Prawdopodobnie w styczniu 1940 r. władze okupacyjne zastrzegły sobie możliwość swobodnego wykorzystywania sali widowiskowej do swych potrzeb, przede wszystkim o charakterze propagandowym[25].

„Adria" wznowiła działalność już w październiku 1939 r. Była czynna codziennie, organizując każdego powszedniego dnia dwa seanse (o godz. 16.30 i 18.30), a w niedziele i święta także trzeci (godz. 14.30). Ceny utrzymano na przedwojennym poziomie: miejsce w loży kosztowało 2 zł, miejsca na widowni – w zależności od dystansu do ekranu – 1,40 zł i 1,00 zł. Dzieci i młodzież szkolna płaciły 60 gr za bilet[26]. Początkowo na sali kinowej zasiadali wspólnie zarówno Polacy, jak i Niemcy czy też volksdeutsche (filmy niemieckojęzyczne wyświetlano z polskimi napisami, natomiast przedwojenne filmy polskie z napisami niemieckimi). Kiedy jednak z biegiem czasu sfinalizowano przebudowę gmachu Domu Robotniczego przy placu Jagiellońskim, zaczęło działać w nim kino Apollo przeznaczone wyłącznie dla Niemców i volksdeutschów (jego uroczyste otwarcie odbyło się 25 kwietnia 1941 r.)[27]. Od tego momentu „Adria" stała się miejscem seansów filmowych i innych imprez artystycznych tylko dla ludności polskiej.

Kino zapoczątkowało działalność austriacką komedią muzyczną *Szept miłości*. Pierwszej okupacyjnej jesieni i zimy wyświetlano w nim niemalże wyłącznie tzw. lekkie produkcje niemieckojęzyczne, których akcja przeplatana była piosenkami. Były to m.in. takie obrazy jak np. *Kaprys markizy Pompadour*, *Sierżant Berry* czy też *Trzej nicponie*. Chociaż ich poziom nie wzbudzał entuzjazmu, właściciel kina nie narzekał na frekwencję. Zdawano sobie jednak sprawę z faktu, że prawdziwą atrakcją przyciągającą widzów będą filmy polskie, obsadzone przez cieszące się ogromną popularno-

---

[23] Por. P. Majewski, *Kolaboracja, której nie było... Problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji niemieckiej 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze" 2004, t. 36, z. 4, s. 62–63.

[24] *Kino-teatry w dystrykcie radomskim*, „DR", 13 V 1940.

[25] APR, AmR, 9419, Pismo Stanisława Kozłowskiego do Starosty Grodzkiego w Radomiu, 20 XI 1940 r., b.p.

[26] *Otwarcie kina „Adria"*, „KR", 26 XI 1939.

[27] *Nowy kinoteatr w Radomiu*, „DR", 24 IV 1941.

ścią (jeszcze przed wybuchem wojny) gwiazdy filmowe. Na ekranie „Adrii" pojawiły się w związku z tym szybko także takie obrazy jak np. *Zapomniana melodia* z Heleną Grossówną i Aleksandrem Żabczyńskim, *Włóczęgi* ze Szczepkiem i Tońkiem, *Książątko* z Eugeniuszem Bodo i Antonim Fertnerem, czy też *Granica* z Elżbietą Barszczewską i Jerzym Pichelskim. Niemcy podsycali umiejętnie zainteresowanie miłośników kina nowymi produkcjami, zapowiadając m.in., że ich specjaliści zakończą montaż polskich filmów nakręconych u schyłku dwudziestolecia międzywojennego, w których wprowadzeniu na ekrany przeszkodziło rozpoczęcie działań militarnych (sytuacja taka dotyczyła np. filmu *Żona i nie-żona*, który widzowie mogli obejrzeć w 1941 r.). Wyświetlanie także m.in. w Radomiu dzieł filmowych z okresu międzywojennego podtrzymywało popularność wielu artystów, pojawiających się w mieście z występami rewiowymi i kabaretowymi.

Aż do końca okupacji repertuar „Adrii" nie uległ zmianie. Obok nakręconych przed wojną komedii, w kinie wyświetlano przede wszystkim niemieckie i austriackie filmy muzyczne (np. *Z pieśnią przez świat*), komedie (np. *Miłość surowo wzbroniona*), dramaty i melodramaty (np. *Serca na rozdrożu, Namiętność*) i obrazy przygodowe rozgrywające się zwłaszcza w afrykańskich plenerach (np. *Kongo-express*)[28]. Chociaż niektóre z tych filmów reprezentowały poziom tak niski, że spotykały się nawet z krytyką oficjalnej prasy, brak innych rozrywek zapewniał ostatecznie wysoką frekwencję na widowni. Obok zapewnienia rozrywki, seanse filmowe były jednak także wykorzystywane przez Niemców do celów propagandowych. Każdy z nich poprzedzany był co najmniej kilkunastominutowym materiałem dokumentalnym, prezentującym sukcesy militarne Rzeszy na frontach wojny lub też „sukcesy" ich polityki na okupowanych ziemiach polskich. Początkowo były to niemieckiej kroniki wojenne, a później cykliczna *Kronika Filmowa Generalnego Gubernatorstwa*. Zgodnie z wytycznymi okupantów, także w „Adrii" można było obejrzeć je całkowicie bezpłatnie, a potem opuścić kino przed właściwym seansem filmowym. W grudniu 1940 r. w repertuarze omawianego kina znalazł się propagandowy film dokumentalny *Szlakiem szaleństwa*, przedstawiający przebieg kampanii polskiej 1939 r. z niemieckiej perspektywy[29]. Z kolei wiosną 1942 r. widzowie mogli obejrzeć tzw. dodatek filmowy, poświęcony metodom zapobiegania tyfusu plamistego. W tym antysemickim obrazie główną winą za roznoszenie tej choroby obarczano osoby narodowości żydowskiej, a podstawowe przesłanie materiału polegało na wezwaniu Polaków do zerwania wszelkich kontaktów z Żydami[30].

Wykorzystywanie kina do prowadzonych przez Niemców działań propagandowych, skłaniało pewną część społeczeństwa do bojkotowania tego rodzaju rozrywki. Wiele osób uważało również, iż w realiach okupacji znaczonej aresztowaniami, egzekucjami i deportacjami do obozów koncentracyjnych, bywanie w kinie jest świadectwem niepatriotycznej postawy. Wielu radomian traktowało jednak udział w seansie

[28] *Z pieśnią przez świat. Premiera w kinie „Adria"*, „DR", 16–17 XI 1941; *Namiętność*, „DR", 12 VII 1941; *Tragedia w Kongu*, „DR", 16 II 1941.

[29] *Wojna powietrzna nad Polską. Szlakiem szaleństwa w kinie „Adria" w Radomiu*, „DR", 10 XII 1940.

[30] *Żydzi roznosicielami tyfusu! Pouczający dodatek filmowy w Radomiu*, „DR", 5 III 1942.

filmowym jako swoistą psychoterapię, pozwalającą oderwać się choćby na chwilę od trudów codziennego dnia. Doskonale ujął to reportażysta „Dziennika Radomskiego", pisząc w 1941 r.: „Widownia kina »Adria« w Radomiu prawie zawsze bywa wypełniona po brzegi. Nic w tym dziwnego. Ludzie szukają może nie tyle rozrywki, ile przeżycia w ciągu tych dwóch godzin dreszczyku emocji, znalezienia się w innym, bajecznie kolorowym świecie. Piosenka, wino, piękna kobieta... Wymarzony mężczyzna we fraku, nieposzlakowana biel gorsu... Jakież to od nas dalekie i jakie nam bliskie zarazem. Dwie godziny oddechu życia, osiągalnego jedynie w marzeniach!"[31].

Popularność kina nie malała. Jej interesującym świadectwem jest list nadesłany w 1942 r. do redakcji wspomnianej gazety przez jednego z czytelników. Stwierdzał on, że aby dostać bilety na „możliwe miejsca" (galerię lub przednie rzędy) należy stać w kolejce przed kasą „Adrii" przez dwie godziny. Już na pół godziny przed rozpoczęciem seansu wszystkie miejsca były całkowicie wyprzedane, w związku z czym widzowie musieli korzystać z usług tzw. koników – chłopców sprzedających bilety po znacznie zawyżonych cenach[32]. Jak można przypuszczać, bez większego trudu znajdowali oni chętnych do zakupu.

Oprócz kinomanów, w mieście istniały też środowiska wykazujące w okresie międzywojennym duże zainteresowanie teatrem. Lokalne życie sceniczne bazowało jednak niemalże wyłącznie na występach zespołów obcych, które odwiedzały Radom z bardzo zróżnicowanym repertuarem – począwszy od dzieł klasycznych, a skończywszy na sztukach współczesnych. Jesienią 1939 r. występów tych zaniechano i życie teatralne zamarło całkowicie na kilka następnych lat.

Przełom nastąpił dopiero w 1942 r., kiedy to radomianie mieli okazję obejrzeć pierwsze od kilku lat przedstawienie teatralne z prawdziwego zdarzenia, zorganizowane za zgodą Niemców. Była to farsa Maurice'a Hennequina *Wojna z żonami*, wystawiona przez aktorów przybyłych z Krakowa, wśród których byli m.in. Maria Grabowska i Tadeusz Pilarski. W recenzji spektaklu zamieszczonej na łamach „Dziennika Radomskiego" krytykowano wprawdzie sztuczność fabuły i archaiczność tekstu, ale jednocześnie chwalono grę aktorów i panującą na sali atmosferę „dobrego humoru"[33]. Od tego momentu krakowianie odwiedzali Radom co kilka miesięcy, przedstawiając przygotowane przez siebie spektakle. Były to zawsze utwory nowożytne, odznaczające się lekkością narracji, nie zawierające jakichkolwiek akcentów politycznych.

Także w 1942 r. mieszkańcy Radomia mogli obejrzeć spektakl teatralny charakteryzujący się wysokim poziomem kontrowersji – niestety, w skrajnie negatywnym znaczeniu tego słowa. Była to sztuka autorstwa Haliny Rapackiej *Kwarantanna*, która zwyciężyła w ogłoszonym przez władze niemieckie konkursie na tekst sceniczny, propagujący metody walki z tyfusem[34]. Wystawił ją Teatr Objazdowy Generalnego Gubernatorstwa – placówka zatrudniająca polskich aktorów, założona przez

[31] *Taki sobie zwyczaj*, „DR", 16–17 XI 1941.

[32] *Ukróćmy paskarski handel biletami do kina*, „DR", 1 IV 1942.

[33] *Wojna z żonami. Farsa Hennequina w 3 aktach w Radomiu*, „DR", 30 VI 1942.

[34] Zob. J. Hera, *Konkurs na sztukę antytyfusową*, „Pamiętnik Teatralny" 1997, t. 46, s. 399–409.

Główny Urząd Propagandy (Fachabteilung für Volksaufklärung und Propaganda) przy Urzędzie Generalnego Gubernatora. *Kwarantanna*, reklamowana jako „komedia dydaktyczna", została napisana sprawnie i ze znajomością realiów scenicznych. Chociaż aktorzy przemycali w tekście wiele praktycznych informacji dotyczących zasad zachowania higieny i ustrzeżenia się przed chorobami zakaźnymi, podstawowy przekaz sztuki miał charakter czysto antysemicki, wzywając wręcz widzów do zerwania wszelkich kontaktów z osobami narodowości żydowskiej. Ten właśnie przekaz akcentowali recenzenci „Dziennika Radomskiego", chwaląc też fabułę sztuki i dobrą grę aktorów[35]. Okres prezentowania sztuki był na szczęście stosunkowo krótki.

Muzyka poważna i rozrywkowa

W okresie międzywojennym muzyka – zarówno klasyczna, jak i rozrywkowa – cieszyła się w Polsce ogromną popularnością, mając licznych wielbicieli także w Radomiu. Wielu z nich skupiało się w dwóch lokalnych chórach amatorskich – „Lutnia" i „Pieśń", prezentujących wysoki poziom i ubarwiających swymi występami przede wszystkim uroczystości kościelne. Z miastem związanych było więzami rodzinnymi kilku utalentowanych muzyków – zwłaszcza skrzypków, będących absolwentami prywatnej szkoły Pawła Gisera. Większość radomian skupiała jednak swe zainteresowania na muzyce rozrywkowej, której przeboje utrwalały się w masowej świadomości dzięki filmom, a także obecnym w zamożniejszych domach dzięki aparatom radiowym i gramofonom. W latach trzydziestych w mieście gościli często najpopularniejsi piosenkarze (zwłaszcza Mieczysław Fogg) oraz zespoły wokalne (Chór Juranda, Chór Dana itd.), występujący zawsze przy pełnych widowniach.

Podobnie jak to miało miejsce w wypadku innych dziedzin życia kulturalnego, wybuch wojny oznaczał kres lokalnego ruchu muzycznego. Oba wspomniane przed chwilą chóry zawiesiły działalność, a okupacyjne realia uniemożliwiały organizowanie jakichkolwiek występów publicznych. Już jesienią 1939 r. Niemcy nałożyli na ludność polską i żydowską obowiązek przekazania władzom posiadanych odbiorników radiowych, co odcięło najbardziej zagorzałych melomanów od możliwości słuchania muzyki poważnej. Do ich dyspozycji pozostawały tylko gramofony z kolekcjami płyt. Bardzo często urządzenia te były jednak sprzedawane, gdy w domach pojawiły się – powszechne w latach okupacji – problemy finansowe.

Już w 1940 r. niemiecka administracja cywilna wystąpiła z zaskakującą inicjatywą, skierowaną do radomskich chórzystów amatorów. W związku z planowanym przyjazdem do Radomia H. Franka (prawdopodobnie na otwarcie Radomskich Targów Jesiennych) wśród urzędników pojawił się plan, aby generalny gubernator został przywitany przez polski chór i towarzyszącą mu orkiestrę. Pomysłodawcy zdobyli szybko listę członków chóru „Lutnia" i za pośrednictwem gońców wezwali ich do

[35] *Za pięć minut kurtyna idzie w górę. „Kwarantanna" Rapackiej z tamtej strony rampy*, „DR", 14 X 1942; *„Kwarantanna". Komedia w 3 aktach Haliny Rapackiej*, „DR", 11 X 1942.

przymusowego stawienia się na próby. Odbywały się one w budynku tzw. sali kongresowej, niedaleko dworca kolejowego. Niemcy określili repertuar występu i wyznaczyli odpowiedzialnym za jego przygotowanie Anatola Więckowskiego – byłego kapelmistrza 72 pp. Po pewnym czasie specjalna komisja urzędnicza oceniła wyniki osiągnięte przez chórzystów. Opinie na temat poziomu ich śpiewu były skrajnie negatywne, w związku z czym Niemcy zrezygnowali z występu[36]. Jak można domniemywać, ocena ta wiązała się przede wszystkim z brakiem zaangażowania Polaków, nie chcących uczestniczyć w narzuconej im siłą powinności. W następnych miesiącach i latach inicjatywy o omawianym charakterze nie były już nigdy ponawiane. Radom nie doczekał się też nigdy kawiarni artystycznej, w której występowaliby śpiewacy operowi i operetkowi, a także muzycy prezentujący repertuar klasyczny. Kontakty z muzyką poważną ograniczały się zatem do ewentualnych występów w zamkniętych gronach, o których brak niestety jakichkolwiek informacji.

W odmienny sposób przedstawiała się sytuacja w sferze muzyki rozrywkowej. Już jesienią 1939 r. pod egidą Niemców rozpoczęła się w Warszawie akcja tworzenia sieci teatrzyków rewiowych i kabaretów zatrudniających polskich wykonawców. Obecność w ich zespołach wielu wybitnych postaci polskiej sceny dramatycznej, a także aktorów znanych z ekranów filmowych, budziła już w okresie okupacji – i budzi zresztą po dziś dzień – liczne kontrowersje[37]. Po pewnym czasie zezwolono im nie tylko na występy w stolicy, ale również odwiedzanie ośrodków prowincjonalnych GG. Zgodę na takie występy otrzymali też po pewnym czasie również niektórzy piosenkarze, zarówno działający samodzielnie, jak i występujący z towarzyszeniem zespołów wokalnych.

Najwcześniejsza odnaleziona informacja dotycząca odbytego w Radomiu, koncesjonowanego przez niemieckie władze występu artystycznego, dotyczy stycznia 1941 r. Wówczas to w sali kino-teatru Adria odbył się „Poranek Piosenek i Iluzji", w czasie którego wystąpili: Mieczysław Fogg jako piosenkarz, Jan Markowski jako akompaniator i wykonawca własnych kompozycji oraz Juliusz Kończyński (występujący pod pseudonimem artystycznym „Juliusz Nemo") jako iluzjonista. Ostatni z wymienionych był też kierownikiem całego zespołu objazdowego[38]. Od tego momentu występy piosenkarzy i grup wokalnych kontynuowane były z dużą systematycznością przy szczelnie wypełnionych salach. Największą gwiazdą piosenki pozostawał bezsprzecznie Mieczysław Fogg. Recenzje jego występów zamieszczane m.in. w „Dzienniku Radomskim" były zawsze entuzjastyczne, a podkreślano w nich zarówno wielki talent piosenkarza, jak i doskonały warsztat wokalny, jak i częste zmiany w doborze repertuaru, pozwalające na uniknięcie znudzenia publiczności[39]. M. Fogg odwiedzał Radom nie tylko w towarzystwie swego stałego akompaniatora J. Markowskiego. W 1942 r. duże zaskoczenie – w pozytywnym sensie – wywołał jego koncert poprzedzony występem warszawskiej formacji „Wartan Boys", grającej jazz. M. Fogg

[36] APR, PSSK, 971, Protokół przesłuchania świadka Emilii Mąkosy, 22 VI 1945 r., b.p.

[37] Por. P. Majewski, *Kolaboracja, której nie było*..., s. 67–70.

[38] *Poranek Piosenek i Iluzji w Radomiu*, „DR", 16 VIII 1941.

[39] *Tysiąc piosenek w zanadrzu ma Mieczysław Fogg dla Radomia*, „DR", 3 V 1942.

nawiązał do tej stylistyki, preferując utwory o charakterze jazzowym, co pozwoliło zamknąć koncert w jasno określonych ramach[40].

W sytuacjach, w których M. Fogg nie mógł brać udziału w objazdach organizowanych przez J. Kończyńskiego, zastępowali go inni wykonawcy. Wiosną 1942 r. byli to: „Chór Juranda" (po wybuchu wojny działał we Lwowie, koncertując następnie w wielu miastach Związku Sowieckiego), nazywana „Słowikiem Warszawy" Lucyna Szczepańska, a także Aleksander Łapuszek, który był znany jako mistrz artystycznego gwizdu i jodler[41]. Największą gwiazdą tego zespołu był wspomniany chór, będący w rzeczywistości męską grupą wokalną, tworzoną przez Jerzego Koszutskiego (noszącego pseudonim Jurand), Witolda Stępniewskiego, Olgierda Brakowskiego, Romana Chomickiego i Zygmunta Piotrowskiego. Utrwalał zdobytą już przed wojną dużą popularność, wykonując piosenki lwowskie, jazzowe groteski muzyczne oraz utwory oparte na trickach wokalnych[42]. Bardzo wysoko oceniano również występy L. Szczepańskiej, która wkrótce zawitała do Radomia ponownie, tym razem w towarzystwie męskiego zespołu wokalnego „Trójka Rad". Jak oceniał „Dziennik Radomski", piosenkarka zaprezentowała szeroki wachlarz doskonale wykonanych utworów, w tym m.in. arie z operetek Lehára *Miłość cygańska* i *Wesoła wdówka*. Stylistyczny kontrast do takiego repertuaru tworzyły piosenki „Trójki Rad", nacechowane humorem i erotyzmem. Jak pisał reporter gazety, piosenki „będąc bezpretensjonalne, o tematach obserwowanych na każdym kroku w życiu codziennym, łatwo trafiły do widza, wywołując niezawodnie reakcję śmiechu, tego ożywczego eliksiru. Trzeba pochwalić, że w tekstach piosenek frywolniejszych, udało się piosenkarzom nie przekroczyć trywialności, utrzymując się w rejonach pikanterii"[43].

W 1942 r. Radom odwiedziła także po raz pierwszy inna grupa objazdowa. Została ona utworzona Janusza Kamieniobrodzkiego – dyrektora warszawskiego teatrzyku „Maska" i kabaretu „Momus". Jej największą gwiazdą był znany aktor filmowy Witold Zacharewicz, który w czasie programu wykonywał kilka piosenek – zarówno przedwojenne szlagiery, jak i utworzy, które dopiero w okresie okupacji walczyły o popularność (*Mała Talu*, *Kawiarenka*, *Zagraj Antoś*). Towarzyszył mu Jan Mroziński, znany z doskonałego wykonywania monologów. Czynnikiem wyróżniającym omawiany zespół na tle innych grup objazdowych był fakt, iż jego kierownictwo starało się łączyć wykonywaną na żywo muzykę z tańcem. Był on wykonywany przez trzy duety: Niewęgłowskich (w opinii redaktorów „Dziennika Radomskiego" prezentujących popisy akrobatyczne „podniesione na wyżyny tańca artystycznego"), Eugeniusza Paplińskiego i Miły Kołpikówny (wykonujących m.in. układ do *Opowieści lasku wiedeńskiego* Johanna Straussa i „eksperymentalny, futurystyczny taniec w maskach") oraz Kazimierza Maciaszczyka i Natalii Żukow (wykonujących tańce nowoczesne i stylizowane oraz groteski folklorystyczne)[44]. W kilka miesięcy później

[40] *Pod znakiem jazzu*, „DR", 8 VII 1942.
[41] *„Dostawca artystyczny" GG Juliusz Nemo w Radomiu*, „DR", 19 III 1942.
[42] *Chór Juranda śpiewa w kinie „Adria"*, „DR", 16 V 1942.
[43] *„Słowik Warszawy" śpiewa w Radomiu*, „DR", 14 VI 1942.
[44] *Turnée teatralne po okręgu radomskim. W. Zacharewicz na czele aktorów warszawskich*, „DR", 25 IV 1942.

przyjechała także – już z samodzielnymi występami – znana i ceniona w okresie międzywojennym grupa baletowa Tacjanny Wysockiej, na czelne z główną solistką Janiną Smoszewską. „Tacjanki" zaprezentowały widzom szereg tańców – według „Dziennika Radomskiego" – „o pewnej dozie sex-appealu", prezentując wysoki, choć nie zawsze równy poziom[45].

W kolejnych miesiącach i latach przez scenę radomskiego kino-teatru Adria przewinęło się jeszcze wielu śpiewaków, piosenkarzy i muzyków, przyjeżdżających tutaj z Warszawy. Byli to m.in. Stefania Górska (bardzo wysoko oceniana przez prasę za swe wykonania), Kazimierz Pawłowski, Zbigniew Krukowski oraz znana śpiewaczka operetkowa Xenia Grey. Ich występy były przeplatane zazwyczaj monologami o charakterze humorystycznym, wykonywanymi m.in. przez Tadeusza Frenkla i J. Mrozińskiego[46]. Artyści ci prezentowali zazwyczaj znany już przed wojną repertuar, uzupełniany niekiedy nowymi utworami. Prawdziwym magnesem przyciągającym widzów okazywały się jednak występy z nowymi piosenkami o wysokim poziomie, wykonywane z pewną dozą erotyki. Prasa chwaliła np. występ żeńskiej grupy wokalnej „Sióstr Burskich" zauważając, że oprócz bardzo dobrych głosów i piosenek o znaczących walorach literackich prezentują one oryginalny styl, określany jako „sex-appel śpiewaczy"[47]. W 1942 r. jako dużą sensację reklamowano też występ Hanny Piaseckiej – młodej artystki wodewilowej z warszawskiego teatru Nowości. Jak pisał „Dziennik Radomski": „Hanka Piasecka zaprodukuje szereg ekscentrycznych oraz sentymentalnych piosenek, połączonych z tańcami. Największą jednak atrakcją dla nadobnych radomianek będzie oryginalna »jak ze szkła« suknia z celofanu, która będzie jedynym okryciem młodziutkiej i pełnej wiośnianego uroku artystki"[48]. Podobne występy miały miejsce aż do lata 1944 r. i zostały przerwane przez wybuch powstania warszawskiego.

Chociaż w czasie omawianych przedstawień sala kino-teatru Adria była zawsze ściśle zapełniona, zupełnie nie wiadomo kto zasiadał na widowni. Cena biletu, przekraczająca zazwyczaj 20 zł – i to za miejsca oddalone od sceny, sprawiała że na taki wydatek mogły pozwolić sobie tylko osoby o pewnym poziomie zamożności. Zapewne przynajmniej w części zaliczały się do tzw. nowych elit, a więc środowisk potrafiących korzystać z wojennej i okupacyjnej koniunktury, zdobywając przy tym pokaźne zyski. Widzowie ci poszukiwali często stosunkowo prostej, opartej na erotyce rozrywki, którą maskowano pozorami prawdziwej sztuki. Wykonujący ją artyści – nierzadko wybitni – w normalnych warunkach prezentowaliby z pewnością inny repertuar, ukierunkowany także na innych odbiorców.

---

45 *Roztańczone „Tacjanki". Występ baletu Wysockiej w Radomiu*, „DR", 23 VII 1942.

46 *Poranek humoru i tańca*, „DR", 28 VII 1942.

47 *Siostry Burskie śpiewają w Radomiu. Występy warszawskich artystów w kinie „Adria"*, „DR", 2 VI 1942.

48 *Dziewczę w celofanie na niedzielnym koncercie*, „DR", 12 VI 1942.

Iluzja, akrobatyka, cyrk

Obok przejawów życia kulturalnego, których uczestnikami i odbiorcami były osoby posiadające w tej sferze pewną wiedzę i ambicję, a nierzadko również środki finansowe pozwalające na kultywowanie swych pasji, okupacyjny Radom oferował mieszkańcom również rozrywki prostsze, przeznaczone dla „tłumów". Cieszyły się one zawsze wielkim zainteresowaniem, gdyż ich wykonawcy potrafili połączyć zabawę z egzotyką, tajemniczością i silnymi emocjami.

Wspominano już, że wśród artystów występujących wraz z piosenkarzami, muzykami i tancerzami w kino-teatrze Adria znajdował się często J. Kończyński. Znany jako Juliusz Nemo, był uzdolnionym i sprawnym iluzjonistą, potrafiącym zainteresować widownię swą sztuką. Pozytywne opinie na temat jego występów wyrażano m.in. na łamach „Dziennika Radomskiego", określając artystę mianem „znanego i dobrego magika"[49]. Wysoki poziom w swej dziedzinie reprezentował także niejaki Froni – utalentowany ekwilibrysta, prezentujący w „Adrii" m.in. żonglerkę płonącymi pochodniami[50]. Obaj artyści należeli do elity w swych zawodach. Ich mniej uzdolnieni koledzy odwiedzali Radom, występując przede wszystkim na miejscowym targu – Rajszuli. Były to występy skromne, niebiletowane, po których wykonawcy – także np. akrobaci – spodziewali się jedynie niewielkich datków od widowni.

Co pewien czas Rajszula zmieniała jednak całkowicie swe oblicze, gdyż na jej placu rozbijany był namiot cyrkowy. W czasie okupacji pierwsze spektakle cyrkowe w Radomiu odbyły się w lipcu 1940 r., a zaprezentował je cyrk Buscha, mający stałą siedzibę we Wrocławiu. Występy te spotkały się z żywym zainteresowaniem, gdyż dały one zwłaszcza młodszym mieszkańcom miasta możliwość zetknięcia się z egzotycznymi zwierzętami. Spektakle cyrku Buscha były jednymi z nielicznych imprez publicznych, podczas których na widowni zasiadali wspólnie Polacy i Niemcy. Stały się również pretekstem do okazania przez władze okupacyjne „życzliwości" wobec polskich mieszkańców, gdyż w dniach występów początek godziny policyjnej dla widzów został ustalony na godz. 24.00[51]. Cyrk Buscha przybył do Radomia jeszcze co najmniej jeden raz. Pod koniec okupacji, w 1944 r., swój program przedstawiło w mieście inne duże przedsiębiorstwo rozrywkowe, cyrk Józefiego[52].

Zdarzało się również, co prawda rzadko, że Radom odwiedzały także profesjonalne i duże liczebnie grupy akrobatyczne występujące na wolnym powietrzu. Największe występy o takim charakterze odbyły się w 1942 r., kiedy to w mieście gościła znana już przed wojną grupa „Camilla". Na Rajszuli rozstawiono ogromne rusztowania z kołowrotami służącymi akrobatom do podniebnych ewolucji. Największe emocje, zarówno wśród widzów, jak i reporterów „Dziennika Radomskiego", budził lider grupy, ukryty pod pseudonimem „Kapitan Niagara". Ogłosił publicznie, że poszukuje wśród mieszkańców miasta ochotników, których przewiezie rowerem na linie, za-

[49] *Pod znakiem jazzu*, „DR", 8 VII 1942.
[50] *Dziewczę w celofanie na niedzielnym koncercie*, „DR", 12 VI 1942.
[51] *Godzina policyjna przedłużona do 24 dla wszystkich, którzy odwiedzą cyrk Busch*, „DR", 18 VII 1940.
[52] *Boa-dusiciel na „Rajszuli". Dzień powszedni miasteczka 37 domów na kółkach*, „DR", 10 VI 1944, s. 3.

wieszonej 20 metrów nad ziemią; do dziś nie wiadomo, czy wezwanie to spotkało się z jakimś odzewem. Setki osób miały okazję obserwować popisowy numer akrobaty – przejście po linie długości 200 metrów, zawieszonej między dachem kinoteatru Apollo, a dachem jednego z domów[53].

Sport

Jedna z najbardziej interesujących, ale niemal całkowicie zapomnianych kart okupacyjnej historii Radomia, dotyczy sportu. Już w tym momencie należy podkreślić, że był on uprawiany przede wszystkim przez przebywających w mieście Niemców – urzędników zatrudnionych w administracji cywilnej, funkcjonariuszy służb policyjnych, wreszcie stacjonujących tutaj żołnierzy. To także Niemcy i volksdeutsche tworzyli publiczność zawodów sportowych i spotkań rozgrywanych w mieście. Jak jednak wskazują źródła, w miarę upływu czasu zaczęto coraz częściej wyrażać zgodę na obserwowanie przez Polaków niemieckich imprez sportowych. W pewnym momencie okupanci zezwolili też na odbycie imprezy, w której Polacy stali się nie tylko kibicami, ale także aktywnymi uczestnikami.

Koordynacją działań o takim charakterze w GG zajmował się doradca generalnego gubernatora ds. sportu (Sportbeauftrage des Generalgouverneurs), któremu podlegała m.in. specjalna komórka usytuowana w strukturze wydziału wewnętrznego Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Współpracując ściśle z działającym w Niemczech Narodowosocjalistycznym Związkiem Ćwiczeń Fizycznych Rzeszy (Nationalsozialistische Reichsbund für Leibensübungen), skupiano się w pierwszym rzędzie na organizowaniu i wspieraniu klubów sportowych, powoływanych do życia w prawie wszystkich większych instytucjach i urzędach zatrudniających cywilnych Niemców; nosiły one nazwę Niemieckich Związków Gimnastyczno-Sportowych (Deutsche Turn und Sportgemeinschaften – DTSG). Jednym z największych był klub radomski (używał nazwy Niemiecki Klub Sportowy w Radomiu – Deutsche Sportgemainschaft Radom), do którego należało ponad 120 osób zatrudnionych w urzędzie gubernatora dystryktu, a być może także członkowie ich rodzin. Funkcję kierownika pełnił początkowo asesor Heinrich Eckhardt, zastąpiony jednak szybko przez Wilhelma Freverta, a po pewnym czasie przez Walthera Madsena[54].

Z klubem tym współpracowali członkowie trzech radomskich klubów „zakładowych": pocztowego, kolejowego oraz zrzeszającego kadrę kierowniczą fabryki broni. Z kolei funkcjonariusze działających w Radomiu formacji policyjnych stworzyli garnizonową drużynę piłkarską, na bazie której powołano do życia w 1940 r. samodzielny klub sportowy SS i Policji w Radomiu (SS und Polizeisportgemeinschaft Radom)[55]. Własne struktury klubowe posiadali również żołnierze stacjonujący na

[53] *Akrobatyczny wyścig ze śmiercią*, „DR", 12 VII 1942; *Igraszki ze śmiercią. Występy trupy akrobatycznej „Camilla"*, „DR", 14 VII 1942.

[54] APR, GDR, 103, Meldunek w sprawach organizacyjnych, 17 VII 1940 r., k. 8.

[55] *Ibidem*, Ankieta o działalności klubu, 2 VIII 1940 r., k. 47.

podradomskich lotniskach. Zrzeszali się w Grupie Sportowej Lotnictwa (Luftwaffensportverein – LSV), z kierownictwem na lotnisku Piastów[56]. Aktywizacją sportową starano się obejmować również volksdeutschów. Zadaniem tym zajmowała się partia nazistowska, pod auspicjami której, począwszy od wiosny 1941 r., tworzono stuosobowe zespoły gimnastyczne zwane „centuriami". Ponieważ wiemy, że w Radomiu działały cztery takie „centurie" można przypuszczać, że akcją tą zostało objętych ok. 400 osób.

Przytoczone informacje wskazują, że sieć organizacyjna ruchu sportowego tworzonego przez i dla okupantów została rozbudowana na szeroką skalę. Co więcej, w zachowanych materiałach źródłowych pojawiają się ślady inicjatyw na rzecz tworzenia kolejnych klubów, np. wiosną 1940 r. Niemieckiego Klubu Tenisowego w Radomiu (Deutschen Tennis Gemeinschaftin Radom). Struktury te nie mogły jednak funkcjonować bez odpowiedniego zaplecza i wyposażenia. Już w pierwszych miesiącach okupacji niemieckie władze dystryktowe rozpoczęły aktywne poszukiwania sprzętu należącego do działających przed wojną polskich i żydowskich klubów sportowych. Chociaż w efekcie tych działań zdobyto pewną ilość butów piłkarskich, łyżew, piłek do uprawiania różnych dyscyplin itd., była to zdobycz bardzo skromna[57]. W zachowanych źródłach brak jakichkolwiek śladów mówiących o przejęciu przez Niemców mienia należącego do klubów działających wcześniej w samym Radomiu. Jak można przypuszczać, we wrześniu 1939 r. znaczna część wyposażenia sportowego została zniszczona lub też skradziona. Zapewne istniały również przypadki ukrywania przez działaczy sportowych sprzętu, by nie dostał się w ręce okupantów. Co więcej, nie istniały większe szanse na zniwelowanie tych braków. Najważniejszą przeszkodą była reglamentacja skóry podeszwowej i licowej, której produkcję przeznaczano w przeważającej części na potrzeby armii, zaspokajając tylko w niewielkim stopniu popyt cywilnego rynku. Władze klubów kierowały zatem liczne prośby do Rządu GG, prosząc o przydzielenie skóry na wykonanie butów gimnastycznych i piłkarskich oraz piłek do uprawiania różnych dyscyplin.

Z punktu widzenia władz okupacyjnych fatalnie prezentował się również stan infrastruktury sportowej w Radomiu. Już od 1940 r. centralnym obiektem sportowym dla całego dystryktu radomskiego stał się dawny Stadion im. Marszałka J. Piłsudskiego przy ul. Narutowicza w Radomiu, należący do klubu „Broń". Na nim właśnie organizowano wszystkie poważniejsze zloty i imprezy na wolnym powietrzu. Dzięki środkom przyznanym przez władze dystryktowe odnowiono i prawdopodobnie rozbudowano korty tenisowe i strzelnicę, a także zakończono, rozpoczętą w okresie międzywojennym, budowę odkrytego basenu[58]. Cały obiekt był dostępny wyłącznie dla Niemców i volksdeutschów. Identycznie przedstawiał się status sali sportowej przy ul. Traugutta 44, w której organizowano wszystkie imprezy halowe[59].

---

[56] *Ibidem*, 102, Wykazy niemieckich grup sportowych w dystrykcie radomskim, 1942–1943, k. 5–7, 23.
[57] *Ibidem*, 105, Pismo GDR do Rządu GG, 7 VIII 1940 r., k. 84–85.
[58] *Ibidem*, Pismo okólne GDR, 15 IV 1940 r., k. 50.
[59] *Ibidem*, 102, Pismo W. Madsena do kierownictwa NSDAP Okręgu Radom, 14 XII 1942 r., k. 88.

Najpopularniejszymi dyscyplinami sportowymi były piłka nożna i ręczna (uprawiane także na wolnym powietrzu). Ponieważ większość niemieckich klubów sportowych działających m.in. w Radomiu dysponowała drużynami piłkarskimi, zostały one objęte dystryktowymi rozgrywkami ligowymi. Prym wiodły w nich zespoły wojskowe i policyjne. Zorganizowaną formę miało też uprawianie lekkoatletyki. Już w 1940 r. na stadionie przy ul. Narutowicza odbyły się pierwsze Mistrzostwa Lekkoatletyczne Dystryktu Radomskiego, w których wzięło udział 170 zawodników. Zwycięzcy poszczególnych dyscyplin reprezentowali dystrykt na zawodach o Mistrzostwo Generalnego Gubernatorstwa, rozgrywanych w Krakowie[60]. Cykl ten powtarzano corocznie.

Dużą popularnością cieszyło się także pływanie, czemu nie sprzyjała jednak słabość lokalnej infrastruktury. W mieście nie było krytej pływalni, tylko otwarty basen. Chociaż w 1943 r. Niemcy rozpoczęli jego rozbudowę, nie została ona zakończona[61]. Z kolei dyscypliną, do rozwoju której dużą wagę przykładały m.in. niemieckie władze partyjne, było strzelectwo. Chociaż liczne kluby i komórki partyjne dysponowały karabinkami sportowymi, władze nie refundowały kosztów zakupu amunicji, którą trenujący musiał nabywać ze swoich środków. Zawody w strzelaniu nie należały do imprez widowiskowych, w związku z czym nie starano się też skłaniać do udziału w nich dużych grup zawodniczych. Przykładowo, w odbytych wiosną 1944 r. na radomskim stadionie mistrzostwach dystryktowych wzięło udział jedynie nieco ponad czterdziestu startujących[62].

Z sierpnia 1940 r. pochodzi też informacja o zorganizowanych w Radomiu zawodach kolarskich. Rozegrano tutaj wyścig na dystansie 5,5 km, obejmującym zarówno profesjonalny tor wyścigowy oplatający stadion przy ul. Narutowicza, jak i odcinki na ulicach miasta[63]. W materiałach archiwalnych z późniejszych okresów nie natrafiono jednak na jakiekolwiek dane wskazujące na to, iż przedsięwzięcia takie były ponawiane. Prawdopodobnie jedynie w początkach okupacji w mieście organizowano także długodystansowe biegi uliczne. Dodać warto, że w Radomiu nie organizowano imprez sportowych o charakterze ponaddystryktowym. Jedynym wyjątkiem stały się, odbyte tutaj wiosną 1944 r., centralne zawody o tytuł Szachowego Mistrza Generalnego Gubernatorstwa. Triumfował w nich znany w świecie niemiecki mistrz pochodzenia ukraińskiego Jefim Bogolubow[64].

Jak widać życie sportowe prowadzone przez Niemców miało zarazem zróżnicowane formy, jak i hermetyczny charakter. Zupełnie inaczej przedstawiało się ono w wypadku Polaków. Wśród nich również największą popularnością cieszyła się piłka nożna. Ponieważ nie istniały możliwości rozgrywania (nawet czysto amatorskich spotkań) w centrum miasta, mecze przeniosły się na podmiejskie łąki m.in. w dzielnicy Młodzianów. W piłkę – tak jak przed wojną, grali koledzy z tych samych po-

[60] *Ibidem*, 103, Tekst artykułu do redakcji „Warschauer-Krakauer Zeitug", 16 VII 1940 r., k. 247.
[61] *Ibidem*, 111, Korespondencja w sprawie budowy pływalni w Radomiu, 1943 r., k. 1–29.
[62] *Ibidem*, 113, Rozkaz organizacyjny szefa NSDAP Okręgu Radom, 15 V 1944 r., k. 12–13.
[63] *Ibidem*, 103, Okólnik DGGS, [sierpień 1940 r.], k. 457.
[64] *W Radomiu ustalił się mistrz szachów 1944*, „DR", 12–13 III 1944.

dwórek i ulic. Sytuacja ta uległa zmianie w 1940 r. Wówczas to z inicjatywy Jerzego Czachora (syna przedwojennego działacza klubu „Czarni" Radom) w mieście zorganizowano nieformalny Szkolny Klub Sportowy. W jego drużynie piłkarskiej grało czterech braci Czachorów (Aleksander, Jerzy, Marian i Ryszard) oraz m.in. Marian Ciupa, Tadeusz Rusinowicz, Jerzy Gniewek, Tadeusz Zieliński, Stanisław Szczepański, Zbigniew Drela, Jan Kilian, Waldemar Wojtasiewicz, Tadeusz Krzyżanowski, Janusz Książkiewicz i Kazimierz Borkowski. Członkowie klubu starali się aktywizować rozgrywki, w tym zwłaszcza – budzące największe emocje wśród kibiców – mecze między reprezentacjami poszczególnych dzielnic Radomia[65]. Nie wiadomo czy Niemcy nie wiedzieli o tego rodzaju działalności, czy też po prostu tolerowali ją, uznając za zjawisko niegroźne dla realizowanej przez siebie polityki.

Do wyjątkowego wydarzenia związanego z historią Szkolnego Klubu Sportowego doszło 4 czerwca 1944 r. Wówczas to na stadionie przy ul. Struga rozegrano, za oficjalną zgodą władz niemieckich, mecz między drużyną SKS a piłkarzami związanymi z klubem „Polonia" Okęcie-Warszawa. Po dziś dzień nie jest jasne, kto był inicjatorem tego przedsięwzięcia. Niemcy wyrazili jednak chętnie zgodę na tę propozycję, gdyż wpisywała się ona w realizowaną we wspomnianym okresie politykę „ocieplania wizerunku" okupantów w obliczu zbliżającego się coraz bardziej do linii Wisły frontu wschodniego. Bez względu na kontekst, omawiany mecz stał się ogromnym wydarzeniem o patriotycznej wymowie. Według wspomnień świadków, na stadionie zgromadziło się kilka tysięcy widzów. Przed rozpoczęciem spotkania odbyła się ceremonia przywitania drużyn i wymiany prezentów. Radomianie przekazali gościom z Warszawy wiązankę biało-czerwonych kwiatów, a goście ofiarowali piłkarzom SKS ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i napisem „Pod Twoją Obronę". Spotkanie zakończone zwycięstwem gospodarzy 3:1, miało jednak tragiczne reperkusje. Patriotyczny charakter przedsięwzięcia sprawił, że zaraz po meczu niemiecka policja bezpieczeństwa aresztowała jego dwóch głównych organizatorów – Ryszarda Czachora i Edwarda Wasilewskiego (byłego bramkarza „Broni" Radom). Końca wojny nie doczekał też J. Czachor, który zginął z rąk Niemców na dwa dni przed zajęciem Radomia przez oddziały sowieckie[66].

[65] Z. Puszko, *Legendy radomskiego sportu*, Radom 2001, s. 70.
[66] *Ibidem*, s. 70–71.

ROZDZIAŁ X

Z problematyki życia codziennego

Warunki pracy

Już jesienią 1939 r., kiedy Polacy zamieszkali w Radomiu powrócili do macierzystych zakładów przemysłowych, instytucji i urzędów, stało się oczywiste, że panujące w nich warunki pracy będą znacznie różnić się od tych, które istniały przed wybuchem wojny. Najważniejszym czynnikiem wpływającym na to zjawisko była konieczność wykonywania dotychczasowych obowiązków pod stałym nadzorem Niemców lub volksdeutschów. Byli oni uważani przez polski personel za wrogów, traktowali często Polaków z wyższością, uważając ich za osoby nieprzykładające się do pracy, a nierzadko wręcz nastawione na prowadzenie wewnętrznego sabotażu osłabiającego działalność firmy. Ponieważ nieefektywne funkcjonowanie zakładu mogło zwrócić uwagę władz policyjnych, ludzie tworzący personel kierowniczy i nadzorczy zaostrzali postawy wobec polskich pracowników. Chociaż zazwyczaj układ bazował na zawarciu swoistego, niepisanego „porozumienia" między obiema stronami, liczne były sytuacje wymuszania podległości przez zastraszanie, groźby, a nawet przemoc fizyczną.

W zachowanych materiałach źródłowych nie udało się natrafić na ani jeden przypadek pozostawania niemieckiego zwierzchnika w bliskich, przyjacielskich stosunkach z polskimi pracownikami i ich rodzinami. Sytuacja taka była dla obu stron wręcz niedopuszczalna. Stosunkowo wiele osób było jednak w stanie zasłużyć sobie na opinię „dobrego Niemca", który „patrzy przez palce" na nie zawsze zgodne z przepisami postępowanie pracowników, oczekując jednak w zamian efektywnej pracy. Do zwierzchników takich należeli przede wszystkim urzędnicy z Rzeszy, skierowani do Radomia na stanowiska kierowników urzędów, instytucji i niektórych zakładów przemysłowych. Byli to zazwyczaj ludzie w średnim wieku, o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej, sympatyzujący z nazistami, ale nie wykazujący na tym polu fanatyzmu. Często po przybyciu do GG i zapoznaniu się z realiami życia okupowanej ludności wykazywali w stosunku do niej współczucie, starając się wspierać „swoich" pracowników i ich bliskich. Podobną postawę wykazywali też niektórzy volksdeutsche, utrzymujący kontakty z Polakami pomimo zadeklarowania narodowości niemieckiej.

Jedną z najlepiej zapamiętanych osób z tego środowiska był Josef Czerminski – Czech pracujący w koncernie „Bata". Trafił do Radomia w 1940 r. z zakładów fabryki w Chełmku, przeniesiony karnie za sprzedaż żywności żydowskiej rodzinie. Po przybyciu na miejsce, Czerminski objął stanowisko kierownika wydziału i zara-

zem jednego z zastępców kierownika fabryki Wilhelma Scharka. Już po wojnie 116 pracowników zakładu złożyło władzom zbiorową petycję, pisząc w niej, że Czerminski był „jednym z najlepszych ludzi w fabryce, który rozumiał nasze ciężkie położenie, w jakim byliśmy pod władzami niemieckimi, nawet w codziennych sprawach ułatwiał nam życie, niosąc pomoc na każdym kroku, idąc w każdym wypadku na rękę pracownikom"[1]. Postawę taką potwierdzili również działacze Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto stwierdzając, że kierownik był bardzo dobrym człowiekiem, odnosił się z życzliwością do polskiej młodzieży szkolnej kilkakrotnie przydzielał dzieciom z ubogich rodzin znaczne ilości obuwia[2].

Człowiekiem ocenianym w samych superlatywach był też Adolf Peter, prowadzący w Radomiu fabrykę wódek i likierów, wytwórnię lemoniady oraz rozlewnię piwa. Publiczną tajemnicą było, że przyjął on volkslistę pod naciskiem niemieckich urzędników, grożących mu deportacją do obozu koncentracyjnego. Swym pracownikom płacił znacznie więcej niż wynosiły urzędowe stawki, wspierał także wydatnie działalność lokalnych struktur RGO. Co więcej, dzięki produkcji i sprzedaży alkoholu utrzymywał dobre stosunki z licznymi funkcjonariuszami Sipo i wykorzystywał te znajomości pomagając Polakom. W 1944 r., gdy Niemcy zorganizowali masową łapankę widzów opuszczających kino Adria, przybyły na miejsce Peter doprowadził do zwolnienia wszystkich aresztowanych pracowników swego zakładu, a także innych radomian – w sumie blisko 20 osób[3].

Doskonałą opinią cieszył się również Henryk Burghardt, wspierający swych braci – Józefa i Aleksandra – w prowadzeniu garbarni „Chrom-Box". Chociaż i on podpisał volkslistę, odnosił się do Polaków z ogromną życzliwością, wspierając materialnie pracowników zakładu, pomagając prześladowanym, współfinansując prace RGO, a także dotując budowę kościoła w dzielnicy Młodzianów[4].

Niestety wielu Niemców i volksdeutschów, zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych w innych zakładach przemysłowych, wykazywało całkowicie odmienny od opisanego powyżej, stosunek do pracowników W każdym radomskim przedsiębiorstwie był chociaż jeden kierownik, który zapisał się bardzo negatywnie w pamięci podwładnych. W elektrowni miejskiej osobą taką był Edmund Anioł – Polak przesiedlony do Radomia z Wielkopolski, który w 1943 r. zdecydował się przyjąć volkslistę. Zdobył zaufanie okupantów wykryciem i przekazaniem w ich ręce ok. 30–40 odbiorników radiowych ukrytych na terenie elektrowni. Zapamiętano bicie robotników kablem, przystawianie do głowy pistoletu, straszenie deportacjami do obozów koncentracyjnych, konfiskowanie żywności, a także kontrolowanie prywatnych mieszkań w celu wykrywania przypadków nielegalnego poboru energii[5].

---

1 APR, PSSK, 155, Oświadczenie 111 pracowników fabryki „Bata" w Radomiu, 19 III 1945 r., k. 8.

2 *Ibidem*, Zaświadczenie ks. W. Raczkiewicza, 21 V 1934 r., k. 8.

3 *Ibidem*, 747, Pismo Zofii Peter do Sądu Karnego w Lublinie, 18 VII 1945 r., k. 14–15; *ibidem,* Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Walczuka, 20 VIII 1945 r., k. 24; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Wlazło, 23 VIII 1945 r., k. 32.

4 APR, SOR, 1020, Protokoły przesłuchania świadka Stanisława Zięby, 21 II 1946, s. 10; *ibidem*, Oświadczenia w sprawie postaw Henryka Burghardta, 1946 r., k. 12–24.

5 APR, Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Radomiu, 535, Wyrok Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie, 14 V 1946 r., k. 7–8.

Ze szczególnie brutalnego postępowania słynęły osoby tworzące kierownictwo i średni personel techniczny fabryki broni. Każdy pracownik tego zakładu był narażony nieustannie nie tylko na szykany, wyzwiska i obelgi, ale również na dotkliwe pobicie. Prawdziwym „postrachem" zatrudnionych tutaj robotników był przez długi czas kierownik inspekcji Gustaw Gschwender, znany z częstego używania pięści i przeprowadzania z robotnikami „rozmów ostrzegawczych". Jego brutalność była tak duża, że gdy w 1944 r. dyrekcja koncernu usunęła go ze stanowiska, uznano że jest to kara za przesadne znęcanie się nad robotnikami[6]. Skrajnie negatywne opinie dotyczyły też Augustyna Adlera, zatrudnionego w wydziale inspekcji, a następnie pracującego na stanowisku kalkulatora działów produkcyjnych. Podczas nocnych zmian bił często po twarzach robotników i uczniów, karząc w ten sposób za rozmowy i chwilowe drzemki, straszył groźbą deportacji do obozu koncentracyjnego, a także zgłaszał przełożonym nazwiska osób, które z różnych przyczyn nie były w stanie wykonać normy produkcyjnej[7]. Kolejnym prześladowcą Polaków był komisarz wydziału obróbki mechanicznej Machay, znany z bicia pracowników nawet za najdrobniejsze przewinienie. Robotnik Ignacy Głogowski wspominał, że w pewnym momencie został aresztowany na ulicy i nie mógł przyjść do pracy przez kilka miesięcy. Gdy pojawił się w fabryce, Machay i jeszcze jeden Niemiec zabrali go do odosobnionego pomieszczenia, położyli na podłodze i na zmianę bili bykowcem – otrzymał ok. 80 uderzeń[8]. Podobne metody stosowali funkcjonariusze straży fabrycznej (Werkschutz). Bicie odbywało się w ten sposób, że kładziono człowieka na ławie, dwóch lub trzech werkschutzów trzymało ofiarę, a kolejny bił gumą napełnioną piaskiem – zeznawał po wojnie jeden ze świadków[9]. Nierzadko jako karę zarządzano też osadzanie ofiary w tzw. bunkrze, czyli znajdującym się na terenie fabryki karcerze, gdzie przebywała ona zazwyczaj przez dobę bez dostępu do wody i żywności. Jednym z nielicznych majstrów cieszących się opinią „dobrego Niemca" w fabryce broni był komisarz działu obróbki mechanicznej Karl Flässer. Nie prześladował on z premedytacją pracowników, zdarzało mu się jednak w atakach złości bić ich po twarzach[10].

Sytuacja panująca w fabryce broni była wyjątkowa. Chociaż straże zakładowe działały także w innych radomskich przedsiębiorstwach, w żadnym z nich nadzór nad polskimi pracownikami nie przybrał tak brutalnych form. Warto również podkreślić, że wielu niemieckich kierowników oczekiwało od swych podwładnych nie tylko lojalności, ale wręcz konfidencjonalnej współpracy. Na przykład każdy Polak zatrudniony w tzw. kasynie niemieckim przy ul. Słowackiego 7 (było ono przeznaczone dla żołnierzy, policjantów i pracowników cywilnej administracji) był zmuszony

---

6 APR, PSSK, 306, Protokół przesłuchania świadka Stefana Smolarskiego, 11 X 1946 r., k. 4; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Kiepasa, 17 X 1946 r., k. 5.

7 *Ibidem*, 3, Protokół zameldowania o przestępstwie, 30 X 1945 r., k. 2; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Władysława Wasowskiego, 30 X 1945 r., k. 3; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Szulmajera, 10 XI 1945 r., k. 23.

8 *Ibidem*, 579, Protokół przesłuchania świadka Ignacego Głogowskiego, 17 XII 1946 r., k. 4.

9 *Ibidem*, 344, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kosowskiego, 17 III 1947 r., k. 16.

10 *Ibidem*, 227, Protokół przesłuchania świadka Mariana Janiszewskiego, 14 III 1947 r., k. 12; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Zasady, 14 III 1947 r., k. 14.

podpisać pisemne zobowiązanie, w którym deklarował przekazywanie Niemcom danych na temat konspiracji, nielegalnego handlu itd.[11]

Płace i inne dochody

Jednym z kluczowych zabiegów gospodarczych zastosowanych przez Niemców w GG stało się „zamrożenie" na poziomie przedwojennym wszystkich płac otrzymywanych przez osoby narodowości polskiej, zatrudnione w administracji różnych pionów, zakładach przemysłowych, placówkach handlowych, warsztatach rzemieślniczo-usługowych itd. Jak pokazała przyszłość, fakt ten miał ogromne znaczenie dla sytuacji materialnej milionów Polaków, żyjących na obszarze gubernatorstwa.

Analiza zachowanych, zresztą jedynie szczątkowo, materiałów dotyczących okupacyjnych wynagrodzeń w Radomiu wskazuje na to, że faktycznie zostały one utrzymane na poziomie z letnich miesięcy 1939 r. W niektórych instytucjach i przedsiębiorstwach zdarzały się jednak – chociaż bardzo sporadyczne i skromne – podwyżki. Co więcej, przedstawiciele licznych środowisk, jak np. nauczyciele czy też leśnicy, zostali pozbawieni już przed wojną szeregu dodatków, obejmujących nawet 20 proc. comiesięcznego wynagrodzenia (dodatek mieszkaniowy, dodatek za wysługę lat, stały zasiłek związany z wychowywaniem dzieci w wieku szkolnym itd.). Prowadzona przez Niemców polityka przekazywania pracownikowi wyłącznie podstawowej pensji przynosiła pracodawcom poważne oszczędności, spychając jednak podwładnych w ubóstwo.

Podajmy kilka przykładów omawianego zjawiska. W drugiej połowie 1941 r. komendant Policji Polskiej na miasto Radom mjr Wacław Klamrzyński zarabiał miesięcznie 645 zł, co uznać należy za wynagrodzenie wysokie. Pensja oficera policji w stopniu kapitana wynosiła 545 zł, porucznika – 405 zł, a podporucznika – 180 zł. Zróżnicowanie wynagrodzeń w korpusie oficerskim było zatem bardzo widoczne. Policjanci – także podoficerowie i szeregowi – nie otrzymywali żadnych premii czy też nagród. Jedynie dwa razy do roku (na Wielkanoc i na Boże Narodzenie) dla każdego funkcjonariusza policji przewidziana była zapomoga wynosząca 50 proc. miesięcznego wynagrodzenia[12]. Podobną gradację zauważyć można również w płacach pracowników Zarządu Miejskiego w Radomiu. We wspomnianym przed chwilą okresie kierownik wydziału tej instytucji zarabiał średnio od 450 do 600 zł. Pensja referenta wynosiła 300 zł, kasjera – 220 zł, a kancelisty maksymalnie 150 zł; wynagrodzenie gońca obejmowało już jedynie 90 zł. „Szeregowi" pracownicy magistraccy zwracali się bardzo często do zwierzchników o podwyżki – były to jednak działania nieskuteczne[13].

---

[11] *Ibidem*, 285, Protokół przesłuchania świadka Ireny Grabowskiej, 29 I 1945 r., k. 8.

[12] APR, AmR, 9415, Preliminarz budżetowy Policji Polskiej miasta Radomia na rok 1941/1942, [1941 r.], b.p.

[13] *Ibidem*, 9411, Lista płac i projekt podwyżek dla pracowników ZMR, [1941 r.], b.p. Por. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji*..., s. 125–127.

Na znacznie niższym poziomie unormowano siatkę płac osób zatrudnionych w placówkach zajmujących się opieką nad ubogimi i pomocą medyczną. Według stawek obowiązujących do 1 maja 1942 r. w placówkach prowadzonych przez Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto, kierowniczka przedszkola zarabiała miesięcznie 200 zł, jej pomocnice 100–150 zł, higienistka obsługująca ochronki 250 zł, kucharka 110 zł, a pomocnica kucharki zaledwie 80 zł. Z kolei w Szpitalu Św. Kazimierza monter zarabiał maksymalnie 200 zł, palacz około 150 zł, a kucharka 100 zł[14]. Także w przypadku tego środowiska nie było szans na uzyskanie podwyżek czy też stałych dodatków do wynagrodzeń. Brakuje niestety źródeł pozwalających na przedstawienie stawek, w oparciu o które pracowały osoby zatrudnione w handlu i rzemiośle.

Dla porównania warto wspomnieć o wynagrodzeniach osób z uprzywilejowanych grup narodowościowych, a więc Niemców i volksdeutschów. Przykładowo przybyły z Rzeszy Josef Müller – kierownik Niemieckiej Spółki Mieszkaniowo-Osiedleńczej w Radomiu, w 1943 r. zarabiał miesięcznie 1,6 tys. zł, a więc blisko trzykrotnie więcej niż oficer polskiej policji posiadający stopień majora. Z kolei wynagrodzenie jednej z jego podwładnych, pochodzącej z Karlsruhe stenotypistki Gertrudy Friese, wynosiło w tym samym okresie 320 zł, a więc dwukrotnie więcej niż pensja Polki, wykonującej takie same obowiązki w radomskim zarządzie miejskim[15]. Różnice w takiej właśnie skali można prawdopodobnie uznać za typowe dla okupacyjnych realiów Radomia. Gorzej przedstawiała się sytuacja volksdeutschów, ale i tak była ona znacznie lepsza od sytuacji Polaków. Ich pensje były wyższe z reguły o 25–30 proc. od standardowych wynagrodzeń, a mogli przy tym również liczyć na otrzymywanie stałego lub okresowego wsparcia od okupacyjnych władz. Zachowany wykaz z października 1942 r. informuje, że miesięczne zasiłki wynoszące od 30 zł aż do 250 zł (przeciętnie 80–90 zł) otrzymywało 82 mieszkańców Radomia, którzy zadeklarowali niemiecką listę narodowościową. Nie wiadomo niestety czy wsparcie to miało charakter dopłat do pensji, czy też obejmowało osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej[16].

Niski poziom płac, zwłaszcza w porównaniu z cenami wolnorynkowymi, wymuszał na Polakach nieustanne poszukiwanie dodatkowych źródeł zarobku. W początkach okupacji, kiedy powszechnie uważano, że będzie ona tylko kilkumiesięcznym epizodem, najczęściej stosowaną praktyką pozwalającą na okresową poprawę stanu domowych budżetów była sprzedaż własnych ruchomości. W pierwszym rzędzie obejmowała biżuterię, złote i srebrne monety, zegarki itd. W miarę upływu czasu coraz więcej osób decydowało się na sprzedaż mebli (np. gramofonów z zestawami płyt), obrazów, rowerów czy też wartościowszej garderoby (np. płaszczy z futrzanymi kołnierzami). Trafiały one do bardzo popularnych komisów, w których nie obowiązywały ceny maksymalne narzucone przez okupantów. Znajdowały one bez większego trudu nabywców. Byli nimi przede wszystkim ludzie, chcący jak najszybciej

[14] APR, RGORM, 3, Protokół posiedzenia Pol.KO w Radomiu, 10 VI 1942 r., b.p.; APR, AmR, 9411, Lista płac i projekt podwyżek dla pracowników ZMR, [1941 r.], b.p.

[15] APR, NSMO, 1, Korespondencja w sprawach pracowniczych, 25 X 1943 r.–32 V 1944 r., k. 13–131.

[16] APR, AmR, 9589, Lista volksdeutschów zamieszkałych w Radomiu, otrzymujących zapomogi pieniężne, [październik 1942 r.], b.p.

zainwestować posiadaną przez siebie gotówkę, uciekając w ten sposób przed inflacją. Stałym miejscem sprzedaży ruchomości była również Rajszula – największe targowisko miejskie. Tutaj wartościowe przedmioty były wymieniane przede wszystkim na żywność, przechodząc w posiadanie rolników z podradomskich wsi.

Wiosną 1941 r. handel ruchomościami wkroczył w nową fazę, co wiązało się z utworzeniem w Radomiu getta. Już podczas opuszczania domów wielu Żydów nie było w stanie zabrać ze sobą wszystkich mebli, sprzedając je po niskich cenach sąsiadom i innym osobom. W kolejnych miesiącach mieszkańcy getta sprzedawali i wymieniali na żywność po „stronie aryjskiej" liczne ruchomości, począwszy od wartościowszych przedmiotów, a skończywszy na odzieży. Niektórzy Polacy uczestniczyli w tym handlu z dużą aktywnością, odsprzedając je na Rajszuli zazwyczaj z niewielkim zyskiem. Zjawisko to trwało do lata 1942 r., kiedy radomskie dzielnice zamknięte zostały zlikwidowane, a przeważającą większość ich mieszkańców deportowano do obozu zagłady w Treblince.

Handel walutami i wartościowymi przedmiotami, a także np. benzyną, kupowaną nielegalnie u Niemców, przynosił profity stosunkowo niewielkiej grupie osób, wykazujących się zarówno zdolnościami praktycznymi, jak i odwagą. Dla znacznej części Polaków zamieszkujących w Radomiu udział w takich przedsięwzięciach był w praktyce niedostępny. Co więcej, mieli oni bardzo skromne możliwości poszukiwania legalnych metod poprawy swej sytuacji. Dla osób zatrudnionych w biurach i instytucjach komunalnych, placówkach opiekuńczych itd. rozwiązaniem teoretycznie najprostszym było przejście do pracy w sektorze prywatnym, gdzie w niektórych branżach istniała szansa na osiągnięcie wysokich dochodów. Jak już wspominano, zjawisko to objęło zwłaszcza pracowników radomskiego zarządu miejskiego, którzy w początkach okupacji bardzo licznie opuszczali dotychczasowe miejsce zatrudnienia. Proces ten spowodował wydanie przez starostę grodzkiego zakazu zmiany miejsca pracy bez jego osobistego zezwolenia. Przypomnieć też warto, że w mieście działały instytucje i przedsiębiorstwa oferujące pracownikom niskie stawki, ale jednocześnie zapewniające tzw. mocne papiery, przydatne podczas aresztowania i chroniące przed deportacją do pracy w Rzeszy. W miarę upływu czasu ten właśnie aspekt stawał się coraz ważniejszym argumentem, skłaniającym pracowników do pozostawania na zajmowanych już etatach. Część z nich była w stanie powiększać nieznacznie swe dochody dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego, dokonując dorywczo tłumaczeń, pisząc na zlecenie podania do władz czy też po prostu udzielając korepetycji.

Tylko nieliczni urzędnicy posiadali zmysł handlowy, który pozwalał im uzyskiwać dochody znacznie przewyższające standardową pensję. Chociaż wiązało się to z dużym ryzykiem, było bardzo opłacalne. Jeden z nich opowiadał już po zakończeniu wojny: „Począwszy mniej więcej od pierwszej połowy 1943 r., chcąc ratować moją, stale pogarszającą się, sytuację materialną, oddałem się handlowi szmuglerskiemu poza moimi zajęciami biurowymi, uzyskawszy zezwolenie [...] na wcześniejsze wychodzenie z biura w każdą sobotę. Mając już kupione produkty spożywcze w Radomiu, prosto z biura udawałem się w sobotę do Warszawy, gdzie zarabiałem do tysiąca i więcej złotych na sprzedaży tychże. Z powrotem przywoziłem bimber i galanterię

damską, na których w Radomiu zarabiałem do 1,5 tysiąca złotych. Jedna taka podróż w tygodniu dawała mi do 2 tysięcy złotych i więcej zysku"[17]. Była to jednak najprawdopodobniej sytuacja wyjątkowa.

Zdecydowanie najtrudniej pod względem materialnym przedstawiała się sytuacja kobiet wychowujących samotnie dzieci, starców, kalek i inwalidów. Do pierwszej grupy zaliczały się zwłaszcza tzw. rezerwistki, a więc żony żołnierzy Wojska Polskiego, którzy w trakcie działań wojennych polegli, zaginęli lub też dostali się do niewoli. 26 października 1939 r. nadburmistrz miasta F. Schwitzgebel wydał zarządzenie, dotyczące wypłacania im zasiłków. Mówiło ono, że prawo do ich pobierania przysługuje wyłącznie osobom znajdującym się „w stanie zupełnego ubóstwa"[18]. Aby starać się o takie wsparcie należało przedstawić niemieckim władzom zaświadczenie od właściciela lub administratora domu, stwierdzające brak powrotu członka rodziny z wojny i złej sytuacji materialnej jego bliskich. Wielkość zasiłków została ustalona na skrajnie niskim poziomie – 1 zł dziennie dla osoby samotnej, 1,30 zł na rodzinę dwuosobową oraz 1,50 zł na rodzinę trzyosobową i większą[19]. W lipcu 1940 r. wspomniany normatyw został znowelizowany. Zarządzono, aby żołnierzom wracającym z niewoli przerwać wypłacanie zasiłków i kierować ich do opieki społecznej lub urzędów pracy. Prawo do pobierania wsparcia utrzymali jedynie bliscy żołnierzy, co do których była pewność, że przebywają w niewoli niemieckiej. Rodziny poległych i zaginionych zostały pozbawione takiej pomocy[20].

Warto zauważyć, że takie wsparcie dotyczyło jedynie żołnierzy przetrzymywanych przez Niemców. Rodziny osób uwięzionych przez władze sowieckie na Kresach Wschodnich, znalazły się na całkowitym marginesie akcji pomocowej. Najtrudniejsza sytuacja dotknęła żony i dzieci kilkudziesięciu radomskich policjantów i strażników więziennych przebywających w obozie w Ostaszkowie. Dopiero w marcu 1940 r. oficer Policji Polskiej w Radomiu por. Stanisław Chmaj zwrócił się do urzędu starosty grodzkiego z wnioskiem, aby ich bliskich potraktować również jako tzw. rezerwistów. Niemcy przychylili się do tego wniosku[21].

Wielką tragedię przeżywali też emeryci i renciści, którzy po wybuchu wojny przestali otrzymywać od władz państwowych należne im pieniądze. Niemcy przywrócili wprawdzie wypłatę świadczeń, ale ich wielkość została ograniczona i nie podlegała rewaloryzacji. Zepchnęło to osoby z tego środowiska, już przed wojną żyjące bardzo skromnie, w otchłań prawdziwej nędzy. Ich los podzielili liczni bezrobotni teraz inteligenci – zwłaszcza w zaawansowanym wieku – nie będący w stanie odnaleźć się w nowych realiach. Korzystając z pomocy Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Radomiu, starali się zdobywać choćby mikroskopijne dochody pracą chałupniczą, by stanowić jak najmniejszy ciężar dla bliskich. Wiele z takich osób zajmowało się tzw. domowym wytwarzaniem kapci, sztucznych kwiatów z bibuły, tzw. fifek do pa-

[17] AIPNR, SOR, 48, Życiorys własny Stefana Pindelskiego, 26 V 1945 r., k. 9.
[18] APR, AmR, 9413, Ogłoszenie BmR, 27 I 1940 r., k. 6.
[19] *Ibidem*, Ogłoszenie NmR, 26 X 1939 r., k. 9.
[20] *Ibidem*, Zarządzenie Starosty Powiatowego w Radomiu, 12 VII 1940 r., k. 1.
[21] *Ibidem*, Pismo Stanisława Chmaja do Starosty Grodzkiego w Radomiu, 4 III 1940 r., k. 4.

pierosów czy też drewnianych spodów podeszw do chodaków. Artykuły te starano się następnie sprzedawać na Rajszuli. „Tatuś stracił pracę – wspominała Irena Gut, będąca córką architekta – wszyscy intelektualiści i ludzie z zawodową pozycją zostali przez Niemców usunięci ze stanowisk. [...] Biedny ojciec, zdegradowany do roli wytwórcy pantofli sprzedawanych na czarnym rynku, był wybrańcem losu"[22]. Sytuacja ta nie była wyjątkowa. Przypomnijmy chociażby losy Tadeusza Michejdy – wybitnego twórcy architektury modernistycznej, zawiązanego ze Śląskiem. Wypędzony z domu, trafił do Radomia i nie był w stanie aż do końca okupacji znaleźć pracy. Zajmował się zatem malarstwem, projektowaniem, a także pisaniem książki, w której zawarł swe przemyślenia o rozwiązaniach, mogących w przyszłości zapobiec wybuchom kolejnych wojen. Utrzymanie czteroosobowej rodziny spoczęło na barkach jego żony[23].

W niektórych przypadkach przed dotkliwą biedą nie chroniło nawet posiadanie statusu volksdeutscha. Dowodzi tego np. przypadek Olgi Becker i jej syna Edwarda, mieszkających przy ul. Młodzianowskiej. Wywiadowca milicyjny badający już po wojnie sytuację tych osób pisał: „Od czasu sprowadzenia się ich pod wskazany adres [na ul. Młodzianowską – S.P.] byli bardzo biedni, nie mieli z czego żyć, ani też na czym spać, mimo tego, że byli już volksdeutschami. Polacy udzielali im pomocy doraźnej, jak w żywności, a nawet w wypożyczeniu skromnego umeblowania. Beckerowie z Polakami żyli w bardzo wielkiej zgodzie i niczym nie wyróżniali się, że są Niemcami. Później, gdy Edward Becker objął jakąś pracę, prawdopodobnie na lotnisku w Radomiu, byt ich polepszył się, [ale] też Beckierowie nie zapomnieli o Polakach, a szczególnie Edward odwzajemniał się, dając niektórym żywność"[24]. Nie można niestety określić, w jakim stopniu opisaną sytuację można uznać za typową.

Aprowizacja oficjalna i czarnorynkowa

Z wynagrodzeniami i dochodami wiązał się ściśle problem zapewnienia sobie i swym najbliższym elementarnych podstaw bytu, a więc przede wszystkim żywności. Dla każdego Polaka był on sprawą wręcz kluczową, wokół której koncentrowało się wiele działań realizowanych każdego dnia. Chociaż już w początkach okupacji sytuacja na tym polu była bardzo trudna, w miarę upływu kolejnych miesięcy i lat ulegała ona systematycznemu pogorszeniu.

Już jesienią 1939 r. niemieckie władze objęły Polaków zamieszkujących Generalne Gubernatorstwo tzw. aprowizacją kartkową – początkowo obejmującą tylko chleb, a następnie rozszerzoną o inne towary[25]. Opierała się ona na przyznaniu każdej dorosłej osobie i dziecku przydziału podstawowych artykułów żywnościowych, które można było wykupić po oficjalnych cenach. Ich wielkość była uzależniona nie

[22] I. Gut Opdyke, J. Amstrong, *Ratowałam od Zagłady*..., s. 80.

[23] J. Kłaczkow, *Radomscy ewangelicy w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009, s. 60.

[24] APR, PSSK, 44, Sprawozdanie wywiadowcze Henryka Siwirskiego, 24 V 1945 r., k. 3.

[25] APR, AmR, 9416, Ogłoszenie ZMR, 7 XI 1939 r., k. 3–4.

tylko od wieku, ale również od miejsca zatrudnienia. Osoby pracujące w zakładach wspomagających niemiecką machinę wojenną otrzymywały artykuły dodatkowe, których pozbawieni byli zwykli mieszkańcy. W czerwcu 1942 r. gubernator dystryktu radomskiego E. Kundt wprowadził zarządzenie, że prawo do comiesięcznego otrzymywania karty aprowizacyjnej mają oprócz dzieci tylko osoby dorosłe, zarejestrowane w Arbeitsamcie[26]. Chociaż po pewnym czasie zostało ono odwołane, pozbawiło na pewien czas podstaw bytu wiele osób uznawanych za „nieproduktywne", a tym samym za całkowicie zbędne w realizowanej przez Niemców polityce.

Nawet po otrzymaniu kart ich wykupienie nie było sprawą prostą. Posiadacz musiał zarejestrować je w jednym konkretnym sklepie, zazwyczaj znajdującym się najbliżej stałego miejsca zamieszkania. Jak już wspominano, każdy właściciel placówki handlowej był zobowiązany do wywieszania rankiem listy artykułów przydziałowych, oferowanych danego dnia do sprzedaży. Nierzadko zdarzało się, że towar nie był w ogóle dostępny lub też występował w tak małej ilości, że wykup kartek przez wszystkich uprawnionych nie był możliwy. Chociaż w związku z tym niemieckie władze przedłużały niekiedy terminy wykupu, równie często przydziały po prostu przepadały.

Ilość artykułów przyznawanych w aprowizacji kartkowej na obszarze całego GG była bardzo niska. Chociaż ich skala zmieniała się co kilka miesięcy, nigdy nie była w stanie zapewnić danej osobie całomiesięcznego wyżywienia – zarówno pod względem ilościowym, jak i kalorycznym – nawet na najniższym poziomie[27]. Zjawisko to ukazuje wyraźnie zestawienie oficjalnych przydziałów dla mieszkańców Radomia z jesieni 1942 r.

Tabela 15. Miesięczne przydziały kartkowe dla ludności polskiej w Radomiu w październiku 1942 r.

Artykuł żywnościowy	Przydział zwykły dla dorosłych	Przydział zwykły dla dzieci
Mąka	0,400 kg	0,400 kg
Marmolada	0,240 kg	0,240 kg
Sól	1,000 kg	0,500 kg
Mięso	0,500 kg	0,500 kg
Chleb żytni	4,200 kg	2,800 kg
	Przydział dodatkowy – pracownicy przedsiębiorstw kat. A	Przydział dodatkowy – pracownicy przedsiębiorstw kat. B
Mąka	0,435 kg	0,435 kg
Marmolada	0,500 kg	0,500 kg
Cukier	0,240 kg	0,100 kg
Masło	0,240 kg	0,240 kg

[26] AAN, DRK, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 23 (48), 22 VI 1942 r., k. 115.

[27] Doskonałym świadectwem tego zjawiska są dane dotyczące Warszawy. Według normy fizjologicznej z 1939 r., osoba dorosła powinna spożyć w ciągu dnia pożywienie o wartości energetycznej 2,4 tys. kalorii, na co składało się 70 gram białka, 50 gram tłuszczu i 400 gram węglowodanów. Średnie przydziały kartkowe przyznawane Polakom przez Niemców w latach 1940–1943 pozwalały na przyswojenie w ciągu dnia zaledwie 600 kalorii, w tym niespełna 11 gram białka, niecałych 2 gram tłuszczu oraz nieco ponad 130 gram węglowodanów. A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż*..., s. 41.

Artykuł żywnościowy	Przydział zwykły dla dorosłych	Przydział zwykły dla dzieci
Makaron	0,870 kg	0,435 kg
Mięso	0,750 kg	0,500 kg
Chleb	4,200 kg	1,400 kg
Jajka	5 szt.	4 szt.

Źródło: APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1942 r., [listopad 1942 r.], b.p.

Jak zauważamy, w ramach polityki prowadzonej przez okupantów, dorosły Polak miał przeżyć miesiąc, spożywając w tym czasie jedynie nieco ponad 4 kg żytniego chleba, pół kg mięsa, a także niewielkie ilości mąki i marmolady. Chociaż przydziałom podstawowym towarzyszyły przydziały dodatkowe dla zatrudnionych w przedsiębiorstwach kat. A (zakłady pracujące na rzecz niemieckiej armii) i kat. B. (zakłady pracujące na rzecz okupacyjnej administracji), nie poprawiały one w niczym ogólnej sytuacji żywnościowej. Przy zastosowaniu skrajnych oszczędności, system kartkowy pozwalał na przeżycie na minimalnym poziomie najwyżej 10 dni w miesiącu. System ten spychał na całkowity margines osoby pozbawione możliwości prowadzenia pracy zarobkowej ze względu na zaawansowany wiek i zły stan zdrowia. Uderzał również w dzieci, pozbawiając je fundamentów normalnego rozwoju fizycznego.

Przydziały kartkowe utrzymywano na poziomie minimalnym nawet w okresach zbiorów płodów rolnych oraz w miesiącach świątecznych. Mówią o tym bardzo wyraźnie dane dotyczące urzędowej aprowizacji mieszkańców miasta w grudniu 1943 r., a więc okresie m.in. Świąt Bożego Narodzenia.

Tabela 16. Miesięczne przydziały kartkowe dla ludności polskiej w Radomiu w grudniu 1943 r.

Artykuł żywnościowy	Przydział zwykły dla dorosłych	Przydział zwykły dla dzieci
Chleb żytni	9,000	4,500
Mięso	0,400	0,400
Cukier	0,300	0,300
Marmolada	0,500	0,500
Kawa zbożowa	0,125	0,125
Sól	1,000	0,100
Zapałki	1 pudełko	–
	Przydział dodatkowy – pracownicy przedsiębiorstw kat. A	Przydział dodatkowy – pracownicy przedsiębiorstw kat. B
Chleb żytni	1,500	1,400
Mięso	0,800	0,400
Tłuszcze	0,250	0,250
Cukier	0,250	0,125
Marmolada	0,250	0,250
Kawa zbożowa	0,125	0,125

Źródło: APR, RGORM, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] grudzień 1943 r., [styczeń 1944 r.], b.p.

Zdarzało się wprawdzie, że w okresach świątecznych przydziały dla dzieci rozszerzano o symboliczne (10 dkg) ilości cukierków czy też artykuły pozwalające na wypiek najprostszych ciast, ale były to sytuacje bardzo rzadkie[28].

Jak zatem radzono sobie w tej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Dla przeważającej większości Polaków zamieszkałych w Radomiu sprawą kluczową było spożycie w ciągu dnia choćby jednego gorącego posiłku. Zazwyczaj był nim talerz zupy z kawałkiem chleba. Pewna część dzieci miała szansę otrzymać go w tzw. ochronkach i tanich kuchniach, których sieć rozbudowano, o czym była już zresztą mowa, na bardzo szeroką skalę. Z dożywiania o takim charakterze korzystało również wielu dorosłych, decydując się płacić za skromny obiad pełną, wynoszącą 1,50 zł stawkę, która była jednak znacznie niższa od cen obowiązujących na wolnym rynku. Własne stołówki pracownicze uruchomiło również wiele radomskich zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw. Korzystanie z nich wiązało się jednak z obowiązkiem przekazania do dyspozycji comiesięcznych przydziałów mięsa, a nierzadko nawet całych przydziałów dodatkowych[29]. Dyrekcje przedsiębiorstw zwracały się zresztą często do władz o przydział do swej dyspozycji konkretnych artykułów żywnościowych, ale starania te okazywały się prawie zawsze nieskuteczne[30].

Niektórzy Polacy mieli okazję zdobycia niewielkich ilości dodatkowego pożywienia także w związku z wykonywanymi obowiązkami służbowymi i zawodowymi. Dotyczyło to np. funkcjonariuszy Policji Polskiej kontrolujących targi i karzących mandatami osoby prowadzące handel bez wymaganego przepisami zezwolenia. Chociaż oferowane przez nich do sprzedaży artykuły żywnościowe powinny być konfiskowane, trafiając następnie do dyspozycji placówek dobroczynnych, działo się tak stosunkowo rzadko. Wielu policjantów „przymykało oczy" na wspomnianą działalność, pobierając od handlarzy tzw. łapówki w postaci części towaru, a zwłaszcza mięsa. Nawet jeżeli dochodziło do konfiskaty żywności, trafiała ona często do domów funkcjonariuszy. Takie postępowanie było jednym z głównych powodów narastającej niechęci społecznej do tzw. granatowych policjantów. Warto jednak pamiętać, że wynikało ono z chęci choćby doraźnego poprawienia sytuacji bliskich. Z kolei w radomskim więzieniu zwyczajem było rozdzielanie przez dyrekcję między polskich strażników chleba z paczek przekazanych przez rodziny aresztowanym, którzy już nie żyli lub znajdowali się w transportach zmierzających do obozów koncentracyjnych. Jak można przypuszczać, chociaż zjawisko to nie znalazło odzwierciedlenia w zachowanych materiałach źródłowych, z propozycjami przyjęcia „dowodów wdzięczności" w postaci artykułów żywnościowych mogli spotykać się także pracownicy zarządu miejskiego i urzędnicy skarbowi.

---

[28] APR, RGORM, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] luty1943 r., [marzec 1943 r.], b.p.

[29] *Ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] październik 1942 r., [listopad 1942 r.], b.p.

[30] APR, RTKM, 89, Pismo dyrekcji RTKM do ZMR, 21 X 1939, k. 778; por. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji*..., s. 137–139.

Już pierwszej okupacyjnej wiosny wielu radomian podjęło także starania mające na celu zdobycie we własnym zakresie choćby niewielkich ilości warzyw, a zwłaszcza ziemniaków. Do ich uprawy zaczęto wykorzystywać liczne wolne przestrzenie między zabudowaniami, w tym również podwórka i trawniki. Była to działalność nie tylko tolerowana, ale wręcz popierana przez Niemców. Przełom nastąpił w 1942 r., kiedy to władze przeprowadziły szybki i bardzo szczegółowy spis wszystkich gruntów w mieście przeznaczonych pod uprawę warzyw, nakładając na ich właścicieli wysoki kontyngent[31]. Sprawiło to, że uprawa warzyw stała się nieopłacalna. Już wówczas było oczywiste, że miasto może funkcjonować jedynie dzięki systematycznym dostawom żywności pochodzącej z obszarów wiejskich. Funkcjonujący już wówczas z powodzeniem handel czarnorynkowy przybrał znacznie większe rozmiary, ulegając jednak aż do końca okupacji zauważalnym wahaniom i przemianom.

Żywność oferowana do sprzedaży poza punktami sklepowymi i kontrolowanymi przez władze okupacyjne targowiskami, zaczęła trafiać do Radomia na skalę masową już jesienią 1939 r. Wiązało się to z dobrym obyczajem i tradycją zaopatrywania się na zimę w zapasy ziemniaków, a także warzyw i owoców na przetwory. W wypadku nieposiadania przez nabywców gotówki, rolnicy godzili się chętnie na wymianę, przyjmując oferowane im ruchomości. Bardzo szybko do Radomia zaczęli przyjeżdżać też mieszkańcy wsi, oferujący na placach i ulicach mleko oraz mięso z nielegalnego uboju. Ceny tych artykułów były zawsze wyższe od cen maksymalnych wprowadzonych przez Niemców, ale jeszcze nie w osiągnęły takiej skali, jak to miało miejsce w następnych latach. Już wówczas radomianie rozpoczęli też organizowanie „wypraw" na obszary wiejskie, aby kupić tam żywność i odsprzedać ją później z zyskiem. Wiosną 1940 r. „Dziennik Radomski" informował o skazaniu przez sąd na kary roku pozbawienia wolności dwóch mieszkańców Radomia, którzy kupili w rejonie Skaryszewa mięso wieprzowe z nielegalnego uboju w cenie 5 zł za kg, a następnie sprzedawali je, żądając 7,50–8,00 zł za kg[32].

Sytuacja ta była dopiero początkiem spirali cen, nakręcanej ogromnym i wzrastającym nieustannie popytem na artykuły żywnościowe. Także wśród mieszkańców Radomia pojawili się szybko ludzie, którzy zmuszeni ubóstwem uczynili z czarnorynkowego handlu podstawowe źródło utrzymania. Przywożona przez nich do miasta żywność trafiała zarówno do Polaków, jak i do mieszkańców getta. Punktami zaopatrzenia były zazwyczaj niedalekie od Radomia miasteczka – Skaryszew, Jedlińsk czy Iłża, a handlarze przemieszczali się szczególnie chętnie na rowerach, unikając transportu samochodowego i kolejowego, a tym samym częstych kontroli prowadzonych przez Niemców[33]. Ponieważ żywności było wciąż zbyt mało, jej ceny nieustannie rosły. W propagandzie niemieckich władz zjawisko to, jak i katastrofalnie niska aprowizacja, wiązało się z działalnością spekulantów, wśród których miało być wielu Żydów. Oczywiście była to ewidentna nieprawda, gdyż omawiane realia były

[31] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1942 r., [październik 1942 r.], b.p.

[32] *Surowe kary na paskarzy radomskich*, „DR", 15 VI 1940.

[33] APR, PSSK, 24, Protokół przesłuchania świadka Konstantego Badeńskiego, 2 VI 1945 r., k. 27–28.

konsekwencją polityki okupantów, a nie następstwem działalności osób magazynujących nielegalnie żywność.

Chociaż wiosną 1942 r., w związku z nadchodzącymi Świętami Wielkanocnymi, spodziewano się spadku cen czarnorynkowych, nastąpiło zjawisko odwrotne[34]. W kilka miesięcy później w całym dystrykcie radomskim ograniczono dostęp Polaków do publicznych środków lokomocji. Korzystanie z pociągów i autobusów stało się odtąd możliwe tylko dla posiadaczy pisemnych zezwoleń, wydawanych przez służby policyjne. Utrudniło to poważnie dowóz żywności do miasta, a jej ceny zanotowały znaczny wzrost[35]. Równocześnie żandarmeria rozpoczęła systematyczne kontrole na podradomskich drogach. Chociaż obowiązywał już wówczas przepis mówiący, że osoba podróżująca w okolicach Radomia może mieć przy sobie tylko 3 kg żywności na własny użytek, Niemcy nie egzekwowali go. Od lipca wspomnianego roku całe nadwyżki żywności znajdowane u zatrzymywanych osób zaczęły być jednak bezwzględnie konfiskowane, a w sierpniu zakazano przewozu nawet wspomnianych przed chwilą 3 kg[36]. Działania te doprowadziły do załamania lokalnego rynku. Jak zauważano, cechą charakterystyczną dla Radomia był w tym okresie brak owoców, które były dostępne wyłącznie dla Niemców[37].

W 1943 r. czarnorynkowe ceny żywności osiągnęły niewyobrażalne wręcz rozmiary. Według raportu Delegatury Rządu RP na Kraj, jesienią 1943 r. w dystrykcie radomskim handlarzom płacono: 9–11 zł za kilogram chleba razowego, nawet 3 zł za jajko, 20–26 zł za kilogram mąki pszennej, 130–140 zł za kilogram masła i 140–150 zł za kilogram słoniny[38]. Jeden z warszawskich konspiratorów, który w tym okresie spędził kilka dni w Radomiu, pisał w swym raporcie m.in.: „Sklepów polskich bardzo mało – spożywczych poza kontyngentowymi nie ma, gdyż za sprzedaż artykułów spożywczych poza kartkami grozi kara śmierci. Istnieje więc tu tylko jedna postać handlu, pokątny handel – utrzymać się zaś przy życiu mogą tylko stali i dawni mieszkańcy Radomia, mający swoje stosunki i powiązania z okolicą. Przyjezdny nie dostanie nigdzie nic, nawet za bardzo duże pieniądze"[39].

Kolejne wielkie załamanie lokalnego rynku żywnościowego nastąpiło latem 1944 r. w związku z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły. Ceny na wolnym rynku wzrosły dwukrotnie, a niektóre artykuły – zwłaszcza tłuszcz i nabiał – znikły z niego całkowicie. Sytuacja miasta była tym trudniejsza, że rozpoczęta przez Niemców ewakuacja objęła liczne zakłady pracy i instytucje zatrudniające Polaków, którzy zostali zwolnieni z posad, tracąc podstawy materialnego bytu[40]. Jesienny urodzaj sprawił, że po pewnym czasie aprowizacja uległa jednak pewnej poprawie. Duże zna-

[34] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] kwiecień 1942 r., [maj 1942 r.], b.p.

[35] *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1943 r., [sierpień 1943 r.], b.p.

[36] *Ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1942 r., [sierpień 1942 r.], b.p.

[37] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1942 r., [październik 1942 r.], b.p.

[38] AAN, DRK, 202/III/23, Przegląd terenowy za okres: 1 VII–15 IX 1943 r., [ok. 15 IX 1943 r.], k. 6.

[39] *Ibidem*, 202/III/28, t. 1, Sprawozdanie z podróży do Radomia, 29 VII–5 VIII 1943 r., [sierpień 1943 r.], k. 7.

[40] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesic] lipiec 1944 r., [sierpień 1944 r.], b.p.

czenie miało też kierowanie tysięcy radomian do prac fortyfikacyjnych na terenach wiejskich, co ułatwiało zakup żywności u rolników. W ten sposób miasto dotrwało do styczniowej ofensywy Armii Czerwonej.

Przedstawione realia związane z dostępem radomian do artykułów żywnościowych miały katastrofalne następstwa, odczuwalne jeszcze wiele lat po zakończeniu wojny. Niedożywienie było zjawiskiem praktycznie masowym, dotykającym zarówno dzieci, jak i dorosłych. „Ciocia Helena, Janina i ja byłyśmy chude i blade jak reszta polskich mieszkańców Radomia" – wspominała Irena Gut[41]. Dla przeważającej większości rodzin zdobycie codziennego pożywienia stanowiło wielkie wyzwanie, a odpowiednie wykorzystanie żywności wymagało znacznej inwencji, zwłaszcza wobec dotkliwego niedoboru tłuszczów. Przez długie miesiące i lata fundamentem diety radomian były ziemniaki, przygotowywane na najróżniejsze sposoby. Roman Loth wspominał po latach z uznaniem inwencję swej babci, umiejącej „wyczarować" z nich najróżniejsze potrawy: „To Babcia głównie robiła zakupy Pod Figurką i na Rajszuli. Wymyślała kartofle polewane sosami z byle czego albo kartofle zapiekane z cebulą (»po nelsońsku«), albo zupę mleczną z kartoflami, placki kartoflane, kartoflane kluski, parzybrodę, a od święta gulasz z koniny"[42]. Inne dania, przygotowywane z bardziej zróżnicowanych produktów, gościły na stołach tylko nielicznych radomskich rodzin.

Oprócz nieustannych starań o zdobycie żywności, przez znaczną część każdego roku radomianie walczyli też o pozyskanie opału. Tylko nieliczne mieszkania w mieście, znajdujące się na osiedlu fabryki broni, dysponowały centralnym ogrzewaniem zasilanym z lokalnych kotłowni. W większości domów znajdowały się piece, w których można było spalać węgiel, koks lub drewno. W okresie międzywojennym lokalny rynek handlu materiałami opałowymi był rozbudowany, stąd też nie istniały jakiekolwiek kłopoty w ich zakupie. Już jesienią 1939 r. okazało się, że osoby, które odłożyły sprawy opałowe na później, popadły w ogromne kłopoty. Ze względu na włączenie w granice Rzeszy Śląska, dostawy węgla na teren GG spadły do minimum. Także później docierające tutaj jego dostawy były przeznaczane przede wszystkim na potrzeby niemieckiej administracji, wojska, a także zakładów przemysłowych pracujących na rzecz Wehrmachtu. Ludność cywilna była zmuszona radzić sobie sama. Najtrudniejsza okazała się się zima przełomu 1939 i 1940 r., kiedy to w gubernatorstwie zanotowano bardzo duże opady śniegu i utrzymujące się przez długie tygodnie niskie temperatury. „Styczeń i luty to miesiące okropnych mrozów, które trwały bez przerwy do 24 lutego – odnotował w kronice parafialnej ks. Dominik Ściskała – Dochodziły do -290°C dnia 22 stycznia. Dnia 1 lutego -180°C, 2 lutego -180°C, 3 lutego -220°C, 13 lutego -160°C, 20 lutego -230°C. W domu parafialnym popękały wobec tego rury wodociągowe, woda zalała mieszkanie na I piętrze w oficynie. W kościele strasznie zimno, bo okna uszkodzone nie stanowią żadnej ochrony. Wino w kielichu stale zamarza. Po spożyciu z kielicha pozostaje stale naskórek z wargi na

[41] I. Gut Opdyke, J. Amstrong, *Ratowałam od Zagłady*..., s. 87.

[42] R. Loth, *Wspomnienia kochanowskie, czyli Radom sprzed półwiecza*, Radom 2012, s. 14.

zewnętrznej ścianie kielicha, no i spożywa się lód. Toteż frekwencja w kościele minimalna. Ci, co mimo wszystko przychodzą, to prawdziwi bohaterzy"[43].

Chociaż Komitet Pomocy Ludności Polskiej i PCK starały się wspierać najuboższych przydziałami opału, ilości te były minimalne. Radomianie radzili sobie zbierając drewniane elementy ze zniszczonych w czasie działań wojennych domów, przeprowadzając wycinki drzew na prywatnych posesjach, a także zakupując drewno od rolników. W kolejnych latach upowszechnił się zwyczaj gromadzenia opału przez cały rok, a więc przynoszenia do domów nawet letnią porą znalezionych przypadkowo gałęzi czy kawałków węgla. Deficyt opałowy sprawił, iż zainteresowano się pobliskimi pokładami torfu. Jego kopalnictwo nie było jednak w stanie poprawić znacząco sytuacji.

Warunki mieszkaniowe, sanitarne i zdrowotne

Już w chwili wybuchu wojny sytuacja mieszkaniowa panująca w Radomiu uważana była za bardzo trudną. Chociaż okres międzywojenny okazał się dla miasta czasem dynamicznej rozbudowy, ilość lokali i izb mieszkalnych była zawsze zbyt skromna dla wzrastającej szybko liczby mieszkańców. Radykalne pogorszenie się sytuacji nastąpiło jesienią 1939 r. Wiązało się ono z napływem do Radomia setek niemieckich urzędników zatrudnionych w administracji cywilnej i strukturach policyjnych. Konieczność ich zakwaterowania wymagała przejęcia przez okupantów wielu mieszkań o stosunkowo wysokim standardzie. Jak pokazała przyszłość, Niemcy zainteresowali się szczególnie zespołem obiektów sąsiadujących z parkiem im. T. Kościuszki. Konsekwencją stworzenia tutaj tzw. dzielnicy niemieckiej stało się usunięcie z kamienic usytuowanych przy ulicach Moniuszki, Sienkiewicza i wielu innych niemalże wszystkich polskich lokatorów. Nie wiadomo niestety czy kazano im po prostu opuścić mieszkania w określonym terminie i szukać nowych miejsc zamieszania we własnym zakresie, czy też starano się wyznaczać im lokale zastępcze (bardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza z tych możliwości). Możemy jedynie przypuszczać, że wysiedlenie objęło co najmniej ok. 500 mężczyzn, kobiet i dzieci, rozproszonych odtąd po peryferyjnych rejonach Radomia.

Na przełomie 1939 i 1940 r. sytuacja pogorszyła się jeszcze w związku z napływem do Radomia Polaków i Żydów wysiedlonych z ziem polskich włączonych do Rzeszy. Potrzeba zapewniania im zakwaterowania skłoniła zarówno władze miejskie, jak i właścicieli nieruchomości, do zagospodarowania każdej wolnej dotychczas przestrzeni. Prowizoryczne mieszkania, rozdzielone zazwyczaj drewnianymi przepierzeniami, powstawały przede wszystkim na strychach i poddaszach. Warunki życia w nich były bardzo trudne. Krystyna Piechocka-Jurkowa wspominała po latach: „W lutym 1940 r. zostaliśmy wysiedleni przez Niemców z Poznania i pewnego mroźnego dnia, wylądowaliśmy na stacji w Radomiu, bez dachu nad głową i bez

[43] Ks. D. Ściskała, *Z kroniki parafii katedralnej...*, *cz. 5*, „GM" 2009, nr 5, s. 18.

środków do życia, wszyscy wyczerpani i chorzy po pobycie w wilgotnych barakach obozu dla wysiedleńców na [ul.] Głównej w Poznaniu. Trudno było znaleźć jakiś kąt bodaj, gdyż Niemcy przesiedlali już ludność miejscową i zabierali dla siebie całe dzielnice – zaczynało być ciasno! Gdzież tu pomieścić wszystkich napływających w tzw. Warthegau [„Kraj Warty", niemieckie określenie Wielkopolski – S.P.]; całe rodziny pozbawione mienia i przyjeżdżające w opłakanym stanie. Wreszcie jednak znaleźliśmy maleńki, skromny pokoik na poddaszu, przy ul. 1 Maja, w budynku obok Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, pokoik, w którym zmieściły się: łóżko, jedna szeroka, trzyosobowa prycza i kilka skrzynek w roli szafy na te mizerne pozostałości, które zdołaliśmy wywieźć z baraków. I tam spędziliśmy 5 lat [...]"[44].

Równie zła sytuacja panowała w domach, należących do osób narodowości żydowskiej. Przejęte przymusowo przez zarządców komisarycznych niszczały systematycznie, gdyż ich administratorzy nie byli zainteresowani inwestowaniem środków w poważniejsze prace remontowo-budowlane, co wymagało zresztą zgody niemieckich władz.

Wiosną 1941 r. Niemcy stworzyli w Radomiu getto złożone, dokonując przesiedlenia na jego teren Żydów i jednocześnie wysiedlając zamieszkujących tam dotychczas Polaków. Dla osób narodowości żydowskiej konieczność zamieszkania w dzielnicy zamkniętej oznaczała radykalne pogorszenie warunków mieszkaniowych. W zachowanych materiałach źródłowych brak jest niestety danych, by stwierdzić, jak operacja ta wpłynęła na sytuację lokalową polskiej ludności. Można jedynie przypuszczać, że po raz kolejny główny wpływ na zagospodarowanie opuszczonych lokali wywarli Niemcy, wybierając na swe potrzeby najlepiej położone i najobszerniejsze mieszkania. Problemy nieustannie narastały, co wiązało się ze stałym napływem do Radomia osób, osiedlających się tutaj bez oficjalnego zezwolenia władz. Nędza w wielu polskich domach pogłębiała się z miesiąca na miesiąc. Stykały się z nią na co dzień wywiadowczynie Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, przeprowadzające wywiady środowiskowe. W dokumentach tej organizacji stwierdzano oficjalnie, że warunki higieniczne i sanitarne panujące w licznych lokalach są „zatrważające", czemu towarzyszy ogromne rozgoryczenie ich mieszkańców[45].

13 maja 1942 r. radomski starosta grodzki wydał zarządzenie zakazujące osiedlania się w mieście jakichkolwiek osób, za wyjątkiem Niemców zatrudnionych w administracji[46]. Od tego momentu aż do końca okupacji Radom stał się miastem „zamkniętym" dla przybyszów z zewnątrz – jak miało się jednak okazać – niecałkowicie. Była to jednak decyzja spóźniona i nierozwiązująca w jakimkolwiek stopniu obecnych już problemów. Jak zauważały osoby odwiedzające inne ośrodki, ciasnoty mieszkaniowej panującej w Radomiu nie dawało się nawet porównać z sytuacją panującą w innych miastach GG[47].

---

[44] APR, Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział Miejski w Radomiu (dalej: ZNPR), 56, K. Piechocka-Jurkowa, Wspomnienia z okupacji, 1956, k. 1.

[45] APR, RGORM, 26, Sprawozdanie Referatu Wywiadów Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] czerwiec 1942 r., [lipiec 1942 r.], b.p.

[46] *Ibidem*, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] maj 1942 r., [czerwiec 1942 r.], b.p.

[47] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1942 r., [sierpień 1942 r.], b.p.

Szansę na przydział mieszkania stwarzało przekazanie Niemcom sutej łapówki. Tylko nieliczne osoby mogły pozwolić sobie jednak na taki wydatek i posiadały „dojścia" do pracowników niemieckiego aparatu administracyjnego, mogących podejmować stosowne decyzje. Jednym z takich szczęśliwców był Jan Pawelec, który przyjechał do Radomia, by pracować w miejscowym oddziale „Społem". W zdobyciu lokum pomogli mu koledzy-spółdzielcy. „Kontakty z władzami hitlerowskimi – wspominał po latach – były utrzymywane za pośrednictwem Jana Lercha, poznaniaka, dzielnego Polaka, który wszystkich hitlerowców (przynajmniej tych średniej rangi, bo wyższych i on się bał) uważał za przekupnych łajdaków. Przekupywał ich bez żadnych ceregieli. Przydział na pierwsze mieszkanie w Radomiu dostałem z odpowiedniego urzędu od jakiegoś urzędnika w mundurze partii hitlerowskiej, któremu Lerch wręczył paczkę, informując go szczegółowo, co ona zawiera: a więc kawę naturalną, koniak, cukierki, czekoladę itp. artykuły niesłychanie poszukiwane podczas wojny. Pochodziły one z zapasów ulokowanych w magazynach „Społem", a przeznaczonych dla Niemców. Urzędnik bez żadnych skrupułów schował paczkę do szafy z aktami, wypełnił jakiś druczek, przyłożył pieczątki i podał mi. W ten sposób stałem się lokatorem mieszkania parterowego na ul. 1 Maja"[48].

Lato 1942 r. przyniosło Radomiowi ogromną tragedię: likwidację getta złożonego i wymordowanie na miejscu oraz deportowanie do obozu zagłady w Treblince większości jego mieszkańców. W ciągu zaledwie kilkunastu dni miasto opuściło bezpowrotnie ok. 30 tys. osób. Po zakończeniu akcji wysiedleńczej tereny obu dzielnic zostały na pewien czas całkowicie zamknięte, co umożliwiło Niemcom zagrabienie wszystkich ruchomości przedstawiających jakąkolwiek wartość. Szybko stało się oczywiste, że na teren getta zostanie przesiedlona ludność polska. Proces ten zapoczątkowano na Glinicach, przede wszystkim pozwalając powrócić do swych domów Polakom wypędzonych z nich wiosną 1941 r.[49]

Jak okazało się wkrótce, przesiedlenie na teren dawnego getta śródmiejskiego stało się dla okupantów okazją do „oczyszczenia" z Polaków centrum miasta i powiększenia w ten sposób tzw. dzielnicy niemieckiej. Chociaż błyskawicznie pojawiły się pogłoski, że na ul. Wałową i do sąsiadujących z nią rejonów zostaną przeniesione wszystkie polskie urzędy i instytucje, okazały się one tylko częściowo prawdziwe. Można zaryzykować twierdzenie, że okupantom chodziło nadal o stworzenie wrażenia – przede wszystkim na osobach odwiedzających Radom – pobytu w zamożnym, zagospodarowanym, „niemieckim" mieście. W centrum pozostawiono nadal siedziby polskich przedsiębiorstw i urzędów, a także najzamożniejsze sklepy, usuwając jednak stąd instytucje kojarzące się z ubóstwem. Los taki spotkał przede wszystkim biura Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, które przeniesiono przymusowo z ul. Piłsudskiego na Rynek i w jego okolice. Na teren byłego getta śródmiejskiego trafiły również tysiące Polaków. Był to proces długotrwały, gdyż zakończył się dopie-

[48] J. Pawelec, *Monografia spółdzielczości*..., s. 97–98.

[49] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] sierpień 1942 r., [wrzesień 1942 r.], b.p.

ro późną jesienią 1943 r. W ten sposób i tak już bardzo niskie standardy życia gwałtownie się obniżyły, i jak zauważano – mieszkania na terenie dzielnicy śródmiejskiej były „niewiarygodnie" zniszczone[50]. Osiedlono w nich przede wszystkim ludzi ze środowisk robotniczych, żyjących w nędzy, często nie mających środków finansowych na przeprowadzenie nawet drobnych remontów. Warunki mieszkaniowe stały się bardzo trudne – często spotykano się z sytuacjami, w których 6–8 osób zmuszonych było do wegetowania w jednej izbie[51].

W sierpniu 1943 r., na prośbę Polaków zaangażowanych w działalność charytatywną i opiekuńczą, Niemcy zgodzili się – jak stwierdzono w jednym z dokumentów – „bardzo niechętnie" na osiedlanie się w Radomiu osób z zewnątrz. Miały być to sytuacje wyjątkowe, w których przesiedleniec mógł zamieszkać u rodziny lub znajomych i nie potrzebować własnego mieszkania[52]. Coraz bardziej niekorzystny dla okupantów przebieg działań militarnych sprawił, że lokalnym władzom nie udało się powstrzymać kolejnych fal wysiedleńców, przesiedleńców i uciekinierów napływających do miasta. Byli to mieszkańcy Wołynia, obszarów przyfrontowych, Powiśla Kozienickiego i Puławskiego, a wreszcie warszawianie wypędzeni ze stolicy po kapitulacji powstania. Katastrofalna sytuacja mieszkaniowa sprawiała, że osoby te starano się – po czasowym pobycie w Radomiu – kierować na obszary wiejskie, gdzie istniały zresztą większe szanse na uzyskanie stabilizacji i zdobycie żywności. Działania te nie były jednak nigdy do końca skuteczne. Zamierzonego efektu nie przynosiły również obławy, prowadzone przez Niemców nieustannie w latach 1943–1944 w poszczególnych dzielnicach miasta, mające na celu m.in. ujawnienie osób zamieszkujących w Radomiu bez zezwolenia władz.

Przedstawione realia sprawiały, iż przez cały czas okupacji znaczna część Polaków zamieszkałych w Radomiu borykała się z ogromnymi problemami mieszkaniowymi. Konieczność stałego przybywania wśród obcych, reprezentujących odmienne środowiska, a nierzadko również systemy wartości, prowadziła często do stresów i poważnych konfliktów. Znacznie poważniejszym problemem okazywał się jednak utrudniony dostęp do bieżącej wody i sanitariatów. W połączeniu z niedoborem środków higienicznych i ciasnotą miał on często tragiczne następstwa. Pogorszeniu się stanu zdrowia wśród mieszkańców i rozwojowi chorób zakaźnych sprzyjało też ogromne zarobaczenie wielu nieruchomości. Plagą miasta były zwłaszcza pluskwy, praktycznie niemożliwe do wytępienia. Radomianie walczyli też z prawdziwymi watahami szczurów, których liczba osiągnęła apogeum w 1942 r. i była odtąd ograniczana przez systematyczne, przeprowadzane planowo akcje.

Marcel Goldman wspominał po latach: „Mieszkaliśmy wtedy w Glinicach. Było to nasze pierwsze mieszkanie w Radomiu po ucieczce z getta. Mieszkanie – to zbyt dużo powiedziane. W rzeczywistości był to sklep, przylegający frontem do ulicy, z drewnianymi okiennicami, które miały swoje lata, ale wciąż nie bez skrzypiącego

[50] *Ibidem.*

[51] APR, RGORM, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] grudzień 1943 r., [styczeń 1944 r.], b.p.

[52] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] sierpień 1943 r., [wrzesień 1943 r.], b.p.

sprzeciwu otwierały się na sygnał pierwszych promieni dnia i zapadały w okienną szarość o zmierzchu. Jedno z okien nieporadnie, choć z dumą, pełniło rolę wystawy sklepowej. Tu moi rodzice, ja i dwie siostry, znaleźliśmy odrobinę domowego ciepła, o którym można było powiedzieć jedno – mogło w każdej chwili zamienić się w ziąb. Ta metafora nie była daleka od rzeczywistości. Obraz, który zapamiętałem: stojąca przy rozgrzanym do czerwoności piecyku mama krząta się koło garnków, a my tuż obok, wpatrzeni w ogień. Piecyk był całym ciepłem, bo już dwa metry dalej w izbie było zimno i wilgoć ślizgała się po naszych twarzach. Powiedziałem, że ten dom trwał przy ulicy lub raczej drodze. Latem bowiem kryła się w tumanach kurzu, jesienią zaś tonęła w błocie i jedynie zimą bardziej przypominała ulicę. Mówiłem sobie – teraz odpoczywa, zapadła w zimowy sen. O chodniku czy utwardzonej jezdni nikt nawet nie marzył. Zrozumiałem ironię tego, który tę cząstkę Radomia, rzeczywiście utytłaną w glinie, nazwał Glinicami. Dom zwieńczało poddasze, w którym mieściła się maleńka mansarda – dwa metry wszerz i dwa metry wzdłuż. To miał być mój pokój. Miał, bo iskierkę radości, jaką wykrzesałem w wyobraźni, że to będzie mój kawałek świata, na dodatek wzniesiony ponad poziomem ulicy, pod sam dach, wkrótce zgasiły... pluskwy. Cała rodzina próbowała z nimi walczyć rękami i konceptem. Bez powodzenia. Nawet łóżko na środku mansardy nie przeszkadzało im lądować na pościeli. W końcu daliśmy za wygraną i wróciłem do izby na dole, z rozżarzonym piecykiem, mamą, tatą i siostrami”[53].

Ponieważ nie dysponujemy statystykami medycznymi z tego okresu, nie można ukazać przez same liczby całego zjawiska pogarszania się stanu zdrowia Polaków zamieszkujących wówczas Radom. Szczątkowe informacje na ten temat zachowały się jednak w innych dokumentach. Wynika z nich, że już od pierwszej okupacyjnej zimy w mieście występowały systematycznie epidemie grypy, szkarlatyny i odry. W miarę upływu kolejnych miesięcy notowano też coraz większy odsetek osób zawszonych i zarażonych świerzbem. Doprowadziło to w lutym 1942 r. do wybuchu epidemii tyfusu brzusznego i plamistego. Sytuacja osób, które zapadły wówczas na tę chorobę była wręcz tragiczna – liczba pacjentów hospitalizowanych w Szpitalu św. Zygmunta (zakaźnym) była tak duża, że wielu z nich leżało na korytarzach. Samo leczenie było zresztą pozorne, gdyż warunki uniemożliwiały odseparowanie osób chorych od zdrowych[54]. Chociaż epidemia wygasła, stan zdrowotny mieszkańców nie uległ znaczącej poprawie. Szczególnie zauważalny był lawinowy wzrost zachorowań na gruźlicę – jak odnotowano, choroba ta czyniła w Radomiu wręcz „zastraszające” postępy[55]. Zapadały na nią często również dzieci, wśród których zjawiskiem powszechnym była też tzw. blednica (anemia)[56].

---

[53] M. Goldman, *Iskierki*..., s. 43–44.

[54] APR, RGORM, 15, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] luty 1942 r., [marzec 1942 r.], b.p.

[55] *Ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] grudzień 1943 r., [styczeń 1944 r.], b.p.; K. Kowalik, *Opieka*..., s. 117.

[56] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] czerwiec 1943 r., [lipiec 1943 r.], b.p.

Przeciwdziałanie chorobom i i ich leczenie miało przez całą niemiecką okupację bardzo ograniczoną skalę. Stały niedobór leków i materiałów opatrunkowych, niemożność zmiany niekorzystnego dla zdrowia środowiska, brak środków finansowych umożliwiających odpowiednie odżywianie stanowiły stałe bolączki tysięcy radomian. Raz jeszcze warto podkreślić, że ogromną pracę na rzecz przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się chorób wykonali działacze organizacji opiekuńczych, a zwłaszcza lokalnej ekspozytury RGO. Poza tym miasto nie dysponowało też pogotowiem, pomimo że zostało utworzone przed wybuchem wojny. Już jesienią 1939 r. Niemcy zlikwidowali tę instytucję, a znajdująca się na jej wyposażeniu karetka została zarekwirowana przez żołnierzy Wehrmachtu.

Życie religijne

Lata wojny i okupacji wywarły poważny wpływ na różne sfery życia, w tym też na życie religijne. Już jesienią 1939 r. praktyki religijne zostały poddane licznym ograniczeniom, narzuconym przez Niemców; proces ten pogłębiał się w miarę upływu czasu. Wielu duchownych chrześcijańskich, uznanych przez okupantów za przywódców społecznych, stało się też celem działań eksterminacyjnych: przebywali w więzieniach, ginęli w egzekucjach i obozach[57]. Sytuacja ta, połączona z niezwykle trudnymi realiami codzienności, wywoływała poważny, a zarazem zróżnicowany wpływ na wiernych. Podczas gdy dla jednych osób stała się ona inspiracją do pogłębienia życia religijnego, dla innych przyczyniała się do porzucania Kościoła i upowszechniania postawy ateistycznej.

Duchowni rzymskokatoliccy mieszkający w Radomiu odegrali ważną rolę w życiu miasta we wrześniu 1939 r. Chociaż niektórzy wikariusze ulegli tzw. panice ewakuacyjnej, proboszczowie pozostali na swych stanowiskach, odprawiając nabożeństwa, udzielając wiernym sakramentów i spiesząc im z pomocą. Była to postawa dostrzegana i ciesząca się powszechnym uznaniem.

Już w pierwszych dniach okupacji parafie starały się powrócić do funkcjonowania według utrwalonego wcześniej rytmu. Duchowni zdawali sobie jednak sprawę z faktu, iż wydarzenia mające miejsce we wrześniu wywarły ogromny, zazwyczaj negatywny, wpływ na kondycję moralną polskiego społeczeństwa. Równocześnie nadchodząca zima, będąca pod względem materialnym najtrudniejszym okresem roku, wymagała od wiernych wykazania społecznej solidarności i dowodów altruizmu. O złożoności tej sytuacji świadczy wymownie treść listu pasterskiego, wydanego 2 października 1939 r. przez biskupa diecezji sandomierskiej ks. Jana Kantego Lorka. Pisał on w nim: „Najmilsi w Chrystusie. Opatrzność Boża w niezbadanych swoich wyrokach dopuściła na nas wojnę z wszystkimi towarzyszącymi jej nieszczęściami. Nie czas teraz na narzekania lub rzucanie oskarżeń jednych na drugich. Znaleźliśmy

[57] Na ten temat szczegółowo: J. Szilling, *Kościoły chrześcijańskie w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988.

się w nowych warunkach. Wszelkie zarządzenia władz cywilnych jak i wojskowych należy spełniać ze spokojem, mając na uwadze, że tylko w ten sposób może być przywrócony ład i porządek, a ludność uchroniona przed przykrymi następstwami. Trzeba nam zdwoić pracę, skoro tyle ubyło rąk roboczych i tak wiele jest do dobudowania. Grzechem byłoby zaniedbanie zbierania płodów rolniczych i odmówienie swej pomocy sąsiadom. Pamiętajmy, że czeka nas ciężka zima, a tysiące niezaopatrzonych rodzin na wiosnę spotkać może głód. Niech nas Pan Bóg broni przed bogaceniem się kosztem nędzy drugich. Wreszcie jeszcze jedna bolesna sprawa. Wojna rozpętała drzemiące w człowieku namiętności, nie opanowane sumieniem katolickim i bojaźnią Bożą. Byliśmy, niestety, smutnymi świadkami grabienia cudzej własności, pozostawionej chwilowo bez opieki; chęć łatwego [w]zbogacenia się kazała niejednemu zapomnieć o Bożym przykazaniu: nie kradnij. Błagam was, zwróćcie co prędzej zabraną cudzą własność i nie powiększajcie nieszczęścia tych, co na tułaczce stracili zdrowie i mienie"[58].

Politykę okupantów wobec Kościoła i duchowieństwa katolickiego uwidoczniły dwa wydarzenia mające miejsce w Radomiu 17 września 1939 r. Wówczas to patrol policji bezpieczeństwa odwiedził lokal Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, mieszczący się w tzw. kongresowej. Jeden z Niemców zrzucił na ziemię figurę Matki Boskiej i rozbił ją nogami. Tego samego dnia grupa Niemców weszła w czasie nabożeństwa do kościoła mariackiego; żołnierze pozostali w nakryciach głów, a kilku z nich zapaliło wewnątrz świątyni papierosy[59].

Kult religijny został momentalnie przez Niemców ograniczony szeregiem przepisów. Jednym z najważniejszych było wyznaczenie godziny policyjnej. Także w Radomiu zakaz przebywania w określonej porze poza domem wymuszał na proboszczach i wiernych całkowitą rezygnację z nabożeństw późnowieczornych, czuwań nocnych, całodobowych adoracji itd. Kategoryczny zakaz obejmował również odbywanie wigilijnej pasterki – przez cały okres okupacji nie odbyła się ona ani razu. Niemcy nie godzili się także np. na organizowanie procesji Bożego Ciała na ulicach miasta (w niektórych przypadkach mogła ona polegać jedynie na obchodzeniu dookoła kościoła, jeżeli znajdował się on na zamkniętym placu), przechodzenie przez miasto konduktów pogrzebowych czy też gromadzenie się wiernych na modlitwach majowych przy figurkach i kapliczkach. Do minimum zostały ograniczone też święta patronów, odpusty i inne uroczystości parafialne. Przypadające w dni powszednie święta kościelne były przenoszone mocą nakazów administracyjnych na niedziele – tak by pracownicy nie mogli skorzystać z dodatkowego dnia wolnego[60].

Okupanci ingerowali również w wygląd wewnętrzny świątyń i liturgię nabożeństw. W pierwszym przypadku przepisy nakazywały usunięcie z kościołów wszelkich ele-

---

[58] Archiwum Diecezji Sandomierskiej (dalej: ADS), Akta Diecezji Sandomierskiej Czasu Wojny (dalej: ADSCW), t. 2, List pasterski Biskupa Diecezji Sandomierskiej (dalej: BDS) do wiernych, 2 X 1939 r., k. 12.

[59] Ks. K. Grelewski, *Kartki z pamiętnika (wrzesień – październik 1939 r.)*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw", 28 IX 1958.

[60] Np. w 1943 r. władze niemieckie zarządziły – ze względu na „interesy gospodarki wojennej" – przesunięcie w kalendarzu obchodów Święta Trzech Króli przypadającego w dzień powszedni 6 stycznia, na niedzielę 10 stycznia.

mentów wystroju o charakterze patriotycznym – orłów, portretów osób zasłużonych dla kraju itd. W 1941 r. we wszystkich kościoła GG zakazano śpiewania pieśni *Boże coś Polskę...* w czasie nabożeństw i innych obrządków religijnych jako „bezprzedmiotowej". Ponieważ na tę samą melodię wykonywano też pieśń *Serdeczna Matko...*, również i ona została zakazana (chyba że melodię zmieniano)[61]. W tekście modlitwy różańcowej zabroniono natomiast używania zwrotu „Królowo Korony Polskiej – módl się za nami", czego oficjalnym powodem była również „bezprzedmiotowość" takiego określenia Matki Boskiej. Ponieważ w zachowanych dokumentach brak jest śladów naruszania tych przepisów, można domniemywać, że były one przestrzegane. Wynikało to z powszechnej świadomości nadzorowania życia religijnego i korzystania przez okupantów w tym celu także z pracy konfidentów, bywających systematycznie w kościołach i składających Sipo meldunki ze swoich obserwacji. Świadczą o tym wymownie losy ks. B. Strzeleckiego, aresztowanego, a następnie zamordowanego w obozie koncentracyjnym z powodu umieszczenia w kazaniu wypowiedzi o charakterze antyniemieckim.

Na wszystkie te uwarunkowania nakładała się trudna sytuacja materialna duchowieństwa, widoczna zwłaszcza w początkach okupacji. Kształtowały ją co najmniej dwa główne zjawiska. Pierwszym z nich była likwidacja szeregu szkół ponadpodstawowych, a także usunięcie religii z programów nauczania w szkołach powszechnych, które wznowiły prace jesienią 1939 r. Pozbawiło to materialnych podstaw bytu licznych radomskich księży katechetów, przed wojną utrzymujących się z pensji wypłacanych przez władze państwowe. Problem zapewnienia im dachu nad głową, wyżywienia, a także możliwości kontynuowania pracy duszpasterskiej nurtował zarówno władze diecezjalne, jak i radomskich proboszczów. Problemem drugim był napływ do Radomia księży wysiedlonych z ziem polskich wcielonych do Rzeszy. Podobnie jak w przypadku katechetów, istniały tylko bardzo skromne możliwości zapewnienia im stanowisk wikariuszy na parafiach czy też pracy np. w instytucjach opiekuńczych i społecznych.

Sytuacja na tym polu unormowała się jednak w początkach 1940 r. Chociaż większość księży-wysiedleńców udało się rozmieścić w parafiach wiejskich dekanatu radomskiego, kilku z nich pozostało w mieście. Należał do nich np. ks. kpt. Andrzej Kostka – proboszcz jednej z parafii na Kresach Wschodnich, przydzielony jako kapelan do 36 Dywizji Piechoty. Po jej rozbiciu przez Niemców, ksiądz znalazł pomoc w Radomiu i pozostał tutaj, nie mogąc powrócić na obszary włączone do Związku Sowieckiego. Korzystał ze wsparcia proboszcza parafii glinickiej ks. S. Głąbińskiego, spędzając kolejne zimy w domu rodziny Foglów – znanych radomskich piekarzy[62]. Jak można przypuszczać, w podobnych warunkach żyło jeszcze co najmniej kilku duchownych (np. rezydentem parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus był wysiedlony z Wielkopolski ks. Stanisław Gierszewski).

Wiosną 1940 r. Niemcy zgodzili się też na przywrócenie nauczania religii w szkołach powszechnych. Decyzja ta spotkała się z niejednoznacznym przyjęciem przez

[61] ADS, ADSCW, t. 3, Pismo okólne Rządu GG do kurii diecezjalnych, 8 I 1941 r., b.p.

[62] *Ibidem*, t. 2, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do BDS, 26 IV 1940 r., k. 208.

księży prefektów. Proboszcz parafii farnej ks. Wacław Kosiński informował biskupa, że szkoły są „zdezorganizowane", a „księża podejmując pracę [...] usankcjonowaliby swym autorytetem wszystkie owe nieprawości"; towarzyszyła temu również obawa, czy decyzja okupantów nie będzie tymczasowa[63]. Przeważył jednak pogląd głoszący, że dla roztoczenia opieki moralnej nad dziećmi katechizacja powinna być wznowiona. Pracę w szkołach podjęli m.in. ks. B. Strzelecki, ks. Bronisław Lauryś, ks. Paweł Rokicki, ks. Kazimierz Grelewski, ks. S. Grębowiec, ks. Józef Kuropieska, ks. Roman Siudek i in.

Radomscy proboszczowie wykazywali dużą aktywność w pracy duszpasterskiej i organizacyjnej. Zaangażowaną postawę prezentował przede wszystkim proboszcz kościoła pw. Św. Jana Chrzciciela, ks. Wacław Kosiński. Jak wynika z zachowanych dokumentów, przewidywał kontynuację zapoczątkowanego jeszcze w okresie międzywojennym wydzielenia z parafii farnej kolejnych czterech jednostek organizacyjnych tego szczebla. Starał się zatem, aby nowe parafie miejskie nie rozpoczynały działalności „od zera", dysponując już w chwili powstania własnymi kościołami. Służyło temu wprowadzenie systemu daleko idących oszczędności, a także systematyczne odkładanie pieniędzy pochodzących z tacy, opłat cmentarnych oraz ofiar różańcowych i specjalnych datków. Stworzony w ten sposób fundusz miał umożliwić rozpoczęcie budowy świątyń lub też adaptacji już istniejących obiektów. W początkach 1942 r. proboszcz informował jednak biskupa diecezji sandomierskiej, iż dewaluacja pieniądza jest tak silna, że czyni te inwestycje wręcz niemożliwymi. Zgromadzone środki posłużyły zatem na spłatę zadłużenia związanego z przedwojenną budową Domu Katolickiego i wikariatu, zaciągniętego m.in. w Radomskim Towarzystwie Kredytowym Miejskim. Operacja ta, obejmująca zwrot pożyczkodawcy 53,5 tys. zł, okazała się bardzo korzystna dla parafii[64]. Ks. W. Kosiński nie rezygnował jednak ze wspomnianych planów, finansując opracowanie projektu budowy kościoła w Rajcu (został on zaakceptowany przez władze diecezjalne). W 1943 r. uzyskał też słowną obietnicę niejakiego Topfa, dotyczącą ofiarowania parafii farnej 10 ha gruntów na Firleju wraz z istniejącym na nim domem, który można było przekształcić w plebanię (był to prawdopodobnie teren młyna), wnosząc w jej pobliżu świątynię[65]. Był on też autorem pomysłu przeniesienia w okolice Radomia kościoła z Jastrzębi – miejscowości w powiecie kozienickim, która została przeznaczona do całkowitego wysiedlenia w związku z tworzeniem przez Niemców poligonu wojskowego. Chociaż operację taką uznano za zasadną, zaprotestowali przeciwko niej miejscowi parafianie, odmawiając kategorycznie nie tylko przeniesienia kościoła, lecz także zabrania z niego wyposażenia i sprzętów liturgicznych[66].

---

63 ADS, ADSCW, t. 2, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do BDS, [maj 1940 r.], k. 223.

64 ADS, Akta Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Radomiu (dalej: APSJR), t. 4, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do BDS, 9 I 1942 r., b.p.; *ibidem*, 4, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do Konsystorza Diecezji Sandomierskiej (dalej: KDS), 30 VI 1942 r., b.p.

65 ADS, APSJR, 4, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do BDS, 6 IX 1943 r., b.p.

66 ADS, ADSCW, t. 3, Pismo ks. Wacława Kosińskiego do Biskupa Diecezji Sandomierskiej, 24 I 1941 r., k. 14; *ibidem*, Pismo Urzędu Gminy w Radomiu do ks. Dąbrowskiego, 26 III 1941 r., k. 119.

W superlatywach oceniano również rozwój infrastruktury parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Borkach. Była kierowana przez ks. Andrzeja Łukasika, cieszącego się – jak podkreślano – ogromnym autorytetem u miejscowych wiernych, rekrutujących się przede wszystkim z ubogich środowisk robotniczych. Proboszcz, wspomagany przez wikariusza ks. Władysława Rączkiewicza, kierował budową kościoła parafialnego, nadzorowaną społecznie przez inż. Jakóbowskiego[67]. Latem 1944 r. infrastruktura parafialna powiększyła się o kaplicę we wsi Pelagów, przekształconą z istniejącego tam ewangelickiego domu modlitwy. Duchowni roztoczyli tutaj opiekę nad wysiedleńcami, których osadzono w gospodarstwach ewakuowanych przymusowo na zachód kolonistów niemieckich[68].

W trudnych warunkach okupacyjnych starano się też kontynuować budowę kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego na Glinicach. Tutejszy proboszcz ks. S. Głąbiński pełnił to stanowisko do lipca 1940 r., kiedy to został zastąpiony przez ks. Bolesława Strzeleckiego – dotychczasowego rektora kościoła pw. Świętej Trójcy[69]. Inwestycję przerwało jednak całkowicie, przeprowadzone przez Niemców w pół roku później, aresztowanie proboszcza i deportowanie do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Znacznie stabilniej przedstawiały się losy parafii pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny, kierowanej przez cały okres okupacji przez ks. Dominika Ściskałę. Dodać warto, że obok starszych, zasiedziałych w mieście duchownych, stan lokalnego kleru uzupełniali młodzi księża, którzy uzyskali święcenia kapłańskie w latach 1940–1942. Byli to: ks. Tadeusz Gawęcki – kapelan sióstr zakonnych, ks. Józef Dziadowicz – wikariusz parafii na Borkach oraz ks. Antoni Mąkosa – prefekt szkół[70].

Zachowane materiały źródłowe nie przynoszą istotnych informacji na temat funkcjonowania licznych w mieście kaplic i innych miejsc kultu religijnego. Wiadomo jedynie, że np. kaplica w więzieniu przy ul. Malczewskiego została zlikwidowana przez Niemców i przekształcona w celę dla osadzonych. Brak jest też bliższych danych na temat działalności księży-kapelanów, pracujących w szpitalach i placówkach opiekuńczych. Przyczynkiem do poznania ich aktywności jest jedynie informacja o ozdobieniu przez ks. Henryka Gierycza stacjami drogi krzyżowej kaplicy w Szpitalu św. Kazimierza[71].

W życiu okupowanego Radomia zauważalna była też bardzo wyraźnie obecność sióstr ze zgromadzeń zakonnych. Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Niepokalanej w liczbie ok. trzydziestu, wzięły na swe barki trud bardzo aktywnego uczestniczenia w działalności charytatywnej, prowadząc kuchnie i ochronki Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto, a także opiekując się sierotami i pensjonariuszami domu opieki dla starców i kalek na placu Stare Miasto. Praca sióstr niepokalanek spotykała się zawsze z ogromnym uznaniem ze strony ra-

[67] ADS, Akta Parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu (dalej: APSTR), t. 1, Protokół wizytacji biskupiej parafii, 6 X 1940 r., b.p.

[68] *Ibidem*, t. 1, Pismo ks. Andrzeja Łukasika do BDS, 8 XI 1945 r., b.p.

[69] P.A. Tusiński, *Katolicy w Radomiu...*, s. 50.

[70] ADS, ADSCW, t. 4, Pismo Kurii Metropolitalnej w Krakowie do BDS, 30 VI 1943 r., k. 79–80.

[71] ADS, APSJR, 4, Pismo ks. Henryka Gierycza do KDS, 14 III 1941 r., b.p.

domian[72]. Aktywną pracę na wspomnianym polu prowadziło również ok. dwudziestu zakonnic ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia oraz Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Wiosną 1944 r. proboszcz kościoła na Borkach ks. Andrzej Łukasik zaproponował prowadzenie przedszkola w swej parafii zakonnicom z warszawskiej prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo. Felicjanki przybyły do Radomia w kwietniu wspomnianego roku, a przełożoną ich domu została s. Janina Marta (Monika Zdebel)[73].

Przedstawione informacje nie powinny jednak idealizować obrazu życia duchownych katolickich w latach okupacji. Jego trwałym elementem stały się niemieckie represje wymierzone w środowisko, w wyniku których wiele osób zostało uwięzionych, osadzonych w obozach koncentracyjnych i zamordowanych. Pierwsza akcja Niemców o takim charakterze miała miejsce w listopadzie 1939 r., kiedy to m.in. radomscy duchowni zostali uznani za zakładników i objęci ścisłym nadzorem. Wielkim ciosem dla miasta okazała się noc z 23 na 24 stycznia 1941 r., kiedy to funkcjonariusze Sipo aresztowali księży – braci Kazimierza i Stefana Grelewskich, a także przebywającego u nich z wizytą proboszcza parafii Potworów, wcześniej wieloletniego prefekta szkół radomskich, ks. Józefa Sznuro[74]. Po brutalnym śledztwie duchownych deportowano do obozu koncentracyjnego i tam zamordowano.

Tym samym transportem do Auschwitz deportowano też proboszcza parafii glinickiej ks. B. Strzeleckiego. W kazaniu wygłoszonym do wiernych podczas uroczystości Trzech Króli w 1941 r. powiedział m.in., że „[...] tak jak spotkała kara Boża biblijnego Heroda, tak dosięgnie ona również i dzisiejszych Herodów oraz, że [...] trzeba wierzyć w powstanie narodu polskiego"[75]. O słowach tych dowiedzieli się funkcjonariusze Sipo, którzy następnego dnia aresztowali księdza. Oskarżony o „nadużycie ambony" został poddany brutalnemu śledztwu. W Auschwitz, pobity dotkliwie dębowym kijem przez kapo Nitasa, zmarł w szpitalu obozowym 2 maja 1941 r.[76] Szerokim echem wśród mieszkańców miasta odbiło się aresztowanie w 1942 r. dwóch zakonników z radomskiego domu oo. bernardynów – o. Rajmunda (Karol Radzięta) i o. Anzelma (Franciszek Czyż), którzy udzielili pomocy dezerterowi z Legionu

---

[72] ADS, ADSCW, t. 4, Wykaz SS. Niepokalanek w Radomiu, 21 VII 1943 r., k. 130; A. Zielińska, *Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 6: *Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej*, red. T. Strzembosz, Lublin 1991, s. 23 i n.

[73] M. Strzałkowska (Maria Marietta CSSF), *Prowincja warszawska Zgromadzenia Sióstr Felicjanek pod wezwaniem Królowej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 1: *Siostry św. Feliksa (Felicjanki), Franciszkanki Służebnice Krzyża (Laski)*, red. W. Bartoszewski, Lublin 1982, s. 158; M. Woźniak, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Od Cierpiących w latach 1939–1947* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 5: *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus (siostry imienia Jezus)*, red. T. Strzembosz, Lublin 1989, s. 111–115.

[74] Ks. W. Jacewicz SDB, ks. J. Woś SDB, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 4: *Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta w archidiecezjach: mohylewskiej, poznańskiej i wileńskiej oraz w diecezjach: gdańskiej, kamienieckiej, łuckiej, pińskiej, przemyskiej, sandomierskiej, siedleckiej, tarnowskiej, warmińskiej, wrocławskiej, w prałaturze pilskiej i wśród duszpasterstwa polonijnego*, Warszawa 1978, s. 325, 336.

[75] *Ibidem*, s. 335.

[76] *Ibidem*.

Francuskiego. Obaj za ten czyn zostali deportowani do Auschwitz, gdzie ponieśli śmierć[77].

Wojna wywierała u wielu osób zmiany postawy wobec wiary i religii. Traumatyczne doświadczenia o najróżniejszym charakterze w jednych wzmacniały wiarę, a innych skłaniały ku poglądom deistycznym i ateistycznym[78]. W źródłach zachowały się jednak informacje dotyczące przede wszystkim pogłębiania się życia duchowego i związków z Kościołem. Prasa opisywała np. bardzo bogate uroczystości w kościołach radomskich, związane ze Świętami Wielkanocnymi 1940 r. Szczególną oprawę miały mieć one w kościele mariackim, gdzie nabożeństwa wielkopiątkowe i wielkosobotnie były ubarwiane pieśniami religijnymi w wykonaniu J. Furmańskiej[79]. Z kolei w październiku tego roku zwracano uwagę na wysoką frekwencję radomian w nabożeństwach różańcowych, czego efektem było przepełnienie miejscowych kościołów. Szczególnie uroczysty przebieg miały w kościele pw. Św. Katarzyny, gdzie w soboty odbywało się oficjum ku czci Matki Boskiej, połączone ze wykonywaniem przez oo. bernardynów specjalnych pieśni[80]. Wzrost religijności zauważano także np. w parafii na Borkach, gdzie – jak stwierdzano w protokole wizytacji biskupiej – przed wybuchem wojny ludność była „przepojona hasłami radykalnymi" [tzn. lewicowymi – S.P.].

Z drugiej jednak strony zauważano jednak wyraźny odpływ wiernych, zwłaszcza reprezentujących młode pokolenie. Istniejące przez całą niemiecką okupację problemy z nauczaniem rzutowały wyraźnie na płynność i skuteczność katechizacji dzieci szkolnych. Sytuacja w tej sferze panująca w Radomiu przedstawiała się jednak w miarę korzystnie. Prawdziwe zaniepokojenie duchownych wywoływały jednak spotkania z wysiedleńcami i uciekinierami z obszarów wiejskich, rzuconych przez wojnę w te strony. Na przykład już po zakończeniu wojny ks. Andrzej Łukasik informował biskupa, że wśród wysiedleńców ze Wschodu, którzy zostali osadzeni w gospodarstwach poniemieckich w Pelagowie i innych wsiach otaczających miasto, są dzieci w wieku 8–14 lat nie znające nawet pacierza[81]. W wielu przypadkach straty związane z zaniedbaniami życia religijnego okazywały się niemożliwe do nadrobienia.

Równie skomplikowane i tragiczne były okupacyjne losy radomskiej parafii ewangelicko-augsburskiej. Jej działalnością zachwiało, przeprowadzone przez Niemców już 20 września 1939 r., aresztowanie proboszcza ks. Edmunda Friszke. Po postawieniu mu zarzutu masowej polonizacji ludności niemieckiej i odbytym śledztwie, został osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg, a następnie w obozie Dachau, gdzie przebywał do końca wojny. Przez cały okres uwięzienia wykazywał jednoznacznie patriotyczną, polską postawę, odmawiając m.in. podpisania

[77] Na ten temat szerzej: S. Piątkowski, *Radomscy Ojcowie Bernardyni w obozie koncentracyjnym Auschwitz (przyczynek do historii konwentu)* [w:] *W nieustannej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych i politologicznych dedykowany Księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu*, red. R. Nir, M. Szczerbiński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012, s. 137–147.

[78] Por. Z. Zieliński, *Z badań nad religijnością w okupowanej Polsce*, „Więź" 1983, t. 26, nr 3, s. 115–128.

[79] *Nabożeństwa świąteczne w kościołach radomskich*, „DR", 23 III 1940.

[80] *Kościoły radomskie były przepełnione na wieczornych nabożeństwach różańcowych*, „DR", 1–2 XI 1940.

[81] ADS, APSTR, t. 1, Pismo ks. Andrzeja Łukasika do BDS, 8 XI 1945 r., b.p.

volkslisty, co umożliwiłoby mu odzyskanie wolności[82]. Życie parafii zostało skrajnie ograniczone, a kolejny przełom w jej funkcjonowaniu nastąpił w marcu 1941 r. Wówczas to władze GG wydały rozporządzenie, mocą którego zlikwidowano działające dotychczas parafie luterańskie, skupiające wiernych różnych narodowości. Zamiast nich utworzone zostały odrębne parafie ewangelickie – polskie i niemieckie[83].

Jak pokazała przyszłość, na czele polskiej parafii ewangelickiej w Radomiu dane było stanąć wybitnemu duchownemu – ks. Włodzimierzowi Missolowi, pracującemu wcześniej w parafii Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Warszowicach na Górnym Śląsku. Po przymusowym wysiedleniu przez Niemców zamieszkał w Radomiu. Szybko zdobył pozycję duszpasterza lokalnej społeczności protestanckiej, obejmującej w nowych warunkach również osoby wygnane z ziem polskich wcielonych do Rzeszy[84]. W pracy organizacyjnej i duszpasterskiej wspomagała go rada kościelna, w której zasiadali m.in. Władysław Roguski, Lucyna Chyrczakowska i Karol Lipka. Parafia otrzymała siedzibę przy ul. Malczewskiego 11, a w krótkim czasie deklaracje przynależności do niej złożyło blisko 140 osób. Podobnie jak w okresie międzywojennym, miała ona charakter ekumeniczny, skupiając zarówno luteran jak i kalwinistów. Bieżące działania proboszcza i jego współpracowników koncentrowały się na coniedzielnych nabożeństwach (korzystano tutaj z kościoła przy ul. Reja, po zakończeniu nabożeństw odprawianych dla członków parafii niemieckiej), spotkaniach parafialnych, a także przygotowywaniu młodzieży do konfirmacji[85].

Cały majątek zgromadzony przed 1 września 1939 r. przez parafię ewangelicko-augsburską w Radomiu przeszedł od 1941 r. na własność parafii niemieckiej, noszącej oficjalną nazwę Deutscher Evangelisches Pfarramt und Kirche Radom. Mieniem tym zarządzała Irena Friszke (żona uwięzionego w obozie koncentracyjnym pastora), która dla ratowania męża zdecydowała się przyjąć volkslistę. Nie wiadomo niestety, ilu wiernych skupiła ta struktura; można jedynie przypuszczać, że było ich ok. 500. Z parafią związana była też część niemieckich urzędników różnych pionów, przysłanych do Radomia z Rzeszy, a także stacjonujących w mieście i okolicach żołnierzy Wehrmachtu[86].

Pierwszym – i jak pokazała przyszłość ostatnim – proboszczem niemieckiej parafii ewangelickiej w Radomiu mianowany został ks. Willibald Hartman – absolwent Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, przysłany do Radomia z Krakowa. Był uważany za dobrze zapowiadającego się duchownego i łączył działalność duszpasterską z pracą naukową. W 1942 r. został jednak powołany do Wehrmachtu i skierowany na front wschodni. Poległ w walkach pod Stalingradem. Od tego momentu życiem duchowym parafii starali się kierować pastorzy przyjeż-

[82] J. Kłaczkow, *Radomscy ewangelicy...*, s. 52. Por. E. Friszke-Kowalczuk, *Wspomnienie o Ojcu* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009, s. 97–101.

[83] J. Kłaczkow, *Radomscy ewangelicy...*, s. 56.

[84] Por. W. Missol, *Ks. Włodzimierz Missol – proboszcz parafii ewangelickiej w Radomiu* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia...*, s. 120–121.

[85] J. Kłaczkow, *Radomscy ewangelicy...*, s. 56–73.

[86] *Ibidem*, s. 74.

dżający co pewien czas z Warszawy – ks. Waldemar Krusche i ks. Jakub Fuhr, a także kapelani wojskowi. Tym ostatnim zarzucano często specjalne wydłużanie zimą nabożeństw dla Niemców, przez co polscy wierni musieli na mrozie czekać na zwolnienie kościoła. Brak stałego opiekuna duchowego prowadził do paradoksalnych sytuacji, gdyż w nagłych wypadkach Niemcy zmuszeni byli korzystać z pomocy ks. Włodzimierza Missola[87]. Jak można przypuszczać, funkcjonowanie parafii niemieckiej trwało do lipca 1944 r., kiedy zamieszkujących w Radomiu i okolicach volksdeutschów poddano przymusowej ewakuacji.

Niemalże żadne zachowane dokumenty nie dotyczą funkcjonowania radomskiej parafii prawosławnej. Należący do niej wierni koncentrowali swą działalność na gromadzeniu środków, dzięki którym miano wybudować kaplicę na cmentarzu przy ul. Warszawskiej. Według jednego ze świadków, zebrana na ten cel suma wynosiła 5,5 tys. zł. Nadzorujący fundusz Adrian Gorbaczyk obawiał się, że pieniądze zostaną przejęte przez Niemców. Wkrótce po zakończeniu wrześniowych działań wojennych zakupił za nie złoto i wyjechał z nim na prawy brzeg Bugu, aby tam przeczekać najtrudniejszy, w jego mniemaniu, okres. Został tam aresztowany przez władze sowieckie i jego dalsze losy pozostają po dziś dzień nieznane[88].

Wypoczynek i czas wolny

Problematyka wypoczynku Polaków oraz spędzania przez nich wolnego czasu, pozostawiła tylko bardzo skromne odzwierciedlenie w zachowanych źródłach. Warto jednak omówić występujące w nich informacje, gdyż ukazują starania radomian do zachowania w okupacyjnych warunkach choćby skromnych elementów „normalnego" życia.

Jak wspominano już wielokrotnie na kartach niniejszego opracowania, liczni mieszkańcy miasta – zwłaszcza robotnicy, handlowcy i rzemieślnicy – dysponowali tylko skromnym czasem na wypoczynek. W większości zakładów przemysłowych, a zwłaszcza w fabryce broni, pracowano na długie zmiany, również w nocy. Szerokie były też godziny funkcjonowania placówek handlowych, a wśród rzemieślników konieczność uzyskania dochodów zapewniających materialny byt, wymuszała przeznaczanie znacznego czasu na działalność zawodową. Wśród przedstawicieli wspomnianych środowisk czas wolny poświęcany był na regenerację sił, a spędzano go przede wszystkim z bliskimi. Nieco więcej swobody mieli jedynie urzędnicy, pracownicy wolnych zawodów, a także uczniowie. Mogli oni poświęcić popołudnie na lekturę książek lub też – w wypadku posiadania odpowiednich środków finansowych – na wizytę w kinie. Zarówno czytelnictwo, jak i sztuka filmowa, cieszyły się w czasie okupacji ogromną popularnością, co bezsprzecznie należy tłumaczyć chęcią „mentalnej ucieczki" przed rzeczywistością i oderwania się, choćby na krótki czas, od

[87] *Ibidem*, s. 74–75.

[88] Ks. J. Antosiuk, *Sytuacja parafii*..., s. 121.

trudnych realiów codziennego życia. Temu samemu celowi służyła możliwość obejrzenia przedstawień teatralnych i występów rewiowych. Ze względu na wysokie ceny biletów na rozrywkę taką mogły pozwolić sobie tylko nieliczne osoby, odznaczające się pewnym poziomem zamożności.

Podobnie jak to miało miejsce w okresie międzywojennym, kultywowano kontakty z krewnymi i przyjaciółmi, ale było to utrudnione. Najpoważniejszym z utrudnień była godzina policyjna. Poza sytuacjami wyjątkowymi, obowiązywała ona w porze wiosenno-letniej w godz. 21.00–5.00, a w porze jesienno-zimowej w godz. 20.00–6.00. Dla każdego Polaka oznaczała ona kategoryczny zakaz opuszczania w tym czasie „domu i obejścia". Chociaż teoretycznie osoba naruszająca ten przepis mogła być ukarana grzywną w maksymalnej wysokości 1 tys. zł (z zamianą na 3 miesiące aresztu), praktyka była inna[89]. Osoby schwytane w nocy na placach i ulicach miasta były gromadzone w punkcie zbiorczym przy ul. Grodzkiej, nierzadko bite, a następnie oddawane do dyspozycji urzędu pracy. Bardzo często kierowano je przymusowo do pracy w Niemczech. Warto również przypomnieć, że w czasie godziny policyjnej (a w pewnych okresach nawet w innych porach) w Radomiu obowiązywało też całkowite zaciemnienie. Szyby we wszystkich budynkach, także mieszkalnych, musiały być zasłonięte specjalnymi roletami z czarnego papieru. Od wiosny 1944 r. świateł nie miały prawa używać także poruszające się po mieście samochody, dorożki, wozy itd.[90] W wybranych miejscach, np. w bramach domów, dopuszczano jedynie używanie żarówek o małej mocy, pomalowanych granatową farbą. Kontrola wykonywania przez właścicieli i mieszkańców nieruchomości tych przepisów, należała do obowiązków funkcjonariuszy Policji Polskiej.

Godziny policyjnej nie likwidowano nawet w okresie świąt Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia i w Nowy Rok. Ponieważ obowiązujące przed wojną święta państwowe były zlikwidowane, a święta kościelne przesuwano na niedziele, właśnie wspomnianych przed chwilą kilka dni dawało możliwość dłuższego odpoczynku po wielu miesiącach systematycznej pracy. Warto podkreślić, iż Niemcy zakazywali kategorycznie organizowania w święta większych uroczystości, zwłaszcza gdyby miały odbywać się one z muzyką. Szczególną wagę przykładano do ograniczenia zabaw sylwestrowych. Już 31 grudnia 1939 r. w całym GG zakazano w godzinach wieczornych wyszynku alkoholu dla Polaków i Żydów, podkreślając, że niedopuszczalne są jakiekolwiek zabawy na ulicach, a zwłaszcza wystrzeliwanie sztucznych ogni[91]. Przepisy takie utrzymano w mocy również w następnych latach. Nieliczne komentarze prasowe dotyczące świętowania przez radomian Nowego Roku informowały jedynie, że noc z 31 grudnia na 1 stycznia upływała „cicho i spokojnie", a organizacji zabaw nie sprzyjał ani brak pieniędzy, ani też „poważne nastroje"[92].

Najważniejszym dniem tygodnia pozostawała zatem przez cały czas okupacji niedziela. Dla licznych rodzin jej kolejne godziny przebiegały ustalonym trybem. Po-

[89] *Zmiana godziny policyjnej*, „DR", 3 XII 1942.
[90] *Światło pojazdów w czasie zaciemniania,* „DR", 1 IV 1944.
[91] *W dzień św. Sylwestra godzina policyjna zostaje nie zmieniona*, „KR", 1 I 1940.
[92] *Sylwester w Radomiu minął cicho i spokojnie*, „DR", 4 I 1941.

czątek dnia stanowiło uczestnictwo w przedpołudniowym nabożeństwie w jednym z radomskich kościołów. Szczególnie „oblegane" były świątynie położone w centrum miasta – pw. Św. Jana, Św. Katarzyny i Świętej Trójcy. Czas po nabożeństwie stanowił niejednokrotnie okazję do spaceru – przejścia ul. Żeromskiego, obejrzenia np. wystaw sklepowych czy też spotkania znajomych. Od wiosny 1941 r. okupanci zezwolili też Polakom na korzystanie z parku im. T. Kościuszki, dostępnego dotąd wyłącznie dla Niemców i volksdeutschów[93]. Z „przywileju" tego korzystano jednak niechętnie, gdyż przy ładnej pogodzie park zapełniony był niemieckimi żołnierzami, policjantami i urzędnikami.

W niedziele ul. Żeromskiego stawała się też wyjątkowym miejscem dla polskiej młodzieży. Jak opisywała prasa, pełniła rolę promenady, po której spacerowały – zazwyczaj wielokrotnie w tę i z powrotem – grupy dziewcząt i chłopców. W trakcie tych spacerów kwitły flirty i nawiązywały się nowe znajomości. Dla dziewcząt była to okazja zaprezentowania swej urody i – na ile pozwalały okupacyjne realia – również elegancji. Obowiązkowym wręcz elementem ubioru każdej z nich był kapelusz, a dotyczyło to także dziewcząt, które w dni powszechnie nosiły zazwyczaj na głowach chustki, wykonując proste prace fizyczne. Chłopcy koncentrowali się na prezentowaniu swej siły, spacerując w grupach „ławą", ramię przy ramieniu, co często przeszkadzało starszym przechodniom. „Dziennik Radomski" cytował np. wypowiedź anonimowego lekarza, który stwierdzał, że gdy w niedzielę spieszy z pilnym wezwaniem do pacjenta, musi iść zazwyczaj jezdnią, nie mając szans na szybkie przemieszczanie się chodnikiem[94].

Niektórzy z młodych ludzi, posiadający odpowiednie zasoby finansowe, decydowali się kontynuować wypoczynek w kawiarniach. Popularne były zwłaszcza lokale, w których można było usłyszeć muzykę puszczaną z płyt gramofonowych. Dla wielu osób stanowiło to wartościową rozrywkę, chociaż – co warto przypomnieć – tańczenie w lokalach publicznych było kategorycznie zakazane przez Niemców[95]. Mniej zamożni decydowali się na seans kinowy albo wracali do domów, by spędzić popołudnia w bliskim gronie.

Chociaż niedzielne popołudnia mogły przypominać sielankowy obrazek, radomianom nie dane było zapomnieć, że wielu mieszkańców miasta żyje w skrajnej nędzy. Przypominali im o tym przede wszystkim liczni żebracy, którzy właśnie w okolicach kawiarni szczególnie często wyciągali ręce z prośbą o jałmużnę. Ich obecność była systematycznie krytykowana m.in. na łamach „Dziennika Radomskiego", apelującego do policji o usuwanie ubogich z centrum miasta. Jeszcze większą krytykę budziła działalność „band wyrostków", a więc chłopców w wieku 8–14 lat, którzy prosili o pieniądze przede wszystkim samotne kobiety. Konsekwencją odmowy stawało się często obrzucenie przechodzącej brutalnymi wyzwiskami. Byli oni widoczni na ulicach Radomia również wieczorami w dni powszednie[96].

---

93 *Park Kościuszki w Radomiu udostępniony publiczności polskiej*, „DR", 23 V 1941.

94 *Promenada na „cenzurowanym"*, „DR", 8 XII 1942.

95 *„Zaklęte rewiry" marmurowych blatów. Reportaż á la „pół czarnej"*, „DR", 16 I 1943.

96 *Wróg przechodnia Nr 1. Żebrak roznosicielem zarazków*, „DR", 20 XII 1941; *Miłosierdzie, czy fałszywa litość. Mali żebracy na ulicach Radomia*, „DR", 7 I 1942.

Wyjątkowy przebieg miały niedziele w okresach letnich, gdy panowała słoneczna pogoda i wysokie temperatury. Wiele osób decydowało się wówczas uczestniczyć w porannym nabożeństwie, aby pozostałą część dnia spędzić na łonie przyrody. Przeważająca część z nich kierowała się w jedno miejsce – las w dzielnicy Kaptur, przecięty korytem rzeki Mlecznej, posiadający od wiosny 1940 r. status rezerwatu[97]. Przez cały czas okupacji miejsce to cieszyło się ogromną popularnością i nie bez powodu było określane przez prasę mianem „Mekki radomian". W słoneczne niedziele udawały się tam prawdziwe tłumy – niektórzy szli pieszo, inni korzystali z wynajętych dorożek lub wozów. Korzystając z ochłody przy rzece, wypoczywano tam m.in. słuchając płyt i grając w karty[98].

[97] *Rezerwaty Przyrody w Dystrykcie Radomskim*, „DR", 28 III 1940.
[98] *Niedziela w „letnim salonie" Radomia*, „DR", 9 VI 1942.

ROZDZIAŁ XI

Eksterminacja ludności polskiej

Niemieckie akcje represyjne

Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk polityki prowadzonej przez Niemców na obszarze GG były masowe akcje represyjne, wymierzone w przedstawicieli określonych grup i warstw społecznych, środowisk zawodowych czy też mieszkańców konkretnych powiatów, miast i gmin. Aresztowania obejmujące dziesiątki, a nierzadko nawet setki osób, miały na celu zduszenie w zarodku wszelkich przejawów oporu przeciwko okupantom. Podkreślić należy, iż Gestapo uderzało nie tylko tam, gdzie działały struktury konspiracji wojskowej i cywilnej, ale w miejscach, gdzie kolportowano podziemną prasę czy były aktywne oddziały partyzanckie, wspierane przez miejscową ludność. Aresztowania przeprowadzano bardzo często bazując jedynie na domniemaniach, że w określonym środowisku mogą ujawnić się w pewnej perspektywie czasowej silne tendencje antyniemieckie. Ta swoista prewencja sprawiała, iż ofiarami omawianej polityki stało się wiele osób, których jedyną „winą" było średnie lub wyższe wykształcenie, odbycie w okresie międzywojennym szkoleń wojskowych czy też prowadzenie przed wybuchem wojny w swych środowiskach lokalnych działalności politycznej, społecznej i kulturalnej.

Pierwsze masowe akcje represyjne, których areną stał się m.in. Radom, zostały przeprowadzone przez Niemców już wczesną jesienią 1939 r. W krótkim okresie nadzorowania obszarów okupowanych przez zarząd cywilny Wehrmachtu celem stało się przede wszystkim ujęcie osób przechowujących broń palną, amunicję i wyposażenie wojskowe. Ich liczba w Radomiu była bardzo duża, co wiązało się m.in. z łatwością, z jaką we wrześniu 1939 r. można było wejść w posiadanie pistoletów i karabinów, znajdujących się w magazynach fabryki broni. Niektórzy radomianie zabezpieczali broń kierując się pobudkami patriotycznymi; inni postępowali podobnie bez wyraźnych powodów, wychodząc z założenia, że pistolet lub rewolwer może się przydać w bliższej lub dalszej przyszłości. Gdy przez miasto i okolice przeszła pierwsza fala aresztowań, a Niemcy zaczęli ogłaszać nazwiska skazanych za posiadanie broni na karę śmierci, w Radomiu zapanowała prawdziwa panika. Uzbrojenie zaczęto porzucać w różnych miejscach publicznych. Nawet w kościołach, co stwarzało poważne problemy dla lokalnego duchowieństwa.

Wkrótce funkcjonariusze radomskiej komendy Sipo zajęli się tropieniem ukrytej broni i amunicji. W kręgu ich zainteresowania znaleźli się też przedstawiciele dwóch

dużych środowisk. Pierwszym z nich byli kryminaliści, a zwłaszcza skazańcy odbywający kary w więzieniach, którzy odzyskali wolność w związku z wrześniowymi działaniami militarnymi. Wyłapywanie ich było długotrwałym procesem, trwającym wiele miesięcy. Schwytane osoby doprowadzano do więzienia przy ul. Malczewskiego, wpisując w ich dokumenty informacje oświadczające, iż między wrześniem 1939 r. a ponownym aresztowaniem nastąpiła „przerwa w odbywaniu kary". Fakt ten wskazywał na to, że Niemcy zamierzali utrzymać w mocy oraz egzekwować wyroki wydane w okresie międzywojennym przez sądy Rzeczypospolitej. Bardzo często zdarzało się jednak, że na pierwszą stronę arkusza ewidencyjnego więźnia skazanego na kilka lat pozbawienia wolności lub też będącego recydywistą, funkcjonariusz Sipo nanosił czerwoną kredką adnotację o treści „Nicht entlassen" („nie zwalniać"), lub też „Asoziale Element" („element aspołeczny"). Oznaczało to, że osoba taka już nigdy nie odzyska wolności i zostanie skierowana na miejsce straceń albo do obozu koncentracyjnego[1].

Równocześnie podjęto działania mające na celu zastraszenie elit, a więc ludzi uznawanych przez okupantów za realnych i potencjalnych przywódców konspiracji. Ostrze represji zostało wymierzone w inteligencję (prawnicy, nauczyciele, duchowni itd.), osoby znane przed wojną z pracy publicznej (działacze samorządowi, liderzy partii politycznych i organizacji społecznych), zawodowych wojskowych i oficerów rezerwy, wreszcie wszystkich, którzy przed wybuchem wojny akcentowali na forum publicznym swe patriotyczne i zarazem antyniemieckie przekonania. Jednymi z pierwszych aresztowanych byli trzej duchowni ewangeliccy: pastor parafii radomskiej ks. Edmund Friszke, a także – przywiezieni do Radomia z Lublina – pastor tamtejszej parafii Edward Schendel i biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce ks. Juliusz Bursche. W więzieniach znalazło się po pewnym czasie także pięć kolejnych osób, odgrywających kluczowa rolę w życiu społeczno-politycznym międzywojennego Radomia. Byli to lokalni liderzy PPS: Antoni Ćwięk, Józef Grzecznarowski i Mieczysław Kowalczyk, przywódca SN Stefan Sołtyk oraz lider Chrześcijańskich Związków Zawodowych Stanisław Książek. Wkrótce zostali „odizolowani" od macierzystych środowisk i trafili do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg.

Aresztowania były jednak tylko preludium do zmasowanej akcji represyjnej, przeprowadzonej w całym GG od 9 do 11 listopada 1939 r. Chociaż oficjalnym pretekstem był zamach na A. Hitlera przeprowadzony w Monachium[2], represje wiązały się ściśle ze zbliżającym się Świętem Niepodległości. Według niektórych opinii, Niemcy zamierzali sparaliżować ewentualne manifestacje patriotyczne okupowanej lud-

[1] Na ten temat szczegółowo: S. Piątkowski, *Zapomniane ofiary. O przestępcach kryminalnych i ich losach w Radomskiem w pierwszym roku okupacji hitlerowskiej* [w:] *Społeczeństwo i kultura w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2009, s. 189–198.

[2] 8 XI 1939 r. w „piwnicy mieszczańskiej" (*Bürgerbräukeller*) w Monachium odbyły się doroczne uroczystości, poświęcone zmarłym bojownikom partii nazistowskiej. Wkrótce po opuszczeniu lokalu przez A. Hitlera, który skrócił zaplanowany tutaj pobyt, w lokalu eksplodowała bomba zegarowa, podłożona przez socjalistę Johanna Elsera. Wybuch zabił osiem i ranił kolejne sześćdziesiąt osób.

ności, a według innych – podkreślić swe panowanie w dniu tak ważnym dla Polaków. W tych listopadowych dniach w więzieniu radomskim osadzono jako zakładników ponad 140 osób – zarówno Polaków, jak i Żydów – spośród których blisko połowa zamieszkiwała w samym Radomiu. Wśród więźniów znaleźli się liczni nauczyciele (Jan Ciach, Andrzej Dańczak, Feliks Paschalski), lekarze (Mamert Cywiński, Wolf *vel* Władysław Cung, Ludwik Fastman, Piotr Metera, Jadwiga Oleszczuk, Adolf Tochterman, Ludwik Witkowski, Stefan Wroński), sędziowie (Teodor Dedewicz, Witold Kremer, Stanisław Kuczkiewicz, Teodor Tomaszewski), notariusze (Romuald Przyłuski, Władysław Roguski), przemysłowcy (Chaim Den, Romuald Gierycz, Jakub Stellman), kupcy, właściciele zakładów usługowych itd. Przeważająca większość z nich prowadziła w okresie międzywojennym aktywną działalność publiczną, zasiadając we władzach lokalnych oddziałów partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz związków kombatanckich[3]. Żaden z więźniów nie mógł być pewny swego losu, tym bardziej że Niemcy nie postawili nikomu jakichkolwiek zarzutów, ani nie przeprowadzili przesłuchań. Niektórzy aresztowani odzyskali wolność po kilku dniach, inni po kilku tygodniach, a ostatni dopiero w początkach 1940 r. Istnieją przesłanki wskazujące na to, że pewna kilkunastoosobowa grupa więźniów mogła zostać rozstrzelana, ale nie ma co do tego pewności[4].

Chociaż pierwsze półrocze 1940 r. przyniosło pewne osłabienie niemieckich działań represyjnych, nadzieje na ich całkowite zaniechanie były płonne. Począwszy od maja tego roku także Radom został objęty przeprowadzaną w całym GG, tzw. nadzwyczajną akcją pacyfikacyjną (*Ausserordentliche Befriedungsaktion*), która weszła do naszej historii pod nazwą Akcji AB. Jej celem stało się rozbicie struktur i zaplecza polskiej konspiracji przez zgładzenie osób zaliczanych do tzw. warstw przywódczych, a więc przede wszystkim ludzi ze środowisk inteligencji. Równocześnie Niemcy postanowili rozstrzygnąć losy znajdujących się w więzieniach zawodowych kryminalistów (już w chwilach aresztowań zakładano, że nigdy nie odzyskają oni wolności). Następstwem prowadzonych na skalę masową aresztowań stały się egzekucje także w podradomskich miejscach masowych straceń. W świetle zachowanych, w stanie wysoce niekompletnym, materiałów można założyć, że zginęło w nich co najmniej ok. 250 osób. Ci którym udało się na pewien czas ocalić życie, trafili do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Dodać należy, iż Radom i jego okolice stały się miejscami uwięzienia i śmierci także mieszkańców wielu innych miejscowości, zwłaszcza Skarżyska-Kamiennej, Starachowic oraz wsi powiatów koneckiego i opoczyńskiego, spacyfikowanych w ramach tzw. pacyfikacji hubalowskich.

Jednocześnie niemiecka policja bezpieczeństwa rozszerzała działania wymierzone w członków organizacji konspiracyjnych, bardzo licznych w tym okresie. Prze-

---

[3] S. Piątkowski, *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB – Ausserordentliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939–lipiec 1940 r.)* [w:] *Początki okupacji niemieckiej w dystrykcie radomskim (IX 1939–VI 1941)*, red. Helena Kisiel, „BKRTN" 2001, t. 36, z. 1–4, s. 75–76, 85–91; *idem*, *Więzienie niemieckie...*, s. 169–172.

[4] W jednym z konspiracyjnych raportów informowano, że 16 XI 1939 r. w Radomiu miało zostać rozstrzelanych 25 osób – więźniów politycznych z miasta i okolicy. *Raport Komendanta Głównego ZWZ o sytuacji wewnętrznej do 30 stycznia 1941 r., 30 I 1941 r.*[w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 431.

prowadzane wówczas aresztowania miały charakter zakrojony na stosunkowo niewielką skalę. Jak wskazują późniejsze wydarzenia, policja bezpieczeństwa skupiała się wówczas na rozbudowywaniu sieci agenturalnej i konfidencjonalnej, gromadząc sprawnie informacje, mające pozwolić na rozbicie struktur radomskiego podziemia jednym, zmasowanym uderzeniem. Nie oznaczało to jednak całkowitego zaniechania represji. Wystarczy przypomnieć w tym miejscu chociażby akcję specjalną (*Sonderaktion*) z 4 czerwca 1940 r., kiedy to w Radomiu aresztowano blisko pięćdziesięciu przedwojennych członków i sympatyków ruchu komunistycznego i socjalistycznego (Polaków i Żydów), mordując niemalże wszystkich w egzekucjach i obozach koncentracyjnych. W historii miasta ponuro zapisała się też noc z 25 na 26 sierpnia tego roku, kiedy to funkcjonariusze Sipo przeprowadzili obławę w domach przy ul. Warszawskiej (zamieszkiwanych w dużym stopniu przez rodziny oficerów 72 pp), odkrywając skrytki z wyposażeniem wojskowym zabezpieczonym po wrześniowych walkach. Spowodowało to aresztowanie wielu osób, z których większość nie odzyskała już nigdy wolności[5].

13 grudnia 1940 r. Hans Frank oświadczył swym współpracownikom, iż w niedalekiej przyszłości w GG „zajdzie potrzeba przeprowadzenia nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej", a „Führer ma zrozumienie dla tego kroku i wszelkich metod jego realizacji"[6]. Akcję tę rozpoczęto w styczniu 1941 r., obejmując nią po kolei wszystkie stolice dystryktów. W Lublinie aresztowania objęły ok. 30 członków lokalnego dowództwa ZWZ i Korpusu Obrońców Polski, w Warszawie – ok. 500 osób podejrzanych o udział w konspiracji (zwłaszcza pracowników zarządu miejskiego i miejskich zakładów komunikacyjnych), a w Krakowie – ok. 90 żołnierzy podziemia, wraz z którymi przejęto urządzenia do druku prasy[7]. Ostatnią stolicą dystryktu, do której dotarła fala aresztowań, był Radom. Miejscowa komenda policji bezpieczeństwa podjęła szeroko zakrojone działania, starając się, aby uderzenie w polskie środowiska niepodległościowe było jak najcelniejsze. O przygotowaniach informowano na bieżąco krakowskie dowództwo policji w GG. W końcu drugiej dekady stycznia zawiadomiło ono tamtejszą placówkę wywiadu wojskowego (Abwehra) o planowanych aresztowaniach, postulując wysłanie do Radomia specjalnego obserwatora. Został nim por. Conrad Galuschka, który po zakończeniu akcji złożył obszerny raport dotyczący jej przebiegu.

Aresztowań dokonywano według ustalonego schematu: do prywatnych mieszkań wkraczało 3–4 funkcjonariuszy policji, którzy przeprowadzali rewizję i zatrzymywali osoby figurujące na przygotowanych wcześniej listach. Efekt operacji opisywał ów oficer Abwehry: „Akcja rozpoczęła się o godz. 4.00, 24 I [1941 r.]. W sumie policja bezpieczeństwa w Radomiu aresztowała 268 osób, w tym 25 kobiet. Wśród aresztowanych znajdują się członkowie ruchu oporu i organizacji sabotażowej. W liczbie tej jest około 50 proc. przedstawicieli tzw. inteligencji. Wśród aresztowanych znajdują

[5] M. Barcikowski, *Służba w harcerstwie*..., s. 47.

[6] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka,* t. 1: *1939–1942,* oprac. S. Płoski i in., Warszawa 1972, s. 270.

[7] *Ibidem*, s. 419; J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 94; W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944,* Warszawa 1970, s. 125–128

się: dwaj księża, jeden z nich to były kapelan wojskowy, adwokaci, lekarze – wszyscy lekarze szpitala [św.] Kazimierza w Radomiu – bardzo wielu oficerów rezerwy byłego Wojska Polskiego. Ponadto znajduje się wśród nich 6 właścicieli ziemskich wraz z ich gośćmi znajdującymi się w czasie aresztowania w majątkach, kilku wójtów oraz były burmistrz miasta Radomia. [...] Według dotychczasowych ustaleń, wśród aresztowanych znajdują się członkowie prawie wszystkich rozpoznanych dotychczas organizacji polskiego ruchu oporu. Podczas akcji aresztowań wykryto i zlikwidowano drukarnię nielegalnej gazety »Wolność«. W ręce policji bezpieczeństwa wpadło tam około tysiąca egzemplarzy najnowszego numeru tej nielegalnej gazety. Łącznie w czasie akcji aresztowań wykryto i skonfiskowano 75 różnych nielegalnych gazet, z których tylko pewna część była dotychczas znana. Nie wliczono w tę liczbę ulotek. Została również zlikwidowana organizacja kolportażu na dystrykt Radom dywersyjnego pisma »Frontsoldaten, Genossen«. Ponadto wykryto organizację sabotażową i zlikwidowano warsztat, w którym sporządzano ekwipunek sabotażowy (maszyny piekielne, bomby zapalające, butelki zapalające i inne) do prowadzenia sabotażu w Generalnej Guberni. Aresztowania dotknęły w szczególności: Starostwo Miejskie Radomia, Zarząd Dystryktu Radom, Niemiecką Pocztę Wschód, Urząd Telegraficzny, Kolej Wschodnią i Fabrykę Broni w Radomiu. Tak więc lansowane od dłuższego czasu przez policję bezpieczeństwa przypuszczenia, że ruch oporu usadowił swoich członków we wszystkich zakładach Generalnej Guberni, znalazły swoje potwierdzenie”[8].

Chociaż w cytowanym dokumencie wspomina się o aresztowaniu 268 osób, ich liczba była w rzeczywistości znacznie wyższa (co najmniej 335 osób, w tym 38 kobiet). Nierzadko były to całe rodziny zaangażowane w pracę konspiracyjną, jak np. Dużbabelowie (małżeństwo Jan i Maria wraz z dziećmi: Janiną, Genowefą, Wandą, Karolem i Tadeuszem), Gregulscy (małżeństwo Michał i Maria wraz z 16-letnią córką Henryką), Adamscy (Fabian, jego matka Maria, żona Irena i brat Tadeusz), czy też Slawikowie (Franciszek i jego dwóch synów: Stanisław i Tadeusz). Można domniemywać, że oprócz Radomia i najbliższych miejscowości, aresztowania objęły także szereg innych punktów okupacyjnego powiatu radomskiego. Pełne odtworzenie tego procesu nie jest niestety możliwe.

Aresztowania okazały się niezwykle precyzyjnym uderzeniem w lokalne struktury konspiracyjne. Ogromne straty poniosły zwłaszcza trzy organizacje: ZWZ, TOW i OW. Jeżeli chodzi o pierwszą z nich, wiadomo że wśród aresztowanych znajdował się co najmniej jeden oficer sprawujący ważne funkcje w jej strukturach – szef Inspektoratu Radom ppłk Marian Gumowski, ps. „Morski”. Niemcy zatrzymali także trzech komendantów dzielnic w Radomiu oraz pracownicę pionu wywiadowczego komendy okręgu[9]. W ręce okupanta dostali się również niemalże wszyscy członkowie lokalnego dowództwa TOW (na czele z komendantem okręgu radomskiego tej

[8] *Okupacja i ruch oporu*..., s. 417–418.

[9] *Meldunek półroczny Komendanta Głównego ZWZ o stanie organizacyjnym ZWZ w Generalnej Guberni, na ziemiach wcielonych do Rzeszy i pod okupacją sowiecką, 1 IV 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, s. 487; W. Borzobohaty, *„Jodła”: Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 38.

organizacji Stanisławem Cyrańskim), a także co najmniej 93 członków OW na czele z jej kierownictwem.

Jeszcze 24 stycznia 1941 r. zatrzymanych przewieziono samochodami ciężarowymi do Skarżyska-Kamiennej. Tutaj osadzono ich w areszcie Gestapo, mieszczącym się w piwnicach Szkoły Powszechnej im. J. Piłsudskiego. 26 stycznia Niemcy podjęli decyzję o zwolnieniu kilkunastu osób, prawdopodobnie uznając, że ich aresztowanie było pomyłką. Następnego dnia rozpoczęto przesłuchiwania więźniów, które trwały bez przerw aż do 21 lutego. Każdy z więźniów był w tym okresie co najmniej trzykrotnie badany przez policjantów. Przesłuchania polegały na straszliwym biciu, co – jak zaznaczano w raporcie Delegatury Rządu RP na Kraj – wywoływało u niektórych aresztowanych przypadki psychicznego obłędu[10]. Wiemy, że w trakcie przesłuchań zamordowano co najmniej dwoje aresztowanych: Marię Zając i Leona Ptaszyńskiego. W czasie śledztwa kilka osób załamało się, co dostarczyło Niemcom pierwszych informacji o istnieniu i działalności radomskiego hufca Szarych Szeregów, a także dalszych wiadomości o lokalnych strukturach ZWZ.

W sobotę 22 lutego 1941 r. do aresztu w Skarżysku-Kamiennej przybyli z Radomia członkowie pięcioosobowego sądu doraźnego policji bezpieczeństwa. W ciągu jednego dnia przed sąd ten trafili pojedynczo wszyscy aresztowani. Każdego uprzedzono, że na ewentualne pytania wolno odpowiadać tylko „tak" lub „nie". Jak wskazują późniejsze losy więźniów, wszyscy zostali wówczas skazani na karę śmierci. Dnia 24 lutego uwięzieni mężczyźni zostali załadowani do pociągu, który skierowano do Auschwitz. W obozie tym więźniów poddano zmasowanym działaniom eksterminacyjnym, pozbawiając niemalże wszystkich życia[11]. Tragiczny był też los aresztowanych kobiet i dziewcząt. Tego dnia 26 kobiet wywieziono do Kielc, a stąd do więzienia w Pińczowie zwanego potocznie – ze względu na panujące w nim skrajnie trudne warunki – „Bastylią". 28 lipca 1941 r. w lesie koło Włoszczowic rozstrzelano trzynaście spośród nich, w tym radomianki: Marię Dużbabel i jej trzy córki: Janinę, Genowefę i Wandę, siostry Janinę i Genowefę Wiktorowskie, Alinę Nadolską, Aleksandrę Michałowską i Lucynę Wojtalską. 2 marca 1942 r. w tym samym lesie zginęło kolejnych pięć kobiet, w tym mieszkanki Radomia: Janina Paluszyńska, Maria Gregulska oraz jej szesnastoletnia córka Henryka. W kilka dni później naczelnik pińczowskiego więzienia Hasis zastrzelił osobiście kolejną więźniarkę, Marię Adamską. Pozostałe sześć aresztowanych (Irena Adamska, Magdalena Cywka, Zenobia Dębowska, Zofia Górska, Lorentyna Majorowicz, Zofia Szachowicz) zostały 28 kwietnia 1942 r. odesłane do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück[12]. Wiemy, że wojnę przeżyły tylko trzy ostatnie z nich.

Masowe aresztowania przeprowadzone w Radomiu w styczniu 1941 r. okazały się jedną z najszerzej zakrojonych akcji o takim charakterze, zrealizowanych przez

[10] AAN, DR, 202/III/8, k. 15.

[11] A. Cyra, S. Piątkowski, *Transport radomski do KL Auschwitz z dnia 25 lutego 1941 roku*, „Zeszyty Oświęcimskie" 2002, R. 23, s. 91 i n.

[12] J. Franecki, *Uzupełnienie do pracy A. Grodzińskiego pt. „Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie wojny i okupacji (1939–1945)"*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wsi Radomskiej" 1986, s. 136.

Niemców w mieście w ciągu całej okupacji. Chociaż w następnych miesiącach i latach rozwijali oni nieustannie siatki konfidentów i agentów, zapełniając więzienie i areszty, pojedyncze zatrzymania przesłoniła inna forma represji. Już w tym samym roku Radom wyróżniał się w całym GG akcjami, w czasie których we wczesnych godzinach rannych policja otaczała wybrane kwartały mieszkalne lub duże kamienice, zatrzymując na pewien czas wszystkich zastanych tam mężczyzn. Dopiero po przeprowadzeniu skrupulatnych rewizji rozpoczynano kontrolę dokumentów poszczególnych osób, szukając w nich wszelkich nieprawidłowości. Autentyczność ausweisów, kart zatrudnienia i innego rodzaju zaświadczeń badano na miejscu, ale często też odsyłano do biura ewidencji ludności zarządu miejskiego i urzędu pracy. Dopiero w kilka, a niekiedy nawet w kilkanaście godzin później, gdy wszystkie dane zostały sprawdzone, przeprowadzano zwolnienia osób z tzw. mocnymi papierami. Osoby, w przypadku których ujawniono nieprawidłowości, były zabierane przez funkcjonariuszy Gestapo. Z kolei ci, którzy nie byli w stanie wykazać się zatrudnieniem w zakładach i instytucjach przydatnych niemieckiej gospodarce, byli często przekazywani do dyspozycji Arbeitsamtu, a następnie kwalifikowani do wywozu na roboty w Rzeszy. Nieuniknione były wypadki, że w czasie takich akcji w ręce Niemców wpadali ludzie posługujący się fałszywymi personaliami lub też posiadający broń i prasę konspiracyjną. O skali tego rodzaju działań świadczą zapisy w materiałach organizacji konspiracyjnych; informują one np., że w maju 1941 r. w ciągu tylko jednej nocy zatrzymano w Radomiu na pewien czas ok. 1,2 tys. osób (liczba ta jest z pewnością zawyżona), a w listopadzie ok. 680[13]. Stałe niebezpieczeństwo znalezienia się na obszarze objętym obławą utrudniało ogromnie działalność podziemia, uderzając też m.in. w osoby, które opuściły getto, poszukując choćby czasowego schronienia u Polaków.

Działań represyjnych nie zaniechało też Gestapo, dokonując systematycznych uderzeń w wybrane środowiska. Aresztowania zazwyczaj były przygotowywane z wielką precyzją, co sprawiało, że ocalenie wolności wiązało się jedynie ze szczęśliwym zbiegiem przypadków. Na przykład 3 i 4 czerwca 1942 r. w Radomiu zostały zatrzymane 53 osoby – głównie oficerowie, podoficerowie i nauczyciele, co było elementem akcji przeprowadzonej w całym dystrykcie[14]. W kilka miesięcy później, 22–24 września 1942 r. przez miasto przetoczyła się fala aresztowań związanych z walką żołnierzy AK, stoczoną z Niemcami na stacji kolejowej w Rożkach. Patrole policyjne wkraczały do wybranych mieszkań, zatrzymując często wszystkie zastane w nich osoby, a następnie zakładając w tych lokalach tzw. kotły. Wstępnym przesłuchaniom i rewizjom często towarzyszyła skrajna brutalność. Jej ofiarą był m.in. piętnastoletni Stanisław Grabosz, który po odmowie udzielenia Niemcom informacji o swych bliskich, został uderzony przez jednego z nich w głowę dużą, kryształową

[13] AAN, DRK, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 24, 15 XII 1941 r., k. 6.

[14] *Ibidem*, Informacja bieżąca nr 22 (47), 16 VI 1942 r., k. 108. Według informacji Delegatury Rządu RP na Kraj, przy aresztowaniach miał być obecny gubernator dystryktu radomskiego E. Kundt, który wygłosił do więźniów przemówienie, stwierdzając m.in.: „Wiemy dobrze, że wśród was są zupełnie niewinni, ale wielu zajmowało się wydawaniem i kolportowaniem tajnych pisemek. Za winnych będą cierpieć i niewinni. Będziecie wszyscy wysłani do obozu w Oświęcimiu"; *ibidem*, Informacja bieżąca nr 23 (48), 22 VI 1942 r., k. 114.

popielniczką, a następnie wyprowadzony na podwórze i tam zastrzelony (w prasie konspiracyjnej podano, iż zbrodni tej dopuścił się gestapowiec Kurt Schneider)[15]. Ofiarami tych działań, zakończonych masowymi egzekucjami, stało się wiele przypadkowych osób. Doskonały przykład stanowi los Jerzego Wojdackiego – urzędnika radomskiej Ubezpieczalni Społecznej, uznawanego za rokującego duże nadzieje literata. Wpadł on w zasadzkę Gestapo w jednym z mieszkań, przychodząc tam, aby zwrócić swym znajomym pożyczoną od nich powieść. Jak napisała pięknie już po zakończeniu wojny jego siostra: „Na śmierć zaprowadziła go wierna przyjaciółka, książka"[16].

Kolejny cios został zadany mieszkańcom miasta w kilka tygodni później. Jak pisano na łamach „Biuletynu Informacyjnego" Komendy Głównej AK, w nocy z 10 na 11 listopada 1942 r. w Radomiu aresztowano ok. 300 osób z „kierowniczych warstw społeczeństwa", zatrzymując też w kolejnych dniach jeszcze kilkadziesiąt kobiet i mężczyzn[17]. „Aresztowania radomskie – komentowano – mają zdecydowany charakter nie upozorowanego niczym tępienia polskości: aresztuje się ludzi stojących jak najdalej od życia społecznego, zajętych codzienną pracą zawodową (lekarze i urzędnicy – w tym wielu urzędników miejskich). Wyjaśnić należy, że aresztowania te nie mają charakteru wzięcia zakładników, lecz są wyrazem ślepego terroru, którego dalsze rozszerzenie zapowiadają cynicznie miejscowi szefowie Gestapo, w razie jakichkolwiek akcji sabotażowych"[18]. Potwierdzała to kolejna, tym razem bardzo lakoniczna notka, mówiąca: „2 grudnia [1942 r.] miały miejsce w Radomiu nowe aresztowania. Zakres i charakter na razie nieznane"[19].

W 1943 r. nastąpiła prawdziwa eskalacja masowych działań represyjnych w całym dystrykcie radomskim. Począwszy od stycznia, w samym Radomiu Niemcy organizowali bardzo często tzw. łapanki na osoby wychodzące z kina Adria, kontrolując posiadane przez nie dokumenty. Kontynuowano również rewizje w wybranych kamienicach i kwartałach ulic[20]. Jeden z pracowników Delegatury Rządu RP na Kraj, który odwiedził Radom na latem 1943 r., pisał w swym sprawozdaniu: „Legitymowanie odbywa się na każdym kroku, tak, że radomiacy przyjmują już to jako rzecz normalną; żandarmi legitymują człowieka za każdym jego przejściem, tak, iż zdarza się, że sami się śmieją poznając osobę, a jednak każdorazowo wylegitymują. Stoją oni od samego rana do godziny 16-tej na posterunkach, wieczorami zaś po całym mieście chodzą tajniacy. [...] Po zewnętrznym wyglądzie miasta od razu można poznać, że jest to miasto w którym panuje stan wyjątkowy. Ludność – ciągle śledzona, legitymowana, rewidowana – choć zachowuje całkowity spokój, jest jednak ogromnie przygnębiona i wyczerpana nerwowo. Każdy z mieszkańców ogranicza swe poruszanie

---

15 AIPN Warszawa, SOR, 267, Oświadczenie wspólne świadków Ludwiki Grabosz i Anny Mas, 1 X 1945 r., k. 68.

16 *Ibidem*, Dane biograficzne ofiar zbrodni niemieckich, 1945 r., k. 25–72.

17 *Różne*, „BI", 26 XI 1942 r. (t. 2, s. 1161).

18 *Listopad to dla Polski niebezpieczna pora*, „BI", 3 XII 1942 r. (t. 2, s. 1169).

19 *Różne*, „BI", 10 XII 1942 r. (t. 2, s. 1179).

20 AAN, DRK, 202/III/28, t. 2, Informacja bieżąca nr 3, 20 I 1943 r., k. 204; *ibidem*, Informacja bieżąca nr 43, 29 XI 1943 r., k. 402.

po mieście do minimum. [...] W dniach 17, 18, 19 czerwca Niemcy urządzili w Radomiu blokadę – obstawiono kilkanaście ulic, [a] młodzież z Hitlerjugend sprawdzała wiarygodność kart pracy. Wyłapano ok. 50 os[ób]. W dalszych dniach efekty żadne, gdyż posiadacze lewych papierów przenieśli się do rejonów niesprawdzanych. Blokada wywołała jednak poruszenie w pewnych kręgach. W sumie przez 2 tygodnie zatrzymano około 1 tys. osób przeważnie z inteligencji radomskiej, według list. Aresztowano poza tym wielu świadomych patriotów ze sfer robotniczych, oskarżając ich o komunizm. Po ciężkich, długich śledztwach około 200 aresztowanych rozstrzelano w połowie lipca. [...] Nieobliczalność Niemców i niemożliwość przewidzenia co zastosują i w jakim wypadku (czasem, w odpowiedzi na jakąś akcję – rozstrzeliwują, czasem konfiskują majątek, czasem nie robią nic) budzi wśród ludności przygnębienie i głęboki pesymizm"[21].

Wspomniana w cytowanym dokumencie akcja „blokowania" wybranych rejonów miasta została ponowiona przez Niemców także w lipcu 1943 r. „W Radomiu działo się to przez 4 noce z rzędu w ten sposób – opisywano w jednym ze sprawozdań – że policja otaczała pewną dzielnicę, wyprowadzała z mieszkań wszystkich mieszkańców z wyjątkiem chorych i niezdolnych do poruszania się starców. Ludność zabierano do sali kinowej, gdzie badano wszystkie dokumenty, zwracając się przy tym do Urzędu Pracy, urzędu żywnościowego, mieszkaniowego, policji, firm prywatnych. Jeżeli wszystko zgadzało się, zezwalano na powrót do mieszkania. Zatrzymano około 10 proc. ogółu sprowadzonych, część jednak zwolniono"[22]. Finał zmasowanych działań represyjnych w omawianym roku miał nastąpić 21 października. Według niepotwierdzonych do końca informacji, w mieście aresztowano wówczas ok. 100 osób, przede wszystkim pracowników sądownictwa, adwokatów, urzędników zarządu miejskiego i ubezpieczalni społecznej. Wraz z nimi do więzienia trafili także drobni przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy. Akcja ta miała wynikać z dążności Gestapo do rozbicia lokalnych struktur konspiracyjnych[23].

Należy podkreślić, że od czasu aresztowań związanych ze starciem w Rożkach, aż do końca okupacji, wręcz standardem było represjonowanie przez Niemców nie tylko członków konspiracji, ale także ich rodzin. Doskonałym przykładem są wydarzenia zapoczątkowane w maju 1943 r. Wówczas to dwaj żołnierze AK z Radomia – Bolesław Michajłow „Adler" i Tadeusz Kwapiński, udali się motocyklem do Warszawy. Zdradzeni prawdopodobnie przez konfidenta dostali się w ręce funkcjonariuszy Sipo. W kilka dni później Niemcy aresztowali całą rodzinę Tadeusza Kwapińskiego: jego rodziców, brata Wacława, siostry Jadwigę i Marię oraz stryja Feliksa. Wszyscy zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Ponieważ Bolesław Michajłow był osobą samotną, aresztowano rodzinę Mozalów, z którą otrzymywał on bliskie kontakty[24].

---

[21] AAN, DRK, 202/III/28, t. 1, Sprawozdanie z podróży do Radomia, 29 VII–5 VIII 1943 r., [sierpień 1943 r.], k. 7–8. Atmosferę życia radomian nękanych nieustannym sprawdzaniem dokumentów i rewizjami kreśli we wspomnieniach A. Starosz, *Z „Albińskim", „Nurtem" i „Ponurym". Wspomnienia*, Skarżysko-Kamienna 1993, s. 97–100.

[22] AAN, Rada Główna Opiekuńcza (dalej: RGO), 36, Notatka o Okręgu Radomskim, 26 VII 1943 r., k. 61.

[23] *Ibidem*, Notatka o z miasta Radomia, 1 XI 1943 r., k. 76.

[24] APR, PSSK, 905, Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Sługockiemu, 6 VII 1948 r., k. 3–4.

Równocześnie radomskie więzienie przy ul. Malczewskiego i areszt przy ul. Kościuszki były też nadal miejscami represji wobec mieszkańców wielu innych miejscowości leżących na centralnych ziemiach polskich. Wystarczy przypomnieć w tym miejscu chociażby tragiczny los matek, ojców i krewnych żołnierzy konspiracji z Bogorii, Klimontowa, Staszowa i innych miejscowości w powiecie sandomierskim, uwolnionych z aresztu w Opatowie przez oddział partyzancki AK. Ponownie aresztowani przez Niemców zostali uwięzieni właśnie w Radomiu, a stąd deportowani do Auschwitz, skąd już nie wrócili[25].

Celem niemieckich działań represyjnych stawały się też niemalże codziennie osoby podróżujące transportem kolejowym. Zatrzymywaniu „podejrzanych" pasażerów, kierowanych następnie do pracy przymusowej w Rzeszy (zagadnienie to zostanie mówione w dalszej części opracowania), towarzyszyły nieustanne kontrole i rewizje w poszukiwaniu czarnorynkowej żywności i materiałów konspiracyjnych. Ówczesną sytuację charakteryzuje fragment wspomnień Stefana Okoniewskiego: „Rok 1943. Pociąg do Jedlni, zanim go podstawiono na właściwy peron na stacji, stał na bocznicy. Zmęczony dwunastogodzinną pracą na nocnej zmianie w fabryce [broni – S.P.], ulokowałem się w pustym przedziale, by nieco odpocząć. W ślad za mną wszedł tam oficer Gestapo w mundurze feldgau [mundur polowy – S.P.] i w czapce ozdobionej Totenkopfem [tzw. trupią czaszką – S.P.] na czarnym otoku. Od razu zainteresował się moją walizką, w której wiozłem do domu jedynie pudełko gilz do papierosów marki Morwitan. Ten skromny bagaż wydał mu się podejrzany. Niczym zawodowy śledczy przystąpił do wyjaśnienia zagadki. W tym celu rozsiadł się na ławce, otworzył walizkę, a potem biorąc po kolei każdą gilzę do ręki rozdzierał ją i wyjmował z niej tekturową zwijkę. Przypuszczam, że spodziewał się w ten sposób trafić na tajemniczy szyfr lub konspiracyjny meldunek. Skrupulatny Niemiec nie ustał w pracy aż do chwili, gdy zniszczył mi całą zawartość pudełka. Zawiedziony w swych podejrzeniach cały urobek żmudnej pracy wrzucił mi z powrotem do walizki, wstał, powiedział »Verzeihen Sie« [Pan wybaczy – S.P.] i wyszedł. Ja zaś zostałem z dylematem: czy rzucić palenie, czy przejść na modne wówczas skręty?"[26].

Działania represyjne kontynuowano na ogromną skalę także w 1944 r. Do jednej z większych akcji doszło w mieście w nocy z 27 na 28 lutego. Według oficjalnego meldunku niemieckiego dowództwa wojskowego, policja miała aresztować wówczas 52 osoby „podejrzane o przynależność do band", w tym „dowódcę grupy terrorystycznej Radom"[27]. Z kolei 15 marca w mieście miano aresztować ponad 200 osób[28]. Nieustanne zatrzymania na ulicach i w tzw. łapankach zmieniły znacznie swój cel. Oprócz „wyławiania" w ich trakcie osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną, celem Niemców stało się też typowanie jak największej liczby mężczyzn i kobiet, których można by skierować do pracy w Rzeszy. Obawa przed aktywizacją podzie-

[25] J. Supa, J. Więckowski, *„Modrzew". Zarys dziejów Podobwodu ZWZ-AK Staszów*, Staszów 1999, s. 32–33.

[26] S. Okoniewski, *Okupacyjny tryptyk z walizką*, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" (dalej: „KZH") 1999, nr 23, s. 63.

[27] ZPB, Odpis meldunku dziennego Dowództwa Okręgu Wojskowego GG, 1 III 1944 r., b.p.

[28] *Meldunek sytuacyjny nr 3 Komendanta Głównego AK, 5 IV 1944 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 396.

mia w związku z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły sprawiała również, iż okupanci nasilili represjonowanie osób oskarżanych o dokonywanie aktów sabotażu w zakładach przemysłowych, które z jednej strony zwiększały nieustannie swą produkcję, a z drugiej – przygotowywały się do ewakuacji. Przejawem tego postępowania stało się m.in. wydanie 19 lipca 1944 r. przez komendanta radomskiej policji bezpieczeństwa SS-Obersturmbannführera Joachima Illmera rozkazu, w którym polecał rozstrzeliwanie ojców, stryjów, synów, szwagrów itp. krewnych każdej osoby płci męskiej podejrzanej o sabotaż (również w wypadku ujęcia sprawcy), a także wywożenie do obozów koncentracyjnych wszystkich kobiet pozostających ze „sprawcą" w analogicznym stosunku pokrewieństwa[29]. Liczba transportów obozowych odchodzących z Radomia w tym okresie była faktycznie bardzo wysoka.

Więzienie i areszty jako miejsca eksterminacji

Każda z osób aresztowanych przez funkcjonariuszy Gestapo z powodu doniesień agenturalnych i konfidencjonalnych, mniej lub bardziej uzasadnionych podejrzeń o działalność konspiracyjną czy też ze względu na posiadanie broni, amunicji, wyposażenia wojskowego lub nielegalnej prasy, trafiała do jednego z dwóch miejsc – „aresztu domowego" mieszczącego się w piwnicach komendy Sipo przy ul. Kościuszki 6 albo do gmachu więzienia przy ul. Malczewskiego. Oba miejsca krwawo zapisały się w historii miasta i jego okolic, a tysiące osadzonych osób utraciło w nich nie tylko wolność, lecz także często życie.

Areszt przy ul. Kościuszki przeznaczony był dla więźniów „szczególnego znaczenia", w tym zwłaszcza ludzi pełniących ważniejsze funkcje w konspiracji wojskowej i cywilnej. Obejmował piętnaście usytuowanych wzdłuż długiego korytarza piwnic, przerobionych na cele. Każda z nich miała betonową podłogę oraz niewielkie okienko wychodzące na podwórze lub ulicę, zasłonięte jednak ściśle tzw. blindą. Ponieważ budynek przy ul. Kościuszki 6 posiadał centralne ogrzewanie, w celach było stosunkowo ciepło. Pomieszczenia były jednak pozbawione oświetlenia elektrycznego, a także dostępu do wody i sanitariatów. Więźniów przetrzymywano w celach pojedynczo, a niekiedy parami. Codziennie otrzymywali śniadania, obiady i kolacje, pozbawione jednak jakiegokolwiek mięsa i tłuszczu. Wyjątkowo zdarzało się, że między osadzonych rozdzielano zawartość paczek przywiezionych z więzienia przy ul. Malczewskiego, należących najczęściej do skazanych, którzy już nie żyli, bądź też zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Więźniom nie udostępniano wody do picia, a raz na kilka dni mieli oni możliwość skorzystania z łazienki. Należy podkreślić, że w całym areszcie funkcjonowała tylko jedna umywalnia i jeden ustęp[30].

[29] AIPN Kielce, Ds. 12/67, t. 25, Pismo OKBZH Kielce do GKBZH w Warszawie, 21 II 1967 r., k. 28; *ibidem*, t. 43, Pismo komendy Policji Bezpieczeństwa w Radomiu do komendanta ekspozytury w Tomaszowie Mazowieckim, 19 VII 1944 r., k. 29–30.

[30] *Ibidem*, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 121.

Tak trudne warunki bytowe były jednym z elementów „łamania" zdrowia psychicznego i fizycznego więźniów, co miało zaowocować złożeniem przez każdego z nich jak najpełniejszych zeznań. Jako że znajdowali się w budynku komendy Sipo, mogli być codziennie przez długie godziny przesłuchiwani. Wielu wracało do cel z poważnymi obrażeniami. Najgorzej przedstawiała się sytuacja więźniów przykutych za ręce i nogi do metalowych łóżek. Kajdanki sprawiały, iż nie mieli możliwości zmienić pozycji czy też przykryć się kocami. Wielu z nich oddawało na łóżka kał i mocz, co jeszcze pogłębiało tragizm ich sytuacji. Rozkuwano ich tylko trzy razy dziennie, każdorazowo na 10 minut, celem zjedzenia posiłków. Częstokroć zdarzało się, że byli oni w tym czasie prowadzeni do ustępu i umywalni, nie mając możliwości zaspokojenia głodu. Nadzorcą tego rodzaju działań był z reguły SS-Unterscharführer Adolf Jungton[31].

Niepisaną regułą było, że osoba, która trafiła do aresztu Gestapo, nie odzyskiwała już wolności. Jak się szacuje, podczas niemieckiej okupacji przez piwnice budynku przy ul. Kościuszki 6 przeszło ok. 500 kobiet i mężczyzn, pośród których przeważająca większość zginęła w egzekucjach i obozach koncentracyjnych. Niestety, znamy nazwiska tylko nielicznych spośród nich. Byli to m.in.: znana działaczka komunistyczna Małgorzata Fornalska, Kazimierz Czerniewski „Korebko" – organizator tajnej produkcji broni dla oddziałów AK, ppor. Hipolit Krogulec „Albiński" – ostatni dowódca Związku Odwety w Okręgu Radomsko-Kieleckim AK, Maria Sowiar-Chodnikiewicz – łączniczka konspiracyjnej ekspozytury wywiadowczej „Sosna", pochodzący z Wilna kpt. Władysław Piotrowski, poznanianka Maria Tylińska – oskarżona wraz z dwoma lekarzami i dwiema siostrami zakonnymi o podawanie trucizny niemieckim pacjentom radomskiego szpitala, a także Maria Rusek – mieszkanka Jedlni-Letnisko, oskarżona o dostarczanie żywności do obozu jeńców sowieckich[32].

Odrobina szczęścia – jeżeli w ogóle można użyć takiego słowa – przytrafiała się osobie aresztowanej przez funkcjonariuszy Sipo, której nie osadzano przy ul. Kościuszki, ale w więzieniu przy ul. Malczewskiego. Obiekt składał się z zespołu budynków (największy przylegał do kościoła pw. Świętej Trójcy), obwiedzionego murem o wysokości ponad 3 m, zwieńczonego jeszcze na całej długości zasiekami z drutu kolczastego o wysokości ok. 1 m. Zabezpieczenie uzupełniały wieżyczki strażnicze, umiejscowione w trzech punktach muru: u zbiegu ulic Tybla i Reja, Reja i obecnego placu Kazimierza, a także od strony ul. Dzikiej. Rozmieszczenie takie zapewniało pełną kontrolę dziedzińca więziennego, pozwalając również strażnikom na obserwowanie fragmentów chodników i jezdni oraz okien budynków po przeciwnych stronach ulic – by zablokować nie tylko próby ucieczek, ale wszelkie próby kontaktu z więźniami[33].

Więzienie, obejmujące ogółem 29 cel o różnej wielkości i przeznaczeniu, dzieliło się pod względem organizacyjnym na cztery oddziały: kryminalny, kobiecy, niemiecki i specjalny. Trzy pierwsze z wymienionych znajdowały się pod nadzorem dyrektora

---

[31] *Ibidem*, k. 121–122.

[32] AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Marii Chodnikiewicz, 11 IV 1972 r., k. 266–268.

[33] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 20–21.

zakładu karnego Reinholda Rummla. Oddział specjalny (Sonderabteilung) kontrolowała komenda Sipo; jego izolacja była tak ścisła, że Rummel często nie posiadał nawet informacji na temat liczby przetrzymywanych tam więźniów.

Większość dozorców i strażników więziennych stanowili Polacy, obsługujący na niskich stanowiskach wszystkie oddziały, poza specjalnym. Tworzyli pluton dowodzony przez niejakiego Pachludę (prawdopodobnie tzw. Niemca sudeckiego), pracując w trybie dwuzmianowym. Przeważająca większość strażników i strażniczek zapisała się bardzo dobrze w pamięci więźniów, udzielając im wszelkiej możliwej pomocy – przenosząc grypsy, przemycając do cel żywność i tytoń, a czasami także medykamenty. Działalność o takim charakterze sprawiła, że pracownicy więzienni byli środowiskiem bardzo silnie represjonowanym przez Niemców. W okresie okupacji śmierć w różnych okolicznościach poniosło aż 18 spośród nich, co jest odsetkiem bardzo wysokim. Już jesienią 1940 r. aresztowano, a następnie zamordowano w obozach koncentracyjnych: Zygmunta Grabijasa, Leonarda Herynga, Stefanię Rychter, Józefa Traczyka, Franciszka Wójcika, Stanisława Słomczyńskiego, Józefa Wąsika, Antoniego Majczynę i Stanisława Walkiewicza. W innych miesiącach i latach do obozów deportowano także: Bronisława Króla, Stanisława Jastrzębskiego, Józefa Kluchę, Piotra Bednika i Stanisława Piwowarczyka. Kolejny strażnik, Stanisław Mordka, zakończył życie w jednym z miejsc masowych straceń[34]. Do polskiego personelu zakładu karnego zaliczali się także m.in. kierownik administracyjny Maksymilian Lechowski, tłumacz o nazwisku Grajch (wysiedleniec z Wielkopolski) i lekarz-stomatolog Anastazja Wańkowicz.

Personel Sonderabteilung tworzyli niemalże wyłącznie Niemcy, m.in. Fritz Kienia, Malingier, Nautscher i Antoni Lewi; ten ostatni, nazwany przez więźniów potocznie „Krową" lub „Nianią", był znany z życzliwego odnoszenia się do więźniów, a nawet udzielania im wsparcia moralnego i pomocy żywnościowej[35]. Jego całkowitym przeciwieństwem był komendant oddziału specjalnego, SS-Oberscharführer Ferdinand Koch – patologiczny sadysta nazywany przez osadzonych „Tygrysem". W powojennych zeznaniach opisywano go często jako „psychopatę" czy też „bestię w ludzkim ciele". Każda nowa osoba trafiająca na oddział przechodziła szybko tzw. wkupne. Polegało ono na kilkuminutowym biciu więźnia po całym ciele kluczami, pogrzebaczem, szczotką do zamiatania itd.; czasami zdarzało się też, iż Niemiec nakazywał położyć się nowo przybyłemu aresztantowi na ławie i tutaj wymierzał mu pejczem chłostę, wynoszącą zazwyczaj kilkanaście uderzeń[36]. Jeżeli zdarzało się, że nowy więzień trafiał na Sonderabteilung w czasie, gdy Koch nie miał akurat dyżuru, następnego dnia wywoływał on więźnia z celi i znęcał się nad nim na korytarzu[37].

---

[34] *Ibidem*, s. 25.

[35] O Antonim Lewim wypowiada się bardzo pozytywnie m.in. Zacheusz Pawlak, który ze względu na stan zdrowia pozostawał w celi, kiedy innych więźniów wyprowadzano na krótkie spacery. Lewi rozmawiał z nim wówczas, pocieszał, przynosił mu jedzenie itd. Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, Warszawa 1973, s. 82.

[36] AIPN Kielce, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 125.

[37] Miało to miejsce np. w wypadku grupy więźniów politycznych aresztowanych w Radomiu 11 XI 1942 r. Fakt, iż nie zostali pobici, spowodował przekazanie im nawet gratulacji przez współtowarzyszy z cel. AIPN Kielce, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Bryńskiego, 20 X 1947 r., k. 87–88.

Prawdziwym przekleństwem dla więźniów oddziału były kontrole przeprowadzane przez „Tygrysa" i podległych mu funkcjonariuszy. F. Koch i jego podwładni wpadali do cel z pejczami, szukając najmniejszych śladów uchybienia regulaminowi. „Była to postać typowego mordercy – wspominał Zacheusz Pawlak – wysoki, o twarzy pociągłej, z zakrzywionym nosem, wyłupiastych oczach, mięsistych, grubych wargach. Już sama twarz przerażała. Potrafił po kilka razy dziennie wpadać do celi, sprawdzać szybkość ustawienia się w szeregu, przeprowadzać rewizję. Często przechodził wzdłuż ustawionych na baczność więźniów pochylony ku przodowi, z założonymi do tyłu rękami, w których trzymał ciężki pęk kluczy; szedł zwykle powoli, a twarz zbliżał do twarzy więźniów na odległość 5–10 cm. Czuć było odór z jego ust. Wpatrywał się badawczo wybałuszonymi oczami nieraz przez parę minut w twarz więźnia. Najmniejsze drgnienie ust czy jakiś grymas wprawiał Kocha w stan furii. Bił kluczami po głowie, twarzy, kopał, czasem wyprowadzał na korytarz i tam bez świadków znęcał się nad więźniem do granic wytrzymałości swojej ofiary"[38].

Zdarzające się kilka razy dziennie dotkliwe pobicia więźniów w celach stanowiły tylko namiastkę losu, który F. Koch wraz z podkomendnymi szykowali dla więźniów zabieranych na korytarz oddziału specjalnego. Tutaj właśnie odbywały się makabryczne tortury, których ofiarami padały osoby przyłapane na nawet drobnych wykroczeniach. „Tygrys" zmuszał tutaj więźniów do staczania walk na pięści czy też do wzajemnego wymierzania sobie chłosty. Niektórzy z więźniów musieli też klęczeć na czworakach, podczas gdy F. Koch spadał im na plecy, skacząc ze stołka; zdarzało się również, że ofiara leżała na podłodze korytarza, a Niemiec skakał na jej ciało podkutymi butami[39]. Jak stwierdzano po latach: „W czasie bicia Koch w sposób widoczny się podniecał, oczy stawały mu się błędne i na usta występowała piana. Na widok krwi wyraźnie się ożywiał"[40].

Ofiarami tego rodzaju „zabaw" F. Kocha i jego podkomendnych stawali się szczególnie często więźniowie narodowości żydowskiej, zmuszani m.in. do chóralnego śpiewania pieśni religijnych. Skrajny antysemityzm Niemca sprawił, iż znęcał się on nie tylko nad Żydami przebywającymi na Sonderabteilung, lecz także wybierał w celu torturowania osoby tej narodowości, przebywające na oddziale kryminalnym. Zadawane przez niego obrażenia były tak poważne, iż częstokroć kończyły się zgonem bitego. Ci, którzy przeżyli tego rodzaju tortury, wspominali że napady szału Niemca ustawały dopiero wtedy, gdy więzień upadł, nie ruszał się lub po prostu stracił przytomność. Bardzo często „Tygrys" nie przerywał jednak bicia, kopiąc ofiarę po głowie ciężkimi, wojskowymi butami, na których czubach umocowane były żelazne okucia[41].

F. Koch zarządzał także często „gimnastykę", będącą zbiorową karą dla wszystkich więźniów celi, w której odkryto nieprawidłowości lub uchybienia. Odbywała się ona na jednym z dziedzińców więziennych, obejmując długotrwałe ćwiczenia – przy-

[38] Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 38.

[39] AIPN Ki, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Stefana Jańca, 30 I 1969 r., k. 213.

[40] *Ibidem*, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 127.

[41] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 52 i n.

siady, skakanie tzw. żabką, toczenie się po ziemi. „W szczególności przypominam sobie – opowiadała po latach jedna z więźniarek – że w miesiącu listopadzie 1943 r. zamiatając korytarz więzienny razem z innymi więźniarkami pod dozorem strażniczki widziałam, jak na zamkniętym podwórzu więziennym kilku mężczyzn poddanych zostało tzw. ćwiczeniom karnym. Przy tych mężczyznach oprócz Kocha byli także inni gestapowcy. Gestapowcy ci mieli w ręku jakieś pejcze-baty, którymi bito tych mężczyzn. Widziałam, iż mężczyźni mieli poszarpane na kolanach spodnie i bieliznę, a z kolan tych mężczyzn ściekała krew. Niektórzy z tych mężczyzn nie mogli się podnieść z betonu, chyba z braku sił, to wówczas mężczyźni ci byli bici dodatkowo”[42]. W 1944 r. dziedziniec sekretny został wysypany szlaką, a osadzonym kazano ćwiczyć bez butów, co po prostu masakrowało ich stopy, łokcie i kolana. Aresztowany w tym okresie w związku z pacyfikacją okolic Zwolenia – Antoni Cieślik – zeznawał, iż z jego celi Niemcy codziennie wybierali więźniów, którzy musieli chodzić po szlace boso i na kolanach oraz czołgać się. Więźniowie chodzili po okręgu, w środku którego stali Niemcy z pejczami. Następstwem takiego spaceru było powstawanie na szlace kręgu z ludzkiej krwi; jak stwierdzał autor omawianego zeznania, on sam był torturowany w ten sposób sześć razy, mając łokcie pościerane do kości[43].

Nawet osadzeni, którzy mieli szczęście uniknięcia tego rodzaju przeżyć, wegetowali w bardzo trudnych warunkach. Osoba, która trafiała do jednej z cel więzienia przy ul. Malczewskiego, musiała podporządkować się stałemu rytmowi dnia. Pobudkę ogłaszano o 5.00 rano, a w godzinę później odbywał się apel, w czasie którego zgłaszano dyżurnym strażnikom wypadki nadzwyczajne zaistniałe w ciągu nocy (zwłaszcza samobójstwa i nieregulaminowe zachowania)[44]. Następnie dyżurny pędził wszystkich osadzonych do umywalni i ubikacji. Tutaj więźniowie mieli szansę obmyć twarze wodą oraz opróżnić wyniesione z celi kubły z fekaliami. Pobyt w umywalni i na korytarzach trwał jednak zaledwie kilka minut, odbywał się biegiem, w szybkim tempie[45]. Około godz. 7.00 do cel trafiało śniadanie. Po jego zakończeniu zaczynała się najtrudniejsza i najbardziej przerażająca pora. Rozpoczynający swą codzienną „pracę” funkcjonariusze komendy Sipo wybierali z cel osoby, które przewożono następnie na przesłuchania w komendzie przy ul. Kościuszki. Wówczas strażnicy kierowali wybranych więźniów kryminalnych do prac gospodarczych w kuchni, a więźniarki do pralni. Wielką radość przeżywały osoby wywoływane z cel do kancelarii na tzw. wypis, otwierający procedurę odzyskania wolności i opuszczenia murów więzienia.

Około godz. 13.00 kalifaktorzy (więźniowie funkcyjni) wydawali osadzonym obiad. Po jego zakończeniu strażnicy zarządzali niekiedy spacer, odbywający się na podwórzach więziennych. Było to wielkie przeżycie, pozwalające rozruszać mięśnie i odetchnąć świeższym powietrzem. Spacery organizowano jednak rzadko, średnio co dwa tygodnie. Większość czasu, po spożyciu podstawowego posiłku, więźniowie spędzali w celach. Około godz. 18.00 funkcyjni roznosili kolację. Posiłek ten zbiegał

[42] AIPN Ki, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Krystyny Wojciechowskiej, 11 X 1967 r., k. 120.
[43] *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Cieślika, 23 VII 1977 r., k. 240.
[44] *Ibidem*, k. 31; E. Ciesielski, *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1968, s. 16.
[45] Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 31–32.

się zazwyczaj w czasie z wpychaniem do cel więźniów przywożonych z przesłuchań na ul. Kościuszki – zmaltretowanych, zakrwawionych, często nieprzytomnych. Po apelu wieczornym o godz. 20.00 strażnicy gasili światła, ogłaszając rozpoczęcie ciszy nocnej. Więźniom nie dane było jednak zaznać snu w ciszy i spokoju, gdyż przez całą noc systematycznie (najprawdopodobniej co godzinę) światło w celach było zapalane, a strażnicy oddziałowi przez wmontowane w drzwiach tzw. judasze sprawdzali zachowanie osadzonych[46].

Chociaż przytoczony opis może sugerować, że życie więźniów toczyło się w miarę spokojnym trybem, w rzeczywistości tak nie było. Wpływały na to warunki panujące w celach, które rujnowały kondycję fizyczną i psychiczną osadzonych. Kwestią kluczową było przeludnienie – chociaż radomski zakład karny mógł pomieścić w normalnych, pokojowych realiach ok. 300 osadzonych, przeciętna liczba więzionych tutaj w tym czasie osób sięgała tysiąca. Nierzadko zdarzało się, że w pomieszczeniach przeznaczonych standardowo dla 3–4 więźniów, przetrzymywano w okresie okupacji nawet 15 osób[47]. Sypiały one na siennikach rozkładanych na podłodze, w ogromnym ścisku. Ze względu na stałe zamknięcie okien, w pomieszczeniach panował ogromny zaduch, a latem także nieznośny upał. Ponieważ zakład nie posiadał centralnego ogrzewania, w okresach zimowych więźniowie dotkliwie marźli[48].

Cały główny budynek był zagnieżdżony przez kolonie pluskiew. W ciągu dnia były niewidoczne, rozpoczynały jednak aktywność nocą, po zgaszeniu świateł. Rankami, gdy więźniowie wstawali z sienników, by rozpocząć nowy dzień, na każdej twarzy widoczne były krwawe pręgi i plamy – ślady insektów rozgniecionych podczas snu. Próby dezynfekowania cel okazywały się nieskuteczne. Administracja więzienia podejmowała szerzej zakrojone działania na tym polu dopiero wtedy, gdy wśród osadzonych wybuchały epidemie chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu. Najbardziej chorych odsyłano wówczas do radomskich szpitali, a pozostałych leczono na miejscu. Chociaż w więzieniu istniało ambulatorium, brak narzędzi i lekarstw sprawiał, że nie wykonywano w nim niemalże żadnych zabiegów, a jeżeli już – to posługując się skrajnie prymitywnymi metodami[49].

Realiom tym towarzyszyło katastrofalnie słabe wyżywienie. Na śniadanie więzień otrzymywał 0,5 litra rozrzedzonej kawy zbożowej oraz grubą kromkę razowego chleba (czasami do jego zaczynu dodawano trociny drzewne), która musiała wystarczyć mu na cały dzień. Obiad stanowił niecały litr zupy. Jej podstawowym składni-

---

[46] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 33–35.

[47] Jeden z więźniów aresztowanych w 1944 r. w czasie pacyfikacji stwierdza, że w jego celi przebywało aż 72 mężczyzn; „tłok tutaj był duży, iż osadzeni mogli jedynie stać lub siedzieć z podkurczonymi nogami". AIPN Ki, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Cieślika, 23 VII 1977 r., k. 240.

[48] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 45–46.

[49] O metodach zabiegowych świadczy doskonale przykład Zacheusza Pawlaka, na którego pośladkach, w wyniku bicia podczas przesłuchań, potworzyły się skrzepy nasiąkłe ropą. Ponieważ powodowały one silną gorączkę, a brak interwencji chirurgicznej groził wygniciem mięśni razem ze skórą, strażnikom zgłoszono konieczność wykonania zabiegu. W ambulatorium więzień został położony na stole, pole operacyjne odkażono jodyną, a zabieg nacięcia ropni został wykonany dostarczoną przez jednego ze strażników brzytwą do golenia, którą zdezynfekowano w spirytusie. Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 72–73.

kiem były najczęściej buraki, do których dodawano kartofle lub kapustę i zabielano całość mąką. Potrawa ta była raczej wywarem warzywnym niż zupą, gdyż nic nie wskazywało na to, by przy jej sporządzaniu wykorzystywano jakikolwiek tłuszcz lub mięso. Na kolację osadzony dostawał także miskę zupy, ale znacznie gorszej jakości niż obiadowa (był to z reguły sam płyn bez warzyw, nierzadko jeszcze rozrzedzony wodą)[50]. Wyżywienie takie sprawiało, że wszyscy więźniowie odczuwali nieustannie głód. Z pomocą spieszyły im przede wszystkim zakonnice z radomskiego domu Zgromadzenia Sióstr Magdalenek. Wypiekały one chleb, który po dostarczeniu do gmachu przy ul. Malczewskiego był krojony na grube kromki i rozdawany osadzonym jako uzupełnienie obiadów lub też kolacji (akcję tę prowadzano w latach 1941–1942 z częstotliwością kilku dni w tygodniu). Raz w tygodniu więźniowie dostawali paczki dostarczane przez bliskich, w których mogły znajdować się tylko najprostsze artykuły żywnościowe. Niepisaną, ale przestrzeganą bardzo ściśle na wszystkich oddziałach więzienia zasadą, wprowadzoną przez kryminalistów – było, iż osoba, która otrzymała paczkę, dzieliła jej zawartość sprawiedliwie między wszystkich więźniów osadzonych w danej celi, bez względu na ich narodowość, pochodzenie społeczne i popełnione przestępstwo. Ukradzenie innemu więźniowi żywności, uważane było za jeden z najgorszych czynów, jaki można było popełnić wobec współtowarzysza niedoli[51].

Ponieważ więźniowie nie mieli prawa posiadać książek, gazet czy też kart do gry, każdy z nich stawał codziennie przed problemem zagospodarowania mnóstwa wolnego czasu. Brak zajęć i monotonia codzienności wpływały bardzo negatywnie na psychikę osadzonych. „[Złe] samopoczucie i ciągły niepokój rozdrażniały wszystkich do najwyższych granic – wspominał po latach pobyt w celi więziennej znany radomski nauczyciel Jan Ciach. – Rozmowy towarzyskie, początkowo ciekawe i absorbujące, stały się niemożliwe, bo doprowadzały do spięć i wielkiego zdenerwowania. Bezczynność, wczesne budzenie, brak wiadomości z zewnątrz, brudy – stwarzało to atmosferę zdaje się nie do przetrzymania”[52]. Niektórzy więźniowie znajdowali ukojenie w religii, poświęcając czas modlitwie. Inni „zabijali czas”, wykonując przy pomocy najbardziej prymitywnych narzędzi miniaturowe rzeźby w kawałkach drewna lub trzonkach szczoteczek do zębów. Jeszcze inni skupiali się na próbach nawiązania kontaktów z sąsiednimi celami i światem zewnętrznym. Jak w każdym zakładzie karnym, także w radomskim więzieniu istniały liczne – chociaż zawsze bardzo ryzykowne – sposoby przekazania wiadomości towarzyszom niedoli. Znacznie trudniej przedstawiała się kwestia wynoszenia na zewnątrz tzw. grypsów. Zajmowali się tym polscy strażnicy, spośród których wielu zapłaciło za udział w tym procederze własnym życiem. Niektórzy więźniowie pochodzący z Radomia mieli też prawo przekazywania raz w tygodniu bliskim brudnej bielizny (niekiedy także innych elementów odzieży) i odebrania świeżych ubrań. Jeżeli dysponowali choćby kawałkiem w miarę

[50] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 49.

[51] *Ibidem*, s. 50.

[52] APR, Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział Miejski w Radomiu, J. Ciach, Moje wspomnienia z czasów okupacji, 1970 r., k. 1–2.

czystego płótna lub innego materiału, a w celi znajdowała się igła i nić, mogli wykonać na materiale napis ołówkiem i zaszyć taki fragment tkaniny np. pod podszewką. Należało mieć nadzieję, że podczas prania ktoś zwróci uwagę na ciemne zabarwienie wody powstające w wyniku rozpuszczania się grafitu, rozpruje podszewkę i odczyta wiadomość. Ryzyko takiej operacji było jednak bardzo duże, gdyż wszelka odzież trafiająca poza mury więzienia była kontrolowana bardzo skrupulatnie przez strażników[53].

Szacuje się, że w latach 1939–1945 przez więzienie w Radomiu przeszło w sumie ok. 18 tys. osób najróżniejszych narodowości i wyznań, spośród których ok. 4,5 tys. trafiło do cel oddziału specjalnego. Dla wielu spośród nich pobyt tutaj oznaczał początek drogi zakończonej śmiercią w celi lub na korytarzu, w jednym z podradomskich miejsc masowych straceń lub też w obozie koncentracyjnym. Warunki panujące w więzieniu sprawiały, że nawet osoby, którym udało się odzyskać wolność, odczuwały fizyczne i psychiczne następstwa pobytu tutaj jeszcze w wiele lat po zakończeniu wojny.

Oprócz aresztu Sipo przy ul. Kościuszki i zakładu karnego przy ul. Malczewskiego, w Radomiu funkcjonowały także inne miejsca represji. Zachowane w źródłach informacje na ich temat są bardzo skromne. Wiadomo jednak, że straż kolejowa (Bahnschutz) wykorzystywała na areszt jeden z tzw. bunkrów, a więc podziemnych, betonowych miejsc przeznaczonych do składowania węgla. Umieszczano tutaj wielu zatrzymanych – osoby przyłapane na kradzieżach materiałów opałowych, przebywające bez zezwolenia w pobliżu torów, zwracające na dworcu uwagę podejrzanym zachowaniem. Część z nich zwalniano po kilku lub kilkunastu godzinach, czemu towarzyszyło często dotkliwe bicie. Inni przekazywani byli do dyspozycji żandarmerii lub policji bezpieczeństwa. Taki sam bunkier istniał też w radomskiej fabryce broni. Funkcjonariusze straży fabrycznej (Werkschutz) osadzali w nim polskich pracowników oskarżanych o szeroko rozumiany „sabotaż". Pod pojęciem tym kryło się np. samowolne opuszczenie dnia pracy czy też kilkakrotne spóźnienie się do niej. Także z tymi więźniami postępowano według wspomnianych już zasad – niektórych po pewnym czasie zwalniano, a innych przekazywano formacjom policyjnym.

Przesłuchania aresztowanych

Każda osoba, która w okresie okupacji trafiła do cel więzienia przy ul. Malczewskiego i aresztu przy ul. Kościuszki, zatrzymana pod zarzutem popełnienia czynu uznawanego przez okupantów za godzący w ich szeroko rozumianą politykę, musiała spodziewać się spotkań z funkcjonariuszami formacji policyjnych, prowadzącymi śledztwo w jej sprawie. W najgorszej sytuacji znajdowali się więźniowie znajdujący się w gestii Gestapo, a więc aresztowani za działalność w konspiracji, posiadanie

[53] Więziennych murów nie mogła opuszczać bielizna i ubrania ze śladami krwi, powstającymi w wyniku tortur, zadawanych osobom przesłuchiwanym przez Gestapo. Odzież tę prały więźniarki osadzone na Oddziale Kobiecym. S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 40–41.

broni, amunicji, odbiorników radiowych oraz podziemnej prasy, oskarżeni o sabotaż i dywersję. Chociaż wewnętrzne przepisy niemieckiej policji normowały bardzo szczegółowo tryb przesłuchań, dopuszczając też przeprowadzanie ich w „trybie zaostrzonym" (ze stosowaniem przemocy fizycznej w niewielkim zakresie), gestapowcy nie przykładali do nich większej wagi. Nastawieni zazwyczaj na jak największą efektywność prowadzonych przez siebie śledztw, nie wahali się wymuszać zeznań poprzez bicie. Przesłuchania przekształcały się często w makabryczne, nawet trudne do opisania tortury, prowadzące do głębokich urazów fizycznych i psychicznych, a niejednokrotnie do śmierci przesłuchiwanych. Budynek przy ul. Kościuszki 6 zdobył już w początkach okupacji złą sławę ponurej katowni, a wydarzenia zachodzące w jego murach stanowią jedną z najsmutniejszych kart wojennej historii miasta.

Przesłuchania rozpoczynały się niemalże codziennie, za wyjątkiem niedziel, między godziną 8.00 a 9.00. Wówczas to z piwnic budynku przy ul. Kościuszki wyciągano wytypowanych na dany dzień aresztowanych, prowadząc ich na wyższe piętra. Równocześnie inni funkcjonariusze Gestapo przyjeżdżali na ul. Malczewskiego i zabierali z cel więźniów, opierając się na przygotowanej już wcześniej liście. Każdego dnia było to minimum 20–25 osób. Wyselekcjonowani więźniowie, skuwani kajdankami automatycznymi, byli zazwyczaj odtransportowywani na ul. Kościuszki samochodami[54]. Niekiedy pojedynczych więźniów przeprowadzano też do komendy Sipo pieszo, co było zabiegiem psychologicznym – osoba, która po długotrwałym pobycie w celi więziennej stykała się nagle z „normalnym" światem, przeżywała prawdziwy szok, mogący prowadzić do załamania się i złożenia obszernych zeznań.

Po dowiezieniu lub dojściu na ul. Kościuszki 6, więźniowie byli przykuwani do rur i grzejników znajdujących się w jednej z toalet. Co jakiś czas przychodzili do nich gestapowcy, zabierając ze sobą pojedyncze osoby. Prowadzone do pokojów przesłuchań osoby słyszały często już na schodach i korytarzach krzyki katowanych ludzi, nierzadko natykały się też na makabryczne sceny. „W drzwiach kilkupiętrowej kamienicy zostajemy zatrzymani – wspominał Edward Sokół. – Z góry dwóch gestapowców ciągnie pod ręce zmasakrowanego, chyba nieprzytomnego księdza. Ocieka wodą i krwią. Sutanna złowrogo sunie po ziemi, ciągnąc za sobą skapującą po schodach mieszaninę wody z krwią. Skrwawione stopy posuwają się przed nami, tłukąc o stopnie [...]"[55].

W pokoju przesłuchań więźniowi pozwalano usiąść na krześle, z rękami skutymi za plecami. Po zadaniu pytań wstępnych, gestapowiec i towarzyszący mu tłumacz przechodzili do pytań szczegółowych, dotyczących zwłaszcza działań wymierzonych w Niemców. Gdy przesłuchiwany odmawiał udzielania wyjaśnień, śledczy rozpoczynali wywieranie nań presji psychologicznej przez pokazywanie szpicrut lub pejczy używanych do bicia lub też prowadzenie do jednego z sąsiednich pomieszczeń, gdzie znajdował się inny, zmasakrowany już wcześniej więzień. Łączniczka AK Maria Chodnikiewicz-Sowiar wspominała, że przesłuchujący ją gestapowiec pokazywał

[54] E. Ciesielski, *Wspomnienia*...., s. 14–15; T. Orkan-Łęcki, *Nad wierną rzeką*, Warszawa 1970, s. 27–28.

[55] E. Sokół, *Pocałunek Boga (trylogia bólu)*, Starachowice 1998, s. 90.

jej zdjęcia radomian powieszonych w publicznych egzekucjach. Po pewnym czasie do pokoju przesłuchań wprowadzono na chwilę ojca i siostrę łączniczki. Wkrótce z sąsiedniego pomieszczenia dobiegły ją krzyki katowanego mężczyzny – chociaż była przekonana, że Niemcy znęcają się nad jej ojcem, już po wojnie okazało się to nieprawdą[56]. Stosowanie takich właśnie metod prowadziło często do załamywania się przesłuchiwanych, drżących nie tylko o swoje życie, ale również o los najbliższych.

Jeżeli jednak przesłuchiwany nadal milczał, odmawiał odpowiedzi lub też składał zeznania niezadowalające, rozpoczynano stosowanie wobec niego przemocy fizycznej. Wstępne bicie odbywało się z udziałem kilku policjantów, a nierzadko również tłumaczy. Początkowo skutego nadal więźnia popychano na ściany oraz bito pięściami po twarzy i brzuchu, a gdy upadł – kopano po całym ciele. Bardzo często w przerwach między seriami uderzeń kazano mu wykonywać przysiady. Takie znęcanie się trwało nierzadko nawet kilkadziesiąt minut[57]. Czasami gestapowcy decydowali się osadzić więźnia na pewien czas w piwnicach budynku, a następnie po kilku, albo nawet kilkunastu godzinach wznowić przesłuchanie. Zofia Ratyńska, wysłana następnie do Auschwitz, wspominała, że w czasie przesłuchania jeden z gestapowców naciągnął jej sukienkę na głowę i bił pejczem po całym ciele, zmuszając, by przyznała się, że należy do podziemia[58]. Inna radomianka, Stefania Stanik, po odbyciu przesłuchania odmówiła podpisania przedstawionego jej protokołu, gdyż nie znała języka niemieckiego. Zabrano ją wówczas do piwnicy, gdzie na stole leżały kije, a obok stało wiadro z wodą i pokrwawione szmaty. Tam bito ją przez blisko dwie godziny. Chociaż odzyskała wolność, pobicie spowodowało poważne uszkodzenie całej szczęki[59]. Z kolei czeladnik piekarski Józef Pyszczek, aresztowany przez Kripo pod zarzutem kradzieży chleba, nie przyznał się do niej w trakcie przesłuchania. „W ten czas – opowiadał już po wojnie – gestapowcy zaczęli mnie bić gumami i kopać nogami po głowie i całym ciele aż do utraty przytomności. Gdy oprzytomniałem, bicie poczynało się od początku. Takie badanie powtórzyło się trzykrotnie w ciągu 48 godzin. W przerwach między jednym a drugim badaniem przebywałem w piwnicy"[60].

Cierpienia zadawane więźniom w pokojach i piwnicach okazywały się nierzadko krwawym preludium do kolejnego miejsca gdzie prowadzono przesłuchiwanego – budzącego powszechną grozę wśród osób, które dostały się do rąk Gestapo. Była nim tzw. górka – obszerne pomieszczenie na poddaszu siedziby komendy Sipo, przekształcone w izbę tortur wyposażoną w specjalne narzędzia do zadawania bólu. Zacheusz Pawlak wspominał: „W dalszym od drzwi wejściowych lewym rogu stał fotel podobny do fotela dentystycznego, ale ułożony poziomo. Ze środka sufitu zwisał bloczek z kilkumetrową liną, zakończoną z jednej strony hakiem. W rogu, w pobliżu

[56] AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Marii Chodnikiewicz, 11 IV 1972 r., k. 266–268.

[57] *Ibidem*, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Bryńskiego, 20 X 1947 r., k. 87–88; *ibidem*, Ds. 12/67, t. 29, Protokół przesłuchania świadka Jana Stankiewicza, 21 IX 1970, k. 42; E. Ciesielski, *Wspomnienia*..., s. 15.

[58] APR, SOR, 160, Protokół przesłuchania Zofii Ratyńskiej z dn. 7 V 1948 r., k. 115–116.

[59] AIPNR, SOR, 183, Protokół przesłuchania świadka Stefanii Stanik, 5 XI 1946 r., k. 7.

[60] APR, PSSK, 48, Protokół przesłuchania świadka Jana Pyszczka, 2 VI 1945 r., k. 9.

drzwi wejściowych, po prawej stronie wisiał wieszak na ścianie oraz stał wąski, nieduży stolik. Znajdowały się na nim różnego rodzaju pejcze, baty, bykowce, kawałki gumy i pociętego grubego kabla elektrycznego, w oprawie gumowej. Po lewej stronie tuż przy drzwiach stał piec kaflowy, przy nim leżało kilka polan drewna. Podprowadzono mnie do fotela i ułożono brzuchem na nim. Skute do przodu ręce przymocowano do haka, nogi związano i pasem przypięto do fotela. Pas umieszczony tuż powyżej kolan obejmował uda. W ten sposób tułów spoczywał na jednym poziomie, a podudzie na drugim, niższym. Pośladki zostały dostatecznie wypięte. [...] Siedzący [gestapowiec] ruchem głowy skinął na wyczekujących dwóch katów. Bito teraz ze zdwojoną szybkością, słyszałem i czułem razy. Ból niesamowity, cholerny. Zaciskałem zęby, gryzłem wargi, ale niestety, nie mogłem zachować milczenia. Zacząłem krzyczeć, wymyślać, a potem wzywać pomocy matki, Boga, Jezusa, krzyczałem na całe gardło, chciałem zagłuszyć świst i tępe odgłosy uderzeń, z których zwłaszcza pierwsze były nie do zniesienia. Później ostry ból słabł, pozostawał głuchy i nie zwiększał się, chociaż bito i bito bez końca. W pewnej chwili pokój zaczął »tańczyć«, w uszach szumiało, w oczach błyski. Szum potęgował się, aż nagle wszystko się urwało. Gdy odzyskałem przytomność, głowę miałem zlaną wodą”[61].

Zacheusz Pawlak był masakrowany w ten sposób jeszcze kilkakrotnie, a także podwieszany pod sufitem i bity w pięty kawałkiem drewna. W następstwie otrzymanych obrażeń utracił na pewien czas wzrok. Inny więzień, Franciszek Chyb, zeznawał już po zakończeniu wojny, że podczas pobytu w więzieniu przesłuchiwano go przy ul. Kościuszki dwadzieścia razy. W czasie dziewięciu przesłuchań został dotkliwie pobity, trafiając trzykrotnie na tzw. górkę[62].

Codzienne przesłuchania kończyły się w godzinach popołudniowych. Aresztowanych sprowadzano ponownie do łazienki na parterze budynku, przykuwając ich kajdankami do rur i grzejników. Część sprowadzano do piwnic, a pozostałych odwożono samochodem ciężarowym do więzienia. Wielu z przesłuchiwanych wracało do cel z obrażenia głowy i innych części ciała, wybitymi zębami, wywichniętymi stawami, odbitymi nerkami i krwotokami wewnętrznymi. Niejednokrotnie zdarzały się obrażenia bardzo poważne, np. radomianinowi Władysławowi Malarskiemu w czasie przesłuchań wybito oko i połamano obie ręce. Częste były przypadki, iż do cel wrzucano ludzi w stanie tak ciężkim, że umierali po kilku godzinach. Współtowarzysze niedoli nie mogli udzielić im jakiejkolwiek pomocy, poza ułożeniem na podłodze w pozycji sprawiającej jak najmniejszy ból lub też przykładaniem na rany okładów z kawałków materiału namoczonych w wodzie z mydłem. Warunki higieniczne panujące w celach sprawiały, że bardzo często w ranach wywiązywał się stan zapalny, powodujący jeszcze większe cierpienia. Nieustanne obserwowanie takich sytuacji wzmagało jeszcze trwogę przed przesłuchiwaniami. Zdarzało się, że strach skłaniał niektórych więźniów do podejmowania prób samobójczych. Bali się nie tylko bólu,

[61] Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 43–44.

[62] AIPN Ki, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Chyba, 22 XI 1947 r., k. 97.

lecz także tego, iż podczas tortur załamią się i zdradzą Niemcom informacje o swych krewnych, przyjaciołach i kolegach[63].

Egzekucje tajne i publiczne

Każde śledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy komendy Sipo, bez względu na jego czas, skalę i intensywność przesłuchań aresztowanej osoby, musiało zostać w pewnym momencie zamknięte. Decydował o tym prowadzący je funkcjonariusz albo jego bezpośredni zwierzchnik. Analizując zebrany materiał dowodowy oraz zeznania i postawę więźnia, sporządzano wniosek końcowy (*Schlussbericht*). W dokumencie tym znajdowało się zarówno podsumowanie zgromadzonych w trakcie śledztwa informacji, jak i sugestie dotyczące dalszego postępowania z więźniem. Poza sytuacjami, w których aresztowany został zwerbowany do pracy konfidencjonalnej lub agenturalnej, sugerowano najczęściej o jego ukaranie. Dokumenty przekazywano wówczas sądowi doraźnemu (Standgericht), działającemu przy komendancie Sipo lub też – w przypadku poważniejszych przestępstw – sądowi specjalnemu (Sondergericht), podlegającemu komendantowi SS i policji dystryktu radomskiego. Bez względu na organ, przed którym toczyła się rozprawa, postępowanie Niemców w sferze sądownictwa przypominało zawsze czystą farsę. Więzień stający przed sądem nie miał prawa zabierać głosu, a więc zadawać pytań czy też przemawiać w swej obronie. Na sali nie było też adwokata, a nawet tłumacza, w efekcie czego przebieg wydarzeń był dla osoby nie znającej języka niemieckiego całkowicie niezrozumiały. Każda z rozpraw trwała zresztą zaledwie kilka minut, a ich sens określił najdobitniej w swym powojennym zeznaniu jeden z „sędziów", SS-Obersturmbannführer Fritz Liphardt, stwierdzając: „Jeżeli aresztowany stawał przed sądem doraźnym, to albo otrzymywał karę śmierci, albo zostawał uniewinniony. W wypadkach uniewinnienia dana osoba była przeważnie wysyłana do obozu koncentracyjnego. Wyroków śmierci wydawano setki"[64].

Standardowa procedura wyglądała w ten sposób, że osoba skazana na śmierć była informowana o tym fakcie, a następnie odsyłana do celi w więzieniu lub areszcie. Tutaj rozpoczynało się dramatyczne oczekiwanie na moment wykonania wyroku. Bardzo rzadko zdarzały się przypadki, w których Niemcy wyrażali zgodę na spotkanie skazanego z księdzem, odbycie spowiedzi i przyjęcie ostatniego namaszczenia. Zazwyczaj świadkami ostatnich godzin życia więźnia byli jego towarzysze z celi. Bardzo często starali się oni stworzyć mu możliwość napisania tzw. grypsu, w którym mógł pożegnać swych bliskich[65]. Liczne były jednak przypadki, w których więzień

[63] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 61.

[64] APR, PSSK, 550, Protokół przesłuchania podejrzanego Fritza Liphardta, 25 IV 1947 r., k. 7.

[65] W aktach Delegatury Rządu RP na Kraj zachował się odpis jednego z takich listów, przekazanych rodzinie skazanego jesienią 1940 r. Nieznany z imienia i nazwiska więzień pisał w nim: „Kochani Rodzice! Jestem u kresu swych męk, bo już przed wczoraj zapadł na mnie wyrok śmierci. Jutro mają nas kilkunastu stracić. Wierzę, że list ten Was dojdzie i chciałbym abyście wiedzieli, że ostatnim więzieniem moim był Radom, a miejscem stracenia

powracał z ostatniego przesłuchania lub posiedzenia sądu nie mając świadomości, że decyzja co do jego losu została już wydana.

Wykonywanie egzekucji przebiegało niemalże zawsze tym samym, ustalonym trybem. Osoby osadzone w areszcie przy ul. Kościuszki wyprowadzano z cel i samochodami osobowymi wywożono poza miasto. W więzieniu przy ul. Malczewskiego skazańców sprowadzano na parter, gdzie zazwyczaj kazano im zdejmować cieplejsze ubrania oraz buty. W początkach okupacji zdarzało się, iż więźniowie pozostawali w samej bieliźnie lub też byli rozbierani do naga, po czym zmuszano ich do założenia „ubrań" z papieru – prawdopodobnie dużych worków, z wyciętymi otworami na głowę i ręce. Ich ręce krępowano za placami kawałkami sznura lub drutu. Następnie prowadzono ich do czekających na dziedzińcu więziennym samochodów ciężarowych. Wpędzeni na ich okryte brezentem skrzynie więźniowie klęczeli na podłodze twarzami do kierunku jazdy, strzeżeni przez Niemców z odbezpieczoną bronią. Rozstrzeliwań dokonywały m.in. grupy egzekucyjne złożone z Niemców należących do różnych komórek organizacyjnych radomskiej komendy Sipo. W jednym z takich komand uśmiercaniem więźniów zajmowali się m.in. Ernest Knauff jako dowódca, oraz Wilhelm Spetzen i Herbert Ballhorn jako jego podkomendni[66].

W pierwszych miesiącach okupacji Niemcy starali się, aby egzekucje miały charakter tajny. Na ich miejsca wybierano lasy położone przy drogach wylotowych z miasta, znajdujące się o kilkanaście kilometrów od jego centrum. Najwcześniejsze egzekucje więźniów, mające miejsce już jesienią 1939 r., były przeprowadzane w lesie koło wsi Mleczków w powiecie radomskim. Niemcy znaleźli jednak bardzo szybko miejsce o wiele dogodniejsze dla swych działań eksterminacyjnych. Stał się nim las o zwyczajowej nazwie Mysie Górki, położony niedaleko osady Jedlnia-Letnisko (przy drodze biegnącej w kierunku Kozienic).Więźniów mordowano tutaj w okresie od grudnia 1939 r. do lutego 1940 r. oraz w 1943 r. Powojenne ekshumacje pozwoliły na odnalezienie śladów czternastu grobów po 20–40 ciał w każdym, co daje liczbę od 300 do 600 ofiar[67].

Drugim miejscem straceń był las sąsiadujący z wsiami Kosów i Kończyce, przy drodze prowadzącej z Radomia w kierunku Kielc. Dokonywane tutaj mordy miały miejsce w latach 1940–1944, chociaż niektórzy świadkowie stwierdzali, że rozpoczęły się one już pod koniec 1939 r. Zazwyczaj pojedynczy samochód ze skazanymi

będzie Firlej pod Radomiem. Nie wiem, jaka śmierć mnie czeka, ale dzisiaj przyznam się otwarcie, że to będzie niczym w stosunku do tortur, jakie mi zadawano przez te 6 miesięcy i 19 dni. Darujcie mi wszystkie przykrości, jakie mieliście z mojego powodu, i wiem, że mi darujecie, bo to wszystko dla przyszłej Polski. [...] Nie przykro mi umierać, bom wszystko wytrwał i nic ze mnie nie wydarto, co bym mógł zaszkodzić innym. Przykro mi tylko, że nie dano mi się wyspowiadać przed śmiercią. Żegnam Was na tym świecie i życie z wiarą w Polskę i Boga. Pożegnajcie ode mnie Franka i powiedzcie mu, iż żegnając go wierzę, że w odpowiedniej chwili pomści mękę i śmierć moją przede wszystkim na tych, którzy mnie wydali, a on się tego na pewno domyśla, kto jest zdrajcą. Wiedzcie, że umrę ze Słowami: Niech żyje Polska! Wasz syn". AAN, DRK, 202/II/62, Anonimowy list z więzienia radomskiego, 15 XI 1940 r., k. 64.

66 AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 130.

67 AIPN Ki, 12/67, t. 8, Protokół przesłuchania świadka Stefana Skroka, 16 VIII 1972 r., k. 8–9; AIPN, SOR, 273, Załącznik nr 1 do protokołu przesłuchania biegłego Zygmunta Glogiera, 7 II 1949 r., k. 185.

przyjeżdżał tutaj raz na kilka dni, bardzo często w piątki. Z lasu dobiegały następnie krzyki, uciszane strzałami z broni krótkiej i maszynowej. Ci z mieszkańców okolicznych miejscowości, którzy mieli odwagę zapuścić się w pobliże miejsc egzekucji, odnajdywali tam świeżo zakopane doły, prowadzące do nich i urywające się nagle ślady stóp, czasami również wyrzucone przez skazańców karteczki z prośbami o zawiadomienie rodziny. Wiemy, iż w Lesie Kosowskim miało miejsce blisko 30 egzekucji, w których zamordowano co najmniej 526 osób. Jednak liczby oparte są niemalże wyłącznie na obserwacjach świadków, a więc znacznie zaniżone[68].

Dodać należy, iż Niemcy dokonywali egzekucji na więźniach także w innych kompleksach leśnych. Na przykład 2 grudnia 1940 r. rozstrzelano siedem osób na tzw. gliniankach przy ul. Warszawskiej (naprzeciwko cmentarza prawosławnego). W listopadzie 1943 r. w okolicach wsi Kuczki w rozstrzelano dziesięć osób, przywiezionych tutaj z Radomia. Miejscem masowych straceń stał się również las koło wsi Milejowice, gdzie w 1941 i 1943 r. Niemcy przeprowadzili dwie duże egzekucje, uśmiercając w każdej z nich ponad 40 osób. Być może w 1944 r. miał tutaj miejsce jeszcze jeden mord, którego ofiarami padło 48 osób[69].

Najważniejszym symbolem martyrologii mieszkańców regionu radomskiego w latach okupacji stał się jednak Firlej, leżący przy trasie prowadzącej z Radomia w kierunku Warszawy – jedno z największych miejsc masowych straceń na centralnych ziemiach polskich. Znajdowały się tutaj obszerne, piaszczyste nieużytki pokryte sosnowym lasem, w okresie międzywojennym wykorzystywane jako poligon 72 pp. Więźniów przywożono tutaj samochodami, pojedynczo lub też w mniejszych czy większych grupach. Zdarzało się, że na pewien czas przed egzekucją zmuszano do kopania dołów, mających stać się wkrótce masowymi grobami, kryminalistów z więzienia przy ul. Malczewskiego, a także mieszkańców położonej niedaleko wsi Wincentów. Słyszeli oni często strzały z broni maszynowej i karabinów, a niektórym dane było widzieć też na piaskach odciski opon i butów, łuski, ślady krwi, kawałki kości i czaszek z włosami, fragmenty odzieży. W dwóch przypadkach świadkowie zobaczyli wręcz makabryczny widok – wystające z ziemi ludzkie dłonie. W końcowym okresie okupacji, gdy Niemcy przystąpili do usuwania śladów zbrodni, wśród popiołów ze skremowanych zwłok odnajdywano guziki, spinki od pasków, zapinki od podwiązek itp. ślady mordów[70].

---

[68] AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 133; *ibidem*, 53/390, Fotokopie kwestionariuszy o egzekucjach i grobach masowych, Kosów koło Radomia, 4–7 X 1945 r., k. 54-87; AIPN, Ankiety sądów grodzkich, 6, Zapisy dotyczące egzekucji w Kosowie gm. Kowala, b.d., k. 500–505; K. Leszczyński, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Opracowanie materiałów ankiety z 1945 roku (województwa: białostockie, gdańskie i kieleckie)*, „BGKBZH" 1956, t. 7, s. 186–188.

[69] AIPN, SOR, 273, Załącznik nr 1 do protokołu przesłuchania biegłego Zygmunta Glogiera, 7 II 1949 r., k. 185; AIPN Ki, 12/67, t. 9, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Lenartowicza, 5 V 1970 r., k. 33–34; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariana Marciniaka, 16 V 1970 r., k. 39–40; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, Bataliony Chłopskie. Okręg III, 11. Raport „Jarockiego", 13 VII 1944 r., k. 10; IMZHPR, II/71, K. Kusiak, Kalendarium 1939–1945, 12 IX 1991 r., k. 7

[70] AIPN Ki, 12/67, t. 30, Protokół przesłuchania świadka Franciszki Makowskiej, 7 IX 1973 r., k. 115–118; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Anny Garbalskiej, 8 IX 1973 r., k. 122–124; *ibidem*, Protokół przesłuchania

W niektórych wypadkach osobom przebywającym w okolicach Firleja udało się też zaobserwować przebieg egzekucji. Jeden ze świadków zapamiętał: „Pewnego razu, było to w dniu 8 września, a roku nie pamiętam, byłam naocznym świadkiem rozstrzeliwania. Datę i miesiąc zapamiętałam dlatego, że 8 września był wówczas uważany za święto. Zobaczyłam, że z Radomia nadjechał na nieużytki ciężarowy samochód. Zbliżyłam się do skraju wydm i ukryłam się w krzakach [...]. Całe wydarzenie rozegrało się w odległości kilkuset metrów od mojej kryjówki. Widziałam, że wysiadło z samochodu paru umundurowanych hitlerowców, przez pewien czas chodzili i kręcili się, jakby wybierali miejsce, potem wyprowadzili trzech czy czterech mężczyzn z ciężarówki i dali im łopaty. Mężczyźni ci kopali dół, a hitlerowcy ich pilnowali. Gdy już kopiący całkiem skryli się w dole, hitlerowcy odebrali im łopaty i potem wypędzili z samochodu dalszych sześciu, czy siedmiu mężczyzn których popędzili do dołu. Mężczyźni ci weszli do dołu, a hitlerowcy poprzyklękali, czy też pokucali nad dołem i potem usłyszałam odgłos wystrzałów. Potem hitlerowcy wyprowadzili z samochodu kobietę. Pamiętam, że była ubrana na brązowo. Kobieta ta stała i nie ruszała się z miejsca. Dwaj hitlerowcy wzięli ją pod ręce i poprowadzili w stronę dołu, wepchnęli ją do dołu i potem znów rozległy się strzały. Następnie hitlerowcy wzięli do rąk łopaty, zasypali dół, a potem wsiedli do samochodu i odjechali”[71].

Wszystkie zachowane w źródłach informacje, dotyczące osób straconych w egzekucjach w Radomiu i okolicach miasta, przedstawiono w jednym z aneksów niniejszego opracowania. Warto jednak powrócić do nich, starając się prześledzić dynamikę dokonywanych przez Niemców zbrodni. Pierwsza egzekucja, która pozostawiła ślady w dokumentach, miała miejsce 12 października 1939 r., a jej ofiarami padła grupa mieszkańców okolic Radomia, aresztowanych przez funkcjonariuszy Einsatzkommando z powodu posiadania broni i wyposażenia wojskowego. W następnych tygodniach i miesiącach zbrodnie, w których tracono grupy więźniów, zdarzały się co pewien czas. Ofiarami ich padali przede wszystkim mieszkańcy obszarów wiejskich, którzy pomagali żołnierzom Wojska Polskiego w ukrywaniu karabinów, pistoletów i amunicji, a także dostarczali im cywilne ubrania. Wyroki śmierci zapadały także w stosunku do osób, które wiedziały o tego rodzaju czynach, ale nie poinformowały o nich władz. Doskonałym przykładem jest los urzędniczki z Ostrowca Świętokrzyskiego – Stefanii Ziółkowskiej, w której dokumentach więziennych zapisano lakonicznie, iż „lokator miał broń”. Warto przypomnieć również elektromontera z Radomia Mieczysława Kępskiego, który został aresztowany i zamordowany w związku z uszkodzeniem – nie wiadomo czy przypadkowym, czy też dokonanym z premedytacją – kabla telefonicznego służącego lokalnemu dowództwu Wehrmachtu. Nie

świadka Jana Makowskiego, 10 IX 1973 r., k. 125–128; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Wasilewskiego, 10 V 1982 r., k. 199–201; *ibidem*, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 130–135.

[71] Zeznanie F. Makowskiej złożone przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach. Cyt. za: A. Jankowski, *Pacyfikacje i miejsca masowych straceń na Ziemi Radomskiej w latach 1939–1945*, Kielce 1978, s. 17–18.

można też nie zauważyć, że już pierwsze egzekucje udowodniły, że Niemcy nie będą stosować wobec aresztowanych jakiejkolwiek taryfy ulgowej, eksterminując nawet bliskich krewnych. Wymowny w tej sferze był przykład trzech mieszkańców wsi Kopiec w powiecie opatowskim, braci Józefa, Michała i Piotra Borysów, którzy zostali aresztowani z nieznanego powodu, ginąc następnie w jednym z miejsc straceń[72].

Represje wobec osób, które po zakończeniu walk wrześniowych ukryły znalezioną na pobojowiskach broń i amunicję, były kontynuowane przez Niemców także w początkach 1940 r. Lista powodów, które mogły prowadzić do utraty życia z rąk okupantów, rozszerzała się jednak systematycznie. Już w styczniu w nieznanym miejscu stracono m.in. radomskiego kupca Karola Rusza, oskarżonego o działalność konspiracyjną. Wkrótce jego tragiczny los podzielił kolejny mieszkaniec Radomia – inkasent Stanisław Gołębiowski, aresztowany z powodu „niezameldowania o powrocie z wojska". Z kolei w lutym 1940 r. wydawany w Warszawie „Biuletyn Informacyjny" Komendy Głównej ZWZ zamieścił zaskakującą informację. Głosiła ona, że „3 stycznia [1940 r.] wywieziono z Radomia na teren [...] Jedlnia 30 dziewcząt ulicznych, wepchnięto je do dołów po wybieraniu piasku i pomordowano granatami"[73]. Informacja o masowej egzekucji radomskich prostytutek musiała być uznawana za pewnik, skoro przytoczono ją na łamach tygodnika także w kilka miesięcy później[74]. Co jednak interesujące, wydarzenie to nie pozostawiło jakichkolwiek śladów ani w materiałach archiwalnych, ani też w pamięci świadków, znających realia życia Radomia w pierwszych miesiącach okupacji. Jeżeli faktycznie egzekucja taka miała miejsce, to pewne przesłanki pozwalają przypuszczać, że jej ofiary mogły być nosicielkami chorób wenerycznych[75].

W mordach dokonywanych w miejscach straceń otaczających Radom ginęli nie tylko mieszkańcy tego miasta, lecz także wielu innych miejscowości dystryktu radomskiego (zwłaszcza Starachowic). Rola radomskiej komendy Sipo w działaniach eksterminacyjnych została podkreślona wczesną wiosną 1940 r., kiedy to przeprowadzone zostały skrajnie brutalne pacyfikacje wsi powiatów koneckiego i opoczyńskiego, których mieszkańcy udzielali wsparcia Oddziałowi Wydzielonemu Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala". W pacyfikacjach tych zamordowano na miejscu wiele osób, a aresztowanych przewieziono do więzienia przy ul. Malczewskiego, traktując ich tutaj ze skrajną brutalnością. Wkrótce większość aresztowanych została skazana na karę śmieci, którą postanowiono wykonać jednego dnia. 4 kwietnia 1940 r. na Firlej wywieziono 141 mężczyzn, mordując ich tam prawdopodobnie seriami z broni maszynowej[76]. Ponieważ Niemcom chodziło także o zastraszenie

[72] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 120 i n.

[73] *Wiadomości krajowe. Germańskie kanalie*, „BI", 9 II 1940 r. (t. 1, s. 63).

[74] *Wawer*, „BI", 19 XII 1940 r. (t. 1, s. 343).

[75] W omawianym okresie na łamach wydawanego przez Niemców polskojęzycznego „Kuriera Radomskiego" zamieszczono informację o wyroku na prostytutkę, która zaraziła niemieckiego żołnierza chorobą weneryczną. Sąd potraktował ten czyn jako sabotaż, skazując kobietę na karę śmierci.

[76] W opracowaniach naukowych i popularnych liczbę osób straconych w omawianej egzekucji określa się zawsze na 140. Dotyczy ona tylko rolników narodowości polskiej. Wraz z nimi zginął również mieszkający w Gielniowie Żyd Wiktor Perelmuter. Zob. Aneks 2.

polskiego społeczeństwa, egzekucja ta miała na poły publiczny charakter. Więźniów przewożono na miejsce straceń dziesiątkami, pozwalając im śpiewać głośno pieśni religijne. Świadkami wywózek byli, zgromadzeni licznie w pobliżu gmachu więziennego, mieszkańcy Radomia. Od tego dnia właśnie Firlej stał się miejscem, w którym Niemcy najczęściej eksterminowali skazanych.

W kilka miesięcy później funkcjonariusze radomskiej komendy Sipo rozpoczęli też masową eksterminację osób aresztowanych w ramach wspominanej już Akcji AB. Dążenie do „oczyszczenia" polskiego społeczeństwa z dwóch środowisk – tzw. elementów przywódczych oraz zawodowych przestępców sprawiała, że w tych samych egzekucjach ginęli często przedstawiciele elit (nierzadko zaangażowani w działalność organizacji konspiracyjnych) i zawodowi kryminaliści. Początkiem mordów okazał się 10 kwietnia 1940 r., a zakończyły się one w ostatnich dniach lipca. W okresie tym doszło do co najmniej kilku dużych egzekucji (największa, mająca miejsce 24 maja, pochłonęła życie 98 osób), w których przede wszystkim na Firleju uśmiercano mieszkańców Radomia, Skarżyska-Kamiennej, Starachowic, Sandomierza, Końskich, Lipska, Tarłowa, Zawichostu i wielu innych miejscowości położonych w międzyrzeczu Wisły i Pilicy. Według jednego ze źródeł, w egzekucjach tych miało zginąć aż 570 więźniów. Znaczną część spośród nich stanowili radomianie. Byli to m.in. urzędnicy: Bronisław Król, Józef Sztal, Stanisław Dębicki, Stanisław Jasiński i Roman Matracki, były naczelnik więzienia więzienia Wojciech Łączyński, urzędnik adwokatury Aleksander Utnicki, przemysłowiec Tadeusz Zając, kupiec Stanisław Kożuchowski, adwokat i zarazem członek władz naczelnych ONR Roman Rytel, a także członkowie i sympatycy skrajnej lewicy, na czele z jednym z lokalnych liderów ruchu komunistycznego Wolfem Guzbandą[77].

Wiedza na temat egzekucji przeprowadzanych przez Niemców w kolejnych miesiącach jest niestety znacznie skromniejsza. Wiadomo jednak, że rozstrzeliwania przeprowadzano systematycznie, a liczby ofiar sumowały się w dziesiątki i setki. Większy masowy mord miał miejsce 28 lipca 1941 r., kiedy to – prawdopodobnie w rejonie ul. Wierzbickiej – Niemcy zamordowali ponad 40 pracowników tzw. tytoniówki, zatrzymanych z nieznanych przyczyn. Z kolei podczas prób ucieczek z domów otoczonych w trakcie obław, a także z budynku komendy Sipo przy ul. Kościuszki 6, Niemcy mieli zastrzelić Michała Pyzerę z Woliny, Stefana Sekułę z Czarnego Lasu, a także radomian, Adama Pyciaka i Stanisława Ofiarskiego. Ze skrajną bezwzględnością postępowano też wobec Żydów, chwytanych poza obszarem getta i uśmiercanych w miejscach straceń[78].

Niemalże wszystkie zrealizowane przez Niemców w ciągu pierwszych lat okupacji masowe mordy miały charakter utajniony, a okupantom zależało, by informacje na ich temat nie były obecne w masowej świadomości Polaków i Żydów. Sytuacja ta zmieniła się jesienią 1942 r., kiedy to po starciu żołnierzy AK z żandarmerią na stacji

[77] K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja*..., s. 44; S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie*..., s. 127 i n.

[78] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni*..., s. 137–138; K. Jaroszek, S. Piątkowski, *Martyrologia Żydów w więzieniu radomskim 1939–1944. Wykaz zamordowanych, zmarłych, deportowanych do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady*, Radom 1997, s. 13–26

kolejowej w Rożkach, niemiecki sąd skazał na karę śmierci pięćdziesiąt kobiet i mężczyzn, wśród których były osoby zaangażowane bardzo aktywnie w działalność konspiracyjną. Niemcy zdecydowali się przeprowadzić egzekucje publicznie, tracąc skazańców na szubienicach. Miało to być makabryczną przestrogą dla członków ruchu oporu i wszystkich innych osób, które chciałyby podjąć z nim współpracę. Chociaż nie wiadomo czy decyzja ta zapadła w Radomiu, czy też w krakowskim dowództwie policyjnym GG, wpisywała się ona w pełni w politykę realizowaną w tym czasie na centralnych ziemiach polskich[79].

Pierwsza egzekucja publiczna na więźniach została przeprowadzona koło stacji kolejowej w Rożkach, czyli tam, gdzie padły strzały wymierzone w Niemców. Wczesnym rankiem 12 października w pobliżu torów kolejowych zaczęto wznosić szubienicę. Świadek tych wydarzeń, Jan Woźniak, opowiadał po latach: „Jesienią, mniej więcej w połowie października 1942 roku o godzinie piątej rano [przybyła do mnie] Policja Polska z nakazu telefonicznego od władz niemieckich i powiedziała w moim mieszkaniu jako do sołtysa, że przyszli po to, aby uprzedzić ludność, aby w obrębie stacji Rożki nie chodzili ludzie. Dlatego też z żandarmerią niemiecką, która przyjechała później, utworzyli kordon stojąc co 50 metrów jeden od drugiego. Było to wtedy, kiedy jeszcze nie przywieziono skazanych na powieszenie. Szubienice zdaje się przygotowywała firma niemiecka [...]. W godzinę jakąś potem przywieziono samochodami skazańców; było ich 15. Ile było kobiet, a ilu mężczyzn, nie przypominam sobie. Wszyscy delikwenci byli powiązani sznurkami. Mieli powiązane ręce w tył. Po wyprowadzeniu z samochodu podprowadzali pod szubienicę po 5 osób i wprowadzali je na podstawki przygotowane uprzednio z podkładów kolejowych. Zakładali pętle na szyje i kiedy wszystkim założono pętle wtedy wyrywano spod nóg delikwentów podstawkę o wszyscy pięcioro zostali powieszeni. Ponieważ delikwentów było 15 osób, więc wieszanie powtarzało się trzykrotnie”[80].

Egzekucja odbyła się niemalże bez świadków, gdyż funkcjonariusze Gestapo pozwolili pozostać na stacji jedynie dyżurnemu ruchu, nakazując wszystkim innym osobom udanie się piechotą w kierunku jednej z pobliskich wsi. Ciała skazanych wisiały jednak na szubienicy przez wiele godzin, a naprzeciwko niej zatrzymywano na kilka minut wszystkie pociągi osobowe, przejeżdżające przez rożkowską stację. Sprawiło to, że wiadomość o mordzie obiegła szybko całe miasto. Wśród straconych znaleźli się m.in. członkowie rodzin Graboszów i Winczewskich[81].

---

[79] J. Franecki, *Zbrojne starcie w Rożkach*..., s. 62.

[80] AIPN Ra, SOR, 267, Oświadczenie świadka Jana Woźniaka, [wrzesień 1945 r.], k. 80–81.

[81] O nieludzkim postępowaniu Niemców świadczy też fakt, iż nie zechcieli oni pełnić osobiście ról katów. Zadanie znalezienia osób, które założą skazańcom pętle na szyje i wykopią spod ich nóg oparcia, zostało powierzone największemu oprawcy spośród strażników radomskiego więzienia – F. Kochowi. Dopuścił się on wówczas makabrycznego „żartu” wobec więźniów narodowości żydowskiej. Po wejściu do jednej z cel oddziału kryminalnego, wezwał on osadzonych tam Żydów, aby zgłosili się na ochotnika do wykonania pewnej pracy, być może kusząc ich też wizją dodatkowego przydziału żywności. Kiedy czterej Żydzi-ochotnicy wyszli na korytarz, okazało się, że będą oni katami w egzekucji Polaków. Ponieważ miała ona odbyć się przez powieszenie, a F. Koch nie dysponował maskami katowskimi, nakazał więźniom pomalowanie twarzy pastą do butów, z zaleceniem, że elementami

Chociaż mord wywołał ogromne wrażenie na radomianach, nikt nie spodziewał się, że jest to dopiero początek serii publicznych zbrodni. Następnego dnia, czyli 13 października 1942 r., funkcjonariusze policji bezpieczeństwa powtórzyli znany już scenariusz egzekucji. Tym razem na miejsce kaźni wybrano peryferie miasta, znajdujące się jednak przy ważnej arterii komunikacyjnej – szosie prowadzącej z Radomia w kierunku Kielc, a stąd do Krakowa. W okolicach radiostacji na Wacynie wzniesiono szubienicę, na której powieszono dziesięć osób, m.in. braci Józefa i Stefana Bołdoków oraz Józefa i Zbigniewa Saramonowiczów (ojciec i syn). Jak wspominali świadkowie, miejsce straceń było otoczone kordonem funkcjonariuszy Policji Polskiej. Policjanci, a także towarzyszący im Niemcy, zatrzymywali wszystkie przechodzące w pobliżu osoby, nakazując im podejście do szubienicy i dokładne zapamiętanie widoku powieszonych ludzi. Wśród przymusowych świadków kaźni znalazło się wielu mieszkańców Radomia i podmiejskich wsi, w tym dzieci wracające ze szkół. Obok szubienicy ustawiono tablicę z obszernym napisem, głoszącym, iż ofiary zostały stracone za współpracę z dywersantami. Ostrzegano, że w następnych wypadkach los taki spotka nie tylko sprawców, lecz także ich rodziny, a mienie zostanie skonfiskowane na rzecz państwa niemieckiego[82].

Kolejnego dnia, 14 października, przeprowadzono trzecią egzekucję. Na jej miejsce wybrano niewielki plac przed halami fabryki broni w Radomiu, kierując na stracenie grupę skazańców, będących niemalże wyłącznie pracownikami tego zakładu. Intencje takiego postępowania Niemców były oczywiste – chciano dokonać zemsty na osobach zaangażowanych w konspiracyjną produkcję pistoletów, ale również sprawić, by dokonała się na oczach ich krewnych, przyjaciół i kolegów. Na oczach dużej grupy pracowników zakładu powieszono wówczas piętnaście osób, m.in. Stanisława Łozickiego i jego syna Mariana[83]. Jak wynika z powojennych relacji, egzekucja przebiegła szybko, w śmiertelnej ciszy panującej wśród przymusowych świadków. Jedynie Stanisław Kiełbowski miał podobno krzyknąć do tłumu: „Tchórze! Dajecie nas zamordować", a stojąc już na szafocie kopnął silnie Niemca, wykopując tym samym ławkę spod swych nóg[84]. Podobnie jak to miało miejsce w wypadku poprzednich mordów, ciała ofiar wisiały na szubienicy aż do późnego popołudnia.

15 października Niemcy uśmiercili publicznie czwartą – i jak się miało okazać – ostatnią grupę więźniów, aresztowanych w związku ze starciem w Rożkach. Szubienica została ustawiona tym razem przy szosie prowadzącej z Radomia w kierunku Warszawy. Było to miejsce, w którym odbywał się bardzo ożywiony ruch pojazdów mechanicznych, wozów konnych oraz osób pieszych. W egzekucji straconych zostało dziesięć osób, w tym m.in. liderka radomskiego harcerstwa Halina Bretsznajder,

tej charakteryzacji muszą być wąsy i baczki. AIPN Ki, Ds. 12/36, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Maksymiliana Lechowskiego, 28 XI 1947 r., k. 103.

82 AIPN Ra, SOR, 276, Dane biograficzne ofiar zbrodni niemieckich, 1945 r., k. 25–72; AIPN, SOR, 267, Oświadczenie świadka Pawła Kiełbowskiego, [marzec 1945 r.], k. 11–12; ZSP, Zapis rozmowy z Z. Kubisiakiem, 9 I 2008 r.

83 AIPN Ra, SOR, 276, Dane biograficzne ofiar zbrodni niemieckich, 1945 r., k. 25–72; *Lista straconych ofiar...*, s. 5.

84 AIPN, SOR, 267, Oświadczenie Pawła Kiełbowskiego, [marzec 1945 r.], k. 13.

Stanisława Winczewska i znajdująca się w zaawansowanej ciąży Ada Winczewska. Również i w przypadku tej kaźni Niemcy zatrzymywali przechodzące w pobliżu osoby, każąc im przypatrywać się ciałom wiszącym na szubienicy. Zenon Skrzek, który przypadkowo znalazł się na miejscu egzekucji, wspominał: „Jadąc rano rowerem do pracy, gdy zobaczyłem te wiszące osoby, struchlałem. Stałem przerażony tym okrucieństwem. Niemcy też zatrzymywali się, robili zdjęcia fotograficzne, o zgrozo śmiali się. Obraz ten tak utkwił mi w pamięci, że zostanie do śmierci”[85].

Mordy odbiły się też szerokim echem w całym okupowanym przez Niemców kraju, często obrastając dodatkową symboliką, mającą wykazać heroizm skazańców i bestialstwo oprawców[86]. Przesłoniły one losy jeszcze wielu radomian, aresztowanych po starciu w Rożkach. Warto w tym miejscu przypomnieć zwłaszcza los Józefa Winczewskiego, który w chwili aresztowania nie ukończył jeszcze 15 roku życia. Chociaż Niemcy uśmiercili wielu członków jego rodziny, nie zdecydowali się na stracenie tak młodego chłopca. Przetrzymywano go w więzieniu i czekano, aż będzie mógł stanąć przed niemieckim sądem jako osoba dorosła i odpowiadająca w pełni za swe czyny. W pewnym momencie Józef został jednak zabrany z celi i zastrzelony – według jednych świadectw na dziedzińcu więziennym, a według innych w komendzie Sipo.

Niemcy kontynuowali egzekucje również w następnych latach. Osoby przetrzymywane w więzieniu przy ul. Malczewskiego i w areszcie policyjnym przy ul. Kościuszki były rozstrzeliwane na Firleju, w Kosowie, w Jedlni-Letnisko i innych miejscach w okolicach Radomia. Skazanych wywożono też do dalszych miejscowości, jak np. do Góry Puławskiej, gdzie w październiku 1942 r. powieszono publicznie 20 osób, w tym m.in. miejscowego proboszcza ks. Józefa Kownackiego. Według informacji świadków, co najmniej trzy egzekucje miały zostać przeprowadzone także w peryferyjnych dzielnicach Radomia: 19 stycznia 1943 r. przy ul. Dolnej (stracono tutaj 10 mężczyzn o nieznanych personaliach), 10 lipca 1943 r. koło cmentarza rzymskokatolickiego (także 10 osób o nieznanych personaliach), a także w listopadzie wspomnianego roku na terenie tzw. tytoniówki, gdzie rozstrzelano dwóch pracowników tego zakładu[87].

Ogromne nasilenie wyroków śmierci i egzekucji przyniósł rok 1944. 29 lutego 1944 r. radomski sąd doraźny skazał na karę śmierci 100 mężczyzn, oskarżonych o dokonanie „przestępstw” trzech rodzajów: należenie do tajnych organizacji, do ruchu komunistycznego oraz posiadanie broni. Jeszcze tego samego dnia rozstrzelano 60 skazanych. Byli to przede wszystkim mieszkańcy Radomia, a w pojedynczych przypadkach także Lipienic, Puław, Kozienic czy Zwolenia. W obwieszczeniu informującym o tym fakcie mieszkańców regionu zaznaczano, że kolejne osoby wy-

[85] Z. Skrzek, *Moje wspomnienia*, Radom 1988–1997, b.p. (mps w zbiorach Sebastiana Piątkowskiego).

[86] Doskonałym przykładem tego zjawiska są chociażby informacje zamieszczone na łamach ogólnopolskiego, konspiracyjnego pisma Stronnictwa Narodowego „Walka”. Pisano tutaj, iż więźniowie traceni przy szosie kieleckiej śpiewali chóralnie *Jeszcze Polska nie zginęła...*, a pętle zakładano im nie na szyje, ale pod brody, co powodowało długą agonię. Na miejsce kaźni mieli przyjeżdżać Niemcy wraz z rodzinami i dziećmi, wygłaszając dowcipy i prowokacyjne uwagi, a „skamieniała” ze zgrozy ludność polska poprzysięgła „[...] zemstę, której nie ujdzie ani kobieta, ani dziecko niemieckie” (*Z kraju*, „Walka” 1942, nr 40, s. 4).

[87] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni...*, s. 143–145.

szczególnione na liście skazanych mogą zostać ułaskawione, jeżeli nie dojdzie do zamachów wymierzonych w Niemców. Tak się jednak nie stało. W niespełna miesiąc później, w ramach odwetu za zastrzelenie przez patrol AK dwóch funkcjonariuszy Policji Polskiej w Edwardowie koło Skaryszewa, stracono kolejnych 20 osób[88].

Prawdopodobnie 19 kwietnia 1944 r. rozstrzelano skazanych kilka dni wcześniej na karę śmierci dziesięciu mężczyzn, co było odwetem za zamach na inspektora Służby Budowlanej z Radomia Ernsta Millicha[89]. W dwa miesiące później, 19 czerwca, z więzienia radomskiego zabrano 45 mężczyzn, których przewieziono do Zwolenia w powiecie kozienickim i tam rozstrzelano publicznie na oczach setek zgromadzonych osób. Następnego dnia w sposób identyczny postąpiono z sześcioma harcerzami z radomskiego hufca Szarych Szeregów i zarazem żołnierzami AK, którzy zostali zamordowani w niedalekim od Radomia Skaryszewie.

W drugiej połowie 1944 r. Niemcy nie przeprowadzali już publicznych egzekucji, co wiązało się z dojściem frontu wschodniego do linii Wisły, rozpoczęciem procedur ewakuacyjnych administracji cywilnej i policji, a zwłaszcza próbami pozyskania Polaków do wspólnych działań antysowieckich. Nadal jednak uśmiercano więźniów w ukrytych miejscach straceń, m.in. na Firleju, gdzie ostatni mord został dokonany 14 stycznia 1945 r., a więc na dwa dni przed zajęciem Radomia przez oddziały sowieckie. Niemalże wszystkie osoby zamordowane w tym okresie pozostają po dziś dzień anonimowe. Okres ten zawiera również wiele zagadek, które może kiedyś doczekają się wyjaśnienia. Istnieje np. świadectwo mówiące o ekshumowaniu już po zakończeniu wojny na Firleju zbiorowej mogiły ponad 100 mężczyzn, ubranych w charakterystyczne, oliwkowozielone kombinezony, z biało-czerwonymi opaskami na rękawach i znajdującymi się na nich literami „WP" (Wojsko Polskie). Można przypuszczać, iż byli to powstańcy warszawscy lub też żołnierze jednego z dużych zgrupowań AK, sformowanych w ramach Akcji „Burza"[90]. Z kolei w Lesie Kosowskim, także jesienią 1944 r., rozstrzelano co najmniej 15 żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego (tzw. berlingowców), zapewne wziętych do niewoli na przyczółku baranowsko-sandomierskim. Na chwilę obecną nie istnieją niestety możliwości pozwalające na ustalenie ich personaliów[91].

W 1944 r. Niemcy przeprowadzili również szeroko zakrojoną akcję, mającą na celu zatarcie śladów dokonanych wcześniej zbrodni. Począwszy od wiosny, w każdym miejscu straceń pojawiało się systematycznie specjalne komando, stworzone z więźniów jednego z obozów koncentracyjnych. Pracując pod nadzorem Niemców otwierali zbiorowe i pojedyncze mogiły, paląc następnie szczątki ofiar na specjalnych rusztach oblanych naftą. Prochy pomordowanych zakopywano lub też rozrzucano na ziemi. W niektórych przypadkach do niszczenia grobów używano też środków chemicznych, którymi polewano ziemię. Działania te objęły liczne miejsca, w któ-

[88] AAN, Niemieckie Władze Okupacyjne, 214/III-1, Obwieszenie Dowódcy SS i Policji Dystryktu Radomskiego, 20 III 1944, k. 5.

[89] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni...*, s. 148.

[90] AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 8, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Wasilewskiego, 10 V 1982 r., k. 200–201.

[91] *Ibidem*.

rych ginęli mieszkańcy Radomia i osoby więzione w tym mieście – Firlej, Kosów, Jedlnię-Letnisko oraz szereg innych. W taki sam sposób postąpiono ze zbiorową mogiłą Żydów zamordowanych w czasie likwidacji radomskiego getta, znajdującą się przy ul. Białej. Pośpiech sprawił, że działania te prowadzono powierzchownie. Zygmunt Wasilewski, który w latach 1945–1947 pracował jako wolontariusz przy ekshumacjach na Firleju, stwierdził, iż osobiście uczestniczył w odkryciu grobów zawierających ciała 1543 zamordowanych osób; byli wśród nich ludzie w różnym wieku (także dzieci), ubrani zarówno w samą bieliznę, jak i w odzież zimową, niekiedy noszący mundury wojskowe lub opaski z tzw. gwiazdą Dawida[92]. Wszystkie szczątki tutaj, a także w innych podradomskich miejscach straceń, złożono w mauzoleum na Firleju, gdzie spoczywają po dziś dzień.

Dokładna liczba radomian, zamordowanych w latach 1939–1945 w tajnych i publicznych egzekucjach pozostaje niestety nieznana. W świetle zachowanych materiałów można zaryzykować twierdzenie, że przekroczyła ona 500 kobiet i mężczyzn. Radom stał się też miejscem, w którym ostatnie miesiące życia spędziło wielu mieszkańców innych ośrodków, aresztowanych przez Niemców i następnie straconych. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza Skarżyska-Kamiennej, Starachowic oraz licznych miejscowości dawnych powiatów: iłżeckiego, jędrzejowskiego, koneckiego, kozienickiego, opatowskiego, opoczyńskiego i radomskiego. Ponadto w okresie okupacji jedynie na Firleju zamordowano z pewnością co najmniej 6 tys. osób, a istnieją przesłanki, że ich liczba mogła być o wiele większa, sięgając nawet 12 tys.[93] Uzupełniając te liczby danymi na temat innych podradomskich miejsc straceń, jesteśmy w stanie określić rolę eksterminacji bezpośredniej w polityce Niemców. Działaniom tym towarzyszyły jeszcze masowe deportacje do obozów koncentracyjnych. W transportach znajdowali się często więźniowie, skazani już w Radomiu na kary śmierci, których wykonanie poprzedzano zmuszeniem ofiar do niewolniczej pracy na rzecz okupantów.

Deportacje do obozów koncentracyjnych

Rola obozów koncentracyjnych w szeroko rozumianej polityce niemieckich władz okupacyjnych, jest zagadnieniem powszechnie znanym i posiadającym ogromną literaturę. Obozy te stały się miejscami cierpień i śmierci także dla setek mieszkańców Radomia, a również dla osób pochodzących z innych ośrodków, a przetrzymywanych w miejscowym więzieniu i aresztach.

Najwcześniejsze decyzje o deportacji więźniów z Radomia do obozu koncentracyjnego zostały podjęte już w październiku 1939 r. Pierwszymi więźniami deportowanymi z tego miasta byli trzej duchowni ewangeliccy: ks. Juliusz Bursche – biskup

[92] *Ibidem*.

[93] AIPN Ki, Ds. 12/67, t. 18, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskiej Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Radomiu w latach 1939–1945, k. 132; APR, SPR, 117, Protokół Komisji gminnej gm. Wielogóra powiatu radomskiego w celu ustalenia morderstw [dokonanych] przez okupanta niemieckiego na Polakach na terenie Firleja i Wincentowa, 16 III 1945 r., k. 143

Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce oraz księża-pastorzy: Edmund Friszke z Radomia i Edward Schendel z Lublina. Śledztwo przeciwko nim, dotyczące szeroko rozumianego wspierania polskiej państwowości, prowadziło radomskie Gestapo, bazując m.in. na informacjach dostarczanych przez Niemców łódzkich. Wszyscy wymienieni opuścili Radom już w 1939 r. Ks. E. Friszke i ks. E. Schendel zostali skierowano do obozu Sachsenhausen-Oranienburg, natomiast ks. bp J. Bursche dołączył do nich w styczniu następnego roku, gdyż był więziony wcześniej w areszcie policyjnym w Berlinie[94].

Wkrótce identyczny los spotkał pięciu kolejnych więźniów, odgrywających kluczową rolę w życiu społeczno-politycznym międzywojennego Radomia. Byli to lokalni liderzy PPS: Antoni Ćwięk, Józef Grzecznarowski i Mieczysław Kowalczyk, przywódca SN Stefan Sołtyk oraz lider Chrześcijańskich Związków Zawodowych Stanisław Książek. Zarówno w przypadku duchownych, jak kolejnych wymienionych, droga transportowa wyglądała identycznie: zakuci w kajdany więźniowie zostali przewiezieni samochodami osobowymi do Łodzi i osadzeni tam w więzieniu przy ul. Sterlinga. Po krótkim czasie przetransportowano ich do więzienia w Forcie VII w Poznaniu, na następnie do Centralnego Więzienia Gestapo w Berlinie. Punktem docelowym transportów był jednak obóz koncentracyjny Sachsenhausen-Oranienburg[95]. Tego rodzaju transporty pojedynczych więźniów lub też ich kilkuosobowych grup, nosiły w nomenklaturze policyjnej nazwę transportów indywidualnych (Einzeltransport). Wiosną 1940 r. władze niemieckie zrezygnowały z nich jednak na rzecz transportów zbiorowych (Sammeltransport). U źródeł tej decyzji leżały z pewnością z jednej strony wysokie koszty finansowe przewożenia więźniów pociągami osobowymi, a z drugiej – zapełnienie więzień i aresztów GG tysiącami osób aresztowanych w ramach Akcji AB, z których część postanowiono izolować na czas nieokreślony w obozach.

Od tej pory radomska komenda Sipo formowała transport dopiero wtedy, gdy w areszcie i więzieniu znajdowało się co najmniej kilkadziesiąt osób, zakwalifikowanych do wywózki. Określonego dnia – zawsze późnym wieczorem – więźniów wywoływano imiennie z cel i gromadzono na tzw. zborniaku – specjalnym pomieszczeniu dla oczekujących na transport (bardzo często funkcję tę pełniła największa cela więzienna, przerobiona z dawnej kaplicy)[96]. Pędzeni korytarzami na zborniak więźniowie nie wiedzieli o losie przygotowanym im przez Niemców i bardzo często myśleli, że za chwilę zostaną wywiezieni na miejsce masowych straceń. Po skrępowaniu rąk sznurami przewożono ich samochodami ciężarowymi na bocznicę towarową radomskiej stacji kolejowej. Tutaj – zawsze przy pomocy brutalnego bicia, szczucia

[94] Ks. bp J. Bursche i ks. E. Schendel zostali aresztowani w Lublinie 3 X 1939 r. E. Kneifel, *Bishof Dr. Julius Bursche. Sein Leben und seine Tätigkeit 1862–1942*, Vierkirchen 1980, s. 191–192; ks. W. Gastpary, [Noty biograficzne duchownych represjonowanych w okresie okupacji] [w:] *W cieniu śmierci. Ewangelicy – ofiary prześladowań w czasie II wojny światowej*, red. ks. T. Wojak, Warszawa 1970, s. 12–24.

[95] J. Franecki, *Radomskie transporty więźniów do niemieckich obozów koncentracyjnych* [w:] *Księga bólu i pamięci. Więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z dystryktu radomskiego w latach 1939–1945*, cz. 1, red. J. Franecki, H. Kisiel, J. Kosiec, Radom 1993, s. 18.

[96] Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 92–94.

psami i innych form znęcania się – byli umieszczani w wagonach towarowych, które następnie zamykano i plombowano. Tylko w niektórych przypadkach więźniom dawano na drogę żywność w postaci niewielkich porcji chleba[97]. Było to bardzo ważne, gdyż pociąg odjeżdżający z Radomia nie był kierowany bezpośrednio do obozu, ale z reguły najpierw do innych ośrodków, gdzie na stacjach kolejowych dołączano do transportu osoby z kolejnych więzień i aresztów. Niemalże zawsze uzupełniano go o więźniów z Kielc i Częstochowy, a w pewnych przypadkach także ze Skarżyska-Kamiennej, Sandomierza, Piotrkowa Trybunalskiego czy też Tomaszowa Mazowieckiego. Transport docierający do miejsca przeznaczenia miał zatem charakter ogólnodystryktowy[98].

Andrzej Ciesielski opisywał po latach swą wywózkę z więzienia radomskiego do obozu Auschwitz następująco: „[Niemiec] kopniakiem wypchnął mnie z celi na korytarz. Tutaj drugi gestapowiec nakazał mi biegiem wejść po schodach na górę. Na ostatnim piętrze wpadłem w otwarte drzwi. Była to dawna kaplica więzienna. Znajdowało się tu już kilkaset osób: więźniowie z innych cel. [...] W kaplicy ustawiono nas w kilka szeregów. [...] weszli dwaj funkcjonariusze gestapo z pękiem sznurów. Padła komenda: w tył zwrot! Wszyscy więźniowie odwrócili się. Padła druga komenda: ręce do tyłu! Podchodzili do nas i wiązali nam sznurami ręce. Związanych wyprowadzali potem grupami z kaplicy. [...] Teraz kroczyliśmy po schodach ze związanymi rękami. W oczach każdego więźnia widać było lęk. Nie wiedzieliśmy, dokąd nas prowadzą, co z nami będzie. Wyszliśmy na dziedziniec więzienny. Tu stało kilka samochodów ciężarowych, nakrytych plandekami. Otaczali je uzbrojeni gestapowcy. Kiedy wyprowadzono nas na dziedziniec, zaczęły trzaskać aparaty fotograficzne. Niektórzy fotografowali nas. Ogarnął nas lęk. Słychać było szepty: te zdjęcia to chyba przed egzekucją? Rozkazano nam pojedynczo wsiadać do samochodów. Potem należało natychmiast klękać z twarzą zwróconą w kierunku jazdy samochodu. Było tak ciasno, że nie można było drgnąć. Za naszymi plecami na końcu samochodu ulokowali się gestapowcy z odbezpieczonymi pistoletami i karabinami w rękach. Nasz samochód ruszył. Tuż za nim jechała ciężarówka z uzbrojoną strażą. Błyszczały hełmy. Nie mogłem się zorientować, w jakim kierunku jedziemy. Przez szczelne plandeki nie było nic widać. Oby tylko nie na Firlej – słychać było zduszone szepty. Jazda trwała krótko. Auto zatrzymało się. Usłyszeliśmy okrzyki konwojentów: *Raus!* Stłoczeni, klęczący więźniowie, z powiązanymi do tyłu rękami, z wielkim trudem zaczęli wstawać i kierować się ku wyjściu. Brutalne wrzaski poganiały nas do natychmiastowego wysiadania. Gdy mimo to wysiadanie odbywało się zbyt wolno, gestapowcy zaczęli nas bić kolbami karabinów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknąłem ciosu. Niejeden jednak wysiadł z rozbitą głową. Zorientowałem się, że jesteśmy na kolejowej rampie towarowej stacji Radom. [...]. Wokół nas na torach kolejowych mnóstwo esesmanów. Stali z podniesionymi do strzału karabinami. Do naszej grupy jeden z gestapowców wygłosił mowę w języku polskim. Oświadczył on, że za chwilę

[97] AIPN Ki, 12/67, t. 6, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Gruszczyńskiego, 12 X 1982, k. 16.

[98] J. Franecki, *Radomskie transporty...*, s. 18 i n.

wsiądziemy do stojących na torach kolejowych wagonów. Jeśli w jakimkolwiek wagonie zauważy się próbę ucieczki, wszyscy znajdujący się tam zostaną natychmiast rozstrzelani. Obowiązkiem więc każdego jest natychmiast zameldować, jeśli zauważy, że drugi zdradza chęć ucieczki. Teraz polecono nam pojedynczo wsiadać do stojącego wagonu towarowego. Do otwartych drzwi wagonu przystawiona była deska, ponieważ wsiadanie nie odbywało się z peronu. Należało po niej wbiec do wagonu. Trzeba było wielkich umiejętności, żeby nie spaść z tej deski. Udało mi się. Wielu jednak więźniów spadło na ziemię, co esesmanom dawało okazje do bicia i kopania. Wagon towarowy, do którego zostaliśmy wtłoczeni, służył poprzednio do przewozu cementu. Po pewnym czasie mieliśmy wszędzie pełno pyłu cementowego – w nosie, oczach, uszach, w ustach. Drzwi wagonu zostały zamknięte i zabite gwoździami"[99].

Cytat ten zawiera wręcz standardowy opis warunków, w jakich odbywała się odprawa transportów. Pierwszy transport zbiorowy odszedł z Radomia 15 lipca 1940 r., a jego miejscem docelowym był obóz Sachsenhausen-Oranienburg. Z więzienia radomskiego deportowano w nim co najmniej 203 więźniów, w tym 48 znanych z imienia i nazwiska mieszkańców Radomia. Dużą grupę wśród nich stanowili działacze i sympatycy ruchu lewicowego, aresztowani przez Niemców w ramach tzw. akcji specjalnej. Wraz z nimi do obozu deportowano osoby oskarżone o posiadanie broni i aparatów radiowych. W transporcie znaleźli się również m.in. ziemianie oraz 24 mieszkańców wsi Hucisko w powiecie koneckim, aresztowanych w ramach tzw. pacyfikacji hubalowskich. Po dołączeniu osób przetrzymywanych w innych aresztach i więzieniach, transport liczył 670 osób. Więźniowie dotarli do obozu po dwóch dniach podróży. Wkrótce ponad 300 skierowano do budowy nowego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, poddając ich tutaj masowej eksterminacji (z grupy tej końca wojny doczekało jedynie 38 więźniów)[100].

20 sierpnia 1940 r. w więzieniu radomskim skompletowano kolejny transport, do którego komenda Sipo zakwalifikowała co najmniej 85 osób, spośród których 24 były stałymi mieszkańcami Radomia. Byli wśród nich więźniowie aresztowani z najróżniejszych powodów, począwszy od „antyniemieckiej postawy", a skończywszy na posiadaniu broni. Po odejściu z Radomia i dołączeniu aresztantów z innych miejscowości transport został rozdzielony na dwie części – kobiety skierowano do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, a mężczyzn do Buchenwaldu. Kolejni więźniowie opuścili radomskie więzienie 8 listopada 1940 r. i zostali deportowani – po raz pierwszy w historii miasta i dystryktu – do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Według świadectwa jednego ze strażników więziennych, późną jesienią omawianego roku z Radomia wysłano także jeszcze jeden transport więźniarski, obejmujący ponad 100 aresztowanych, których deportację zamaskowano w dokumentach wpisaniem danych o zwolnieniu. Jeżeli jest to prawda, to niestety nie wiadomo nic ani o wywiezionych, ani też o miejscu docelowym ich tragicznej podróży[101].

[99] E. Ciesielski, *Wspomnienia*..., s. 21–24.
[100] J. Franecki *Radomskie transporty*..., s. 18.
[101] AIPN Ki, 12/67, t. 27, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Romana, 30 X 1947 r., k. 91.

9 stycznia 1941 r. do obozu oświęcimskiego dotarł transport 131 mężczyzn, wśród których było co najmniej trzynastu mieszkańców Radomia – Polaków i Żydów, należących m.in. do środowiska robotniczego. Razem z nimi do Auschwitz wywieziono wówczas z więzienia radomskiego także licznych mieszkańców innych miejscowości, w tym dwóch żołnierzy oddziału mjr. „Hubala" – Modesta Iljina i Stanisława Leszczyńskiego, a także żołnierza ZWZ Stanisława Wojsławskiego, aresztowanego za wywieszenie w pierwszą rocznicę wybuchu wojny biało-czerwonej flagi na kominie fabrycznym w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wśród deportowanych byli również dwaj mężczyźni, którzy zapisali się na trwałe w historii Auschwitz. Pierwszy to młynarz z podradomskiego Wacyna, Jan Nowaczek, który 1 września 1941 r. zbiegł z obozu przebrany w niemiecki mundur. Chociaż ucieczka ta zakończyła się pełnym sukcesem, po kilku miesiącach J. Nowaczek został ponownie aresztowany. Niestety, torturowany ujawnił Niemcom personalia pomagających mu współwięźniów. Druga ze wspomnianych osób to kierowca z Przedborza w powiecie koneckim – Stefan Bendera. W czerwcu 1942 r. uciekł z Auschwitz wraz z dwoma kolegami, korzystając z niemieckich mundurów i wojskowego samochodu. Niemcom nie udało się ich schwytać[102].

Nad ranem 25 lutego 1941 r. na rampę obozu Auschwitz wjechał pociąg z kolejnym transportem więźniów. Znajdowało się w nim 290 osób – wyłącznie Polaków, spośród których aż 273 zamieszkiwało w samym Radomiu. Przeważająca większość z nich została aresztowana miesiąc wcześniej, podczas wielkiej akcji represyjnej, uderzającej w konspiracyjne struktury OW, TOW i ZWZ. Wśród żołnierzy podziemia deportowanych do obozu znajdowały się liczne osoby współtworzące elitę miasta. Można w tym miejscu przypomnieć m.in.: burmistrza Radomia Stefana Tylla, jego zastępcę Czesława Grządzielskiego, urzędników zarządu miejskiego Kazimierza Całunia i Feliksa Kijewskiego, nauczycieli szkół średnich znanych z aktywności na polu społecznym: Stanisława Cyrańskiego, Michała Małuję, Aleksandra Niedbalskiego, Władysława Paluszyńskiego i Henryka Suligę, rodzonych braci – księży K. i S. Grelewskich, lekarzy: Edmunda Grzesińskiego, Feliksa Nowakowskiego, Ludwika Witkowskiego i Stefana Wrońskiego, dyrektora biura radomskiej ekspozytury Rady Głównej Opiekuńczej Floriana Karwowskiego, dyrektora Elektrowni Miejskiej w Radomiu Aleksandra Chądzyńskiego (deportowany do obozu wraz z synem Czesławem), pracownika Sądu Okręgowego w Radomiu Kazimierza Cypryszewskiego, dziennikarzy: Jana Dorosza, Michała Gregulskiego i Alojzego Majorowicza, a także przedstawicieli znanej rodziny radomskich piekarzy – Jana, Karola i Tadeusza Dużbabelów. Wraz z nimi w transporcie znalazło się wielu radomian ze środowisk robotniczych, rzemieślniczych i kupieckich[103].

Już wieczorem 25 lutego zdziesiątkowano więźniów przybyłych do obozu, rozstrzeliwując 29 spośród nich. Egzekucja została poprzedzona głośnym odczytaniem

[102] *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyzny 1940–1944*, red. F. Piper, I. Strzelecka, Warszawa–Oświęcim 2006, s. 120–122; J. Franecki, *Radomskie transporty*..., s. 19.

[103] A. Cyra, S. Piątkowski, *Transport*...,, s. 95 i n.

pisma radomskiej komendy Sipo, w którym stwierdzano, że w transporcie są osoby winne zabicia niemieckiego policjanta. Pozostałych więźniów z transportu skierowano do karnej kompanii, w której pobyt był uważany za równoznaczny z wyrokiem śmierci. Jak okazało się wkrótce, Niemcy zrealizowali niemalże całkowicie plan wymordowania wszystkich więźniów przywiezionych z Radomia. Umieszczeni w bloku 11, w następnych tygodniach i miesiącach masowo ginęli w wyniku niewolniczej pracy, głodu, chorób, egzekucji i mordów dokonywanych przez nadzorców. Świadkiem ich tragedii był m.in. więzień Rudolf Diem, który po latach wspominał: „Był na bloku nr 11 kapo z zielonym trójkątem, imieniem Adolf czy Alfred, którego specjalnością było uderzenie wybranej ofiary pałką w głowę, a następnie kładzenie tej pałki na gardle leżącego i stawanie na niej obiema nogami całym swym ciężarem, przez co powodował zgniecenie krtani i śmierć z uduszenia. Nie było zresztą dnia, bym nie obserwował z okna sali szpitalnej bloku nr 28, jak w ten sposób mordował po 8–10 i więcej więźniów bloku nr 11, pracujących przy wydobywaniu żwiru w wielkich dołach znajdujących się za ogrodzeniem obozu na wprost i niedaleko bloku nr 28. [...] Wypadki, kiedy ofiara ponownie zaczęła się poruszać, dając oznaki życia, kończyły się uderzeniem grubego kija po głowie. Napatrzyłem się na to aż za dużo”[104].

Te niezwykle trudne do opisania realia pochłonęły życie niemalże wszystkich radomian przewiezionych do Auschwitz. Ich los podzielili również więźniowie przeniesieni do innych obozów, jak księża Grelewscy zamordowani w Dachau. Spośród 290 osób jedynie nielicznym udało się dotrwać do końca wojny.

Równie tragiczne były losy osób, które trafiły do Auschwitz wielkim, bo obejmującym aż 536 więźniów, transportem ogólnodystryktowym z 5 kwietnia 1941 r. Znalazło się w nim co najmniej 114 więźniów osadzonych wcześniej w więzieniu przy ul. Malczewskiego, w tym 23 stałych mieszkańców Radomia. Osobą najbardziej znaną spośród nich był ks. B. Strzelecki – prefekt radomskich szkół i proboszcz parafii w dzielnicy Glinice, ze względu na swą działalność charytatywną nazywany „św. Franciszkiem w Radomia”. Aresztowano go za umieszczenie w jednym z wygłoszonych publicznie kazań wątków patriotycznych. Po zaledwie kilkutygodniowym pobycie w Auschwitz zginął w wyniku pobicia kijem przez jednego z nadzorców. W różnych okolicznościach w obozie zginęła większość jego towarzyszy z transportu.

Późną wiosną i latem 1941 r. deportacje więźniów do obozów koncentracyjnych, a zwłaszcza Auschwitz, były prowadzone przez Niemców z dużą systematycznością. 23 maja do transportu zakwalifikowano co najmniej 54 mężczyzn, w tym 14 zamieszkałych w Radomiu. Niemalże wszyscy spośród nich zostali aresztowani z powodu uczestnictwa w pracy konspiracyjnej lub też z powodu posiadania broni i wyposażenia wojskowego. Wraz z nimi do obozu wywieziono dwunastu nauczycieli szkół powszechnych w powiecie koneckim – w przeważającej większości oficerów rezerwy Wojska Polskiego – aresztowanych podczas powiatowej konferencji nauczycielskiej zwołanej przez okupacyjne władze szkolne. Większość z nich zginęła w obozach, a losy innych pozostają po dziś dzień nieznane. 30 czerwca z radomskiej stacji ko-

[104] R. Diem, *Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia*, „Przegląd Lekarski” 1988, nr 1, s. 140.

lejowej wyruszył kolejny transport więźniarski, który po dotarciu do Auschwitz liczył 258 osób, w tym 48 stałych mieszkańców Radomia. Chociaż większość z nich została aresztowana w związku z zarzutami o popełnienie przestępstw pospolitych, wśród deportowanych znajdowali się także więźniowie polityczni. Po dotarciu do obozu wszyscy więźniowie otrzymali oznaczenia, informujące że są kryminalistami. Wcielono ich także do karnej kompanii, niemalże natychmiast mordując w jednej egzekucji 30 mężczyzn, wykonujących przed aresztowaniem pracę umysłową i posiadających wyższe wykształcenie. Jednym z ocalałych był uczeń z Radomia Henryk Wąsik. W kilka miesięcy później udało mu się zbiec z obozu i dotrzeć do stolicy, gdzie działał w konspiracji. Zginął walcząc w powstaniu warszawskim[105].

W miesiąc po odejściu wspomnianego transportu, z cel przy ul. Malczewskiego zabrano co najmniej 14 kolejnych więźniów, kierując ich do obozu. Byli to w przeważającej większości mieszkańcy wsi w okolicach Radomia, oskarżeni przez Niemców o należenie do band rabunkowych i szeroko rozumiane wspieranie ich działalności. Wśród deportowanych znaleźli się tylko dwaj radomianie, m.in. urzędnik Maurycy Stiller, oskarżony o „przynależność komunistyczną". Kolejny transport z dystryktu radomskiego dotarł na rampę kolejową Auschwitz 1 października 1941 r. Liczył 140 osób, w tym co najmniej 26 stałych mieszkańców Radomia. Podobnie jak w przypadku poprzedniego transportu, w tym również większość deportowanych stanowiły osoby oskarżone o kradzieże, przestępstwa kryminalne lub po prostu o „udział w napadach bandyckich". Wśród więźniów byli jednak także ludzie aresztowani przez Niemców z przyczyn politycznych, m.in. felczer Abram Finkielsztajn – jeden z lokalnych liderów socjalistycznej partii Bund, czy też członek konspiracji – elektromonter Józef Kilian. Przypomnieć warto również radomianina Jerzego Świerczewskiego, którego aresztowano po tym, gdy poczęstował papierosami pracujących pod jego zwierzchnictwem jeńców sowieckich, a także Mariana Czarnotę, który nawiązał z tymi jeńcami kontakt. Jak wynika z ustaleń historyków, spośród wspomnianych 140 osób w Auschwitz zginęło 120[106].

24 października 1941 r. z cel więzienia radomskiego zabrano co najmniej 55 mężczyzn, których włączono następnie do kolejnego transportu oświęcimskiego z dystryktu radomskiego (liczył on w sumie 140 osób). Obok Polaków oskarżonych o kradzieże, paserstwo i napady, w transporcie znalazła się kilkuosobowa grupa Żydów z Radomia, określanych w dokumentach mianem „notorycznych przestępców". Jak to miało miejsce już wielokrotnie, obok osób aresztowanych za czyny o charakterze kryminalnym, w transporcie znaleźli się też więźniowie polityczni. Byli wśród nich trzej bracia z Radomia – Leonidas, Mikołaj i Walenty Koreniowie, aresztowani wraz z kolegą Witoldem Floryńskim pod zarzutem „przynależności do komunistów i ruchu oporu", a także ludzie oskarżani przez Sipo o pracę w strukturach ruchu oporu, m.in. urzędnik Władysław Archabus[107].

---

[105] *Księga Pamięci...*, s. 265–266.

[106] *Ibidem*, s. 262; S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 143–144.

[107] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 144.

Według niektórych świadectw, 15 listopada 1941 r. w dystrykcie radomskim skompletowany został pierwszy transport do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Wydaje się to jednak wątpliwe[108]. Nie zachowały się też świadectwa mówiące, by radomianie trafili do dwóch kolejnych transportów oświęcimskich, które dotarły tam w listopadzie. Już 10 grudnia 1941 r. z więzienia przy ul. Malczewskiego zabrano jednak co najmniej 51 więźniów, w tym 14 radomian (powody aresztowania żadnego z nich nie są znane). Byli to w większości robotnicy, a oprócz nich do obozu deportowano również trzech urzędników policyjnych. Zróżnicowane pochodzenie społeczne mieli też więźniowie deportowani do Auschwitz 20 grudnia 1941 r., wśród których było co najmniej 26 stałych mieszkańców Radomia. Warto przypomnieć np. frezera z fabryki broni Rolanda Rudzińskiego – zatrzymanego za naruszenie tajemnicy wojskowej, czy też Herszka Wajntrauba i jego syna Szyję, aresztowanych za zerwanie pieczęci urzędowych[109].

9 kwietnia 1942 r. z Radomia odszedł duży transport, do którego włączono wyłącznie kobiety. Miejscem docelowym był obóz koncentracyjny Ravensbrück. Transport ten objął łącznie 265 więźniarek z całego dystryktu, wśród których było co najmniej osiem radomianek – zarówno aresztowanych przez Sipo, jak i zatrzymanych z powodu oskarżeń o przestępczość kryminalną. Aż 33 mieszkańców Radomia znalazło się z kolei w transporcie oświęcimskim sformowanym 29 kwietnia. Byli to zarówno Polacy, jak i Żydzi, aresztowani zazwyczaj z powodu przestępstw kryminalnych, zwłaszcza kradzieży. Struktura zawodowa więźniów narodowości żydowskiej nie wskazuje jednak, by byli oni związani ze środowiskami przestępczymi. Można przypuszczać, że przedmiotem przywłaszczeń – o ile oczywiście oskarżenia na tym polu były zasadne – była w ich przypadkach przede wszystkim żywność. W tym samym transporcie do Auschwitz wywieziono również znanego działacza politycznego i społecznego, a w latach trzydziestych m.in. prezydenta Radomia, Romana Szczawińskiego, który w obozie zakończył życie.

Mieszany skład narodowościowy posiadał transport skierowany z Radomia do Auschwitz 5 czerwca 1942 r. Z cel więziennych zabrano wówczas co najmniej 78 mężczyzn, wśród których było aż 66 stałych mieszkańców Radomia – w przeważającej większości Żydów. Wśród powodów ich aresztowań, szczególnie częste było enigmatyczne stwierdzenie o „ciężkim naruszeniu przepisów o gospodarce wojennej". Niemieckie służby policyjne zatrzymały pod takimi właśnie zarzutami m.in. funkcjonariuszy żydowskiej służby porządkowej z radomskiego getta, a także grupę rzeźników. Zarówno osoby narodowości polskiej, jak i żydowskiej, znalazły się wśród więźniarek deportowanych 18 czerwca 1942 r. do Ravensbrück (było wśród nich ich co najmniej dwanaście radomianek), a także wśród więźniów wywiezionych 1 lipca

[108] Informacje o tym transporcie występują w niektórych pracach dotyczących historii dystryktu radomskiego (np. J. Franecki, *Radomskie transporty*..., s. 20–21). Nowsze badania nie wskazują jednak, by transport taki miał mieć faktycznie miejsce. Pierwsi więźniowie z Radomia i okolic przybyli do Gross-Rosen w styczniu 1942 r. B. Sawicka, *Transporty do KL Gross-Rosen z dystryktu radomskiego w latach 1942–1945*, „Studia Kieleckie" 1995 (Seria Historyczna), nr 2, s. 34.

[109] S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie*..., s. 145.

tego roku do Auschwitz (było wśród nich co najmniej 24 radomian)[110]. Z kolei do transportu oświęcimskiego, który dotarł do obozu 21 lipca, zakwalifikowano co najmniej 19 mieszkańców miasta. Pośród nich znajdowali się m.in. Żydzi z getta radomskiego aresztowani za pracę w tajnym nauczaniu, a także – aresztowani za „ciężkie naruszenie przepisów o gospodarce wojennej" – prezes Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego Józef Diament i jego zastępca Aron Meryn. Osoby narodowości żydowskiej stanowiły także znaczną część żeńskiego transportu skierowanego do Auschwitz 30 lipca 1942 r. Począwszy od września aż do grudnia wspomnianego roku z cel więzienia przy ul. Malczewskiego i aresztu przy ul. Kościuszki zabierano co pewien czas niewielkie grupy więźniów, deportując ich do obozu oświęcimskiego. Byli wśród nich zarówno radomianie, jak i mieszkańcy wielu innych miast, m.in. Skarżyska-Kamiennej[111].

7 stycznia 1943 r. z Radomia odszedł transport kobiet i mężczyzn skierowany – po raz pierwszy i zarazem ostatni w historii dystryktu radomskiego – do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Był on wyjątkowy z co najmniej trzech przyczyn: liczebności (według niektórych źródeł miał obejmować nawet 1,2 tys. osób, przywiezionych z więzień i aresztów w Częstochowie, Kielcach, Skarżysku-Kamiennej i Radomiu), składu osobowego (znaczną część więźniów stanowiły osoby aresztowane z przyczyn politycznych) oraz faktu, iż zapoczątkował on faktycznie funkcjonowanie Majdanka jako obozu koncentracyjnego. Z więzienia przy ul. Malczewskiego do omawianego transportu skierowano co najmniej 181 osób, w tym 96 będących stałymi mieszkańcami Radomia. Reprezentowali oni najróżniejsze grupy zawodowe i środowiskowe, m.in. urzędnicze, kupieckie i lekarskie. W transporcie znalazło się też kilku techników i inżynierów, a także liczni robotnicy. Szczególną tragedię przeżyła, zaangażowana w działalność konspiracyjną radomska rodzina Kozerów, gdyż na Majdanek deportowano aż 8 tworzących ją osób. Najmłodszy spośród nich, uczeń Marian Kozera, w chwili deportacji nie miał jeszcze ukończonego piętnastego roku życia. Nie był to wyjątek, gdyż wraz z nim na Majdanek trafił m.in. jego rówieśnik Ryszard Gawełek (wcześniej przetrzymywany w więzieniu radomskim przez blisko rok) i szesnastoletnia wówczas Danuta Kawecka. Jednym z deportowanych był też Jerzy Radomski – w okresie międzywojennym prezydent Radomia, więziony już wcześniej w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg. Losy przeważającej większości z tych więźniów potoczyły się tragicznie – wielu zginęło, a historia innych pozostaje po dziś dzień nieznana[112].

Pomimo deportowania na Majdanek co najmniej 181 osób przebywających w radomskim więzieniu, jego cele były nadal zapełnione aresztowanymi. Już w miesiąc po odejściu transportu lubelskiego, 11 lutego 1943 r., skompletowano tutaj nowy kontyngent więźniów, wywożąc do Auschwitz co najmniej 185 mężczyzn, w tym 16 mieszkańców Radomia. Deportacje ponawiano w następnych miesiącach, zwłasz-

[110] *Księga Pamięci...*, s. 649–657, 705–708.
[111] K. Jaroszek, S. Piątkowski, *Martylorogia...*, s. 26–81.
[112] Por. J. Kiełboń, S. Piątkowski, *Z badań nad transportem radomskim*, „Zeszyty Majdanka" 2001, t. 21, s. 211–246.

cza w kwietniu, kiedy to z Radomia odeszły aż cztery transporty więźniarskie. Podobna sytuacja panowała też w maju. Jak miała pokazać przyszłość, był to jedynie wstęp do skompletowania przez Niemców dwóch ogromnych transportów, w których do Auschwitz trafiło z dystryktu radomskiego ponad 1 tys. osób. 2 czerwca 1943 r. z cel więzienia w Radomiu zabrano co najmniej 135 więźniów – kobiet i mężczyzn. Wiele z tych osób oskarżonych było o przestępstwa pospolite, a także utrzymywanie kontaktów z bandami rabunkowymi. Ponad połowę transportu tworzyli jednak więźniowie polityczni. Pomimo że powody ich aresztowań pozostają po dziś dzień nieznane, wiemy, iż byli przetrzymywani na oddziale specjalnym więzienia. Znajdowała się wśród nich m.in. grupa urzędników. W drugim transporcie, odprawionym 24 czerwca i obejmującym co najmniej 116 osób, znalazło się również wielu więźniów zamieszkujących w Radomiu, których powody aresztowania nie zostały uwzględnione w ich dokumentach; należeli oni do przeróżnych środowisk.

Wywózki do Auschwitz kontynuowano również latem wspomnianego roku. W transportach z 29 lipca i 22 sierpnia 1943 r. znalazło się w sumie co najmniej 37 stałych mieszkańców Radomia. Była wśród nich grupa ślusarzy i innych przedstawicieli branży metalowej, pracujących prawdopodobnie w fabryce broni, a także urzędników i pracowników kancelaryjnych. Powody aresztowania żadnej z tych osób nie są niestety znane. Lakoniczne zapisy w źródłach dotyczą też więźniów deportowanych w kolejnych miesiącach, wśród których było co najmniej 47 radomian. Odnajdujemy wśród nich zarówno lekarzy i urzędników, jak i przedstawicieli środowisk rzemieślniczych.

Od początku 1944 r. coraz więcej transportów z dystryktu radomskiego zaczęto kierować do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Warto zauważyć, że większość z deportowanych nimi radomian reprezentowała środowiska robotnicze. Chociaż przyczyny aresztowań niemalże żadnej spośród tych osób nie są znane, można domniemywać, że były one związane np. z zaostrzaniem przez Niemców dyscypliny w zakładach przemysłowych, zwłaszcza pracujących na rzecz gospodarki wojennej. Na tym tle wyjątkowo przedstawiał się transport z 20 maja, którym deportowano m.in. grupę radomskich urzędników. Mężczyźni z tego transportu trafili do Gross-Rosen, natomiast kobiety do Ravensbrück. Identycznie postąpiono z 31 osobami, deportowanymi z Radomia 14 czerwca[113].

Transporty odchodzące z dystryktu radomskiego do obozów koncentracyjnych począwszy od miesięcy letnich 1944 r. miały charakter ewakuacyjny. Jak już wspominano, zatrzymanie się frontu na linii Wisły spowodowało rozpoczęcie systematycznych przenosin administracji cywilnej i służb policyjnych dystryktu z Radomia do Częstochowy. Ponieważ zalecano, by liczba osób przetrzymywanych w aresztach i obozach była jak najmniejsza, funkcjonariusze Sipo prowadzili śledztwa w trybie przyspieszonym, deportując aresztowanych przede wszystkim do Auschwitz. 11 lipca z więzienia radomskiego wywieziono transportem oświęcimskim 59 osób,

[113] B. Sawicka, *Transporty*... s. 34–35.

a 27 lipca – kolejnych 19, w tym co najmniej pięcioro radomian. Działania o takim charakterze były kontynuowane przez Niemców aż do kresu okupacji[114].

W chwili obecnej znane są nazwiska blisko 1050 stałych mieszkańców Radomia, deportowanych w latach 1939–1944 przez niemieckie władze okupacyjne do obozów koncentracyjnych. Byli to w ogromnej większości Polacy, a w stopniu znacznie mniejszym Żydzi. Wspomniana liczba obejmuje bezsprzecznie tylko część wywiezionych. Warto przypomnieć w tym miejscu, że chociażby w dokumentacji więzienia radomskiego brak jest jakichkolwiek danych na temat blisko 4 tys. przetrzymywanych tam osób, osadzonych w znacznej części na oddziale specjalnym, gdzie więźniów eksterminowano ze szczególnym natężeniem. Doliczając do tego mieszkańców miasta więzionych w innych ośrodkach i deportowanych właśnie z nich, można zaryzykować twierdzenie, że ogólna liczba wywiezionych sięgnęła prawdopodobnie ok. 2 tys. osób, ale nie jest wykluczone, iż była ona jeszcze wyższa.

Jak już wspominano, tylko dla części z tych osób pobyt w obozie koncentracyjnym miał charakter bezterminowej lub terminowej izolacji w miejscu odosobnienia. Wielu radomian trafiało do Auschwitz, Gross-Rosen, na Majdanek i do innych obozów z wydanymi już w Radomiu wyrokami śmierci, które wykonywano właśnie tam, nie zaś w podradomskich miejscach masowych straceń. Śmiertelność wśród więźniów była zatem wręcz zatrważająca, a ginęli zarówno w egzekucjach i komorach gazowych, jak i w wyniku pobić, chorób, głodu i niewolniczej pracy.

Praca przymusowa

Wspominano już, że kilka lat przed wybuchem wojny, Radom został objęty eksperymentalnym planem rządowym, zakładającym doprowadzenie tutaj do całkowitej likwidacji bezrobocia. Chociaż plan ten nie został zrealizowany, wzrost zatrudnienia związany z rozbudową COP stał się zjawiskiem zauważalnym w życiu miasta. Niemożliwość znalezienia stałej i dobrze płatnej pracy była jednak bolączką dla wielu osób zmuszonych do korzystania z zatrudnienia sezonowego i sięgania po tzw. dorywcze zarobki. Skala tego zjawiska pozostaje niestety nieznana.

Wrzesień 1939 r. i realia kolejnych miesięcy oznaczały dla wielu osób prawdziwą katastrofę, związaną także z utratą materialnych podstaw bytu. Już w drugiej połowie września do radomskich władz miejskich zgłosiło się ponad 100 osób poszukujących jakiegokolwiek zatrudnienia, w większości ukierunkowanych na proste prace biurowe i fizyczne oraz roboty krawieckie. Zachowane zgłoszenia wskazują, że osoby te pochodziły z różnych środowisk. Dużą grupę stanowili dawni pracownicy Państwowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu (w trakcie działań wojennych jej obiekty zostały wysadzone w powietrze), a także odlewni Horowitza i Rozenberga, gdyż zakłady te pozostawały nieczynne. Wysoka była też liczba kobiet zmuszonych przez nowe realia do samodzielnego utrzymania siebie i dzieci (w wypadku mężów

[114] J. Franecki, *Radomskie transporty...*, s. 28.

pisano, że „w wojsku" lub „wyszedł za wojskiem"). Były też osoby starsze, które po wybuchu wojny przestały otrzymywać emerytury. Listę tę uzupełniali mieszkańcy domów (np. przy ul. Lubelskiej 40 i kolonii Długojów 13), którzy w wyniku bombardowań stracili domy, mieszkania, cały dobytek, a także podstawy materialnego bytu[115]. W miarę upływu czasu lista osób nieposiadających źródeł utrzymania rosła. Zaliczali się do nich urzędnicy administracji państwowej, którzy powrócili do Radomia z wrześniowej ewakuacji, a których dawne miejsca pracy już nie istniały.

Już od pierwszych okupacyjnych miesięcy Niemcy rozpoczęli akcję ochotniczego werbunku bezrobotnych Polaków do pracy w Niemczech. Oprócz rolników, w sferze ich zainteresowania znaleźli się także mieszkańcy miast w młodym i średnim wieku, mogący podjąć proste prace w zakładach przemysłowych, warsztatach rzemieślniczych, placówkach usługowych, hotelach, restauracjach itd. Akcję tę rozpoczęto zimą, kiedy to warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne były m.in. w Radomiu skrajnie trudne. Według przyjętych przez okupantów założeń, do pierwszych dni marca 1940 r. do pracy w Rzeszy miało wyjechać m.in. 11 tys. robotników, zarejestrowanych przez Arbeitsamt w Radomiu, a więc zamieszkujących w tym mieście i na sąsiadujących nim obszarach wiejskich[116]. Jak wskazują dane zawarte w oficjalnych sprawozdaniach, plan ten prawdopodobnie zrealizowano. Już w pierwszym kwartale 1940 r. z GG wywieziono do Niemiec ok. 140 tys. osób, w tym blisko 37 tys. mieszkańców dystryktu radomskiego. Natomiast trudno określić, jaką część spośród nich stanowili mieszkańcy miasta. O tym, że przynajmniej część wyjeżdżających stanowili ochotnicy, świadczy wymownie fakt, że wśród osób udających się do Niemiec znajdowały się nawet małżeństwa z dziećmi[117].

Prawdopodobnie właśnie wówczas powstało w Radomiu specjalne „biuro pośrednictwa pracy", mieszczące się przy ul. Żeromskiego 11. Zatrudniono w nim grupę Polaków, pełniących rolę konsultantów i doradców dla zgłaszających się osób. Opisując później tę placówkę w wydawanym oficjalnie „Dzienniku Radomskim" podkreślano, że biuro dysponuje fotografiami baraków, sypialni i mieszkań przeznaczonych dla wyjeżdżających, a także kompletnymi informacjami na temat wynagrodzeń, możliwości wykupienia posiłków itd. W teorii warunki czekające na robotników były faktycznie bardzo atrakcyjne – oprócz dobrego zakwaterowania i sutych posiłków ochotnikom obiecywano możliwość wybrania sobie miejsca zatrudnienia, przesyłania rodzinie pozostawionej w GG części zarobków, odbycia raz na pół roku płatnego, dwutygodniowego urlopu, a także udzielenia przez władze wsparcia pozostałym w kraju bliskim (tzw. rozłąkowego). Aby odmienić swój los wystarczyło zarejestrować

---

115 APR, AmR, 9382, Wykazy osób zgłaszających chęć podjęcia pracy, 19–22 IX 1939 r., b.p.

116 Ludwik Landau stwierdza, przytaczając informację z gazety „Warschauer Zeitung", iż niemiecki plan zakładał skierowanie do Rzeszy 166 pociągów z mieszkańcami GG, z których każdy miał przewozić ok. 500 osób. Zadaniem radomskiego Arbeitsamtu było skompletowanie 21 pociągów. Por. L. Landau, *Kronika lat wojny*...,t. 1, s. 275–276.

117 M. Wardzyńska, *Wstęp* [w:] *Deportacje na roboty przymusowe w Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, oprac. M. Wardzyńska, Warszawa 1991, s. 29; S. Meducki, *Wywożenie siły roboczej z dystryktu radomskiego do prac przymusowych w Rzeszy podczas okupacji (1939–1944)* [w:] *Polska Klasa Robotnicza. Studia historyczne*, t. 6, red. S. Kalabiński, A Kiżys, Warszawa 1974, s. 372; J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą*..., s. 79 i n.

się w radomskim urzędzie pracy, a następnie odbyć bezpłatną podróż do Częstochowy (pociąg z ochotnikami odjeżdżał z Radomia w każdy poniedziałek). Tam właśnie znajdował się obóz zbiorczy, w którym odbywały się badania lekarskie, kąpiel i odwszawianie. Stamtąd też ochotnicy wyruszali do miejsc docelowych w Rzeszy[118].

Wiele zachęt wzywających Polaków do pracy w Niemczech zawierała też odezwa H. Franka, opublikowana 25 stycznia 1940 r. Jak jednak stwierdzano w kilka miesięcy później, nie przyniosła ona zakładanych przez Niemców efektów. Chociaż na wezwanie władz do wyjazdów miało się zgłosić ochotniczo aż 200 tys. mieszkańców GG (brak jest możliwości, by stwierdzić, w jakim stopniu liczba ta była zgodna z rzeczywistością), okazało się, że wielu z nich nie może wyjechać ze względu na swą przydatność na obszarze gubernatorstwa. Władze stwierdzały również, że odezwę zbojkotowało wiele osób uchylających się od podjęcia stałego zatrudnienia. Konsekwencją tego było ogłoszenie przymusowej rejestracji w lokalnych urzędach pracy wszystkich dorosłych Polaków, a w pierwszym rzędzie urodzonych w latach 1915–1924[119].

Jak przewidywano – zresztą w pełni słusznie – rejestracja w Arbeitsamtach stała się pierwszym krokiem do rozpoczęcia przez Niemców przymusowych deportacji Polaków do pracy w Rzeszy[120]. Obawy te potwierdziła jeszcze odezwa biskupa diecezji sandomierskiej ks. Jana Kantego Lorka, wydana 15 czerwca 1940 r. i odczytana także we wszystkich radomskich kościołach, w której informował o otrzymaniu zapewnienia od okupacyjnych władz, że do przymusowych deportacji nie dojdzie, jeżeli tylko liczba ochotników zgłaszających się do wyjazdów będzie wystarczająca[121]. Liczba ta jednak systematycznie spadała, gdyż do mieszkańców GG zaczęły dochodzić coraz liczniejsze informacje o prawdziwych realiach pracy w Niemczech – bardzo trudnych warunkach życia, niskich wynagrodzeniach, od których odliczano jeszcze koszty utrzymania, licznych szykanach ze strony Niemców itd. Silne były także pogłoski mówiące, że polscy robotnicy budują Wał Atlantycki i ich część już poniosła śmierć[122].

Na przełomie 1940 i 1941 r. skala dobrowolnych wyjazdów do pracy w Rzeszy przybrała skalę znacznie mniejszą niż w poprzednich miesiącach i latach[123]. Na krok taki decydowały się odtąd jedynie osoby pozostające w skrajnie trudnych warunkach materialnych i nie chcące stanowić nadal ciężaru dla swych bliskich. Na przykład od stycznia 1941 r. do końca lipca tego roku radomski Arbeitsamt wezwał do tzw. przeglądu 10 491 osób. Na wezwanie zgłosiło się jednak zaledwie 2298, spośród których do Rzeszy wywieziono tylko 671[124]. Zjawisko to spowodowało, że Niemcy roz-

---

[118] *„Nareszcie pracuję, dużo zarabiam i jem chleb z dwoma omastami" pisze robotnica z Radomia zatrudniona w Niemczech*, „DR", 13 III 1942.

[119] *Odezwa Generalnego Gubernatora w sprawie udziału w robotach rolnych w Niemczech*, „DR", 5 V 1940.

[120] Przemiany niemieckiej polityki w tej sferze oraz jej bilans omawia m.in. S. Datner, *Wywóz ludności polskiej na roboty niewolnicze do Niemiec*, „BGKBZH" 1967, t. 16, s. 17–64.

[121] *Odezwa J.E. biskupa sandomierskiego do robotników polskich*, „DR", 16 VI 1940.

[122] *Praca i chleb. Odezwa Gen. Gubernatora do robotników rolnych*, „DR", 5 V 1940.

[123] *Werbowanie robotników rolnych*, „DR", 6 III 1941.

[124] S. Meducki, *Wywożenie*..., s. 380.

poczęli akcję przymusowych deportacji, stosując przy kompletowaniu transportów robotników rozwiązania siłowe. Najpowszechniejszym spośród nich było urządzanie tzw. łapanek i zatrzymywanie w ich trakcie osób nieposiadających dokumentów potwierdzających zatrudnienie w znaczących dla okupacyjnej gospodarki zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach i firmach. Całkowicie bezpieczni mogli czuć się jedynie pracownicy fabryki broni, wytwórni obuwia „Bata", fabryki tytoniowej, lokali gastronomicznych obsługujących Niemców itd. Dla tysięcy Polaków zatrudnionych w handlu, rzemiośle i usługach, a także uczniów szkół zawodowych, przegląd dokumentów mógł zakończyć się zatrzymaniem, a następnie skierowaniem do dyspozycji Arbeitsamtu. Uwaga Niemców skupiała się zwłaszcza na – ich zdaniem „bezproduktywnych" – osobach z kręgów inteligenckich. Kierowane były one przede wszystkim do zakładów przeszkoleniowych w Częstochowie i kończyły tam sześciotygodniowe kursy z zakresu ślusarstwa, tokarstwa, szlifierstwa, frezowania, kowalstwa itd., po czym następowała deportacja do zakładów przemysłowych w Rzeszy[125].

Zachowane materiały źródłowe nie dają niestety nawet ogólnikowej odpowiedzi na pytanie, ilu radomian wyjechało do pracy w Niemczech – zarówno dobrowolnie, jak i przymusowo – od pierwszych miesięcy okupacji do końca 1942 r.[126] Nieco więcej wiadomo jedynie o miejscach, do których byli wysyłani. Jak wskazuje korespondencja radomskiego Arbeitsamtu, jego funkcjonowanie opierało się na zaspokajaniu zapotrzebowań zgłaszanych przez urzędy pracy w różnych miastach Rzeszy. „Wnioskodawca" określał liczbę potrzebnych robotników, ich płeć, a także pożądane umiejętności związane z wykonywaną pracą. Na przykład tylko jednego dnia (17 lutego 1940 r.) Arbeitsamt w Alfeld przesłał do Radomia zapotrzebowania na 220 polskich robotników, w znacznej części rolnych[127]. Z kolei w kwietniu i maju 1942 r. Polacy zarejestrowani na terenie miasta byli odtransportowywani przede wszystkim do dyspozycji urzędu pracy we Wrocławiu, a także analogicznych urzędów w Osnabrück, Salzburgu, Stralsundzie, Magdeburgu, Augsburgu, Freinburgu, Detmold, Marburgu, Pritzwalk i innych miastach. Z dokumentów wynika, że wśród wyjeżdżających zauważalny odsetek stanowiły samotne kobiety z dziećmi, nawet kilkoma; na jednej z list transportowych odnaleźć można również zapis dotyczący skreślenia z niej trzech chłopców z roczników 1927–1929, zamieszkałych w Radomiu oraz w pobliskich wsiach Michałów i Wacyn, z zaznaczeniem, że są zbyt młodzi by jechać do Rzeszy[128]. Niestety, nie dowiemy się już nigdy czy próbowali z własnej woli uwolnić się spod nadzoru rodziców, czy też zostali zatrzymani w ramach akcji represyjnej i zwolnieni do domów dopiero przez osoby nadzorujące transport.

Jak wskazują źródła, druga połowa 1942 r. przyniosła całkowity kres wyjazdom ochotniczym do Rzeszy. Od tego momentu Niemcy przeprowadzali już wyłącznie

---

[125] *„Kuźnia zawodów" w Częstochowie. Warsztaty szkolące przyjmują jeszcze kandydatów*, „DR", 16 XI 1942.

[126] Jak oblicza Stanisław Meducki, w 1942 r. z całego dystryktu radomskiego wywieziono do Rzeszy ok. 48 tys. osób; *idem*, *Wywożenie...*, s. 385.

[127] APR, Urzędy Pracy z terenu dystryktu radomskiego – zbiór szczątków zespołów (dalej: UPDR), 10, Arkusze zapotrzebowania Arbeitsamtu Alfeld, 17 II 1940 r., k. 1–46.

[128] APR, UPRD, 4, Listy transportowe wywożonych na roboty do Rzeszy, kwiecień–maj 1942 r., b.p.

deportacje przymusowe, kompletując transporty przede wszystkim z osób schwytanych w trakcie łapanek. Swoistym „znakiem rozpoznawczym" Radomia w całym GG stały się tzw. akcje pociągowe, w ramach których Niemcy poddawali dokładnym rewizjom pasażerów przejeżdżających przez miasto pociągów osobowych. Osoby legitymujące się dokumentami wzbudzającymi podejrzenia, uczestniczące w czarnorynkowym handlu lub też niepotrafiące w sposób przekonujący wytłumaczyć celu odbywanej podróży były zatrzymywane, a następnie przeprowadzane lub przewożone samochodami ciężarowymi do punktu zbornego Arbeitsamtu przy ul. Grodzkiej. Tutaj trafiali również radomianie zatrzymywani na ulicach miasta m.in. za przekroczenie godziny policyjnej i innych przepisów. Nierzadko spędzali pod strażą długie godziny. Ich losy decydowały się w czasie rozmów z pracownikami urzędu pracy. Ci zatrzymani, którzy byli w stanie wykazać zatrudnienie w instytucjach i firmach przydatnych okupantom, odzyskiwali wolność. Przyłapani na nielegalnym handlu oraz łamaniu przepisów (zwłaszcza na podróżowaniu pociągami bez biletów), byli oddawani do dyspozycji władz policyjnych, mogąc spodziewać się osadzenia na co najmniej 3 miesiące w obozie karnym w Bliżynie. Inni, przede wszystkim niepracujący w dziedzinach przydatnych niemieckiej gospodarce, byli kierowani na badania lekarskie, a następnie przewożeni pod strażą do Częstochowy.

Jedną z ofiar tzw. akcji pociągowej stał się Jan Krawiec – działacz konspiracyjny z Warszawy, a później znany dziennikarz prasy polonijnej. W swych powojennych wspomnieniach pisał o – jak to stwierdzał – „przygodzie" przeżytej w Radomiu w 1942 r. następująco: „Wyjechałem nocnym pociągiem pospiesznym do Krakowa. Na stacji w Radomiu pociąg stanął między dwoma szpalerami policji niemieckiej i polskiej, tzw. granatowej. Wszyscy pasażerowie musieli wyjść ze swoimi rzeczami. Na ulicy ustawiono nas czwórkami i długo szliśmy pustymi ulicami miasta. Zaprowadzono nas do budynku niewielkiej szkoły. W sali stłoczyło się około dwustu osób. Na korytarzu wiodącym na zewnątrz służbę pełniło dwóch policjantów: niemiecki i granatowy. [...] Na drugi dzień przed południem w niewielkiej sali po drugiej stronie korytarza wejściowego ustawiono stół, przy którym dwóch gestapowców sprawdzało dokumenty. Policjanci wpuszczali ludzi do sali pojedynczo lub parami – małżeństwa – z dowodami osobistymi. Uwalniano tych, którzy mieli zaświadczenia o pracy w instytucjach niemieckich, przemyśle zbrojeniowym [...], w przemyśle produkującym artykuły na potrzeby wojny lub żywność. Tych, którzy nie posiadali takich dokumentów, zawracano z powrotem do sali. Ja nie miałem zaświadczenia o pracy, ponieważ nigdzie nie pracowałem. Miałem tylko dowód osobisty na fałszywe nazwisko, co dodatkowo komplikowało sprawę. Gdy jedna z kobiet, Polka, zaczęła flirtować z niemieckim policjantem, wcisnąłem »granatowemu« sto złotych i małą karteczkę z numerem telefonu w Warszawie, by powiedział, że »Orda« [konspiracyjny pseudonim autora – S.P.] został zatrzymany w Radomiu. W sali było nas coraz mniej. [...] Policjanci w korytarzu zmieniali się co kilka godzin. Większość przyprowadzonych tu wczoraj z pociągu została zwolniona. Po sali można już było chodzić. Gestapowcy skończyli urzędowanie i sobie poszli. Kiedy zmienili się policjanci, nagle przyszedł mi do głowy plan ucieczki. Było już ciemno. Dałem kobiecie [...] »górala«

(500 zł), żeby zabawiała niemieckiego policjanta. Gdy Szwab wyraźnie się rozkrochmalił, stanąłem blisko, tak jakbym chciał się o coś pytać, a gdy nie zwracał na mnie uwagi, skorzystałem z wyjścia, pchnąłem drzwi i skręciłem w bok, by wybiec poza słup światła padającego z korytarza. Policjanci nie mogli biec za mną, bo inni by im uciekli. Padły dwa, może trzy strzały. Na ulicy zacząłem iść"[129].

Ponieważ tzw. akcje pociągowe zdarzały się kilka razy w tygodniu, przewożenie zatrzymanych do siedziby Arbeitsamtu przy ul. Grodzkiej stawało się dla Niemców coraz bardziej kłopotliwe. W pierwszych dniach 1943 r. w barakach koło stacji kolejowej zorganizowano specjalny obóz przejściowy dla zatrzymanych, przewidzianych do deportacji. Zapełniono go po raz pierwszy w dniach 15–18 stycznia, kiedy to umieszczono w nim ok. 500 mężczyzn i ok. 250 kobiet. Były to osoby zatrzymane m.in. przy wychodzeniu z seansu w kinie Adria, na ulicach i podczas rewizji przeprowadzanych w różnych dzielnicach miasta. Wkrótce zaczęli dołączać do nich pasażerowie pociągów przejeżdżających przez radomską stację. Warunki bytu w obozie były bardzo trudne – brakowało naczyń, żywności, środków higienicznych, lekarstw, towarzyszyły temu bardzo niskie, zimowe temperatury. Pewna poprawa nastąpiła wówczas, gdy Niemcy polecili działaczom Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto żywić i wspomagać osadzonych. Według jednego z dokumentów organizacji konspiracyjnych, 19 stycznia zatrzymani podjęli próbę ucieczki, podczas której Niemcy zastrzelili 8 osób. Tylko część z uwięzionych w obozie została zwolniona, co było zasługą ich pracodawców, będących w stanie wykazać niezbędność danej osoby w kierowanym przez siebie zakładzie. Wolność odzyskały także osoby chore, kalekie oraz w bardzo młodym lub też bardzo zaawansowanym wieku. 21 stycznia 1943 r. pozostałych więźniów umieszczono w 18 wagonach i wywieziono z miasta – zapewne do Częstochowy[130].

Obóz działał jednak nadal. Na przykład wiadomo, że w kwietniu 1943 r. uwięziono w nim ogółem ok. 1,5 tys. osób, które żywili i wspomagali medykamentami radomscy społecznicy. Do połowy miesiąca większość więźniów stanowili nadal pasażerowie pociągów. W połowie kwietnia liczbę tzw. akcji pociągowych zmniejszono, osadzając w obozie przede wszystkim mieszkańców okolic Radomia. Byli to m.in. handlarze przyłapani na zawyżaniu cen, a także osoby zatrzymane na drogach podczas wędrówek odbywanych w sprawach zawodowych i osobistych. Przeważająca większość z nich trafiła następnie do Częstochowy, a stąd do pracy w Niemczech[131]. W maju tego roku przez obóz przeszło ok. 1 tys. osób – w większości mieszkańców miasta i powiatu radomskiego. 30 maja osadzono tutaj jednak ok. 150–200 pasażerów

[129] J. Krawiec, *Od Bachórca do Chicago. Wspomnienia*, oprac. J. Wojdon, Warszawa 2005, s. 47–48. Warto dodać, że po wydostaniu się z ul. Grodzkiej J. Krawiec trafił przypadkowo do jednego z radomskich mieszkań. Jego lokatorzy – wiedząc, że jest on uciekinierem z punktu zbornego urzędu pracy – zaopiekowali się nim, pomagając mu też w opuszczeniu Radomia.

[130] AAN, DRK, 202/III/7, t. 2, Informacja bieżąca nr 3 (76), 20 I 1943 r., k. 204; *ibidem*, Informacja bieżąca nr 5 (78), 3 II 1943 r., k. 209; AAN, RGO, 50, Sprawozdanie Pol.KO z akcji [pomocy] dla aresztowanych w barakach przy torze kolejowym w dniu 15 do 21 I 1943 r., 30 I 1943 r., k. 1–2.

[131] AAN, RGO, 50, Sprawozdanie Pol.KO Radom-Miasto z akcji w Obozie Urzędu Pracy (Auffanglager) w Radomiu za miesiąc kwiecień 1943 r., 22 V 1943 r., k. 18.

rewidowanego pociągu, wśród których dominowały kobiety. Następnej nocy pijani żandarmi zgwałcili kilka z nich, a kolejną poszczuli psem, w wyniku czego odniosła poważne obrażenia. Wydarzenia te wywołały ostrą reakcję niemieckich władz – według oświadczenia kierownika Arbeitsamtu sprawcy zostali przekazani policji, ze wskazaniem osadzenia ich w ciężkim więzieniu lub obozie koncentracyjnym. Swoistą rekompensatą miała być obietnica poprawy warunków życia osadzonych np. poprzez założenie wentylacji w barakach[132].

Latem 1943 r. do obozu doprowadzano jedynie stosunkowo niewielkie, kilkudziesięcioosobowe grupy osób – przede wszystkim handlarzy zawyżających ceny, a także ludzi przyłapanych na handlu z żydowskimi więźniami obozu przy ul. Szkolnej. Trafiło tutaj jednak także ok. 170 osób aresztowanych w pierwszych dniach czerwca w czasie akcji pociągowych. Wśród osadzonych znaleźli się również mieszkańcy Końskich zatrzymanych podczas akcji pacyfikacyjnej, a także grupa mieszkańców Poznania, przebywających przez rok w obozie w Łodzi, a następnie skierowanych do więzienia radomskiego. Chociaż do Częstochowy a stamtąd do Rzeszy, kierowano nadal transporty więźniów, były one nieporównanie mniejsze niż w poprzednich miesiącach. W czerwcu objęły one 123 osoby, w lipcu 70, a w sierpniu 60[133].

Radom stał się jednak miejscem dużej akcji represyjnej 4 lipca wspomnianego roku. Jeszcze przed świtem funkcjonariusze policji wraz z uzbrojonymi cywilami obstawili szereg domów w mieście. Wszystkich napotkanych zatrzymywano bez wyjątku, odstawiając na punkt zborny. Tutaj sporządzono listy zatrzymanych, przekazując je do Arbeitsamtu, Gestapo i biura meldunkowego. Jeżeli żadna z instytucji nie miała zastrzeżeń co do zatrzymanego, był on zwalniany. Pozostałych osadzono w więzieniu radomskim, przekazując zapewne część z nich strażnikom obozu przejściowego przy stacji kolejowej[134]. Obóz ten działał do jesieni 1943 r., kiedy to urząd pracy został zmuszony do oddania baraków władzom wojskowym. Akcje represyjne jednak nie ustawały, a zatrzymanych w ich trakcie doprowadzano i przewożono – jak to miało miejsce już wcześniej – na ul. Grodzką. Tylko w listopadzie wspomnianego roku miało być tutaj przetrzymywanych w sumie ok. 500 osób – w większości mężczyzn[135]. W niespełna rok później, a mianowicie w czerwcu 1944 r., do punktu zbornego Urzędu Pracy w Radomiu przywieziono 241 mężczyzn ze Zwolenia, Policzny i Suskowoli. Następnego dnia większość wywieziono pociągiem do Częstochowy, a stąd zapewne do Rzeszy[136]. Łapanek zaniechano dopiero w drugiej połowie 1944 r., kiedy to Niemcy zaczęli wykorzystywać masowo radomian do prac fortyfikacyjnych, a także do pomocy w ewakuacji zakładów przemysłowych. Zagadnienia te zostaną omówione szczegółowo w dalszej części niniejszego opracowania.

---

[132] *Ibidem*, Sprawozdanie z akcji Komitetu w Obozie Urzędu Pracy (Auffanglager des Arbeitsamtes) w Radomiu za miesiąc maj 1943 r., 10 VI 1943 r., k. 26.

[133] *Ibidem*, Sprawozdanie z akcji Komitetu w Obozie Urzędu Pracy (Auffanglager des Arbeitsamtes) w Radomiu za miesiące czerwiec, lipiec i sierpień 1943 r., 24 IX 1943 r., k. 59–60.

[134] AAN, DRK, 202/III/7, t. 2, Informacja bieżąca nr 27 (100), 14 VII 1943 r., k. 294–296.

[135] AAN, RGO, 50, Sprawozdanie Działu VI za miesiąc listopad 1943 r., 11 XII 1943 r., k. 80.

[136] *Ibidem*, 39, Notatka biura Pol.KO Radom-Miasto, [czerwiec 1944 r.], k. 4.

Jak obliczył Stanisław Meducki, od września 1939 r. do połowy kwietnia 1944 r. Arbeitsamt w Radomiu skierował do pracy w Niemczech 46 516 osób, wśród których było 5977 mężczyzn i kobiet zamieszkałych w samym mieście[137]. Znaleźli się wśród nich zarówno rdzenni radomianie, jak i osoby rzucone tutaj kolejami wojny. Ich szeroko rozumiane losy – także powojenne – stanowią temat, który nie doczekał się dotychczas niestety choćby przyczynkarskich badań.

Ważny rozdział historii Radomia związany z omawianą problematyką stanowi też funkcjonowanie w tym mieście obozu Służby Budowlanej Generalnego Gubernatorstwa, zwanej potocznie Baudienstem. Służba ta została stworzona przez Niemców w 1940 r., otrzymując jako oficjalne zadanie „zlikwidowanie bezrobocia wśród ludności polskiej oraz podniesienie poziomu życia w kraju"[138]. Opierała się w niewielkim stopniu na zaciągu ochotniczym, bazując na przymusowym poborze, któremu podlegali młodzi mężczyźni urodzeni w latach 1922–1925. Początkowo ich służba trwała 7 miesięcy, a następnie rok[139]. W dystrykcie radomskim Baudienst zaczął działać w 1941 r., a jeden z jego obozów utworzono w samym Radomiu. Skoszarowanych w nim junaków wykorzystywano przede wszystkim do budowy linii kolejowej, prowadzącej ze wspomnianego miasta do Tomaszowa Mazowieckiego. Po likwidacji radomskich gett skierowano ich też do prac porządkowych na ich obszarze, a więc gromadzenia ruchomości, wyburzeń niektórych obiektów itd. Na wniosek burmistrza Radomia, prawdopodobnie w połowie 1943 r., dwudziestu młodych mężczyzn skierowano też do pracy w gazowni i rzeźni miejskiej; skorzystano tutaj z możliwości, jaką stwarzało prawo współdziałania z Baudienstem w „usuwaniu skutków katastrof", a za taką prawdopodobnie uznano brak pracowników w przedsiębiorstwach, od których zależne było funkcjonowanie miasta. Chociaż niemieckie władze nie chciały wyrazić zgody na przedłużenie tego skierowania, argumentując to koniecznością skupienia działań Służby Budowlanej wyłącznie na zagadnieniach wojennych, junacy pracowali w rzeźni i gazowni jeszcze w kwietniu 1944 r.[140]

Niemcy twierdzili, że służba w Baudienście umożliwia zdobycie przez junaków wysokich kwalifikacji zawodowych, ale było to czystą fikcją. Realia panujące w obozach, w tym również w obozie radomskim, spychały przebywających w nich Polaków do roli eksploatowanej w skrajny sposób taniej siły roboczej. Bardzo trudnym warunkom zakwaterowania i słabemu wyżywieniu towarzyszyła wyniszczająca praca, polegająca na wykonywaniu codziennie, przez wiele godzin, robót ziemnych i transportowych. Coraz powszechniejsza wiedza o tej sytuacji prowadziła do masowego bojkotu wezwań do służby i ściganiu ukrywającej się młodzieży przez formacje policyjne[141]. Niemcy nie wahali się często stosować wobec tzw. opornych represji w postaci bicia,

[137] S. Meducki, *Przemysł...*, s. 392.

[138] *Polska Służba Budowlana przy pracy*, „DR", 4 VII 1940.

[139] *Gdzie młodzieniec-poczwarka przeobraża się w człowieka. Służba Budowlana – szkołą pracy i tężyzny*, „DR", 29 II 1944,.

[140] M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984, s. 147.

[141] *Praca w Polskiej Służbie Budowlanej obowiązkiem każdego obywatela Gen. Gub.*, „DR", 4 IX 1942.

czy też osadzania ich w obozie karnym Baudienstu w Solcu nad Wisłą. Szeroko nagłośniony, zwłaszcza poprzez specjalne afisze i informacje zamieszczane w prasie, stał się przypadek mieszkańca Radomia Zdzisława Ciuka, skazanego przez niemiecki sąd na karę śmierci za ucieczkę z obozu i zabranie ze sobą ubrania roboczego, co potraktowane zostało jako kradzież mienia państwowego[142]. Wielu junaków, którzy odbyli służbę w formacji, odczuwało fizyczne i psychiczne następstwa tego okresu jeszcze przez długi czas. Co więcej, każdy z nich po zwolnieniu był zobowiązany do stawienia się w Arbeitsamcie, otrzymując niejednokrotnie polecenie udania się do dalszej pracy na terenie Rzeszy[143].

[142] *Kara za uchylanie się od Służby Budowlanej*, „DR", 18 XII 1942.

[143] Interesującym przyczynkiem do historii radomskiego obozu Baudienstu są wspomnienia Rozalii Taraszkiewicz-Otta – siostry Leona Taraszkiewicza ps. „Jastrząb", który w okresie powojennym dowodził oddziałem partyzanckim Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość na Podlasiu. Wspominała ona po latach: „W 1941 r. (czerwiec–lipiec) Leon dostaje wezwanie do junaków do Radomia. Jeszcze kilku z wioski. [...]. W Radomiu Leon poznał chłopaków z ruchu oporu. Część z nich pracowała w piekarni, gdzie junacy dowozili mąkę i pobierali chleb. Leona chcieli przerzucić w Góry Świętokrzyskie, a dalej miał pracować jako kurier. Junacy pracują przy torach, przy nasypie, przy wyładunku, przy okorowaniu drzewa z kory jako materiał budowlany. Pilnują ich Niemcy z »Todta« (żółte mundury, ekipa robotnicza). Ruch oporu poleca, by w wagonach kolejowych wiozących więźniów odhaczać zasuwy w górnych okienkach, [które są] zakratowane, zabite blachą z niewielkimi otworami. Pracowali przy torach, gdzie po obu stronach był las; pociąg zwalniał, Leon odhaczał zasuwę: »Uciekajcie do lasu«. Chłopcy wyskakiwali, uciekali w głąb lasu, rozlegały się strzały. »Todt« zaczął strzelać, ale pociąg towarowy jechał dalej. Za kilka dni w miejsce, gdzie mieszkali junacy, przyjechali żandarmi z jednym więźniem. Junaków ustawiono wzdłuż i więzień z żandarmem szedł obok: »Który wam kazał uciekać, pokaż?!« Przeszedł raz, nie zatrzymał się; nagle stanął przy jednym i podszedł do Leona: »To on rozsunął drzwi i kazał uciekać, a ten drugi był z nim!« – »On kłamie, ja byłem chory, miałem biegunkę, siedziałem w rowie!« Zabrali więźnia, a Leona dowództwo »Todta« zaraz zabrało i zamknęli; w pomieszczeniu, gdzie siedział, był piec na dwie strony. Chłopcy podali [mu] samą siekierę i przez noc zrobił otwór, i przeszedł do drugiej połowy. Wyszedł stamtąd, poszedł do dziewczyny z konspiracji, której ojciec pracował w sądzie, ojciec dał mu płaszcz, kapelusz i na bilet i kanapki. Szczęśliwie dojechał do Włodawy, poszedł do wujenki, poinformował, żeby powiedzieć mamie, że go będzie Gestapo poszukiwać. O godz. 10.00 przyszło trzech panów z Gestapo włodawskiego. Powiedzieli mamie: »Pani syn należy do ruchu oporu, wie pani, co go czeka, niech się do nas zgłosi i wskaże działaczy. My go z kary zwolnimy«. R. Taraszkiewicz-Otta, *Dwie prawdy. Na drodze życia. Wspomnienia*, oprac. S. Poleszak, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 11, s. 386–387.

ROZDZIAŁ XII

Zagłada ludności żydowskiej

Przed utworzeniem getta

We wrześniu 1939 r. radomscy Żydzi dzielili wspólnie z chrześcijańską społecznością miasta wszystkie wydarzenia, które przyniosła wojna. Niektórzy stracili życie, zdrowie i mienie podczas nalotów Luftwaffe. Wielu uległo tzw. panice ewakuacyjnej, docierając na Lubelszczyznę, a nawet Kresy Wschodnie zajęte przez Armię Czerwoną. Większość pozostała jednak w mieście, obserwując wkraczanie do niego niemieckich oddziałów.

Jak już wspomniano, od 6 września Żydzi działali wspólnie z Polakami w komitecie obywatelskim, który starał się kierować życiem miasta w związku z opuszczeniem go przez urzędników miejskich i powiatowych. Można przypuszczać, że to właśnie oni reprezentowali społeczność żydowską przed lokalnym dowództwem Wehrmachtu. Jednak jeszcze we wrześniu, prawdopodobnie w związku ze wznowieniem prac przez zarząd miejski, Niemcy zażądali stworzenia odrębnego przedstawicielstwa dla radomskich Żydów. Niekiedy w zachowanych wspomnieniach można natrafić na bardzo enigmatyczne informacje, mówiące że posunięcie to zostało poprzedzone spotkaniem reprezentanta nowych władz z pięćdziesięcioma żydowskimi „właścicielami nieruchomości"[1]. W każdym razie w trzeciej dekadzie września 1939 r. działalność rozpoczął organ, którego nazwa nie jest do końca jasna – niekiedy jest określany jako Tymczasowy Komitet Żydowski, a niekiedy jako Żydowski Komitet Samopomocy Społecznej w Radomiu. Wiadomo jednak, że jego kierownictwo objęli dwaj ludzie – Jakub Goldberg (współwłaściciel odlewni żelaza „Glinice") i jego zastępca – Józef Samuel Diament. Trudno stwierdzić czy na funkcje te zostali wybrani przez swych współwyznawców, czy też wyznaczeni przez Niemców. Nieznane są też okoliczności, w jakich 26 września 1939 r. J.S. Diament objął przewodnictwo komitetu[2]. Od tego momentu zaczął być traktowany przez Niemców jako najważniejszy „łącznik" między nimi a społecznością żydowską.

Jak można przypuszczać, działalność komitetu skupiała się – pomimo narastających z tygodnia na tydzień ograniczeń – na próbach kontynuowania prac żydowskiej

[1] *Zagłada Żydów...*, s. 39.

[2] Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu (dalej: MOR), Dokumenty Adama Rutkowskiego (dalej: DAR), materiały nieopracowane (dalej: m.n.), Kopia pisma Józefa Diamenta do Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie, 16 XI 1940 r., b.p.

gminy wyznaniowej w sferze religijnej i opiekuńczej. Gdy w pierwszych dniach grudnia 1939 r., na mocy wydanego nieco wcześniej rozporządzenia generalnego gubernatora H. Franka, Niemcy zarządzili utworzenie w Radomiu żydowskiej rady starszych, właśnie Diamentowi polecono skompletowanie składu tego organu. Umieścił on na liście przedstawionej do akceptacji władzom – prawdopodobnie po uzyskaniu zgody zainteresowanych – wyłącznie członków Żydowskiego Komitetu Tymczasowego (Żydowskiego Komitetu Samopomocy Społecznej). Sam zresztą określił w jednym z późniejszych dokumentów to posunięcie jako „przekształcenie" komitetu w radę starszych[3]. Jej organizacja wewnętrzna i działalność zostanie omówiona w następnym rozdziale niniejszego opracowania.

Wydarzenia te nie pozostawiły szerszego śladu w powojennych relacjach radomskich Żydów, gdyż przesłonił je narastający terror. W źródłach brakuje danych wskazujących, że w ciągu pierwszych dni okupacji doszło do działań o charakterze antysemickim podejmowanych przez żołnierzy Wehrmachtu. Sytuacja ta jednak zaczęła ulegać szybko radykalnej zmianie. Do Radomia musiały docierać informacje o szykanach wymierzonych w Żydów, mających miejsce w wielu miejscowościach, które przeprowadzano przy całkowitej obojętności, a nawet jawnej akceptacji niemieckich oficerów. Podobne akty miały miejsce także w Radomiu już w połowie września. Początkowo były to jeszcze sporadyczne wypadki, ale przerodziły się szybko w zmasowaną akcję represjonowania ludności żydowskiej. Jej pierwszą formą był rabunek sklepów, instytucji bankowo-kredytowych i zamożniejszych mieszkań. Nierzadko protesty wyrażane przez ich pracowników i właścicieli owocowały otwartą przemocą. Zaczęło się również rabowanie sklepów przez żołnierzy Wehrmachtu. Maria Fridman wspominała: „Wchodzili przeważnie do sklepów jubilerskich i manufaktury, wybierali co im się podobało i kazali zapakować. [...] Weszli również do banków i podarli weksle. U Richtmanów i Rosenbergów zgwałcili córki. Nie zaznaliśmy już spokoju; przychodzili dniem i nocą"[4]. Z kolei Anna Jakaczyńska-Oktawiec, która pracowała jako kasjerka w sklepie bławatnym przy ul. Żeromskiego prowadzonym przez dwóch żydowskich kupców, opowiadała po latach: „Jak wkroczyli Niemcy, wezwano mnie do pracy. Zaczęło się urzędowanie. Klientelę stanowili tylko Niemcy, wojskowi. Te pierwsze oddziały, które zajęły Radom, to chyba kwiat ich wojska. Wszystko rosłe, dorodne, zadbane, aż żal było, że to Niemcy. Wykupywali wszystkie materiały jakie były, a ile nakradli. Nosili duże, obszerne peleryny, pod które chętnie chowali »cieńsze bele« materiału. Albo wybierali sobie materiały i kazali przynieść do domu i tam dawali pieniądze, które niestety często okazywały się banknotami jeszcze z I wojny"[5].

---

[3] MOR, DAR, m.n., Kopia pisma Józefa Diamenta do Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej (dalej: ŻSS) w Krakowie, 16 XI 1940 r., b.p.

[4] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), Relacje (dalej: Rel.), 301/2161, Relacja Marii Fridman, 30 X 1946 r., k. 1. Por. także: D. Zaidenweber, [*Wspomnienie*] [w:] *Witnesses to the Holocaust. An Oral History*, ed. R.G. Lewin, Boston 1995, s. 95–96.

[5] IMZHPR, I/134, A. Jakaczyńska-Oktawiec, „Krąg Starszoharcerski" jaki pamiętam z lat 1938–1942, Radom, 10 IV 1999 r., k. 13–14. Por. J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945,* Darmstadt 2007, s. 57 i n.

Równocześnie radomskie ulice, zwłaszcza położone w śródmieściu, stawały się coraz częściej areną przemocy wymierzonej w żydowskich mieszkańców i przechodniów. Byli zaczepiani przez żołnierzy, usuwani z ulic i placów, zmuszani do wykonywania bezsensownych prac. Miało to na celu pohańbienie Żydów, a zwłaszcza wystawienie ich na ośmieszenie w oczach Polaków, którzy bardzo często – specjalnie lub przypadkowo – stawali się obserwatorami tych wydarzeń. Już wówczas niemiecka propaganda głosiła coraz mocniej, że Polska została wciągnięta do wojny przez „międzynarodowy spisek żydowski", a Żydzi przyczynili się do klęski poniesionej przez polską armię. „Zaczął się drugi okres szykan, maltretowania i sadystycznych udręczeń – wspominała M. Fridman – zebrano np. wielu obywateli Żydów przed kościołem, ogolono im głowy i brody, kazano publicznie się modlić, gimnastykować, żegnać itp. Kazali im również przenieść kupę kamieni z jednego miejsca na drugie, po tym z powrotem na to samo miejsce i tak aż do wyczerpania sił. Potem kazano im opasać się sznurami, pomalować olejną farbą, maszerować jezdnią i śpiewać *Hatikwa* [pieśń będąca obecnie hymnem Państwa Izrael – S.P.] przy akompaniamencie bicia w bębny. Po tym zabrano ich do wytwórni broni i kazano myć szyby powleczone farbą ochronną przed nalotami. Robota ta trudna do wykonania nie zadowalała oprawców, więc bili ich do krwi [...]"[6].

Przytoczony cytat dotyczy w znacznej mierze wydarzeń, które rozegrały się na radomskich ulicach 22 i 23 września 1939 r. – dniach, w których przypadało jedno z najważniejszych świąt judaizmu, a mianowicie Yom Kippur (Sądny Dzień). Stało się ono dla Niemców pretekstem do publicznego poniżania Żydów, a zwłaszcza szydzenia z ich wiary. „W Sądny Dzień – wspominał Józef Stiller – wywleczono z domu modlitwy wszystkich mężczyzn, zaprowadzono ich przed kościół w centrum miasta, kazano ustawić się w szereg i po kolei bito każdego. Następnie kazano pozdejmować nakrycia głowy i śpiewać... Jakie pieśni mogą śpiewać zgodnym chórem Żydzi, modlący się jeszcze do Jehowy i wierzący w cud przyjścia Mesjasza, który zaprowadzi ich przez papierowy most do Ziemi Obiecanej? Chyba tylko i jedynie *Hatikwę* – modlitewny hymn nadziei... Tę oto pieśń wyzwolenia śpiewali Żydzi przed zadowolonymi z ich wyczynu siepaczami SS – lejbgwardii narodu niemieckiego. Smutne zaiste było to widowisko [...]. Drugi fakt dotyczy bezpośrednio tylko jednego człowieka, też mówi sam za siebie. Pewnego dnia, w rannych godzinach, przechodził w średnim wieku Żyd obok domu, w którym mieścił się sztab SS. Zatrzymano go i wprowadzono na podwórze, gdzie stało kilka zabłoconych aut. Nakazano mu zrzucić z siebie palto i marynarkę, z miejsca oblano kubłem zimnej wody, obito szpicrutą i skopano, po czym dano mu do ręki *ta-lit* – obleczenie rytualne modlących się Żydów i kazano nim czyścić auta. Na glanc, bo inaczej znów spadłyby na obolałe plecy nowe razy czarnych zbirów. Czy możecie się wczuć w stan psychiczny człowieka, w ten sposób sponiewieranego?"[7].

---

[6] AŻIH, Rel., 301/2161, Relacja Marii Fridman, 30 X 1946 r., k. 1–12. Por. K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004, s. 29.

[7] J. Stiller, *Kielich goryczy*..., s. 46–47.

Jak wspomina się często, wielu Niemców – zarówno żołnierzy, jak i policjantów czy też urzędników – nie było w stanie zorientować się bez przeprowadzenia rozmowy czy ma do czynienia z osobami narodowości polskiej czy żydowskiej. Nie bez powodu jednym z pierwszych antysemickich zarządzeń ogłoszonych wkrótce po stworzeniu GG stało się rozporządzenie z 23 listopada 1939 r. Jego mocą każda osoba zakwalifikowana według kryteriów rasowych jako Żyd[8], została zobowiązana do noszenia na prawym ramieniu ubrania opaski z tzw. gwiazdą Dawida. W dystrykcie radomskim jej wygląd sprecyzowało rozporządzenie wykonawcze, wydane przez Dowódcę SS i Policji Fritza Katzmanna. Ustalało ono, że opaska ma być biała, a naszyta lub namalowana na niej gwiazda – niebieska (przeciwległe kąty oddalone o co najmniej 8 cm, a szerokość linii tworzących gwiazdę co najmniej 1 cm). Zarządzono także, że opaska nie może być zdejmowana, ale na stałe przyszyta do rękawa odzieży wierzchniej. Równocześnie ukazało się rozporządzenie o oznaczeniu taką gwiazdą, wyraźnie widoczną z ulicy, sklepów należących do Żydów[9].

Zmuszenie Żydów do noszenia opasek (nazywanych często „znakami hańby") oraz oznaczenie należących do nich przedsiębiorstw handlowych przyniosło Niemcom liczne korzyści w realizowanej przez nich polityce. Od tego momentu mogli już bez trudu kompletować z osób zatrzymywanych na ulicach i placach np. komanda do wykonywania prac porządkowych lub też po prostu wybierać przechodniów, nad którymi znęcano się w najróżniejszy sposób. Z kolei tzw. gwiazda Dawida namalowana na sklepowym oknie lub drzwiach wskazywała, że rabunek tutaj będzie wręcz bezkarny. Dla samych Żydów była to wręcz katastrofa, utrudniająca borykanie się z codziennością. Zjawisko to znalazło doskonałe odzwierciedlenie w relacji Jerzego Krongolda, który pisał po latach: „Do wprowadzenia znaku hańby mogli się Żydzi jeszcze jako tako swobodnie poruszać, gdyż Niemcy nie odróżniali Żydów od miejscowej ludności. Wprowadzenie znaku hańby ludność żydowska oceniła jako początek tragedii"[10].

Bardzo szybko stało się oczywiste, że omawiane wydarzenia stanowią tylko preludium do dalszych działań realizowanych przez niemiecką administrację cywilną, gospodarczą i policyjną GG. Ich celem stało się całkowite ograbienie Żydów z posiadanego przez nich majątku, pozbawienie ich wszelkich praw publicznych, a wreszcie zepchnięcie do pozycji nawet nie taniej, ale wręcz bezpłatnej siły roboczej, eksploatowanej w morderczy sposób. 29 listopada 1939 r. opublikowano rozporządzenie H. Franka, na mocy którego zablokowano wszystkie należące do Żydów konta, depozyty, a także schowki anonimowe w bankach i instytucjach kredytowych, z zastrzeżeniem, że wypłacać z nich można jedynie 250 zł tygodniowo. Równocześnie

[8] Rozporządzenie precyzujące pojęcie „Żyd" według kryteriów nazistowskich, zostało wydane przez H. Franka 24 VII 1940 r. Oprócz osób należących przed wojną do żydowskich gmin wyznaniowych (jak już wspominano, dla każdej osoby wyznania mojżeszowego przynależność ta była obligatoryjna), za Żydów uznano: osoby, których co najmniej trzej dziadkowie byli ludźmi narodowości żydowskiej; osoby pozostające w związkach małżeńskich z osobami narodowości żydowskiej; osoby urodzone w wyniku „pozamałżeńskiego obcowania z Żydem". Por. K. Urbański, *Zagłada*...., s. 62.

[9] „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 8, s. 61.

[10] AŻIH, Rel., 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 1.

wszyscy Żydzi zostali zobowiązani do wpłacenia na te konta wszelkich posiadanych kwot gotówkowych powyżej 2 tys. zł, nie tylko własnych, ale także np. oddanych na przechowanie przez inne osoby, organizacje i instytucje[11].

Rozporządzenie z 9 grudnia 1939 r. pozbawiało byłych polskich urzędników rządowych i samorządowych narodowości żydowskiej, a także wdów po nich, prawa do świadczeń emerytalnych. W kilkanaście dni później Żydom będącym inwalidami – ofiarami wojennymi nie przyznano prawa do jakichkolwiek świadczeń materialnych z tego tytułu. Z kolei w rozporządzeniu wydanym 16 grudnia tego roku, o udzielaniu zapomóg bezrobotnym, stwierdzano że nie przysługują one Żydom, którzy w razie ubóstwa powinni szukać wsparcia w żydowskich organizacjach opiekuńczych. W marcu 1940 r. osoby narodowości żydowskiej wyłączono również niemalże całkowicie z powszechnych ubezpieczeń społecznych, przyznając im prawo do zasiłków tylko na opiekę medyczną i lekarstwa, jednak z zastrzeżeniem, że ich leczenie szpitalne może mieć miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych, zwłaszcza przy chorobach zakaźnych[12].

W 1939 i 1940 r. Niemcy ogłosili i wprowadzili w życie szereg innych normatywów, pozbawiających Żydów praw oraz paraliżujących ich życie społeczne i religijne. Tak zatem już w początkach okupacji zlikwidowano w GG żydowskie gminy wyznaniowe, wprowadzając na ich miejsce rady starszych (judenraty). Towarzyszył temu zakaz dokonywania uboju rytualnego, co ograniczało skrajnie możliwości zachowania reguł koszeru. W grudniu 1939 r. w całym gubernatorstwie ogłoszono dla Żydów zakaz zmiany miejsca zamieszkania oraz zabroniono im prowadzenia wędrownego trybu życia, nakładając jednocześnie na nich rygorystyczne obowiązki meldunkowe. Zamknięto również żydowskie szkoły wszystkich stopni oraz wprowadzono zakaz korzystania z kolei. Pod karą wysokiej grzywny, więzienia i zamknięcia przedsiębiorstwa zakazano także żydowskim piekarniom, które niegdyś produkowały białe pieczywo i towary cukiernicze, używania mąki do innych celów niż wyrobu żytniego chleba[13].

Przepisom tym towarzyszyły zarządzenia, wydawane przez niemieckiego nadburmistrza Radomia. Dotyczyły one przede wszystkim czasowych i stałych zakazów poruszania się Żydów, a niekiedy także Polaków, po niektórych ulicach miasta. Pod koniec stycznia 1940 r. ludności polskiej i żydowskiej zakazano po godz. 16.00 wstępu na ul. Żeromskiego na odcinku od placu 3 Maja do ul. Słowackiego, nakazując jednocześnie poruszanie się wzdłuż ulic Focha i Sienkiewicza tylko jednym chodnikiem (drugi został zarezerwowany wyłącznie dla Niemców i ich sprzymierzeń-

[11] 1 marca 1940 r. opublikowano kolejne zarządzenie, mocą którego kierownik Wydziału Dewiz Urzędu Generalnego Gubernatora uzależniał od swej osobistej zgody każdorazową wypłatę pieniędzy przez Żydów z pocztowych kont czekowych oraz zakup przez nich złota i innych metali szlachetnych. „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 7, s. 57; A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r.*, Kraków 1940, s. 151.

[12] *Ibidem*, s. 188, 332–333, 342–343.

[13] „Dziennik Urzędowy Szefa Dystryktu Radom w Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 1, s. 5–10; 1940, nr 1, s. 5; A. Weh, *Prawo*..., s. 504–506.

ców). W połowie kwietnia 1940 r. ukazało się rozporządzenie radomskiego starosty grodzkiego, dotyczące braku „dyscypliny u ludności polskiej i żydowskiej nas ulicach i chodnikach miasta"; znalazł się w nim punkt mówiący, że „[...] wszyscy Polacy i Żydzi winni w porę ustąpić z drogi na prawo osobom narodowości niemieckiej tak umundurowanym, jak i cywilnym, o ile one są znane wzgl[ędnie] mogą być poznane z noszonych przez nie odznak"[14]. Z kolei w listopadzie wspomnianego roku zakazano całkowicie Żydom wstępu na główne ulice miasta: plac Konstytucji 3 Maja, część Rynku i przeważającą część ul. Żeromskiego[15].

Normatywy te pozbawiły tysiące osób narodowości żydowskiej materialnych podstaw bytu, utrudniając też bardzo możliwość zarobkowania. Liczne przepisy uderzyły też w środowiska w miarę zamożne, pozbawiając je majątku i odcinając od źródeł dochodów. Finalizowało je ogłoszone 24 stycznia 1940 r. rozporządzenie o obowiązku zgłoszenia władzom wszelkiego mienia żydowskiego, zarówno należącego do osób prywatnych, jak i spółek[16]. Żydzi zostali zmuszeni do zadeklarowania Niemcom stanu wszystkich posiadanych nieruchomości, a więc domów, mieszkań, gruntów, zakładów przemysłowych, sklepów, warsztatów rzemieślniczych itd. Umożliwiło to okupantom dokładne zorientowanie się w ich stanie technicznym i wartości, a następnie przeprowadzenie faktycznych konfiskat, dokonanych pod pozorem przejęcia majątków we własny zarząd. Na potrzeby jego organizacji w mieście stworzono także specjalną instytucję – Zarząd Powierniczy w Radomiu (Das Treuhändwesen in Radom), której kierownictwo objął Niemiec o nazwisku Neumann[17]. W 1940 r. nadzorowała ona w obwodzie radomskim (obejmował on znaczną część dystryktu) 319 przedsiębiorstw, w tym m.in. 31 garbarń, 24 sklepy włókiennicze, 21 przedsiębiorstw handlu drzewnego, 13 przedsiębiorstw handlu skórami, 11 przedsiębiorstw obuwniczych, 11 odlewni żelaza, 10 firm handlu żelazem i 8 cegielni. Łączny kapitał wspomnianych 319 firm ok. 100 mln zł, co jak na lokalne warunki było sumą wręcz gigantyczną[18]. Jak można przypuszczać, znaczna część spośród nich znajdowała się w samym Radomiu. Oprócz nich zarząd zajmował się ok. 1,2 tys. żydowskich i bezpańskich budynków mieszkalnych. Przeciętny, comiesięczny dochód, jaki przynosiła Niemcom każda z tych nieruchomości, wynosił ponad 200 zł. Jeżeli jej właściciel znajdował się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej, mógł zwrócić się do władz z wnioskiem o przekazywanie mu 25 proc. dochodu, „jednakże tylko do pewnej granicy, zapewniającej najskromniejsze utrzymanie"[19]. Była to wyłącznie teoria, gdyż Niemcy nie dopuszczali możliwości dzielenia się zagrabionymi przez siebie pieniędzmi.

---

[14] MOR, DAR, m.n., Kopia obwieszczenia starosty radomskiego, 14 IV 1940 r., b.p.

[15] *Ibidem*, Kopia obwieszczenia starosty radomskiego, 27 I 1940 r., b.p.; APR, ZPADU, 276, Obwieszczenie Pełnomocnika Szefa Dystryktu Radomskiego, 29 X 1940 r., k. 1.

[16] „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1940, cz. 1, nr 7, s. 32;

[17] Por. J. Grabowski, *Zarząd Powierniczy i nieruchomości żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie. „Co można skonfiskować? W zasadzie wszystko"* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1945*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 73–112.

[18] L. Landau, *Kronika*..., s. 198.

[19] „Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej dla Dystryktu Radomskiego" 1940, nr 11, s. 259–260.

Możliwości ocalenia choćby resztek własnego majątku były bardzo małe. Nieliczni Żydzi starali się ominąć okupacyjne prawo, dokonując darowizn na rzecz zaprzyjaźnionych Polaków. Były to jednak wypadki rzadkie, przede wszystkim z powodu uważnego nadzorowania przez Niemców treści nowo zawieranych aktów notarialnych i ścigania przez nich podobnych praktyk[20]. Wśród obejmujących w administrację mienie żydowskie znajdowały się osoby różnych narodowości, niekiedy wspierające z własnej woli i nieoficjalnie byłych właścicieli stałymi sumami, zwłaszcza gdy decydowali się na pracę w należących do siebie przedsiębiorstwach jako kierownicy czy też urzędnicy[21]. „Komisarzami byli Niemcy i Polacy – wspominał jeden ze świadków. – Zaczęto szukać komisarzy między Polakami. Przyzwoity Treuhänder-komisarz dawał jeszcze Żydom coś zarobić, dawał jakąś pensję, ale to były rzadkie wypadki"[22]. Co więcej – jak już wspominano w rozdziale dotyczącym życia gospodarczego miasta – niektórzy zarządcy dostrzegli w tej pracy możliwość zarabiania poważnych sum i obejmowali nadzór nie tylko nad jednym, ale kilkoma przedsiębiorstwami tych samych branż.

Dodać należy, że oprócz konfiskat majątku nieruchomego, w Radomiu miały miejsce stałe zabory ruchomości należących do Żydów. Już jesienią 1939 r. miejscowy judenrat otrzymał polecenie zgromadzenia m.in. 500 szaf, 200 stołów oraz podobnych ilości kołder, pościeli i obrusów. Ruchomości te, a także np. maszyny do szycia, gramofony itd., przekazywano w ręce Niemców, przeznaczając je na wyposażenie urzędów i prywatnych mieszkań[23]. Dochodziły do tego również rozporządzenia o obowiązku dostarczania w wyznaczonych terminach określonych ilości surowców potrzebnych niemieckiej machinie wojennej. Na przykład w 1940 r. każdy pełnoletni Żyd zamieszkujący w Radomiu był zobowiązany dostarczyć władzom niemieckim w krótkim czasie 5 kg metalu – miedzi, mosiądzu, tombaku, niklu, ołowiu lub cyny. Oznaczało to konieczność pozbawienia gospodarstw domowych np. klamek i okuć okiennych. Ponieważ w nakazie dotyczącym tej powinności zaznaczano, że w stosunku do osób opieszałych zostaną zastosowane „surowe sankcje", wiele osób zostało zapewne zmuszonych do zakupienia metali i wydania na ten cel części swych skromnych zasobów pieniężnych[24]. Radom został też objęty kontrybucjami pieniężnymi, nakładanymi na Żydów zamieszkałych w całym dystrykcie radomskim. Pierwsza z nich, w wysokości 300 tys. zł i 10 tys. marek niemieckich, została nałożona przez Niemców już w październiku 1939 r. W miesiąc później od ludności żydowskiej dys-

[20] Każdy akt spisany w czasie okupacji w kancelarii polskiego notariusza musiał być zatwierdzony przez niemiecką komórkę sądową. W praktyce Żydzi zostali pozbawieni niemalże całkowicie możliwości zawierania aktów notarialnych. Jedyną szansą na przeniesienie przez nich praw własnościowych było oświadczenie, że umowa miała być zawarta przed 1 IX 1939 r., ale przeszkodził w tym wybuch wojny. Deklaracje takie wzbudzały jednak od razu podejrzenia Niemców.

[21] AŻIH, Rel., 301/56, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 2.

[22] *Ibidem*, 301/59. Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 2.

[23] *Ibidem*, 301/56. Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 1; MOR, DAR, m.n., Maszynopis Adama Rutkowskiego pt. *W piętnastą...*, s. 6.

[24] APR, ZPADU, 293, Rozporządzenie żydowskiej rady starszych w Radomiu, [1940 r.], k. 1; APR, ZPADU, 295, Rozporządzenie żydowskiej rady starszych w Radomiu, 13 IX 1940 r., k. 1.

tryktu zażądano wpłaty w wysokości 2 mln zł – partycypowali w niej również Żydzi z Radomia[25].

Jednym z najbardziej dotkliwych przejawów terroru wobec Żydów w pierwszym okresie okupacji było również ogłoszenie i egzekwowanie, z żelazną konsekwencją, obowiązku pracy. Rozporządzenie dotyczące tego zagadnienia ukazało się już 26 października 1939 r., czyli w tym samym dniu, kiedy powołano do życia GG[26]. Zasady obowiązku pracy sprecyzowało postanowienie wykonawcze z 12 grudnia 1939 r. Stwierdzano w nim, że zobowiązani są do niej wszyscy Żydzi w wieku 14–60 lat, a w pierwszej kolejności mężczyźni. Obowiązek pracy miał trwać zasadniczo 2 lata, ale mógł zostać przedłużony, jeśli w czasie tym nie osiągnięto istoty przymusu – „celu wychowawczego"[27]. To ostatnie stwierdzenie wiązało się z bardzo silnym propagowaniem przez Niemców tezy, mówiącej iż Żydzi są nacją unikającą pracy fizycznej, utrzymującą się w swej masie z lichwy i malwersacji finansowych. Omawiany normatyw określał także, iż wytypowany do pracy Żyd winien stawić się w wyznaczonym miejscu z kocami, dwudniowym zapasem żywności i narzędziami. Uchylanie się od powinności, fałszowanie danych o swojej osobie oraz pozbycie się posiadanych narzędzi lub też niestawienie się z nimi, miało być karane ciężkim więzieniem do lat dziesięciu[28]. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż rozporządzenie nie wspominało w żaden sposób o wynagrodzeniu za wykonywane czynności. Można było domyślać się jedynie, że praca ta będzie bezpłatna, a robotnicy otrzymają wyłącznie dach nad głową i wyżywienie.

Jak już wspomniano, jesienią 1939 r. Żydzi radomscy – przede wszystkim chwytani w czasie ulicznych łapanek – byli wykorzystywani do prac porządkowych na terenie miasta, m.in. rozbiórek zburzonych podczas bombardowań budynków. Gdy nadeszła zima, zmuszano ich do oczyszczania ulic ze śniegu i lodu. Działania te organizowała lokalna administracja cywilna, korzystając ze wsparcia policji. Przełom w polityce Niemców nastąpił wiosną 1940 r. W marcu tego roku przeprowadzono przymusową rejestrację wszystkich osób narodowości żydowskiej płci męskiej od 12 do 60 lat[29]. Stworzona w ten sposób kartoteka stała się podstawą do objęcia przymusem pracy wszystkich zdolnych do niej osób płci męskiej, w oparciu o zgłoszone zapotrzebowania przez urzędy, zakłady przemysłowe i jednostki wojskowe. W kilka miesięcy później w Radomiu pracowało przymusowo każdego dnia 6 tys. Żydów, w tym 600 specjalistów zatrudnionych w instytucjach wojskowych i niemieckich biurach. Nie otrzymywali oni zazwyczaj żadnego wynagrodzenia, a jeżeli nawet, to w wymiarze wręcz symbolicznym. Ukazują to wymownie dokumenty pochodzące z połowy 1941 r. Wówczas to żydowski robotnik przymusowy pracujący przez 6 dni

[25] 6 IV 1940 r. na specjalnym koncie bankowym gubernatora, na które wpływały kontrybucje od gmin żydowskich z obszaru całego dystryktu radomskiego, znajdowało się blisko 414 tys. zł. APR, GDR, 956, Wyciąg bankowy z konta specjalnego „A", 6 IV 1940 r., b.p.

[26] „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 1, s. 6.

[27] Por. J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, s. 140 i n.

[28] A. Weh, *Prawo*..., s. 505–508.

[29] APR, ZPADU, 29, Obwieszczenie o rejestracji osób narodowości żydowskiej, 2 III 1940 r.

w tygodniu połowę tego czasu przepracowywał bezpłatnie, a za drugą połowę otrzymywał 9–12 zł w gotówce oraz 2–4 kg przydziałowego, razowego chleba[30]. Nie były to ilości umożliwiające przeżycie nawet na najniższym poziomie, nie wspominając już o wykonywaniu w tym czasie pracy fizycznej. Ci, którzy dysponowali jeszcze zasobami materialnymi, wynajmowali zastępców, płacąc im za realizowanie zamiast nich obowiązku pracy. Niemcy tolerowali to zjawisko, będąc zainteresowani przede wszystkim liczbą robotników przymusowych, a nie personaliami konkretnych osób.

O swoistym „łucie szczęścia" mogli mówić robotnicy pracujący w samym Radomiu i mający możliwość powrotu popołudniami do swych domów. Wielu z nich, zwłaszcza silnych mężczyzn w młodym wieku, skierowano jednak do robót poza miastem. Wiosną 1940 r. w okolicach Radomia, podobnie jak i na innych obszarach dystryktu, zaczęto tworzyć obozy pracy przymusowej dla Żydów. Uruchomiono je w wielu miejscowościach powiatu radomskiego, m.in. w Chruślicach, Jedlance, Kruszynie, Kacprowicach, Jedlińsku, Woli Gozdowskiej, Lesiowie, Dąbrowie Kozłowskiej i Wolanowie[31]. Mężczyzn wytypowanych przez żydowską radę starszych skoszarowano w drewnianych wojskowych barakach, pozbawionych nawet łóżek (sypiano na słomie rozłożonej na podłodze). Robotnicy przymusowi, a właściwie więźniowie, zagospodarowywali grunty na potrzeby poligonu Wehrmachtu, którego infrastrukturę zaczęto tworzyć w owym czasie. W atmosferze przemocy i ścisłego nadzoru, a także przy bardzo słabym wyżywieniu, utwardzali drogi, oczyszczali koryta rzek i pogłębiali rowy melioracyjne. Świadectwem ich losu stał się m.in. reportaż, opublikowany na łamach wydawanej oficjalnie w GG „Gazety Żydowskiej". Dotyczył on obozu w Jedlance. „Z trudem przedzieramy się przez wertepy i bagniste koleiny – pisał jego autor. – Żydowscy robotnicy z Radomia [...] stoją tu po kostki w lepkim mule, który wydobywają z dna rowów. Muł jest ciemny, zawiesisty, przylepia się do nóg i łopat, z trudem wrzuca się go na skarpy rowów. Nad rowem unoszą się chmary komarów"[32].

Obozy utworzone wiosną 1940 r. miały charakter sezonowy i zostały zamknięte późną jesienią. Więzionych w nich robotników odesłano do Radomia. Jak można przypuszczać, wielu z nich znajdowało się w bardzo złej kondycji fizycznej i psychicznej. W rok później Niemcy zmienili procedury postępowania – zrezygnowano z tworzenia obozów, dowożąc żydowskich robotników do wybranych miejsc specjalnymi pociągami, które w późnych godzinach wieczornych wracały do Radomia. Oprócz mężczyzn w transportach znajdowały się również kobiety. Istnieje prawdopodobieństwo, że pewna grupa radomian mogła jednak trafić na stałe do obozu we wsi Kruszyna, gdzie znajdowała się siedziba komendantury poligonu. Istniał on jeszcze przez ponad rok, później więźniów wymordowano.

---

[30] *Radom pracuje*, „Gazeta Żydowska" (dalej: „GŻ"), 26 VII 1940; A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" (dalej: „BŻIH"), nr 17–18, 1956, s. 108.

[31] J. Franecki, *Powiat radomski w latach wojny i okupacji* [w:] *Powiat radomski*, red. J. Boniecki, S. Ośko, S. Witkowski, „BKRTN" 1976, t. 13, z. 1–2, s. 118.

[32] *Żydzi osuszają bagna. Jak się pracuje w Jedlance pod Radomiem*, „GŻ", 17 VIII 1940.

W 1940 r. radomianie trafili także do obozów pracy przymusowej na Lubelszczyźnie. Był to ważny etap zagłady radomskiej społeczności żydowskiej. Decyzja mówiąca, że niemieckie inwestycje realizowane w dystrykcie lubelskim zostaną przyspieszone dzięki skierowaniu do pracy przy nich Żydów z dystryktów radomskiego i warszawskiego, zapadła w sierpniu 1940 r.[33] Robotników przymusowych przeznaczonych do budowy umocnień na granicy ze Związkiem Sowieckim postanowiono skupić w szeregu obozów, umiejscowionych m.in. w Bełżcu, Narolu, Cieszanowie, Dzikowie Nowym i Dzikowie Starym, zatrudniając ich przede wszystkim przy pracach melioracyjnych i regulacji koryt rzecznych.

Obowiązek sformowania kontyngentu przeznaczonego do wywozu na Lubelszczyznę powierzono radomskiej radzie starszych. Niektórzy Żydzi zgłosili się do wyjazdu jako ochotnicy. Uwierzyli w niemieckie zapewnienia, iż praca ta będzie odbywać się w dobrych warunkach i za odpowiednio wysokim wynagrodzeniem, a wiele osób chciało pomóc swoim bliskim. Dotyczyło to przede wszystkim ubogich, nierzadko jedynych żywicieli rodzin. Jednak wiele osób podejrzewało, że Lubelszczyzna może okazać się pułapką. Jak wspominano już po wojnie, uniknięcie wywózki nie było przesadnie trudne, wiązało się z wręczeniem urzędnikowi judenratu kilkusetzłotowej łapówki[34].

Transporty z dystryktu radomskiego odjechały na prawy brzeg Wisły w sierpniu i wrześniu 1940 r. Znalazło się w nich ok. 10 tys. młodych mężczyzn. Jak wskazują dokumenty, ze stacji kolejowej w samym Radomiu odprawiono sześć pociągów, w których znajdowało się 2269 osób – zapewne w większości mieszkańców samego miasta[35]. Przybycie na stację docelową w Lublinie opisano w księdze pamięci radomskich Żydów następującymi słowami: „W Lublinie na stacji rozległy się dzikie okrzyki *Heraus, ihr Judenschweine* [Wychodzić, wy żydowskie świnie – S.P.] i zaczęto ich okładać batami po głowach, aż krew tryskała. Ustawiono ich w szeregi i rozkazano biec. Niemcy jechali wózkami, a Żydzi biegli w ulewnym deszczu, aż dobiegli do miasta. Zapędzeni zostali na podwórze przy ul. Lipowej 7. Podwórze było wielkie, mokre, pełne błota. Biczowano ich po głowach i rozkazano siadać w błocie. Tam siedzieli do godz. 5 rano. Wówczas dano im kawę i chleb. Po czym wpuszczono ich do wielkich baraków o trzypiętrowych łóżkach. Zgromadzonych tam było około 20 000 Żydów ze wszystkich stron Polski. Stąd rozsyłano transporty na różne placówki pracy. [...] Pierwszy transport składał się z około 1000 osób i miał udać się do Bełżca. Grupa radomian, razem z warszawskimi i kieleckimi Żydami wysłana została do stacji Hrubieszów, gdzie wysadzono kilkaset osób, po czym pociąg ruszył dalej. Po pewnym czasie pociąg stanął na bocznym torze. Mówiono, że to Bełżec. Tu wysiedli wszyscy i wprowadzono ich do obozu, który stanowił wielkie podwórze ze studnią pośrodku. Pod gołym niebem zastano koczujące rodziny cygańskie i starych Żydów,

[33] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Gubernator Okręgu Lubelskiego (dalej: GDL), 906, Protokół konferencji w Wydziale Pracy Urzędu Generalnego Gubernatorstwa, 9 VIII 1940 r., k. 1–7.

[34] S. Piątkowski, *Deportacje Żydów z dystryktu radomskiego do obozów pracy przymusowej na Lubelszczyźnie w 1940 roku*, „Almanach Historyczny" 1999, t. 1, s. 188; J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, s. 144–146.

[35] S. Piątkowski, *Deportacje Żydów...*, s. 189–191.

skóra i kości. Spali oni tu w czasie deszczów i wichrów. Prosili nowo przybyłych o kawałek chleba i bieliznę, które ci wyciągali ze swoich worków podróżnych i dawali. Żydzi płakali z nieszczęść i radości. Woda w studni była cuchnąca, a umieralność była wielka. Ludzie padali jak muchy"[36].

Oprócz Bełżca, Żydzi trafili także do obozu w Mirczach, a przede wszystkim do obozu w Cieszanowie. Wykonywali tam prace fortyfikacyjne, brali udział w wyrębie lasów, regulacji rzek i osuszaniu bagien. We wszystkich miejscach pracy przymusowej panowały wręcz katastrofalne warunki bytu. Przeciętne dzienne wyżywienie składało się z 500, a w okresie późniejszym z 350 gramów chleba, pół litra kawy zbożowej i pół litra niskokalorycznej zupy. Rozpaczliwie przedstawiał się też stan odzieży i obuwia. Szczególnie tragiczna sytuacja istniała w Cieszanowie, gdzie robotników zakwaterowano w dwóch synagogach, bożnicach oraz domach prywatnych. Więźniowie byli tam bici i prześladowani w najróżniejszy sposób, niektórych rozstrzelano[37].

Ponieważ Niemcom nie udało się zablokować korespondencji robotników z ich rodzinami, do Radomia trafiły wkrótce listy, w których opisywali oni swą rozpaczliwą sytuację. Wywołało to powszechne oburzenie i krytykę judenratu, którego członków zaczęto oskarżać, iż z premedytacją skierował na Lubelszczyznę mężczyzn z najuboższych rodzin. Ponieważ na radzie starszych spoczywał obowiązek zapewnienia utrzymania ich rodzinom, zaczęto podejmować interwencje u Niemców, prosząc by pozwolili na powrót do domów robotników z dystryktu radomskiego. Powrót ten faktycznie nastąpił, ale dopiero późną jesienią, gdy obozy zakończyły swą działalność. Członkowie Centrali Obozowej w Bełżcu oceniali, że w wyniku niewolniczej pracy przymusowej na Lubelszczyźnie zmarło ok. 300 osób, spośród których zapewne część pochodziła z Radomia[38].

W miarę upływu czasu narastała też skala represji policyjnych, których ofiarami padali Żydzi. Pierwsza, zakrojona na szerszą skalę niemiecka akcja wymierzona w żydowskich mieszkańców okupowanego Radomia została przeprowadzona przez Niemców w listopadzie 1939 r. Wśród aresztowanych wówczas „zakładników" znaleźli się liczny reprezentanci żydowskich elit Radomia, m.in. przemysłowcy: Moszek Leslau, Chaim Den i Jakub Stellman, lekarze: Ludwik Fastman, Abram Finkielsztajn, Wolf Cung i Aleksander Lewin, działacz rzemieślniczy Aba Hoch, a także wiele innych osób znanych ze swej aktywności. Chociaż odzyskali oni wolność po kilku tygodniach, większość z nich opuszczała więzienie w bardzo złej kondycji psychicznej i fizycznej. Szczególne poruszenie wśród ludności żydowskiej wywołała wiadomość o ciężkim pobiciu przez niemieckich strażników wiekowego seniora radomskich lekarzy dr. Cunga[39].

---

[36] *Zagłada Żydów w Radomiu, część I* (fragmenty „Sefer Radom"), oprac. S. Zieliński, „Radomir" 1989, nr 3–4, s. 48.

[37] APL, Rada Żydowska w Lublinie (dalej: RŻL), 47, Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady Obozowej w Bełżcu za okres 13 VI–5 XII 1940 r., 6 XII 1940 r., k. 4–7; A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy...*, s. 108–109; L.S. Dawidowicz, *The War Against the Jews 1933–1945*, London 1975, s. 203.

[38] S. Piątkowski, *Deportacje Żydów...*, s. 196–198.

[39] AŻIH, Rel., 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 1.

W następnych miesiącach osoby narodowości żydowskiej były systematycznie mordowane wraz z Polakami w podradomskich miejscach masowych straceń i deportowane do obozów koncentracyjnych m.in. w ramach Akcji AB, a także „akcji specjalnej" wymierzonej w aktywistów i sympatyków ruchu komunistycznego. Towarzyszyły temu aresztowania osób oskarżanych o nielegalny handel, oszustwa i różnego rodzaju malwersacje[40]. Powszechne ubóstwo panujące wśród ludności żydowskiej sprawiało także, iż wiele osób trafiało do więzień za nieuregulowanie nakładanych przez Niemców kar administracyjnych. Wiązały się one nie tylko ze sprawami z lat okupacji, ale również sprzed 1 września 1939 r.[41]

Jaki wpływ miały te wszystkie wydarzenia na kondycję psychiczną radomskich Żydów i postrzeganie przez nich rzeczywistości? Chociaż pełna odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa, warto przypomnieć w tym miejscu słowa Dory Zajdenweber, która po latach stwierdziła: „Takie postępowanie powodowało coraz większe zubożenie i upodlenie. Kolejne żądania, wymagania, zakazy prowadziły do tego, że w coraz mniejszym stopniu czuliśmy się ludźmi. Odbieranie kolejnych praw sprawiało, że mimo całego absurdu sytuacji to, co było nienormalne wczoraj, wydawało ci się dobre dnia następnego, kiedy w życie wchodził kolejny, bardziej nieludzki przepis. Patrząc realnie, poziom normalności spadał z dnia na dzień. Ale kto był wtedy zdolny do tak trzeźwego oglądu sytuacji? W końcu trafiało się do takiego miejsca jak Auschwitz. I nawet tam wydawało się, że to pewna normalność. Wszystko dlatego, że dochodziło się do tego stopniowo, krok po kroku. Jestem przekonana, że, powiedzmy, w Niemczech, Holandii, Francji, w ogóle w Europie Zachodniej, naziści działali inaczej niż w Europie Wschodniej. Jeśli tam chcieli kogoś prześladować lub eliminować, robili to natychmiastowo, nagle. Pukali do drzwi i wyciągali z domów. To było na pewno szokujące. Ale tutaj, przez stopniowanie upodlenia, odbierali nam siły. A to trwało, i trwało, i trwało, i powodowało, że ludzie nie mieli już szacunku dla siebie, a poczucie własnej wartości przestawało istnieć. Większość osób tak się czuło. Aż w końcu przyszedł czas na następny poziom. W kwietniu 1941 r. Niemcy utworzyli getto"[42].

Radomskie getto złożone

Znany naukowiec i działacz społeczny Ludwik Landau, odnotował już w połowie stycznia 1940 r. w swej okupacyjnej kronice pogłoskę o planowanym przez Niemców

[40] Pierwszym radomskim Żydem, który został oskarżony przez niemiecki sąd specjalny był Ignacy Goldberg. 2 X 1939 r. został skazany na 2 lata więzienia i 3 tys. marek grzywny za to, że w kawiarni próbował zapłacić kelnerowi wycofanym z obiegu banknotem, co władze niemieckie uznały za próbę oszustwa („Kurier Radomski" 22 X 1939 r., s. 1).

[41] Maksymalna kara administracyjna związana z nielegalnym handlem, nienoszeniem opaski itd. obejmowała mandat w wysokości 1 tys. zł. Jeżeli ukarana osoba nie chciała lub też nie była w stanie z powodu ubóstwa, uiścić władzom takiej kwoty, odbywała w zamian karę 3 miesięcy (lub też 100 dni) pozbawienia wolności.

[42] D. Zajdenweber, *Wspomnienia z Radomia*, oprac. J. Mitek [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2, s. 65–66.

utworzeniu w Radomiu getta[43]. Świadczy to o obecnych wśród polskiego społeczeństwa pogłoskach, że okupanci zdecydują się na przyjęcie także w stolicy dystryktu radomskiego rozwiązania znanego już z wielu mniejszych miejscowości. Jak pokazała niedaleka przyszłość, starosta Hans Kujath wydał rozporządzenie o utworzeniu zamkniętych dzielnic mieszkaniowych w Radomiu 3 kwietnia 1941 r. W rozporządzeniu – mającym formę afiszu uzupełnionego fragmentami planu miasta – stwierdzano, że z „natychmiastową mocą obowiązującą" w Radomiu tworzy się dwie dzielnice mieszkaniowe dla Żydów[44]. Jedna z nich objęła tradycyjną dzielnicę żydowską, a więc ul. Wałową wraz z przyległymi do niej ulicami, druga natomiast część dzielnicy Glinice – obszar miasta, gdzie Żydzi zamieszkiwali od dziesiątków lat wspólnie z Polakami i przedstawicielami innych narodowości. Utworzenie w Radomiu dwóch gett zostało spowodowane przede wszystkim układem przestrzennym miasta i jego zabudową, a także wysoką liczbą osób narodowości żydowskiej zamieszkujących Radom[45].

Tzw. duże getto (zwane też „gettem Śródmieście") zajęło obszar zamieszkany w przeważającej większości przez Żydów, a w niewielkim stopniu również Polaków, których Niemcy mogli bez większych problemów przesiedlić do innych dzielnic Radomia. Okupanci zdawali sobie jednak sprawę z tego, że jedno getto nie będzie w stanie pomieścić wszystkich osób narodowości żydowskiej. Poza granicami dzielnicy zamkniętej znajdowały się pola i tereny o luźno rozrzuconej zabudowie, stąd też rozszerzenie obszaru nie wchodziło z ich perspektywy w rachubę. Warto zaznaczyć, że Niemcy, zdając sobie w pełni sprawę z bardzo ciężkich warunków mieszkaniowych, jakie będą panować w getcie śródmiejskim, obawiali się jego skrajnego przeludnienia, co mogłoby wywołać szybkie rozprzestrzenianie się tyfusu i innych chorób zakaźnych, a także objęcie epidemiami innych rejonów miasta. Stąd też zapewne pojawił się zamysł utworzenia drugiego, tzw. małego getta dla kilku tysięcy Żydów. Wybór Glinic nie był przypadkowy – dzielnica ta należała do najbiedniejszych rejonów Radomia i była zabudowana w większości drewnianymi domkami oraz pamiętającymi okres zaborów nielicznymi budynkami murowanymi.

Niemieckie władze wyznaczyły ostateczny termin przesiedlenia na 12 kwietnia 1941 r., a dwa dni wcześniej teren obu gett mieli opuścić ostatni chrześcijanie[46]. Przydziałem nowych mieszkań dla Żydów i Polaków miały zająć się judenrat i zarząd miejski. Przesiedleńcy otrzymali całkowitą swobodę w przewozie swego mienia do nowych miejsc zamieszkania, w tym także mebli. Zastrzegano jednak, że osoby, które naruszą wyznaczone terminy, zostaną wysiedlone przymusowo z możliwością zabranie jedynie 25 kg bagażu. Warto zauważyć, że w zamyśle władz niemieckich utworzenie gett miało również rozwiązać problem kilku tysięcy Żydów, którzy przebywali w Radomiu nielegalnie – osobom bez stałego zameldowania polecano natychmiast

[43] L. Landau, *Kronika*..., s. 198.

[44] APR, ZPADU, 277, Rozporządzenie starosty miejskiego w Radomiu, 3 IV 1941 r., k. 1.

[45] Tzw. getta złożone istniały również w innych miejscowościach dystryktu radomskiego, m.in. w Końskich i Rawie Mazowieckiej. A. Rutkowski, *Martyrologia*..., s. 78.

[46] APR, ZPADU, 277, Rozporządzenie starosty miejskiego w Radomiu, 3 IV 1941 r., k. 1.

opuścić miasto i powrócić do miejsc stałego zamieszkania. Przy przepełnionych mieszkaniach miały one i tak bardzo skromne szanse na uzyskanie jakiegoś lokum[47].

Niemcy starali się nadać sprawie utworzenia dzielnic zamkniętych w Radomiu odpowiedni efekt propagandowy i ukazać jej pozytywne znaczenie dla ludności polskiej. Gadzinowy „Dziennik Radomski" w wydaniu z 6 kwietnia 1941 r. poświęcił przesiedleniom krótką notkę, opisując widoczne na ulicach grupy Polaków wyprowadzających się terenu gett i jednocześnie grupy Żydów udające się w ich kierunku[48]. W trzy dni później w gazecie tej ukazał się większy tekst dotyczący przede wszystkim technicznej strony przesiedlenia, który kończył się jednak wymownymi słowami: „Od okresu więc Wielkanocy miasto Radom przybierze odmienne oblicze. Skupienie Żydów w przeznaczonych dla nich dwu dzielnicach nada miastu inny charakter, uwolni je od widoku brudnych postaci, a przede wszystkim pozwoli rozwinąć się polskiemu rzemiosłu i handlowi, które dotychczas musiały ciężko walczyć z żydowską konkurencją"[49]. Przesiedlenie zostało wykonane w wyznaczonym przez Niemców terminie. W zachowanych, co prawda w stanie wysoce niekompletnym, źródłach, brak jest śladów wskazujących na pozostanie w dzielnicach zamkniętych polskich rodzin, zaś w „aryjskiej" części miasta – Żydów, pragnących uniknąć życia w getcie[50].

Dzielnica żydowska w Śródmieściu objęła obszar, którego osią była ul. Wałowa. Granice getta biegły tylko częściowo wzdłuż ulic miasta. Od północy granicę wyznaczała ul. Reja, a w jej sąsiedztwie znalazła się część Rynku z szeregiem przylegających do niego drobnych uliczek: Szwarlikowską, Szpitalną, Żytnią, Małą, Grodzką, aż do ul. Wałowej. Po drugiej stronie getto objęło m.in. ulice: Bożniczą, Podwalną, Bernardyńską i Pereca. Drugą część dzielnicy tworzył, znajdujący się na południowy zachód od ul. Wałowej, plac Stare Miasto z przyległościami (ul. Zgodna, Św. Floriana, Piwna, Bernardyńska, Przechodnia, częściowo Św. Wacława). Południową granicę dzielnicy wyznaczał obszar niewielkich uliczek pozostający w bliskim położeniu od ul. Narutowicza[51]. Jednym z głównych kryteriów utworzenia dzielnicy żydowskiej w takim kształcie była zwarta zabudowa dawnego centrum Radomia. Sąsiadujące ze sobą domy na granicy getta tworzyły swoisty „mur", stąd też nie było konieczności sztucznego ograniczania dzielnicy, jak to miało miejsce np. w Warszawie. Niemcy ograniczyli się zatem tylko do wydania nakazu zamurowania otworów okiennych na parterach i pierwszych piętrach niektórych kamienic. Na styku ulic Rwańskiej i Wałowej usytuowano główną bramę wejściową do getta, przy której pełnili służbę polscy i żydowscy policjanci. Na teren dzielnicy zamkniętej można było wejść jeszcze przez

---

47 *Ibidem*.

48 *Dzielnica żydowska w Radomiu*, „DR", 6–7 IV 1941.

49 *Do 12-go kwietnia muszą się Żydzi przesiedlić*, „DR", 9 IV 1941.

50 Wyjątkiem jest powojenna relacja Henryki Rakocz, w której stwierdza ona: „Wreszcie przyszedł nakaz, bym zwolniła mieszkanie. Musiałam to zrobić, ale do getta bałam się iść i odwlekałam tę chwilę, ile mogłam – łudziłam się jak wszyscy, że to długo nie potrwa i jakoś uda mi się wymigać. Toteż kiedy zmuszono mnie do opuszczenia mieszkania, zaczęłam się tułać po różnych kątach jako sublokatorka. Było jeszcze poza obrębem getta sporo rodzin żydowskich, które jak ja zahaczały się o różne protekcje i sposoby, by pozostać po wolnej stronie miasta". AYV, Relacje, 03/2342, Relacja Henryki Rakocz, 27 V 1964 r., b.p.

51 APR, ZPADU, 277, Rozporządzenie starosty miejskiego w Radomiu, 3 IV 1941 r., k. 1.

dwie bramy, strzeżone w równie pilny sposób. Jedna z nich znajdowała się przy ul. Limanowskiego (obok tzw. figurki), a druga przy ul. Okulickiego (niedaleko mostu na rzece Mlecznej)[52].

Getto na Glinicach objęło znacznie większy, ale zarazem słabiej zabudowany obszar. Od północy granicą dzielnicy zamkniętej były ul. Słowackiego i Złota, a od wschodu ul. Biała. Południową granicę wyznaczała ul. Wyścigowa, a granica zachodnia biegła ulicami: Kwiatkowskiego, Strzelecką, Staroopatowską i Fabryczną. Oprócz wymienionych, w centrum getta znalazły się m.in. ulice: Błotnia i Kośna[53]. Getto charakteryzowało się w pewnych miejscach bardzo luźną zabudową ze znacznymi przestrzeniami zajętymi przez nieużytki, łączki i ogrody. Ponieważ w okresie międzywojennym wielu mieszkańców Glinic starało się wzmocnić domowe budżety hodowlą drobiu i trzody, znajdowało się tutaj także wiele prymitywnych budynków o charakterze gospodarczym – kurników, obór, a nawet stodół i stajni. Prawdopodobnie na niektórych odcinkach granicy getta wybudowano zasieki z drutu kolczastego, mające utrudnić przechodzenie Żydów do dzielnicy aryjskiej.

Według stanu na dzień 30 listopada 1941 r. na terenie obu dzielnic zamkniętych znajdowało się 3989 mieszkań z 6529 izbami; na terenie getta było wówczas zameldowanych 25 658 osób[54]. Nieznany jest mechanizm rozdzielania mieszkań i typowania poszczególnych osób do zamieszkania w jednej lub drugiej dzielnicy. Sprawy te leżały w gestii judenratu, ale brak źródeł uniemożliwia odpowiedź na pytanie, czy jego pracownicy dokonywali nadużyć, faworyzując pewne jednostki i grupy zawodowe, umożliwiając im zamieszkanie w tzw. dużym getcie. Jest jednak faktem, że w nim właśnie skupiły się żydowskie elity, a dzielnica śródmiejska stała się odtąd najważniejszym miejscem szeroko rozumianego życia społecznego radomskich Żydów. W tzw. małym getcie zamieszkały osoby najuboższe, zaliczające się przede wszystkim do środowisk robotniczych, skupiające energię jedynie na prowadzeniu działań pozwalających na przeżycie kolejnego dnia.

Niemcom niezmiernie zależało na całkowitym odizolowaniu ludności żydowskiej, co potwierdzała dyrektywa wprowadzająca karę śmierci za opuszczenie getta bez odpowiedniego zezwolenia niemieckich władz. Najwyższy wymiar kary przewidziano również dla osób, które udzielą zbiegowi jakiejkolwiek pomocy. Rozporządzenie w tej sprawie, podpisane przez H. Franka, ukazało się 15 października 1941 r.[55] Specjalny normatyw, który wszedł w życie 1 stycznia 1942 r., wydał również gubernator dystryktu radomskiego E. Kundt. Podkreślono tu także groźbę zastosowania najwyższego wymiaru kary wobec Polaków, którym zabroniono udostępniać zbiegom „pomieszczenia, wyżywienia lub innej pomocy, albo w inny sposób ułatwiać przebywanie"[56]. Przechodzenie z gett do aryjskiej części miasta, spowodowane przede wszystkim pogarszającymi się z dnia na dzień warunkami ekonomicznymi, było jed-

[52] W. Stan, *Wspomnienia (fragment)*, „Resursa. Radomski Miesięcznik Kulturalny" 2009, nr 3–4, s. 10.
[53] APR, ZPADU, 277, Rozporządzenie starosty miejskiego w Radomiu, 3 IV 1941 r., k. 1.
[54] *Radom*, „GŻ", 14 I 1942, k. 2.
[55] „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1941, nr 99, s. 595.
[56] „Dziennik Urzędowy dla Generalnego Gubernatorstwa" 1942, nr 16.

nak zjawiskiem masowym. Warto też przypomnieć, że przez pewien czas Polacy mieli możliwość swobodnego wchodzenia na teren dzielnic zamkniętych. Niektórzy korzystali z tego swoistego przywileju, odwiedzając zwłaszcza targ przy ul. Wałowej, gdzie zapewne przyniesioną przez siebie żywność można było sprzedać za znacznie wyższą cenę niż w centrum miasta. W bliżej nieznanym momencie niemieckie władze zakazały jednak tego, zapewne obawiając się rozprzestrzeniania chorób zakaźnych. Prawo do szybkiego przechodzenia przez teren getta otrzymali tylko posiadacze specjalnych przepustek, podążający do swych domów i miejsc pracy. Były to jednak sytuacje sporadyczne.

Radomskie getto złożone stało się szybko „miastem w mieście", żyjącym własnym życiem i zarządzanym przez własny aparat administracyjny. Obok niemieckiego nadzoru, najważniejszą rolę w jego funkcjonowaniu odgrywała działalność judenratu – Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Jak już wspominano, rada ta powstała z przekształcenia Żydowskiego Komitetu Tymczasowego (Żydowskiego Komitetu Samopomocy Społecznej) w Radomiu, a zasiadali w niej wyłącznie mieszkańcy tego miasta. Jak można przypuszczać, pomysł nadania jej charakteru ogólnodystryktowego wyszedł od gubernatora K. Lascha, wpisując się zresztą w pełni w jego megalomanię i ambicje posiadania całościowego nadzoru nad powierzonym mu terenem. Nie wydaje się jednak, że w tym systemie radomski judenrat miał kierować innymi radami w dystrykcie, w tym np. częstochowską czy też kielecką. Laschowi chodziło raczej o stworzenie ciała doradczego, które mogłoby reprezentować Żydów, uczestniczyć w gromadzeniu danych statystycznych, realizowaniu poleceń wydawanych przez okupantów (zwłaszcza egzekwowaniu kontrybucji i świadczeń rzeczowych), rozwiązywaniu doraźnych problemów czy też nadzorowaniu rozdziału darów, płynących dla ludności żydowskiej np. ze Stanów Zjednoczonych i innych państw. Sam Józef Diament, który pozostał na stanowisku przewodniczącego rady, otrzymał zresztą także oficjalny tytuł Doradcy do spraw Opieki Społecznej przy Szefie Dystryktu Radomskiego (Der Beirat für die soziale Fürsorge beim Chef des Distrikts Radom). Dodajmy, że chociaż istnieje źródło mówiące o istnieniu w Radomiu dwóch judenratów – miejskiego i dystryktowego – nie wydaje się przekonujące. Bardziej prawdopodobne jest, że w rzeczywistości chodziło o wydzielenie w strukturze rady komórek zajmujących się samym miastem, podczas gdy pozostałe komórki ukierunkowane były na obsługiwanie dystryktu[57].

[57] Źródłem tym jest pamiętnik Michała Weicherta – krakowskiego działacza społecznego, który w okresie okupacji bywał w Radomiu. Pisał on: „Jeszcze jedno curiosum posiadał Radom. Było to jedyne miasto dystryktowe, które miało **dystryktową** [wyróżnienie w tekście – S.P.] radę żydowską. Została ona powołana niedługo po objęciu administracji przez niemieckie władze i miała być wobec nich reprezentantką wszystkich rad w dystrykcie. Obok niej istniała rada żydowska miejscowa, której zadaniem znów miało być czuwanie nad sprawami wyznaniowymi Żydów radomskich. W praktyce nie miała ona żadnego znaczenia, a rada dystryktowa spełniała wszystkie funkcje rady w odniesieniu do Żydów radomskich". AŻIH, Pamiętniki (dalej: Pam.), 302/25, Pamiętnik Michała Weicherta, b.d., k. 211. O istnieniu dwóch judenratów nie wspomina się w jakichkolwiek zachowanych dokumentach czy też w innych powojennych wspomnieniach (w tym także księgach pamięci radomskiej społeczności żydowskiej).

W normatywach wydawanych przez Niemców stwierdzano, że „każda Rada żydowska obowiązana jest do przyjmowania rozkazów Władz Niemieckich przez przewodniczącego lub jego zastępcę. Odpowiada ona za sumienne przeprowadzenie tychże w pełnym zakresie. Żydzi i Żydówki winni być posłuszni poleceniom wydanym przez nią celem wykonania niemieckich zarządzeń"[58]. W wypadku sabotowania rozporządzeń okupanta, wobec członków każdej rady „stosowane będą najostrzejsze represje"[59].

Dzięki wspomnieniom świadków znamy nazwiska wszystkich 24 osób, które znalazły się w pierwszym składzie radomskiego judenratu. Obok przewodniczącego Józefa Diamenta byli to przemysłowcy branży metalowo-odlewniczej: Mojżesz Leslau i Józef Stellman, kupcy: Chaim Birenbaum, Dawid Blatman, Jehoszua Ejgier, Jona Goldberg i Arnold Meryn, lekarze: Wolf *vel* Władysław Finkielsztajn, Wolf *vel* Władysław Cung, Lipa *vel* Ludwik Fastman i Naum *vel* Norbert Szenderowicz, adwokat Abram Salbe, buchalter Mojżesz Rozenfeld, urzędnik Szapsia *vel* Stanisław Fersztendik, mistrz rzemieślniczy Mojżesz Rubinsztajn, a także ci, na temat których nie udało się odnaleźć bliższych informacji: Szmul Cukier, Kalman Goldberg, Elizer Gotlib, Józef Gradowczyk, Rafał Halckener, Mojżesz Luksemburg, Wolf Sanicki i Hersz Zajdman[60].

Nie wiadomo w jakim stopniu skład ten okazał się stabilny. Pomimo że nie dysponujemy jakimikolwiek protokołami posiedzeń czy też sprawozdaniami z działalności rady, można zaryzykować twierdzenie, że większość wymienionych osób zasiadała w niej w momencie utworzenia w Radomiu getta, a także i później. Wyjątek dotyczył radnych, którzy po utworzeniu w 1940 r. lokalnych struktur Żydowskiej Samopomocy Społecznej zdecydowali się przejść do pracy w tej organizacji (zgodnie z przepisami, nie można było łączyć zasiadania judenracie i w lokalnym komitecie samopomocowym); byli to Abram Salbe i Lipa *vel* Ludwik Fastman. Prawdopodobnie ich właśnie zastąpili działacze, notowani jako radni w źródłach z wiosny następnego roku – Józef Dawid Blass i Pinkus Zelik Goldberg. W maju 1941 r., wykonując polecenie niemieckiego starosty grodzkiego, do pracy na polu społecznym przeszedł też Naum *vel* Norbert Szenderowicz. Z kolei w jednym z powojennych źródeł wspomnieniowych, jako radni wymienieni zostali mężczyźni o nazwiskach Lesbauer i Sztulman[61]. Brak jest jednak jakichkolwiek bliższych danych na ich temat

Zdecydowana większość spośród radnych liczyła w chwili wybuchu wojny 40–45 lat. Byli to zatem ludzie w pełni sił, posiadający określoną wiedzę o otaczającym ich świecie i skrystalizowane poglądy polityczne. O ich wejściu do rady zdecydowały przede wszystkim kwalifikacje zawodowe i posiadane wykształcenie. W sposób ambiwalentny przedstawiała się ich aktywność społeczna w okresie międzywojen-

[58] „Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 8, s. 72–73

[59] „Dziennik Urzędowy Szefa Dystryktu Radomskiego w Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych polskich obszarów" 1939, nr 1, s. 5–10

[60] S. Piątkowski, *Organizacja i działalność Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (1939–1942)*, „BŻIH" 2000, nr 3, s. 344–345.

[61] *Ibidem*, s. 345.

nym. Co interesujące, żaden z przemysłowców zasiadających w radzie nie angażował się (być może poza udzielaniem wsparcia finansowego, co nie pozostawiło śladów w źródłach) w prace żydowskich organizacji charytatywnych, oświatowych czy kulturalnych. W odmienny sposób przedstawiała się sytuacja wszystkich wymienionych przed chwilą lekarzy, cieszących się dużą sympatią radomian, m.in. z powodu roztaczania opieki nad ubogimi, sierotami itd. Chociaż nie dysponujemy wiedzą na temat sympatii politycznych większości z nich, uwagę zwraca fakt znalezienia się w radzie co najmniej trzech mężczyzn pełniących przed wybuchem wojny kierownicze funkcje w radomskim oddziale Organizacji Syjonistycznej. Jak można przypuszczać, żaden z pozostałych nie był ani ortodoksyjnym Żydem, ani też socjalistą. Warto także zauważyć, że radni tworzyli środowisko zamożne i zarazem silnie spolonizowane. Oprócz lekarzy, którzy w pracy zawodowej posługiwali się polskimi imionami, dotyczyło to chociażby Józefa Stellmana (wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zmienił on urzędowo swe imię Josek na Józef; w identyczny sposób postąpiło całe jego pięcioosobowe rodzeństwo)[62], czy też samego przewodniczącego Samuela Józefa Diamenta (do połowy lat dwudziestych XX w. nosił on imiona Szmul Josek; imiona czysto polskie – Stefania i Henryka – otrzymały jego dwie córki)[63].

W ciągu zaledwie kilku tygodni od momentu powstania, rada zbudowała od podstaw aparat administracyjny. Początkowo jej siedzibą był lokal żydowskiej gminy wyznaniowej przy ul. Żeromskiego 9. Po utworzeniu getta, siedzibą judenratu stał się budynek przy placu Stare Miasto 10, w którym rezydowała także komenda służby porządkowej i pracowali urzędnicy zajmujący się ewidencją ludności. Pozostałe komórki były rozrzucone na terenie całego getta śródmiejskiego. Struktura urzędu rady przedstawiała się następująco:

- Biuro Główne. Pełniło rolę sekretariatu. Zajmowano się tu sporządzaniem oficjalnych dokumentów, redagowaniem uchwał, opracowywaniem tekstów ogłoszeń podawanych do wiadomości ludności żydowskiej. Według informacji wywiadu AK, Niemcy wykorzystywali tę komórkę m.in. do przepisywania list Polaków przeznaczonych do aresztowania lub też wywiezienia na roboty do Rzeszy[64].
- Biuro Ewidencji Ludności Żydowskiej. Powstało 1 maja 1941 r. Dokonywano tutaj czynności rejestracyjnych dotyczących ruchu ludności, sprawdzając także stan ilościowy pojazdów, koni i krów na terenie radomskiego getta. Prawdopodobnie sporządzano tu także na potrzeby Niemców zestawienia statystyczne w skali dystryktu. W powszechnym mniemaniu prowadzona w biurze ewidencja obejmowała także dane o szeroko pojętej przeszłości (w domyśle: politycznej) Żydów, popełnionych przed wojną przestępstwach itp., co wykorzystywali Niemcy przy sporządzaniu wykazów osób przewidzianych do aresztowania.

[62] APR, AmR, 9838, Wpisy do księgi ludności stałej miasta Radomia, XIX–XX w., k. 280.

[63] *Ibidem*, 9834, Wpisy do księgi ludności stałej miasta Radomia, XIX–XX w., k. 212–213.

[64] *Eksterminacja Żydów w latach 1941–1943 (dokumenty Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej ze zbioru Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego)*, oprac. M. Tyszkowa, „BŻIH" 1992, nr 2–3, s. 45.

Prawdopodobnie komórką Biura był Urząd Stanu Cywilnego. W początkach 1942 r. planowano uruchomienie w ramach Biura odrębnego Działu Statystycznego, ale nie wiadomo czy zamysł ten został zrealizowany.

- Wydział Finansowy. Zajmował się nakładaniem i egzekwowaniem kontrybucji i innych należności ściąganych od mieszkańców getta, a także wypłacaniem poborów osobom zatrudnionym w radzie i podległych jej instytucjach. Niemcy przekazywali wydziałowi także należności za pracę żydowskich robotników przymusowych, zlecając ich wypłacanie.
- Wydział Opieki Społecznej. Przejął on zadania wielu przedwojennych żydowskich organizacji charytatywnych, które w okresie okupacji przerwały działalność. Pracownicy wydziału zajmowali się również organizowaniem różnorodnego wsparcia, zwłaszcza żywnościowego dla osób najuboższych, pomocą dla transportów wysiedleńców przejeżdżających przez miasto itd. Od połowy 1940 r. zadania wydziału były stopniowo przejmowane przez lokalne struktury Żydowskiej Samopomocy Społecznej.
- Wydział Personalny. Zajmował się ruchem kadrowym w instytucjach podległych radzie.
- Wydział Pracy Przymusowej. Jego podstawowym zadaniem było kompletowanie kontyngentów robotników przymusowych, pracujących w samym Radomiu i w obozach w okolicach miasta. Pracownicy wydziału rozdzielali pracę na poszczególne osoby, zajmowali się zastępstwami, wypłacali robotnikom symboliczne wynagrodzenia.
- Wydział Prawny. Zajmował się szeroko rozumianymi kontaktami z władzami niemieckimi i organami sądowymi w kwestiach prawnych, zwłaszcza administracji mienia, zarządu komisarycznego itp. Wydziałem kierował początkowo adwokat Leon Sytner, a w 1941 r. Szyja Fensterblau. Przy Wydziale istniał Sąd Polubowny, kierowany przez adwokata o nazwisku Jalle, który rozstrzygał sprawy związane z wielkością czynszów między właścicielami nieruchomości a lokatorami.
- Wydział Prowincjonalny. Koordynował kontakty Rady ze skupiskami żydowskimi na terenie dystryktu.
- Wydział Przemysłowo-Handlowy. Zajmował się różnorodnymi aspektami życia gospodarczego miasta. W jego składzie istniał m.in. dział przepustek kolejowych, a także dział języka niemieckiego, którego pracownicy pomagali Żydom w pisaniu podań do władz niemieckich. Był z nim pewnością związany (być może formalną podległością w strukturze organizacyjnej) Zarząd Główny Nieruchomości Żydowskich (Hauptverwaltung der jüdischen Leigenschaftem), zajmujący się nadzorem nad budynkami należącymi do Żydów. Wydział wykonywał wszystkie obowiązki zarządcy: inkasował czynsze, kontrolował administratorów, a także przekazywał niemieckim władzom zyski pochodzące z wynajmu budynków. Rada pobierała tytułem wynagrodzenie 4 proc. całości osiąganych dochodów.

- Wydział Szkolny. Jego działania nie są bliżej znane. W strukturze tego wydziału istniał referat zajmujący się oświatą w Radomiu, którego kierownikiem w 1941 r. był Markus Szwarcberg. Referat podejmował działania na rzecz odbudowy szkolnictwa żydowskiego, m.in. przeprowadzając rejestrację dzieci.
- Wydział Wyznaniowy. Kontynuował prace rabinatu z okresu międzywojennego. Co najmniej do końca 1940 r. w Radomiu prowadzono księgi urodzeń, małżeństw i zgonów, oraz wydawano z nich odpisy. Wydział zarządzał także cmentarzem wyznaniowym, wydając zgodę na przeprowadzanie na nim pochówków.
- Wydział Zdrowia. Zajmował się sprawami sanitarnymi i zdrowotnymi, głównie walką z epidemiami, kontrolą szczepień ochronnych. Nadzorował również szpitale i inne placówki opieki medycznej.
- Urząd Mieszkaniowy. W 1941 r. jego kierownikiem był Jakub Fiszchbein. Do czasu utworzenia getta urząd zajmował się rozkwaterowywaniem Żydów przesiedlonych do Radomia z ziem polski włączonych do Rzeszy oraz innych terenów. Wraz z decyzją o utworzeniu dzielnic zamkniętych, jego pracownicy zajęli się rozmieszczeniem Żydów na terenie radomskiego getta złożonego[65].

Podkreślić należy, iż przedstawiona struktura nie jest z pewnością kompletna. W strukturze judenratu musiała istnieć z pewnością komórka zajmująca się obsługą pocztową getta, czy też archiwum, w którym gromadzono i przechowywano dokumenty. Niestety nie zachowały się źródła pozwalające na bliższe omówienie tych zagadnień.

Wśród urzędników rady wyróżnić można bez trudu dwie grupy. Pierwszą z nich tworzyli byli pracownicy etatowi Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Radomiu, zajmujący się zaspokajaniem szeroko rozumianych potrzeb religijnych miejscowej społeczności. Chociaż etatowym rabinem miasta pozostawał nadal Chil Kestenberg, nie uczestniczył on w działaniach judenratu, prawdopodobnie poświęcając się całkowicie studiom talmudycznym. W wydziale wyznaniowym rady zastępowało go jego pięciu synów[66], a współpracowali z nimi kantorzy synagogi i domu modlitwy – Izrael Kupfer i Mojżesz Rontal[67]. Judenrat zatrudnił także cały przedwojenny personel, zajmujący się organizowaniem pogrzebów i opieką nad cmentarzem.

Grupę drugą, znacznie większą, tworzyli pracownicy pozostałych wydziałów. Jak można domniemywać, przed wybuchem wojny pracowali oni w różnych instytucjach zlikwidowanych przez Niemców, a także byli urzędnikami prywatnymi w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach przejętych w zarząd powierniczy. Analiza dokumentów udowadnia, że nepotyzm był w radzie zjawiskiem zauważalnym, choć

---

[65] S. Piątkowski, *Organizacja i działalność...*, s. 347–349; J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, s. 174–178.

[66] ARP, Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Dział Dowodów Osobistych (dalej: NSR), 63, Wniosek Abrama Lejby Kestenberga o wydanie dowodu osobistego, 20 III 1941 r., k. 110; *ibidem*, 62, Wniosek Arona Łazarza Hirsza Kestenberga o wydanie dowodu osobistego, 20 III 1941 r., k. 89; *ibidem*, Wniosek Izraela Ojzera Szulima Kestenberga o wydanie dowodu osobistego, 20 III 1941 r., k. 117; *ibidem*, Wniosek Josefa Szlamy Bencjana Kestenberga o wydanie dowodu osobistego, 20 III 1941 r., k. 125; *ibidem*, Wniosek Rafaela Pinchesa Nisena Kestenberga o wydanie dowodu osobistego, 20 III 1941 r., k. 147.

[67] *Ibidem*, 72, Wniosek Izraela Kupfera o wydanie dowodu osobistego, 1941 r., k. 28; *ibidem*, 102, Wniosek Mojżesza Rontala o wydanie dowodu osobistego, 1941 r., k. 3.

źródła milczą oczywiście o wszelkich kontaktach towarzyskich i pozarodzinnych, dzięki którym można było otrzymać pracę w judenracie. Pracowali tutaj bliżsi i dalsi krewni radnych, a wśród personelu urzędniczego napotkać można rodziców i ich dzieci. Chociaż nie było to zjawisko masowe, w miarę upływu czasu „zwyczajni" mieszkańcy getta wyolbrzymiali zapewne jego skalę, szukając potwierdzenia poglądu, że judenrat jest kliką opartą na personalnych układach.

Pracownikami etatowymi rady były również osoby wykonujące obowiązki w prowadzonych przez nią instytucjach: szpitalach, ambulatorium, zakładzie dezynfekcyjnym, przytułku dla starców i kalek, domu sierot, kuchniach ludowych, szkołach i innych placówek opieki nad dziećmi. Judenrat zatrudniał także 150 funkcjonariuszy służby porządkowej, zwanej potocznie „policją żydowską" (jej działalność zostanie omówiona na dalszych kartach opracowania). Już po zakończeniu wojny szacowano, że na etatach w jej biurach i instytucjach podległych zatrudnionych było „[...] ponad 500 osób, od gońców, do prawników"[68]. Trudno ocenić, w jakim stopniu liczba ta jest zgodna z rzeczywistością. Osobiście uważam, że jest ona zawyżona i należy zweryfikować ją do ok. 350 kobiet i mężczyzn.

Przytoczona powyżej struktura wewnętrzna rady ukazuje wymownie, że wachlarz przydzielonych jej zadań był bardzo szeroki. Tragiczne okupacyjne realia sprawiły, że jej praca miała dwa aspekty. Pierwszy z nich, jednoznacznie pozytywny, obejmował działania mające na celu poprawę losu ludności żydowskiej miasta i okolic, wraz ze stworzeniem im choćby iluzorycznych perspektyw na przeczekanie kolejnych dni. Pracując w skrajnie trudnych warunkach judenrat zapewnił ciągłość istnienia szeregu ważnych dla życia społeczności żydowskiej instytucji, m.in. szpitali i przytułków. Utrzymywał również tanie kuchnie, dotował delegatury Żydowskiej Samopomocy Społecznej, rozdzielał żywność i odzież, finansował budowę baraków dla bezdomnych. W pewnym momencie podjął też starania na rzecz przywrócenia szkolnictwa powszechnego, planując powołanie szkół zawodowych[69].

W pierwszym roku okupacji Józef Diament zapisał się w pamięci swych współwyznawców licznymi działaniami na rzecz wysiedleńców. Po otrzymaniu informacji o terminie nadejścia kolejnego transportu, wyruszał samochodem w teren, starając się pomagać w organizowaniu kwater oraz pomocy medycznej i żywnościowej dla przybyszów. Jeżeli nie mógł dotrzeć gdzieś sam, delegował tam swych przedstawicieli, pozostając w stałym kontakcie z niemiecką administracją dystryktu. Znane są sytuacje, w których prośby przewodniczącego zapobiegły wysiedleniu Żydów z niektórych miejscowości lub też doprowadziły do przesunięcia terminu tej akcji. Jeżeli do wysiedlenia musiało już dojść, Diament starał się, by operacja ta odbyła się bez udziału Niemców i została poprzedzona wytypowaniem nowych miejsc zamieszkania dla wypędzonych[70]. Niekiedy zdarzało się, że inni członkowie rady odwiedzający

[68] *The Book of Radom* ...s. 81.

[69] *Radom*, „GŻ" 16 X 1940.

[70] Na przykład w 1941 r. interwencja rady spowodowała, że organizacją wysiedlenia wszystkich Żydów z Przytyka zajął się delegat Żydowskiej Samopomocy Społecznej. W kilka miesięcy później rada koordynowała wysiedlenie Żydów z Głowaczowa, uzyskując od władz niemieckich zezwolenie na rozmieszczenie wysiedlonych według

prowincjonalne miejscowości, byli w stanie zachęcić ich mieszkańców do podjęcia ważnych inicjatyw społecznych[71].

Ta rola judenratu nikła jednak całkowicie w działaniach rady, którą postrzegano jako organ współpracujący z Niemcami w realizowanych prześladowaniach Żydów. Już od pierwszych miesięcy okupacji Józef Diament i jego współpracownicy otrzymywali od Niemców polecenia dotyczące przekazania na potrzeby władz mebli oraz innych ruchomości, zabieranych z prywatnych mieszkań. Uczestniczyli także w wyegzekwowaniu kontrybucji w wysokości 2 mln zł, która została nałożona na Żydów dystryktu radomskiego już w grudniu 1939 r. To także rada zajęła się organizowaniem komand robotników przymusowych, pracujących za głodowe wynagrodzenie w samym mieście, a w 1940 r. skierowanych również do obozów pracy utworzonych w okolicach Radomia oraz na Lubelszczyźnie. Podpis Józefa Diamenta widniał też na licznych afiszach rozwieszanych na murach Radomia, w których zapowiadano zastosowanie „najcięższych kar więzienia albo obozu koncentracyjnego" wobec osób uchylających się od rejestracji do pracy przymusowej, bojkotujących zarządzoną przez Niemców zbiórkę metali czy też osiedlających się w mieście bez zezwolenia[72].

Przewodniczący rady znajdował się pod stałą, ogromną presją, będąc zmuszonym do wykonywania nie tylko urzędowych poleceń, ale także zaspokajania „prywatnych" żądań niemieckich policjantów i urzędników cywilnych. Pracujący w biurze rady Jakub-Lejb Zyskind wspominał: „W czasie mojej pracy było takich wydarzeń bardzo, bardzo dużo. Przychodzili Sturmbannführer SS albo gestapo, zawsze w dwójkę albo w trójkę, pytali się, gdzie jest biuro Najstarszego i pchnięciem drzwi otwierali je na oścież. Mój szef, pan Diamant [właśc. Diament – S.P.] nigdy nie wstawał, gdy Niemcy wchodzili do pokoju, dopiero jak ci zaczynali wrzeszczeć, by wstał, stawał w moim pojęciu z godnością. Problemy były zawsze te same. Futra dla swoich kochanek albo biżuteria dla wielu kobiet, które z nimi żyły. Często domagali się wszelkiego rodzaju sprzętu domowego, nigdy pieniędzy. Robili to bez zezwolenia władz zwierzchnich. Postępowanie tego rodzaju wzmagało się z upływem czasu okupacji"[73].

Jak można przypuszczać, od pewnego momentu Diament i przynajmniej niektórzy jego współpracownicy stanęli na stanowisku, że jeżeli zaistnieje taka konieczność, nie należy wahać się poświęcić mniejszości dla poprawy losu większości. Przed dyle-

---

własnego uznania. W rok później dzięki staraniom rady Niemcy wyrazili zgodę na dalsze pozostanie Żydów w kilku małych miejscowościach powiatu radomskiego (Firlej, Jedlnia, Stromiec, Wierzbica, Wolanów) i utworzenie tam gett. W tym samym okresie interwencja Diamenta spowodowała odroczenie finalizowanego wysiedlenia 30 proc. żydowskich mieszkańców Iłży. S. Piątkowski, *Organizacja i działalność...*, s. 350 i n.

[71] Miało to miejsce w przypadku Arnolda Meryna, który przebywając w Działoszycach zorganizował zebranie obywatelskie, w wyniku którego w miasteczku tym powstała tzw. tania kuchnia. W dowód wdzięczności Żydzi działoszyccy obdarzyli Meryna godnością honorowego prezesa tej placówki. M. Fuks, *Małe Judenraty w świetle „Gazety Żydowskiej" 1940–1942*, cz. 1, „BŻIH" 1983, nr 2–3, s. 190.

[72] MR, DAR, m.n., Kopie obwieszczeń naczelnej rady starszych, 18 X 1940 r., 18 XII 1940 r.; APR, ZPAUD, 293, Obwieszczenie naczelnej rady starszych, 13 IX 1940 r., k. 1; APR, ZP, 295, Obwieszczenie naczelnej rady starszych, 13 IX 1940 r., k. 1.

[73] J.L. Zyskind, *Wspomnienia*, oprac. Z. Wieczorek [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa. „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2, s. 83.

matami o podobnym charakterze stawali nieustannie także inni przewodniczący rad starszych, działający w atmosferze stałego terroru ze strony Niemców. Do najbardziej znanego wydarzenia, ukazującego takie stanowisko, doszło w grudniu 1940 r. Niemcy ogłosili wówczas, że ze względu na przeludnienie Radomia miasto musi opuścić 2 tys. osób narodowości żydowskiej, które zostaną skierowane do nowych miejsc zamieszkania w powiatach buskim i opatowskim[74]. Listę osób zakwalifikowanych do wyjazdu polecono sporządzić naczelnej radzie starszych. W czasie specjalnego posiedzenia poświęconego tej kwestii radni ustalili, że przy wyborze konkretnych rodzin nie będzie uwzględniane kryterium ich poziomu zamożności. Diament sprzeciwił się tej decyzji i doprowadził do skonfiskowania przez judenrat kartoteki podopiecznych radomskiej delegatury Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Została ona przekazana komisji wysiedleńczej, w związku z czym do opuszczenia miasta zostali zmuszeni ludzie najubożsi – inwalidzi, kalecy, starcy, znajdujący się w skrajnie trudnej sytuacji życiowej, nie mający w praktyce szans na przeżycie bez stałego wsparcia[75]. Powszechne oburzenie sprawiło, że Diament zrzekł się demonstracyjnie funkcji Doradcy do spraw Opieki Społecznej przy Szefie Dystryktu Radomskiego. Jego dymisja została jednak odrzucona i to nie przez Niemców, ale przez Prezydium ŻSS w Krakowie. Prezydium to wystosowało do przewodniczącego specjalne pismo, w którym stwierdzano: „[...] o przyjęciu dymisji Jego do wiadomości mowy być nie może. Stanowisko Doradcy przy Szefie Okręgu jest zbyt odpowiedzialne, zastanawialiśmy się długo, kogo powołać na to stanowisko. Po dokonaniu wyboru i zatwierdzeniu go przez Władze Nadzorcze, zarówno centralne, jak i okręgowe, nie możemy na tym stanowisku dokonać zmiany lekkomyślnie. Działalność W[wielmożnego] Pana przez ten krótki czas przekonała nas ponadto, że zasługuje W[wielmożny] Pan zupełnie na nasze zaufanie i wywiązuje się ze swego zadania ku naszemu zupełnemu zadowoleniu"[76]. Omówione wydarzenie przyczyniło się do powstania pogłosek także o innych wypadkach, mających świadczyć o coraz silniejszej kolaboracji przewodniczącego i przynajmniej niektórych jego współpracowników z Niemcami[77].

Wkrótce, wraz z upływem kolejnych miesięcy, działalność radomskiej rady uległa daleko idącemu przeprofilowaniu. Duży wpływ na to zjawisko wywarło m.in. mające miejsce latem 1941 r., odwołanie K. Lascha ze stanowiska gubernatora dystryktu radomskiego i przeniesienie go do Lwowa. Jak można przypuszczać, jego następca E. Kundt nie dostrzegał potrzeby istnienia organu, mogącego choćby teoretycznie reprezentować wszystkich mieszkających w dystrykcie Żydów. Chociaż nazwa rady nie została zmieniona, jej działalność zawężała się coraz bardziej do samego Radomia. Negatywny obraz judenratu pogłębiał się także w związku z przekazaniem reali-

[74] *Odżydzanie Radomia. Dwa tysiące Żydów wysiedlono z miasta*, „DR", 7 XII 1940.

[75] S. Piątkowski, *Organizacja i działalność*..., s. 353.

[76] MR, DAR, m.n., Kopia Pisma Prezydium ŻSS w Krakowie do Józefa Diamenta, 8 I 1941 r., b.p.

[77] Emanuel Ringelblum w swej kronice getta warszawskiego wspomniał o zasłyszanej przez siebie – nie wiadomo jednak, w jakim stopniu prawdziwej – opowieści o tym, że jesienią 1941 r. judenrat miał spowodować rozstrzelanie przez niemiecką policję bezpieczeństwa 30 Żydów przybyłych do Radomia z Kresów Wschodnich. *Idem*, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1983, s. 329–330.

zowanych przez niego działań opiekuńczych do kompetencji radomskiej delegatury ŻSS. W konsekwencji już na przełomie 1941 i 1942 r. rada była postrzegana przede wszystkim jako organ zarządzający gettem, co sprowadzało się do jak najskrupulatniejszego realizowania poleceń wydawanych przez niemieckie władze.

Zbiegło się to w czasie z lawinowym pogarszaniem się i tak już bardzo trudnych warunków życia w getcie. Zjawiskami masowymi stały głód, przeludnienie, epidemie chorób zakaźnych. Na tym tle, w oczach „zwyczajnych" mieszkańców dzielnic zamkniętych, członkowie i urzędnicy judenratu żyli wręcz luksusowo, korzystając z posiadanych przywilejów. Świadkowie wzmiankują o rozluźnieniu norm moralnych wśród członków i personelu rady, urządzaniu przez nich hucznych przyjęć, a także o wyłudzaniu pieniędzy i wartościowych przedmiotów od współwyznawców[78]. Towarzyszyła temu częsta obecność w siedzibie judenratu niemieckich urzędników i policjantów, wzmagająca plotki o prowadzonej jakoby coraz jawniej kolaboracji. W księdze pamięci radomskich Żydów starano się wyjaśnić, a nawet usprawiedliwić te realia pisząc: „Musimy też uczciwie przyznać, że chociaż rada żydowska była ogólnie znienawidzona, duża część członków rady przyjęła nominacje, mając nadzieję na poprawę losu całej społeczności"[79]. Inni mieszkańcy Radomia, którzy ocaleli z Zagłady, byli znacznie bardziej radykalni w ocenie radnych. Jerzy Krongold stwierdzał po wojnie: „Niemcy ustosunkowali się do judenratu jak do swego organu. Członkowie judenratu myśleli, że pieniędzmi i podarunkami uda im się przekupić Niemców i wszystkie sprawy załatwić pozytywnie. Starali się zacieśnić kontakt z Niemcami łudząc się, że w ten sposób przetrwają wojnę. [...] Stosunek mas żydowskich do judenratu był nieufny. Nie mogli judenratowi przebaczyć korupcji, a szczególnie wielkie rozgoryczenie wywoływało uprzywilejowane stanowisko jakie zajmowali przedstawiciele judenratu i niektórzy urzędnicy"[80]. Mojsze Bojm dodawał natomiast: „Bardzo raziło uprzywilejowane stanowisko ekonomiczne członków judenratu na tle ogólnej nędzy żydowskiej [...]. Członkowie judenratu korzystali z lepszych mieszkań, korzystali w większej mierze ze specjalnie [dla nich] przeznaczonych przydziałów żywnościowych, jak drzewo, mąka, konserwy itd. To wywoływało wielkie rozgoryczenie wśród mas"[81].

Wszystkie przytoczone opinie zostały wyrażone przez osoby niemające stałego kontaktu z radą i postrzegające ją niemalże wyłącznie jako sterowany przez Niemców organ, wykonujący ich wszelkie polecenia. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment wspomnień Jakuba Lejba Zyskinda, który pracował w radzie starszych na stanowisku głównego kasjera. Po latach stwierdził: „Z nielicznych pozostałych przy życiu nigdy nie wstydziłem się tego, że pracowałem w judenracie. Odwrotnie. Wtedy, jako młody chłopak, przez prawie trzy pełne lata widziałem naocznie, jak pracuje sformowany przez Niemców tzw. samorząd miejski dla ludności żydowskiej. Jego utworzenie przyczyniło się do pewnej normalizacji życia codziennego. Użycie słowa »normalizacja« może i wtedy było śmieszne i niewłaściwe. Później, z biegiem czasu

[78] *Ibidem*; AŻIH, Rel., 301/58, Relacja Emila Karppa, [1945 r.], b.p.
[79] *The Book of Radom...*, s. 81.
[80] AŻIH, Rel., 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 2.
[81] *Ibidem*, 301/59, Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 3.

zrozumieliśmy, że ta forma normalizacji jest związana z planem zagłady żydostwa europejskiego. Plan cyniczny i chytry. Plan polegający na uśpieniu racjonalnego rozumowania i zamaskowania przyszłych zbrodni. Nie przypuszczam, by ktokolwiek wcześniej widział ten obraz. Ja pamiętam, że pierwsze miesiące i lata po skończeniu wojny wrześniowej 1939 upływały razem z nieograniczoną nadzieją, że to się wreszcie kiedyś skończy. [...] Zmiany ekonomiczne szczególnie u Żydów doprowadziły do tego, że więcej niż połowa ludności żydowskiej była zdana na pomoc socjalną. Bez aparatu nadzorczego i aparatu efektywnej pomocy ludność nie byłaby w stanie przetrwać. Jestem teraz po tak wielu latach przekonany, że judenrat w Radomiu, do wysiedlenia w sierpniu 1942 r., spełnił swoje zadanie. Zdaję sobie sprawę, że zdarzały się tu i ówdzie wypaczenia, że jednostki działały dla swojego dobra, a nie dla ogółu. Trudno sobie wyobrazić, żeby w takim okrutnym czasie, w walce o życie, o byt, wszyscy byli na wysokim poziomie moralności"[82].

Na negatywny obraz rady rzutował też w ogromnym stopniu jeszcze jeden czynnik. Podlegającym jej organem, którego komenda współpracowała ściśle z radnymi, była żydowska służba porządkowa (Jüdischer Ordnungsdienst *vel* Jüdischer Ordnungspolizei), nazywana potocznie „policją żydowską". Jej podstawowym zadaniem było strzeżenie porządku w granicach getta, a także zwalczanie przestępczości kryminalnej. Chociaż formalnie podlegała ona niemieckiej Schutzpolizei, w praktyce nadzór nad nią sprawowali funkcjonariusze Policji Polskiej (tzw. granatowej)[83].

Jak już wspomniano, szeregi służby porządkowej tworzyło 150 funkcjonariuszy, spośród których stu pełniło służbę w getcie śródmiejskim, a pięćdziesięciu w getcie na Glinicach. Policjanci nie byli w pełni umundurowani – podobnie, jak to miało miejsce np. w getcie warszawskim, oznaką służby w formacji była granatowa czapka z czerwonym otokiem i tzw. gwiazdą Dawida, a także opaska z napisem „Jüdischer Ordnungdienst". Funkcjonariusze nie mieli praw noszenia broni, stąd też stałym elementem ich wyposażenia były gumowe pałki. W formacji obowiązywała hierarchia stopni: policjant, kapral, plutonowy oraz trzy stopnie oficerskie: podporucznik, porucznik i kapitan[84]. Ten ostatni zarezerwowany był dla komendanta, którym został Joachim Gajger (brak jest niestety jakichkolwiek bliższych informacji na jego temat).

Do zadań funkcjonariuszy służby porządkowej należało m.in. pełnienie wart przy wyjściu i granicach getta, zwalczanie nielegalnego handlu, czuwanie nad przestrzeganiem ogólnego porządku, przetrzymywanie zatrzymanych osób we własnym areszcie, a następnie przekazywanie ich do dyspozycji Niemców. Ci ostatni wykorzystywali również policjantów żydowskich do poszukiwania osób znajdujących się na listach przeznaczonych do deportacji lub egzekucji, wyszukiwania osób określonych zawodów itp. Kulminacją był czynny udział żydowskiej służby porządkowej w likwidacji radomskich dzielnic zamkniętych, o czym będzie mowa w dalszej części publikacji.

---

82 J.L.Zyskind, *Wspomnienia*..., s. 81–82.

83 Por. A. Hempel, *Pogrobowcy*..., s. 170–182.

84 AŻIH, Rel., 301/59, Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 4; *The Book of Radom*..., s. 43.

Działalność funkcjonariuszy stała się dla wielu mieszkańców getta wręcz symbolem kryzysu wartości moralnych, wywołanego realiami wojny i okupacji. Praca policji postrzegana była jednoznacznie jako kolaboracja z Niemcami, pozbawiona jakichkolwiek elementów pozytywnych. „Żydowska policja składająca się z mętów jeszcze bardziej powiększała tragedię żydowską – wspominał jeden ze świadków wydarzeń – Byli donosicielami, bogacili się na szmuglu, przeprowadzali różne interesy z Niemcami i byli zupełnie pozbawieni litości dla swoich rodaków”[85]. Inny mieszkaniec dzielnicy zamkniętej opowiadał już po zakończeniu wojny: „Policja żydowska składająca się ze zdemoralizowanych elementów była znienawidzona przez Żydów. Były to przeważnie jednostki spodlone, składające się z donosicieli i szpiegów niemieckich. Handlowali z Niemcami, szmuglowali cukier, mąkę, mydło, sprzedawali te produkty innym szmuglerom i do spółki z nimi ciągnęli zyski ze zubożałych mas żydowskich”[86]. Chociaż można przypuszczać, że funkcjonariusze omawianej formacji zajmowali się np. zwalczaniem przestępczości kryminalnej (co należało by uznać za zjawisko pozytywne), działalność ta nikła całkowicie w postępowaniu, sprowadzającym się do bezwzględnego wykorzystywania uprzywilejowanej pozycji wśród mieszkańców getta.

Przełomowym dla działalności radomskiego judenratu i policji żydowskiej dniem okazał się 28 kwietnia 1942 r. Wówczas to funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa aresztowali i osadzili w więzieniu radomskim Józefa Diamenta, jego zastępcę Arnolda Meryna oraz prawdopodobnie dwóch oficerów służby porządkowej – Joachima Gajgera i jego zastępcę Lipę Wajchandlera. W dokumentach więźniów jako powód aresztowania wpisano „ciężkie naruszenie przepisów o gospodarce wojennej”[87]. Dziś już nie można niestety stwierdzić, co konkretnie oznaczała ta sentencja. Osobiście jestem jednak skłonny zaryzykować twierdzenie, że aresztowania te należy łączyć ze śledztwem prowadzonym przez policję bezpieczeństwa przeciwko byłemu gubernatorowi dystryktu radomskiego Laschowi. Chociaż został zatrzymany z powodu gigantycznej defraudacji mienia popełnionej we Lwowie, w śledztwie musiały pojawić się wątki dotyczące jego bytności w Radomiu. Jeżeli K. Lasch przyznał się, że zawłaszczał do swej kieszeni mienie tutejszych Żydów, właśnie Diament, Meryn, Gajger i Wajchandler musieli być najważniejszymi wykonawcami jego poleceń w tym procederze[88].

Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, zapewne połączonym z licznymi przesłuchaniami, przewodniczący rady i jego zastępca zostali włączeni do transportu, który 21 lipca 1942 r. odszedł do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Obaj zginęli

---

85 *Ibidem*, 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 2.

86 *Ibidem*, 301/59, Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 4.

87 APR, Więzienie w Radomiu (dalej: WR), D-371, Arkusz ewidencyjny Samuela Józefa Diamenta, 1942 r., k. 1; APR, WR, M-904, Arkusz ewidencyjny Arnolda Meryna, 1942 r., k. 1. Por. także I. Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation,* New York–London 1972, s. 39; A. Rutkowski, *Martyrologia...*, s. 105.

88 Karl Lasch został aresztowany 24 I 1942 r. Postępowanie przeciw niemu zakończono przed czasem, chcąc uniknąć skandalu. Zmarł 1 VI 1942 r. – zmuszony do popełnienia samobójstwa lub też zastrzelony na osobisty rozkaz Heinricha Himmlera.

tam w niespełna miesiąc później (losy policjantów nie są znane). Historia judenratu i podległych mu struktur wkroczyła w nowy etap, prowadzący ku masowej tragedii – likwidacji radomskich dzielnic zamkniętych.

Warunki życia w getcie

Dzięki działalności judenratu i służby porządkowej, Niemcy byli w stanie nadzorować radomską dzielnicę zamkniętą, kontrolując też wiele sfer jej wewnętrznego funkcjonowania. Warunki życia w getcie systematycznie się pogarszały, a w konsekwencji pogarszała się także kondycja psychiczna uwięzionych w nim ludzi. Głód, zagęszczenie mieszkaniowe, brak środków finansowych, odzieży i obuwia, poczucie stałego zagrożenia, beznadziei i bezradności – to jedne z wielu problemów, z jakimi musieli nieustannie zmagać się mieszkańcy. Katastrofalne warunki życiowe osłabiały odporność organizmów, przyczyniając się do rozwoju chorób zakaźnych (zwłaszcza gruźlicy, tyfusu brzusznego i plamistego), które latem 1942 r. osiągnęły bardzo poważną skalę[89].

Problemem podstawowym dla tysięcy osób było zdobywanie środków finansowych dla siebie i najbliższych, pozwalających na przeżycie chociażby kilku następnych dni. Możliwości w tej sferze były bardzo ograniczone. Stałe, zresztą prawdopodobnie dość wysokie dochody uzyskiwali tylko członkowie i urzędnicy rady starszych, osoby zatrudnione w prowadzonych przez nią instytucjach, a także funkcjonariusze służby porządkowej. Chociaż nie dysponujemy jakimikolwiek danymi na temat konsumpcji wynagrodzeń, można zaryzykować twierdzenie, że pensje te mogły stanowić podstawę utrzymania dla maksymalnie 2 tys. mieszkańców getta złożonego osób współtworzących te środowiska, a także ich współmałżonków, dzieci, rodziców i krewnych. W znacznie gorszej sytuacji znajdowali się mężczyźni objęci przymusem pracy. Wykonywali ją zarówno w tzw. placówkach – najróżniejszych zakładach przemysłowych, urzędach i instytucjach nadzorowanych przez Niemców, jak i w tzw. szopach – warsztatach rzemieślniczych, w których realizowano zlecenia dowództwa Wehrmachtu i okupacyjnej administracji. Wynagrodzenia tutaj były wręcz głodowe. Wiadomo np., że w połowie 1942 r. robotnik żydowski pracujący przez 10 godzin przy wyładunku węgla na radomskiej stacji kolejowej, otrzymywał za swą pracę 5 zł i 20 gr. Było to mniej niż wynosiła cena 1-kilogramowego bochenka razowego chleba. Za prawdziwych „szczęściarzy" uważano robotników przymusowych zatrudnionych w fabryce „Bata". Każdy z nich otrzymywał codziennie w czasie pracy miskę gorącej zupy i miał prawo do wykorzystania zakładowych maszyn i narzędzi do naprawienia własnego obuwia. W realiach getta przywileje takie były oceniane bardzo wysoko.

W tej sytuacji kwestią przeżycia kolejnego dnia stawało się uzyskanie źródeł nielegalnego zarobkowania. Na plan pierwszy wybijał się tutaj bezsprzecznie czarnoryn-

[89] AYV, Rel., 03/828, Relacja Józefa Kleinbergera, b.d., k. 2.

kowy handel. Już od pierwszych dni istnienia dzielnicy najpowszechniejszą metodą zdobywania żywności i pieniędzy na jej zakup była sprzedaż Polakom wszystkiego, co tylko mogło stać się przedmiotem handlu – mebli, przedmiotów gospodarstwa domowego, obuwia, odzieży itd. Ich nabywcami byli przede wszystkim radomianie z uboższych środowisk, którzy zazwyczaj odsprzedawali te towary po nieco wyższych cenach na Rajszuli. Trafiały one często do mieszkańców podradomskich wsi odwiedzających targ, nierzadko wymieniane na żywność. Handlem takim objęto również towary wykradane przez żydowskich rzemieślników zatrudnionych w tzw. szopach – kawałki skóry, materiały odzieżowe, drobne narzędzia, zestawy igieł, szpule nici itd. Chociaż w normalnych warunkach ich wartość była niska, teraz nabierały one wręcz ogromnego znaczenia.

Inne formy przybierał handel walutami i biżuterią, które wielu mieszkańców getta ukryło przed Niemcami. W śródmiejskiej dzielnicy zamkniętej pojawili się szybko pośrednicy, będący w stanie zbyć je za wysoką cenę, pobierając jednak za swą pracę znaczny procent. Sprzedaż Polakom lub nawet Niemcom pierścionka, kolczyków czy też bransoletki przynosiła zawsze poważny – jak na realia gettowe – „zastrzyk" finansowy, pozwalający przeżyć w miarę spokojnie kolejnych kilkanaście dni.

Jeżeli próba zarobienia pieniędzy drogą legalną lub nielegalną przyniosła powodzenie, zdobyte środki przeznaczano niemalże wyłącznie na zakup żywności. Już w połowie 1941 r. w radomskich getcie pojawił się na skalę masową głód, a jego skala w następnych miesiącach narastała wręcz lawinowo. Chociaż Żydzi objęci byli urzędową aprowizacją, miała ona wymiar szczątkowy. Jak wspominał jeden ze świadków, miesięczny przydział kartkowy starczał na wyżywienie się w normalnym wymiarze przez niecałe trzy dni[90]. W dzielnicach zamkniętych i poza nimi poszukiwano żywności najprostszej – chleba, mąki, ziemniaków, marchwi. Niektórzy decydowali się kupować ją w samym getcie od handlarzy, płacąc ceny znacznie wyższe od rynkowych. Odważniejsi i zarazem bardziej zdeterminowani zdejmowali z rękawa opaskę z tzw. gwiazdą Dawida i przekraczali granice getta, starając się zakupić produkty i artykuły żywnościowe w „aryjskiej" części miasta. Inni, po opuszczeniu dzielnic zamkniętych wędrowali pieszo do podradomskich wsi, by tam zakupić żywność bezpośrednio od rolników. Bardzo często wyprawy takie kończyły się tragicznie, a schwytani przez żandarmów i policjantów Żydzi trafiali do więzienia, a stąd na miejsca straceń lub do obozów koncentracyjnych.

Powszechna nędza, nieustanny kontakt z przemocą fizyczną i psychiczną, stała groźba aresztowania, uwięzienia i śmierci, to tylko niektóre z czynników wpływających na polaryzację postaw mieszkańców getta wobec rzeczywistości. W powojennych relacjach można natrafić wielokrotnie na ślady ogromnego zróżnicowania w obieranych strategiach przetrwania. Dla większości radomskich Żydów najczęściej spotykanym rodzajem zachowań wobec bliskich, sąsiadów i znajomych było wyrażanie – szczerego lub udawanego – optymizmu i nadziei na dobrą przyszłość. Z ogromną uwagą wychwytywano wszelkie pogłoski i plotki na temat porażek po-

[90] *Zagłada Żydów*..., s. 52; *The Book of Radom*..., s. 45.

noszonych przez Wehrmacht na frontach wojny. Nierzadko były one wyolbrzymiane. W getcie znajdowało się kilka odbiorników radiowych ukrytych przed Niemcami, na których słuchano alianckich rozgłośni, a do Radomia docierała żydowska prasa konspiracyjna, m.in. „Nasze Hasło" wydawane w warszawskim getcie przez Poalej Syjon-Lewicę. Istniały zatem źródła informacji, które można było skonfrontować z oficjalną, niemiecką propagandą. Nadzieję starano się też podtrzymywać, porównując sytuację radomskiej dzielnicy zamkniętej z sytuacją panującą w innych gettach. Jeden ze świadków wspomina np., że w przekonaniu jego bliskich bardzo trudne warunki życia w Radomiu były bez porównania lepsze od tych, w jakich wegetowali Żydzi w Łodzi. Optymizm ten nie przełożył się jednak na szerzej zakrojone działania konspiracyjne, których podejmowanie było faktycznie wręcz niemożliwe. Oprócz, omówionego w kolejnym rozdziale niniejszej pracy, tajnego nauczania, brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących na istnienie w radomskim getcie konspiracji politycznej, wydawania w nim nielegalnej prasy czy też podejmowania innego rodzaju działań wymierzonych w Niemców.

Analogicznie jak miało to miejsce w wypadku ludności chrześcijańskiej, także wśród wielu Żydów realia okupacji i getta doprowadziły do przewartościowania postaw wobec religii i Boga. W źródłach zachowały się liczne świadectwa wskazujące przede wszystkim na pogłębienie się życia religijnego wśród mieszkańców getta. Ponieważ okupanci zamknęli radomską synagogę (została przekształcona w dom izolacyjny dla żebraków – potencjalnych nosicieli chorób zakaźnych), praktyki religijne przyniosły się do domów prywatnych i były w nich kontynuowane aż do momentu likwidacji getta[91]. Chociaż nie istniały możliwości przestrzegania wszystkich nakazów judaizmu (np. w sferze kąpieli rytualnych), wiele osób starało się spożywać tylko koszerne pożywienie, obchodzić szabas, chanukę itd. Pewne ślady wskazują na to, że dużą popularność w radomskim getcie mogły uzyskać idee chasydów, propagujących mistycyzm i ideę wiecznie żyjącego narodu[92].

Groza wojny i jej bezsensowne okrucieństwo wywoływały u licznych osób postawy ateistyczne, a w konsekwencji pragnienie przeżycia jeszcze przed spodziewaną, szybką śmiercią jak największej ilości emocjonalnych doznań. „Ludzie instynktownie wyczuwali, że zbliża się koniec – wspominał Emil Karpp – toteż każdy chciał korzystać z nielicznych darowanych dni. Ludzie się o wiele częściej żenili niż przedtem. Zbliżeniu między kobietą a mężczyzną sprzyjała ciasnota mieszkaniowa w getcie. Ludzie żyli z dnia na dzień, nie myśląc o jutrzejszym dniu"[93]. „Żydzi nie zarabiali, ale sprzedawali wszystko – dodawała Eugenia Gutstadt. Kupowali, co było najlepszego. Hasło – żyć dobrze, jeść dobrze, jak długo żyjesz"[94]. Oprócz wspomnianych już rad-

[91] *The Book of Radom*..., s. 51.

[92] W czasie okupacji do niedalekiego od Radomia Szydłowca przybyła grupa 28 ortodoksyjnych chasydów z Kresów Wschodnich, których nauka zyskała w tej miejscowości duży rozgłos. Ponieważ – jak stwierdza jeden ze świadków – przywódca tej grupy zginął w Radomiu zamordowany przez Niemców w czasie odbywania praktyk religijnych, można domniemywać, że mistycyzm był propagowany także wśród mieszkańców radomskiego getta. AŻIH, Rel., 301/55, Relacja Abrama Finklera, 1945 r., k. 2.

[93] *Ibidem*, 301/58, Relacja Emila Karppa, [1945 r.], b.p.

[94] *Ibidem*, 301/28. Relacja Eugenii Gutstadt, [1945 r.], k. 3.

nych i pracowników judenratu, funkcjonariuszy służby porządkowej oraz niektórych zamożniejszych garbarzy, którzy uchronili swe majątki przed konfiskatami, hasło to wcielali w życie przemytnicy. Działając w porozumieniu m.in. z policjantami polskimi przerzucali do getta hurtowo żywność, czerpiąc z tego procederu bardzo duże profity. Widziani często w towarzystwie Niemców, byli krytykowani powszechnie za bezwzględność i żerowanie na tragedii rodaków. Jak pisał po wojnie Emil Karpp: „Powstała nowa warstwa macherów i szmuglerów, którzy zupełnie zerwali z regułami etycznymi, które obowiązywały do wybuchu wojny”[95]. Wszyscy wymienieni znani byli z urządzania hucznych przyjęć w prywatnych mieszkaniach oraz stałego bywania w działających w getcie śródmiejskim restauracjach – Adrii przy ul. Małej, a także lokali Racimory i Wajnera. Aż do chwili likwidacji getta posiadacz odpowiednio wysokich środków finansowych mógł tam bez trudu spożyć pożywny, mięsny obiad, wzbogacony o luksusowe alkohole, owoce cytrusowe, słodycze itd.[96]

Choć zamożni, dobrze sytuowani Żydzi wyróżniali się na tle powszechnej biedy, pod względem liczebnym stanowili margines. Jak szacował Adam Rutkowski, na wysokim poziomie materialnym żyło w radomskim getcie ok. 200 rodzin, czyli – jak może to sugerować – maksymalnie 1 tys.–1,5 tys. osób[97]. Pozostali, których liczba sięgała ok. 30 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci, wegetowali w skrajnej nędzy.

Szczególny dramat przeżywały osoby w zaawansowanym wieku, kalecy, inwalidzi itp. Nie byli oni w stanie wykonywać jakiejkolwiek pracy fizycznej, a tym samym zarabiać na utrzymanie. We własnym przekonaniu stawali się zbytecznym ciężarem dla bliskich. Sytuacja ta zmusiła wiele osób do żebrania o jałmużnę. „Siadamy do śniadania. Co chwila ktoś puka do drzwi – opisywała po latach jedna z mieszkanek getta. – Jesteśmy osaczeni przez głodnych żebraków, którzy błagają o kawałek chleba; ale jak możemy nakarmić wszystkich? Na kartki można dostać około 70 gramów chleba dziennie, a na czarnym rynku bochenek chleba kosztuje 25 złotych. Są żebracy, którzy nie chcą wyjść, jeśli nie dostaną czegokolwiek, ale mamy swoich biedaków, którzy przychodzą kilka razy w tygodniu na obiad. Nie możemy dać, ale nie możemy też odmówić. [...] W ogrodzie Pentza błoto jest większe niż gdziekolwiek indziej. Biedacy podchodzą i błagają o kawałek chleba. Ci, którzy im coś dają, dostają błogosławieństwa, ale ci, co nie dają nic, słyszą za sobą przekleństwa, dopóki nie znajdą się poza zasięgiem ich głosu”[98]. W dzielnicach zamkniętych o wsparcie prosili przede wszystkim dorośli Żydzi. Dzieci starały się przedostawać do aryjskiej części miasta i tam jawnie lub też w zakamuflowany sposób (np. przez sprzedaż w kawiarniach starych pocztówek) gromadzić drobne kwoty[99].

Nie wszyscy żebrzący należeli do ubogich przed wybuchem wojny. Niekiedy nawet inteligencji stawali się żebrakami. Z wyjątkiem lekarzy, których umiejętności

---

[95] *Ibidem*, 301/58. Relacja Emila Karppa, [1945 r.], b.p.

[96] MOR, DAR, m.n., Maszynopis Adama Rutkowskiego pt. *W piętnastą rocznicę zagłady skupiska żydowskiego w Radomiu*, 1957 r., k. 8.

[97] *Ibidem*.

[98] *The Book of Radom...*, s. 53.

[99] AŻIH, Rel., 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 2.

były nadal bardzo przydatne i poszukiwane, setki byłych nauczycieli, pracowników biurowych, prywatnych urzędników itp. zostały w krótkim czasie zepchnięte do roli najmniej zarabiających pracowników fizycznych. Nieumiejętność dostosowania się do nowej sytuacji, niekiedy wręcz nieporadność życiowa, obawa przed podjęciem ryzyka itp. czynniki powodowały, że w krótkim czasie stali się oni najbardziej wykorzystywanymi robotnikami przymusowymi[100].

Dramat najuboższych mieszkańców getta znalazł odzwierciedlenie m.in. we wspomnieniach Wojciecha Stana, który jako dziecko miał okazję trafić do dzielnicy zamkniętej. Po latach wspominał: „Getto w mojej pamięci kojarzy się z jeszcze innym zdarzeniem. Otóż moja mama w okresie okupacji pracowała w radomskiej »Tytoniówce« i dzięki temu miała przepustkę uprawniającą ją do przejścia przez zamkniętą żydowską dzielnicę, gdyż najkrótsza droga z pracy do domu wiodła właśnie przez getto. Wchodziła tam przez strzeżoną bramę przy figurce na ulicy Limanowskiego, dalej szła przez plac Starego Miasta, aż do następnej bramy usytuowanej blisko mostu, naprzeciw tzw. Fajansówki przy obecnej ulicy Okulickiego. Jeden jedyny raz udało mi się uprosić mamę, żeby przeprowadziła mnie tym szlakiem. Obraz, który zapamiętałem najostrzej i który budził mój wielki strach, to ówczesny plac Starego Miasta (dziś skwer parkowy w sąsiedztwie kościoła Św. Wacława) pełen był płaczących, lamentujących Żydów, błagających o jedzenie. Ilekroć jestem w tym miejscu przed oczyma staje mi tamten widok. Ten, kto tego nie widział na własne oczy, nie potrafi sobie wyobrazić tych scen żywcem wyjętych z dantejskiego piekła. Już nigdy więcej nie odważyłem się prosić mamę o taką »wycieczkę«"[101].

Bez względu na wiek, wykształcenie, przekonania oraz poglądy polityczne, każdy mieszkaniec dzielnicy zamkniętej był nieustannie narażony na przemoc ze strony Niemców. W getcie trwał nieustający rabunek zwierząt gospodarskich i przydatnych Niemcom wartościowszych rzeczy. Korzystając z pośrednictwa judenratu, okupanci skonfiskowali tutaj wszystkie futra i futrzane kołnierze, rowery, wozy i konie[102]. Pojawiający się w getcie funkcjonariusze policji porządkowej i policji bezpieczeństwa dopuszczali się pobić i innych szykan wobec Żydów. Wydarzenia te były jednak przesłaniane przez masowe akcje represyjne. Niektóre z nich utrwaliły się bardzo mocno w pamięci świadków wydarzeń. Wiadomo np., że w drugiej połowie 1941 r. w getcie przeprowadzono masowe aresztowania rzeźników i masarzy. Chociaż intencją tej akcji było prawdopodobnie uderzenie w osoby mogące zajmować się ubojem rytualnym, wiele osób uznało, że Niemcom zależało na eksterminacji ludzi odznaczających się szczególnie dużą siłą fizyczną, mogących sprawiać okupantom „problemy" podczas akcji przeprowadzanych w dzielnicy zamkniętej[103].

Wiosną 1942 r. getta w Radomiu, Częstochowie, Kielcach i Ostrowcu Świętokrzyskim zostały objęte tzw. akcją kwietniową, przygotowaną przez radomską komendę Sipo. Polegała ona na aresztowaniu, a następnie uśmierceniu osób związanych

[100] *Ibidem*, 301/59, Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 4.
[101] W. Stan, *Wspomnienia*..., s. 10.
[102] *Eksterminacja Żydów*..., s. 45; AAN, DRK, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 27, 27 VII 1942 r., k. 127.
[103] AŻIH, Rel., 301/28, Relacja Eugenii Gutstadt, [1945 r.], k. 2.

w okresie międzywojennym z partiami lewicowymi. Dotyczyło to członków i sympatyków KPP, Bundu i Poalej Syjon-Lewicy. Według jednego ze świadków, pierwszy etap akcji miał zostać zrealizowany już w lutym wspomnianego roku, a w jego trakcie rozstrzelano na terenie getta ok. 30 mężczyzn. Z kolei w kwietniu rozstrzelać miano ok. 20 zatrzymanych i aresztować kolejnych kilkadziesiąt osób[104]. Działania te uderzyły w w osoby przypadkowe. „Z listą szukano komunistów – wspomina Jechiel Leszcz – jak Frydman, Grosman, ale tych już nie było, wówczas znaleźli innych Frydmanów i innych Grosmanów. Rozstrzelano niejakiego Margolisa, którego kuzyn był 30 lat temu przed wyjazdem do Ameryki działaczem komunistycznym. Zastrzelono wszystkich działaczy bundowskich, zastrzelono ludzi bezpartyjnych"[105].

Z getta zabierano też nieustannie pojedyncze osoby, oskarżane o czarnorynkowy handel, przestępstwa walutowe czy też wykroczenia administracyjne. Były one osadzane przede wszystkim w więzieniu przy ul. Malczewskiego. W okresie od kwietnia 1941 r. do czerwca 1942 r. włącznie, do cel trafiły co najmniej 763 osoby narodowości żydowskiej, z których większość stanowili mieszkańcy Radomia[106]. Analizując dotyczące ich dokumenty można zauważyć wyraźną prawidłowość. O ile w początkach okupacji Niemcy pozwalali na odbycie w więzieniu kary za niemożliwą do uiszczenia grzywnę (w przypadku jej maksymalnego wymiaru – 1 tys. zł, kara zastępcza wynosiła 3 miesiące pozbawienia wolności), po utworzeniu getta zdarzało się to rzadko. Więźnia takiego dołączano zazwyczaj do jednego z transportów kierowanych do obozów koncentracyjnych, najczęściej do Auschwitz. Jego szanse na przeżycie tam były minimalne. Żydzi schwytani podczas nielegalnego pobytu poza granicami getta byli bardzo szybko skazywani przez sąd doraźny na karę śmierci i eksterminowani w podradomskich miejscach masowych straceń.

Pomimo tych tragicznych realiów, wśród mieszkańców getta znaleźli się ludzie, którzy postanowili przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym. Byli to zazwyczaj aktywiści licznych przed wojną żydowskich organizacji społecznych, zlikwidowanych przez Niemców. Niektórzy już w początkach okupacji wspomagali w najróżniejszy sposób instytucje opiekuńcze prowadzone przez judenrat: Dom Starców i Kalek Wyznania Mojżeszowego im. Bekermanów, Dom Sierot Żydowskich oraz Szpital Starozakonnych. Ich działalność mogła przybrać szersze rozmiary, gdy w połowie 1940 r. w GG pracę rozpoczęła Żydowska Samopomoc Społeczna – powołana i nadzorowana przez Niemców organizacja z centralą w Krakowie, mająca koordynować całość opieki społecznej nad wyznawcami judaizmu. W Radomiu utworzono dwie delegatury – Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski (ŻKOM) i Żydowski Komitet Opiekuńczy Powiatowy (ŻKOP).

Krakowska centrala organizacji przykładała dużą wagę do tego, by w delegaturach nie znaleźli się ludzie przypadkowi. W konsekwencji ich tworzenie było poprzedzane

---

[104] AAN, DRK, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 15, 21 IV 1942 r., k. 71; AAN, AK, 203/XII-8, Sprawozdanie „Kiermaszu" za okres 27 I– 26 II 1942 r., 26 II 1942 r., k. 94; AŻIH, Rel. 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 3; A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 312.

[105] AŻIH, Rel., 301/56, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 3.

[106] Por. K. Urbański, *Zagłada*..., s. 104.

zawsze szczegółowym rozeznaniem lokalnych środowisk i skłonieniem do współpracy ludzi znanych z przedwojennej ofiarnej i bezinteresownej pracy. Inauguracyjne zebranie zarządu ŻKOM odbyło się 24 grudnia 1940 r. Przewodniczącym delegatury został były członek judenratu, mecenas Abram Salbe, przed wojną prowadzący praktykę adwokacką w Warszawie. Dołączyli do niego dwaj lekarze, zasiadający wcześniej w Naczelnej Radzie Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego – Lipa *vel* Ludwik Fastman (został on zastępcą Salbego, przechodząc jednak po pewnym czasie do pracy w komitecie powiatowym organizacji) i Naum *vel* Norbert Szenderowicz (nie jest wykluczone, że zastąpił Fastmana). Oprócz wymienionych, w zarządzie delegatury znaleźli się również: Wolf Fajgenbaum – znany działacz socjalistyczny i radny miejski dwóch kadencji, Lejbuś Zyserman – jeden z lokalnych liderów syjonistycznych, Aron Frydland – były członek władz jednej z kas pożyczkowych, a także M. Ginsberg; status „stałej współpracowniczki" zarządu otrzymała natomiast znana radomska nauczycielka i działaczka oświatowa Felicja Hurwicz, która jednak po pewnym czasie została członkinią komitetu powiatowego[107]. W posiedzeniach zarządu uczestniczyli też często jako goście przewodniczący judenratu – Józef Diament oraz funkcjonariusz policji bezpieczeństwa SS-Hauptsturmführer Weich.

Przedstawiony skład komitetu wskazuje na to, iż skupił on przedstawicieli najróżniejszych środowisk (przed wojną często nawet antagonistycznych), zyskując w ten sposób masowe zaufanie zamieszkujących Radom Żydów. W krótkim czasie rozpoczęto organizowanie komitetów rejonowych, skupiających osoby zamieszkujące w jednym domu, przy jednej ulicy itp., a w związku z tym posiadające podobne potrzeby[108]. W maju 1941 r., w związku z utworzeniem tzw. małego getta, w ramach ŻKOM utworzono specjalny „podkomitet" dla dzielnicy Glinice. Funkcję przewodniczącego objął w nim Alter Klajnert, a jego zastępcą został wspomniany przed chwilą Wolf Fajgenbaum. Współpracowali z nimi m.in. Dawid Blatman, Ela Blatman, Anna Leslau, Majer Berkowicz, Perec Fiszman, Azriel Grosfeld, Szmul Cukier, Jakub Gotlieb i Hersz Zajdman. Ustalono, że podkomitet otrzyma do swej dyspozycji wszystkie ofiary na cele charytatywne przekazywane z Glinic oraz będzie uczestniczyć w rozdziale darów otrzymywanych przez ŻKOM z krakowskiej centrali[109].

Począwszy od pierwszych miesięcy 1941 r., prawdopodobnie w związku z przewidywanym utworzeniem w Radomiu getta, ŻKOM zaczął przejmować systematycznie zadania realizowane dotychczas przez odpowiednie wydziały judenratu. W celu intensyfikacji działań opiekuńczych, w ramach komitetu stworzono specjalne komórki. Były to:

- Referat Naprawy Obuwia. Organizował i prowadził warsztaty rzemieślnicze, w których dokonywano bezpłatnej naprawy obuwia najuboższej ludności. Zwierzchnikiem warsztatów mianowano A. Frydlanda.

[107] AŻIH, ŻSS, 428, Protokół z posiedzenia ŻKOM, 24 XII 1940 r., k. 334; *ibidem*, 429. Protokół z posiedzenia ŻKOM, 11 V 1940 r., k. 274.

[108] *Ibidem*, 429, Protokół z posiedzenia ŻKOM, 11 V 1940 r., k. 274.

[109] *Ibidem,* k. 274–275.

- Referat Obiadowy. Należał do najbardziej rozbudowanych, zajmował się prowadzeniem tanich kuchni.
- Referat Ogrodniczo-Rolny. Utworzono go w maju 1941 r., wkrótce po skupieniu radomskich Żydów w getcie. Jego pracownicy przeprowadzili rejestrację wszystkich gruntów na terenie dzielnicy zamkniętej, nadających się pod uprawę warzyw oraz zajęli się ich wykorzystaniem.
- Referat Opieki nad Dzieckiem. Jego zwierzchnikiem został początkowo dr L. Fastman, a kierowniczką F. Hurwicz (wiosną 1941 r. oboje przeszli do ŻKOP). Do najważniejszych zadań referatu należało prowadzenie świetlic dla dzieci, w których zatrudniono zespół wychowawczyń (Helena Finkler, Rachela Lotte, Rywka Lewkowicz, Freda Goldsztajn, Estera Lastman). Referat otrzymał również zadanie zorganizowania placówki pn. Kropla Mleka, ale nie wiadomo czy do tego doszło.
- Referat Opieki Sanitarnej i Higienicznej. Został utworzony dopiero w czerwcu 1942 r., na jego czele stanęła kobieta o nazwisku Rost. Zajmował się m.in. budową łaźni, adaptując na ten cel mykwę przy ul. Wałowej 5. W tzw. dużym getcie wydział prowadził również odwszalnię.
- Referat Pomocy Krewnych Zagranicznych. Prace na rzecz jego utworzenia rozpoczęły się latem 1941 r., ale nie wiadomo czy udało się je uwieńczyć powodzeniem. Jak można przypuszczać, referat miał zajmować się nawiązywaniem kontaktów listowych z radomianami zamieszkałymi w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Palestynie itd. i skłanianiem ich do udzielania materialnego wsparcia mieszkańcom getta.
- Referat Zapomogowy. Udzielał zapomóg gotówkowych i żywnościowych oraz zwalniał osoby szczególnie ubogie z obowiązkowych dopłat od różnego rodzaju świadczeń. Jego zwierzchnikiem został W. Fajgenbaum.
- Referat Zawodowego Przewarstwienia i Kształcenia. Zajmował się organizowaniem kursów zawodowych dla osób, których sytuacja pozbawiła możliwości zarobkowania[110].

ŻKOM miał prawo uzyskiwać fundusze na działalność z kilku źródeł. Były to: dobrowolne składki i ofiary w naturze, sprzedaż na ulicach miasta tzw. cegiełek, dochody z akcji specjalnych, subsydia judenratu, subsydia krakowskiej centrali, dary American Joint Distribution Comittee (Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy, znany pod popularną nazwą „Joint") oraz dochody z warsztatów naprawy obuwia, referatu odzieżowego i świetlic. Źródła informują, że co jakiś czas nieregularne dotacje dla ŻKOM przekazywały również władze niemieckie oraz radomski zarząd miejski. Począwszy od czerwca 1941 r. wprowadzono także specjalny, dziesięcioprocentowy dodatek na cele charytatywne, pobierany od wszystkich opłat inkasowanych przez Naczelną Radę Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Aby zapewnić sobie choćby skromne zapasy żywności, komitet przeprowadził rejestrację wszystkich gruntów na terenie dzielnicy zamkniętej nadających się

[110] S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci...*, s. 200 i n.

do celów rolnych – parceli, trawników, skwerów itp., obsadzając je przede wszystkim ziemniakami (największym tego rodzaju „polem uprawnym" stał się plac Stare Miasto). W porozumieniu z judenratem właściciele wszystkich prywatnych parcel zostali obciążeni przymusową składką na rzecz komitetu oraz zobowiązani do przekazania określonej części uzyskanych plonów na rzecz opieki społecznej[111].

Wszystkie te, nierzadko wręcz heroiczne próby zdobycia nawet skromnych środków, nie były w stanie poprawić sytuacji materialnej komitetu. Potrzeby były tak gigantyczne, że z pomocą można było przyjść tylko niewielkiej części potrzebujących. Jeszcze przed utworzeniu w mieście getta, krakowską centralę ŻSS alarmowano, pisząc: „Radom, jako miasto dystryktowe, znajduje się w specjalnym położeniu i ma szczególne obowiązki do spełnienia. Przez Radom, który leży na szlaku wielkich skupień żydowskich jak Warszawa, Kraków, Lublin, codziennie przechodzi wielka ilość uchodźców, których zaspokojenie wymaga znacznych środków zarówno w gotówce jak i w naturaliach. Ilość tych uchodźców nie da się nawet ściśle ustalić – faktem jednak jest, że codziennie biuro ŻKOM oblegane jest przez ludzi, pozostających bez dachu nad głową i bez środków utrzymania, a potrzebujących pilnej i efektywnej pomocy, przekraczającej możliwości miejscowego społeczeństwa"[112]. W następnych miesiącach i latach sytuacja na tym polu uległa znacznemu pogorszeniu.

Najważniejsze zadania realizowane przez ŻKOM wiązały się z prowadzeniem instytucji przejętych od judenratu. Pod nadzorem rady starszych pozostał nadal Szpital Starozakonnych, którego prowadzenie wiązało się z wysokimi kosztami. Komitet przejął jednak szpital epidemiczny, utworzony wiosną 1940 r. w związku z rozprzestrzenianiem się wśród ludności żydowskiej chorób zakaźnych. W rok później, wobec stałego wzrostu liczby zachorowań, na potrzeby placówki adaptowano salę synagogalną w budynku Domu Starców i Kalek im. Bekermanów, co zwiększyło pojemność szpitala o 50 łóżek. Kierował nim Dawid Wajnapel, z którym współpracował inny lekarz, wspominany już wielokrotnie Szenderowicz. Przełożoną pielęgniarek była Sabina Wulkan, przesiedlona do Radomia z Krakowa[113].

W domu starców przebywali nadal pensjonariusze, utrzymywani przez ŻKOM. Ich liczba pozostaje jednak nieznana. Budynek ten był w miarę upływu czasu wykorzystywany w coraz poważniejszym stopniu na potrzeby najmłodszych. Już przed wojną mieścił się w nim sierociniec, który po utworzeniu getta bardzo poważnie rozbudowano. W połowie 1942 r. przebywało w nim aż 250 dzieci, w znacznej części wymagających opieki lekarskiej. Wzrost liczby podopiecznych był spowodowany zjawiskiem podrzucania do sierocińca dzieci w różnym wieku, pochodzących przede wszystkim z dystryktu warszawskiego[114]. Jak można przypuszczać, w Warszawie panowało przekonanie, że na prowincji warunki życia będą mimo wszystko lepsze, niż

---

111 S. Piątkowski, *Pomoc społeczna i działalność charytatywna w gettach dystryktu radomskiego (1939–1942)* [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XX wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 169–170.

112 AŻIH, ŻSS, 428, Pismo ŻKOM do władz ŻSS, 24 II 1941 r., k. 258.

113 *Ibidem*, 429, Protokół z posiedzenia ŻKOM, 29 VI 1941 r., k. 50; *The Book of Radom...*, s. 48.

114 AŻIH, ŻSS, 430. Pismo ŻKOM do władz ŻSS, 24 VI 1942 r., k. 18.

w stołecznej dzielnicy zamkniętej. Masowość tego zjawiska sprawiła, że komitet był zmuszony uruchomić w mieście drugi sierociniec, w którym w najbliższym czasie znalazło schronienie 80 dziewcząt i chłopców. Wizytujący tę placówkę Michał Weichert opisywał, że dzieci nie tylko dostawały strawę, ale nawet uczyły się czytać i pisać od siebie nawzajem. Opiekowała się nimi nauczycielka, prowadząca pogadanki i śpiew. Jedyną rzeczą, której brak dał się odczuwać w schronisku, były koce. Dzieci sypiały na pryczach biegnących przez całą szerokość izby w dwóch kondygnacjach i przykrywały się we troje jednym kocem[115].

Chęć zapewnienia jak największej liczbie dzieci choćby skromnej opieki, sprawiła że komitet utworzył trzy świetlice (ul. Wałowa 28, Dolna 20 i Szwarlikowska 8), w których codziennie przez kilka godzin zajmowano się ponad 400 dziewczętami i chłopcami z ubogich domów. Oprócz zabaw, dla dzieci organizowano także skromne dożywianie. Pomoc dla dorosłych świadczyły trzy tzw. kuchnie ludowe (ul. Pereca 22, Rwańska 16 i Dolna 20), w których za skromną opłatą lub też nawet bezpłatnie, można było otrzymać talerz gorącej zupy i kromkę razowego chleba. W maju 1941 r. wszystkie one wydawały łącznie każdego dnia ok. 2,7 tys. takich porcji obiadowych. Chociaż teoretycznie było to dużo, porównanie z liczbą mieszkańców getta wskazuje, że pomoc mogła dotrzeć tylko do niewielkiej części potrzebujących. Przez pewien czas w mieście działała także czwarta kuchnia ludowa, przeznaczona wyłącznie dla przesiedlonych do Radomia mieszkańców Łodzi[116].

Co więcej, żywność kończyła się w zastraszającym tempie, a kaloryczność omawianych posiłków była niska. Ważny jest fakt, iż wszystkie potrawy przygotowywano z zachowaniem zasad koszerności. Wśród działaczy komitetu podnosiły się głosy, że ze względu na wyjątkowe warunki okupacji można – korzystając ze wsparcia rabinów – odejść choćby na pewien czas od przepisów religijnych, tym bardziej że istniała możliwość nielegalnego zakupu niekoszernej żywności. Najpoważniejsze dyskusje związane z tą kwestią dotyczyły przydziałów mięsa z nierytualnego uboju (był on całkowicie zakazany przez Niemców), otrzymywanych niekiedy przez ŻKOM. Mięsa tego jednak konsekwentnie nie wykorzystywano, wymieniając je na produkty mączne. Przyczyniało się to do niewielkiej wartości energetycznej pożywienia oferowanego podopiecznym przez placówki opiekuńcze. Ilustruje to doskonale sprawozdanie z wizytacji świetlicy przy ul. Wałowej 28, odbytej w połowie 1941 r. Wynika z niego, że posiłek dla uczęszczających do placówki 250 dzieci był przygotowywany codziennie z zaledwie 20 kg buraków, 17 kg chleba, 12 kg kaszy, 2 kg soli, 2 kg cukru, 0,5 kg tłuszczu roślinnego oraz szczątkowych ilości sacharyny[117]. Porcje obiadowe wydawane dziewczętom i chłopcom musiały być zatem wręcz symboliczne. W warunkach powszechnego niedoboru żywności stanowiły one jednak ważne wsparcie, pozwalające przeżyć kolejny dzień.

---

[115] *Ibidem*; AŻIH, Pam., 302/25, Pamiętnik Michała Weicherta, b.d., k. 210.

[116] AŻIH, ŻSS, 428, Pismo ŻKOM do ŻSS, 12 V 1941 r., k. 25; *Stołownia Nr 4 w Radomiu*, „GŻ", 30 VII 1940.

[117] AŻIH, ŻSS, 429, Sprawozdanie A. Reinberga z wizytacji Radomia, Kielc i Jędrzejowa odbytej w dn. 15–22 VI 1941, [1941 r.], k. 168.

Nie zachowały się niestety źródła, dzięki którym można by stwierdzić, jakiego rozwiązania doczekał się omawiany problem. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że z przestrzegania zasad koszeru nie zrezygnowano. Zapewne obawiano się, że spowoduje to zapaść akcji dożywiania wśród licznych, zwłaszcza najstarszych mieszkańców getta, wśród których znajdowało się wielu zwolenników ortodoksji.

Oprócz starań o udzielenie stałej pomocy żywnościowej jak największej liczbie potrzebujących, ważną sferą pracy radomskich społeczników stało się szkolnictwo. Już w początkach okupacji Niemcy zarządzili likwidację żydowskich szkół o wszystkich poziomach i profilach nauczania, a młodzież utraciła też dostęp do placówek, w których przed wojną uczyła się wraz z rówieśnikami innych wyznań. Jak wynika z powojennych relacji, jedyną szkołą – działającą prawdopodobnie już przed utworzeniem getta – była placówka kierowana przez znanego radomskiego pedagoga Issera Lipszyca, który w budynku przy ul. Pereca 20, pod pozorem prowadzenia prywatnych kursów zawodowych, realizował przez wiele miesięcy program nauczania szkoły powszechnej[118].

W 1941 r. do judenratu zaczęły docierać pogłoski, że być może Niemcy wyrażą zgodę na oficjalne istnienie w getcie choćby jednej szkoły. Felicja Hurwicz zorganizowała wówczas seminarium nauczycielskie, które miało przygotować kadrę pedagogiczną do pracy w tej placówce. Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach byłego chederu przy ul. Wałowej 28, a w ich trakcie nauczano m.in. literatury hebrajskiej i żydowskiej. Wspomniane pogłoski okazały się jednak mrzonką. Wówczas to seminarzyści podzielili się na niewielkie, kilkuosobowe grupy, rozpoczynając naukę na tzw. tajnych kompletach. Zajęcia z młodzieżą prowadzili na nich m.in.: Izaak Schtzer, Wolf Minczels, Dawid Frenkiel oraz E. Schtzer, I. Worcman, N. Worcman, I. Frenkiel i siostry Goldsztajn i wiele innych osób. Podobną inicjatywę podjęli też niektórzy pracownicy wydziału szkolnego judenratu. Zorganizowali oni, odbywające się aż do połowy 1942 r., konspiracyjne zajęcia oświatowe, w czasie których nauczano m.in. języka polskiego, historii Polski, geografii, przyrody oraz matematyki[119]. Prawdopodobnie właśnie z tą grupą związani byli nauczyciel religii Izrael Wajsberg i urzędnik Berek Garfinkiel. Za prowadzenie tajnego nauczania obaj zostali aresztowani i deportowani do obozu koncentracyjnego, gdzie ponieśli śmierć[120]. Piękną kartę w historii radomskiej oświaty zapisał też Pinkus *vel* Paweł Giser – przed wybuchem wojny właściciel prywatnej szkoły muzycznej. W swym mieszkaniu przy ul. Złotej na Glinicach prowadził przez wiele miesięcy lekcje gry na instrumentach smyczkowych, ćwicząc z młodzieżą interpretacje utworów z europejskiej klasyki. W zajęciach uczestniczyli także młodzi Polacy, przekradający się w tym celu na teren glinickiego getta[121].

---

[118] *The Book of Radom*..., s. 5.

[119] APR, ZNPR, 10, Zaświadczenie Nauma Szenderowicza dla Marii Melchior *vel* Frydman, 16 X 1945 r., b.p.

[120] APR, WR, G-873, Arkusz ewidencyjny Berka Garfinkiela, 1942 r., k. 1; APR, WR, W-838, Arkusz ewidencyjny Izraela Wajsberga, 1842 r., k. 1.

[121] Wzruszające wspomnienie o Pinkusie Giserze i lekcjach muzyki odbywanych w getcie na Glinicach, pozostawił ich uczestnik, Waldemar Nowakowski. Por. *idem*, *Koncert*..., s. 15–30.

Wkrótce po utworzeniu w Radomiu getta, Niemcy wydali zgodę na uruchomienie w nim kursów zawodowych. Był to przejaw polityki, mającej wzmocnić kwalifikacje osób wykonujących pracę przymusową w zakładach produkcyjnych i tzw. szopach. Młodzież żydowska była zainteresowana uczestnictwem w tego rodzaju zajęciach, gdyż posiadanie „dobrego", przydatnego w warunkach getta zawodu, mogło być swoistym gwarantem uniknięcia aresztowania czy też wysiedlenia. Radomskim społecznikom udało się najpierw zorganizować kursy rolnicze, a w kilka miesięcy później także ślusarskie i mechaniczne. Szkoleniem objęto wówczas 80 osób, dla których zajęcia prowadzili: Marek Bauman, Mieczysław Bojm oraz mężczyźni o nazwiskach Szelubski, Buch, Cukier, Tajchman i Rafałowski (ten ostatni był Polakiem posiadającym specjalne zezwolenie na okresowe przebywanie w getcie). Kursanci dysponowali kuźnią, trzema tokarkami i bogatym zestawem imadeł, dzięki czemu mogli wykonywać w ramach zajęć waflarki do wypieku macy oraz drobne części do maszyn. Zorganizowano także kursy kroju i szycia, w których uczestniczyło 40 dziewcząt. Ich wykładowczyniami były Rachela Finkielsztajn i Lutka Landau[122].

Przy placówkach oświatowych rozwijało się często życie kulturalne. Musiało mieć ściśle zakonspirowany charakter, stąd też uczestniczyły w nim tylko nieliczne osoby. Z powojennych relacji wynika np., że w radomskim getcie istniała tajna sieć biblioteczna. Po zamknięciu przez Niemców wszystkich, zresztą bardzo licznych, żydowskich bibliotek i zniszczeniu księgozbiorów, spontanicznie zaczęto powoływać niewielkie, prywatne placówki, udostępniające zaufanym osobom książki. Jedna z takich wypożyczalni działała przy ul. Pereca 24. Dla zachowania konspiracji nie stosowano w niej normalnej ewidencji wypożyczeń, a jedynie szyfry i znaki umowne[123].

Niektórzy z przedstawicieli środowiska inteligenckiego zajęli się też pracą twórczą, mającą przede wszystkim utrwalić na papierze tragizm czasów, w których przyszło im żyć. Szczególnie popularne było pisanie dzienników (niestety, do współczesności nie dotrwał żaden z nich). Zajmował się tym m.in. znany radomski hebraista Chune Schützer, natomiast Towia Rutman opracowywała kronikę dzielnicy zamkniętej. Z kolei Mosze Wajsman zajmował się spisywaniem relacji, będącej prawdopodobnie wspomnieniem żydowskiego żołnierza z kampanii 1939 r. Książkę o bliżej nieznanej tematyce pisał w getcie rabin Szaja Złotnik[124]. Niezwykłą inicjatywą było skompletowanie zespołu ludzi, mających stworzyć archiwum radomskiego getta, podobne do tego, jakie w Warszawie prowadziła grupa „Oneg Szabat". Personalia osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie pozostają niestety nieznane. Według jednego ze świadków, zespołem tym, nazywanym „komisją historyczną getta", kierował mężczyzna o nazwisku Luksemburg, według innego – zamordowany później w Treblince Chaskiel Rozenbaum. Archiwum to, zawierające m.in. notatki dokumentujące działalność judenratu, było przechowywane w piwnicach kamienicy przy ul. Wałowej 13. Chociaż zachowało się świadectwo, informujące że twórcy zbioru zdecydowali się

[122] J. Sekulski, *Życie kulturalne w getcie radomskim* [w:] *Notatki o kulturze żydowskiej w Radomiu*, red. zespół, Radom 1992, s. 5–6.

[123] *Ibidem*, s. 6.

[124] *The Book of Radom...*, s. 50–51.

zniszczyć go na krótko przed likwidacją dzielnicy zamkniętej, być może nie jest ono zgodne z prawdą. W okresie powojennym przeprowadzono poszukiwania archiwum – niestety, bezskuteczne[125]. Nie jest wykluczone, że archiwum, nieodkryte dotychczas, spoczywa w podziemiach jednej z radomskich kamienic.

Niemalże nic nie wiadomo o działalności artystycznej w radomskim getcie. Zapewne niektórzy z jego mieszkańców podejmowali próby literackie, pisząc poezje lub też utwory prozatorskie. Żadne z nich niestety nie ocalały. W pamięci radomian narodowości żydowskiej pozostały jednak na trwałe echa dwóch przedsięwzięć artystycznych, zainicjowanych przez ŻKOM. Jesienią 1941 r. władze tego komitetu nawiązały współpracę ze znanym radomskim pedagogiem Henochem Hurwiczem, który stanął na czele nowo utworzonego zespołu artystycznego. 8 grudnia 1941 r. zespół ten wystawił w getcie rewię pod wymownym tytułem *Aby dalej...*, do której większość tekstów napisał Mosze Wajsman. Artystom-amatorom towarzyszyła orkiestra pod dyrekcją skrzypka Bernarda Kagana, chór żeński oraz męski kwartet wokalny. Na program składały się recytacje, piosenki oraz tradycyjne pieśni żydowskie. Przedstawienie miało charakter satyryczny – teksty poruszały problem stosunków panujących w radomskim judenracie, a cały dochód z imprezy został przekazany na cele społeczne. O powodzeniu przedsięwzięcia może świadczyć fakt, że przedstawienie zostało powtórzone w kilka dni później. Prawdopodobnie ten sam zespół wystawił także rewię *Glinice*, przeznaczoną dla mieszkańców tzw. małego getta[126]. Na jej temat brak jest jednak jakichkolwiek bliższych informacji.

Zagłada dzielnicy zamkniętej

16 marca 1942 r. niemieckie jednostki policyjne rozpoczęły likwidację getta w Lublinie, wysiedlając jego mieszkańców do – jak twierdzono oficjalnie – „obozów pracy na Wschodzie". Chociaż informacje o tym tragicznym wydarzeniu rozprzestrzeniły się błyskawicznie w GG, nikt nie przypuszczał, że oznacza ono początek procesu niszczenia skupisk żydowskich w całym gubernatorstwie. Plany przebiegu akcji zagłady, oznaczonej kryptonimem „Reinhardt", były już jednak przygotowane, a z biegiem czasu także uszczegóławiane. Przewidywały one m.in., że po likwidacji gett w dystrykcie lubelskim akcja zostanie przeniesiona na lewy brzeg Wisły, obejmując dystrykt radomski. On także w krótkim czasie miał zostać całkowicie „oczyszczony" z Żydów. Jedynie w dwóch miastach dystryktu – Częstochowie i Radomiu – zamierzano pozostawić komanda wyselekcjonowanych robotników przymusowych, którzy kontynuować mieli niewolniczą pracę na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego[127].

[125] AŻIH, Rel., 301/56, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 4; APR, Okregowy Komitet Żydowski w Radomiu, 3, Protokół z poszukiwań archiwum getta radomskiego, [listopad 1946 r.], b.p.

[126] *Ibidem*, s. 7.

[127] A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 313–314; R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik...*, s. 310 i n.

Przygotowanie akcji „Reinhardt" na tym terenie powierzono Dowódcy SS i Policji Dystryktu Radomskiego Herbertowi Böttcherowi. 1 sierpnia 1942 r. do jego sztabu dołączył SS-Sturmbannführer Wilhelm Josef Blum – urzędnik policyjny, który na Lubelszczyźnie uczestniczył w procesie likwidacji gett. Zapewne poinformował on radomskich oficerów policji o założeniach wysiedleń oraz „technicznych" aspektach ich wykonania, a także przeprowadził rozmowy z przedstawicielami Wehrmachtu i administracji cywilnej. Funkcjonariusze komendy Sipo utworzyli jednostkę specjalną, mającą za zadanie planować i nadzorować akcję wysiedleń w Radomiu i innych miejscowościach. Dowództwo nad nią objął SS-Hauptsturmführer Adolf Feucht. Do jej dyspozycji oddelegowano także kompanię policyjną i kompanię specjalną z obozu szkolnego SS w Trawnikach na Lubelszczyźnie. Pod rozkazami Feuchta znalazło się w ten sposób ponad 200 funkcjonariuszy (nie licząc tzw. policji granatowej)[128]. Ustalono, że akcja „Reinhardt" w dystrykcie radomskim rozpocznie się późnym wieczorem 4 sierpnia, likwidacją tzw. małego getta w dzielnicy Glinice. Kolejnym etapem miało być unicestwienie getta śródmiejskiego.

Latem 1942 r. w obu radomskich gettach przebywało prawdopodobnie ok. 33 tys. osób narodowości żydowskiej – mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie mieli oni jakiejkolwiek świadomości czekającego ich losu. Chociaż docierały do nich pogłoski o likwidowaniu przez Niemców gett na Lubelszczyźnie, nie wywierały one większego wrażenia. Sądzono powszechnie, że akcja ma charakter lokalny. Pomimo omówionych już doświadczeń z lata i jesieni 1940 r., pojecie „obozów na Wschodzie" mogło nawet kojarzyć się niektórym osobom z szansą na lepsze, a przede wszystkim bogatsze w żywność, życie.

Mieszkańcy getta na Glinicach zapewne nie byli w stanie zrozumieć prawdziwego charakteru wydarzeń, które zaczęły się rozgrywać w sąsiedztwie tej dzielnicy 4 sierpnia. W godzinach wieczornych przybyła tutaj grupa funkcjonariuszy niemieckiej policji wraz z pracownikami elektrowni miejskiej. Polscy robotnicy, wykonując polecenia Niemców, zaczęli przeciągać przez teren getta kable i podłączać do nich reflektory wojskowe o ogromnej mocy[129]. Równocześnie w sąsiedztwie dzielnicy pojawiły się patrole funkcjonariuszy tzw. granatowej policji, którzy otoczyli getto kordonem, otrzymując zadanie zapobiegania wszelkim próbom ucieczki. Przy głównej bramie skoncentrowano bliżej nieznaną liczbę SS-manów, wśród których znajdowali prawdopodobnie także Ukraińcy z obozu szkoleniowego w Trawnikach. Dowódca akcji (niestety nie wiadomo, kto nim był) ogłosił też apel stacjonującego w getcie plutonu żydowskiej służby porządkowej, przejmując go pod swoją komendę.

Likwidacja dzielnicy zamkniętej rozpoczęła się wraz z nadejściem godziny 22.00, kiedy zapalono reflektory oświetlające getto. Niemcy, Ukraińscy i żydowscy policjanci rozpoczęli przeszukiwanie kolejnych domów, wypędzając wszystkie przebywające w nich osoby na dwa duże place. Doszło przy tym do wielu morderstw – bez zastanowienia strzelano do ludzi, którzy nie byli w stanie dość szybko opuścić swych mieszkań, a więc przede wszystkim osób starszych, chorych i dzieci[130].

---

[128] J.A. Młynarczyk, *Judemnord in Zentralpolen*..., s. 265.

[129] AŻIH, Rel., 301/2559, Relacja Elazara Fiszmana, b.d., k. 1.

[130] *Ibidem*, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 4; *Sefer Radom*..., s. 301.

Kiedy getto zostało przeszukane, z jego mieszkańców zaczęto formować dwie kolumny marszowe. Proces ten opierał się na selekcji, w czasie której typowano osoby posiadające świadectwa zatrudnienia w zakładach przydatnych niemieckiej administracji i machinie wojennej. Dokumenty kontrolowane były w atmosferze przemocy, strzelano w tłum, bito i szczuto psami bezbronnych ludzi. Selekcja była bardzo pobieżna i opierała się przede wszystkim na ocenie wieku i wyglądu danej osoby. Warto przypomnieć, że właśnie na Glinicach mieszkało wielu żydowskich robotników zatrudnionych przymusowo w fabryce „Bata", produkującej obuwie dla Wehrmachtu. Wielu spośród nich trafiło do grupy przeznaczonej do transportu[131]. W następstwie wydarzeń, spośród mieszkańców Glinic wydzielono ostatecznie ok. 800 młodych mężczyzn i kobiet i zgromadzono ich pod strażą w kilku wybranych domach. Pozostałych Żydów, prawdopodobnie w liczbie ok. 8 tys., popędzono w długiej kolumnie w kierunku stacji kolejowej. Po drodze strzelano do wszystkich, którzy nie byli w stanie maszerować w dość szybkim tempie. Na jednej z bocznic czekał już pociąg z kilkudziesięcioma wagonami, do których zaczęto wtłaczać ludzi. Do każdego z bydlęcych wagonów wepchnięto 180–200 osób. Ogromny ścisk spowodował już wówczas śmierć wielu osób w wyniku zgniecenia i braku powietrza[132].

Jednak wydarzenia te nie zakończyły pierwszej akcji wysiedleńczej w Radomiu. Prawdopodobnie Niemcy błędnie oszacowali liczbę mieszkańców tzw. małego getta i przygotowali transport obliczony na ok. 10 tys. osób. Gdy okazało się, że liczba Żydów wygnanych z Glinic jest zbyt niska, oficerowie dowodzący akcją postanowili „uzupełnić" transport mieszkańcami getta w Śródmieściu. Około godz. 5.00 rano wkroczyły do niego oddziały niemieckie. Korzystając z pomocy policjantów żydowskich, zaczęto wypędzać na ulice mieszkańców domów przy ul. Wałowej, Pereca, Bożniczej, Zatylnej i Starokrakowskiej. Tutaj również przeprowadzono selekcję, odłączając osoby posiadające odpowiednie karty zatrudnienia. Następnie Niemcy wybrali z drugiej grupy ok. 2 tys. mężczyzn i kobiet (jak wspominali świadkowie, były to osoby całkowicie przypadkowe, stojące na jednej z ulic), nakazując im ustawienie się w kolumnę marszową. O 8.00 rano skierowano ich na stację kolejową[133]. Tam mieszkańcy getta śródmiejskiego zostali wepchnięci do pustych dotychczas wagonów. Wszystkie te działania przeprowadzano stosując wymienione już formy przemocy i zabijania. Około godz. 9.30 pociąg wiozący przerażonych radomian opuścił stację kolejową. Jak miało się okazać, jego punktem docelowym był obóz masowej zagłady w Treblince.

Gdy ten makabryczny transport odjeżdżał z Radomia, getto na Glinicach było już przeszukiwane przez pozostałych w nim Żydów, pracujących pod ścisłym nadzorem Niemców i Ukraińców. Wkraczali oni do opustoszałych domów i mieszkań, zabierając z nich wszelkie ruchomości posiadające większą wartość. Ponieważ w getcie

---

131 W kilka dni po omawianych wydarzeniach, kierownik działu personalnego tego zakładu naniósł w aktach osobowych aż 128 osób lakoniczną notatkę o treści: „Po likwidacji getta na Glinicach nie zgłosił się do pracy".

132 *The Book of Radom*..., s. 52–54.

133 AŻIH, Rel., 301/28, Relacja Eugenii Gutstadt, [1945 r.], k. 3; *ibidem*, 301/4501, Relacja Chaima Zajde, 5 V 1947 r., k. 5.

glinickim mieszkały osoby ubogie, a teren dzielnicy był stosunkowo niewielki, akcja ta zakończyła się szybko. Równocześnie na teren getta i w jego sąsiedztwo skierowano specjalne komando, skompletowane na polecenie Niemców przez judenrat. Jego członkowie zebrali ciała ok. 100–150 mężczyzn, kobiet i dzieci zamordowanych na terenie dzielnicy zamkniętej i na drodze marszu na stację kolejową. Pogrzebano je w zbiorowej mogile przy ul. Białej[134]. W godzinach wieczornych komando powróciło do tzw. dużego getta. Skierowano tutaj również ok. 800 żydowskich robotników ocalałych z akcji likwidacyjnej, nakazując radzie starszych wyznaczenie im lokali do zamieszkania.

Likwidacja getta na Glinicach wywołała wśród Żydów przebywających jeszcze w Radomiu prawdziwe przerażenie. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że wysiedlenie getta śródmiejskiego jest już tylko kwestią czasu. Warto podkreślić, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części książki, iż nikt nie przypuszczał nawet, dokąd mieszkańcy Glinic zostali wywiezieni. Wierzono powszechnie, że trafili do „obozów pracy na Wschodzie", gdzie jednak – co udowadniał przebieg przeprowadzonej przez Niemców akcji – ich życie będzie nieporównanie cięższe niż w radomskich dzielnicach zamkniętych. Niektóre osoby młode i samotne decydowały się na podjęcie próby ucieczki z miasta, co tylko w niektórych przypadkach kończyło się powodzeniem. Większość Żydów widziała jedyną szansę na uniknięcie deportacji w znalezieniu pracy w którejś z tzw. placówek – zakładzie produkcyjnym lub warsztacie rzemieślniczym pracującym na rzecz niemieckiej armii. Wśród rozpowszechnianych pogłosek panowało przekonanie, że za w pełni „bezpiecznych" mogą uważać się tylko zatrudnieni przymusowo w niemieckiej urzędach cywilnych i wojskowych (w sumie ok. 300 osób), warsztatach na terenie garbarni „Kromołowski" (ok. 200 osób) i zakładach obuwniczych firmy „Pułka" (ok. 100 osób). Nie wiadomo, jakie nadzieje wiązano z pracą w fabryce „Bata", do której nadal doprowadzano robotników. Dążenie do zwiększenia ilości „bezpiecznych" placówek sprawiło, że już w pierwszej dekadzie sierpnia w getcie przeprowadzono nabór ok. 2 tys. osób, które miały rozpocząć pracę w nowo otwartych warsztatach rzemieślniczych usytuowanych w Rynku; warsztaty te nie rozpoczęły jednak działalności[135]. „Panika wciąż wzrastała, nie jadano i nie sypiano, dostać się na placówkę było jedynym dążeniem tych, którzy wierzyli, że praca może ich uratować – wspominał te tragiczne dni Chaim Zajde. – Niektórym się zdawało, że ich placówka (miejsce pracy) nie ochroni ich przed wysiedleniem i starali się dostać na drugą, niby pewniejszą. Te starania kosztowały dużo starań i pieniędzy, a ludzi takich, którzy te sytuacje wykorzystywali, nie brakowało"[136].

Nawet osoby, którym udało się znaleźć teoretycznie bezpieczne zatrudnienie, znajdowały się w fatalnej kondycji psychicznej. Wiedziały one doskonale, że Radom będą musieli opuścić ich bliscy, w tym rodzice i dzieci. Przebieg wydarzeń na Glinicach wskazywał, że wiele z tych osób może ponieść śmierć. Niepewność odczuwali

[134] AŻIH, Rel., 301/56, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 4.
[135] *Ibidem*, k. 7.
[136] AŻIH, Rel., 301/4501, Relacja Chaima Zajde, 5 V 1947 r., k. 4.

wszyscy mieszkańcy getta, bez względu na poziom zamożności i dotychczasowe koneksje. Niemcy, mający świadomość tej sytuacji i być może obawiający się zmasowanego oporu w czasie planowanej akcji wysiedleńczej, rozładowywali te nastroje, gwarantując niektórym osobom pełne bezpieczeństwo. Gwarancję taką otrzymali m.in. robotnicy przymusowi fabryki broni, którym obiecano, że pozostaną w mieście wraz ze swymi rodzinami. Identyczną obietnicę złożono również funkcjonariuszom żydowskiej służby porządkowej. Co więcej, dla całkowitego „bezpieczeństwa" skłoniono ich, by skupili wszystkich swych bliskich w wybranym domu przy ul. Pereca 5, obiecując, że nikt z jego mieszkańców nie zostanie deportowany[137]. W ten sposób zapewnili sobie nie tylko lojalność żydowskich policjantów, ale wręcz ich współpracę podczas akcji wysiedleńczej.

Przewidywana powszechnie akcja likwidacyjna getta śródmiejskiego rozpoczęła się 16 sierpnia 1942 r. Przebiegała ona według identycznego scenariusza, jak wysiedlenie Glinic. Około godz. 16.00 robotnicy z elektrowni miejskiej rozpoczęli montaż reflektorów wokół dzielnicy zamkniętej, co wywołało masowe przerażenie. Żydowscy robotnicy zaczęli udawać się do swych miejsc zatrudnienia, aby w nich przeczekać akcję. Wszędzie dochodziło do dramatycznych scen, zwłaszcza w czasie sprawdzania dokumentów przy wejściu na tzw. placówki. Chaim Zajde wspominał: „Dokumenty były sprawdzane dość skrupulatnie, wchodzący żegnali się ze swoimi bliskimi pozostającymi na ulicy. Słychać było rozpaczliwy płacz wchodzących, którzy żegnali się, być może na zawsze... Szczególnie i najgłośniej płakały kobiety, których nie wpuszczano z dziećmi, aczkolwiek posiadały odpowiednie dokumenty. Niektórym jednak udało się przemycić dzieci w plecakach. [...] Starsi, chorzy, rodzice z małymi dziećmi nie mając żadnej nadziei wyratowania się, czekali z rezygnacją na wysiedlenie"[138]. W tym czasie na bocznicy radomskiej stacji kolejowej czekał już pociąg, złożony prawdopodobnie z ponad 50 wagonów towarowych.

Wieczorem wokół getta zaczęły się koncentrować oddziały SS i jednostki żandarmerii. Podobnie jak to miało w przypadku likwidacji dzielnicy zamkniętej na Glinicach, getto śródmiejskie zostało otoczone kordonem złożonym z funkcjonariuszy polskiej policji tzw. granatowej. Akcja rozpoczęła się punktualnie o północy, kiedy rozbłysły reflektory oświetlające domy, ulice i place. Pijani w większości Niemcy i Ukraińcy, wspomagani przez policjantów żydowskich, zaczęli wypędzać z domów ludzi i skupiać ich na wybranych odcinkach ulic. Już tutaj dopuszczono się pierwszych morderstw, strzelając do wszystkich osób, które nie były w stanie opuszczać dość szybko swych mieszkań. Wkroczono również do wielu tzw. szopów i wypędzono wszystkie przebywające w nich osoby. Akcja objęła w pierwszym rzędzie stronę z parzystymi numerami ul. Wałowej oraz ulice: Brudną, Szwarlikowską, Szpitalną, Mleczną oraz plac Stare Miasto, na którym urządzono punkt zborny[139]. Tutaj dokonywano bardzo pobieżnej selekcji, kierując się przede wszystkim zewnętrznym wy-

[137] *Ibidem*, k. 7–8.
[138] *Ibidem*, k. 9.
[139] AŻIH, Rel., 301/4501, Relacja Chaima Zajde, 5 V 1947 r., k. 9.

glądem poszczególnych osób – młodych i silnych kwalifikowano do pozostania na miejscu (skupiono ich następnie w tymczasowym obozie przy ul. Szwarlikowskiej), a resztę gnano w kierunku stacji kolejowej.

Miejscem masowych mordów stał się zwłaszcza teren tzw. Ogrodu Penza przy ul. Starokrakowskiej. Tutaj właśnie hitlerowcy wymordowali wszystkich pacjentów Szpitala Starozakonnych. Na miejscu rozstrzelano też pensjonariuszy Przytułku dla Starców i Kalek im. Bekermanów – w większości niewidomych. W egzekucji zginęli wszyscy, ocalali dotychczas, radni judenratu, a także większość członków ŻKOM. Życie udało się ocalić jedynie niektórym lekarzom. Byli wśród nich m.in. Lipa *vel* Ludwik Fastman, Naum *vel* Norbert Szenderowicz i Józef Kleinberger[140].

Brakuje źródeł, na podstawie których można ustalić, ilu Żydów zostało wysiedlonych z Radomia nocą z 16 na 17 sierpnia 1942 r. Było ich prawdopodobnie ok. 10 tys. Nad ranem Niemcy zaniechali kontynuowania akcji. Wszyscy zdawali sobie sprawę z faktu, że jej kolejny etap rozpocznie się w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Życie na terenie getta wręcz zamarło. Mieszkańcy domów, których nie objęła pierwsza faza wysiedlenia, nie opuszczali mieszkań. Duże grupy osób skupiały się na podwórzach kamienic, prowadząc ożywione dyskusje i opłakując bliskich. Nie było możliwości przemieszczania się między domami, ulice kontrolowały niemieckie patrole strzelające do każdej zauważonej osoby.

W godzinach popołudniowych funkcjonariusze służby porządkowej zaczęli roznosić wiadomość mówiącą, iż o godz. 24.00 rozpocznie się druga faza wysiedlenia. Jednocześnie na podwórkach pojawili się Niemcy, zapewniając przebywających tam Żydów, że osobom zdolnym do pracy nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Co więcej, publiczną tajemnicą stało się, iż żydowscy policjanci nakazali swym bliskim dobrowolne wyjście na plac selekcyjny, co miało stworzyć większe prawdopodobieństwo pozostania w Radomiu. Okoliczności te sprawiły, że przed północą większość Żydów przebywających na terenie getta spontanicznie zgromadziła się na placu Stare Miasto. Policjanci ostrzegali zresztą, że wszystkie osoby starające się ukryć, zostaną na miejscu rozstrzelane, a ich szanse na przetrwanie są znikome, gdyż po wysiedleniu getto zostanie zamknięte i zniszczone[141]. „Upał tego dnia był straszny – wspominał Chaim Zajde. – Chcąc zabrać ze sobą jak najwięcej odzieży ludzie wkładali na siebie zapasową bieliznę i podwójne ubrania [...]. Sklepy i mieszkania były otwarte bez opieki, wewnątrz mieszkań obraz był straszny, wszystko zdemolowane, porozrzucane. Mieszkania doprowadzili do tego stanu sami mieszkańcy świadomie. Niektórzy podburzali by nawet podpalić domy, spotkało się to ze sprzeciwem drugich, którzy sądzili, że czeka ich [za to] odpowiedzialność"[142].

O północy z 17 na 18 sierpnia 1942 r. ponownie rozbłysły reflektory oświetlające getto. Niemcy bez żadnych przeszkód i w całkowitym spokoju wydzielili spo-

---

[140] *Ibidem*, 301/56, Relacja Jechiela Leszcza, [1945 r.], k. 5; AYV, Relacje, 03/828, Relacja Józefa Kleinbergera, b.d., k. 2; H. Zagdanski, *The Massacre in Pentz's Park*, „The Voice of Radom. Special Edition 50th. Commemoration of the Destroyed Jewish Community of Radom", Toronto 1992, s. 8–9.

[141] AŻIH, Rel., 301/4501, Relacja Chaima Zajde, 5 V 1947 r., k. 12.

[142] *Ibidem*, k. 11.

śród zebranych osoby posiadające dokumenty świadczące o ich zdolności do pracy. Następnie przeprowadzono wśród nich powtórną selekcję, wybierając ostatecznie ok. 1,5 tys. mężczyzn i kobiet. Nad ranem kazano im pomaszerować do opustoszałych domów znajdujących się przy ul. Szwarlikowskiej. Z wszystkich innych osób, w liczbie ok. 8 tys., sformowano kolumnę marszową, która wyruszyła wkrótce w kierunku stacji kolejowej. Byli wśród nich liczni żydowscy policjanci, a także członkowie ich rodzin. Chociaż uświadomili sobie, że zostali oszukani i wykorzystani przez okupantów, na wszelkie protesty było już za późno. Marsz odbywał się w szybkim tempie, gdyż wykazujący „dobrą wolę" Niemcy zapowiedzieli, że osoby chore i osłabione mogą pozostać na miejscu i poczekać na transport samochodowy. Już po odejściu kolumny marszowej, wszystkie te osoby zostały rozstrzelane na miejscu z broni maszynowej[143].

Reasumując, w ciągu dwudniowej akcji likwidacyjnej tzw. dużego getta Niemcy wysiedlili z Radomia ok. 18 tys. Żydów, a ok. 800–1000 zamordowali na miejscu. Z dwóch ogromnych transportów radomskich skierowanych w tych dniach do Treblinki ocalał prawdopodobnie tylko jeden człowiek, Nusyn Berkowicz, który zaryzykował ucieczkę z pociągu. Złożył on po zakończeniu wojny wstrząsającą relację, w której opisał ostatnią drogę wielotysięcznej społeczności Żydów z Radomia. 17 sierpnia Berkowicz został zakwalifikowany do deportacji i trafił na punkt zborny przy ul. Grodzkiej. „Staliśmy tam od północy do trzeciej nad ranem – wspominał po latach. – Wówczas rozpoczęła się nasza droga do wagonów kolejowych. Przez całą drogę Niemcy i Ukraińcy strzelali bez ustanku. [...] Kiedyśmy już stali obok wagonów odebrano nam tobołki i odzież zimową. I kazano też wyzuć buty z cholewami. Przy tym SS-mani i Ukraińcy straszliwie bili kijami i kolbami karabinów. Wszyscy zmuszeni byliśmy przejść przez szpaler, gdzie z obu stron stali mordercy. [...] Załadunek do wagonów odbywał się w taki sposób. Otworzono jeden wagon i zaczęto bić, że każdy chciał czym prędzej znaleźć się w wagonie, aby uniknąć razów. Zaczął się ścisk i paniczny bieg do wagonów. Z obydwu stron stali SS-mani i Ukraińcy, którzy bez przerwy bili. Deska, która leżała jako mostek prowadzący do wagonu zrobiła się mokra od krwi i ludzie przewracali się. Do wagonu wtłoczono około 200 osób tak, że nie było gdzie stać. Na zewnątrz było tak strasznie, że powiedzieliśmy »Dzięki Bogu, że jesteśmy już w wagonie«. Myśleliśmy potem, że wiozą nas do obozu pracy. Z okienka widzieliśmy straszliwe sceny na placu. Kiedy jeden wagon się zapełnił, Niemcy otworzyli następny wagon i znów zaczęli strasznie bić. Widziałem jak stawiali kobiety z dziećmi na ręku i bili je kolbami karabinów w pierś. Tłukli butelki z wodą, które matki wzięły ze sobą na drogę dla gaszenia pragnienia swych dzieci. [...] Kiedy pociąg ruszył z miejsca zobaczyliśmy, w jakiej znajdujemy się sytuacji. Nie było wody do picia i powietrza do oddychania. Wielu tego nie przetrzymało i po prostu udusiło się. Już następnego dnia zginęła w ten sposób większość. Zostali przy życiu ci, którzy stali bliżej okien – nie więcej niż 20 osób w naszym wagonie"[144]. Wagony

[143] *Ibidem*, k. 13–14.

[144] N. Berkowicz, *Uciekłem z transportu do Treblinki*, „Tygodnik Radomski" 1990, nr 37, s. 6.

zostały otworzone dopiero po dwóch dniach podróży na stacji kolejowej w Siedlcach. Miejscowi Żydzi zabrali z nich ciała uduszonych i stratowanych, a transport ruszył w dalszą drogę. Jego stacją docelową był obóz masowej zagłady w Treblince.

19 sierpnia 1942 r. na wszystkich ulicach Radomia zostały wywieszone obwieszczenia informujące o wprowadzeniu całkowitego zakazu wstępu na teren byłego getta i przewidujące za naruszenie tego normatywu karę śmierci. Miało to zapobiec ewentualnym próbom rabunku mienia pożydowskiego przez liczących na łatwy zarobek Polaków. Jedynymi osobami przebywającymi legalnie w dzielnicy zamkniętej byli młodzi Żydzi – mężczyźni i kobiety – skupieni w kilku domach przy ul. Szwarlikowskiej. Ich liczbę można szacować na ok. 3 tys. Było wśród nich ok. 1,5 tys. osób wybranych przez Niemców do pozostania w mieście podczas akcji wysiedleńczej, a także ok. 1,5 kolejnych, które przetrwały deportację w tzw. szopach i innych zakładach pracy. Nadzór nad nimi sprawowali na polecenie okupantów ocalali funkcjonariusze żydowskiej służby porządkowej. Wspomnianego dnia właśnie oni zaczęli formować grupy robocze, mające za zadanie pogrzebać pomordowanych. Miejscem pochówku stał się wspomniany już przed chwilą tzw. Ogród Penza. Tam właśnie wykopano szereg masowych grobów, do których składano zwożone z terenu całego getta ciała ofiar. Cała operacja odbyła się pod ścisłym nadzorem Niemców. Robotnicy mieli za zadanie przeszukać dokładnie wszystkie zwłoki, wyjmując z ubrań pieniądze, kosztowności i wszelkie rzeczy przedstawiające jakąkolwiek wartość[145].

Tego dnia w godzinach popołudniowych na terenie getta rozegrała się jeszcze jedna straszna zbrodnia. Według relacji świadków, w opustoszałych domach przebywało wiele dzieci ukrytych przez rodziców. Wielu najmłodszych, przebywających dotąd w polskich domach po stronie aryjskiej, zostało też w trakcie likwidacji getta przerzuconych do niego przez Polaków, z myślą, aby nie zostali oddzieleni od „wyjeżdżających do pracy na Wschodzie" rodziców i bliskich. Niemcy zgromadzili wszystkie odnalezione dzieci obok budynku byłej koszernej rzeźni ptactwa. Tam również zwieziono wszystkie odnalezione rodały, księgi religijne itp. Grupa pijanych oprawców, kierowana przez SS-mana o nazwisku Schild, dopuściła się kolejnej masowej zbrodni, mordując wszystkie te dzieci strzałami z broni palnej i przy pomocy granatów wrzucanych do budynku[146].

W ciągu następnych kilku tygodni cały wysiłek Niemców został skoncentrowany na ograbieniu terenu byłego getta ze wszystkich przedmiotów przedstawiających jakąkolwiek wartość. Z przebywających w obozie przy ul. Szwarlikowskiej Żydów stworzono specjalne komanda, które przeszukiwały po kolei wszystkie domy. Każde z nich miało za zadanie zbierać odrębną kategorię przedmiotów: odzież, sprzęt domowy, metale itp. Wszystkie znalezione rzeczy gromadzono na terenie hal i magazynów byłej fabryki garbarskiej „Korona" przy placu Stare Miasto 10, gdzie dokonywano ich selekcji. Zajmowała się tym specjalna grupa, licząca 50 osób[147]. Jeszcze w wiele dni

[145] AŻIH, Rel., 301/4501, Relacja Chaima Zajde, 5 V 1947 r., k. 15.
[146] *Ibidem*.
[147] AŻIH, Rel., 301/3575, Relacja Guty Czaryskiej, 24 V 1948 r., k. 1.

po wysiedleniu getta na jego terenie odnajdowano ukrywających się w opustoszałych domach Żydów. W większości wypadków udawało się dołączać ich niepostrzeżenie do grup roboczych.

Obozy pracy przy ulicach Szwarlikowskiej i Szkolnej

W trzeciej dekadzie sierpnia 1942 r. zespół domów przy ul. Szwarlikowskiej stał się jedynym miejscem, w którym przetrzymywano radomskich Żydów ocalałych z akcji wysiedleńczej. Jak już wspomniano, ich liczba wynosiła ok. 3 tys. – przede wszystkim mężczyzn, ale także kilkaset kobiet. Jeden z warszawskich działaczy konspiracyjnych, który odwiedził to miejsce, opisywał je tymi słowami: „Na terenie miasta Radomia sprawa przedstawia się następująco: Tuż przy samym ratuszu znajduje się żydowski obóz pracy, właściwie najzupełniej prawidłowe getto z pierwszego roku wojny. Obejmuje ono kompleks budynków i ogrodów między ulicami: Ratuszową, Wałową i Rzeźniczą [błąd powinno być: Bóżniczą – S.P.]. Przy getcie nie ma stałych posterunków policyjnych, jedynie w pobliżu bramy głównej stoi policjant granatowy, przy nim żydowski w serdecznej zwykle komitywie z Polakami. Wiele okien wychodzi wprost na ulice, lekko zabite na parterze służą za »okna handlowe« do wymiany produktów. Parkany drewniane nie są uzbrojone drutem i wszędzie pełno handlarzy. Od czasu do czasu przejedzie tylko jeden »czarny« na rowerze lub przechodzi żandarm albo policjant granatowy”[148].

Jak wskazuje powyższy opis, więźniom z ul. Szwarlikowskiej pozostawiono pewną swobodę. Niemcy wkraczali do części mieszkalnej obozu wyjątkowo, a w sprawach dotyczących jego funkcjonowania kontaktowali się wyłącznie z „żydowskim komendantem”, którym został lekarz Lipa *vel* Ludwik Fastman. Jego podstawowym obowiązkiem było przekazywanie poleceń innym więźniom i dbałość o to, by nakazy te były ściśle wykonywane. W oczach Niemców Fastman nie sprostał temu zadaniu, w związku z czym już w pierwszych dniach stycznia 1943 r. został aresztowany, a następnie deportowany do Auschwitz. Jego następcą mianowano innego lekarza, Nauma *vel* Norberta Szenderowicza. Obaj wymienieni nadzorowali funkcjonariuszy żydowskiej służby porządkowej, strzegącej porządku wewnątrz obozu. Kontrolowali też pobór dostarczanych przez Niemców artykułów żywnościowych, z których więźniowie sami przygotowywali sobie posiłki. Niektórzy z nich posiadali jeszcze wartościowe rzeczy, które starali się sprzedać lub wymienić na żywność. Wiele osób, zwłaszcza zajmujących się przeszukiwaniem terenu byłego getta śródmiejskiego, ukrywało przed Niemcami znalezione ruchomości, zbywając je następnie polskim handlarzom. Rzadkie ingerencje Niemców w życie obozowe, brak zmasowanych akcji represyjnych oraz możliwość uzyskania dostępu do żywności powodowały, że dla osoby postronnej ul. Szwarlikowska mogła sprawiać, przynajmniej przez pewien czas, wrażenie swoistego „azylu”. Dlatego już na przełomie 1942 i 1943 r., wraz z nadej-

[148] AŻIH, Materiały okupacyjne, 117, Sprawozdanie „Stefana”, 23 IX 1943 r., b.p.

ściem niskich temperatur, do obozu przedostali się liczni Żydzi, którzy nie mogli już wytrzymać trudów ukrywania się na obszarach wiejskich – w ziemiankach, na polach i w lasach. Trafiło tutaj także kilkudziesięcioro dziewcząt i chłopców narodowości żydowskiej, którymi zaopiekowali się dorośli. Niemcy zignorowali całkowicie ten fakt, tolerując obecność dzieci w obozie.

Nastroje panujące wśród więźniów musiały być wręcz tragiczne. Po wielomiesięcznej wegetacji w getcie stali się oni świadkami masowych mordów i prawdziwego okrucieństwa ze strony Niemców. Większość z nich wciąż wierzyła jednak niezachwianie, że ich bliscy skierowani w czasie wysiedleń na stację kolejową dotarli już do „obozów pracy na Wschodzie" i żyją w nich nadal, starając się dotrwać do zakończenia wojny. Nawet niewielkie podejrzenie, iż mogli oni zginąć, było wypierane przez powszechną nadzieję na lepsze jutro. Wspomniany już przed chwilą Nusyn Berkowicz, będący prawdopodobnie jedynym radomskim Żydem ocalałym z transportów do Treblinki, po wydostaniu się z pociągu i kilkunastodniowym koczowaniu w lasach zdecydował się wrócić do Radomia. Odbył tę długą podróż pieszo, wędrując wzdłuż torów kolejowych. Udało mu się dotrzeć do miasta i przedostać do obozu przy ul. Szwarlikowskiej. Tutaj spotkał się z Ludwikiem Fastmanem i jego najbliższymi współpracownikami, którym opowiedział o wszystkich wydarzeniach, jakich był świadkiem. Jak wspominał po zakończeniu wojny, gdy zakończył swoją opowieść, został po prostu wyrzucony na ulicę. Uznano go za osobę chorą psychicznie, której konfabulacji nie warto słuchać. Z kolei ukrywający się w Radomiu pod polskim nazwiskiem Josek Zemelman opowiadał po wojnie: „Kilkakrotnie wchodziłem do getta w Radomiu [właśc. obozu przy ul. Szwarlikowskiej – S.P.] i namawiałem do ucieczki, wskazywałem na los warszawskich Żydów. Próbowałem przynajmniej moich krewnych wyprowadzić i pomóc im ukryć się lub namawiałem do zgłoszenia się jako ochotników na wyjazd do robót w Niemczech. Był to bardzo prosty sposób prawie pewnego ratowania się, lecz ludzie w getcie byli psychicznie tak złamani, że uważali to co mówię za szaleństwo"[149].

Obraz jakoby spokojnego życia więźniów był całkowicie złudny. Od pierwszych godzin istnienia obozu zaczęli być wykorzystywani przez Niemców do najróżniejszych prac, realizowanych w stałej atmosferze przemocy fizycznej i psychicznej. Jak już wspominano, w trzeciej dekadzie sierpnia 1942 r., a także i później, zajmowali się oni przede wszystkim przeszukiwaniem terenu byłego getta oraz magazynowaniem i sortowaniem ruchomości znalezionych w opustoszałych budynkach. Gdy akcja ta została zakończona, więźniów podzielono na kilka dużych komand roboczych. Największe z nich pracowało w tzw. szopach – uruchomionych w budynkach obozowych warsztatach rzemieślniczych, gdzie wykwalifikowani krawcy i szewcy oraz ich pomocnicy przeprowadzali naprawy odzieży i obuwia, prawdopodobnie dostarczanych przez lokalną komendanturę Wehrmachtu. Drugie komando doprowadzano codziennie, w zwartej kolumnie strzeżonej przez funkcjonariuszy żydowskiej służby porządkowej, do fabryki obuwia „Bata". Chociaż ich praca miała charakter identycz-

[149] AYV, Relacje, 03/1805, Relacja Joska Zemelmana, 1961 r., k. 27.

ny jak przez akcją likwidacji gett, nie było już mowy o jakimkolwiek wynagrodzeniu pieniężnym przekazywanym robotnikom – jedyną zapłatą była najprawdopodobniej miska zupy wydawana w porze obiadowej. Prawdopodobnie niemożliwość stworzenia podobozu na terenie tego zakładu, a także znaczna odległość dzieląca go od ul. Szwarlikowskiej sprawiła, że Niemcy podjęli decyzję o zlikwidowania tego komanda. W chwili swego największego rozrostu liczyło ono 265 mężczyzn. Wraz z upływem czasu liczbę tę systematycznie zmniejszano – w grudniu 1942 r. w „Bacie" pracowało 84 Żydów, a w kwietniu 1943 r. zaledwie 32 specjalistów. Gdy nadeszło lato, komando zostało rozwiązane.

Wraz z nadejściem wiosny 1943 r. Niemcy zdecydowali się sformować z więźniów obozu przy ul. Szkolnej jeszcze trzy grupy robocze. Pierwsza z nich, licząca ok. 100 mężczyzn, zajęła się usuwaniem nagrobków z cmentarza żydowskiego w Radomiu. Wykopane macewy sprzedawano jako materiał budowlany lub też brukowano nimi ulice w różnych częściach miasta. Grupa druga, obejmująca ok. 60 więźniów, zajęła się niszczeniem zbiorowej mogiły w tzw. Ogrodzie Penca, w której spoczywali Żydzi zamordowani podczas likwidacji getta śródmiejskiego. Jak stwierdza jeden ze świadków, członkowie komanda przewozili zwłoki do jednego z domów na terenie byłego getta i palili je w specjalnym krematorium. Po wykonaniu zadania wszyscy zostali rozstrzelani[150]. Grupa trzecia była największa, liczyła być może nawet ok. 500 mężczyzn i kobiet. Skierowano ich do wyniszczającej pracy na torfowiskach w peryferyjnej dzielnicy Piotrówka. Wydobywanie torfu na bagnistym terenie wiązało się z ogromnymi trudnościami. Praca komanda trwała 12 godzin dziennie, a nadzorował ją patologiczny sadysta SS-Rottenführer Konrad Buchmayer, który krążył wśród robotników, znęcając się nad osobami nie będącymi w stanie pracować dość wydajnie. Norma pracy nałożona na każdego więźnia była wręcz niemożliwa do wykonania, obejmując codziennie 200 tzw. cegieł torfowych[151].

Wyniszczający wysiłek fizyczny, coraz powszechniejszy niedobór żywności oraz brak nawet elementarnej opieki medycznej sprawiały, że w miarę upływu czasu w obozie wzrastała liczba więźniów niezdolnych do pracy. Niemcy starali się typować ich w czasie tzw. selekcji, zakrojonych jednak na niewielką skalę. Równocześnie przygotowywali skomplikowaną operację, która miała doprowadzić do zagarnięcia przez nich ostatnich wartościowych przedmiotów posiadanych przez radomskich Żydów. Funkcjonariusze Sipo mieli świadomość, że niektórzy z nich ukrywają nadal pewne sumy w gotówce, a przede wszystkim biżuterię. Precjoza te były zabezpieczone w najróżniejszych, pilnie strzeżonych skrytkach na terenie obozu. Jedyną szansą na ich przejęcie było doprowadzenie do sytuacji, w której właściciele mieliby je przy sobie w chwili aresztowania. W tym celu zastosowano podstęp. W początkach 1943 r. ogłoszono, że niektórzy z Żydów mogą wyjechać do Palestyny, gdzie zostaną wymienieni na obywateli niemieckich internowanych przez aliantów. Wa-

[150] AŻIH, Rel., 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 11 I 1945 r., k. 5.

[151] *Ibidem*; APR, PSSK, 105, Protokół przesłuchania świadka E. Wurman, 27 V 1947 r., k. 36; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka F. Kuneman, 19 VIII 1950 r., k. 79–80.

runkiem zakwalifikowania danej osoby do wyjazdu było przedstawienie przez nią pisemnego potwierdzenia posiadania krewnych lub nieruchomości w Palestynie, lub też świadectwa choćby krótkiego pobytu tam przed wybuchem wojny[152]. Chociaż większość więźniów nie uwierzyła Niemcom, niektórzy zdecydowali się wpisać na listę. 13 stycznia 1943 r. nazwiska wyjeżdżających odczytano publicznie w czasie specjalnego apelu, odbytego na terenie zakładów garbarskich rodziny Kromołowskich. Panujący tam chaos sprawił, że o dostaniu się do grupy zakwalifikowanych do wyjazdu decydował przypadek[153]. Po apelu funkcjonariusze Sipo zabrali z obozu kilkunastu, lub – według różnych źródeł – kilkudziesięciu więźniów. Co interesujące, przynajmniej część z nich dostała się faktycznie na obszary palestyńskie. W kilka tygodni później do radomskiego getta dotarły listy potwierdzające ten fakt. Wywołały one gigantyczną sensację, rozbudzając nadzieję na przetrwanie wojny[154].

Niemalże natychmiast Niemcy ogłosili, że do Palestyny może wyjechać z Radomia kolejna grupa więźniów, obejmująca 30 osób ze środowisk inteligenckich. Spodziewano się – zresztą w pełni słusznie – że chęć wyjazdu zadeklarują osoby najzamożniejsze, które zabiorą ze sobą w podróż ukrywane precjoza, zapewniające im dobry początek nowego życia. Termin odejścia transportu wyznaczono na 23 marca 1943 r. Jak okazało się, w dniu tym na miejscu wyjazdu stawiło się nie 30, ale blisko 130 kobiet i mężczyzn, wierzących bezkrytycznie Niemcom. Wszystkim polecono zająć miejsca na samochodach ciężarowych, które wkrótce ruszyły w drogę. Zawieziono ich do Szydłowca, gdzie na cmentarzu żydowskim wykopany był już obszerny dół. Dowodzący konwojem SS-Untersturmführer Erich Kappke, korzystając z pomocy swych podkomendnych – ukraińskich kolaborantów, zmusił Żydów do rozebrania się i pozostawienia na ziemi wszystkich rzeczy osobistych. Po krótkim czasie więźniów zaczęto rozstrzeliwać partiami. Już w czasie trwania egzekucji doszło do zaskakującego wydarzenia – do Kappkego podeszła młoda dziewczyna, Bela Frydman, zwracając mu uwagę, że akcja wymierzona jest w inteligencję, a wśród skazanych znajdują się także robotnicy i rzemieślnicy. Znany z niekonwencjonalnych zachowań Niemiec wybrał spośród więźniów 17 osób, którym polecił wrócić na ciężarówkę. Zostały one później odwiezione do obozu przy ul. Szwarlikowskiej. Pozostałe ponad 100 osób, rozstrzelano. W tym zbiorowym mordzie zginęli wraz z członkami swych rodzin m.in. lekarze: Wolf *vel* Władysław Cung, Wolf *vel* Władysław Finkielsztajn i Seweryn Witoński, rabin Szaja Złotnik, przemysłowiec Chaim Mordechaj Den i jego syn Aleksander, muzyk Jakub Kagan, inżynierowie Majer Korman i Dawid Lewin,

[152] APR, PSSK, 1149, List Sary Erlich do Hersza Zamieczkowskiego, 10 IV 1947 r., k. 50.

[153] *Ibidem*; AAN, DRK, 202/III/7, t. 2, Informacja bieżąca nr 3, 20 I 1943 r., k. 206–207.

[154] Niektóre źródła powojenne mówią, że wszyscy więźniowie zabrani w trakcie tych wydarzeń z radomskiego obozu zostali deportowani do obozu koncentracyjnego, a wcześniej zmuszono ich do napisania listów, dowodzących że wydostali się z rąk Niemców i znajdują się już w drodze wiodącej na tereny palestyńskie (APR, PSSK, 1149, Protokół przesłuchania świadka Chai Honigman, 2 IV 1946 r., k. 9). Wersji tej przeczy relacja Józefa Kleinbergera, który stwierdzał, że w po wojnie spotkał w Izraelu jedną z członkiń tej grupy (liczyć ona miała 11 kobiet i mężczyzn), która faktycznie dotarła do Palestyny. Według jego świadectwa, osoby te wyjechały jednak z Radomia przed 13 I 1943 r. AYV, Relacje, 03/828. Relacja Józefa Kleinbergera, b.d., k. 3.

znany hebraista Chune Schützer oraz wielu innych radomian, zasłużonych dla rozwoju tego miasta[155].

Gdy rozgrywały się te wydarzenia, w Radomiu trwała już prawdopodobnie budowa drugiego obozu pracy przymusowej dla Żydów. Został on usytuowany przy ul. Szkolnej, w sąsiedztwie fabryki broni. Na znajdującym się tutaj pustym placu wzniesiono cztery ogromne baraki więźniarskie, identyczne z tymi, które znajdowały się w obozach koncentracyjnych. Teren został otoczony zasiekami z drutu kolczastego wraz z wieżyczkami strażniczymi. Niemcy zdecydowali się utworzyć to miejsce odosobnienia z dwóch powodów. Pierwszym z nich było dążenie do całkowitej likwidacji obozu przy ul. Szwarlikowskiej, którego zabudowania zamierzano przekazać do dyspozycji zarządu miejskiego i przesiedlić do nich Polaków ze śródmieścia. Powód drugi, zapewne znacznie ważniejszy, wiązał się z potrzebą zwiększenia stanu załogi fabryki broni, której produkcję – przeznaczaną całkowicie na potrzeby Wehrmachtu – starano się nieustannie zwiększać. Plany przewidywały, że przeważająca większość żydowskich robotników przymusowych będzie pracować w tym właśnie zakładzie, a tylko część z nich znajdzie zatrudnienie w uruchomionych na terenie obozu warsztatach rzemieślniczych.

Począwszy od wiosny 1943 r. partie więźniów z ul. Szwarlikowskiej przenoszono systematycznie na ul. Szkolną, w związku z czym liczebność pierwszego z obozów malała, a drugiego rosła. Pomimo faktycznego usytuowania w dwóch różnych punktach miasta, oba obozy radomskie były traktowane przez Niemców jako jedna jednostka organizacyjna. Podlegała ona Dowódcy SS i Policji w dystrykcie radomskim, który mianował komendantem obozu SS-Untersturmführera Schippersa. W marcu 1943 r. obóz znalazł się pod nadzorem, należącej do SS, spółki „Ostindustrie", a w tym okresie jego komendantem był SS-Untersturmführer Günewig[156].

Przenoszenie więźniów zakończono 9 listopada 1943 r. Tego dnia zabudowania przy ul. Szwarlikowskiej opuścili ostatni Żydzi, dołączając do swych towarzyszy przebywających przy ul. Szkolnej. Tragiczną zapowiedzią przyszłego losu robotników przymusowych stała się pierwsza przeprowadzona selekcja. W jej trakcie Niemcy poddali szczegółowej kontroli Żydów zebranych na placu apelowym, po czym oddzielili dzieci od dorosłych. Było to prawdopodobnie ok. 50 dziewcząt i chłopców. Dołączono do nich podobną liczbę kobiet i mężczyzn, których wygląd zewnętrzny zdradzał chorobę lub też skrajne wycieńczenie. Wszyscy, wskazani przez Schippersa i jego podkomendnych, zostali zmuszeni do zajęcia miejsc na samochodach ciężarowych, które odjechały w nieznanym do dzisiaj kierunku[157]. Punktem docelowym był

---

[155] AIPN Ki, t. 15, Zeznanie Poli Zajdensznir, 15 XII 1971 r., b.p.; J. Franecki, *„Akcja Palestyna"*, „Radomir" 1989, nr 1, s. 23; Według Józefa Kleinbergera, Niemcy nie zarządzili zapisów na wyjazd do Palestyny, ale rejestrację osób z wyższym wykształceniem, co więźniowie zinterpretowali w dogodny dla siebie sposób. „Żydzi rozumowali – wspominał ten świadek – »Jeśli na liście są lekarze, adwokaci, w ogóle cała inteligencja żydowska Radomia, to musi to być lista szczególnego rodzaju i warto się na nią dostać«. Nie wiadomo, skąd w ogóle padło słowo: Palestyna. Dość, że tłok był wokół tej listy niebywały". AYV, Relacje, 03/828, Relacja Józefa Kleinbergera, b.d., k. 3.

[156] C. Rajca, *Podobozy Majdanka* [w]: *Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencel, Lublin 1991, s. 384.

[157] Istnieje niewielkie prawdopodobieństwo, że dzieci te mogły zostać dołączone do jednego z transportów skierowanych z Radomia do Auschwitz. W listopadzie 1944 r., a więc w rok po omawianych wydarzeniach, do podobo-

z pewnością Firlej lub też inne podradomskie miejsce masowych straceń. Selekcja stała się dla pozostałych więźniów wymowną zapowiedzią, iż każda osoba uznana przez Niemców za nieprzydatną, zostanie natychmiast zamordowana[158].

Życie więźniów obozu było skrajnie trudne. W następnych miesiącach każdy z nich był zmuszony do podejmowania nieustannej walki o przetrwanie kolejnego dnia, tym bardziej że szanse na ucieczkę z ul. Szkolnej były w praktyce zerowe. Początkowo obozu strzegli niemieccy policjanci z radomskiego garnizonu. Już w styczniu 1944 r. został on jednak oddany pod nadzór spółki Deutsche Ausrüstungswerke – DAW (Niemieckie Zakłady Zaopatrzenia), stając się równocześnie filią obozu koncentracyjnego na Majdanku. Nowym komendantem obozu został SS-Obersturmführer Wilhelm Siegmann, współpracujący ściśle z rezydującym w Radomiu przedstawicielem DAW o nazwisku Seiffert[159]. Siegmannowi oddano pod komendę kompanię strażniczą przysłaną z obozu na Majdanku. Tworzyli ją przede wszystkim Niemcy mieszkający w dwudziestoleciu międzywojennym w Rumunii, którzy przed przyjazdem do Radomia odbyli kilkumiesięczne szkolenie w Lublinie. W kompanii służyła także grupa Ukraińców. Według danych niemieckich, w maju 1944 r. stan załogi obozowej wynosił 80 osób.

Podobnie jak to miało miejsce w wielu innych miejscach pracy przymusowej, niemieccy i ukraińscy strażnicy nie mieli prawa wchodzić na teren obozu, a jedynie patrolowali jego granice (dużą rolę odgrywała tutaj obawa o zarażenie się tyfusem lub inną chorobą zakaźną). Uczestniczyli jednak w eksterminacji więźniów, chociażby przez strzelanie do osób znajdujących się zbyt blisko ogrodzenia. Organizacją życia w barakach zajmowali się sami Żydzi, opierając ją na nieformalnym samorządzie. W przeciwieństwie do sytuacji panującej wcześniej przy ul. Szwarlikowskiej, w obozie przy ul. Szkolnej nie istniała już funkcja „żydowskiego komendanta", czyli osoby, która reprezentowałaby więźniów wobec Niemców. Ci ostatni uznali, że jest ona cał-

zu KL Neuengamme w hamburskiej dzielnicy Rothenburgsort (przy Bullenhuser Damm) skierowano transport 20 żydowskich dzieci, z których co najmniej pięcioro urodziło się w latach 1934–1940 w Radomiu, a inne m.in. w Ostrowcu Świętokrzyskim i Zawichoście. Nie można wykluczyć, że przebywały one przy ul. Szwarlikowskiej (sugeruje to m.in. obecność wśród nich Eleonory i Romana Witońskich – zapewne bliskich lekarza Seweryna Witońskiego, więzionego w tym obozie). Na dzieciach tych przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty medyczne, dotyczące rozprzestrzeniania się wirusa gruźlicy. W kwietniu 1945 r. wszyscy mali więźniowie zostali zamordowani. Nie jest wykluczone, że dzieci te trafiły do Auschwitz w lipcu 1944 r., w czasie omówionej na dalszych kartach niniejszego opracowania selekcji, przeprowadzonej po ewakuacji obozu przy ul. Szkolnej. O obecności dzieci wśród więźniów tego obozu milczą jednak wszelkie zachowane źródła. Por. M. Joho, *Polnische Leben in Hamburg – Śladami Polaków w Hamburgu*, Hamburg b.r.w., s. 83–84

[158] Istnieją świadectwa wskazujące na to, że jedna z tych ciężarówek została skierowana na ul. Białą, gdzie tego dnia rozstrzelano 26 mężczyzn. Mieli być to więźniowie pracujący przymusowo w fabryce broni, których dyrekcja zakładu uznała za nieprzydatnych (APR, PSSK, 662, Protokół przesłuchania świadka J. Waksberga, [1947 r.], k. 10; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka N. Kapłana, 4 III 1947 r., k. 24). Z kolei Józef Kleinberger, datujący tę selekcję na 11 XI 1943 r. stwierdza, że w jej trakcie na śmierć skierowano także wszystkich Żydów posiadających paszporty argentyńskie, którzy wcześniej znajdowali się w obozie pod pewną ochroną ze strony Niemców (AYV, Relacje, 03/828, Relacja Józefa Kleinbergera, b.d., k. 5).

[159] W pionie Niemieckich Zakładów Zaopatrzenia obozy w Radomiu i Bliżynie były traktowane jako jedna jednostka, określana w korespondencji jako „Arbeitslager Radom". Ponieważ komendant Bliżyna nie posiadał stopnia oficerskiego, W. Siegmann otrzymał polecenie przeprowadzania co najmniej dwa razy w miesiącu inspekcji obozu bliżyńskiego. Oba obozy zaczęto traktować jako oddzielne jednostki dopiero w maju 1944 r.

kowicie zbędna. Bezpośredni nadzór nad więźniami powierzono funkcjonariuszom żydowskiej służby porządkowej.

Jak podają źródła, w chwili przekształcenia obozu przy ul. Szkolnej w filię Majdanka (czyli w styczniu 1944 r.) przebywało w nim ok. 2,5 tys. osób[160]. Liczba więźniów zmieniała się w związku z egzekucjami, przenoszeniem Żydów do innych obozów pracy przymusowej (m.in. Ostrowca Świętokrzyskiego, Pionek i Płaszowa pod Krakowem) i obozów koncentracyjnych (także na Majdanek), a także kierowania do Radomia osób z innych obozów. Wszyscy więźniowie podzieleni byli na dwa wielkie komanda. Pierwsze z nich pracowało w fabryce broni, natomiast drugie w znajdujących się na terenie obozu warsztatach rzemieślniczych.

Wielkość komanda doprowadzanego codziennie do fabryki broni wzrastała systematycznie. W 1943 r. obejmowało ono 650 osób, a w styczniu następnego roku już ponad 1,2 tys., stabilizując się wkrótce na poziomie 1,5 tys. osób[161]. Chociaż zdecydowaną większość wśród robotników stanowili mężczyźni, w komandzie znajdowało się też kilkaset kobiet. Więźniowie wykonywali pracę przymusową w trybie dwuzmianowym, pracując przez 12 godzin na dobę przez 6 dni w tygodniu. Podzielonych na grupy, oddano pod nadzór majstrów, zajmujących się kolejnymi etapami produkcji pistoletu vis na poszczególnych wydziałach produkcyjnych – kuźni, walcowni, w działach celowników, zamków i obsady. Praca odbywała się pod ścisłym nadzorem niemieckim i w atmosferze stałego terroru. Jak opowiadał w swym powojennym zeznaniu jeden z polskich robotników, każdy z Żydów musiał wyrabiać tyle samo części pistoletowych co starzy, przedwojenni pracownicy, co było w praktyce niewykonalne[162]. Osoba, która z jakichś przyczyn nie była w stanie wypracować dziennej normy, pozostawała w pracy na następnej zmianie. Robotników, którym zdarzyło się kilkakrotnie takie przewinienie, wpisywano na specjalną listę przekazywaną komendanturze obozowej. Było to równoznaczne z wyrokiem śmierci, gdyż podczas selekcji właśnie osoby z takich list kierowane były w pierwszym rzędzie na egzekucję. W nieco lepszej sytuacji znajdowało się jedynie kilkadziesiąt żydowskich dziewcząt, zatrudnionych w znajdującej się na terenie fabryki broni królikarni. Opiekowały się one zwierzętami, czyszcząc klatki, przynosząc karmę itd.[163]

Pozostali więźniowie obozu, w liczbie ok. 1 tys., zatrudnieni byli w tzw. szopach, czyli warsztatach krawieckich, szewskich, stolarskich, jubilerskich i zegarmistrzowskich[164]. Najbardziej rozbudowane były warsztaty krawieckie, w których reperowano przede wszystkim mundury niemieckich żołnierzy, poległych i rannych na froncie wschodnim. Podobną pracą zajmowały się warsztaty szewskie, zajmujące się obuwiem dostarczanym przez kwatermistrzostwo Wehrmachtu. Jak można domniemywać, rzemieślnikom pozostałych branż dostarczano ruchomości skonfiskowane więźniom

---

[160] C. Rajca, *Podobozy...*, s. 385.

[161] AAN, AK, 203/XII-10, t. 1, Raport „Rolnik" nr 543/II, [1944 r.], k. 80; S. Meducki, *Produkcja broni i amunicji w regionie świętokrzyskim w okresie II wojny światowej*, „Studia Kieleckie" 1984, nr 2, s. 96.

[162] APR, PSSK, 823, Protokół przesłuchania świadka A. Połomskiego, 28 X 1946 r., k. 9.

[163] Zob. W. Misiuna, *Wspomnienia o dziewczętach z obozu pracy dla Żydów w Radomiu*, „BŻIH" 1989, nr 1, s. 91–99.

[164] AŻIH, Rel., 301/59, Relacja Mojsze Bojma, 9 II 1945 r., k. 5.

aresztowanym na terenie dystryktu radomskiego, a być może również osadzonym na Majdanku. Zajmowali się oni naprawą zegarków, a być może również przetopem biżuterii. Przy ul. Szkolnej znajdowały się też duże warsztaty drukarskie, obsługiwane m.in. przez specjalistów przywiezionych z Warszawy i Majdanka. Drukowano w nich m.in. „plakaty śmierci" z nazwiskami osób rozstrzeliwanych w Radomiu i okolicach miasta oraz tabele z przydziałami żywnościowymi dla KL Majdanek[165].

Bez względu na charakter wykonywanej pracy przymusowej, wszyscy więźniowie obozu przy ul. Szkolnej żyli w stałej atmosferze strachu oraz przemocy psychicznej i fizycznej ze strony nadzorców. W fabryce broni Żydzi byli celem nieustannych prześladowań ze strony szefów wydziałów – Roberta Müllera, Otto Perköniga, Johanna Reicha i Josefa Martyna. Odpowiadali oni personalnie przed zwierzchnikami za płynność produkcji i nie wahali się zmuszać robotników biciem do zwiększania tempa pracy. Chociaż przemocy doświadczali także Polacy, sytuacja Żydów była nieporównanie gorsza. Müller zapisał się w pamięci więźniów wręcz patologicznym prześladowaniem kobiet narodowości żydowskiej, czemu towarzyszyła przemoc seksualna. Zastrzelił na miejscu jednego z robotników, gdy zastał go śpiącego przy maszynie. Perkönig znany był z częstego rewidowania więźniów i selekcjonowania osób chorych i osłabionych, które kwalifikowane były następnie do eksterminacji. Reich i Martyn systematycznie katowali robotników, którzy nie byli w stanie wypracować normy (ten ostatni znęcał się też psychicznie nad pobitymi, namawiając ich do popełniania samobójstwa). Oprawcom tym sekundowali funkcjonariusze straży fabrycznej (Werkschutz) na czele z komendantem wartowni Jakubem Holcem. Jeden z Polaków widział, jak zastrzelił on osobiście żydowskie małżeństwo wraz z kilkuletnią córką, a według pogłosek miał też wykonywać ochotniczo egzekucje na innych Żydach – zwłaszcza kobietach w ciąży i osobach wycieńczonych pracą[166]. Jedna z żydowskich robotnic w swym powojennym zeznaniu na temat sytuacji kobiet w wytwórni stwierdziła: „Życie było dla nas koszmarem, tak, że nawet Oświęcim, gdzie wysłano nas na śmierć, jak nam sami mówili, powitałyśmy z ulgą"[167].

Przemocy doświadczali również więźniowie pracujący w tzw. szopach. Każde pojawienie się w nich funkcjonariuszy niemieckiej policji wzbudzało prawdziwy strach przed kolejną selekcją robotników i wysłaniem wybranych osób na stracenie. Towarzyszyło temu brutalne postępowanie członków żydowskiej służby porządkowej, strzegących porządku wewnątrz obozu. Dowódcą ich plutonu został pracownik fabryki broni, Polak pochodzenia ukraińskiego, Adam Łapo. Zgłosił się do pełnienia tej roli ochotniczo, gdyż – jak zeznał już po wojnie – „znienawidził Żydów"[168]. Zarówno on, jak i jego podkomendni, zapisali smutną kartę w historii obozu, jawnie współ-

[165] A. Donat, *The Holocaust Kingdom*, Londyn 1965., s. 243.

[166] APR, PSSK, 663, Protokół przesłuchania świadka J. Mosiołka, 11 X 1946 r., k. 5; *ibidem*, 662, Protokół przesłuchania świadka Leona Frajdasa, 3 III 1947 r., k. 7–8; *ibidem*, 617, Protokół przesłuchania świadka Z. Gajewskiego, 18 X 1946 r., k. 19; *ibidem*, 344, Protokół przesłuchania świadka Stefana Porzeczki, 11 X 1946 r., k. 5; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Kiepasa, 17 X 1946 r., k. 7.

[167] *Ibidem*, 662, Protokół przesłuchania świadka C. Borensztajn, 2 III 1947 r., k. 25.

[168] *Ibidem*, 572, Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Łapo, 24 III 1945 r., k. 11.

pracując z Niemcami, a przede wszystkim wykonując skwapliwie wszystkie wydawane przez nich polecenia. Wielokrotnie znęcali się w okrutny sposób nad więźniami, przede wszystkim zmuszając ich do odbywania wyniszczających ćwiczeń fizycznych – biegów, czołgania się i wykonywania tzw. żabek. Ci, którzy odmawiali poddania się tym represjom, lub też nie wykonywali ćwiczeń w tempie zadowalającym oprawców, byli bici pałkami aż do utraty przytomności. Częstą karą stosowaną przez Adama Łapo było również umieszczanie więźnia przyłapanego na „przestępstwie" w specjalnym areszcie obozowym, z dostępem tylko do chleba i wody[169].

Nieustannej brutalności i wyniszczającej pracy towarzyszył powszechny głód. Podstawą codziennego wyżywienia każdego z więźniów była miska zupy i zaledwie 16 dkg chleba[170]. Żydzi pracujący w fabryce broni mogli wprawdzie zakupić potajemnie żywność od zaprzyjaźnionych Polaków, ale wiązało się to z ogromnym ryzykiem w przypadku wykrycia takiego procederu przez Niemców. Częste rewizje osobiste i przeszukania baraków sprawiały, że przemycenie żywności do obozu było bardzo trudne. Osoby przyłapane były dotkliwie bite. Często wpisywano je też na listy, z których wybierano co jakiś czas więźniów kwalifikowanych do uśmiercenia.

Docierające do obozu informacje o kolejnych niepowodzeniach Wehrmachtu oraz o zbliżaniu się frontu wschodniego do linii Wisły wywoływały wśród robotników przymusowych ambiwalentne odczucia. Z jednej strony wzmacniały nadzieję na dotrwanie do końca wojny, a z drugiej ugruntowywały przekonanie, że Niemcy nie pozwolą przeżyć świadkom. Wiele osób przypuszczało, że przed dotarciem frontu do Radomia wszyscy więźniowie obozu zostaną wymordowani. Spodziewając się takiego scenariusza, niektórzy z robotników – niestety o nieznanych po dziś dzień personaliach – podjęli ostatnie wysiłki na rzecz ocalenia życia. Jedną z takich dramatycznych prób było wybudowanie podziemnego tunelu, prowadzącego z jednego z baraków poza druty. Jak można przypuszczać, w chwili rozpoczęcia przez Niemców likwidacji obozu miał stać się on drogą ucieczki dla dużej grupy więźniów. Tunel został wykryty przypadkowo, gdy na teren obozu wjechał wóz konny, mający wywieźć zeń odpadki. Konstrukcja zapadła się po jego ciężarem, a strażnicy schwytali kilku przebywających w niej mężczyzn. Wszyscy zostali rozstrzelani na miejscu[171].

Być może niektórzy więźniowie myśleli o stawieniu zbrojnego oporu Niemcom. Jak wspominają świadkowie, w pewnym momencie (prawdopodobnie wiosną 1944 r.), funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa przeprowadzili kompleksową i bardzo szczegółową rewizję baraków obozowych, odnajdując w jednym z nich dwa pistolety – zapewne wykradzione z fabryki broni. Aresztowano wówczas osiemnastu funkcjonariuszy żydowskiej służby porządkowej, oskarżając ich o niedo-

[169] *Ibidem*, 572, Protokół przesłuchania podejrzanego Stepana Moskalenko, 2 V 1945 r., k. 4–5; *ibidem*, Protokół konfrontacji podejrzanego Adama Łapo z podejrzanym Stepanem Moskalenko, 26 II 1945 r., k. 4–7. Por. także: S. Piątkowski, *Oprawcy, prześladowcy, ratownicy. Problematyka Zagłady w aktach radomskiej ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, t. 4, s. 490.

[170] APR, PSSK, 662, Protokół przesłuchania świadka Idy Wajsfeld, 3 III 1947 r., k. 14.

[171] Wydarzenia te przetrwały w pamięci wielu więźniów. Według Dwory Zalcberg, nie był to tunel, ale duży podziemny bunkier, w którym likwidację obozu mogło przeczekać nawet kilkadziesiąt osób. Był on doskonale wyposażony m.in. w światło elektryczne. AYV, Relacje, 03/2344, Relacja Dwory Zalcberg, sierpień 1963 r., k. 3.

stateczny nadzór nad więźniami – prawdopodobnie wszyscy zostali rozstrzelani[172]. Jeden ze świadków wspominał także, iż w kilka miesięcy później dyrekcja fabryki oskarżyła siedmiu robotników żydowskich o udział w konspiracyjnej produkcji pistoletów – skutych łańcuchami, z tabliczkami z napisem „za sabotaż" zawieszonymi na szyjach przekazano ich Gestapo[173].

Gdy latem 1944 r., front wschodni dotarł do linii Wisły, Niemcy podjęli decyzję o ewakuacji do Rzeszy obozów pracy przymusowej, znajdujących się m.in. w dystrykcie radomskim. W Radomiu operacja ta rozpoczęła się 26 lipca 1944 r., stanowiąc całkowite zaskoczenie dla więźniów, którym tego dnia kazano przygotować się do natychmiastowego wymarszu[174]. Kolumna ruszyła przez Przysuchę i Opoczno do Tomaszowa Mazowieckiego, docierając tam po trzech dniach. Ponieważ do radomian dołączano więźniów z innych miejscowości, w kolumnie znalazło się w sumie ok. 2,5 tys. osób. Ewakuacja odbywała się w dramatycznych okolicznościach, stąd też otrzymała później nazwę „marszu śmierci". Więźniów pędzono drogą, a kolumny strzegli członkowie kompanii wartowniczej, wzmocnieni przez SS-manów z radomskiego garnizonu. Marsz odbywał się w morderczym tempie, zbyt szybkim dla wielu osób osłabionych głodem i chorobami. Żydzi maszerowali bez odpoczynku w letnim skwarze, a strażnicy zabraniali im kategorycznie korzystać z wody ofiarowanej przez polską ludność. Tych, którzy nie byli w stanie przemieszczać się dość szybko, szczuto psami, a w wielu wypadkach mordowano na poboczach drogi i w okolicznych lasach. Dokładna liczba więźniów zamordowanych w czasie drogi z Radomia do Tomaszowa pozostaje nieznana, ale sięgała ona z pewnością ok. 200 osób[175].

Po dotarciu do Tomaszowa, więźniowie obozu zostali rozdzieleni na dwie grupy. Kobiety i dzieci umieszczono w więzieniu miejskim, natomiast mężczyzn ulokowano w opustoszałej fabryce sztucznego jedwabiu. Niemcy sugerowali Żydom, że docelowym punktem marszu jest getto w Łodzi. Po kilku dniach obie grupy zostały ulokowane w osobnych transportach kolejowych, które skierowano do Auschwitz. Transporty przybyły tam 6 sierpnia 1944 r. i natychmiast zostały poddane selekcji, którą prowadził osławiony „anioł śmierci" oświęcimskiego obozu, dr Josef Mengele[176]. Wybrane kobiety oraz niektórzy mężczyźni z radomskiego transportu pozostali w Auschwitz i podzielili w następnych miesiącach los wszystkich więzionych tam osób. Młodych, zdolnych do pracy mężczyzn po kilku godzinach zapędzono do wagonów transportu, który wkrótce wyruszył do Niemiec. Pociąg przejechał przez Czechy i Austrię, trafiając następnie do jednego z niemieckich obozów przejściowych.

---

172 *Ibidem*, k. 6.

173 *Ibidem*.

174 Więźniarka obozu Dwora Zalcberg zawarła w swym powojennym zeznaniu niezwykłą i zarazem nieprawdopodobną informację dotyczącą tych wydarzeń. Stwierdziła ona mianowicie, że przed rozpoczęciem ewakuacji Niemcy pozwolili opuścić obóz więźniom, którzy wyrazili taką chęć. Z możliwości tej skorzystać miała nieznana liczba więźniów – przede wszystkim mieszkających w Radomiu już przed wybuchem wojny. *Ibidem*, k. 28.

175 N. Kowalski, *W polu mojego widzenia. Wieniawa 1940–1945*, Wieniawa 1995 (mps w bibliotece APR); APR, PSSK, 464, Protokół z oględzin akt zebranych przez władze brytyjskie, 25 IX 1947 r., k. 352.

176 A. Donat, *The Holocaust*..., s. 249; *Das KZ vor der Haustüre. Augenzeugen berichten über das Lager „Wiesengrund" bei Vaihingen an der Enz*, oprac. M. Scheck, Vaihingen 1996, s. 71.

Stamtąd więźniów przetransportowano do obozu pracy przymusowej w Vaihingen koło Stuttgartu. Radomianie zajmowali się tam m.in. kopaniem rowów, pracą w zakładach metalurgicznych oraz budową podziemnych fortyfikacji. Po kilku miesiącach część z nich przeniesiono do obozu pracy Kochendorf, będącego filią obozu koncentracyjnego Natzweiler-Struthof. Tutaj również przeważająca część z nich, choć nie wszyscy (w dokumentach znajdują się informacje o śmierci 35 radomian) zdołała dotrwać do wyzwolenia. Ocalała również większość z pozostałych więźniów z Radomia osadzonych w Vaihingen, którzy na kilka tygodni przez zakończeniem wojny zostali skierowani do obozu koncentracyjnego Dachau[177].

Postawy Polaków wobec Zagłady

Radom należy do tych miast, w których polscy mieszkańcy byli przez niemalże cały czas okupacji świadkami procesu eksterminacji Żydów. Pierwsze prześladowania dokonywane przez Niemców, a więc indywidualne szykany, rabunek mienia, zmuszanie do hańbiących prac itp. rozgrywały się na ulicach miasta, a więc na oczach ludności polskiej. Także później Polacy stykali się na co dzień z przejawami tragedii swych żydowskich przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Obserwowali też proces izolacji Żydów w gettach, przyswajając również – mniej lub bardziej szczegółowe – informacje o panujących tam warunkach życia. Wiedziano również zapewne o makabrycznych okolicznościach likwidacji radomskich dzielnic zamkniętych w sierpniu 1942 r., a później także o sytuacji więźniów obozów przy ul. Szwarlikowskiej i Szkolnej.

Choć źródła dotyczące interesującej nas problematyki są więcej niż skromne, na ich podstawie można stwierdzić, że wzajemne relacje między Polakami i Żydami przechodziły w poszczególnych okresach okupacji poważną ewolucję. W pierwszych tygodniach i miesiącach wojny ogół polskiego społeczeństwa jednoczył się w obawach i niepewności, związanych z procesem wprowadzania w życie okupacyjnej administracji, a także pierwszych przejawów terroru. W okresie tym w Radomiu miały miejsce wypadki postaw antysemickich wśród Polaków, rekrutujących się przede wszystkim ze sfer najuboższych (a tym samym najmniej wykształconych), a także z kręgów marginesu społecznego. Ludzie ci gromadzili się wokół niemieckich żołnierzy znęcających się nad Żydami, a także wskazywali im należące do wyznawców judaizmu sklepy i mieszkania, które stawały się często celem rabunków[178]. W pamięci wielu Żydów pozostał też widok Polaków, którzy w czasie wspomnianych już prze-

[177] A. Donat, *The Holocaust*..., s. 251–252; D. Ernst, K. Riexinger, *Vernichtung durch Arbeit. Die Geschichte des KZ Kochendorf / Aussenkommando des KZ Natzweiler-Stuthof*, Bad Friedrichshall 1996, s. 62; J. Zaidenweber, [*Wspomnienie*] [w:] *Witnesses to the Holocaust. An Oral History*, ed. R.G. Lewin, Boston 1995, s. 105–106.

[178] W powojennych relacjach podkreśla się wyraźnie, że Polacy sympatyzujący z antyżydowskimi poczynaniami niemieckich żołnierzy zaliczali się do marginesu społecznego. Np. Eugenia Gutstadt w swym zeznaniu stwierdziła, że wśród osób wskazujących Niemcom żydowskie mieszkania i sklepy było dużo prostytutek. Zjawisko to było widoczne także w innych miastach, m.in. w Warszawie. AŻIH, Rel., 301/28, Relacja Eugenii Gutstadt, [1945 r.], k. 1; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 46–47.

śladowań religijnych w święto Yom Kippur 1939 r., z aprobatą obserwowali, jak przed kościołem garnizonowym Niemcy zmuszają wyznawców judaizmu do naśladowania katolickich praktyk religijnych – klękania, czynienia znaku krzyża itd.[179]

Dla wielu radomian narodowości żydowskiej stykanie się z takimi postawami Polaków było doświadczeniem bardzo trudnym, wskazującym m.in. na brak społecznej solidarności okupowanych wobec prześladowców. Zdawano sobie jednak sprawę z faktu, że chociaż nie były to postawy powszechne, obecność Niemców pozwoliła wyjść z cienia najbardziej zagorzałym antysemitom, przejawiającym też przesadną służalczość wobec okupantów. „Męty społeczne – pisał po latach Józef Stiller – które przeszły rodzinną szkołę nienawiści plemiennej, nie skąpiły swej pomocy przy wskazywaniu Niemcom Żydów, bo Niemiec nieborak, nie orientuje się, trzeba mu pomóc w tej zbożnej robocie. W naszym układzie stosunków społecznych męty pozostaną zawsze mętami, i nie można sądzić, że wykazały zupełny brak godności narodowej, ale żydostwo Radomia pamiętać będzie tego urzędnika miejskiego, kreaturę bez czci i honoru, który w zapędzie gorliwości wzbraniał się w ogóle przydzielać mąkę dla Żydów, lecz został przywołany do porządku przez nadburmistrza Prusaka, SA-Gruppenführera"[180].

Już pierwszej okupacyjnej jesieni Niemcy rozpoczęli prowadzenie polityki, prowadzącej do odizolowania ludności żydowskiej od ludności polskiej. Okupant chciał różnymi sposobami wpłynąć na postawę Polaków, by zaniechali jakichkolwiek kontaktów z Żydami. Najważniejszym nośnikiem propagandy w tej sferze była oficjalna prasa polskojęzyczna, wydawana przez władze okupacyjne. Na łamach „Kuriera Radomskiego", a następnie „Dziennika Radomskiego", prowadzono kampanię antysemicką, starając się udowodnić Polakom, że wrzesień 1939 r. oznacza dla nich początek wyzwolenia od „żydowskiego ucisku". Wyznawcy judaizmu mieli być sprawcami materialnej nędzy, w której przed wybuchem wojny żyła znaczna część społeczeństwa. Biedę spowodowaną wojną, a zwłaszcza niedobór żywności, tłumaczono działaniami żydowskich spekulantów, którzy wykupują towary i zawyżają ceny. Towarzyszyły temu oskarżenia o sprzyjanie przez nich komunizmowi. „Walczą z nami, jak zwykle, chytrze i podstępnie, usiłując wmówić, że są... naszymi dobroczyńcami" – pisano w „Dzienniku Radomskim". – „Zdzierają więc z nas skórę, trują fałszywymi artykułami, demoralizują zawsze i wszędzie, a pomimo to część naszego społeczeństwa, nawet dziś po tylu smutnych i przerażających doświadczeniach, utrzymuje z Żydami stosunki i co gorsza bierze udział w ich szachrajstwach. Żerujący na klasach pracujących uprawiają Żydzi na wielką skale proceder lichwiarsko-paskarsko-przemytniczy. Organizują handel potajemny: skupują od mało uświadomionych wszelki towar, a przede wszystkim artykuły żywnościowe i odzieżowe"[181]. W innym tekście stwierdzano, że „Komunizm to jedno wielkie oszustwo żydowskie", a „Żydzi odrzucili Jezusa, dlatego też sami odrzuceni od Boga, przestali być narodem wybranym"[182].

[179] *Zagłada Żydów*..., s. 38.
[180] J. Stiller, *Kielich* ..., s. 52.
[181] *Energiczna walka z nielegalnym handlem. Machinacje żydowskie źródłem paskarstwa*, „DR" 1942, nr 114, s. 3.
[182] *Talmud a chrześcijaństwo. Dwie etyki – dwa przeciwległe światy*, „DR" 1942, nr 16, s. 3.

Niestety nie wiadomo, z jakim odbiorem spotykała się tego rodzaju propaganda. Bezsprzecznie jednak polityka prowadzona przez Niemców wobec ludności żydowskiej musiała wywołać zadowolenie w pewnych kręgach polskiego społeczeństwa. Wiązało się to przede wszystkim z wyeliminowaniem Żydów z rzemiosła i handlu, co teoretycznie stwarzało dobre perspektywy rozwojowe polskim rzemieślnikom i sklepikarzom. Zniknięcie żydowskiego sąsiada – konkurenta, z którym nierzadko rywalizowano przez cały czas przedwojenny, mogło być uznawane wręcz za przełom w funkcjonowaniu polskiego sklepu lub warsztatu. Byłoby nim zapewne w normalnych, pokojowych warunkach, ale w realiach okupacji nie przekładało się na znaczący wzrost obrotów, a przede wszystkim dochodów. Niemcy starali się zresztą podsycać antagonizmy narodowościowe i religijne także w sferze gospodarczej. Ogłaszając np. utworzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu stwierdzano otwarcie, że jednym z celów jej działalności będzie organizowanie rzemiosła chrześcijańskiego do walki z rzemiosłem żydowskim[183]. Wspominano już, iż także w Radomiu znaleźli się Polacy, którzy wyczuli okupacyjną koniunkturę, zostając zarządcami komisarycznymi zajętych przez Niemców żydowskich przedsiębiorstw i firm, zapewne czerpiąc z tej pracy wysokie zyski[184].

W mieście powstało również środowisko prowadzące handel z mieszkańcami getta, a później także z więźniami obozu przy ul. Szwarlikowskiej. Korzystali oni z nędzy Żydów, nabywając ruchomości, które w normalnych warunkach posiadały pewną wartość, a teraz można było dostać je za niewielkie kwoty lub też najprostszą żywność. „Pod płotem getta stali zawsze Polacy chętni do kupna i za grosze, za trochę żywności, nabywali od nas garderobę, bieliznę, pościel i naczynia" – wspominała Maria Fridman[185]. W procederze tym uczestniczyli ludzie ubodzy, którzy traktowali go jako okazję do choćby skromnego zwiększenia swych niskich dochodów. Zazwyczaj nie zatrzymywali zakupionych towarów, ale odsprzedawali je z pewnym zyskiem na radomskich targach, a zwłaszcza na Rajszuli. Stąd trafiały one przede wszystkim na tereny wiejskie. Warto podkreślić, że transfer taki dotyczył przede wszystkim ruchomości, którymi – z uwagi na ich niewielką wartość – nie byli zainteresowani Niemcy. Jeden z radomian opisywał to zjawisko po wojnie następującymi słowami: „Nadchodzi likwidacja getta żydowskiego. Policja niemiecka (reischsdeutsche i volksdeutsche mundurowi) wraz z cywilnymi volksdeutschami zaczęli rabunek ruchomości żydowskiej: ubrania, bielizna, pościel, cenniejsze meble, maszyny do szycia, stają się ich łupem; po ich odejściu na resztki rzuciła się biedna część ludności polskiej, rabując i unosząc na plecach bezwartościowe rzec można resztki mebli, drzewo itp. śmieci"[186]. Wielu Żydów oddawało na przechowanie zaprzyjaźnionym osobom narodowości polskiej waluty, biżuterię czy też wartościowsze przedmioty. Jak wspominają świad-

[183] *Organizacja rzemiosła chrześcijańskiego w Radomiu*, „DR", 23 XI 1940.

[184] S. Piątkowski, *O niektórych ekonomicznych aspektach postaw Polaków wobec zagłady Żydów w dystrykcie radomskim (1939–1944)* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 172–173.

[185] AŻIH, Rel.,301/2161, Relacja Marii Fridman, 30 X 1946 r., k. 5.

[186] APR, PSSK, 46, Protokół doniesienia o przestępstwie, 25 III 1945 r., k. 1.

kowie, zdarzało się, że gdy Żydzi chcieli odzyskać tego rodzaju „depozyty", Polacy wypierali się faktu ich przyjęcia i odmawiali zwrotu[187].

Dla większości Polaków los, jaki zgotowano Żydom, nie był jednak okazją do wzbogacenia się, ale przede wszystkim zapowiedzią polityki, która już niedługo zostanie wprowadzona przez okupantów wobec ludności chrześcijańskiej. Nierzadko starali się okazywać życzliwość wyznawcom judaizmu, wspierając ich – w miarę skromnych możliwości – pieniędzmi lub żywnością. Na zjawisko to zwracała uwagę nawet oficjalna prasa, poddając je ostrej krytyce. Na przykład w lutym 1942 r. „Dziennik Radomski" opisywał żydowskich żebraków w różnym wieku, którzy po wydostaniu się z getta odwiedzają polskie mieszkania, prosząc o pomoc; jak odnotowano: „[...] częstokroć ci żebracy znajdują obrońców ze sfer chrześcijańskich, którzy ich popierają nie tyle dzieleniem wsparcia, co stawaniem w ich obronie"[188].

Postawy takie owocowały czasami wspomaganiem Żydów, którzy zdecydowali się zbiec z getta radomskiego i szukać schronienia w tzw. aryjskiej części miasta. Warto podkreślić, iż Niemcy nieustannie uczulali ludność polską na konsekwencje udzielania pomocy zbiegom – groziła za to kara śmierci. Już w październiku 1941 r. ogłoszono rozporządzenie generalnego gubernatora H. Franka, w którym stwierdzano, że „Żydzi, którzy bez upoważnienie opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. [...] Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany"[189]. Treść rozporządzenia była przypominana kilkakrotnie na forum publicznym przez gubernatora dystryktu radomskiego E. Kundta, a wspomniane ostrzeżenie omawiano też na łamach oficjalnej prasy. Również jesienią 1942 r., w związku z utworzeniem w dystrykcie radomskim tzw. gett wtórnych, przypominano, iż każdego Polaka, który przechowuje lub wspomaga żywnością Żydów, czeka śmierć[190].

Groźby, w połączeniu z wiedzą o przeprowadzaniu przez Niemców na skalę masową działań eksterminacyjnych, sprawiały że wspieranie, a zwłaszcza ukrywanie osób narodowości żydowskiej, wymagało ogromnej odwagi. Ratujący mógł spodziewać się, że w razie wykrycia uciekiniera represje spadną nie tylko na niego, ale również na członków rodziny – współmałżonka, rodziców, dzieci. Presja ta sprawiała, że wiele osób po prostu bało się przyjąć zbiegów z getta pod swój dach. Przypomnijmy, że w Radomiu odbywały się nieustannie akcje, w czasie których Niemcy otaczali domy i kwartały ulic sprawdzając dokumenty i przeprowadzając rewizje. Ryzyko odkrycia ukrywanej osoby było tu znacznie wyższe niż w innych, większych miastach GG. Zauważalne jest, że wiele osób, którym radomianie udzielali pomocy, nie pozostawa-

[187] *Ibidem*. Z problematyką tą wiąże się również problem powojennych losów nieruchomości, należących do Żydów. Por. Ł. Krzyżanowski, *„Chcielibyśmy, by ten dom nie pozostał w obcych rękach". Sądowa restytucja prywatnego mienia żydowskiego w Polsce na przykładzie Radomia i Kalisza 1945–1948* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1945*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 575–607.

[188] *Żebracy żydowscy w Radomiu*, „DR", 14 II 1942.

[189] „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1941, nr 99, s. 595.

[190] *Od 1 XII zupełne odosobnienie żydów. Cztery dzielnice żydowskie w dystrykcie radomskim*, „DR" 1942, nr 273, s. 3.

ło w tym mieście przez dłuższy czas. Jeżeli tylko pojawiła się taka możliwość, uciekinierów starano się kierować do Warszawy, gwarantującej większą anonimowość. Wszystkim tym uwarunkowaniom towarzyszył również aspekt ekonomiczny. Przechowywanie nawet jednej osoby, nie wspominając już o kilku, wymagało zdobywania dodatkowej żywności i płacenia za nią według stawek czarnorynkowych. Nierzadko zbiegowie z getta przekazywali zatem ratującym pieniądze, pokrywając koszty swego utrzymania. Zdarzały się jednak sytuacje oparte wyłącznie na altruizmie, w których osoby udzielające schronienia nie oczekiwały od ukrywanych osób jakiegokolwiek ekwiwalentu za ponoszone nakłady.

W materiałach źródłowych zachowały się niestety tylko szczątkowe dane na temat pomocy, której udzielano Żydom jeszcze w czasie istnienia getta. Wspomina się w nich o osobach reprezentujących najróżniejsze środowiska, wśród których dominowali jednak inteligenci. To oni właśnie wykazywali się nie tylko największym altruizmem, ale przede wszystkim największym poziomem obywatelskiej świadomości, nakazującym nieść pomoc prześladowanym. Należeli do nich m.in. właściciele i pracownicy apteki rodziny Kasprzykowskich przy radomskim Rynku, której tylna oficyna znajdowała się na terenie getta śródmiejskiego. Apteka, będąca składnicą materiałów konspiracyjnych, stała się punktem przerzutowym żywności i medykamentów do dzielnicy zamkniętej (zwłaszcza w okresie panującego tam świerzbu)[191]. Pomoc medyczną niósł mieszkańcom getta lekarz dr Jerzy Borysowicz, który ukrywał chorych Żydów wśród pacjentów przytułku dla umysłowo i nerwowo chorych (po wojnie został uhonorowany tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata")[192]. W pamięci mieszkańców dzielnicy zamkniętej zapisał się też bardzo pozytywnie Hermann Obermüller – właściciel fabryki wyrobów emaliowanych, który na polecenie lokalnego dowództwa AK przyjął volkslistę. Otaczał on opieką żydowskich robotników pracujących przymusowo w jego zakładzie. W sporządzonym przez nich zbiorowym oświadczeniu stwierdzali: „[...] jemu zawdzięczamy ocalenie nas przed zagładą"[193]. Z kolei Henryka Obermüller – żona Hermanna, roztoczyła opiekę nad małżeństwem Goldbergów (zdobyła dla nich fałszywe dokumenty i bezpieczną kryjówkę w Warszawie), a później ukrywała w swym radomskim mieszkaniu pięcioletniego Michała Frydmana. Wspomagała także Karolinę Lewicką i jej córkę Florentynę, m.in. pomagając im wydostać się z getta i przekazując im środki finansowe. W sumie tej „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata" życie zawdzięcza pięć osób narodowości żydowskiej[194].

Znacznego wsparcia ludności żydowskiej udzielał też kierownik I Komisariatu Policji Polskiej, tzw. granatowej, kpt. Franciszek Troll – żołnierz ZWZ-AK ps. „Kruk". Jak wynika z wystawionego mu po wojnie zaświadczenia, przez cały okres

---

[191] M. Chagowska, *Zarys dziejów farmacji radomskiej w latach okupacji 1939–1945*, „BKRTN" 1982, t. 19, z. 1, s. 75–76.

[192] M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993, s. 56.

[193] APR, PSSK, 703, Oświadczenie zbiorowe byłych żydowskich robotników fabryki „Radom", [1945 r.], k. 6.

[194] *Księga Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009, s. 507–508.

okupacji pomagał on bezinteresownie i w różny sposób Żydom w getcie, a w czasie likwidacji dzielnicy zamkniętej wyprowadził z niej z narażeniem życia kilkunastoosobową rodzinę Denów[195]. Z kolei harcerze ze staromiejskiego hufca Szarych Szeregów (niestety o nieznanych personaliach), wyprowadzili ze śródmiejskiego getta czteroosobową rodzinę oficera Wojska Polskiego Icka Frydmana i umożliwili jej ukrycie się w „aryjskiej" części miasta (być może jego synem był wspomniany przed chwilą Michał Frydman, ukrywany przez Henrykę Obermüller)[196]. Altruizm kierował też postępowaniem Jana Uliasza, do którego latem 1942 r. podszedł na ulicy kilkunastoletni mieszkaniec radomskiego getta Stanisław Karp, prosząc o udzielenie pomocy. Uliasz zabrał go do domu, udzielając mu schronienia. W pomoc włączyła się żona Sabina i córka Maria. Jak napisał po latach ratowany: „Wszyscy troje opiekowali się mną. [...] Wkładali w to całe swoje serce. Byli ludźmi religijnymi i nienawidzili Niemców"[197]. Uliaszowie pomogli Karpowi zdobyć fałszywe dokumenty, dzięki którym wyjechał na roboty przymusowe do Niemiec i przeżył wojnę. Cała rodzina została po latach uhonorowana tytułami „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata"[198].

Wielu Żydów, którzy zdecydowali się na ucieczkę z getta, nie miało kontaktów z Polakami. Liczyli na łut szczęścia i spotkanie dobrych, chcących udzielić pomocy ludzi. Czasami nadzieje te były spełnione. Przytoczmy fragment wspomnień Izaaka Zemelmana, który tak opisywał los swój i swych bliskich: „Opuściliśmy radomską żydowską dzielnicę mieszkaniową i bez grosza przy duszy oraz niezdecydowani, co dalej czynić, kręciliśmy się po mieście do wieczora. Zbliżająca się godzina policyjna zmusiła nas do znalezienia ukrycia. Weszliśmy do jednej z kamienic przy ulicy Rwańskiej i usiedliśmy na schodach prowadzących do piwnicy, zamierzając tak spędzić noc, a nazajutrz zdecydować, co dalej robić"[199]. Zemelman i towarzyszące mu osoby (matka, siostra i brat) zostały znalezione przez mieszkańców kamienicy i zaproszone do jednego z mieszkań. Gospodarzom oświadczyli, że są polskimi wysiedleńcami. Po kolacji zaczęto nas wypytywać, kto, co i skąd. Gdy ludzie ci dowiedzieli się, że władamy dobrze językiem niemieckim, postanowili urządzić moją siostrę u siebie w restauracji, której byli właścicielami. Matkę także postanowili umieścić w restauracji ich matki przy tej samej ulicy. Ludzie ci nazywali się Iwańczykowie. Po tych propozycjach siostra uważała za właściwe zawiadomić tych ludzi, że jesteśmy Żydami. Nastąpiła chwilowa konsternacja. Wreszcie zabrała głos gospodyni: »Nikt z was na czole nie ma napisane, że jest Żydem i nikt was w Radomiu nie zna, zostańcie u nas i basta«. Mąż jej był tego samego zdania, zapytał jednak, czy my, to znaczy

---

[195] APR, OKŻR, 12, Zaświadczenie komitetu dla Franciszka Trolla, 10 VI 1950 r., b.p.

[196] J. Seredyński, Z. Pawlak, *Zastępy cieni. Opowieść o walce harcerzy ziemi radomskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1986, s. 21. W niektórych opracowaniach, jako osoba zamordowana przez Niemców w Radomiu z powodu udzielania pomocy Żydom, występuje też harcerz z „Szarych Szeregów" Jerzy Czachor ps. „Skaut". Kwerendy źródłowe pozwoliły na ustalenie, że jego śmierć nie miała związku z tzw. ratownictwem. Jerzy Czachor został zastrzelony na terenie obozu przy ul. Szkolnej w początkach 1945 r., a więc w kilka miesięcy po ewakuowaniu z tego miejsca osób narodowości żydowskiej.

[197] *Księga Sprawiedliwych*..., s. 776–777

[198] *Ibidem*.

[199] J. Przedpełski, *Żydzi płoccy. Dzieje i martyrologia 1939–1945*, Płock 1993, s. 84.

ja i brat, jesteśmy obrzezani. Gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź powiedział, że nie ma nic przeciwko urządzeniu u siebie i u swojej matki wszystkich żeńskich członków mojej rodziny, lecz mnie i brata nie może urządzić w obawie przed »szmalcownikami«. Wobec tego postanowiłem z bratem sprawy nasze rozwiązać sam, a mianowicie przedrzeć się przez granicę do dziadka mieszkającego w Gostyninie. Pan Iwańczyk pożyczył nam na drogę pieniądze i nazajutrz udaliśmy się w drogę, mimo sprzeciwu matki i siostry"[200].

Z pomocą ze strony mieszkańców Radomia spotkali się także inni Żydzi. Jak wynika z dokumentów, właściciel piekarni na Żakowicach Robert Mischler przez pewien czas ukrywał w swym domu żydowskie dziecko. Podobną działalność prowadził Romuald Pinno (żołnierz AK, który za wiedzą zwierzchników przyjął volkslistę), przechowujący w swym mieszkaniu zbiegłego z Pawiaka Samuela Gutstadta i uciekinierkę (prawdopodobnie z obozu przy ul. Szkolnej) Mindlę Rutman wraz z kilkuletnim synkiem. Józef Kindt zaopiekował się w 1944 r. dwiema uciekinierkami z obozu pracy przymusowej w Pionkach – Anną Chmielarz i Chaną Diament[201]. Z kolei radomianka Leokadia Trybulska (żona Ryszarda – działacza socjalistycznego zamordowanego w Auschwitz) zorganizowała wyprowadzenie z getta w Warszawie Ewy Hankiewicz i pomogła jej w ukryciu się w Otwocku[202]. Znana jest też historia Zofii Pawłowskiej, która wraz ze swym ojcem zaopiekowała się zbiegłym z getta Bernardem Ajdelsem. Na skutek denuncjacji oboje zostali aresztowani przez Niemców, ale udało im się przeżyć wojnę[203]. Postacią całkowicie zapomnianą w Radomiu jest lekarz Zbigniew Gorecki, przesiedlony tutaj z Poznania. Pomagał on w najróżniejszy sposób Żydom przebywającym w getcie, a przed jego likwidacją zdecydował się zaopiekować osieroconą dziewczynką, której rodzice popełnili samobójstwo. Po przedostaniu się na teren dzielnicy zamkniętej obandażował twarz dziecka, a następnie wywiózł je samochodem należącym do szpitala. Dziewczynka została ulokowana u znajomych Zbigniewa Goreckiego w Jedlińsku, a lekarz – wyróżniony po latach tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata" opiekował się nią do końca wojny[204]. To samo wyróżnienie otrzymała po zakończeniu wojny radomianka Marianna Kopyt. Przed likwidacją getta zdobyła fałszywe dokumenty dla swego przyjaciela Borucha Zyblerszlaka, pomagając w opuszczeniu dzielnicy zamkniętej jemu i jego dwuletniej córce Ilanie. Oboje przechowywała przez długi czas w swym jednopokojowym mieszkaniu, w którym jedyną kryjówką była szafa. Co więcej, gdy dowiedziała się, że przebywająca prawdopodobnie w obozie przy ul. Szwarlikowskiej

---

200 *Ibidem*, s. 84–85.

201 S. Piątkowski, *Oprawcy, prześladowcy, ratownicy...*, s. 494–495.

202 APR, PSSK, 1036, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Hankiewicza, 10 VI 1947 r., k. 23–24; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Heleny Grabowskiej, 29 X 1947 r., k. 49.

203 M. Grynberg, *Ksiega...*, s. 23–24.

204 *Księga Sprawiedliwych...*, s. 196. W zamieszczonej tutaj nocie poświęconej Zbigniewowi Goreckiemu wspomina się, że uratował on córkę „dr Senderowicza", który popełnił samobójstwo wraz z żoną. Nie jest wykluczone, że chodzi tutaj o dr Nauma *vel* Norberta Szenderowicza, który – jak już wspominano – przeżył likwidację getta i uwięzienie w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Zakończył swe życie samobójstwem już po zakończeniu wojny.

kuzynka Zylberszlaka urodziła dziecko, skontaktowała się z obozem i wydostała zeń noworodka, zostawiając go następnie na progu mieszkania jednego z bezdzietnych małżeństw. Wszystkie osoby, którym Marianna Kopyt udzieliła pomocy, doczekały końca okupacji[205].

Interesującą informację dotyczącą udzielania pomocy Żydom, odnaleźć można także w powojennej relacji Joska Zelmana, który pracował w Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Radomiu pod fałszywym polskim nazwiskiem. Wspominał, on że w 1943 r. został skierowany wraz z kolegami na kurs w Centralnej Szkole Pożarnictwa w Warszawie. Wyjazd ten zbiegł się w czasie z akcją tłumienia przez Niemców powstania w getcie warszawskim. Radomianie, dowodzeni przez kpt. poż. Władysława Skórę, zostali skierowani na teren getta z zadaniem lokalizowania pożarów. W swych beczkowozach wywozili wówczas z getta dzieci, przekazując je następnie polskim działaczom społecznym[206].

Niektórzy z ratujących wpadli w różnych okolicznościach w ręce Niemców. Za pomoc udzieloną Żydom zostali zamordowani m.in. mieszkańcy Radomia i jego okolic: Stanisław Kucharski, Polak narodowości ukraińskiej Bazyli Antoniak, małżeństwo Anna i Wincenty Buzowiczowie. W 1944 r. ślusarz Władysław Tarczyński, który ukrywał w swym domu Żyda Jakuba Silberstajna został aresztowany i skazany na karę śmierci, którą H. Frank zamienił w drodze ułaskawienia na rok pozbawienia wolności.

Nie oznacza to jednak, że Żydzi przebywający poza obszarem getta spotykali się wyłącznie z życzliwością Polaków. W cytowanych przed chwilą wspomnieniach Izaaka Zemelmana wspomniani są tzw. szmalcownicy, czyli ludzie szantażujący ukrywających się uciekinierów z gett. Cytat ten wskazuje, że zjawisko takie miało miejsce również w Radomiu. Brakuje niestety materiałów, w oparciu o które można by przybliżyć jego skalę.

Ważną kartą historii stosunków polsko-żydowskich w okupowanym Radomiu są również kontakty więźniów obozu przy ul. Szkolnej z pracownikami fabryki broni. W powojennych zeznaniach osób ocalonych z Holocaustu wspomina się pozytywnie wielu z nich, przede wszystkim sprzedających żywność Żydom. Był to proceder bardzo ryzykowny – polskiemu robotnikowi przyłapanemu na sprzedaży czy też podarowaniu żywności, groziły początkowo areszt i chłosta, a w 1944 r. nawet kara śmierci. W samym obozie znacznej pomocy więźniom żydowskim udzielał kierownik tutejszych warsztatów Bolesław Szałwicki. W czasie kontroli przeprowadzanych przez Niemców uratował on życie wielu osobom, ukrywając na terenie warsztatów niezdolnych do pracy. W podobny sposób postępował majster Marceli Kiełbasa, który zaopiekował pokaleczoną przez maszynę żydowską robotnicą Julią Temerson, zabierając ją do swego działu, przydzielając jej lżejsze prace i pomagając w ich wykonywaniu[207].

---

[205] *Ibidem*, s. 321.
[206] AYV, Relacje, 03/1805, Relacja Joska Zemelmana, 1961 r., k. 27.
[207] AYV, Relacje, 03/2717, Relacja Julii Temerson, 10 III 1965 r., k. 8.

Żydowskim dziewczętom pracującym w królikarni, bezinteresowną i różnorodną pomoc niósł Władysław Misiuna, odznaczony po wojnie medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Jedna z jego podopiecznych, Dwora Zalcberg, wspominała po latach: „Misiuna zorientował się też od razu, że głodujemy. Pod jego opieką znajdowały się wielkie magazyny kartofli, marchwi i buraków. Zawartość tych magazynów przeznaczona była wyłącznie na pokarm dla królików. Jednakowoż ilość jarzyn zgromadzona w magazynach przekraczała znacznie zapotrzebowanie [...]. Misiuna pozwalał więc nam brać z magazynów tyle kartofli, ile tylko zechcemy. Nie kontrolował nas nigdy, a my brałyśmy tyle jarzyn, ile chciałyśmy. Misiuna, wrażliwy na głód, który panował w samym obozie, dał do zrozumienia ludziom, by przychodzili do niego z obozu i dawał im wówczas tyle kartofli, ile sami mogli udźwignąć. Gdy pewnego dnia zwróciłyśmy mu uwagę, że robi to lekkomyślnie i że zachowanie takie może być niebezpieczne dla nas wszystkich, odpowiedział nam stanowczo: »Milczeć! Ludzie są głodni i muszą jeść«"[208]. Władysław Misiuna dostarczał też więźniarkom lekarstwa i wspomagał je w najróżniejszy sposób.

Do Radomia docierali także kilkakrotnie działacze warszawskiej konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom „Żegota". Do nawiązania kontaktów doszło po raz pierwszy prawdopodobnie na przełomie 1942 i 1943 r., kiedy na teren obozu przy ul. Szwarlikowskiej przedostała się Ewa Sarnecka. Przybyła tu prywatnie na prośbę znajomych z Warszawy, w celu wydostania żydowskiego chłopca. W czasie drugiego pobytu w Radomiu trafiła na selekcję przeprowadzaną przez Niemców, w związku z czym udało jej się wydostać z obozu wraz z dzieckiem dopiero po trzech dniach[209]. We wrześniu 1943 r. w Radomiu przebywał kierownik referatu terenowego „Żegoty" Stefan Sendłak, który w raporcie z podróży (dokonał rozpoznania także innych obozów żydowskich w dystrykcie radomskim) poruszał sprawę pomocy dla Żydów pracujących w fabryce broni oraz podkreślał wielką łatwość w przegotowaniu ewentualnej ucieczki z obozu[210]. Emisariusze Rady przebywali w Radomiu jeszcze kilkakrotnie, przewożąc korespondencję oraz niewielkie ilości prasy konspiracyjnej. Chociaż przyjazdy te są epizodem wartym przypomnienia, nie odegrały większej roli w historii ratownictwa na terenie Radomia.

Interesującym zagadnieniem jest stosunek duchowieństwa katolickiego do prześladowań ludności żydowskiej. Nie udało się natrafić na źródła dokumentujące fakty pozytywnych lub też negatywnych postaw kleru parafialnego wobec Zagłady. Ewa Kurek-Lesik w pracy poświęconej ratowaniu dzieci żydowskich przez żeńskie zgromadzenia zakonne wymienia natomiast Radom jako ośrodek, w którym działalność taką prowadziły trzy (a więc wszystkie działające wówczas w mieście) domy zakonne[211]. Autorka nie rozwija jednak tego zagadnienia, a o problematyce tej milczą

[208] AYV, Relacje, 03/2344. Relacja Dwory Zalcberg, sierpień 1963 r., k. 20. Por. także: *Księga Sprawiedliwych*..., s. 471–472.

[209] T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 237–238.

[210] M. Arczyński, W. Balcerzak, *Kryptonim „Żegota". Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 181.

[211] E. Kurek-Lesik, *Gdy klasztor znaczył życie. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 134.

również prace o okupacyjnej historii klasztorów. Można jedynie domniemywać, że pomoc dla Żydów mogła polegać na wspieraniu ich żywnością oraz udzielaniu czasowego schronienia. W źródłach natrafić można na informacje o ukrywaniu żydowskich dziewcząt wśród wychowanek radomskiego domu Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia[212], a także o ratowaniu kobiet wraz z dziećmi przez siostry pracujące w Domu Pracy Św. Rodziny[213]. Temat ten wymaga jednak pogłębionych, dalszych badań.

[212] O. Abramczuk, *Magdalenki* [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 874.

[213] Informacje te są prawdopodobnie bardzo wyolbrzymione. Stwierdza się np., że Żydówki, którym udało się opuścić getto otrzymywały od sióstr „całe worki żywności". W kontekście omówionej w niniejszym opracowaniu kondycji materialnej placówki prowadzonej przez siostry, wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne. Zob. W. Bielawski, C. Pilichowski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981, s. 24.

ROZDZIAŁ XIII

Konspiracja wojskowa i cywilna

Pierwsze organizacje konspiracyjne

Jesienią 1939 r. w całej okupowanej Polsce zaczęły powstawać liczne organizacje konspiracyjne o charakterze wojskowym. Zjawisko to wynikało z przekonania, że tragiczne wydarzenia września należy postrzegać jako przegraną bitwę w wojnie przeciwko Niemcom, której kolejny rozdział rozegra się już za kilka miesięcy. Przewidywano zatem, że wiosną 1940 r. wojska brytyjskie i francuskie rozpoczną zmasowaną ofensywę na froncie zachodnim, w wyniku której ziemie polskie staną się po raz kolejny areną walki. Konspiratorzy wierzyli, że w odpowiednim momencie będą mogli rozpocząć działania sabotażowe i dywersyjne, wspomagając w ten sposób wysiłek aliantów. Warto podkreślić, że władze państwowe nie ogłosiły demobilizacji sił zbrojnych i nie zwolniły oficerów, podoficerów i szeregowych ze złożonej przysięgi. Ci zatem żołnierze, którym udało się uniknąć niemieckiej niewoli i powrócić do domów, uważali się nadal za pozostających w służbie.

Pierwsze organizacje konspiracyjne były bardzo zróżnicowane. Niektóre z nich objęły swymi strukturami znaczne obszary kraju, skupiając setki, a nawet tysiące osób. Niektóre rozpadały się, inne były rozbijane przez Niemców, a jeszcze inne zostawały po pewnym czasie wchłonięte przez większe organizacje. W wielu przypadkach towarzyszyło im powoływanie organizacji mikroregionalnych, nierzadko nieposiadających nazw, tworzonych przez grupy przyjaciół i znajomych, którzy chcieli kontynuować walkę z okupantem. Sytuacja taka miała miejsce również w Radomiu. Kazimierz Załęski wspomina np., że on i jego koledzy, uczestniczący w październiku 1939 r. w ekshumacjach żołnierzy poległych w okolicach miasta, gromadzili broń znajdowaną na pobojowiskach oraz w miejscach postojów i przemarszów oddziałów wojskowych. Zebrane przez nich uzbrojenie (m.in. ciężki karabin maszynowy i dwa ręczne karabiny maszynowe) zostały ukryte na przedmieściu Wacyn przez ogrodników Rocha Cieślaka i Jana Wielohorskiego[1]. Zapewne nie była to sytuacja wyjątkowa. Nierzadko koledzy i przyjaciele nienależący do żadnej organizacji prowadzili spontanicznie działalność niepodległościową przez wiele okupacyjnych lat. Jednym z nich był pracownik Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Radomiu Józef Karaś. „Wyszukiwaliśmy anonimy do Gestapo – wspominał po latach. – Listy te niszczyliś-

[1] P. Reising, *Opowieści generała...*, s. 30.

my przez spalenie, w wielu wypadkach nawet nie czytając ich. Podobną działalność prowadziło wielu innych pracowników poczty – Polaków. Była to działalność indywidualna z obawy przed oskarżeniem i aresztowaniem. [...] W okresie nasilenia ruchu świątecznego dawaliśmy pierwszeństwo paczkom wysyłanym do Polaków w obozach koncentracyjnych, opóźniając wysyłkę paczek niemieckich"[2].

Najwcześniejszy ślad dotyczący objęcia Radomia strukturami konspiracji wojskowej dotyczy dni 24–26 września 1939 r. Wówczas miasto odwiedził mjr Józef Kowalówka „Nit", który otrzymał od swych przełożonych rozkaz utworzenia w Radomiu komórki Organizacji Orła Białego – bazującej na strukturach przedwojennego Związku Strzeleckiego. Dowództwo OOB mieściło się w Krakowie, a jej program zakładał walkę z okupantem na odcinku cywilnym i wojskowym, dzięki strukturom tworzonym m.in. przez młodzież starszoharcerską i instruktorów przysposobienia wojskowego. Nie wiadomo niestety, z którymi z radomian spotkał się mjr Kowalówka i jakie decyzje podjęto w trakcie rozmów. Wizyta zaowocowała jednak powołaniem do życia rejonu organizacyjnego OOB, obejmującego powiaty radomski i kozienicki. Dowództwo nad nim powierzono kpt. Witoldowi Wigurze ps. „Wir". W materiałach źródłowych brakuje niestety jakichkolwiek danych dotyczących liczebności organizacji w samym Radomiu, i środowisk, z jakich rekrutowali się członkowie. Już po kilku miesiącach, w kwietniu 1940 r., OOB została włączona w całości w szeregi Związku Walki Zbrojnej (ZWZ)[3].

W drugiej połowie października 1939 r. Radom odwiedził kolejny oficer, który przyjechał do miasta z zamiarem objęcia go strukturami organizacji konspiracyjnej o charakterze ogólnopolskim. Oficerem tym był gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski „Torwid" – komendant główny utworzonej w Warszawie jeszcze podczas walk wrześniowych Służby Zwycięstwu Polski (SZP). Podobnie jak w przypadku mjr. Kowalówki nie wiadomo, z kim spotkał się generał przebywając w Radomiu. Jan Franecki stawia hipotezę, iż jego rozmówcami byli m.in. Roman Szczawiński – były prezydent miasta i Jerzy Radomski – były wiceprezydent miasta. Obaj wymienieni należeli do lokalnych liderów PPS, pozostających w kontakcie z Mieczysławem Niedziałkowskim – komisarzem cywilnym przy komendancie głównym SZP. Jeżeli faktycznie do spotkania takiego doszło, zaowocowało ono przede wszystkim skontaktowaniem gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego z przebywającymi w Radomiu oficerami służby czynnej i rezerwy Wojska Polskiego, skupionymi wokół kpt. Władysława Majewskiego i ppor. Ryszarda Utnickiego. Nawiązali oni łączność z działającą już w Kielcach komendą okręgu SZP. 20 listopada 1939 r. rozkazem tejże komendy utworzono Komendę Powiatową SZP w Radomiu, powierzając jej dowództwo kpt. Felicjanowi Zarembie ps. „Feliński". Jeszcze w tym samym roku stworzono komórki konspiracyjne m.in. w Białobrzegach, Pionkach, Szydłowcu i Zwoleniu. SZP została rozbudowana najsilniej w samym Radomiu, gdzie w szeregi organizacji wstąpiło

[2] P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 263.

[3] K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1987, s. 74–75; J. Franecki, *Początki konspiracji na Ziemi Radomskiej*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, s. 123.

prawdopodobnie ok. 400 osób. Podporządkowano ich komendzie miasta, dowodzonej najpierw przez kpt. Majewskiego ps. „Wiesław". Już w styczniu 1940 r. na bazie omawianej organizacji utworzono ZWZ[4].

Wojskowy charakter OOB i SZP sprawił, że w szeregach obu organizacji znaleźli się przede wszystkim zawodowi oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, a także osoby zaangażowane przed wybuchem wojny w prace licznych organizacji środowiskowych (Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy), kombatanckich (Związek Legionistów, Związek Peowiaków) czy też paramilitarnych (Związek Strzelecki). Ich silne relacje z obozem władzy mogły sprawiać, że byli postrzegani jako sympatycy ruchu sanacyjnego. Już jesienią 1939 r. do tworzenia własnych struktur konspiracyjnych przystąpili też działacze opozycyjnego wobec sanacji ruchu narodowego. W październiku wspomnianego roku prezydium SN w Warszawie powołało do życia własną strukturę bojową pn. Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Na początku 1940 r. utworzony został w Radomiu podziemny Zarząd Okręgowy SN na czele z Augustem Michałowskim i podległa mu Komenda Okręgowa NOW, kierowana przez Witolda Olszewskiego ps. „Lis"[5].

Największe problemy badawcze sprawia prześledzenie losów organizacji konspiracyjnych tworzonych przez działaczy socjalistycznych. W historiografii funkcjonuje pogląd, iż pierwszą z nich była, powołana do życia już 18 października 1939 r., Socjalistyczna Organizacja Bojowa – SOB (nazywana niekiedy Radomską Organizacją Bojową), stworzona i kierowana przez ppor. rez. Lucjana Wyszyńskiego ps. „Posępny". Miała ona charakter czysto lokalny, skupiając przede wszystkim młodzież m.in. ze środowisk robotniczych. Chociaż niektórzy z jej członków sympatyzowali z socjalistami, organizacja powstała spontanicznie, bez udziału lokalnych liderów PPS[6]. Niektórzy z tych ostatnich zaangażowali się w tym samym czasie w budowanie własnych struktur konspiracyjnych. Także w październiku 1939 r. w jednym z radomskich mieszkań odbyło się spotkanie działaczy socjalistycznych, w którym wzięli udział: dr Edmund Grzesiński, Jan Dużbabel, Stanisław Wiktorowski, Antoni Przeor, Wacław Jaworski, Wiktor Jaworski, Stanisław Strzelec, Józef Jastrzębski i Marian Bykowski. Zebrani podjęli decyzję o powołaniu do życia struktury pn. Organizacja Wojskowa (OW), powierzając jej komendę Wiktorowi Jaworskiemu ps. „Kwadrat"[7].

Jak wskazują informacje źródłowe, OW była lokalną organizacją niepodległościową, otwartą na przedstawicieli najróżniejszych środowisk, w której kierownictwie zasiadali liczni sympatycy ruchu socjalistycznego. Czynnik ten sprawił, iż od pewnego momentu w historiografii omawianą strukturę zaczęto nazywać „Organizacją Wojskową Polskiej Partii Socjalistycznej" (OW PPS), starając się też wykazać, że w rzeczywistości należy tutaj mówić o lokalnych strukturach Gwardii Ludowej – pionie bojowym stworzonym przez działającą w podziemiu Polską Partię Socjali-

[4] J. Franecki, *Początki konspiracji*..., s. 123–124.
[5] *Ibidem*, s. 125.
[6] *Ibidem*, s. 123.
[7] M.M. Wink, *Radomska PPS podczas okupacji*, „BKRTN" 1990, t. 27, z. 3–4, **s.** 130–131.

styczną Wolność Równość Niepodległość (PPS-WRN)[8]. Twierdzenie to nie wydaje się jednak zgodne z prawdą. Chociaż wiemy, że w odbytym w Warszawie spotkaniu działaczy socjalistycznych, podczas którego powołano do życia gwardię, uczestniczył delegat z Radomia (był nim Zbigniew Nowicki), miało ono miejsce w drugiej połowie listopada 1939 r., a więc blisko miesiąc po utworzeniu OW[9]. Nie istnieją świadectwa wskazujące na to, że omawianą organizację włączono w struktury GL nawet – jak twierdzą niektórzy autorzy – przy utrzymaniu dotychczasowej nazwy. Najważniejsze wydaje się jednak, że w myśl wytycznych PPS-WRN, w szeregi gwardii mogli być przyjmowani wyłącznie przedwojenni członkowie partii socjalistycznej lub klasowych związków zawodowych, posiadający przeszkolenie wojskowe. Wiemy natomiast, że do OW przyjmowano nie tylko ich, ale także np. uczniów radomskiej szkoły technicznej. W styczniu 1940 r. omawiana organizacja wchłonęła zresztą całość struktur SOB, kierowanej przez Lucjana Wyszyńskiego[10].

Wątpliwości dotyczące omawianych zagadnień przedstawił najdobitniej Mieczysław Adamczyk, który zetknął się z nimi podczas prac badawczych nad konspiracyjnymi wydawnictwami prasowymi. Pisał on: „Wśród działaczy tego ugrupowania [OW – S.P.] istnieje rozbieżność w ocenie przynależności politycznej organizacji. Jedni popierają pogląd [...], iż Organizacja Wojskowa była pepeesowska, inni (nieliczni) twierdzą, że nie miała nic wspólnego z PPS, choć większość w niej stanowili socjaliści. Uważają OW za organizację typowo wojskową, skupiającą żołnierzy i oficerów, którzy powrócili do Radomia po kampanii wrześniowej. Zasadnicza sprzeczność polega na tym, że szeregowi członkowie uważają ją za ugrupowanie PPS, natomiast przedstawiciele Komendy Okręgu za typową »wojskówkę«, twierdząc, że nawet nie zezwalano na sygnowanie wydawanej przez nich prasy inicjałami PPS, lecz tylko OW"[11]. Do członków kierownictwa ugrupowania podkreślających jego niezależność należał m.in. Stanisław Skoneczny „Ryll" – po wojnie znany poeta i prozaik, a w początkach okupacji redaktor pisma OW „Wolność". W relacji przekazanej Mieczysławowi Adamczykowi oświadczył on, że była to „organizacja demokratyczna, antyendecka i antysanacyjna, nosiła nazwę OW, a nie OW-PPS"[12].

Pogląd ten znajduje potwierdzenie także we wspomnieniach Michała Wietrzyńskiego, któremu wstąpienie do OW zaproponował w październiku 1939 r. Jan Ślusarski – kolega starszego brata. Propozycja ta wiązała się z faktem, iż Wietrzyński kierował drużyną harcerską w szkole rzemieślniczo-przemysłowej oraz drużyną Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Po zaakceptowaniu propozycji wprowadził on do OW swych kolegów szkolnych: Józefa Domańskiego, Edwar-

---

[8] Początki działalności socjalistów w warunkach okupacji, a także trudności w badaniu tej problematyki, omawia szczegółowo M. Żuczkowski, *Pierwsze miesiące konspiracyjnej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej Wolność-Równość-Niepodległość* [w:] *Polska pod Okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015, s. 190 i n.

[9] *Ibidem*, s. 130.

[10] Znak równości między OW a GL PPS-WRN stawia przede wszystkim Maria Wink, stwierdzając że jesienią 1939 r. „Do walki z okupantem powołano Gwardię Ludową WRN (nazywaną Organizacją Wojskową PPS)". *Ibidem*, s. 130.

[11] M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*, Kraków 1982, s. 51.

[12] *Ibidem*, s. 154.

da Sitarza, Józefa Kiljana, Stefana Machuta i Teodora Kierzkowskiego. Złożyli oni wspólnie przysięgę wojskową, trzymając palce na krzyżu[13].

Przedstawione wątpliwości nie wyczerpują listy problemów związanych z powyższym ugrupowaniem. W powojennym wspomnieniu Wiktora Jaworskiego znalazło się np. stwierdzenie mówiące, że w marcu 1940 r., kiedy to OW dysponowała już rozbudowanymi strukturami w Radomiu oraz sąsiednich powiatach, „zostały nawiązane stałe kontakty z Komendą Główną w Warszawie"[14]. Jeżeli jednak OW była organizacją czysto lokalną, to jaką stołeczną „komendę" mógł mieć na myśli jej dowódca? Być może chodziło mu o dowództwo Gwardii Ludowej, co mogło zapoczątkować proces włączania radomskich konspiratorów w struktury podporządkowane PPS-WRN. Nie jest to wykluczone. Istnieje jednak inna możliwość. Przypomnijmy, że jesienią 1939 r. w całym kraju rozpoczęła działalność Organizacja Wojskowa, stworzona z inspiracji gen. Władysława Sikorskiego, a kierowana przez płk. Witolda Orzechowskiego „Longinusa". Wiemy, że w Radomiu powołano do życia jej okręg, ale brak jest jakichkolwiek bliższych informacji na ten temat. Ważny jednak wydaje się fakt, iż rdzeń tej organizacji tworzyli żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie", z których wielu po bitwie pod Kockiem trafiło do obozu jenieckiego i szpitali jenieckich właśnie w Radomiu. Być może zatem radomską OW należy uznać za strukturę podporządkowaną tej właśnie ogólnokrajowej organizacji. Zachował się wreszcie ślad wskazujący na to, że być może była ona częścią Organizacji Wojskowej „Wilki", utworzonej w Warszawie przez por. Józefa Brücknera w oparciu o kadrę oficerską 1 pu[15]. Nie jest też wykluczone, że w pierwszym okupacyjnym półroczu w Radomiu działały dwie lub nawet trzy odrębne organizacje, używające tej samej nazwy. Prawdy na ten temat nie dowiemy się prawdopodobnie już nigdy[16].

Jak wynika ze wspomnień członków OW, struktura wewnętrzna organizacji opierała się na systemie tzw. piątek, a więc niewielkich, kilkuosobowych grup konspiracyjnych. Ich członkowie starali się gromadzić broń, przeprowadzać szkolenia wojskowe, prowadzić działalność propagandową. Najwymowniejszym świadectwem istnienia ugrupowania stało się rozpoczęcie wydawania przez jego dowództwo pisma „Wolność" (zostanie ono omówione dokładnie w dalszej części). Być może ta podziemna gazeta zwróciła na OW uwagę Niemców. Chociaż wspomniany system piątkowy był stosunkowo bezpieczny, w drugiej połowie 1940 r. niemieckiej policji bezpieczeń-

---

[13] IMZHPR, II/15, M. Wietrzyński, Fragmenty wspomnień z działalności harcerskiej w okresie okupacji w Radomskich Szarych Szeregach, 1980 r., b.p.

[14] W. Jaworski (Kwadrat), *W mrokach konspiracji*, „Życie Robotnicze" 1945, nr 19, s. 6.

[15] W przesłanym do Londynu przez Komendanta ZWZ meldunku, opisującym aresztowania przeprowadzone przez Niemców w Radomiu w styczniu 1941 r. stwierdzano, że doprowadziły one do całkowitego rozbicia właśnie lokalnych struktur Organizacji Wojskowej „Wilki". Por. *Meldunek półroczny Komendanta Głównego ZWZ o stanie organizacyjnym ZWZ w Generalnej Guberni, na ziemiach wcielonych do Rzeszy i pod okupacją sowiecką, 1 IV 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, s. 487.

[16] Zagadki tej nie byli w stanie rozwikłać także funkcjonariusze radomskiej komendy Sipo, wiedzący jednak, że na czele radomskich struktur konspiracyjnych stoją Wiktor Jaworski i Edmud Grzesiński. AIPN, KdSR, 272, Raport dotyczący Organizacji Wojskowej, Organizacji „Wolność" i Organizacji Wojskowej „Wilki", 30 III 1941 r., k. 25–26.

stwa udało się rozpracować organizację. Można jedynie przypuszczać, że w jej szeregi wprowadzono agenta (lub raczej agentów), uzyskując szczegółowe dane na temat personaliów wielu osób z kadry kierowniczej, drukarni oraz punktów kolportażu. Identyczne działania prowadzone przez okupantów w stosunku do lokalnych struktur ZWZ i TOW (Tajnej Organizacji Wojskowej) miały tragiczne następstwa. Akcja przeprowadzona przez Niemców w nocy z 23 na 24 stycznia 1941 r., podczas której w mieście i okolicach aresztowano ponad 330 osób, oznaczała niemalże całkowite unicestwienie OW. Według niemieckich danych, w ich ręce dostało się aż 93 członków, w tym niemalże wszyscy członkowie lokalnego kierownictwa, m.in. Edmund Grzesiński, Jan Dużbabel i Stanisław Witkowski. Gestapo przejęło także drukarnię pisma „Wolność" wraz z blisko tysięcznym nakładem najnowszego numeru. Po brutalnym śledztwie, więźniowie zatrzymani w ramach omawianej akcji represyjnej zostali skierowani do obozu koncentracyjnego Auschwitz i tam zamordowani. W kilka miesięcy później, a mianowicie w listopadzie 1941 r., Gestapo aresztowało kolejnych 42 konspiratorów związanych z OW. Komendę nad resztką ocalałych objął Lucjan Wyszyński, który doprowadził po pewnym czasie do wcielenia ich w szeregi Armii Krajowej (AK)[17].

W opracowaniach naukowych natrafić można na informacje o objęciu Radomia strukturami szeregu innych organizacji konspiracyjnych, powstających w początkach okupacji. Informacje te są zazwyczaj bardzo lakoniczne. Na przykład Radom wymieniany jest jako siedziba obwodu (kryptonim „Psie Pole") organizacji konspiracyjnej Polska Niepodległa (PN) – utworzonej jesienią 1939 r. w Warszawie przez pracownika tamtejszego zarządu miejskiego Józefa Sulińskiego i jego podkomendnych, biorących udział we wrześniowej obronie stolicy. Możemy jedynie domniemywać, że – podobnie, jak to miało miejsce w innych ośrodkach – członkami PN w Radomiu byli kolejarze oraz pracownicy państwowych zakładów przemysłowych. Komendantem wspomnianego obwodu był być może N.N. ps. „Boruta", pełniący swe obowiązki aż do chwili włączenia organizacji w struktury AK, co nastąpiło w 1942 r.[18]

Nieliczne informacje źródłowe dotyczą również lokalnych struktur Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW), sięgającej swą genezą do tzw. dywersji pozafrontowej, tworzonej już przed wybuchem wojny na wypadek czasowego zajęcia obszarów Polski przez Niemców. Jak wiemy, prawdopodobnie w 1940 r. utworzono Okręg Radomski TOW, którego komendę objął Antoni Gajl-Kot – właściciel kawiarni Radomianka,

[17] W przesłanym do Londynu przez Komendanta Głównego ZWZ meldunku omawiającym m.in. aresztowania, TOW została nazwana Lotnymi Oddziałami Bojowymi – LOB (była to pierwsza nazwa tej organizacji, używana w początkach działalności). Drugą organizacją rozbitą przez Niemców nie miała być OW, ale Organizacja Wojskowa „Wilki". Jak dodawano: „Powód do aresztu dała nieostrożna praca Wilków i LOB". *Meldunek półroczny Komendanta Głównego ZWZ o stanie organizacyjnym ZWZ w Generalnej Guberni, na ziemiach wcielonych do Rzeszy i pod okupacją sowiecką, 1 IV 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, s. 487.

[18] F. Wojciechowski, *Polska Niepodległa. Organizacja konspiracyjna*, Warszawa 1997, s. 81; L. Jachowicz, *Organizacja Konspiracyjna „Polska Niepodległa"*, „WPH" 1988, t. 33, z. 2, s. 74–77. Kryptonim obwodu i pseudonim jego komendanta podaje W. Borzobohaty, *„Jodła": Okręg Radomsko-Kielecki*..., s. 127. Być może druga z tych informacji jest błędna i chodzi tutaj o chor. Józefa Idzikowskiego ps. „Boruta" – komendanta Obwodu PN Kielce, pełniącego przez pewien czas obowiązki komendanta Obwodu PN Skarżysko-Kamienna (F. Wojciechowski, *Polska*..., s. 86).

mieszczącej się przy ul. Żeromskiego 28. Po jego śmierci w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach[19], komendantem okręgu mianowano Stanisława Cyrańskiego ps. „Stanisław" *vel* „Staszek" – znanego radomskiego nauczyciela i działacza społecznego. Zarówno on, jak i wielu członków organizacji, zostało jednak aresztowanych przez Niemców podczas masowej akcji represyjnej, przeprowadzonej w Radomiu nocą z 23 na 24 stycznia 1941 r. Próbę odbudowy struktur w oparciu o nielicznych ocalałych konspiratorów i nowych członków podjął Józef Rybicki ps. „Andrzej", prowadząc je aż do chwili odejścia do pracy podziemnej na innym terenie. Organizacja była niewielka liczebnie i bazując m.in. na kolejarzach, starała się tworzyć komórki także poza Radomiem. W samym mieście jej komendantem został ppor. N.N. ps. „Serdel", a członkami m.in. farmaceuta Henryk Bonikowski, ślusarz Zygmunt Kowalski oraz bracia Henryk i Stefan Andraszkowie (wszyscy aresztowani przez Niemców)[20]. Praca trwała do 1943 r., kiedy TOW weszła w struktury AK.

Represji ze strony Niemców udało się uniknąć przez długi czas członkom radomskich struktur Gwardii Obrony Narodowej (GON) – organizacji założonej w październiku 1939 r. w Warszawie, nieposiadającej skrystalizowanego programu politycznego, a bazującej na osobach ze środowisk inteligencji urzędniczej. Jej twórcą i liderem w Radomiu był miejscowy lekarz dr Władysław Ciemiengo ps. „Hugo", który po pewnym czasie objął funkcję komendanta Okręgu Kieleckiego GON. W 1941 r. skład radomskiej komendy miejskiej tej organizacji miał przedstawiać się następująco: komendant – Rajmund Adamski „Dąb", zastępca komendanta – Henryk Winczewski „Lotnik", szef sekcji uzbrojenia – Stefan Bołdok „Wiewiórka", szefowie sekcji informacji i wywiadu – Roman Jakaczyński „Oset" i Jerzy Zowal „Kawka", szef sekcji wyszkolenia – Jerzy Pikulski „Wrona". W Radomiu miała też działać samodzielna placówka kolejowa GON (podlegająca bezpośrednio komendzie okręgu), kierowana przez Mieczysława Łando ps. „Pieracki" i Teofila Górskiego ps. „Ludwik". Wszyscy wymienieni wraz ze swymi podkomendnymi (ich liczebność pozostaje nieznana), znaleźli się wiosną 1942 r. w szeregach AK[21].

Kolejnym ugrupowaniem obejmującym swymi strukturami Radom była Polska Organizacja Zbrojna (POZ) – pion wojskowy Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice", skupiającej w dużej mierze przedwojennych członków Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew". W strukturze POZ powiaty konecki, radomski i iłżecki nie stanowiły formalnie podokręgu, ale miały wspólną komendę z siedzibą

---

[19] W pierwszych dniach stycznia 1941 r. w kawiarni Radomianka doszło do incydentu, w czasie którego goście lokalu znajdujący się pod wpływem alkoholu zaczęli śpiewać piosenki – prawdopodobnie o charakterze patriotycznym. Antoni Gajl-Kot został wezwany przez komendę Policji Bezpieczeństwa przy ul. Kościuszki 6 na przesłuchanie, celem złożenia wyjaśnień. Po pewnym czasie rodzinę poinformowano o jego śmierci. Obdukcja wykazała zgon w wyniku powieszenia, przy jednoczesnym ujawnieniu śladów pobicia. Nie wiadomo czy A. Gajl-Kot został powieszony przez Niemców w czasie przesłuchania, czy też popełnił samobójstwo w celi aresztu policji. J.R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2001, s. 64–67.

[20] Por. J.R. Rybicki, *Notatki szefa...*, s. 72–82.

[21] J. Tyniec, *Gwardia Obrony Narodowej. Ogólny zarys historyczny Gwardii Obrony Narodowej walczącej tajnie w okresie od 12 X 1939 r. do 31 III 1942 r. przeciwko okupantowi hitlerowskiemu*, b.m.w., b.d., s. 52, 79 (mps w zbiorach Sebastiana Piątkowskiego).

w Skarżysku-Kamiennej, kierowaną przez N.N. ppor. ps. „Sęk". Działacz organizacji Stanisław Pietras wspomina, że w Radomiu POZ posiadała tzw. skrzynki noclegowo-kontaktowe, jedną w mieszkaniu szewca na peryferiach miasta, a drugą w jednej z podmiejskich wsi[22]. Brakuje jakichkolwiek innych danych na temat członków i działalności tego ugrupowania, scalonego z AK wiosną 1943 r.

W literaturze występują informacje, że w Radomiu istniały struktury Oddziałów Bojowych Związku Syndykalistów Polskich (ZSP) – konspiracyjnej organizacji bazującej na przedwojennych członkach Związku Związków Zawodowych, związanego początkowo z ruchem piłsudczykowskim[23]. Chociaż ruch związkowy przed wojną był w Radomiu silnie rozbudowany, brak jakichkolwiek bliższych informacji o tutejszych pracach ZSP. Istnieje wprawdzie źródło, sugerujące że organizacja ta mogła posiadać w mieście pięć plutonów żołnierzy, ale tak wysoki stan (obejmujący ok. 200 osób) wydaje się nieprawdopodobny[24].

„Komórkę organizacyjną" miała stworzyć w Radomiu na przełomie 1939 i 1940 r. grupa warszawskich działaczy lewicowych, skupionych wokół podziemnego pisma „Barykada Wolności". Nie ma jednak danych na temat jej składu i ewentualnie podjętych prac[25]. Enigmatyczne informacje dotyczą szeregu innych ogólnokrajowych organizacji, które miały objąć swymi strukturami Radom – Związku Czynu Zbrojnego, Tajnej Armii Polskiej, Komendy Obrońców Polski itd.[26] Towarzyszyły im kilkuosobowe, zakładane szczególnie chętnie przez młodzież, czysto lokalne organizacje konspiracyjne.

Warto również dodać, że już w pierwszych miesiącach okupacji okolice Radomia zostały objęte strukturami konspiracyjnego ruchu ludowego. W późniejszych latach miasto stanowiło m.in. siedzibę komendy obwodu Batalionów Chłopskich, prowadzących działalność wyłącznie na obszarach wiejskich[27].

---

[22] S. Pietras, *POZ – Polska Organizacja Zbrojna. Siew – Racławice – POZ – AK*, Warszawa 1996, s. 245–246.

[23] R. Górski, M. Przyborowski, *Oddziały bojowe syndykalistów polskich podczas okupacji hitlerowskiej* [w:] *Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892–1990. Wybór tekstów*, red. R. Górski, Poznań–Kraków 2006, s. 165.

[24] Komendant Główny AK, w meldunku przesłanym do Londynu w początkach 1944 r., wspomniał o akcji scaleniowej z ZSP stwierdzając: „Wcielono w Warszawie 12 plutonów, w trakcie kontaktu 5 plutonów w Radomiu". Niestety nie wiadomo, czy określenie „Radom" dotyczy miasta, czy też np. obwodu lub okręgu. *Meldunek półroczny Komendanta Głównego AK w sprawach AK i położenia w Kraju (Meldunek organizacyjny nr 240 za za czas 1 IX 1943–29 II 1944 r.), 1 III 1944 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 335.

[25] S.J. Pastuszka, *Tajne ośrodki wydawnicze prasy obozu lewicowego na Kielecczyźnie* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk, J. Jarowiecki, Kraków–Kielce 1979, s. 146.

[26] W literaturze można natrafić jedynie na drobne ślady, wskazujące na kontakty warszawskich i krakowskich dowództw tych i innych organizacji z konspiratorami z Radomia. Np. jesienią 1939 r. do Radomia przyjechał z Warszawy jeden ze współzałożycieli Korpusu Obrońców Polski (KOP) Tadeusz Hartleb „Bełt". Otrzymał on zadanie zdobycia tutaj blankietów dowodów osobistych, niezbędnych dla prac organizacyjnych. Zadanie to wykonał, meldując także o możliwości szybkiego poświadczenia fałszywych dokumentów w miejskiej ewidencji ludnościowej. S. Lewandowska, *Kryptonim „Legalizacja" 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 249.

[27] Por. P. Matusak, *Problemy organizacyjne Batalionów Chłopskich w latach 1940–1945*, „WPH" 1976, nr 3, s. 174, 185, 194–194.

Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa

ZWZ wywodziła się z SZP, której struktury zawiązano w Radomiu już w pierwszych tygodniach okupacji. Były one rozbudowywane systematycznie dzięki pracy lokalnych aktywistów, a także łączników z Warszawy. Jak wspominał np. Roman Myszkiewicz, „konspirację zaczęto tworzyć przed Bożym Narodzeniem 1939 r.", m.in. przy zaangażowaniu kpt. Borkowskiego ze stolicy. Oficer ten zaprzysiągł zarówno Myszkiewicza, jak i Wojciecha Kinze, polecając im tworzyć konspiracyjne komórki na terenie Wacyna, Kaptura i Zamłynia oraz okolicznych miasteczek i wsi[28]. Jak można przypuszczać, polecenie takie otrzymali również inni radomianie. W ciągu 1940 r. całe miasto zostało objęte strukturami organizacji, której szeregi zasilili przede wszystkim oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego. Niestety znaczna ich część została rozbita w wyniku aresztowań, przeprowadzonych przez Niemców w styczniu następnego roku. Chociaż cios zadany ZWZ nie był tak dotkliwy jak w wypadku OW, spowodował i tutaj bardzo poważne straty. Już półtora roku później, a więc jesienią 1942 r., struktury konspiracyjne zostały ugodzone przez Niemców równie silnie, co było spowodowane tragicznymi wydarzeniami na stacji kolejowej w Rożkach. Aż do końca okupacji konspiratorzy stanowili stały cel działań represyjnych niemieckiej policji bezpieczeństwa, ginąc w egzekucjach i trafiając do obozów koncentracyjnych. Pomimo wysokich strat, lokalne struktury ZWZ, przemianowanego następnie na Armię Krajową, nie zostały jednak rozbite.

Rola Radomia w szeroko rozumianej działalności organizacji, a także personalia osób tworzących jej kadrę dowódczą, znane są przede wszystkim dzięki pracy Wojciecha Borzobohatego. Z jego ustaleń wynika, że w strukturze Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, utajnionego pod kryptonimami „Kuźnia", „Liceum", „Rolnik", „Jodła" i „Młynek", była to siedziba obwodu, obejmującego miasto i powiat radomski w jego przedwojennych granicach. Obwód Radom, działający pod kolejnymi kryptonimami: „Cholewa", „Ogrody", „Agawa" i „Marian" wchodził wraz z Obwodem Kozienice w skład Inspektoratu Radomskiego ZWZ-AK. Obsada personalna struktur obwodu przedstawiała się następująco:

- Komendant: kpt. Majewski „Wiesław" (do stycznia 1942 r.), kpt. Józef Wysocki „Lange" (do aresztowania w listopadzie 1942 r., deportowany do Auschwitz), mjr Wacław Wyziński „Stefan" (od stycznia 1943 r. do stycznia 1945 r.)[29].
- Zastępca komendanta: rtm Gawroński (?) „Michał" (do aresztowania w 1942 r.), kpt. Tomasz Sowiński „Sęk" (od 1942 r. do stycznia 1945 r.).
- Adiutant komendanta: ppor. Jan Ładożyński „Maria" (w 1942 r.).

---

[28] APR, PSSK, 1154, Protokół przesłuchania świadka Romana Myszkiewicza, 11 VII 1947 r., k. 7–8. Warto dodać, że była to praca bardzo efektywna. Dzięki prywatnym kontaktom z Wojciechem Kinze łączność z ZWZ udało się nawiązać np. konspiratorom ze Skaryszewa, którzy zostali włączeni w działalność omawianej organizacji. Por. J. Cis, *Początki konspiracji na terenie Skaryszewa i okolicy*, b.d., k. 1 (rkps w zbiorach Józefa Łyżwy).

[29] J. Franecki, *Początki konspiracji*..., s. 123–124 stwierdza, że następcą kpt. Majewskiego na stanowisku komendanta Podobwodu ZWZ Radom był kpt. Józef Włodarczyk „Wyrwa". Oficera tego nie wymienia jednak na tym stanowisku w w swej monografii W. Borzobohaty.

- Szef Referatu I (Organizacja): Irena Hoffman-Marszałkowa „Ewa" (do aresztowania w listopada 1942 r., następnie deportowana do obozu koncentracyjnego na Majdanku), por. Stanisław Górka-Niwiński „Delfin" (do stycznia 1945 r.).
- Szef Referatu II (Wywiad): ppor. Wacław Świech „Kaktus" (do aresztowania w 1943 r.), por. Tomaszewski „Bandura" *vel* „Hipolit" (od marca 1944 r. do stycznia 1945 r.).
- Szef Referatu III (Wyszkolenie): kpt. Tomasz Sowiński „Sęk" (od 1940 r. do stycznia 1945 r.). Od 1943 r. oficerem wyszkolenia obwodu był ppor. Krzysztof Hofman „Cyprian", a referentem przerzutów powietrznych ppor. Tadeusz Barwicki „Błysk".
- Referat IV (Kwatermistrzostwo): por. Edward Frankiewicz „Kruk".
- Referat V (Łączność): ppor. Jerzy Jastrzębski „Jurand" (do 1941 r.), ppor. N.N. ps. „Bolek" (od 1941 r. do bliżej nieznanego momentu, kiedy to został aresztowany), ppor. Tadeusz Barwicki „Błysk". Łączniczkami referatu były m.in. Aleksandra Leśkiewicz i Bronisława Hoffman (obie aresztowane przez Niemców), a oficerem ds. sprzętu ppor. Zygmunt Zacharski „Stanisław".
- Referat VI (Biuro Informacji i Propagandy): kpt. Felicjan Zaremba „Feliński" (do czerwca 1940 r.), Kazimierz Paszyński „Zimny" i Aleksander Sielicki. Współpracownikiem referatu był Tadeusz Marszałek „Tadek".
- Referat VII (Lotniczy): ppor. N.N. ps. „Jurand".
- Referat VIII (Kierownictwo Dywersji): st. sierż./ppor. c.w. Ignacy Lechowicz „Marek" (od 1940 r. do stycznia 1945 r.).
- Referat IX (Mobilizacyjny): brak danych na temat obsady.
- Referat X (Wojskowa Służba Ochrony Powstania): brak danych na temat obsady.
- Referat XI (Wojskowa Służba Kobiet): Felicja Lisicka „Ewa", a następnie Julia Lechowicz „Julia"[30].

Obwód Radom ZWZ-AK dzielił się na 7 podobwodów[31], a każdy z nich obejmował placówki o zróżnicowanej liczebności żołnierzy. Kolejnymi komendantami Podobwodu Radom, utajnionego pod kryptonimami „Róża", „Regina" i „Bałtyk", byli: wspomniany już przed chwilą ppor. Wojciech Kinze „Derwisz" (od 1940 r. do aresztowania w 1942 r., następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego), por./kpt. Edward Dąbrowski „Grot" (do aresztowania pod koniec 1943 r.; według informacji posiadanych przez Komendę Główną AK, został zadenuncjowany na

[30] W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 121–123; P. Riesing, *Opowieści generała*..., s. 35, 41, 43. W opracowaniu W. Borzobohatego jako „Dzielnica nr 2" występują Glinice, autor ten wymienia też jako jej kolejnych komendantów ppor. Załęskiego, por. Brymorę i ppor. Wlazło „Wiarusa". Bardziej precyzyjne wydają się wspomnienia Kazimierza Załęskiego, który opisuje swą działalność w dzielnicy Zamłynie, w tym także fakt objęcia przez siebie jej komendy (po ppor. Kaczorze, a następnie Kazimierzu Koplu). Wspomina też wielokrotnie o współpracy konspiratorów z Glinic i Zamłynia. Ze względu na położenie tych dzielnic w różnych rejonach Radomia nie jest możliwe, by tworzyły wspólnie jedną strukturę organizacyjną.

[31] Oprócz Radomia siedzibami komend podobwodów były: Białobrzegi, Jedlińsk, Jedlnia-Letnisko, Skaryszew, Szydłowiec i Wolanów. W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 124–127.

Gestapo przez członków komunistycznego podziemia)[32], kpt. Józef Sienkiewicz „Erazm" (do 1944 r.) i kpt. Bolesław Szczykutowicz „Skiba" (do stycznia 1945 r.). „Placówkami", w przypadku Radomia, było pięć dzielnic miasta o następującej obsadzie dowódczej:

- Dzielnica nr 1 (Śródmieście): ppor. Józef Męczyk, st. sierż. Stanisław Sługocki „Bolesław" (w 1943 r.), st. sierż. Teofil Dymek „Marcin" (od 1944 r. do stycznia 1945 r.). Kolejnymi zbrojmistrzami dzielnicy byli sierż. Roman Gwarek i kpr. Rogala.
- Dzielnica nr 2 (Zamłynie): ppor. Lucjan Kaczor, Kazimierz Kopel (od 1941 r.), ppor. Kazimierz Załęski „Rutkowski" *vel* „Bończa" (od 1943 r.), por. Ludwik Brymora (1944 r.), ppor. Wlazło „Wiarus" (od 1944 r. do stycznia 1945 r.).
- Dzielnica nr 3 (Stare Miasto): ppor. Mieczysław Wrona „Oracz" *vel* „Szymon" (do śmierci w walce z Niemcami w 1942 r.), por. Dominik Żyłko (do 1943 r.), ppor. Kotkowski „Jacek" (od 1943 r.).
- Dzielnica nr 4 (Młodzianów i fabryka broni): por. Jan Winczewski (do aresztowania w 1942 r., następnie stracony w publicznej egzekucji), st. sierż. Józef Klepacki „Mariusz" (od 1943 r.), chor. Wacław Banaszczyk „Żubr" (od lipca 1943 r. do stycznia 1945 r.).
- Dzielnica nr 5 (Obozisko i Kaptur): por. Zygmunt Żelichowski „Pec" (do 1944 r.), sierż. Jan Sapiński (w 1944 r.), pchor. Malc (do stycznia 1945 r.)[33].

Jak zauważamy analizując powyższe informacje, obsada dowódcza struktur ZWZ-AK działających w Radomiu odznaczała się wysoką rotacją. Najważniejszy wpływ na to zjawisko miały bezsprzecznie aresztowania przeprowadzane przez Niemców. Duży wpływ na zmiany kadrowe wywierały również ucieczki z miasta osób zagrożonych aresztowaniami, a także kierowanie niektórych żołnierzy podziemia do oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Zjawiska o takim charakterze rzutowały również na liczebność członków konspiracji na tym terenie. Według danych z 1944 r. (prawdopodobnie z okresu Akcji „Burza"), Podobwód AK Radom-Miasto dysponował 10 pełnymi plutonami wojskowymi, skupiając w swych szeregach 22 oficerów, 24 podchorążych, 92 podoficerów i 595 szeregowych[34]. Jak można przypuszczać, liczby te obejmują także harcerzy z Grup Szturmowych Szarych Szeregów, których działalność zostanie omówiona później. Oprócz tego, w tym czasie w Radomiu miały istnieć również cztery plutony Wojskowej Służby Ochrony Powstania, liczące 240 żołnierzy. Pomimo bardzo rozbudowanych struktur konspiracyjnych, lokalne dowództwo AK borykało się z poważnymi problemami. Oprócz stałych represji ze strony Niemców, najpoważniejszym spośród nich był niedostatek

[32] *Meldunek Komendanta Głównego AK w sprawie akcji PPR i GL przeciwko polskim działaczom niepodległościowym, 30 I 1944 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 3, s. 263.

[33] *Ibidem*, s. 123–124.

[34] *Ibidem*, s. 123; J. Rell, *Okręg Radomsko-Kielecki Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 56–74.

broni, której stan pokrywał zapotrzebowanie tylko dla 35 proc. konspiratorów; towarzyszył temu niedobór amunicji, granatów i innego uzbrojenia[35].

Narodowa Organizacja Wojskowa – Narodowe Siły Zbrojne

Przedstawienie struktur konspiracji obozu narodowego jest w przypadku Radomia zadaniem bardzo trudnym, a w wielu aspektach wręcz niemożliwym. Wynika to zarówno z bardzo słabego stanu zachowania źródeł, jak i licznych przekształceń, którym podlegały lokalne kadry organizacji.

W początkach 1940 r. utworzony został w Radomiu podziemny Zarząd Okręgowy SN na czele z Augustem Michałowskim ps. „Roman" i podległa mu Komenda Okręgowa NOW, kierowana przez Witolda Olszewskiego ps. „Lis"[36]. Brakuje jakichkolwiek informacji zarówno na temat działań podejmowanych przez konspiratorów, jak i chociażby ogólnej liczby osób, które wprowadzono do organizacji. Nieznane są również personalia przeważającej większości kierujących nią ludzi. Wiadomo jedynie, że we wspomnianym okresie dużą rolę w działalności okręgu (obejmującego miasto i powiat radomski) odgrywali m.in. ppor. Witold Borowski „Witek" (przed wojną jeden z lokalnych liderów SN, w listopadzie 1940 r. przeniesiony do Komendy Głównej NOW w Warszawie) i mjr Mieczysław Michałowski „Witold" (od 1940 r. pełniący służbę w radomskim sztabie okręgowym). Jesienią 1942 r., w związku z aresztowaniami w powiecie opoczyńskim, do dyspozycji komendy NOW w Radomiu przeniesiono grupę oficerów z tego właśnie terenu, byli to m.in.: por. Antoni Osiński „Piołun", ppor. Tadeusz Karolczak „Prazecki" i ppor. Jerzy Kucharski „Korab"[37].

Jedynym przyczynkiem pozwalającym poznać strukturę organizacyjną NOW obejmującą Radom, jest dokument z 1942 r., przedstawiający podział miasta na rejony werbunkowe, pokrywający się być może ze stałą strukturą placówek, nazywanych w dokumencie „obwodami". Były to:

- Obwód nr 0 krypt. „Las" (komenda werbunkowa miasta Radomia); komendant N.N. ps. „Redz": ul. Słowackiego, Sienkiewicza, Dolna, Poniatowskiego, Traugutta;
- Obwód nr 1 krypt. „Sosna"; komendant N.N. ps. „Kabel": ul. Limanowskiego, Starokrakowska, Mireckiego, Mleczna oraz dzielnice podmiejskie: Borki, Kaptur, Wośniki i Zamłynie;
- Obwód nr 2 krypt. „Jodła"; komendant N.N. ps. „Jastrząb": ul. Żeromskiego, Pierackiego, Struga, Wałowa, Mireckiego oraz dzielnice podmiejskie: Brzustówka, Gołębiów i Michałów;

[35] *Ibidem*, s. 127.

[36] J. Franecki, *Początki konspiracji*..., s. 125.

[37] J. Kucharski, *Zanim odejdziemy... Zapiski z konspiracji 1939–1947 NOW–NSZ–AK Okręgów Radom i Łódź*, Gdańsk, b.d.w., s. 22, 40, 128.

- Obwód nr 3 krypt. „Świerk"; komendant N.N. ps. „Szczygieł": ul. Pierackiego, Słowackiego, Górna, Odrodzenia, Kochanowskiego, Kozienicka oraz dzielnice podmiejskie Dzierzków i Sadków;
- Obwód nr 4 krypt. „Modrzew"; komendant N.N. ps. „Lot": ul. Słowackiego, Dolna, Staroopatowska, Słowackiego, Odrodzenia, rejon szosy prowadzącej do Lublina oraz dzielnice podmiejskie Długojów, Glinice, Malczew, Prędocinek;
- Obwód nr 5 krypt. „Dąb"; komendant N.N. ps. „Jaksa": ul. Starokrakowska, Limanowskiego, Wałowa, Bernardyńska, Planty, Traugutta, Poniatowskiego, Szkolna, Starokrakowska;
- Obwód nr 6 krypt. „Leszczyna"; komendant N.N. ps. „Janusz": ul. Żeromskiego, Słowackiego, Sienkiewicza, Mickiewicza, Traugutta, Planty, Bernardyńska.

Jak zauważamy, nieznane po dziś dzień pozostają personalia wszystkich osób kierujących werbunkiem do NOW, pełniących być może równocześnie funkcje komendantów dzielnicowych organizacji[38].

W okresie powstania powyższego dokumentu, a mianowicie w 1942 r., trwały już rozmowy mające na celu podporządkowanie NOW Komendzie Głównej AK. Tocząca się wśród działaczy obozu narodowego dyskusja dotycząca zaakceptowania akcji scaleniowej doprowadziła do rozłamu w organizacji. Jego areną stał się także Radom i sąsiadujący z nim region. Część konspiratorów zdecydowała się na pozostanie w szeregach NOW (a tym samym przejście pod rozkazy – z zachowaniem pewnej autonomii – lokalnego dowództwa AK), natomiast inni podjęli decyzję o dołączeniu do nowej organizacji podziemnej, utworzonej przez secesjonistów – Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ)[39].

Dowództwo Komendy Okręgu NOW Radom, która kontynuowała działalność już po akcji rozłamowej, objął N.N. ps. „Orlik" *vel* „Zawisza" *vel* „Achilles"[40]. Podlegały mu co najmniej dwa plutony żołnierzy (dowodzili nimi N.N. ps. „Żak" i N.N. ps. „Saba"), a także co najmniej cztery obwody, odpowiadające być może dzielnicom miasta Radomia (ich komendantami byli żołnierze o nieznanych personaliach – „Wojda", „Grzywacz", „Sikora" i „Julian")[41]. Nie wiadomo niestety, ilu żołnierzy pozostało w organizacji. Ich liczba musiała być jednak stosunkowo niewielka, gdyż wielu członków konspiracji obozu narodowego, którzy nie zdecydowali się zasilić szeregów NSZ, zerwało kontakt z macierzystą organizacją, przechodząc na własną rękę do radomskich struktur AK. Nierzadko działania takie podejmowali również podoficerowie i oficerowie[42].

---

[38] APR, Narodowa Organizacja Wojskowa. Komenda Powiatu Radom (dalej: NOWR), 3, Podział miasta Radomia w strukturze werbunkowej NOW, [1942 r.], k. 6.

[39] Rozłam ten miał charakter ogólnokrajowy. Por. np. L. Kulińska. *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999, s. 16–17.

[40] W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 127 myli się, twierdząc że lokalnym Komendantem NOW był „»Achilles« (Roman Zawisza)". W dokumencie z sierpnia 1943 r. ten anonimowy po dziś dzień żołnierz (prawdopodobnie oficer) informował podwładnych o zmianie swych dotychczasowych pseudonimów „Orlik" i „Zawisza" na „Achilles". APR, NOWR, 4, Rozkaz Komendy Powiatu Radomskiego NOW, 5 VIII 1943 r., k. 26.

[41] *Ibidem*, Rozkaz Komendy Powiatu Radomskiego NOW, 27 VII 1943 r., k. 25.

[42] Np. *ibidem*, 5, List N.N. ps. „Grzmot", 30 IX 1943 r., k. 8.

Znacznie więcej wiemy na temat powstawania i rozbudowy struktur NSZ. W organizacji tej Radom stał się początkowo siedzibą podokręgu (obejmującego także powiaty: konecki, kozienicki, opoczyński i radomski), podporządkowanego komendzie Okręgu Kieleckiego. W końcu 1943 r., w związku z przeprowadzoną wówczas reorganizacją, Radom wraz z wymienionymi powiatami znalazł się na terenie Okręgu Warszawa-województwo NSZ[43]. Stanowisko komendanta lokalnych struktur organizacji zajmował nieprzerwanie mjr Mieczysław Michałowski „Witold". W początkach wspomnianego roku skład Komendy Podokręgu NSZ Radom przedstawiał się następująco: Referat I (Organizacja) – por. Stefan Zaremba „Przemysław", Referatu II (Wywiad) – ppor. Tadeusz Karolczak „Prazecki", Referatu III (Operacyjny) – kpt. Mieczysław Borkowski „Wróbel", Referatu IV (Kwatermistrzostwo) – wakat, Referat VI (Propaganda) – ppor. Stanisław Siwczyk „Kleszcz". W komendzie podokręgu pracowali m.in. także: por. Antoni Osiński „Piołun" (adiutant), rtm. Stefan Figurski „Zenon" (oficer operacyjny) i kpr. Jerzy Wolski „Jerzy" (oficer szkoleniowy) – pozostawali oni w kontakcie z prezesem konspiracyjnego Zarządu Powiatowego SN w Radomiu Konstantym Skrzyńskim ps. „Klemens"[44].

Stanowisko komendanta NSZ na powiat radomski zajmował początkowo kpt. Mieczysław Borkowski „Wróbel", a następnie (prawdopodobnie od początku 1944 r.) por. Tadeusz Kwiatkowski „Gracjan", którego zastępcą został ppor. Stanisław Kowalski „Młot"[45]. Kancelaria komendy okręgu mieściła się w domu rodziny Zaborowskich przy ul. Mlecznej (kierowała nią Karola Zaborowska „Zawierucha"), a punkty kontaktowe w sklepie powroźniczym Jerzego Zahorskiego ps. „Baca" oraz w sklepach: filatelistycznym, żelaznym i tekstylno-bławatnym (wszystkie mające siedziby przy ul. Żeromskiego)[46].

Prace lokalnych struktur konspiracji obozu narodowego skupiały się na akcji werbunkowej, prowadzeniu szkoleń obejmujących kursy podoficerskie i kursy podchorążych, a także działalności wywiadowczej. Znaczna część tej ostatniej miała na celu rozpracowanie w istniejących m.in. w Radomiu i okolicach struktur konspiracji komunistycznej. Po przeprowadzonej 22 stycznia 1943 r. przez oddziały Gwardii Ludowej pacyfikacji niedalekiej od Radomia Drzewicy, NSZ rozpoczęło regularne zwalczanie komunistycznych grup leśnych i oddziałów dywersyjnych. Działania te koordynował przez pewien czas kpt. Hubert Jura „Tom" *vel* „Zan", zajmujący od stycznia 1944 r. stanowisko inspektora Akcji Specjalnej Podokręgu (Okręgu) NSZ Radom. Znaczna część prowadzonych pod jego zwierzchnictwem operacji była realizowana w ścisłym porozumieniu z komendą niemieckiej policji bezpieczeństwa, reprezentowaną przez SS-Hauptsturmführera Paula Fuchsa. Chociaż na „Toma" wydany został wyrok śmierci, próba jego wykonania przeprowadzona w Radomiu zakończyła się niepowodzeniem. Ranny oficer zdołał wyleczyć obrażenia, a u kresu

[43] *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty – struktury – personalia*, t. 1, oprac. L. Żebrowski, Warszawa 1994, s. 298, 303–304.

[44] J. Kucharski, *Zanim...*, s. 73–74.

[45] *Ibidem*, s. 113; *Narodowe Siły Zbrojne...*, s. 299.

[46] J. Kucharski, *Zanim...*, s. 87–89.

okupacji dołączył do Brygady Świętokrzyskiej NSZ, przedostając się w jej szeregach na Zachód.

Stan liczbowy członków organizacji w samym Radomiu jest niestety niemożliwy do ustalenia. Pracujący w miejscowej komendzie NSZ Jerzy Kucharski stwierdza we wspomnieniach, że w mieście i powiecie radomskim – „terenie zorganizowanym strukturalnie i operacyjnie" – do NSZ należało w 1944 r. ok. 1,5 tys. osób[47]. W świetle zachowanych w dokumentach informacji dane te wydają się jednak poważnie zawyżone i niezbędna jest weryfikacja tej liczby.

Szare Szeregi i inne organizacje harcerskie

Największą organizacją harcerską w okupowanej Polsce stały się Szare Szeregi, z którymi związała się większość, aktywnych w działalności antyniemieckiej, członków ZHP. Organizacja ta w warunkach konspiracyjnych posługiwała się kryptonimami nawiązującymi do życia pszczół. Działająca w Warszawie komenda główna nazywana była „pasieką", poszczególne chorągwie – „ulami", a tworzące je hufce – „rojami". Pracą organizacyjną starano się objąć jak najszersze kręgi młodzieży, harcerzom przydzielano zróżnicowane zadania, zależne od wieku. Pion najmłodszy tworzyła „Zawisza" – struktura przeznaczona dla chłopców w wieku 12–14 lat. Tzw. zawiszacy nie uczestniczyli w akcjach bojowych, ale rozwijali – pod opieką starszych – poszczególne elementy życia harcerskiego, przygotowując się też przez samorozwój, uczestnictwo w tajnym nauczaniu itd. do pracy w wolnej Polsce. Pionem średnim były Bojowe Szkoły (BS), przeznaczone dla młodzieży w wieku 15–17 lat. Należący do nich harcerze uczestniczyli w akcjach tzw. małego sabotażu, polegających np. na pisaniu haseł na murach, kolportażu prasy i ulotek, zrywaniu niemieckich flag, usuwaniu z gablot i wystaw niemieckich fotografii itd. Byli oni też szkoleni w działalności wywiadowczej, gromadząc przydatne konspiratorom informacje. Pion trzeci tworzyły Grupy Szturmowe (GS), przeznaczone dla harcerzy liczących 18 i więcej lat. Działając w ścisłej współpracy z lokalnymi komendami AK, a często realizując zlecone przez te komendy zadania, harcerze prowadzili aktywną działalność wymierzoną w nieprzyjaciela, polegającą m.in. na zdobywaniu broni, wykonywaniu akcji sabotażowych i dywersyjnych, wykonywaniu wyroków podziemnego sądownictwa itd. W przypadku Radomia – o czym będzie jeszcze mowa na dalszych kartach niniejszego opracowania – zjawiskiem szczególnie zauważalnym stała się dążność harcerzy do tworzenia własnych oddziałów partyzanckich i obecność członków Szarych Szeregów wśród żołnierzy oddziałów partyzanckich AK.

Podobnie jak to miało miejsce w wypadku wielu innych organizacji, radomscy działacze ZHP rozpoczęli pracę konspiracyjną już w październiku 1939 r. Początkowo prowadziły ją niewielkie, „dzikie" grupy, tworzone przez kolegów z poszczególnych drużyn i zastępów. Jedna z nich, utworzona przez Kazimierza Kusiaka, przyjęła

[47] *Ibidem*, s. 112.

nazwę Polskiego Związku Przeciw Niemcom. Jej członkowie wykonali biało-czerwony proporzec, urządzali zbiórki i ogniska, ćwiczyli musztrę. Starali się również gromadzić wyposażenie wojskowe w specjalnym „magazynie". Chociaż działalność ta zawierała wiele elementów zabawy, świadczyła o szczerym patriotyzmie jej uczestników. Jego przejawem była też akcja podjęta przez Jerzego Nosowicza i Kazimierza Kaczmarzyka, którzy zabezpieczyli liczne dokumenty harcerskie, wynosząc je z zajętego przez Niemców gmachu Sejmiku Powiatowego Radomskiego[48].

Prawdopodobnie w połowie października 1939 r. instruktorzy z Radomia nawiązali kontakt z warszawskim naczelnictwem, które działało już wówczas w ścisłej konspiracji. Rozpoczęto wówczas prace nad odbudową Radomskiej Chorągwi ZHP (męskiej), tworzonej przez hufce: Radom, Białobrzegi, Klimontów, Kozienice, Skarżysko-Kamienna, Starachowice, Ostrowiec Świętokrzyski, Sandomierz i Zwoleń. Szczegóły tych wydarzeń nie są niestety jasne – przede wszystkim nie wiadomo, kto pokierował procesem przejścia radomskiego harcerstwa do podziemia. W jednym z powojennych wspomnień mowa jest np. o pięcioosobowej „grupie inicjatywnej", tworzonej przez Stefana Rysiaka ps. „Jedynak", Józefa Pietrasia ps. „Zew", Zygmunta Wykrotę ps. „Żubr", Edwarda Droździkowskiego ps. „Elf" i Czesława Gołaszewskiego ps. „Bratek"[49]. Jeden z autorów, bazujący m.in. na relacjach uzyskanych od świadków wydarzeń, stwierdza że w początkach okupacji radomscy harcerze byli podzieleni na dwa środowiska, których liderami mieli być komendant chorągwi Józef Mędyk oraz Władysław Jasiński; kontakty z konspiracyjnym naczelnictwem ZHP mieli nawiązać ci drudzy[50]. Najbardziej zagadkowa sprawa wiąże się z rolą, jaką w omawianych wydarzeniach odegrał Józef Mędyk. Według poglądu utrwalonego w historiografii, został on komendantem radomskiej chorągwi Szarych Szeregów. Jeden z jego bliskich współpracowników twierdzi jednak, że J. Mędyka nie wciągnięto do komendy chorągwi, gdyż było oczywiste, że ze względu na pełnienie funkcji komendanta przed wojną, będzie znajdować się pod obserwacją niemieckiej policji. Wyłączony z prac organizacyjnych, miał on skupić się na współredagowaniu pisma „Zew"[51].

Chociaż kwestii tej nie można jednoznacznie wyjaśnić, Józef Mędyk „Fizyk" należał bezsprzecznie do osób współtworzących radomską chorągiew Szarych Szeregów, której nadano kryptonim „Rady". Do jego najbliższych współpracowników należeli wspomniani przed chwilą: C. Gołaszewski „Bratek", S. Rysiak „Jedynak", Z. Wykrota „Żubr", E. Droździkowski „Elf" i J. Pietraś „Zew", a także Józef Dolecki „Bronisz", Jerzy Nosowicz „Ladis", Zenon Wieczorek „Kord" i Piotr Wykrota „Kim". Działacze

[48] Wspomniany „magazyn" organizacji mieścił się na poddaszu szatni kortów tenisowych przy ul. Żeromskiego 46. Jak wspominał Kazimierz Kusiak, odkryto go dopiero po wojnie, w czasie remontu budynku. Znaleziono w nim dwa niemieckie hełmy, czapkę, granat, rakietnicę, złamany bagnet, kilka proc i kijów, a także kilka mundurów polskich żołnierzy – wrześniowych uciekinierów z obozu jenieckiego, dla których harcerze zdobyli cywilne ubrania. K. Kusiak, *Biuletyn historyczny*..., s. 15–16.

[49] IMZHPR, II/14, H. Jarosz, Akcja „N" Radomskich Szarych Szeregów w latach 1940–1944, 30 X 1981 r., k. 1.

[50] *Ibidem*, II/20, K. Michałkiewicz, Radomskie Szare Szeregi (1939–1945), [ok. 1966 r.], k. 1.

[51] *Ibidem*, II/19. J. Pietraś, Wspomnienia z działalności w „Szarych Szeregach" w Radomiu w latach 1939–1942, 1977 r., k. 1.

ci odbudowali szybko kontakty z drużynowymi i zastępowymi w samym Radomiu, nawiązując też łączność z harcerzami z pozostałych hufców. Komendantem hufca Radom został Mieczysław Szczawiński „Bułat", a jego zastępcami Aleksander Klochowicz „Apak" i Władysław Jasiński „Siódmy"[52].

Praca tego środowiska trwała niestety krótko. W czerwcu 1940 r. niemiecka policja bezpieczeństwa przeprowadziła zmasowane uderzenie w działaczy harcerskich, aresztując wielu instruktorów. Zagrożony aresztowaniem Józef Mędyk przeniósł się do Warszawy (zginął tam półtora roku później). Po dziś dzień nie wiadomo, czy działania te wiązały się z Akcją AB, ukierunkowaną na eksterminację liderów polskiego życia społecznego, czy też były następstwem odrębnego śledztwa, prowadzonego przez radomską komendę Gestapo w sprawie konspiracji ZHP. Bardziej prawdopodobny wydaje się drugi z tych wariantów, a należy go łączyć prawdopodobnie z masowymi aresztowaniami w Skarżysku-Kamiennej, gdzie Niemcy zdobyli wiele informacji m.in. na temat Szarych Szeregów.

Chociaż komenda chorągwi „Rady" została w praktyce rozbita, odbudowano ją już w lipcu 1940 r. Była to zasługa W Jasińskiego ps. „Siódmy" i J. Pietrasia ps. „Zew". W jej składzie znaleźli się także m.in. C. Gołaszewski „Bratek", S. Rysiak „Jedynak", J. Dolecki „Bronisz", Z. Wykrota „Żubr", Zygmunt Grzybowski „Grabczyk", Jan Kucharski „Gerlach", J. Nosowicz „Ladis", Władysław Radzimowski „Trop" i Dariusz Zgrzebnicki „Kmicic II". Nowym komendantem hufca Radom mianowano Zdzisława Jordana ps. „Kmicic I", a jego zastępcami Janusza Milewskiego i Tadeusza Stacharzewskiego[53].

W rok po odbudowie komendy chorągwi „Rady", w lipcu 1941 r., Niemcy zadali jej kolejny cios, przeprowadzając wśród jej członków liczne aresztowania. W ręce policji bezpieczeństwa dostał się m.in. W. Jasiński „Siódmy", poddany brutalnym przesłuchaniom w gmachu przy ul. Kościuszki 6 (zginął w kilka miesięcy później, próbując uciec z transportu jadącego do Auschwitz). Aresztowanych zostało też wielu jego współpracowników. Ocaleli zdecydowali się zawiesić pracę konspiracyjną lub też wycofać się z działalności w Szarych Szeregach, przechodząc do innych organizacji (dotyczyło to np. Z. Grzybowskiego, który został oddelegowany do komendy miejskiej ZWZ w Radomiu, obejmując funkcję dowódcy pocztu komendanta)[54].

Jak można domniemywać, zawieszenie działalności Szarych Szeregów wynikało nie tylko ze strachu przed dalszymi represjami, ale przede wszystkim z przeświad-

---

[52] J. Seredyński, *„Rady" w służbie Wielkiej Gry* [w:] *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, t. 1: *Materiały – relacje*, red. J. Jarzemski, Warszawa 1988, s. 359. Według Kazimierza Kusiaka, prace nad reaktywacją Chorągwi zostały sfinalizowane 1 XI 1939 r., w czasie spotkania działaczy harcerskich na cmentarzu przy ul. Limanowskiego, zamaskowanego odwiedzaniem grobów z okazji Wszystkich Świętych. Autor ten wspomina również, że nieco wcześniej, w październiku 1939 r., radomscy harcerze otrzymali wiadomość o zbiórce, mającej odbyć się na terenie tzw. starej cegielni przy ul. Sportowej. Okazało się, że jest to niemiecka prowokacja, mająca na celu ujawnienie nastawionych najbardziej patriotycznie działaczy młodzieżowych. Na szczęście młodzież nie dała się wciągnąć w pułapkę. Zob. K. Kusiak, *Biuletyn historyczny*..., s. 14–16.

[53] IMZHPR, II/63, J. Seredyński, Imienny wykaz instruktorów i pełnionych przez nich funkcji w Radomskiej Komendzie Chorągwi w okresie okupacji 1939–1945, 1970 r., k. 1–4.

[54] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 361.

czenia, że lokalne środowisko harcerskie jest silnie inwigilowane przez Gestapo, w związku z czym kolejna odbudowa komendy musi zakończyć się nieuchronnie dalszymi aresztowaniami. Pogląd ten podzielał hm. Tadeusz Kwaśniewski ps. „Kalikst" (historyk, asystent prof. Marcelego Handelsmana), wydelegowany do Radomia w lipcu 1941 r. przez Kwaterę Główną Szarych Szeregów na funkcję komendanta chorągwi „Rady". Zrezygnował on z nawiązywania ściślejszej współpracy z wymienionymi już instruktorami ze Śródmieścia, skupiając uwagę na harcerzach z dzielnic Starówka, Kaptur i Zamłynie, należących do 20. Radomskiej Drużyny Harcerskiej, kierowanej przez „Grabczyka", a po jego przejściu do ZWZ przez Jana Seredyńskiego ps. „Artur". Tworzyli oni dość hermetyczne środowisko, utrzymując luźne kontakty z różnymi organizacjami konspiracyjnymi. Pod przeprowadzeniu rozmów z „Arturem", „Kalikst" zorganizował latem 1941 r. w kopalni żwiru na Koziej Górze pierwszą zbiórkę drużynowych. Ponieważ wiek większości harcerzy kwalifikował ich – zgodnie z zasadami przyjętymi przez naczelnictwo Szarych Szeregów – do działalności w Bojowych Szkołach, Tadeusz Kwaśniewski postanowił skoncentrować się na pracy wychowawczej. Bazowała ona na odbudowie życia harcerskiego, nauce topografii, odbywaniu ćwiczeń terenowych, zdobywaniu kolejnych sprawności itd. „Kalikst" prowadził ją z dużymi sukcesami do lipca 1942 r., kiedy to tylko w wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności uniknął zasadzki, zastawionej przez Gestapo w jego mieszkaniu przy ul. Ogrodowej 6. Wydarzenia te zmusiły go do powrotu do Warszawy, gdzie kontynuował pracę konspiracyjną w Kwaterze Głównej Szarych Szeregów. Utrzymywał nadal kontakty z harcerzami z Radomia, egzaminując konspiratorów kończących kursy podharcmistrzowskie i podchorążych. Aresztowany wraz z żoną (również działaczką harcerską) przez Niemców, został rozstrzelany wraz z nią w maju 1943 r.[55]

Następcą „Kaliksta" na stanowisku komendanta radomskiej chorągwi Szarych Szeregów został – również oddelegowany do Radomia z Warszawy – Janusz Milewski „Niua". Prawdopodobnie z jego inicjatywy w końcu 1942 r. dokonano zmian organizacyjnych w strukturze chorągwi. Polegały one na przejęciu od chorągwi kieleckiej hufców w Końskich i Opocznie i jednoczesnym oddaniu pod komendę Kielc hufców w Klimontowie, Ostrowcu Świętokrzyskim i Sandomierzu. Najbliższymi współpracownikami „Niuy" zostali: dowódca Grup Szturmowych i zarazem komendant hufca Radom Jan Seredyński „Artur", dowódca Bojowych Szkół Michał Wietrzyński „Mikry", dowódca Zawiszy Edward Tranda „Kos", a także instruktor hufców terenowych N.N. ps. „Foka"[56]. Ponieważ działacze ci zauważyli systematyczny wzrost zagrożenia, zdecydowali się dokonać zmian organizacyjnych także w samym hufcu radomskim. Dla wzmocnienia konspiracji został on podzielony na pięć hufców oraz szczep, których członkowie nie utrzymywali ze sobą kontaktów, wykonując rozkazy wydawane bezpośrednio przez komendę chorągwi. W mieście zaczęły działać odtąd:

[55] *Ibidem*, s. 361–363.

[56] IMZHPR, II/63, J. Seredyński, Imienny wykaz instruktorów i pełnionych przez nich funkcji w Radomskiej Komendzie Chorągwi w okresie okupacji 1939–1945, 1970 r., k. 1–4.

- Hufiec „Starówka": komendant – Bogusław Walasek „Skiba", dowódca Grup Szturmowych – Henryk Czerwiński „Kończyc", dowódca Bojowych Szkół – Zdzisław Brzózek „Lolek", dowódca Zawiszy – Zdzisław Maślonka „Tapir". W czerwcu 1944 r. „Kończyc" został mianowany komendantem hufca, a dowództwo Grup Szturmowych objął Jerzy Minajew „Hardy".
- Hufiec „Glinice": komendant – Michał Wietrzyński „Mikry", dowódca Grup Szturmowych – Jerzy Siwiński „Kadet", dowódca Bojowych Szkół – Waldemar Siwiński „Sęp", dowódca Zawiszy – Antoni Wietrzyński „Grzmot".
- Hufiec „Śródmieście": komendant – Józef Purgał „Góral", dowódca Grup Szturmowych – Tadeusz Stępień „Dadek", dowódca Bojowych Szkół – Ryszard Sługocki „Lama" (od lipca 1944 r. Józef Szkoła „Witek"), dowódca Zawiszy – Janusz Wojdasiewicz „Jodła".
- Hufiec „Zamłynie": komendant – Henryk Jarosz „Lemiesz", dowódca Grup Szturmowych – Mieczysław Kwaczyński „Lisek", dowódca Bojowych Szkół – Stefan Jarosz „Pat", dowódca Zawiszy – Jerzy Oko „Jeleń".
- Hufiec „Kaptur": komendant – Ryszard Zawadzki „Wilk", dowódca Grup Szturmowych – Jerzy Maszczyk „Jurand", dowódca Bojowych Szkół – Stanisław Bartkowicz „Szyszka", dowódca Zawiszy – Marian Pająk „Czarny".
- Szczep Świętokrzyski Grup Szturmowych: komendant – Jerzy Chętkiewicz „Grzegorz", zastępca komendanta – Wacław Barański „Mikołaj"[57].

Janusz Milewski podtrzymywał i rozwijał metody wychowawczo-szkoleniowe wypracowane przez swego poprzednika. Dzięki jego staraniom w strukturach chorągwi „Rady" rozbudowano nie tylko Bojowe Szkoły, ale także Zawiszę, a przede wszystkim Grupy Szturmowe, oddając je do dyspozycji dowództwa AK. W pracy tej nie brakowało przeszkód, a nawet poważnych kryzysów. Największy z nich nastąpił, gdy do Radomia dotarły informacje o zadaniach wyznaczonych radomskim członkom Szarych Szeregów przez Komendę Główną AK w związku z planowanym powstaniem powszechnym. Okazało się, że harcerze z chorągwi „Rady" nie wezmą udziału w działaniach militarnych, a jedynie stworzą sztafety kurierów, mające za zadanie utrzymywanie stałej łączności między Warszawą a innymi ośrodkami powstania. Decyzja ta wywołała nie tylko niezadowolenie, ale wręcz czynny sprzeciw. Jego konsekwencją był „bunt", przeprowadzony przez licznych członków Grup Szturmowych z dzielnicy Starówka. Poinformowali oni „Niuę", że występują z Szarych Szeregów, zgłaszając się do służby w miejskich oddziałach liniowych AK. Nie mając jakiejkolwiek możliwości przeciwdziałania tej decyzji, Janusz Milewski był zmuszony ją zaakceptować[58].

Prowadzona sprawnie praca organizacyjna łączona z szeregiem akcji wymierzonych w okupantów toczyła się do 21 lutego 1944 r. Wówczas to w późnych godzinach wieczornych oddział Niemców wtargnął do domu hufcowego roju „Kaptur" R. Zawadzkiego „Wilka" przy ul. Dobrej 24. Odbywała się tam wówczas odprawa, w której

[57] *Ibidem*.

[58] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 365.

uczestniczyli także Stanisław Gocel „Oswald", Jerzy Maruszak „Vis" i łączniczka Janina Małek „Lilka". Po wymianie ognia, Niemcy wycofali się i ściągnęli posiłki. Dzięki ustawieniu w sąsiednich zabudowaniach karabinów maszynowych udało im się zerwać poszycie dachu domku i obrzucić granatami broniących się harcerzy. Wszyscy wymienieni zginęli na miejscu. W kilka dni później, 28 lutego 1944 r., w mieszkaniu przy ul. Żeromskiego 49, funkcjonariusze policji bezpieczeństwa aresztowali Janusza Milewskiego i jego żonę – także działaczkę konspiracyjnego harcerstwa – Natalię ps. „Nata". Oboje zostali poddani długotrwałemu i brutalnemu śledztwu, w następstwie którego „Niua" został deportowany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen i tam zamordowany[59].

Już wiosną wspomnianego roku kolejnym komendantem chorągwi „Rady" został mianowany phm. Bogusław Gąsiorowski „Grywałd". Ze względu na przebywanie większości członków Grup Szturmowych w oddziałach partyzanckich, skoncentrował on swe działania na pracy wychowawczej wśród harcerzy młodszych, należących do Zawiszy i Bojowych Szkół. Początek tej pracy zbiegł się niestety w czasie z niemalże całkowitym rozbiciem przez Niemców hufca „Kaptur". 13 marca 1944 r. funkcjonariusze policji bezpieczeństwa aresztowali Stanisława Sochaja ps. „Ponury" i Romana Młynarczyka ps. „Kres", a 11 kwietnia: Jerzego Missolę ps. „Kmicic", Wiesława Wacha ps. „Tygrys", Jerzego Grabarczyka ps. „Laluś", Stanisława Bartkowicza ps. „Szyszka", Zygmunta Szczepanika ps. „Zasada", Jerzego Maszczyka ps. „Jurand", Władysława Kłosowskiego ps. „Wicher", Mariana Pająka ps. „Czarny", Jerzego Szczepanika ps. „Orlik" i kilka innych osób. Z kolei 2 czerwca w ręce policji bezpieczeństwa dostali się Marian Barcikowski „Bartek", Marian Złotowski „Sęp" i N.N. ps. „Ćwik". Wszyscy harcerze zostali poddani długotrwałym, opartym na psychicznych i fizycznych torturach, przesłuchaniom. 20 czerwca 1944 r. Niemcy zabrali z aresztu Gestapo sześciu harcerzy: „Szyszkę", „Czarnego", „Juranda", „Lalusia", „Wichra" i „Zasadę". Przewieziono ich w silnej eskorcie do oddalonego od Radomia o kilkanaście kilometrów Skaryszewa i tutaj rozstrzelano na placu przed siedzibą władz gminnych, na oczach spędzonych mieszkańców i rolników z pobliskich wsi. Inni harcerze trafili m.in. do ciężkiego więzienia w Pińczowie[60].

Nieco inaczej niż w przypadku harcerzy przedstawiała się konspiracyjna praca dziewcząt należących przed wybuchem wojny do ZHP. Podstawowa różnica wynikała z faktu, iż radomskie harcerki nie tworzyły własnej chorągwi, ale tzw. obszar obejmujący trzy hufce (Radom, Końskie i Skarżysko-Kamienna). Już w październiku 1939 r. komendantka obszaru, hm. Halina Bretsznajder, zorganizowała w swym mieszkaniu przy ul. Traugutta spotkanie zastępu drużynowych „Dęby". Wzięły w nim udział Natalia Bylina, Janina Kantorska, Irena Kareńska, Janina Kaczorowska, Anna Mikulska, Irena Hoffman-Marszałkowa, Maria Skalska. Halina Bretsznajder poinformowała koleżanki, że harcerstwo nie przestaje istnieć, przyjmując jednak nowe formy działalności. Przekazała następnie wytyczne do pracy organizacyjnej in-

[59] *Ibidem*, s. 378–379.

[60] *Ibidem*, 380–382; M. Barcikowski, *Służba*..., s. 48.

formując, że konspiracyjna organizacja żeńska będzie nosić nazwę „Bądź Gotów”[61]. Od tego momentu harcerki angażowały się w działalność społeczną, przede wszystkim kontynuując rozpoczętą już przed wojną pracę w szeregach PCK. Uczestniczyły też w kolportażu prasy, organizacji tzw. skrzynek konspiracyjnych, działaniach wywiadowczych. Zorganizowały także specjalną drużynę kurierek (podporządkowaną bezpośrednio komendzie chorągwi „Rady”), pozwalającą na utrzymywanie sprawnej łączności wewnętrznej, a w razie potrzeby także z innymi ośrodkami. Drużynę, liczącą ok. dwudziestu dziewcząt, tworzyły kilkuosobowe zastępy, na czele których stały m.in. Aurelia Szostak, Jadwiga Kwapińska i Wanda Pleszczyńska – funkcję drużynowej pełniła Irena Hoffman-Marszałkowa[62]. W początkach 1940 r. trzy działaczki harcerskie zostały oddelegowane do służby w ZWZ: Halina Bretsznajder „Olga” została zastępcą komendanta II Oddziału, Janina Kantorska-Odrzywolska na szefa kancelarii Okręgu (kancelaria ta mieściła się w jej mieszkaniu przy ul. 3. Maja), natomiast Irena Hoffman-Marszałkowa na funkcję kierownika referatu organizacyjnego obwodu[63].

Ogromnym ciosem dla żeńskiego harcerstwa było aresztowanie założycielki i animatorki tej organizacji – Haliny Bretsznajder, zaangażowanej silnie także w działalność AK. Jej śmierć na szubienicy w publicznej egzekucji w październiku 1942 r. zachwiała działalnością konspiracyjną. Kolejne ciosy nastąpiły już w listopadzie, kiedy to niemiecka policja bezpieczeństwa aresztowała phm. Irenę Hoffman-Marszałkową i phm. Janinę Kantorską-Odrzywolską. Obie zostały osadzone w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Instruktorki nie zaprzestały jednak pracy, aktywizując ją ponownie w 1943 r., kiedy to komendę nad nimi objęła hm. Anna Mikulska. W mieście aż do końca okupacji istniały cztery drużyny tworzone przez kilka zastępów (w tym drużyna łączniczek utrzymująca sztafetę z Radomia do Skarżyska-Kamiennej) i dwa kilkunastoosobowe zespoły harcerek. Drużyny, noszące nazwy m.in. „Strażnica” i „Ognisko”, prowadziły: Halina Leszczyńska-Pomarańska, Maria Skalska, Zofia Józefowicz i Barbara Bogucka-Bielińska[64]. Sztafeta musiała być w stałej gotowości i włączano do niej tylko dziewczęta sprawdzone, zazwyczaj posiadające rowery. Na omawianej trasie w operacji uczestniczyło ok. 80 dziewcząt przeszkolonych przez Halinę Leszczyńską-Pomerańską[65]. W drużynach i zespołach prowadzono działalność wychowawczą, zdobywano stopnie i sprawności, realizowano inne prace. Ponadto drużyna starszych dziewcząt urządzała wieczornice, prowadząc też działania informacyjne na temat Warmii i Mazur, czyli terenów, które – jak przewidywano – znajdą się po zakończeniu wojny w granicach Polski[66].

---

61 I. Hoffman-Marszałkowa, *Moja służba...*, s. 458.

62 Z. Florczak i in., *Harcerki 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 108–109.

63 I. Hoffman-Marszałkowa, *Moja służba...,* s. 458, 460.

64 A. Mikulska, *Okupacja w Radomiu* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985, s. 404.

65 Z. Florczak i in., *Harcerki...*, s. 184.

66 *Ibidem*, s. 109.

O bardzo wysokim morale radomskich harcerek świadczy fakt, iż wiele z nich kontynuowało działalność konspiracyjną nawet po dostaniu się w ręce Niemców. Najwymowniejszym tego świadectwem są losy drużyny harcerskiej „Mury", działającej wśród więźniarek obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Wśród jej członkiń były m.in. radomianki: Wanda Polakowska-Szczawińska, Zofia Górska-Romanowicz i Irena Hoffman-Marszałkowa[67].

Chociaż dzieje chorągwi „Rady" Szarych Szeregów tworzą jedną z najbardziej interesujących kart historii okupowanego Radomia, wiele związanych z nimi zagadnień nie doczekało się do dziś wyjaśnienia. Największe wątpliwości wiążą się z liczebnością harcerzy i harcerek, zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Według danych komendy chorągwi, w styczniu 1941 r. (z tego właśnie okresu pochodzą najwcześniejsze informacje) w radomskich Szarych Szeregach miało działać czterdziestu harcerzy – stan ten utrzymał się przez długi czas, bo do zimy 1941–1942. Według danych na dzień 1 września 1943 r., w harcerstwie męskim miało pracować 88 harcerzy, w tym 54 w Grupach Szturmowych, 5 w Bojowych Szkołach i 29 w Zawiszy. Zauważmy, że mowa tutaj o okresie zapisanym z jednej strony aktywną pracą organizacyjną hm. Janusza Milewskiego, ale z drugiej z odejściem z Szarych Szeregów do AK dużej grupy harcerzy z hufca „Starówka". Największe wątpliwości dotyczą danych z końca grudnia 1944 r., zebranych przez Jana Seredyńskiego „Artura". Według nich w konspiracyjnym harcerstwie w Radomiu miało działać wówczas aż 342 harcerzy i harcerek, w tym: 9 instruktorów w komendzie chorągwi, 44 w „Zawiszy" (4 gromady), 109 w Bojowych Szkołach (11 drużyn), 168 w Grupach Szturmowych (18 drużyn) i 21 w szczepie żeńskim (2 drużyny)[68]. Trudno wyrokować, czy tak znaczny wzrost ilościowy, dokonany w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy, był w rzeczywistości możliwy.

Omawiając dzieje konspiracyjnego harcerstwa zapomina się często, że nie było ono ruchem jednolitym. Wśród członków ZHP istniało co najmniej kilka środowisk, które na tle istniejących już w okresie międzywojennym dyskusji i sporów, nie chciały wiązać się z Szarymi Szeregami. Należało do nich środowisko katolicko-narodowe, związane z prawicą polityczną, a skupione wokół pisma „Strażnica Harcerska" i działającego w Warszawie Kręgu Starszoharcerskiego im. Św. Jerzego. W czasie okupacji jego liderzy utworzyli własną organizację konspiracyjną, noszącą nazwę Harcerstwo Polskie (inną, używaną wymiennie nazwą były Hufce Polskie). Na mapie organizacyjnej HP Radom wymieniany jest jako miejsce działania „ośrodka pracy harcerskiej", a więc szczepu lub drużyny[69]. Brak jest jednak jakichkolwiek bliższych danych dotyczących jego działalności.

Nieco więcej informacji dotyczy związków radomskich harcerzy z organizacją konspiracyjną „Wigry", stworzoną w Warszawie przez środowisko instruktorów, którzy już w okresie międzywojennym nie godzili się z polityką centralnego kierownictwa, wiążą-

---

[67] Por. I. Hoffman-Marszałkowa, *W Drużynie „Mury" i na rewirze (Ravensbrück)* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985, s. 621–629.

[68] *Chorągiew Radomska „Ul Rady"* [w:] *Szare Szeregi...*, t. 1, s. 358.

[69] G. Ciura, *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie") 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 45.

cą ściśle ZHP z ruchem sanacyjnym. Z „wigierczykami" związała się grupa członków 7 Radomskiej Drużyny Harcerskiej, działającej w Państwowych Szkołach Przemysłowych. Była to drużyna specyficzna, gdyż skupiała nie tylko młodzież z Radomia, ale uczących się we wspomnianej szkole mieszkańców województw kieleckiego, lubelskiego i warszawskiego, a nawet Kresów Wschodnich. Niekwestionowanym liderem tego środowiska był Tadeusz Olejarski „Wolny", a jednym z jego najbliższych współpracowników – Edward Sitarz „Biały". Obaj na krótko przed wybuchem wojny rozpoczęli studia w Warszawie, a w początkach okupacji powrócili do Radomia, włączając się wraz z przyjaciółmi i kolegami w działalność Szarych Szeregów. Pierwsze spotkanie drużyny odbyło się w październiku 1939 r. w Kozienicach, a następne organizowano co pewien czas m.in. w Jędrzejowie, gdzie zamieszkał na stałe Tadeusz Olejarski. Koleżeńskie kontakty stały się jeszcze silniejsze, gdy omawiane środowisko zostało przekształcone w krąg starszoharcerski. Wkrótce i ono zostało objęte wspomnianym przed chwilą „buntem", na wieść, że w razie wybuchu powstania harcerze będą pełnić jedynie funkcje pomocnicze przy oddziałach AK. Korzystając z kontaktów jędrzejowskich konspiratorów ze środowiskami w Warszawie, nawiązano współpracę z „Wigrami". W kwietniu 1943 r. Krąg Starszoharcerski 7. Radomskiej Drużyny Harcerskiej został przekształcony w Sekcję Dywersyjną („Sek-Da") batalionu „Wigry" z siedzibą w Jędrzejowie. Jej członkowie wzięli udział w licznych działaniach dywersyjnych i partyzanckich. Niektórzy z radomskich harcerzy trafili w lipcu 1944 r. do Warszawy, walcząc w szeregach batalionu „Wigry" w powstaniu warszawskim. Byli wśród nich m.in. „Wolny" i „Biały", którzy polegli w trakcie walk[70].

Konspiracja socjalistyczna

Omówione już Dzieje ROB i OW nie wyczerpują tematyki działalności konspiracyjnej radomskich socjalistów. Kolejna karta ich historii została zapisana dzięki działaniom podjętym w grudniu 1939 r. m.in. przez Jerzego Radomskiego i Michała Kasche, którzy zajęli się przejściem lokalnych struktur PPS do pracy podziemnej. Stosunkowo późno, bo w kwietniu 1940 r., nawiązali oni stały kontakt z warszawskim kierownictwem PPS-WRN. Następstwem tego stało się utworzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS-WRN w Radomiu, obejmującego miasto, a także powiaty: radomski, kozienicki, iłżecki, opoczyński i konecki. Komitet ten utajniono pod kryptonimem „Montwiłł" (był to pseudonim socjalistycznego bojowca z okresu zaborów Józefa Mireckiego), a w jego władzach znaleźli się: Zbigniew Nowicki – przewodniczący, Jerzy Radomski – zastępca przewodniczącego, Roman Szczawiński, Michał Kasche, Tadeusz Pietsch, Kazimierz Jaworski, Stanisław Płoszaj, Józef Chrzanowski, Leon Nowakowski, Edward Szulmajer i Stefan Prokop[71].

---

[70] IMZHPR, II/29, Z. Pawlak, Działalność radomskich Szarych Szeregów, 1978 r., k. 1–6; W. Łukjanow-Kozłowski, *„Sekda". Historia konspiracyjnej Sekcji Dywersyjnej – oddziału wydzielonego z Harcerskiego Batalionu „Wigry" AK w powiecie jędrzejowskim*, „Kronika Historyczna Armii Krajowej" 1987, nr 3, s. 22–37.

[71] M.M. Wink, *Radomska PPS...*, s. 133. Na marginesie warto dodać, że inne – ale wręcz nieprawdopodobne – dane, dotyczące historii konspiracji socjalistycznej, podaje w swym opracowaniu Piotr Matusak. Według niego PPS-

Represje przeprowadzane przez Niemców sprawiały, że w kierownictwie OKR dochodziło do licznych zmian. Kiedy w 1940 r. aresztowani zostali Zbigniew Nowicki i Jerzy Radomski, przewodniczącym został Tadeusz Pietsch „Krzysztof". Kierował on działalnością partii do 1942 r., kiedy to w związku z dekonspiracją był zmuszony przenieść się do Warszawy. Centralne władze partyjne mianowały jego następcą Adolfa Rukę – działacza socjalistycznego z Zagłębia Dąbrowskiego, który osiedlił się w Radomiu przy zamieszkujących tutaj krewnych. Funkcję przewodniczącego OKR pełnił jednak zaledwie przez dwa miesiące – aresztowany przez Niemców, został osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz i tam zamordowany. Równie tragicznie potoczyły się losy kolejnego przewodniczącego, Stanisława Płoszaja ps. „Stach" – przed wojną jednego z lokalnych liderów związku zawodowego kolejarzy. Aresztowany przez Gestapo i przetrzymywany przez długi czas w więzieniu radomskim, został rozstrzelany 1 marca 1944 r. w zbiorowej egzekucji. W tym samym czasie Niemcy aresztowali również jednego z liderów radomskiej konspiracji socjalistycznej Michała Kasche. Został osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, a następnie w Dachau, gdzie udało mu się doczekać wyzwolenia. Ostatnim przewodniczącym OKR, pełniącym tę funkcję do końca okupacji, został Edward Szulmajer, który prowadził działalność współpracując ściśle m.in. z Kazimierzem Jaworskim[72].

Działalność OKR koncentrowała się na zagadnieniach politycznych. Werbując nowych członków stosowano wymagające kryteria, sięgając przede wszystkim po „sprawdzonych" już w okresie międzywojennym członków i sympatyków PPS, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz Czerwonego Harcerstwa. Jak już wspomniano, Komitet obejmował działalnością nie tylko Radom, ale również szereg sąsiadujących z nim powiatów, na terenie których znajdowały się znaczące ośrodki przemysłowe – Pionki, Skarżysko-Kamienna, Ostrowiec Świętokrzyski, Starachowice, Opoczno i Końskie. Z badań prowadzonych przez Marię Wink wynika, że w samym Radomiu związanych z nim było w całym okresie okupacji ok. 100–150 osób, reprezentujących zarówno środowiska robotnicze, jak i lewicującą inteligencję[73].

W bieżącej pracy nie zaniedbywano także działalności ideologicznej i propagandowej. Wśród należących do konspiracji socjalistów starano się kolportować prasę, umacniać wzajemne kontakty, organizować pogadanki i dyskusje poświęcone zagadnieniom politycznym. Dużą rolę w pracach organizacyjnych odgrywała też działalność wydziału wojskowego, który prawdopodobnie w 1940 r. rozpoczął tworzenie

-WRN mieli tutaj budować Józef Grzecznarowski i Stanisław Kelles-Krauz (obaj występujący w tekście pod błędnymi imionami – odpowiednio Jerzy i Maciej), aż do aresztowania w drugiej połowie 1940 r. (przypomnijmy, że Józef Grzecznarowski trafił do więzienia już w październiku 1939 r., stąd też nie mógł uczestniczyć w tworzeniu struktur konspiracyjnych). Od tego momentu kierownictwo okręgowego komitetu PPS-WRN miał objął Stanisław Płoszaj, a dowództwo pionu wojskowego niejaki Roch Sulima. Por. P. Matusak, *Przemysł na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, t. 1: *Eksploatacja przez okupantów i konspiracja przemysłowa Polaków*, Warszawa–Siedlce 2009, s. 572.

[72] E. Stec, *Polska Partia Socjalistyczna Okręgu Radomskiego w walce z okupantem w latach 1939–1944*, „Dzieje Najnowsze" 1983, t. 15, nr 1–2, s. 335 i n.

[73] M.M. Wink, *Radomska PPS...*, s. 135–136.

struktur Gwardii Ludowej PPS-WRN. Zgodnie z wytycznymi przyjętymi przez centralne kierownictwo organizacji, w strukturach gwardii Radom miał sformować „batalion" robotniczy o charakterze wojskowym, tworzony przez cztery „kompanie", sformowane w dzielnicach: Śródmieście, Zamłynie, Kaptur i Glinice. Jak już wspominano, w niektórych opracowaniach można spotkać się z poglądem, iż właśnie taką działalnością zajmowała się w Radomiu OW, kierowana najpierw przez Wiktora Jaworskiego ps. „Kwadrat", a następnie przez Lucjana Wyszyńskiego ps. „Posępny". Nie wydaje się to jednak prawdopodobne, a działania na rzecz formowania „batalionu" zostały najprawdopodobniej zaniechane ze względu na braki kadrowe[74]. Ogromne znaczenie miał również fakt podporządkowania socjalistycznych struktur wojskowych lokalnemu dowództwu AK (przy zachowaniu pewnej niezależności organizacyjnej). Z nich właśnie wywodził się oddział partyzancki AK Kazimierza Aleksandrowicza ps. „Huragan", utworzony w 1943 r., a wykazujący w swej oficjalnej nazwie podległość SOB[75].

W 1943 r. radomski OKR rozpoczął tworzenie nowej organizacji o charakterze wojskowym – Milicji PPS-WRN. Jej koncepcja zakładała, że będzie ona organizacją samoobrony, wykonującą w ramach potrzeb zarówno działania dywersyjne, jak i prace na rzecz zapewnienia szeroko rozumianego bezpieczeństwa ludności cywilnej. Przewidywano, że wejdzie ona do akcji, gdy Niemcy rozpoczną ewakuację swych sił z Radomia. Milicjanci mieli zatem uniemożliwić zniszczenie przez okupantów obiektów przemysłowych, przeszkadzając w wywiezieniu maszyn, wyposażenia, zapasów magazynowych itd. Funkcję komendanta formacji milicyjnych w Radomiu pełnił Jan Wróblewski „Blady", natomiast komendantami poszczególnych dzielnic byli: w Śródmieściu – Zygmunt Ujejski „Ślepy", na Zamłyniu i Kapturze – Jan Dąbrowski, na Glinicach – Bolesław Strzelec „Czarny" i Kwiatkowski „Sosna". Chociaż zdaniem Marii Wink Milicja PPS-WRN miała liczyć aż 800 członków, tak wysoki stan jest wręcz nieprawdopodobny. Co więcej, nie zachowały się też jakiekolwiek świadectwa mówiące o podjęciu przez milicjantów konkretnych działań w ostatnich miesiącach okupacji Radomia[76].

Należy ponadto wspomnieć, że w Radomiu od 1941 r. istniała komórka partii Polskich Socjalistów, kierowana przez Kazimierza Kaweckiego. Na jej bazie powstała w 1943 r. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów.

Delegatura Rządu RP na Kraj

Obok podziemia o charakterze wojskowym, Radom był również siedzibą struktur konspiracji cywilnej. Naczelne miejsce wśród nich zajmowała Delegatura Rządu RP

[74] Por. M. Żuczkowski, *Gwardia Ludowa Polskiej Partii Socjalistycznej i Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014, s. 299.

[75] M.M. Wink, *Radomska PPS...*, s. 136–137.

[76] *Ibidem*.

na Kraj. Była ona tajnym, naczelnym organem władzy administracyjnej. Jej zadaniami było utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, przygotowanie do przyjęcia kontroli nad krajem po zakończeniu wojny, rejestracja poczynań okupantów, a także dokumentacja zbrodni wojennych

Okręgowa Delegatura Rządu w Kielcach posługiwała się kryptonimami „Jabłka", „Ryś" i „Wapno". Obsada stanowiska delegata była także tutaj przedmiotem licznych rozgrywek między działaczami partyjnymi. Sytuacja unormowała się dopiero w kwietniu 1942 r., kiedy to delegatem został Stanisław Podrygałło „Stępowski" – działacz ruchu ludowego, związany w młodości z regionem radomskim. Jednym z jego zastępców mianowano radomianina Tadeusza Pietscha ps. „Krzysztof" – lokalnego lidera ruchu socjalistycznego, pracującego Zarządzie Miejskim w Radomiu[77]. Okręgowa Delegatura stworzyła szereg wydziałów, obejmujących swymi pracami przedwojenne województwo kieleckie. Niektóre z kierujących nimi osób mieszkały i pracowały w Radomiu. Dotyczyło to przede wszystkim Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB), którego komendantem był przez długi czas ppłk Jan Misiewicz (w konspiracji używał pseudonimu „Minkiewicz") – oficer łącznikowy Policji Polskiej przy komendancie żandarmerii na dystrykt radomski. Według jednego z powojennych zeznań, miał zostać wytypowany na to stanowisko przez Mariana Kozielewskiego – w okresie międzywojennym Komendanta Policji Państwowej m.st. Warszawy, a w czasie okupacji m.in. komendanta głównego PKB. Osobistą zasługą ppłk. Misiewicza była silna rozbudowa korpusu, którego lokalne struktury oparte zostały wyłącznie na funkcjonariuszach policji tzw. granatowej. Jesienią 1943 r. PKB w województwie kieleckim liczył m.in. 10 oficerów i 282 szeregowych służby mundurowej oraz 3 oficerów i 27 szeregowych służby śledczej[78] – jak można przypuszczać, znaczna część spośród nich mieszkała w Radomiu. W początkach 1944 r. doszło do zmiany na stanowisku komendanta PKB, które objął N.N. ps. „Ostrowski"; nie wiadomo niestety, jaki ośrodek reprezentował[79].

Spośród innych osób działających w Delegaturze wojewódzkiej, a związanych z Radomiem warto przypomnieć jeszcze Stefana Filipkowskiego – współpracownika wydziału opieki społecznej, Witolda Olszewskiego ps. „Lis" – kierownika wydziału likwidacji skutków wojny, przeniesionego w 1943 r. do Warszawy, a także Zygmunta Morawskiego ps. „Sęk" i Hipolita Cieślińskiego ps. „Czeski" – kierownika oddziału poczt i telegrafów oraz jego zastępcę. Rozbudowany był też wydział oporu społecznego, nazywany częściej Kierownictwem Walki Cywilnej (KWC). Radom był miastem, w którym działał Cywilny Sąd Specjalny oraz Komisja Sądząca[80]. Niestety brak jest jakichkolwiek informacji na temat osób zasiadających w tych organach. W mieście funkcjonowała także Powiatowa Delegatura Rządu, obejmująca powiat w przedwojennych granicach. Kierował nią delegat Bolesław Kucharczyk, współpracujący z szefem KWC Stanisławem Gucwą ps. „Socha", komendantem PKB Franciszkiem

[77] W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 327.
[78] *Ibidem*, s. 328–329.
[79] *Ibidem*, s. 329.
[80] *Ibidem*, s. 331–332. Zob. także: P. Matusak, *Przemysł na ziemiach...*, s. 489, 492.

Łagowskim ps. „Czarny" i komendantem Straży Samorządowych Wacławem Bocianskim ps. „Lis" [81]. Jak można przypuszczać, osoby te mieszkały na obszarach wiejskich i tam właśnie skupiała się ich działalność.

Podziemie komunistyczne

Cechą wspólną wszystkich omówionych organizacji konspiracyjnych prowadzących działalność zbrojną, które rozbudowały swe struktury w Radomiu, było uznawanie za jedyną legalną reprezentację Polaków na arenie międzynarodowej Rządu RP, rezydującego najpierw w Paryżu, a następnie w Londynie. Pogląd taki wyrażano bez względu na różnice polityczne, sięgające okresu międzywojennego. Odmienne stanowisko wyrażali jedynie komuniści, będący zwolennikami ogólnoświatowej rewolucji, mającej w swych teoretycznych założeniach zlikwidować granice państw i obalić „burżuazyjne rządy". Przed wybuchem wojny działalność komunistyczna była uznawana w Polsce za antypaństwową, a w związku z tym zagrożona karą pozbawienia wolności. Członkowie i sympatycy ruchu byli zatem silnie represjonowani, a struktury Komunistycznej Partii Polski (KPP) inwigilowały aktywnie służby policyjne.

W chwili wybuchu wojny środowisko radomskich komunistów obejmowało maksymalnie kilkudziesięciu aktywistów i sympatyków partyjnych, zarówno narodowości polskiej, jak i żydowskiej. Chociaż wzmocnili jego szeregi powracający do domów więźniowie polityczni uwolnieni we wrześniu 1939 r. z zakładów karnych na terenie kraju, nie przełożyło się to na aktywność polityczną. Jak można przypuszczać, byli członkowie KPP i afiliowanych przy partii organizacji ograniczali swe prace do odbywania okazjonalnych rozmów dotyczących bieżącej sytuacji. Nie zdawali sobie sprawy z faktu, że niemiecka policja bezpieczeństwa przygotowuje wymierzoną w nich, zmasowaną operację represyjną. Określona w źródłach jako Sonderaktion (Akcja Specjalna), została przeprowadzona w marcu 1940 r.

Informacje na temat działań Niemców mających na celu całkowite zlikwidowanie środowiska radomskich komunistów pozostawiły ślady w wielu dokumentach. Przebieg akcji omówił najpełniej w swych powojennych relacjach Czesław Nowakowski. Jak pisał, w marcu 1940 r. liczni komuniści z Radomia otrzymali imienne, przesłane na prywatne adresy, zaproszenia na spotkanie, wystosowane przez miejscowy urząd pracy (Arbeitsamt). Chociaż oczywiste było, że Niemcy wykorzystali do sporządzenia listy adresowej przedwojenne akta policyjne i prokuratorskie, środowisko komunistów podzieliło się: podczas gdy jedni działacze uznali zaproszenie za pułapkę, inni postanowili odpowiedzieć na nie pozytywnie. Z przybyłymi na określony dzień i godzinę do Arbeitsamtu komunistami spotkał się przedstawiciel niemieckich władz, który wygłosił do nich długie przemówienie. Podkreślił, że III Rzesza znajduje się w przyjacielskich stosunkach ze Związkiem Sowieckim, a oba państwa dążą wspólnie do zlikwidowania „anglosaskiego kapitalizmu". Wezwał zatem zebranych do uczest-

[81] *Ibidem*, s. 336.

nictwa w tej „walce" poprzez podjęcie pracy w biurach, warsztatach rzemieślniczych itd. i wsparcie w ten sposób wysiłku wojennego Niemiec. Wkrótce po tym spotkaniu Niemcy ponowili zaproszenie, co dało efekt – w urzędzie pracy zjawiło się znacznie więcej osób niż poprzednio. Wszyscy zgromadzeni zostali jednak aresztowani przez funkcjonariuszy Sipo i osadzeni w więzieniu radomskim[82]. W ciągu następnych miesięcy większość rozstrzelano w podradomskich miejscach straceń, a pozostałych deportowano do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Byli to m.in. Joanna i Jadwiga Adamskie, Władysław Antos, Stefan i Władysław Banaszkowie, Abuś Berneman, Jakub Białkowski, Stanisław Gotkiewicz, Wolf Guzbanda, Abram Kurant, Jan Radzimowski, Józef Zawadzki i wiele innych osób[83].

„Akcja specjalna" przeprowadzona przez Niemców wiosną 1940 r. doprowadziła do niemalże całkowitej zagłady lokalnego środowiska członków i sympatyków skrajnej lewicy komunistycznej. Nieliczni ocalali albo zrezygnowali z jakiejkolwiek pracy konspiracyjnej, albo też włączyli się w prace niewielkich, regionalnych organizacji o charakterze skrajnie lewicowym. Należało do nich np. Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie – utworzone w maju 1940 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim z udziałem radomianina Mieczysława Głogowskiego ps. „Sercowy", Związek Rad Robotniczo-Chłopskich (nazywany potocznie od tytułu swego organu prasowego „Sierp i Młot") – założony latem 1940 r. m.in. przez ucznia radomskiej szkoły technicznej Stanisława Lachtarę czy też Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa[84]. Nie przejawiały one jakiejkolwiek aktywności.

Niektórzy starali się działać w ramach tzw. dzikiej KPP, często nie uzyskując akceptacji dawnych towarzyszy. Znane są dwa przypadki dwóch „akcji" podjętych przez takich właśnie działaczy komunistycznych w Radomiu. Pierwszą z nich był napad na urzędnika zarządu miejskiego Michała Cichego, któremu starano się zabrać przenoszoną gotówkę. Akcja ta była całkowicie nieudana, a jeden z napastników został zastrzelony przez niemieckiego żandarma. Drugą akcją, przeprowadzoną prawdopodobnie w 1942 r., był napad na rodzinę volksdeutschów o nazwisku Czerwień, zamieszkałych w Jeżowej Woli. Całą rodzinę (w tym dwoje dzieci) wymordowano nożami, a mieszkanie ogołocono z dobytku[85]. Nie wiadomo czy zdobyte wówczas środki trafiły na cele organizacyjne, czy do kieszeni napastników, którzy prowadzili działalność przestępczą pod pozorem walki z okupantem.

Stan pasywności trwał aż do lutego 1942 r., kiedy to kontakt z Radomiem postanowili nawiązać działacze Polskiej Partii Robotniczej (PPR) z Warszawy. Zadanie to zrealizował Ludwik Krasiński, który w miesiąc później doprowadził do utworzenia

---

[82] *Komuniści w Radomiu do 1941 r.: wersja I* (aut. C. Nowakowski) [w:] *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, t. 1, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997, s. 39–40; *Komuniści w Radomiu do 1941 r.: wersja II* (aut. C. Nowakowski) [w:] *ibidem*, s. 41–42.

[83] APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu, Referat ds. Działaczy Ruchu Robotniczego (dalej: KW PZPR, RD), 3009, Życiorys własny Mieczysława Antosa, [1956 r.], b.p.; *ibidem*, 3502, Życiorys własny Eugeniusza Olszewskiego, [1963 r.], b.p.

[84] J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej 1939–1945* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 311–312.

[85] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 58.

komitetu okręgowego partii. W jego strukturze Radom stał się też siedzibą komórki niższego szczebla – obwodu, którego kierownictwo objął działacz komunistyczny z Legionowa Władysław Skowroński „Młot". Gdy został aresztowany przez Niemców (zginął prawdopodobnie w jednym z podradomskich miejsc straceń), na jego stanowisko mianowano Hilarego Chełchowskiego ps. „Długi Janek", a następnie m.in. Bolesława Skowrońskiego ps. „Wojtek". W 1942 r. utworzono także Komitet Miejski PPR w Radomiu, zawiązując go podczas zebrania w mieszkaniu Józefa Kruka na Borkach. W składzie komitetu znaleźli się m.in.: Czesław Nowakowski „Czarny", Józef Kruk, P. Mularski i Józef Ziętala[86]. Wraz z powstaniem komitetu planowano rozbudowę pionu wojskowego partii, czyli Gwardii Ludowej (GL). Chociaż w literaturze można spotkać informacje, że komuniści przystąpili do aktywnej pracy, budując komórki partyjne na Borkach, Obozisku, Zamłyniu i Żakowicach, nie są one zgodne z prawdą. W rzeczywistości, pomimo stworzenia organizacyjnej „góry", komuniści nie dysponowali w Radomiu prawie żadnym zapleczem. Z raportu organizacyjnego sporządzonego w sierpniu 1943 r. dowiadujemy się, że PPR skupiała w Radomiu 16 członków, a GL 15 (w większości wypadków obie liczby dotyczą zapewne tych samych osób) – ci ostatni mieli pracować m.in. w fabryce broni, wytwórni „Bata", na lotnisku oraz w kolejnictwie[87].

Najważniejsze formy działalności radomskich komunistów skupiały się na agitacji i propagandzie, w tym zwłaszcza kolportażu prasy partyjnej, dostarczanej do Radomia z Warszawy. Równocześnie starano się też rozbudowywać struktury GL. Fundament tej organizacji tworzyła tzw. specgrupa, której dokonaniem miała być spektakularna akcja o niewyjaśnionym po dziś dzień przebiegu, czyli zamach na Deutsches Haus. GL dysponowała też komórką zajmującą się wykradaniem pistoletów z fabryki broni[88], kierowała również niektórych członków partii do coraz liczniejszych grup leśnych. Radomianinem był np. Izrael Ajzenman (po wojnie Julian Kaniewski) ps. „Chytry", dowodzący oddziałem, który w początkach 1943 r. przeprowadził wspominaną już wcześniej pacyfikację Drzewicy w powiecie opoczyńskim.

Przeświadczenie, że terytorium Polski zostanie zajęte przez Armię Czerwoną, skłoniło komunistów do tworzenia konspiracyjnych rad narodowych, które miały stać się zalążkami administracji cywilnej na obszarach zdobytych przez Sowietów. Działania takie zostały podjęte w początkach 1944 r. także w Radomiu, a ich wykonawcami byli lokalni aktywiści PPR i zarazem GL: Jan Gruszczyński „Organista", Piotr Mularski „Biały" i Bogdan Ziętek „Boguś". 14 marca wspomnianego roku w mieszkaniu J. Głogowskiego w dzielnicy Halinów zorganizowano zebranie poświęcone tej tematyce, podczas którego zamierzano również przedyskutować kwestię reaktywowania Komitetu Miejskiego PPR w Radomiu, który nie prowadził w tym okresie jakiejkolwiek działalności. Oprócz przybyłego z Warszawy Bolesława Skowrońskiego ps. „Wojtek", w zebraniu wzięli udział także J. Gruszczyński „Organista",

[86] *Ibidem*, s. 312–313.
[87] *Raport o sytuacji w Okręgu Radom GL, 30 VIII 1943 r.* [w:] *Tajne oblicze...*, t. 1, s. 69.
[88] APR, KW PZPR, RD, 3067, Życiorys własny J. Bukowskiego, [ok. 1960 r.], b.p.

P. Mularski „Biały", Jan Dąbek i Bolesław Wójcicki. Do udziału w spotkaniu zaproszono też dwóch bezpartyjnych sympatyków lewicy, którzy mieli uczestniczyć w tworzeniu radomskiej rady narodowej – Boryczko (imię nieznane) i Stanisława Korycińskiego (według niektórych zapisów: Korocińskiego). Według jednej z wersji byli oni członkami NSZ, którzy otrzymali od zwierzchników rozkaz przeniknięcia do struktur komunistycznych, a według drugiej – pracowali dla radomskiego Gestapo. Wkrótce po rozpoczęciu zebrania wyjęli broń i próbowali sterroryzować obecnych. Gdy zebrani stawili opór, rozległy się strzały. Już po chwili w mieszkaniu Głogowskiego zjawili się niemieccy policjanci – nie jest jasne czy znaleźli się oni tam przypadkowo, czy też stanowili ubezpieczenie obu wymienionych mężczyzn. W zdarzeniu ciężkie rany odnieśli B. Skowroński i J. Gruszczyński, chociaż Niemcy przewieźli ich do szpitala przy ul. Narutowicza, zmarli nie odzyskując przytomności[89]. Pomimo że pozostali działacze komunistyczni zdołali zbiec, wydarzenia te zapoczątkowały dużą akcję represyjną, przeprowadzoną przez policję bezpieczeństwa. Dotknęła ona w największym stopniu rodzinę Łucji Macioszczyk ps. „Jadźka" – łączniczki Jana Gruszczyńskiego. Niemcy aresztowali jej rodziców – Władysława i Sewerynę, a także dwóch braci – Jana i Stanisława. Wszyscy oni zginęli wkrótce w niewyjaśnionych po dziś dzień okolicznościach[90].

Wydarzenia w dzielnicy Halinów uniemożliwiły odbudowę Komitetu Miejskiego PPR w Radomiu i sparaliżowały niemalże całkowicie działalność lokalnych komunistów, którzy nie przejawiali szerzej zakrojonych prac aż do końca okupacji. Jak stwierdzono w jednym z dokumentów: „Ta historia przypieczętowała koniec istnienia i działania partii na terenie miasta"[91]. Istnieją świadectwa, że dopiero jesienią 1944 r. Józef Rdzanek podjął kolejną próbę stworzenia w interesującym nas ośrodku miejskiej rady narodowej, na przewodniczącego której wyznaczony został komunista Ludwik Grzędziński[92]. Prace te były prowadzone jednak w bardzo ścisłej konspiracji, nie wywierając jakiegokolwiek wpływu na układ sił panujący w lokalnych strukturach podziemia.

Z działalnością komunistów wiąże się też ważny, ale niestety wręcz niemożliwy do przebadania ze względu na ograniczenia w dostępie do źródeł, problem ewentualnego wspierania przez członków PPR i GL sowieckich agentów i skoczków spadochronowych, pracujących na rzecz Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), czyli sowieckiej policji politycznej. Już od 1942 r. komisariat ten rozbudowywał struktury na ziemiach polskich, roztaczając dyskretny „nadzór" nad miejscowymi komunistami. Wiadomo, że agentem NKWD był m.in. Józef Małecki „Sęk", będący w drugiej połowie 1943 r. komendantem Radomsko-Kieleckiego Okręgu GL[93]. W przypadku Radomia i jego okolic aktywność Sowietów zwiększy-

[89] J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej*..., s. 315.

[90] APR, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Zarząd Wojewódzki w Radomiu (dalej: ZBoWiD, ZWR), 11, Wniosek o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski Łucji Wywiał-Stąporek, [1990 r.], b.p.

[91] *Agenci Gestapo w Komitecie Obwodowym PPR Radom* [aut. C. Nowakowski, b.d.] [w:] *Tajne oblicze*..., t. 1, s. 139–140.

[92] J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej*..., s. 315–316.

[93] P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 274.

ła się znacznie wraz z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły i nieuniknionym rozpoczęciem dalszej ofensywy. W prowadzonych pracach nie chodziło jedynie o rozpoznanie sił niemieckich, ale w równym stopniu o zdobycie informacji na temat struktur polskiego podziemia, nastawionego wrogo do komunizmu. Nie bez powodu w połowie listopada 1944 r. komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK meldował swym zwierzchnikom: „W Radomiu znajduje się sztab NKWD, kierowany przez sowieckiego skoczka. Zapowiadają masowe rzezie AK"[94]. Chociaż informacja o „sztabie" jest prawdopodobnie przesadzona, Sowieci posiadali zapewne w mieście agentów, a być może także radiostację, przekazującą na bieżąco informacje na prawy brzeg Wisły. Ich działania były niestety bardzo skuteczne. Gdy następnego dnia po zajęciu Radomia przez Armię Czerwoną rozpoczynali aresztowania wśród mieszkańców, dysponowali nie tylko nazwiskami osób uznanych za „wrogów" i „kolaborantów", ale także dokładnymi adresami ich zamieszkania. Bezsprzecznie w zdobyciu tych i innych informacji musieli pomagać im sympatycy skrajnej lewicy komunistycznej, rekrutujący się spośród mieszkańców Radomia.

[94] *Meldunek sytuacyjny Komendanta Okręgu AK Radom, 17 XI 1944 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 5, s. 132.

ROZDZIAŁ XIV

Radom jako miejsce działań konspiracyjnych

Wykradanie i produkcja broni

Dla członków każdej konspiracyjnej organizacji sprawą kluczową było zdobycie jak najwięcej broni i amunicji, pozwalających na podjęcie czynnej walki przeciwko Niemcom. Oprócz karabinów i pistoletów zebranych z wrześniowych pobojowisk, żołnierze konspiracji starali się powiększać swój stan posiadania bronią zdobywaną na wrogu, a także wytwarzaną w chałupniczych warunkach. Specyfiką Radomia na tle wielu innych ośrodków miejskich okupowanego kraju było istnienie tutaj dużego zakładu przemysłowego produkującego broń – nadzorowanego przez Niemców, ale zatrudniającego polski, nastawiony patriotycznie personel. Stwarzało to dobre perspektywy dla wzbogacenie konspiracyjnych magazynów, z czego korzystali członkowie przynajmniej trzech organizacji podziemnych.

Fabryka Broni w Radomiu, należąca w czasie okupacji do koncernu „Steyr-Deimler-Puch", produkowała zarówno karabiny mauser, jak i pistolety vis. Warunki produkcji i nadzoru nad zakładem paraliżowały w praktyce wszelkie ewentualne próby wykradania z niej karabinów. Przeszkodę stanowiła zarówno ich wielkość, jak i brak dostępu do podstawowych części (lufy i łoża były wytwarzane w Niemczech, gdzie także składano całe karabiny). Zupełnie inaczej przedstawiały się realia związane z ewentualnymi kradzieżami pistoletów, które można było stosunkowo łatwo ukryć, a następnie wynieść z zakładu. Aby zapobiec kradzieżom, radomskie visy produkowano bez luf, nie stanowiło to jednak problemu dla konspiratorów. Niemcy nie wiedzieli, że we wrześniu 1939 r. pracownicy fabryki ukryli znaczną liczbę luf pistoletowych, które znalazły się w posiadaniu członków OW, a później prawdopodobnie w dyspozycji lokalnego dowództwa ZWZ-AK. Po wyniesieniu z zakładu niekompletnego pistoletu można go było zatem uzupełnić o brakującą część, otrzymując w ten sposób sprawną, gotową do działania broń.

Jako pierwsi wykradaniem visów z zakładu zajęli się konspiratorzy z OW. Miało to miejsce wiosną i latem 1940 r., a więc w okresie, kiedy zakład wznawiał produkcję po kilkumiesięcznej przerwie. Jak można przypuszczać, system nadzoru nad produkcją oraz polskimi pracownikami nie był jeszcze ścisły, co ułatwiało działanie. Według zachowanych źródeł, członkowie OW zdobyli w radomskiej fabryce broni ok. 30 visów, które latem tego roku zmontował osobiście komendant rejonu Zygmunt Ga-

jewski „Olszyna”[1]. Dalszej działalności położyło kres całkowite rozbicie przez Niemców organizacji w początkach 1941 r. Ogólna liczba pistoletów wykradzionych przez konspiratorów pozostaje niestety nieznana.

Prawdopodobnie w 1941 r. wynoszeniem pistoletów zajęli się na szeroką skalę również żołnierze ZWZ-AK, związani z samodzielną ekspozyturą wywiadowczą „Sosna”, a pracujący w fabryce broni. Warunki ich działania były już wówczas bardzo trudne. Niemcy, starający się nadzorować najdokładniej produkcję visów, wprowadzili w życie zasady, uniemożliwiające zatrudnionym w zakładzie samodzielną pracę. Produkcja każdego pistoletu rozpoczynała się od dwóch podstawowych części – tzw. chwytu i zamka. Już na początku na każdy chwyt i zamek nanoszono – przez wytłoczenie w metalu – kolejny numer ewidencyjny zapisywany w specjalnej księdze. Do każdego z robotników pracujących przy tokarce, obrabiarce czy też innej maszynie mógł w każdej chwili podejść niemiecki kierownik i majster, sprawdzając numer pistoletu znajdującego się właśnie w obróbce. Chociaż uniemożliwiało to pracę na częściach nienumerowanych, konspiratorzy znaleźli sposób rozwiązujący ten problem. Polegał on na nadawaniu chwytom i zamkom podwójnej, dublującej się numeracji. Pozwalało to na montaż pistoletów bez zwracania uwagi Niemców. Visy o zdublowanych numerach były przekazywane przez żołnierzy ZWZ-AK jednemu z majstrów wydziału produkcji – Józefowi Saramonowiczowi. On z kolei oddawał je współpracownikom, wśród których byli m.in. Kazimierz Bator „Marcin”, Stanisław Maj „Jurand”, Zbigniew Kubisiak „Mirka”, Tadeusz Kosiarski „Fred” i Józef Rolecki „Olek”. Wyprodukowaną nielegalnie broń magazynowano w garażach samochodowych, gdzie zatrudniony był „Olek”. On to właśnie wywoził pistolety z zakładu, wyjeżdżając w sprawach służbowych oddaną mu do dyspozycji ciężarówką. Zdarzało się także, że konspiratorzy decydowali się wynosić visy z fabryki osobiście, opuszczając zakład po zakończonej pracy. Był to proceder bardzo niebezpieczny, gdyż w bramie stali zawsze funkcjonariusze Werkschutzu, którzy wybierali losowo spośród wychodzących pracowników osoby, poddawane następnie szczegółowej rewizji[2]. Nigdy jednak nie udało się im natrafić na ślad nielegalnej produkcji broni.

Stworzony przez żołnierzy ZWZ-AK system zdobywania visów funkcjonował wręcz idealnie przez wiele miesięcy. Spowodowało to niestety pojawienie się wśród konspiratorów skrajnej niefrasobliwości i przekonania o tym, iż są całkowicie bezpieczni. Najważniejszym przejawem tego zjawiska było zaniechanie działań maskujących proceder. Wiadomo że początkowo, każdy z wykradzionych pistoletów trafiał do konspiracyjnej rusznikarni, gdzie z tzw. chwytów i zamków usuwano numery ewidencyjne, będące w razie tzw. wpadki jednoznacznym dowodem na to, iż w zakładzie produkuje się nielegalnie broń[3]. Po pewnym czasie zaniechano jednak tego rodzaju działań zabezpieczających, co przyczyniło się do ogromnej tragedii, jaką były maso-

---

1 K. Satora, *Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 49.

2 APR, ZBoWiD, ZWR, 88, J. Rolecki, *Wspomnienia z lat okupacji*, 1970, k. 1–11; Zbiory Sebastiana Piątkowskiego (dalej: ZSP), Zapis rozmowy z Z. Kubisiakiem, 9 I 2008 r.; P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 209–210.

3 ZSP, Zapis rozmowy z Z. Kubisiakiem, 9 I 2008 r.

we aresztowania i egzekucje po starciu w Rożkach. Grupa wykradająca broń została całkowicie rozbita, a konspiratorzy nigdy nie wznowili tego rodzaju działań[4].

W tym samym okresie, a więc w pierwszej połowie 1942 r., wykradaniem visów z fabryki broni zajęli się też prawdopodobnie członkowie działającej w zakładzie komórki komunistycznej Gwardii Ludowej. Według powojennych świadectw komórkę tę mieli tworzyć Wacław Ślifierz *vel* Ślifirczyk „Kajtek", Jan Bukowski „Stary" oraz Stefan Palimąka[5]. Chociaż brak jakichkolwiek bliższych danych na temat ich działalności istnieje świadectwo mówiące, iż wykradziony ze wspomnianego zakładu pistolet został przekazany przez radomskich komunistów żydowskiej grupie uchodźców kierowanej przez Chila Brawermana, a ukrywającej się w Lasach Iłżeckich. Można przypuszczać, że omawianą akcję prowadzono na niewielką skalę, a zakończyły ją również represje mające miejsce po starciu w Rożkach. Nic bliższego nie wiadomo niestety o innych osobach, przyłapanych przez Niemców na analogicznej działalności. Byli to m.in. członek Szarych Szeregów Jan Szymandera „Szmajser" – aresztowany za wynoszenie z fabryki broni części karabinowych i osadzony w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen, a także bracia Jan i Feliks Krukowie – zamordowani za wynoszenie visów[6].

Dążenie do zwiększenia uzbrojenia skłaniało żołnierzy konspiracji do wytwarzania też broni we własnym zakresie. W wypadku Radomia zachowały się świadectwa dotyczące dwóch tego rodzaju inicjatyw. Pierwsza z nich datowana jest na marzec 1943 r. Chociaż w literaturze stwierdza się, że podjęli ją członkowie OW PPS nie było to raczej możliwe, gdyż organizacja taka już wówczas nie istniała. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że mowa tutaj o osobach należących do Gwardii Ludowej PPS-WRN, która podporządkowana była już w tym okresie – z zachowaniem samodzielności organizacyjnej – dowództwu AK. Jak wiemy, po podjęciu decyzji o rozpoczęciu konspiracyjnej produkcji broni, kierownictwo wspomnianej przed chwilą partii socjalistycznej przekazało do Radomia egzemplarz pistoletu maszynowego sten, pochodzący ze zrzutów dokonanych przez brytyjskie lotnictwo. Do Radomia przywiózł go z Warszawy Antoni Serdak „Mały". Sten przechowywany był w mieszkaniu Józefa Chrzanowskiego ps. „Mały" przy ul. Traugutta 33 – tutaj został rozłożony na części i przekazany jako wzorzec Bolesławowi Hetmanowi, pracującemu w fabryce broni. Hetman i jego współpracownicy wyrabiali większość części pistoletu w narzędziowni fabryki, a następnie wywozili je z zakładu ukrywając w wozie strażackim. Części odbierał J. Chrzanowski, który z kolei oddawał je Edwardowi Szulmajerowi ps. „Ryś", kierującemu całym przedsięwzięciem. Pre-

[4] Warto zauważyć, że w przesłanym do Londynu w sierpniu 1943 r. meldunku Komendanta Głównego AK o sytuacji w kraju, znalazła się informacja o planowanym uruchomieniu konspiracyjnego wytwórstwa luf do visów, gdyż „Visy bez luf produkują w Radomiu". Może to sugerować, iż planowano wznowienie akcji wykradania pistoletów z fabryki. Brak jest jednak jakichkolwiek bliższych danych na ten temat. Zob. *Meldunek półroczny Komendanta Głównego AK w sprawie AK i położenia w Kraju (Meldunek organizacyjny nr 220 za za czas 1 III–31 VIII 1943 r.), 31 VIII 1943 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943–lipiec 1944*, oprac. T. Pełczyński i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 79.

[5] APR, KW PZPR, RD, Życiorys własny Jana Bukowskiego, [ok. 1960 r.], b.p.

[6] IMZHPR, II/71, K. Kusiak, Kalendarium 1939–1945, 12 IX 1991 r., k. 11.

fabrykat lufy wykonywany był w fabryce broni przez Bolesława Pacaka pod kierunkiem Adama Chaberki, w którego garażu przy ul. Kelles-Krauza 23 odbywało się następnie gwintowanie lufy. Montaż odbywał się w warsztacie Antoniego Sałbuta przy ul. Kwiatkowskiego. Prace frezerskie wykonywali Jan Kowalczyk i Władysław Gwardys, a oprzyrządowanie do rozwiercania komór nabojowych i bruzdowania luf zaprojektował inż. Stefan Okoniewski. Pierwszy egzemplarz konspiracyjnego stena zmontowano jesienią 1943 r., a do czasu zakończenia produkcji w lipcu 1944 r. objęła ona kilkanaście (maksymalnie 20) pistoletów[7].

Druga inicjatywa dotycząca konspiracyjnej produkcji broni wiąże się ściśle z działalnością radomskiego hufca Szarych Szeregów, w którym działało wielu absolwentów szkół technicznych, a także mechaników i ślusarzy zatrudnionych w różnych zakładach na terenie miasta. Jak wynika z powojennych wspomnień, jesienią 1942 r. z inicjatywy Jana Seredyńskiego „Artura" i po uzyskaniu akceptacji wizytatora kwatery głównej hm. Eugeniusza Stasieckiego ps. „Piotr Pomian", harcerze rozpoczęli przygotowania do produkcji pistoletu maszynowego o nazwie „gen". Brak jest niestety jakichkolwiek informacji o tej broni, w tym również o autorze jej projektu. Można jedynie przypuszczać, że konstrukcja została oparta na stenie, podobnie jak produkowanej konspiracyjnie w Warszawie błyskawicy[8].

Produkcja poszczególnych części tworzących pistolet została powierzona kilkuosobowym grupom konspiracyjnym. Harcerze pracujący w fabryce obuwia „Bata" zajmowali się w godzinach nocnych na jej maszynach frezowaniem korpusów i luf. Działalność tę prowadzili: Michał Wietrzyński „Mikry", Antoni Wietrzyński „Grzmot", Tadeusz Stępień „Dadek", Jerzy Siwiński „Kadet" i N.N. ps. „Janek". Druga grupa, pracująca w warsztatach Wehrmachtu na Glinicach, zajmowała się wytwarzaniem korpusów komory zamkowej i ich gwintowaniem do wkręcania luf, tworzyli ją: Henryk Banaczkowski „Wróbel", Marian Gogulski „Byk", Zygmunt Górecki „Sokół", Romuald Grajek „Elektryk", Stefan Jarosz „Pat", Jerzy Maj „Ryszard", Zenon Marchocki „Zbych", Waldemar Siwiński „Sęp", Henryk Jarosz „Lemiesz", Tadeusz Kręcioch „Pocisk" i Tadeusz Czubak „Granat". Części uzupełniały sprężyny i spusty (zapewne do visów), wykradane z fabryki broni przez pracujących tam Ryszarda Sługockiego ps. „Lama" i Janusza Wojdasiewicza ps. „Jodła". Montażem genów zajmowała się grupa pod kierownictwem Bogusława Walaska ps. „Skiba", w skład której wchodzili: „Lama", „Jodła" i N.N. ps. „Chromy". Nie wiadomo niestety do kiedy prowadzono taką działalność i ile pistoletów udało się zmontować[9].

---

7 K. Satora, *Produkcja...*, s. 49–50; C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia...*, s. 195. Drugi z tych autorów stwierdza, że zespół ten zmontował „kilkaset visów i kilkadziesiąt stenów", co jest poważną przesadą.

8 Informacje o produkcji genów, przytoczone w niniejszej pracy, pochodzą wyłącznie z opracowań wspomnieniowych autorstwa Jana Seredyńskiego i Zacheusza Pawlaka. Tematykę tę pomija całkowicie w swym fundamentalnym opracowaniu Kazimierz Satora. Niestety, nie zachował się żaden egzemplarz gena; nie są znane też fotografie konspiratorów i partyzantów wyposażonych w ten pistolet. Istnieje prawdopodobieństwo, że w rzeczywistości mogło chodzić tutaj o produkcję części pistoletu maszynowego błyskawica, w którego egzemplarze byli uzbrojeni m.in. powstańcy warszawscy.

9 J. Seredyński, *„Rady" w służbie...*, s. 367–368.

Pewne światło na niektóre aspekty tej produkcji rzucają powojenne wspomnienia Jerzego Maja „Ryszarda". Przesuwają one omawiane wydarzenia o rok, na późną jesień 1943 r. Ich autor opowiadał: „W tym czasie [listopad 1943 r. – S.P.] »Lemiesz« dostarczył do mojego mieszkania w Radomiu przy ul. Rwańskiej 11 rysunki techniczne części pistoletu maszynowego »Sten« lub »Gen« oraz ok. 50 sztuk rur surowych, ciętych na odpowiednią długość (mieściły się do teczki), z których należało wykonać korpusy komory zamkowej. Chodziło również o wykonanie gwintów do wkręcania luf i wycięcie prowadnic z gniazdem na zamek. [...] Napunktowałem w domu dostarczone rury, a następnie przenosiłem w teczce po kilka sztuk, idąc rano do pracy [...]. Ponieważ gwinty należało wykonać na tokarce z dużą dokładnością, a w prowadnicy wywiercić otwory w punktowanych miejscach. Podczas czasowych nieobecności Bulmana i Cholewy [volksdeutsche pracujący w fabryce broni – S.P.] tokarze radzieccy zatrudnieni ze mną na prośbę moją wykonywali gwinty, a ja w późniejszym czasie wywiercałem otwory. Około trzech tygodni zajęły nam powyższe czynności, zachowując odpowiednią konspirację i chowając w odpowiedniej skrytce powyższy materiał. Wywiezieniem tych elementów zajął się Henryk Jarosz, który miał prawo brania samochodu na próbną jazdę. Rury ponownie zawędrowały do mojego mieszkania, gdzie na grubym parapecie okiennym przymocowałem imadło, celem wykonania dalszej obróbki ślusarskiej. Do wycięcia i wypiłowania prowadnic w komorach zamkowych zaangażowałem również kolegów z drużyny – »Zbycha«, »Wróbla« i »Sokoła«, którzy blisko mieszkali i przed godziną policyjną mogli opuścić moje mieszkanie. Robiliśmy to na zmianę po pracy również w niedziele i święta. Wykonane komory zamkowe przekazywałem „Lemieszowi", który pochwalił nas za fachową robotę. Jak krążą wersje, części te do pistoletów maszynowych były przekazywane do Warszawy, ale nie znam bliższych szczegółów"[10].

Niektórzy z harcerzy wspominają także, iż w Radomiu były wytwarzane butelki samozapalające, przeznaczane wyłącznie na potrzeby konspiracji warszawskiej. Warsztat, w którym odbywała się ich „produkcja" znajdował się na placu Stare Miasto 1, w piwnicy należącej do H. Banaczkowskiego „Wróbla". Oprócz niego w działalności tej uczestniczyli: Z. Marchocki „Zbych", J. Maj „Ryszard", Jerzy Płowieć „Mały", Z. Górecki „Sokół", R. Grajek „Elektryk", Eugeniusz Wiśniewski „Mruk" i Halina Dzidycz „Lenka". Niestety nie wiadomo, ile butelek wytworzono i w jaki sposób przewożono je do stolicy. Hanryk Banaczkowski wspomina, że 25 proc. produkcji nie zostało odebrane i musiało zostać zniszczone. Jak można przypuszczać, powodem zerwania kontaktów ze stołecznymi konspiratorami był wybuch powstania warszawskiego[11].

[10] IMZHPR, J. Maj, [Relacja], 15 VIII 1976 r., k. 3–4.

[11] *Ibidem*, II/14, H. Banaczkowski, Działalność konspiracyjna, luty 1979 r., k. 4.

Działalność wywiadowcza

Przez niemalże całą niemiecką okupację Radom był miastem, w którym lokalne struktury konspiracyjne przykładały bardzo dużą wagę do prac wywiadowczych. Zjawisko to wiązało się z usytuowaniem w nim siedziby władz dystryktu, a co za tym idzie ze stacjonowaniem tutaj licznych formacji wojskowych i policyjnych, rozbudową okupacyjnego aparatu administracyjnego, a także znaczeniem miasta jako ośrodka gospodarczego oraz węzła komunikacji drogowej i kolejowej. Poważną rolę militarną posiadały również okolice Radomia, gdzie znajdował się m.in. zespół wojskowych lotnisk i lądowisk, obozy szkoleniowe dla żołnierzy niemieckich i formacji kolaborantów. Każda z organizacji podziemnych starała się zatem gromadzić informacje dotyczące tych zagadnień i przekazywać je systematycznie dowództwom wyższych szczebli. Działalność o takim charakterze została rozbudowana najsilniej przez żołnierzy ZWZ-AK. Przypomnijmy, że dobre funkcjonowanie wywiadu (tak ofensywnego, jak i obronnego) warunkowało prowadzenie jakiejkolwiek działalności wojskowej, a gromadzenie i analizowanie informacji na temat dyslokacji jednostek niemieckich i całokształtu polityki okupanta było głównym warunkiem odpowiedniego planowania akcji zbrojnych. Wymagało to rozbudowanej i skutecznej siatki informatorów, selekcji i analizowania uzyskanych informacji, a następnie szybkiego przekazywania ich władzom zwierzchnim[12].

Wspomniana przed chwilą rola Radomia w polityce władz okupacyjnych sprawiła, że działalność wywiadu ZWZ-AK była prowadzona dwutorowo. Pierwsze środowisko zajmujące się tą pracą tworzyli żołnierze Oddziału II (wywiadowczego) Komendy Obwodu AK Radom, dowodzonego przez ppor. W. Świecha „Kaktusa", a następnie przez por. Tomaszewskiego „Bandurę" *vel* „Hipolita". W początkach okupacji pod rozkazami ppor. „Kaktusa" działały m.in. H. Bretsznajder „Olga", a także kierująca wywiadem pocztowym Maria Gregulska[13]. Jak informują źródła archiwalne, w samym Radomiu pracami wywiadowczymi kierował przez długi czas (nie wiadomo jednak, od jakiego momentu) st. sierż. Roman Myszkiewicz „Mewa" *vel* „Szpak", pracujący na stanowisku urzędniczym w radomskim zarządzie miejskim. Podlegała mu grupa konspiratorów o nieznanych niestety po dziś dzień personaliach. Według danych z drugiej połowy 1944 r. byli to: ppor. rez. „Wojniłło" (dzielnicowy północno-wschodnich rejonów miasta), sierż. rez. „Wrzos" (dzielnicowy Glinic i Ustronia), plut. pchor. „Gil" (dzielnicowy Zamłynia i Kaptura), st. ogniomistrz „Sęk" (wywiadowca-informator w fabryce broni, były żołnierz 2 Brygady Legionów Polskich), szer. „Duk" (informator-wywiadowca), szer. „Zebra" (wywiadowca-informator na Zamłyniu i Kapturze), kobieta o pseudonimie „Marta" (informator-wywiadowca) oraz szer. pospolitego ruszenia „Pleń" (ochotnik z kampanii 1939 r., ranny w czasie walk), w mieszkaniu którego mieściła się tzw. skrzynka, czyli punkt przekazywania informacji[14].

---

[12] M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 86; W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 70.

[13] P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej*..., s. 257.

[14] APR, Zbiór rodziny Myszkiewiczów, 2, Wykaz podkomendnych Romana Myszkiewicza, [1942 r.], k. 1–2.

Jak informują raporty sporządzane przez „Szpaka", podległa mu grupa gromadziła wszelkie informacje, które można było uznać za istotne dla rozpoznania sytuacji i planów Niemców oraz szeroko rozumianego położenia ludności polskiej w warunkach okupacji. Wiadomości te uzyskiwano dzięki własnym obserwacjom, przez rozmowy z żołnierzami niemieckich jednostek wojskowych, a także z wielu innych źródeł. Bardzo uważnie wsłuchiwano się także w pogłoski i plotki, krążące wśród mieszkańców miasta. W materiałach wywiadowczych odnaleźć można zatem informacje dotyczące dyslokacji niemieckich jednostek wojskowych (ustalanie liczebności, godeł, składu i przynależności oddziałów wojskowych i policyjnych stacjonujących w Radomiu oraz przejeżdżających przez miasto), nastrojów panujących wśród niemieckich żołnierzy (obserwowanych zachowań i wypowiedzi skierowanych do Polaków), funkcjonowania niemieckiej administracji, w tym kierownictw zakładów przemysłowych (ze szczególnym uwzględnieniem wypowiedzi adresowanych do polskich pracowników oraz pogłosek o zmianach w skali zatrudnienia, profilu produkcji itd.), działań represyjnych realizowanych przez okupantów (egzekucje, aresztowania i wszelkie tzw. wypadki nadzwyczajne), wreszcie plotek, pogłosek i szeroko rozumianych nastrojów panujących wśród ludności polskiej (związanych zarówno z sytuacją międzynarodową, jak i lokalnymi realiami)[15].

Prace wywiadowcze realizowane przez lokalne dowództwo ZWZ-AK wykonywali często harcerze. „Jeżeli chodzi o działalność wywiadowczą, jaką zlecono nam, harcerzom z Szarych Szeregów w Radomiu, to posiadała ona bardzo szeroki zakres – wspominał Henryk Banaczkowski – Np. nie mogłem przejść przez miasto, bym nie zapamiętał jednego, dwóch, a nawet kilku po drodze napotkanych proporczyków na samochodach osobowych. A więc kształt i kolor proporczyka, marka i kolor samochodu i możliwie numer rejestracyjny. Pamiętam, że mieliśmy kilka razy zlecone zadanie: w określonych godzinach obserwować szosę kielecką (dzisiejszą E7) i wynotować – ile, jakich i w jakim kierunku pojazdów przejechało przez przeciąg powiedzmy trzech godzin. Organizowaliśmy sobie wykonanie tych zadań w różnoraki sposób. Jednym z najczęściej stosowanych była obserwacja przy reperacji roweru. Tak więc u wylotu ul. Garbarskiej na szosę kielecką »psuł« się nam rower. Odwracało się go do góry kołami i odchodziła reperacja »przebitej dętki«"[16].

Wyjątkowe znaczenie Radomia dla działań umożliwiających rozpoznawanie szeroko rozumianej polityki Niemców sprawiło, iż w grudniu 1940 r. zapadła decyzja o przeniesieniu tutaj, funkcjonującej dotychczas w Kielcach, komendy Oddziału II Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ[17]. Do Radomia przeprowadził się na stałe jej szef – por./mjr Zygmunt Szewczyk „Bartek", a w mieście pojawiali się często jego zastępcy: por./mjr Mieczysław Bielenin „Ramzes" i por./mjr Jan Górski „Faraon"; u boku „Bartka" działała kancelaria, zespół łączniczek, a także zespół ochrony (nazywany przez Wojciecha Borzobohatego „oddziałem bojowym"), dowodzony przez

[15] Por. *Krajobraz przed bitwą*..., s. 65–92.
[16] IMZHPR, II/14, H. Banaczkowski, Działalność konspiracyjna, luty 1979 r., s. 4–5.
[17] W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 76.

ppor. Mieczysława Wronę „Szymona"; w jego składzie znajdowali się m.in. Józef Grabosz „Bill", Zbigniew Gołębiowski „Budrys", Mieczysław Kapel „Wróbel", Tadeusz Stelmaszczyk „Aron" i Władysław Molenda „Tomasz"[18].

Wyjątkowa rola Częstochowy i Radomia w szeroko rozumianej polityce prowadzonej przez Niemców w dystrykcie radomskim sprawiła, że dowództwo „Jodły" zdecydowało o stworzeniu w tych miastach samodzielnych ekspozytur wywiadowczych, funkcjonujących niezależnie od lokalnych struktur wywiadu podporządkowanych komendom obwodowym. Ekspozytura radomska działała przez cały okres okupacji pod kryptonimem „Sosna". Jej pierwszym komendantem został ppor. Jerzy Żetycki „Andrzej"; po jego śmierci w starciu na stacji kolejowej w Rożkach stanowisko to powierzono kpt. Adamowi Wodeckiemu ps. „Witold" *vel* „Wallenrod", a następnie Józefowi Telidze ps. „Habdank" *vel* „Równy".

Ekspozytura wywiadowcza „Sosna" została utworzona w styczniu 1941 r. Informacje źródłowe dotyczące składu, działalności i jej dorobku w okresie dowództwa „Andrzeja" są bardzo ogólnikowe. Wynika to z faktu, iż zarówno dowódca, jak i większość jego podkomendnych, ponieśli śmierć z rąk Niemców. Wiadomo jednak, że działania ekspozytury realizowano na co najmniej czterech płaszczyznach. Pierwszą z nich była kontrola korespondencji, sortowanej w dwóch radomskich urzędach pocztowych. Konspiratorzy zainteresowani byli zarówno niemiecką pocztą polową (wysyłaną przez żołnierzy do rodzin w Rzeszy), jak i listami kierowanymi do mieszczących się w Radomiu urzędów – zwłaszcza policyjnych. „Wyławianiem" listów, których lektura mogła przynieść interesujące informacje wywiadowcze, kierował urzędnik pocztowy Stanisław Konfederak „Władysław", z którym współpracowały jego podwładne: Otylia Adamik „Halina", Alfreda Adamik „Tola", Aurelia Szostak „Irena" i N.N. ps. „Celina". Wytypowane listy wynoszono z urzędu, otwierano delikatnie w jednym z prywatnych mieszkań (zajmowała się tym m.in. Zofia Grabosz „Lucyna"), a następnie – po zapoznaniu się z ich treścią i sporządzeniu notatek – wprowadzano ponownie do obiegu pocztowego[19].

Kolejną formą pracy podziemnej było gromadzenie danych dotyczących nastrojów panujących wśród Niemców. W pracę tę zaangażowany był m.in. Bolesław Billip – pracownik kina Adria, który uczestniczył w wyświetlaniu filmów m.in. podczas zebrań volksdeutschów odbywanych w Radomiu i innych miejscowościach regionu. Jak opowiadał już po zakończeniu wojny, na polecenie ppor. „Andrzeja" obserwował przebieg zebrań i sporządzał meldunki dotyczące wypowiedzi zabierających głos osób[20].

Ppor. „Andrzej" i jego podkomendni przykładali też ogromną wagę do działań kontrwywiadowczych, a więc rozpoznawania operacji niemieckiej policji bezpieczeństwa, mających na celu inwigilację i rozbicie struktur konspiracji. Ich fundamentem

---

[18] *Ibidem*. Bardzo interesujące informacje, pokazujące pracę konspiracyjnych łączniczek i kurierek działających pod rozkazami mjr. „Bartka" zawierają wspomnienia Ireny Górskiej ps. „Maryla". Por. I. Górska, *Wspomnienia kurierki AK*, „KZH" 1992, nr 3, s. 13–17.

[19] APR, PSSK, 1113, Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Jerzego Wodeckiego, 9 VII 1947 r., k. 81–87.

[20] *Ibidem*, 747, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Billipa, 23 VIII 1945 r., k. 33.

było tropienie osób, których zachowanie pozwalało podejrzewać, że są agentami Gestapo. Dotyczyło to m.in. pracowników fabryki broni, z której żołnierze „Sosny" zatrudnieni w tym zakładzie wykradali przez długi czas pistolety vis. Uwagę konspiratorów wzbudzali ludzie odznaczający się przesadną ciekawością, szukający „dojść" do organizacji konspiracyjnych, widywani w towarzystwie niemieckich urzędników i policjantów. Konieczność ochrony szefostwa Oddziału II oraz siatki zajmującej się zdobywaniem visów, wymuszała często podejmowanie bardzo szybkich decyzji. W licznych sytuacjach nie czekano na bliższe rozpoznanie sprawy i wydanie wyroku przez podziemny sąd, decydując się na natychmiastowe eliminowanie potencjalnego zagrożenia. Józef Rolecki „Olek" wspominał już po wojnie, że co pewien czas w mieszkaniu Józefa Grabosza „Billa" odbywały się narady żołnierzy wywiadu, poświęcone sprawom organizacyjnym, w czasie których zapadały też decyzje o konieczności zlikwidowania wytypowanych osób. Przytaczał przykład „pana M." – „agenta Gestapo, który pracował właśnie w Fabryce Broni i węszył za członkami konspiracji". Według jego relacji, w maju 1941 r. „Bill", „Aron" i „Szymon" (przebrani w mundury funkcjonariusza Gestapo i funkcjonariuszy policji polskiej tzw. granatowej) wywabili agenta z mieszkania, wyprowadzili go na podmiejskie łąki i tam uśmiercili uderzeniami toporka[21]. W kilka tygodni później żołnierze „Sosny", również stosując podstęp, zastrzelili przy ul. Odrodzenia mężczyznę o nazwisku Kostka, podejrzewanego o współpracę z Gestapo[22].

Analizując choćby pobieżnie przytoczone informacje zauważymy, że w wielu wypadkach są one bardzo ogólnikowe. Zjawisko to wiąże się z tragedią, jaka dotknęła żołnierzy „Sosny" jesienią 1942 r. podczas wydarzeń, mających miejsce na podradomskiej stacji kolejowej Rożki. Są one warte wnikliwego omówienia, gdyż zapoczątkowały masową i zrealizowaną przez Niemców brutalną akcję represyjną. Przypomnijmy zatem, że wiosną wspomnianego roku wśród żołnierzy wywiadu AK działających w Radomiu zaczęło narastać przekonanie, iż w ich środowisku znajduje się agent Gestapo.

W pewnym momencie w otoczeniu por./mjr. „Bartka" pojawiło się przekonanie, iż jednym z takich właśnie konfidentów Gestapo jest Maksymilian Szymański ps. „Maks" *vel* „Relampago" – szef wywiadu Komendy Obwodu AK Końskie, utrzymujący aktywne kontakty z ekspozyturą „Sosna" [23]. Zbierany systematycznie materiał dowodowy przekonał dowództwo o jego winie. W konsekwencji podjęto decyzję,

---

[21] APR, ZBoWiD, ZWR, 88, J. Rolecki, *Wspomnienia z lat okupacji*, 1970, k. 48. Warto dodać, że zgodnie z obowiązującymi w okresie okupacji przepisami, każdym przypadkiem śmierci lub zranienia z użyciem broni palnej zajmowała się obligatoryjnie niemiecka policja bezpieczeństwa. Śledztwa w sprawach zgonów i zranień związanych z użyciem innych narzędzi (jak np. noża czy też – jak w tym przypadku – toporka) prowadziła policja polska tzw. granatowa. Jeżeli istniała taka możliwość, konspiratorzy starali się zatem wykonywać wyroki śmierci bez używania pistoletów lub rewolwerów, wiedząc że dzięki kontaktom wśród policjantów „granatowych", można będzie doprowadzić do szybkiego umorzenia postępowania.

[22] *Ibidem*.

[23] W języku hiszpańskim „Relampago" oznacza błyskawicę. Przyjęcie przez Maksymiliana Szymańskiego tak nietypowego pseudonimu wiązało się z jego okresowym zamieszkiwaniem przed wybuchem wojny w Ameryce Południowej.

iż Szymański musi zostać jak najszybciej zlikwidowany. Sprawujący nadzór nad tą operacją „Bartek" powierzył jej wykonanie ppor. „Andrzejowi", oddając mu do dyspozycji wspomniany oddział ochrony dowodzony przez ppor. „Szymona". 18 września „Andrzej" spotkał się z jego członkami w składzie materiałów budowlanych przy ul. Nowogrodzkiej 5, przedstawiając założenia akcji i wyznaczając poszczególnym konspiratorom konkretne zadania. Wówczas to podjęto też decyzję, że wyjazd do Końskich będzie mieć miejsce nazajutrz[24].

19 września 1942 r. członkowie grupy likwidacyjnej spotkali się we wczesnych godzinach rannych na dworcu kolejowym w Radomiu. Konspiratorzy uzbrojeni byli w broń krótką, a niektórzy prawdopodobnie także w granaty. Wśród pistoletów, które zabrano ze sobą na akcję znajdowały się przynajmniej dwa visy, złożone z części wyprodukowanych nielegalnie w radomskiej fabryce broni. Niestety, numery seryjne ich podstawowych części nie zostały zatarte – miało to spowodować już wkrótce daleko idące i zarazem tragiczne następstwa. Jedynym nieuzbrojonym uczestnikiem akcji był „Wróbel", który pochodził z Końskich i doskonale znał miasto[25].

Na dworcu żołnierze AK kupili bilety, sprzedane im przez wtajemniczonego w przedsięwzięcie kasjera Bolesława Dłużewskiego. Przebieg wydarzeń mających miejsce w ciągu następnych kilkudziesięciu minut nie jest niestety jasny, a w poświęconych mu relacjach występują liczne sprzeczności. Wiemy jednak, iż konspiratorzy wsiedli do pociągu i zajęli miejsca w przedziale. W chwilę potem do pociągu wsiadła również grupa żandarmów, dowodzona przez funkcjonariusza Policji Bezpieczeństwa SS-Unterscharführera Bruno Siebeneichlera. Niemcy ulokowali się początkowo w ostatnim wagonie i natychmiast po ruszeniu pociągu zaczęli posuwać się po jego składzie legitymując pasażerów. Towarzyszyli im – ochraniający standardowo transporty – funkcjonariusze niemieckiej straży kolejowej[26].

Wiemy, iż Niemcy wkroczyli do wagonu zajmowanego przez żołnierzy AK na chwilę przed dotarciem pociągu do stacji kolejowej w Rożkach. Ich uwagę zwrócił od razu Józef Grabosz, od którego zażądano dokumentów. Kiedy podał kennkartę żandarmowi, kazano mu podnieść ręce do góry. Wówczas „Bill" błyskawicznie wydobył pistolet i strzelił do żandarma – jak okazało się później, zabijając go na miejscu. W momencie oddania strzału pociąg znajdował się w ruchu, ale maszynista zastopował jego bieg. Wydarzenia mające miejsce w ciągu kilku następnych minut nie są jasne. Nie wiemy przede wszystkim czy inni żołnierze AK oddali strzały do Niemców jeszcze w pociągu, czy też do dalszej wymiany ognia doszło już poza nim. Wszystkim konspiratorom udało się jednak, korzystając z paniki panującej wśród pasażerów, opuścić wagon i podjąć próbę ucieczki. Już na peronie jeden z Niemców postrzelił śmiertelnie ppor. „Andrzeja". Jego podkomendni: „Aron", „Budrys", „Szymon" i „Bill" zdołali

---

[24] Z. Szewczyk, *Moje wspomnienia z lat okupacji* [w:] *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*, red. W. Kozaczuk, Warszawa 1980, s. 282–283.

[25] A.W, Wodecki, *Nurty z podziemi. Tragedia w Radomiu i Rożkach*, „Życie Robotnicze" 1945, nr 12, s. 8.

[26] J. Franecki, *Zbrojne starcie*..., s. 60. Od wielu lat trwają spory czy walka, do której doszło w pociągu, wynikła przypadkiem, czy też wiązała się z zasadzką zastawioną przez Niemców na żołnierzy AK. Osobiście uważam, że starcie miało charakter przypadkowy.

wyrwać się ze stacji, uciekając przez pola w kierunku okolicznych lasów. Starając się umknąć, ostrzeliwali się z pistoletów, a żandarmi odpowiadali im ogniem karabinowym. Ucieczka zakończyła się jednak powodzeniem[27].

Oprócz śmierci por. „Andrzeja" przedstawione wydarzenia zapoczątkowały pasmo tragicznych wydarzeń. Przy jego zwłokach Niemcy znaleźli dokumenty osobiste – chociaż kennkarta była wystawiona na fałszywe nazwisko „Marian Walczak", zawierała dwie informacje w pełni prawdziwe: adres zamieszkania przy ul. Sportowej (por. Żetycki wynajmował pokój u pracownika fabryki broni Jana Prokopa) i dane miejsca pracy (skład materiałów budowlanych inż. Jana Nadolskiego przy ul. Nowogrodzkiej). W ręce Niemców wpadła też kennkarta, którą Józef Grabosz wręczył żandarmowi rewidującemu pociąg na chwilę przez oddaniem do niego strzału. Niestety był to dokument autentyczny, który zawierał kompletne dane personalne posiadacza wraz z adresem zameldowania przy ul. Wałowej. Prawdopodobnie jeden z pasażerów pociągu poinformował też Niemców, że wraz z konspiratorami podróżował Mieczysław Kapel; został on natychmiast aresztowany. Niemcy przejęli też dwa visy używane przez żołnierzy AK, zapewne nie przypuszczając, że sprawdzenie ich numerów przyniesie tak zaskakujące efekty. Okazało się, że broń posiada identyczną numerację z dwoma pistoletami służbowymi, znajdującymi się w niemieckim posiadaniu. Jeden był użytkowany przez funkcjonariusza miejscowej komendy policji porządkowej (Schutzpolizei), natomiast drugi przez funkcjonariusza policji polskiej tzw. granatowej. Dowodziło to jednoznacznie, iż w radomskiej fabryce broni produkowane są w sposób konspiracyjny pistolety wynoszone następnie poza zakład, pomimo sprawowania nad nim ścisłego – jak wydawało się Niemcom – nadzoru. Odkrycie to poszerzyło znacznie zakres prowadzonego śledztwa, zacieśniając z pewnością współpracę Gestapo z kontrwywiadem wojskowym (Abwehra) nadzorującym fabrykę[28].

Chociaż wkrótce po starciu w Rożkach „Budrys" powrócił do Radomia, aby ostrzec kolegów z konspiracji, a „Szymon", „Bill" i „Aron" zdołali ukryć się poza miastem (w kolejnych tygodniach opiekowali się nimi żołnierze AK z Przysuchy, Ciepielowa, Lipska i Solca)[29], wydarzenia te zachwiały działalnością ekspozytury. W związku ze spodziewanymi aresztowaniami przeprowadzono zmiany pseudonimów, decydując się także na skłonienie niektórych osób do opuszczenia zagrożonego terenu (do Warszawy wyjechała m.in. pracująca w wywiadzie pocztowym „Celina",

---

[27] *Ibidem*. Odmienną od opisanej powyżej wersję wydarzeń przedstawił w swych powojennych wspomnieniach mjr Zygmunt Szewczyk „Bartek" (Z. Szewczyk, *Moje wspomnienia*..., s. 282–285). Nie był jednak ich bezpośrednim świadkiem, bazował na zasłyszanych pogłoskach i plotkach. Opisany przez niego przebieg starcia jest skrajnie odmienny od opisów znajdujących się w zeznaniach świadków (m.in. pasażerów pociągu). Nie jest też np. prawdą, że w walce użyto granatów, a zginęło w niej aż 7 Niemców.

[28] Zdobycie wykradzionych z fabryki broni visów przyniosło poważną nagrodę dowódcy niemieckiego patrolu, uczestniczącemu w starciu w Rożkach – SS-Unterscharführerowi Bruno Siebeneichlerowi. Wkrótce po tych wydarzeniach, na wniosek Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych został on odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Był to jedyny w dziejach okupacji przypadek uhonorowania tak wysokim odznaczeniem wojskowym funkcjonariusza Sipo z Radomia. J. Franecki, *Zbrojne starcie*, s. 60–61.

[29] Z. Szewczyk, *Moje wspomnienia*..., s. 285–286.

a uczestniczący w wykradaniu visów N.N. ps. „Tomasz" i N.N. ps. „Mikołaj" pojechali do rodzin). Udało się też uratować wykradzioną już broń, lokując ją w podradomskim majątku ziemskim Maków. Zlikwidowano liczne punkty kontaktowe, przeznaczone m.in. do kontaktów ekspozytury z terenem, przekazując ich obsługę żołnierzom podlegającym komendzie miejskiej; np. tzw. skrzynka w fabryczce grzebieni przy ul. Świerczewskiego, dzięki której ppor. „Andrzej" otrzymywał informacje wywiadowcze z Podobwodu ZWZ-AK Skaryszew (przygotowywał jej tamtejszy szef wywiadu Jan Cis „Chmura", a meldunki dostarczał Józef Łyżwa „Łowicz") została przeniesiona na ul. Niedziałkowskiego 2 (obsługiwała ją kobieta o nazwisku Majewska) i oddana pod komendę por. „Kaktusa"[30].

Wielu konspiratorów zbagatelizowało jednak zagrożenie lub też ze względu na obowiązki rodzinne nie było w stanie opuścić Radomia. Niestety spora grupa została w następnych tygodniach aresztowana przez Niemców. Część stracono publicznie w dniach 12–15 października 1942 r. na stacji kolejowej w Rożkach oraz w trzech punktach Radomia. Zapewne już nigdy nie dowiemy się, ilu spośród straconych działało w ekspozyturze „Sosna". Można wymienić tylko kilka osób, co do których istnieje pewność, że pracowały w konspiracyjnym wywiadzie: Bolesław Dłużewski, Mieczysław Kapel „Wróbel", Zofia Grabosz „Lucyna", Aurelia Szostak „Irena", ale liczba zamordowanych żołnierzy była z pewnością znacznie większa[31]. Bilans strat sprawił, że ekspozytura musiała zawiesić działalność.

W pierwszych dniach listopada 1942 r. w Radomiu pojawił się Józef Grabosz „Bill", dotychczas ukrywający się w Ciepielowie, gdzie przechodził rekonwalescencję po postrzale otrzymanym w czasie starcia w Rożkach. Z pewnością musiał wiedzieć o zamordowaniu przez Niemców żony i innych członków rodziny. Miał jednak nadzieję, że informacje te nie są do końca prawdziwe i w rodzinnym domu nadal ktoś czeka na jego powrót. Po przyjeździe do Radomia postąpił w pełnym poszanowaniu dla zasad konspiracji, kierując się najpierw do punktu kontaktowego ekspozytury „Sosna", mieszczącego się w mieszkaniu rodziny Jaworskich przy ul. Słowackiego 25. Tutaj w kilka godzin później spotkał się z dwiema łączniczkami: Stefanią Dobijówną ps. „Lena" i Marią Sowiar-Chodnikiewicz ps. „Hanka". Chociaż przekonywano go, aby powrócił do Ciepielowa, „Bill" postanowił sprawdzić, jak wygląda jego mieszkanie, a przede wszystkim czy w jego oknach palą się światła, dowodzące obecności domowników. Późnym wieczorem udał się zatem na ul. Wałową i w okolicach swego domu został natychmiast rozpoznany przez obserwujących nieruchomość agentów Gestapo. Towarzysząca mu w tej wyprawie „Lena" wpadła w ręce Niemców, natomiast „Bill" podjął próbę ucieczki. Ścigany, ostrzeliwując się z pistoletu, umknął w pobliże kościoła Św. Jana, a stąd na ul. Rwańską i dalej, na Rynek. Tutaj do pościgu

[30] J. Cis, *Początki*..., s. 6.

[31] Już po zakończeniu wojny Józef Teliga stwierdzał, że wszyscy Polacy zamordowani przez Niemców w czasie przeprowadzonych publicznie egzekucji (50 osób) byli żołnierzami ekspozytury „Sosna"; nie wydaje się to jednak prawdopodobne (AIPN Ki, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Kielcach – dalej: WUSW Ki, 597, t. 3, Doniesienie Józefa Teligi, 20 I 1953 r., k. 41). Z kolei według Józefa Roleckiego, straty poniesione przez ekspozyturę w związku z omawianymi wydarzeniami wyniosły 75 proc. jej stanu osobowego (APR, ZBoWiD, ZWR, 88, J. Rolecki, *Wspomnienia z lat okupacji*, 1970, k. 59).

włączył się patrol żandarmerii. Zdeterminowany konspirator wymierzył własną broń w siebie i oddał strzał. Próba samobójstwa nie zakończyła się jednak powodzeniem i „Bill" odniósł tylko ciężką ranę. Niemcy przewieźli go błyskawicznie do szpitala wojskowego przy ul. Narutowicza i poddali leczeniu. Przywracanie mu zdrowia trwało ponad trzy tygodnie, po czym konspirator został przekazany do dyspozycji policji bezpieczeństwa. Zdruzgotany psychicznie i wycieńczony został poddany morderczym przesłuchaniom, opartym na biciu i wymyślnych torturach. Doprowadziły one do załamania się przesłuchiwanego i złożenia przez niego zeznań. Jak możemy przypuszczać, starał się zminimalizować swą rolę w radomskiej konspiracji, podając Niemcom przede wszystkim dane o osobach już nieżyjących, jak np. ppor. „Andrzej". Nic nie wskazuje na to, aby zeznania te doprowadziły do kolejnych aresztowań wśród mieszkańców miasta. Wybiegu tego nie można było zastosować jednak przy pytaniach gestapowców, dotyczących jego losów po akcji w Rożkach. Odpowiadając, podał Niemcom dane rodzin z Przysuchy, Ciepielowa, Solca nad Wisłą i innych miejscowości, które opiekowały się nim i jego kolegami[32].

Złożenie zeznań przez Józefa Grabosza zbiegło się w czasie z powrotem do Radomia jego kolegi, por. Mieczysława Wrony „Szymona". Prawdopodobnie zamierzał on spotkać się ze swą żoną, Walentyną. W obawie przez funkcjonariuszami Gestapo udał się najpierw do domu rodziców przy ul. Poznańskiej 8. Tutaj został jednak błyskawicznie rozpoznany przez konfidenta, który zawiadomił Niemców[33]. Sąsiad rodziny Wronów, Zygmunt Ścisło, wspominał po latach tragiczne wydarzenia, które obserwował po zmroku 18 stycznia 1943 r.: „Był mroźny, późny wieczór. Na skrzyżowaniu ulic Staroopatowskiej i Kolejowej zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyli hitlerowcy. Z automatami gotowymi do strzału najpierw podbiegli do płotu, za którym stał nasz dom. Po kilku minutach rozległy się strzały. Padała seria za serią. To »grzali« hitlerowcy, kryjąc się jednocześnie za naszym domem. Kanonadę zakończyła eksplozja granatu. [...] Drzwi domu otworzył ojciec Wrony, ale zastrzelony został na miejscu. Natomiast syn padł od kuli w czasie ucieczki przez ogród. Do nieżyjącego już syna przyprowadzili matkę i oświadczyli, że ona również musi zginąć, skoro wychowała bandytę. Padły strzały i matka osunęła się na ziemię, tuż obok syna. Zamordowanych pochowano w ich własnym ogrodzie"[34]. Przy zastrzelonym „Szymonie" Niemcy znaleźli dokumenty informujące, że ostatnio przebywał on w Lipsku i był zatrudniony w jednym z tamtejszych zakładów rzemieślniczych. Dało to podstawę do uderzenia w struktury konspiracyjne także w tej miejscowości[35].

W tym samym czasie, gdy w tragicznych okolicznościach dopełniał się los podkomendnych ppor. „Andrzeja", trwał proces odbudowy ekspozytury „Sosna". Powierzono go nowemu szefowi, przysłanemu do Radomia z innego ośrodka – kpt. Adamowi Jerzemu Wodeckiemu „Witoldowi" *vel* „Wallenrodowi"[36]. Jego najbliższym

[32] J. Franecki, *Zbrojne starcie w Rożkach...*, s. 63–64.

[33] *Ibidem*, s. 64.

[34] Z. Ścisło, *Potworna zbrodnia. List do redakcji*, „Życie Radomskie" 1969, nr 33, s. 8.

[35] *Księga Pamięci...,* s. 1803, 1819–1832; Z. Szewczyk, *Moje wspomnienia...*, s. 288–289.

[36] Według szczątkowo zachowanych danych, we wrześniu 1939 r. kpt. Wodecki miał dowodzić jednym z batalionów Karpackiej Półbrygady Obrony Narodowej (informacja ta nie znajduje potwierdzenia w literaturze, doty-

współpracownikiem został Józef Teliga „Habdank" *vel* „Równy", który musiał uciekać z okolic Opatowa z obawy przed aresztowaniem[37]. Jak wynika z dokumentów, pierwszym zadaniem „Witolda" stało się ponowne wdrożenie do pracy konspiracyjnej ocalałych pracowników pierwszego składu „Sosny". Środowisko to było nieliczne, a należeli doń m.in. Proczkowski „Zbych", mężczyźni o pseudonimach „Michał" (kierownik poczty), „Piotr" i „Szary" oraz kobiety o pseudonimach „Wira", „Tuberoza" i „Halina"[38]. Straty poniesione przez ekspozyturę wymuszały zaangażowanie do jej działań nowych konspiratorów. Chociaż był to proces długotrwały, zakończył się pełnym sukcesem. Prawdopodobnie już w pierwszej połowie 1943 r. kierownictwu „Sosny" udało się odzyskać pełną sprawność i rozwinąć nowe formy działalności. Warto w tym miejscu podkreślić, że pracownicy wywiadu zrezygnowali całkowicie z udziału w jakichkolwiek przedsięwzięciach związanych z wykradaniem części do visów, niewspominając nawet o przejmowaniu całych pistoletów. Przerażenie wśród załogi zakładu aresztowaniami i egzekucjami było tak duże, że działalność ta zanikła całkowicie. Uniemożliwiało ją zresztą nasilenie niemieckiego nadzoru nad kolejnymi etapami produkcji broni.

Jak wynika z dokumentów, pierwszym krokiem konspiratorów stało się wznowienie akcji kontrolowania korespondencji, sortowanej w radomskich urzędach pocztowych. Akcją kierował prawdopodobnie nadal S. Konfederak „Władysław", wspierany przez kierownika poczty o pseudonimie „Michał" (w 1943 r. został aresztowany, a następnie zamordowany przez Niemców). Chociaż w egzekucjach zginęła podwładna „Władysława" Aurelia Szostak, a także uczestnicząca w omawianych działaniach Zofia Grabosz, reszta siatki pocztowej nie została wykryta. Jak wiemy, wytypowane listy były wynoszone przez urzędników do jednej z jadłodajni Rady Głównej Opiekuńczej, trafiając następnie do prywatnego mieszkania przy ul. Żeromskiego. Tam otwierał je Józef Teliga, a tłumaczeniami treści na język polski zajmowały się N.N. ps. „Halina" i N.N. ps. „Krystyna". Po sporządzeniu notatek część korespondencji niszczono, a pozostałe listy wracały tą samą drogą na pocztę.

Równie ważne było gromadzenie informacji na temat niemieckich oddziałów stacjonujących w Radomiu, a także przemieszczających się przez miasto i jego okolice. Jak wynika z powojennych świadectw, rozpoznaniem tzw. przelotów kolejowych zajmował się kolejarz o pseudonimie „Murzyn", natomiast lotnisko na Sadkowie obser-

---

czącej tej formacji). Od 1940 r. pracował w wywiadzie ZWZ w Kielcach, zajmując się rozpoznaniem zakładów przemysłowych. Aresztowany przez Niemców trafił do obozu (koncentracyjnego?), z którego udało mu się zbiec w 1942 r. Skierowano go wówczas do Radomia na stanowisko szefa ekspozytury „Sosna". APR, PSSK, 1113, Wyjaśnienie nt. działań J. Wodeckiego na terenie Radomia w latach 1942–1945, [1946 r.], k. 12.

[37] Sprawa ta nie jest do końca jasna, gdyż w powojennych zeznaniach Józef Teliga przedstawiał ją w bardzo zróżnicowany sposób. Niekiedy wspominał, że po ucieczce do Radomia nawiązał przypadkowo kontakt z „Sosną", zostając jej szeregowym żołnierzem, a potem adiutantem kpt. „Witolda". W innym zeznaniu stwierdzał, że w początkach września 1942 r. został mianowany zastępcą ppor. „Andrzeja", a w jeszcze innym, że oficer ten powierzył mu obowiązki kierownika referatu terenowego ekspozytury. AIPN Ki, WUSW Ki, 597, t. 1, Życiorys własny Józefa Teligi, 28 VI 1947 r., k. 11; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Teligi, 20 II 1947 r., k. 71; *ibidem*, t. 3, Doniesienie Józefa Teligi, 1 VIII 1952 r., k. 32.

[38] AIPN Ki, WUSW Ki, 597, t. 3, Doniesienie Józefa Teligi, 20 I 1953 r., k. 41.

wował wywiadowca o pseudonimie „Czajka" – były pilot. Z kolei obserwacją transportów samochodowych zajmowali się m.in. wspomniany przed chwilą Stanisław Konfederak oraz Aleksander Kłodnicki „Kmicic"[39].

Gromadzone dane były uzupełniane i wzbogacane przez Polaków zatrudnionych w Café Marlené – cukierni i kawiarni *Nur für Deutsche*, funkcjonującej przy jednej z głównych ulic Radomia, której filią została kawiarnia letnia w parku miejskim, do którego wstęp mieli wyłącznie Niemcy i volksdeutsche. Już w 1942 r. wywiadowcy skontaktowali się z właścicielką tego lokalu Zofią Karłowską, znaną z akcentowania swej polskości i patriotycznych przekonań. Siatkę wywiadowczą w Café Marlené stworzył Józef Łukaszczyk, werbując do niej szereg osób. W pewnym momencie ustalono zresztą, że każdy wakat wśród personelu będzie zapełniany osobami, wskazanymi przez por./mjr. „Bartka". Głównymi miejscami pracy konspiratorów stały się szatnie w obu lokalach, w których Niemcy pozostawiali nie tylko okrycia wierzchnie, ale również teczki, walizki i inne bagaże. Były one przeszukiwane, a znalezione dokumenty fotografowano, odkładając je następnie na miejsce. Największy sukces w tych działaniach odnotowano w drugiej połowie 1944 r. W kieszeni płaszcza jednego z oficerów odnaleziono wówczas plany niemieckich umocnień na linii środkowej Wisły, w tym rozmieszczenia stanowisk artylerii przeciwlotniczej. Ich kopie zostały przekazane dowództwu Armii Czerwonej, co przyczyniło się do powodzenia sowieckiej ofensywy, która w styczniu 1945 r. ruszyła m.in. z przyczółka warecko-magnuszewskiego, docierając wkrótce do Radomia[40]. Wydarzenie to wywarło znaczący wpływ na losy ekspozytury i jej pracowników w nowej, powojennej rzeczywistości (o czym będzie jeszcze mowa).

Żołnierze „Sosny" starali się też gromadzić dane na temat zatrudnienia i wielkości produkcji dwóch największych radomskich zakładów, pracujących na rzecz Wehrmachtu – fabryki broni oraz fabryki obuwia „Bata". W pierwszej z nich zatrudniony był m.in. Henryk Molga „Delfin", który ściśle współpracował m.in. z sekretarką kierownika wydziału narzędziowni (Polką wysiedloną z Bydgoszczy) ps. „Diana". Jej siostra, nosząca ps. „Wenus", zatrudniona w biurze produkcji, przekazywała meldunki do tzw. skrzynki kontaktowej, zlokalizowanej w punkcie przyjmowania odzieży do prania przy ul. Traugutta[41]. Z kolei działalność konspiracyjnego wywiadu w Radomskiej Fabryce Obuwia „Bata" koordynował kierownik personalny tego zakładu Wilhelm Szarek „Kos", który na polecenie przełożonych z konspiracji przyjął volkslistę. Oprócz pozyskiwania informacji był też łącznikiem przewożącym służbowym samochodem pocztę m.in. do Kielc i Końskich. Korzystając ze swych koneksji ułatwiał też uwolnienie zatrzymanych i aresztowanych, a także przekazywał żołnierzom AK

[39] AIPN Ki, WUSW Ki, 597, t. 3, Doniesienie Józefa Teligi, 1 VIII 1952 r., k. 32.

[40] APR, PSSK, 408, Protokół przesłuchania świadka Józefa Łukaszczyka, 5 XI 1945 r., k. 36–38; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Szewczyka, 5 XII 1945 r., k. 40.

[41] Piotr Matusak stwierdza, że komórkę wywiadowczą z radomskiej fabryce broni organizował i prowadził inż. Poniatowski (P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej...*, s. 258). Niestety, brak jakichkolwiek bliższych informacji na ten temat.

oryginalne świadectwa pracy na fałszywe nazwiska[42]. W pracy wywiadowczej współpracował z nim m.in. Stefan Migas „Zawisza" – komendant straży ogniowej „Baty"[43].

Tragiczne doświadczenia z jesieni 1942 r. sprawiły, iż dowództwo „Sosny" starało się poświęcać jak największą uwagę pracy kontrwywiadowczej. Jak wspominał Józef Teliga, kierownictwo tych działań powierzono początkowo jednemu z ocalałych podkomendnych ppor. Żetyckiego – prawnikowi noszącemu pseudonim „Piotr". W bliżej nieznanych okolicznościach został on aresztowany przez Niemców, którzy przejęli także archiwum ekspozytury wraz z zestawieniem nazywanym przez wspomnianego świadka „książką inwestycyjną"[44]. Nic jednak nie wskazuje na to, by spowodowało to aresztowania wśród konspiratorów. Co więcej, udało im się odnieść znaczne sukcesy. Największym z nich stało się umieszczenie w Komendzie Policji Bezpieczeństwa w Radomiu agentki, noszącej pseudonim „Tamara". Jak można domniemywać, była urzędniczką niskiego szczebla lub też pracownicą któregoś z pionów pomocniczych niemieckiej policji. Składała meldunki do tzw. skrzynki, mieszczącej się w drogerii na rogu ul. Focha i Kilińskiego. Co jakiś czas spotykała się też z kpt. „Witoldem" w jednym z mieszkań przy ul. Żeromskiego, należącym do funkcjonariusza Policji Polskiej ps. „Stach". Żołnierzem „Sosny" stał się także funkcjonariusz Policji Polskiej tzw. granatowej (według niektórych zapisów: tłumacz Gestapo) o nazwisku Chimerek, używający pseudonimu „Konrad II", przekazujący wywiadowi dane na temat niemieckich formacji policyjnych. Być może z omawianą strukturą konspiracyjną związana była także Jadwiga Kwapińska, która zajmowała się działalnością wywiadowczą w więzieniu radomskim[45].

Znaczna część informacji gromadzonych przez wywiadowców obejmowała dane personalne funkcjonariuszy Gestapo i innych służb wraz z ich stałymi adresami w Niemczech, a także – jeżeli pojawiła się taka możliwość – z fotografiami. Na tej podstawie żołnierze „Sosny" budowali dokument nazywany „albumem zbrodniarzy wojennych". Była to kartoteka funkcjonariuszy niemieckiej administracji policyjnej, cywilnej i gospodarczej, uczestniczących aktywnie w szeroko rozumianych prześladowaniach ludności polskiej i żydowskiej, a w związku z tym zasługujących na osądzenie i ukaranie po zakończeniu wojny. Przez pewien czas pracę tę realizowali wspólnie małżonkowie Kozłowscy, noszący pseudonimy „Szarak" i „Zefir"[46].

W dokumentach różnej proweniencji pojawiają się też dane żołnierzy podziemnego wywiadu o nieznanym niestety charakterze działalności. Byli wśród nich m.in. Mieczysław Krajewski „Mroziński", Jan Wójtowicz „Wróbel" (prowadził tzw. skrzyn-

---

[42] APR, PSSK, 971, Pismo adwokata Hofmokl-Ostrowskiego do PSSK w Poznaniu, 15 I 1946 r., k. 11; *ibidem*, Odpis zaświadczenia Komisji Likwidacyjnej Armii Krajowej (Inspektorat Południowy), [1945 r.], k. 15.

[43] *Ibidem*, 971, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Bielenina, 20 V 1946 r., k. 36.

[44] AIPN Ki, WUSW Ki, 597, t. 3, Doniesienie Józefa Teligi, 20 I 1953 r., k. 41.

[45] *Ibidem*, Doniesienie Józefa Teligi, 1 VIII 1952 r, k. 32; APR, PSSK, 1113, Wyjaśnienie nt. działań J. Wodeckiego na terenie Radomia w latach 1942–1945, [1946 r.], k. 12; P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej*..., s. 558. Dodajmy, że o Chimerku wspomina też w swych wspomnieniach Józef Pawlak – komendant Okręgu AK Kozienice. Miał on przekazywać konspiratorom m.in. dane na temat planowanych przez Niemców akcji pacyfikacyjnych. Por. J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967, s. 63–64.

[46] APR, PSSK, 1113, Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Wodeckiego, 9 VII 1947 r., k. 81–87.

kę przy ul. Konarskiego), Aleksander Molenda „Olek" (prowadził tzw. skrzynkę przy ul. Granicznej), Krystyna Szaniawska „Dzięcioł" (łączniczka), Stanisław Karlikowski „Wilczyński", Mieczysław Napora i Tadeusz Gąska[47].

Akcje bojowe, sabotażowe i dywersyjne

Chociaż praca żołnierzy radomskich organizacji konspiracyjnych odbywała się na różnych polach, znaczna jej część koncentrowała się na zdobywaniu umiejętności, które mogły być przydatne po rozpoczęciu ostatecznej i powszechnej walki przeciwko Niemcom. Spodziewany wybuch powstania sprawiał, iż podziemne szkolenia nabierały w miarę upływu kolejnych miesięcy i lat coraz większej wagi. Prowadzili je aktywnie m.in. harcerze z Szarych Szeregów, ćwicząc strzelanie, zakładanie ładunków wybuchowych i jazdę na motorze m.in. w Lesie Kapturskim, Lasach Skaryszewskich, w okolicach cmentarza żydowskiego i w sąsiedztwie Cerekwi[48]. Równie ważne było zdobywanie broni oraz środków finansowych na bieżące potrzeby konspiracyjne. Nieustannie starano się przeprowadzać także działania z zakresu sabotażu i dywersji. Chociaż charakteryzowały się inną skalą, każda z takich akcji, nawet najdrobniejsza, osłabiała potencjał Niemców.

Pierwsze działania zbrojne wymierzone przeciw Niemcom zostały przeprowadzone w Radomiu w 1940 r. Informacje na temat najwcześniejszej z nich dotyczą stycznia, kiedy to trzyosobowa grupa ZWZ (nazwiska jej członków nie są niestety znane) rozbroiła na jednej z ulic żandarma, zabierając mu pistolet. W kilka miesięcy później, w lipcu, radomski patrol ZWZ tworzony przez braci Michała i Romana Kubryniów oraz Adama Ziółka zatrzymał na drodze koło wsi Modrzejowice załogę niemieckiego samochodu, zabierając jadącym nim żołnierzom sprzęt radiowy i broń[49]. W tym roku miała również miejsce pierwsza duża akcja sabotażowa. Przeprowadzili ją spontanicznie harcerze zatrudnieni przy demontażu urządzeń radiostacji nadawczo-odbiorczej na Wacynie. W czasie pakowania do skrzyń czterech nadajników przeznaczonych do wywozu do Niemiec, konspiratorzy rozszczelnili ich obudowy, zalewając wnętrza kwasem; udało im się także zniszczyć pewną ilość lamp elektronowych, zmagazynowanych w piwnicach radiostacji. W akcji tej wzięli udział Stanisław Bartkowicz „Szyszka", Henryk Czerwiński „Kończyc", Jan Seredyński „Artur" i Marian Woźniak „Marek". Równocześnie inna grupa harcerzy, w skład której wchodzili: Władysław Jasiński „Siódmy", Jerzy Minajew „Hardy", Zbysław Minajew „Granit" i Zygmunt Grzybowski „Grabczyk"[50].

---

[47] *Uzupełnienia do II wydania książki Wojciecha Borzobohatego „Jodła"*, oprac. zbiorowe, „KZH" 1995 (wyd. specjalne), s. 31.

[48] IMZHPR, II/11, R. Sługocki, Ostre strzelanie i minerka pod nosem Niemców, 6 III 1972, k. 1–7; *ibidem*, II/12, J. Maj, [Relacja], b.d., k. 1; *ibidem*, II/15, M. Wietrzyński, Fragmenty wspomnień z działalności harcerskiej w okresie okupacji w Radomskich Szarych Szeregach, 1980 r., b.p.

[49] W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 128.

[50] IMZHPR, II/3, J. Seredyński, Wyciąg z akcji sabotażowych, dywersyjnych i zbrojnych, przeprowadzonych przez Radomską Chorągiew Szarych Szeregów i inne organizacje Ruchu Oporu przeciw niemieckiemu okupantowi

Masowe aresztowania przeprowadzone przez Niemców w Radomiu w styczniu 1941 r., w czasie których rozbito OW oraz uderzono bardzo poważnie w struktury ZWZ, sparaliżowały na pewien czas działalność konspiracyjną. W kilka miesięcy później Niemcy dokonali też aresztowań wśród członków komendy chorągwi Szarych Szeregów, co wywołało bardzo poważny kryzys w pracy organizacji. Wydarzenia te spowodowały, iż działania wymierzone w Niemców miały tylko ograniczony zasięg. Koncentrowały się na akcjach sabotażowych wykonywanych w fabryce broni przez członków ZWZ. W styczniu grupa dowodzona przez Jerzego Nowosada ps. „Jur" wyniosła z zakładu pewną ilość pasów transmisyjnych do maszyn, a inne zniszczyła przy użyciu kwasu. Z kolei w lipcu grupa Henryka Zarębskiego uszkodziła sieć elektryczną fabryki, unieruchamiając na pewien czas część jej wydziałów. Niektórzy z konspiratorów, m.in. Adam Choberski, dokonywali zmian cech materiałów używanych do produkcji broni, co powodowało poważne wady w ich wykonaniu[51]. Nie można niestety określić ogólnego wymiaru strat, jakie poniósł niemiecki przemysł zbrojeniowy w wyniku tych działań.

W 1941 r. rozpoczęto działania sabotażowe, podejmowane przez kolejarzy związanych z różnymi organizacjami konspiracyjnymi. Starali się oni utrudniać Niemcom wykorzystanie do celów wojskowych transportu kolejowego, np. przez kierowanie wagonów pod niewłaściwe adresy czy też powodowanie opóźnień. Być może również w Radomiu (nie ma jednak co do tego pewności) zaczęto stosować sabotaż na większą skalę, polegający na wkładaniu do niektórych wagonów towarowych – zwłaszcza kierowanych na front wschodni – tzw. nabojów termitowych, odznaczających się zarówno łatwością wykonania, jak i dużą skutecznością. Wyrządzały one wiele szkód transportom kolejowym, a ustalenie miejsca sabotażu było prawie niemożliwe. Być może w taki właśnie sposób wywołano w marcu 1942 r. pożar wagonu w pociągu na trasie z Radomia do Dobieszyna (akcję tę przeprowadzili Jan Łypaczewski i Stefan Nowak). W tym samym czasie Franciszek Mazur i Jan Makowski odłączyli kilka wagonów pociągu jadącego trasą Jedlnia–Bąkowiec[52].

Czynne działania wymierzone w okupantów nasiliły się bardzo wyraźnie w 1942 r. Wpływ na to zjawisko miały coraz liczniejsze porażki ponoszone przez Niemców i ich sojuszników na frontach wojny, wzbudzające optymizm i przeświadczenie o nieuchronnym zwycięstwie aliantów. Wzmocnienie struktur AK, Szarych Szeregów i innych organizacji konspiracyjnych, pozwalało na zaktywizowanie działań. Wśród tych ostatnich najbardziej zauważalne były akcje przeprowadzane przez harcerzy. Rozpoczęli wówczas, wzorując się na Warszawie, akcję oznaczoną kryptonimem „N", mającą na celu wzbudzenie jak najsilniejszego strachu i dezorientacji wśród mieszkających w Radomiu Niemców i volksdeutschów – pracowników oku-

na terenie Radomia w latach 1940–1945, wrzesień 1970 r., k. 2. Na marginesie dodajmy, że według Czesława T. Zwolskiego zdemontowane przez Niemców nadajniki radiostacji na Wacynie trafiły następnie na wyposażenie lotniska Berlin-Tempelhoff oraz do dyspozycji dowództwa Afrika Korps walczącego przeciwko siłom brytyjskim na kontynencie afrykańskim. Por. C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 191.

51 W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 128.

52 M.M. Wink, *Radomska PPS*..., s. 143.

pacyjnego aparatu władzy oraz członków ich rodzin. Przejawem tych działań było m.in. zdzieranie plakatów i ogłoszeń niemieckich, nalepianie na murach okolicznościowych odezw, rozrzucanie ulotek itd. Towarzyszyło temu wykonywanie na murach napisów „Oktober", kojarzących się okupantom z październikiem 1918 r., kiedy to Niemcy ponieśli klęskę w wojnie. Harcerki pracujące w administracji miejskiej – Maria Barszcz „Marysia", Regina Barszcz „Helenka" i Zofia Stępień „Niezapominajka" zdobywały na bieżąco m.in. adresy Niemców przybywających do pracy w Radomiu. Przybyszom tym wysyłano listy z pogróżkami, a nawet wyroki śmierci, wzywając ich do opuszczenia miasta[53]. Działania te łączono z propagandą wizualną adresowaną do Polaków, polegającą na malowaniu na murach znaku Polski Walczącej (tzw. kotwicy) i rysunku żółwia (jako wezwania do powolnej i nieefektywnej pracy na rzecz okupanta)[54]. Ważnym elementem tych działań była też akcja „Tse-tse", polegająca na jak najdotkliwszym uprzykrzeniu życia Niemców i volksdeutschów za pomocą drobnych form sabotażu. W ich mieszkaniach wybijano szyby (lub też rzucano w nie jajkami wypełnionymi farbą), niszczono drzwi czy też zamykano pomieszczenia na przynoszone przez siebie kłódki[55].

W marcu 1942 r. działania bojowe rozpoczęła też radomska grupa dywersyjna SOB-AK, dowodzona przez ppor. Kazimierza Aleksandrowicza ps. „Huragan". Aż do późnej jesieni operowała ona w okolicach Radomia, przeprowadzając z doskonałymi efektami udane akcje wymierzone w Niemców. W samym mieście podkomendni „Huragana" przeprowadzili we wrześniu akcję uprowadzenia z ulicy niemieckiego samochodu ciężarowego wypełnionego prowiantem[56]. W tym miesiącu konspiratorzy otrzymali cios w związku z akcją w Rożkach, a w jej następstwie masowymi aresztowaniami i publicznymi egzekucjami na ulicach miasta. Represje dokonane przez Niemców zachwiały po raz kolejny lokalnymi strukturami konspiracyjnymi, powodując ograniczenie prac do minimum[57].

Pierwsze tygodnie 1943 r. udowodniły jednak radomianom, że działalność żołnierzy konspiracji będzie nie tylko kontynuowana, ale przybierze bardziej zdecydowane niż dotychczas formy. 18 stycznia żołnierze AK wykonali na ul. Żeromskiego

---

[53] Według J. Seredyńskiego, radomscy harcerze przejęli adresy ok. 20 tys. Niemców i volksdeutschów zamieszkałych w dystrykcie radomskim. Trudno jednak wyobrazić sobie, w jaki sposób tak ogromny materiał mógłby zostać skopiowany. Zob. IMZHPR, II/3, J. Seredyński, Wyciąg z akcji sabotażowych, dywersyjnych i zbrojnych, przeprowadzonych przez Radomską Chorągiew Szarych Szeregów i inne organizacje Ruchu Oporu przeciw niemieckiemu okupantowi na terenie Radomia w latach 1940–1945, wrzesień 1970 r., k. 3.

[54] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 364. Wśród szeregu działań dominowała jednak tzw. akcja listowa. Zob. *Meldunek Nr 116 (część a) Komendanta Głównego ZWZ, 15 IV 1942 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, oprac. T. Pełczyński i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 215.

[55] IMZHPR, II/14, H. Jarosz, Akcja „N" Radomskich Szarych Szeregów w latach 1940–1944, 30 X 1981 r., k. 5.

[56] W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 129.

[57] Na marginesie dodajmy, iż w jednym z meldunków dowództwa Wehrmachtu na obszarze GG, pochodzącym z końca listopada 1942 r., znalazła się enigmatyczna informacja, że do szpitala w Radomiu wrzucono dwie bomby, które raniły dwóch żołnierzy. Wydarzenia takiego nie zapamiętali mieszkańcy miasta, a do akcji o podobnym charakterze nie przyznała się żadna z organizacji konspiracyjnych. Najprawdopodobniej w szpitalu doszło zatem do przypadkowej eksplozji. ZPB, Odpis sprawozdania dekadowego Dowództwa Okręgu Wojskowego w Spale o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w GG w okresie 20–30 XI 1942 r., [listopad 1942 r.], b.p.

wyrok śmierci na groźnym agencie Gestapo Gustawie Knöche[58]. Od tego momentu akcje przeprowadzane przez konspiratorów w różnych punktach Radomia odbywały się z dużą częstotliwością. Ich głównym celem było rozbrajanie niemieckich żołnierzy i policjantów, a tym samym wzmocnienie zasobów konspiracyjnych magazynów broni. Nasilenie działań o takim charakterze wiązało się przede wszystkim z działaniami komendy chorągwi Szarych Szeregów „Rady", dążącej do zdobycia jak największej ilości uzbrojenia (akcja pod kryptonimem „Lawina"). Pierwsze próby rozbrojeń Niemców zakończyły się pełnym sukcesem, odbywając się bez rozlewu krwi. W ich trakcie harcerze z Grup Szturmowych zdobyli dwa pistolety, a następnie również inną broń. Dobra passa została przerwana 20 marca 1943 r., kiedy to grupa dziewięciu konspiratorów postanowiła rozbroić niemieckich lotników przechodzących ul. Lisa-Kuli. Zaatakowani stawili opór, w wyniku którego doszło do krótkotrwałej, ale bardzo intensywnej wymiany ognia. Zginęło dwóch lotników oraz dwie towarzyszące im kobiety – Niemki służące na Sadkowie w służbie pomocniczej lotnictwa. Chociaż konspiratorzy nie ponieśli strat i zdobyli pięć pistoletów, skala akcji zmobilizowała policję bezpieczeństwa do działań, mających zapobiec powtórzeniu się tego rodzaju zdarzeń. Należy dodać, że akcja na ul. Lisa-Kuli odbiła się bardzo szerokim echem wśród mieszkańców miasta[59].

23 kwietnia 1943 r. w Radomiu miało miejsce wydarzenie, które w ogólnokrajowej historiografii przedstawiane było przez długi czas jako najbardziej spektakularna akcja komunistów przeprowadzona w mieście. Mowa tutaj o tzw. zamachu na Deutsches Haus, czyli „dom niemiecki" mieszczący się przy ul. Malczewskiego. Przebieg tego wydarzenia budzi od dawna wiele wątpliwości, które nie doczekają się prawdopodobnie jednoznacznego wyjaśnienia. Wiadomo że wspomnianego dnia w godzinach wieczornych w budynku tym doszło silnej eksplozji, w wyniku której zginęło i odniosło obrażenia kilkunastu Niemców pracujących w różnych pionach administracji dystryktu radomskiego. Jako pierwszy tło tych wydarzeń przedstawił we wspomnieniach, ogłoszonych drukiem kilkanaście lat po zakończeniu wojny, Józef Jarosz „Wicek" – członek lokalnego dowództwa komunistycznej GL, kierowanej przez PPR. Stwierdził on, że eksplozja była efektem zamachu przeprowadzonego przez członków tej właśnie organizacji. Jak wspominał, 22 kwietnia przechodząc ul. Żeromskiego usłyszał przypadkowo słowa niemieckiego żołnierza, który opowiadał innej osobie, iż następnego dnia wieczorem w Deutsches Haus odbędzie się konferencja rządowa z udziałem H. Franka. Zdecydował się zatem wydać rozkaz zaatakowania obiektu, zlecając akcję tzw. specgrupie. Tworzyli ją: Stefan Palimąka „Stefan" – dowódca GL na miasto Radom, Bolesław Kubas „Czarny Bolek" i Jan Żebrak „Ko-

[58] Długotrwałą obserwację konfidenta prowadzili harcerze z hufców „Szarych Szeregów": Glinice, Starówka i Kaptur. Wyrok wykonała sekcja likwidacyjna Komendy Miasta AK Radom. IMZHPR, II/3, J. Seredyński, Wyciąg z akcji sabotażowych, dywersyjnych i zbrojnych, przeprowadzonych przez Radomską Chorągiew Szarych Szeregów i inne organizacje Ruchu Oporu przeciw niemieckiemu okupantowi na terenie Radomia w latach 1940–1945, wrzesień 1970 r., k. 3.

[59] Według J. Seredyńskiego kobiety, które zginęły w czasie próby rozbrojenia, nie towarzyszyły Niemcom, ale wybiegły z jednego z budynków na odgłos strzałów. *Ibidem*, s. 4.

zak". Jak opisywał J. Jarosz, gwardziści wieczorem zbliżyli się do budynku otoczonego kordonem żandarmerii i korzystając z nieuwagi Niemców rzucili przez okno do sali obrad dwie wiązki granatów, a następnie korzystając z zamieszania zbiegli. W zamachu miał zginąć reprezentant H. Franka (on sam nie przybył na spotkanie), starosta, dyrektor niemieckiej policji, trzech „dygnitarzy" przybyłych z Berlina. Rannych miało zostać ośmiu Niemców[60].

Przedstawiona wersja wydarzeń została utrwalona w literaturze, dotyczącej działalności podziemia komunistycznego na okupowanych ziemiach polskich. Tło zamachu zostało obudowane licznymi interpretacjami, wpisującymi go nawet w akcję pomocy GL dla powstańców z warszawskiego getta[61]. Sam przebieg zamachu nie doczekał się bardziej szczegółowego opisu, gdyż wszyscy wymienieni przez Józefa Jarosza jego uczestnicy zginęli w różnych okolicznościach z rąk Niemców. Dla osób interesujących się historią miasta jednak nie wszystko było oczywiste. Największe wątpliwości wzbudzał fakt, iż okupanci nie przeprowadzili jakiejkolwiek zmasowanej akcji odwetowej wobec mieszkańców Radomia. Można było się spodziewać, że po tak spektakularnej akcji przez miasto przetoczy się fala aresztowań, deportacji do obozów koncentracyjnych, a nawet publicznych egzekucji, takich jak po starciu w Rożkach – nic takiego jednak nie nastąpiło. Wątpliwości nasilały się w miarę upływu kolejnych lat, gdy – w miarę pogłębiania się stanu badań – stawało się coraz bardziej jasne, iż wspomnienia Józefa Jarosza zawierają liczne nieścisłości, a także informacje ewidentnie nieprawdziwe, propagujące etos komunistycznego podziemia[62]. Realia polityczne epoki sprawiały jednak, że nie istniały możliwości otwartego zanegowania udziału członków GL w tej akcji[63].

Sytuacja uległa zmianie dopiero w początkach lat dziewięćdziesiątych. Głos zabrali dotychczas milczący świadkowie wydarzeń – m.in. Polacy pracujący w Deusches Haus. Według relacji jednego z nich, 23 kwietnia 1943 r. w tzw. domu niemieckim odbywała się zamknięta impreza dla pracowników niemieckiej administracji cywilnej. W jej trakcie do budynku weszło dwóch żołnierzy Wehrmachtu w pełnym oporządzeniu, jadących być może z frontu wschodniego i przebywających w Radomiu przejazdem. Chcieli zjeść posiłek, ale ze względu na zamknięty charakter wspomnianego spotkania kierownictwo placówki odmówiło ich obsłużenia. Żołnierze wyszli

---

[60] J. Jarosz, *Ze wspomnień dowódcy okręgu GL i AL*, Warszawa 1962, s. 69–70.

[61] Zob. R. Nazarewicz, *Podziemie polskie związane z PPR wobec tragedii i walki Żydów* [w:] *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996, s. 103–104.

[62] Zjawisko to polegało zarówno na przypisywaniu GL akcji wykonanych przez członków innych organizacji, jak podawaniu danych o akcjach, które w rzeczywistości nie miały miejsca. Przykładowo Józef Jarosz wspomniał o zastrzeleniu przez konspiratorów znanego prześladowcy Polaków, leśniczego z Marcul Antona Krügera stwierdzając, że akcję tę wykonała grupa GL kpt. Wasyla Wojczenko ps. „Saszka" (J. Jarosz, *Ze wspomnień*..., s. 105). W rzeczywistości zamach ten przeprowadzili żołnierze AK z oddziału Jana Kosińskiego ps. „Jacek". Z kolei jesienią 1943 r. oddział GL Władysława Staromłyńskiego ps. „Żbik" miał, zdaniem Józefa Jarosza, rozbić całkowicie obóz pracy przymusowej w Bliżynie, uwalniając wszystkich więźniów (*ibidem*, s. 107). W rzeczywistości akcja taka nie miała w ogóle miejsca.

[63] Nie była to sytuacja wyjątkowa. Przykładowo Józef Jarosz stwierdził też, że 22 XI 1942 r. grupa specjalna GL dowodzona przez Jana Żebraka ps. „Kozak" wykonała akcję odwetową w przeznaczonym tylko dla Niemców kinie Apollo, w czasie której „Gwardziści rzucili na widownię wiązkę granatów; siedmiu hitlerowców zostało zabitych, dziewiętnastu zaś rannych". O akcji takiej nie słyszał nikt z mieszkańców miasta.

z budynku, a w kilka minut później do jego wnętrza wpadły przez okno granaty. Wkrótce po eksplozji, w domu niemieckim pojawili się funkcjonariusze policji bezpieczeństwa. Zgromadzili cały polski personel placówki w kuchni, zakazując kategorycznie jej opuszczania. Po kilku godzinach do przerażonych Polaków (panowało wśród nich przekonanie, że zostaną rozstrzelani) przemówił oficer Sipo. Stwierdził, że granaty rzucili niemieccy żołnierze, którzy zostali już aresztowani przez żandarmerię na moście w Białobrzegach. Zwalniając Polaków do domów zakazał im pod groźbą śmierci opowiadania o wydarzeniach, których byli świadkami[64].

Chociaż przytoczone świadectwo wydaje się w pełni wiarygodne, nie rozwiało ono wszystkich wątpliwości. Głos w sprawie eksplozji zabrała swego czasu Janina Maciejczyk – córka Stefana Palimąki „Stefana". Według jej wersji wydarzeń, granaty do wnętrza Domu Niemieckiego wrzucił właśnie jej ojciec, któremu towarzyszył Tadeusz Ślifierczyk. Czyn ten nie wiązał się jednak z rozkazami wydanymi przez jego zwierzchników z GL, ale miał charakter prywatnej zemsty za aresztowanie i wywiezienie żony do obozu Auschwitz[65].

Z autorem niniejszego opracowania skontaktował się swego czasu Lechosław Szczepański, naoczny świadek eksplozji. Widział ją z odległości kilkunastu metrów, przebywając wraz z grupą kolegów obok Dębu Wolności przy ul. Malczewskiego. Jak wspominał, chwilę przed wybuchem pod Deutsches Haus podjechał samochód, z którego wysiadło dwóch niemieckich oficerów. Jeden z nich niósł walizkę. Po krótkim czasie obaj oficerowie wyszli z budynku (już bez walizki) i odjechali. W chwilę później nastąpiła eksplozja. Jak dodawał, był zatrudniony wówczas w firmie prowadzącej rozbudowę gmachu Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Wśród nadzorujących te prace przybyłych z Rzeszy specjalistów krążyły opinie, że zamach miał faktycznie miejsce, ale został przeprowadzony przez Niemców – członków antyhitlerowskiego podziemia[66]. Informację o dwóch oficerach i bombie umieszczonej w walizce przytacza również Aleksander Sawicki, mieszkający w okresie okupacji przy ul. Malczewskiego – według wersji opowiadanej przez jego dziadków, zamachowcami mieli być przebrani we wrogie mundury żołnierze AK[67].

Niestety prawdy o tych wydarzeniach nie dowiemy się prawdopodobnie już nigdy. Źródłem o dużym stopniu wiarygodności wydaje się jednak zapis w meldunku dekadowym dowództwa Wehrmachtu w GG, w którym stwierdzono, że podczas „wieczoru koleżeńskiego niemieckich urzędników starostwa do wnętrza kasyna wrzucono trzy granaty ręczne. Zabity został dyrektor radomskiej policji [w innym źródle podano jego – zapewne zapisane fonetycznie – imię i nazwisko: Oswald Trabusz], burmistrz miasta i dwunastu urzędników zostało rannych"[68]. Warto zauważyć,

---

[64] Por. J. Franecki, *Kto wrzucił granaty?*, „Kontakt" 1992, nr 18, s. 30; *idem*, *Sprawa zamachu na „Deutsches Haus" i nie tylko*, „Kontakt" 1993, nr 35, s. 30.

[65] E. Dzikowska, *Zamach na Deutsches Haus (Resursę)*, „Resursa. Radomski Miesięcznik Kulturalny" 2008, nr 1–2, s. 11; J. Franecki, *Z zemsty za żonę*, „Kontakt" 1993, nr 35, s. 30.

[66] ZSP, Zapis rozmowy z Lechosławem Szczepańskim, 2 IV 2008 r.

[67] E. Dzikowska, *Zamach*..., s. 10.

[68] ZPB, Odpis sprawozdania dekadowego Dowództwa Okręgu Wojskowego w Spale o działalności i zwalczaniu partyzantki i ruchu oporu w GG w okresie 18–28 IV 1943 r., [kwiecień 1943 r.], b.p. O „zgładzeniu" w kwietniu

że zapis ten obniża znacznie – w stosunku do informacji występujących w literaturze – liczbę ofiar eksploracji. Rany odniesione przez niektórych urzędników musiały być jednak śmiertelne, skoro podczas odbytych niedługi czas potem uroczystości pogrzebowych pochowano kilka ciał[69].

Żadne kontrowersje nie wiążą się natomiast z jedną z najbardziej spektakularnych akcji zbrojnych, przeprowadzonych w okupowanym Radomiu wiosną 1943 r. przez harcerzy z Grup Szturmowych Szarych Szeregów należących do roju „Kaptur". Otrzymali oni od dowództwa AK rozkaz zniszczenia dokumentacji urzędu pracy, przechowywanej w jednym z budynków przy ul. 1 Maja. Głównym celem były kartoteki Polaków przewidzianych do przymusowego wywozu na roboty w Rzeszy. Ze względu na złożoność działań i fakt, iż radomscy harcerze nie przeprowadzali nigdy wcześniej tego rodzaju akcji, jej dowództwo powierzono dwóm doświadczonym dywersantom przysłanym z Warszawy przez Kwaterę Główną Szarych Szeregów – N.N. ps. „Maciek" i N.N. ps. „Marymont". Akcja została przeprowadzona 27 czerwca 1943 r., a oprócz wyżej wymienionych wzięli w niej udział: Ryszard Zawadzki „Wilk", Stanisław Bartkowicz „Szyszka", Jerzy Grabarczyk „Laluś", Władysław Kłosowski „Wicher", Jerzy Maszczyk „Jurand", Marian Pająk „Czarny" i Zygmunt Szczepanik „Zasada". Przebieg wydarzeń nie okazał się niestety w pełni zgodny z przygotowanym planem. Wewnątrz budynku doszło do wymiany ognia między konspiratorami, a kierownikiem Arbeitsamtu o nazwisku Fauser, w wyniku której Niemiec został ciężko ranny. Okoliczności sprawiły, że harcerzom nie udało się zniszczyć wszystkich akt, a jedynie ich część przez obrzucenie szuflad zawierających kartoteki butelkami z płynem zapalającym. Chociaż konspiratorzy byli wyposażeni w materiały wybuchowe, gdyż planowali wysadzenie w powietrze choćby głównej części budynku, cel ten nie został zrealizowany. Po zakończonej częściowym powodzeniem akcji udało im się jednak wycofać bez jakichkolwiek strat własnych[70]. Warto przypomnieć w tym miejscu, iż w rok później niemalże wszyscy radomianie uczestniczący w zamachu na Arbeitsamt zostali aresztowani przez Gestapo, a następnie rozstrzelani w publicznej egzekucji przeprowadzonej w Skaryszewie.

Działania konspiracyjne kontynuowano z powodzeniem także jesienią 1943 r. We wrześniu żołnierze patrolu SOB-AK dowodzonego przez ppor. „Huragana" uwolnili dużą grupę osób zatrzymanych podczas tzw. łapanki w Radomiu, a przeznaczonych do wywiezienia na roboty przymusowe do Rzeszy[71]. W tym samym okresie harcerze z Szarych Szeregów kontynuowali akcję „Lawina", polegającą na rozbrajaniu Niemców. W jej ramach 21 października na ul. Starokrakowskiej zabito w walce niemieckiego lotnika, zdobywając pistolet systemu zbrojovka. W pierwszej połowie listopada trzej harcerze dowodzeni przez „Kończyca" rozbroili na ul. Mireckiego podoficera

1942 r. dyrektora niemieckiej policji w Radomiu Oswalda Trabusza informował czytelników warszawski „Biuletyn Informacyjny". Por. *Różne*, „BI", 13 V 1943 (t. 2, s. 1367).

69 Kondukt pogrzebowy przeciągnął przez centrum Radomia, stąd też jego widok został zapamiętany przez wielu mieszkańców miasta.

70 J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 366–367.

71 W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 130.

Wehrmachtu, zabierając mu pistolet parabellum. Kontynuowano także z powodzeniem działania tzw. małego sabotażu[72].

Lato i jesień 1943 r. przyniosły też pierwsze w okupacyjnych dziejach Radomia akcje, których celem stało się zdobycie środków finansowych i wartościowych artykułów przeznaczonych na cele konspiracji. Już w sierpniu dwie operacje o takim charakterze przeprowadzili żołnierze Oddziału Partyzanckiego Inspektoratu AK Radom, dowodzonego przez ppor. Michała Gumińskiego ps. „Cezar". Ich celem stał się najpierw Urząd Wodno-Melioracyjny przy ul. Młynarskiej, gdzie skonfiskowano 60 tys. zł, a następnie siedziba Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, gdzie przejęto 180 tys. zł. W następnym miesiącu partyzantom „Cezara" udało się zdobyć w Radomiu samochód pełen skóry, którą przeznaczono na obuwie dla żołnierzy oddziału[73]. Najbardziej spektakularną akcję przeprowadzili jednak dwaj żołnierze Podoobwodu AK Wolanów – pchor. Tomasz Franke „Mietek" i pchor. Edward Gawdzik „Skiba". W listopadzie (dokładna data nie jest niestety znana) obezwładnili na jednej z ulic miasta pracownika radomskiego oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności, przenoszącego bez eskorty pieniądze do niemieckiego banku. Konspiratorzy zdobyli wówczas bardzo poważną kwotę 115 tys. zł[74]. W jednym ze wspomnień pojawia się też informacja o konfiskacie pieniędzy z kasy garbarni w dzielnicy Młodzianów (250 tys. zł), ale brak jest bliższych informacji na ten temat[75].

Początek następnego roku przyniósł kontynuację prowadzonych przez podziemie z licznymi sukcesami działań polegających ma zdobywaniu broni. Dowództwo Wehrmachtu w GG donosiło w swych sprawozdaniach, że 6 lutego 1944 r. w Radomiu „bandyci" zastrzelili niemieckiego podoficera, a w dwa dni później w czasie napadu zraniono żołnierza i zrabowano mu pistolet[76]. Z kolei 14 lutego broń stracił pracownik Niemieckiego Czerwonego Krzyża, a w trzy dni później „bandyci" napadli na volksdeutscha – strażnika fabrycznego, pozbawiając go także pistoletu[77].

Kolejne miesiące stanęły w działalności konspiracyjnej pod znakiem akcji wymierzonych w najbardziej dotkliwych dla Polaków przedstawicieli niemieckiego aparatu władzy. Osoby znane z prześladowań, a także prowadzące pracę agenturalną na rzecz policji bezpieczeństwa były likwidowane, a jeżeli miały szczęście – karane chłostą. Pierwsza taka akcja została przeprowadzona już w styczniu. Wówczas to harcerz z Grup Szturmowych Stanisław Gocel „Oswald" wykonał wyrok śmierci na volksdeutschu o nazwisku Mikulitsch, który był agentem Gestapo. Akcja została przeprowadzona na ul. Mireckiego, a w jej trakcie zdobyto też pistolet i dokumenty osobiste.

---

72 J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 366–367.

73 W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 130–131.

74 Według niepotwierdzonych do końca informacji, w czasie trwania akcji żołnierze AK pracujący w kasie zabrali z niej jeszcze inne środki, w związku z czym łączna suma przejęta przez konspiratorów przekroczyła 1 mln zł. Por. R. Rokiciński, *Pierwszy Patrol Dywersyjny Armii Krajowej*, Warszawa 1994, s. 22–23.

75 Por. J. Kwiatek, *Między Rudą, Rydzyną i Radomiem*, „KZH" 1999, nr 23, s. 20.

76 ZPB, Odpis meldunku dziennego Dowództwa Okręgu Wojskowego GG, 7 II 1944 r., b.p.; *ibidem*, Odpis meldunku dziennego Dowództwa Okręgu Wojskowego GG, 10 II 1944 r., b.p.

77 *Ibidem*, Odpis meldunku dziennego Dowództwa Okręgu Wojskowego GG, 15 II 1944 r., b.p.; *ibidem*, Odpis meldunku dziennego Dowództwa Okręgu Wojskowego GG, 20 II 1944 r., b.p.

Z kolei 7 lipca członkowie Grup Szturmowych przeprowadzili akcję na mieszkanie tzw. komisarza węglowego na dystrykt radomski, noszącego nazwisko Loikasek. Na miejscu okazało się, że tego dnia odbywa się przyjęcie urodzinowe zorganizowane przez gospodarza. Loikasek został ukarany chłostą, wykonaną na oczach swych gości – w znacznej części Niemców zatrudnionych w administracji gospodarczej[78].

Latem 1944 r. członkowie Szarych Szeregów zaatakowali Godów i Janiszpol – dwie podradomskie wsie (obecnie dzielnice miasta) zamieszkane przez tzw. kolonistów niemieckich. Wielu z nich służyło w żandarmerii, straży fabrycznej i innych formacjach stworzonych przez okupantów. Istniało też powszechne przekonanie, że koloniści współpracują aktywnie z policją bezpieczeństwa, udzielając jej chętnie informacji na temat Polaków. Akcjami, przeprowadzonymi w godzinach nocnych, dowodził Jan Seredyński ps. „Artur". Godów zaatakowano 9 lipca, rozbrajając licznych werkschutzów, żandarmów, a także czterech żołnierzy służących w artylerii przeciwlotniczej. Janiszpol został zaatakowany 12 lipca, a w ręce konspiratorów dostały się 34 osoby służące w niemieckich formacjach. W obu wsiach zdobyto wiele sztuk broni wraz z amunicją. Osoby znane ze złego postępowania wobec Polaków zostały ukarane chłostą. W trzy dni później w dzielnicy Młodzianów wymierzono chłostę komendantowi straży przemysłowej fabryki broni Heinrichowi Möhre, nazywanemu potocznie przez polskich robotników „Marchewką". Z kolei 18 lipca zdemolowano tzw. lokal kontaktowy konfidentów policji bezpieczeństwa, mieszczący się przy ul. Piłsudskiego 4[79].

Latem 1944 r. w Radomiu przeprowadzono również wiele akcji, których celem było zdobycie broni i amunicji. Realizowali je przede wszystkim członkowie Szarych Szeregów, podlegający lokalnemu dowództwu AK. Najpowszechniejszą formą tych działań było rozbrajanie pojedynczych Niemców, przemieszczających się radomskimi ulicami. Przykładowo, w sierpniu Stefan Marzyński „Lot" rozbroił na ul. Lubelskiej podoficera Luftwaffe, zabierając mu pistolet maszynowy. W tym samym miesiącu na cmentarzu przy ul. Starokrakowskiej harcerze „Granit" i „Ogrodnik" odebrali podoficerowi Wehrmachtu pistolet parabellum[80].

Nie wszystkie akcje o takim charakterze kończyły się jednak powodzeniem, a niektóre z nich pociągały za sobą niestety śmierć żołnierzy konspiracji. W początkach lipca 1944 r. na jednej z ulic trzej harcerze: Janusz Wojdasiewicz „Jodła", Ryszard Sługocki „Lama" i Henryk Jarosz „Lemiesz" odebrali broń dwóm Ukraińcom służącym w Dywizji SS „Galizien". Rozbrojeni podążyli śladem konspiratorów wzywając na pomoc posiłki. Wkrótce wywiązała się walka, w czasie której „Jodła" otrzymał ciężką ranę w brzuch i został schwytany (po krótkim czasie zmarł w szpitalu). Jego towarzyszom udało się szczęśliwie zbiec, korzystając z pomocy radomian. W podobnych okolicznościach zginął wkrótce inny radomski harcerz, Stanisław Lichterowicz

[78] IMZHPR, II/3, J. Seredyński, Wyciąg z akcji sabotażowych, dywersyjnych i zbrojnych, przeprowadzonych przez Radomską Chorągiew Szarych Szeregów i inne organizacje Ruchu Oporu przeciw niemieckiemu okupantowi na terenie Radomia w latach 1940–1945, wrzesień 1970 r., k. 5.

[79] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 382–383.

[80] *Ibidem*, s. 384.

„Jacek" z hufca Glinice. W poczekalni przychodni lekarskiej przy ul. Żeromskiego rozbroił on w obecności innych pacjentów Niemca, zabierając mu pistolet. Do pościgu za konspiratorem przyłączył się zmotoryzowany patrol żandarmerii, którego członkowie zastrzelili harcerza na moście w dzielnicy Zamłynie[81].

Zdobywając broń konspiratorzy nie wahali się też atakować mieszkań niemieckich urzędników i policjantów. 3 sierpnia 1944 r. opanowano willę przy ul. Wilczej, zajmowaną przez wysokiego urzędnika administracji dystryktu. Chociaż gospodarza nie zastano w domu, udało się zabrać zeń francuski pistolet maszynowy mas, broń krótką, radio i dokumenty. W kilka dni później akcję powtórzono w jednym z mieszkań przy ul. Pierackiego, należącym do funkcjonariusza policji bezpieczeństwa. Podczas gdy gospodarz zabarykadował się w łazience, harcerze zabrali z mieszkania dwa pistolety oraz dokumenty. Ważnym celem harcerzy stał się również basen pływacki przy ul. Narutowicza, przeznaczony tylko dla Niemców. Harcerzom kilkakrotnie udało się przeszukać znajdujące się tam kabiny, zabierając znalezioną broń. Jerzy Dymek „Żbik" przeprowadził analogiczną akcję w szatni wojskowego domu publicznego. Oprócz niego we wszystkich omówionych działaniach realizowanych w ramach akcji „Lawina" uczestniczyli także m.in.: Zdzisław Brzózek „Lolek", Stefan Marzyński „Lot", Ryszard Wójcikowski „Kier", Jerzy Płowieć „Mały", Jan Wolski „Gruda", Jerzy Mutz „Żel", Roland Śmiechowski „Rolek", Stefan Jarosz „Pat", Czesław Grzyb „Robert", Stanisław Kołodziejski „Mewa", Roman Karpeta „Tarzan", Zbigniew Lichterowicz „Zbych" i Stefan Tusiewicz „Tusz"[82].

Jesień 1944 r. zmieniła w dużym stopniu warunki pracy konspiracyjnej w Radomiu. Zatrzymanie się frontu wschodniego na linii Wisły sprawiło, że dystrykt radomski stał się obszarem przyfrontowym. Podjęte przez Niemców przygotowania do walki z nadchodzącą ofensywą wiązały się ze wzmocnieniem dystryktu dodatkowymi oddziałami Wehrmachtu, których żołnierze posiadali doświadczenie bojowe. Utrudniało to w dużym stopniu prowadzenie akcji zbrojnych. Podobnie jak to miało miejsce w poprzednich okresach, lokalne dowództwo AK powierzyło ich najważniejszą część harcerzom z Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Ci starali się kontynuować rozpoczęte już wcześniej działania. Pod koniec października dowodzeni przez „Lemiesza" „Grywałd", „Ryszard" i „Mały" opanowali mieszkanie naczelnika radomskiej poczty o nazwisku von Pomeranke, mieszczące się przy ul. Grottgera 8. Niemcowi wymierzono chłostę (była ona karą za złe traktowanie polskich podwładnych), zabierając mu też pistolet mauser. 20 listopada harcerze zdemolowali punkt spotkań konfidentów Sipo na rogu ulic Czachowskiego i Żeromskiego, a 21 grudnia opanowali mieszkanie niemieckiego urzędnika Kurta Schiengera, znajdujące się przy ul. 1 Maja – Niemcowi wymierzono chłostę i zabrano mu pistolet maszynowy oraz broń krótką[83].

---

[81] IMZHPR, II/3, J. Seredyński, Wyciąg z akcji sabotażowych, dywersyjnych i zbrojnych, przeprowadzonych przez Radomską Chorągiew Szarych Szeregów i inne organizacje Ruchu Oporu przeciw niemieckiemu okupantowi na terenie Radomia w latach 1940–1945, wrzesień 1970 r., s. 6–7.

[82] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 383.

[83] *Ibidem*, s. 388.

Właśnie w listopadzie 1944 r. doszło też do jednej z najbardziej spektakularnych, ale niemalże całkowicie zapomnianych akcji AK, wykonanej przez harcerzy z Szarych Szeregów, którzy powrócili do miasta po walkach stoczonych w ramach akcji „Burza". Konieczność zapewnienia konspiratorom utrzymania i ciepłej odzieży sprawiła, że zdecydowali się na zabranie pieniędzy z banku, znajdującego się na pierwszym piętrze kamienicy u zbiegu placu Konstytucji 3 Maja i ul. Żeromskiego. Akcję przygotował Jan Seredyński „Artur", a udział w niej wzięli: Tadeusz Stępień „Dadek", Jerzy Minajew „Hardy", Stefan Marzyński „Lot", Jerzy Maj „Ryszard" oraz Mieczysław Kowalczyk „Piorun" (powstaniec warszawski, który po kapitulacji zrywu trafił do Radomia). Jerzy Maj wspominał: „[...] Zadzwoniłem na piętrze do drzwi banku. Zlustrował mnie strażnik przez »judasza«, a widząc młodego chłopca uchylił drzwi pytając, co mnie sprowadza. Odpowiedziałem, że spóźniłem się i proszę o oddanie tej teczki wiązanej do kierownika finansowego (teczka była pusta). W momencie odbioru teczki wyciągnąłem pistolet z kieszeni ukrytej na piersi, jednocześnie zabezpieczając zamkniecie drzwi przez wstawienie nogi w progu. Jednocześnie wypowiedziałem *Hende hoch* i [skierowałem go] pod ścianę, pod wieszaki na odzież. Był to volksdeutsch. Posłusznie się wycofał, mocno zdumiony. W tym czasie z półpiętra, a i z parteru, błyskawicznie susami wtargnęli do głównej sali banku chłopcy. Dwóch ustawiło maszynowe pistolety na ladzie zapowiadając o żadnym ruchu ze strony urzędników bankowych. „Hardy" poszedł obstawić dyrektora, a „Lot" do kasy, ładując do worków pieniądze. Ja w międzyczasie pozbawiłem strażnika ładnej siódemki [pistoletu kalibru 7 mm – S.P.] z kabury. Był to »Walther« z kurkiem samozwodzącym, jakiego jeszcze nie mieliśmy. Wiem, że na sali któryś z harcerzy mówił i groził, że bank jest otoczony naszymi ludźmi i Gestapo może być zawiadomione w pół godziny po naszym wyjściu. Wszystko przebiegało sprawnie i chłopcy wyszli z pieniędzmi przez ogródek i wcześniej otwartą furtkę na ul. Kilińskiego, gdzie czekała na nich dorożka, którą odjechali. Ja salwowałem się też tą drogą, tylko na piechotę"[84].

Kontynuowano też z powodzeniem akcję „Lawina". Przykładowo, w końcu października „Grabczyk" i „Tusz" rozbroili na ul. 1 Maja żołnierza Wehrmachtu, zabierając mu pistolet vis. W następnym miesiącu „Lemiesz", „Szymon" i „Pat" odebrali Niemcowi pistolet maszynowy. Również w listopadzie na skrzyżowaniu ulic Mireckiego i Reja „Dadek", „Kończyc", „Lot", „Piorun" i „Rolek" dostrzegli podoficera Luftwaffe, uzbrojonego w nową, zmodyfikowaną wersję pistoletu maszynowego MP-40. Wezwany do oddania broni Niemiec stawił opór i odpowiedział ogniem, rzucając się następnie do ucieczki. W wyniku wymiany ognia i strzelaniny został zabity, a jego broń dostała się w ręce konspiratorów. Działania o takim charakterze kontynuowano aż do kresu okupacji. Ostatnia akcja zbrojna wymierzona w Niemców, została przeprowadzona w Radomiu 14 stycznia 1945 r. Wówczas to członkowie Szarych Szeregów rozbili zasadzkę zastawioną przez funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa u zbiegu ulic Żelaznej i Bydgoskiej[85].

[84] IMZHPR, II/38, J. Maj, [Relacja], 29 XII 1986 r., k. 4-5.

[85] *Ibidem*.

Prasa konspiracyjna

Jednym z ciekawszych zjawisk związanych z historią ziem polskich pod okupacją niemiecką, jest ukazywanie się wręcz ogromnej ilości tytułów prasy konspiracyjnej. Pierwsze z tzw. gazetek trafiły do rąk czytelników już jesienią 1939 r. Były one często przepisywane ręcznie, w zaledwie kilku lub kilkunastu egzemplarzach (przez kalkę), zawierając informacje o sytuacji międzynarodowej, nadawane przez alianckie rozgłośnie radiowe. W miarę upływu czasu prasa podziemna profesjonalizowała się – coraz więcej tytułów drukowanych było na ręcznych i półmechanicznych powielaczach, a wreszcie na profesjonalnych maszynach drukarskich. Własne tytuły prasowe kierowały do odbiorców wszystkie organizacje konspiracyjne, partie polityczne czy też grupy środowiskowe. Spektrum tematów podejmowanych przez te wydawnictwa było bardzo szerokie, obejmując politykę międzynarodową, sytuację panującą na ziemiach polskich, zagadnienia wojskowe, społeczne, a nawet artystyczne. Systematycznie zwiększały się też nakłady poszczególnych tytułów, czemu towarzyszyła rozbudowa systemu kolportażu. Ta forma działalności podziemnej przybrała najszerszy zasięg w głównych miastach GG – Warszawie i Krakowie[86].

Jednym z ośrodków wydawniczych prasy konspiracyjnej był także Radom. Już w tym momencie należy stwierdzić, że liczba opracowywanych i drukowanych tutaj tytułów była bardzo skromna w porównaniu z wieloma miastami o podobnej wielkości. Na przykład wśród 53 tytułów prasowych wydawanych w latach okupacji przez struktury Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, w Radomiu powstało zaledwie pięć, podczas gdy w Kielcach aż piętnaście[87]. Podobna sytuacja dotyczy wydawnictw NSZ, które w Radomiu zaczęto drukować dopiero latem 1944 r., kiedy to już od dawna silnym ośrodkiem prasowym tej organizacji były Kielce, a inne tytuły ukazywały się m.in. w Opatowie, Opocznie i okolicach Kozienic[88]. Trudno jest niestety ustalić przyczyny tego zjawiska. Jest ono o tyle dziwne, że w okresie międzywojennym miasto było prężnym ośrodkiem wydawniczym prasy lokalnej. Mieszkało w nim wiele osób mających bogate doświadczenia w działalności dziennikarskiej i duży dorobek publicystyczny. Można jedynie przypuszczać, że decydował o tym brak zaplecza technicznego – maszyn, papieru, akcesoriów zecerskich itd.

Pierwsze radomskie pismo konspiracyjne ukazało się już w końcu października 1939 r. Był to periodyk OW „Wolność". Redagował go Stanisław Skoneczny „Ryll" – dziennikarz przesiedlony do Radomia z Wielkopolski, a powielaniem i rozprowadzaniem egzemplarzy zajmowali się: K. Ułasiewicz, Lucjan Wyszyński, Marian Bykowski, Stefan Iwaszczuk i Zygmunt Wykrota. Pierwszy numer pisma powielony został przez Tadeusza Jaśkiewicza w domu przy ul. Monopolowej 19. Wkrótce konspiracyjna redakcja i powielarnia zostały przeniesione do budynków wytwórni wód gazowych K. Ułasiewicza usytuowanych przy ul. Traugutta, a następnie do szpitala

[86] Por. J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980.

[87] M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna...*, s. 86–89.

[88] Por. W.J. Muszyński, *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939–1945)*, Warszawa 2000, s. 159–172.

zakaźnego na Zamłyniu. Chociaż pismo było w założeniu tygodnikiem, nie wiadomo czy twórcom udało się utrzymać taki rytm wydawniczy. Każde z wydań liczyło 2–6 stron, drukowanych na kartach formatu A4 łamanych na pół. Jednorazowy nakład każdego wydania miał wynosić aż 1 tys. egz., rozprowadzanych w Radomiu, Kielcach, Kozienicach i Ostrowcu Świętokrzyskim. Punkt rozdzielczo-kolportażowy mieścił się w Szpitalu Św. Kazimierza przy ul. Warszawskiej, a obsługiwał go portier tej placówki, Stanisław Kwasiborski. Nasłuch radiowy, który dostarczał twórcom pisma informacji na temat sytuacji międzynarodowej, prowadzili Lucjan Suczyna i N.N. ps. „Czarna". Obok wiadomości o takim charakterze, „Wolność" zamieszczała artykuły redakcyjne, ostrzeżenia przed prowokatorami oraz pokwitowania ofiar na fundusz prasowy. Pismo ukazywało się do stycznia 1941 r., kiedy to Niemcy rozbili drukarnię przejmując cały nakład ostatniego numeru oraz aresztowali wielu twórców pisma[89].

Już w końcu listopada lub też na początku grudnia 1939 r. radomscy konspiratorzy skierowali do rąk odbiorców kolejny tytuł prasowy. Był nim – nie posiadający tytułu – biuletyn informacyjny, mający charakter tygodnika, o objętości 6 stron formatu A4. Przygotowywali go działacze socjalistyczni należący do PPS. Wśród twórców pisma kluczową rolę odgrywał Józef Kolankiewicz, korzystający z ukrytego przed Niemcami odbiornika radiowego, przechowywanego w piwnicy zamieszkiwanego przez siebie budynku. Prowadził on nasłuch audycji BBC, sporządzając notatki dotyczące nadawanych przez tę rozgłośnię informacji. W pracy tej wspomagała go Janina Bujak i kilka innych osób. Na podstawie ich notatek przygotowywano artykuły do biuletynu. Oprócz wymienionych pisali je też m.in. Jerzy Radomski i Roman Szczawiński. Konspiracyjna redakcja i powielarnia mieściła się początkowo przy ul. Żeromskiego 23, a następnie została przeniesiona na ul. Witolda 2, do budynku wodociągów miejskich. Tutaj umieszczono ją w mieszkaniu służbowym Józefa i Bolesławy Lesiaków. Oni to właśnie, wraz z Józefem Kolankiewiczem, zajmowali się obsługą powielacza, a także kolportowaniem wydrukowanych egzemplarzy biuletynu na terenie Radomia, Skarżyska-Kamiennej i Opoczna. Działalność tę przerwano z nieznanych przyczyn w kwietniu 1940 r.[90]

Pierwsze okupacyjne tygodnie skłoniły też do wydawania własnego pisma radomskich harcerzy. Według powojennych wspomnień, był to periodyk o charakterze informacyjno-instruktażowym, noszący tytuł „Zew". Jego drukowanie na powielaczu ręcznym, w nakładzie wynoszącym od 50 do 250 egz., rozpoczęto w listopadzie 1939 r. Redakcję pisma tworzyli: Józef Pietraś „Zew" (kierownik), Roman Łyczywek „Gród", Józef Dolecki „Bronisz", Zbigniew Uchański „Szedyt" i Tadeusz Jasiński „Kolberg". W kolportażu uczestniczył wraz z nimi Aleksander Klochowicz „Apak", a pismo miało trafiać do rąk komendantów wszystkich drużyn harcerskich działających na obszarze Chorągwi Radomskiej Szarych Szeregów. Druk pisma przerwały

[89] Już w lutym 1941 r. Stanisław Skoneczny, który uniknął aresztowania, wznowił wydawanie pisma „Wolność", lokując jego powielarnię w Kazanowie pow. iłżecki. Ukazywało się ono tutaj do września 1942 r. *Ibidem*, s. 51–52.

[90] S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 46.

aresztowania członków kierownictwa konspiracji harcerskiej, przeprowadzone przez Niemców latem 1940 r.[91]

Warto przytoczyć fragment wspomnień Józefa Pietrasia, który tak opisywał pracę nad „Zewem": „Harcerskie pismo podziemne »Zew« wydawane było w następujący sposób: materiały redakcyjne i komunikaty z nasłuchów radiowych dostarczali redaktorzy Józef Mędyk i Józef Pietraś (przedwojenny korespondent Harcerskiej Agencji Prasowej w Warszawie). Materiały redakcyjne były opracowywane częściowo przez nich samych, a częściowo przez inne osoby. Artykuł wstępny do Nr 1 opracowany był przez Józefa Mędyka, a artykuł pt. *Jesteśmy jednej krwi*, głoszący wspólnotę narodów słowiańskich, opracowany był przez Józefa Pietrasia. Cenne uwagi wnosili phm. Roman Łyczywek z Poznania oraz hm. Stefan Rysiak. Materiał redakcyjny przepisywany był przez Józefa Pietrasia na matryce białkowe na maszynie do pisania, w lokalu p[ani] Marii Łotoczko w Radomiu przy ul. Sienkiewicza 14. Matryce były następnie kolejno zakładane na powielacz obrotowy typu »Gestetner« i odbijane w gmachu obecnych sądów w Radomiu, w sali na parterze, noszącej obecnie Nr 3. Czynności tych dokonywał Józef Pietraś. Poza członkami ścisłej Komendy »Szarych Szeregów« w Radomiu nikt nie wiedział, gdzie dokonywane były te czynności. Aby uniknąć dekonspiracji, nie wciągano do tej czynności więcej osób. Czynności te były wykonywane w godzinach służbowych. Ponieważ powielacz »Gestetner« przy pracy wydawał dość duży hałas, były sugestie pod adresem polskich władz sądowych, aby kancelarię sądową, w której znajdował się powielacz, przenieść w głąb korytarza, skąd hałas nie byłby tak słyszalny. Sugestie te nie odnosiły skutku. Nie można też było wyraźnie powiedzieć ówczesnemu Prezesowi Sądu, o co chodziło w istocie. Praca była niebezpieczna, gdyż w gmachu chodzili ludzie, wśród nich Niemcy. W razie odkrycia skutki były wiadome. Pierwsza gazetka liczyła 6 stron, następne 2–4 strony. Duże trudności sprawiało uzyskanie klisz, farby i papieru. Sprowadzano je z innych miast za własne pieniądze członków komendy. Zadrukowane arkusze gazetki były wynoszone poza gmach sądów na miasto i tam przez Józefa Pietrasia przy pomocy Władysława Jasińskiego segregowane – odrzucano egzemplarze źle lub krzywo odbite, dobre egzemplarze łączono spinaczami, następnie kierowano jak najszybciej do kolportażu. [...] Gazetek tych wyszło kilkanaście. Ostatnia w 1942 roku"[92].

Dodajmy, że wspomniane w cytacie informacje z nasłuchu radiowego zdobywano dzięki dostępowi do dwóch aparatów, znajdujących się w mieszkaniach, w których kwaterowali Niemcy (nasłuch prowadzono w czasie ich nieobecności). Po pewnym czasie zaczęto korzystać także z radia przechowywanego przez jedną z polskich rodzin w dzielnicy Borki[93].

---

[91] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 359. Warto dodać, że ani jeden numer „Zewu" się nie zachował. Pismo to pomija całkowicie Mieczysław Adamczyk w swym fundamentalnym dla dziejów prasy konspiracyjnej opracowaniu.

[92] IMZHPR, II/19, J. Pietraś, Wspomnienia z działalności w „Szarych Szeregach" w Radomiu w latach 1939–1942, 1977 r., k. 2–3. Warto zauważyć, że określa on koniec wydawania „Zewu" na 1942 r. Według J. Seredyńskiego (*„Rady" w służbie*..., s. 359), pismo przestało się ukazywać w 1940 r.

[93] IMZHPR, II/19, J. Pietraś, Wspomnienia z działalności w „Szarych Szeregach" w Radomiu w latach 1939–1942, 1977 r., k. 3–4.

Rok 1940 odznaczył się w historii Radomia ukazywaniem się tutaj trzech kolejnych wydawnictw konspiracyjnych. Dwa z nich – „Bojowiec o Niepodległość" oraz „Prawda Polska" były gazetkami miejscowej komendy ZWZ. Pierwsza zakończyła swe istnienie już po kilku miesiącach, natomiast druga ukazywała się jako periodyk aż do 1944 r.[94] W zachowanych źródłach brak niestety informacji na temat twórców tych wydawnictw, ich nakładów itd. Można przypuszczać, że skala ich oddziaływania społecznego była skromna. Co najmniej kilka niewiadomych wiąże się również z kolejnym tytułem – wydawanym w Radomiu w latach 1940–1941 pismem „Wiadomości Radia Zagranicznego". Mieczysław Adamczyk zalicza je do inicjatyw wydawniczych konspiracyjnego ruchu ludowego, gdyż twórca pisma, Jan Sońta „Ośka", był w następnych latach dowódcą dużego i mającego na swym koncie szereg akcji bojowych, oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich[95]. W początkach okupacji Sońta uczył się jednak w Radomiu w jednej ze szkół zawodowych, a istnieją przesłanki wskazujące, że mógł być wówczas członkiem OW. Pismo należy być może wiązać z tą właśnie organizacją. Równie prawdopodobne jest jednak, że jego druk był autonomiczną decyzją reprezentantów radomskiej młodzieży. Jak informował sam tytuł, pismo zamieszczało informacje na temat sytuacji międzynarodowej, podchodzące z nasłuchu alianckich rozgłośni radiowych, prowadzonego w m.in. w jednym z mieszkań przy ul. Curie-Skłodowskiej w Radomiu. Powielarnia gazetki mieściła się w radomskiej szkole handlowej, a zorganizowano ją dzięki wydatnej pomocy prefekta tej placówki ks. B. Strzeleckiego. Wydawnictwo kolportowano na terenie przedwojennych powiatów iłżeckiego, kozienickiego i radomskiego[96].

Masowe aresztowania przeprowadzone przez Niemców w styczniu 1941 r., które zadały ogromne straty lokalnym strukturom OW i ZWZ, zachwiały także lokalnymi inicjatywami wydawniczymi. W ich historii zauważalna jest kilkunastomiesięczna luka, trwająca aż do 1942 r. Wówczas to w mieście wznowiono wydawanie i powielanie kilku tytułów o raczej efemerycznym charakterze. Radom stał się na pewien czas miejscem powielania konspiracyjnego pisma „Antena Polska", wydawanego przez Delegaturę Rządu RP na Kraj na podstawie nasłuchu radiowego i przedruków z innych wydawnictw. Z bliżej nieznanych przyczyn wydawanie zostało zawieszone[97]. Z kolei socjaliści z PPS-WRN rozpoczęli wydawanie własnego pisma, noszącego tytuł „Komunikat". Ukazywało się ono jeden lub dwa razy w tygodniu, a jego treść wypełniały przede wszystkim informacje z nasłuchu radiowego, a także artykuły redakcyjne – nakład wynosił 300–350 egz. „Komunikat" powielany był w domu przy ul. Niedziałkowskiego 26 oraz w jednym z budynków przy ul. Kwiatkowskiego. Pracami redakcyjnymi kierował Edward Szulmajer „Ryś"[98].

Sytuacja nie uległa większym zmianom w 1943 r. W lutym do rąk odbiorców trafił pierwszy numer komunistycznego pisma „Chłopska Droga" – organu radom-

[94] M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna*..., s. 86–87.
[95] *Ibidem*, s. 63.
[96] *Ibidem*.
[97] *Ibidem*; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna*..., s. 63.
[98] M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna*..., s. 52.

skiego Komitetu Obwodowego PPR. Było to pismo w formie kilkustronicowego maszynopisu, redagowane prawdopodobnie przez Stefana Pietrusińskiego. Treść tworzył serwis informacyjny, a także artykuły polemizujące z innymi wydawnictwami konspiracyjnymi[99]. Skromny nakład wydawnictwa sprawiał, że należy traktować je raczej w kategoriach symbolicznych niż czynnika oddziałującego na społeczeństwo.

Odmiennie przedstawiał się charakter inicjatyw wydawniczych żołnierzy konspiracji narodowej, zaktywizowanych silnie w 1944 r. Rozpoczęli oni drukowanie w Radomiu pisma „W Służbie Narodu", będącego organem Służby Cywilnej Narodu – organizacji o charakterze ogólnopolskim, stworzonej przez działaczy obozu narodowego w Warszawie, a zajmującej się zagadnieniami ustroju, administracji i polityki wewnętrznej powojennej Polski. Wydawnictwo to zamieszczało zarówno artykuły problemowe, jak i przegląd prasy podziemnej oraz wiadomości radiowe. Organem radomskiej komendy AK-NSZ stał się, wydawany od lipca wspomnianego roku, tygodnik „Myśl i Czyn", zawierający informacje z frontów, komentarze, a także artykuły o wymowie propagandowej dotyczące zagadnień politycznych. Jednym z jego twórców był Tadeusz Przyłuski. Ostatnie numery pisma ukazały się już po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Zachował się też, wydany w Radomiu prawdopodobnie w sierpniu 1944 r., dodatek do pisma konspiracyjnego „Żołnierz Polski"[100]. O wadze tych inicjatyw świadczy fakt, że w omawianym okresie w mieście ukazywało się tylko jedno lokalne pismo AK „Czyn Zbrojny" (brak bliższych informacji na jego temat)[101].

Na tle innych miast centralnej Polski dorobek wydawniczy radomskich konspiratorów wydaje się stosunkowo skromny. Skierowanie do odbiorców każdego z pism wymagało jednak znacznego wysiłku i zaangażowania wielu osób. Obok nieustannych trudności wynikających z polityki okupanta, niewielka liczba wydawnictw lokalnych wiązała się z jeszcze jednym faktem. Była nim niedaleka odległość od Warszawy – największego ośrodka wydawnictw konspiracyjnych w kraju. Łatwość połączeń komunikacyjnych – drogowych, a przede wszystkim kolejowych – sprawiała, że znacznie łatwiej było przywozić do Radomia prasę wydawaną centralnie niż starać się o uruchomienie własnego tytułu. Sprawiało to, że już od pierwszych miesięcy okupacji do miasta przywożono regularnie prasę wydawaną przede wszystkim przez Komendę Główną AK (najważniejsze miejsce wśród jej tytułów zajmował „Biuletyn Informacyjny"), Delegaturę Rządu RP na Kraj, Naczelnictwo Szarych Szeregów i liczne organizacje podziemne. Z biegiem czasu do Radomia zaczęły docierać także drukowane konspiracyjnie wydawnictwa książkowe i broszurowe, zwłaszcza drugie wydanie słynnych *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego i fotograficzna kopia *Dywizjonu 303* Arkadego Fiedlera[102].

---

[99] M. Adamczyk, *Działalność propagandowo-wydawnicza PPR i GL–AL w Okręgu Radom (1942–1944)*, „Rocznik Świętokrzyski" 1980, t. 8, s. 177. Należy dodać, iż radomscy działacze komunistyczni wydawali też od pewnego momentu wewnątrzpartyjny okólnik, a także być może pismo zapamiętane przez świadków pod enigmatycznym tytułem „Czerwony", którego żadne egzemplarze się nie zachowały. *Ibidem*, s. 177.

[100] W.J. Muszyński, *W walce...*, s. 170–171.

[101] M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna...*, s. 86.

[102] J. Seredyński, *„Rady" w służbie...*, s. 380.

Oddajmy jeszcze raz głos Józefowi Pietrasiowi, który wspominał: „Gazetki podziemne, wśród nich i do szkolenia wojskowego, a nawet humorystyczne, dostarczane były do mego mieszkania w Radomiu przy ul. Żeromskiego 67. Tam przy pomocy najczęściej Władysława Jasińskiego segregowane w odpowiedniej ilości na poszczególne punkty. Owijane w niemieckie gazety lub czysty papier łącznicy, najczęściej na rowerach, rozwozili na punkty odbiorcze. Punktami tymi były dziuple w drzewie, okienka piwniczne w opuszczonym domu, rzadziej osobiście do rąk odbiorcy. Niewątpliwie przez pewien czas wszystkie gazetki podziemne, które otrzymywał Radom, szły przez nasze harcerskie ręce”[103].

Niestety nazwiska osób zajmujących się przewozem i kolportażem prasy warszawskiej nie są znane. Jedyny wyjątek dotyczy działaczy komunistycznych. Z ich wspomnień zgromadzonych po zakończeniu wojny wynika, że akcja ta została zapoczątkowana w styczniu 1942 r., kiedy to cała lokalna konspiracja skrajnej lewicy ograniczała się do Józefa Ziętali i członków jego najbliższej rodziny. We wspomnianym momencie do domu Ziętalów przy ul. Limanowskiego 16 zaczęli przyjeżdżać systematycznie Stanisława Sowińska i Stanisław Januszewski. Przywozili oni każdorazowo paczki liczące ok. 500 egz. wydawnictw, które starano się rozprowadzać w jak najszerszy sposób. Członkom i sympatykom partii komunistycznej zamieszkałym w Radomiu przekazywał je sam Józef Ziętala, natomiast do getta dostarczał je jego syn, kilkunastoletni Bogusław. Z kolei szwagierki Ziętali – Zofia i Bronisława Maciejczykówny odbierały prasę dla komitetów dzielnicowych oraz dla grup leśnych. Punkt rozdziału prasy mieścił się przy ul. Marywilskiej 14, w mieszkaniu Agnieszki Maciejczyk – teściowej Józefa[104]. Tzw. przejazdówki, do których dostarczano komunistyczne gazetki drukowane w Warszawie, miały działać także w domu Marceliny Bryły przy ul. Zbrowskiego 9 oraz w domu rodziny Macioszków przy ul. Mlecznej 37 (przechowywano tutaj powielacz, a mieszkanie wykorzystywano też jako punkt kontaktowy i miejsce zebrań)[105].

Tajne nauczanie

Szeroko rozumiana sytuacja, w jakiej w okresie okupacji znalazło się polskie szkolnictwo w GG, musi być uznana także z dzisiejszej perspektywy za skrajnie trudną. Likwidacja szkół wyższych i średnich, połączona ze skrajnymi ograniczeniami narzuconymi szkołom powszechnym oraz rozwojem szkolnictwa zawodowego, to decyzje ukazujące rolę, jaką Niemcy, po zwycięstwie nad aliantami, zamierzali nadać

[103] IMZHPR, II/19. J. Pietraś, Wspomnienia z działalności w „Szarych Szeregach” w Radomiu w latach 1939–1942, 1977 r., k. 3–4.

[104] S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna*..., s. 294. Por. S. Januszewski, *Podróże ze śmiercią w walizce* [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o ojczyznę ludową 1939–1945*, praca zbiorowa, Warszawa 1969, s. 89–90; S. Sowińska, *Lata walki*, Warszawa 1962, s. 40–42.

[105] APR, KW PZPR, RD, 3034, Oświadczenie Heleny Gregorek, 20 III 1956 r., b.p.; APR, ZBoWiD, ZWR, 11, Wniosek o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski Łucji Wywiał-Stąporek, [1990 r.], b.p.

Polakom w powojennym świecie. Posiadający minimalny zasób wiedzy z zakresu czytania, pisania i arytmetyki Polacy, mieli stać się w przyszłości posłuszną i minimalnie opłacaną siłą roboczą, pracującą na rzecz zwycięzców.

Łatwe do odkrycia cele polityki niemieckich władz szkolnych w GG postawiły ogromne wyzwanie także przed radomskimi nauczycielami, wśród których znajdowało się wiele osób o wysokim poczuciu patriotyzmu, zaangażowanych przed wybuchem wojny w najróżniejsze przedsięwzięcia o charakterze społecznym i politycznym. Obserwując sytuację w szkołach powszechnych dostrzegali oni bez trudu, że ścisła realizacja obowiązującego w nich programu nie rozwija w żadnym stopniu kilku- i kilkunastolatków, zmuszając ich jedyne do przyswajania treści przydatnych okupantom. Zdawano sobie też sprawę z faktu, że brak intelektualnych impulsów i niedobór wiedzy ogólnej będzie rzutował w przyszłości na całe życie uczniów, utrudniając im wejście w dorosłość. Równie skomplikowana była sytuacja młodzieży, uczęszczającej przed wybuchem wojny do gimnazjów, liceów i szkół wyższych. Chociaż wierzono, że wojna zakończy się klęską Niemiec, działania militarne przeciągały się z miesiąca na miesiąc i z roku na rok. Dla młodego człowieka przerwa w nauce wynosząca 4–5 lat była wręcz katastrofalna. Jak przypuszczano – zresztą w pełni słusznie – w przypadku wielu osób uniemożliwi im ona już po zakończeniu wojny uzupełnienie edukacji, nie wspominając o podjęciu studiów wyższych. Zarówno te, jak i inne czynniki sprawiły, iż już jesienią 1939 r. na obszarach okupowanych przez Niemców zaczęło rozwijać się tajne nauczanie. Jego skala i dorobek sprawiają, że jest ono oceniane po dziś dzień jako jeden z najważniejszych przejawów cywilnego ruchu oporu.

Konspiracyjna edukacja miała także w Radomiu dwie podstawowe formy, zależne od wieku uczniów. Pierwszą z nich było przekazywanie zakonspirowanych treści dzieciom uczęszczającym do szkół powszechnych. W sytuacjach skrajnych, nauczyciele starali się realizować przedwojenny program nauczania, obejmujący wiedzę z języka polskiego, historii i geografii. Było to możliwe jednak niemalże wyłącznie w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie rzadko odbywały się niezapowiedziane kontrole Niemców, badających przebieg nauczania. W miastach wielkości Radomia postępowanie takie było niemożliwe, gdyż nauczyciel mógł niemal codziennie spodziewać się „wizyty" niemieckich urzędników. Zajmowali się oni nie tylko kontrolowaniem zawartości tornistrów i notatek uczniów, ale przede wszystkim odpytywali ich z wybranych zagadnień. Każda odpowiedź wskazująca, że dziecko zdobywa w szkole zakazaną wiedzę, mogła zakończyć się represjami wobec nauczyciela. Nie istniały też możliwości wykorzystywania w czasie nauki przedwojennych podręczników oraz książek, których lektura była zabroniona przez Niemców – mogły one zostać odkryte bez większego trudu podczas rewizji. Nauczyciel chcący prowadzić konspiracyjną edukację w takiej formie, musiał zatem postępować z wielką ostrożnością i „przemycać" zabronione wiadomości w realizowanym oficjalnie materiale. Często uczniowie dopiero po latach byli w stanie dostrzec, że przyswojona przez nich w okresie okupacji wiedza była znacznie większa od tej, którą przewidywali Niemcy w swych programach nauczania. Jak wskazują dokumenty, nie wszystkim nauczycielom udało się uniknąć represji. W szkole im. M. Konopnickiej pracy pozba-

wiono nauczycielkę Zofię Skorżyńską, gdy odkryto, że podczas lekcji wykorzystuje książkę z bajkami. W szkole im. S. Jachowicza podczas rewizji odkryto w tornistrze jednego z uczniów przedwojenny podręcznik do geografii. Następstwem tego było dyscyplinarne zwolnienie z pracy nauczycielki Alicji Zwołodziej i kierownika szkoły Romana Starko. Z pracą musieli pożegnać się też inni kierownicy szkół (m.in. Stanisław Cala-Calewski, Bolesław Kubski i Bolesław Zelga), a także liczni nauczyciele[106].

Skala prac o omawianym charakterze, mających miejsce w Radomiu, jest trudna do oszacowania, zwłaszcza pod względem statystycznym. Zjawisko to wiąże się zarówno z dynamiką, jaką charakteryzował się okres okupacji, jak i z poważnym zróżnicowaniem danych występujących w źródłach. Według przeprowadzonej w 1946 r. przez Ministerstwo Oświaty ankiety, tajne nauczanie prowadzono w roku szkolnym 1939/1940 początkowo w jednej placówce (od września do grudnia 1939 r.), a następnie w dwóch (od stycznia do czerwca 1940 r.). W roku szkolnym 1940/1941 akcja ta miała objąć ponownie jedną szkołę, a od roku 1941/1942 aż do końca okupacji nauczanie takie nie było w ogóle prowadzone[107]. W miarę upływu kolejnych dekad w opracowaniach pojawiały się jednak coraz wyższe liczby, dotyczące omawianego zjawiska. Wiązało się to zarówno z pojawianiem się nowych uczestników i świadków wydarzeń, jak i – co warto zasygnalizować – z dążeniem niektórych środowisk do nadania mu w powszechnej świadomości charakteru zjawiska wręcz masowego. Jak np. zauważa Adam Massalski, wspomniana przed chwilą ankieta wykazała, że w Radomiu i powiecie radomskim konspiracyjne nauczanie prowadziło w różnych okresach od 5 do 99 nauczycieli, podczas gdy później komisje weryfikacyjne zaliczyły do wysługi lat taką działalność aż 170 nauczycielkom i nauczycielom ze wspomnianego obszaru[108].

Pomimo licznych wątpliwości, należy podkreślić, że konspiracyjna edukacja w szkołach powszechnych była zjawiskiem ważnym i bezsprzecznie wartym upamiętnienia. Wśród osób zweryfikowanych jako jej uczestników przypomnijmy nauczycielki: w szkole im. A. Asnyka – Zofię Krzemińską, Władysławę Listkiewicz i Eugenię Śrutkowską; w szkole im. A. Czartoryskiego – Helenę Połczyńską; w szkole im. I. Daszyńskiego – Marię Majcher; w szkole im. J. Kochanowskiego – Wandę Cichowską i Marię Szpaderską; w szkole im. M. Konopnickiej – Anielę Saską; w szkole im. A. Mickiewicza – Marię Gajewską i Zofię Kapel; w szkole im. J. Mireckiego – Janinę Krawczyk; w szkole im. G. Narutowicza – Elżbietę Banderską i Natalię Butkiewicz; w szkole im. M. Reja – Rozalię Gawlik i Weronikę Marczewską; w szkole im. S. Staszica – Władysławę Jędrzejewską i Wacławę Orzechowską. Lista ta nie jest oczywiście kompletna[109].

Znacznie bogatsze informacje dotyczą tajnego nauczania na poziomie gimnazjalnym i licealnym. Jak już wielokrotnie wspominano, wrzesień 1939 r. uniemożliwił

[106] S. Ośko, *Szkolnictwo radomskie w dniach okupacji hitlerowskiej*, „BKRTN" 1971, t. 8, z. 1–4, s. 23–24.

[107] A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975, s. 96.

[108] *Ibidem*, s. 98.

[109] C. Chrzanowska-Pawłowska, S. Ośko, *Miasto Radom* [w:] *Słownik nauczycieli tajnego nauczania – uczestników ruchu oporu 1939–1945 (województwo kieleckie)*, red. S. Ośko, Kielce 2010, s. 248–267.

rozpoczęcie roku szkolnego przez wszystkie radomskie placówki o takim poziomie, a ich budynki zostały zajęte na kwatery przez żołnierzy Wehrmachtu, nierzadko ulegając dewastacji. Wielu nauczycieli miało jednak nadzieję, że okupanci zgodzą się na wznowienie pracy przez placówki oświatowe. Przypomnijmy, że w społecznym postrzeganiu okupacja miała być tylko kilkumiesięcznym epizodem, a Niemcy miały ponieść zdecydowaną klęskę w konfrontacji z Francją, której spodziewano się wiosną kolejnego roku. Najwięksi optymiści liczyli na to, że wznowioną edukację zwieńczą, odbyte w normalnym trybie, egzaminy maturalne. Nadzieje te okazały się płonne. Pomimo starań, w listopadzie 1939 r. okupanci zdecydowanie odmówili wydania zgody na wznowienie działalności szkół męskich. Zgodzono się jednak, by naukę wznowiły dziewczęta, pod warunkiem realizacji ograniczanego programu nauczania i zatrudnienia w szkołach jedynie aryjczyków. Praca tych szkół trwała jedynie kilka tygodni. Gdy w styczniu 1940 r., po feriach zimowych, uczennice powróciły do nauki okazało się, że budynki zostały zamknięte. Dyrektorkom nakazano podpisanie zobowiązań, że nie będą się starać o reaktywację placówek, a także, że całkowicie zaniechają nauczania[110].

Wydarzenia te zapoczątkowały prowadzenie konspiracyjnej edukacji uczniów. Była to akcja spontaniczna, polegająca na tworzeniu tzw. tajnych kompletów, a więc grupek liczących 3–5 uczniów, z którymi nauczyciele spotykali się w prywatnych mieszkaniach. Odbywane wówczas lekcje miały przede wszystkim charakter konsultacji, gdyż realia wymagały od uczniów samodyscypliny i nauki przede wszystkim we własnym zakresie. Ponieważ zdawano sobie sprawę z faktu, że osoby zajmujące przed wybuchem wojny stanowiska kierownicze w placówkach oświatowych będą znajdować się pod obserwacją, wyłączono je z akcji. W tym pierwszym etapie tajnego nauczania udział brali m.in.: Michał Małuja, Elżbieta Gałecka, Mieczysława Pietrusiewicz i Jadwiga Cyrańska[111]. Pomimo niemieckich represji spadających na środowisko, lista nauczycieli zaangażowanych w tę działalność wydłużała się systematycznie.

Do miasta docierały już wówczas informacje o wydarzeniach w Warszawie, w tym także o przejściu do pracy konspiracyjnej władz Związku Nauczycielstwa Polskiego. W lutym 1940 r. do Radomia przyjechał delegat tajnych struktur oświatowych Czesław Knichowiecki. Chociaż nie jest do końca jasne, jaki podmiot reprezentował, jego wizyta miała daleko idące konsekwencje dla radomskiej akcji tajnego nauczania. Knichowicki spotkał się z kilkoma przedwojennymi pracownikami administracji oświatowej i dyrektorami szkół zawodowych, a przede wszystkim rozmawiał z Mieczysławą Pietrusiewicz, przekazując jej wskazówki i wytyczne dotyczące dalszej pracy. W następstwie zorganizowała ona zebranie przedwojennych dyrektorów szkół średnich, informując ich o rozmowie i oczekiwaniach Warszawy wobec Radomia. Na tle wspomnianych przed chwilą obaw dotyczących ryzyka ujawnienia konspiratorów zajmujących przed wojną kierownicze stanowiska w liceach i gimnazjach, większość zebranych odmówiła udziału w akcji (wyjątek stanowiła Jadwiga Cyrańska). Wśród

[110] S. Ośko, *Szkolnictwo radomskie...*, s. 8.

[111] *Ibidem,* s. 9.

nauczycieli każdej ze szkół znajdowały się już jednak osoby odgrywające kierownicze role w pracy tajnych kompletów. Nadano im status „dyrektorów" placówek oświatowych, mających odtąd prowadzić skoordynowaną działalność konspiracyjną. Na omawianym zebraniu powołano Tajną Komisję Porozumiewawczą Dyrektorów Szkół Średnich Ogólnokształcących w Radomiu, powierzając jej kierownictwo Mieczysławie Pietrusiewicz[112].

Komisja ta prowadziła działalność aż do końca okupacji. Jej podstawowym zadaniem stała się koordynacja akcji tajnego nauczania w samym mieście, a także objęcie nim młodzieży z pobliskich miejscowości, dojeżdżającej przed wybuchem wojny do szkół w Radomiu. Nauczyciele z „Konopnickiej" roztoczyli opiekę nad uczniami z Białobrzegów i Jedlińska, nauczyciele z „Gajlówki" – nad młodymi mieszkańcami Pionek, nauczyciele z „Chałubińskiego" nad młodzieżą ze Skarżyska-Kamiennej, Kowali i Rożek, a z III gimnazjum i liceum (późniejszego „Kopernika") nad młodzieżą z Garbatki-Letnisko. Z uczniami starano się pracować jak najbardziej systematycznie, omawiając materiał z poszczególnych przedmiotów w ramach kolejnych klas. Promocje wiązały się z koniecznością zdawania egzaminów, spośród których najwyższą rangę posiadały tzw. mała matura – finalizująca naukę w gimnazjum i tzw. duża matura – finalizująca naukę w liceum. Dążność do nadania im rangi egzaminów państwowych sprawiła funkcjonowanie komisji w ścisłej współpracy z lokalnym kierownictwem Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, podporządkowanej Delegaturze Rządu RP na Kraj. W Radomiu miejskimi i powiatowymi strukturami TON kierowali: Bolesław Zelga – przewodniczący oraz członkowie: Stanisław Cala-Calewski, Edward Dąbkowski, Roman Starko i Jan Szpaderski. W mieście działała także tajna grodzka komisja oświatowa w składzie: Bolesław Zelga – przewodniczący, Stanisław Cala-Calewski – zastępca przewodniczącego do spraw powiatu, Mieczysława Pietrusiewicz – opiekunka szkolnictwa średniego, Roman Starko – opiekun szkolnictwa powszechnego i Józef Karpiński – opiekun szkolnictwa zawodowego[113].

Prace Tajnej Komisji Porozumiewawczej Dyrektorów Szkół Średnich Ogólnokształcących w Radomiu i współdziałających z nią lokalnych struktur TON, nie ograniczały się jedynie do zagadnień organizacyjnych i programowych. Działacze oświatowi przez cały czas okupacji starali się zapewnić szkolnictwu materialne podstawy funkcjonowania, gromadząc środki finansowe na różnego rodzaju wynagrodzenia i opłaty, a także doraźną pomoc dla pozostających bez pracy. Wsparciem obejmowane były także rodziny nauczycieli aresztowanych przez Niemców – więzionych i deportowanych do obozów koncentracyjnych. Bez tego rodzaju działalności, a także nieustannego wyszukiwania miejsc nadających się do prowadzenia konspiracyjnych zajęć i werbowania kolejnych nauczycieli, rozwój podziemnego szkolnictwa nie byłby możliwy[114]. Na marginesie warto wspomnieć także o podstawach finansowych tajnego nauczania. Jest to ważne, gdyż w licznych opracowaniach pomija się całkowicie ten

[112] *Ibidem*, s. 14–15.

[113] A. Massalski, *Szkolnictwo...* , s. 158, 163.

[114] Na ten temat szczegółowo: S. Ośko, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Rodowód, historia, współczesność oraz działalność w Radomiu 1905–2005*, Radom 2005, s. 90 i n.

wątek, sugerując mimowolnie, że zaangażowani w tę działalność nauczyciele nie pobierali za nią wynagrodzeń. Nie było to możliwe, gdyż po likwidacji gimnazjów i liceów większość kadry pozostawała bez pracy lub też była zatrudniona jedynie fikcyjnie w najróżniejszych przedsiębiorstwach. Ogromna czasochłonność konspiracyjnych lekcji, konieczność przemieszczania się po całym mieście i inne aspekty sprawiały, iż aktywność na omawianym polu uniemożliwiała wręcz często wykonywanie innej pracy, a tym samym zdobywanie materialnych podstaw bytu. Obowiązującą zasadą było zatem wnoszenie przez uczniów opłat za edukację (osoby ubogie lub też znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, z obowiązku tego zwalniano). W początkach okupacji przeciętna opłata od ucznia wynosiła 40 zł miesięcznie, a w 1940 r. – w związku z galopującą inflacją – sięgała czasami nawet 300 zł miesięcznie. W 1944 r. ustalano ją na podstawie cen rynkowych artykułów pierwszej potrzeby. W podobny sposób zmieniały się wynagrodzenia nauczycieli – w początkach okupacji wynosiły 2 zł za przepracowaną godzinę, a pod koniec aż 25 zł za taki sam czas pracy[115].

Dzięki powojennym relacjom znanych jest wiele interesujących aspektów tajnego nauczania prowadzonego w Radomiu. Jak zatem wspominali nauczyciele z „Chałubińskiego", już jesienią 1939 r. namawiali młodszych gimnazjalistów, by zarejestrowali się ponownie w szkołach powszechnych, a starszych – by wstąpili do szkół zawodowych. Miało to dać im dokumenty, pozwalające choćby na ochronę przed niemieckimi represjami. Wraz z upływem czasu wielu nastolatków zmuszonych było podjąć pracę w sklepach, warsztatach rzemieślniczych i najróżniejszych przedsiębiorstwach. W konsekwencji tajna nauka mogła odbywać się jedynie późnymi popołudniami, w godz. 17.00–20.00. Teoretyczne założenia przewidywały, że w ciągu tygodnia uczniowie będą odbywać po dwie godziny lekcyjne z języka polskiego, matematyki, historii, biologii, łaciny i języka obcego, a także jedną godzinę geografii. Były to jednak tylko założenia, których często nie udawało się zrealizować. Pracując w konspiracji, zrezygnowano z nauczania religii, rysunków, robót ręcznych i wychowania fizycznego. Każdy semestr kończył się egzaminem przed specjalistą z danego przedmiotu, na podstawie którego wystawiano ocenę. Jak już wspomniano, obowiązki rodzinne i zawodowe, niemieckie akcje represyjne, a także inne przeszkody sprawiały, że systematyczne przerabianie materiału zależało przede wszystkim od ucznia i narzuconej przez niego samodyscypliny. Chociaż było to zadanie trudne, nauczyciele starali się udzielać podopiecznym jak najdalej idącego wsparcia. W omawianej placówce pierwszymi organizatorami szkolnictwa konspiracyjnego byli m.in. Józef Mędyk i Stanisław Surma (obaj zaangażowani w prace podziemia wojskowego, zginęli z rąk Niemców), których obowiązki przejęły później Halina Łubińska i Janina Mieleszko. Ogromne zainteresowanie młodzieży nauką sprawiało, że z biegiem czasu odczuwać zaczęto coraz większy niedobór nauczycieli. Kadrę „Chałubińskiego" uzupełnili zatem absolwenci szkoły, którzy powrócili do Radomia nie mogąc konty-

[115] J. Cyrańska, *Szkic historyczny Zakładów Naukowych Żeńskich Marii Gajl w Radomiu w latach 1906–1949* [w:] *100-lecie III Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radom*iu, red. D. Sawicka i in., Radom 2006, s. 29.

nuować studiów: Zygmunt Podstolski, Maciej Czyszkowski i Janusz Cymerski. Zaprzyjaźnione ze szkołą kobiety – panie Hebdzyńska i Ponikwicka – udostępniały na potrzeby tajnej edukacji swe mieszkania[116].

Nauczycielki „Gajlówki" prowadziły pierwsze konspiracyjne zajęcia w prywatnych mieszkaniach, należących m.in. do Mieczysławy Bężińskiej, Ireny Bogdańskiej, Heleny Cibor, Marii Kelles-Krauz i innych osób. Po doświadczeniach z pierwszych miesięcy okupacji wypracowano system, działający z powodzeniem aż do jej końca. „Nauka na wszystkich kompletach gimnazjum, liceum i szkoły powszechnej odbywała się w zespołach od 2 do 6 osób – opisywała po latach Jadwiga Cyrańska. – W zasadzie przerabiano kurs każdej klasy w ciągu jednego roku, w zespołach zdolniejszych czas ten bywał skracany, w innych – mniej zdolnych lub pracujących w złych warunkach – przedłużany. Promowanie do następnej klasy odbywało się komisyjnie. Lekcje prowadzono w prywatnych mieszkaniach nauczycieli, uczennic lub osób postronnych. Każdy zespół miał przewidziane kilka miejsc, gdzie lekcje odbywały się kolejno ze względu na bezpieczeństwo; z tych samych powodów lekcje były dwugodzinne. Rozkład zajęć musiał być często zmieniany wskutek aresztowań nauczycieli, lub przymusowego wyjazdu ich z terenu Radomia. [...] Planową naukę utrudniał również brak podręczników, wynikający zarówno z niemożności ich nabycia, jak i niebezpieczeństwa połączonego z ich przechowywaniem, a tym bardziej – przenoszeniem"[117].

Identyczne uwarunkowania wiązały się także z tzw. tajnymi kompletami, prowadzonymi przez nauczycieli „Konopnickiej". Za ich lokalną specyfikę należy uznać fakt, że uczennice znalazły na pewien czas dwa stałe miejsca do prowadzenia zajęć lekcyjnych. Jedno z nich mieściło się w warsztatach prowadzonych przez siostry szarytki przy ul. Kelles-Krauza, a drugie w składzie węgla przy ul. Pierackiego. Inicjatorką konspiracyjnej nauki w tej placówce była Wacława Chrzanowska, która z biegiem czasu musiała jednak ograniczyć aktywność z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Zastąpiła ją Kazimiera Mazurek-Sendek, z którą współpracowały m.in. Matylda Bitner, Aleksandra Bogucka, Helena Ciszewska, Krystyna Dąbrowska-Białasik, Łucja Rachwał-Michałek i Zofia Różańska[118]. Spośród kadry III gimnazjum i liceum, oprócz wspominanej już wielokrotnie Mieczysławy Pietrusiewicz, w prace tajnego nauczania zaangażowały się m.in. Anna Kostecka, Helena Wajda, Celestyna Chrzanowska i szereg innych osób[119].

Chociaż konspiracyjna nauka odbywała się w ramach przedwojennych szkół średnich, w czasie okupacji w Radomiu pojawiły się także dwie nowe, podziemne inicjatywy oświatowe. Jesienią 1943 r. jeden z warszawskich działaczy TON odwiedzający

---

116 E.A. Kiraga, *100 lat IV Liceum Ogólnokształcącego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu*, Radom 2005, s. 26–28.

117 J. Cyrańska, *Szkic historyczny*..., s. 28–29.

118 A. Halama-Grabkowska, W. Cieślik, *80 lat II Liceum im. Marii Konopnickiej w Radomiu 1911–1991*, Radom 1991, s. 6; M. Chałubińska-Szafraniec, D. Żytnicki, *100 lat II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Radomiu (1902) 1911–2011*, Radom 2011, s. 34–37.

119 M. Król, E. Kutyła, *Z życia I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Radomiu, czyli 80-lecie „Pierwszej Państwówki"*, Radom 2010, s. 28–31.

Radom zasugerował stworzenie w mieście konspiracyjnego liceum pedagogicznego. Korzystając z pośrednictwa Bolesława Zelgi, skontaktowano się z Marią Maj – byłą dyrektorką zlikwidowanego przez władze oświatowe na krótko przed wybuchem wojny Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Radomiu. Maria Maj przyjęła propozycję pokierowania podziemną szkołą. Jak wspominała, szybko udało się jej stworzyć dwa 5-osobowe komplety, a także zwerbować młodzież do udziału w rocznych, pomaturalnych kursach pedagogicznych. Ogółem przez liceum przewinęło się 48 uczniów, z których pewna część zdała latem 1944 r. konspiracyjne egzaminy maturalne. Nauka w tej szkole opierała się na przedwojennym programie seminaryjnym, uzupełnionym nawet o praktyki pedagogiczne (odbywanie zajęć z dziećmi umożliwiali nauczyciele szkół powszechnych, m.in. Amelia Zelga i Władysław Lenkiewicz)[120]. Istnieją przesłanki wskazujące na to, że na podobnych zasadach oparto działalność także konspiracyjnego liceum handlowego, które ukończyło 16 osób. Brak jednak bliższych informacji na jego temat.

Klimat, w jakim odbywała się konspiracyjna edukacja, znalazł doskonałe odzwierciedlenie we wspomnieniach jednej z uczennic liceum pedagogicznego, Krystyny Piechockiej-Jurkowej. Pisała ona: „Było nas pięć – zespół nieduży, jak zresztą we wszystkich kompletach tajnego nauczania. Lekcje odbywały się u Pani Marii Maj. Mówiłyśmy przyciszonymi głosami, milkłyśmy, gdy nam się zdawało, że słyszymy jakiś szmer za oknami. Byliśmy przecież wszyscy zwierzętami, na które polowała tajna policja niemiecka. Czasami lekcje bywały odwołane z powodu łapanki i wtedy wieczór był bardzo pusty. Tak brakowało nam tego gromadzenia się, możliwości wypowiadania swoich myśli i wkładania swego zapału w sprawę naprawdę piękną i wielką. Nie były to lekcje w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to nie był wykład i zreferowanie wyuczonego materiału, to były dyskusje, to było naprowadzanie nas na pewne sądy, wnioski, to było kierowanie naszym myśleniem, zachęcanie do realizowania naszych własnych poglądów i pomysłów. Te lekcje były konkretnym dążeniem do zdobycia wiadomości pedagogicznych, a nieraz dowcipnie skomentowane stawały się rozrywką i odprężeniem. Nadal udzielałam lekcji przed południem, wracałam w porze obiadowej do domu i wykonując prozaiczne prace gospodarskie z prawdziwą pasją studiowałam filozofię Titchenera i psychologię pedagogiczną Rowida. Nad stołem, na którym pracowałam, wywieszałam kartkę z zadanym materiałem. A wieczorem pędziłam na ulicę Młynarską z takim uczuciem, jak się idzie na umówioną wizytę. Pamiętam, z jaką przykrością rozstawałyśmy się pewnego dnia, gdy dyskusja nie została doprowadzona do końca i nie zdążyłyśmy wypowiedzieć swoich myśli, a godzina policyjna wzywała do opuszczenia przytulnego mieszkanka. I dopiero znalazłszy się na dworze uświadomiłam sobie, że to tak późno i że to ostatnia chwila na pokazanie się na ulicy i biegłam do domu. Wpadłam do bramy naszego domu, a gdy ją zamykałam, zobaczyłam dwóch żandarmów niemieckich maszerujących równym krokiem i rozglądających się bacznie, próbując wyłowić tych wszystkich, którzy nie zdołali w porę dobrnąć do domów. Zawsze byliśmy na pograniczu niebezpieczeństwa”[121].

[120] S. Ośko, *Szkolnictwo radomskie...*, s. 53-54.

[121] K. Piechocka-Jurkowa, *Wspomnienia z tajnego nauczania w Radomiu*, „BKRTN”, 1971, t. 8, z. 1–4, s. 93–94.

Warto wspomnieć, że późną jesienią 1944 r. tajne nauczanie w Radomiu wzbogaciło się o jeszcze jeden, nieznany dotychczas element. W związku z kapitulacją powstania warszawskiego i wypędzeniem przez Niemców ludności cywilnej ze stolicy, do miasta trafiła grupa pracowników akademickich, nierzadko zaangażowanych aktywnie w działalność konspiracyjną. Postacią najwybitniejszą wśród nich był bezsprzecznie prof. Tadeusz Kotarbiński – światowej sławy filozof, logik i etyk, który w okresie pobytu w Radomiu nanosił ostatnie poprawki do tekstu jednego ze swych najbardziej znanych dzieł – *Traktatu o dobrej robocie*. Na prośbę radomian wziął udział w cyklu interdyscyplinarnych wykładów przeznaczonych dla młodzieży, pragnącej po zakończeniu wojny kontynuować naukę na poziomie akademickim. Chociaż wiele osób żywiło nadzieję, że wykłady te staną się początkiem budowania w Radomiu uczelni wyższej o profilu humanistycznym, zamysłów tych nie udało się zrealizować.

Według powojennego sprawozdania złożonego po zakończeniu wojny przez Mieczysławę Pietrusiewicz, w latach okupacji w pracach tajnego nauczania prowadzonego w Radomiu uczestniczyły ogółem – na poziomie gimnazjalnym i licealnym – 772 osoby. Spośród nich tzw. małe matury uzyskało 431 osób, a tzw. duże matury – 257[122]. Dorobek ten należy uznać za bardzo poważny i porównywalny w swej skali do innych dużych miast dystryktu radomskiego – Częstochowy i Kielc. Wiedza zdobyta dzięki poświęceniu działaczy oświatowych i nauczycieli pozwoliła wielu osobom rozwijać zainteresowania i zdolności, a przede wszystkim kontynuować edukację na uczelniach o różnych profilach.

Radomianie w oddziałach partyzanckich

Pierwszym radomskim oddziałem AK, który podjął w terenie walkę przeciw Niemcom był patrol dywersyjny dowodzony przez ppor. Kazimierza Aleksandrowicza „Huragana"; w jego składzie znaleźli się początkowo: Bolesław Daszyński, Zdzisław Kubryń, Jan Łypaczewski, Rajmund Sobolewski i Adam Ziółek. W miarę upływu czasu liczba członków patrolu rosła, w związku z czym przekształcił się on w niewielki oddział partyzancki. „Huragan" wyruszył wraz ze swymi podkomendnymi w teren w marcu 1942 r. Pierwszą akcją patrolu było rozkręcenie szyn na trasie Radom–Jedlnia-Letnisko, co doprowadziło do wykolejenia się pociągu towarowego i wielogodzinnej przerwy w ruchu. W maju żołnierze patrolu zatrzymali w rejonie Gębarzewa niemiecki samochód wojskowy, rozbrajając jadące nim osoby – w czasie akcji nie padły żadne strzały, zdobyto pistolet maszynowy i trzy pistolety krótkie. W następnym miesiącu w rejonie wspomnianej wsi podkomendni „Huragana" starli się podczas ćwiczeń polowych z dziewięcioosobowym patrolem niemieckiej żandarmerii. Walka przyniosła sukces Polakom – jeden z Niemców zginął, a pozostali poddali się. Żołnierze SOB-AK zdobyli dwa pistolety maszynowe, sześć karabinów, kilka pistoletów krótkich, granaty i amunicję. Jeszcze w październiku 1942 r. od-

[122] A. Massalski, *Szkolnictwo*..., s. 132.

dział przeprowadził akcję na szosie łączącej Radom z Iłżą, podczas której zniszczono niemiecki samochód wojskowy przewożący kuchnię polową i sprzęt dezynfekcyjny. Dzięki rozbrojeniu kierowcy i jego towarzysza, partyzanci zdobyli karabin i pistolet[123]. Oddział ppor. „Huragana" kontynuował działalność w 1943 r. Do najbardziej znanych akcji należy m.in. starcie mające miejsce w marcu w rejonie Jedlni-Letnisko, gdzie partyzanci natknęli się na oddział niemieckiej straży kolejowej, sprawdzający tory. W walce zginęło czterech Niemców, a dwaj partyzanci zostali ranni. Aktywność oddziału prowadziła do nieuniknionych strat – jednym z poległych w czasie boju pod Policzną w czerwcu 1944 r. był były uczeń radomskiego gimnazjum im. T. Chałubińskiego Bogdan Bartosiński „Lotnik"[124].

Trzech radomian – harcerzy Szarych Szeregów, zmuszonych do opuszczenia miasta w związku z zagrożeniem aresztowaniem zasiliło też w czerwcu 1943 r. zgrupowanie partyzanckie AK dowodzone przez mjr Jana Piwnika – „Ponurego". Byli to: Witold Jurczyński „Czajek" (pracownik Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Radomiu), Janusz Munk „Janusz" i Jerzy Sęk „Świstak". Ewakuowani wraz z grupą warszawskich dywersantów w Góry Świętokrzyskie, dzielili odtąd nierzadko tragiczne losy oddziału. Witold Jurczyński zginął tragicznie w październiku 1943 r. podczas obławy na Wykusie (postrzelił się z własnej broni), a w kilka miesięcy później „Janusz" i „Świstak" wyjechali wraz z mjr „Ponurym" na Nowogródczyznę. Wzięli tam udział m.in. w Akcji „Burza", jako żołnierze 77 pp AK[125]. Partyzantem oddziału ppor. Antoniego Hedy „Szarego" i uczestnikiem wielu akcji bojowych był natomiast Sergiusz Papliński „Kawka".

Wiosną 1944 r. lokalne dowództwo AK skierowało w teren kolejny patrol dywersyjny, powierzając jego dowództwo ppor. Mieczysławowi Hoffmanowi ps. „Robert". W oddziale tym znaleźli się także radomianie, m.in. członek Szarych Szeregów Bohdan Woynicz „Waligóra". Podkomendni „Roberta" przeprowadzili kilka akcji bojowych, które odbiły się szerokim echem zarówno wśród mieszkańców Radomia, jak i rolników z okolicznych wsi. Należało do nich m.in. zniszczenie w majątku Wieniawa zapasów spirytusu oraz tzw. spisów kontyngentowych[126]. Wielu konspiratorów z interesującego nas ośrodka trafiło też – na krótszy lub dłuższy czas – do oddziału partyzanckiego AK dowodzonego przez por. Michała Gumińskiego „Cezara", operującego przede wszystkim w Puszczy Kozienickiej. Było to następstwem decyzji zakładającej przeszkolenie w szeregach partyzanckich jak największej liczby członków Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Akcję tę prowadzono od października 1943 r., wybierając na miejsce jej przeprowadzenia lasy w okolicach Skaryszewa i Modrzejowic. Szkolenie odbywało się poszczególnymi drużynami, a nawet zespołami drużyn. Trzech radomskich harcerzy – „Jodła", „Lama" i „Szymon" zdecydowało się pozostać w oddziale por. „Cezara" na stałe.

---

123 W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 129.

124 *Ibidem*; M. Choromański, *Był taki czas... Wspomnienia konspiracyjne i partyzanckie żołnierza Armii Krajowej Radomsko-Kieleckiego Okręgu „Jodła", Inspektorat Radom, Obwód Kozienice*, Turawa 1999, s. 16 (mps w zbiorach MBP w Radomiu).

125 Informacje udzielone autorowi przez dr. Marka Jedynaka.

126 W. Borzobohaty, *„Jodła"*..., s. 129.

Nasilające się zagrożenie ze strony Niemców sprawiało, iż w komendzie chorągwi „Rady" zaczęto przygotowywać koncepcję stworzenia harcerskiego oddziału partyzanckiego. Początkowo zakładano, że zostanie on podporządkowany por. „Cezarowi", ale zamysł ten został odrzucony. Instruktorzy mieli pełną świadomość, że życie w partyzantce niesie ze sobą wiele zjawisk, mogących przyczynić się do demoralizacji zwłaszcza młodych ludzi. Zależało im zatem, aby dowódca zagwarantował przestrzeganie wśród podkomendnych przynajmniej części zasad związanych z życiem harcerskim, a dotyczących np. abstynencji alkoholowej. Gwarancji takiej nie mogli jednak otrzymać. Fiasko pertraktacji z por. „Cezarem" sprawiło, że w lutym 1944 r. Janusz Milewski rozpoczął rozmowy z dowódcą innego oddziału partyzanckiego, por. Antonim Hedą ps. „Szary". Toczyły się one pomyślnie, tym bardziej że jednym z oficerów „Szarego" był cichociemny i zarazem harcerz por. Ludwik Wichuła „Jeleń", typowany na dowódcę omawianej jednostki. Rozmowy te przerwało aresztowanie „Niuy" i jego deportacja do obozu koncentracyjnego, gdzie wkrótce zmarł[127].

Aresztowanie to, a także inne akcje Gestapo uderzające w środowisko harcerskie sprawiły, że ppor. Kazimierz Załęski „Bończa" wysunął ponownie inicjatywę wyprowadzenia „do lasu" młodzieży zagrożonej niemieckimi represjami. Lokalne dowództwo AK nie wyraziło jednak zgody na takie posunięcie, prawdopodobnie obawiając się, że młodzi partyzanci nie posiadający żadnego praktycznego doświadczenia w terenie zostaną błyskawicznie rozbici przez Niemców. Wówczas to z „Bończą" skontaktował się oficer NSZ por. Hubert Jura „Tom", proponując, by harcerze dołączyli do dowodzonego przez niego zgrupowania partyzanckiego, posługującego się kryptonimem „Kamień"[128]. Propozycja została zaakceptowana i 15 marca 1944 r. z Radomia wyruszyła grupa 22 członków Szarych Szeregów, dowodzona przez przez ppor. „Bończę" i jego zastępcę ppor. Stefana Soborowskiego ps. „Garda" (harcerską opiekę instruktorską nad oddziałem powierzono pchor. Janowi Seredyńskiemu „Arturowi"). W dwa dni później w rejonie Skarżyska-Kamiennej doszło do spotkania z żołnierzami NSZ[129].

Radomianie wchodzili w skład zgrupowania „Kamień" przez blisko 2 miesiące, a tworzony przez nich oddział nosił kryptonim „Las 3". Czas ten poświęcali przede wszystkim na różnego rodzaju szkolenia. Stali się oni też świadkami, a w pewnych przypadkach również uczestnikami, działań wymierzonych w członków podziemia komunistycznego, realizowanych przez NSZ. Miejscem ich stacjonowania była m.in. wieś Łysowody, do której prawdopodobnie przez kilkanaście dni przywożono z licznych miejscowości powiatu opoczyńskiego osoby podejrzewane o sympatie prosowieckie, poddając je przesłuchaniom opartym na fizycznej i psychicznej przemocy.

---

[127] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 371–372.

[128] Zgrupowanie to tworzyły, operujące wspólnie oddziały NSZ „Las 1" pod dowództwem ppor. Stanisława Masłochy ps. „Lucjan" i oddział „Las 2" pod dowództwem por. Józefa Wyrwy ps. „Stary".

[129] Warto podkreślić, że w literaturze można często natrafić na opinię, że w początkach działalności ppor. „Bończa" i jego podkomendni tworzyli tzw. dziką jednostkę – całkowicie samodzielną, chociaż teoretycznie podlegającą dowództwu AK. Wspomnienia Kazimierza Załęskiego wskazują jednoznacznie na to, że w chwili wymarszu z Radomia celem harcerzy było dołączenie do zgrupowania NSZ. Zob. P. Reising, *Opowieści generała*..., s. 44.

Jak wspominał ppor. „Bończa", intencje tych działań wzbudzały nie tylko niezrozumienie, ale także sprzeciwy części żołnierzy. Stanowiły element odwetu za akcje komunistycznej partyzantki wymierzone w członków podziemia narodowego, wiążąc się również z przekonaniem por. „Toma", iż klęska Niemiec w wojnie jest nieuchronna, w związku z czym należy skupić się na zwalczaniu tzw. agentury drugiego wroga Polski – Związku Sowieckiego. Gdy po pewnym czasie okazało się, że na polu likwidacji struktur komunistycznych „Tom" nawiązał ścisłą i maskowaną tylko w nieudolny sposób współpracę z funkcjonariuszami radomskiej komendy Gestapo Paulem Fuchsem i Hermannem Altmanem, „Bończa" postanowił odłączyć się wraz ze swymi podkomendnymi od zgrupowania „Kamień". Decyzja ta, zaakceptowana przez Komendę Obwodu AK Piotrków Trybunalski, została sfinalizowana w maju 1944 r.[130]

Obszarem działania radomian stały się odtąd przede wszystkim tereny leśne w rejonie Przysuchy, Końskich, Opoczna i Tomaszowa Mazowieckiego. Oddział przeprowadził szereg akcji, likwidując niemieckie posterunki, walcząc z transportem kolejowym, atakując na drogach nieprzyjacielskie samochody. Na przełomie maja i czerwca 1944 r. liczył on już ok. 80 ludzi, bardzo dobrze uzbrojonych i jednolicie umundurowanych (wyróżnikiem oddziału były noszone przez wszystkich partyzantów czarne berety); zastępcami dowódcy byli ppor. Mieczysław Drabik „Konrad" i ppor. Stefan Soborowski „Garda"[131].

Już pod koniec maja wspomnianego roku podkomendni ppor. „Bończy" stoczyli krwawy bój z Niemcami koło gajówki Tresta w lasach brudzewickich. Walcząc przeciwko doskonale wyekwipowanej ekspedycji karnej żandarmerii, zadali jej poważne straty – 16 zabitych i 5 rannych; straty własne wyniosły m.in. 4 poległych, wśród których był radomski harcerz Jerzy Siwiński „Kadet". Wkrótce partyzanci starli się z kompanią Luftwaffe, strzegącą rejonu w okolicach Wyśmierzyc. Polskie uderzenie na nieprzyjacielskie pododdziały doprowadziło do całkowitego rozbicia jednego z nich. Zdobyto także 2 ręczne karabiny maszynowe, 38 karabinów, 5 pistoletów maszynowych, broń krótką, granaty i amunicję. Po powrocie oddziału w lasy brudzewickie doszło jeszcze kilkakrotnie do walk z Niemcami, m.in. 23 czerwca pod Maksymilianowem[132].

Partyzanci starali się utrzymywać stały kontakt z komendą chorągwi „Rady" i byli również odwiedzani przez wizytatora z Kwatery Głównej Szarych Szeregów hm. Kazimierza Grendę ps. „Granica". Wkrótce pojawił się pomysł podporządkowania oddziału „Bończy" Kierownictwu Dywersji (Kedywu) Komendy Głównej AK i przeniknięcia rejonu jego działań w okolice Warszawy. Przygotowania do tej operacji sprawiły, że na rozkaz dowództwa w końcu czerwca 1944 r. większość harcerzy służących w oddziale powróciła do Radomia. W lesie pozostali nadal partyzanci pochodzący z innych miejscowości, a także niektórzy radomianie – Roman Kiersztyn „Amor", Zbigniew Paciorek „Poleszuk" i „Sokół II". Ponieważ do jednostki zgłaszali

[130] P. Reising, *Opowieści generała*..., s. 46–51.

[131] M. Kopa, A. Arkuszyński, H. Kępińska-Bazylewicz, *Dzieje 25 pp Armii Krajowej. Geneza, struktura, działalność zbrojna, zaplecze, dramaty powojenne*, Łódź 2001, s. 51.

[132] *Ibidem*.

się nieustannie nowi ochotnicy, była ona systematycznie rozbudowywana. W drugiej połowie lipca 1944 r. ppor. „Bończa" zameldował się wraz ze swymi ludźmi na koncentracji w lasach nadpilickich, podczas której sformowano 25 pp AK, stworzony siłami przede wszystkim Obwodu Piotrkowsko-Opoczyńskiego Okręgu Łódź AK – radomski oddział został przekształcony w jedną z kompanii tej jednostki[133].

Dodać należy, że inni harcerze z Radomia współpracowali też ściśle z oddziałem partyzanckim AK por. Jerzego Sztajgierwalda ps. „Rozłóg". W jednostce tej odbywali przeszkolenie członkowie drużyn Bojowych Szkół, kierowanych przez Jana Jakóbca ps. „Gozdawa" i Wiesława Jakóbca ps. „Juhas"[134].

Czynnikiem w ogromnym stopniu aktywizującym działalność partyzancką stało się rozpoczęcie przez Komendę Główną AK Akcji „Burza" i podjęcie decyzji o wybuchu powstania w Warszawie. W końcu lipca 1944 r. do Warszawy przejechało co najmniej kilku radomian, związanych z 7 Radomską Drużyną Harcerską, a tym samym z organizacją „Wigry". Byli wśród nich m.in. Tadeusz Olejarski „Wolny" i Edward Sitarz „Biały". Posiadali oni duże doświadczenie bojowe, walcząc w składzie „Sekdy", a następnie w szeregach oddziału partyzanckiego AK kpt. Władysława Molendy ps. „Grab". W chwili wybuchu powstania harcerze ci znaleźli się w szeregach Harcerskiego Batalionu „Wigry". Większość z nich poległa w obronie pałacu Mostowskich, kiedy to skrzydło tego budynku zostało wysadzone przez Niemców w powietrze przy użyciu miny samobieżnej goliat. Ich dowódca phm. „Wolny" zginął 8 września 1944 r. podczas walk o Dom Technika przy ul. Czackiego.

Gdy po wybuchu powstania warszawskiego dowództwo Okręgu AK „Jodła" zarządziło koncentrację w Lasach Przysuskich, pragnąc skierować swe siły na odsiecz stolicy, udało się na nią wielu konspiratorów z Radomia. 7 i 8 sierpnia do wspomnianego kompleksu leśnego skierowano drużyny Bojowych Szkół Szarych Szeregów, dowodzone przez Jerzego Maja „Ryszarda" i Jerzego Dymka „Żbika"; towarzyszyła im sanitariuszka Edyta Nawratil „Baśka". Drużyny dołączyły do oddziału por. „Rozłoga", w szeregach którego służyli nadal – wspomniani przed chwilą – podkomendni „Gozdawy" i „Juhasa". Oddział por. „Rozłoga" został przekształcony w tych dniach w 6 kompanię 72 pp AK. Przebieg działań militarnych sprawił, że kompania dołączyła do II batalionu 2 pp Leg. AK, realizując zadania Akcji „Burza" w jego składzie. Z kolei Edyta Nawratil otrzymała przydział do służby sanitarnej 1 batalionu 2 pp Leg. AK, dowodzonego przez kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt". W październiku 1944 r., za bohaterską pomoc udzieloną rannym podczas walk batalionu pod Lipnem i Chotowem, została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Walecznych[135].

Fiasko planów związanych z dalszą działalnością samodzielnego oddziału harcerskiego mającego operować w rejonie Warszawy, sprawiło że również w sierpniu do lasu powrócili radomianie, walczący wcześniej pod dowództwem ppor. „Bończy". Dowodził nimi pchor. Jan Seredyński „Artur". Pluton składał się głównie z doświad-

[133] *Ibidem*, s. 99.

[134] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 375–376.

[135] Informacje udzielone autorowi przez dr. Marka Jedynaka. Por. także: Z. Dillenius, *„Baśka". Wspomnienie*, „Biuletyn Informacyjny Okręgu Dolnośląskiego ŚZŻAK" 2009 (bez nr), s. 41.

czonych partyzantów, którym towarzyszyły sanitariuszki „Mira" i „Mysz". W jego składzie znalazły się drużyny Bojowych Szkół, kierowane m.in. przez „Kończyca", „Hardego" i „Szymona", a uzupełnione po pewnym czasie przez drużyny „Grabczyka" i „Lemiesza". Konspiratorzy dołączyli do 72 pp AK, stacjonującego w rejonie wsi Gałki w Lasach Przysuskich. W szeregach tej jednostki zachowali początkowo integralność, tworząc tzw. pluton harcerski. Młody wiek partyzantów i wątpliwości dotyczące ich przydatności bojowej wyrażane przez niektórych oficerów wywołały wkrótce poważny kryzys – harcerzom postanowiono odebrać broń i rozproszyć ich – jako żołnierzy służby pomocniczej – po różnych pododdziałach. Dzięki wstawiennictwu innych oficerów pułku, zarówno pochodzących z Radomia, jak i mających żywe kontakty ze środowiskiem harcerskim (byli to przede wszystkim por. Stanisław Górka-Niwiński „Delfin" i por. Michał Burhardt „Wiór") kryzys udało się częściowo zażegnać. Radomianom pozostawiono broń, ale pluton został rozwiązany[136]. W miarę upływu kolejnych tygodni i miesięcy coraz wyraźniejszy stawał się jednak fakt, iż zintegrowane grupy przyjaciół i kolegów odznaczając się znacznie większą przydatnością bojową niż oddziały tworzone sztucznie, składające się z nieznanych sobie bliżej żołnierzy. W konsekwencji, rozkazem z 2 października 1944 r. na bazie dawnego plutonu stworzono kompanię harcerską pułku, oddając ją pod dowództwo „Artura", awansowanego do stopnia ppor. Należy też dodać, że już w czasie pierwszej koncentracji jedna z drużyn radomskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów, dowodzona przez „Colorado", została skierowana przez dowództwo AK do 2 batalionu 25 pp AK, wiążąc swe dalsze losy z tą właśnie jednostką.

Latem i jesienią 1944 r. radomianie służący we wszystkich wspomnianych pułkach AK biorących udział w Akcji „Burza", uczestniczyli w licznych akcjach wymierzonych w Niemców. Były wśród nich zarówno przedsięwzięcia o charakterze zaczepnym i dywersyjnym, jak i wielkie bitwy partyzanckie. Podkomendni por. „Rozłoga", wcieleni do 2 ppLeg. AK, w sierpniu i wrześniu wzięli udział w walkach m.in. pod Ciechostowicami, Przyłogami, Radoszycami i Szewcami.

Z kolei żołnierze 72 pp AK już w końcu września stoczyli ciężkie boje z oddziałami Wehrmachtu pod Gałkami, Stefanowem i Mechlinem. Pomimo ogromnej przewagi Niemców w ludziach i broni, poświęcenie żołnierzy konspiracji pozwoliło nie tylko ocalić pułk od zniszczenia, ale również zadać nieprzyjacielowi poważne straty. Jeszcze w tym samym miesiącu pododdziały omawianej jednostki uczestniczyły w próbie opanowania Przysuchy. Najbardziej dramatycznym momentem tej akcji była walka z niemieckimi żandarmami, broniącymi się w silnie ufortyfikowanym, przypominającym bunkier budynku. Do szturmu na ten obiekt wyznaczona została m.in. grupa tworzona przez 20 radomskich harcerzy. Wręcz szaleńczą odwagą wykazał się Zdzisław Brzózek „Lolek", który pod huraganowym ogniem wyrąbał siekierą lukę w zasiekach, umożliwiającą dotarcie do nieprzyjacielskich pozycji. Atak zakończył się niestety niepowodzeniem[137].

---

[136] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 385.

[137] Por. M. Kopa, A. Arkuszyński, H. Kępińska-Bazylewicz, *Dzieje 25 pp Armii Krajowej*..., s. 216–225, 275; E. Wawrzyniak, *25 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej*, Warszawa 1999, s. 108–135.

Bardzo bogaty był również szlak bojowy 25 pp AK. Już 16 sierpnia 1944 r. ppor. „Bończa" na czele swej kompanii, w której służyli liczni mieszkańcy Radomia, przeprowadził zasadzkę na karną ekspedycję żandarmerii koło wsi Diabla Góra. Krwawy bój, w którym wzięły udział także inne pododdziały pułku, zakończył się całkowitym zwycięstwem Polaków – 19 członków ekspedycji zginęło, a 18 dostało się do niewoli; byli wśród nich ludzie odpowiedzialni za liczne zbrodnie dokonane na mieszkańcach wsi. Partyzanci zdobyli m.in. cztery ciężkie karabiny maszynowe oraz wiele sztuk innej broni. Walka ta zapoczątkowała jedną z najsłynniejszych bitew stoczonych przez oddziały AK na centralnych ziemiach polskich w ramach Akcji „Burza". Z kolei 6 września, w Lasach Przysuskich, stoczył walkę z niemieckimi jednostkami rozpoznawczymi w rejonie leśniczówki Huta i gajówki Piecyki, co stanowiło preludium do rozpoczętej przez nieprzyjaciela wielkiej akcji przeciwpartyzanckiej, oznaczonej kryptonimem „Waldkater". Oddział ppor. „Bończy" stoczył jeszcze wiele innych starć i potyczek, kontynuując walkę także późną jesienią 1944 r., już po rozformowaniu macierzystego pułku[138].

Wśród radomian – członków Bojowych Szkół i Grup Szturmowych Szarych Szeregów, którzy w jednostkach AK wzięli udział w walkach przeciwko Niemcom w ostatnim półroczu 1944 r. znajdowali się – oprócz wymienionych już osób – m.in.: Wacław Barański „Mikołaj", Jerzy Błeszyński „Orzeł", Jan Borkowski „Maryśka", Tadeusz Borysiewicz „Miecz", Jan Drużdżel „Vidia", Andrzej Fenrych „Gigant", Jan Frąckiewicz „Aramis", Zdzisław Frejtag „Frejer", Stefan Ferencowicz „Jur", Marian Gawdzik „Jur", Zygmunt Gawroński „Zabój", Bogdan Janowski „Boguś", Zdzisław Jasiński „Szturm", Stanisław Karasiński „Zadora", Mieczysław Kozak „Włodek", Jan Malanowski „Mars", Stefan Marzyński „Lot", Ryszard Maślonka „Tapir", Tomasz Millak „Burzan", Jerzy Moskwa „Jotem", Józef Mucha „Komar", Jerzy Ossowski ps. „Irek", Zbigniew Paciorek „Poleszuk", Janusz Płachecki ps. „Kalina", Wacław Pokropczyk „Puchacz", Henryk Rzemyszkiewicz „Maruszka", Tadeusz Stefański „Kowboj", Józef Szkoła „Witek", Adam Widmański „Adam", Bohdan Woynicz „Waligóra", Piotr Wróblewski „Karp" i Janusz Zlamal „Longinus"[139].

[138] Por. M. Kopa, A. Arkuszyński, H. Kępińska-Bazylewicz, *Dzieje 25 pp Armii Krajowej*..., s. 117–124, 203–207, 400–406; E. Wawrzyniak, *25 Pułk Piechoty*..., s. 44–50.

[139] J. Seredyński, *„Rady" w służbie*..., s. 386.

ROZDZIAŁ XV

Ostatnie miesiące okupacji

„Nowy kurs" okupantów wobec ludności polskiej

W pierwszej połowie 1944 r. w całym GG, w tym oczywiście również w Radomiu, obserwować można było przejawy tzw. nowego kursu w polityce okupacyjnych władz wobec ludności polskiej. Nieudolne próby liberalizacji polityki w niektórych sferach, a także nawiązywania „przyjacielskich" stosunków z Polakami, wiązały się z coraz bardziej niekorzystną dla Niemców sytuacją na froncie wschodnim. Kolejne niepowodzenia niemieckiej armii stwarzały coraz większe prawdopodobieństwo, że front dotrze do GG. Realizacja planów powstrzymania Sowietów na tym obszarze wymagała zapewnienia sobie przez okupantów co najmniej neutralności ze strony ludności polskiej. Na tej bazie także lokalne władze rozpoczęły realizację kampanii propagandowej głoszącej, że rządy komunistów będą dla Polaków znacznie gorszym doświadczeniem niż kilkuletni okres niemieckiej okupacji[1].

Początki umacniania także wśród mieszkańców Radomia postaw antykomunistycznych wiązały się bezsprzecznie z 1943 r., kiedy to w Lesie Katyńskim odkryto masowe groby polskich oficerów zamordowanych przez Sowietów. Także w Radomiu wywołały one prawdziwy wstrząs. Gazety przedstawiające nastroje panujące wśród mieszkańców Radomia i innych miast opisywały w równym stopniu narastanie skrajnej niechęci (by nie powiedzieć nienawiści) do bolszewików, jak i do Żydów, którym nazistowska propaganda przypisywała kluczową rolę w zorganizowaniu masowego mordu[2]. Wśród przedstawicieli zakładów przemysłowych GG, którzy polecieli niemieckim samolotem do Katynia, znalazł się także reprezentant Radomia, wybrany przez załogę fabryki broni. Był nim Roman Kłosowicz – wybitny kolarz, w okresie międzywojennym triumfator licznych wyścigów.

W drugiej połowie 1943 r. hasła o konieczności obrony „chrześcijańskiej Europy" przed „azjatyckimi barbarzyńcami" zagościły na stałe w niemieckiej propagandzie, łącząc się z opisami prześladowań doświadczanych w ostatnich latach przez Polaków na anektowanych do Związku Sowieckiego Kresach Wschodnich. Mieszkańcy Radomia uczestniczyli w licznych przedsięwzięciach, mających wykazać życzliwy stosunek okupantów do polskiej ludności. Doskonałym przykładem są relacje ze

[1] J. Sobczak, *Polska w propagandzie...*, s. 411–419.

[2] *Katyń – Fakty, które stały się symbolem w umysłach, sercach i na ustach Radomia*, „DR", 21 IV 1943.

zorganizowanych w październiku 1943 r. na Wawelu obchodów czwartej rocznicy powstania GG, połączonych z dożynkami. Oficjalna prasa, pisząc m.in. o udziale w nich „radomiaków", podkreślała np., że na prośbę zebranych otwarto wówczas – po raz pierwszy od zajęcia Krakowa przez Niemców – kryptę z sarkofagiem marsz. J. Piłsudskiego, przy której goście generalnego gubernatora zmówili zbiorową modlitwę. Następstwem tych wydarzeń było wydanie przez H. Franka z okazji Świąt Bożego Narodzenia antykomunistycznej odezwy skierowanej do Polaków, w której wezwał mieszkańców gubernatorstwa do współpracy, w celu obrony „ogólnoeuropejskich wartości" i dążenia do jak najszybszego zakończenia wojny. Prasa omawiała ją szeroko, stwierdzając że odezwa spotkała się jakoby z wręcz entuzjastycznym przyjęciem odbiorców[3].

Także jesienią 1943 r. na łamach pism gadzinowych zaczęto zamieszczać bardzo liczne wypowiedzi żołnierzy I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, którzy znaleźli się w rękach Niemców. W artykułach tych żołnierze opisywali tragiczne przeżycia na Kresach Wschodnich pod okupacją sowiecką, w tym pobyt w łagrach. Samą dywizję przedstawiano jako stalinowski twór, dowodzony przez sowieckich oficerów polskiego pochodzenia, których wspierać mieli żydowscy oficerowie polityczni. Treści te dominowały również w czasie spotkań z „berlingowcami" wiosną 1944 r. m.in. z mieszkańcami Radomia[4]. W ciągu następnych miesięcy mieszkańcy miasta byli wręcz zalewani antykomunistyczną propagandą. Na ulicach kolportowano bezpłatne wydawnictwa prasowe i broszury, a w kinach wyświetlano filmy przedstawiające sowieckie zbrodnie, do obejrzenia których byli zobligowani poleceniami zwierzchników np. pracownicy zarządu miejskiego[5]. Równocześnie niemieckie władze zaktywizowały radomskich volksdeutschów, polecając im w kontaktach z Polakami propagować konieczność opowiedzenia się po stronie Niemców[6].

Omawiane działania prowadzili przede wszystkim urzędnicy niemieckiej administracji cywilnej. Bardzo szybko włączyli się do nich jednak także funkcjonariusze radomskiej komendy Sipo. Przygotowali oni – co prawda, w sposób niezbyt udany – prowokację, polegającą na stworzeniu pod swymi auspicjami polskiej organizacji kryptokonspiracyjnej, propagującej antykomunizm. Organizacja ta została zapamiętana przez świadków wydarzeń pod różnymi nazwami, wśród których dominuje jednak Polski Związek Patriotów. Na jej czele stanął Józef Kessler – żołnierz AK, który po zwerbowaniu przez Gestapo oddał niemieckiej policji ogromne usługi, zostając jednym z jej najbardziej aktywnych agentów. Posiadający mieszkanie w Radomiu J. Kessler przedstawiał się „zaufanym" osobom jako pułkownik Wojska Polskiego

---

3 *Przy wspólnym stole z uczestnikami dożynek*, „KCz", 30 X 1943; *„Nie ma mowy o kompromisie!", „Precz z żydokomuną!". Jednogłośne echa świątecznej mowy Generalnego Gubernatora*, „KCz", 18 I 1944.

4 *Żołnierze dywizji im. T. Kościuszki w Radomiu. Relacje, od których włos się jeży na głowie, w hali fabrycznej*, „DR", 16 III 1944; *Męty z czerwonej brygady międzynarodowej przewodziły „polskiej" dywizji T. Kościuszki*, „DR", 19 III 1944.

5 APR, AmR, 9388, Pismo BmR do pracowników miejskich, 10 V 1944 r., b.p

6 Jeden z volksdeustchów stwierdzał, że w lipcu 1944 r. został wezwany do pracy w niemieckiej organizacji propagandowej. Organizacja miała specjalne pisma i cel – „szerzyć słowo i ducha niemieckiego między Polakami". APR, PSSK, 232, Protokół przesłuchania podejrzanego Leontija Fomina, 16 II 1945 r., k. 12.

i skoczek spadochronowy, przysłany z Londynu z zadaniem kontrolowania polskiego podziemia. Wciągnął on do współpracy grupę mieszkańców Radomia i Zwolenia, w tym m.in. byłego więźnia Auschwitz Stefana Pindelskiego. Zespół ten rozpoczął wydawanie gazetki „Nowa Polska", której egzemplarze rozdawano na ulicach miasta, podrzucano pod drzwi mieszkań, a także dystrybuowano w innych ośrodkach (m.in. w Kielcach). Ponieważ Gestapo prawdopodobnie nie zapewniło Kesslerowi poważniejszych środków finansowych, on sam i jego ludzie dokonali jesienią 1944 r. wielu napadów na zamożniejszych radomian, zmuszając ich do wydania poważnych sum, mających być jakoby daninami na działalność AK. Wieści o napadach obiegły szybko miasto. Mieszkańcy Radomia dostrzegli bez trudu, że ich sprawcy znajdują się pod niemiecką protekcją, poruszając się np. specjalnie oznaczonymi samochodami, których nie kontrolowała żandarmeria[7]. Wpływy całej omawianej akcji na postawy radomian były w związku z tym minimalne.

Ewakuacja władz oraz napływ do Radomia uciekinierów i wysiedleńców

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. przesuwające się na zachód oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na Wołyniu w granice Rzeczypospolitej Polskiej. Równocześnie oznaczało to, że GG stało się obszarem działań frontowych. Chociaż niemiecka propaganda zapowiadała nieustannie, że Sowieci zostaną nie tylko zatrzymani, ale także odrzuceni w kontratakach Wehrmachtu i Luftwaffe, były to jedynie mrzonki. Przekonania o tym nabrali szybko także radomianie, obserwujący transporty tzw. Niemców wołyńskich, których po ewakuacji z Galicji zaczęto umieszczać m.in. w budynkach szkół powszechnych na terenie miasta. W dwa miesiące później, tym razem w ścisłej tajemnicy, rozpoczęły się przygotowania do ewakuacji władz dystryktu lubelskiego, których tymczasową siedzibą miał stać się właśnie Radom[8]. Gdy po pewnym czasie okazało się, że intensywność walk frontowych słabnie, prace niemieckiej administracji powróciły na dawne tory.

Rozpoczęta w połowie lipca 1944 r. sowiecka ofensywa, w wyniku której Armia Czerwona zajęła Lubelszczyznę, stanowiła dla Niemców wstrząs. Wkrótce po rozpoczęciu walk, na teren dystryktu radomskiego zaczęły przybywać transporty nie tylko Niemców, ale także Ukraińców, Białorusinów i Polaków. Większość z nich kierowano dalej. Polakom pozwalano zatrzymać się u krewnych (największe miasta dystryktu, w tym także Radom, były jednak dla nich teoretycznie zamknięte), gdyż plany zakładały wykorzystanie ich przy budowie umocnień i innych pracach

[7] Od Mariana Łuczyńskiego wymusili daninę na AK w wysokości 40 tys. zł, zabrali mu też samochód. We wrześniu pod groźbą użycia broni zajęli na pewien czas mieszkanie Leona Staniszewskiego, a odchodząc ogołocili je z mebli i wartościowszych przedmiotów (straty oszacowano na 80 tys. zł). AIPNR, SOR, 48, Protokół przesłuchania świadka Mariana Łuczyńskiego, 24 X 1945 r., k. 65–66v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Leona Staniszewskiego, 30 X 1945 r., k. 72–73v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Teresy Bartosiak, 9 XI 1946 r., k. 205v. Por. także M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna...,* s. 22.

[8] B. Meissner, *Ewakuacja niemieckich władz administracyjnych i niemieckiej ludności z okupowanych ziem polskich w latach 1944–1945*, Warszawa 1987, s. 39–41.

fortyfikacyjnych. Chaos, jaki wywołały te wydarzenia, był tym większy, że 21 lipca 1944 r. Wehrmacht rozpoczął „oczyszczanie" 10-kilometrowego pasa na lewym brzegu Wisły – rzeki, na której zamierzano powstrzymać sowieckie natarcie. W dwa dni później z Radomia i okolic ewakuowano cywilnych Niemców i volksdeutschów (członków rodzin pracowników niemieckiej administracji i służb policyjnych), a także tzw. kolonistów, zamieszkujących podradomskie wsie. Ewakuowanym osobom dawano zazwyczaj jedynie kilka godzin na spakowanie się i ruszenie w drogę. Wdrożony był też tryb ewakuacji Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Jego nową, tymczasową siedzibą miały stać się wspólnie miasta Grottkau, Leubusch i Neisse (obecnie: Grodków, Lubsza i Nysa) na Śląsku Opolskim[9].

Wydarzenia te, wzmocnione plotkami o próbach sforsowania Wisły przez oddziały Armii Czerwonej, wywołały w Radomiu prawdziwą panikę ewakuacyjną. Uległy jej nie tylko dyrekcje niektórych zakładów przemysłowych (np. fabryki obuwia „Bata"), ale nawet – co uznano potem za szczególnie kompromitujące – funkcjonariusze radomskiej komendy Sicherheitspolizei. Niektórzy gestapowcy porzucili pracę (zapewne chcąc odwieźć rodziny w miejsca uznawane za bezpieczne), a inni na własną rękę zaczęli niszczyć dokumenty służbowe, nie chcąc, by wpadły one w ręce nieprzyjaciela[10]. Zapewne ze zjawiskiem tym należy wiązać również bardzo szybką ewakuację żydowskiego obozu pracy przymusowej przy ul. Szkolnej, którego więźniowie po wielodniowym marszu zostali przetransportowani do Auschwitz. Osobą, która przywróciła porządek, był Dowódca SS i Policji Dystryktu Radomskiego gen. Herbert Böttcher. Wykorzystując prestiż stanowiska, zmusił policjantów do powrotu do dawnych obowiązków[11].

Wkrótce okazało się, że walki frontowe przeszły ponownie w fazę pozycyjną. Dało to Niemcom czas na opanowanie sytuacji. Władze dystryktu radomskiego zostały przeniesione do Częstochowy, wyznaczonej na nowe miejsce ewakuacyjne. Pozostali w Radomiu urzędnicy zajęli się organizacją wywozu dóbr materialnych, uznając za przydatne wszystko, co mogło wspomóc niemiecką machinę wojenną. Nadal działały formacje policyjne, starające się represjami wspomóc żołnierzy w utrzymaniu bezpieczeństwa na zapleczu frontu. Coraz większy wpływ na sytuację miasta wywierali jednak dowódcy oddziałów Wehrmachtu.

Panice ewakuacyjnej towarzyszyło inne zjawisko, związane z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły. Okazało się ono zresztą bardzo ważną kartą w historii Radomia. Już od maja 1944 r. do miasta zaczęły docierać coraz większe grupy osób, określanych w źródłach mianem „uchodźców ze wschodu". Chociaż stałe miejsca ich zamieszkania nie są znane, możemy przypuszczać, że byli to Polacy z Kresów Wschodnich, ewakuowani przymusowo przez Niemców oraz uciekający przed grozą,

---

[9] *Ibidem*, s. 48–49.

[10] Niektórzy radomianie zamieszkali w sąsiedztwie siedziby komendy policji przy ul. Kościuszki 6 zapamiętali, że podczas tzw. paniki ewakuacyjnej na dziedzińcu przed jej budynkiem rozpalono ognisko, w którym niszczono akta. Być może właśnie wówczas spalono dokumenty osób więzionych w areszcie policyjnym, mieszczącym się w piwnicach tego budynku.

[11] S. Piątkowski, *Prawnik w służbie systemu...*, s. 242–243.

jaką niosło ze sobą zbliżanie się frontu. Jeszcze w tym miesiącu do Radomia przyjechał transport trzydzieściorga dzieci (pochodziły one zapewne z ewakuowanego sierocińca), a w czerwcu przywieziono kolejnych osiemnaścioro dziewcząt i chłopców. Oprócz nich do miasta dotarło 56 rodzin, liczących 164 osoby. Z kolei w lipcu napływ uciekinierów objął aż 210 rodzin, liczących 390 dorosłych i 270 dzieci. Dla przeważającej większości z nich pobyt w Radomiu stanowił tylko kilkudniowy etap przed dalszą podróżą. Część uciekinierów ruszała dalej na zachód z własnej inicjatywy, a tym, którzy chcieli pozostać w mieście, uniemożliwiały to niemieckie władze, przesiedlające przybyszów szybko i bez jakichkolwiek wyjątków na obszary wiejskie[12].

Niemcy, planujący zatrzymanie Sowietów na linii Wisły, rozpoczęli zakrojone na ogromną skalę prace, obejmujące fortyfikowanie jej lewego brzegu. Działania te wiązały się niestety z całkowitym oczyszczeniem pasa przyfrontowego z ludności cywilnej (najpierw obejmował on 10 km, a następnie 20 km wzdłuż koryta rzeki). Akcja ta objęła mieszkańców wielu gmin przedwojennego powiatu kozienickiego, do których dołączono również wielu rolników zamieszkujących dotychczas na prawym brzegu Wisły, zwłaszcza w rejonie Puław i Kazimierza Dolnego. Ci właśnie wysiedleńcy zaczęli być kierowani w specjalnych kolumnach ewakuacyjnych m.in. do Radomia. W sierpniu 1944 r. ich liczba była jeszcze stosunkowo mała, obejmowała 312 dorosłych i 178 dzieci. Sytuacja zmieniła się diametralnie od 1 do 17 września, kiedy to do miasta przybyło 10 transportów wysiedlonych, obejmujących ok. 500 wozów konnych. Znajdowało się w nich 3,7 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci (600 rodzin)[13].

Ogromna liczba wysiedleńców sprawiała, iż nie istniały jakiekolwiek szanse na udzielenie im pomocy według dotychczasowych zasad i form. Niemożliwe było choćby rozmieszczenie przybyszów w przestrzeni miejskiej, gdyż uniemożliwiał to brak lokali mieszkalnych i miejsc pozwalających na zaopiekowanie się zwierzętami gospodarskimi. Wszystkie wspomniane transporty kierowano zatem na stadion sportowy przy ul. Narutowicza, gdzie zorganizowany został prowizoryczny obóz przesiedleńczy. Działacze Polskiego Komitetu Opiekuńczego Radom-Miasto roztoczyli nad nim natychmiast opiekę, uruchamiając w jego pobliżu specjalną kuchnię, punkt sanitarno-opatrunkowy oraz całodobowe dyżury. Wysiedleńcom przekazano m.in. 2,8 tys. kg chleba, 200 sztuk odzieży, papierosy i mydło. Przy wejściu na stadion pojawiło się też wielu radomian, którzy spontanicznie ofiarowywali rolnikom żywność nierejestrowaną w żadnej ewidencji[14].

---

[12] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] maj 1944 r., [czerwiec 1944 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] czerwiec 1944 r., [lipiec 1944 r.], b.p.; *ibidem,* Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] lipiec 1944 r., [sierpień 1944 r.], b.p.

[13] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] sierpień 1944 r., [wrzesień 1944 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1944 r., [październik 1944 r.], b.p.; APR, RGOM, 21, Pomoc Pol.KO dla ewakuowanych z powiatu na etapie przy ul. Narutowicza, [wrzesień 1944 r.], b.p.

[14] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1944 r., [październik 1944 r.], b.p.; *ibidem*, 21, Pomoc Pol.KO dla ewakuowanych z powiatu na etapie przy ul. Narutowicza, [wrzesień 1944 r.], b.p.

Obóz istniał stosunkowo krótko, gdyż Niemcy rozpoczęli niemalże natychmiast przeprowadzanie opartej na prostych zasadach selekcji. Rodziny, w których większość osób nadawała się do pracy, kierowano do Prus Wschodnich i Zachodnich, natomiast te z przewagą starców i dzieci rozmieszczano w północno-zachodniej części powiatu radomskiego, zwłaszcza we wsiach sąsiadujących z Radomiem (Godów, Trablice, Młodocin, Zakrzew, Malczew). Nierzadko postępowano jednak brutalnie rozdzielając rodziny, tzn. zabierając mężczyzn do pracy w Rzeszy, a pozostawiając na miejscu kobiety i dzieci. Wysiedleńcy byli też grabieni, gdyż każdej z rodzin pozostawiano tylko jednego konia i wóz, zabierając na potrzeby niemieckiej armii pozostałe konie, krowy i drób[15]. Jak wskazują źródła, obóz przejściowy został zlikwidowany ok. 20 września 1944 r.

Równocześnie z utworzeniem obozu na stadionie przy ul. Narutowicza, Niemcy postanowili „zagospodarować" teren obozu przy ul. Szkolnej, w którym nie było już wówczas żydowskich więźniów. W pierwszych dniach sierpnia utworzono tutaj obóz przejściowy (Durchgangslager, Dulag), oznaczony numerem 240. Pierwszą grupę przywiezionych tutaj osób tworzyli żołnierze z walczącej u boku Armii Czerwonej 1 Armii Polskiej – tzw. berlingowcy. Według informacji zgromadzonych przez działaczy społecznych, wśród 230 jeńców było ok. 130 Rosjan i ok. 100 Polaków. Zostali ulokowani w barakach obozowych w skrajnie prymitywnych warunkach, przebywając tam pod ścisłym nadzorem. W trzeciej dekadzie sierpnia do obozu przywieziono 980 osób z powiatu kozienickiego – mieszkańców Bąkowca, Garbatki-Letnisko, Kozienic i Zajezierza, a następnie 400 z innych miejscowości – Grabowa nad Wisłą i Janowca. Ogółem w końcu sierpnia 1944 r. w obozie przebywało ok. 2 tys. mężczyzn, a także niewielka grupa kobiet i dzieci. Wszyscy oni znaleźli się w ścisłej izolacji, gdyż komendantura obozowa zakazywała zarówno osobistych kontaktów z nimi, jak i odbierania od nich korespondencji. Działaczom radomskiej ekspozytury RGO udało się jednak nawiązać kontakt z więźniami, a także zorganizować akcję dostarczania im paczek żywnościowych. Na przełomie sierpnia i września rozpoczęła się szybka likwidacja Dulagu. Żołnierzy wywieziono w nieznanym kierunku, a blisko 350 ochotników skierowano do robót fortyfikacyjnych w rejonie Pionek i Radomska. Kolejna grupa, tym razem wyselekcjonowana przymusowo, trafiła do prac w rejonie Włoszczowy. Pozostałych w liczbie ok. 1,1 tys. wywieziono do Częstochowy, a stąd do pracy w Rzeszy. Do Radomia wróciło tylko 40 mężczyzn w najgorszym stanie fizycznym, odrzuconych przez częstochowską komisję lekarską[16]. W następnych miesiącach baraki przy ul. Szkolnej były wykorzystywane do przetrzymywania radomian, zmuszanych do pomocy w ewakuacji zakładów przemysłowych i urzędów.

W czasie, gdy rozgrywały się przedstawione wydarzenia, Radom był już miejscem kolejnej, wielkiej akcji pomocy wysiedleńcom. Właśnie we wrześniu do miasta zaczę-

[15] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1944 r., [październik 1944 r.], b.p.; *ibidem*, 21, Pomoc Pol.KO dla ewakuowanych z powiatu na etapie przy ul. Narutowicza, [wrzesień 1944 r.], b.p.

[16] AAN, RGO, 37, Sprawozdanie opisowe z pomocy Pol.KO dla osób przebywających w obozie przejściowym Durchgangslager (Dulag) 240, b.d., k. 57–58.

ły docierać pierwsze transporty Polaków wypędzonych przez Niemców z powstańczej Warszawy. Działacze społeczni w całym GG stanęli w związku z tym przed ogromnym wyzwaniem, polegającym zapewnieniu tym osobom jak największej pomocy[17]. We wspomnianym miesiącu liczba przybyszów objęła 596 rodzin, tworzonych przez 1048 osób (836 dorosłych i 216 dzieci). W październiku do Radomia dotarło kolejnych 2450 rodzin, obejmujących aż 7560 osób (w tym 560 dzieci). Z kolei w listopadzie przybyło tutaj ze stolicy 1269 rodzin, liczących 5791 mężczyzn, kobiet i dzieci[18]. W oparciu o te i inne dane można stwierdzić, że minimalna liczba warszawian wysiedlonych przez Niemców do Radomia jesienią 1944 r. wyniosła ok. 15 tys. osób – nie jest jednak wykluczone, że była znacznie większa.

Skala transportów była dla radomskich działaczy wręcz szokująca. Wrażenie to pogłębiał jeszcze stan fizyczny i psychiczny, w którym znajdowała się większość przybyszów, określany w dokumentach mianem „zatrważającego". Jak opisywano, w transportach przeważały kobiety, osoby starsze i chore. Większość osób przywieziono bez jakichkolwiek środków finansowych, w letniej odzieży, często w szlafrokach i koszulach nocnych, bez bielizny na zmianę i odpowiedniego obuwia. Odzież warszawian była skrajnie zawszona, „rozlatująca się", niezdatna do użytku. Niemalże żaden wysiedleniec nie miał przy sobie koca czy jakiejś sztuki pościeli. Ludzie byli wycieńczeni i wychudzeni, wśród nich było wielu gruźlików. Przybywały też osoby z ranami otwartymi i ropiejącymi (jeden z wysiedleńców miał na ranie brzusznej założonych 20 klamer) oraz kalecy bez kończyn górnych i dolnych. Wśród wysiedleńców były kobiety obsesyjnie poszukujące zaginionych dzieci oraz kobiety i mężczyźni z zanikami pamięci. Radomianie zwrócili uwagę na to, że wśród przybyłych był bardzo niewielki odsetek dzieci (liczono jednak, że kierowano je do innych miast). Na szczęście nie zanotowano większej ilości przypadków chorób epidemicznych[19].

Pomoc udzielona warszawianom stanowi bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych kart w okupacyjnej historii Radomia, będąc świadectwem altruizmu i obywatelskiej postawy wielu mieszkańców miasta. Pomagano również osobom w lepszej kondycji, którym ułatwiano zdobycie mieszkań i pracy, a jeśli zamierzały wyjechać z Radomia – wspomagano je pieniędzmi i żywnością na podróż. Szukano również miejsc dla wysiedleńców w miasteczkach i wsiach powiatu radomskiego, gdzie łatwiej niż w Radomiu można było zdobyć żywność. Stan fizyczny i psychiczny setek osób uniemożliwiał im jednak jakąkolwiek dalszą wędrówkę, stąd też zajęto się błyskawicznie zapewnieniem im dachu nad głową i choćby skromnych podstaw wegetacji. Już 8 września 1944 r. pierwszych warszawian zaczęto lokować w pogotowiu opiekuńczym dla dzieci przy ul. Grodzkiej 8. Do 25 września umieszczono tutaj 150 osób,

[17] Zob. J. Kazimierski, *Pomoc dla ludności wypędzonej z Warszawy VIII 1944–V 1945*, „Rocznik Warszawski" 1987, t. 19, s. 225–235.

[18] APR, RGORM, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1944 r., [październik 1944 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m [iesiąc] październik 1944 r., [listopad 1944 r.], b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m [iesiąc] listopad 1944 r., [grudzień 1944 r.], b.p.

[19] APR, RGORM, 21, Sprawozdanie dotyczące pomocy uchodźcom z Warszawy, [listopad 1944 r.], k. 106.

w tym 60 dzieci. Wśród pensjonariuszy było wielu rannych, kontuzjowanych, poparzonych, cierpiących z powodu niezaleczonych złamań kończyn i obrażeń głowy. Chociaż zasadniczo w pogotowiu można było przebywać trzy doby (opuszczająca je osoba otrzymywała zasiłek do 200 zł), zasada ta nie była ściśle przestrzegana. Z kolei w prowizorycznym schronisku przy ul. Staszica ulokowano na dłuższy pobyt cztery rodziny liczące 10 osób (była wśród nich rodzina ociemniałych)[20].

W październiku na potrzeby warszawian przeznaczono też lokal ochronki przy placu Jagiellońskim 18. Tylko we wspomnianym miesiącu udzielono tam schronienia 386 osobom, w tym 350 mieszkańcom stolicy. Placówka mogła zostać zorganizowana dzięki uczennicom Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Radomiu, które pomagały przy porządkowaniu pomieszczeń i wydawaniu posiłków. Wspomagali ich anonimowi mieszkańcy, przynoszący dla wysiedleńców żywność, pieniądze, kartki na chleb, mydło i książki. Niestety w placówce pojawiły się szybko przejawy patologii, towarzyszące funkcjonowaniu również innych placówek opiekuńczych – nadużywanie alkoholu przez pensjonariuszy, kradzieże, a także liczne awantury z wyzwiskami i bijatykami, wywoływane przez kobiety. Pomimo takich realiów, prace kontynuowano. Nasiliły się one jeszcze od 21 listopada, kiedy Niemcy skierowali tutaj transport z Milanówka, obejmujący staruszki, starców i kilka matek karmiących w katastrofalnym stanie[21].

Największą placówką opiekuńczą, w której zajmowano się mieszkańcami stolicy, stało się jednak schronisko przy ul. Dolnej 4, prowadzone również przez Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto. Rozpoczęło ono działalność 7 października 1944 r. Jego powstanie było w ogromniej mierze zasługą dyrekcji i pracowników wytwórni obuwia „Bata". Zakład ten udostępnił na cele społeczne dwa duże baraki, zbudował w nich 80 prycz, ofiarował też sienniki, meble i drewno opałowe. Pracownicy zakładu przekazali też wysiedlonym ziemniaki i odzież. Przeciętna fluktuacja pensjonariuszy schroniska wynosiła 120 osób dziennie. Ulokowano tutaj wspólnie mieszkańców stolicy i rolników z terenów nadwiślańskich. Obecnym (w połowie października było tu 71 dorosłych i 28 dzieci) zapewniono opiekę lekarską, dach nad głową i wyżywienie. Brak medykamentów sprawiał jednak, ze lekarz był bezradny wobec licznych chorób, a także wszawicy. Pomimo ogromnych niedoborów odzieży i obuwia, dla setek osób pobyt w schronisku oznaczał pierwszy etap powrotu do normalności po traumatycznych przeżyciach. Jak stwierdzano w jednym z dokumentów, warszawianie dziękowali często społecznikom stwierdzając, że „RGO w Radomiu jest najlepiej zorganizowane"[22]. Zauważano, że przebywający w schronisku miesz-

[20] *Ibidem*, 17, Sprawozdanie z działalności Pol.KO w Radomiu za m[iesiąc] wrzesień 1944 r., [październik 1944 r.], b.p.; *ibidem*, 35, Uchodźcy z Warszawy w Pogotowiu Opiekuńczym dla dzieci ul. Grodzka 8, [wrzesień 1944 r.], k. 39; *ibidem*, Sprawozdanie schroniska Pol.KO przy ul. Staszica 30 za m[iesiąc] listopad 1944 r., [grudzień 1944 r.], k. 45.

[21] *Ibidem*, 35, Sprawozdanie ochronki Pol.KO przy Placu Jagiellońskim 18 za m[iesiąc] październik 1944 r., [listopad 1944 r.], k. 40; *ibidem*, Sprawozdanie ochronki Pol.KO przy Placu Jagiellońskim 18 za m[iesiąc] listopad 1944 r., [grudzień 1944 r.], k. 43.

[22] *Ibidem*, 35, Sprawozdanie z działalności schroniska przy ul. Dolnej 4 w Radomiu, 15 X 1944 r., k. 21–25; *ibidem*, Sprawozdania z działalności schroniska przy ul. Dolnej 4 w Radomiu za m[iesiąc] październik 1944 r., [listopad 1944 r.], k. 27–30.

kańcy stolicy wykazywali zazwyczaj inwencję, poszukując wsparcia i nowego miejsca zamieszkania. Mieszkańcy wsi odznaczali się natomiast postawą pasywną, często nie podejmując starań na rzecz opuszczenia schroniska[23].

Dobry klimat panujący w placówce uległ radykalnej zmianie w listopadzie 1944 r., kiedy to udzielono tutaj gościny 1095 osobom. Wśród pensjonariuszy pojawili się ludzie z marginesu społecznego nadużywający alkoholu, wszczynający awantury i okradający innych. Wywołało to konieczność wezwania do placówki policji. Z ogromnym rozgoryczeniem dostrzegano, że niektórzy z wysiedleńców potraktowali schronisko jako „bezpłatny hotel z restauracją". Do placówki przybywali nawet ludzie stosunkowo zamożni, podróżujący w sprawach osobistych, spędzający tutaj 1–2 dni i ruszający dalej. Wygórowane oczekiwania niektórych mieszkańców stolicy, umiejscawiających się na szczególnej pozycji ze względu na miejsce stałego zamieszkania i przeżycia powstańcze, rzutowały na atmosferę w placówce. Radomscy społecznicy odnotowali w jednym z oficjalnych dokumentów: „Przeciętny »szary człowiek« z tłumu wysiedleńców jest przekonany, że Komitet posiada miliony złotych, nieprzebrane zasoby obuwia, bielizny, koców, swetrów i innych podobnych przedmiotów, ale nie daje potrzebującym, lecz sam je kradnie, a jeśli daje, to tylko osobom protegowanym i w ogóle stojącym »blisko do ołtarza«. Osobami tymi są oczywiście urzędnicy Komitetu i tym samym personel schroniska. Stąd ciągle słyszało się pod adresem personelu docinki, aluzje, a czasem niedwuznaczne obelgi"[24].

Sytuacja ta, w połączeniu z trudnościami materialnymi, sprawiła iż w końcu listopada 1944 r. podjęto decyzję o likwidacji schroniska. Zakończyło ono działalność 4 grudnia, kiedy pensjonariuszy wymagających dalszej opieki przeniesiono do tzw. kongresowej przy ul. Żelaznej 4. Panująca tutaj sytuacja była trudna – przez pierwszy tydzień funkcjonowania część hali była zajęta przez żołnierzy Wehrmachtu, w związku z czym Polacy musieli spać po 2–3 osoby na jednym sienniku. Później, po opuszczeniu obiektu przez Niemców i wykonaniu w nim szybkiego remontu, sytuacja poprawiła się. 1 stycznia 1945 r. w schronisku przy ul. Żelaznej przebywało 80 osób – przede wszystkim mieszkańców Warszawy. Wcześniej spędzili oni tu bardzo uroczystą Wigilię i święta. Przy udziale dzieci z Radomia zorganizowany został też „mikołaj" dla najmłodszych wysiedleńców, podczas którego 42 dzieci otrzymało upominki – słodycze, jabłka i medaliki[25].

8 grudnia 1944 r. Polski Komitet Opiekuńczy w Radomiu uruchomił kolejne schronisko, noszące nazwę „Hempel", usytuowane przy ul. Wałowej 45. Było przeznaczone wyłącznie dla wysiedleńców – rekonwalescentów wypisanych ze szpitali. Kierowniczką placówki została Helena Mierczyńska, a stałą pielęgniarką – Anna So-

[23] *Ibidem*, 35, Sprawozdanie z działalności schroniska przy ul. Dolnej 4 w Radomiu, 15 X 1944 r., k. 21–25; *ibidem*, Sprawozdania z działalności schroniska przy ul. Dolnej 4 w Radomiu za m[iesiąc] październik 1944 r., [listopad 1944 r.], k. 27–30.

[24] *Ibidem*, 35, Sprawozdania z działalności schroniska przy ul. Dolnej 4 w Radomiu za m [iesiąc] listopad 1944 r., [grudzień 1944 r.], k. 32–37.

[25] *Ibidem*, 35, Sprawozdanie ochronki Pol.KO przy ul. Żelaznej 4 (Hala Kongresowa) za grudzień 1944 r., [styczeń 1945 r.], k. 54–56; *ibidem*, Sprawozdanie ochronki Pol.KO przy ul. Żelaznej 4 za styczeń 1945 r., [luty 1945 r.], k. 57.

kolnicka, wspomagana przez wolontariuszkę Marię Stępniewską. Placówka funkcjonowała w trudnych warunkach. Dla osób z gojącymi się ramami brakowało lekarstw, a pracownicy szpitala nie chcieli odwiedzać systematycznie schroniska, by zmieniać opatrunki. Wymowna jest jednak opinia Heleny Mierczyńskiej, która pisała: „Zauważyłam, że po kilku dniach pobytu w schronisku ludzie ci przychodzą do równowagi, widać po nich, że pobyt we względnie normalnych warunkach mieszkaniowych jest dla nich wprost konieczny. Parę kobiet rozpłakało się na widok zaścielonych łóżek. Takie rzeczy, jak korzystanie ze skanalizowanej ubikacji, możliwość umycia się i przeprania bielizny w umywalni zachwyca każdego przybyłego podopiecznego. Ludzie ci mają możność wypoczęcia fizycznego i moralnego i po kilku dniach nabierają energii, rozpoczynają starania o posady i mieszkania”[26]. Jak podkreślano, wielkie wzruszenie wywołały uroczystości wigilijne dla podopiecznych, zorganizowane przez radomian.

Przygotowania do obrony miasta i regionu

Dotarcie wojsk sowieckich do linii Wisły latem 1944 r. sprawiło, że dystrykt radomski stał się terenem przyfrontowym. Chociaż front zatrzymał się, oczywiste było, że sowiecka ofensywa jest tylko kwestią czasu. Niemieckie dowództwo wojskowe, działające w ścisłym porozumieniu z administracją cywilną i formacjami policyjnymi, liczyło jednak na to, że forsowanie rzeki uda się powstrzymać, pomimo że Sowieci uchwycili na jej brzegu dwa przyczółki (warecko-magnuszewski i baranowsko-sandomierski). Nadzieje te wiązały się jednak z koniecznością wykonania jak najszerzej zakrojonych prac fortyfikacyjnych, zarówno na obszarach nadwiślanych, jak i wokół miast, w tym m.in. Radomia. Zbudowanie bunkrów, okopów, transzei i innego rodzaju umocnień wymagało dziesiątek tysięcy robotników. Ze względu na okres żniw, a następnie wykopów, okupanci nie byli w stanie zmusić do udziału w pracach o takim charakterze mieszkańców wsi. Szybko zresztą upowszechnił się pogląd, mówiący że pozostawienie ludności cywilnej w rejonie objętym umocnieniami umożliwi żołnierzom konspiracji zdobycie dokładnych informacji o planach okupantów, które zostaną przekazane dowództwu Armii Czerwonej. Chcąc przeciwdziałać takiemu rozwojowi wypadków podjęto decyzję o całkowitym wysiedleniu polskiej ludności cywilnej m.in. z Powiśla Kozienickiego (jak już wspominano, znaczna część spośród wysiedlonych trafiła do obozu przejściowego na radomskim stadionie przy ul. Narutowicza). Poszukiwanie taniej siły roboczej zwróciło uwagę okupantów na Radom, gdzie zamieszkiwało kilkadziesiąt tysięcy dorosłych osób, które teoretycznie mogły zostać wykorzystane do najprostszych prac fizycznych.

Jak wskazują zachowane świadectwa, o skali werbunku i miejscach wykorzystania pracowników decydowało dowództwo Wehrmachtu, któremu podporządkowano

[26] *Ibidem*, 35, Sprawozdanie z działalności schroniska „Hempel” ul. Wałowa 44 za grudzień 1944 r., [styczeń 1945 r.], k. 48.

w tej sferze wszystkie struktury administracji cywilnej. Początkowo liczono, że przy masowym, ochotniczym udziale radomian w omawianej akcji, nie będzie konieczne odrywanie ich od stałej pracy w zakładach przemysłowych i urzędach, na czym także zależało Niemcom. Jedynym środowiskiem, którym zainteresowali się wówczas poważniej okupanci, byli pracownicy Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Radomiu, których w lipcu wywieziono na pewien czas w okolice Sulejowa, zmuszając do udziału w pracach wzdłuż koryta rzeki Pilicy[27]. Dla pozostałych radomian czasem pracy przy fortyfikacjach miał być tylko jeden dzień w tygodniu – niedziela. W artykułach publikowanych na łamach oficjalnej prasy, przedstawiano zresztą te prace w kategoriach sympatycznego wypoczynku, łączącego relaks na wsi z niewymagającym większego zaangażowania wysiłkiem fizycznym.

Pierwszym dniem obowiązkowego udziału radomian w pracach fortyfikacyjnych była niedziela 20 sierpnia 1944 r. Dzień wcześniej niemiecki burmistrz Radomia Busche spotkał się ze wszystkimi pracownikami zarządu miejskiego, których zgromadzono na dziedzińcu wewnętrznym ratusza. Według meldunku jednego z żołnierzy AK przedstawionego przełożonym, wygłosił on przemówienie następującej treści: „Współpracownicy! Ponieważ granice waszej Ojczyzny zostały zagrożone przez bolszewików, wasze domy, kościoły i rodziny znajdują się w niebezpieczeństwie, wzywam was do współpracy z armią, przez wykonanie zabezpieczeń nie dopuszczających wroga. Kto dobrowolnie zgłosi się do pracy będzie nagrodzony płacą, specjalnym wyżywieniem oraz punktami. Chodzi nam o **zewnętrzne** [wyróżnienie w tekście – S.P.] oznaki, że ci, co chcą pracować, są nagrodzeni. Kto dobrowolnie zgłasza się do pracy, niech podniesie prawą rękę (podniosło się około 50 rąk – przeważnie robotnicy z Wydziału Technicznego na ogólny stan 600 ludzi). Dziękuję Wam za jednomyślną chęć współpracy, celem ochrony naszego miasta, kościołów i rodzin. Pracę odbędą wszyscy bez wyjątku, gdyż będzie się ona odbywać turami. [...]. Zbiórka na Placu Jagiellońskim o godz. 8.00 rano przed kinem Apollo. Do pracy ludzi będzie się odwozić samochodami, którymi na noc będą powracać do domów”[28].

Zarówno tego dnia, jak i kolejnej niedzieli, w pracach fortyfikacyjnych wykorzystano stosunkowo liczną grupę mieszkańców miasta. Dni te miały charakter swoistego „treningu”, służącego też odnalezieniu się robotników w nowej sytuacji. Pracowali niedaleko granic miasta, przede wszystkim wykopując najprostsze stanowiska bojowe na gruntach uprawnych. Niemcy traktowali ich stosunkowo dobrze, m.in. rozdając wśród pracujących papierosy[29]. Sytuacja ta uległa jednak błyskawicznej zmianie we wrześniu 1944 r., kiedy to dowództwo Wehrmachtu rozpoczęło prace fortyfikacyjne na Powiślu Kozienickim. Już we wspomnianym miesiącu zażądało ono od władz miejskich codziennego kontyngentu robotników, wynoszącego prawdopodobnie 3 tys. osób. Po zbiórce we wczesnych godzinach rannych na dworcu kolejowym, robotnicy ci byli przewożeni pociągami w określone rejony, a następnie samochodami

[27] APR, PSSK, 473, Protokół przesłuchania podejrzanego Piotra Kotlara, 23 IV 1947 r., k. 29.

[28] APR, ZRM, Raport NN ps. „Marta”, 19 VIII 1944 r., k. 9.

[29] *Ochotniczo, z łopatą, na krańcach Radomia. Mężczyźni, kobiety, młodzież – każda ręka – dla obrony miasta*, „DR” 1944, nr 197, s. 2.

do miejsc pracy, powracając do Radomia późnym wieczorem. Nie chcąc osłabiać potencjału produkcyjnego zakładów przemysłowych, omawiany obowiązek nałożono w pierwszym rzędzie na urzędników, fryzjerów, dorożkarzy, prywatnych rzemieślników, a także nauczycieli szkół powszechnych i zawodowych. Efekty tych działań były skromne, gdyż na roboty trafiali ludzie nieprzyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej, nierzadko będący też w zaawansowanym wieku. Ich codzienna liczba nie przekraczała zresztą zazwyczaj tysiąca, gdyż większość wyznaczonych symulowała choroby, uzyskiwała zwolnienia lekarskie lub też po prostu bojkotowała wezwania. Co więcej, w okresie tym robotnikom zaczęto wydawać w czasie przerw na posiłki alkohol. Nasiliły się w związku z tym przypadki wspólnego picia wódki przez cywili i żołnierzy, gry w karty itd. „Zdarzają się wypadki – raportował jeden z żołnierzy wywiadu AK, – że szoferzy przewożący ludzi z robót są do tego stopnia pijani, że powodują katastrofy, jak to miało ostatnio miejsce, w wyniku czego kilkadziesiąt osób zostało rannych, łamiąc żebra i nogi”[30].

Swobodna do pewnego czasu atmosfera prac okopowych znalazła doskonałe odzwierciedlenie we wspomnieniach Marcela Goldmana. Pisał on: „Front się zatrzymał. Wróciły stare porządki, a z nimi – urzędnicy niemieccy, policja i Gestapo. Nie obyło się bez pewnych nowości, a jedną z nich było kopanie rowów przeciwczołgowych. Rozlepiono wielkie plakaty przedstawiające kopiącego mężczyznę z napisem: »Kopię, bo kocham swoje miasto«. Nie było to szczęśliwie pomyślane hasło, bo już na drugi dzień, kiedy rozwieszono plakaty, na ulicach pojawili się chłopcy-łobuziaki, którzy kopnąwszy w kostkę przygodnego przechodnia lub dziewczynę, kłaniali się i wyjaśniali: »Kopię, bo kocham...«. Oczywiście cała załoga »Baty« miała obowiązek także kopać. I kochać! O świcie przed fabrykę podstawiano ciężarówki, na które pakowaliśmy się raz w tygodniu. Wieziono nas w lasy sosnowe, za miasto, blisko linii, na której zatrzymał się front. Nikt z nas poważnie nie traktował owego »zaszczytnego« obowiązku. Ze słów »kopać« i »kochać« wybieraliśmy raczej to drugie, pierwsze ograniczając do minimum. Wyjazdy były dla nas atrakcyjnymi wycieczkami za miasto. Kopaliśmy niewiele, więcej czasu poświęcając kochaniu, zwłaszcza że las dawał ku temu bardzo dobre warunki. Jeśli do tych przyjemności dodać kilka butelek bimbru, to można sobie wyobrazić majówkową atmosferę tego bardzo poważnego zadania. Naszą robotę kontrolowali i nadzorowali żołnierze Wehrmachtu, armii niemieckiej w tym czasie już mocno zdemoralizowanej, zmęczonej pasmem klęsk na wszystkich wojennych frontach, pozbawionej niegdysiejszego niemieckiego ducha walki”[31].

Dowództwo Wehrmachtu, zdając sobie sprawę z panujących realiów, zdecydowało się szybko na radykalną zmianę dotychczasowego postępowania. Prawdopodobnie 1 października 1944 r. od gubernatora dystryktu zażądano wytypowania spośród mieszkańców Radomia 3 tys. robotników (młodych osób przyzwyczajonych do pracy fizycznej), którzy mieli zostać skoszarowani na pewien czas na Powiślu Kozienickim.

---

[30] *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak” z dn. 22 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą*..., s. 77.

[31] M. Goldman, *Iskierki*..., s. 67–68.

Władze cywilne odmówiły, gdyż oznaczałoby to paraliż życia gospodarczego miasta. Jednocześnie zadeklarowano wprowadzenie w życie nowego, znacznie bardziej efektywnego systemu dowożenia robotników do miejsc pracy. Poborem zostały objęte przede wszystkim osoby zatrudnione w zakładach przemysłowych, podzielone na grupy obejmujące tzw. przodownika i 19 podlegających mu pracowników. Przodownik przed odjazdem pociągu był zobowiązany sprawdzić listę obecności, a następnie przekazać ją nadzorującemu dany transport przedstawicielowi Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu. Osoba objęta przymusem pracy, która bez usprawiedliwienia nie stawiła się na dworcu, była zagrożona osadzeniem na 2–3 miesiące w obozie pracy na obszarach wiejskich. Pociągi odjeżdżały ze stacji o godz. 5.30, a praca trwała do godz. 16.30. Robotnicy nie otrzymywali wynagrodzenia, ale władze cywilne przekazywały ich macierzystym zakładom „rekompensatę" za utraconą dniówkę, wynosiła ona 75 gr za godzinę pracy[32].

Chociaż groźba skoszarowania licznych mieszkańców Radomia w obozach na terenach wiejskich okazała się prawdopodobnie skuteczna, w planach pojawiła się już w październiku nowa przeszkoda. Była nim coraz większa aktywność sowieckiego lotnictwa, atakującego pracujących robotników i pociągi przewożące ich na miejsca pracy. Do największej tragedii doszło 19 października w rejonie Jedlni-Letniska, kiedy to dwa samoloty sowieckie ostrzelały z broni pokładowej pociąg wiozący robotników; zginęło wówczas 7 osób, a ok. 40 odniosło rany[33]. Sytuacja powtórzyła się w pięć dni później, pociągając za sobą nieznaną liczbę zabitych i rannych. Samoloty atakowały też często Polaków pracujących w rejonie Jedlni i Dobieszyna[34].

Z dowożenia radomian do fortyfikowania jednak nie rezygnowano. W miarę upływu kolejnych tygodni działania były coraz mniej efektywne, na co miało wpływ m.in. pogarszanie się pogody oraz spadek temperatur. Zjawiskiem powszechnym było też unikanie wyjazdów przez przedstawianie zwolnień lekarskich. Dotyczyło to m.in. pracowników radomskich sądów, którym zresztą Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego zagroził zastosowaniem „bezwzględnych represji". Prezes Sądu Apelacyjnego w Radomiu Witold Prądzyński zaapelował zatem do swych podwładnych, zwracając im uwagę na dobro polskiego sądownictwa i potrzebę wykazania koleżeńskości, a więc nieprzerzucania pracy na kolegów[35]. W dni powszednie bazowano nadal na stałym kontyngencie, natomiast na niedziele wezwania do pracy wręczano znacznie większej liczbie radomian, sięgającej nawet 7–10 tys. osób[36].

Nieskuteczność prac sprawiła, że dowództwo Wehrmachtu ponowiło żądania skoszarowania dużej liczby robotników w rejonie Wisły. Nie mogąc odmówić, administracja cywilna zdecydowała się zamknąć na pewien czas jeden duży zakład

---

[32] APR, BATA, 843, Protokół z konferencji w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Radomiu w dn. 19 X 1944 r., b.p.

[33] *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 25 października 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą*..., s. 89.

[34] *Ibidem*.

[35] APR, SAR, 10, Okólnik Stanisława Kuczkiewicza do wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości, 19 X 1944 r., k. 573–574; *ibidem*, Okólnik Prezesa SAR, 14 X 1944 r., k. 580.

[36] *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 26 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą*..., s. 79.

przemysłowy, co pozwoliło uniknąć osłabienia innych przedsiębiorstw. Wybór padł na Wytwórnię Obuwia „Bata" – 22 października 1944 r. cała jej załoga (z wyjątkiem funkcjonariuszy straży pożarnej i straży przemysłowej, osób w wieku powyżej 60 lat, chorych oraz części personelu kuchennego) została wywieziona na 8 dni do tymczasowego obozu w rejonie Jedlni-Letnisko. Przed wyjazdem i po jego zakończeniu robotnicy otrzymali jednodniowe urlopy. Oprócz normalnej stawki dziennej, wynagrodzeniem dodatkowym była para butów, którą można było wykorzystać do własnych potrzeb lub też sprzedać[37].

Systematyczne wywózki radomian do prac fortyfikacyjnych na Powiślu Kozienickim trwały prawdopodobnie do końca listopada 1944 r. Kiedy uniemożliwiła je pogoda, ciężar prac przesunięto – jednak już w znacznie mniejszej skali – na działania w samym Radomiu i jego przedmieściach. Budowa umocnień mających zatrzymać sowiecką ofensywę trwała tutaj już od dawna. Wymownym świadectwem skali tych działań jest raport Komendanta Okręgu AK „Jodła", sporządzony w połowie października wspomnianego roku. Pisano w nim: „W samym Radomiu prowadzone są w gorączkowym tempie prace fortyfikacyjne. Przedmieścia otaczane [są] rowami strzeleckimi, przeciwpancernymi i zasiekami, wewnątrz miasta w budowie przeszkody przeciwczołgowe na wielką skalę. Zakłada się pola minowe. W związku z fortyfikacją usuwane są kompleksy budynków, artyleria zaciąga już stanowiska, niektóre odcinki obsadzają formacje »Herman Goering«; odnosi się wrażenie, że Niemcy chcą stworzyć z Radomia twierdzę, mającą być bronioną przez dywizję »H[erman] G[oering]«, która z powrotem jest ściągana z rejonu Modlina"[38].

Ponieważ znaczna część realizowanych prac wymagała wiedzy saperskiej, wykonywali je niemieccy żołnierze. Polaków skierowano do robót najprostszych, a więc kopania okopów dla piechoty. Wiadomo np., że w styczniu 1945 r. pracami tymi objęto m.in. załogę „Baty". Spośród pracowników tego przedsiębiorstwa tworzone były specjalne grupy, obejmujące po 18 osób (12 mężczyzn i 6 kobiet). Każda z nich, przy pomocy udostępnionych im narzędzi, była zobowiązana wykopać w ciągu tygodnia głęboki rów o długości 13 metrów. Zadania te wykonywano prawdopodobnie po zakończeniu normalnej pracy, a ze względu na niskie temperatury należały one do bardzo trudnych (nierzadko niemieckie dowództwo wojskowe wyrażało zgodę na rozkruszanie ziemi ładunkami wybuchowymi). Efekty nie zadowalały nadal Niemców, oskarżających mieszkańców miasta nie tylko o lenistwo, ale o sabotaż. 2 stycznia 1945 r. zapowiedziano oficjalnie, że jeżeli poziom robót nie ulegnie poprawie, wobec Radomia zostaną zastosowane represje. Miały one polegać na odcięciu miasta od dostaw żywnościowych, skierowaniu znacznej części mieszkańców do obozów karnych, a także zakwaterowaniu tutaj Ukraińców lub żołnierzy jednej z walczących u boku Niemców azjatyckich formacji kolaboracyjnych[39]. Do posunięć takich jednak nie doszło.

---

[37] APR, BATA, 843, Pismo wewnętrzne dyrekcji zakładu, 16 X 1944 r., b.p.; *ibidem*, 843, Protokół konferencji kierowników oddziałów firmy BATA, 20 X 1944 r., b.p.

[38] *Meldunek sytuacyjny Komendanta Okręgu AK Radom dotyczący nieprzyjaciela, 16 X 1944 r.* [w;:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1944*, t. 5: *Październik 1944–lipiec 1945*, red. T. Pełczyński i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 68.

[39] APR, BATA, 843, Tekst komunikatu nadawanego przez radiowęzeł zakładowy, 2 I 1945 r., b.p.

Pracom fortyfikacyjnym towarzyszyła coraz większa obecność w Radomiu większych i mniejszych oddziałów Wehrmachtu. Większość z nich przebywała w mieście tylko przez pewien czas, ale niektóre pozostawiono tutaj na dłużej. Już we wrześniu 1944 r. duże jednostki zakwaterowano m.in. na przedmieściach Wacyn, Bielicha i Zamłynie, wysiedlając m.in. mieszkańców kilku domów położonych przy ul. Langiewicza. W tym samym okresie tereny położone w zachodniej części miasta, a więc od szosy kieleckiej poprzez szosy wolanowską i przytycką, aż do Lasu Kapturskiego, a następnie do szosy warszawskiej, były już pokryte siecią rowów strzeleckich, łącznikowych i zaopatrzeniowych, między którymi ulokowano stanowiska artylerii i ciężkich karabinów maszynowych[40]. W licznych miejscach stałego stacjonowania żołnierzy Wehrmachtu wybudowano prowizoryczne bunkry, a więc zamaskowane doły zaopatrzone w okienka strzelnicze. Aż 4 takie obiekty powstały w rejonie tzw. Starego Ogrodu, stykającego się z ulicami Mleczną, Mireckiego i Reja[41].

Szczególnie intensywne prace mające na celu odparcie spodziewanej ofensywy sowieckiej trwały na radomskich przedmieściach. Większość znajdujących się tutaj dróg została precyzyjnie zaminowana (dotyczyło to przede wszystkim szosy kozienickiej). Rozebrano też część mostów na rzece Mlecznej, a pozostałe przygotowano do wysadzenia w powietrze. Silne ładunki wybuchowe zamontowano też na wiadukcie przy ul. Słowackiego oraz w niektórych budynkach. Puste przestrzenie, po których mogła poruszać się ewentualnie atakująca, sowiecka piechota, zostały przekształcone w pola minowe[42]. Dla wszystkich było oczywiste, iż Niemcy nie zamierzają porzucić Radomia, ale prowadzić w nim długotrwałe walki. Przygotowania do realizacji tego zadania trwały aż do połowy stycznia 1945 r. Już we wrześniu poprzedniego roku podradomskie lotniska utraciły, ze względu na zbliżający się front, przydatność bojową i zostały porzucone, czemu towarzyszyła ich dewastacja (m.in. 18 września wysadzono w powietrze hangary na Sadkowie)[43]. Rozbudowywane były natomiast radomskie szpitale, do których przesyłano coraz liczniejsze transporty niemieckich żołnierzy, rannych w czasie walk frontowych.

Ofensywa wojsk sowieckich i walki o Radom

Pierwsza dekada stycznia 1945 r. była dla Radomia okresem więcej niż trudnym. Po zakończeniu podstawowych przygotowań do obrony, Niemcy skupili się na

[40] *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 18 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą*..., s. 73.

[41] *Ibidem*, s. 78.

[42] Wartościowym przyczynkiem dotyczącym tej tematyki są dane na temat rozminowywania Radomia, przeprowadzanego przez sowieckich saperów w pierwszej połowie 1945 r. Saperzy rozminowali 24 ulice, 59 obiektów fabrycznych, 8 mostków z podjazdami, 63 obiekty komunalne oraz 352 domy. Usunięto z nich: 2189 min „Rmi-43", 26 min „TMB-42", 510 min szklanych (prawdopodobnie „Glasmine 43"), 1695 min „Tmi-42", 510 min „Woltz", 2 ładunki kumulatywne, 16 min burzących o wadze 952 kg oraz 4 „miny-pułapki" o wadze 280 kg. C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia*..., s. 211.

[43] *Raport wywiadowczy Romana Myszkiewicz ps. „Szpak" z dn. 18 września 1944 r. o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta* [w:] *Krajobraz przed bitwą*..., s. 75.

prowadzeniu rabunku gospodarczego. Już wcześniej objął on w pierwszym rzędzie znajdujące się na terenie miasta sieci telegraficzne i telefoniczne. Specjalne oddziały nawijały na szpule i wywoziły w nieznanym kierunku przede wszystkim przewody miedziane, ładując też na platformy kolejowe liczne elementy stalowe. Wkrótce rozpoczęto załadunek linii wysokiego napięcia, biegnącej z Radomia w kierunku Warszawy. Szeroko zakrojony demontaż objął też niektóre linie kolejowe, a zwłaszcza tor prowadzący z Radomia do Dęblina. Używano w tym celu specjalnego urządzenia łamiącego drewniane podkłady, co umożliwiało demontaż torów, które ładowano następnie na platformy i wywożono do Niemiec[44].

Równocześnie trwało wywożenie z Radomia majątku największych lokalnych zakładów przemysłowych. Akcja ta objęła początkowo przede wszystkim wytwórnię obuwia „Bata", której maszyny trafiły do Crimmitschau w Saksonii[45]. Na znacznie większą skalę prowadzono ją w fabryce broni (miejscem docelowym transportów był Lipsk) oraz w wielu innych przedsiębiorstwach, jak np. w zakładach „Ericsson". Ponieważ okupanci nie dysponowali własnymi zasobami ludzkimi umożliwiającymi załadunek, prawdziwą plagą miasta stały się łapanki, których ofiarami stawali się przede wszystkim młodzi mężczyźni. Nierzadko byli oni zatrzymywani na ulicach, wywożeni na teren zakładów i tam przetrzymywani przez kilka, a nawet kilkanaście dni. Zmuszano ich wówczas do niewolniczej pracy przy pakowaniu w skrzynie i przenoszeniu do samochodów ciężkich maszyn i urządzeń. Działania te przyniosły niestety Niemcom pełen sukces. Największe straty – szacowane na 60 mln zł według stawek przedwojennych – poniosła fabryka broni. Zabrano z niej wyposażenie załadowane na ok. 500 ciężarówek i ok. 480 wagonów kolejowych. Wśród zrabowanych ruchomości znalazł się m.in. cały sprzęt laboratoryjny i techniczny, wszystkie obrabiarki i surowce, a także wymontowana z budynków sieć elektryczna, wodociągowo-kanalizacyjna i odlewnicza[46].

Ponieważ front stał na linii Wisły od lipca 1944 r., wszelkie przewidywania dotyczące terminu sowieckiej ofensywy mogły mieć tylko hipotetyczny charakter. Ku zaskoczeniu Niemców ofensywa rozpoczęła się przy bardzo niskich temperaturach 12 stycznia 1945 r., uderzeniem I Frontu Ukraińskiego na przyczółku baranowsko-sandomierskim. Pomimo zaciętych walk niemiecka obrona została przełamana, a natarcie rozwijało się pomyślnie w kierunku Kielc, Częstochowy i Śląska. 14 stycznia do forsowania Wisły przystąpiły wojska I Frontu Białoruskiego marszałka Georgija Żukowa, wykonując uderzenie z przyczółków magnuszewskiego i puławskiego. Ich celem było dotarcie w rejon Łodzi, co wymagało zajęcia m.in. Radomia[47].

Jak wynika z dokumentów, Niemcy przygotowali Radom do długotrwałej obrony okrężnej. Miejscowy garnizon wzmocniono, ściągniętą pospiesznie z rejonu Kozie-

---

44 *Ibidem*.

45 APR, BATA, 843, Kronika wydarzeń w firmie BATA z w okresie 27 VII–10 VIII 1944 r. wraz z załącznikami, [1945 r.], b.p.

46 APR, AmR, 9632, Pismo dyrektora Fabryki Broni w Radomiu do ZMR, [marzec 1948 r.], b.p.

47 K. Sobczak, *Operacja warszawska 1 Armii Wojska Polskiego* [w:] *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973, s. 473–474.

nic, 45 DP, częściowo rozbitą 19 DPanc, 10 DZmot, a także żołnierzy z innych jednostek. W Radomiu zakwaterowano też 24 pzmot, 475 bppanc oraz dwa bataliony policji. Brak niestety jakichkolwiek danych, by stwierdzić, jaką łączną liczebność miały te jednostki ani komu powierzono ich dowództwo. Nie wiadomo również, jak przedstawiała się kwestia ich uzbrojenia i wyposażenia w amunicję. Oprócz wykonywania podstawowych zadań, żołnierze Wehrmachtu przejęli też funkcje policyjne wobec mieszkańców miasta. Wiązało się to z faktem, iż służący dotychczas w Radomiu funkcjonariusze Schupo zostali skierowani do Wrocławia, gdzie – po wcieleniu w szeregi wojskowe – wzięli udział w obronie *Festung Breslau*[48].

Plany sowieckiego dowództwa zakładały jednak zdobycie Radomia „z marszu". Cel ten miał zostać osiągnięty przez równoczesne zaatakowanie miasta z trzech stron: od wschodu – przez 36 BPanc, z północy – przez 20 BPanc oraz z południa – przez 65 BPanc. Już same nazwy tych jednostek wskazują, że czerwonoarmiści zamierzali oprzeć atak na czołgach wspieranych przez piechotę[49].

Oddziały sowieckie dotarły do przedmieść Radomia 15 stycznia 1945 r. po południu. Najsilniejsze uderzenie wyprowadzono z rejonu Jedlińska i Adolfina. Przyniosło powodzenie i około godz. 16.00 rozpoczęły się walki na radomskich przedmieściach. Dokumenty wskazują na to, że wywołały one panikę wśród części niemieckich żołnierzy. Konfiskując samochody i wozy konne, rozpoczęli odwrót drogą prowadzącą do Przysuchy i stamtąd dalej w kierunku Łodzi. Częstym zjawiskiem było zmuszanie do udziału w tej wędrówce również Polaków. Mieli oni stanowić „żywe tarcze" podczas ewentualnego ataku i pertraktować w imieniu Niemców z polskimi partyzantami lub sowieckimi żołnierzami. Uprowadzeni w ten sposób zostali m.in. funkcjonariusze Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Radomiu – jej komendant por. Pawlik oraz sierż. Fołtyn. Po kilku dniach, już w rejonie Przysuchy, udało im się jednak zmylić czujność Niemców i uciec. Losy niektórych osób, zmuszonych do opuszczenia miasta, pozostają po dziś dzień nieznane[50].

Postawy Niemców broniących miasta znalazły doskonałe odzwierciedlenie we wspomnieniach Marcela Goldmana. Pisał: „Szesnastego [właśc. piętnastego – S.P.] stycznia 1945 r. front zbliżył się pod Radom już na tyle, iż słyszeliśmy nie tylko salwy armatnie, ale również charakterystyczne gdakanie karabinów maszynowych. W oknach drżały szyby, kołysały się lampy. Nikt nie poszedł do pracy. Siedzieliśmy w napięciu, w obawie o własne życie, w oczekiwaniu na Rosjan. Czuliśmy tę wojnę wręcz organicznie, w każdym splocie nerwów, w każdej karabinowej serii, w każdej ciągnącej się w nieskończoność minucie. Wieczorem do naszej sieni weszła grupa niemieckich żołnierzy. Naradzali się między sobą, co robić – poddać się, czy próbować się przedrzeć przez pierścień sowiecki. Z tego, co mówili, wynikało, że Radom jest otoczony. Niemcy znaleźli się w kotle. O poddaniu nie mogło być mowy. Natychmiast odrzucili tę ewentualność, ponieważ była ona tożsama ze śmiercią. Te

[48] AIPNR, SOR, 108/16, Protokół przesłuchania podejrzanego Adolfa Pohla, 4 VIII 1945 r., k. 5.

[49] B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1971, s. 140; Z. Rożniakiewicz, *Działania bojowe 11 K Panc. w operacji radomsko-łódzkiej 69 armii 14–19 I 1945 r.*, „WPH" 1978, t. 23, nr 2, s. 355.

[50] APR, MZSP, 5, Sprawozdanie działalności MZSP w okresie 19 I–20 III 1945 r., 20 III 1945 r., k. 1–3.

bolszewickie bestie – szeptali – nie będą się z nami patyczkować, rozwalą nas natychmiast... Tuż po północy usłyszeliśmy ciche, jakby bardzo delikatne pukanie. Jeden z niemieckich żołnierzy nie wytrzymał nerwowo, chciał odłączyć się od grupy i ukryć w naszym domu. Ojciec nakazał nam gestem ciszę. Nikt nie podszedł do drzwi. Po jakimś czasie Niemcy odeszli, a wokoło nastała dziwna, martwa cisza. Umilkły strzały i zapadła się w noc artyleria. Niemcy odeszli"[51].

Walki na przedmieściach były zacięte. Przełomem okazał się zaskakujący atak, dzięki któremu sowieckim czołgom udało się przejechać przez wiadukt przy ul. Słowackiego i dotrzeć do zwartej zabudowy Radomia. Jako pierwsi walki rozpoczęli tutaj żołnierze 218 pp. Niemcy stawiali jednak twardy opór, zwłaszcza w północnej i wschodniej części Radomia. Spowodował on, iż walki w różnych punktach miasta trwały całą noc. Zakończyły się 16 stycznia 1945 r. około 9.00 rano[52]. Jeszcze tego samego dnia w późnych godzinach wieczornych sukcesy I Frontu Białoruskiego, a zwłaszcza zdobycie Radomia, zostały uczczone w Moskwie uroczystym salutem 20 salw, oddanych z 224 dział. Ponieważ dowództwo Armii Czerwonej uznało walki o miasto za godne upamiętnienia, przede wszystkim ze względu na poświęcenie żołnierzy, szereg sowieckich jednostek otrzymało wkrótce – jako dodatek do swych nazw – miano „Radomskich". Dotyczyło to m.in. 11 Korpusu Pancernego, 25 Korpusu Armijnego, 61 Korpusu Armijnego, 12 Brygady Artylerii Pancernej, 35 Brygady Inżynieryjno-saperskiej i in.[53] Brak niestety jakichkolwiek danych, dotyczących liczby poległych i rannych w walkach – zarówno po stronie sowieckiej, jak i niemieckiej[54].

Większość mieszkańców Radomia spędziła noc z 15 na 16 stycznia 1945 r. ukryta w piwnicach i schronach. Opuścili swe kryjówki rankiem, gdy w mieście ucichły już strzały. Niektórzy szli do stałych miejsc zamieszkania szukać bliskich, inni wyszli na ulice, aby obejrzeć sowieckich żołnierzy. Wielu radomian ruszyło także w rejon stacji kolejowej, aby szabrować stojące tam pociągi towarowe, zwłaszcza w poszukiwaniu żywności. Roman Loth wspominał: „W styczniu 1945 r. ruszyła ofensywa znad Wisły. Chwycił silny mróz. Przez kilka dni prawie nie wychodziłem z domu. Dudnienie dział było coraz wyraźniejsze. Wreszcie szyby rozdzwoniły się od bliskich eksplozji, niosących się echem w mroźnym powietrzu. Jedną czy dwie noce spędziliśmy w piwnicy, obok naszej tony węgla i pięciu metrów kartofli, jakichś beczek i rupieci. [...] Powietrze szyły zniżające się i coraz głośniejsze świsty. Po każdym była sekunda ciszy i wybuch. Na zewnątrz coś się działo. Wieść, na którą czekaliśmy z takim upragnieniem, w takim napięciu tyle lat przyszła tak zwyczajnie, że nawet nie wiem, kto ją przyniósł: Niemców już nie ma. Radom oddany został niemal bez walki. Rankiem dozorca pobiegł na rampę kolejową, spodziewając się wyszabrować coś do jedzenia: zapas mąki, cukru lub kaszy. Znalazł. Przydźwigał na plecach potwornie

[51] M. Goldman, *Iskierki*..., s. 72–73.

[52] B. Dolata, *Wyzwolenie*..., s. 140.

[53] *Ibidem*.

[54] Ekshumacje czerwonoarmistów w mieście i powiecie radomskim przeprowadzono wiosną 1948 r. Ogółem ekshumowano 601 żołnierzy, których pochowano przy ul. Warszawskiej na cmentarzu prawosławnym. APR, AmR, 9659, Pismo ZMR do UWK, 21 X 1948 r., b.p.

ciężki, szczelnie zaklejony karton. Był to klej malarski. Poszedłem i ja na rampę, już doszczętnie rozgrabioną. Na bocznicy stały pootwierane wagony. Szedłem z prostej ciekawości, ale i z ukrywaną przed samym sobą nadzieją, że może coś będzie do wzięcia – bo wszystko miało pozór bezpańskiej własności. Na szczęście dla mego sumienia nie było już nic. Na Czachowskiego, w zaśnieżonym rowie przeciwlotniczym, leżał niemiecki żołnierz. Wyglądał jak bezwładna kukła. Był w skarpetkach, buty mu już zdjęto. Potem widziałem rozdawanie gazetek z ciężarowego samochodu przed starostwem; pierwszych bolszewików w wojłokowych walonkach, w futrzanych uszankach z gwiazdą, z pepeszami na piersi; ciągnące ulicami czołgi o długich lufach, wyrzucające spod gąsienic brudny śnieg. Na butach miały wypisane: »Za rodinu», »Na Berlin«"[55].

Zamiast epilogu – dzień 17 stycznia 1945 r.

16 stycznia 1945 r. radomskie ulice były zapełnione czerwonoarmistami, a także mieszkańcami miasta poszukującymi żywności i opału. W wielu jego punktach trwało świętowanie. Wystarczy wspomnieć, że tylko tego i następnego dnia Sowieci „skonfiskowali" w browarze rodziny Saskich aż 254 hektolitry piwa[56]. Jak można przypuszczać, jeszcze większą popularnością cieszyły się mocniejsze alkohole.

Pierwszym dniem powrotu do względnie „normalnego" życia miasta był 17 stycznia. W Radomiu działała już wówczas sowiecka komendantura polowa, kierowana przez mjr. Iwana Wołkowa[57]. Radomianie odwiedzali miejsca pracy, sprawdzając szanse na wznowienie działalności instytucji, urzędów i zakładów przemysłowych. Radość przeplatała się jednak z niepokojem, ponieważ po mieście krążyły sowieckie patrole szukające ukrywających się niemieckich żołnierzy. „Na nasze podwórze wszedł patrol rosyjski – wspominał mieszkający na Glinicach Marcel Goldman. – Pierwszy żołnierz był pijany i grał na »harmoszce«, śpiewał, zataczał się. Za nim w bramie stanęła grupka wojaków o czerwonych od mrozu twarzach, z pepeszami gotowymi do strzału. – Kuda Giermańcy? – zapytali. Ojciec zbliżył się do nich i powiedział, że po północy opuścili miasto i poszli w tamtym kierunku. Wskazał dłonią zachodnie obrzeża miasta. Rosjanie bez słowa pobiegli przed siebie. Tak wyglądało pierwsze z nimi spotkanie". Tego samego dnia w południe wkroczyły do Radomia większe rosyjskie siły. Czołgi i ciężarówki sunęły główną ulicą Radomia. Tu i ówdzie leżały jeszcze nie uprzątnięte trupy własowców, których Rosjanie rozstrzelali na

[55] R. Loth, *Wspomnienia kochanowskie...*, s. 14–15.

[56] APR, BRS, 14, Pismo Ministerstwa Skarbu do Izby Skarbowej w Kielcach, 14 VI 1945 r., k. 38.

[57] Oficer ten pozostał Komendantem Wojennym Radomia prawdopodobnie do później wiosny 1945 r. Został zapamiętany przez mające z nim styczność osoby bardzo pozytywnie, przede wszystkim z powodu odnoszenia się z dużym szacunkiem do polskiej tradycji i kultury. Sama działalność sowieckich komendantur na zajętych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich nie była jednak oceniana tak pozytywnie. Zob. T. Dubicki, *Działalność radzieckich komendantur wojennych na ziemiach polskich w latach 1944–1945*, „Acta Universitatis Lodziensis" 1982 (seria: Politologia), t. 7, s. 119–136.

miejscu. Dziwnie to wyglądało: żołnierze z czerwonymi gwiazdami na czapkach na amerykańskich studebakerach..."[58].

Tego samego dnia we wczesnych godzinach rannych do wielu radomskich mieszkań zapukali sowieccy żołnierze. Scenariusz tych „wizyt" był zawsze identyczny. Grupy liczące 2–3 Rosjan prosiły konkretną, znaną z imienia i nazwiska osobę, do udania się z nimi na chwilę, w celu przeprowadzenia rozmowy. Miała ona dotyczyć realiów panujących w Radomiu w czasie okupacji, a zwłaszcza osób uznawanych za agentów i konfidentów Gestapo. Bliskich zapewniano, że nieobecność potrwa krótko, maksymalnie kilka godzin. Celem takich odwiedzin stały się mieszkania osób zajmujących kierownicze stanowiska w Zarządzie Miejskim w Radomiu, funkcjonariuszy straży więziennej i policji granatowej, a prawdopodobnie także niektórych nauczycieli. Jak pokazała przyszłość, zatrzymani byli doprowadzani do różnych obiektów na terenie miasta i przetrzymywani tam pod strażą przez cały dzień. Dopiero wieczorem zaczęto przewozić ich i przeprowadzać do budynku komendy Schutzpolizei, mieszczącego się przy ul. Mickiewicza. Tutaj okazywało się, że przetrzymujący ich Sowieci nie są frontowymi żołnierzami, ale funkcjonariuszami sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz"[59].

Przemyślany podstęp zastosowano też w stosunku do pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości. Ponieważ środowisko to było liczne, czerwonoarmiści skontaktowali się rankiem z prezesem Sądu Okręgowego w Radomiu Adamem Bobkowskim. Poproszono go, aby na godz. 12.00 zorganizował w budynku sądu zebranie wszystkich miejscowych sędziów, prokuratorów, adwokatów i pracowników administracyjnych. Spotkać się z nimi miał komendant wojenny Radomia mjr Iwan Wołkow. Zachęcając do udziału w spotkaniu, poinformowano, że komendant będzie m.in. przydzielał mieszkania dla pracowników sądownictwa. Ponieważ wielu z nich żyło w bardzo trudnych warunkach, o wyznaczonej godzinie pojawili się w sądzie. Spotkanie okazało się pułapką – zebranych przetrzymywano w budynku do późnych godzin wieczornych, a następnie dokonano selekcji. Do domów zwolniono przeważającą część przybyłych (m.in. wszystkich adwokatów), zatrzymując jednak ponad 30 osób, zwłaszcza sędziów, a także kilku prokuratorów i pracowników administracyjnych. Późnym wieczorem przewieziono ich do wspomnianego aresztu przy ul. Mickiewicza. Następnego dnia zatrzymanych mieszkańców Radomia, w znacznej części zaliczających się do elity społecznej miasta, zaangażowanych w działalność konspiracyjną, ale oskarżanych o kolaborację z Niemcami, wywieziono szczelnie zakrytymi ciężarówkami do obozów na Lubelszczyźnie. Chociaż po wielotygodniowym uwięzieniu część z nich odzyskała wolność, dla licznych wydarzenia te oznaczały początek drogi do łagrów na Uralu, kończącej się zazwyczaj śmiercią[60]. Wydarzenia te zamykały w sposób symboliczny okupacyjną historię Radomia, wprowadzając miasto w nowy etap dziejów.

---

[58] M. Goldman, *Iskierki*..., s. 73.

[59] S. Piątkowski, *Droga wiodła na Ural... Akcja represyjna sowieckiego kontrwywiadu wojskowego wobec pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości w 1945 roku*, Radom 2014, s. 13.

[60] *Ibidem*, s. 14 i n.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując informacje przedstawione w niniejszym opracowaniu, warto zwrócić uwagę na przynajmniej kilka zjawisk i procesów, jakie zaszły w Radomiu w czasie wojny i okupacji niemieckiej.

Jeżeli zechcemy ocenić stan i szeroko rozumianą kondycję Radomia w chwili wybuchu II wojny światowej należy stwierdzić, że było to miasto silnych kontrastów. Dowodził tego choćby jego kształt przestrzenny, obejmujący zarówno nowożytne, reprezentacyjne Śródmieście, jak i nowoczesne Planty czy szereg dzielnic robotniczych i przedmieść, przypominających swym wyglądem obszary wiejskie. Chociaż obecnie, podczas rekonstrukcji historycznych i innych przedsięwzięć upamiętniających dwudziestolecie międzywojenne, przypomina się niemalże wyłącznie obraz Radomia jako nowoczesnego, europejskiego miasta, pełnego eleganckich sklepów, restauracji i kawiarń, zamieszkanego przez zamożnych urzędników, przedsiębiorców i kupców, jest to obraz wyidealizowany. Już krótki spacer na kresy ul. Żeromskiego – bez względu na obrany kierunek – wprowadzał przechodnia do innego świata. Zauważalne było w nim ubóstwo mieszkańców, ciasnota mieszkaniowa i nierzadko katastrofalne warunki higieniczne.

Nie można jednak pominąć faktu, że na tle wielu innych polskich miast o podobnej wielkości, obraz Radomia przedstawiał się bardzo korzystnie. Decydowała o tym przede wszystkim bogata infrastruktura komunalna, obejmująca wodociągi, kanalizację, sieć energetyczną, a także gazownię i rzeźnię miejską. Inwestycje te tworzyły tylko część dorobku socjalistycznych władz miejskich, których polityka ukierunkowana była konsekwentnie na zaspokajanie potrzeb środowisk robotniczych (także w sferze opieki medycznej i pomocy społecznej), kosztem tzw. drobnomieszczaństwa. Chociaż polityka radnych, zwłaszcza dotycząca podatków i opłat komunalnych, nie spotykała się z powszechną aprobatą, nikt nie mógł zaprzeczyć, że zmienia ona systematycznie przestrzeń miejską, wzbogacając ją o nowe, ważne dla Radomia obiekty. Liczne uwarunkowania, a przede wszystkim niedobór środków finansowych sprawiały, że inwestycje w wielu dziedzinach nie były w stanie nadążyć za szybkim rozwojem miasta. Było to zauważalne zwłaszcza w szkolnictwie powszechnym, którego baza lokalowa przedstawiała się bardzo słabo.

Obok założeń politycznych lokalnych władz, najważniejszym czynnikiem wpływającym na rozwój miasta było życie gospodarcze. Lata 1935–1939 stanowiły w tej sferze poważny przełom, związany z objęciem Radomia granicami COP. Polityka administracji państwowej, połączona z przemyślanymi decyzjami radomskich radnych, przyczyniła się do sprowadzenia do miasta wielu zakładów przemysłowych.

Co więcej, perspektywy rozwojowe Radomia w tej sferze przedstawiały się niezwykle korzystnie. Najwymowniejszym świadectwem tych tendencji było poważne ograniczenie największej bolączki miasta – wysokiego bezrobocia.

W świetle zachowanych materiałów archiwalnych i prasowych, mieszkańcy Radomia schyłku dwudziestolecia międzywojennego jawią się jako społeczność bardzo aktywna – zwłaszcza w działaniach politycznych. Nie może to dziwić. Przeważająca część obywateli miała bardzo klarowne poglądy, czemu towarzyszyło angażowanie się w prace zarówno różnych partii, jak i afiliowanych przy nie stowarzyszeń i związków. W latach 1935–1939 rozwojowi ruchu sanacyjnego, narodowego i socjalistycznego, a także licznych nurtów reprezentowanych przez ludność żydowską, towarzyszyła rozbudowa organizacji paramilitarnych i społecznych, których członków szkolono do realnego wsparcia w najróżniejszych formach polskiej armii. Obserwowany także w Radomiu zanik konfliktów, połączony ze zjednoczeniem społeczeństwa wokół idei bezpieczeństwa państwa, stanowił wymowny dowód dominujących wśród mieszkańców postaw patriotycznych.

Dzień 1 września 1939 r. wprowadził miasto, podobnie jak całą Polskę, w zupełnie nową rzeczywistość. Wydarzenia mające miejsce w ciągu kolejnych dni okazały się dla wielu osób przeżyciami traumatycznymi. Początkowo skrajnie optymistyczne nastroje zostały zastąpione szybko niedowierzaniem, a wkrótce doświadczeniem grozy, jakie niosła ze sobą wojna. Klęska poniesiona przez polską armię w starciu z Niemcami była szokująca, zwłaszcza w kontekście propagandowych zapewnień o łatwym odparciu każdego nieprzyjacielskiego ataku. Narastającemu chaosowi i nasilającym się bombardowaniom towarzyszył niestety także exodus tysięcy radomian na prawy brzeg Wisły. Objął on także wszystkich przedstawicieli lokalnej administracji państwowej i samorządowej, co uznane zostało przez wiele osób za zdradę i oddanie miasta na pastwę nieprzyjaciela. Prawdziwym heroizmem wykazali się wówczas społecznicy, próbujący – w miarę swych skromnych możliwości – nieść pomoc potrzebującym. Godna upamiętnienia wydaje się zwłaszcza postawa uczennic radomskich szkół średnich – sanitariuszek PCK oraz innych aktywistów tej organizacji, opiekujących się przez długie miesiące rannymi cywilami i żołnierzami.

Począwszy od jesieni 1939 r. Radom dzielił los GG. Patrząc na realizowaną w tym ośrodku politykę okupantów można zaryzykować twierdzenie, iż dominowały w niej dwie podstawowe tendencje. Pierwsza z nich opierała się na staraniach administracji cywilnej, traktującej Radom nie tylko w kategoriach czasowej siedziby władz wysokiego szczebla, ale miasta, które będzie należeć do Niemiec po zakończeniu – oczywiście zwycięskiej dla nich – wojny. Prawdopodobnie dużą rolę w tej sferze odgrywały osobiste ambicje gubernatora K. Lascha, który nie tylko doprowadził do ulokowania w Radomiu stolicy dystryktu, ale również zainicjował szeroko zakrojone przekształcenia infrastruktury miejskiej. Przebudowie gmachu Komisji Województwa Sandomierskiego i budynku Domu Robotniczego towarzyszyły liczne prace remontowe. Równocześnie realizowano działania polegające na usuwaniu z przestrzeni publicznej świadectw polskości (pomniki, tablice pamiątkowe, zmiana nazw ulic). Ze znanych, ale niezrealizowanych planów radykalnej przebudowy centrum Radomia

wynika, że miały one doprowadzić do stworzenia tutaj czysto niemieckiej enklawy i zepchnięcia okupowanej ludności na peryferie ośrodka. Warto zauważyć, że skala tych prac była prawdopodobnie zaskakująca nawet dla generalnego gubernatora H. Franka, czego wyrazem stało się ironiczne, wypowiedziane publicznie stwierdzenie, o przekształceniu Radomia w „Washington". Trudno jest oceniać, czy dokonane latem 1941 r. przeniesienie szeregu urzędników lokalnej administracji cywilnej na stanowiska w dystrykcie Galicja, było awansem czy też raczej degradacją. Faktem jest jednak, że kolejny radomski gubernator E. Kundt zaniechał kontynuowania większości prac zainicjowanych przez poprzednika. Wymordowanie przeważającej większości mieszkańców radomskiego getta umożliwiło jednak okupantom dalsze „oczyszczenie" centrum miasta, przez przesiedlenie licznych mieszkających tutaj Polaków na teren byłej dzielnicy zamkniętej.

Realizacja zarówno wspomnianych przed chwilą, jak i szeregu innych działań administracji cywilnej, była możliwa dzięki licznym urzędnikom średniego szczebla, których sprowadzono do Radomia z Rzeszy. Kolejni starostowie grodzcy (nadburmistrzowie miasta) koncentrowali pracę na precyzyjnym wykonywaniu odgórnych poleceń, nadzorując ściśle polski personel zatrudniony w urzędach i instytucjach. Działania te skupiały się na zapewnieniu przebywającym w mieście Niemcom (urzędnikom, policjantom, żołnierzom oraz osobom cywilnym) jak najlepszych warunków życia. Okupanci rozbudowali też silnie administrację gospodarczą, realizując konsekwentnie proces dostosowywania struktury lokalnego przemysłu, rzemiosła, usług i handlu do swych potrzeb. Przekształcenia na tym polu obejmowały przede wszystkim przejęcie na potrzeby okupantów firm będących własnością osób narodowości żydowskiej, scalanie niektórych przedsiębiorstw tych samych branż, ścisłe nadzorowanie sieci handlowej itd. Działania te miały doprowadzić do całkowitego kontrolowania lokalnego życia gospodarczego, by przenosiło ono jak największe korzyści machinie wojennej Rzeszy. Warto zwrócić uwagę na to, iż duży wpływ na pracę okupacyjnej administracji cywilnej i gospodarczej wywierało stałe stacjonowanie w Radomiu i jego okolicach tysięcy żołnierzy Wehrmachtu i Luftwaffe. Zapewnienie im zakwaterowania, zaplecza żywnościowego, dostępu do energii elektrycznej itd. stanowiło priorytet, któremu podporządkować musieli swą pracę liczni cywilni urzędnicy.

Drugim z założeń, na podstawie którego Niemcy realizowali swą politykę w GG, było dążenie do natychmiastowego, bezwzględnego i skrajnie brutalnego likwidowania wszelkich – zarówno rzeczywistych, jak i domniemanych – przejawów oporu ze strony okupowanej ludności. Począwszy od jesieni 1939 r. aż do stycznia 1945 r. także Radom był miejscem stałych działań eksterminacyjnych prowadzonych przez okupantów – zatrzymań, aresztowań, deportacji do obozów koncentracyjnych, tajnych i publicznych egzekucji. Już w pierwszych tygodniach okupacji celem eksterminacji bezpośredniej stały się przede wszystkim osoby gromadzące na wrześniowych pobojowiskach broń i wyposażenie wojskowe. Bardzo szybko Niemcy przystąpili też do działań opartych na przeświadczeniu, iż warunkiem sprawnego kontrolowania okupowanej ludności jest pozbawienie jej elit. Ofiarami eksterminacji stali się zatem lokalni liderzy, cieszący się powszechnym szacunkiem – działacze polityczni, akty-

wiści organizacji społecznych, nauczyciele, przedsiębiorcy. Dołączyły do nich wkrótce osoby uczestniczące w pracach konspiracji wojskowej i cywilnej, a także członkowie ich rodzin. Warto zauważyć, że w miarę upływu czasu także w interesującym nas ośrodku okupanci zaczęli odchodzić od represji indywidualnych na rzecz stosowania odpowiedzialności zbiorowej. Celem tych działań stało się uświadomienie osobom prowadzącym działalność antyniemiecką, że represje dotkną nie tylko ich samych, ale również ich bliskich – rodziców, rodzeństwo, dzieci, a nawet dalszych krewnych.

Miejsca takie, jak areszt Policji Bezpieczeństwa przy ul. Kościuszki oraz więzienie przy ul. Malczewskiego, zapisały się w świadomości radomian jako ponure katownie. Wiele z osadzonych w nich osób było poddawanych długotrwałym przesłuchaniom, opartym nierzadko nie tylko na przemocy fizycznej i psychicznej, ale wręcz na wymyślnych torturach. Mieli oni pełną świadomość, że ich ostatnia droga może prowadzić na jedno z podradomskich miejsc masowych straceń – na Firlej, Kosów lub do Jedlni-Letnisko. Skala dokonanych tutaj zbrodni pozostaje do dziś nieznana. Jak już wspominano, powojenne śledztwa wykazały, że Niemcy zamordowali w miejscach straceń co najmniej 6 tys. osób, choć istnieją przesłanki, że liczba ta mogła być nawet dwukrotnie większa. Warto zauważyć, że oprócz radomian życie tracili tutaj mieszkańcy całego kraju, zwłaszcza Skarżyska-Kamiennej, Starachowic, Warszawy i innych miast, a także licznych gmin wiejskich. Prawdziwy wstrząs w życiu Radomia wywołały też egzekucje z października 1942 r., podczas których na szubienicach ustawionych na ulicach miasta stracono przez powieszenie kilkudziesięciu więźniów. O swoistym „szczęściu" mogły mówić osoby, które deportowano z Radomia do obozów koncentracyjnych. Wiele z nich nie miało świadomości, że otrzymały już wyroki śmierci, wykonywane w Auschwitz, Gross-Rosen i innych miejscach.

Już od jesieni 1939 r. nasilał się też proces zagłady radomian narodowości żydowskiej. Warto zwrócić uwagę na to, że w jego realizacji uczestniczyły, współpracując ze sobą ściśle, wszystkie struktury niemieckiej administracji cywilnej, gospodarczej i policyjnej. Proces ten wpisywał się w pełni w realia panujące w całym GG. Pierwsze, zakrojone jeszcze na niewielką skalę prześladowania i szykany, zostały zastąpione bardzo szybko precyzyjnymi i realizowanymi bezwzględnie działaniami. Żydzi stali się nacją pozbawioną praw, ograbioną z majątku, zmuszoną do niewolniczej pracy. Kolejnym krokiem okupantów było stworzenie w Radomiu getta. Jego mieszkańcy, zmuszeni do życia w skrajnej ciasnocie i w katastrofalnych warunkach sanitarnych, borykający się z coraz większym głodem, nieustannie pozbawiani resztek mienia, eksploatowani w najróżniejszy sposób, byli spychani w coraz większą nędzę. Warto podkreślić, że nawet w tych skrajnie trudnych warunkach znaleźli się ludzie, którzy podjęli trud ulżenia choćby w niewielkim stopniu swym rodakom, prowadząc działalność dobroczynną i opiekuńczą. Ich praca musi być traktowana z perspektywy lat z wielkim uznaniem. Likwidacja radomskiego getta złożonego stała się największą masową zbrodnią w historii miasta. Nielicznym ocalałym wówczas Żydom dane było przechodzić przez jeszcze ponad dwa lata koszmar wegetacji w obozach pracy przymusowej, którego kolejnym etapem stała się m.in. deportacja do obozu Auschwitz. Dotrwać do końca wojny udało się tylko nielicznym spośród tych więźniów.

Reakcją znacznej części polskiego społeczeństwa na okupacyjną rzeczywistość stało się uczestnictwo w pracach konspiracji wojskowej i cywilnej. Jeżeli zechcemy spojrzeć na jej radomskie struktury, dojdziemy bez trudu do wniosku, że miały one ścisły związek z układem politycznym i społecznym, istniejącym w Radomiu przed wybuchem wojny. Pierwsze organizacje podziemne zasilali ludzie aktywni już w okresie międzywojennym, zwłaszcza członkowie i sympatycy partii i stowarzyszeń o najróżniejszych programach. Niektóre z nich miały charakter czysto lokalny, a inne podporządkowane były organizacjom ogólnokrajowym. To spontanicznie zjawisko zaczęło przybierać bardziej zwartą formę dopiero w wyniku akcji scaleniowej, prowadzonej przez ZWZ-AK. Ona to właśnie okazała się organizacją, która wyszła bezsprzecznie na plan pierwszy w lokalnych strukturach podziemia. Uwagę zwraca fakt włączenia w jej szeregi licznych działaczy konspiracji harcerskiej, którzy wzięli na siebie trud prowadzenia znacznej części działań zbrojnych wymierzonych w Niemców, zasilając też grupy dywersyjne i oddziały partyzanckie. Niestety, historia radomskiego podziemia zawiera nadal wiele pytań, na które nie poznamy już prawdopodobnie odpowiedzi. Nieznane pozostają okoliczności rozbicia przez okupantów szeregu organizacji, personalia zaangażowanych w ich pracę osób, a także stany liczbowe – po zakończeniu wojny nierzadko znacznie zawyżane.

Niemalże zapomnianym, ale niezwykle istotnym, rozdziałem historii Radomia, jest zaangażowanie mieszkańców miasta w pracę opiekuńczą i charytatywną. W świetle realiów ekonomicznych stworzonych przez Niemców, można postrzegać je wręcz jako walkę o biologiczne zachowanie narodu. Nie bez powodu praca społeczników została ukierunkowana przede wszystkim na pomoc dzieciom i młodzieży. W pełni zdawano sobie sprawę z faktu, że to właśnie one pozostaną z trudnym bagażem doświadczeń czasów, w jakich przyszło im dorastać. Realizowana pomimo ogromnych problemów finansowych akcja dożywiania najmłodszych, prowadzenie przedszkoli, świetlic, sierocińców i wypoczynku wakacyjnego, tworzyło dorobek, który pozwolił wielu osobom wejść w dorosłe życie w powojennej Polsce. Równie ważne było wspieranie ludzi, których Niemcy uznali za zbędnych – ubogich, kalek, inwalidów, przewlekle chorych. Dla licznych spośród nich otrzymywany codziennie talerz gorącej zupy z kawałkiem chleba stanowił najważniejszy posiłek, pozwalający na przeżycie kolejnego dnia. Zjawiskom tym towarzyszyła ogromna pomoc udzielona przez radomian wysiedleńcom, przesiedleńcom i uciekinierom z Kresów Zachodnich, Wołynia, Powiśla Kozienickiego i powstańczej Warszawy, a także żołnierzom Wojska Polskiego osadzonym w obozach jenieckich. Mogła być ona realizowana tylko dzięki finansowemu wsparciu, przekazywanemu na ten cel przez licznych mieszkańców miasta.

Chociaż starania na rzecz ograniczenia skutków wojny i okupacji wśród dzieci i młodzieży były zakrojone na ogromną skalę, nie we wszystkich sferach przyniosły zamierzone skutki. Jest to widoczne w odniesieniu do szkolnictwa i oświaty. Przez cały czas okupacji sytuacja materialna i lokalowa radomskich szkół powszechnych przedstawiała się wręcz katastrofalnie, co miało wpływ na efekty nauczania. W wielu placówkach liczba dzieci nieklasyfikowanych i niezdających do kolejnych klas przewyższała liczbę uczniów otrzymujących promocję. Pojawiły się przez to powszechne

nieprawidłowości w rozwoju intelektualnym i emocjonalnym dzieci, a także w wypracowaniu norm życia społecznego. Był to bezsprzecznie skutek polityki Niemców, starających się przekształcić młode pokolenie Polaków w niewykształconą, tanią siłę roboczą, kierowaną natychmiast po zakończeniu edukacji na poziomie powszechnym do pracy zarobkowej lub – podporządkowanych ściśle potrzebom gospodarczym III Rzeszy – szkół zawodowych. Chociaż zapewne część uczniów tych ostatnich placówek zaspokajała w nich swe zainteresowania i predyspozycje, dla większości stanowiły one jedynie „przechowalnie", pozwalające na uniknięcie wywozu do pracy w Niemczech. Reakcją lokalnego środowiska nauczycielskiego na to zjawisko był – zasługujący także na docenienie i upamiętnienie – rozwój tajnego nauczania w zakresie gimnazjalnym i licealnym. Chociaż pozwoliło ono licznym osobom kontynuować już po wojnie naukę w szkołach średnich i na uczelniach wyższych, była to tylko część młodzieży, która podążyłaby taką właśnie drogą, gdyby nie wybuch wojny.

Dla niektórych radomian swoistym, psychologicznym „wentylem", pozwalającym na oderwanie się chociaż na krótki czas od okupacyjnych realiów, stało się uczestnictwo w realizowanych oficjalnie, za zgodą niemieckich władz, przedsięwzięciach kulturalnych – seansach filmowych, koncertach, przedstawieniach teatralnych itd. W większości były to imprezy nieliczne i reprezentujące przeciętny lub niski poziom artystyczny. Co więcej, społeczeństwo dysponowało szeroką wiedzą na temat stosunku Niemców do polskiej kultury. Na gruncie lokalnym przejawił się on m.in. niemalże całkowitą dewastacją bibliotek i księgozbiorów, likwidacją muzeum regionalnego oraz innymi zjawiskami o podobnym charakterze. W tej sytuacji radomianie skupiali się na kultywowaniu życia rodzinnego, nierzadko pogłębiając też swe życie religijne. Wspominając o tym ostatnim aspekcie, warto przypomnieć, że pracujący w Radomiu księża katoliccy tworzyli środowisko wykazujące się nienaganną postawą obywatelską. Pozostali na swych posterunkach podczas wrześniowych walk, angażując się też w następnych latach w pracę społeczną. Liczni spośród nich zapłacili za swe patriotyczne przekonania pobytem w więzieniach i obozach koncentracyjnych. „Cichymi bohaterkami" okazały się również siostry z radomskich domów zakonnych, prowadzące metodycznie, bez liczenia na poklask, pracę w kuchniach ludowych, przedszkolach i sierocińcach.

Zjawiskiem kształtującym liczne sfery codzienności mieszkańców miasta stała się masowa wręcz pauperyzacja. Dotknęła ona w mniejszym lub większym stopniu niemal wszystkie polskie rodziny. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się bezrobotni inteligenci, którzy często nie byli w stanie odnaleźć się w nowej rzeczywistości i podjąć odpowiadającej ich wiekowi i predyspozycjom pracy zarobkowej. Do życia w długotrwałym, niemożliwym do przezwyciężenia ubóstwie, zmuszeni zostali także kalecy, inwalidzi, emeryci i renciści. W miarę upływu kolejnych lat coraz większe problemy związane ze znalezieniem materialnych podstaw bytu obejmowały przedstawicieli kolejnych środowisk, np. rzemieślników. Wprowadzona przez Niemców polityka bazująca na „zamrożeniu" zarówno płac, jak i cen, przyniosła skrajnie negatywne następstwa, zwłaszcza gdy okazało się, że artykuły przydzielane w ramach aprowizacji kartkowej nie pozwalają na przeżycie kolejnego miesiąca nawet na mini-

malnym poziomie. Narastający i w pewnych momentach wręcz skokowy wzrost cen żywności był dla radomian ogromną bolączką, wymuszał też nieustanną pogoń za pieniędzmi. Początkowo środki finansowe zdobywano, wyprzedając biżuterię, precjoza, meble i wartościową odzież. Od wiosny 1941 r. niektórzy z Polaków zaangażowali się też w handel z mieszkańcami gett, wymieniając żywność za ruchomości, odsprzedawane następnie dalej z pewnym zyskiem. W miarę upływu czasu okazywało się coraz wyraźniej, że bez korzystania z artykułów dostępnych na tzw. czarnym rynku lub też bez sprowadzania ze wsi żywności na potrzeby własne i na handel przeżycie kolejnych dni będzie bardzo trudne. Znaczna część radomian, zwłaszcza reprezentantów środowisk robotniczych, miała jednak ograniczone możliwości uczestnictwa w tego rodzaju przedsięwzięciach.

Czy w czasie okupacji wśród mieszkańców Radomia pojawiły się osoby, które skorzystały na okupacyjnych realiach i powiększyły swój stan posiadania? Zapewne tak. Jak można domniemywać, należeli do nich ludzie zajmujący się zarządem komisarycznym żydowskich ruchomości i zakładów przemysłowych, prowadzący skup walut i metali szlachetnych, przeprowadzający różnego rodzaju „interesy" z Niemcami, a zwłaszcza zajmujący się na skalę hurtową czarnorynkowym handlem. W lokalnej społeczności stanowili oni jednak bardzo skromny liczebnie margines, tym bardziej że ich praca wiązała się często z przyjęciem volkslisty. O pewnych korzyściach mogli mówić też niektórzy z radomian, zobowiązani przed wojną do spłaty zadłużeń, zwłaszcza zabezpieczonych na hipotekach nieruchomości. Bardzo poważny spadek siły nabywczej pieniądza sprawił, że regulacja tych należności była o wiele łatwiejsza niż miałoby to miejsce w normalnych realiach ekonomicznych.

Począwszy od wiosny 1944 r., Niemcy rozpoczęli wprowadzanie tzw. nowego kursu w postępowaniu wobec ludności polskiej. Zmiana ta miała charakter czysto polityczny i nie pociągnęła za sobą przeobrażeń dotyczących np. poprawy stanu aprowizacji czy też ograniczenia skali prowadzonych przez formacje policyjne akcji represyjnych. Próba skłonienia Polaków do szeroko rozumianego wsparcia wysiłków okupantów, mających na celu zatrzymanie frontu wschodniego, zakończyła się fiaskiem. Chociaż mieszkańcy miasta wiedzieli o dramatach przeżywanych przez mieszkańców Kresów Wschodnich zajętych przez Sowietów, wydawały się one znacznie mniej brutalnym doświadczeniem niż te, które przyniosła okupacja niemiecka. Wielkim zaskoczeniem było też tempo ofensywy, w czasie której czerwonoarmiści przełamali bardzo szybko umocnienia przygotowywane przez wiele miesięcy w mieście i jego okolicach. Symboliczny dla miasta okazał się pierwszy dzień przeżyty przez radomian w zajętym przez Sowietów mieście. Radość przeplatała się z niepewnością oraz obiegającymi place i ulice informacjach o aresztowaniach licznych osób, przeprowadzanych przez funkcjonariuszy sowieckiego kontrwywiadu wojskowego.

Lata 1939–1945 przyniosły miastu ogromne straty ludzkie i materialne. Liczba osób mieszkających w Radomiu w chwili wybuchu wojny, które poległy, zginęły i zmarły w wyniku jej przebiegu i następstw pozostaje do dziś nieznana, a wszelkie szacunki w tej sferze muszą być niestety czysto hipotetyczne. W świetle zachowanych, wysoce niekompletnych źródeł, można zaryzykować twierdzenie, że sięgnęła

ona być może nawet ok. 30 tys. osób, a więc jednej trzeciej przedwojennych mieszkańców miasta. Wśród ofiar niemieckich zbrodni znaleźli się przede wszystkim radomscy Żydzi, wymordowani w obozie zagłady w Treblince i innych miejscach straceń, zmarli w wyniku niewolniczej pracy i powszechnego głodu. Ogromne straty ponieśli również Polacy (w tym zwłaszcza reprezentanci inteligencji), traceni w egzekucjach, deportowani do obozów koncentracyjnych i poddawani nieustannie innym akcjom represyjnym. Ci, którym dane było przeżyć, wychodzili z wojny z poważnymi okaleczeniami fizycznymi i psychicznymi.

Okupacyjna historia miasta związała z nim na dłuższy lub krótszy czas tysiące osób zamieszkałych przed wojną w innych rejonach kraju, reprezentujących różne narodowości i wyznania – mieszkańców Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Wołynia, Łodzi i Warszawy. Przeważająca większość z nich zdecydowała się po zakończeniu wojny odbudowywać swe życie w rodzinnych stronach. W Radomiu pozostali tylko nieliczni z wysiedleńców, uciekinierów i przesiedleńców. Tylko krótkotrwałym epizodem okazała się też obecność w mieście nielicznych, ocalałych z Zagłady, radomskich Żydów. Wyjątek stanowili kresowianie, z których większość nie miała ani możliwości, ani też chęci powrotu w rodzinne strony, znajdujące się teraz w granicach Związku Sowieckiego. Ich osadnictwo w mieście i okolicach, a także powroty do domów radomian rzuconych przez wojnę w różne części świata, stanowiły zjawiska nie mogące zniwelować strat poniesionych przez lokalną społeczność. Towarzyszyły im ogromne, również nierozpoznane szczegółowo po dziś dzień straty materialne, związane zwłaszcza z przygotowaniami do obrony Radomia, a także ewakuacją i rabunkiem majątku miejscowych zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw i firm. Następstwa okupacji były zauważalne w życiu miasta jeszcze przez wiele lat po jej zakończeniu.

ANEKSY

ANEKS 1

Żołnierze Wojska Polskiego polegli i zmarli z ran w wojnie obronnej 1939 r., pochowani w Kwaterze „Pod Mieczami" i w części wojskowej Cmentarza Komunalnego przy ul. Limanowskiego w Radomiu

- Adamczewski Józef, strz., zmarł 25 IX 1939 r.
- Adamczewski Józef, strz., 31 pp, ur. 5 XII 1916 r., zmarł 20 IX 1939 r.
- Adamczyk Józef, strz., zmarł 5 XI 1939 r.
- Ambroziak Stefan, strz., 29 DP, poległ w Radomiu 5 IX 1939 r.
- Andrzejewski Kazimierz, strz., 44 pp, ur. w 1906 r., zmarł 16 IX 1939 r.
- Awtyka Bronisław, strz., 8 pp Leg., ur. 27 VII 1914 r., zmarł 27 IX 1939 r.
- Babynko Adolf, uł., 10 pu, ur. w 1905 r., zmarł 1 XI 1939 r.
- Bajdur Adam, strz., 25 pp, zmarł 16 IX 1939 r.
- Bajsert Piotr, strz., 31 pp, zmarł 21 IX 1939 r.
- Bałdyga Władysław, uł., 3 pu, zmarł 11 X 1939 r.
- Barański Józef, kan., 19 pal, zmarł 12 IX 1939 r.
- Bedko Bronisław, strz., 76 pp, poległ w okolicach Radomia 14 IX 1939 r.
- Biadam Aleksander, junak, Junackie Hufce Pracy, ur. 4 IV 1920 r., zmarł 11 IX 1939 r.
- Bielawski Zbigniew, por., 81 baon saperów, poległ w okolicach Radomia we wrześniu 1939 r.
- Bilczewski Franciszek, kpt., 184 pp, ur. 22 XII 1895 r., zmarł 10 IX 1939 r.
- Bim Jan, zmarł 18 IX 1939 r.
- Binkowski Leon, strz., poległ w Radomiu 5 IX 1939 r.
- Bińkowski Witold, strz., zmarł 19 IX 1939 r.
- Blok Alfred, ppor., 64 pp, ur. 21 XI 1912 r., poległ w okolicach Radomia 10 IX 1939 r.
- Bogucki Wincenty, strz., zmarł 12 X 1939 r.
- Borkowski Tadeusz, strz., 19 pp, zmarł 10 X 1939 r.
- Borysiewicz Józef, strz., 77 pp, ur. w 1915 r., zmarł 21 IX 1939 r.
- Brzask Stanisław, kpr., 77 pp, zmarł 21 IX 1939 r.
- Buchajczyk Piotr, strz., 31 pp, ur. 25 X 1916 r., zmarł 23 IX 1939 r.
- Burgel Aleksander, strz., 85 pp, zmarł 19 IX 1939 r.
- Charyta Antoni, bomb., 29 pal, zmarł 18 X 1939 r.
- Ciągło Franciszek, por., dowódca 7 kompanii 76 pp, ur. 8 VIII 1910 r., zmarł 22 XI 1939 r.
- Cieślik Józef, szer., 1 pułk lotnictwa, ur. 3 VII 1902 r., zmarł 6 X 1939 r.
- Cyganowski Henryk, st. szer., 1 pułk lotnictwa, zmarł 6 X 1939 r.
- Czapnik Józef Jerzy, ppor., 79 pp, ur. 17 XII 1908 r., zmarł 5 X 1939 r.
- Dąbrowski Stefan, kan., 1 baon pancerny, zmarł 13 X 1939 r.
- Dondalski Franciszek, st. strz., 66 pp, zmarł 23 XI 1939 r.
- Dowłasiewicz Bolesław, strz., 77 pp, zmarł 19 IX 1939 r.

- Drewniakowski Antoni, kpr., 72 pp, ur. 5 V 1913 r., zmarł 28 IX 1939 r.
- Dzwonnik Karol, szer., zmarł 19 XI 1939 r.
- Ejsymont Aleksander, kpt., zmarł w 1939 r.
- Fabian Stanisław, strz., 43 pp, ur. w 1908 r., zmarł 29 IX 1939 r.
- Fijałkowski Henryk, szer., poległ 2 IX 1939 r. w Radomiu.
- Fujarewicz Antoni, marynarz Flotylli Rzecznej w Pińsku, baon marynarzy 182 pp, zmarł.
- Gamiński Stefan, strz., 56 pp, poległ 6 IX 1939 r. w Radomiu.
- Gibski Jakub, uł., 12 pu, ur. 27 IV 1912 r., poległ 7 IX 1939 r.
- Gładysz Mieczysław, ppor., 65 pp, poległ 7 IX 1939 r.
- Gogolewski Mieczysław, ppor., 27 pal, ur. 30 V 1907 r., zmarł 11 IX 1939 r.
- Goldbat Jakub, szer., 26 DP, zmarł 14 X 1939 r.
- Górecki Stanisław, ppor., 27 pp, ur. 20 IV 1905 r., zmarł 26 IX 1939 r.
- Grabowski Paweł, pilot pchor., ur. w 1919 r., poległ 2 IX 1939 r. w Radomiu.
- Grabowy Stanisław, strz., zmarł 14 IX 1939 r.
- Grad Józef, strz., 27 pp, zmarł 30 IX 1939 r.
- Grandys Wacław, ppor., 22 brygada bombowa, ur. w 1914 r., poległ 3 IX 1939 r. w Kamieniu.
- Gross Feliks, strz., zmarł 11 X 1939 r.
- Grundemann Benedykt, strz., 80 pp, ur. 12 III 1904 r., zmarł 11 X 1939 r.
- Halpa Leon, strz., 55 pp, zmarł 30 X 1939 r.
- Harasim Franciszek, kpr., 7 pp Leg., zmarł 17 IX 1939 r.
- Haużuk Andrzej, strz., 3 pp Leg., zmarł 14 IX 1939 r.
- Hemarczyk Stanisław, strz., 76 pp, zmarł 14 IX 1939 r.
- Iłowiecki Tomasz, ppor., 25 pp, ur. 29 XI 1902 r., zmarł 11 IX 1939 r.
- Jastrzębowski Czesław, st. uł., 5 pu, zmarł 30 XI 1939 r.
- Jurgo Feliks, kan., 3 pac, zmarł 14 IX 1939 r.
- Kabińczyk Walenty, strz., poległ 7 IX 1939 r.
- Kacprzak Leon, st. szer., ur. 5 VI 1911 r., zmarł 20 IX 1939 r.
- Kamiński Antoni, uł., zmarł 11 października 1939 r.
- Kamiński Stanisław, pionier, 1 szwadron pionierów Podlaskiej Brygady Kawalerii, zmarł 11 X 1939 r.
- Kamocki Kazimierz, plut. pchor., ur. w 1919 r., poległ 2 IX 1939 r.
- Kapszewicz Wiktor, strz., 78 pp, ur. w 1909 r., zmarł 21 X 1939 r.
- Kardasz Antoni, strz., zmarł 13 X 1939 r.
- Kargwich Sandor, strz., zmarł 26 IX 1939 r.
- Karolak Mieczysław, st. sierż., 29 pp, ur. w 1907 r., zmarł 5 X 1939 r.
- Karyzma Feliks, kpr., poległ 2 IX 1939 r.
- Kasperek Jan, saper, 1 baon mostowo-kolejowy, zmarł 3 X 1939 r.
- Kasprzak Leon, st. strz., 77 pp, zmarł 1 XI 1939 r.

- Kiełczewski Bohdan, por. rez., 10 pu, ur. 12 IV 1905 r., poległ 8 IX 1939 r.
- Kiełpasz Aleksander, kan., 19 pal, ur. 18 III 1915 r., zmarł 22 IX 1939 r.
- Kijanka Tadeusz, strz., poległ 9 IX 1939 r.
- Klekowicz Stanisław, strz., zmarł 24 IX 1939 r.
- Klepacki Michał, por., oficer zwiadu baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Kleck", ur. 6 V 1908 r., zmarł prawdopodobnie 9 IX 1939 r.
- Klimek Kazimierz, kpr. pchor., 84 pp, ur. w 1915 r., zmarł 19 XI 1939 r.
- Klis Józef, plut., ur. w 1919 r., poległ 1 IX 1939 r. w Sadkowie.
- Kluzmiak Franciszek, szer., 27 pp., zmarł w 1939 r.
- Knacht Franciszek, strz., 74 pp., zmarł 18 IX 1939 r.
- Kolano Stanisław, strz., ur. w 1916 r., zmarł 23 X 1939 r.
- Kolarski Józef, kan., 1 pac, ur. 15 IV 1915 r., zmarł 27 IX 1939 r.
- Kominek Jan, strz., poległ 9 IX 1939 r.
- Kopeć Bolesław, kpr., Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, poległ 2 IX 1939 r. w Sadkowie.
- Korejwo Kacper, strz., 77 pp, ur. 17 XII 1916 r., zmarł 18 X 1939 r.
- Kornacki Alfred, st. strz., 3 pac, zmarł 10 XI 1939 r.
- Kornet Teofil, kpr., 61 pp, zmarł 25 X 1939 r.
- Kosiński Stanisław, junak, Junackie Hufce Pracy, zmarł 10 X 1939 r.
- Kostro Czesław, kpr., 81 pp, ur. 3 V 1916 r., zmarł 15 X 1939 r.
- Kot Wincenty, szer., poległ 8 IX 1939 r. w Jarosławicach.
- Kotarski Józef, kan., 1 pac, ur. 15 IX 1915 r., zmarł 27 IX 1939 r.*
- Kowal Franciszek, strz., 31 pp, ur. w 1912 r., zmarł 23 IX 1939 r.
- Kowalczyk Jan, strz., ur. 17 II 1913 r., zmarł 12 X 1939 r.
- Kozak Jan, kpr., 9 psk, zmarł 27 XI 1939 r.
- Koźmiński Jan, plut. pchor. pilot, Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, ur. w 1918 r., poległ 2 IX 1939 r.
- Krysiak Józef, strz., 31 pp, zmarł 22 IX 1939 r.
- Krzyżaniak Hieronim, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Kubiarczyk Walenty, strz., zmarł 1 X 1939 r.
- Kwiatkowski Józef, strz., 77 pp, zmarł 3 X 1939 r.
- Kwiatkowski Tadeusz, strz., 66 pp, ur. w 1916 r., zmarł 22 IX 1939 r.
- Lajchner Moszek, szer., zmarł 19 IX 1939 r.
- Lewandowski Bernard, kpr., 88 dac, zmarł 10 X 1939 r.
- Lewandowski Józef, strz., 29 pp, zmarł 3 X 1939 r.
- Lisicki Stefan, strz., zmarł 12 X 1939 r.
- Ludwiniec Wacław, strz., 80 pp, zmarł 9 X 1939 r.
- Łuczaj Józef, 64 pp, zmarł 17 IX 1939 r.
- Łuczak Jan, strz., 28 pp, zmarł 17 IX 1939 r.

- Łuczak Józef, szer., 31 pp, zmarł 17 IX 1939 r.
- Łukasik Jan, strz., ur. 8 VIII 1920 r., zmarł 11 X 1939 r.
- Łukasik Józef, strz., ur. 8 VII 1920 r., zmarł 11 X 1939 r.
- Machnicki Aleksander, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Mackiewicz Józef, szer., zmarł 13 IX 1939 r.
- Madaliński Stanisław, kpt., 57 pp, ur. 10 X 1895 r., zmarł 26 IX 1939 r.
- Majerczak Wacław, kan., 1 pac, zmarł 14 X 1939 r.
- Makłasiński Stanisław, strz., 3 DP, poległ 8 IX 1939 r.
- Malesa Antoni, strz., 21 pp, zmarł 23 X 1939 r.
- Małecki Kazimierz, junak, Junackie Hufce Pracy, zmarł 10 X 1939 r.
- Marek Józef, kan., 2 dac, zmarł 26 IX 1939 r.
- Martyniak Jan, szer., zmarł 8 XII 1939 r.
- Maruszak Antoni, kan., 30 pal, zmarł 19 X 1939 r.
- Meller Franciszek, strz., 65 pp, ur. w 1910 r., zmarł 26 IX 1939 r.
- Michowski Kazimierz, strz., poległ 9 IX 1939 r.
- Mielnicki Aleksander, szer., zmarł 21 X 1939 r.
- Migdałek Bronisław, strz., 57 pp, ur. 23 IX 1911 r., zmarł 29 IX 1939 r.
- Miler Franciszek, szer., 65 pp, ur. we wrześniu 1910 r., zmarł 25 IX 1939 r.
- Milewski Władysław, strz., 64 pp, zmarł 18 IX 1939 r.
- Miłoszewski Stanisław, ppor., 84 pp, ur. 18 IV 1905 r., zmarł 5 IX 1939 r.
- Mizera Czesław, strz., 3 pp Leg., ur. 15 VII 1915 r., zmarł 9 X 1939 r.
- Modliński Józef, strz., 84 pp, zmarł 26 XII 1939 r.
- Mojsa Witold, st. ułan, 13 pu, ur. 27 VI 1916 r., zmarł 14 XI 1939 r.
- Molenda Stanisław, strz., zmarł 2 X 1939 r.*
- Mordka Władysław, strz., zmarł 5 XI 1939 r.
- Moszko Arkadiusz, strz., 77 pp, zmarł 15 IX 1939 r.
- Mszanecki Ignacy, strz., zmarł 14 XI 1939 r.
- Muradzki Mieczysław, kpr., 31 pp, zmarł 19 IX 1939 r.
- Natkański Jan, ppor. rez., 72 pp., poległ 7 IX 1939 r. pod Chechłem.
- Neska Jan, plut., poległ 3 IX 1939 r. w Radomiu.
- Niedziela Roman, strz., ur. 5 VIII 1907 r., zmarł 30 X 1939 r.
- Niemcewicz Julian Ursyn, ppor. rez., 29 pal, zmarł 5 X 1939 r.
- Nocań Jan, strz., zmarł 30 IX 1939 r.
- Ogórek Franciszek, strz., zmarł 30 IX 1939 r.
- Ogrodowski Wincenty, kan., 10 pal, zmarł 24 IX 1939 r.
- Olas Stefan, kan., 3 baon pancerny, zmarł 3 XI 1939 r.
- Ordyniak Wincenty, kan. 1 pac, ur. w 1915 r., zmarł 27 IX 1939 r.
- Orłowski Brunon, plut., 65 pp, zmarł 6 XI 1939 r.
- Osjakow Moszko Arszen, kan., 3 dak, zmarł 15 IX 1939 r.

- Pabian Stanisław, strz., 43 pp, ur. w 1908 r., zmarł 29 IX 1939 r.*
- Pach Jan Mieczysław, strz., 54 pp, ur. w 1901 r., poległ 12 IX 1939 r. w okolicach Radomia.
- Pajestka Feliks, ogniom., 61 pal, zmarł 27 X 1939 r.
- Pasek Piotr, strz., zmarł 10 X 1939 r.
- Pawłowski Michał, kan., 19 pal, poległ 13 IX 1939 r. w okolicach Radomia.*
- Pawłowski Michał, strz., 85 pp, ur. 3 III 1900 r., poległ 10 IX 1939 r. w okolicach Radomia.
- Piasecki Witold, kpt., Korpus Ochrony Pogranicza, ur. 8 X 1897 r., zmarł 5 X 1939 r.
- Pietrzak Władysław, szer., zmarł 25 X 1939 r.
- Piksa Jerzy, strz., 75 pp, ur. w 1914 r., zmarł 22 IX 1939 r.
- Pilarski Walerian, kpr. pchor., ur. w 1920 r., zmarł 7 XI 1939 r.
- Pilarz Władysław, strz., zmarł 12 X 1939 r.
- Pisula Piotr, kpr., 77 pp, ur. w 1915 r., zmarł 20 IX 1939 r.
- Pojas Henryk, saper, 24 kompania mostowo-kolejowa, zmarł 21 IX 1939 r.*
- Poluchowicz Marian, strz., 77 pp, ur. w 1909 r., zmarł 21 IX 1939 r.
- Popławski Wacław, kpr. pchor., 79 pp, zmarł 8 X 1939 r.
- Prędki Stanisław, kpr., 55 pp, zmarł 8 X 1939 r.
- Prokopowicz Bronisław, podoficer, 29 DP, zmarł 9 IX 1939 r.
- Pruszykowski Stanisław, st. sierż., 44 pp, poległ 15 IX 1939 r. w rejonie Radomia.
- Prużanin Jan, saper, 3 baon saperów, zmarł 19 IX 1939 r.
- Przybylski Kazimierz, strz., zmarł 10 XI 1939 r.
- Raczewski Michał, st. szer., 85 pp, ur. w 1905 r., zmarł 12 XI 1939 r.
- Raczyński Stefan, strz., zmarł 5 X 1939 r.
- Radke Paweł, kpr., 179 pp, zmarł 7 X 1939 r.
- Restenis Antoni, st. strz., 133 pp, zmarł 6 X 1939 r.
- Rogoziński Edward, st. strz., 84 pp, zmarł 6 XI 1939 r.
- Rosochacki Jan, kpr., 84 pp, zmarł 5 XI 1939 r.
- Różycki Feliks, sierż., 179 pp, ur. 8 IV 1916 r., zmarł 7 X 1939 r.
- Rudnicki Bolesław, junak, Junackie Hufce Pracy, ur. 7 XI 1920 r., zmarł 14 XI 1939 r.
- Rudnicki, ur. w 1907 r., zmarł 29 XII 1939 r.*
- Rybak Piotr, strz., zmarł 29 XII 1939 r.
- Ryll Gotlieb, saper, 13 baon saperów, ur. w 1916 r., zmarł 22 IX 1939 r.
- Schab Mieczysław, strz., ur. w 1914 r., zmarł 17 X 1939 r.
- Seredyński Marian, marynarz, Flotylla Rzeczna w Pińsku, zmarł 9 I 1940 r.
- Siemieńczuk Stanisław, strz., 76 pp, zmarł 14 IX 1939 r.
- Sirhis Jerzy, strz., ur. w 1912 r., zmarł 21 IX 1939 r.
- Skoczyński Jan, strz., zmarł 5 X 1939 r.
- Skowron Wojciech, strz., ur. w 1917 r., zmarł 24 IX 1939 r.

- Sokołowski Aleksander, strz., 82 pp, zmarł 7 X 1939 r.
- Staniłko Zenon, kpr. pchor., Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, ur. w 1920 r., poległ we wrześniu 1939 r. na Sadkowie.
- Stefaniak Edward, st. marynarz, Flotylla Rzeczna w Pińsku, ur. 10 IX 1918 r., zmarł 3 XI 1939 r.
- Stefanik Jakub, strz., zmarł 12 X 1939 r.*
- Stęchły Antoni, strz., ur. w 1912 r., zmarł 22 XII 1939 r.
- Stępień Ludwik, strz., 21 eskadra bombowa, poległ 3 IX 1939 r. w Radomiu.
- Stulpa Leon, strz., 55 pp, zmarł 28 X 1939 r.
- Sygnarski Henryk, st. szer., ur. w 1907 r., zmarł 6 X 1939 r.
- Szewczyk Szczepan, strz., zmarł 5 XI 1939 r.
- Szmulenberg Andrzej, strz., zmarł 24 IX 1939 r.
- Sznajkart Stanisław, kpr., 44 pułk strzelców Legii Amerykańskiej, zmarł 16 IX 1939 r.
- Szulc Wiktor, kpr., 79 pp, zmarł 11 XII 1939 r.
- Szwarczewski Michał, strz., zmarł 28 X 1939 r.
- Szylin Stefan, kan., 19 pal, ur. 19 IV 1914 r., zmarł 2 X 1939 r.
- Szymczyk Piotr, strz., zmarł 8 X 1939 r.
- Śmigielski Paweł, kpr. pchor., 82 pp, zmarł 16 XII 1939 r.
- Śniady Stanisław, szer., 72 pp, ur. 12 XI 1915 r., poległ 8 IX 1939 r.
- Świniarski Wojciech, strz., 77 pp, ur. 27 I 1914 r., zmarł 24 IX 1939 r.
- Tarasiewicz Józef, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Targo Feliks, kan., 3 pac, zmarł 14 IX 1939 r.
- Tarnawski Józef, kpt., 36 DP, ur. 26 VI 1898 r., zmarł 9 IX 1939 r.
- Tomaszewski Antoni, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Tomczyk Władysław, strz., poległ w okolicach Radomia 10 IX 1939 r.
- Ulotko Józef, strz., ur. w 1917 r., zmarł 6 XI 1939 r.
- Urbaniak Antoni, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Usnacht Franciszek, strz., 74 pp, zmarł 18 IX 1939 r.
- Wach Hieronim, kpr. pchor., 184 pp, zmarł w październiku 1939 r.
- Walaszczyk Józef, strz., zmarł 20 X 1939 r.
- Walczak Edward, ogniom., poległ 2 IX 1939 r.
- Wańdziński Jan, strz., zmarł 12 X 1939 r.
- Warsiński Jan, strz., zmarł 10 X 1939 r.
- Wawrzynowicz Stanisław, strz., zmarł 3 X 1939 r.
- Wąsacz Bolesław, ppor., dowódca kompanii 9 pp Leg., ur. 10 X 1913 r., zmarł 15 IX 1939 r.
- Werniske Czesław, strz., zmarł 30 IX 1939 r.
- Wesołowski Aleksander, strz., 82 pp, zmarł 9 X 1939 r.
- Wesołowski Władysław, strz., zmarł 25 X 1939 r.

- Wilczak (Witczak) Zygmunt, st. strz., 28 pp, zmarł 20 X 1939 r.
- Wilczek Wilhelm, strz., zmarł 21 X 1939 r.
- Winiak Aleksander, strz., 15 pp, ur. w 1912 r., zmarł 17 X 1939 r.
- Wit Michał, strz., zmarł 14 X 1939 r.
- Wittchen Franciszek, strz., 57 pp, zmarł 5 X 1939 r.
- Wołkowicz Antoni, kan., 10 pal, zmarł 28 X 1939 r.
- Wołos Adam, strz., 84 pp, zmarł 4 X 1939 r.
- Wrzesień Józef, strz., zmarł 30 X 1939 r.
- Wtyka Bronisław, strz., 8 pp, ur. 27 VII 1914 r., zmarł 27 IX 1939 r.
- Wysocki, uł., 13 pu, zmarł 9 IX 1939 r.
- Wytrych Piotr, strz., 72 pp, zmarł 15 IX 1939 r.
- Zając Józef, strz., 74 pp, zmarł 14 IX 1939 r.
- Zieliński Edward, kpr., 179 pp, zmarł 15 X 1939 r.
- Złoczewski, strz., zmarł 18 IX 1939 r.
- Żakowski Albin, ppor., 54 pp, ur. w 1906 r., poległ w okolicach Radomia 12 IX 1939 r.
- Żalikowski, chor., poległ w okolicach Radomia 9 września 1939 r.
- Żarnowski Tadeusz, plut. pchor., 66 pp, ur. 2 VIII 1918 r., zmarł 21 IX 1939 r.
- Żebrowski Stanisław, strz., ur. 29 V 1921 r., poległ w okolicach Radomia 9 IX 1939 r.
- Żołądek Jan, strz., 64 pp, zmarł 29 IX 1939 r.

* – pochówek niepewny.

Źródło: ustalenia autora na podstawie: Urząd Miejski w Radomiu, Wydział Kultury, b.s., Wykaz żołnierzy Wojska Polskiego poległych w walkach we wrześniu 1939 r. oraz zmarłych z ran, pochowanych na kwaterze wojennej w Radomiu, usytuowanej na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Dzierżyńskiego, oprac. B. Affek-Bujalska, 30 VI 1981 r., s. 1–10; *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 1–2: *Żołnierze września*, oprac. B. Affek-Bujalska, L. Głowacki, L. Lewandowicz, E. Pawłowski, Pruszków 1993, *passim*.

ANEKS 2

Mieszkańcy Radomia – ofiary Zbrodni Katyńskiej

Spoczywający na Cmentarzu Wojennym w Charkowie

- Beseljak Alfons, ppłk pil., ur. 1 VI 1895 r. w Wysokim Mycie (Czechy). W czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej; ranny, przebywał w niewoli. Od 1920 r. służył w Wojsku Polskim (5 Dywizja Syberyjska). Ukończył Niższą Szkołę Pilotów w Bydgoszczy. W 1937 r. mianowany komendantem Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Radomiu (Sadkowie).
- Kaczmarek Jan, ppor., ur. 6 III 1909 r. w Kowalach woj. łódzkie. Absolwent gimnazjum w Krakowie, student Uniwersytetu Warszawskiego. Instruktor i komendant Junackich Hufców Pracy w Radomiu, we wrześniu 1939 r. dowódca kompanii tej organizacji.
- Kosicki Tadeusz, ppor. rez., ur. 28 VI 1912 r. w Radomiu. Absolwent gimnazjum w Radomiu, mgr ekonomii. Odbywał ćwiczenia rezerwy jako dowódca plutonu w 15 pp i 72 pp.
- Krzewski Wiktor, kpt. rez., ur. 17 VIII 1894 r. w Siedlcach. Żołnierz I Brygady Legionów Polskich, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji urzędnik, od 1938 r. kierownik Oddziału Funduszu Pracy w Radomiu. Latem 1939 r. zmobilizowany i mianowany zastępcą szefa intendentury w Zamościu.
- Łapinkiewicz Adam, kpt., ur. 21 III 1892 r. w Tuczępach pow. buski. Żołnierz I Brygady Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w okresie międzywojennym oficer m.in. 52 pp. We wrześniu 1939 r. oficer administracyjny (według innych źródeł: oficer materiałowy w kwatermistrzostwie) 72 pp.
- Mączyński Kazimierz, por. rez., ur. 24 VII 1902 r. w Radomiu. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, absolwent UW (następnie pracownik naukowy tej uczelni), dr filozofii, bibliotekarz. Jako oficer przydzielony do 72 pp.
- Niwiński Marek, ppor. rez., ur. 25 IV 1909 r. w Warszawie. Lekarz weterynarii, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W chwili wybuchu wojny był pracownikiem Rzeźni Miejskiej w Radomiu.
- Perzanowski Zygmunt, kpt. rez., ur. 11 VII 1890 r. w Kordowie pow. ostrołęcki. Ukończył studia medyczne. W latach 1918–1921 był lekarzem wojskowym m.in. w Armii gen. Hallera i w Szpitalu Mokotowskim w Warszawie. Po przeniesieniu do rezerwy prowadził praktykę lekarską w Radomiu.
- Skibiński Tadeusz, ppor. rez., ur. 15 V 1909 r. w Penzie (Rosja). Absolwent Szkoły Techniczno-Kolejowej w Radomiu, pracujący jako technik drogowo-budowlany w Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu. Przydzielony do 72 pp, w którym odbywał ćwiczenia jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Według oświadczenia bliskich, we wrześniu 1939 r. służył w batalionie saperów kolejowych i dostał się do niewoli w rejonie Kołomyi.
- Sowiński Franciszek, kpt., ur. 30 V 1899 r. Oficer 60 pp, ostatni znany przydział – Powiatowa Komenda Uzupełnień w Radomiu.
- Terlecki Włodzimierz, ppor. rez., ur. 26 IV 1913 r. w Pawłowie (Rosja). Po ukończeniu studiów pracował jako lekarz weterynarii w Radomiu. Zmobilizowany do 2 pac.
- Wajda Jakub, kpt., ur. 27 VII 1900 r. w Szarowie koło Krakowa. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik odsieczy Lwowa. Od 1934 r. dowódca kompanii 72 pp, uczestnik wrześniowych walk tej jednostki.

- Zajtz Antoni, por. rez., ur. 11 VI 1908 r. w Radomiu. Absolwent gimnazjum w Jędrzejowie, przydzielony do 72 pp. Pracował jako inspektor akcyzy w Radomiu.

Spoczywający na Cmentarzu Wojennym w Katyniu

- Aksamitowski Stefan, ppor. rez., ur. 9 I 1912 r. w Warszawie. Absolwent Gimnazjum im. T. Chałubińskiego w Radomiu, a następnie Instytutu Handlowego w Antwerpii. Jako oficer przydzielony do 28 pal. Mieszkał w Radomiu i pracował tutaj jako rzeczoznawca handlu międzynarodowego.
- Badowski Zbigniew Hubert, emerytowany por. rez., ur. 20 I 1900 r. w Regowie Starym pow. kozienicki. Zmobilizowany do nieznanej jednostki w Warszawie.
- Drobiński Stanisław, ppor. rez., ur. 14 I 1909 r. w Kozienicach. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (mgr matematyki), na krótko przed wybuchem wojny rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Działacz Stronnictwa Narodowego (zastępca prezesa oddziału w Radomiu), publicysta. Pracownik młyna należącego do rodziny Tylińskich, jako oficer przydzielony do 72 pp. Według zeznań świadków, we wrześniu 1939 r. walczył – w nieustalonej jednostce – w rejonie Częstochowy, a następnie Kielc i Szydłowca, gdzie został ranny.
- Frank Michał, ppor. rez., ur. 29 IX 1908 r. w Lublinie. Absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (inż. leśnik), jako oficer przydzielony do 8 pp Leg. Od 1939 r. pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.
- Jankiewicz Józef, ppor. rez., ur. 14 X 1909 r. w Lniśnie woj. warszawskie. Absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (inż. leśnik). Pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.
- Kindt Gustaw Ludolf, ppor. rez., ur. 21 II 1911 r. w Radomiu. Absolwent gimnazjum, student Politechniki Gdańskiej. Mieszkał w Radomiu, pracując w odlewni żelaza i fabryce maszyn rolniczych należącej do jego ojca. Latem 1939 r. został zmobilizowany do Ośrodka Zapasowego Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie koło Brześcia nad Bugiem.
- Korona Franciszek, por. rez., ur. 9 X 1905 r. w Białobrzegach pow. krośnieński. Jako oficer posiadał przydział do 77 pp. Mieszkał w Radomiu, był wicedyrektorem fabryki Polskiego Monopolu Tytoniowego. Według oświadczenia żony, przed wybuchem wojny został powołany do służby w 72 pp.
- Laskowski Paweł, ppor. rez., ur. 15 I 1894 r. w Radomiu. Oficer armii rosyjskiej, po zmobilizowaniu do Wojska Polskiego wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Absolwent Szkoły Techniczno-Przemysłowej, jako oficer posiadał przydział do 77 pp. Trafił do niewoli prawdopodobnie w rejonie Łucka.
- Maksymienko Roman, ppor. w st. spocz., ur. 19 VII 1904 r. w Warszawie. Uczestnik kampanii ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej. Przeniesiony w 1931 r. w stan spoczynku zamieszkał w Radomiu, pracując m.in. jako kierownik kancelarii szpitala garnizonowego w tym mieście. We wrześniu 1939 r. znalazł się w składzie 32 pp w Baranowiczach.
- Nodzyński Franciszek, por. rez., ur. 3 XI 1889 r. w Krogulczy Mokrej pow. radomski. Inżynier mostów kolejowych, pracował w Wydziale Handlowo-Taryfowym Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu.
- Oleksik Władysław, mjr lotn., ur. 26 V 1895 r. w Przemyślu. Uczestnik I wojny światowej, absolwent Oficerskiej Szkoły Lotnictwa, następnie oficer 4 i 2 pułku lot. Stały miesz-

kaniec Radomia, we wrześniu 1939 r. dowódca batalionu szkolnego (prawdopodobnie szkoły lotniczej w Dęblinie).

- Romanowski Bolesław, rtm. w st. spocz., ur. 19 X 1893 r. w Klewaniu pow. równieński. Uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Pracownik Fabryki Broni w Radomiu.
- Wolski Zygmunt, por. posp. rusz., ur. 27 IV 1895 r. w Nałęczowie. Studiował mechanikę w Instytucie Technicznym w Kijowie, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Urzędnik Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Radomiu.

Spoczywający na Cmentarzu Wojennym w Miednoje

- Adamczyk Stanisław, post., ur. 23 IV 1898 r. w Antoniowie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Jako policjant służył m.in. w Brześciu nad Bugiem, Siedlcach i od 1930 r. w Radomiu. 1 IX 1939 r. został zmobilizowany do Zegrza pow. pułtuski.
- Baran Stanisław, st. przod., ur. w 1898 r. w Grabowcu. Przez długi czas pełnił służbę w Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Kielcach. W kwietniu 1937 r. otrzymał przeniesienie do Radomia, służył w II komisariacie policji w Radomiu.
- Białkowski Stefan, st. post., ur. 23 VIII 1899 r. w Radomiu. Żołnierz Wojska Polskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, od 1923 r. w policji. We wrześniu 1939 r. funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Radomiu.
- Borowski Piotr, st. post., ur. 20 V 1900 r. w Wyśmierzycach. W policji od 1924 r. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Radomiu.
- Brymora Tadeusz, st. post., ur. 20 XI 1901 r. w Poraju. W policji od 1923 r. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Radomiu.
- Cebeliński Kazimierz, st. post., ur. w 1904 r. w Rajgrodzie. Od 1929 r. służył w policji m.in. w Mostach Wielkich pow. żółkiewski. W sierpniu 1936 r. otrzymał przeniesienie do Radomia, służył w II komisariacie policji w Radomiu.
- Chamski Zygmunt, post., ur. w 1898 r. w Radomiu. Od 1921 r. do 1939 r. pełnił służbę w policji w Radomiu.
- Chmielewski Józef, post., ur. 12 VIII 1899 r. Mieszkał w Kłonówku pow. radomski. 30 VIII 1939 r. został zmobilizowany do Służby Pomocniczej Policji Państwowej pow. radomski.
- Ciekała Stanisław, post., ur. w 1899 r. w Adamowie. W policji od 1924 r., we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w jednym z komisariatów w Radomiu.
- Cyran Stanisław, st. post., ur. 9 XI 1893 r. w Tarłowie pow. iłżecki. W policji od 1921 r., przez wiele lat pełnił służbę w Radomiu. We wrześniu 1939 r., w stopniu plut., był funkcjonariuszem II komisariatu policji w Radomiu.
- Dygas Jakub, przod., ur. 15 VII 1898 r. w Kosowie Większym pow. radomski. W policji od 1924 r. Służył m.in. Chotczy pow. iłżecki (jako komendant posterunku) i Częstochowie. W grudniu 1938 r. otrzymał przeniesienie do Radomia. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu.
- Gmyrek Antoni, st. post., ur. 15 I 1889 r. w Potworowie. W 1918 r. żołnierz Legionu Polskiego w Finlandii. W policji od 1922 r. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu.

- Gorgoń Wacław, ur. we wrześniu 1899 r. w Sosnowcu. W policji od 1925 r., pełnił służbę w pionie śledczym m.in. w Skarżysku-Kamiennej i Zawierciu. We wrześniu 1939 r. otrzymał przeniesienie do wydziału śledczego w Radomiu, służył tam w chwili wybuchu wojny.
- Gronkowski Jan, post., ur. 26 V 1892 r. w Podgórzu. W policji od 1919 r., służył m.in. w Skaryszewie pow. radomski. We wrześniu 1936 r. otrzymał przeniesienie do II komisariatu w Radomiu, służył tam w chwili wybuchu wojny.
- Grzywacz Stanisław, przod., ur. 28 III 1891 r. w Radomiu. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W policji od 1921 r., służył m.in. jako komendant posterunku policji w Jedlni-Letnisko pow. radomski. W marcu 1936 r. mianowany kierownikiem I komisariatu policji w Radomiu, zajmował to stanowisko w chwili wybuchu wojny.
- Hałubek Stanisław, przod., ur. 16 VIII 1890 r. w Drużykowej. W policji od 1919 r. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem II komisariatu policji w Radomiu.
- Jakubiak Michał, post., ur. w 1908 r. Służył m.in. w Skalbmierzu pow. pińczowski. W styczniu 1936 r. otrzymał przeniesienie do I komisariatu policji w Radomiu i służył tam we wrześniu 1939 r.
- Jakubowski Wincenty, st. post., ur. 27 VII 1889 r. w Rudnej. W policji od 1919 r., przez wiele lat pełnił służbę w różnych miejscowościach województwa kieleckiego. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu.
- Jałowski Stanisław, st. post., ur. 6 VII 1888 r. w Radomiu. W policji od 1923 r., służył m.in. w Wieniawie pow. radomski. W grudniu 1937 r. został przeniesiony do I komisariatu policji w Radomiu i służył tam w chwili wybuchu wojny.
- Jarek Andrzej, st. post., ur. w 1898 r. w Wójtowej. W policji od 1923 r. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Radomiu.
- Jarosz Stanisław, st. post., ur. 18 II 1894 r. w Woli Żyznej pow. szydłowski. W latach 1919–1922 służył w Wojsku Polskim, a następnie w policji. Według księgi cmentarnej we wrześniu 1939 r. służył na posterunku w Krzemieńcu. Według zeznań świadków, w chwili wybuchu wojny mieszkał i pracował w Radomiu, skąd został ewakuowany ze współpracownikami na wschód.
- Jeleniewski Józef, strażnik, ur. 4 XII 1901 r. w Kurowie. W Służbie Więziennej od 1924 r. We wrześniu 1939 r. służył w więzieniu w Radomiu.
- Kędziora Jan, st. przod., ur. 30 X 1892 r. w Przytkowicach. W policji od 1919 r., służył m.in. w Skaryszewie pow. radomski. We wrześniu 1936 r. otrzymał przeniesienie do II komisariatu policji w Radomiu i pełnił tam służbę we wrześniu 1939 r.
- Koniecki Walerian, przod., ur. 5 VI 1888 r. w Kamienicy Polskiej. W policji od 1919 r. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu.
- Kresiński Stanisław, przod., ur. 31 X 1895 r. w Białaczowie pow. opoczyński. Żołnierz armii rosyjskiej, dowborczyk, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W policji od 1921 r., służył m.in. jako komendant posterunku w Gielniowie pow. opoczyński. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem I komisariatu policji w Radomiu.
- Kucharski Paweł, st. strażn., ur. 25 I 1898 r. w Radomiu. W Służbie Więziennej od 1924 r. We wrześniu 1939 r. służył w więzieniu w Radomiu.
- Kusiak Jan, post., ur. 23 I 1910 r. w Pomykowie. W okresie międzywojennym służył na różnych posterunkach na Kresach Wschodnich. We wrześniu 1938 r. otrzymał przeniesienie do II komisariatu policji w Radomiu i pełnił służbę tutaj we wrześniu 1939 r.

- Kuzyk Tomasz, przod., ur. w 1897 r. w okolicach Lwowa. Przez wiele lat, także we wrześniu 1939 r., był funkcjonariuszem policji w Radomiu.
- Kwiatkowski Franciszek, post., ur. w 1900 r. w Solcu. W policji od 1924 r., służył m.in. w Jedlińsku pow. radomski. We wrześniu 1936 otrzymał przeniesienie do II komisariatu policji w Radomiu i służył tam w chwili wybuchu wojny.
- Madej Stanisław, strażn., ur. 6 IV 1894 r. w Wymysłowie pow. kielecki. Funkcjonariusz Służby Więziennej; w latach 1923–1934 pracował w Kozienicach, a następnie w więzieniu radomskim.
- Malinowski Piotr, st. post., ur. 29 VI 1901 r. w Wilnie. W policji od 1927 r., służył m.in. w Białobrzegach pow. radomski. W październiku 1934 r. otrzymał przeniesienie do II komisariatu policji w Radomiu i służył tam chwili wybuchu wojny.
- Marczewski Piotr, st. strażn., ur. 12 X 1890 r. w Wolanowie pow. radomski. W Służbie Więziennej od 1920 r. W 1939 r. był funkcjonariuszem więzienia w Radomiu. Trafił do niewoli sowieckiej prawdopodobnie w rejonie Łucka.
- Musiał Józef, st. post., ur. w 1890 r. w Radomiu. W policji od 1919 r. We wrześniu 1939 r. służył w Radomiu.
- Nawrocki Aleksander, przod., ur. 6 XI 1894 r. w Ćmielowie. Pracował w policji w różnych miejscowościach woj. kieleckiego, m.in. jako komendant posterunku w Garbatce-Letnisko pow. kozienicki. W listopadzie 1935 r. otrzymał przeniesienie do I komisariatu policji w Radomiu i służył tam we wrześniu 1939 r.
- Oczkowski Andrzej, st. post., ur. 21 XI 1887 r. w Rzędowicach. W policji od 1919 r. Służył w różnych miejscowościach woj. kieleckiego, m.in. w Przysusze pow. opoczyński. W marcu 1938 r. otrzymał przeniesienie do II komisariatu policji w Radomiu i służył tam we wrześniu 1939 r.
- Piotrowski Wincenty, st. post., ur. w 1898 r. Służył w policji w różnych miejscowościach woj. kieleckiego. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem wydziału śledczego w Radomiu.
- Przemsza Bronisław, asp., ur. 4 IX 1901 r. W policji od 1928 r. (wcześniej pracował m.in. w Konsulacie Polskim w Paryżu). Ukończył oficerski kurs śledczy, następnie pracował w Poznaniu. We wrześniu 1939 r. służył w wydziale śledczym w Radomiu.
- Romanowski Antoni, st. post., ur. 25 VI 1902 r. w Libawie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W policji od 1927 r., nieprzerwanie – i nadal we wrześniu 1939 r. – pełnił służbę w Radomiu.
- Salata Józef, przod., ur. 15 II 1901 r. w Koziej Woli pow. konecki. W policji od 1924. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Radomiu. Dostał się do niewoli prawdopodobnie w rejonie Łucka.
- Sikorski Bronisław, podkom., ur. 4 IV 1897 r. w Sosnowcu. W policji od 1913 r., w latach 1914–1918 członek Polskiej Partii Socjalistycznej. W milicji ludowej, a następnie w policji od 1919 r. Był m.in. wykładowcą w szkole policyjnej w Mostach Wielkich pow. żółkiewski. W kwietniu 1939 r. został mianowany kierownikiem i komisariatu policji w Radomiu i zajmował to stanowisko w chwili wybuchu wojny.
- Stachowiak Antoni, post., ur. 29 V 1912 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Od grudnia 1936 r. był funkcjonariuszem II komisariatu policji w Radomiu, pełnił tutaj służbę w chwili wybuchu wojny.

- Trela Edward, post., ur. 21 IV 1910 r. w Broszniowie. W policji od 1935 r., od kwietnia 1936 r. służył w I komisariacie policji w Radomiu, pełnił tam służbę w chwili wybuchu wojny.
- Trojecki Bolesław, ur. w 1892 r. w Wandowie. W policji od 1920 r. We wrześniu 1939 r. służył w Radomiu.
- Urbański Władysław, post., ur. 11 VI 1900 r. w Dobrej. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Przez wiele lat służył w policji w różnych miejscowościach woj. kieleckiego. We wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem II komisariatu policji w Radomiu.
- Wcisło Jan, st. post., ur. 18 IV 1900 r. w Łuczycach. Od marca 1934 r. funkcjonariusz II komisariatu policji w Radomiu, gdzie pełnił służbę także we wrześniu 1939 r.
- Wiązowski Kazimierz, ur. 1 I 1895 r. w Hucie Łokaczewskiej. Prawdopodobnie funkcjonariusz komendy powiatowej w Radomiu.
- Wojtas Teofil, przod., ur. 13 II 1900 r. w Potoku. W policji od 1922 r., zajmował stanowisko komendanta posterunków policji w Waśniowie pow. opatowski oraz Przytyku i Firleju pow. radomski. W listopadzie 1938 r. mianowany kierownikiem I komisariatu policji w Radomiu, zajmował to stanowisko w chwili wybuchu wojny.
- Zębala Stefan, st. post., ur. 4 VII 1888 r. w Iłży. W policji do 1923 r. W 1938 r. przeniesiony do Radomia, we wrześniu 1939 r. był funkcjonariuszem jednego z komisariatów w tym mieście.

Źródło: ustalenia własne autora na podstawie: APR, SGR, 4382, 4490, 4504, 4613, 4664, 4764, 4781, 4784, 4802, 4809, 4919, 4930, 4950, 5068, 5087, 5173, 5187, 5222, 5244, 5392, 5565, *passim*. Materiały spraw o uznanie za zmarłego z lat 1945–1950; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. J. Tucholski i in., Warszawa 2000, s. 202, 246, 269, 309, 340, 372, 487, 506, 558, 623; *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. M. Tarczyński i in., Warszawa 2000, s. 3, 116, 142, 225, 263, 286, 337, 374, 431, 444, 532, 704; *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1, oprac. G. Jakubowski i in., Warszawa 2005, s. 3, 21, 39, 63, 72, 88, 92, 96, 106, 115, 166, 217, 226, 242, 251, 258, 284, 286, 297, 299, 307, 355, 392, 440, 456, 472, 479; t. 2, Warszawa 2005, s. 529, 538, 548, 601, 613, 634, 698, 727, 759, 785, 806, 849, 943, 944, 960, 978, 985, 1012, 1057.

ANEKS 3

Osoby zamordowane w publicznych i tajnych egzekucjach w Radomiu i podradomskich miejscach straceń w latach 1939–1944

Egzekucja 12 X 1939 r.

- Deja Stanisław, ur. w 1876 r. w Kiedrzynie pow. radomski, zam. w Stefanowie pow. radomski, gajowy, aresztowany za posiadanie broni.
- Magiera Jan, ur. 17 IV 1892 r. w Wolanowie pow. radomski, zam. w Oblasie pow. radomski, pomocnik leśniczego, aresztowany za posiadanie broni.
- Nawrocki Bolesław, ur. 23 III 1876 r. w Kunowie pow. opatowski, zam. w Jedlni-Letnisko pow. radomski, emeryt kolejowy, aresztowany za posiadanie broni.
- Szczepanowski Franciszek, ur. 28 III 1879 r. w Seredzicach pow. iłżecki, zam. w Zameczku pow. radomski, rybak, aresztowany za posiadanie broni.
- Woleczyński Józef, ur. w 1904 r. we Włoszczowej, zam. w Wojsławicach pow. radomski, aresztowany za posiadanie broni.
- Wrona Emil, ur. 1 VIII 1901 r. w Grzechyni pow. krakowski, zam. w Oblasie pow. radomski, leśniczy, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 24 X 1939 r.

- Farbis Władysław, ur. 28 VI 1910 r. w Kowali pow. radomski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Jędras Władysław, ur. 24 I 1908 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Jeżowej Woli pow. radomski, aresztowany za posiadanie broni.
- Jończyk Anatoliusz, ur. 13 VII 1902 r. w Wolicy pow. radomski, zam. w Piastowie pow. radomski, młynarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Kwaczyński Józef, ur. 17 III 1907 r. w Strzałkowie pow. radomski, zam. w Stefanowie pow. radomski, aresztowany za posiadanie broni.
- Kwaczyński Władysław, ur. w 1904 r. w Stefanowie pow. radomski, zam. w Przytyku pow. radomski, robotnik rolny, aresztowany za posiadanie broni.
- Olędzki Ludwik, ur. 25 VIII 1891 r. w Siedlcach, zam. w majątku Rososz pow. garwoliński, ziemianin, aresztowany za posiadanie broni.
- Oracz Jan, ur. 15 VII 1917 r. w Przystałowicach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Skrzyniarz Franciszek, ur. w 1898 r. Porąbkach pow. kielecki, zam. w Szydłowcu pow. radomski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Stańczykowski Kazimierz, ur. 2 II 1905 r. w Gulinie pow. radomski, zam. tamże, młynarz, aresztowany za „wskazanie porzuconej broni".
- Wydra Józef, ur. 18 VIII 1914 r. w Figietowie pow. radomski, zam. w Piastowie pow. radomski, młynarz, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 15 XI 1939 r.

- Banaś Adam, ur. 4 I 1897 r. w Ciepielowie pow. iłżecki, zam. w Krępie Kościelnej pow. iłżecki, piekarz, aresztowany za posiadanie broni.

- Dółka Jerzy, ur. 13 V 1920 r. w Rudzie Pabianickiej pow. łódzki, zam. tamże, uczeń, aresztowany za posiadanie broni.
- Gajewski Jan, ur. w 1888 r. w Jaworze pow. iłżecki, zam. w Ciecierówce pow. iłżecki, kowal, aresztowany za posiadanie broni.
- Gostkowski Piotr, ur. 15 XI 1892 r. w Duckiej Woli pow. radomski, zam. w Brześcach pow. radomski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Jaguś Jan, ur. 25 XII 1920 r. w Łodzi, zam. w Rudzie Pabianickiej pow. łódzki, uczeń, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 16 XI 1939 r.

- Gaweł Piotr, ur. 29 II 1919 r. w Świniarach pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik.
- Kos Jan, ur. w 1913 r. w Jelonkach pow. wieluński, zam. w gm. Belsk pow. grójecki, ślusarz.
- Kościński Bolesław, ur. 23 X 1916 r. w Podolu pow. nieszawski, zam. w Swaryszowie pow. jędrzejowski, robotnik.
- Kościński Hieronim, ur. 27 IX 1917 r. w Podolu pow. nieszawski, zam. w Swaryszowie pow. jędrzejowski, robotnik.
- Kościński Tadeusz, ur. 15 I 1919 r. w Podolu pow. nieszawski, zam. w Swaryszowie pow. jędrzejowski, robotnik.
- Kurant Piotr, ur. 22 III 1915 r. w Świniarach pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik.

Egzekucja 22 XI 1939 r.

- Pyra Józef, ur. 27 III 1900 r. w gm. Trojanów pow. garwoliński, zam. w Plebance pow. garwoliński, robotnik, aresztowany za sabotaż.

Egzekucja 2 XII 1939 r.

- Borys Józef, ur. 15 VII 1915 r. w Kopcu pow. opatowski, zam. tamże, rolnik.
- Borys Michał, ur. 11 IX 1903 r. w Kopcu pow. opatowski, zam. tamże, rolnik.
- Borys Piotr, ur. 26 VI 1907 r. w Kopcu pow. opatowski, zam. tamże, rolnik.
- Cholewa Franciszek, ur. 8 I 1909 r. w Bartodziejach pow. kozienicki, zam. w Niemieryczowie pow. iłżecki, rolnik.
- Fusiek Antoni, ur. 6 II 1889 r. w Jucinie pow. kozienicki, zam. w gajówce Klinów pow. kozienicki, gajowy, aresztowany za posiadanie broni i wyposażenia wojskowego.
- Jelonek Jan, ur. 18 XI 1910 r. w Niemieryczowie pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Jelonek Tadeusz, lat 18, ur. w Niemieryczowie pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Lasota Bolesław, ur. w 1910 r. w Gustawowie pow. iłżecki, zam. w Kawęczynie pow. iłżecki, rolnik.
- Lasota Jan, ur. w 1912 r. w Gustawowie pow. iłżecki, zam. w Zajączkowie pow. iłżecki, rolnik.
- Leśniewski Antoni, ur. 20 III 1920 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Majewski Albin, ur. 29 III 1920 r. w Antoniówce pow. kozienicki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Michalczyk Jan, ur. 22 XI 1903 r. w gm. Grabów nad Wisłą pow. kozienicki, zam. w Zajączkowie pow. iłżecki, robotnik.

- Przepiórka Rachmil, ur. 15 II 1910 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. tamże, ślusarz.
- Pułkowski Władysław, lat 49, ur. w Wilczkowicach pow. kozienicki, zam. w Antoniówce pow. kozienicki, robotnik.
- Rutkowski Wacław, ur. 6 XI 1915 r. w Skaryszewie pow. radomski, zam. tamże, robotnik.
- Szust Jan, ur. 16 IV 1915 r. w Niemieryczowie pow. iłżecki, zam. tamże, czeladnik rzeźniczy, aresztowany za posiadanie broni.
- Wejgman Zelik, ur. w 1909 r. w Mydłowie pow. opatowski, zam. w Krępie Dolnej pow. opatowski, handlarz.
- Wójcik Stefan, ur. 13 XII 1902 r. w Woli Goryńskiej pow. radomski, zam. we Franciszkowie pow. radomski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Zając Jan, ur. 27 II 1916 r. w Skaryszewie pow. radomski, zam. tamże, szewc.

Egzekucja 3 XII 1939 r.

- Kępski Mieczysław, ur. 24 X 1904 r. w Radomiu, zam. we Franciszkowie pow. radomski, elektromonter.

Egzekucja 5 XII 1939 r.

- Węgrzycki Jan, ur. 21 II 1917 r. w Radomiu, zam. we Franciszkowie pow. radomski, introligator.

Egzekucja 14 XII 1939 r.

- Dobrowolski Julian, ur. 18 VII 1890 r. w Chałupkach pow. kielecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, woźny starostwa powiatowego, aresztowany za posiadanie broni.
- Dyziak Stanisław, ur. 6 I 1912 r. w Kadłubku pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Kacprzak Antoni, ur. 7 X 1916 r. w Kalinowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Kaczor Stanisław, [brak innych danych], aresztowany za posiadanie broni.
- Klimski Stanisław, ur. 8 V 1915 r. w Kalinowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Kołodziejski Andrzej, lat 49, ur. w Radomiu, zam. we Franciszkowie pow. radomski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kozłowski Feliks, ur. 18 V 1920 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. tamże, rolnik.
- Król Edward, ur. 6 III 1916 r. w Tarłowie pow. iłżecki, zam. w Wymysłowie pow. opatowski, furman, aresztowany za posiadanie broni.
- Kwiatkowski Walenty, ur. 1 I 1910 r. w Grabkach Małych pow. stopnicki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Listek Zygmunt, [brak innych danych], aresztowany za posiadanie broni.
- Mastalerz Jan, ur. w 1911 r. w Kadłubku pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Mazurek Czesław, ur. 25 V 1919 r. w Wymysłowie pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Mazurek Roman, ur. 26 X 1917 r. w Wymysłowie pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Mazurkiewicz Władysław, ur. 8 V 1915 r. w Wymysłowie pow. stopnicki, zam. tamże, ślusarz.
- Ogórek Jan, ur. 3 II 1913 r. w Grabkach Małych pow. stopnicki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Pawlik Stanisław, ur. w 1896 r. w Poliku gm. Garwolin, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Pitek Józef, ur. 20 I 1919 r. w Grabkach Dużych pow. stopnicki, zam. tamże, rzeźnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Podgórski Władysław, ur. 16 I 1905 r. w Serbinowie pow. kielecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Przemyski Stefan, ur. 22 XI 1910 r. w Jadownikach pow. iłżecki, zam. w Rzepinie pow. iłżecki.
- Rubinsztajn Zachariasz, ur. 5 VI 1917 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, rzeźnik.
- Szymański Jan, ur. 19 I 1901 r. w Kadłubku pow. radomski zam. tamże, rolnik.
- Szymański Józef, ur. 12 I 1911 r. w Kadłubku pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Woźniak Stanisław, ur. w marcu 1899 r. w Kadłubku pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Zabiegałowski Władysław, ur. w 1902 r. w Pawłowicach pow. garwoliński, zam. tamże, młynarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Zdziech Antoni, ur. 29 VI 1921 r. w Rusinowie pow. konecki, zam. tamże, murarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Zdziech Bronisław, ur. 23 XII 1912 r. w Rusinowie pow. konecki, zam. tamże, murarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Zygadło Alfons, ur. 27 VII 1910 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz.
- Zygadło Wiktor, ur. 4 IX 1899 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, cieśla.

Egzekucja 15 XII 1939 r.

- Dyjas Mieczysław, ur. w 1916 r. w Przytyku pow. radomski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, robotnik.
- Dyjas Stanisław, ur. w Przytyku pow. radomski, zam. tamże, robotnik.
- Kołowski Jan, ur. 4 XII 1908 r. we Wrzosie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Królikowski Jan, ur. 27 XI 1904 r. w Moczydle pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Kucharski Jan, ur. 24 IV 1900 r. w Mikówce pow. radomski, zam. w Gózdzie pow. radomski, rolnik.
- Lasek Czesław, ur. 19 IV 1908 r. w Michałowie pow. iłżecki, zam. w Brodach pow. iłżecki, robotnik.
- Małaczek Lucjan, ur. 1 I 1906 r. w Gardzienicach pow. iłżecki, zam. w Ciepielowie pow. iłżecki, robotnik.
- Piwowarczyk Jan, ur. 25 VI 1896 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Smolaga Bolesław, ur. w 1906 r. w Starej Błotnicy pow. radomski, zam. w Sieklukach pow. radomski, rolnik.

- Szczęsny Józef, ur. 31 XII 1908 r. w Polanach pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Trybulski Bolesław, ur. 3 VII 1919 r. w Stoczowie pow. iłżecki, zam. w Kroczowie Mniejszym pow. iłżecki, rolnik.
- Ziętek Józef, ur. 19 III 1896 r. w Polanach pow. radomski, zam. tamże, rolnik.

Egzekucja 19 XII 1939 r.

- Bębenek Bogusław, ur. 25 I 1922 r. w Grabowcu pow. iłżecki, zam. w Kroczowie Mniejszym pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie rzeczy wojskowych.
- Ciecielak Marcel, ur. 23 V 1918 r. w Rudce Bałtowskiej pow. opatowski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Cielebąk Jan, ur. w 1902 r. w Rudce Bałtowskiej pow. opatowski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Galec Jan, ur. 9 I 1909 r. w Henrykowie pow. opatowski, zam. w gm. Częstocice pow. opatowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Galec Władysław, ur. 13 III 1902 r. w gm. Częstocice pow. opatowski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Koter (lub Kotew) Józef, ur. 16 VIII 1921 r. w Rudce Bałtowskiej pow. opatowski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Krawczyk Michał, ur. 23 IX 1876 r. w Wólce Bałtowskiej pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Krawczyk Wacław, ur. 4 XII 1917 r. w Krępie Kościelnej pow. iłżecki, zam. w Boryi pow. opatowski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Krawczyk Władysław, ur. 27 II 1921 r. w Bałtowie pow. iłżecki, zam. w Boryi pow. opatowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Krzemiński Stanisław, ur. 8 V 1922 r. w Maksymilianowie pow. opatowski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Mandel Fiszel, ur. 18 II 1908 r. w Radomiu, zam. w Ożarowie, kupiec, aresztowany za „opór władzy".
- Mandel Jankiel, ur. w 1915 r. w Ożarowie, zam. tamże, kupiec, aresztowany za „opór władzy".
- Marczewski Władysław, ur. 14 VIII 1918 r. w Sadkowie pow. opatowski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Mazurkiewicz Edward, ur. 27 IV 1917 r. w Boryi pow. opatowski, aresztowany za posiadanie broni.
- Orszulski Jan, ur. 4 XI 1922 r. w Maksymilianowie pow. opatowski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Ruszkiewicz (lub Ruśkiewicz) Czesław, ur. 26 V 1919 r. w Boryi pow. opatowski, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Ruszkiewicz (lub Ruśkiewicz) Jan, ur. w maju 1895 r. w Boryi pow. opatowski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Suleżycki Jan, ur. 23 VI 1906 r., zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, rzeźnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Susłowicz Jan, ur. 23 VIII 1913 r. w Sadłowicach pow. opatowski, zam. w Stróży pow. opatowski, koszykarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Zych Stanisław, ur. 11 XII 1900 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Grabowcu pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 20 XII 1939 r.

- Bębenek Jan, ur. w 1888 r. w Płusach pow. iłżecki, zam. w Grabowcu pow. iłżecki, aresztowany za posiadanie rzeczy wojskowych.
- Jeruzal Stefan, ur. 8 V 1917 r. w Potoku pow. opatowski, zam. w Zaduranowie pow. opatowski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kołodziejczyk Jan, ur. 17 I 1910 r. w Zabroziu pow. radomszczański, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Rozwadowski Konstanty, ur. 13 II 1886 r. w Grabowcu pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie wyposażenia wojskowego.
- Rozwadowski Roman, ur. 7 XII 1907 r. w Grabowcu pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie wyposażenia wojskowego.
- Sawicki Jan, ur. 1 II 1911 r. w Załazach pow. kozienicki, zam. w Płachtach pow. kozienicki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Zamela Władysław, ur. 1 I 1921 r. w Baranówku pow. opatowski, zam. w Lechówku pow. opatowski, młynarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Ziółkowska Stefania, ur. 18 II 1899 r. w Witkowicach (Morawska Ostrawa), zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim, urzędniczka, aresztowana gdyż „lokator miał broń".

Egzekucja 28 XII 1939 r.

- Śledź Helena, ur. 26 IX 1908 r. w Rożkach pow. radomski, zam. w Radomiu, robotnica.

Egzekucja 5 I 1940 r.

- Król Stanisław, ur. 29 X 1913 r. w Kobylnikach pow. pińczowski, zam. w Radomiu, rolnik.

Egzekucja 12 I 1940 r.

- Aleksanderek Franciszek, ur. 1 I 1899 r. w Skłobach pow. konecki, zamieszkały w Jasieńcu pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Bajon Franciszek, ur. 12 XII 1912 r. w Rzeczniówku pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Bitner Edward, ur. 4 X 1906 r. w Zmarłem pow. włoszczowski, zam. w Chałupkach pow. włoszczowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Bitner Roman, ur. 5 VIII 1905 r. w Sosnowcu, zam. w Chałupkach pow. włoszczowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Borcuch Wojciech, ur. 25 III 1896 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Dąbek Tomasz, ur. 28 I 1917 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Jaskros Jan, ur. 8 VI 1904 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Klepacz Józef, ur. 17 X 1918 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Konecki Aleksander, ur. 12 V 1912 r. w Garbowie pow. puławski, zam. w Brzustowie pow. kozienicki, robotnik.
- Krakowiak Józef, ur. 5 III 1913 r. w Rzeczniówku pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Kuźdub Jan, ur. 9 VIII 1885 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kuźdub Józef, ur. 2 III 1907 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Modzelewski Andrzej, ur. 29 XI 1904 r. w Warszawie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, tokarz, oskarżony m.in. o sabotaż.
- Rygalski Edward, ur. 1 X 1903 r. w Warszawie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, tokarz, oskarżony m.in. o sabotaż.
- Sobczyk Franciszek, ur. 15 III 1885 r. w Piotrowym Polu pow. iłżecki, zam. w Jasieńcu pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Sobczyk Jan, ur. 3 III 1907 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Stefański Władysław, ur. 17 IV 1892 r. w Skarżysku Kościelnym pow. iłżecki, zam. w Łyżwach pow. iłżecki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Zgrzywa Jan, ur. 20 II 1910 r. w Busku-Zdroju, zam. w Garbatce-Letnisko pow. kozienicki, piekarz.

Egzekucja 19 I 1940 r.

- Rusz Karol, ur. 8 II 1892 r. w Bystrzycy pow. cieszyński, zam. w Radomiu, kupiec – prezes zarządu firmy „Zaolzie", aresztowany za należenie do tajnej organizacji.

Egzekucja 1 II 1940 r.

- Burczak Tadeusz, ur. 24 X 1912 r. w Radomiu, zam. tamże, masarz.
- Wasik Aleksander, ur. 12 XI 1912 r. w pow. kieleckim, zam. tamże, giser.

Egzekucja 8 II 1940 r.

- Gołębiowski Stanisław, ur. 18 IV 1909 r. w Dąbrówce Warszawskiej pow. radomski, zam. w Radomiu, inkasent, aresztowany za niezameldowanie władzom o powrocie z wojska.
- Jemiołek Wacław, ur. w 1913 r. w Jedlance pow. radomski, zam. tamże, szewc.
- Kaczmarek Bronisław, ur. 22 V 1901 r. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, zam. tamże, rolnik.
- Koncki Franciszek, ur. 14 XII 1908 r. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, zam. tamże, rolnik.
- Koncki Gustaw, ur. 15 VI 1913 r. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, zam. tamże, rolnik.
- Koncki Stanisław, ur. 10 XI 1914 r. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, zam. tamże, szewc.
- Koncki Tadeusz, ur. 12 I 1919 r. w Lipnikach pow. kozienicki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Krakowiak Szczepan, ur. 26 XII 1912 r. w Tychowie pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik
- Kurowski Jan, ur. 24 VI 1909 r. w Skarżysku, zam. w Skarżysku-Kamiennej, geometra, aresztowany za posiadanie odbiornika radiowego.
- Mazan Marceli, ur. 21 V 1905 r. w Wincentowie pow. iłżecki, zam. w Lipinkach pow. kozienicki, aresztowany za posiadanie broni.
- Nowak Ludwik, ur. 31 I 1908 r. w Przemyślu, zam. w Skarżysku-Kamiennej, ślusarz, aresztowany za posiadanie odbiornika radiowego.
- Pokrzywka Jan, ur. 22 IX 1910 r. w gm. Bodzentyn pow. kielecki, zam. w Dąbrowie pow. iłżecki, robotnik.
- Smykieł Józef, ur. 19 III 1890 r. w Górkach pow. sandomierski, zam. w Bidzinach pow. opatowski, robotnik.
- Szewczyk Jan, ur. 19 XI 1885 r. w Lipinach pow. iłżecki, zam. w Podolanach pow. iłżecki, robotnik.
- Tokarski Stefan, ur. 27 IV 1912 r. w Pawłowie pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Tworzański Roman, ur. 26 VI 1911 r. w Warszawie, zam. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Żalewski Antoni, ur. 1 VI 1914 r. w Adamowie pow. kozienicki, zam. w Grabowskiej Woli pow. kozienicki, robotnik.

Egzekucja 9 II 1940 r.

- Bednarek Józef, ur. 5 XI 1902 r. w Pawliczce pow. iłżecki, zam. w Starachowicach, piekarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Berent Kazimierz, ur. 30 III 1904 r. w Tychowie pow. iłżecki, zam. w Starachowicach, buchalter.
- Borowiecki Władysław, ur. 27 III 1898 r. w pow. opatowskim, zam. w Starachowicach, stolarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Daszkowski Franciszek, ur. 3 XII 1888 r. w Warszawie, zam. w Starachowicach, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Heneczkowski Tadeusz, ur. 7 VIII 1894 r. w Częstochowie, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, robotnik.
- Kaczmarski Józef, ur. 8 I 1897 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże, ślusarz
- Kandza Piotr, ur. 6 IV 1898 r. w Będzinie, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, buchalter, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kosecki Stanisław, ur. 25 I 1905 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże.
- Kosecki Tadeusz, ur. 26 V 1915 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże.
- Laubitz (lub Lanbitz) Leonard, ur. 5 XI 1917 r. w Trościance (Rosja), zam. w Starachowicach pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Michalski Władysław, ur. 17 IV 1896 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże, brygadzista, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Niewiadomski Marian, ur. 20 IX 1899 r. w Pobiednikach Wielkich pow. miechowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, rachmistrz.
- Nowak Adam, ur. 2 XII 1893 r. w Zawierciu, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik.

- Pajkert Stanisław, ur. 24 XI 1897 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, biuralista.
- Rek Stanisław, ur. 29 IV 1893 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik ubezpieczeniowy.
- Sławek Józef, ur. 22 XII 1898 r. w Stykowie pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik.
- Sokół Piotr, ur. 29 VI 1902 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach, restaurator.
- Staniszewski Jan, ur. 23 X 1904 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże, ślusarz.
- Wnętrzak Henryk, ur. 19 V 1913 r. w Sosnowcu pow. będziński, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz.
- Wojtkowski Jan, ur. 17 XI 1898 r. w Noskowie pow. jarociński, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, murarz.

Egzekucja 14 II 1940 r.

- Ćwieluch Zbigniew, ur. 20 IX 1921 r. w Wierzbniku, zam. w Starachowicach, uczeń gimnazjum.
- Dróżdż Stanisław, ur. 25 I 1905 r. w Rudzie pow. kozienicki, zam. w Starachowicach, stolarz.
- Gaj Kazimierz, ur. 16 II 1919 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, tokarz.
- Gołaszewski Alfred, ur. 11 VIII 1896 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik, aresztowany jako zakładnik.
- Gos Ignacy, ur. 23 VIII 1899 r. w Jabłonnej pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik pocztowy, aresztowany jako zakładnik.
- Grzymka Tadeusz, ur. 26 XI 1898 r. w Gilowicach pow. konecki, zam. w Wąchocku pow. iłżecki, kowal, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Jaskulski Aleksander, ur. 14 I 1913 r. w Łodzi, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Jaskulski Piotr, ur. 20 VI 1901 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże, kalkulator.
- Kolbus Bartłomiej, ur. 24 sierpnia 1893 r. w Bodzentynie pow. kielecki, zam. w Radomiu, funkcjonariusz Policji Polskiej.
- Konofal Szczepan, ur. 10 X 1912 r. w Woli Chodkowskiej pow. kozienicki, zam. tamże, kupiec, aresztowany za posiadanie broni.
- Kosiak Lucjan, ur. 5 I 1913 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Denkowie pow. opatowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kubicki Józef, ur. w 1902 r. w Tadeuszówce Małej pow. konecki, zam. tamże, cieśla, aresztowany za posiadanie broni.
- Kubicki Stefan, ur. 3 VIII 1912 r. w Tadeuszówce Małej pow. konecki, zam. tamże, cieśla, aresztowany za posiadanie broni.
- Linkiewicz Arkadiusz, ur. w 1904 r. w Michałkach pow. możyrski (Wołyń), zam. w Kocku pow. łukowski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Pilarski Kazimierz, ur. 24 VII 1914 r. w Łodzi, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Sałek Antoni, ur. 11 X 1912 r. w Cudnowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Sałek Jan, ur. 17 XI 1902 r. w Cudnowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Wiaderny Stanisław, ur. 31 VIII 1901 r. w Parszowie pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Wróbel Zygmunt, ur. 13 III 1901 r. w Przysusze, zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, kierowca.

Egzekucja 28 III 1940 r.

- Pędzisz Julian, ur. 12 X 1921 r. w Dąbrowie pow. iłżecki, zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim, rolnik.

Egzekucja 4 IV 1940 r.

- Badowicz Witold, ur. 22 IX 1921 r. w Koluszkach, zam. w Wywozie pow. opoczyński, młynarz.
- Banasik Józef, ur. 28 X 1901 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, giser.
- Baran Adam, ur. 8 VI 1910 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Baran Jan, ur. 3 II 1917 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, przy rodzicach.
- Baran Zygmunt, ur. 5 X 1907 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, tokarz.
- Barbarycz Jerzy, ur. 21 I 1920 r. w Kalenkiewiczach, zam. w Pińsku, robotnik.
- Bialek Józef, ur. 3 II 1894 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, rolnik.
- Biegaj Stanisław, ur. 25 XII 1905 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, giser.
- Błędowski Władysław, ur. 11 VII 1899 r. w pow. lipnowskim, zam. w Jakubowie pow. opoczyński, szewc.
- Bogusiński Klemens, ur. 11 lipca 1911 r. w Kropieczewie pow. sochaczewski, zam. w Jelonkach pow. warszawski, rzeźnik.
- Brola Florian, ur. 2 V 1882 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Brola Teofil, ur. 5 III 1889 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Celiński Józef, ur. 12 VIII 1909 r. w Cichobórzu pow. hrubieszowski, zam. w Korytkowie pow. opoczyński, przy rodzicach.
- Celiński Stanisław, ur. w styczniu 1877 r. w Helenowie pow. łukowski, zam. w Korytkowie pow. opoczyński, rolnik.
- Cieślak Jan, ur. 22 X 1901 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Cieślak Jan, ur. w 1902 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Cios Henryk, ur. 12 VII 1907 r. w Radomiu, zam. w Stefankowie pow. konecki, rolnik.
- Dąbrowa Julian, ur. 13 II 1880 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, murarz.
- Dąbrowa Karol, ur. 11 VI 1893 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, cieśla.

- Dąbrowa Stefan, ur. 11 IX 1921 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Dembowski Adam, ur. w grudniu 1887 r. w Wywozie pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Dobracz Stefan, ur. 8 VI 1908 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Dworak Piotr, ur. 15 VI 1919 r. w Kochanowie pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, robotnik.
- Felicki Jan, ur. 28 III 1910 r. w Rydze, zam. w Stefankowie pow. konecki, biuralista.
- Ferski Zenon, ur. 12 XII 1909 r. w Warszawie, zam. w Korytkowie pow. opoczyński, monter pocztowy.
- Frymel Adam, ur. 12 I 1883 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Frymel Apolinary, ur. w 1909 r. w Brzezinkach pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Frymel Józef, ur. 4 VII 1915 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik-stelmach.
- Frymel Stefan, ur. 6 VIII 1921 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Frymel Szymon, ur. 28 X 1904 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Gadecki Antoni, ur. 6 VIII 1891 r. w Bzinku pow. konecki, zam. tamże, pracownik kolejowy.
- Gordon Józef, ur. 6 III 1917 r. w Mroczy pow. wyrzyski, zam. w Korytkowie pow. opoczyński, biuralista.
- Grabczyk Marceli, ur. 18 VI 1901 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, strycharz.
- Gruszczyński Stefan, ur. 15 XI 1913 r. w Skłobach pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, górnik.
- Grzybowski Adam, ur. 24 XI 1913 r. w Żyrardowie pow. warszawski, zam. tamże, ślusarz.
- Herka Józef, ur. 1 IX 1904 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, górnik.
- Herka Władysław, lat 47, ur. w Rusinowie pow. konecki, zam. tamże, rolnik.
- Janowski Antoni, ur. 13 VI 1907 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Karlikowski Adam, ur. 13 I 1905 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, ślusarz.
- Karlikowski Karol, ur. 11 I 1909 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, ślusarz.
- Karlikowski Stanisław, ur. 15 III 1898 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, ślusarz.
- Kasprzyk Adam, ur. 12 XII 1888 r. w Kochanowie pow. konecki, giser.
- Kasprzyk Henryk, ur. 1 VI 1917 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, robotnik.
- Kasprzyk Jakub, ur. 4 VIII 1888 r. w Woli pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, giser.
- Kasprzyk Wiktor, ur. 19 X 1909 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, giser.
- Komota Józef, ur. 20 III 1900 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.

- Kowalik Jan, ur. 16 VI 1900 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, szewc.
- Kowalik Zygmunt, ur. 2 V 1908 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Kowalski Andrzej, ur. 28 IX 1893 r. w Goździkowie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Król Bogusław, ur. w 1906 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Krupa Stanisław, ur. 6 I 1917 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, fryzjer.
- Krzyżanowski Józef, ur. 17 IX 1913 r. w Gielniowie pow. opoczyński, zam. tamże, robotnik.
- Kuc Feliks, ur. 18 XI 1887 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Kuc Grzegorz, ur. 19 II 1902 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Kuc Józef, ur. 22 IV 1903 r. w Wywozie pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Maciąg Tadeusz, ur. 28 XII 1913 r. w Opatowie, zam. w Stefankowie pow. konecki, rzeźnik.
- Michalski Jerzy, ur. 10 VIII 1925 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, frezer.
- Mosiołek Kazimierz, ur. 4 VIII 1919 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Radomiu, piekarz.
- Myśliński Bolesław, ur. 15 II 1907 r. w Browarku pow. opoczyński, zam. tamże.
- Myśliński Piotr, ur. 18 I 1897 r. w Browarku pow. opoczyński, zam. tamże.
- Natorski Władysław, ur. 17 IV 1923 r. w Przysusze pow. opoczyński, zam. w Gielniowie pow. opoczyński, uczeń.
- Nowak Stanisław, ur. 20 XI 1908 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. koniecki, robotnik.
- Olczyk Karol, ur. 7 V 1882 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, biuralista.
- Olczyk Wacław, ur. 5 IV 1920 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Olesiak Stanisław, ur. 2 IV 1904 r. w Hucie pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Osóbka Antoni, lat 65, ur. w Woli Zagrodnej pow. konecki, zam. tamże.
- Oszczęda Stanisław, ur. 1 V 1911 r. w Wywozie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Paługa Stanisław, ur. w grudniu 1894 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Pancer Michał, ur. w 1907 r. w Wywozie pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Pawlak Jan, ur. 24 VI 1908 r. w Pawłowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Perelmuter Wiktor, ur. 1 października 1921 r. w Gielniowie, zam. tamże, szewc.
- Pietras Marian, ur. 5 lutego 1914 r. w Radoniowie pow. konecki, zam. w Skłobach pow. konecki, rolnik.
- Piuda Jacenty, ur. 17 VIII 1893 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, cieśla.
- Piuda Stanisław, ur. 13 III 1896 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, cieśla.
- Piuda Stefan, ur. 9 VI 1909 r. w Skłobach pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, rolnik.
- Pluta Stanisław, ur. 8 XI 1913 r. w Brzezinkach pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, robotnik.

- Pomykała Antoni, ur. 14 I 1923 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Pomykała Jan, ur. 24 XI 1897 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Pomykała Jan, ur. 24 V 1888 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Pomykała Piotr, ur. 19 VI 1904 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Pomykała Stanisław, ur. 28 VII 1916 r. w Zielonce pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Prus Antoni, ur. 17 IX 1919 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Puchalski Stanisław, ur. 4 VII 1905 r. w Rosji, zam. w Rzucowie pow. konecki, masarz.
- Puta Józef, ur. 24 II 1920 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Rell Jan, ur. 26 XI 1895 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, funkcjonariusz policji.
- Sekuła Hieronim, ur. 3 IX 1906 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Sieradzki Jan, ur. 27 VII 1900 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Sieradzki Józef, ur. 9 I 1924 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Sieradzki Michał, ur. w 1897 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Skoczylas Filip, ur. 27 IV 1883 r. w Browarku pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Skorupa Grzegorz, ur. 10 VI 1895 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Skorupa Jan, ur. 4 VII 1893 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Skrzyński Marian, ur. 19 XI 1913 r. w Aleksandrowie pow. konecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, robotnik.
- Słoń Jan, ur. 10 IX 1915 r. w Szydłowcu pow. radomski, zam. w Stefankowie pow. konecki, szewc.
- Słoń Kazimierz, ur. 15 I 1894 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Słoń Marian, ur. 6 I 1922 r. w Nadolnej pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Sochacki Andrzej, ur. 22 I 1890 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Sochacki Stefan, ur. 19 VII 1909 r. w Rzucowie pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, robotnik.
- Sokołowski Adam, ur. w grudniu 1900 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże.
- Sokołowski Grzegorz, ur. 20 IV 1892 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Sokołowski Jan, ur. w 1900 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Sokołowski Stanisław, ur. 1 XI 1917 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Sołbian Władysław, ur. 14 X 1895 r. w Sadłowiźnie pow. opoczyński, zam. w Gielniowie pow. opoczyński, funkcjonariusz policji.
- Stachowicz Jan, ur. 13 II 1911 r. w Bielinach pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Stencel Jan, ur. 27 I 1911 r. w Skłobach pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, ślusarz.
- Szczepańczyk Józef, ur. 10 VII 1893 r. w Stefanowie pow. opoczyński, zam. w Gałkach pow. opoczyński, rolnik.
- Szczepańczyk Walenty, ur. 14 II 1924 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.

- Szewczyk Karol, ur. 22 X 1897 r. w Aleksandrowie pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, rolnik.
- Szewczyk Wincenty, ur. 29 X 1892 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, giser.
- Tamioła Jan, ur. 14 XI 1907 r. w Rzucowie pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, robotnik.
- Tomczyk Tadeusz, ur. 2 I 1906 r. w Chlewiskach pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, lokaj.
- Warda Jan, ur. 6 X 1918 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wasiak Józef, ur. 25 I 1892 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Węgrzynowski Ryszard, ur. 8 VII 1924 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, przy rodzicach.
- Wieczorek Jakub, lat 60, ur. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wieczorek Jan, ur. 6 czerwca 1890 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wiśniewski Franciszek, ur. 24 IX 1894 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wiśniewski Paweł, ur. w 1892 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wiśniewski Piotr, ur. 25 VI 1917 r. w Mechlinie pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wiśniewski Stanisław, ur. 14 V 1909 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Wiśniewski Władysław, ur. 15 III 1897 r. w Browarku pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wojcieszek Stanisław, ur. w 1891 r. w Skłobach pow. konecki, zam. w Stefankowie pow. konecki, rolnik.
- Wójcik Antoni, ur. 4 IV 1916 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Franciszek, ur. 16 VIII 1893 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, piekarz.
- Wójcik Ignacy, ur. 22 VII 1907 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Jakub, ur. 8 VIII 1899 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Jan, ur. 16 II 1914 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Marceli, ur. 9 I 1903 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Michał, ur. 22 IX 1906 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Wójcik Stanisław, ur. 21 IV 1905 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. w Mechlinie pow. opoczyński, rolnik.
- Wójcik Wacław, ur. 23 XII 1919 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, rolnik.
- Zagdański Stanisław, ur. 8 V 1915 r. w Ruskim Brodzie pow. opoczyński, zam. w Puszczy Rozwadzkiej pow. opoczyński, rolnik.
- Zalewski Kazimierz, ur. 5 VI 1911 r. w Warszawie, zam. tamże, ślusarz.
- Zarębski Stanisław, ur. 5 V 1914 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Zasowski Wacław, ur. 19 X 1923 r. w Skłobach pow. konecki, zam. tamże
- Zdziech Jan, [brak danych, niemowa], zam. w Stefankowie pow. konecki.
- Zdziech Jan, ur. 27 IV 1898 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Zdziech Piotr, ur. 20 VII 1895 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, giser.

- Zdziech Teofil, ur. 3 XII 1920 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, pomocnik ślusarski.
- Zdziech Władysław, ur. 11 I 1918 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, górnik.
- Zdziech Zygmunt, ur. 16 IV 1900 r. w Stefankowie pow. konecki, zam. tamże, formierz.

Egzekucja 10 IV 1940 r.

- Absolan Bruno, ur. 26 VI 1893 r. w Marklowicach Górnych pow. cieszyński, zam. w Chlewiskach pow. konecki, inżynier, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Adamczyk Henryk, ur. 19 I 1904 r. w Suchedniowie pow. kielecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, szofer, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Banaszek Stefan, ur. 2 IX 1901 r. w Siennie pow. iłżecki, zam. w Radomiu, ślusarz, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Berlak Adam, ur. 14 V 1892 r. w Pruszkowie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, monter, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Bitter Josek, ur. we wrześniu 1909 r. w Skarżysku, urzędnik.
- Błażejczyk Ryszard, ur. 8 V 1921 r. w Baraku pow. konecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, przy rodzicach.
- Dejworek Stanisław, ur. 3 V 1897 r. w Łętkowicach pow. miechowski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, magazynier, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Juzoń Edward, ur. 3 IV 1905 r. w Sosnowcu pow. będziński, zam. w Skarżysku-Kamiennej, buchalter.
- Lorenz Tadeusz, ur. 3 I 1902 r. w Przemyślu, zam. w Skarżyku-Kamiennej, majster.
- Milke Ludwik, ur. 9 XII 1897 r. w Dębinie pow. kolski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, inżynier, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Nowak Rudolf, ur. 12 IX 1909 r. w Baranowicach pow. cieszyński, zam. w Skarżysku-Kamiennej, buchalter, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Zdunek Edward, ur. 25 V 1916 r. w Niemczech, zam. w Skarżysku-Kamiennej.

Egzekucja 19 IV 1940 r.

- Wójcik Marceli, ur. 16 I 1905 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. w Skarżysku-Kamiennej, robotnik.
- Wójcik Roman, ur. 3 XII 1907 r. w Gałkach pow. opoczyński, zam. tamże, robotnik.

Egzekucja 14 V 1940 r.

- Wajntraub Berek, lat 55, ur. w Radomiu, zam. w Skarżysku-Kamiennej, malarz.

Egzekucja 16 V 1940 r.

- Adamczyk Jan, ur. 8 IX 1907 r. w Radomiu, zam. w Skarżysku-Kamiennej, robotnik.
- Baryłkiewicz Wacław, ur. 20 XII 1920 r. w Radomiu, zam. tamże, kelner.
- Brzeski Stefan, ur. 7 IX 1914 r. w Brześciu nad Bugiem, zam. w Radomiu, robotnik.
- Czerwiński Marceli, ur. 22 VIII 1880 r. w Szydłowcu, zam. w Radomiu, lakiernik.
- Dziesiński Bolesław, ur. 13 I 1899 r. w Radomiu, zam. tamże, garbarz.

- Godzisz Franciszek, ur. 17 XI 1889 r. w Iłży, zam. tamże, robotnik.
- Gut Franciszek, ur. 16 IX 1902 r. w Dobrucie pow. radomski, zam. w Radomiu, kowal.
- Kowalczyk Józef, ur. 27 I 1913 r. w Hucie Mazowszańskiej pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Kowalik Stanisław, ur. 20 V 1910 r. w Dęblinie, zam. w Radomiu, elektryk.
- Król Bronisław, ur. 8 II 1912 r. w Samborze, zam. w Radomiu, urzędnik.
- Lissowski Bronisław, ur. 20 I 1873 r. w Brdowie pow. kolski, zam. w Jeżowie pow. piotrkowski, dzierżawca majątku ziemskiego.
- Łączyński Wojciech, ur. 30 III 1894 r. w Warszawie, zam. w Radomiu, naczelnik więzienia.
- Majewski Józef, ur. 11 III 1911 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Majewski Stanisław, ur. 17 III 1899 r. w Radomiu, zam. w Szydłowcu pow. radomski, kupiec.
- Mora Pinkus, ur. 6 VIII 1905 r. w Parznicach pow. radomski, zam. w Radomiu, szewc.
- Pajączek Marian, ur. 17 XI 1898 r. w Nagórniku pow. kozienicki, zam. w Świetlikowej Woli pow. kozienicki.
- Parszewski Feliks, ur. 20 XI 1897 r. w Szydłowcu pow. radomski, zam. tamże, szewc.
- Półtorak Stanisław, ur. 29 I 1912 r. w Zagórowie pow. olkuski, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany za „rozsiewanie fałszywych wiadomości".
- Puszczyński Piotr, ur. 1 I 1902 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Redlich Władysław, ur. 12 II 1909 r. w Bukowianach pow. opatowski, zam. w Duklanach pow. opatowski, rolnik.
- Rytel Roman, ur. 28 II 1903 r. w Krzemieńcu, zam. w Radomiu, prawnik-handlowiec.
- Sochacki Władysław, ur. w 1904 r. w Skłobach pow. konecki, zam. w Radomiu.
- Stachera Zygmunt, ur. 24 IV 1900 r. w Adamce pow. konecki, zam. tamże, rolnik.
- Sztal Józef, ur. 13 XI 1901 r. w Grodnie, zam. w Radomiu, urzędnik.
- Szymański Ryszard, ur. 21 II 1902 r. w Kosowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Uryn Chaim, ur. 16 III 1911 r. w Firleju pow. radomski, zam. w Radomiu, szewc.
- Utnicki Aleksander, ur. 9 I 1910 r. w Grabowie nad Pilicą pow. kozienicki, zam. w Radomiu, sekretarz adwokacki.
- Walasiak Stanisław, ur. 11 III 1917 r. w Radomiu, zam. tamże, ślusarz.
- Zając Tadeusz, ur. 24 VIII 1918 r. w Rosji, zam. w Radomiu, przemysłowiec.

Egzekucja 24 V 1940 r.

- Antonkiewicz Stanisław, ur. 22 V 1920 r. w Pętkowicach pow. iłżecki, zam. w Radomiu, kowal, aresztowany za posiadanie broni i „popieranie bandytów".
- Baćkowski Wincenty, ur. w 1914 r. w Wójtostwie pow. kielecki, zam. w Rzepieniu pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie amunicji.
- Baryłka Aleksander, ur. 27 VI 1915 r. w Słowikach Starych pow. kozienicki, zam. tamże, robotnik.
- Bednarek Stanisław, ur. 27 XI 1911 r. w Pawliczce pow. iłżecki, zam. w Starachowicach, urzędnik prywatny, aresztowany za należenie do tajnej organizacji.

- Bernowski Anatol, ur. 4 IV 1921 r. w Kabadży (Turcja), zam. w Końskich, uczeń.
- Bochyński Brunon, ur. 2 II 1895 r. w Urzędowie, zam. w Starachowicach, przemysłowiec.
- Brzozowski Antoni, ur. 25 X 1897 r. w Mroczkowie pow. konecki, zam. w Radomiu, ślusarz.
- Brzozowski Stefan, ur. 27 II 1909 r. w Częstochowie, zam. w Trablicach pow. radomski, ślusarz.
- Buraczyński Józef, ur. 28 VIII 1905 r. w Kłonowie pow. radomski, zam. w Wincentowie pow. radomski, tapicer.
- Compa Stanisław, ur. 15 IV 1904 r. w Czekarzewicach pow. iłżecki, zam. tamże.
- Cwietuch Edward, ur. 9 XI 1896 r. w Wierzbniku, zam. w Starachowicach, pracownik umysłowy, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Czupryn Janina, ur. 9 III 1904 r. w Woli Będzińskiej pow. tarnowski, zam. w Koćmierzowie pow. tarnobrzeski, nauczycielka.
- Domański Antoni, ur. 14 V 1907 r. w Kopalinie pow. sandomierski, zam. w Pocieszce (przedmieście Staszowa) pow. sandomierski, szewc.
- Dybicz Józef, ur. 6 II 1900 r. w Cecylówce pow. kozienicki, zam. w Strzyżynie pow. kozienicki, rolnik.
- Dychter Józef, ur. w 1893 r. w Uchaniach pow. hrubieszowski, zam. w Radomiu, malarz, oskarżony o „szmugiel".
- Gadowski Kazimierz, ur. 24 VIII 1908 r. w Rosji, zam. w Szydłowcu pow. radomski, szewc.
- Gajdziński Władysław, ur. 30 XI 1893 r. w Łodzi, zam. w Starachowicach, inżynier.
- Gal (lub Gul) Jan, ur. 27 XI 1906 r. w pow. opatowskim, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, rzeźnik.
- Gaweł Marcin, ur. 25 XI 1912 r. w Czekarzewicach pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik.
- Gawlik Antoni, ur. 2 X 1904 r. w Rarszy pow. radomszczański, zam. w Radomsku, robotnik, aresztowany za sabotaż.
- Górecki Wojciech, ur. 23 IV 1916 r. w Niestachowie pow. kielecki, zam. tamże, rolnik.
- Górski Feliks, ur. 1 VI 1907 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Grabowiecki Antoni, ur. 18 XII 1917 r. w Sonfeld (Niemcy), zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Grabski Józef, ur. 30 V 1907 r. w Czekarzewicach pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik.
- Grzejszczak Stanisław, ur. 6 VIII 1898 r. w Wągrach pow. skierniewicki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Gustowski Kazimierz, ur. 8 II 1894 r. w Kozienicach, zam. w Opocznie, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Jagiełło Stanisław, ur. 16 VIII 1906 r. w Woli Kuraszowej pow. konecki, zam. w Kochanowie pow. konecki, piekarz.
- Jarząbek Feliks, ur. 22 XII 1918 r. w Rusinowie pow. konecki, zam. tamże, górnik.
- Jaskólski Mieczysław, ur. 4 XII 1905 r. w Opocznie, zam. tamże lub w Rawie Mazowieckiej, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.

- Jasnokowski Józef, ur. 14 X 1910 r. w Łodzi, zam. w Brzezinach Łódzkich pow. łódzki, furman, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Jaworski Antoni, ur. 15 V 1907 r. w Długojowie pow. radomski, zam. tamże, fryzjer.
- Jeżmański *vel* Iżmański Jan, ur. 10 IX 1901 r. w Makowcu pow. radomski, zam. w Długojowie pow. radomski, robotnik.
- Joniec (lub Juniec) Stanisław, ur. 27 III 1911 r. w Wolicy pow. radomski, zam. w Białobrzegach pow. radomski, robotnik.
- Józefatczyk Zygmunt, ur. 11 III 1919 r. w pow. grodzieński, zam. w Radomiu, muzyk.
- Juszczyński Józef, ur. 17 III 1900 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Kaleta Piotr, ur. 10 V 1897 r. w Radomsku, zam. tamże, robotnik, aresztowany za sabotaż.
- Kamiński Władysław, ur. 22 V 1908 r. w pow. opatowskim, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, walcownik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kieloch Henryk, ur. w czerwcu 1913 r. w Podgórach pow. opatowski, zam. tamże, rolnik.
- Kiljan Wacław, ur. 19 IV 1907 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Kinas Wacław, ur. 4 IX 1918 r. w Bukowcu pow. radomski, zam. w Radomiu, ślusarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Klepacz Ludwik, ur. w 1872 r. w Brodach pow. iłżecki, zam. w Kolonii Białkowskiej pow. opatowski.
- Kołada Tadeusz, ur. 24 I 1914 r. w Widzewie pow. łódzki, zam. w Wągrach pow. skierniewicki, rolnik, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Koniarz Jan, ur. 31 III 1901 r. w Nietulisku pow. opatowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kopeć Albin, ur. 1 III 1899 r. w Radomsku, zam. tamże, robotnik, aresztowany za sabotaż.
- Kosior Piotr, ur. 15 II 1915 r. w Wólce Dąbrowskiej pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik.
- Kot Władysław, ur. 1 V 1898 r. w Irządzach pow. włoszczowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, szewc.
- Kozłowski Franciszek, ur. 25 X 1891 r. w Teodozjowie pow. rawski, zam. w Gaju pow. skierniewicki, leśniczy, aresztowany za „nielojalność do władz".
- Krekora Władysław, ur. 17 XI 1900 r. w Zajezierzu pow. garwoliński, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany za posiadanie materiałów wybuchowych.
- Kubicki Stefan, ur. 20 VIII 1886 r. w Karolewie pow. gostyński, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, robotnik.
- Kundys Jan, lat 52, ur. w Bukowcu pow. radomski, zam. w Józefowie pow. radomski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kupiec Józef, ur. 11 II 1892 r. w Pojałowicach pow. miechowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, fryzjer, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kurczewski Józef, ur. 3 IV 1910 r. w Staszkowie pow. kolski, zam. w Piotrkowie Trybunalskim, funkcjonariusz policji.
- Laczek Jan, ur. 7 XII 1898 r. w Krzemieniewcu pow. piotrkowski, zam. w Piotrkowie Trybunalskim, buchalter.
- Listek Stanisław, ur. 4 XI 1901 r. w Klepaczach pow. iłżecki, zam. w Siennie pow. iłżecki, rolnik, aresztowany z powodu „działalności politycznej".

- Łukasik Hieronim, ur. 28 VIII 1908 r. w Opocznie, zam. tamże, biuralista, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Maćkowiak Michalina, ur. 14 IX 1905 r. w Brzezinach Łódzkich pow. łódzki, służąca, aresztowana za zbieranie ulotek.
- Maj Stanisław, ur. 30 IX 1911 r. w Brzezinach Łódzkich pow. łódzki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Majewski Władysław, ur. 14 VII 1900 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik.
- Malesa Adam, ur. 1 VI 1917 r. w Wągrach pow. skierniewicki, zam. tamże, uczeń gimnazjum, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Malesa Antoni, ur. 13 VI 1878 r. w Wólce pow. skierniewicki, zam. w Wągrach pow. skierniewicki, rolnik, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Matys Wiktor, ur. 15 X 1912 r. w Sielcu pow. tarnobrzeski, student, aresztowany za posiadanie ulotek.
- Mijalski Karol, ur. 29 IV 1901 r. w Wierbce pow. olkuski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Milek Feliks, ur. 17 IV 1917 r. w Zemborzynie pow. iłżecki, zam. tamże, kowal.
- Nosowski Bolesław, ur. 2 II 1896 r. w Radomiu, zam. tamże, ślusarz.
- Poprzeczka Franciszek, ur. 27 IX 1896 r. w Piotrowym Polu pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Pośnik Józef, ur. 14 IX 1914 r. w Podgajku pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Promiński Adam, ur. 8 XI 1884 r. w Żelechucku, zam. w Tomaszowie Mazowieckim, murarz.
- Przydatek Bolesław, ur. 5 XII 1909 r. w Piórkowie pow. iłżecki, zam. w Siennie pow. iłżecki, bez zawodu, aresztowany za posiadanie broni.
- Przydatek Roman, ur. 7 VII 1907 r. w Wierzbniku pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, stolarz.
- Rachalewski Władysław, ur. 17 VII 1908 r. w Bychawie pow. lubelski, zam. w Odrowążu pow. konecki, sekretarz zarządu gminnego.
- Rdzanek Stanisława, ur. 3 I 1912 r. w Wągrach pow. brzeziński, zam. tamże, rolniczka, aresztowana za zbieranie ulotek.
- Rojecki Bolesław, ur. 15 IV 1885 r. w Piotrkowie Trybunalskim, zam. w Końskich, zdun.
- Rokiciński Stefan, ur. 26 III 1894 r. w Ludwikowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za sabotaż.
- Rokita Jan, lat 42, ur. w Krzewiu pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Romanowski Franciszek, ur. 2 II 1897 r. na Litwie, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, brakarz, aresztowany za należenie do tajnej organizacji.
- Rożek Franciszek, lat 50, ur. w Sandomierzu, zam. w Denkowie pow. opoczyński, robotnik.
- Różalski Jan, ur. 28 IV 1917 r. w Pakosławiu pow. iłżecki, zam. w Seredzicach pow. iłżecki, rolnik.
- Rywacki Edward, ur. 28 I 1907 r. w Skarżysku-Kamiennej, zam. w Opocznie, lekarz weterynarii, aresztowany za przynależność do nielegalnej organizacji.

- Sapiński Roman, ur. 16 V 1905 r. w Skotnikach pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Sielski Maciej, ur. 23 I 1919 r. w Radziejowie pow. nieszawski, zam. w Końskich.
- Sobczak Kazimierz, ur. 17 IV 1911 r. w Łodzi, zam. w Borkowicach pow. konecki, piekarz, aresztowany za „należenie do partyzantki".
- Sobieszek Jan, ur. 5 VII 1902 r. w Gniewoszowie pow. kozienicki, zam. tamże, rzeźnik.
- Sobkiewicz Józef, ur. 7 II 1914 r. w gm. Nieskurzowie pow. brzeziński, zam. w Brzezinach Łódzkich, murarz, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Spinek Stanisław, ur. 7 II 1910 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, zam. tamże, bezrobotny.
- Stachera Antoni, ur. 17 I 1901 r. w Starachowicach pow. iłżecki, zam. tamże, brygadzista ślusarski.
- Stachucza (lub Stachura) Józefa, lat 56, ur. w Kunowie pow. opoczyński, zam. w Radomiu, kupcowa, aresztowana za posiadanie broni.
- Stachucza Henryk, ur. 18 XII 1915 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Stobiecki Tadeusz, ur. 12 VIII 1897 r. w Suchedniowie pow. kielecki, zam. w Radomiu, urzędnik.
- Strzecha Stanisław, ur. 2 II 1921 r. w Chustkach pow. radomski, zam. w Radomiu, piekarz.
- Sydot Józef, ur. 10 VIII 1895 r. w Tarłowie pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, kowal.
- Szydorkiewicz Józef, ur. 11 IX 1908 r. w Łodzi, zam. w Brzezinach Łódzkich, rzeźnik, aresztowany za „opór władzy" (upomniał się o bitą kobietę).
- Tchórzewski Antoni, ur. 25 II 1908 r. w Chmielowie pow. opatowski, zam. w Szewnej pow. opatowski, robotnik.
- Turek Franciszek, ur. 10 XII 1901 r. w Osinach pow. iłżecki, zam. w Radomiu, ślusarz.
- Walkiewicz Władysława, ur. 5 III 1909 r. w gm. Stara Błotnica pow. radomski, zam. w Radomiu, przy mężu.
- Wolak Józef, ur. 28 X 1900 r. w Świetlikowie pow. kozienicki, zam. w Wygwizdowie pow. kozienicki, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Woźniak Roman, ur. 10 III 1919 r. w pow. częstochowskim, zam. w Radomiu, muzyk.
- Wójcik Mieczysław, ur. 2 II 1913 r. w Brzezinach Łódzkich, zam. tamże, krawiec, aresztowany za zbieranie ulotek.
- Zawadzki Antoni, ur. w 1915 r. w Borkowicach pow. konecki, zam. tamże, stolarz, aresztowany za „należenie do partyzantki".
- Zawisza Wincenty, lat 62, ur. w Waśniowie pow. opatowski, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany „na specjalne polecenie".
- Zbroja Henryk, ur. 15 VI 1909 r. w Niwce pow. będziński, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik, aresztowany za należenie do tajnej organizacji.
- Ziemba Władysław, ur. 19 VIII 1910 r. w Pętkowicach pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Zięba Piotr, ur. 20 V 1906 r. w Jasieńcu pow. iłżecki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, biuralista.

- Zych Franciszek, ur. w 1909 r. w Kochanowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik.
- Żelazek Stanisław, ur. w 1897 r. w Leszczynach pow. skierniewicki, zam. w Wągrach pow. skierniewicki, robotnik, aresztowany za zbieranie ulotek.

Egzekucja 25 V 1940 r.

- Poliwoda Koper, ur. 23 IX 1913 r. w Brzezinach Łódzkich, zam. w Wągrach pow. skierniewicki, krawiec, aresztowany za zbieranie ulotek

Egzekucja 14 VI 1940 r.

- Barcicki Antoni, ur. 9 VI 1914 r. w Młotkowicach pow. konecki, zam. w Wągrach pow. skierniewicki, rolnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Białas Piotr, ur. 25 VI 1882 r. w Krogulczy Suchej pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Borowiec Franciszek, ur. 16 XI 1898 r. w Tychowie pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Chodakowski Józef, lat 53, ur. w Kotarwicach pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Czerwiński Józef, ur. 18 III 1915 r. w Mydłowie pow. opatowski, zam. w Woli Chodkowskiej pow. kozienicki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Dobrowolski Stanisław, ur. 11 XI 1905 r. w Kruszowie pow. radzymiński, zam. w Inowłódzu pow. tomaszowski, szofer-mechanik, aresztowany za należenie do tajnej organizacji.
- Dudek Edward, ur. 1 V 1913 r. w Zacharzewie pow. radomski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Gaszyna Józef, ur. 7 IX 1918 r. w Wymysłowie pow. opoczyński, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Gradowski Michał, ur. 31 III 1921 r. w Krasnej Górnej pow. konecki, zam. w Tadeuszówce Małej pow. konecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Hapanowicz Dyonizy, ur. 5 V 1899 r. w Starcewiczach pow. słucki, zam. w Sulejowie pow. piotrkowski, rolnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Krupa Antoni, ur. 10 XI 1923 r. w Koprusie pow. konecki, zam. tamże, pomocnik ślusarski.
- Lisowski Jan, ur. 24 V 1920 r. w Szałasie pow. kielecki, zam. w Kruku pow. kielecki, kowal, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Noga Władysław, ur. 11 IV 1907 r. w Zdunkowie pow. konecki, zam. w Tadeuszówce Małej pow. konecki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Romanowski Stanisław, ur. 30 V 1922 r. w Pirogu pow. radomski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Ryś Jan, ur. 9 IV 1920 r. w Unewelu pow. opoczyński, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Sekuła Wojciech, ur. 4 III 1920 r. w Żechowie pow. konecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Soboluk Antoni, ur. 17 I 1919 r. w Machorach pow. opoczyński, zam. w Tomaszowie Mazowieckim, biuralista.
- Strojowski Aleksander, ur. 16 I 1902 r. w Mienianowicach pow. opatowski, zam. w Częstocicach pow. opatowski, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Tańska Maria, ur. 24 IX 1899 r. w Skarżysku-Kamiennej, zam. w Suchedniowie pow. kielecki.
- Turlik Kazimierz, ur. 4 III 1918 r. w Sulejowie pow. piotrkowski, zam. tamże, tokarz.
- Wolak Stefan, ur. 21 VII 1909 r. w Zakrzówku pow. iłżecki, zam. tamże, piekarz.
- Woytala Władysław, ur. 16 V 1896 r. w Praczce pow. włoszczowski, zam. w Jędrzejowie, mechanik.
- Zych Jan, ur. 28 VII 1920 r. w Wólce Zychowej pow. konecki, zam. tamże, robotnik.

Egzekucja 4 VII 1940 r.

- Bilski Władysław, ur. 30 XII 1898 r. w Skarżysku, zam. w Skarżysku-Kamiennej, technik budowlany, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Cendrowski Teodor, ur. 1 IV 1911 r. w Radomiu, zam. w Chwałowicach pow. iłżecki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Daniluk Stanisław, ur. 28 XI 1902 r. w Suchodole pow. siedlecki, zam. w Chwałowicach pow. iłżecki, inżynier rolny.
- Flejszer Wacław, lat 22, ur. w Maminie pow. makowski, zam. w Warszawie, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Gołębiowski Stanisław, ur. 13 I 1896 r. w Bzinie pow. konecki, zam. tamże, szlifierz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Gontaszewski Franciszek, ur. 4 X 1892 r. w Stanisławowie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, agronom, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Goźliński Kazimierz, ur. 24 X 1899 r. w Łodzi, zam. w Skarżysku-Kamiennej, inżynier.
- Jackowski Edward, ur. 10 IX 1911 r. w Janówce pow. włodzimierski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, pracownik kolejowy.
- Jasiński Czesław, ur. 5 III 1898 r. w Jasieńcu pow. skierniewicki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Jasiński Stanisław, ur. 5 V 1913 r. w Jasieńcu pow. skierniewicki, zam. w Brzezinach Łódzkich pow. łódzki, murarz, aresztowany za posiadanie broni.
- Kędzierski Józef, ur. 24 VII 1891 r. w Adamowicach pow. sandomierski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, murarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kępa Wacław, ur. 28 XII 1902 r. w Skarżysku Książęcym pow. kielecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Maciejewski Marian, ur. 9 IX 1906 r. w Czarneckiej Górze pow. konecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, wiceburmistrz Skarżyska-Kamiennej.
- Mroczek Tadeusz, ur. 25 III 1925 r. w Suskowoli pow. kozienicki, zam. w Chwałowicach pow. iłżecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Piątek Władysław, ur. 16 X 1906 r. w Kolczych pow. puławski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, robotnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Sułek Władysław, ur. 12 XII 1898 r. w Lipowym Polu pow. iłżecki, zam. tamże, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Sułkowski Antoni, ur. 16 I 1910 r. w Studniach pow. kozienicki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, technik.

- Śliwa Władysław, ur. 23 II 1894 r. w Michałowie pow. iłżecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej pow. kielecki, pracownik kolejowy.
- Świderek Marian, ur. 4 X 1919 r. w Przyłęku Dużym pow. skierniewicki, uczeń gimnazjum aresztowany za posiadanie broni.
- Tański Stanisław, ur. 15 VIII 1900 r. w Warszawie, zam. w Suchedniowie pow. kielecki, przemysłowiec.
- Tatkowski Franciszek, ur. 28 XII 1894 r. w Łące pow. rzeszowski, zam. w Skarżysku-Kamiennej, buchalter – wiceburmistrz Skarżyska-Kamiennej, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Wątły Władysław, ur. 29 XI 1911 r. w Skarżysku-Kamiennej, zam. tamże, ślusarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Wyczółkowski Józef, ur. 19 VIII 1911 r. w Warszawie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, technik.
- Ziemski Bogusław, ur. 19 IX 1902 r. w Sosnowcu pow. będziński, zam. w Skarżysku-Kamiennej, technik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.

Egzekucja 6 VII 1940 r.

- Adamska Jadwiga, ur. 15 I 1920 r. w Radomiu, zam. w Skarżysku-Kamiennej, przy rodzicach, aresztowana w ramach akcji specjalnej.
- Adamska Joanna, ur. 1 II 1922 r. w Radomiu, zam. w Skarżysku-Kamiennej, przy rodzicach, aresztowana w ramach akcji specjalnej.
- Bachanek Stanisław, ur. 19 X 1913 r. w Zdunkowie pow. kozienicki, zam. tamże, muzyk.
- Bryda Jan, ur. 22 IV 1896 r. w Wysokiej pow. rzeszowski, zam. w Trześni pow. tarnobrzeski, rolnik.
- Brzostowicz Wiesław, ur. 11 X 1910 r. w Rosji, zam. w Starachowicach, rachmistrz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Brzostowski Stanisław, ur. 19 III 1877 r. w Łowiczu, zam. w Starachowicach, inżynier metalowiec, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Celi Michał, ur. w 1906 r. w Rogowie pow. radomski, rolnik, zam. tamże, aresztowany za posiadanie wyposażenia wojskowego.
- Cybulski Jerzy, ur. 22 V 1884 r. w Dębowej Górze, zam. w Sandomierzu, adwokat.
- Dębicki Stanisław, ur. 13 V 1900 r. w Radomiu, zam. tamże, kancelista, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Dzbuk Stanisław, ur. 26 VI 1917 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Frączek Jan, ur. 27 III 1908 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.
- Góratowicz Stefan, ur. 25 II 1911 r., zam. w Starachowicach pow. iłżecki, inżynier, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Gruk Franciszek, ur. 12 X 1890 r. we Włodowicach pow. zawierciański, zam. w Tarłowie pow. iłżecki, funkcjonariusz Policji Polskiej, aresztowany w ramach „sprawy Maruszewskiego".
- Gwiazda Jan, ur. 4 VIII 1911 r. w Świdnie pow. grójecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Janecki Jerzy, ur. 6 IV 1911 r. w Kalinie Małej pow. miechowski, zam. w Baszowicach pow. kielecki, rolnik.
- Jasiński Stanisław, ur. 5 XI 1894 r. w Warszawie, zam. w Radomiu, urzędnik ubezpieczeniowy, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Kazimierczak Wojciech, ur. 23 IV 1880 r. w Niemgłowicach pow. rawski, zam. w Świdnie pow. grójecki, kowal, aresztowany za posiadanie broni.
- Kocia Jan, ur. 25 XI 1905 r. w Radomiu, zam. w Godowie pow. radomski, modelarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kopycki Jan, ur. 3 I 1902 r. w gm. Potworów pow. opoczyński, zam. w Świdnie pow. grójecki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Kowalik Wacław, ur. 26 VIII 1909 r. w Kowlu, zam. w Radomiu, ślusarz.
- Kożuchowski Stanisław, ur. 12 V 1896 r. w Augustowie, zam. w Radomiu, kupiec, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Krawczyński Stanisław, ur. 21 X 1884 r. w Zawichoście pow. sandomierski, zam. tamże, dr medycyny – lekarz.
- Krupa Leopold, ur. 15 X 1895 r. w Jaśle, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, ślusarz, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Kuligowski Jan, lat 45, ur. w pow. rawskim, zam. w Świdnie pow. grójecki, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Majewski Wacław, ur. 24 I 1918 r. w Rusinowie pow. konecki, zam. w Bryzgowie pow. konecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Maruszewski Stanisław, ur. 7 V 1900 r. w Opocznie, zam. w Lipsku pow. iłżecki, były posterunkowy Policji Państwowej, aresztowany za udział w represjonowaniu osób narodowości niemieckiej po wybuchu wojny.
- Mastowski Aleksander, ur. 9 X 1902 r. w Wilnie, zam. w Jedlińsku pow. radomski, emerytowany wojskowy.
- Matracki Roman, ur. 15 I 1896 r. w Łodzi, zam. w Radomiu, urzędnik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Mosdorf Michał, ur. 27 XI 1908 r. w Petersburgu (Rosja), zam. w Sokołowie Starym pow. konecki, technik rolny, aresztowany za posiadanie broni.
- Obara Alojzy, ur. 20 VI 1908 r. w Grodzisku Dolnym pow. łańcucki, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, inżynier, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Opala Jan, ur. 16 VIII 1895 r. w Łęgowcu pow. rawski, zam. w Świdnie pow. grójecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Papiewski Aleksander, ur. 27 II 1912 r. w Radomiu, zam. tamże, majster budowlany, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Porębski Tomasz, ur. 8 IX 1895 r. w Przełaju pow. jędrzejowski, zam. w Tarłowie pow. iłżecki, funkcjonariusz Policji Polskiej, aresztowany w ramach „sprawy Maruszewskiego".
- Radzimowski Władysław, ur. 21 VIII 1910 r. w Garbatce-Letnisko pow. kozienicki, zam. w Radomiu, ślusarz.
- Rojczak Stefan, ur. 1 VIII 1914 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.

- Sadowski Antoni, ur. 24 V 1893 r. w Zameczku pow. opoczyński, zam. w Świdnie pow. grójecki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Skurski Józef, ur. 14 IX 1889 r. w Łącznej pow. kielecki, zam. w Godowie pow. radomski, emeryt Wojska Polskiego.
- Skuza Piotr, ur. 10 V 1894 r. w Bryzgowie pow. konecki, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Soczewiński Leopold, ur. 18 XI 1902 r. w Tarłowie pow. iłżecki, zam. tamże, woźny zarządu gminnego.
- Sowa Jan, ur. 22 VIII 1896 r. w Nowinach pow. tarnobrzeski, zam. w Sandomierzu, funkcjonariusz, policji.
- Śliwiński Kazimierz, ur. 4 VII 1921 r. w Radomiu, zam. tamże, brakarz metalowy, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.
- Twarowski Albin, ur. 28 XI 1906 r. w Dąbrowie Górniczej pow. będziński, zam. w Starachowicach, technik.
- Wikło Jan, ur. 1 IX 1897 r. w Gustkowie pow. radomski, zam. w Pionkach pow. kozienicki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Zawicki Stefan, ur. 1 VIII 1901 r. w Kunowie pow. opatowski, zam. w Godowie pow. radomski, ślusarz.

Egzekucja 7 VII 1940 r.

- Bugajski Adam, ur. 24 XII 1883 r. w Warszawie, zam. w Skarżysku-Kamiennej, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.

Egzekucja 10 VII 1940 r.

- Babiasz Jan, ur. w 1897 r. w Suchedniowie pow. kielecki, zam. w Kaczce pow. iłżecki, ślusarz.
- Berneman Abuś, ur. 29 IV 1915 r. w Cudnowie pow. radomski, zam. w Radomiu, krawiec, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Birenbaum Dawid, ur. 23 III 1911 r. w Kozienicach, zam. w Radomiu, kamasznik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Blaszczyk Kazimierz, ur. 5 III 1900 r. w Parszowie pow. iłżecki, zam. w Maruszowie pow. iłżecki, robotnik.
- Chmolewski Jan, ur. 24 XII 1901 r. w Szkleniach pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Cukerman Ruchla, lat 38, ur. w Radomiu, zam. tamże, aresztowana w ramach akcji specjalnej.
- Czubak Franciszek, ur. 1 X 1913 r. w Koszarach pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Flamenbaum Rachela, ur. 19 I 1919 r. w Radomiu, zam. tamże, krawcowa, aresztowana w ramach akcji specjalnej.
- Gaczek *vel* Gacek Jan, ur. 5 I 1906 r. w Kielcach, zam. w Sandomierzu, przedsiębiorca budowlany.
- Gelibter Mordka ber, ur. 15 I 1910 r. w Radomiu, zam. tamże, kamasznik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Gotkiewicz Stanisław, ur. 1 I 1896 r. w Dąbrówce Warszawskiej pow. radomski, zam. w Radomiu, szewc, aresztowany w ramach akcji specjalnej.

- Gozbanda Wolf, ur. w 1890 r. w Siemiatyczach pow. bielski, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Karasiński Adam, ur. 24 XII 1907 r. w Lubartowie, zam. w Sandomierzu, robotnik.
- Kill Wincenty, ur. 22 I 1898 r. w Markach pow. warszawski, zam. w Sadkowicach pow. iłżecki, handlarz.
- Kołodziejczyk Maria, ur. w Ratoszynie pow. radomski.
- Krempa Michał, ur. 20 IX 1914 r. w Antoniowie pow. tarnobrzeski, zam. w pow. iłżeckim, handlarz.
- Kuper *vel* Szmit Chaskiel, ur. 11 VI 1907 r. w Radomiu, zam. tamże, woźny, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Kurant Abram, ur. 10 II 1908 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Lasota Michał, ur. 1 VIII 1921 r. w Górach Wysokich pow. sandomierski, zam. w Sandomierzu, ślusarz.
- Lipszyc Abram, ur. 3 II 1908 r. w Przytyku pow. radomski, zam. w Radomiu, szewc, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Magdziarz Stefan, ur. 4 X 1912 r. w Iłży, zam. w Majkowie pow. iłżecki.
- Modrzejewski Kazimierz, ur. 5 XII 1914 r. w Lublinie, zam. tamże, robotnik.
- Opaliński Władysław, ur. 28 VI 1914 r. w Zalesicach pow. radomski, zam. w Radomiu, aresztowany za posiadanie broni.
- Pisarek Henryk, ur. 11 IV 1912 r. w Łodzi, zam. w Sandomierzu, robotnik.
- Radzimowski Jan, ur. 13 VII 1897 w Chotyzu pow. iłżecki, zam. w Radomiu, szewc, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Samotyk Józef, ur. 29 XII 1894 r. w pow. sandomierskim, zam. w Sandomierzu, robotnik.
- Trzmiel Jan, ur. w 1913 r. w Grabowie pow. iłżecki, zam. w Michałowie pow. iłżecki, piekarz.
- Weber Lejbuś, ur. 4 X 1909 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany w ramach akcji specjalnej.
- Wesołowski Józef, ur. 20 III 1895 r. w Czekarzewicach pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
- Zylberman Mendel, ur. 7 VII 1917 r. w Kazanowie pow. iłżecki, zam. w Radomiu, szklarz, aresztowany w ramach akcji specjalnej.

Egzekucja 15 VII 1940 r.

- Radomski Jan, ur. w 1921 r. w Białymstoku, zam. w Radomiu, robotnik.

Egzekucja 10 VIII 1940 r.

- Brzostowicz Lech, ur. 22 IX 1914 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, zam. w Starachowicach, student, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.

Egzekucja 20 VIII 1940 r.

- Kamiński Andrzej, ur. 30 XI 1883 r. w Grajewie pow. konecki, zam. w Radomiu, ślusarz, aresztowany w ramach akcji specjalnej.

- Siadaczka Stefan, ur. 20 II 1920 r. w Wielgiem pow. iłżecki, zam. tamże, rolnik.
- Zajączkowski Zygmunt, ur. 29 VIII 1918 r. w Marywilu pow. radomski, zam. w Kosowie pow. radomski, stolarz, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 5 XI 1940 r.

- Gajda Leon, ur. 14 VI 1907 r. w Kobylnikach pow. pińczowski, zam. tamże, robotnik rolny
- Lech Ignacy, ur. 20 X 1900 r. w pow. pińczowski, zam. w Wiśniówkach pow. pińczowski, robotnik rolny
- Nowak Józef, ur. 9 III 1912 r. w Potoku Małym pow. jędrzejowski, zam. tamże, rolnik
- Ostrouch Romuald, ur. 1 I 1908 r. w Koszedarach (Litwa), zam. w Skarżysku-Kamiennej, szofer
- Ptaszyński Jan, ur. 12 VI 1895 r. w Radomiu, zam. w Rykach pow. radomski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni
- Siudy Stanisław, ur. 30 V 1920 r. w Prenzlau (Niemcy), zam. w Kobylnikach pow. pińczowski, rolnik
- Sroka Stanisław, ur. 30 X 1914 r. w Kamiennej Woli pow. opoczyński, zam. tamże, agrotechnik

Egzekucja 8 XI 1940 r.

- Sztos Bogdan, ur. 2 I 1920 r. w Środuli pow. będziński, zam. w Skarżysku-Kamiennej, urzędnik, aresztowany za przynależność do tajnej organizacji.

Egzekucja 16 XI 1940 r.

- Cel Jan, ur. 17 V 1910 r. w Budach pow. konecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, piekarz.
- Chaberski Teofil, ur. 23 II 1910 r. w Ciechocinku pow. nieszawski, zam. w Swaryszowie pow. jędrzejowski, rolnik.
- Długosz Michał, ur. 30 XI 1913 r. w Osówce pow. stopnicki, zam. tamże, murarz.
- Doniec Leon, ur. 10 IV 1898 r. w Będzinie, zam. w Swaryszowie pow. jędrzejowski, gajowy.
- Góźdź Józef, ur. 22 XII 1916 r. w Polanach pow. radomski, zam. tamże, robotnik rolny.
- Kunat Paweł, ur. 22 III 1915 r. w Świniarach pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik.
- Mazur Stanisław, ur. 8 V 1880 r. w Staszowie pow. sandomierski, zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, robotnik.
- Mazur Władysław, ur. 6 VI 1907 r. w Staszowie pow. sandomierski, zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, urzędnik.
- Młynarczyk Stanisław, ur. 6 VII 1917 r. w Słupcu Rządowym pow. kielecki, zam. tamże, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Molendowski Józef, ur. 28 III 1917 r. w Belnie pow. kielecki, zam. tamże, kowal.
- Paduch Kazimierz, ur. 2 IV 1910 r. w Stanisławicach pow. kozienicki, zam. w Augustowie pow. kozienicki, robotnik.
- Piszczek Józef, ur. 14 XI 1913 r. w Szczepanówce pow. radomski, zam. w Wierzbicy pow. radomski, robotnik.

- Szczur Józef, ur. 27 VII 1902 r. w Gzowicach pow. radomski, zam. w Jedlni-Letnisko pow. radomski, szewc, aresztowany za posiadanie broni.
- Szymański Feliks, ur. 6 I 1919 r. w Świniarach pow. stopnicki, zam. tamże, robotnik.
- Trojanowska Marianna, ur. 3 XI 1902 r. w Luborzynie pow. iłżecki, zam. tamże
- Wojarski Ignacy, ur. 17 VII 1911 r. w Małogoszczu pow. jędrzejowski, zam. w Jarkowie pow. jędrzejowski, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Wolski Sylwester, ur. 15 IV 1915 r. w Podolu pow. nieszawski, zam. w gm. Mstyczów pow. jędrzejowski, rolnik.
- Zmarźliński Stanisław, ur. 13 II 1920 r. w Pile pow. jędrzejowski, zam. tamże, robotnik.
- Żygulski Jan, ur. 13 V 1913 r. w Paulinowie pow. opatowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik.

Egzekucja 21 XII 1940 r.

- Gutowski Józef, ur. 25 I 1915 r. w Iłży, zam. w Radomiu, robotnik.
- Jaworski Marcin, ur. 11 listopada 1915 r. w Warszawie, zam. w Radomiu, robotnik.
- Kępka Stefan, ur. 20 lipca 1915 r. w gm. Wieniawa pow. radomski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Lipszyc Izrael, ur. 1 IX 1910 r. w Przysusze pow. opoczyński, zam. w Opocznie
- Maciejewski Stanisław, ur. 25 V 1906 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.
- Matracki Franciszek, ur. 27 I 1897 r. w Krzyszkowicach pow. radomski, zam. w Żakowicach pow. radomski, robotnik.
- Popławski Jan, ur. 15 V 1893 r. w Mleczkowie pow. radomski, zam. w Radomiu, robotnik.
- Sukiennik Maria, ur. 12 II 1915 r. w Pławnie pow. radomski, zam. w Radomiu, robotnica.

Egzekucja 28 VII 1941 r. – pracownicy Państwowego Monopolu Tytoniowego w Radomiu

- Bielaszewski Franciszek, robotnik magazynowy.
- Bomba Antoni, robotnik magazynowy.
- Brzesiński Józef, robotnik magazynowy.
- Chodacki Franciszek, robotnik magazynowy.
- Drzewiecki Tomasz, ekspedytor.
- Dzianachowski Józef, robotnik.
- Gawin Władysław, robotnik.
- Gębarski Jan, robotnik.
- Greljak Józef, robotnik.
- Gutowski Stanisław, robotnik.
- Janas Michał, robotnik.
- Janas Władysław, robotnik.
- Kania Jan, robotnik.
- Kośla Józef, robotnik.
- Kotlarczyk Józef, laborant.
- Kozicki Jan, robotnik.

- Lubach Adam, robotnik.
- Marszałek Jan, dozorca.
- Mucha Stanisław, robotnik.
- Muszkiewicz Franciszek, robotnik.
- Obierzyński Jan, robotnik.
- Orawiec Karol, robotnik.
- Owczarek Antoni, robotnik.
- Pawlak Franciszek, robotnik.
- Puszczyński Leopold, robotnik.
- Rybak Józef, robotnik.
- Stańczak Antoni, robotnik.
- Stępniewski Jan, robotnik.
- Szczepański Władysław, robotnik.
- Skupis Karol, robotnik.
- Trojanowski Jan, robotnik.
- Wałaszek Alojzy, robotnik.
- Wąsik Jan, robotnik.
- Wojcieszek Antoni, robotnik.
- Wójcik Józef, robotnik.
- Wojda Józef, robotnik.
- Zajączkowski Józef, robotnik.
- Zbień Józef, robotnik.
- Ziembiński Józef, robotnik.
- Ziółek Roman, robotnik.
- Żuchorski Marian, konserwator.

Egzekucja 15 XII 1941 r.

- Kochen Chaim, ur. w 1915 r. w Radomiu, zam. tamże, krawiec.
- Wajsman Moszek, ur. w 1907 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.
- Winer Cypora, lat 57, ur. w Mińsku Mazowieckim, zam. w Warszawie.

Egzekucja 20 XII 1941 r.

- Lipski Józef, ur. 11 XII 1920 r. w Brzegu pow. rawski, zam. tamże, rolnik, aresztowany za posiadanie broni.

Egzekucja 21 I 1942 r.

- Elkenbaum Szyja, lat 75, zam. w Radomiu, oskarżony o opuszczenie getta.
- Gewansznyter Szulim, ur. w 1910 r. w Warszawie, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany za opuszczenie getta.
- Goldsztajn Bencjan, ur. 20 XII 1907 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.

Egzekucja 17 II 1942 r.

- Fuks Jojne, ur. 19 XI 1897 r. w Szydłowcu pow. radomski, zam. w Skarżysku Kościelnym pow. iłżecki, szewc.

Egzekucja 28 II 1942 r.

- Milsztajn Moszek, ur. 10 XI 1920 r. w Przedborzu pow. konecki, zam. w Końskich, rymarz, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 15 V 1942 r.

- Najhaus Icek, ur. w 1893 r. w Radomiu, zam. tamże, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 20 VI 1942 r.

- Abramowicz Hersz, ur. 15 XI 1923 r. w Radomiu, zam. tamże, kamasznik, skazany na karę śmierci za opuszczenie getta.
- Brafman Chaskiel *vel* Jankiel, ur. 10 XII 1914 r. w Warszawie, zam. w Denkowie pow. opatowski, ślusarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Buksner Jakub, ur. 10 XII 1919 r. w Warszawie, bez stałego miejsca zamieszkania, furman, aresztowany za opuszczenie getta.
- Dajter Rywka, ur. w 1904 r. w Kazimierzu Dolnym pow. puławski, zam. w Radomiu, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Flamenbaum Łaja, ur. 17 VI 1916 r. w Radomiu, zam. tamże, stolarz.
- Goldberg Zachariasz, ur. 1 III 1916 r. w Bodzianowie, zam. w Częstochowie, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Łęga Szmul, ur. 15 VI 1920 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Rubinowicz Cywia, ur. 2 I 1901 r. w Iłży, zam. tamże, aresztowana za opuszczenie getta.
- Rubinowicz Moszek, ur. 15 IX 1899 r. w Iłży, zam. tamże, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Tenenbaum Jerychem, ur. 24 IV 1908 r. w Ożarowie, zam. tamże, furman.
- Wajntraub Moszek, ur. 5 X 1916 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wiśnia Małka, lat 28, ur. w Warszawie, zam. w Radomiu, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Wiśniewska Chana, ur. 19 I 1902 r. w Warszawie, zam. w Szydłowcu pow. radomski, handlarka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Wołkowicz Juda, ur. 25 VII 1903 r. w Koninie, zam. w Sandomierzu, urzędnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wrocławski Abraham, ur. 7 X 1903 r. w Łodzi, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta oraz nielegalny handel mięsem i chlebem.
- Zajfman Nuchyn, ur. 7 VII 1899 r. w Radomiu, zam. tamże, dorożkarz, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 30 VI 1942 r.

- Akierman Pinkus, ur. 10 IX 1919 r. w Radomiu, zam. tamże, blacharz, aresztowany za opuszczenie getta i nielegalny handel.
- Arockier Berek, ur. 5 VI 1914 r. w Smorgoniach, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta i nielegalny handel.
- Berneman Moszek, ur. 6 IV 1905 r. w Gębarzowie pow. radomski, zam. w Radomiu, furman.
- Bojman Moszek, lat 28, ur. w Zwoleniu pow. kozienicki, zam. w Kozienicach, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Cukier Moszek, ur. 19 VII 1924 r. w Radomiu, zam. tamże, furman, aresztowany za opuszczenie getta i nielegalny handel.
- Dawny Moszek, ur. 11 VIII 1899 r. Przedborzu pow. konecki, zam. tamże, kupiec.
- Lerman Estera, lat 65, ur. w Chmielniku pow. kielecki, zam. w Końskich, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Łokieć Józef, ur. 19 III 1916 r. w Woli Osowej pow. stopnicki, zam. tamże, rolnik.
- Piskorz Jankiel, lat 29, ur. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rafałowicz Rafał, lat 57, ur. w Radomiu, zam. tamże, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rapapport Majer, ur. 4 III 1919 r. w Lublinie, zam. tamże, nauczyciel, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rozen Józef, ur. 28 IX 1914 r. w Berlinie (Niemcy), zam. w Ożarowie, czapnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rozenblit Chinda, ur. 25 IX 1909 r. w Gowarczowie pow. konecki, zam. tamże, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Rozencwajg Cypora, ur. 21 XI 1906 r. w Goszkowicach pow. piotrkowski, zam. w Przedborzu pow. konecki, aresztowana za opuszczenie getta.
- Rozencwajg Cyrla, lat 65, ur. w Parznicach pow. radomski, zam. w Radomiu, aresztowana za opuszczenie getta.
- Rychter Chil, ur. w 1899 r. w Radomiu, zam. tamże, furman, aresztowany za opuszczenie getta.
- Skuza Władysława, ur. 21 kwietnia 1909 r. w Osówce pow. buski, zam. w Woli Osowej pow. buski, gospodyni.
- Sznajderman Lejbuś, ur. 24 IV 1909 r. w Skaryszewie pow. radomski, zam. w Radomiu, kuśnierz, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 7 VII 1942 r.

- Młynarski Chil, ur. 9 XII 1911 r. w Koprusie pow. konecki, zam. w Stąporkowie pow. konecki, piekarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Warszauer Berek, ur. 15 V 1920 r. w Wąchocku pow. iłżecki, zam. w Skarżysku-Kamiennej, zegarmistrz.

Egzekucja 10 VII 1942 r.

- Frydman Rywen, ur. 6 XII 1907 r. w Przytyku pow. radomski, zam. w Radomiu, szewc.

Egzekucja 11 VII 1942 r.

- Bomba Adam, ur. 14 XII 1908 r. w Siedlcach pow. kozienicki, zam. w Kozienicach, robotnik.

Egzekucja 17 VII 1942 r.

- Adler Fela, ur. 20 VII 1920 r. Wilnie, zam. w Radomiu, robotnica.
- Akierman Sura, lat 68, ur. w Wierzbicy pow. radomski, zam. w Wolanowie pow. radomski, aresztowana za opuszczenie getta.
- Bajtel Idesa, ur. w 1915 r. w Tarczynie, zam. w Jedlińsku pow. radomski, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Cukier Chana, ur. 16 XI 1891 r. Łodzi, zam. w Skarżysku-Kamiennej, aresztowana za opuszczenie getta.
- Dikierman (*lub* Dickierman) Małka, ur. 9 III 1922 r. w Przedborzu pow. konecki, zam. tamże, aresztowana za opuszczenie getta.
- Frydman Icek, ur. 15 III 1919 r., zam. w Białobrzegach pow. radomski, szewc, aresztowany za opuszczenie getta.
- Kac Estera, lat 42, ur. w Mogielnicy pow. grójecki, zam. w Klwowie pow. opoczyński, aresztowana za opuszczenie getta i nielegalny handel.
- Kalksztajn Motek, lat 31, ur. w Warszawie, zam. w Radomiu, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Kapłon Fajga, ur. 21 I 1921 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, zam. tamże, aresztowana za opuszczenie getta i nielegalny handel.
- Kerszenbaum Chaja, ur. 15 VIII 1917 r. w Radomiu, zam. tamże, krawcowa, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kestenberg Jehoszua, ur. w 1913 r. Radomiu, zam. tamże, kupiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Kowadło Gitla, ur. w 1892 r. w Pułtusku, zam. w Ożarowie, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kowadło Natan, ur. w lutym 1923 r. we Włocławku, zam. w Ożarowie, szewc, aresztowany za opuszczenie getta.
- Mekler Hersz, ur. 8 VI 1894 r. w Tarłowie, zam. w Wólce Bodzechowskiej pow. opatowski, aresztowany za nielegalny handel.
- Mróz Józef, ur. 28 XII 1910 r. w Jodłowcu pow. kozienicki, zam. w Wielogórze pow. radomski, szofer.
- Perelsztajn Chil, ur. 15 II 1923 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.
- Rafałowicz Motek, ur. 15 III 1906 r. w Mokrosęku pow. radomski, zam. w Radomiu, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rubinsztajn Abram, ur. w 1896 r. w Kuczkach pow. radomski, zam. w Jedlni-Letnisko pow. radomski, rzeźnik, aresztowany za nielegalny handel.

- Turek Katarzyna, ur. w październiku 1904 r. w Januszowie pow. radomski, zam. w Wieniawie pow. radomski.
- Zylberberg Godel, ur. w 1916 r. w Grójcu, zam. w Białobrzegach pow. radomski, szewc, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 1 VIII 1942 r.

- Ajzenberg Berek, ur. 15 X 1895 r. w Radomiu, zam. w Białobrzegach pow. radomski, sanitariusz.
- Bryner Frajda, lat 26, ur. w Grójcu, zam. w Jedlińsku pow. radomski, robotnica, oskarżona o opuszczenie getta.
- Chochenbaum Frajda, ur. w 1910 r. w Białobrzegach pow. radomski, zam. w Radomiu, robotnica, oskarżona o opuszczenie getta.
- Frydman Cyrla, lat 45, ur. w Radomiu, zam. tamże, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Fryszman Gawryś, ur. w 1918 r. w Stromcu pow. radomski, zam. tamże, szewc.
- Fryszman Josek, ur. w 1917 r. w Stromcu pow. radomski, zam. tamże, szewc.
- Fuks Sura, lat 28, ur. w Warszawie, zam. w Skaryszewie pow. radomski.
- Glusberg Chana, lat 42, ur. w Błoniu, zam. w Jedlińsku pow. radomski, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kaufman Chaim Chil, lat 48, ur. w Kozienicach, zam. w Radomiu, aresztowany za opuszczenie getta.
- Kiestenbaum Estera, ur. 15 XI 1910 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, zam. w Radomiu, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Klajman Rywka, ur. w 1904 r. w Góździe pow. radomski, zam. w Radomiu, praczka.
- Krotenberg Chana, ur. 25 XII 1922 r. w Warszawie, zam. w Radomiu, gorseciarka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Małach Mendel, lat 16, ur. w Radomiu, zam. tamże, szewc, aresztowany za „odmówienie pracy".
- Mora Aron, ur. 27 I 1918 r. w Radomiu, zam. tamże, furman, aresztowany za opuszczenie getta.
- Mora Naftula, ur. w 1886 r. w Radomiu, zam. tamże, tragarz.
- Oracz Brandla, ur. w 1908 r. w Radomiu, zam. tamże, aresztowana za „przekupstwo".
- Perensztajn Bacia, ur. 14 XII 1910 r. w Radomiu, zam. tamże, aresztowana za opuszczenie getta.
- Szwarcberg Estera, lat 45, ur. w Godowie pow. radomski, zam. w Skaryszewie pow. radomski, aresztowana za opuszczenie getta.
- Wolman Chana, lat 43, ur. w Zakroczymiu, zam. w Nowej Słupi pow. kielecki, aresztowana za opuszczenie getta.

Egzekucja 15 VIII 1942 r.

- Abramowicz Boruch, ur. w 1890 r. w Radomiu, zam. w Nowej Słupi pow. kielecki.
- Birenbaum Moszek, ur. w 1912 r. w Radomiu, zam. tamże, furman, oskarżony o opuszczenie getta.

- Ciborowski Stanisław, ur. 14 X 1903 r. w Warszawie, zam. w Pomykowie pow. konecki, robotnik.
- Fajgenbaum Estera, ur. 20 V 1905 r. w Radomiu, zam. tamże, praczka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Finkielsztajn Lejzor, ur. 13 I 1913 r. w Radomiu, zam. tamże, robotnik, oskarżony o zawyżanie cen chleba.
- Gelblat Rojza, lat 55 lat, ur. w Radomiu, zam. w Pionkach pow. kozienicki, aresztowana za opuszczenie getta.
- Goldsztajn Ela, ur. 14 II 1923 r. w Skaryszewie pow. radomski, zam. tamże, szewc, aresztowany za opuszczenie getta.
- Iwański Władysław, ur. 20 III 1908 r. w Rogowie pow. radomski, zam. tamże, rolnik.
- Klaparda Szyja, ur. w 1886 r. w Szydłowcu pow. radomski, zam. tamże, garbarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Kminkowska Etla, lat 55, ur. w Zawichoście pow. sandomierski, zam. tamże, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kminkowska Sala, ur. w 1917 r. w Zawichoście pow. sandomierski, zam. tamże, służąca, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kot Liba, ur. 10 V 1916 r. w Mińsku Mazowieckim, zam. w Zawichoście pow. sandomierski, biuralistka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Kot Sara, ur. w 1883 r. w Kałuszynie, zam. w Zawichoście pow. sandomierski, szwaczka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Lerman Josek, ur. w 1920 r. w Radoszycach pow. konecki, zam. tamże, furman, aresztowany za opuszczenie getta.
- Łotrowska Rajza, lat 40, ur. w Błoniu, zam. w Białobrzegach pow. radomski, aresztowana za opuszczenie getta.
- Majewski Edmund, ur. 26 VII 1942 r. w Szarli pow. inowrocławski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, urzędnik.
- Rozencwajg Chaim, ur. w 1882 r. w Radomiu, zam. tamże, furman, aresztowany za opuszczenie getta.
- Rozencwajg Jakub, ur. 6 VI 1904 r. w Łodzi, zam. w Radomiu, tkacz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Russak Lejbuś, ur. 11 X 1924 r. w Płocku, zam. w Bodzentynie pow. kielecki, aresztowany za opuszczenie getta.
- Siurek Wincenty, ur. 22 II 1919 r. w Radomiu, zam. tamże, szewc.
- Sznol Hersz, ur. 10 I 1916 r. w Tarnobrzegu, zam. w Sandomierzu, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Tenenbaum Nissen, ur. 5 II 1917 r. w Radomiu, zam. tamże, krawiec, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wagszal Isser, ur. 4 IV 1908 r. w Warszawie, bez miejsca stałego zamieszkania, szczotkarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wajnberg Rywka, lat 21, ur. w Lipsku pow. iłżecki, zam. tamże, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.

- Worman Abram, ur. 4 III 1924 r. w Radomiu, zam. tamże, furman.
- Zilberman Toba, lat 25, ur. w Radomiu, zam. tamże, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.
- Zylbersztajn Moszek, ur. 22 III 1919 r. w Skaryszewie pow. radomski, zam. tamże, szewc, aresztowany z powodu „ucieczki".

Egzekucja 16 VIII 1942 r.

- Lewin Bina, lat 24, ur. w Warszawie, bez stałego miejsca zamieszkania, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.

Egzekucja 10 IX 1942 r.

- Siewierski Stefan, ur. 2 IX 1922 r. w Warszawie, zam. w Radomiu, bez zawodu, aresztowany za ucieczkę ze Służby Budowlanej.

Egzekucja 2 X 1942 r.

- Bilski Stanisław, ur. 5 V 1911 r. w Stężycy pow. puławski, zam. w Dęblinie, robotnik kolejowy.
- Świtaj Józef, ur. 19 III 1887 r. w Kletni pow. puławski, zam. w Michałowie pow. puławski, robotnik kolejowy.

Egzekucja 12 X 1942 r. – stacja kolejowa w Rożkach

- Grabosz Julia, ur. 4 XI 1906 r. w Brześciu nad Bugiem, zam. w Radomiu.
- Grabosz Mieczysław, ur. 16 VIII 1925 r., zam. w Radomiu, uczeń.
- Grabosz Stanisław, lat 52, zam. w Radomiu, malarz pokojowy.
- Grabosz Zofia, ur. w 1910 r., zam. w Radomiu, żołnierz AK ps. „Lucyna", łączniczka radomskiej ekspozytury wywiadu AK „Sosna".
- Gutkowska Antonina, ur. 12 XI 1892 r., zam. w Radomiu, nauczycielka.
- Janiak Władysław, lat 40, zam. w Radomiu, funkcjonariusz Policji Polskiej.
- Kapel Kazimierz, lat 47, kancelista, zam. w Radomiu, żołnierz AK ps. „Wróbel".
- Mas Feliks, lat 29, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Mróz Bronisława, ur. 4 listopada 1900 r., zam. w Radomiu.
- Rołkowska Halina, zam. w Radomiu.
- Rutka Adolf, lat 36, zam. w Radomiu.
- Schleimacher Joanna, lat 29, zam. w Radomiu.
- Szostak Aurelia, ur. 13 III 1919 r. w Mieżonce koło Mińska, zam. w Radomiu, pracownica poczty, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Irena".
- Winczewski Henryk, ur. 19 I 1910 r. w Radomiu, zam. tamże, handlowiec.
- Winczewski Jan, ur. 4 VIII 1916 r. w Radomiu, zam. w Warszawie, kupiec.

Egzekucja 13 X 1942 r. – szosa kielecka

- Bołdok Józef, lat 44, zam. w Radomiu, urzędnik Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.
- Bołdok Stefan, ur. 7 IX 1902 r., zam. w Radomiu, agronom.

- Dłużewski Bolesław, ur. 15 X 1911 r. w Lubieni pow. iłżecki, zam. w Radomiu, kasjer kolejowy, żołnierz AK.
- Gałązka Tadeusz, ur. 20 IV 1910 r., zam. w Radomiu, szlifierz w fabryce broni.
- Jastrzębski Władysław, ur. 24 IV 1918 r., zam. w Radomiu, pracownik zakładowej straży pożarnej fabryki broni.
- Kiełbowski Ryszard, ur. 1 III 1915 r. w Kamieńskiem (Ukraina), zam. w Radomiu, pracownik techniczny fabryki broni.
- Kołkiewicz Stanisław, ur. w 1908 r., zam. w Radomiu, ślusarz w fabryce broni.
- Molenda Józef, ur. 5 III 1919 r. w Pelagowie pow. radomski, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Saramonowicz Józef, lat 45, zam. w Radomiu, majster wydziału mechanicznego fabryki broni, żołnierz AK.
- Saramonowicz Zbigniew, lat 19, pracownik fabryki broni.

Egzekucja 14 X 1942 r. – plac przed Fabryką Broni w Radomiu

- Dąbrówka Mieczysław, ur. 16 V 1919 r., ślusarz fabryki broni.
- Jastrzębski Stanisław, ur. 29 IV 1904 r. w Radomiu, zam. tamże, majster fabryki broni.
- Kiełbowski Stanisław, ur. 13 XI 1917 r. w Kamieńskiem (Ukraina), zam. w Radomiu, technik fabryki obuwia „Bata".
- Kociński Lucjan, ur. 14 X 1912 r., zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Kozerski Tadeusz, ur. 11 VII 1917 r. [według innych źródeł 28 X 1918 r.] w Mińsku Litewskim, zam. w Radomiu, pracownik fabryki obuwia „Bata".
- Kurys Jan, ur. 6 III 1910 r., zam. w Radomiu, ślusarz fabryki broni.
- Łozicki Stanisław, lat 53, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Łozicki Marian, lat 16, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Ptaszyński Roman, lat 21, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Rajski Edward, ur. 13 października 1918 r. w Moskwie (Rosja), zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni, prawdopodobnie żołnierz AK.
- Rzeszot Adam, ur. 15 II 1906 r., zam. w Radomiu, ślusarz fabryki broni.
- Sapiński Jan, ur. 24 XI 1901 r. w Słomnikach pow. kielecki, zam. w Radomiu, majster fabryki broni.
- Stefański Czesław, lat 28, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Szlezyngier Mikołaj, lat 51, zam. w Rożkach pow. radomski, murarz.
- Wojdacki Jerzy, ur. 12 I 1921 r. w Simbirsku (Rosja), zam. w Radomiu, pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu.

Egzekucja 15 X 1942 r. – szosa warszawska

- Bretsznajder Halina, ur. 7 XI 1904 r., zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Olga".
- Kurasiewicz Eugeniusz, lat 33, zam. w Radomiu, pracownik wodociągów miejskich.
- Leśniewski Władysław, lat 25, zam. w Radomiu.
- Matuszewska Pelagia, ur. 12 [według niektórych źródeł 22] I 1905 r. w Inowrocławiu, zam. w Radomiu, pracownica Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem".

- Nadolski Jan, lat 44, zam. w Radomiu, właściciel składu budowlanego, żołnierz AK.
- Prokop Jan, ur. 11 IV 1907 r. w Śniadkowie pow. radomski, zam. w Radomiu, ślusarz fabryki broni.
- Rogalski Edward, ur. 13 X [według niektórych źródeł 18 VI] 1910 r. w Radomiu, zam. tamże, pracownik fabryki broni.
- Sikorski Jan, lat 39, zam. w Radomiu, pracownik fabryki broni.
- Winczewska Ada, ur. 16 XI 1919 r. w Warszawie, zam. tamże.
- Winczewska Stanisława, ur. 7 XI 1892 r., zam. w Radomiu.

Egzekucja 25 X 1942 r.

- Gierszt Izrael, ur. 4 III 1904 r. w Strykowie, zam. w Denkowie pow. opatowski, robotnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Goldsztajn Jankiel, ur. w 1908 r. w Przedborzu pow. konecki, zam. tamże, rzeźnik, aresztowany za opuszczenie getta.
- Ring Herszek, lat 29, ur. w Warce, zam. w Białobrzegach pow. radomski, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wajsblum Pinkus, lat 85, ur. w Lipsku pow. iłżecki, zam. w Tarłowie pow. iłżecki, aresztowany za opuszczenie getta.

Egzekucja 31 X 1942 r.

- Anderman Toba, ur. w 1904 r. Wąchocku pow. iłżecki, zam. w Wygodzie pow. iłżecki, aresztowana za opuszczenie getta.
- Blejwas Majer, ur. 13 XII 1916 r. w Zawichoście pow. sandomierski, zam. tamże, kamasznik, oskarżony o opuszczenie getta.
- Feldmans Jakub, ur. 28 VIII 1907 r. Grodzisku, zam. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, piekarz, oskarżony o opuszczenie getta.
- Marzel Dawid, ur. 15 V 1909 r. w Piekarach pow. opatowski, zam. w Klimontowie pow. sandomierski, stolarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Szwarcsztajn Moszek, ur. 21 VII 1922 r. w Warszawie, zam. w Białobrzegach pow. radomski, aresztowany za „kradzież kartofli".

Egzekucja 14 XI 1942 r.

- Hekier Sura, lat 70, ur. w Radomiu, zam. w Lipsku pow. iłżecki.
- Kalbarczyk Władysław, ur. 6 VII 1902 r. w Warszawie, zam. w Sieciechowie pow. kozienicki, sekretarz zarządu gminnego, skazany na karę śmierci za nielegalny handel.
- Kluss Chaja, lat 49, ur. w Klimontowie pow. sandomierski, zam. w Sandomierzu, aresztowana za opuszczenie getta.
- Szcześniak Julian, ur. 17 II 1901 r. w Sieciechowie pow. kozienicki, zam. tamże, rolnik, skazany na karę śmierci za nielegalny handel.
- Szwicman Josek, ur. w 1911 r. Gerlachowie pow. sandomierski, zam. w Zawichoście pow. sandomierski, aresztowany za opuszczenie getta.
- Wajnsztok Fajwel, ur. 5 VIII 1918 r. w Szydłowcu pow. radomski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, furman, aresztowany gdyż „woził żyto".

• Wróblewski Stanisław, ur. 25 XI 1897 r. w Kowali pow. radomski, zam. w Jedlni-Letnisko pow. radomski, kolejarz.

Egzekucja 12 I 1943 r.

• Bugalski Stanisław, ur. 22 I 1897 r. w Radomiu, zam. w Jedlni-Letnisko pow. radomski, maszynista kolejowy.

Egzekucja 23 II 1943 r.

• Goldfarb Chinda, ur. 5 XII 1904 r. w Mniowie pow. kielecki, zam. w Gowarczowie pow. konecki, aresztowana za opuszczenie getta.

Egzekucja 21 V 1943 r.

• Mordka Stanisław, ur. 14 IV 1900 r. w Zakrzewie pow. radomski, zam. w Radomiu, robotnik.
• Radzimowski Roch, ur. 15 VII 1902 r. w Wólce Dąbrowskiej pow. iłżecki, zam. tamże, robotnik.
• Rozenblum Jankiel, ur. w 1909 r. w Mniszewie pow. kozienicki, zam. tamże, szewc.

Egzekucja 8 VI 1943 r.

• Cukier Sura, lat 38, zam. w Kozienicach, oskarżona o opuszczenie getta.

Egzekucja 28 VII 1941 r. – pracownicy Państwowego Monopolu Tytoniowego w Radomiu

• Majchrzak Władysław.
• Olejniczak N.N.

Egzekucja 17 VIII 1943 r.

• Buzowicz Anna, ur. 10 II 1916 r. w Berlinie, zam. w Kozienicach, skazana na karę śmierci za ukrywanie osób narodowości żydowskiej.
• Buzowicz Wincenty, ur. 10 I 1912 r. w Kniazach pow. złoczowski, zam. w Kozienicach, stolarz, skazany na śmierć za ukrywanie osób narodowości żydowskiej.

Egzekucja 22 VIII 1943 r.

• Paduch Wiktoria, lat 46, ur. w Wójtostwie Poduchownym pow. kozienicki, zam. tamże, skazana na karę śmierci za udzielanie pomocy osobom narodowości żydowskiej.

Egzekucja 25 IX 1943 r.

• Kucharski Stanisław, ur. 20 IX 1890 r. w Dębskiej Woli pow. jędrzejowski, zam. w Starachowicach pow. iłżecki, piecowy w kuźni, skazany na karę śmierci za przechowywanie osób narodowości żydowskiej.

Egzekucja 15 II 1944 r.

• Frydman Chana, ur. 7 I 1920 r. w Kozienicach, zam. w Pionkach (obóz pracy), robotnica, aresztowana za opuszczenie obozu.
• Grynszpan Róża, ur. 24 VII 1925 r. w Warszawie, zam. w Budach Augustowskich pow. kozienicki, robotnica, aresztowana za opuszczenie getta.

Egzekucja ok. 1 III 1944 r. (okolice cmentarza prawosławnego)

- Baczkowski Jerzy, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Bednik Piotr, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Białecki Stefan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Bielawski Tadeusz, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Bogacki Jerzy, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Bojarski Jan, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Buraczyński Leopold, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Chróścicki Zygmunt, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Cyran Henryk, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Dębowski Wacław, zam. w Marianowie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Doroziak Michał, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Falcman Eryk, zam. w Kozienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Fila Bronisław, zam. w Augustowie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Gocalski Tadeusz, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Górny Józef, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Jabłoński Kazimierz, zam. w Lipienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Jezierski Stefan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kaczor Lucjan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kaługa Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kamieński Józef, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kolera Jan, zam. w Łopacie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Kowalczyk Adam, zam. w Grabowie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Kowalik Bronisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Krawczyk Jan, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Kwiatkowski Józef, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Lindower Michał, zam. w Oleksowie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Mizak Marian, zam. w Puławach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Moszczyński Paweł, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Neuman Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Nowakowski Jan, zam. w Zwoleniu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Okolski Zenon, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Pająk Kacper, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Pastwa Sylwester, zam. w Kozienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Piotrowski Mieczysław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Piotrowski Roman, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Płoszaj Stanisław, zam. w Strzemieszycach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Prokop Józef, zam. w gminie Radom, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Saski Adam, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.

- Sikorski Tadeusz, zam. w Radomiu, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Sobolewski Rajmund, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Staniszewski Wacław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Strzelczyk Jan, zam. w Staniszówce, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Sułecki Stanisław, zam. w Golędzinie, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Surowiecki Wiktor, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Szanc Jerzy, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Szczepanik Tadeusz, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Szerling Czesław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Szerling Jan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Śledź Edward, zam. w Woli Lipienickiej, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Świech Czesław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Świech Henryk, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Świech Władysław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Trociński Wacław, zam. w Cychrowskiej Woli, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Włodarczyk Władysław, zam. w Lipienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Wójcicki Zbigniew, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Wróblewski Kacper, zam. w Lipienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Zając Kazimierz, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Zdanowski Józef, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Zdziech Stanisław, zam. w Lipienicach, aresztowany za przynależność komunistyczną.
- Zygmanowski Mieczysław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.

Egzekucja ok. 6 III 1944 r.

- Bolesławski Julian, zam. w Janowcu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Brodzicki Ludwik, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Cieszkowski Józef, zam. w Zwoleniu, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Czerski Aleksander, zam. w Kozienicach, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Jaworski Piotr, zam. w Sadku, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Jończyk Kazimierz, zam. w Gowarczowie, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Kopania Józef, zam. w Janowcu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Koszla Zygmunt, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Król Jan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kumek Józef, zam. w Kozienicach, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Młodecki Wojciech, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.

- Nobis Wojciech, zam. w Woli Soleckiej, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Setowski (lub Sętowski) Jan, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Sowiński Józef, zam. w Zwoleniu, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Staniszewski Marian, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Staniszewski Tadeusz, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Stańczyk Józef, zam. w Górze Puławskiej, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.
- Sztompke Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Zadecki Edward, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Zawadzki Jan, zam. w Miasteczku, aresztowany za działalność konspiracyjną i posiadanie broni.

Egzekucja ok. 19 IV 1944 r.

- Baziak Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Kościelski Aleksander, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Krotke Aleksander, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Krotke Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Setowski (lub Sętowski) Roman, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Stępień Antoni, zam. w Górze Puławskiej, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Surma Ryszard, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Surma Stanisław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Urbańczyk Bogusław, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.
- Zawal Jerzy, zam. w Radomiu, aresztowany za działalność konspiracyjną.

Egzekucja 21 IV 1944 r.

- Boss Juliusz, ur. 24 II 1901 r. w Wólce Tyrzyńskiej pow. kozienicki, zam. Grzędy pow. kozienicki, skazany na karę śmierci za ukrywanie osób narodowości żydowskiej.

Egzekucja 20 VI 1944 r. – Skaryszew pow. radomski

- Bartkowicz Stanisław, lat 21, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Szyszka".
- Garbarczyk Mieczysław, lat 19, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Laluś".
- Kłosowski Władysław, lat 22, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Wicher".
- Maszczyk Jerzy, lat 17, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Jurand".
- Pająk Marian, lat 17, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Czarny".
- Szczepanik Zygmunt, lat 22, zam. w Radomiu, żołnierz Szarych Szeregów i AK ps. „Zasada".

Egzekucje 7 VII 1944 r. – plac Stare Miasto i ul. Limanowskiego – członkowie służby przeciwlotniczej

- Badyński Henryk
- Biernacki Ryszard
- Bocheński Henryk
- Bochniewski Stanisław
- Chagowski Gracjan
- Dereński Jan
- Diweniuk Roman
- Głogowski Mieczysław
- Janiszewski Aleksander
- Jurczuk Aleksander
- Konofał Jan
- Kopyt Władysław
- Korycki Julian
- Kszczot Kajetan
- Kucharski Stanisław
- Kurdek Adam
- Kwiatkowski Piotr
- Lutowski Franciszek
- Macieszczyk Jan
- Malarski Leonard
- Malarski Mieczysław
- Oblakowski Leopold
- Palutkiewicz Władysław
- Pij Edmund
- Rudnicki Wiesław
- Szymandera Jan
- Śmieciński Czesław
- Trybuła Franciszek
- Trzmiel Teodor
- Wosztyl Tadeusz

Aneks obejmuje tylko osoby, których nazwiska udało się ustalić na podstawie zachowanych źródeł. Poszczególne zapisy składają się z następujących części: nazwisko i imię, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania (w obu przypadkach według przedwojennego podziału administracyjnego), zawód, powód aresztowania. Brak któregoś z elementów w zapisie oznacza, że nie występuje on w źródłach. W nielicznych przypadkach pominięto powody aresztowań związanych z przestępstwami kryminalnymi, których prawdziwość nie jest już obecnie możliwa do zanegowania lub potwierdzenia.

Źródło: ustalenia własne autora na podstawie: APR, WR, A-1–Z-846, Arkusze ewidencyjne osób osadzonych w więzieniu radomskim w latach 1939–1944; APR, ZPA, 306, Obwieszczenie, 1 III 1944 r., k. 1; *ibidem*, 307, Obwieszczenie, ok. 6 III 1944 r., k. 1; *ibidem*, 308, Obwieszczenie, 19 IV 1944 r.

ANEKS 4

Mieszkańcy Radomia aresztowani i osadzeni w niemieckich obozach koncentracyjnych w latach 1939–1944

Transport KL Sachsenhausen-Oranienburg z 18 XII 1939 r.

- Friszke Edmund ks., ur. 4 VI 1902 r. w Zduńskiej Woli, pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Radomiu, aresztowany pod zarzutem współdziałania z polskimi władzami w prześladowaniach ludności niemieckiej.

Transport KL Sachsenhausen-Oranienburg z 27 III 1940 r.

- Ćwięk Antoni, ur. 12 V 1900 r. w Sosnowcu, urzędnik samorządowy, działacz socjalistyczny, aresztowany za „przestępstwo polityczne".
- Grzecznarowski Józef, ur. 11 III 1884 r. w Końskich, prezydent Radomia, działacz socjalistyczny.
- Kowalczyk Mieczysław, ur. 30 VIII 1899 r. w Warszawie, urzędnik, działacz socjalistyczny, aresztowany za „przestępstwo polityczne".
- Książek Stanisław, ur. 9 II 1899 r. w Biłgoraju pow. zamojski, emeryt kolejowy, działacz ruchu narodowego, aresztowany za „przynależność do Stronnictwa Narodowego".
- Sołtyk Stefan, ur. 22 VI 1880 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, były dyrektor gimnazjum, aresztowany za „działalność Stronnictwa Narodowego, którego jest prezesem".

Transport z 24 V 1940 r.

- Cichawa Antoni, ur. 7 IV 1919 r. w Radomiu, pracownik kowalski.

Transport do KL Sachsenhausen-Oranienburg z 15 VII 1940 r.

- Adamczyk Feliks, ur. 18 V 1902 r. w Białym Ługu pow. radomski, emeryt.
- Antos Władysław, ur. 17 VIII 1907 r. w Radomiu, szewc, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Banasik Kazimierz, ur. 1 II 1912 r. w Radomiu, kolejarz.
- Banaszek Władysław, ur. 1 VII 1906 r. w Siennie pow. iłżecki, biuralista, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Białkowski Jakub, ur. 30 IV 1901 r. w Radomiu, sanitariusz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Bocian Władysław, ur. 13 X 1895 r. w Złotkowie pow. kaliski, urzędnik gospodarczy, aresztowany za posiadanie broni.
- Bracha Wincenty, ur. 31 XII 1906 r. w Jastrzębiu pow. radomski, robotnik, aresztowany za „współwiedzę o posiadaniu broni".
- Bratko Franciszek, ur. 6 XII 1898 r. w Szczakowej pow. chrzanowski, majster w zakładach „Bata" w Radomiu.
- Curyło Jan, ur. 7 XII 1907 r. w Oleśnicy pow. dąbrowski, chemik. W czerwcu 1941 r. został zwolniony z obozu, przewieziony do Radomia i osadzony w tutejszym więzieniu. Odzyskał wolność w grudniu 1941 r.
- Cymbalista Jankiel, ur. 5 I 1904 r. w Przytyku pow. radomski, szewc, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".

- Falkiewicz Aleksander, ur. w 1885 r. w Radomiu, robotnik.
- Fedorowicz Jan, ur. 4 X 1906 r. w Przedmieściu Bliższym pow. iłżecki, robotnik.
- Gromaziuk Witold, ur. 7 VI 1913 r. w Warszawie, handlowiec.
- Grzegorczyk Józef, ur. 15 VIII 1907 r. w Kuczkach pow. radomski, szewc.
- Grzmielewicz Stefan, ur. 1 VIII 1904 r. w Wąchocku pow. iłżecki, blacharz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Hejne Stefan, ur. 12 VII 1898 r. w Radomiu, urzędnik.
- Herc Henryk, ur. 3 VII 1914 r. w Radomiu, murarz.
- Kozłowski Bronisław, ur. 14 X 1907 r. w Radomiu, bez zawodu, aresztowany za posiadanie radia.
- Krakowiak Lucjan, ur. 5 I 1921 r. w Dąbrowie Górniczej pow. będziński.
- Krakowiak Ryszard, ur. 11 IV 1923 r. w Dąbrowie Górniczej pow. będziński, uczeń.
- Kręcioch Jan, ur. 6 X 1914 r. w Mniszku pow. radomski, rymarz-tapicer.
- Lesiak Józef, ur. 5 XII 1893 r. w Radomiu, woźny.
- Mikler Aleksander, ur. 8 IX 1908 r. w Warszawie, stolarz.
- Miller Motek, ur. 2 VIII 1912 r. w Radomiu, kamasznik, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Mordka Jerzy, ur. 29 XI 1920 r. w Radomiu, murarz.
- Mroziewicz Eustachy, ur. 18 XI 1890 r. w Mogielnicy pow. grójecki, urzędnik pocztowy, aresztowany za posiadanie radia.
- Mucha Zygmunt, ur. 17 IX 1920 r. w Hucie Józefowskiej pow. radomski, robotnik.
- Ojszaj Chil, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Pochowski Leon, ur. 18 XI 1909 r. w Poznaniu, urzędnik.
- Przybylak Czesław, ur. 7 VI 1910 r. w Borku pow. gostyniński, szewc.
- Pyrgiel Marian, ur. 8 VII 1917 r. w Zielonce Starej pow. kozienicki, robotnik.
- Rybicki Leon, ur. 9 IV 1893 r. w Miechowie pow. iłżecki, kasjer Zarządu Miejskiego w Radomiu.
- Sabat Wojciech, ur. 15 IV 1884 r. w Walerowie pow. stopnicki, piekarz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Stratił Bolesław, ur. 28 I 1893 r. w Radomiu, robotnik.
- Sułek Władysław, ur. 26 VIII 1920 r. w Mszadli Nowej pow. kozienicki, robotnik.
- Suwalski Marcin, ur. 21 X 1895 r. w Radomiu, garbarz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Szajman Josek, ur. 8 XI 1916 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Świątkowski Kazimierz, ur. 16 VII 1910 r. w Gołkowie pow. grójecki, pomocnik ślusarski, aresztowany jako zakładnik za brata.
- Tatarski Feliks, ur. 16 XI 1893 r. w Ludwinie pow. lubartowski, handlowiec, aresztowany za posiadanie radia.
- Trzciński Stanisław, ur. 11 V 1914 r. w Radomiu, cieśla.
- Wajsman Mordka, ur. 16 IV 1911 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".

- Wasilewski Bolesław, ur. 16 I 1898 r. w Opatowie, adwokat.
- Wlazło Józef, ur. 20 I 1920 r. w Radomiu, robotnik.
- Wlazło Stanisław, ur. 21 I 1909 r. w Radomiu, szewc.
- Wośko Jan, ur. 4 VI 1884 r. w Urzędowie pow. janowski, urzędnik.
- Wróbel Zdzisław, ur. 18 XI 1897 r. w Nowym Sączu, podinspektor szkolny.
- Zajączkowski Józef, ur. 26 II 1902 r. w Radomicach pow. radomski, wartownik.
- Zawadzki Józef, ur. 20 XII 1909 r. w Radomiu, nadzorca, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".

Transport do KL Buchenwald z 20 VIII 1940 r.

- Bębenek Jan, ur. 23 III 1907 r. w Krzyżanowicach pow. iłżecki, robotnik.
- Buchorn Jan, ur. 29 V 1916 r. w Rosji, garbarz.
- Gumiński Józef, ur. 21 II 1888 r. w Warszawie, sekretarz Fabryki Broni w Radomiu.
- Jarosz Władysław, ur. 20 II 1911 r. w Radomiu, robotnik.
- Kamiński Mieczysław, ur. 1 XI 1907 r. w Starosielcach pow. białostocki, ślusarz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Maj Władysław, ur. 24 III 1917 r. w Radomiu, robotnik.
- Nowicki Zbigniew, ur. 16 III 1892 r. w Modelu koło Warszawy, wiceburmistrz miasta.
- Orłowski Aleksander, ur. 6 II 1884 r. w Korzeniewie pow. ciechanowski, ślusarz.
- Piotrowicz Mieczysław, ur. 12 IV 1905 r. w Radomiu, szewc.
- Przybyszewski Ignacy, ur. 15 X 1899 r. w Łomii pow. mławski, maszynista kolejowy.
- Radom Abram, ur. 25 VII 1916 r. w Białymstoku, blacharz, aresztowany za „noszenie polskiego munduru".
- Rosiński Zygmunt, ur. 1 VI 1900 w Skarżysku pow. konecki, kucharz.
- Rudnicki Edmund, ur. 30 IX 1887 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim pow. opatowski, ślusarz, aresztowany w ramach „akcji specjalnej".
- Skoneczny Józef, ur. 27 II 1897 r. w Garnie pow. radomski, ślusarz.
- Tkaczyk Jan, ur. 18 V 1906 w Nowym Wirze pow. radomski, robotnik, aresztowany za „szpiegostwo".
- Tomczyk Władysław, ur. 7 XI 1882 r. w Sroczkowie pow. stopnicki, emeryt i właściciel domu, aresztowany za „antyniemiecką postawę".
- Trybulski Kazimierz, ur. 28 XI 1894 r. w Zagnańsku pow. kielecki, urzędnik, aresztowany za członkostwo w Polskiej Partii Socjalistycznej.
- Wieczorek Antoni, ur. 1 II 1909 r. w Radomiu, kamieniarz, aresztowany za nielegalny handel.
- Zegarek Franciszek, ur. 4 IX 1897 r. w Radomiu, kasjer.

Transport do KL Ravensbrück z 20 VIII 1940 r.

- Bielecka Janina, ur. 21 XI 1916 r. w Równem na Wołyniu, urzędniczka.
- Kowalczyk Wiktoria, ur. 16 VI 1907 r. w Stanisławowie pow. radomski.
- Maciejewska Aniela, ur. 17 XI 1912 r. w Radomiu, robotnica, aresztowana za „udział w strzelaninie".

- Maúry Blanche, ur. 3 III 1895 r. w Rúelle (Francja), nauczycielka.
- Ryłko Wanda, ur. 22 VI 1908 r. w Szczekocinach pow. włoszczowski, gospodyni.

Transport do KL Auschwitz z 8 XI 1940 r.

- Górny Franciszek, ur. 1 IV 1908 r. w Radomiu, ślusarz, aresztowany za posiadanie broni i radia.
- Patryniak Piotr, ur. 1 II 1901 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za członkostwo w PPS.

Transport z 15 XI 1940 r.

- Potocki Józef, ur. 1 VII 1906 r. w Kapturze pow. radomski, szlifierz, aresztowany za posiadanie broni.

Transport do KL Auschwitz z 8 I 1941 r.

- Akerman Chaim, ur. 16 X 1899 r. w Radomiu.
- Błaszczyk Stefan, 2 IX 1896 r. Starym Grodzie pow. krotoszyński, urzędnik.
- Fert Stanisław, ur. 10 V 1897 r. w Kielcach, garbarz.
- Flakowski Stanisław, ur. 5 II 1897 r. w Złoczowie, ślusarz.
- Gryn Abram, ur. w 1896 r. w Przytyku pow. radomski, robotnik.
- Kaczmarek Stanisław, ur. 18 I 1901 r. w Radomsku, szlifierz.
- Krawczyk Stanisław, ur. 25 III 1901 r. w Radomiu, metalowiec.
- Lutka Stefan, ur. 27 VIII 1911 r. w Radomiu, robotnik.
- Perzanowski Czesław, ur. 11 I 1908 r. w Warszawie, piekarz.
- Rusiecki Mieczysław, ur. 2 I 1914 r. we Władywostoku, urzędnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Sandacz Kałma, ur. 2 V 1899 r. w Ryczywole pow. kozienicki, krawiec, aresztowany w ramach „aresztu ochronnego".
- Sztern Załma, ur. w 1887 r. w Opatowie, handlarz, aresztowany w ramach „aresztu ochronnego".
- Wiosna Stanisław, ur. 13 IV 1901 r. w Radomiu, robotnik.

Transport do KL Auschwitz z 24 II 1941 r.

- Adamski Fabian, ur. 20 I 1905 r. w Warszawie.
- Adamski Tadeusz, ur. 17 VII 1906 r. w Warszawie.
- Aplas Edward, ur. 1 I 1926 r.
- Babecki Adam, ur. 17 II 1909 r.
- Barwicki Janusz, ur. 8 I 1915 r. w Radomiu.
- Bednarek Stefan, ur. 21 IX 1918 r. w Niemcach.
- Bednarski Piotr, ur. 29 VI 1917 r. w Jóźwikowie.
- Biały Juliusz, ur. 18 IV 1910 r. w Jóźwikowie.
- Bidas Mieczysław, ur. 16 XII 1893 r. w Sandomierzu.

- Bogacki Romuald, ur. 7 II 1888 r.
- Bogner Karol, ur. 24 III 1899 r. w Krakowie.
- Bolowiński (lub Bołowiński) Władysław, ur. 23 XII 1880 r. w Kielcach, drukarz.
- Borkowski Feliks, ur. 25 II 1903 r. w Lipiu.
- Borycki Florian, ur. 21 IV 1921 r. w Świniarach Starych.
- Bratos Zygmunt, ur. 26 IV 1912 r.
- Brodzik Paweł, ur. 22 VIII 1920 r. w Jóźwikowie.
- Brodzik Władysław, ur. 10 XII 1905 r. w Jóźwikowie.
- Brzozowski Czesław, ur. 16 I 1925 r. w Starachowicach.
- Budziszewski Ludwik, ur. 25 VIII 1898 r. w Warszawie.
- Bujanowski Stefan, ur. 29 VI 1914 r. w Białej.
- Bulej (lub Sulej) Władysław, ur. 1912 r. Daleszycach pow. konecki.
- Całuń Kazimierz, ur. 20 II 1908 r. w Sosnowcu, biuralista Zarządu Miejskiego w Radomiu.
- Chądzyński Aleksander, ur. 13 VII 1884 r. w Witebsku, dyrektor Elektrowni Miejskiej w Radomiu.
- Chądzyński Czesław, ur. 3 I 1918 r. w Sewastopolu.
- Chmiel Mieczysław, ur. 10 V 1906 r. w Będzinie.
- Chmielewski Stefan, ur. 6 VIII 1896 r. w Paprotni.
- Chmura Józef, ur. 16 III 1895 r. w Biedaczowie.
- Cibor Władysław, ur. 20 V 1924 r. w Wolanowie pow. radomski.
- Cichy Ludwik, ur. 22 VIII 1887 r. Chroberzu.
- Cienciwa Stanisław, ur. 1989 r.
- Cieński Jerzy, ur. 7 marca 1920 r. w Radomiu.
- Cis (lub Gis, Giz) Józef, ur. 27 III 1915 r. w Niemczech.
- Cisowski Jan, ur. 29 IX 1916 r. w Niemczech.
- Ciszek Władysław, ur. 12 I 1912 r. w Ludwikowie.
- Credo Adam, ur. 7 XII 1904 r.
- Cypryszewski Kazimierz, ur. 14 III 1904 r. w Hrubieszowie, pracownik Sądu Okręgowego w Radomiu.
- Cyrański Stanisław, ur. 16 XI 1891 r. w Radomiu, nauczyciel szkół średnich, oficer TOW ps. „Stanisław".
- Czerniak Mateusz, ur. 12 XI 1902 r.
- Czerski Tomasz, ur. 4 III 1900 r. w Sieciechowie pow. kozienicki.
- Czerwiec Stefan, ur. w 1920 r.
- Dasiński (lub Basiński, Sasiński) ur. 1 III 1907 r. w Radomiu.
- Dąbkowski Stefan, ur. 22 XI 1900 r. w Warszawie. Zginął 13 III 1941 r.
- Dąbkowski Tadeusz, ur. 8 IV 1917 r. w Radomiu, były student.
- Dąbrowski Tadeusz, ur. 17 II 1895 r. w Radomiu.
- Dereziński (lub Derosiński) Czesław, ur. 20 VII 1903 r. w Uliszowie.

- Dorosz Jan, ur. 24 V 1894 r. w Stryju. Dziennikarz. Zginął 7 III 1941 r.
- Dubieński Stanisław, ur. 3 VI 1898 r. w Małomierzycach pow. iłżecki.
- Dubiński Jan, ur. 6 V 1892 r. w Pasztowej Woli pow. iłżecki.
- Duda Antoni, ur. 4 IV 1908 r. w Cekarzewicach pow. iłżecki.
- Duda Franciszek, ur. 7 X 1922 r. w Cekarzewicach pow. iłżecki.
- Duda Stanisław, ur. 17 III 19171 r. w Cekarzewicach pow. iłżecki.
- Dużbabel Jan, ur. 12 XII 1895 r. w Radomiu. Członek-założyciel OW.
- Dużbabel Karol Edward, ur. 11 II 1921 r. w Radomiu.
- Dużbabel Tadeusz, ur. 5 IV 1923 r. w Radomiu.
- Dygas Henryk, ur. 14 II 1921 r.
- Dzierko Władysław, ur. 25 VI 1893 r. w Warszawie.
- Dzięciołowski Henryk, ur. 14 XII 1920 r. w Białej Ruskiej.
- Dzitkowski Walerian, ur. 8 VII 1905 r. w Starej Wsi.
- Fabian Marcel, ur. 20 XI 1894 r.
- Ferdowski Eugeniusz, ur. 13 IX 1906 r. w Skierniewicach
- Figas Wacław, ur. 14 IX 1904 r.
- Fijas Adam, ur. 14 V 1917 r. w Pokrzywiance.
- Flont Stanisław, ur. 13 XI 1908 r. w Radomiu.
- Folter Jan, ur. 21 IV 1904 r. w Radomiu.
- Friedenstal Józef, ur. 23 II 1910 r. w Tomaszowie.
- Gacek Józef, ur. 24 XII 1888 r. w Starachowicach.
- Gajewski Leon, ur. 7 V 1895 r. w Radomiu.
- Gałek Jan, ur. 10 VIII 1914 r. w Przystałowicach.
- Gałek Stanisław, ur. 10 IV 1914 r. w Przystałowicach.
- Gałka Stanisław, ur. 28 II 1902 r. w Ciepłej.
- Gałka Władysław, ur. 17 IX 1915 r. w Ciepłej.
- Gierwatowski Józef, ur. 31 I 1886 r. w Łuczynowie pow. kozienicki.
- Gołębiowski Adam, ur. 18 XII 1875 r. w Jedlińsku pow. radomski.
- Górski Zygmunt, ur. 10 XII 1897 r. w Radomiu, urzędnik, prawdopodobnie członek ZWZ.
- Graczyk Jerzy, ur. 20 I 1912 r. w Skarżysku.
- Graczyk Józef, ur. 20 lutego 1910 r. w Skarżysku.
- Gregulski Michał, ur. 17 VIII 1901 r. w Wośnikach pow. radomski, dziennikarz.
- Grelewski Kazimierz, ur. 20 I 1907 r. w Dwikozach pow. sandomierski, ksiądz.
- Grelewski Stefan, ur. 3 VII 1898 r. w Dwikozach pow. sandomierski, ksiądz.
- Grządzielski Czesław, ur. 23 IV 1901 r. w Gnieźnie, buchalter, w okresie okupacji zastępca burmistrza Radomia.
- Grzejdziak Jan, ur. 9 IV 1907 r. w Mongolicach.
- Grzesiński Edmund, ur. 30 X 1911 r. w Siniewie, lekarz, członek-założyciel OW.
- Grześkiewicz Władysław, ur. 15 XII 1919 r.

- Guskowski Mieczysław, ur. 4 XII 1896 r.
- Gwóźdź Marian, ur. 22 IV 1921 r. w Pacanowie.
- Jabłoński Wiktor, ur. 10 III 1915 r. Malankach.
- Jagus Stanisław, ur. 22 III 1907 r. Niechmierowie.
- Jałowiec Stanisław, ur. 28 IX 1893 r. w Radomiu, murarz, prawdopodobnie członek OW.
- Jamroz Franciszek, ur. 2 IV 1908 r. w Peterswalds.
- Janowicz Henryk, ur. 15 VII 1913 r.
- Janowski Władysław, ur. 19 VII 1902 r. w Złotem.
- Jasiński Wacław, ur. 24 IX 1898 r. w Kucharzewie.
- Jastrzębski Walenty, ur. 14 II 1889 r. w Wierzbicy. Rolnik, działacz ruchu ludowego.
- Jaworski Feliks, ur. 25 II 1921 r. w Kolonce.
- Jorczak Idzi, ur. 10 VII 1911 r.
- Juraszek Marian, ur. 4 IX 1909 r. w Częstochowie.
- Kaczmarczyk Stanisław, ur. 29 X 1892 r. w Mniszku pow. radomski.
- Kaczor Stanisław, ur. 3 IV 1909 r. w Wacławowie pow. kozienicki.
- Kadler (lub Endler) Piotr, ur. 13 VI 1896 r. w Starej Wsi.
- Kałuża Stanisław, ur. 9 I 1894 r. w Dumlikowicach.
- Kamiński Ignacy, ur. 24 X 1896 r. w Wieprzkach.
- Karisz Antoni, ur. 10 V 1915 r. w Psarach pow. kozienicki.
- Karwowski Florian, ur. 23 VII 1895 r. w Przedborzu, dyrektor Biura Rady Opiekuńczej Miejskiej w Radomiu.
- Karwowski Tadeusz, ur. 10 VIII 1920 r. w Radomiu.
- Kieniowski (Wiśniewski) Jan, ur. 10 X 1914 r. w Świniarach.
- Kijewski Feliks, ur. 16 IV 1906 r. w Warszawie, technik budowlany Zarządu Miejskiego w Radomiu.
- Kobiałko Marian, ur. 29 VII 1899 r. w Kunowie.
- Kodziarski Lucjan, ur. 25 X 1901 r. w Podhajcach, podoficer WP.
- Kodziora Bronisław, ur. 26 V 1921 r. w Bierzanowicach.
- Kolbuk Aleksander, ur. 26 II 1904 r. w Markach.
- Kołomański Adam, ur. 25 V 1888 r. w Brzezince.
- Kołomański Eugeniusz, ur. 23 IV 1911 r. w Rostkowie.
- Koniarski Antoni, ur. 8 IX 1918 r. w Trzastkowie.
- Koreń Jerzy, ur. 18 IV 1893 r. w Kuraszu.
- Korzeniowski Ignacy, ur. 1 II 1902 r. w Wierzbniku pow. iłżecki.
- Korzeniowski Marian, ur. 28 V 1913 r. w Warszawie.
- Korzycki Jakub, ur. 17 VII 1917 r.
- Kościński Leon, ur. 19 II 1914 r.
- Kotowski Wacław, ur. 20 IX 1914 r. w Radomiu.
- Kowalski Bolesław, ur. 27 II 1920 r.
- Kowalski Bronisław, ur. 7 III 1898 r.

- Kozieł Ryszard, ur. 15 X 1908 r. w Radomiu.
- Kozieł Szczepan, ur. 3 I 1911 r. w Radomiu.
- Koźlikowski Jan, ur. 5 VII 1901 r. w Chlewiskach pow. konecki.
- Krzesicki Eugeniusz, ur. 8 VIII 1908 r. w Augustowie pow. kozienicki.
- Kubski Bogumił, ur. 21 II 1915 r. w Chęcinach pow. kielecki.
- Kuliński Edward, ur. 6 VIII 1906 r. w Żelechinie.
- Kwiatkowski Stanisław, ur. 10 III 1896 r. w Rajcu pow. radomski.
- Lachowski Bronisław, ur. 3 VIII 1919 r. w Suchowoli.
- Lewandowski Zdzisław, ur. 4 I 1919 r. w Pruszkowie.
- Lusik Jan, ur. 22 XI 1905 r.
- Łapacki Stanisław, ur. 8 XI 1878 r. w Warszawie, organista.
- Łapaj Józef, ur. 8 III 1900 r.
- Łodej Jan, ur. 24 XII 1918 r. w Opatowie.
- Magdziarz Franciszek, ur. 1 III 1882 r. w Majkowie, rolnik.
- Magiera Adam, ur. 12 VII 1919 r. w Wośnikach pow. radomski.
- Majewski Józef, ur. 23 VIII 1921 r. w Miechowie.
- Majorowicz Alojzy, ur. 12 VIII 1898 r., dziennikarz.
- Malinowski Mieczysław, ur. 30 III 1907 r. w Karczmiskach.
- Małecki Wacław, ur. 8 V 1921 r. w Świniarach.
- Małuja Michał, ur. 10 IX 1886 r. w Sułowie, nauczyciel, dyrektor gimnazjum, działacz niepodległościowy.
- Markiewicz Czesław, ur. 8 VI 1921 r. w Radomiu.
- Markiewicz Jerzy, ur. 15 IV 1903 r. w Radomiu.
- Marowski Marian, ur. 13 V 1915 r. w Radomiu.
- Matracki Mieczysław, ur. 10 IX 1910 r. w Radomiu.
- Matysiak Józef, ur. 18 III 1908 r.
- Mąkosa Władysław, ur. 13 IV 1896 r. w Mąkosach Starych pow. kozienicki.
- Michalski Zygmunt, ur. 15 IV 1910 r. w Tomaszowie Mazowieckim.
- Mickiewicz Czesław, ur. 21 XI 1912 r. w Pokrzywiance.
- Misztal Marian, ur. 22 VII 1922 r. w Szydłowie.
- Mola Czesław, ur. 28 VIII 1911 r. w Gutkowicach.
- Mordka Mikołaj, ur. 15 XI 1911 r. w Osuchowie.
- Mucha Franciszek, ur. 4 II 1886 r. w Podczelnie.
- Murawski Kazimierz, ur. 7 VII 1911 r. w Tomaszowie.
- Muszyński Józef, ur. 16 I 1897 r. w Krakowie.
- Nadolski Stanisław, ur. 10 IV 1907 r. w Puławach.
- Niedbalski Aleksander, ur. 13 V 1895 r. w Drzazgowie. Nauczyciel i działacz oświatowy, twórca i wieloletni dyrektor szkoły rolniczej w Wacynie koło Radomia.
- Nikolok Jerzy, ur. 26 XI 1914 r. w Luduszpolu.

- Nowak Józef, ur. 2 III 1900 r. w Potoku Małym.
- Nowakowski Feliks, ur. 31 V 1896 r. w Warszawie, lekarz.
- Nowicki Aleksander, ur. 1 V 1904 r. w Suwałkach.
- Oklepach (lub Sklepacz) Stefan, ur. 16 VIII 1906 r. w Skarżysku.
- Olszowski Edward, ur. 3 X 1916 r. w Radomiu.
- Osuch Piotr, ur. 8 IV 1901 r. w Dąbrowie.
- Otarkowski Jan, ur. 24 VI 1919 r. w Kurowicach.
- Pachołek Jan, ur. 19 I 1904 r. w Podwalczysku.
- Paluszyński Władysław, ur. 20 V 1905 r. w Skotnikach, nauczyciel.
- Parycki Wincenty, ur. 7 VII 1889 r. w Brzezinach.
- Pasek Stefan, ur. 18 XII 1918 r. w Białej.
- Pieczak Józef, ur. 10 VIII 1907 r. w Smarznej Woli.
- Piekarski Jan, ur. 12 V 1896 r. w Radomiu. Zginął w obozie 9 III 1941 r.
- Pietrzyk Stanisław, ur. 12 I 1895 r. w Lisicku.
- Plucíński Jerzy, ur. 13 I 1918 r. w Poznaniu, były student.
- Podsiedlak Mieczysław, ur. 23 X 1918 r. w Końskich, uczeń.
- Podsiedlak Władysław, ur. 1 I 1924 r. w Końskich.
- Pomorski Jerzy, ur. 28 X 1903 r. w Dęblinie.
- Poralski (Forulski) Władysław, ur. 13 III 1900 r. w Radomiu.
- Porębski Józef, ur. 11 II 1917 r. w Grazowie.
- Porębski Władysław, ur. 1 VI 1914 r. w Bronzowie.
- Promiński Władysław, ur. 13 X 1900 w Łodzi.
- Przydacki Stanisław, ur. 22 IV 1900 r. w Radomiu.
- Pszczółkowski Feliks, ur. 16 XI 1892 r. w Jaźwinach.
- Pustański (Pasterski) Władysław, ur. 21 IV 1915 r.
- Putowski Stanisław, ur. 25 II 1910 r. w Chorzewie.
- Pyrek Antoni, ur. 5 V 1918 r.
- Radecki Kazimierz, ur. 1 XII 1916 r. w Bobrujsku (Rosja).
- Reymond Stefan, ur. 22 IV 1903 r. w Łomży.
- Roch Jan, ur. 26 IV 1912 r. w Słupcu.
- Rogalski Jan, ur. 16 XI 1911 r. w Bodzanowie.
- Róg Michał, ur. 14 VIII 1914 r. w Paprocicach.
- Ruśniak Jakub, ur. 19 III 1900 r. w Branicach, pracownik umysłowy.
- Rutyna Jan, ur. 17 II 1916 r. w Końskich.
- Rychlicki Stefan, ur. 4 XII 1901 r. w Skaryszewie pow. radomski.
- Rystak Józef, ur. 20 XII 1875 r. w Szydłowie.
- Sadkowski Kazimierz, ur. 17 I 1905 r. w Radomiu.
- Salwik Franciszek, ur. 6 I 1880 r. w Radomiu.
- Salwik Stanisław, ur. 5 IX 1919 r. w Radomiu.

- Salwik Tadeusz, ur. 26 VII 1923 r. w Radomiu.
- Scholtze Tadeusz, ur. 23 VIII 1900 r. w Warszawie.
- Siadaczka Stanisław, ur. 27 II 1915 r. w Radomiu.
- Siekielski Józef, ur. 2 II 1914 r. we Włocławku.
- Sitarski Antoni, ur. 15 III 1893 r. w Piastowie pow. radomski.
- Sitnicki Ryszard, ur. 22 VI 1912 r. w Kaminskoje pow. radomski.
- Sitnicki Władysław, ur. 9 XII 1914 r. w Kaminskoje pow. radomski.
- Skorża Hipolit, ur. 14 VIII 1896 r. w Radomiu.
- Skulski Stefan, ur. 12 I 1912 r. w Charkowie.
- Smuga Ryszard, ur. 5 X 1923 r. w Wierzbniku pow. iłżecki.
- Snopkiewicz Tadeusz, ur. 8 XII 1904 r. w Sandomierzu.
- Sobczyk Józef, ur. 16 III 1897 r. w Zaostrowiu.
- Stempień Stanisław, ur. 13 kwietnia 1920 r. w Chmielowie.
- Stempień Stanisław, ur. 2 kwietnia 1919 r.
- Stempień Stanisław, ur. 7 maja 1895 r. w Kielcach.
- Stojak Bronisław, ur. 14 XII 1910 r. w Chmielowie.
- Stojakowski Henryk, ur. 17 III 1905 r. w Jaworze.
- Stolarczyk Stanisław, ur. 12 VII 1901 r. w Rzeszowie.
- Strąk Aleksander, ur. 2 VI 1918 r. w Śniałce.
- Strusiński Jan, ur. 17 VII 1905 r. w Radomiu.
- Strusiński Marian, ur. 9 IV 1912 r. w Radomiu.
- Suliga *vel* Sufin-Suliga Henryk, ur. 13 VII 1890 r. w Kielcach. Nauczyciel, dyrektor szkoły chemiczno-garbarskiej.
- Supernat Czesław, ur. 26 III 1903 r. w Radomiu.
- Szczepański Feliks, ur. 20 V 1891 r. w Radomiu.
- Szczygielski Tadeusz, ur. 21 XI 1896 r. w Policznej pow. kozienicki.
- Szczyński Wacław, ur. 16 IX 1897 r. w Drzewicy pow. opoczyński.
- Szczypielski Jan, ur. 16 V 1905 r. w Radomiu.
- Szewczyk Władysław, ur. 11 VI 1916 r. w Ostrowcu.
- Szlakiewicz Franciszek, ur. 14 III 1896 r. w Odrowążu.
- Sznuro Józef, ur. 9 VIII 1898 r. w Siemoni, pow. będziński.
- Szpaderski Jan, ur. 20 X 1900 r. w Radomiu.
- Sztuka Stefan, ur. 3 XII 1908 r. we Władysławowie.
- Szwed Franciszek, ur. 18 X 1888 r. w Majkowie.
- Szymański Wincenty, ur. 22 I 1900 r. w Poznaniu.
- Ślęzak Franciszek, ur. 9 X 1888 r. w Kasprowie.
- Ślęzak Stanisław, ur. 2 V 1902 r. w Białej Wodnej.
- Śliwiński Feliks, ur. 5 V 1905 r.
- Śmacki Szczepan, ur. 27 XII 1918 r. w Mniszku pow. radomski.

- Śpiewak Józef, ur. 3 III 1901 r. w Otaszu.
- Świątkowski Marian, ur. 14 XI 1898 r. w Potworowie pow. radomski, adwokat.
- Tokarski Józef, ur. 9 III 1896 r. w Dzierzkowie pow. radomski.
- Trybuła Mateusz, ur. we wrześniu 1889 r. w Muchowie.
- Tyll Stefan, ur. 24 XII 1895 r. w Warszawie, w okresie okupacji burmistrz Radomia.
- Urbanik Józef, ur. 6 IV 1895 r. w Przemyślu.
- Urbański Władysław, ur. 20 III 1911 r. w Woli Duszkowej.
- Walas Władysław, ur. 13 VII 1916 r. w Stanisławowie.
- Wałaga Antoni, ur. 17 I 1913 r. w Grodku.
- Wawrzyk Walter, ur. 26 VIII 1907 r. w Katowicach.
- Werno (lub Ferno) Paweł, ur. 31 X 1910 r.
- Wesołowski Hilary, ur. 22 X 1915 r. w Chełmie Lubelskim.
- Wężyk Janusz, ur. 17 V 1887 r.
- Wiatrak Stefan, ur. 22 I 1917 r. w Woli Blachowej.
- Wiernik Tadeusz, ur. 13 X 1917 r. w Jastrzębiu.
- Wiktor Artur, ur. 10 III 1885 r. we Lwowie, oficer WP.
- Wiktorowski Stanisław, ur. 8 VII 1906 r. w Józefowie pow. radomski, woźny szpitala.
- Witkowski Ludwik, ur. 18 X 1897 r. w Jekaterynosławiu, lekarz.
- Wlazło Józef, ur. 30 VI 1900 r. w Radomiu, s. Stanisława, urzędnik.
- Wojtecki Wiktor, ur. 15 V 1897 r. w Pacanowie.
- Wolański Konrad, ur. 19 II 1920 r. w Radomiu.
- Wolański Maksymilian, ur. 12 X 1921 r. w Radomiu.
- Wolański Mieczysław, ur. 13 VI 1921 r. w Dobruchnej.
- Wolański Tomasz, ur. 17 XII 1884 r. w Skrzemnem, cukiernik
- Worach (lub Werach) Franciszek, ur. 10 X 1917 r. w Białej Rawskiej.
- Woźniak Bogdan, ur. 14 IV 1921 r. w Radomiu.
- Wroniszewski Stanisław, ur. 5 VII 1896 r. w Dąbrówce, robotnik .
- Wroński Stefan, ur. 6 X 1891 r. w Raciborowicach, lekarz, działacz PCK.
- Wróblewski Stanisław, ur. 26 II 1912 r. w Kielcach.
- Wyczyński Zygmunt, ur. 28 XI 1898 r. w Radomiu.
- Wylazłowski Jerzy, ur. 29 I 1916 r. w Radomiu, urzędnik.
- Zagajewski Piotr, ur. 6 VI 1906 r. w Gaju.
- Zając Piotr, ur. 7 VI 1896 r. w Wolicy.
- Zieliński Antoni, ur. 22 XI 1898 r. w Janikowie.
- Zieliński Józef, ur. 13 VI 1918 r. w Rzepinie.
- Zieliński Tadeusz, ur. 12 V 1913 r. w Radomiu.
- Ziewiec Jan, ur. 10 V 1920 r. w Pokrzywiance.
- Zychanowicz Juliusz, ur. 21 X 1898 r. w Kielcach.

Transport do KL Auschwitz z 5 IV 1941 r.

- Bilski Jakub, ur. 22 VII 1898 r. w Bruzinowie pow. śremski, kolejarz.
- Borensztajn Pelta, ur. w lipcu 1912 r. w Radomiu, krawiec.
- Dymek Piotr, ur. 29 VI 1895 r. w Boryszynie pow. obornicki, drukarz.
- Dzianachowski Wacław, ur. 9 VII 1921 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za udział w konspiracji.
- Dzianachowski Zygmunt, ur. 18 IV 1915 r. w Radomiu, rzeźnik.
- Gajewski Zygmunt, ur. 22 X 1901 r. w Warszawie, ślusarz.
- Ganabasiński Stanisław, ur. 6 IV 1893 r. w Radomiu, kierownik hurtowni, aresztowany za udział w konspiracji.
- Goluch Julian, ur. 9 II 1897 r. w Kosowie Mniejszym pow. radomski, ślusarz.
- Górnik Stanisław, ur. 13 IX 1915 r. w Skaryszewie pow. radomski.
- Gregier Feliks, ur. 13 V 1898 r. w Gulinie pow. radomski, ślusarz.
- Kędzierski Stanisław, ur. 20 I 1905 r. w Wośnikach pow. radomski, murarz.
- Kowalczyk Stanisław, ur. 7 XI 1899 r. w Sosnowcu, frezer.
- Langer Mendel, ur. w 1916 r. w Radomiu, piekarz, aresztowany za „poplecznictwo".
- Michrowski Jan, ur. 24 IV 1904 r. w Krogulczej pow. radomski, blacharz.
- Paturalski Władysław, ur. 15 IX 1910 r. w Skarlinie, rymarz.
- Pawłowski Władysław, ur. 1 XI 1895 r. w Lublinie, handlowiec, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Rejmer Henryk, ur. 17 I 1918 r. w Radomiu, garbarz.
- Romanowski Marian, ur. 2 II 1914 r. w Radomiu, rolnik.
- Sasin Franciszek, ur. 10 IX 1906 r. w Dobrucie pow. radomski, cieśla.
- Strzelecki Bolesław, ur. 11 VI 1896 r. w Sieciechowie pow. kozienicki, ksiądz, aresztowany za „nadużycie ambony".
- Tomczyk Józef, ur. 22 VIII 1909 r. w Chlewiskach pow. konecki, rzeźnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Tyczyński Jan, ur. 10 V 1909 r. w Wojciechowie pow. radomski, murarz.
- Zajdenweber Chil, ur. w 1890 r. w Radomiu, tragarz.

Transport do KL Auschwitz z 23 V 1941 r.

- Fuchs Zygmunt, ur. 1 XII 1942 r. w Grodzisku, urzędnik, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Gospodarczyk Wacław, ur. 1 IX 1910 r. w Wacławowie pow. radomski, robotnik.
- Karpiński Jerzy, ur. 14 II 1918 r. w Radomiu, urzędnik.
- Kośla Jan, ur. 18 III 1908 r. w Radomiu, robotnik.
- Kozłowski Tomasz, ur. 5 XI 1911 r. w Kroczewie pow. płoński, buchalter.
- Nowakowski Jan, ur. 9 VIII 1913 r. w Radomiu, szofer, aresztowany za posiadanie broni.
- Petryka Stefan, ur. 24 VII 1909 r. w Strzyżynie pow. kozienicki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.

- Radzymiński Edmund, ur. 14 XI 1902 r. w Konopce pow. błoński, rzeźnik, aresztowany za posiadanie wyposażenia wojskowego i broni.
- Stefański Stanisław, ur. 12 VIII 1914 r. w Porębie Mrzygłodzkiej pow. zawierciański, elektromonter.
- Suszycki Roman, ur. 27 V 1902 r. w Kaminskoje pow. radomski, przemysłowiec, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Szenk Juliusz, ur. 3 VII 1922 r. w Krakowie, urzędnik.
- Szymczyk Edward, ur. 10 III 1917 r. w Łaziskach pow. kielecki, urzędnik.
- Tusień Zygmunt, ur. 24 XII 1912 r. w Poczesnej pow. częstochowski, technik budowlany, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Tyliński Kazimierz, ur. 30 X 1910 r. w Łodzi, urzędnik, aresztowany z przyczyn politycznych.

Transport do KL Auschwitz z 30 VI 1941 r.

- Albert Jan, ur. 5 X 1888 r. w Dubaniowicach pow. rudecki, urzędnik, aresztowany za „przekupstwo".
- Andraszek Henryk, ur. 11 IV 1903 r. w Radomiu, ślusarz.
- Andraszek Stefan, ur. 20 IX 1906 r. w pow. radomski, frezer, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Baduch Stanisław, ur. 18 XII 1905 r. w Kozienicach, pracownik kolejowy.
- Binkowski Zbigniew, ur. w 1912 r. w Radomiu, ślusarz.
- Bogacki Stefan, ur. 4 III 1902 r. w Wysokiem, kolejarz.
- Bojankiewicz Marian, ur. 14 VIII 1901 r. w Radomiu, urzędnik, aresztowany za udział w konspiracji.
- Desiewicz Bonawentura, ur. 2 VII 1904 r. Busku-Zdroju, urzędnik.
- Drylas Jan, ur. 17 X 1903 r. w Lesieniu pow. radomski, ślusarz.
- Dytlow Feliks, ur. 14 I 1886 r. w Starej Hucie pow. garwoliński, rolnik.
- Frańczuk Jan, ur. 12 V 1924 r. w Oświęcimiu pow. radomski, s. Józefa, uczeń.
- Gontkiewicz Józef, ur. 24 I 1897 r. w Pogoni pow. będziński, kupiec.
- Gościniak (lub Goszinіak) Leon, ur. 11 VI 1900 r. w Kruszwicy, woźny.
- Grosman Srul, ur. 21 VI 1909 r. w Lublinie, s. Abrama, handlarz.
- Kaczmarek Jan, ur. 15 V 1887 r. we Włocławku, ślusarz.
- Kaczmarek Sylwester, ur. 11 IX 1925 r. we Włocławku, robotnik.
- Kobal Józef, ur. 18 III 1896 r. w Tychowie pow. iłżecki, woźny
- Kobiera Józef, ur. 8 II 1914 r. w Radomiu, hutnik.
- Kococik Janusz, ur. 13 X 1916 r. w Radomiu, ślusarz.
- Kowalik Mieczysław, ur. 21 V 1914 r. w Radomiu, robotnik.
- Kowalik Stanisław, ur. 20 X 1914 r. w Gródku pow. kozienicki, robotnik, aresztowany za posiadanie broni.
- Koza Władysław, ur. 17 VI 1897 r. w Bukowcu pow. nowotomyski, ogrodnik.
- Liberbaum Jankiel Jakub, ur. 22 IV 1907 r. w Radomiu, dorożkarz.

- Liborio Dominik, ur. 2 IV 1919 r. w Czerniowcach (Rumunia), szlifierz, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Lichtensztajn Nusyn, ur. 26 XII 1903 r. w Łodzi, tkacz.
- Ludwicki Piotr, ur. 14 VI 1907 r. w Bałtowie pow. iłżecki.
- Majewski Julian, ur. 9 IV 1914 r. w Smardzewicach pow. tomaszowski, woźny.
- Michowicz Józef, ur. 13 III 1898 r. w Komarowie pow. opoczyński, cieśla.
- Nagrodkiewicz Andrzej, ur. 14 X 1908 r. w Jedlance pow. iłżecki, robotnik.
- Nawrocki Józef, ur. 29 IX 1895 r. w Rybczewicach pow. krasnostawski, restaurator.
- Nawrocki Zbigniew, ur. 20 V 1922 r. w Radomiu, uczeń.
- Ogończa Tadeusz, ur. 4 IV 1910 r. w Przemyślu, biuralista.
- Padewski Roman, ur. 5 VIII 1910 r. w Radomiu, listonosz.
- Pasik Władysław, ur. 27 VI 1896 r. w Bieniędzicach pow. radomski, stolarz.
- Ryniec Michał, ur. 27 IX 1911 r. w Bogusławicach pow. włocławski, robotnik.
- Sikora Władysław, ur. 11 VII 1899 r. w Irządzach pow. włoszczowski, urzędnik Sądu Apelacyjnego w Radomiu, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Skóra Jan, ur. 6 IX 1910 r. w Jankowicach pow. radomski, szewc.
- Smoliński Kazimierz, ur. 1 II 1901 r. w Radomiu, fotograf.
- Socha Bronisław, ur. 26 IX 1886 r. w Rudniku pow. niżański, urzędnik, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Sokołowski Mieczysław, ur. 27 IX 1914 r. w Radomiu, biuralista
- Stemplewski Zbigniew, ur. 2 XII 1916 r. w Radomiu, ślusarz.
- Tarka Lech, ur. 18 XI 1919 r. w Radomiu, technik.
- Tarka Roman, ur. 28 II 1923 r. w Radomiu, frezer.
- Tarka Tadeusz, ur. 13 V 1921 r. w Radomiu, ślusarz.
- Tersa Józef, ur. 13 XI 1911 r. w Radomiu, robotnik.
- Wąsik Henryk, ur. 4 I 1922 r. w Radomiu, uczeń.
- Woźniak Jan, ur. 4 V 1911 r. w Klementynowie pow. włocławski, kowal.
- Woźniak Władysław, ur. 30 VII 1903 r. Klementynowie pow. włocławski.

Transport do KL Auschwitz z 30 VII 1941 r.

- Socha Józef, ur. 27 II 1904 r. w Słowikach pow. kozienicki, brukarz, aresztowany za niestawienie się do pracy.
- Stiller Maurycy, ur. 12 VII 1902 r. w Radomiu, biuralista, aresztowany za „przynależność komunistyczną".

Transport do KL Auschwitz z 1 X 1941 r.

- Bomba Antoni, ur. 31 V 1890 r. w Uzdku pow. radomski.
- Brandt Jakub, ur. 17 IV 1904 r. w Niemczech, robotnik.
- Czarnota Marian, ur. 14 VIII 1905 r. w Radomiu, elektromechanik, aresztowany za pomoc jeńcom sowieckim.
- Dziubiński Stanisław, ur. 20 I 1909 r. w Radomiu, szewc.

- Finkielsztajn Abram, ur. 14 I 1891 r. w Słupi Nowej pow. kielecki, felczer, aresztowany za „przynależność do Bundu".
- Frejlich Moszek, ur. 25 V 1919 r. w Radomiu, krawiec.
- Gembarski Jan, ur. 18 I 1903 r. w Radomiu, robotnik. Według oficjalnego zawiadomienia przesłanego rodzinie zmarł w Auschwitz 23 IV 1942 r.
- Glasman Abram, ur. 16 XI 1917 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, robotnik.
- Hintz Jan, ur. 26 VI 1903 r. we Władysławowie pow. kozienicki, robotnik.
- Huberman Szlama, ur. 20 VIII 1922 r. w Radomiu, robotnik.
- Hundt Aleksius, ur. 21 I 1912 r. w Janowie pow. kozienicki, kupiec.
- Kilian Józef, ur. 22 VIII 1918 r. w Radomiu, elektromonter, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Lafery Otto, ur. 25 V 1911 r. w Radomiu, stolarz.
- Lehman Gotlieb, ur. 10 VI 1921 r. w Niemczech, robotnik.
- Lis Bogusław, ur. 20 XII 1910 r. w Kielcach, chemik.
- Miałkowski Jan, ur. 19 IV 1922 r. w Radomiu, uczeń
- Miller Zygmunt, ur. 4 IV 1902 r. w Radomiu, robotnik.
- Oracz Moszek, ur. 12 II 1906 r. w Skaryszewie pow. radomski, piekarz, aresztowany za nielegalny handel.
- Rosman Karol, ur. 29 XI 1917 r. Lubece (Niemcy), cieśla.
- Sobczyk Zygmunt, ur. 14 IX 1908 r. w Garbaczowie pow. opatowski, stolarz.
- Świerczewski Jerzy, ur. 25 I 1921 r. w Wielgiem pow. iłżecki, „przodownik nad robotnikami", aresztowanie za „podanie papierosów rosyjskim jeńcom".
- Wajsbord Dawid, ur. 27 III 1906 r. we Wsoli pow. radomski, „dostawca żelazny", aresztowany za fałszywe zeznanie.
- Wasilewski Józef, ur. 30 X 1900 r. w Chotczy pow. iłżecki, stolarz.
- Wulczyński Jan, ur. 17 V 1917 r. w Radomiu, giser.
- Wulczyński Jan, ur. 16 IV 1884 r. w Niedarczowie pow. iłżecki, robotnik.
- Ziębiński Józef, ur. 15 IV 1888 r. w Poczółtowicach pow. krakowski, urzędnik.

Transport do KL Auschwitz z 24 X 1941 r.

- Archabus Władysław, ur. 12 XI 1919 r. w Zakrzewskiej Woli pow. radomski, urzędnik, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Duda Marian, ur. 10 XII 1925 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Floryński Witold, ur. 5 V 1918 r. w Mołodecznie, tokarz, aresztowany za „przynależność do komunistów i ruchu oporu".
- Frydman Szymon, ur. 9 XII 1915 r. w Radomiu, fryzjer.
- Gibała Franciszek, ur. 6 I 1907 r. w Białobrzegach pow. radomski, ślusarz.
- Grin Szmul, ur. w 1900 r. w Przytyku pow. radomski, rzeźnik.
- Grochała Adolf, ur. 27 IX 1890 r. w Kobylniku pow. radomski, furman.
- Jarosz Michał, ur. 4 IX 1906 r. w Jekaterynosławiu (Rosja), robotnik.

- Koreń Leonidas, ur. 26 II 1920 r. w Luchczy pow. sarneński, technik-mechanik, aresztowany za „przynależność do komunistów i ruchu oporu".
- Koreń Mikołaj, ur. 22 V 1925 r. w Sarnach, uczeń, aresztowany za „przynależność do komunistów i ruchu oporu".
- Koreń Walenty, ur. 17 VII 1922 r. w Sarnach, ślusarz, aresztowany za „przynależność do komunistów i ruchu oporu".
- Kosior Stanisław, ur. 11 VII 1910 r. w Radomiu, szewc.
- Kurpiel Adam, ur. 7 VII 1905 r. w Radomiu, furman.
- Lewko Władysław, ur. 1 X 1915 r. w Juchnowicach pow. białostocki, zdun.
- Liberbaum Symcha, ur. 20 VII 1893 r. w pow. krasnostawski, kamasznik.
- Ładecki Stefan, ur. 9 IX 1918 r. w Iłży, technik.
- Pawlina Jan, ur. 15 X 1885 r. w Rudzie pow. radomski, stolarz.
- Przetacki Józef, ur. 3 XII 1922 r. w Radomiu, malarz.
- Romanowski Stanisław, ur. 26 IV 1907 r. w Radomiu, piekarz.
- Rozencwajg Abram, ur. 2 V 1897 r. w Radomiu, handlarz.
- Rożniakowski Józef, ur. 21 I 1901 r. w Hrubieszowie, kupiec.
- Sosiński Feliks, ur. 25 VIII 1893 r. w Radomiu, ślusarz.
- Szewczyk Aleksander, ur. 14 VIII 1895 w Linowie pow. kozienicki.
- Szymański Adam, ur. 22 VIII 1894 r. w Waliszewie pow. łowicki, stolarz. Według oficjalnych danych niemieckich zmarł w Auschwitz 16 XI 1942 r.
- Tejer Izrael, ur. w 1893 r. w Sosnowcu, handlarz.
- Wosiak Antoni, ur. 17 V 1897 r. w Radomiu, robotnik.

Transport do KL Auschwitz z 10 XII 1941 r.

- Górewicz Bencjan, ur. 20 VIII 1889 r. w Bobrujsku (Rosja), robotnik.
- Gutkowski Kazimierz, ur. 1 III 1922 r. w Wacynie pow. radomski, szewc.
- Kasprzyk Tadeusz, ur. 25 IV 1925 r. w Radomiu, robotnik.
- Kołodziejczyk Józef, ur. 5 VIII 1922 r. w Radomiu, ślusarz.
- Matuszczak Mieczysław, ur. 23 III 1913 r. w Radomiu, ślusarz.
- Piotrowski Wincenty, ur. 10 III 1902 r. w Koszycach pow. opatowski, urzędnik policyjny.
- Pisarzak Józef, ur. 21 II 1906 r. w Wilczonku pow. węgrowski, urzędnik policyjny.
- Pizera Stanisław, ur. 22 X 1899 r. w Czaplach Wielkich pow. miechowski, urzędnik policyjny.
- Skieżyński Józef, ur. 17 III 1902 r. w Radomiu, robotnik.
- Skowroński Wiktor, ur. 27 III 1888 r. w Sosnowcu, urzędnik policyjny.
- Smiernow Władysław, ur. 10 XII 1920 r. we Wrocławiu, elektromonter.
- Walczak Roman, ur. 22 XI 1909 r. w Radomiu, maszynista drukarski.
- Wojciechowski Józef, ur. 15 IV 1923 r. w Radomiu, elektromonter.
- Zylberman Szlama, ur. 6 VI 1904 r. w Radomiu, szewc.

Transport do KL Auschwitz z 29 I 1942 r.

- Adamczyk Julian, ur. 18 V 1913 r. w Trzebieniu pow. chrzanowski, aresztowany prawdopodobnie za posiadanie broni.
- Bankier Abram Uszer, ur. 21 XII 1918 r. w Radomiu, krawiec.
- Burek Antoni, ur. 15 II 1917 r. w Malczewie pow. radomski, szewc, skazany na 3 miesiące więzienia prawdopodobnie za posiadanie wyposażenia wojskowego.
- Brzozowski Czesław, ur. 17 VII 1924 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany z powodu „niedozwolonej korespondencji".
- Cytrynowicz Szmerek, ur. 26 II 1884 r. w Radomiu, robotnik.
- Finkielsztajn Srul, ur. w 1913 r. w Warszawie, szewc, aresztowany za nielegalny pobyt w radomskim getcie.
- Fiodorow Stefan, ur. 19 XII 1919 r. w Radomiu, aresztowany z przyczyn politycznych.
- Fogiel Daniel, ur. 17 X 1917 r., krawiec.
- Forszter Gidala, ur. w 1913 r. w Głowaczowie pow. kozienicki, szewc.
- Frydman Chaim, ur. w 1904 r. w Radomiu, furman.
- Frydman Jankiel, ur. 10 XII 1895 r. w Radomiu, furman.
- Gelblat Chaim, ur. 26 II 1911 r. w Puławach, krawiec.
- Grybnerg Icek, ur. 25 XII 1894 r. w Przedborzu pow. konecki, kamasznik.
- Jeżak Józef, ur. 21 I 1919 r. w Radomiu.
- Micermacher Herszek, ur. w 1909 r. w Radomiu, szewc.
- Orlik Michał, ur. 8 IX 1912 r. w Radomiu, robotnik.
- Rubsztajn Abram, ur. 2 II 1922 r. w Szydłowcu pow. radomski, kamasznik.
- Rudziński Roland, ur. 1 XI 1904 r. w Warszawie, frezer z fabryki broni w Radomiu.
- Scheja Robert, ur. 11 VII 1893 r. w Pniowcu pow. tarnogórski, mleczarz.
- Sosnowski Stanisław, ur. 6 XII 1902 r. w Rosji, kupiec.
- Stanik Władysław, ur. 6 VI 1909 r. w Radomiu, ślusarz.
- Wajnsztok Josek, ur. 19 X 1923 r. w Radomiu, malarz.
- Wajntraub Herszek, ur. w 1888 r. w Radomiu, piekarz, aresztowany za „zerwanie pieczęci".
- Wajntraub Szyja, ur. w 1923 r. w Radomiu, aresztowany za „zerwanie pieczęci".
- Zajdenberg Majloch, ur. 7 XII 1894 r. w Radomiu, robotnik.
- Zieliński Eugeniusz, ur. 3 XII 1911 r. w Chrzanowie, ślusarz

Transport do KL Gross-Rosen z 19 III 1942 r.

- Stępień Roch, ur. 16 VIII 1916 r. w Kurzaczach pow. opoczyński, sanitariusz.

Transport do KL Ravensbrück z 9 kwietnia 1942 r.

- Brykman Chaja, ur. w 1918 r. w Radomiu, krawcowa.
- Frydman Maria, ur. w 1914 r. w Radomiu, praczka.
- Malcman Chaja, ur. 1 I 1920 r. w Radomiu, rymarka, skazana na 6 miesięcy pozbawienia wolności za nienoszenie opaski z tzw. gwiazdą Dawida.

- Pomeranc Gitla, ur. 24 I 1922 r. w Szczekocinach.
- Stanik Leokadia, ur. 13 X 1920 r. w Radomiu.
- Szczawińska Wanda, ur. 12 I 1920 r. w Wierzbniku pow. iłżecki.
- Tadrzak Czesława, ur. 7 X 1923 r. w Czernówku pow. bydgoski, robotnica.
- Wiśniewska Aniela, ur. 8 II 1905 r. w Wierzbicy pow. radomski.

Transport z 18 IV 1942 r.

- Morgenbeser Rachmil, ur. 13 V 1911 r. w Radomiu, kupiec, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".

Transport do KL Auschwitz z 29 IV 1942 r.

- Apelbaum Icek, ur. 12 XII 1912 r. w Miechowie, piekarz.
- Birnbaum Chaim, ur. 11 IV 1918 r. w Radomiu, robotnik.
- Blum Majer, ur. 15 lipca 1919 r. w Radomiu, pomocnik szofera.
- Cukier Hersz, ur. w 1921 r. w Radomiu, furman.
- Eiger Alter, ur. 29 IX 1906 r. w Kraśniku, urzędnik.
- Engiel Icek, ur. 13 VII 1897 r. w Radomiu, krawiec.
- Fajnwaks Abram, ur. 13 XI 1893 r. w Radomiu, robotnik.
- Fiszlewicz Alter, ur. 15 VIII 1916 r. w Radomiu, fryzjer.
- Fiszman Mendel, ur. 14 IX 1889 r. w Radomiu, handlarz.
- Goldsztajn Lejbuś, ur. 20 II 1905 r. w Radomiu, furman.
- Gutwas Szlama, ur. ok. 1917 r. w Radomiu, piekarz.
- Hakman Moszek, ur. 5 III 1904 r. w Wierzbicy pow. radomski, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Herszenfis Szaja, ur. 10 IX 1914 r. w Radomiu, ślusarz.
- Kierszberg Rachmil, ur. 1 II 1912 r. w Warszawie, krawiec.
- Staniewski Tadeusz, ur. 10 V 1916 r. w Radomiu, technik.
- Stępień Władysław, ur. 26 VI 1918 r. w Radomiu, szofer, aresztowany za „uszkodzenie samochodu".
- Stolarski Henryk, ur. 15 I 1913 r. w Radomiu, szofer.
- Suwała Marian, ur. 3 II 1920 r. w Radomiu, robotnik.
- Szczawiński Roman, ur. 14 III 1885 r. w Bzinie pow. konecki, adwokat.
- Szlamowicz Josek, ur. 3 IX 1919 r. w Radomiu, fryzjer.
- Tarczyński Kazimierz, ur. 21 II 1916 r. w Radomiu, technik drogowy.
- Wajntraub Moszek, ur. 5 VII 1907 r. w Radomiu, piekarz.
- Wajsman Perec, ur. 8 II 1911 r. w Radomiu.
- Warchoł Stanisław, ur. 29 V 1914 r. w Smyłowie pow. radomski, szewc.
- Wasiak Marian, ur. 16 V 1922 r. w Radomiu, robotnik.
- Więckowski Edmund Eugeniusz, ur. 15 VI 1912 r. w Grudziądzu, szofer.
- Wiśniewski Zbigniew, ur. 13 IX 1926 r., uczeń.

- Wojcieszek Edmund, ur. 25 X 1921 r. w Radomiu, robotnik.
- Wójcik Jan, ur. 23 XII 1894 r. w Goszczowicach pow. radomski, dozorca fabryczny, aresztowany za nielegalny handel skórą.
- Wójcikowski Stanisław, ur. 4 IV 1901 r. w Radomiu, robotnik.
- Wygoda Lejzor, ur. 9 III 1921 r. w Radomiu, tapicer.
- Wykrota Józef, ur. 12 I 1919 r. w Modrzejowicach pow. radomski, robotnik.
- Złotogóra Moszek, ur. 1 VI 1910 r. w Tłuszczu pow. radzymiński, szewc.

Transport KL Auschwitz z 5 VI 1942 r.

- Adler Sucher, ur. 7 VII 1907 r. w Wolanowie pow. radomski, piekarz, aresztowany za nielegalny handel.
- Akierman Gecel, ur. 11 III 1921 r. w Radomiu, szewc, aresztowany za „przynależność komunistyczną".
- Banknajczer Gdala, ur. ok. 1891 r. w Ciepielowie pow. iłżecki, piekarz.
- Birenbaum Jeremiasz, ur. 15 X 1914 r. w Radomiu, dorożkarz.
- Birnbaum Hersz, ur. 2 I 1904 r. w Radomiu, szofer.
- Blajwas Moszek, ur. w 1891 r. w Radomiu, robotnik.
- Blicher Mordka, ur. 13 V 1891 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Blindman Gerszon, ur. 5 XI 1905 r. w Radomiu, furman.
- Chaimowicz Zysman, ur. 5 II 1917 r. w Radomiu, szklarz, aresztowany za nielegalny handel.
- Cukier Chil, ur. 15 VII 1881 r. w Opatowie, piekarz.
- Cukier Dawid-Ber, ur. 20 V 1921 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Cukier Lejbuś, ur. 22 X 1894 r. w Zemborzynie pow. radomski, furman, aresztowany za nielegalny handel.
- Cukier Zysie, ur. 1 X 1912 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Cwajgenberg Berek, ur. 12 X 1892 r. w Kozienicach, kamasznik, aresztowany za nielegalny handel skórą.
- Cwerman Moszek, ur. 3 VIII 1906 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, szewc, aresztowany za „przekupstwo urzędnika".
- Cyngiser Izrael, ur. 5 V 1905 r. w Radomiu, policjant żydowski, aresztowany za „przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej".
- Cytryn Icek, ur. 16 V 1909 r. w Siennie pow. iłżecki, robotnik.
- Feldsztajn Hersz, ur. 12 IV 1908 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, dozorca.
- Frydman Juer, ur. 17 V 1912 r. w Radomiu, buchalter.
- Frydman Moszek, ur. 27 VI 1913 r. w Łodzi, trykociarz.
- Glinkiewicz Srul, ur. 10 X 1922 r. w Mokrosęku pow. radomski, mechanik.
- Goldberg Judka, ur. w 1894 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Goldman Lejbuś, ur. 13 VII 1910 r. w Radomiu, furman, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".

- Goldman Mordka, ur. 26 V 1908 r. w Radomiu, furman, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Goldman Szmerek, ur. 15 III 1918 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za „nierespektowanie przepisów gospodarczych".
- Grincwajg Izrael, ur. 20 XII 1909 r. w Radomiu, garbarz, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Grynbaum Pejsak, ur. w 1892 r. w Janowcu pow. kozienicki, kupiec, aresztowany za nielegalny ubój.
- Gutman Chaim, ur. 5 X 1906 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Gutman Dawid, ur. 6 V 1888 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Gutman Szmul, ur. 3 IX 1910 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Hakman Alter, ur. 22 VIII 1901 r. w Wierzbicy pow. radomski, robotnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Herblik Lejb, ur. 5 III 1917 r. w Miechowie, szewc, aresztowany za nielegalny handel.
- Herszenfis Abram, ur. 5 X 1908 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Jegier Szmul, ur. 1 XII 1906 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Kapłan Menasze, ur. 14 IX 1910 r. w Radomiu, krawiec.
- Kapłan Szlama, ur. 2 V 1886 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, kupiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Kirszenbaum Josek, ur. ok. 1880 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie naruszenie przepisów o gospodarce wojennej".
- Kirszenblat Jarma, ur. w 1914 r. w Kozienicach, malarz.
- Kirszencwajg Szoel, ur. 10 III 1908 r. w Przytyku pow. radomski, rzeźnik, aresztowany za nielegalny handel.
- Kochen Berek, ur. 3 I 1924 r. w Radomiu, krawiec.
- Kochen Dawid, ur. 2 V 1921 r. w Radomiu, kamasznik.
- Lancberg Lejbuś, ur. 13 IX 1892 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Lewkowicz Benjamin, ur. 8 XII 1908 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Malc Abram, ur. 12 II 1897 r. w Mariampolu pow. kozienicki, tkacz, aresztowany za nielegalny handel.
- Mora Abram, ur. 10 IV 1914 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Nysenbaum Aron, ur. w 1903 r. w Puławach, tragarz.
- Rakocz Szlama, ur. 7 XI 1893 r. w Przytyku pow. radomski, krawiec, aresztowany za „fałszowanie pozwoleń na przejazd koleją".
- Rozencwajg Moszek, ur. 17 IV 1921 r. w Radomiu, szewc.
- Rusinek Abram, ur. 1 VII 1900 r. w Zawierciu, policjant żydowski, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".

- Spirytus Izrael, ur. 1 IV 1904 r. w Radomiu, kamasznik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Spirytus Lejzor, ur. 17 IV 1893 r. w Przytyku pow. radomski, kamasznik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Szczepański Czesław, ur. 9 IX 1895 r. w Bierzglinku pow. wrzesiński, kupiec.
- Szczepański Tadeusz, ur. 3 VI 1923 r. w Sępólnie, szofer, aresztowany za nielegalny handel.
- Szczepański Zbigniew, ur. 10 I 1925 r. w Sępólnie, uczeń ślusarski.
- Szczepkowski Jan, ur. 6 VII 1922 r. w Radomiu, uczeń.
- Sztrajman Gerszon, ur. 12 X 1912 r. w Gębarzewie pow. radomski, robotnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Szymański Kazimierz, ur. 7 XII 1911 r. w Radomiu, robotnik.
- Szymański Tadeusz, ur. 15 I 1922 r. w Radomiu, robotnik.
- Tenenbaum Moszek, ur. 31 XII 1908 r. w Radomiu, przedsiębiorca przewozowy.
- Tyszler Judka, ur. 5 V 1910 r. w Przytyku pow. radomski, szewc, aresztowany za „przynależność komunistyczną".
- Wajsbort Abram, ur. w 1893 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Wieczorek Zenon, ur. 26 VI 1916 r. w Rosji, kupiec.
- Wrzos Franciszek, ur. 25 X 1901 r. w Branicy pow. radomski, były policjant, aresztowany za udział w konspiracji.
- Zajdenberg Szlama, ur. 13 IX 1917 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Zgódka Aleksander, ur. 10 III 1913 r. we Wsoli pow. radomski, malarz.
- Zylberberg Majer, ur. 15 X 1905 r. w Radomiu, mleczarz, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".

Transport do KL Ravensbrück z 18 VI 1942 r.

- Finkielsztajn Chana, ur. 6 XI 1917 r. w Radomiu, pracownica stolarni.
- Finkielsztajn Sara, ur. 7 V 1923 r. w Radomiu, pracownica stolarni.
- Goldberg Perla, ur. 17 XII 1922 r. w Łodzi, tkaczka, aresztowana za opuszczenie getta.
- Gromb Chawa, ur. 17 XI 1920 r. w Radomiu, biuralistka.
- Gutwas Estera, ur. ok. 1912 r. w Żelechowie, robotnica.
- Jabłonka Matla, ur. 20 VI 1908 r. w Radomiu, krawcowa.
- Szuster Małka, ur. ok. 1920 r., robotnica.
- Świercz Maria, ur. 20 VII 1909 r. w Odechowie pow. radomski.
- Twardowska Kazimiera, ur. 1 V 1915 r. w Broniewie pow. rawski.
- Wajcman Topka, ur. 15 IX 1926 r. w Radomiu, krawcowa.
- Wajnberg Pesa, ur. 6 VI 1906 r. w Skarżysku, „zatrzymana do sprawy".
- Zielińska Alicja, ur. 2 XII 1921 r. w Radomiu, pomocnica biurowa.

Transport z 29 VI 1942 r.

- Ajzenman Moszek, ur. 24 X 1904 r. w Rudzie Wielkiej pow. radomski, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.

Transport do KL Auschwitz z 1 VII 1942 r.

- Feldfeber Moszek, ur. 27 XII 1908 r. w Garwolinie, stolarz.
- Finkielsztajn Abram, ur. 18 VII 1909 r. w Radomiu, robotnik.
- Fiszlewicz Izaak, ur. 3 XII 1923 r. w Radomiu, robotnik.
- Frydman Abram, ur. w 1892 r. w Siczkach pow. radomski, furman, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Grosfeld Nuchym, ur. 19 XII 1895 r. w Radomiu, kamasznik.
- Grubsztajn Szlama, ur. 10 VI 1910 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za nielegalny ubój.
- Gutman Jankiel, ur. w 1893 r. w Radomiu, furman, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Hamersztajn Henryk, ur. 8 IX 1908 r. w Radomiu, prawnik, aresztowany za „wypowiadanie pogróżek pod adresem urzędnika".
- Kaufman Chaim, ur. w 1903 r. w Głowaczowie pow. kozienicki, tragarz, aresztowany za nielegalny wypiek chleba.
- Kurc Lejbuś, ur. 1 VIII 1880 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za nielegalny handel mięsem.
- Milgram Szyja, ur. 9 I 1901 r. w Przytyku pow. radomski, szewc, aresztowany za nielegalny handel.
- Ochwet Herman, ur. 15 XII 1904 r. w Smigrodzie, subiekt.
- Pawłowicz Dawid, ur. 15 VI 1905 r. w Radomiu, dorożkarz, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Rajch Icek, ur. 25 V 1909 r. w Radomiu, robotnik.
- Rozencwajg Abram, ur. 1 IX 1917 r. w Radomiu, rzeźnik, aresztowany za nielegalny ubój.
- Rozenholc Chaim, ur. 14 VI 1911 r. w Radomiu, rymarz.
- Rubinsztajn Chaim, ur. 23 VIII 1907 r. w Ciepielowie pow. iłżecki, robotnik.
- Tajchman Izrael, ur. w 1886 r. w Skaryszewie pow. radomski, szewc, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Tomczyk Jan, ur. 13 IV 1914 r. w Radomiu, robotnik.
- Wajsbord Dawid, ur. ok. 1897 r. w Radomiu, piekarz, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Wciórka Józef, ur. 14 II 1893 r. w Kobylinie pow. krotoszyński, kupiec.
- Zylberberg Boruch, ur. w 1883 r. w Długojowie pow. radomski, rzeźnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Zylberberg Mendel, ur. w 1889 r. w Radomiu, furman, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Zylberman Abram, ur. 23 X 1910 r. w Głowaczowie pow. kozienicki, szewc, aresztowany za nielegalny handel.

Transport do KL Auschwitz z 21 VII 1942 r.

- Diament Józef, ur. 8 II 1894 r. w Radomiu, prezes Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Eiger Nachemia, ur. 10 IV 1896 r. w Magnuszewie pow. kozienicki, ślusarz, aresztowany za handel walutą.
- Flamenbaum Motek, ur. 28 V 1884 r. w Granicy pow. kozienicki, nauczyciel.
- Furmański Szmul, ur. w 1890 r. w Radomiu, piekarz, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Gorfinkiel Berek, ur. 1 V 1892 r. w Brześciu, urzędnik, aresztowany za „udzielanie lekcji".
- Meryn Aron, ur. 6 VIII 1884 r. w Działoszycach, wiceprezes Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Najman Moszek, ur. 13 III 1924 r. w Radomiu, krawiec, aresztowany za „przynależność komunistyczną".
- Przednówek Motek, ur. 1 VII 1920 r. w Radomiu, malarz, aresztowanie za uchylenie się od pracy.
- Rajch Benjamin, ur. 23 I 1893 r. w Radomiu, kupiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Rapaport Moszek, ur. w 1896 r. w Radomiu, kupiec, aresztowany za „udzielenie pomocy".
- Rozencwajg Jankiel, ur. 12 VIII 1904 r. w Radomiu, furman.
- Szopa Gabriel, ur. 17 III 1904 r. w Częstochowie, ślusarz.
- Wajsberg Izrael, ur. w 1894 r. w Marianowie pow. iłżecki, nauczyciel religii, aresztowany za „udzielanie lekcji".
- Wajsfeld Jakub, ur. 9 III 1924 r. w Radomiu, trykociarz, aresztowany za „udzielanie lekcji".
- Wasilewski Kazimierz, ur. 8 V 1898 r. w Skarżysku, plutonowy polskiej policji kryminalnej.
- Wojciechowski Marian, ur. 25 IV 1914 r. w Połańcu pow. sandomierski, urzędnik spółdzielni.
- Zylberberg Icek, ur. 15 VI 1908 r. w Radomiu, robotnik, aresztowany za „ciężkie wykroczenie przeciwko gospodarce wojennej".
- Zylberman Abram, ur. 10 VII 1921 r. w Radomiu, tragarz.
- Zysmanowicz Nusyn, ur. 15 XII 1885 r. w Branicy pow. radomski, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.

Transport z 22 VII 1942 r.

- Hochliobe Szlama, ur. 31 III 1907 r. w Radomiu, urzędnik, aresztowany za „nielegalną przynależność".

Transport do KL Auschwitz z 30 lipca 1942 r.

- Borenstein Bela, ur. 13 V 1922 r. w Radomiu, krawcowa, aresztowana na uchylanie się od pracy.
- Dawidowicz Róża, ur. 20 VII 1898 r. w Radomiu.

- Figura Rejla, ur. 25 XII 1913 r. w Warszawie.
- Grynfeld Tamara, ur. 8 X 1919 r. w Lublinie.
- Wawer Janina, ur. 18 XI 1915 r. w Radomiu, aresztowana za fałszywe oskarżenie urzędnika.

Transport do KL Auschwitz z 1 IX 1942 r.

- Klajman Samuel, ur. 25 IV 1915 r. w Radomiu, szklarz, aresztowany bo „przebywał u Polaków".
- Trybuła Władysław, ur. 26 VI 1908 r. w Rawie Mazowieckiej, tapicer.
- Werenko Mieczysław, ur. 18 IV 1926 r. w Radomiu, robotnik.
- Wiśniewski Tadeusz, ur. 3 II 1919 r. w Cecylówce pow. radomski, robotnik rolny.
- Wójcik Antoni, ur. 5 XI 1919 r. w Radomiu, pomocnik maszynisty elektrowozu.
- Zielonka Tadeusz, ur. 31 III 1910 r. w Warszawie, technik-mechanik.

Transport do KL Auschwitz z 15 IX 1942 r.

- Kokotek Jakub, ur. 18 V 1893 r. w Młynku, urzędnik sądowy.
- Staszek Henryk, ur. 29 XI 1903 r. w Sosnowcu, muzyk.
- Symela Jan, ur. 3 II 1911 r. w Lubiance pow. kielecki, rzeźnik, aresztowany za nielegalny ubój.

Transport do KL Auschwitz z 26 IX 1942 r.

- Szczekocińska Czesława, ur. 17 XI 1920 r. w Warszawie, krawcowa.

Transport do KL Auschwitz z 6 X 1942 r.

- Żemajtys Leokadia, ur. 16 II 1915 r. w Grodnie, kontrolerka.

Transport do KL Auschwitz z 20 X 1942 r.

- Szczepański Ryszard, ur. 22 VI 1921 r. w Radomiu, malarz.
- Szejka Bolesław, ur. 23 X 1915 r. w Radomiu, stolarz.
- Wdowski Marian, ur. 26 III 1915 r. w Radomiu, elektromonter.

Transport do KL Auschwitz z 29 X 1942 r.

- Tomicki Stanisław, ur. 10 VIII 1912 r. w Warszawie, ślusarz.

Transport do KL Auschwitz z 6 XI 1942 r.

- Lipsztejn Rachmil, ur. 2 II 1906 r. w Radomiu, tapicer, aresztowany za „przechowywanie Żydów w trakcie wysiedlenia".

Transport z 10 XI 1942 r.

- Tatara Leonia, ur. 17 III 1909 r. w Husiatynie, urzędniczka.
- Woźniak Janina, ur. 20 XI 1896 r. w Radomiu.

Transport z 19 XI 1942 r.

- Berneman Icek, ur. 22 XI 1923 r. w Radomiu, kamasznik.
- Blatman Icek, ur. 30 IV 1902 r. w Radomiu, garbarz.
- Szotland Josek, ur. 9 I 1922 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, garbarz.

Transport z 1 XII 1942 r.

- Wolny Edward, ur. 20 VII 1921 r. w Bydgoszczy, urzędnik.

Transport z 8 XII 1942 r.

- Żabicki Kazimierz, ur. 11 XII 1901 r. w Radomiu, magazynier.

Transport z 16 XII 1942 r.

- Tarka Zygmunt, ur. 1 III 1923 r. w Radomiu, robotnik.
- Zwoliński Roman, ur. 1 XI 1909 r. w Radomiu, szklarz.
- Żabicki Jan, ur. 24 VI 1896 r. w Radomiu, nauczyciel.

Transport do KL Lublin (Majdanek) z 7 I 1943 r.

- Alter Zofia, ur. 11 X 1904 r. w Kobylanach pow. radomski, urzędniczka.
- Augustyniak Zygmunt, ur. 12 II 1922 r. w Radomiu, elektromonter.
- Beseliak Zofia, ur. 21 I 1904 r. w Warszawie, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Białowąs Jan, ur. 16 XII 1889 r. w Żarnowie pow. opoczyński, kupiec.
- Breithaup Stefan, ur. 20 XI 1909 r. w Parzęczewie pow. kościański, pomocnik magazyniera.
- Breithaup Witold, ur. 10 V 1905 r. w Karczewie pow. kościański, urzędnik.
- Broda Zdzisław, ur. 15 IV 1923 r. w Radomiu, ślusarz.
- Bryński Antoni, ur. 18 I 1899 r. w Radomiu, urzędnik.
- Chojnacki Antoni, ur. 16 XII 1922 r. w Jackowie pow. radomszczański, handlowiec, aresztowany za nielegalny handel.
- Chyb Zofia, ur. 30 IV 1908 r. w Skarżysku.
- Ciszkowski Wincenty, ur. 25 XI 1905 r. w Zamościu pow. ostrołęcki, robotnik rolny.
- Czyżowski Jan, ur. 21 XI 1899 r. w Dąbrowie Górniczej, kupiec.
- Dankowska Józefa, ur. 30 IV 1897 r. w Lubaczowie, nauczycielka.
- Dąbrowski Stefan, ur. 4 X 1902 r. w Kobylniku pow. radomski.
- Deperasiński Mieczysław, ur. 2 XII 1904 r. w Radomiu, urzędnik.
- Deperasiński Zygmunt, ur. 21 IV 1901 r. w Radomiu, urzędnik.
- Duranz (lub Duranc) Wiktor, ur. 11 VI 1912 r. w Rosji, szewc, aresztowany za udział w konspiracji.
- Feliński Edmund, ur. 24 V 1887 r. w Podwołczyskach pow. skalski, inżynier.
- Fiedukowicz Alfred, ur. 8 IV 1914 r. w Miorach pow. bracławski, urzędnik.
- Fijałkowski Józef, ur. 10 XI 1909 r. w Dąbrówce Podłężnej pow. radomski, robotnik.
- Francuz Władysław, ur. 7 VIII 1914 r. w Radomiu, sekwestrator miejski.

- Gadomski Stanisław, ur. 13 I 1924 r. w Ćmielowie pow. opatowski.
- Gaweł ek Ryszard, ur. 18 II 1928 r. w Wilnie, uczeń.
- Gębarska Helena, ur. 25 III 1908 r. w Suchedniowie pow. kielecki, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Hoffman Bronisława, ur. 11 IX 1887 r. w Starej Błotnicy pow. radomski.
- Idzikowski Czesław, ur. 21 VIII 1915 r. w Radomiu, technik budowlany.
- Idzikowski Roman, ur. 8 VIII 1911 r. w Radomiu, inżynier leśnik.
- Jakubiak Regina, ur. 1 IV 1921 r. w Radomiu, krawcowa.
- Janiszewski Wacław, ur. 15 VII 1911 r. w Przybyłkowie Małym pow. pułtuski, urzędnik bankowy.
- Jarecki Wojciech, ur. 18 IV 1904 r. w Wolwarku pow. szubiński, przemysłowiec.
- Jarek Sylwester, ur. 22 IV 1916 r. w Kowlu, muzyk, aresztowany za sfałszowanie dokumentów.
- Jóźwik Roman, ur. 15 VII 1910 r. w Leopoldzie pow. garwoliński, giser.
- Kamieńska Alicja, ur. 13 I 1896 r. w Przysusze pow. opoczyński, emerytka.
- Kamiński Antoni, ur. 20 VII 1895 r. w Stromcu, rolnik.
- Kantorska Maria, ur. 20 VI 1905 r. w Osowicach, inżynier ogrodnik.
- Kawecka Danuta, ur. 19 II 1927 r. w Niemowiczach pow. kostopolski, uczennica.
- Kawecka Władysława, ur. 4 V 1905 r. w Strzemieszycach.
- Kaźmierczak Wacław, ur. 18 VIII 1925 r. w Radomiu, robotnik.
- Klejnot Zofia, ur. 3 V 1901 r. w Lipinach pow. bytomski.
- Kleniewski Ryszard, ur. 4 IX 1914 r. w Warszawie, urzędnik.
- Kłosowski Tadeusz, ur. 21 IV 1923 r. w Radomiu, garbarz.
- Kondys Władysław, ur. 27 VI 1895 r. w Radomiu, robotnik drogowy.
- Kozera Alicja, ur. 1 I 1922 r. w Warszawie.
- Kozera Antoni, ur. 13 I 1886 r. w Jaszowicach pow. radomski, szewc.
- Kozera Eugeniusz, ur. 12 V 1914 r. w Radomiu, technik budowlany.
- Kozera Ireneusz, ur. 10 III 1917 r. w Radomiu, przodownik robotniczy.
- Kozera Joanna, ur. 28 V 1925 r. w Radomiu, robotnica.
- Kozera Konrad, ur. 16 I 1912 r. w Radomiu, przedsiębiorca budowlany.
- Kozera Marian, ur. 2 I 1928 r. w Radomiu, uczeń.
- Kozera Tadeusz, ur. 21 III 1920 r. w Radomiu, strażak.
- Kozłowski Antoni, ur. 23 V 1911 r. w Radomiu, kontroler narzędziowy.
- Kupidura Jerzy, ur. 13 II 1925 r. w Radomiu, pomocnik kelnerski.
- Kurcz Antonina, ur. 11 kwietnia 1904 r. w Równem.
- Kuźmiński Franciszek, ur. 29 XI 1893 r. w Radziejowie, urzędnik skarbowy.
- Lewandowski Michał, ur. 10 VIII 1914 r. w Żabieńcu pow. garwoliński, rolnik.
- Libicki Antoni, ur. 4 VIII 1897 r. w Krępach pow. lubelski, leśnik.
- Lipska Jadwiga, ur. 15 IV 1923 r. w Turku pow. kaliski, stenotypistka.
- Liskiewicz Emilia, ur. 13 VI 1890 r. w Szczytnie pow. wyszogrodzki, aresztowana za członkostwo w konspiracji.

- Ludwińska Julia, ur. 15 II 1904 r. w Radomiu, nauczycielka, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Łapeta Andrzej, ur. 13 XI 1882 r. w Sosnowcu, właściciel restauracji, aresztowany za nielegalny handel.
- Łuczak Edward, ur. 17 IX 1900 r. w Żubrynce pow. winnicki, chemik.
- Łuczak Jadwiga, ur. 26 IX 1906 r. w Tarasówce (Ukraina), lekarz stomatolog.
- Łukomski Stefan, ur. 18 XI 1901 r. w Rzejowice pow. radomszczański, inżynier agronom, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Majewska Teodora, ur. 19 III 1903 r. w Dorohusku pow. lubelski, ekspedientka.
- Maliszewski Bogusław, ur. 20 VIII 1913 r. w Warszawie, inżynier.
- Marszałek Irena, ur. 12 III 1914 r. w Radomiu, urzędniczka.
- Matuszkowiak Henryk, ur. 4 VII 1920 r. w Poznaniu, buchalter.
- Mazela Jan, ur. 12 X 1913 r. w Olkuszu, ślusarz.
- Molendowski Józef, ur. 27 XI 1923 r. w Gzowicach pow. radomski, szofer.
- Mroczkowski Józef, ur. 6 III 1899 r. w Łosuchowie pow. iłżecki, dozorca domu.
- Musielewicz Mieczysław, ur. 12 IV 1912 r. w Zwoleniu pow. kozienicki, kasjer.
- Niemczyk Ignacy, ur. 20 IX 1906 r. w Baranowie pow. kielecki, technik mechanik, aresztowany za „poplecznictwo".
- Niewiadomski Piotr, ur. 23 XII 1904 r. w Radomiu, kelner.
- Ofiara Józef, ur. 5 III 1909 r. w Radomiu, kelner.
- Perzanowska Stefania, ur. 16 VIII 1896 r. w Warszawie, lekarka.
- Peters Wanda, ur. 17 IX 1905 r. w Radomiu, nauczycielka.
- Piszczyński Jan, ur. 6 II 1903 r. w Wolanowie pow. radomski, ogrodnik.
- Pszczółkowski Tadeusz, ur. 28 VIII 1909 r. w Warszawie, technik budowlany.
- Pszczółkowski Witold, ur. 13 V 1897 r. w Antoninie pow. radzyński, szofer.
- Radomski Jerzy, ur. 18 I 1893 r. w Warszawie, inżynier chemik (przewieziony wcześniej do Radomia z KL Sachsenhausen-Oranienburg).
- Roleder Stanisław, ur. 8 V 1912 r. w Białymstoku, urzędnik.
- Skuza Marian, ur. 6 VI 1916 r. w Radomiu, kontroler produkcji w fabryce broni w Radomiu.
- Staniewski Mieczysław, ur. 15 II 1915 r. w Skaryszewie pow. radomski, ślusarz.
- Strzyżewska Helena, ur. 5 IV 1923 r. w Nakle pow. wyrzyski, robotnica.
- Suchańska Krystyna, ur. w 1917 r. w Radomiu, kasjerka, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Suchańska Stefania, ur. 14 VIII 1895 r.?, w Radomiu, kupcowa, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Suchańska Zofia, ur. 6 V 1923 r. w Radomiu, urzędniczka, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Tomaszewski Bolesław, ur. 15 IV 1899 r. w Piasecznie pow. stołpecki, lekarz weterynarii.
- Tomaszewski Romuald, ur. 18 X 1921 r. w Jekaterynosławiu (Rosja), laborant aptekarski.

- Trojanowska Rozalia, ur. 30 VIII 1918 r. we Wrzeszczowie pow. radomski, robotnica.
- Wąsik Ryszard, ur. 1 V 1924 r. w Radomiu, robotnik.
- Wdowska Józefa, ur. 19 III 1909 r. w Radomiu, farmaceutka.
- Wiśniewski Mieczysław, ur. 31 I 1911 r. w Radzanowie pow. radomski, technik, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Wiśniewski Tadeusz, ur. 23 XI 1912 r. w Radzanowie pow. radomski, urzędnik.
- Wolska Jadwiga, ur. 13 III 1922 r. w Janowcu pow. kozienicki, administratorka domu.
- Wrożyna Johann, ur. 22 XI 1892 r. w Mizerowie pow. pszczyński, urzędnik.

Transport z 21 I 1943 r.

- Smyczyńska Hildegarda, ur. 21 VI 1906 r. w Hohenlinde koło Królewskiej Huty (Niemcy), stenotypistka.
- Tusznio Zdzisław, ur. 11 III 1909 r. w Suchedniowie pow. kielecki, kupiec, aresztowany za „szmugiel sacharyną".

Transport z 23 I 1943 r.

- Smyczyński Walter, ur. 11 IX 1924 r. w Królewskiej Hucie, urzędnik.

Transport do KL Auschwitz z 11 II 1943 r.

- Dudela Jan, ur. 7 XII 1906 r. w Chruślicach pow. radomski, stolarz, aresztowany za nielegalny ubój.
- Działakiewicz Wacław, ur. 10 IX 1912 r. w Odrzywole pow. opoczyński, handlarz.
- Gimbutt Gertruda, ur. 15 III 1906 r. w Witaszycach pow. jarociński, urzędniczka.
- Jasiński Zygmunt, ur. 27 II 1922 r. w Radomiu, ślusarz, aresztowany za ucieczkę z pracy.
- Jaworski Franciszek, ur. 4 XI 1915 r. w Kosowie pow. białostocki, hutnik szklany, aresztowany za nielegalny handel.
- Kundys Stefan, ur. 1 I 1901 r. w Radomiu, robotnik.
- Magnuszewska Ruchla, ur. 18 IX 1921 r. w Przedborzu pow. konecki, robotnica.
- Maliszewska Janina, ur. 26 VI 1919 r. w Suchedniowie pow. kielecki.
- Michalczyk Maria, ur. 11 IV 1918 r. w Walmow pow. Prenzlau, aresztowana za udzielanie Żydom pomocy w ucieczce.
- Rozenholtz Rywen, ur. 28 III 1907 r. w Przytyku pow. radomski, krawiec.
- Stanik Marian, ur. 30 IX 1915 r. w Guzowie pow. radomski, młynarz.
- Strzelczyk Wacław, ur. 1 I 1926 r. w Turnie pow. radomski, robotnik.
- Tanenbaum Alter, ur. w 1922 r. w Radomiu, malarz.
- Tyliński Ferdynand, ur. 20 VII 1923 r. w Kaliszu, urzędnik pocztowy.
- Tyliński Ludwik, ur. 10 VIII 1895 r. w Rombinie pow. kościański, urzędnik pocztowy, aresztowany za członkostwo w konspiracji.
- Walicki Piotr, ur. 1 IX 1898 r. w Krzywej Rzece pow. wieluński, robotnik, aresztowany za nielegalny handel.

Transport z 3 III 1943 r.

- Gołębiowska Bronisława, ur. w 1888 r. w Policznej pow. kozienicki, aresztowana za członkostwo w konspiracji.
- Gregorczyk Maria, ur. 14 VII 1910 r. w Radomiu.
- Holiczer Maria, ur. 4 IV 1907 r. Bażantarni pow. kozienicki, gospodyni.
- Kwaczyńska Marianna, ur. 18 IX 1886 r. w Potworowie pow. radomski.
- Michałowska Anna, ur. 16 XII 1914 r. w Radomiu, krawcowa.
- Nalepa Franciszek, ur. 1 IX 1899 r. w Nowym Sączu, kupiec.
- Stępień Zofia, ur. 3 VI 1920 r. w Radomiu, krawcowa.

Transport z 17 III 1943 r.

- Bojarski Marian, ur. 8 IX 1906 r. w Radomiu, szewc.
- Borkowski Bolesław, ur. 10 XI 1900 r. w Radomiu, właściciel domu.
- Diament Knajdla, ur. 8 II 1909 r. w Szydłowcu pow. radomski.
- Dudka Marcin, ur. 24 X 1901 r. w Łęce Małej pow. gostyński, rzeźnik-kupiec.
- Fargotsztajn Romana, ur. 12 XII 1910 r. w Radomiu, pielęgniarka.
- Fastman Ludwik, ur. 31 VII 1897 r. w Drohobyczu, lekarz – przełożony żydowskiego obozu pracy w Radomiu.
- Giser-Brykman Rywka, ur. 28 II 1925 r., robotnica.
- Godlewska Eleonora (imię zakonne Magdalena), ur. 2 XI 1880 r. w pow. pułtuskim, c. Wincentego, siostra zakonna.
- Gregier Teofil, ur. 19 IV 1903 r. w Natalinie pow. radomski, robotnik garbarski.
- Grudnik Roman, ur. 25 VII 1901 r. w Iłży pow. starachowicki, robotnik.
- Malczewski Edward, ur. 27 VIII 1918 r. w Radomiu, robotnik.
- Mikowski Lucjan, ur. 16 II 1912 r. w Garwolinie, urzędnik.
- Młynarski Antoni, ur. 12 VI 1918 r. w Radomiu, robotnik.
- Myszkiewicz Władysław, ur. 9 VIII 1878 r. w Żytomierzu, emeryt kolejowy.
- Pawlak Władysław, ur. 28 IV 1912 r. w Zakrzewie pow. radomski, rolnik.
- Wieruchowski Wit, ur. 5 VI 1904 r. w Zadworzu pow. turecki, kupiec.
- Żabner Sara, ur. 25 I 1912 r. w Radomiu.
- Żemajtys Leokadia, ur. 16 lutego 1915 r. w Grodnie, robotnica (zatrzymana po ucieczce z KL Auschwitz).

Transport do KL Auschwitz z 1 IV 1943 r.

- Górecki Jan, ur. 15 I 1905 r. w Radomiu, robotnik.
- Kiepas Marian, ur. 4 IX 1911 r. w Iłży, robotnik.
- Ogrodzki Rudolf, ur. 19 V 1902 r. w Ustroniu pow. cieszyński, technik budowlany.

Transport do KL Auschwitz z 14 IV 1943 r.

- Leśniewski Kazimierz, ur. 1 XI 1926 r. w Radomiu, robotnik rolny.

Transport do KL Auschwitz z 15 IV 1943 r.

- Cęcek Jan, ur. 12 IV 1906 r. w Trawniku (Jugosławia), były nauczyciel gimnazjalny.
- Czubak Tadeusz, ur. 6 II 1924 r. w Wawrzyszowie pow. radomski, robotnik rolny.
- Gołębiowski Józef, ur. 23 VII 1909 r. w Dąbrówce pow. radomski, robotnik.
- Gomuła Władysława, ur. 15 XII 1910 r. w Cerekwi pow. radomski, nauczycielka.
- Klepacz Józef, ur. 4 V 1903 r. w Sosnowcu, robotnik.
- Rus Władysław, ur. 26 XI 1904 r. w Dąbrówce pow. radomski, elektromonter.
- Sznajder Henryk, ur. 19 X 1923 r. w Radomiu, robotnik.
- Wrona Walentyna, ur. 13 XII 1914 r. w Rakowie pow. częstochowski, krawcowa.

Transport do KL Auschwitz z 22 IV 1943 r.

- Dworakowski Antoni, ur. 31 IX 1906 r. w Radomiu, dorożkarz.
- Nowak Jan, ur. 7 II 1914 r. w Gabryjelni pow. radomski, robotnik.
- Skoneczny Stefan, ur. 8 IV 1901 r. w Radomiu, robotnik.
- Wiórkiewicz Adam, ur. 13 IV 1904 r. w Toporni pow. opoczyński, robotnik.

Transport z 5 V 1943 r.

- Pragnący Mirosław, ur. 13 IX 1925 r. w Sławkowie pow. olkuski, uczeń.

Transport z 18 V 1943 r.

- Grzyb Stanisław, ur. 9 IV 1898 r. w Radomiu, robotnik.
- Mosionek Jan, ur. 24 II 1910 r. w Woli Gołębiowskiej pow. radomski, ślusarz.

Transport z 23 V 1943 r.

- Konarski Michał, ur. 23 VIII 1907 r. w Żakowicach pow. radomski, młynarz.

Transport z 1 VI 1943 r.

- Czaja Władysław, ur. 19 I 1898 r. w Eugeniowie pow. iłżecki, robotnik.

Transport do KL Auschwitz z 2 VI 1943 r.

- Banasiak Stanisława, ur. 3 V 1909 r. w Radomiu, robotnica.
- Bańkowska Władysława, ur. 15 III 1923 r. w Radomiu, robotnica.
- Bitt Zygmunt, ur. 2 I 1919 r. w Warszawie, buchalter.
- Byk Bolesława, ur. 29 III 1907 r. w Miedzierzy pow. opoczyński.
- Byk Jan, ur. 1 VII 1905 r. w Radomiu, ślusarz.
- Deja Antonina, ur. 3 II 1911 r. w Radomiu, robotnica.
- Duk Stanisław, ur. 19 V 1922 r. w Radomiu, malarz.
- Halama Leszek, ur. 8 XII 1918 r. w Skarżysku-Kamiennej, technik.
- Jaworska Marcjanna, ur. 15 XII 1896 r. w Wilczkowicach pow. kozienicki, krawcowa.
- Korman Rajzla, ur. 15 III 1917 r. w Kazimierzu nad Wisłą pow. puławski.
- Kosman Hena, ur. 17 I 1907 r. w Radomiu, robotnica.

- Kowalski Franciszek, ur. 25 XI 1895 r. w Skaryszewie pow. radomski, szewc.
- Kwapińska Irena, ur. ok. 1891 r. w Radomiu.
- Kwapińska Jadwiga, ur. 8 III 1922 r. w Radomiu, urzędniczka.
- Kwapińska Maria, ur. 18 VII 1921 r. w Radomiu, urzędniczka.
- Łomżyński Jan, ur. 18 V 1920 r. w Radomiu, robotnik.
- Maciejczyk Bronisława, ur. 8 I 1911 r. w Radomiu, robotnica.
- Majewska Zdzisława, ur. 29 I 1919 r. w Sosnowcu pow. będziński, urzędniczka.
- Majewski Jan, ur. 27 V 1901 r. w Radomiu, urzędnik.
- Mąkosa Ryszard, ur. 30 III 1923 r. w Radomiu, ślusarz.
- Mozal Helena, ur. 27 XII 1900 r. w Sosnowcu pow. będziński, inkasentka.
- Musiałkiewicz August, ur. 28 VIII 1896 r. we Włocławku, ślusarz.
- Olszewska Leokadia, ur. 13 XII 1912 r. w Radomiu.
- Palimąka Antoni, ur. 24 IV [według innych zapisów 15 VII] 1897 r. w Józefinie pow. kielecki, stolarz.
- Palimąka Stanisław, ur. 15 III 1895 r. w Opuśnie pow. kielecki, robotnik.
- Rozenblat Abram, ur. 17 XII 1909 r. w Będzinie, giser.
- Salicki Stefan, ur. 15 XI 1914 r. w Pilczycy pow. konecki, ślusarz.
- Schabowski Walenty, ur. 11 II 1909 r. w Radomiu, giser.
- Sienek Felicja, ur. 9 V 1898 r. w Warszawie.
- Sienek Jan, ur. 23 X 1893 r. w Bodzechowie pow. opatowski, buchalter.
- Soroczyński Eugeniusz, ur. 26 V 1907 r. w Warszawie, lekarz.
- Starnawski Jerzy, ur. 13 IV 1924 r. w Żyrardowie, monter.
- Studnia Johann, ur. 23 VIII 1912 r. w Radomiu, drukarz.
- Szczęsna Bogumiła, ur. 12 IX 1915 r. w Radomiu, krawcowa.
- Tauber Michel, ur. 1 III 1880 r. w Annopolu, garbarz.
- Wojniłłowicz Maria, ur. 9 VII 1904 r. w Radomiu, nauczycielka.
- Zylbersztajn Icek, 19 V 1892 r. w Kielcach, kamasznik.
- Zyskind Rywen, ur. 17 VII 1902 r. w Białobrzegach pow. radomski, urzędnik.
- Żurek Kazimierz, ur. 5 XII 1919 r. w Radomiu, robotnik.

Transport do KL Auschwitz z 24 VI 1943 r.

- Cholewa Józef, ur. 7 III 1918 r. w Radomiu, furman.
- Gałązka Piotr, ur. 29 VI 1887 r. w Warszawie, urzędnik.
- Grünwerk-Kazimierski Jakub Jan, ur. 15 III 1912 r. w Kretowicach, buchalter.
- Jakobi Klara, ur. 29 XI 1907 r. w Kołomyi.
- James Lejzor, ur. 24 X 1907 r. w Iłży, majster bieliźniarski.
- Kleszczyński Stanisław, ur. 6 VII 1881 r. w Ogrodzieńcu pow. olkuski, ślusarz.
- Korman Rajzla, ur. 15 III 1917 r. w Kazimierzu pow. puławski.
- Kosman Hena, ur. 17 I 1907 r. w Radomiu, robotnica.
- Koss Zdzisław, ur. 14 XII 1913 r. w Warszawie, dziennikarz.

- Kruk Marianna, ur. 8 XII 1907 r. w Mazowszanach pow. radomski.
- Kuźma Stanisława, ur. 10 III 1923 r. w Warszawie.
- Malinowski Jan, ur. 23 II 1900 r. w Wielowsi pow. tarnobrzeski, lekarz.
- Mozal Bohdan, ur. 1 VII 1895 r. w Klimontowie pow. opatowski, oficer straży pożarnej.
- Pietrusiewicz Wiktor, ur. 29 IX 1892 r. w Aleksandrowie pow. opoczyński, buchalter.
- Pietrusiewicz Witold, ur. 24 VIII 1921 r. w Radomiu, buchalter.
- Potkański Bolesław, ur. 20 XII 1910 r. w Radomiu, robotnik.
- Siadaczka Tadeusz, ur. 25 IX 1921 r. w Kazanowie pow. iłżecki, cieśla.
- Studnia Johann, ur. 23 VIII 1912 r. w Radomiu, drukarz.
- Szymczak Helena, ur. 20 I 1943 r. w Stanach Zjednoczonych.
- Świątek Jan, ur. 24 V 1917 r. w Radomiu, pracownik pralni chemicznej.
- Żabicki Tadeusz, ur. 30 X 1913 r. w Radomiu, elektromonter.
- Brzezińska Maria, ur. 11 V 1900 r. w Warszawie, pracownica domowa.
- Żmudzińska Florentyna, ur. 19 III 1912 r. w Radomiu.

Transport z 1 VII 1943 r.

- Leśniewski Władysław, ur. 6 II 1917 r. w Małęczynie pow. radomski, piekarz.

Transport do KL Auschwitz z 29 VII 1943 r.

- Ablewski Bolesław, ur. 11 XII 1891 r. w Radomiu, szewc.
- Berger Gertruda, ur. 4 X 1918 r. w Trierze nad Mozelą (Niemcy).
- Celiński Stanisław, ur. 26 X 1919 r. w Celinach pow. łukowski, ślusarz fabryki broni w Radomiu.
- Dziewit Jan, ur. 21 XII 1909 r. w Radomiu, ślusarz.
- Fryd Jakub, ur. 3 II 1902 r. w Radomiu, policjant żydowski.
- Gruszczyński Józef, ur. 18 III 1902 r. w Grabowej pow. radomski, ślusarz, aresztowany za nielegalny ubój.
- Hoffman Stanisław, ur. 18 II 1896 r. w Radomiu, garbarz.
- Jankowski Zygmunt, ur. 7 III 1911 r. w Radomiu, hutnik.
- Jarecki Zenon, ur. 13 IX 1900 r. w Piotrkowie, kancelista.
- Kowalik Józef, ur. 1 X 1915 r. w Radomiu, frezer.
- Mastelska Ludwika, ur. 28 II 1904 r. w Mińsku Litewskim, urzędniczka.
- Nikonow Mikołaj, ur. 12 XII 1897 r. w Groznym (Rosja), technik drogowy.
- Pawelec Bolesław, ur. 23 X 1925 r. w Jatwięsku [?] pow. wołkowyski, robotnik.
- Piszczek Stefan, ur. 2 IX 1907 r. w Radomiu, szewc.
- Szykulska Helena, ur. 18 V 1905 r. w Mińsku Litewskim, urzędniczka.
- Urbańska Krystyna, ur. 1 I 1918 r. w Sosnowcu pow. będziński, biuralistka.

Transport do KL Auschwitz z 22 VIII 1943 r.

- Ajdels Bernard, ur. 26 XII 1911 r. w Radomiu, pracownik umysłowy, aresztowany za „ukrywanie się u Polaków".
- Bujak Stefan, ur. 2 II 1908 r. w Woli Libertowskiej pow. olkuski, magazynier.

- Dobrowolski Władysław, ur. 17 IX 1907 r. w Kłonowie pow. radomski, robotnik.
- Dorociak Aleksander, ur. 27 II 1909 r. w Radomiu, s. Kazimierza, urzędnik.
- Fiedosiej Marian, ur. 11 III 1915 r. w Siedliskach, strażnik kolejowy-blacharz.
- Fiedosiej Marianna, ur. 16 I 1914 r. w Gułowie pow. łukowski.
- Kac Chaim, ur. 15 VII 1917 r. w Radomiu, robotnik.
- Kulawik Franciszek, ur. 28 III 1898 r. w Bydlinie pow. olkuski, urzędnik.
- Lublin Herman, ur. 21 V 1918 r. w Warszawie, szlifierz.
- Mordka Witold, ur. 8 III 1908 r. w Radomiu, murarz.
- Murdza Janina, ur. 30 X 1884 r. w Radomiu, robotnica.
- Ołoszczyński Zefiryn, ur. 17 V 1921 r. w Bydgoszczy, szofer.
- Paruszewski Alfons, ur. w 1886 r. w Gdańsku, kupiec.
- Rapaport Izrael, ur. 6 VII 1922 r. w Radomiu, ślusarz, aresztowany za opuszczenie getta.
- Remsak Stefan, ur. 10 VI 1911 r. w Chełmku pow. chrzanowski, masarz.
- Rubeńczyk Josek, ur. 26 XII 1887 r. w Warszawie, robotnik.
- Rubeńczyk Rywka, ur. 2 VII 1894 r. w Warszawie.
- Słomiński Telesfor, ur. 26 IV 1925 r. w Poznaniu, ślusarz.
- Szymański Wacław, ur. 22 VIII 1910 r. w Legęzowie pow. radomski, ślusarz.
- Wajsberg Izrael, ur. 24 XI 1918 r. w Częstochowie, introligator.
- Wąsowicz Janina, ur. 31 X 1905 r. w Radomiu, urzędniczka.

Transport z 14 IX 1943 r.

- Adamski Zygmunt, ur. 1 V 1924 r. w Łasku k. Łodzi, ślusarz samochodowy.
- Ciemiengo Władysław, ur. 16 X 1895 r. w Rzeczkowie pow. radomski, lekarz.
- Lotenberg Michał, ur. 21 III 1924 r. w Warszawie, ślusarz.
- Margules Sara, ur. 15 VIII 1903 r. w Radomiu.
- Margulis Mojżesz, ur. 15 I 1896 r. w Radomiu, kupiec.
- Mazur Maria, ur. 10 VI 1889 r. w Ponikwie pow. kozienicki, masażystka.
- Pajączkowski Władysław, ur. 5 V 1910 r. w Radomiu, robotnik.
- Rozenberg Gerda, ur. 28 IV 1923 r. w Wismar? (Niemcy).
- Waksman Gerszon, ur. 17 VIII 1923 r. w Radomiu, tokarz.

Transport z 19 IX 1943 r.

- Borys Edmund, ur. 3 X 1895 r. w Mogilnie, burmistrz miasta.
- Głogowski Szczepan, ur. 17 XII 1903 r. w Sławnie pow. radomski, urzędnik.

Transport z 1 X 1943 r.

- Mączyński Celestyn, ur. 2 III 1907 r. w Strychowie pow. gnieźnieński, urzędnik.
- Rapaport Dorota, ur. 3 III 1909 r. we Lwowie, aptekarka.
- Stawarz Kazimierz, ur. 26 VII 1924 r. w Radomiu, robotnik.

Transport z 2 X 1943 r.

- Bednarska Adela, ur. 17 V 1918 r. w Łodzi.
- Bromirska Stanisława, ur. 3 IX 1909 r. w Radomiu.
- Jagiełło Józefa, ur. 24 VI 1897 r. w Koryciskach pow. radomski, posługaczka w szpitalu.
- Kaim Józef, ur. 19 I 1904 r. w Kończycach pow. radomski, robotnik.
- Kaźmierczak Ignacy, ur. 15 VII 1898 r. we Wronkach pow. szamotulski, urzędnik.
- Kowalczyk Stanisław, ur. 11 III 1905 r. w Warszawie, inżynier mechanik, skazany na 6 lat pozbawienia wolności za posiadanie radia.
- Kroll Alfons, ur. 1 VIII 1914 r. w Keinst (Niemcy), portier.
- Pawelec Kazimierz, ur. 12 I 1921 r. w Rykach pow. garwoliński, szofer.
- Pawelec Ludomir, ur. 15 VIII 1908 r. w Dęblinie pow. garwoliński, szofer.
- Sołohub Aleksander, ur. 13 III 1886 r. w Wołosatem pow. niżański, buchalter.
- Szafrański Zygmunt, ur. 14 VIII 1913 r. w Lewkowie pow. ostrowski, lekarz.
- Szenderowicz Naum, ur. 30 I 1894 r. w Warszawie, lekarz, aresztowany.
- Tajtelbaum Jakub, ur. 12 II 1914 r. w Tomaszowie, pończosznik.
- Wróblewski Bogdan, ur. 17 X 1914 r. w Inowrocławiu, lekarz.

Transport z 11 XI 1943 r.

- Binkowski Bolesław, ur. 4 I 1899 r. w Radomiu, garbarz, skazany na 3 lata i 300 dni pozbawienia wolności za nielegalny ubój i nielegalny handel.
- Cyrańska Janina, ur. 12 IV 1913 r. w Radomiu.
- Duk Zygmunt, ur. 20 VII 1920 r. w Radomiu, robotnik.
- Fularski Antoni, ur. 9 X 1918 r. w Radomiu, furman.
- Laskowski Michał, ur. 24 I 1918 r. w Rosji, szofer.
- Matla Kazimiera, ur. 4 III 1922 r. w Stefankowie pow. konecki, aresztowana za „pomoc w dezercji".
- Matla Zofia, ur. 18 XI 1917 r. w Stefankowie pow. konecki, robotnica, aresztowana za „pomoc w dezercji".
- Rudnicka Sabina, ur. 6 VII 1899 r. w Starej Wsi pow. błoński, kierowniczka zakładu wychowawczego.
- Sikora Edward, ur. 4 XII 1912 r. w Radomiu, sztukator.
- Winecki Wiktor, ur. 22 XII 1899 r. w Zapartowie gm. Wyrzysk, urzędnik.

Transport z 19 XII 1943 r.

- Chmielewska Eleonora, ur. 18 II 1888 r. w Toporni pow. opoczyński.
- Czpak Antoni, ur. 16 XI 1901 r. w Dzierzkówku pow. radomski, rzeźnik.
- Frydman Artur, ur. 24 VIII 1916 r. w Warszawie, były student.
- Orlik Wacław, ur. 28 I 1918 r. w Kłonowcu pow. radomski, rzeźnik.
- Rottenberg Jolanta, ur. 14 XI 1926 r. w Radomiu.
- Rottenberg Sura, ur. 30 V 1908 r. w Radom, pomocnica krawiecka.
- Siwiec Adam, ur. 5 VIII 1915 r. w Wierzbicy pow. radomski, malarz.

- Sperber Halina, ur. 26 VII 1908 r. w Puławach.
- Ziętkowski Wacław, ur. 20 III 1904 r. w Radomiu, robotnik.

Transport z 18 I 1944 r.

- Gryngier Mordka, ur. 5 VII 1915 r. w Radomiu, robotnik.
- Kac Szlama, ur. 19 VI 1943 r. w Radomiu, robotnik.
- Tenenbaum Pinkus, ur. 12 VII 1906 r. w Radomiu, robotnik.

Transport z 16 II 1944 r.

- Cholewa Władysław, ur. 9 VIII 1898 r. w Strykowicach pow. kozienicki, robotnik.
- Nowiński Stanisław, ur. 18 XI 1919 r. w Radomiu, garbarz.
- Prygiel Eugeniusz, ur. 3 XII 1924 r. w Radomiu, robotnik.
- Winter August, ur. 7 V 1905 r. w Erlenbrunn [?], robotnik.
- Zawadzki Zdzisław, ur. 27 XI 1922 r. w Radominie na Kujawach, giser.

Transport z 11 III 1944 r.

- Barwicki Wiktor, ur. 22 II 1896 r. w Toruniu, księgowy.
- Kwietniewski Bogusław, ur. 24 VII 1913 r. w Radomiu, szofer.
- Lisawa Helena, ur. 16 II 1910 r. w Białogonie pow. kielecki.
- Nowakowska Helena, ur. 28 IX 1913 r.
- Pacyna Maria, ur. 22 V 1897 r. w Grabinie pow. radomski, właścicielka piwiarni.
- Snopczyński Jan, ur. 15 IV 1921 r. w Hucie Józefowskiej pow. radomski, szewc.

Transport z 31 III 1944 r.

- Brewerski Czesław, ur. 19 XI 1909 r. w Boruchowie pow. włocławski, robotnik.
- Czachor Maria, ur. 26 XI 1920 r. w Glikowiczach pow. wileński, krawcowa.
- Jończyk Józefa, ur. 19 III 1916 r. w Radomiu, krawcowa.
- Perkuszewski Henryk, ur. 11 VI 1920 r. w Radomiu, masarz.
- Przybecki Michał, ur. 21 IX 1886 r. w Żabnie pow. poznański, rzeźnik.
- Siurda Katarzyna, ur. 7 XI 1904 r. w Zawierciu, kupiec.
- Smolińska Helena, ur. 25 XI 1902 r. w Żabieńcu pow. wysokomazowiecki, aresztowana za nielegalny handel.

Transport z 18 IV 1944 r.

- Szafrański Roman, ur. 28 VII 1879 r. w Wąchocku pow. iłżecki, tokarz.

Transport do KL Gross-Rosen z 20 V 1944 r.

- Kaliski Jakub, ur. 28 I 1894 r. we Włocławku, buchalter.
- Lubawski Stanisław, ur. 23 IX 1890 r. w Łodzi, urzędnik.
- Pawlicki Kazimierz, ur. 7 V 1922 r. w Poznaniu, szlifierz.

Transport do KL Ravensbrück z 20 V 1944 r.

- Janicka Helena, ur. 26 V 1896 r. w Siesiekach pow. kowieński.

- Sągajło Zofia, ur. 29 V 1901 r. w Siesiekach pow. kowieński, urzędniczka.
- Szafrańska Jadwiga, ur. 5 XI 1893 r. w Siesiekach pow. kowieński.
- Szanc Zofia, ur. 4 grudnia 1920 r. w Tarasie pow. konecki, urzędniczka.

Transport do KL Gross-Rosen z 14 VI 1944 r.

- Osiecki Ryszard, ur. 14 III 1921 r. w Radomiu, ślusarz.
- Wójcicki Adam, ur. 15 XI 1909 r. w Bardzicach pow. radomski, stolarz.

Transport do KL Ravensbrück z 14 VI 1944 r.

- Brzezińska Zofia, ur. 12 IV 1919 r. w Nisku pow. jarosławski.
- Flamenbaum Rena *vel* Sławska Jadwiga, ur. 10 XI 1915 r. w Bałtowie pow. iłżecki, robotnica.
- Kossakowska Wanda, ur. 21 III 1915 r. we Lwowie.
- Heit *vel* Mazurska Eleonora, ur. 15 II 1914 r. we Lwowie, urzędniczka.
- Peter Franciszka (lub Halina), ur. 9 I 1883 r. w Pławnie pow. niżański.
- Tartakower-Kirszenbaum Dora, ur. 17 IX 1909 r. w Krakowie, kasjerka.

Transport z 30 VI 1944 r.

- Balcerowski Aleksander, ur. 3 I 1894 r. w Warszawie, dorożkarz.

Transport do KL Auschwitz z 11 VII 1944 r.

- Milewska Zofia, ur. 11 VIII 1913 r. w Ołyce pow. łucki.

Transport do KL Auschwitz z 27 VII 1944 r.

- Charlińska Franciszka, ur. 8 IX 1899 r. w Suchedniowie pow. kielecki, urzędniczka.
- Hankiewicz Stanisław, ur. 9 II 1907 r. w Koniówce pow. radomski, szewc, do Radomia doprowadzony z Warszawy.
- Imbs Edward, ur. 12 X 1903 r. w Radomiu, administrator domów.
- Sosnowska Leokadia, ur. 17 X 1908 r. w Łodzi, kelnerka.
- Taedling Henryk, ur. 10 II 1904 r. w Poznaniu, aplikant adwokacki.

Aneks obejmuje tylko osoby, których nazwiska udało się ustalić na podstawie zachowanych źródeł, zamieszkujące w chwili aresztowania w Radomiu (bez dzielnic podmiejskich leżących na obszarze innych gmin). Poszczególne zapisy składają się z następujących części: nazwisko i imię, data i miejsce urodzenia (według przedwojennego podziału administracyjnego), zawód, powód aresztowania. Brak któregoś z elementów w zapisie oznacza, że nie występuje on w źródłach. W nielicznych przypadkach pominięto powody aresztowań związane z przestępstwami kryminalnymi, których prawdziwość nie jest już obecnie możliwa do zanegowania lub potwierdzenia. Brak nazwy obozu koncentracyjnego, do którego skierowano określony transport, wiąże się z brakiem pewności w tym względzie.

Źródło: ustalenia własne autora na podstawie: APR, WR, A-1–Z-846, Arkusze ewidencyjne osób osadzonych w więzieniu radomskim w latach 1939–1944.

ANEKS 5

Harcerki i harcerze – członkowie Szarych Szeregów w Radomiu w latach 1939–1945

Harcerki

- Barszcz Maria ps. „Marysia”
- Barszcz Regina ps. „Helenka”
- Bogucka-Bielińska Barbara ps. „Wika”
- Borowska Kamila
- Bretsznajder Halina ps. „Olga”
- Bylina Natalia
- Czysz Bożena ps. „Mysz”
- Dzidycz Halina ps. „Lenka”
- Hoffman-Marszałkowa Irena
- Józefowicz Zofia
- Kaczorowska Janina
- Kalita Elżbieta ps. „Żenia”
- Kantorska-Odrzywolska Janina
- Kareńska Irena
- Kozera Janina ps. „Skarabeuszek”
- Kwapińska Jadwiga
- Leszczyńska-Pomarańska Halina
- Małek Janina ps. „Lilka”
- Mikulska Anna
- Milewska Natalia ps. „Nata”
- Nadkańska Zofia ps. „Zośka”
- Nawratil Edyta ps. „Baśka”
- Neyman-Spława Barbara ps. „Baśka”
- N.N. ps. „Emilia”
- Pleszczyńska Wanda
- Podhajna Barbara ps. „Krysia”
- Roguska Zofia ps. „Marta”
- Skalska Maria
- Soska Jadwiga ps. „Jadwisia”
- Stępień Zofia ps. „Niezapominajka”
- Szostak Aurelia ps. „Irena”
- Widmańska Mirosława ps. „Mira”
- Zbrzeźniak Władysława ps. „Jola”

Harcerze

- Badowski Jerzy
- Banaczkowski Henryk ps. „Wróbel”
- Barański Wacław ps. „Mikołaj”
- Barcikowski Marian ps. „Bartek”
- Bartkowicz Stanisław ps. „Szyszka”
- Bielecki Tadeusz ps. „Polony”
- Bielejec Ryszard ps. „Delfin”
- Błachuciak Tadeusz
- Błeszyński Jerzy ps. „Orzeł”
- Borysiewicz Tadeusz ps. „Miecz”
- Brzozowski Zenon
- Brzózek Zdzisław ps. „Lolek”
- Bugalski Bogdan ps. „Synek”
- Chętkiewicz Jerzy ps. „Grzegorz”
- Czachor Jerzy ps. „Skaut”
- Czerwiński Henryk ps. „Kończyc”
- Czubak Tadeusz ps. „Granat”
- Dolecki Józef ps. „Bronisz”
- Droździkowski Edward ps. „Elf”
- Drużdżel Jan ps. „Vidia”
- Dubiel Zbigniew ps. „Jędruś”
- Dymek Jerzy ps. „Żbik”
- Fenrych Andrzej ps. „Gigant”
- Ferencowicz Stefan ps. „Jur”
- Frąckiewicz Jan ps. „Aramis”
- Frejtag Zdzisław ps. „Frejer”
- Gawdzik Marian ps. „Jur”
- Gawroński Zygmunt ps. „Zabój”
- Gąsiorowski Bogusław ps. „Grywałd”
- Głośniewski Marian ps. „Trąbka”
- Gocel Stanisław ps. „Oswald”
- Gogulski Marian ps. „Byk”
- Gołaszewski Czesław ps. „Bratek”
- Gołębiowski Marian ps. „Słoń”
- Górecki Zygmunt ps. „Sokół”
- Górski Zbigniew ps. „Majówka”
- Grabarczyk Jerzy ps. „Laluś”
- Grajek Romuald ps. „Elektryk”

- Grzyb Czesław ps. „Robert”
- Grzybowski Zygmunt ps. „Grabczyk”
- Jakóbiec Jan ps. „Gozdawa”
- Jakóbiec Wiesław ps. „Juhas”
- Jankowski (Kankowski) Jan ps. „Laskonogi”
- Janowski Bogdan ps. „Boguś”
- Jarosz Henryk ps. „Lemiesz”
- Jarosz Stefan ps. „Pat”
- Jasiński Władysław ps. „Siódmy”
- Jasiński Tadeusz ps. „Kolberg”
- Jasiński Zdzisław ps. „Szturm”
- Jordan Zdzisław ps. „Kmicic I”
- Karasiński Stanisław ps. „Zadora”
- Karpeta Roman ps. „Tarzan”
- Kiersztyn Roman ps. „Amor”
- Klochowicz Aleksander ps. „Apak”
- Kłosowski Władysław ps. „Wicher”
- Kołodziejski Stanisław ps. „Mewa”
- Kosior Mieczysław ps. „Mietek”
- Kowalczyk Maciej ps. „Kurant”
- Kowalczyk Mieczysław ps. „Piorun”
- Kozak Mieczysław ps. „Włodek”
- Kruk Feliks
- Kruk Jan
- Kuciak Zygmunt ps. „Kusy”
- Kusiak Kazimierz ps. „Litwin”
- Kusiak Zdzisław ps. „Zuch”
- Kwaczyński Mieczysław ps. „Synek”
- Kwaśniewski Tadeusz ps. „Kalikst”
- Lichterowicz Stanisław ps. „Jacek”
- Lichterowicz Zbigniew ps. „Zbych”
- Łyczywek Roman ps. „Gród”
- Maj Jerzy ps. „Ryszard”
- Malanowski Jan ps. „Mars”
- Marchocki Zenon ps. „Zbych”
- Maruszak Jerzy ps. „Vis”
- Marzyński Stefan ps. „Lot”
- Maszczyk Jerzy ps. „Jurand”
- Maślonka Ryszard ps. „Tapir”

- Mędyk Józef ps. „Fizyk”
- Milewski Janusz ps. „Niua”
- Millak Tomasz ps. „Burzan”
- Minajew Jerzy ps. „Hardy”
- Missol Jerzy ps. „Kmicic”
- Młynarczyk Roman ps. „Kres”
- Moskwa Jerzy ps. „Jotem”
- Mucha Józef ps. „Komar”
- Mutz Jerzy ps. „Żel”
- N.N. ps. „Chromy”
- N.N. ps. „Sokół”
- Nosowicz Jerzy ps. „Ladis”
- Nowak Ryszard ps. „Bystry”
- Paciorek Zbigniew ps. „Poleszuk”
- Pająk Marian ps. „Czarny”
- Pawlik Zygmunt ps. „Szymon”
- Pietraś Józef ps. „Zew”
- Płachecki Janusz ps. „Kalina”
- Płowieć Jerzy ps. „Mały”
- Pokropczyk Wacław ps. „Puchacz”
- Purgał Józef ps. „Góral”
- Radzimowski Władysław ps. „Trop”
- Rafalik Zygmunt ps. „Ketling”
- Rysiak Stefan ps. „Jedynak”
- Rzemyszkiewicz Henryk ps. „Maruszka”
- Saramonowicz Zbigniew
- Serafin Janusz ps. „Piękny”
- Seredyński Jan ps. „Artur”
- Seredyński Ryszard ps. „Colorado”
- Siwiński Jerzy ps. „Kadet”
- Siwiński Waldemar ps. „Sęp”
- Sługocki Ryszard ps. „Lama”
- Sochaj Stanisław ps. „Ponury”
- Stacharzewski Tadeusz
- Staniszewski Marian
- Staniszewski Tadeusz
- Staniszewski Wacław
- Stefański Tadeusz ps. „Kowboj”
- Stępień Tadeusz ps. „Dadek”

- Stróżewski Edward ps. „Erazm”
- Szczawiński Mieczysław ps. „Bułat”
- Szczepanik Jerzy ps. „Orlik”
- Szczepanik Zygmunt ps. „Zasada”
- Szkoła Józef ps. „Witek”
- Szymandera Jan ps. „Szmajser”
- Szymczyk Edward
- Śmiechowski Roland ps. „Rolek”
- Świech Czesław
- Świech Henryk
- Tarka Lesław
- Tarka Tadeusz
- Terajewicz Bogdan
- Tranda Edward ps. „Kos”
- Tusiewicz Stefan ps. „Tusz”
- Uchański Zbigniew ps. „Szedyt”
- Wach Wiesław ps. „Tygrys”
- Walasek Bogusław ps. „Skiba”
- Wasilewski Zdzisław ps. „Lot”
- Widmański Adam ps. „Adam”
- Wieczorek Zenon ps. „Kord”
- Wietrzyński Antoni ps. „Grzmot”
- Wietrzyński Michał ps. „Mikry”
- Wnuk Juliusz ps. „Lolek”
- Wojdasiewicz Janusz ps. „Jodła”
- Wolski Jan ps. „Gruda”
- Woynicz Bohdan ps. „Waligóra”
- Woźniak Marian ps. „Marek”
- Wójcikowski Ryszard ps. „Kier”
- Wróblewski Piotr ps. „Karp”
- Wykrota Piotr ps. „Kim”
- Wykrota Szczepan ps. „Tońko”
- Wykrota Zygmunt ps. „Żubr”
- Załęski Kazimierz ps. „Bończa”
- Zawadzki Ryszard ps. „Wilk”
- Zgrzebnicki Dariusz ps. „Kmicic II”
- Zlamal Jerzy ps. „Longinus”
- Złotowski Marian ps. „Sęp”

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
ADS	– Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu
ADSCW	– Akta Diecezji Sandomierskiej czasu wojennego
AGW	– Akta Gminy Wielogóra
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ki	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach
AIPN Ra	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
AK	– Armia Krajowa
AmR	– Akta miasta Radomia
APK	– Archiwum Państwowe w Kielcach
APL	– Archiwum Państwowe w Lublinie
APR	– Archiwum Państwowe w Radomiu
APSJR	– Akta Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Radomiu
APSTR	– Akta Parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu
asp.	– aspirant
AYV	– Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
BATA	– Polska Spółka Obuwia „Bata" SA w Krakowie. Fabryka w Radomiu
bsap.	– batalion saperów
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
b.d.	– brak daty
BDS	– Biskup Diecezji Sandomierskiej
BER	– Bank Emisyjny w Radomiu
„BGKBZH"	– „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce"
„BI"	– „Biuletyn Informacyjny"
BiSK	– Banki i Spółdzielnie Kredytowe – zbiór szczątków zespołów
„BKRTN"	– „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego"
BmR	– Burmistrz miasta Radomia
bomb.	– bombardier
BPanc	– Brygada Pancerna
bppanc	– batalion przeciwpancerny
b.s.	– bez sygnatury
BSR	– „J. Saski i S-ka". Browar Parowy w Radomiu
BZSZ	– Bank Związku Spółek Zarobkowych w Radomiu
„BŻIH"	– „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce"
chor.	– chorąży

ckm – ciężki karabin maszynowy
COP – Centralny Okręg Przemysłowy
CPR – Cech Piekarzy w Radomiu
dac – dywizjon artylerii ciężkiej
dak – dywizjon artylerii konnej
dal – dywizjon artylerii lekkiej
DAR – Dokumenty Adama Rutkowskiego
DP – Dywizja Piechoty
DPanc – Dywizja Pancerna
„DR" – „Dziennik Radomski"
DRK – Delegatura Rządu RP na Kraj
DZmot – Dywizja Zmotoryzowana
FOM – Fundusz Obrony Morskiej
FON – Fundusz Obrony Narodowej
FOŻ – Fabryka Odlewów Żelaznych i Kutolanych „Stella" w Radomiu
FOŻEG – Fabryka Odlewów Żelaznych i Emaliernia „Glinice" J. Rozenberg i J. Diament w Radomiu
GDL – Gubernator Okręgu Lubelskiego
GDR – Gubernator Dystryktu Radomskiego
Gestapo – Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GG – Generalne Gubernatorstwo
„GK" – „Gazeta Kielecka"
GKBZH – Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
GL – Gwardia Ludowa
„GM" – „Głos Mariacki"
GON – Gwardia Obrony Narodowej
„GŻ" – „Gazeta Żydowska"
IMZHPR – Izba Muzealna Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Radomiu
„ISS" – „Informator Spółdzielni Spożywców"
kan. – kanonier
KDS – Konsystorz Diecezji Sandomierskiej
KdS – Komenda Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa
KdSR – Komenda Policji Bezpieczeństwa w Radomiu.
„KK" – „Kurier Kielecki"
KKOPR – Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Radomskiego
KOP – Komenda Obrońców Polski
KPR – Komenda Policji Polskiej Powiatu Radomskiego
kpr. – kapral
kpt. – kapitan
„KR" – „Kurier Radomski"
Kripo – Kriminalpolizei (Policja Kryminalna)
KSPR – Księgarnia Spółdzielcza „Przyszłość" w Radomiu
„KZH" – „Kombatanckie Zeszyty Historyczne"
LHD – pomocnicza służba przeciwlotnicza
LOB – Lotne Oddziały Bojowe

LOPP	– Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej
„ŁRM"	– „Łambinowicki Rocznik Muzealny"
MBPR	– Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu
MOR	– Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu
MZSP	– Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Radomiu
NKWD	– Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NmR	– Nadburmistrz miasta Radomia
NOW	– Narodowa Organizacja Wojskowa
NSDAP	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników
NSDAPR	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników. Kierownictwo Okręgu Radom
NSMO	– Niemiecka Spółka Mieszkaniowo-Osiedleńcza w Radomiu
NSR	– Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego w Radomiu
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
ogniom.	– ogniomistrz
OKBZH	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
OKŻR	– Okręgowy Komitet Żydowski w Radomiu
Orpo	– Ordnungspolizei (Policja Porządkowa)
OOB	– Organizacja Orła Białego
OW	– Organizacja Wojskowa
OW PPS	– Organizacja Wojskowa Polskiej Partii Socjalistycznej
OZN	– Obóz Zjednoczenia Narodowego
OŻFM	– Odlewnia Żeliwa i Fabryka Maszyn Rolniczych „Rubinsztajn" w Radomiu
pac	– pułk artylerii ciężkiej
pal	– pułk artylerii lekkiej
pam.	– Pamiętniki
PASE	– „Ericsson". Polska Akcyjna Spółka Elektryczna. Fabryka w Radomiu
pchor.	– podchorąży
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PE	– przedsiębiorstwa energetyczne – zbiór szczątków zespołów
PKB	– Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
plut.	– plutonowy
PmR	– Prezydent miasta Radomia
PN	– Polska Niepodległa
podkom.	– podkomisarz
Pol.KO	– Polski Komitet Opiekuńczy w Radomiu
por.	– porucznik
por. rez.	– porucznik rezerwy
post.	– posterunkowy
POZ	– Polska Organizacja Zbrojna
pp	– pułk piechoty
pp Leg.	– pułk piechoty Legionów

ppor.	– podporucznik
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS-WRN	– Polska Partia Socjalistyczna – Wolność-Równość-Niepodległość
PSChD	– Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji
psk	– pułk strzelców konnych
PSRHR	– Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu
PSSK	– Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu
pstrz	– pułk strzelców
PTHW	– Polskie Towarzystwo dla Handlu Węglem „Węgloblok" Spółka Akcyjna. Oddział w Radomiu
pu	– pułk ułanów
pzmot	– pułk zmotoryzowany
PŻSZ	– Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe w Radomiu
Rel.	– Relacje
REOŻ	– Radomska Emaliernia i Odlewnia Żelaza
RGO	– Rada Główna Opiekuńcza
RGORM	– Rada Główna Opiekuńcza. Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto
„RKNP"	– „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych"
ROB	– Radomska Organizacja Bojowa
ROM	– Rada Opiekuńcza Miejska w Radomiu
„RRL"	– „Radomski Rocznik Lekarski"
„RSH"	– „Radomskie Studia Humanistyczne"
„RŚ"	– „Rocznik Świętokrzyski"
RTKM	– Radomskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie
RŻL	– Rada Żydowska w Lublinie
SAR	– Sąd Apelacyjny w Radomiu
„SES"	– „Studia Ekonomiczno-Społeczne"
Sipo	– Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
SN	– Stronnictwo Narodowe
SOR	– Sąd Okręgowy w Radomiu
SPAM	– Szkoła Powszechna im. A. Mickiewicza w Radomiu
SPBP	– Szkoła Powszechna im. B. Prusa w Radomiu
SPSJ	– Szkoła Powszechna im. S. Jachowicza w Radomiu
SPSO	– Szkoła Powszechna im. S. Okrzei w Radomiu
SPTK	– Szkoła Powszechna im. T. Kościuszki w Radomiu
st. post.	– starszy posterunkowy
STPR	– Starostwo Powiatowe w Radomiu
st. przod.	– starszy przodownik
strz.	– strzelec
st. strz.	– starszy strzelec
szer.	– szeregowy
szw. pion.	– szwadron pionierów

SZŻ	– Szkoły Zawodowe Żeńskie Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami w Radomiu
TOW	– Tajna Organizacja Wojskowa
UGDR	– Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego
UGG	– Urząd Generalnego Gubernatora
uł.	– ułan
UPDR	– Urzędy Pracy z terenu dystryktu radomskiego – zbiór szczątków zespołów
UWK I	– Urząd Wojewódzki Kielecki I
WK	– Wojewoda Kielecki
„WMSP”	– „Wiadomości Międzyzwiązkowej Spółdzielni Powierniczej”
WPH”	– „Wojskowy Przegląd Historyczny”
WR	– Więzienie w Radomiu
ZBoWiDR	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Zarząd Wojewódzki w Radomiu
ZCDR	– Związek Cechów Dystryktu Radomskiego
ZGLR	– Zakłady Garbarskie „Lewenzon” w Radomiu
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZmR	– Zarząd miasta Radomia
ZNP	– Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZNPR	– Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział Miejski w Radomiu
ZOM	– Zakłady Odlewniczo-Metalurgiczne „Brago” w Radomiu
ZPADU	– Zbiór plakatów, afiszy i druków ulotnych
ZPB	– Zbiory Przemysława Bednarczyka
ZRSRP	– Związek Rewizyjny Spółdzielni RP. Okręg Kielecki w Radomiu
ZSP	– Zbiory Sebastiana Piątkowskiego
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ŻKOM	– Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski
ŻSS	– Żydowska Samopomoc Społeczna

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

- **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**

Armia Krajowa
Delegatura Rządu RP na Kraj
Niemieckie Władze Okupacyjne
Narodowe Siły Zbrojne
Rada Główna Opiekuńcza

- **Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu**

Akta Diecezji Sandomierskiej czasu wojennego
Akta Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Radomiu
Akta Parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu

- **Archiwum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie**

Bataliony Chłopskie. Okręg III

- **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie**

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie
Komenda Policji Bezpieczeństwa w Radomiu

- **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Lublinie. Delegatura w Radomiu**

Sąd Okręgowy w Radomiu

- **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie. Delegatura w Kielcach**

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Kielcach

- **Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie**

Relacje

- **Archiwum Państwowe w Kielcach**

Bank Emisyjny w Radomiu
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Radomiu
Urząd Wojewódzki Kielecki I

- **Archiwum Państwowe w Krakowie**

Izba Zdrowia Generalnego Gubernatorstwa

- **Archiwum Państwowe w Lublinie**

Rada Żydowska w Lublinie
Gubernator Okręgu Lubelskiego

- **Archiwum Państwowe w Radomiu**

Akta Gminy Wielogóra
Akta miasta Radomia

- **Archiwum Państwowe w Radomiu**

Banki i Spółdzielnie Kredytowe – zbiór szczątków zespołów
Cech fryzjerów w Radomiu
Cech lakierników i malarzy w Radomiu
Cech piekarzy w Radomiu
Cech rzeźników i wędliniarzy w Radomiu
Cech skórzany w Radomiu
Cech stolarzy w Radomiu
Cech szewców i cholewkarzy w Radomiu
Dystryktowa Izba Główna w Radomiu. Grupa Wyżywienia i Rolnictwa
„Ericsson". Polska Akcyjna Spółka Elektryczna. Fabryka w Radomiu
Fabryka Odlewów Kutolanych „M. Horowicz" w Radomiu
Fabryka Odlewów Żelaznych i Emaliernia „Glinice" J. Rosenberg i J. Diament w Radomiu
Fabryka Odlewów Żelaznych i Kutolanych „Stella" w Radomiu
Gubernator Dystryktu Radomskiego
„J. Saski i S-ka". Browar Parowy w Radomiu
Komenda Policji Polskiej Powiatu Radomskiego
Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Referat ds. Działaczy Ruchu Robotniczego
Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Radomskiego w Radomiu
Księgarnia Spółdzielcza „Przyszłość" w Radomiu
Miejska Ochotnicza Straż Pożarna w Radomiu
Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Radomiu
Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego
Narodowa Organizacja Wojskowa. Komenda Powiatu Radom
Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza. Kierownictwo Okręgu Radom
Niemiecka Spółka Mieszkaniowo-Osiedleńcza w Radomiu
Odlewnia Żeliwa i Fabryka Maszyn Rolniczych „Rubinsztajn" w Radomiu
Okręgowy Komitet Żydowski w Radomiu
Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe w Radomiu
Polska Spółka Obuwia „Bata" SA w Krakowie. Fabryka w Radomiu
Polskie Towarzystwo dla Handlu Węglem „Węgloblok" Spółka Akcyjna. Oddział w Radomiu
Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomiu
Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu
Przedsiębiorstwa energetyczne – zbiór szczątków zespołów
Rada Główna Opiekuńcza. Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto
Radomska Emaliernia i Odlewnia Żelaza w Radomiu
Radomskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Radomiu
Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Radomiu

Sąd Apelacyjny w Radomiu
Sąd Okręgowy w Radomiu
Starostwo Powiatowe w Radomiu
Szkoła Powszechna im. A. Asnyka w Radomiu
Szkoła Powszechna im. A. Mickiewicza w Radomiu
Szkoła Powszechna im. B. Joselewicza w Radomiu
Szkoła Powszechna im. B. Prusa w Radomiu
Szkoła Powszechna im. J. Krasickiego w Radomiu
Szkoła Powszechna im. S. Okrzei w Radomiu
Szkoła Powszechna im. S. Jachowicza w Radomiu
Szkoła Powszechna im. T. Kościuszki w Radomiu
Szkoły Zawodowe Żeńskie Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami w Radomiu
Urzędy pracy z terenu dystryktu radomskiego – zbiór szczątków zespołów
Więzienie w Radomiu
Zakłady Garbarskie „Lewenzon" w Radomiu
Zakłady Garbarskie „Nowość" w Radomiu
Zakłady Odlewniczo-Metalurgiczne „Brago" w Radomiu
Zbiór plakatów, afiszów i druków ulotnych
Zbiór rodziny Myszkiewiczów
Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Zarząd Wojewódzki w Radomiu
Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział Miejski w Radomiu
Związek Rewizyjny Spółdzielni RP. Okręg Kielecki w Radomiu

- **Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Jana Chrzciciela w Radomiu**

Kronika parafii
Księgi aktów zgonów parafii

- **Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu**

Księgi aktów zgonów parafii

- **Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu**

Księgi aktów zgonów parafii

- **Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu**

Księgi aktów urodzeń, małżeństw i zgonów wyznania ewangelicko-augsburskiego
Księgi aktów urodzeń, małżeństw i zgonów wyznania mojżeszowego
Księgi aktów urodzeń, małżeństw i zgonów wyznania rzymskokatolickiego

- **Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie**

Relacje
Pamiętniki
Materiały okupacyjne
Centralny Komitet Żydów Polskich. Sąd Społeczny
Żydowska Samopomoc Społeczna

- **Izba Muzealna Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Radomiu**

Materiały dotyczące historii harcerstwa w Radomiu i regionie

- **Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu**

Kronika Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu Filii nr 1
Kronika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Radomiu

- **Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu**

Dokumenty Adama Rutkowskiego

- **Narodowe Archiwum Cyfrowe**

Fotografie dokumentujące życie Radomia w okresie okupacji niemieckiej

- **Urząd Miejski w Radomiu. Wydział Kultury**

Wykaz żołnierzy Wojska Polskiego poległych w walkach we wrześniu 1939 r. oraz zmarłych z ran, pochowanych na kwaterze wojennej w Radomiu, usytuowanej na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Dzierżyńskiego, oprac. Barbara Affek-Bujalska, 30 VI 1981 r.

- **Zbiory Sebastiana Piątkowskiego**

Zapis rozmowy z Lechosławem Szczepańskim, 2 IV 2008 r.
Zapis rozmowy ze Zbigniewem Kubisiakiem, 9 I 2008 r.

Źródła opublikowane

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 1: *Wrzesień 1939– czerwiec 1941*, t. 2: *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, t. 3: *Kwiecień 1943–lipiec 1944,* red. T. Pełczyński i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich. Zbiór dokumentów, wybór i oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957.

Eksterminacja Żydów w latach 1941–1943 (dokumenty Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej ze zbioru Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego), oprac. M. Tyszkowa, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1992, nr 2–3.

Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej, t. 1, cz. 2: *Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011.

Krajobraz przed bitwą. Meldunki wywiadu Armii Krajowej o sytuacji w Radomiu i okolicach miasta w okresie: sierpień – październik 1944 roku, oprac. S. Piątkowski [w:] *Patriotyczna lekcja historii – czyn zbrojny żołnierzy Armii Krajowej w regionie radomskim. Konferencja Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Wydział w Radomiu, 17 maja 2007 roku*, red. P. Bednarczyk, Radom 2009.

Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ-AK 1941–1944. Faksymile, t. 1–2, oprac. A. Glass, Warszawa 2000.

Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty – struktury – personalia, t. 1, oprac. L. Żebrowski, Warszawa 1994.

Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka, t. 1: *1939–1942,* oprac. S. Płoski i in., Warszawa 1972.

Plan mobilizacyjny „W". Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny, oprac. P. Zarzycki, Pruszków 1995.

Polska obrona przeciwlotnicza 1939, t. 3, cz. 1: *Opracowania i dokumenty*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2012; t. 3, cz. 2: *Relacje*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2012.

Pro Memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim, oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 2004–2005.
Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo radomskie, red. zbiorowa, Warszawa 1980.
Wrzesień 1939. Przemysł zbrojeniowy Rzeczypospolitej w relacjach i wspomnieniach, oprac. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2007.
Rozmowy SS-Haupsturmführera Paula Fuchsa z przedstawicielami radomskiej delegatury Rady Głównej Opiekuńczej w latach 1943–1944, oprac. S. Piątkowski [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, red. J. Faryś, H. Kocój, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006.
Generalne Gubernatorstwo w oczach Niemca, oprac. J. Gumkowski, K. Leszczyński, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1965, t. 15.
Policja Porządkowa w Generalnej Guberni. Wybór dokumentów, cz. 1: *Lata 1939–1942*, oprac. S. Biernacki, B. Meissner, J. Mikulski, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1982, t. 31.
Materiały do historii Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomiu w początkach okupacji niemieckiej (1939–1941), oprac. S. Piątkowski, D. Stańczyk, „Radomskie Studia Humanistyczne" 2013, t. 1.
Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty, t. 1, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997.
Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury", oprac. M. Jedynak, Kielce–Kraków 2014.

Informatory statystyczne i adresowe, książki telefoniczne

Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgegeben von der Deutschen Post Osten, Ausgabe 1942, Warszawa 1942.
Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgegeben von der Deutschen Post Osten, Ausgabe Mai 1941, Stand 1 März 1941, Warszawa 1941.
Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943. Herausgegeben vom Statistischen Amt des Generalgeuvernements, Kraków 1943.
Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe, z. 86: *Województwo kieleckie*, „Statystyka Polska" (Warszawa) 1938.
Handbuch der Abteilung Ernährung u. Landwirtschaft der Distrikts Radom, Radomsko b.r.w.
Informator powszechny m. Radomia i okolic na rok 1932, Radom b.r.w.
Ortsverzeichnis des Distrikts Radom. Stand von 1. Juli 1940, Radom 1940.
Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921. Mieszkania, ludność, stos. zawodowe, t. 17: *Województwo kieleckie*, „Statystyka Polska" (Warszawa) 1927.
Prel du Max, *Das deutsche Generalgouvernement Polen. Ein Überblick über Gebiet, Gestaltung und Geschichte*, Kraków 1940.
Rocznik statystyczny m. Radomia 1931, Radom 1934.

Normatywy prawne i ich omówienia

„Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów" 1939–1941.

„Dziennik Urzędowy dla Generalnego Gubernatorstwa" 1942.
„Dziennik Urzędowy Szefa Dystryktu Radom w Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych polskich obszarów" 1939.
Weh A., *Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r.*, Kraków 1940.

Prasa

„Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej dla Dystryktu Radomskiego" (1940).
„Das Generalgouvernement" (1940).
„Dziennik Radomski" (1940–1944).
„Dzień Dobry Ziemi Radomskiej" (1939).
„Gazeta Kielecka" (1939).
„Gazeta Radomska" (1934).
„Gazeta Żydowska" (1940–1942).
„Goniec Częstochowski" (1940–1941).
„Ilustrowany Kurier Codzienny" (1939).
„Informator dla Spółdzielni Spożywców" (1940).
„Kurier Kielecki" (1941–1942).
„Kurier Radomski" (1939).
„Słowo" (1930).
„Trybuna" (1938–1939).
„Walka" (1942).
„Wiadomości Międzyzwiązkowej Spółdzielni Powierniczej" (1941).

Księgi pamięci, księgi cmentarne, wykazy i słowniki biograficzne

Adamczyk M., *Ludzie prasy i drukarstwa Kielecczyzny w XIX i XX wieku (indeks biograficzny)*, Kielce 1994.
Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, oprac. J. Tucholski i in., Warszawa 2000.
Chrzanowska-Pawłowska C., Ośko S., *Miasto Radom* [w:] *Słownik nauczycieli tajnego nauczania – uczestników ruchu oporu 1939–1945 (województwo kieleckie)*, red. S. Ośko, Kielce 2010.
Indeks represjonowanych, t. 16: *Internowani na Uralu. Alfabetyczny wykaz 3940 internowanych Polaków i obywateli polskich, którzy w latach 1945–1948 przeszli przez obóz kontrolno-filtracyjny nr 0302 i obozy jenieckie nr 231 i nr 523 NKWD–MDW ZSRR*, oprac. A. Dzienkiewicz, A. Gurjanow, Moskwa–Warszawa 2005.
Jacewicz W. ks. SDB, Woś J. ks. SDB, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 4: *Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta w archidiecezjach: mohylewskiej, poznańskiej i wileńskiej oraz w diecezjach: gdańskiej, kamienieckiej, łuckiej, pińskiej, przemyskiej, sandomierskiej, siedleckiej, tarnowskiej, warmińskiej, wrocławskiej, w prałaturze pilskiej i wśród duszpasterstwa polonijnego*, Warszawa 1978.
Jaroszek K., Piątkowski S., *Martyrologia Żydów w więzieniu radomskim 1939–1944. Wykaz zamordowanych, zmarłych, deportowanych do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady*, Radom 1997.

Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, oprac. M. Tarczyński i in., Warszawa 2000.
Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyzny 1940–1944, red. F. Piper, I. Strzelecka, Warszawa–Oświęcim 2006.
Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, t. 1–2: *Żołnierze września*, oprac. B. Affek-Bujalska, L. Głowacki, L. Lewandowicz, E. Pawłowski, Pruszków 1993.
Księga Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009.
Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, t. 1–2, oprac. G. Jakubowski i in., Warszawa 2005.
Piątkowski S., *Sędziowie sądów powszechnych regionu radomskiego w latach 1917–1945. Słownik biograficzny*, Radom 2008.
The Book of Radom. The Story of a Jewish Community in Poland Destroyed by the Nazis, ed. A. Lipson, New York 1963.

Pamiętniki, relacje, wspomnienia

Agiejenko A., *Wspomnienia z wrześniowych walk 1939 roku* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Barcikowski M., *Służba w harcerstwie i wojsku*, „Zeszyty Kombatanckie" 1997, nr 17.
Bąbczyńska-Horska B., *Fragmenty dziennika mieszkanki Gdyni* [w:] *Wysiedlenie i poniewierka. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych" do Rzeszy 1939–1945*, oprac. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1985.
Berkowicz N., *Uciekłem z transportu do Treblinki*, „Tygodnik Radomski" 1990, nr 37.
Brzęk-Osiński M.T., *Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905–1939*, spisał W. Dąbkowski, oprac. P.A. Tusiński, Warszawa 2003.
Choromański M., *Był taki czas... Wspomnienia konspiracyjne i partyzanckie żołnierza Armii Krajowej Radomsko-Kieleckiego Okręgu „Jodła", Inspektorat Radom, Obwód Kozienice*, Turawa 1999 (mps w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu).
Ciesielski E., *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1968.
Cis J., *Początki konspiracji na terenie Skaryszewa i okolicy*, b.d. (rkps w zbiorach J. Łyżwy).
Diem R., *Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia*, „Przegląd Lekarski" 1988, nr 1.
Dillenius Z., *„Baśka". Wspomnienie*, „Biuletyn Informacyjny Okręgu Dolnośląskiego ŚZŻAK" 2009 (bez nr).
Dobraczyński Jan, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977.
Dymek Teofil, *Żołnierze września. Wspomnienia sierż. Teofila Dymka*, „Życie Radomskie", 1 IX 1978 r.
Friszke-Kowalczuk E., *Wspomnienie o Ojcu* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009.
Glinka Z., *Z pola bitwy do jenieckiego szpitala w Radomiu* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Goldman M., *Iskierki życia*, Kraków 2002.
Gorzkowski K., *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1989.
Górska I., *Wspomnienia kurierki AK*, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" 1992, nr 3.
Grelewski K. ks., *Kartki z pamiętnika (wrzesień–październik 1939 r.)*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw", 19 X 1958.

Gut Opdyke I., Armstrong J., *Ratowałam od Zagłady. Wspomnienia*, Kraków 2010.
Hoffman-Marszałkowa I., *Moja służba w ZWZ-AK* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985.
Hoffman-Marszałkowa I., *W Drużynie „Mury" i na rewirze (Ravensbrück)* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985.
Januszewski S., *Podróże ze śmiercią w walizce* [w:] *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o ojczyznę ludową 1939–1945*, praca zbiorowa, Warszawa 1969.
Jarkowska-Popow A., *Wspomnienia sanitariuszki* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Jarosz J., *Ze wspomnień dowódcy okręgu GL i AL*, Warszawa 1962.
Jodkowski Henryk, *Pierwsze dni niewoli jeńca wojennego nr 282 Oflagu 2B Arnzwalde jeszcze na ziemi ojczystej* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996
Józefowicz Zofia, *Nasze wejście w dorosłe życie* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Jursz F., *Odpis z notatek prowadzonych podczas służby w Dowództwie Wojsk Kolejowych w Polu oraz wyciąg z notatek ppłk. Czayki, zastępcy dowódcy wojsk kolejowych, 15 IV 1940 r.* [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej*, t. 1, cz. 2: *Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011.
Karońska I., *Wspomnienia sanitariuszki* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Kijewska B., *Wspomnienia starej pielęgniarki z pamiętnych dni wrześniowych 1939 roku* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Kosterski Z., *Wojenny transport – wrzesień 1939* [w:] *Dzieciństwo i wojna*, oprac. J. Mazurczyk, K. Zawanowska, Warszawa 1983.
Krawiec J., *Od Bachórca do Chicago. Wspomnienia*, oprac. J. Wojdon, Warszawa 2005.
Królikowski J., *Moje wspomnienia*, „Radomski Rocznik Lekarski" 2004, t. 9.
Kucharski J., *Zanim odejdziemy... Zapiski z konspiracji 1939–1947 NOW-NSZ-AK Okręgów Radom i Łódź*, Gdańsk, b.d.w.
Kuliński J., *Od Odechowa do Puszczy Kozienickiej. Wspomnienia ze służby w ZWZ-AK 1940–1945 r.*, Wrocław 2005 (mps w zbiorach S. Piątkowskiego).
Kwiatek J., *Między Rudą, Rydzyną i Radomiem*, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" 1999, nr 23.
Landau L., *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939–listopad 1942*; t. 2*: Grudzień 1942–czerwiec 1943*, Warszawa 1962.
Leski K., *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Warszawa 1989.
Loth R., *Wspomnienia kochanowskie, czyli Radom sprzed półwiecza*, Radom 2012.
Lwów w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej w Dziennikach Jana Rogowskiego. Czerwiec–sierpień 1941 r., oprac. M. Matwijów, „Rocznik Lwowski" 2000–2001.
Mikulska A., *Okupacja w Radomiu* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985.
Misiuna W., *Wspomnienia o dziewczętach z obozu pracy dla Żydów w Radomiu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1989, nr 1.
Missol W., *Ks. Włodzimierz Missol – proboszcz parafii ewangelickiej w Radomiu* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009.

Nieciejewski Jan, *Wspomnienia z ostatniej bitwy obronnej 1939 roku* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Nowakowski W., *Koncert Beethovena (wspomnienia)* [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2.
Okoniewski S., *Okupacyjny tryptyk z walizką*, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" 1999, nr 23.
Orkan-Łęcki T., *Nad wierną rzeką*, Warszawa 1970.
Paprocka M., Paprocki T.J., *„Radomscy Tochtermannowie" w czasie II wojny światowej* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009.
Pawlak J., *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967.
Pawlak Z., *Przeżyłem...*, Warszawa 1969.
Piechocka-Jurkowa Krystyna, *Wspomnienia z tajnego nauczania w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego", 1971, t. 8, z. 1–4.
Reising P., *Opowieści generała „Bończy"*, Piotrków Trybunalski 2011.
Rybicki J.R., *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2001.
Rybicki S., *Pod znakiem lwa i kruka. Fragmenty wspomnień z lat okupacji*, Warszawa 1990.
Sadowski H., *Inna relacja*, „Tygodnik Radomski", 28 XI 1984.
Sokół E., *Pocałunek Boga (trylogia bólu)*, Starachowice 1998.
Sołtyk M., *Wspomnienie* [w:] *Pamiętniki nauczycieli. W 75-lecie ZNP*, red. J. Chałasiński, Warszawa 1980.
Sowińska S., *Lata walki*, Warszawa 1962.
Stan W., *Wspomnienia (fragment)*, „Resursa. Radomski Miesięcznik Kulturalny" 2009, nr 3–4.
Starosz A., *Z „Albińskim", „Nurtem" i „Ponurym". Wspomnienia*, Skarżysko-Kamienna 1993.
Stiller J., *Kielich goryczy. Dzieje urlopu (wspomnienia)*, oprac. I. Grześkiewicz [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2.
Szewczyk Z., *Moje wspomnienia z lat okupacji* [w:] *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*, red. W. Kozaczuk, Warszawa 1980.
Szwarc-Walas M., *O tym trzeba pamiętać*, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" 1992, nr 1.
Szychowski A., *Sprawozdanie z dziedziny komunikacji wojskowych, IV 1940 r.* [w:] *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej*, t. 1, cz. 2: *Relacje*, red. A. Wesołowski, N. Bujniewicz, Warszawa 2011.
Ścisło Z., *Potworna zbrodnia. List do redakcji*, „Życie Radomskie" 1969, nr 33.
Taraszkiewicz-Otta R., *Dwie prawdy. Na drodze życia. Wspomnienia*, oprac. S. Poleszak, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 11.
Ways A., [*Wspomnienie*] [w:] *Nauczyciele Kielecczyzny w walce o szkołę polską w latach okupacji 1939–1945. Materiały z sesji poświęconej tajnej oświacie oraz walce nauczycieli Kielecczyzny w latach okupacji. Kielce, 19–20 października 1973*, red. A. Massalski i in., Kielce 1979.
Wodecki A.W., *Nurty z podziemi. Tragedia w Radomiu i Rożkach*, „Życie Robotnicze" 1945, nr 12.
Zaidenweber D., [*Wspomnienie*] [w:] *Witnesses to the Holocaust. An Oral History*, ed. R.G. Lewin, Boston 1995.
Zajdenweber D., *Wspomnienia z Radomia*, oprac. J. Mitek [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2.

Zyskind J.L., *Wspomnienia*, oprac. Z. Wieczorek [w:] *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2011, t. 45, z. 1–2.

Opracowania

Abramczuk O., *Magdalenki* [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982.

Adamczyk M., *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1991.

Adamczyk M., *Działalność propagandowo-wydawnicza PPR i GL-AL w Okręgu Radom (1942–1944)*, „Rocznik Świętokrzyski" 1980, t. 8.

Adamczyk M., *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*, Kraków 1982.

Antosiuk J. ks., *Sytuacja parafii prawosławnej w Radomiu podczas I wojny światowej i w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.

Apanowicz A., *Muzeum i sztuki plastyczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.

Arczyński M., Balcerzak W., *Kryptonim „Żegota". Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983.

Bartoszewski W., *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944,* Warszawa 1970.

Bednarczyk P., *Garnizon radomski 72. pułku piechoty w latach 1923–1939* [w:] *Wojsko w Radomiu od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. D. Kupisz, Radom 2008.

Bednorz R., *Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz polskich jeńców w niewoli Wehrmachtu w latach 1939–1945*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 1981, t. 4.

Bednorz R., *Pomoc indywidualna świadczona jeńcom polskim w hitlerowskiej niewoli*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 1980, t. 3.

Berenstein T., Rutkowski A., *Żydzi w obozie koncentracyjnym Majdanek (1941–1944)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1966, nr 58.

Bernaś-Kostynowicz A., *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988.

Bębnik G., *Wrzesień 1939 r. w Katowicach,* Katowice 2012.

Bielawski W., Pilichowski C., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981.

Biernacki S., *Gromadzenie i analiza danych o ruchu oporu przez hitlerowski aparat policyjny w Generalnym Gubernatorstwie*, „Dzieje Najnowsze" 1981, t. 13, nr 1–2.

Blum B., *Udział Państwowej Fabryki Broni i sektora wojskowego w rozwoju Radomia i regionu w okresie międzywojennym,* „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.

Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.

Borzobohaty W., *„Jodła": Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988.

Chagowska M., *Zarys dziejów farmacji radomskiej w latach okupacji 1939–1945*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1982, t. 19, z. 1.

Chałubińska-Szafraniec M., Żytnicki D., *100 lat II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Radomiu (1902) 1911–2011*, Radom 2011.

Chęć M., *Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów. Spółka Akcyjna w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.

Chinciński T., *Niemiecka okupacja w Polsce 1939–1945. Stan i kierunki badań*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej" 2013, nr 3.
Choma W., Szczepańczyk C., *Szkolnictwo zawodowe w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych" 1982, t. 28.
Choma W., Szczepańczyk C., *Zawodowe szkolnictwo niemieckie w dystrykcie radomskim podczas II wojny światowej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych" 1982, t. 28.
Chrobaczyński J., *Nauczyciel i uczeń w tajnym nauczaniu. System dydaktyczno-wychowawczy konspiracyjnego szkolnictwa w okupowanej Polsce* „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych" 1995, t. 48.
Chrzanowski B., *„Miecz i Pług" (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług") na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997.
Chrzanowski B., *Eksterminacja ludności polskiej w dystrykcie radomskim (1939–1945) w świetle wydawnictw podziemnych*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1999, t. 34, z. 3–4.
Chwalba A., *Dzieje Krakowa w latach 1939–1945*, Kraków 2002.
Ciura G., *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie") 1939–1945*, Warszawa 1998.
Cygański M., *Chef der Zivilverwaltung beim Armee-Oberkommando 8 i pozostałe po nim akta*, „Archeion" 1959, t. 31.
Cyra A., Piątkowski S., *Transport radomski do KL Auschwitz z dnia 25 lutego 1941 roku*, „Zeszyty Oświęcimskie" 2002, t. 23.
Cyrańska J., *Szkic historyczny Zakładów Naukowych Żeńskich Marii Gajl w Radomiu w latach 1906–1949* [w:] *100-lecie III Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radom*iu, red. D. Sawicka i in., Radom 2006.
Czapska M., Szabat B., Zięba J., *Adwokatura świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013.
Czocher Anna, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
Das KZ vor der Haustüre. Augenzeugen berichten über das Lager „Wiesengrund" bei Vaihingen an der Enz, oprac. M. Scheck, Vaihingen 1996.
Datner S., *Wywóz ludności polskiej na roboty niewolnicze do Niemiec*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1967, t. 16.
Dawidowicz L.S., *The War Against the Jews 1933–1945*, London 1975.
Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1971.
Domańska R., *Policja Bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego i jej więzienie śledcze „Pawiak"*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1978, t. 28.
Donat A., *The Holocaust Kingdom*, Londyn 1965.
Dubicki T., *Działalność radzieckich komendantur wojennych na ziemiach polskich w latach 1944–1945*, „Acta Universitatis Lodziensis" 1982, t. 7 (seria: Politologia).
Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984.
Duszyk A., *Szwedzi w Radomiu, czyli o radomskiej inwestycji „Ericssona"*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.
Dzikowska E., *Zamach na Deutsches Haus (Resursę)*, „Resursa. Radomski Miesięcznik Kulturalny" 2008, nr 1–2.
Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.

Emmerling Marius, *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. 1: *Jagdflieger*, Gdynia 2002; cz. 2: *Kampfflieger*, Gdynia 2005; cz. 3: *Stukaflieger*, Gdynia 2006.
Ernst D., Riexinger K., *Vernichtung durch Arbeit. Die Geschichte des KZ Kochendorf / Aussenkommando des KZ Natzweiler-Stuthof*, Bad Friedrichshall 1996.
Florczak Z. i in., *Harcerki 1939–1945*, Warszawa 1983.
Foremniak M. i in., *100 lat Samochodówki*, Radom 2004.
Franecki J., *„Akcja Palestyna"*, „Radomir" 1989, nr 1.
Franecki J., *Działania wojenne we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.
Franecki J., *Hitlerowski aparat policyjny i sądowniczy i jego działalność w dystrykcie radomskim ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Radomskiej*, Radom 1978.
Franecki J., *Kto wrzucił granaty?*, „Kontakt" 1992, nr 18.
Franecki J., *Początki konspiracji na Ziemi Radomskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.
Franecki J., *Powiat radomski w latach wojny i okupacji* [w:] *Powiat radomski*, red. J. Boniecki, S. Ośko, S. Witkowski, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1976, t. 13, z. 1–2.
Franecki J., *Radom w okresie II wojny światowej 1939–1945* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Franecki J., *Radomskie transporty więźniów do niemieckich obozów koncentracyjnych* [w:] *Księga bólu i pamięci. Więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z dystryktu radomskiego w latach 1939–1945*, cz. 1, red. J. Franecki, H. Kisiel, J. Kosiec, Radom 1993.
Franecki J., *Siedemdziesiąt lat szkoły w Wacynie* [w:] *70 lat szkoły wacyńskiej*, red. J. Franecki i in., Radom–Wacyn 1991.
Franecki J., *Sprawa zamachu na „Deutsches Haus" i nie tylko*, „Kontakt" 1993, nr 35.
Franecki J., *Uzupełnienie do pracy A. Grodzińskiego pt. „Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie wojny i okupacji (1939–1945)"*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wsi Radomskiej" 1986.
Franecki J., *Z zemsty za żonę*, „Kontakt" 1993, nr 35.
Franecki J., *Zbrojne starcie w Rożkach i publiczne egzekucje w Radomiu w 1942 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1980, t. 17, z. 4.
Fuks M., *Małe Judenraty w świetle „Gazety Żydowskiej" 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1983, nr 2–3 (cz. 1) i nr 4 (cz. 2).
Gapys J., *Polskie rzymskokatolickie duchowieństwo diecezjalne w Radzie Głównej Opiekuńczej 1939–1945*, Kielce 2010.
Gastpary W. ks., [Noty biograficzne duchownych represjonowanych w okresie okupacji] [w:] *W cieniu śmierci. Ewangelicy – ofiary prześladowań w czasie II wojny światowej*, red. ks. T. Wojak, Warszawa 1970.
Gauze E., *Przemiany w gospodarce i infrastrukturze Radomia w okresie istnienia COP*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.
Gładysiak Ł., *Zabijajcie wszystkich. Einsatzgruppen 1938–1941*, Warszawa 2012.
Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985.
Głowiński T., *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000.
Gołębiowski J., *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000.
Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

Górski R., Przyborowski M., *Oddziały bojowe syndykalistów polskich podczas okupacji hitlerowskiej* [w:] *Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892–1990. Wybór tekstów*, red. R. Górski, Poznań–Kraków 2006.
Grabowski J., *Zarząd Powierniczy i nieruchomości żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie. „Co można skonfiskować? W zasadzie wszystko"* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1945*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.
Grosicki A.J., *Radomskie szkolnictwo powszechne w latach 1918–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2008, t. 42, z. 1–4.
Grynberg M., *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993.
Grynberg M., *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939–1942*, Warszawa 1984.
Guldon R., Bałabuch I., *Polskie instytucje kredytowe na Kielecczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Świętokrzyski" 1991, t. 18.
Gutschow N., Klain B., *Zagłada i utopia. Urbanistyka Warszawy w latach 1939–1945*, Warszawa–Frankfurt am Main 1995.
Halama-Grabkowska A., Cieślik W., *80 lat II Liceum im. Marii Konopnickiej w Radomiu 1911–1991*, Radom 1991.
Hempel A., *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej" w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.
Hera J., *Konkurs na sztukę antytyfusową*, „Pamiętnik Teatralny" 1997, t. 46.
Herzog L., *Zbrodnicza działalność Wehrmachtu w Generalnej Guberni w latach 1939–1945* [w:] *Materiały z konferencji naukowej poświęconej zbrodniom Wehrmachtu popełnionym na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej (1939–1945)*, red. M. Wrzosek, Warszawa 1967.
Jabłońska M., *Repertuar kin radomskich oraz ich „nie-filmowe" życie w latach 1918–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Jabłoński C., *Hitlerowski aparat terroru w powiecie tomaszowskim w latach 1939–1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytutu Pamięci Narodowej" 1997, t. 5.
Jachowicz L., *Organizacja Konspiracyjna „Polska Niepodległa"*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1988, t. 33, z. 2.
Jakaczyńska-Oktawiec A., *Pomoc społeczeństwa radomskiego dla jeńców wojennych w obozie* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Jankowski A., *Pacyfikacje i miejsca masowych straceń na Ziemi Radomskiej w latach 1939–1945*, Kielce 1978.
Jankowski A., *Zbrodnie Wehrmachtu w Kieleckiem*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1987, t. 32.
Jankowski A., *Zbrodnie Wehrmachtu w Kieleckiem*, „Rocznik Świętokrzyski" 1991, t. 18.
Jarowiecki J., *Eugeniusz Kolanko „Bard". Poeta podziemnego Krakowa*, Kraków 1999.
Jarowiecki J., *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980.
Jockheck L., *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945,* Osnabrück 2006.
Joho M., *Polnische Leben in Hamburg – Śladami Polaków w Hamburgu*, Hamburg, b.r.w.

Kacperski W., *Radomska turystyka w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Karon J., *Działalność kulturalno-oświatowa na terenie miasta Radomia. Monografia społeczna*, Radom 1932.
Kasperek J., *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983.
Kazimierski J., *Pomoc dla ludności wypędzonej z Warszawy VIII 1944–V 1945*, „Rocznik Warszawski" 1987, t. 19.
Kielska E., Kozłowska B., Własiuk A., *90 lat szkół handlowych i ekonomicznych w Radomiu 1918–2008*, Radom 2008.
Kiełboń J., Piątkowski S., *Z badań nad transportem radomskim*, „Zeszyty Majdanka" 2001, t. 21.
Kiraga E.A., *100 lat IV Liceum Ogólnokształcącego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu*, Radom 2005.
Kisiel H., *Urząd Gubernatora Dystryktu Radomskiego 1939–1945*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2006, t. 40, z. 1–4.
Klatka N., *Polskie żywe torpedy w 1939 roku*, Gdańsk 1999.
Klee E., *Das Personenlexikom zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2003.
Klein H., *Kurzbiographien der Bürgermeister (Alt-)Saarbrückens, St. Johanns, Malstatt-Burbachs und der Großstadt Saarbrücken*, „Zeitschrift für die Geschichte der Saargegend" 1971, t. 19.
Kłaczkow J., *Radomscy ewangelicy w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009.
Kłaczkow J., *Społeczność ewangelicka w regionie radomskim w latach 1918–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Kłapeć J., *Działalność szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża „Unia" w Lublinie w latach 1939–1941*, „Res Historica" 2002, t. 15.
Kneifel E., *Bishof Dr. Julius Bursche. Sein Leben und seine Tätigkeit 1862–1942*, Vierkirchen 1980.
Kołakowski P., *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010.
Konstankiewicz M., *Ustrój i organizacja wewnętrzna starostw radomskich – powiatowego i grodzkiego w latach 1919–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2006, t. 40, z. 1–4.
Kopa M., Arkuszyński A., Kępińska-Bazylewicz H., *Dzieje 25 pp Armii Krajowej. Geneza, struktura, działalność zbrojna, zaplecze, dramaty powojenne*, Łódź 2001.
Kopczewski M., Moszumański Z., *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920–1939*, Pruszków 1996.
Korba P., *Radomska Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych „Marywil" w okresie tworzenia COP*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.
Kot K., *Opieka społeczeństwa radomskiego nad rannymi żołnierzami i jeńcami wojennymi* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Kowalik K., *Opieka nad dzieckiem w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1986.
Kowalski N., *W polu mojego widzenia. Wieniawa 1940–1945*, Wieniawa 1995 (mps w bibliotece Archiwum Państwowego w Radomiu).

Kozyra W., *Wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt i jego działalność w okresie międzywojennym oraz w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku*, „Res Historica" 2002, z. 15.
Krawczyk H., Piątkowski S., *Katolicki ruch młodzieżowy w diecezji sandomierskiej (1918–1939). Rozwój organizacyjny i najważniejsze formy działalności*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1998, t. 33, z. 2–4.
Król M., Kutyła E., *Z życia I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Radomiu, czyli 80-lecie „Pierwszej Państwówki"*, Radom 2010.
Krzyżanowski Ł., *„Chcielibyśmy, by ten dom nie pozostał w obcych rękach". Sądowa restytucja prywatnego mienia żydowskiego w Polsce na przykładzie Radomia i Kalisza 1945–1948* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1945*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
Kujawa H.K., *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych w latach 1939–1945*, t. 1: *Polegli w kampanii wrześniowej, Pomordowani w ZSRR i innych okolicznościach podczas okupacji*, b.m.w., b.r.w.
Kulesza W., *Nad Prosną, Wartą i Widawką. Z walk 28 DP w kampanii 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1971, nr 3.
Kulińska L., *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999.
Kurek-Lesik E., *Gdy klasztor znaczył życie. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa 1992.
Kusiak K., *Biuletyn historyczny Chorągwi Radomskiej ZHP 1910–1995*, Radom 1995.
Kuś L.A., Sawicki A., Sikora R., Staniszewska L., Świerczyńska M., Wrochna E., *90 lat. Zespół Szkół Budowlanych w Radomiu 1919–2009*, Radom 2009.
Kwiecień M., *Dzieje szkoły od powstania do wybuchu II wojny światowej (1912–1939)* [w:] *90. Jubileusz Liceum Jana Kochanowskiego w Radomiu 1912–2002*, red. A. Wasilewski i in., Radom 2002.
Kwiecień M., *Opieka nad uchodźcami na terenie Radomia i powiatu radomskiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1996, t. 31, z. 1–4.
Leszczyński K., *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Opracowanie materiałów ankiety z 1945 roku (województwa: białostockie, gdańskie i kieleckie)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1956, t. 7.
Leszczyński K., *Działalność Einsatzgruppen Policji Bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1971, t. 22.
Lewandowska S., *Kryptonim „Legalizacja" 1939–1945*, Warszawa 1984.
Lewandowska S., *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939–1945*, Warszawa 2004.
Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982.
Lewandowska S., *Wilno 1944–1945. Oczekiwania i nastroje,* Warszawa 2007.
Lewandowska S., *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej 1939–1945*, Warszawa 2001.
Lipiec E., Zieliński T., *Urządzenia rekreacji i wypoczynku* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Łuczak C., *Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu*, Poznań 1989.

Łukjanow-Kozłowski W., *„Sekda". Historia konspiracyjnej Sekcji Dywersyjnej – oddziału wydzielonego z Harcerskiego Batalionu Wigry" AK w powiecie jędrzejowskim*, „Kronika Historyczna Armii Krajowej" 1987, nr 3.
Macherzyński W., *Radom w lipcu i sierpniu 1939 roku w świetle dziennika „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej"*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.
Macherzyński W., *Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1985, t. 22, z. 1–2.
Maćkowski Z., *Dzieje organizacji Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne" 2002, t. 2.
Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
Maj M., *Szkolnictwo* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Majewski P., *Kolaboracja, której nie było... Problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji niemieckiej 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze" 2004, t. 36, z. 4.
Maksimiec S., *Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa 1939*, Oświęcim 2014.
Massalski A., *Harcerstwo Kielecczyzny wobec wojny w 1939 roku i pierwszych miesięcy okupacji*, „Rocznik Świętokrzyski" 1991, t. 18.
Massalski A., *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975.
Massalski A., Meducki S., *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kielce 2007.
Matusak P., *Problemy organizacyjne Batalionów Chłopskich w latach 1940–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1976, nr 3.
Matusak P., *Przemysł na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, t. 1: *Eksploatacja przez okupantów i konspiracja przemysłowa Polaków*, Warszawa–Siedlce 2009.
Matusak P., *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 1983.
Matusak P., *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002.
Meducki S., *Administracja okupacyjna dystryktu radomskiego (1939–1945)* [w:] *Z dziejów administracji w Małopolsce w XVI–XX wieku*, red. D. Kupisz, Radom 2003.
Meducki S., *Produkcja broni i amunicji w regionie świętokrzyskim w okresie II wojny światowej*, „Studia Kieleckie" 1984, nr 2.
Meducki S., *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1981.
Meducki S., *Wywożenie siły roboczej z dystryktu radomskiego do prac przymusowych w Rzeszy podczas okupacji (1939–1945)* [w:] *Polska Klasa Robotnicza. Studia historyczne*, t. 6, red. S. Kalabiński, A. Kiżys, Warszawa 1974.
Medyński S., *Dzieje teatru radomskiego w II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Meissner B., *Ewakuacja niemieckich władz administracyjnych i niemieckiej ludności z okupowanych ziem polskich w latach 1944–1945*, Warszawa 1987.
Mierzwińska C., *Kapitulacja i losy uczestników bitwy pod Kockiem w październiku 1939 r.* [w:] *Z lat wojny i okupacji 1939–1945*, red. M. Anusiewicz, Warszawa 1974.
Młynarczyk J.A., *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945,* Darmstadt 2007.
Muszyński W.J., *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939–1945)*, Warszawa 2000.

Nagay J., *Bibliotekarstwo i czytelnictwo w Radomiu w latach 1918–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Nalberski W., *Produkcja wojskowa i cywilna Radomskiej Fabryki Broni w latach 1935–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 41, z. 1–4.
Naumiuk J., *Stosunki społeczno-polityczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Nazarewicz R., *Podziemie polskie związane z PPR wobec tragedii i walki Żydów* [w:] *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996.
Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990.
Orlik K., *Lotnisko Radom-Sadków 1939*, Kościan 2012.
Orzechowski J., Witkowski S., *Samorząd miejski* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Ośko S., *Szkolnictwo radomskie w dniach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1971, t. 8, z. 1–4.
Ośko S., *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Rodowód, historia, współczesność oraz działalność w Radomiu 1905–2005*, Radom 2005.
Pakuła H., *Ostatnia bitwa kampanii wrześniowej 1939 roku* [w:] *Radomski epilog bohaterskich żołnierzy gen. Franciszka Kleeberga*, red. K. Kot, A. Kot, Radom 1996.
Pankowicz A., *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985.
Parkitna K., *Działalność NSDAP w dystrykcie radomskim w czasie II wojny światowej* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej*, t. 2: *2013*, red. Ł. Kamiński, T. Sudoł, M. Żuczkowski, Warszawa 2014.
Pastuszka S.J., *Tajne ośrodki wydawnicze prasy obozu lewicowego na Kielecczyźnie* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk, J. Jarowiecki, Kraków–Kielce 1979.
Pawelec J., *Monografia spółdzielczości spożywców w Radomiu*, Radom 1975 (mps w zbiorach S. Piątkowskiego).
Piątkowski S., *Deportacje Żydów z dystryktu radomskiego do obozów pracy przymusowej na Lubelszczyźnie w 1940 roku*, „Almanach Historyczny" 1999, t. 1.
Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci... Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006.
Piątkowski S., *Droga wiodła na Ural... Akcja represyjna sowieckiego kontrwywiadu wojskowego wobec pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości w 1945 roku*, Radom 2014.
Piątkowski S., *Ludność niemiecka na terenach wiejskich regionu radomskiego w latach 1939–1945* [w:] *Społeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej*, red. J. Kłaczkow, Radom 2009.
Piątkowski S., *O niektórych ekonomicznych aspektach postaw Polaków wobec zagłady Żydów w dystrykcie radomskim (1939–1944)* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005.
Piątkowski S., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Lublin–Radom 2013.
Piątkowski S., *Oprawcy, prześladowcy, ratownicy. Problematyka Zagłady w aktach radomskiej ekspozytury Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, t. 4.

Piątkowski S., *Organizacja i działalność Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (1939–1942)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 2000, nr 3.
Piątkowski S., *Policja Polska tzw. granatowa w Radomiu i powiecie radomskim (1939–1945)* [w:] *Między Wisłą i Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 2, red. G. Miernik, Kielce 2001.
Piątkowski S., *Pomoc społeczna i działalność charytatywna w gettach dystryktu radomskiego (1939–1942)* [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XX wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2008.
Piątkowski S., *Postawy patriotyczne Żydów polskich w świetle działalności rabina Chila Kestenberga (1888–1942)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1999, t. 34, z. 2.
Piątkowski S., *Praca dla wroga, czy praca dla ojczyzny? Z badań nad rolą spółdzielczości rolniczo-handlowej w niemieckiej polityce gospodarczej wobec wsi Generalnego Gubernatorstwa (na przykładzie dystryktu radomskiego)* [w:] *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy na centralnych ziemiach polskich w XX wieku*, red. A.B. Duszyk, Radom 2007.
Piątkowski S., *Prawnik w służbie systemu. O drodze życiowej dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego gen. Herberta Böttchera*, „Radomskie Studia Humanistyczne" 2013, t. 1.
Piątkowski S., *Radom i region jako miejsce stacjonowania jednostek wojskowych Niemiec i ich państw sojuszniczych w latach 1939–1945 (w świetle materiałów wywiadu ZWZ-AK)* [w:] *Wojsko w Radomiu od średniowiecza po czasy współczesne*, red. D. Kupisz, Radom 2008.
Piątkowski S., *Radomscy Ojcowie Bernardyni w obozie koncentracyjnym Auschwitz (przyczynek do historii konwentu)* [w:] *W nieustannej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych i politologicznych dedykowany Księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu*, red. R. Nir, M. Szczerbiński, K. Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2012.
Piątkowski S., *Stronnictwo Narodowe w regionie radomskim. Struktura organizacyjna i działalność w latach 1935–1939* [w:] *Studia i materiały do dziejów Kielecczyzny*, t. 1, red. W. Caban, Kielce 1998.
Piątkowski S., *Walka o dominację we władzach żydowskiej gminy wyznaniowej w Radomiu (1918–1939)* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 2: *Materiały z konferencji, Kraków 24–26 XI 1998 r.*, red. K. Pilarczyk, S. Gąsiorowski, Kraków 2000.
Piątkowski S., *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009.
Piątkowski S., *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB – Ausserordentliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939–lipiec 1940 r.)* [w:] *Początki okupacji niemieckiej w dystrykcie radomskim (IX 1939–VI 1941)*, red. H. Kisiel, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2001, t. 36, z. 1–4.
Piątkowski S., *Z dziejów skrajnej prawicy nacjonalistycznej w woj. kieleckim w latach 1934–1939*, „Studia Kieleckie" 1998 (Seria Historyczna), nr 3.
Piątkowski S, *Zapomniane ofiary. O przestępcach kryminalnych i ich losach w Radomskiem w pierwszym roku okupacji hitlerowskiej* [w:] *Społeczeństwo i kultura w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2009.
Pietras S., *POZ – Polska Organizacja Zbrojna. Siew – Racławice – POZ – AK*, Warszawa 1996.
Pietrzykowski J., *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939–1945*, Katowice 1985.
Pluta-Czachowski K., *Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1987.
Półrola D., *Dzieje przemysłu radomskiego w latach 1918–1945* [w]: *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970.
Półrola D., Witkowski S., *Przemysł i rzemiosło* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.

Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982.
Przedpełski J., *Żydzi płoccy. Dzieje i martyrologia 1939–1945*, Płock 1993.
Przybyszewski S.M., *72. Pułk Piechoty im. Pułkownika Dionizego Czachowskiego*, Pruszków 2003.
Puszko Z., *Legendy radomskiego sportu*, Radom 2001.
Radziwończyk K., *Plany polityczne Trzeciej Rzeszy wobec Polski i ich realizacja w okresie od 1 września do 25 października 1939 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1968, t. 12.
Radziwończyk K., *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945. (Organizacja, siły i kompetencje okupacyjne)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1975, t. 26.
Rajca C., *Podobozy Majdanka* [w:] *Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencel, Lublin 1991.
Rell J., *Okręg Radomsko-Kielecki Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996.
Ringelblum E., *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1983.
Ringelblum E, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1988.
Rokiciński R., *Pierwszy Patrol Dywersyjny Armii Krajowej*, Warszawa 1994.
Romanowska Maria, *Handel* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Roth M., *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen. Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte,* Göttingen 2009.
Rożniakiewicz Z., *Działania bojowe 11 K. Panc. w operacji radomsko-łódzkiej 69 armii 14–19 I 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1978, t. 23, nr 2.
Ruta Z., *Przemiany w szkolnictwie województwa kieleckiego w latach 1918–1939* [w:] *Wokół „Syzyfowych prac". (Problemy edukacji wiejskiej w Polsce w XIX i XX wieku)*, red. M. Meducka, Kielce 1999.
Rutkowski A., *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1956, nr 17–18.
Rutkowski A., *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1955, nr 15–16.
Satora K., *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990.
Satora K., *Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939–1944*, Warszawa 1985.
Sawczyński A., *Armia „Prusy". Niedokończona koncentracja i udział części armii w bitwie granicznej na zachodzie* [w:] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, red. A. Sawczyński, Londyn 1986.
Sawicka B., *Transporty do KL Gross-Rosen z dystryktu radomskiego w latach 1942–1945*, „Studia Kieleckie" 1995 (Seria Historyczna), nr 2.
Schenk D., *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.
Schnepf Z., *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, t. 2.
Seidel R., *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006.
Sekulski J., *Życie kulturalne w getcie radomskim* [w:] *Notatki o kulturze żydowskiej w Radomiu*, red. zespół, Radom 1992.

Seredyński J., *„Rady" w służbie Wielkiej Gry* [w:] *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, t. 1: *Materiały – relacje*, red. J. Jarzemski, Warszawa 1988.
Seredyński J., Pawlak Z., *Zastępy cieni. Opowieść o walce harcerzy ziemi radomskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1986.
Siara T., *Zespół Szkół Odzieżowych w Radomiu 1926–1996*, Radom 1996.
Słowiński K., *Opieka nad dziećmi ubogimi w Radomiu w latach 1918–1930*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej, oprac. H. Michalska i in., Warszawa 1988.
Sobczak J., *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939–1945*, Poznań 1988.
Sobczak K., *Operacja warszawska 1 Armii Wojska Polskiego* [w:] *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. W. Jurgielewicz, Warszawa 1973.
Sodel R., *Wstęp* [w:] *Kałmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB*, oprac. R. Sodel, Lublin 2011.
Sokołowski K., *Ochotnicy*, „Tygodnik Radomski", 29 VIII 1984.
Stano B. i in., *70 lat Zespołu Przemysłu Skórzanego im. Jana Kilińskiego w Radomiu w latach 1927–1997*, Radom 1997.
Staszków A., *Hitlerowska polityka archiwalna na ziemiach polskich*, „Poglądy" 1980, t. 19, nr 1.
Stec E., *Polska Partia Socjalistyczna Okręgu Radomskiego w walce z okupantem w latach 1939–1944*, „Dzieje Najnowsze" 1983, t. 15, nr 1–2.
Strzałkowska M. (Maria Marietta CSSF), *Prowincja warszawska Zgromadzenia Sióstr Felicjanek pod wezwaniem Królowej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 1: *Siostry św. Feliksa (Felicjanki), Franciszkanki Służebnice Krzyża (Laski)*, red. W. Bartoszewski, Lublin 1982.
Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1983.
Supa J., Więckowski J., *„Modrzew". Zarys dziejów Podobwodu ZWZ-AK Staszów*, Staszów 1999.
Swajdo J., *Między Wisłą i Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005.
Sworzeń M., *Sędziowie w podbitym kraju. Oficjalne sądownictwo polskie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne" 1999, z. 128.
Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1978.
Szilling J., *Kościoły chrześcijańskie w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988.
Szubański R., *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 2004.
Szymański J., Witkowski S., *Stosunki ludnościowe* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Taborski R., *Kawecki Zygmunt (1876–1958)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, red. B. Leśnodorski i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967.
Trunk I., *Judenrat. The Jewish Councils In Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York–London 1972.
Tusiński P.A., *Katolicy w Radomiu w latach 1918–1939. Organizacja kultu i najważniejsze przejawy życia religijnego*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 2009, t. 43, z. 4.
Tusiński P.A., *Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918–1939*, Radom 1996.
Tusiński P.A., *Postawy społeczeństwa radomskiego wobec groźby agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę w drugiej połowie lat trzydziestych*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.

Tusiński P.A., *Z badań nad strukturą ludności Radomia w latach 1918–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1985, t. 22, z. 1–2.
Tyniec J., *Gwardia Obrony Narodowej. Ogólny zarys historyczny Gwardii Obrony Narodowej walczącej tajnie w okresie od 12 października 1939 r. do 31 marca 1942 r. przeciwko okupantowi hitlerowskiemu*, b.m.w., b.d.w. (mps w zbiorach S. Piątkowskiego).
Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.
Uzupełnienia do II wydania książki Wojciech Borzobohatego „Jodła", oprac. zbiorowe, „Kombatanckie Zeszyty Historyczne" 1995 (wyd. specjalne).
Walczak M., *Straty materialne i szkody moralne szkolnictwa polskiego w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2001.
Wardzyńska M., *Wstęp* [w:] *Deportacje na roboty przymusowe w Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, oprac. M. Wardzyńska, Warszawa 1991.
Wasilewski T., Lityński S., *Armia „Łódź". Bitwa graniczna na zachodzie (1–5 IX)* [w:] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, red. A. Sawczyński, Londyn 1986.
Wasilewski T., Lityński S., Sawczyński A., *Armia „Łódź". Odwrót ku Wiśle* [w:] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, red. A. Sawczyński, Londyn 1986.
Wawrzyniak E., *25 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej*, Warszawa 1999.
Werens A., *Lotnisko w Sadkowie*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne" 2004, t. 6.
Wilczyńska M., *Życie muzyczne* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Wink M.M., *Radomska PPS podczas okupacji*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.
Wiśniewska A., *Pomoc RGO dzieciom w dystrykcie lubelskim*, „Zeszyty Majdanka" 1980, t. 10.
Wiśniewska D., *Ruch chrześcijańsko-społeczny na terenie Radomia w okresie międzywojennym* [w:] *Studia i materiały do dziejów Kielecczyzny*, t. 1, red. W. Caban, Kielce 1998.
Witkowski S., *Rozwój przestrzenny i zabudowa miasta* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Witkowski S., *Rozwój przestrzenny miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967.
Witkowski S., *Warunki mieszkaniowe i komunalne* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Witkowski S., *Warunki zdrowotne i służba zdrowia* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
Wojciechowski F., *Polska Niepodległa. Organizacja konspiracyjna*, Warszawa 1997.
Woźniak M., *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w latach 1939–1947* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 5: *Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus (siostry imienia Jezus)*, red. T. Strzembosz, Lublin 1989.
Woźniakowski K., *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997.
Wójcik W. ks. bp., *Działalność charytatywna ks. Dominika Ściskały w Radomiu*, „Studia Sandomierskie" 1980, t. 1.
Wójcik W., *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988.
Wróblewski J., *Armia „Prusy" 1939*, Warszawa 1986.
Wróblewski M., *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.

Wrzyszcz A., *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008.
Wrzyszcz A., *Z działalności Sądu Specjalnego w Radomiu (1939–1945)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2001, t. 53, z. 1.
Zabierowski S., *Organizacja hitlerowskiej Policji Bezpieczeństwa we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego w latach 1939–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1973, t. 25.
Zagdanski H., *The Massacre in Pentz's Park*, „The Voice of Radom. Special Edition 50th. Commemoration of the Destroyed Jewish Community of Radom" (Toronto) 1992.
Zagłada Żydów w Radomiu, część I (fragmenty „Sefer Radom"), oprac. S. Zieliński, „Radomir" 1989, nr 3–4.
Zapała D., *Polski Czerwony Krzyż na Ziemi Radomskiej w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 3–4.
Zarzycki P., *Południowe Zgrupowanie Armii „Prusy" we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2001.
Zdziech H., *Radomska młodzież w kampanii wrześniowej*, „Życie Radomskie", 31 X 1977.
Zielińska A., *Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 6: *Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej*, red. T. Strzembosz, Lublin 1991.
Zieliński S., *Zachowanie się ludności Radomia po wybuchu wojny w 1939 roku w świetle wspomnień*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" 1990, t. 27, z. 1–2.
Zieliński S., *Zakłady Metalowe „Łucznik" w Radomiu*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne" 2006, t. 8.
Zieliński Z., *Z badań nad religijnością w okupowanej Polsce*, „Więź" 1983, t. 26, nr 3.
Zürn-Zahorski Z., *Pogotowie Harcerzy i Pogotowie Harcerek we wrześniu 1939 roku*, Kraków 1999.
Zwolski C.T., *Historia miasta Radomia. Kronika*, Radom 2005.
Zwolski C.T., *Przemysł materiałów budowlanych, fajansowy i szklarski* [w:] *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970.
Żbikowski A., *Wstęp* [w:] F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001.
Żuczkowski M., *Gwardia Ludowa Polskiej Partii Socjalistycznej i Oddziały Wojskowe Powstańczego Pogotowia Socjalistów w wojskowych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014.
Żuczkowski M., *Pierwsze miesiące konspiracyjnej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej Wolność–Równość–Niepodległość* [w:] *Polska pod Okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Adamka 607
Adamowice 613
Adamów 588, 599
Adolfin 565
Aleksandrów 604, 605, 665
Alfeld 397
Annopol 664
Antonin 660
Antoniów 588, 617
Antoniówka 593, 594
Antwerpia 587
Archangielsk 114
Augustów 615, 618, 630, 641
Auschwitz 138, 154, 171, 227, 257, 270, 344, 345, 346, 358, 362, 372, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 414, 428, 434, 449, 453, 454, 458, 465, 474, 477, 485, 492, 522, 551, 552, 572, 637, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 655, 656, 657, 661, 662, 663, 664, 665, 669

Bałtów 647, 669
Bałtyk zob. Morze Bałtyckie
Barak 606
Baranowice 606
Baranowicze 26, 587
Baranów 660
Baranówek 597
Bardzice 669
Bartodzieje 284, 593
Baszowice 615
Bażantarnia 662
Bąkowiec 518, 554
Belno 618
Belsk 593
Bełżec 412, 413
Bereza Kartuska 62
Berlin 123, 138, 140, 385, 518, 521, 567, 622, 629
Berlin-Tempelhoff 518
Będzin 20, 599, 618, 638, 664
będziński powiat 177, 600, 606, 611, 614, 616, 618, 635, 643, 646, 664, 665
Biała 638, 642
Biała Rawska 644
Biała Ruska 639
Biała Wodna 643
Białaczów 141, 589
Białobrzegi 72, 175, 263, 470, 478, 484, 522, 537, 587, 590, 609, 623, 624, 625, 628, 648, 664
Białogon 668
białostocki powiat 636, 649, 661
Biały Ług 634
Białystok 62, 617, 636, 660
Bidziny 599
Biedaczów 638
Bielicha 92, 563
Bieliny 604
bielski powiat 617
Bieniędzice 647
Bierzanowice 640
Bierzglinek 654
Biłgoraj 113, 634
Bliżyn 398, 454, 521
Błonie 109, 111, 624, 625
błoński powiat 646, 667
Bobrujsk 642, 649
Bodzanów 642
Bodzechów 664
Bodzentyn 599, 600, 625
Bodzianów 621

Bogoria 362
Bogusławice 647
Borek 635
Borki (dzielnica Radomia) 23, 50, 94, 181, 269, 273, 289, 344, 345, 346, 480, 497, 530
Borkowice 611
Borowiec 70, 106, 107
Boruchów 668
Boryja (współcześnie Boria) 596
Boryszyn 645
bracławski powiat 658
Brandenburgia 123
Branica 654, 656
Branice 642
Brdów 607
Brody 595, 609
Broniewo 654
Bronzów 642
Broszniów 591
Browarek 603, 604, 605
Brudnów 95
Bruksela 28, 226
Brüx 113
Bruzinów 645
Brwinów 109, 110, 111
Bryzgów 615, 616
Brzeg 620
Brześce 593
Brześć 656
Brześć nad Bugiem 587, 588, 606, 626
Brzezinka 640
Brzezinki 602, 603
Brzeziny 109, 642
Brzeziny Łódzkie 609, 610, 611, 612, 613
brzeziński powiat 610, 611
Brzustów 598
Brzustówka (dzielnica Radomia) 480
Buchenwald 387, 636
Buczacz 106
Budy 618
Budy Augustowskie 629
Bug, rzeka 106, 348
Bukowiany 607
Bukowiec 609, 646
buski powiat 183, 425, 586, 622
Busko-Zdrój 117, 131, 294, 598, 646
Bychawa 610
Bychlew 109
bydgoski powiat 651
Bydgoszcz 282, 293, 515, 586, 658, 666
Bydlin 666
Bystrzyca 598
bytomski powiat 659
Bzin 613, 651
Bzinek 602

Cecylówka 608, 657
Cekarzewice 639
Celiny 665
Cerekiew 517, 663
Chałupki 594, 597
Charków 586, 643
Chechło 108, 109, 110, 111, 582
Chełm 20, 81, 106, 179
Chełm Lubelski 644
Chełmek 27, 321, 666
Chęciny 641
Chlewiska 605, 606, 641, 645
Chmielnik 48, 183, 622
Chmielów 611, 643
Chorzewo 642
Chotcza 228, 588, 648
Chotów 545
Chotyz 617
Chroberz 638
Chruślice 411, 661
chrzanowski powiat 634, 650, 666
Chrzanów 650
Chrząstawa 107
Chustki 611
Chwałowice 613
Cichobórz 601
ciechanowska rejencja 184
ciechanowski powiat 636
Ciechocinek 618
Ciechostowice 546
Ciecierówka 593
Ciepielów 511, 512, 513, 592, 595, 652, 655
Ciepła 639
Cieszanów 412, 413
Cieszyn 222

cieszyński powiat 598, 606, 662
Conegliano 114
Crimmitschau 564
Cudnów 601, 616
Cychrowska Wola 631
Czaple Wielkie 649
Czarnecka Góra 613
Czarny Las 379
Czekarzewice 608, 617
Czerniowce 106, 647
Czernówek 651
Częstochowa 9, 11, 18, 20, 62, 84, 112, 117, 124, 127, 128, 130, 131, 134, 142, 151, 164, 166, 185, 224, 232, 245, 284, 302, 386, 392, 393, 396, 397, 398, 399, 400, 433, 441, 508, 541, 552, 554, 564, 587, 588, 599, 608, 621, 640, 656, 666
częstochowski powiat 611, 646, 663
Częstocice 596, 612
Czirakczi 114
Czortków 106

Ćmielów 245, 590, 659

Dachau 346, 389, 459, 492
Daleszyce 638
Dąbrowa 599, 601, 642
Dąbrowa Górnicza 23, 616, 635, 658
Dąbrowa Kozłowska 411
dąbrowski powiat 634
Dąbrówka 644, 663
Dąbrówka Podłężna 658
Dąbrówka Warszawska 598, 616
Denków 600, 610, 621, 628
Detmold 397
Dębina 606
Dęblin (Iwangorod) 23, 68, 70, 71, 75, 81, 85, 87, 105, 224, 564, 588, 607, 626, 642, 667
Dębowa Góra 614
Dębska Wola 629
Diabla Góra 547
Długojów (dzielnica Radomia) 50, 145, 481, 609, 655
Dobieszyn 518, 561
Dobra 591
Dobroń 108
Dobruchna 644
Dobruta 607, 645
Dołhobyczów 106
Dorohusk 660
Drezno 110, 148
Drohobycz 26, 662
Drużykowa 589
Drzazgów 641
Drzewica 482, 497, 643
Dubianowice 646
Dubno 106
Ducka Wola 593
Duklany 607
Dumlikowice 640
Dwikozy 639
Działoszyce 424, 656
Dzierzków (dzielnica Radomia) 22, 49, 481, 644
Dzierzkówek 667
Dzików Nowy 412
Dzików Stary 412

Edwardów 383
Erlenbrunn (?) 668
Eugeniów 663

Figietów 592
Firlej 17, 49, 257, 343, 375, 376, 377, 378, 379, 382, 383, 384, 386, 424, 454, 572, 591, 607
Forbach 124
Frampol 113
Franciszków 594
Freinburg 397

Gabryjelnia 663
Gaj 609, 644
Galicja dystrykt 117, 118, 125, 130, 166, 225, 246, 551, 571
Gałki 546, 601, 602, 603, 604, 605, 606
Garbaczów 648
Garbatka-Letnisko 289, 290, 537, 554, 590, 598, 615
Garbów 598
Gardzienice 595

Garno 636
Garwolin 595, 655, 662
garwoliński powiat 592, 593, 595, 609, 646, 659, 667
Gdańsk 666
Gdynia 26, 60, 165, 293
Gerlachów 628
Gębarzew 163, 541, 654
Gębarzów 622
Gielniów 378, 589, 603, 604
Gilowice 600
Glikowicze 668
Glinice (dzielnica Radomia) 23, 24, 30, 39, 42, 43, 50, 112, 181, 217, 253, 273, 304, 337, 338, 339, 344, 389, 415, 417, 427, 435, 439, 442, 443, 444, 445, 478, 481, 493, 504, 506, 520, 526, 567
Głowaczów 423, 650, 655
Gniewoszów 611
Gniezno 26, 639
gnieźnieński powiat 666
Godów (dzielnica Radomia) 49, 525, 554, 615, 616, 624
Golędzin 631
Gołębiów (dzielnica Radomia) 49, 70, 289, 480
Gołębiów-Wójtostwo 49
Gołków 635
Gorki 211
Gostynin 465
gostyniński powiat 635
gostyński powiat 609, 662
Goszczowice 652
Goszkowice 622
Gowarczów 622, 629, 631
Goździków 603
Góra Puławska 382, 632
Górki 599
Górny Śląsk 36, 37, 347
Góry Świętokrzyskie 79, 402, 542
Góry Wysokie 617
Gózd 595, 624
Grabina 668
Grabki Duże 595
Grabki Małe 594, 595
Grabowa 665
Grabowiec 588, 596, 597
Grabowska Wola 598, 599
Grabów 617, 630
Grabów nad Pilicą 607
Grabów nad Wisłą 554, 593
Grajewo 617
Granica 656
Grazów 642
Grodno 607, 657, 662
grodzieński powiat 609
Grodzisk 628, 645
Grodzisk Dolny 615
Grodzisk Mazowiecki 111
Gross-Rosen 387, 391, 393, 394, 488, 503, 572, 650, 668, 669
Grottkau (Grodków) 552
Grozne 665
Gródek 644, 646
Gródek Jagielloński 112
Grójec 624
grójecki powiat 593, 614, 615, 616, 623, 635
Grudziądz 26, 71, 651
Grzechynia 592
Grzędy 632
Gulin 592, 645
Gułów 666
Gustawów 593
Gustków 616
Gutkowice 641
Guzów 661
Gzowice 163, 619, 660

Halinów (dzielnica Radomia) 497, 498
Hamburg 123
Helenów 601
Henryków 596
Hohenlinde (dzielnica Bytomia) 661
hrubieszowski powiat 601, 608
Hrubieszów 112, 412, 638, 649
Hucisko 387
Husiatyn 657
Huta 547, 603
Huta Józefowska 635, 668
Huta Łokaczewska 591
Huta Mazowszańska 49, 607

Idalin 50, 70
Iłża 65, 260, 332, 424, 542, 591, 607, 617, 619, 621, 649, 662, 664
iłżecki powiat 19, 51, 302, 384, 475, 491, 529, 531, 588, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 621, 622, 625, 627, 628, 629, 634, 635, 636, 639, 640, 643, 646, 647, 648, 651, 652, 655, 656, 660, 663, 665, 668, 669
Inowłódz 612
Inowrocław 627, 667
inowrocławski powiat 625
Irządze 609, 647
Iwangorod zob. Dęblin

Jabłonna 600
Jacków 658
Jadowniki 595
Jakubów 601
Janików 644
Janiszpol (dzielnica Radomia) 50, 525
Jankowice 647
Janowiec 554, 631, 653, 661
janowski powiat 636
Janów 95, 145, 648
Janów Lubelski 113
Janówka 613
Januszów 624
Jarków 619
jarociński powiat 600, 661
Jarosławice 581
jarosławski powiat 669
Jasieniec 597, 598, 611, 613
Jasło 615
Jastrząb 634, 644
Jastrzębia 343
Jaszowice 659
Jatwięsk? 665
Jawor 593, 643
Jaworów 169
Jaźwiny 642
Jedlanka 411, 598, 647
Jedliński 76, 92, 105, 163, 332, 411, 465, 478, 537, 565, 590, 615, 623, 624, 639
Jedlnia 362, 378, 424, 518, 561
Jedlnia-Letnisko 17, 86, 261, 289, 364, 375, 382, 384, 478, 541, 542, 561, 562, 572, 589, 592, 619, 623, 629
Jekaterynosław 644, 648, 660
Jelonki 593, 601
Jerozolima 13, 88
Jeżowa Wola 50, 496, 592
Jeżów 607
jędrzejowski powiat 384, 593, 615, 618, 619, 629
Jędrzejów 117, 131, 136, 223, 245, 268, 294, 491, 587, 613
Jodłowice 70
Jodłowiec 623
Jożma 114
Józefin 664
Józefów 609, 644
Józefów (folwark) 70, 106
Józefów k. Radomia 49
Józefów n. Wisłą 113
Jóźwików 637, 638
Juchnowice 649
Jucin 593
Jutrosin 169

Kabadża 608
Kacprowice 146, 411
Kaczka 616
Kadłubek 594, 595
Kajetanów 80
Kalenkiewicze 601
Kalina Mała 615
Kalinów 594
kaliski powiat 634, 659
Kalisz 26, 97, 661
Kałuszyn 625
Kamienica Polska 589
Kamienna Wola 618
Kamień 71, 72, 580
Kamieńskie 627
Kaminskoje (dzielnica Radomia) 643
Kaptur (dzielnica Radomia) 49, 162, 289, 351, 477, 479, 480, 486, 493, 506, 520, 637
Karczew 658

Karczmiska 641
Karlsruhe 325
Karolew 609
Kasprów 643
Kassel 117
Katowice 30, 56, 171, 176, 222, 644
Katowice-Wełnowiec 30
Katyń 303, 549, 587
Kawęczyn 593
Kazanów 529, 617, 665
Kazimierz Dolny (nad Wisłą) 106, 553, 621, 663, 664
Keinst 667
Kiedrzyn 592
Kiedrzyń 49
Kielce 9, 13, 18, 24, 46, 47, 48, 52, 62, 65, 78, 79, 80, 83, 93, 97, 117, 122, 124, 127, 128, 130, 131, 134, 142, 143, 164, 166, 185, 198, 199, 202, 223, 224, 268, 301, 358, 363, 375, 381, 386, 392, 433, 470, 474, 494, 507, 514, 515, 528, 529, 541, 551, 564, 567, 587, 588, 616, 637, 638, 643, 644, 648, 664
kielecki powiat 590, 592, 594, 595, 598, 599, 600, 606, 607, 608, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 618, 622, 624, 625, 627, 629, 636, 641, 646, 648, 657, 659, 660, 661, 664, 668, 669
kieleckie województwo 19, 20, 31, 33, 57, 60, 63, 85, 115, 116, 117, 491, 494, 589, 590, 591
Kiem 114
Kijów 588
Klamy 175
Klementynów 647
Klepacze 609
Kletnia 626
Klewań 588
Klimontów 183, 362, 484, 486, 628, 665
Klinów 593
Klonów 80
Klwów 623
Kłajpeda 55, 130
Kłonowiec 667
Kłonów 608, 666
Kłonówek 588
Kniazie 629
Kobylany 658
Kobylin 655
Kobylnik 648, 658
Kobylniki 597, 618
Kochanów 602, 608, 612
Kochendorf 459
Kock 96, 112, 473, 600
Koćmierzów 608
Kolcze 613
Kolonia 117, 142
Kolonia Białkowska 609
Kolonka 640
kolski powiat 606, 607, 609
Koluszki 601
Kołomyja 586, 664
Komarów 647
konecki powiat 19, 245, 284, 302, 355, 378, 384, 387, 388, 389, 475, 482, 491, 590, 595, 597, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 610, 611, 612, 613, 615, 616, 617, 618, 621, 622, 623, 625, 628, 629, 636, 638, 641, 645, 650, 651, 661, 664, 667, 669
Konin 621
Koniówka 669
Konopka 646
Konopnica 107
Kończyce 375, 667
Końskie 65, 68, 117, 131, 203, 379, 400, 415, 486, 488, 492, 509, 510, 515, 544, 608, 610, 611, 621, 622, 634, 642
Kopalin 608
Kopiec 378, 593
Koprus 612, 622
Koprzywnica 183
Kordowo 586
Koryciska 667
Korytków 601, 602
Korzeniew 636
Kosów 17, 375, 376, 382, 384, 572, 607, 618, 661
Kosów Mniejszy 645
Kosów Większy 588
kostopolski powiat 659
Koszary 616

Koszedary 618
Koszyce 649
kościański powiat 658, 661
Kotarwice 50, 63, 612
Kowala 163, 220, 270, 376, 537, 592, 629
Kowala Duszocin 175
Kowale 586
Kowel 87, 114, 615, 659
kowieński powiat 669
Kozia Góra 49, 92, 486
Kozia Wola 590
Kozienice 65, 68, 96, 112, 223, 224, 263, 270, 304, 375, 382, 477, 484, 491, 516, 528, 529, 554, 564, 565, 587, 590, 608, 616, 622, 623, 624, 629, 630, 631, 646, 652, 653
kozienicki powiat 19, 21, 51, 70, 117, 145, 146, 202, 287, 343, 383, 384, 470, 482, 491, 531, 553, 554, 587, 590, 593, 594, 597, 598, 599, 600, 607, 608, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 618, 622, 623, 624, 625, 628, 629, 632, 634, 635, 637, 638, 639, 640, 641, 643, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 652, 653, 655, 656, 658, 660, 661, 662, 663, 666, 668
Kozłów 144, 163
krakowski dystrykt 118, 143
krakowski powiat 592, 648
Kraków 9, 12, 18, 22, 61, 62, 79, 83, 99, 104, 116, 117, 118, 123, 127, 143, 164, 166, 194, 199, 205, 207, 233, 264, 284, 295, 302, 310, 318, 347, 356, 381, 398, 404, 425, 434, 437, 455, 470, 528, 550, 586, 638, 641, 646, 669
Krasna Górna 612
krasnostawski powiat 647, 649
Krasnystaw 112
Kraśnik 113, 651
Kresy Wschodnie 68, 80, 104, 113, 150, 167, 168, 173, 179, 183, 202, 281, 294, 295, 327, 342, 403, 425, 431, 491, 549, 550, 552, 575, 589
Kresy Zachodnie 573
Kretowice 664
Krępa Dolna 594
Krępa Kościelna 592, 596
Krępy 659
Kroczew 645
Kroczów Mniejszy 596
Krogulcza 645
Krogulcza Mokra 587
Krogulcza Sucha 612
Kropieczew 601
krośnieński powiat 587
krotoszyński powiat 637, 655
Królewska Huta (Chorzów) 661
Kruk 612
Kruszów 612
Kruszwica 646
Kruszyna 146, 147, 411
Krzemieniec 589, 607
Krzemieniewiec 609
Krzewie 610
Krzyszkowice 619
Krzywa Rzeka 661
Krzywy Róg 114
Krzyżanowice 636
Kucharzew 640
Kuczki 95, 163, 376, 623, 635
Kujawy 668
Kunów 592, 611, 616, 640
Kurasz 640
Kurowice 642
Kurozwęki 183
Kurów 88, 112, 589
Kurzacze 650

Las Kapturski 517, 563
Las Katyński 106, 111, 549
Las Kosowski 376, 383
lasy brudzewickie 544
Lasy Iłżeckie 503
lasy nadpilickie 545
Lasy Przysuskie 545, 546, 547
Lasy Skaryszewskie 517
Lechówek 597
Legęzów 666
Legionów 497
Leopold 659
Lesień 646
Lesiów 411
Lesko 99

Leszczyny 612
Leubusch (Lubsza) 552
Lewa 109
Lewków 667
Libawa 590
Linów 649
Lipie 638
Lipienice 382, 630, 631
Lipinki 599
Lipiny 599, 659
Lipniki 598
Lipno 545
lipnowski powiat 601
Lipowe Pole 613
Lipsk 207
Lipsk (pow. iłżecki) 615, 625, 628
Lipsk (Saksonia) 564
Lipsko 379, 511, 513
Lipsko nad Wisłą 96
Lisicko 642
Lnisno 587
Londyn 140, 141, 474, 476, 495, 503, 551
Lotaryngia 124
Lubaczów 658
lubartowski powiat 635
Lubartów 105, 617
Lubeka 648
lubelski dystrykt 143, 441
lubelski powiat 610, 659, 660
lubelskie województwo 20, 116, 491
Lubelszczyzna 86, 89, 92, 94, 96, 105, 106, 304, 403, 412, 413, 424, 442, 551, 568
Lubianka 657
Lubienia 627
Lublin 9, 18, 22, 24, 62, 68, 71, 81, 84, 87, 93, 106, 111, 117, 123, 130, 164, 165, 194, 219, 284, 301, 354, 356, 385, 412, 437, 441, 454, 481, 587, 617, 622, 645, 646, 657, 658
Luborzyn 619
Luchcza 649
Luduszpol 641
Ludwików 610, 638
Ludwin 635
Lwów 18, 26, 62, 106, 112, 117, 118, 125, 130, 196, 219, 284, 313, 425, 428, 586, 590, 644, 666, 669

Łańcucki powiat 615
Łask 108, 109, 666
Łaziska 646
Łączna 616
Łąka 614
Łęgowiec 615
Łęka Mała 662
Łętkowice 606
Łomia 636
Łomża 642
Łopata 630
Łosuchów 660
łowicki powiat 649
Łowicz 614
łódzki powiat 593, 609, 610, 613
łódzkie województwo 116, 117, 586
Łódź 26, 62, 70, 181, 282, 293, 385, 400, 431, 438, 458, 564, 565, 576, 593, 600, 601, 608, 609, 611, 613, 615, 617, 621, 623, 625, 642, 646, 647, 652, 654, 667, 668, 669
Łuck 87, 91, 106, 587, 590
łucki powiat 669
Łuczyce 591
Łuczynów 639
łukowski powiat 600, 601, 665, 666
Łysowody 543
Łyżwy 598

Macerata 114
Machory 612
Magdeburg 397
Magnuszew 656
Majdanek 392, 394, 454, 455, 456, 478, 658
Majków 617, 641, 643
Makowiec 609
makowski powiat 613
Maków 512
Maksymilianów 544, 596
Malanki 640
Malczew (dzielnica Radomia) 50, 77, 162, 289, 481, 554, 650
Malenice 50
Małęczyn 49, 665
Małogoszcz 619
Małomierzyce 639

Mamin 613
Marburg 397
Marcule 521
Mariackie 23, 49
Mariampol 653
Marianów 630, 656
Marki 617, 640
Marklowice Górne 606
Markuszów 88
Maruszów 616
Marywil 618
Masłowice 70
Masłowiec 106
Mauthausen 171
Mazowszany 49, 665
Mazowsze 184
Mazury 489
Mąkosy Stare 641
Mechlin 546, 601, 602, 603, 604, 605
Miasteczko 632
Michałki 600
Michałów (dzielnica Radomia) 49, 95, 397, 480, 595, 614, 617, 626
miechowski powiat 599, 606, 609, 615, 649
Miechów 635, 641, 651, 653
Miednoje 588
Miedzierza 663
Mienianowice 612
Mieżonka koło Mińska 626
Mikówka 595
Milanówek 109, 110, 556
Milejowice 376
Mińsk Litewski 627, 665
Mińsk Mazowiecki 620, 625
Miory 658
Mircze 413
Mizerów 661
Mleczków 375, 619
Mleczna, rzeka 196, 351, 417, 563
mławski powiat 636
Młodocin 63, 554
Młodzianów (dzielnica Radomia) 23, 49, 51, 273, 289, 291, 318, 322, 479, 525
Młotkowice 612
Młynek 657
Mniów 629
Mniszek 69, 635, 640, 643
Mniszew 629
Moczydło 595
Model koło Warszawy 636
Modlin 110, 562
Modrzejowice 517, 542, 652
Mogielnica 623, 635
Mogilno 108, 666
Mokra 109
Mokrosęk 623, 652
Mołodeczno 648
Monachium 117, 354
Monasterzyska 106
Mongolice 639
Monte Cassino 114
Morawska Ostrawa 597
Morze Bałtyckie (Bałtyk) 57
Moskwa 69, 566, 627
Mosty Wielkie 588, 590
Mozela, rzeka 124
możyrski powiat 600
Mrocza 602
Mroczków 608
Mstyczów 619
Mszadla Nowa 635
Muchów 644
Mydłów 594, 612
Mysie Górki, las 375

Nadolna 601, 602, 603, 604
Nagórnik 607
Nakło 660
Nałęczów 588
Narol 412
Natalin 662
Natolin 49, 76, 145
Natzweiler-Struthof 459
Neuengamme 454
Niechmierów 640
Niedarczów 648
Niemce 637
Niemgłowice 615
Niemieryczów 593, 594
Niemowicze 659
Nieskurzów 611
Niestachów 608
nieszawski powiat 593, 611, 618, 619

Nietulisko 609
Nisko 669
Niwka 611
niżański powiat 647, 667, 669
Nosków 600
Nowa Słupia 624
Nowa Wola Gołębiowska 49
Nowiny 616
Nowogródczyzna 542
nowotomyski powiat 646
Nowy Korczyn 183
Nowy Sącz 636, 662
Nowy Świat 23
Nowy Wir 636
Nysa (Neisse) 552

Oberdonau 208
Oblas 592
obornicki powiat 645
Obozisko 23, 49, 479, 497
Odechów 654
Odrowąż 610, 643
Odrzywół 661
Ogrodzieniec 664
Okęcie 319
Oleksów 630
Oleśnica 634
olkuski powiat 176, 177, 607, 610, 663, 664, 665, 666
Olkusz 660
Olza, rzeka 60
Oława (Olau) 76
Ołyka 669
Omięcin 226
opatowski powiat 127, 141, 183, 302, 378, 384, 425, 591, 592, 593, 594, 596, 597, 599, 600, 601, 607, 608, 609, 611, 612, 616, 617, 618, 619, 621, 623, 628, 636, 648, 649, 659, 664, 665
Opatów 65, 117, 141, 203, 268, 362, 514, 528, 603, 636, 637, 641, 652
Opoczno 68, 85, 99, 137, 203, 223, 268, 303, 458, 486, 492, 528, 529, 544, 608, 610, 615, 619
opoczyński powiat 19, 302, 355, 378, 384, 480, 482, 491, 497, 543, 589, 592, 595, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 610, 611, 612, 615, 616, 618, 619, 623, 643, 647, 650, 658, 659, 661, 663, 665, 667
Opole 115
Opuśno 664
Oranienburg 113
Orońsko 144, 163
Osiny 611
Osnabrück 397
Osowice 659
Osówka 618, 622
Ostaszków 327
ostrołęcki powiat 586, 658
Ostrowiec Świętokrzyski 64, 65, 127, 131, 203, 207, 225, 245, 268, 377, 388, 433, 454, 455, 484, 486, 492, 496, 529, 592, 594, 596, 597, 600, 601, 611, 617, 618, 628, 636, 643
ostrowski powiat 667
Ostrów Wielkopolski 590
Osuchów 641
Oświęcim 27, 359, 646
Oświęcim (dzielnica Radomia) 23, 49
Otasz 644
Otrębusy 110
Otwock 465
Ożarów 183, 596, 621, 622, 623

Pabianice 108, 109, 110
Pacanów 183, 640, 644
Pacyna 162
Pakosław 610
Paprocice 642
Paprotnia 638
Parszów 601, 616
Paryż 146, 495, 590
Parzęczew 658
Parznice 607, 622
Pasztowa Wola 639
Patoki 107
Paulinów 619
Pawliczka 599, 607
Pawłowice 595
Pawłów 586, 599, 603
Pelagów 50, 344, 346, 627
Penza 586

Petersburg 615
Peterswalds 640
Pętkowice 607, 611
Piaseczno 660
Piastów 21, 144, 145, 146, 220, 317, 592, 643
Piecyki 547
Piekary 628
Pilczyca 664
Pilica, rzeka 10, 80, 117, 130, 300, 307, 379, 559, 607
Piła, pow. jędrzejowski 619
pińczowski powiat 589, 597, 618
Pińczów 358, 488
Pińsk 583, 584, 601
Pionki 64, 112, 224, 260, 261, 455, 465, 470, 492, 537, 554, 616, 625, 629
piotrkowski powiat 177, 607, 609, 612, 613, 622
Piotrków Trybunalski 117, 128, 131, 166, 167, 245, 294, 386, 544, 609, 610, 665
Piotrowe Pole 598, 610
Piotrówka 22, 451
Piórków 610
Piróg 612
Planty 23, 117
Plebanka 593
Płachty 597
Płaszów 455
Pławno 619, 669
Płock 185, 293, 625
płoński powiat 645
Płusy 597
Pniowiec 650
Pobiedniki Wielkie 599
Pocieszka (dzielnica Staszowa) 608
Poczesna 646
Poczółtowice 648
Podczelno 641
Podgajek 610
Podgóry 609
Podgórze 589
Podhajce 106, 640
Podkanów 50
Podlasie 402
Podolany 599
Podole, pow. nieszawski 593, 619
Podwalczysko 642
Podwołczyska 658
Pogoń 646
Pojałowice 609
Pokrzywianka 639, 641, 644
Polany 596, 618
Policzna 400, 542, 643, 662
Polik 595
Połaniec 183, 656
Pomiechówek 110
Pomorze 181, 246, 282, 293, 295, 576
Pomyków 589, 625
Ponikwa 666
Poraj 588
Porąbki 592
Poręba Mrzygłodzka 646
Potkanów 227
Potok 591, 597
Potok Mały 618, 642
Potok Północny, struga 196
Potworów 345, 588, 615, 644, 662
Powiśle Kozienickie 295, 338, 558, 559, 560, 562, 573
Powiśle Puławskie 338
Poznań 9, 26, 56, 74, 164, 165, 282, 335, 336, 385, 400, 465, 530, 590, 635, 642, 643, 660, 666, 668, 669
poznański powiat 668
Praczka 613
Praga 226
Prenzlau 618, 661
Prędocinek (dzielnica Radomia) 50, 95, 481
Pritzwalk 397
Prusy Wschodnie 554
Prusy Zachodnie 554
Pruszków 606, 641
Prużany 170
Przedbórz 388, 621, 622, 623, 628, 640, 650, 661
Przedmieście Bliższe 635
Przełaj 615
Przemyśl 587, 599, 606, 644, 647
Przybyłków Mały 659
Przyłęk Duży 614
Przyłogi 546

Przystałowice 592, 639
Przysucha 141, 458, 511, 513, 544, 546, 565, 590, 601, 603, 619, 659
Przytkowice 589
Przytyk 92, 163, 423, 591, 592, 595, 617, 623, 634, 637, 648, 653, 654, 655, 661
Psary 640
pszczyński powiat 661
puławski powiat 598, 613, 621, 626, 663, 664
Puławy 87, 88, 92, 106, 112, 224, 382, 553, 630, 641, 650, 653, 668
Pułtusk 623
pułtuski powiat 588, 659, 662
Puszcza Kampinoska 110
Puszcza Kozienicka 92, 542
Puszcza Rozwadzka 605

Raciborowice 644
Radomice 636
Radomin 668
Radom *passim*
radomski dystrykt *passim*
radomski powiat *passim*
Radomsko 117, 131, 245, 554, 608, 609
radomszczański powiat 597, 608, 658, 660
Radomszczyzna 194
Radoniów 603
Radoszyce 546, 625
Radzanów 661
Radziejów 611, 659
radzymiński powiat 612, 652
radzyński powiat 660
Rajec 343, 641
Rajec Poduchowny 70
Rajgród 588
Rajszula 172
Raków 663
Ratoszyn 617
Ravensbrück 358, 387, 391, 393, 489, 490, 636, 654, 668, 669
Rawa Mazowiecka 415, 608, 657
Rawka, rzeka 109
rawski powiat 609, 615, 620, 654
Regów Stary 587
Rogoźno 107
Rogów 163, 614, 625
Rokitno 109
Rombin 661
Rososz 592
Rostków 640
Rothenburgsort (dzielnica Hamburga) 454
Rożki 17, 226, 270, 359, 361, 380, 381, 382, 477, 503, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 519, 521, 537, 597, 626, 627
Równe 20, 77, 636, 659
równieński powiat 588
Róża 108, 109
Ruda 107, 600, 649
Ruda Pabianicka 109, 593
Ruda Wielka 655
rudecki powiat 646
Rudka Bałtowska 596
Rudna 589
Rudnik 647
Rúelle 637
Rusinów 595, 602, 608, 615
Ruski Bród 605
Rybczewice 647
Rychłocice 107
Ryczywół 637
Ryga 602
Ryki 618, 667
Rzeczków 666
Rzeczniówek 597, 598
Rzejowice 660
Rzepień 607
Rzepin 595, 644
rzeszowski powiat 614
Rzeszów 284, 643
Rzędowice 590
Rzuców 604, 605

Saarbrücken 124
Sachsenhausen-Oranienburg 346, 354, 355, 385, 387, 392, 496, 634, 660
Sadek 287, 631
Sadkowice 617
Sadków (dzielnica Radomia) 21, 23, 49, 57, 64, 66, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 105, 106, 112, 114, 144, 145, 146, 147, 220, 481, 514, 520, 563, 581, 584, 586, 596

Sadłowice 597
Sadłowizna 604
Saksonia 564
Salzburg 397
Sambor 607
Samoklęski 105
sandomierski powiat 362, 599, 608, 613, 615, 617, 618, 625, 628, 639, 656
Sandomierz 195, 203, 263, 379, 386, 484, 486, 610, 614, 616, 617, 621, 625, 628, 637, 643
sarneński powiat 649
Sarny 20, 649
Serbinów 595
Seredzice 592, 610
Sewastopol 638
Sędziszów 136, 137
Sępólno 654
Siczki 147, 655
Sieciechów 628, 638, 645
Siedlce 448, 586, 588, 592
Siedlce (pow. kozienicki) 623
siedlecki powiat 613
Siedliska 666
Siekluki 595
Sielec (dzielnica Tarnobrzega) 610
Siemiatycze 617
Siemonia 643
Sienno 606, 609, 610, 634, 652
Siesieki 668
Silnica, rzeka 117
Simbirsk (Uljanowsk) 627
Siniewo 639
Skalbmierz 589
skalski powiat 658
Skarlin 645
Skaryszew 163, 260, 332, 383, 477, 478, 488, 512, 523, 542, 589, 594, 622, 624, 625, 626, 632, 642, 645, 648, 655, 660, 664
Skarżysko 636, 639, 642, 654, 656, 658
Skarżysko-Kamienna 41, 68, 79, 80, 81, 86, 88, 131, 198, 203, 207, 224, 260, 263, 294, 355, 358, 379, 384, 386, 392, 474, 475, 484, 485, 488, 489, 492, 529, 537, 543, 572, 589, 598, 599, 602, 604, 606, 610, 613, 614, 616, 618, 622, 623, 663
Skarżysko Kościelne 598, 621
Skarżysko Książęce 613
Skierniewice 109, 111, 639
skierniewicki powiat 608, 609, 610, 612, 613, 614
Skłoby 284, 597, 602, 603, 604, 605, 607
Skotniki 611, 642
Skrzemne 644
Sławków 663
Sławno 666
Słomniki 627
Słowiki 647
Słowiki Stare 607
słucki powiat 612
Słupia Nowa 648
Słupiec 642
Słupiec Rządowy 618
Smardzewice 647
Smarzna Wola 642
Smigrod 655
Smoleńsk 144
Smorgonie 622
Smyłów 651
sochaczewski powiat 601
Sokołów Stary 615
Solec nad Wisłą 113, 402, 511, 513, 590
Sołtyków 50
Sonfeld 608
Sosnowiec 26, 589, 590, 597, 600, 606, 614, 634, 638, 645, 649, 657, 660, 663, 664, 665
Spała 519, 522
Sroczków 636
Stalingrad 347
Stanisławice 618
Stanisławów 24, 26, 613, 644
Stanisławów (pow. radomski) 636
Stara Błotnica 595, 611, 659
Stara Huta 646
Stara Wieś 639, 640, 667
Stara Wola Gołębiowska 49, 95
Starachowice 65, 117, 131, 198, 207, 268, 355, 378, 379, 384, 484, 492, 572, 594, 595, 599, 600, 601, 607, 608, 609, 610, 611, 614, 615, 616, 617, 619, 625, 628, 629, 638, 639

starachowicki powiat 234, 302, 662
Starcewicze 612
Starosielce 636
Stary Dwór 108
Stary Gród 637
Staszków 609
Staszów 362, 608, 618
Stawy koło Dęblina 105
Stąporków 622
Stefanków 601, 602, 603, 604, 605, 606, 667
Stefanów 546, 592, 601, 602, 604
Stężyca 626
Stoczów 596
stołpecki powiat 660
stopnicki powiat 593, 594, 595, 618, 619, 622, 635, 636
Stralsund 397
Stromiec 424, 624, 659
Stróża 597
Strychów 666
Stryj 639
Strykowice 668
Stryków 628
Strzałków 175, 592
Strzemieszyce 659
Strzyżyno 608, 645
Studnie 613
Stuttgart 124, 459
Styków 600
Suchedniów 289, 606, 611, 613, 614, 616, 659, 661, 669
Suchodół 613
Suchowola 641
Sudety 60, 113
Sulejów 559, 612, 613
Sułów 641
Suskowola 400, 613
Suwałki 642
Swaryszów 593, 618
Syberia 211
Szałas 612
szamotulski powiat 667
Szarla 625
Szarów k. Krakowa 586
Szczakowa 634
Szczekociny 637, 651
Szczepanówka 618
Szczytno 659
Szeptówka 106
Szewce 546
Szewna 611
Szklenia 616
Sztern Załma 637
szubiński powiat 659
Szydłowiec 81, 86, 224, 260, 431, 452, 470, 478, 587, 592, 604, 606, 607, 608, 621, 625, 628, 650, 662
szydłowski powiat 589
Szydłów 183, 641, 642

Śląsk 60, 63, 246, 295, 328, 334, 564, 576
Śląsk Cieszyński 60
Śląsk Opolski 552
Śląsk Zaolziański 60
Śniadków 628
Śniałka 643
śremski powiat 645
Środula 618
Świdno 614, 615, 616
Świetlikowa Wola 607
Świetlików 611
Świniary 593, 618, 619, 640, 641
Świniary Stare 638

Tadeuszówka Mała 600, 612
Taras 669
Tarasówka 660
Tarczyn 623
Tarłów 379, 588, 594, 611, 614, 615, 616, 623
Tarnobrzeg 625
tarnobrzeski powiat 608, 610, 614, 616, 617, 665
tarnogórski powiat 650
Tarnopol 26, 106
tarnowski powiat 118, 608
Tarnów 125
Teodozjów 609
Tłuszcz 652
tomaszowski powiat 177, 612, 647
Tomaszów 639, 641, 667
Tomaszów Lubelski 113

Tomaszów Mazowiecki 117, 131, 228, 245, 363, 386, 401, 458, 544, 610, 612, 641
Topornia 663, 667
Toruń 24, 668
Trablice 50, 175, 554, 608
Trauguttów 587
Trawnik 663
Trawniki 442
Treblinka 179, 185, 326, 337, 440, 443, 447, 448, 450, 576
Tresta 544
Trier nad Mozelą 665
Trojanów 593
Trościanka 599
Trzastków 640
Trzebień 650
Trześnia 614
Tuczępy 586
turecki powiat 662
Turek 659
Turno 661
Twer 168
Tychów 599, 612, 646

Uchanie 608
Uciska 111
Uliszów 638
Unewel 612
Ural 155, 568
Urzędów 608, 636
Ustroń (dzielnica Radomia) 50, 506
Ustroń, pow. cieszyński 662
Uzdek 647

Vaihingen 459

Wacławów 640, 645
Wacyn (dzielnica Radomia) 42, 49, 71, 75, 92, 143, 148, 381, 388, 397, 469, 477, 517, 518, 563, 641, 649
Walerów 635
Waliszew 649
Walmow 661
Wandów 591
Warka 88, 628
Warmia 489
Warszawa 9, 12, 13, 18, 22, 28, 35, 41, 52, 58, 62, 70, 83, 86, 93, 104, 105, 109, 110, 111, 117, 140, 148, 154, 164, 166, 169, 176, 185, 194, 207, 213, 220, 221, 224, 233, 234, 279, 282, 284, 295, 301, 302, 312, 314, 319, 326, 329, 348, 356, 361, 363, 376, 378, 381, 398, 404, 416, 435, 437, 440, 456, 459, 463, 465, 466, 467, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 480, 483, 485, 486, 490, 491, 492, 494, 496, 497, 503, 505, 511, 518, 523, 528, 530, 532, 533, 536, 544, 545, 555, 556, 557, 564, 572, 573, 576, 586, 587, 598, 599, 602, 605, 607, 613, 614, 615, 616, 619, 620, 621, 623, 624, 625, 626, 628, 629, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 650, 651, 657, 658, 659, 660, 663, 664, 665, 666, 667, 669
warszawski dystrykt 412, 437
warszawski powiat 601, 602, 617
warszawskie województwo 116, 491, 587
Warszowice 347
Warta, rzeka 107
Waśniów 591, 611
Wawrzyszów 663
Wąchock 600, 622, 628, 635, 668
Wągry 608, 609, 610, 612
Weronów 49
węgrowski powiat 649
Widawa 70
Widawka, rzeka 107
Widzew 609
Wielgie 618, 648
Wielkopolska 36, 164, 169, 181, 202, 246, 282, 293, 295, 322, 336, 342, 365, 528, 576
Wielogóra 28, 72, 384, 623
Wielowieś 665
Wieluń 70, 106
wieluński powiat 593, 661
Wieniawa 95, 163, 542, 589, 619, 624
Wieprz, rzeka 87
Wieprzki 640
Wierbka 610
Wierzbica 163, 424, 618, 623, 640, 651, 653, 667

Wierzbnik 268, 595, 600, 608, 610, 640, 643, 651
Wilczkowice 594, 663
Wilczonek 649
wileński powiat 668
Wilno 9, 364, 590, 615, 623, 659
Wincentów 49, 376, 384, 599, 608
winnicki powiat 660
Wirtembergia 124
Wisła, rzeka 10, 11, 14, 16, 78, 80, 81, 84, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 96, 106, 112, 117, 130, 147, 148, 168, 176, 201, 237, 265, 267, 300, 307, 319, 333, 363, 379, 383, 393, 402, 412, 441, 457, 458, 499, 515, 526, 552, 553, 558, 561, 564, 566
Wismar? 666
Wiślica 183
Wiśniówki 618
Witaszyce 661
Witebsk 638
Witkowice 597
Wkra, rzeka 110
Władysławów 643, 648
Władywostok 637
Włocławek 623, 643, 646, 664, 668
włocławski powiat 647, 668
Włodawa 402
Włodowice 614
włodzimierski powiat 613
Włoszczowa 592
Włoszczowice 358
włoszczowski powiat 597, 609, 613, 637, 647
Wojciechów 645
Wojsławice 592
Wola 602
Wola Będzińska 608
Wola Blachowa 644
Wola Chodkowska 600, 612
Wola Duszkowa 644
Wola Gołębiowska 663
Wola Goryńska 594
Wola Gozdowska 411
Wola Kuraszowa 608
Wola Libertowska 665
Wola Lipienicka 631
Wola Osowa 622
Wola Solecka 632
Wola Zagrodna 603
Wola Żyzna 589
Wolanów 69, 78, 92, 94, 145, 146, 163, 175, 411, 424, 478, 524, 590, 592, 623, 638, 652, 660
Wolica 592, 609, 644
Wolina 379
Woluwe-Saint Lambert 226
Woluwe-Saint Pièrre 226
Wolwark 659
wołkowyski powiat 665
Wołosat 667
Wołyń 77, 87, 88, 249, 282, 294, 338, 551, 573, 576, 600, 636
Wośniki (dzielnica Radomia) 220, 480, 639, 641, 645
Wójtostwo 607
Wójtostwo Poduchowne (dzielnica Kozienic) 629
Wójtowa 589
Wólka 610
Wólka Bałtowska 596
Wólka Bodzechowska 623
Wólka Dąbrowska 609, 629
Wólka Tyrzyńska 632
Wólka Zychowa 613
Wrocław 76, 140, 163, 315, 397, 565, 649
Wronki 667
wrzesiński powiat 654
Wrzeszczów 661
Września 293
Wrzos 595
Wsola 71, 72, 76, 144, 226, 648, 654
Wygoda 628
Wygwizdów 611
Wykus 542
Wymysłów 590, 594, 595, 612
Wyrzysk 667
wyrzyski powiat 602, 660
Wysoka 614
Wysokie 646
Wysokie Myto 586
wysokomazowiecki powiat 668
Wyspy Sołowieckie 114

wyszogrodzki powiat 659
Wyśmierzyce 544, 588
Wywóz 601, 602, 603

Zabrozie 597
Zacharzew 612
Zaduranów 597
Zadworze 662
Zagłębie Dąbrowskie 492
Zagłębie Saary 124
Zagnańsk 80, 289, 636
Zagórow 607
Zajączków 593
Zajezierze 554, 609
Zakroczym 624
Zakrzew 163, 224, 554, 629, 662
Zakrzewska Wola 648
Zakrzów 145
Zakrzówek 613
Zalesice 163, 617
Załazy 597
Zameczek 592, 616
Zamłynie (dzielnica Radomia) 39, 42, 49, 304, 477, 478, 479, 480, 486, 493, 497, 506, 526, 529, 563
zamojski powiat 634
Zamość 111, 113, 586
Zamość (pow. ostrołęcki) 658
Zaolzie 60
Zaostrowie 643
Zapartów 667
Zawichost 183, 379, 454, 615, 625, 628
zawierciański powiat 614, 646
Zawiercie 589, 599, 653, 668
Zdołbunów 20
Zdunków 612, 614
Zduńska Wola 634
Zegrze 588
Zemborzyn 610, 652
Zenonów 50
Zielonka 604
Zielonka Stara 635
złoczowski powiat 629
Złoczów 637
Złote 640
Złotków 634
Zmarłe 597
Zwoleń 85, 92, 112, 224, 260, 263, 367, 382, 383, 400, 470, 484, 551, 622, 623, 624, 630, 631, 632, 634, 648, 652, 653, 658, 660

Żabieniec 659, 668
Żabno 668
Żakowice 49, 50, 148, 465, 497, 619, 663
Żarnów 658
Żechów 612
Żelechino 641
Żelechów 654
Żelechuck 610
żółkiewski powiat 588, 590
Żubrynka 660
Żyrardów 111, 602, 664
Żytomierz 662
Żywiecczyzna 183

INDEKS OSÓB

Abczyński Andrzej 76
Ablewski Bolesław 665
Abramczuk Olga 468
Abramowicz Boruch 624
Abramowicz Hersz 621
Absolan Bruno 606
Adamczewski Józef (zm. 5 XI 1939) 579
Adamczewski Józef (zm. 20 IX 1939) 579
Adamczyk Feliks 634
Adamczyk Henryk 606
Adamczyk Jan 606
Adamczyk Józef 579
Adamczyk Julian 650
Adamczyk Mieczysław 300, 302, 472, 476, 528, 530, 531, 532, 551
Adamczyk Piotr 273
Adamczyk Stanisław 588
Adamik Alfreda, „Tola" 508
Adamik Otylia, „Halina" 508
Adamska Irena 357, 358
Adamska Jadwiga 496, 614
Adamska Joanna 496, 614
Adamska Maria 357, 358
Adamski Fabian 357, 637
Adamski Rajmund, „Dąb" 475
Adamski Tadeusz 357, 637
Adamski Zygmunt 666
Adler Augustyn 323
Adler Fela 623
Adler Paul 120, 184
Adler Samuel 28
Adler Sucher 652
Adolf *vel* Alfred, kapo 389
Adolph Johannes 120
Affek-Bujalska Barbara 585
Aftanas Jerzy 136
Aftanas Włodzimierz 170
Agiejenko Andrzej 102
Ajdels Bernard 465, 665
Ajzenberg Berek 624
Ajzenman Izrael (Julian Kaniewski) 497
Ajzenman Moszek 655
Akerman Chaim 637
Akierman Gecel 652
Akierman Pinkus 622
Akierman Sura 623
Aksamitowski Stefan 587
Albert Jan 646
Aleksanderek Franciszek 597
Aleksandrowicz Kazimierz, „Huragan" 493, 519, 523, 541, 542
Altenbach Ottokar 120
Alter Zofia 658
Altman Hermann 544
Ambroziak Maria 253
Ambroziak Stefan 579
Anderman Toba 628
Anders Władysław 114
Andraszek Henryk 475, 646
Andraszek Stefan 475, 646
„Andrzej" zob. Żetycki Jerzy
Andrzejewski Kazimierz 579
Andrzejowski Zygmunt 92, 93
Anioł Edmund 322
Antoniak Bazyli 466
Antonkiewicz Stanisław 607
Antos Mieczysław 496
Antos Władysław 496, 634
Antosiuk Jarosław 52, 348
Anusiewicz Marian 97
Anzelm (Franciszek Czyż) 345
Apanowicz Anna 43

Apelbaum Icek 651
Aplas Edward 637
Archabus Władysław 390, 648
Arczyński Marek 467
Arkuszyński Aleksander 544, 546, 547
Armbruster Gustaw 214, 221, 224
Armstrong Jennifer 87, 193, 328, 334
Arockier Berek 622
„Aron" zob. Stelmaszczyk Tadeusz
Aronsohn Estera 211
„Artur" zob. Seredyński Jan
Augustyniak, inż. 213
Augustyniak Jan 173
Augustyniak Zygmunt 658
Awtyka Bronisław 579

Babecki Adam 637
Babiasz Jan 616
Babynko Adolf 579
Bachanek Stanisław 614
Baczkowski Jerzy 630
Baćkowski Wincenty 607
Badeński Konstanty 332
Badeński Stefan 112
Badowicz Witold 601
Badowski Jerzy 671
Badowski Zbigniew Hubert 587
Baduch Stanisław 646
Badyński Henryk 633
Bajdur Adam 579
Bajkowski Tadeusz 267
Bajon Franciszek 597
Bajsert Piotr 579
Bajtel Idesa 623
Bajtel R. 221
Balcer Edward 231
Balcerowski Aleksander 669
Balcerzak Wiesław 467
Ballhorn Herbert 375
Bałabuch Irena 203
Bałdyga Władysław 579
Banach Zdzisław 96
Banaczkowski Henryk, „Wróbel" 504, 505, 507, 510, 671
Banasiak Stanisława 663
Banasik Józef 601
Banasik Kazimierz 634
Banaszczyk Wacław, „Żubr" 479
Banaszek Stefan 496, 606
Banaszek Władysław 496, 634
Banaś Adam 592
Banderska Elżbieta 535
Bankier Abram Uszer 650
Banknajczer Gdala 652
Bańkowska Władysława 663
Baran Adam 601
Baran Jan 601
Baran Stanisław 588
Baran Zygmunt 601
Barański Józef 579
Barański Wacław, „Mikołaj" 487, 547
Barbarycz Jerzy 601
Barcicki Antoni 612
Barcikowski Marian, „Bartek" 74, 75, 88, 356, 488, 671
Barcikowski Stefan 111
Barszcz Maria, „Marysia" 519, 670
Barszcz Regina, „Helenka" 519, 670
Barszczewska Elżbieta 309
„Bartek" zob. Szewczyk Zygmunt
Bartelt Albert 211
Bartkowicz Stanisław, „Szyszka" 487, 488, 517, 523, 632, 671
Bartków, ochotnik z Września 112
Bartosiak Teresa 551
Bartosiński Bogdan, „Lotnik" 542
Bartoszewski Władysław 345, 356
Barwicki Janusz 637
Barwicki Tadeusz, „Błysk" 111, 478
Barwicki Wiktor 668
Baryłka Aleksander 607
Baryłkiewicz, ochotnik z Września 112
Baryłkiewicz Wacław 606
Basiński Lucjan 127
Bator Kazimierz, „Marcin" 502
Batycki Andrzej 163
Bauman Marek 440
Baziak Stanisław 632
Bąbczyńska-Horska Balbina 293
Bąk Józef 110
Beck Józef 60
Becker Edward 328

Becker Olga 328
Bedko Bronisław 579
Bednarczyk Bartłomiej 18
Bednarczyk Przemysław 18, 21, 125, 146
Bednarek Józef 599
Bednarek Stanisław 607
Bednarek Stefan 637
Bednarska Adela 667
Bednarski Piotr 637
Bednik Piotr 365, 630
Bednorz Róża 295, 296
Beethoven Ludwig van 189
Bekerman Rufin 46
Belina-Prażmowski Władysław 59
Bender Sara 463
Bendera Stefan 388
Bentkowski Tadeusz 102
Berent Kazimierz 599
Bereszyński Radomir 86
Berger Berta 184
Berger Elżbieta 102
Berger Gertruda 665
Berger Stanisław 168
Berkowicz Izrael 222
Berkowicz Majer 435
Berkowicz Nusyn 447, 450
Berlak Adam 606
Bernaś-Kostynowicz Alicja 66, 85
Bernatek Antoni 95
Berneman Abuś 496, 616
Berneman Icek 658
Berneman Moszek 622
Bernowski Anatol 608
Beseliak Zofia 658
Beseljak Alfons 21, 72, 73, 106, 586
Betker Gustaw 212
Betthausen, sędzia 129
Bębenek Bogusław 596
Bębenek Jan 597, 636
Bębnik Grzegorz 10
Bęzińska Mieczysława 539
Biadam Aleksander 579
Bialek Józef 601
„Biała Jan", agent Gestapo 137, 141
Białas Piotr 612
Białecki Stefan 630
Białkowski Jakub 496, 634
Białkowski Stefan 588
Białobrówka Mikołaj 76
Białowąs Jan 658
„Biały" zob. Sitarz Edward
Biały Juliusz 637
Bidas Mieczysław 637
Biegaj Stanisław 601
Bielaszewski Franciszek 619
Bielawski Tadeusz 630
Bielawski Wacław 468
Bielawski Zbigniew 579
Bielecka, dr 284, 287
Bielecka Janina 636
Bielecki Tadeusz, „Polony" 671
Bielejec Ryszard, „Delfin" 671
Bielenin Mieczysław, „Ramzes" 507, 516
Bielski, burmistrz 155
Bielski Stefan 151
Bieńkowski Jan 231
Biernacki Ryszard 633
Biernacki Stanisław 134
Bihus Iwan 184
Bilczewski Franciszek 579
„Bill" zob. Grabosz Józef
Billip Bolesław 508
Bilski Jakub 645
Bilski Stanisław 626
Bilski Władysław 613
Bim Jan 579
Binkowski Bolesław 667
Binkowski Leon 579
Binkowski Zbigniew 646
Bińkowski Witold 579
Birenbaum Chaim 419
Birenbaum Dawid 616
Birenbaum Jeremiasz 652
Birenbaum Moszek 624
Birnbaum Chaim 651
Birnbaum Hersz 652
Biskupski Kazimierz 273
Bitner Edward 597
Bitner Matylda 539
Bitner Roman 597
Bitt Zygmunt 663
Bitter Josek 606

Björklund, płk 213
Blajwas Moszek 652
Blaskowitz Johannes 116
Blass Józef Dawid 419
Blaszczyk Kazimierz 616
Blatman Dawid 221, 419, 435
Blatman E.L. 26
Blatman Ela 435
Blatman Icek 658
Blejwas Majer 628
Blicher Mordka 652
Blindman Gerszon 652
Blok Alfred 579
Bluhm Wilhelm 131, 132
Blum Bogusław 23, 29, 30
Blum Majer 651
Blum Wilhelm Josef 442
Błachuciak Tadeusz 671
Błaszczyk Janina 273
Błaszczyk Stefan 637
Błażejczyk Ryszard 606
Błeszyński Jerzy, „Orzeł" , 547
Błędowski Władysław 601
Bobkowski Adam 56, 163, 165, 166, 568
Boborykin Semen 184
Bocheński Henryk 633
Bochniewski Stanisław 633
Bochyński Brunon 608
Bocian Władysław 634
Bociański Wacław, „Lis" 495
Bock Fedor von 143
Bodo Eugeniusz, właśc. Bohdan Eugène Junod 309
Bogacki Jerzy 630
Bogacki Romuald 32, 242, 638
Bogacki Stefan 646
Bogdanowicz Tadeusz 65
Bogdańska Irena 539
Bogner Karol 638
Bogolubow Jefim 318
Bogucka Aleksandra 539
Bogucka-Bielińska Barbara, „Wika" 489, 670
Bogucka-Korgowel Olena 102
Bogucki Wincenty 579
Bogusiński Klemens 601
Bohdanowicz Regina 98, 267, 268, 298
Bojankiewicz Marian 646
Bojarski Jan 630
Bojarski Marian 662
Bojm Mieczysław 440
Bojm Mojsze 409, 426, 427, 428, 433, 455
Bojman Hersz 214
Bojman Moszek 622
„Bolek" N.N. 478
Bolek Zofia 244
Bolesławski Julian 631
Bölke Albert 224
Bölke Gustaw 224
Bolowiński (lub Bołowiński) Władysław 638
Bołdok H. 260
Bołdok Józef 381, 626
Bołdok Stefan, „Wiewiórka" 381, 475, 626
Bomba Adam 623
Bomba Antoni, robotnik 619
Bomba Antoni 647
Bongioranni Amadeo 244
Boniecki Jan 411
Bonikowski Henryk 475
„Bończa" zob. Załęski Kazimierz
Borcuch Wojciech 597
Borenstein Bela 656
Borensztajn C. 456
Borensztajn Pelta 645
Borkowska Eugenia 298
Borkowska Jadwiga 273, 274
Borkowski, kpt. 477
Borkowski Bolesław 662
Borkowski Feliks 638
Borkowski Jan, „Maryśka" 547
Borkowski Kazimierz 319
Borkowski Mieczysław 215
Borkowski Mieczysław, „Wróbel" 482
Borkowski Tadeusz 579
Borodziej Włodzimierz 11, 130, 132, 142
Boroń Jan 272
Borowiec Franciszek 612
Borowiecki Władysław 599
Borowska Kamila 670
Borowski Bronisław 202
Borowski Piotr 588

Borowski Witold, „Witek" 35, 480
Boruch, działaczka PCK 98
„Boruta" N.N. 474
Borycki Florian 638
Boryczko 498
Borys Edmund 666
Borys Józef 378, 593
Borys Michał 378, 593
Borys Piotr 378, 593
Borysiewicz Józef 579
Borysiewicz Tadeusz, „Miecz" , 547
Borysowicz Jerzy 46, 152, 292, 463
Borzobohaty Wojciech 357, 474, 477, 478, 481, 506, 507, 517, 518, 519, 523, 524, 542
Boss Juliusz 632
Bothe, kierownik 127
Böttcher Herbert 130, 442, 552
Bozyk Jakim 184
Bracha Wincenty 634
Brafman Chaskiel vel Jankiel 621
Brakowski Olgierd 313
Brandt Jakub 647
Branig Hans 120
Bratko Franciszek 634
Bratos Zygmunt 638
Braun Gustaw 152
Brawerman Chil 503
Breithaup Stefan 658
Breithaup Witold 658
Bretsznajder Halina, „Olga" 67, 381, 488, 489, 506, 627, 670
Brewerski Czesław 668
Broda Zdzisław 658
Brodzicki Ludwik 631
Brodzik Paweł 638
Brodzik Władysław 638
Brola Florian 601
Brola Teofil 601
Bromirska Stanisława 667
Brożyna Eugeniusz 230
Bruchnalski Jan 271
Brückner Józef 473
Bryda Jan 614
Brygiewicz Konstanty 231
Brykman Chaja 650
Bryła Marcelina 533
Brymora Ludwik 478, 479
Brymora Tadeusz 588
Bryner Frajda 624
Bryński Antoni 259, 365, 372, 658
Brzask Stanisław 579
Brzesiński Józef 619
Brzeski Stefan 606
Brzezińska Maria 665
Brzezińska Zofia 669
Brzęk-Osiński Michał Tadeusz 35, 36, 38, 112, 113
Brzostowicz Lech 617
Brzostowicz Wiesław 614
Brzostowski Stanisław 614
Brzozowski Antoni 608
Brzozowski Czesław 638, 650
Brzozowski Stefan 608
Brzozowski Zenon 671
Brzózek Zdzisław, „Lolek" 487, 526, 546, 671
Buch, spółdzielca 440
Buchajczyk Piotr 579
Buchmayer Konrad 451
Buchorn Jan 636
Buczyłko Wacław 76
„Budrys" zob. Gołębiowski Zbigniew
Budziszewski Ludwik 638
Bugajski Adam 616
Bugalski Bogdan, „Synek" 671
Bugalski Stanisław 629
Bühler Josef 118
Bujak Janina 215, 529
Bujak Stefan 665
Bujanowski Stefan 638
Bujniewicz Natalia 69
Bukowski Jan, „Stary" 497, 503
Buksner Jakub 621
Bulej (lub Sulej) Władysław 638
Bulman, volksdeutsch 505
Buraczyński Józef 608
Buraczyński Leopold 630
Burakowski Jerzy 62
Burczak Tadeusz 598
Burek Antoni 650
Burgel Aleksander 579

Burger Antoni 202
Burger Otto 133, 134, 138
Burghardt Alchejusz 215
Burghardt Aleksander 322
Burghardt Elfryda 215
Burghardt Henryk 322
Burghardt Józef 322
Burghardt Luiza 215
Burghardt Robert 215
Burhardt Michał, „Wiór" 546
Burmeister, sędzia 129
Bursche Juliusz 354, 384, 385
Burska Halina 314
Burska Zofia 314
Burska-Przybora Maria 314
Burtan Aniela 28, 220
Burtan Stanisław 28, 220
Busche, starosta miejski (grodzki) 125, 155, 559
Buschman Ignacy 214
Butkiewicz Natalia 535
Buzowicz Anna 466, 629
Buzowicz Wincenty 466, 629
Byk Bolesława 663
Byk Jan 663
Bykowski Marian 471, 528
Bylina Natalia 488, 670

Caban Wiesław 35
Cala-Calewski Stanisław 206, 535, 537
Callmin, inż. 213
Całuń Kazimierz 388, 638
Cebeliński Kazimierz 588
Cegliński Kazimierz 76
Cel Jan 618
Celi Michał 614
„Celina" N.N. 508, 511
Celiński Józef 601
Celiński Stanisław 601, 665
Cemach Mordechaj 26
Cendrowski Teodor 613
„Cezar" zob. Gumiński Michał
Cęcek Jan 663
Chaberko Adam 504
Chaberski Teofil 618
Chagowska Maria 463
Chagowski Gracjan 174, 633
Chaimowicz Zysman 652
Chałasiński Józef 248
Chałubińska Józefa 273
Chałubińska-Szafraniec Maria 539
Chamczyk Ignacy 234
Chamski Zygmunt 93, 588
Charambura Izydor 163, 184
Charlińska Franciszka 669
Charyta Antoni 579
Chądzyński Aleksander 227, 267, 388, 638
Chądzyński Czesław 388, 638
Chełchowski Hilary, „Długi Janek" 497
Chęć Michał 30
Chętkiewicz Jerzy, „Grzegorz" 487, 671
Chimerek, „Konrad II" 516
Chinciński Tomasz 9
Chmaj Stanisław 169, 327
Chmiel Mieczysław 638
Chmielarz, rodzina 29
Chmielarz Anna 465
Chmielewska Eleonora 667
Chmielewski Józef 588
Chmielewski Stanisław 273
Chmielewski Stefan 638
Chmolewski Jan 616
Chmura Józef 638
Choberski Adam 518
Chochenbaum Frajda 624
Chochowska Sabina 95
Chochowska Zofia 95
Chodacki Franciszek 619
Chodakiewicz Marek J. 496
Chodakowski Józef 612
Chodnikiewicz-Sowiar Maria 364, 371, 372
Chojna Mieczysław 257
Chojnacki Antoni 658
Chojnacki Marian 233
Cholewa, volksdeutsch 505
Cholewa Franciszek 593
Cholewa Józef 664
Cholewa Władysław 668
Cholewińska-Pisańska Maria 102
Choma Edward 50
Choma Wincenty 254, 257
Chomicki Roman 313

Choromański Marian 542
Chrobaczyński Karol 21, 69, 107, 108, 109, 110
„Chromy" N.N. 504, 673
Chróścicki Zygmunt 630
Chrzanowska Wacława 40, 539
Chrzanowska-Pawłowska Celestyna 535, 539
Chrzanowski Bogdan 141
Chrzanowski Józef, „Mały" 491, 503
Chrzanowski Stanisław 62
Chrząstowska Halina 102
Chrząstowska Jadwiga 271, 273
Chwalba Andrzej 9
Chyb Franciszek 373
Chyb Zofia 658
Chyrczakowska Lucyna 347
Ciach Jan 355, 369
Ciągło Franciszek 579
Cibor Helena 539
Cibor Władysław 638
Ciborowski Stanisław 625
Cichawa Antoni 634
Cichowska Wanda 535
Cichy Ludwik 638
Cichy Michał 496
Ciecielak Marcel 596
Ciekała Stanisław 588
Cielebąk Jan 596
Ciemiengo Władysław, „Hugo" 475, 666
Cienciwa Stanisław 638
Cieńska Władysława 215
Cieński, ochotnik z Września 112
Cieński Jerzy 215, 638
Cieplińska Danuta 95
Ciesielski Andrzej 386
Ciesielski Edward 367, 371, 372, 387
Ciesielski Włodzimierz 226
Cieszkowski Józef 631
Cieślak Jan (ur. 1901) 601
Cieślak Jan (ur. 1902) 601
Cieślak Roch 469
Cieślicki Aleksander 221
Cieślik Antoni 367, 368
Cieślik Józef 579
Cieślik Wiesław 539
Cieśliński Aleksander 221
Cieśliński Hipolit, „Czeski" 494
Cios Henryk 601
Cis Jan, „Chmura" 477, 512
Cis (lub Gis, Giz) Józef 638
Cisowski Jan 638
Ciszek Władysław 638
Ciszewska Helena 539
Ciszkowski Wincenty 658
Ciuk Zdzisław 402
Ciupa Marian 319
Ciura Grzegorz 490
„Colorado" 546
Compa Stanisław 608
Credo Adam 638
Cukerman Ruchla 616
Cukier, spółdzielca 440
Cukier Chana 623
Cukier Chil 652
Cukier Dawid-Ber 652
Cukier Hersz 651
Cukier Lejbuś 652
Cukier Moszek 622
Cukier Sura 629
Cukier Szmul 419, 435
Cukier Zysie 652
Cung Wolf *vel* Władysław 46, 355, 413, 419, 452
Curyło Jan 634
Cwajgenberg Berek 652
Cwerman Moszek 652
Cwietuch Edward 608
Cybulska Henryka 272
Cybulski Jerzy 614
Cyganowski Henryk 579
Cygański Mirosław 115
Cymbalista Jankiel 634
Cymerman Henryk 215
Cymerska Halina 102
Cymerski Janusz 539
Cyngiser Izrael 652
Cypryszewski Kazimierz 388, 638
Cyra Adam 358, 388
Cyran Henryk 630
Cyran Stanisław 588
Cyrańska Jadwiga 536, 538, 539

Cyrańska Janina 667
Cyrański Stanisław, „Stanisław" *vel* „Staszek" 358, 388, 475, 638
Cytryn Icek 652
Cytrynowicz Szmerek 650
Cywiński Mamert 152, 355
Cywka Magdalena 358
Czachor Aleksander 319
Czachor Hanna 100, 102
Czachor Jerzy, „Skaut" 319, 464, 671
Czachor Maria 668
Czachor Marian 319
Czachor Ryszard 319
Czachowski Dionizy 21, 23, 60
Czaja Władysław 663
„Czajka" N.N., pilot 515
Czajka Jan 205
Czapnik Józef Jerzy 579
Czapska Małgorzata 168
„Czark Bronisław", agent Gestapo 140
„Czarna" N.N. 529
Czarnota Marian 390, 647
„Czarny" zob. Pająk Marian
Czaryska Guta 448
Czepel Maria 114
Czerminski Josef 321, 322
Czerniak Mateusz 638
Czerniawski Władysław 173
Czerniewski Kazimierz, „Korebko" 364
Czerski Aleksander 631
Czerski Tomasz 638
Czerwiec Stefan 638
Czerwień, rodzina 496
Czerwiński Henryk, „Kończyc" 487, 517, 523, 527, 546, 671
Czerwiński Józef 612
Czerwiński Marceli 606
Czocher Anna 10
Czpak Antoni 667
Czubak Franciszek 616
Czubak Tadeusz 663
Czubak Tadeusz, „Granat" 504, 671
Czupryn Janina 608
Czysz Bożena, „Mysz" 670
Czyszkowski Maciej 539
Czyż Anna 100
Czyżewska Hanna 102
Czyżowski Jan 658

Ćwieluch Zbigniew 600
Ćwięk Antoni 354, 385, 634
„Ćwik" N.N. 488

„Dadek" zob. Stępień Tadeusz
Dajter Rywka 621
Damian, o. 298
Daniluk Stanisław 613
Dankowska Józefa 658
Dankowski Czesław 257
Dańczak Andrzej 40, 355
Darmas Władysław 234
Darocha Marian 214, 257
Dasiński (lub Basiński, Sasiński) 638
Daszkowski Franciszek 599
Daszyński Bolesław 541
Daszyński Kazimierz 166
Datner Szymon 396
Dawidowicz Lucy S. 413
Dawidowicz Róża 656
Dawny Moszek 622
Dąb-Biernacki Stefan 68, 92, 93
Dąbek Jan 498
Dąbek Tomasz 597
Dąbkowski Edward 537
Dąbkowski Stefan 638
Dąbkowski Tadeusz 638
Dąbkowski Witold 112
Dąbrowa Julian 601
Dąbrowa Karol 601
Dąbrowa Stefan 602
Dąbrowska Aleksandra 273
Dąbrowska-Białasik Krystyna 539
Dąbrowski, ks. 343
Dąbrowski Edward 39
Dąbrowski Edward, „Grot" 478
Dąbrowski Jan 493
Dąbrowski Stefan 579, 658
Dąbrowski Tadeusz 638
Dąbrówka Mieczysław 627
Dedewicz Teodor 163, 355
Deja Antonina 663
Deja Stanisław 592

Dejworek Stanisław 606
Dembowski Adam 602
Den Abram Mordka 26, 28
Den Aleksander 452
Den Chaim 214, 355, 413, 452
Denowie, rodzina 464
Deperasiński Mieczysław 658
Deperasiński Zygmunt 658
Derecki, dr 102
Dereński Jan 633
Dereziński (lub Derosiński) Czesław 638
Desiewicz Bonawentura 646
Detmering Rolf 143
Dębicki Stanisław 379, 614
Dębowska Zenobia 234, 358
Dębowski Wacław 630
Diament Chana 465
Diament Henryka 420
Diament Jakub 28, 211
Diament Józef Samuel (Szmul Josek) 392, 403, 404, 418, 419, 420, 423, 424, 425, 428, 435, 656
Diament Knajdla 662
Diament Stefania 420
„Diana" N.N. 515
Diem Rudolf 389
Dietrich Hans 227
Dikierman (lub Dickierman) Małka 623
Dillenius Zofia 545
Diweniuk Roman 633
Długosz Bronisława 273
Długosz Michał 618
Dłużewski Bolesław 510, 512, 627
Dobbermann Paul 122
Dobijówna Stefania, „Lena" 512
Dobracz Stefan 602
Dobraczyński Jan 88, 89, 90
Dobrowolski Julian 594
Dobrowolski Stanisław 612
Dobrowolski Władysław 666
Dobrucki Jan 214
Dobrzański Henryk 273
Dobrzański Henryk, „Hubal" 284, 378, 388
Dobrzański Stefan 165
Dobrzański Wacław 273
Dolata Bolesław 565, 566
Dolecki Józef, „Bronisz" 484, 485, 529, 671
Dołęga-Kamieński Tadeusz 270
Domańska Regina 132
Domański Antoni 608
Domański Józef 472
Donat Alexander 456, 458, 459
Dondalski Franciszek 579
Doniec Leon 618
Dorfwirth Leopold 121
Dorociak Aleksander, s. Kazimierza 666
Dorosz Jan 388, 639
Doroszenko Isaakij 184
Doroziak Michał 630
Dorpowski von, radca kryminalny 131
Dowgiałło-Narbutt Bolesław 220
Dowłasiewicz Bolesław 579
Dółka Jerzy 593
Drabik Mieczysław, „Konrad" 544
Drela Zbigniew 319
Drewniakowski Antoni 580
Drewski Stanisław 41, 256, 257
Drobiński Stanisław 35, 587
Drost Gracjan 151, 153
Droździkowski Edward, „Elf" 484, 671
Dróżdż Stanisław 600
Drużdżel Jan, „Vidia" , 547
Drylas Jan 646
Drzewiecki Tomasz 619
Dubicki Tadeusz 567
Dubiel Leon 205
Dubiel Zbigniew, „Jędruś" 671
Dubieński Stanisław 639
Dubiński Jan 639
Dubrzyński Jarosław 163
Duda Antoni 639
Duda Franciszek 639
Duda Marian 648
Duda Stanisław 639
Dudek Edward 612
Dudela Jan 661
Dudka Marcin 662
„Duk", informator-wywiadowca 506
Duk Stanisław 663
Duk Zygmunt 667
Dumas Aleksander (ojciec) 301
Dunajskyj Iwan 184

Dunin-Wąsowicz Krzysztof 9, 521
Duranz (lub Duranc) Wiktor 658
Duszyk Adam 18, 30, 237
Duszyński Leon 127
Dużbabel Genowefa 357, 358
Dużbabel Jan 357, 388, 471, 474, 639
Dużbabel Janina 357, 358
Dużbabel Karol Edward 357, 388, 639
Dużbabel Maria 357, 358
Dużbabel Tadeusz 357, 388, 639
Dużbabel Wanda 357, 358
Dworak Piotr 602
Dworakowski Antoni 663
Dychter Józef 608
Dychtorowski Władysław 62
Dygała Feliks 273
Dygas Antoni 273
Dygas Henryk 639
Dygas Jakub 588
Dyjas Mieczysław 595
Dyjas Stanisław 595
Dylewska Irena 102
Dyliński Ryszard 293
Dymek Jerzy, „Żbik" 526, 545, 671
Dymek Piotr 645
Dymek Teofil, „Marcin" 111, 479
Dytlow Feliks 646
Dyziak Stanisław 594
Dzbuk Stanisław 614
Dziadowicz Józef 273, 344
Działakiewicz Wacław 661
Dzianachowski Józef 619
Dzianachowski Wacław 645
Dzianachowski Zygmunt 645
Dzidkowski Aleksy 62
Dzidycz Halina, „Lenka" 505, 670
Dzienkiewicz Anna 155
Dzierko Władysław 639
Dziesiński Bolesław 606
Dziewit Jan 665
Dzięciołowski Henryk 639
Dzikowska Elwira 522
Dzitkowski Walerian 639
Dziubiński Stanisław 647
Dzwonnik Karol 580

Eberhardt Friedrich 143
Eberhardt Otto 120
Ebert, sędzia 129
Ebner, gen. 115, 116
Eckhardt Heinrich 316
Egen Friedrich 119, 124, 125
Egiejman Bolesław 41, 255
Egiejman Henryk 204
Egiejman Maria 272
Egiejman Stanisław 35, 40, 91, 205, 269, 270, 271
Eichendorff Joseph von 189
Eiger Alter 651
Eiger Nachemia 656
Eisenbach Artur 425, 434, 441, 459
Ejgier Jehoszua 419
Ejgier Szaja 91
Ejsymont Aleksander 580
Elkenbaum Szyja 620
Elser Johann 354
Elste Max 120
„Emilia" N.N. 670
Emmerling Marius 72, 73, 74, 75, 78, 80, 81, 90
Engiel Icek 651
Erhardt Robert 227
Erlich Sara 452
Ernst Detlev 459
Ernst Heinrich 184
Ettinger Stefania 284

Fabian Marcel 639
Fabian Stanisław 580
Fajgenbaum Estera 625
Fajgenbaum Wolf 37, 435, 436
Fajnwaks Abram 651
Falcman Eryk 630
Falkiewicz Aleksander 635
Falkiewicz Franciszek 163
Falkiewicz Franciszka 267
Farbis Władysław 592
Fargotsztajn Romana 662
Faryś Janusz 139
Fastman Lipa *vel* Ludwik 37, 355, 413, 419, 435, 436, 446, 449, 450, 662
Fauser 523

Fedorowicz Jan 635
Fein Wilhelm 123, 196, 227
Felberbaum-Faliński Edmund 256
Feldfeber Moszek 655
Feldmans Jakub 628
Feldsztajn Hersz 652
Felicki Jan 602
Feliński Edmund 658
Feliński Leszek 76
Fels Richard 122
Fenrych Andrzej, „Gigant" , 547
Fensterblau Szyja 421
Ferdowski Eugeniusz 639
Ferencowicz Janina 98, 267
Ferencowicz Stefan, „Jur" , 547
Ferencowicz Wacław 271, 273
Ferski Zenon 602
Fersztendik Szapsia *vel* Stanisław 419
Fert Stanisław 637
Fertner Antoni 309
Feucht Adolf 133, 135, 442
Feyfer Janina 102
Fichtner, por. 78
Fiedler Arkady 532
Fiedosiej Marian 666
Fiedosiej Marianna 666
Fiedukowicz Alfred 658
Figas Wacław 236, 639
Figura Rejla 657
Figurski Stefan, „Zenon" 482
Fijałkowski Henryk 75, 580
Fijałkowski Józef 173, 658
Fijas Adam 639
Fila Bronisław 630
Filipkowski Stefan 494
Fill Walenty 151
Finkelsztajn Władysław (Wolf) 46
Finkielsztajn Abram 37, 390, 413, 648, 655
Finkielsztajn Chana 654
Finkielsztajn Lejzor 625
Finkielsztajn Marek 38
Finkielsztajn Rachela 440
Finkielsztajn Sara 654
Finkielsztajn Srul 650
Finkielsztajn Wolf *vel* Władysław 419, 452
Finkler Abram 431
Finkler Helena 436
Fiodorow Stefan 650
Fircho Edward 76
Fischer Erhardt 122
Fischer Karl 75
Fischer, szef Gestapo 132
Fiszchbein Jakub 422
Fiszlewicz Alter 651
Fiszlewicz Izaak 655
Fiszman Abram 221
Fiszman Elazar 442
Fiszman Mendel 651
Fiszman Perec 435
Flakowski Stanisław 637
Flamenbaum Łaja 621
Flamenbaum Motek 656
Flamenbaum Rachela 616
Flamenbaum Rena *vel* Sławska Jadwiga 669
Flässer Karl 323
Flejsierowicz Marian 293
Flejszer Wacław 613
Flont Stanisław 639
Flont Władysława 272
Florczak Zofia 489
Floryński Witold 390, 648
Fogg Mieczysław 311, 312
Fogiel Daniel 650
Foglowie, rodzina 342
„Foka" N.N. 486
Foksowicz Mieczysław 234
Folter Jan 639
Fołtyn, strażak 565
Fomin Leontij 550
Fonfarski Stanisław 199
Foremniak Maria 41, 257
Foremniak Piotr 62
Fornalska Małgorzata 140, 364
Forszter Gidala 650
Forysiak Kazimierz 87
Frajdas Leon 456
Frajdenrajch Szmul 221
Francken Charles 226
Francuz Władysław 658
Franecki Jan 10, 42, 64, 69, 70, 71, 72, 78, 79, 89, 91, 92, 93, 94, 128, 130, 358, 380, 385, 386, 387, 388, 391, 394, 411, 453,

470, 471, 477, 480, 496, 498, 510, 511, 513, 522
Franek 375
Frank Hans 116, 117, 118, 119, 126, 128, 165, 166, 167, 169, 174, 191, 242, 245, 311, 356, 396, 404, 406, 417, 462, 466, 520, 521, 550, 571
Frank Michał 587
Franke Tomasz, „Mietek" 524
Frankiewicz Edward, „Kruk" 478
Frańczuk Jan, s. Józefa 646
Frąckiewicz Jan, „Aramis" , 547
Frączek Jan 614
Frejlich Moszek 648
Frejtag Zdzisław, „Frejer" , 547
Frenkiel Dawid 439
Frenkiel I. 439
Frenkiel-Niwieński Tadeusz 314
Frevert Wilhelm 316
Fridman Maria 404, 405, 461
Friedenstal Józef 639
Friese Gertruda 325
Friszke Edmund 51, 346, 354, 385, 634
Friszke Irena 347
Friszke-Kowalczuk Edyta 347
Frömsdorf, inspektor 125, 270
Froni, ekwilibrysta 315
Fryd Jakub 665
Frydland Aron 210, 435
Frydman, komunista 434
Frydman Abram 655
Frydman Artur 667
Frydman Bela 452
Frydman Chaim 650
Frydman Chana 629
Frydman Cyrla 624
Frydman Icek 464, 623
Frydman Jankiel 650
Frydman Juer 652
Frydman Maria 650
Frydman Michał 463, 464
Frydman Moszek 652
Frydman Rywen 623
Frydman Szymon 648
Frymel Adam 602
Frymel Apolinary 602
Frymel Józef 602
Frymel Stefan 602
Frymel Szymon 602
Fryszman Gawryś 624
Fryszman Josek 624
Fuchs Paul 133, 135, 138, 139, 140, 141, 482, 544
Fuchs Zbigniew 234
Fuchs Zygmunt 645
Fugowicz Janina 260
Führer zob. Hitler Adolf
Fuhr Jakub 348
Fujarewicz Antoni 580
Fuks Jojne 621
Fuks Marian 424
Fuks Sura 624
Fularski Antoni 667
Furmanek Andrzej 114
Furmanek Jadwiga 114
Furmańska J. 346
Furmański Szmul 656
Fusiek Antoni 593

Gacek Józef 639
Gaczek *vel* Gacek Jan 616
Gadecki Antoni 602
Gadomski Stanisław 659
Gadowski Kazimierz 608
Gaj Kazimierz 600
Gajda Leon 618
Gajdziński Władysław 608
Gajewicz Maria 273
Gajewska Maria 535
Gajewski Jan 593
Gajewski Leon 639
Gajewski Z. 456
Gajewski Zygmunt, „Olszyna" 501, 502, 645
Gajger Joachim 427, 428
Gajl Maria 40, 254
Gajl-Kot Antoni 474, 475
Gal (lub Gul) Jan 608
Galec Jan 596
Galec Władysław 596
Galuschka Conrad 356
Gałązka Piotr 664
Gałązka Tadeusz 627

Gałecka Elżbieta 536
Gałek Jan 639
Gałek Stanisław 639
Gałęzowska Maria 102
Gałęzowski Marek 18, 472
Gałka Józef 152
Gałka Stanisław 639
Gałka Władysław 639
Gamiński Stefan 580
Ganabasiński Stanisław 645
Gapys Jerzy 270
Garbalska Anna 376
Garbarczyk Mieczysław „Laluś" 632
Garbowicz Bolesław 220
Gareis Hannes 119
Garfinkiel Berek 439
„Garibaldi" zob. Wojnowski Jerzy
Garliński, dr 102
Garnysz, architekt 191
Garnysz, bracia 231
Gastpary Waldemar 385
Gaszyna Józef 612
Gaupe Hermann 134
Gauze Ewelina 30
Gawdan Wasyl 184
Gawdzik Edward, „Skiba" 524
Gawdzik Marian, „Jur" , 547
Gaweł Marcin 608
Gaweł Piotr 593
Gawełek Ryszard 392, 659
Gawęcki Tadeusz 344
Gawin Władysław 619
Gawlik Antoni 608
Gawlik Rozalia 535
Gawroński, „Michał" 477
Gawroński Zygmunt, „Zabój" , 547
Gayda Ignacy 110
Gąsecka Wiesława 102
Gąsiorowski Bogusław, „Grywałd" 488, 526, 671
Gąsiorowski Stefan 52
Gąska Tadeusz 517
Gąsowska Wanda 95
Gelblat Chaim 650
Gelibter Mordka ber 616
Gembarski Jan 648
Georgi Walter 211
Gernert Philipp 243
Gerstner Franciszek 207
Gębarska Helena 659
Gębarski Jan 619
Gibała Franciszek 648
Gibski Jakub 580
Gielniewski Franciszek 172
Gierszewski Stanisław 342
Gierszt Izrael 628
Gierwatowski Józef 639
Gierycz Henryk 51, 152, 344
Gierycz Janina 273
Gierycz Romuald 221, 355
„Gil", dzielnicowy 506
Gilles Helena 27, 219
Gimbutt Gertruda 661
Ginsberg M. 435
Giser-Brykman Rywka 662
Giser Pinkus *vel* Paweł 42, 311, 439
Glabisz Kazimierz 79
Glasman Abram 648
Glass Andrzej 208
Glatt Chaim 222
Glatt Mordka 222
Gliksztejn, właśc. garbarni 26
Glinka Zygmunt 101, 102, 103
Glinkiewicz Srul 652
Gliński Artur 234
Glogier Maciej 38, 42
Glogier Zygmunt 133, 375, 376
Glückstein Frajdla 214
Glückstein Rufin 214
Glusberg Chana 624
Gładysiak Łukasz 131
Gładysz Mieczysław 580
Głąbiński Stanisław 50, 342, 344
Głogowska Helena 284
Głogowska Kazimiera 272
Głogowski Ignacy 323
Głogowski J. 497, 498
Głogowski Mieczysław 633
Głogowski Mieczysław, „Sercowy" 496
Głogowski Szczepan 666
Głośniewski Marian, „Trąbka" 671
Głowacki Emil 152

Głowacki Ludwik 110, 585
Głowiński Tomasz 299
Gmyrek Antoni 588
Gniewek Jerzy 319
Gocalski Tadeusz 630
Gocel Piotr 71
Gocel Stanisław, „Oswald" 488, 524, 671
Godlewska Anna 102
Godlewska Eleonora (s. Magdalena) 662
Godzisz Franciszek 607
Goebel Hans 121
Gogolewski Mieczysław 580
Gogulski Marian, „Byk" 504, 671
Golczewski Ludwik 91, 215
Gold Wiktor 28
Goldbat Jakub 580
Goldberg Ignacy 91, 414
Goldberg Izrael 214
Goldberg Jakub 91, 403
Goldberg Jona 419
Goldberg Judka 652
Goldberg Kalman 419
Goldberg Perla 654
Goldberg Pinkus Zelik 419
Goldberg Zachariasz 621
Goldbergowie, rodzina 463
Goldfarb Chinda 629
Goldfarb Lejb 214
Goldman Lejbuś 652
Goldman Marcel 218, 338, 339, 560, 565, 566, 567, 568
Goldman Mordka 653
Goldman Szmerek 653
Goldsztajn, siostry 439
Goldsztajn Bencjan 620
Goldsztajn Ela 625
Goldsztajn Freda 436
Goldsztajn Jankiel 628
Goldsztajn Lejbuś 651
Goluch Julian 645
Gołaszewski Alfred 600
Gołaszewski Czesław, „Bratek" 484, 485, 671
Gołębiowska Bronisława 662
Gołębiowski Adam 639
Gołębiowski Jerzy 30
Gołębiowski Józef 663
Gołębiowski Marian, „Słoń" 671
Gołębiowski Stanisław 378, 598, 613
Gołębiowski Zbigniew, „Budrys" 508, 510, 511
Gołosz A. 260
Gomuła Władysława 663
Gontarczyk Piotr 496
Gontarski Tadeusz 71
Gontaszewski Franciszek 613
Gontkiewicz Józef 646
Gorbaczyk Adrian 52, 348
Gorczyk, stróż 218
Gordon Józef 602
Gorecki Zbigniew 465
Gorfinkiel Berek 656
Gorgoń Wacław 589
Gorgul Walenty 112
Göring Hermann 189
Görlitz, komisarz 123
Gorzkowski Kazimierz 187, 379
Gos Ignacy 600
Gospodarczyk Wacław 645
„Gospodarz", agent Gestapo 141
Gostkowski Piotr 593
Gościniak (lub Gosziniak) Leon 646
Gotkiewicz Stanisław 496
Gotlib Chaja 28
Gotlib Elizer 419
Gotlib Izrael 209
Gotlib Jakub 209
Gotlib Szlama 28
Gotlieb Jakub 435
Gozbanda Wolf 617
„Gozdawa" zob. Jakóbiec Jan
Goździewski Franciszek 113
Goźliński Kazimierz 613
Góral Franciszek 231
Góratowicz Stefan 614
Górecki Henryk 171
Górecki Jan 662
Górecki Stanisław 580
Górecki Wojciech 608
Górecki Zygmunt, „Sokół" 504, 505, 671
Górewicz Bencjan 649
Górka-Niwiński Stanisław, „Delfin" 546

Górnik Stanisław 645
Górny Franciszek 637
Górny Józef 630
Górska Irena, „Maryla" 508
Górska-Romanowicz Zofia 358, 490
Górska Stefania, właśc. Stefania Zadrozińska 314
Górski Feliks 608
Górski Jan, „Faraon" 507
Górski Rafał 476
Górski Teofil, „Ludwik" 475
Górski Zbigniew, „Majówka" 671
Górski Zygmunt 639
Góźdź Józef 618
Graba Bartłomiej 173
Grabarczyk Jerzy, „Laluś" 488, 523, 671
„Grabczyk" zob. Grzybowski Zygmunt
Grabczyk Marceli 602
Grabian Józef 152
Grabijas Zygmunt 365
Grabosz Józef, „Bill" 508, 509, 510, 511, 512, 513
Grabosz Julia 626
Grabosz Ludwika 360
Grabosz Mieczysław 626
Grabosz Stanisław 359, 626
Grabosz Zofia, „Lucyna", „Sosna" 508, 512, 514, 626
Graboszowie, rodzina 380
Grabowiecki Antoni 608
Grabowska Helena 465
Grabowska Irena 324
Grabowska Maria 310
Grabowski Jan 408, 462
Grabowski Paweł 75, 580
Grabowski Waldemar 493, 494
Grabowy Stanisław 580
Grabski Józef 608
Graczyk Jerzy 639
Graczyk Józef 639
Grad Józef 580
Gradowczyk Józef 419
Gradowski Michał 612
Graetz, inspektor policji 131
Grah Hans 85
Grajch, tłumacz 365
Grajek Romuald, „Elektryk" 504, 505, 671
Grajer J. 32
Grandys Wacław 580
„Granit", harcerz 525
Granzow E. 214
Grażyński Michał 86
Gregier Feliks 645
Gregier Teofil 662
Gregorczyk Maria 662
Gregorek Helena 533
Gregulska Henryka 357, 358
Gregulska Maria 357, 358, 506
Gregulski Michał 357, 388, 639
Grelewski Kazimierz 73, 76, 81, 82, 84, 90, 97, 98, 100, 341, 343, 345, 388, 389, 639
Grelewski Stefan 51, 102, 345, 388, 389, 639
Greljak Józef 619
Grenda Kazimierz, „Granica" 544
Grenda *vel* Gręda Stanisław 170
Grey Xenia, właśc. Ksenia Martyszówna 314
Grębowiec S. 343
Griebel Georg 119
Grin Szmul 648
Grinbaum Icchak 88
Grincwajg Izrael 653
Grochała Adolf 648
Grochowski Roman 152
Gromaziuk Witold 635
Gromb Chawa 654
Gronkowski Jan 589
Grosfeld Azriel 435
Grosfeld Nuchym 655
Grosicki Adam Jerzy 39
Grosman, komunista 434
Grosman Srul, s. Abrama 646
Gross Feliks 580
Grossówna Helena 309
Grubsztajn Szlama 655
Grudnik Roman 662
Grundemann Benedykt 580
Grüner, dr 102
Grünwerk-Kazimierski Jakub Jan 664
Gruszczyńska Kazimiera 113, 114
Gruszczyński Antoni 267
Gruszczyński Edward 386

Gruszczyński Jan, „Organista" 497, 498
Gruszczyński Józef 114, 665
Gruszczyński Stefan 602
Grybnerg Icek 650
Gryn Abram 637
Grynbaum Pejsak 653
Grynberg Michał 184, 463, 465
Grynblat Pinkus 225
Grynfeld Tamara 657
Gryngier Mordka 668
Grynszpan Róża 629
„Grywałd" zob. Gąsiorowski Bogusław
Grządzielski Czesław 388
Grzecznarowski Józef 20, 34, 38, 59, 89, 94, 149, 150, 354, 385, 492, 634
Grzegorczyk Józef 635
Grzejdziak Jan 639
Grzejszczak Stanisław 608
Grzesiński Edmund 152, 388, 471, 473, 474, 639
Grześkiewicz Iwona 88
Grześkiewicz Władysław 639
Grzędziński Ludwik 498
Grzmielewicz Stefan 635
„Grzmot" N.N. 481
Grzyb Czesław, „Robert" 526, 672
Grzyb Stanisław 663
Grzyb Stefan 107
Grzybowski Adam 602
Grzybowski Jan 108
Grzybowski Zygmunt, „Grabczyk" 485, 486, 517, 527, 546, 672
Grzymka Tadeusz 600
„Grzywacz", kom. obwodu AK 481
Grzywacz Stanisław 589
Gschwender Gustaw 323
Gucwa Stanisław, „Socha" 494
Guderian Leon 271, 273
Guldon Romana 203
Gumiński Józef 636
Gumiński Michał, „Cezar" 524, 542, 543
Gumkowski Janusz 119
Gumowski Marian, „Morski" 357
Gumowski [Stanisław?], płk 111
Günewig 453
Güntzel Janina 219
Gurjanow Aleksander 155
Gurski (Górski), asesor 126
Gurski Heinz 121
Guskowski Mieczysław 640
Gustowski Kazimierz 608
Gut Franciszek 607
Gut Helena 334
Gut Irena zob. Gut Opdyke Irene
Gut Janina 334
Gut Opdyke Irene 87, 192, 193, 328, 334
Gutkowska Antonina 626
Gutkowski Kazimierz 649
Gutman Chaim 653
Gutman Dawid 653
Gutman Izrael 463
Gutman Jankiel 655
Gutman Rachmil 36
Gutman Szmul 653
Gutowski Józef 619
Gutowski Stanisław 619
Gutschow Niels 189
Gutstadt Eugenia 431, 433, 443, 459
Gutstadt Samuel 465
Gutwan Edward 62
Gutwas Estera 654
Guzbanda Wolf 379, 496
Gwardys Władysław 504
Gwarek Roman 479
Gwiazda Jan 614
Gwóźdź Marian 640

Haber Jan 165
Hack Hans 119, 124
Hackbarth Gustaw 125, 153
Hahn Alois 224
Hakman Alter 653
Hakman Moszek 651
Halama Leszek 256, 663
Halama-Grabkowska Anna 539
Halckener Rafał 419
„Halina" N.N. 514
Halpa Leon 580
Hałubek Stanisław 589
Handelsman Marceli 486
Handler Matias 26, 57
Hanemann Otto 121

Hanke, sekretarz 125
Hankiewicz Ewa 465
Hankiewicz Stanisław 465, 669
Hanyga W. 225
Hapanowicz Dyonizy 612
Harasim Franciszek 580
„Hardy" zob. Minajew Jerzy
Hartleb Tadeusz, „Bełt" 476
Hartman Willibald 347
Hartmann Erich 145
Hasis, naczelnik więzienia 358
Hauer Josef 120
Haużuk Andrzej 580
Hawrylak Iwan 184
Hebdzyńska 539
Heda Antoni, „Szary" 542, 543
Hein Rudolf 125
Heit *vel* Mazurska Eleonora 669
Hejne Stefan 635
Hekier Sura 628
Helińska Izabella 273
Hemarczyk Stanisław 580
Hempel Adam 170, 427
Hendler Matias 214
Heneczkowski Tadeusz 599
Hennequin Maurice 310
Hera Janina 310
Herblik Lejb 653
Herc Henryk 635
Herka Józef 602
Herka Władysław 602
Herod, bibl. 345
Herszenfis Abram 653
Herszenfis Szaja 651
Heryng Leonard 365
Herzog Leon 143
Hetman Bolesław 503
Himmler Heinrich 130, 428
Hintz Jan 648
Hisztyn Kazimierz 99
Hitler Adolf, Führer 51, 55, 187, 243, 354, 356
Hoch Aba 413
Hochliobe Szlama 656
Hoffman Bronisława 478, 659
Hoffman Mieczysław, „Robert" 542
Hoffman Stanisław 665
Hoffman-Marszałkowa Irena, „Ewa" 100, 104, 478, 488, 489, 490, 670
Höffner, urzędnik 163
Hofman Krzysztof, „Cyprian" 478
Hofmokl-Ostrowski Zygmunt 516
Holc Jakub 456
Holiczer Maria 662
Homa Ludwik 76
Honigman Chaja 452
Horbal Filip 184
Horowicz M. 210
Hrdina Ladislaus 214
Huberman Szlama 648
Hułas Bronisław 76
Hundt Aleksius 648
„Huragan" zob. Aleksandrowicz Kazimierz
Hurwicz Felicja 435, 436, 439
Hurwicz Henoch 40, 441
Huxhagen, urzędnik 123
Hyży Antoni 71

Ickowicz Chaim 225
Ickowicz Ejla 222
Idzikowski Czesław 659
Idzikowski Józef, „Boruta" 474
Idzikowski Roman 659
Iljin Modest 388
Illmer Joachim 131, 363
Iłowiecki Tomasz 580
Imbs Edward 669
Iwanek Ferdynand 227
Iwańczyk, restaurator 465
Iwańczykowie, rodzina 464
Iwański Władysław 625
Iwaszczuk Stefan 528

Jabłonka Matla 654
Jabłońska Anna 273
Jabłońska Monika 44
Jabłoński Czesław 142
Jabłoński Kazimierz 630
Jabłoński Wiktor 640
Jacewicz Wiktor 345
Jachowicz Lucjan 474
Jackowski Edward 613

Jacobi Krystyna 88
Jagiełło Józefa 667
Jagiełło Stanisław 608
Jagodzińska Maria 260
Jagus Stanisław 640
Jaguś Jan 593
Jahoda 83
Jakaczyńska-Oktawiec Anna 99, 102, 103, 404
Jakaczyński Roman, „Oset" 475
Jakobi Klara 664
Jakobi Mieczysława 152
Jakóbiec Jan, „Gozdawa" 545, 672
Jakóbiec Janina 298
Jakóbiec Karol 71, 111
Jakóbiec Wiesław, „Juhas" 545, 672
Jakóbowski, inż. 344
„Jaksa" N.N. 481
Jakubczak Florentyna 43, 151, 304
Jakubiak Michał 589
Jakubiak Regina 659
Jakubowski Feliks 202
Jakubowski Grzegorz 591
Jakubowski Wincenty 589
Jalle, adwokat 421
Jałowiec Stanisław 640
Jałowski Stanisław 589
James Lejzor 664
Jamroz Franciszek 640
Janas Michał 619
Janas Władysław 619
Janczyk Tadeusz 235
Janecki Jerzy 615
„Janek" N.N. 504
Janiak Władysław 626
Janicka Helena 668
Janicka Krystyna 95
Janiec Stefan 366
Janina Marta (Monika Zdebel) 345
Janiszewski Aleksander 633
Janiszewski Antoni 220
Janiszewski Marian 323
Janiszewski Wacław 659
Jankiewicz Józef 587
Jankowski Andrzej 96, 97, 130, 377
Jankowski (Kankowski) Jan, „Laskonogi" 672
Jankowski Zygmunt 665
Janku, inż. 207
Janowicz Henryk 640
Janowski Antoni 602
Janowski Bogdan, „Boguś" , 547
Janowski Władysław 640
Januszewski Stanisław 533
„Janusz" N.N. 481
„Janusz" zob. Munk Janusz
Janusz Jan 225
Jarczyńska Helena 152
Jarecki Wojciech 659
Jarecki Zenon 665
Jarek Andrzej 589
Jarek Sylwester 659
Jarkowska-Popow Alina 102
Jarosz Henryk, „Lemiesz" 484, 487, 504, 505, 519, 525, 526, 527, 546, 672
Jarosz Józef, „Wicek" 520, 521
Jarosz Michał 648
Jarosz Stanisław 589
Jarosz Stefan, „Pat" 487, 504, 526, 527, 672
Jarosz Władysław 636
Jaroszek Kazimierz 379, 392
Jaroszyk Wiktoria 87
Jarowiecki Jerzy 302, 476, 528
Jarząbek Feliks 608
Jarzemski Jerzy 10, 485
Jarzyńska Janina 40
Jasiński Czesław 613
Jasiński Stanisław 379, 613, 615
Jasiński Tadeusz, „Kolberg" 529, 672
Jasiński Wacław 640
Jasiński Władysław, „Siódmy" 484, 485, 517, 530, 533, 672
Jasiński Zdzisław, „Szturm" , 547
Jasiński Zygmunt 661
Jaskólski Mieczysław 608
Jaskros Jan 597
Jaskulski Aleksander 600
Jaskulski Piotr 600
Jasnokowski Józef 609
„Jastrząb" N.N. 480
Jastrzębowski Czesław 580
Jastrzębski Jerzy, „Jurand" 478
Jastrzębski Józef 471

Jastrzębski Stanisław 365, 627
Jastrzębski Walenty 640
Jastrzębski Władysław 627
Jaszczuk Stanisław 107
Jaśkiewicz Tadeusz 528
Jaworscy, rodzina 512
Jaworska Marcjanna 663
Jaworska Zofia 285
Jaworski Antoni 609
Jaworski Feliks 640
Jaworski Franciszek 661
Jaworski Kazimierz 491, 492
Jaworski Marcin 619
Jaworski Piotr 631
Jaworski Wacław 471
Jaworski Wiktor, „Kwadrat" 471, 473, 493
Jedynak Marek 18, 141, 542, 545
Jegier Szmul 653
Jeleniewski Józef 589
Jelonek Jan 593
Jelonek Tadeusz 593
Jemiołek Wacław 598
Jemiołowski Kazimierz 204, 231
Jeruzal Stefan 597
Jezierski Stefan 630
Jeżak Józef 650
Jeżmański *vel* Iżmański Jan 609
Jędrach Marcin 112
Jędras Władysław 592
Jędrzejewska Władysława 535
Jockheck Lars 299
Jodkowski Henryk 97, 98, 99
„Jodła" zob. Wojdasiewicz Janusz
Joho Michael 454
Joniec (lub Juniec) Stanisław 609
Jonszta Henryk 223
Jończyk Anatoliusz 592
Jończyk Józefa 668
Jończyk Kazimierz 631
Jorczak Idzi 640
Jordan Zdzisław, „Kmicic I" 485, 672
Józefatczyk Zygmunt 609
Józefowicz Walery 108
Józefowicz Zofia 100, 102, 104, 489, 670
Jóźwicka Regina 272
Jóźwik Roman 659
„Juhas" zob. Jakóbiec Wiesław 545
„Julian", kom. obwodu AK 481
Jungton Adolf 364
Jura Hubert, „Tom" *vel* „Zan" 141, 482, 543, 544
„Jurand" N.N. 478
„Jurand" zob. Maszczyk Jerzy
Jurand Jerzy zob. Koszutski Jerzy
Juraszek Marian 640
Jurczuk Aleksander 633
Jurczyński Witold, „Czajek" 542
Jurgielewicz Wacław 564
Jurgo Feliks 580
Jursz Feliks 85
Juszczak Eugeniusz 205
Juszczyński Józef 609
Jutkiewicz Jerzy 272
Juzoń Edward 606

„Kabel" N.N. 480
Kabińczyk Walenty 580
Kac Chaim 666
Kac Estera 623
Kac Szlama 244, 668
Kacperski Henryk 95
Kacperski Wojciech 45
Kacprzak Antoni 594
Kacprzak Antonina 273
Kacprzak Leon 580
Kaculyn Iwan 184
Kaczmarczyk Stanisław 640
Kaczmarek Bronisław 598
Kaczmarek Jan 586, 646
Kaczmarek Stanisław 637
Kaczmarek Sylwester 646
Kaczmarski Józef 599
Kaczmarzyk Kazimierz 484
Kaczor, ppor. 478
Kaczor Lucjan 479, 630
Kaczor Stanisław 594, 640
Kaczorowska Janina 488, 670
Kaczyński Stanisław 152
Kadler (lub Endler) Piotr 640
Kagan Bernard 441
Kagan Jakub 452
Kaim Józef 667

„Kaktus" zob. Świech Wacław
Kalabiński Stanisław 140, 395
Kalabiński Wacław 233
Kalbarczyk Władysław 628
Kaleta Piotr 609
Kalicki Stefan, zob. Kawecki Zygmunt
„Kalikst" zob. Kwaśniewski Tadeusz
Kaliski Jakub 668
Kalita Elżbieta, „Żenia" 670
Kalksztajn Motek 623
Kaługa Stanisław 630
Kałuża-Glinka Krystyna 102
Kałuża Stanisław 640
Kamieniobrodzki Janusz 313
Kamieńska Alicja 659
Kamieński Józef 630
Kamiński Aleksander 532
Kamiński Andrzej 617
Kamiński Antoni 580, 659
Kamiński Ignacy 640
Kamiński Józef 256
Kamiński Łukasz 119
Kamiński Mieczysław 636
Kamiński Stanisław 580
Kamiński Władysław 609
Kamocki Kazimierz 75, 580
Kandza Piotr 599
Kania Jan 619
Kaniewski Julian, „Chytry" zob. Ajzenman Izrael
Kantorska Maria 659
Kantorska-Odrzywolska Janina 100, 101, 488, 489, 670
Kantorski Michał 205, 270, 271, 273
Kapel Kazimierz, „Wróbel" 626
Kapel Mieczysław, „Wróbel" 508, 511, 512
Kapel Zofia 535
„Kapitan Niagara" 315
Kapłan Menasze 653
Kapłan N. 454
Kapłan Szlama 653
Kapłon Fajga 623
Kappke Erich 452
Kapszewicz Wiktor 580
Karaffa-Korbut Ludwik 71
Karasiński Adam 617
Karasiński Stanisław, „Zadora" , 547
Karaszewicz-Tokarzewski Michał, „Torwid" 470
Karaś Felicja 152
Karaś Helena 113
Karaś Józef 113, 469
Kardasz Antoni 580
Kareńska Irena 488, 670
Kargwich Sandor 580
Karisz Antoni 640
Karlikowski Adam 602
Karlikowski Karol 602
Karlikowski Stanisław 602
Karlikowski Stanisław, „Wilczyński" 517
Karłowska Helena 243
Karłowska Zofia 515
Karolak Mieczysław 97, 580
Karolczak Tadeusz, „Prazecki" 480, 482
Karon Jerzy 39
Karońska-Grzesiewicz Irena 74, 100, 101, 180
Karoński Czesław 169, 170
Karpeta Roman, „Tarzan" 526, 672
Karpiński Jerzy 62, 645
Karpiński Józef 258, 537
Karp Stanisław 464
Karpp Emil 426, 431, 432
Karwowski Florian 270, 388, 640
Karwowski Franciszek 270
Karwowski Tadeusz 640
Karyzma Feliks 580
Kasche Michał 151, 491, 492
Kasperek Jan 580
Kasperek Józef 9, 356
Kasprzak Leon 580
Kasprzak Zbigniew 152
Kasprzyk Adam 602
Kasprzyk Henryk 602
Kasprzyk Jakub 602
Kasprzyk Tadeusz 649
Kasprzyk Wiktor 602
Kasprzykowscy, rodzina 463
Kasprzykowski Witold 163
Kaszyński Eugeniusz, „Nurt" 545
Katerla Marian 76
Katzmann Fritz 129, 130, 406

Kaufman Chaim 655
Kaufman Chaim Chil 624
Kaufman Jehuda 215
Kaufman Lewin 26
Kawczyńska Zofia 261
Kawecka Danuta 392, 659
Kawecka Władysława 659
Kawecki Kazimierz 493
Kawecki Zygmunt, ps. Stefan Kalicki 302
Kawka Józef 127
Kazimierczak Wojciech 615
Kazimierski Józef 555
Kazimierz Wielki 22
Kaźmierczak Ignacy 667
Kaźmierczak Wacław 659
Kelles-Krauz Maciej 492
Kelles-Krauz Maria 34, 267, 284, 539
Kelles-Krauz Stanisław 34, 38, 91
Kerklies, sekretarz 125
Kern Paweł 163
Kerszenbaum Chaja 623
Kessler Józef 141, 550, 551
Kestenberg Abram Lejba 422
Kestenberg Aron Łazarz Hirsz 422
Kestenberg Chil 36, 52, 422
Kestenberg Izrael Ojzer Szulim 422
Kestenberg Jehoszua 623
Kestenberg Josef Szlama Bencjan 422
Kestenberg Rafael Pinches Nisen 422
Kędzierski Józef 613
Kędzierski Stanisław 645
Kędziora Jan 589
Kępa Marcin 88, 258, 414, 424
Kępa Wacław 613
Kępińska-Bazylewicz Halina 544, 546, 547
Kępka Stefan 619
Kępski Mieczysław 377, 594
Khan Johannes 227
Kieloch Henryk 609
Kielska Elżbieta 41, 258
Kiełbasa Marceli 466
Kiełboń Janina 392
Kiełbowski Paweł 381
Kiełbowski Ryszard 627
Kiełbowski Stanisław 381, 627
Kiełczewski Bohdan 581
Kiełpasz Aleksander 581
Kienia Fritz 365
Kieniowski (Wiśniewski) Jan 640
Kiepas Jan 323, 456
Kiepas Marian 662
Kierszberg Rachmil 651
Kiersztyn Roman, „Amor" 544, 672
Kierzkowski Teodor 473
Kiestenbaum Estera 624
Kijanka Tadeusz 581
Kijek Alfons 170
Kijewska Bohdana 100, 102, 104, 261
Kijewska Danuta 102
Kijewski Feliks 388, 640
Kilian Jan 319
Kilian Józef 95, 390, 648
Kiliński Jan 188
Kiljan Józef 473
Kiljan Wacław 609
Kill Wincenty 617
Kinas Wacław 609
Kindt Gustaw 28, 212
Kindt Gustaw Ludolf 587
Kindt Józef 465
Kinka Bolesław 222
Kinze Wojciech, „Derwisz" 477, 478
Kiraga Ewa Anna 539
Kirszenbaum Janas 224
Kirszenbaum Josek 653
Kirszenbaum Moszek 29
Kirszenblat Jarma 653
Kirszenblat Mojżesz 38
Kirszencwajg Szoel 653
Kisiel Helena 10, 123, 355, 385
Kiżys Anna 395
Klain Barbara 189
Klajman Rywka 624
Klajman Samuel 657
Klajnert Alter 435
Klamrzyński Wacław 169, 172, 324
Klaparda Szyja 625
Klatka Narcyz 62
Klauser, piekarz 264
Klebba Franciszek 165
Klee Ernst 118
Kleeberg Franciszek 96

Klein Hans 124
Kleinberger Józef 429, 446, 452, 453, 454
Kleinbergier Izrael 46
Kleist Maria 272
Klejnot Zofia 659
Klekowicz Stanisław 581
Kleniewski Ryszard 659
Klepacki Józef, „Mariusz" 479
Klepacki Michał 581
Klepacki Walery 113
Klepacz Józef 598, 663
Klepacz Ludwik 609
Kleszczyński Stanisław 664
Klimek Kazimierz 581
Klimski Stanisław 594
Klis Józef 581
Kliś Józef 75
Klochowicz Aleksander, „Apak" 485, 529, 672
Kloeters Daniel 121
Klonowski Zygmunt 227, 267, 269, 270, 271
Klucha Józef 365
Kluczny Czesław 256
Kluge Günther von 147
Kluss Chaja 628
Kluzmiak Franciszek 581
Kłaczkow Jarosław 52, 74, 101, 328, 347
Kłapeć Janusz 100
Kłodnicki Aleksander, „Kmicic" 515
Kłosowicz Roman 549
Kłosowski Tadeusz 659
Kłosowski Władysław, „Wicher" 488, 523, 632, 672
Kminkowska Etla 625
Kminkowska Sala 625
Knacht Franciszek 581
Knauff Ernest 135, 375
Kneifel Eduard 385
Knichowiecki Czesław 536
Knitte, dr 102
Knöche Gustaw 520
Knopp Tadeusz 71, 79
Kobal Józef 646
Kobiałko Marian 640
Kobiera Józef 646
Köbli Anton 242
Koch Ferdinand, „Tygrys" 365, 366, 367, 380
Kochen Berek 653
Kochen Chaim 620
Kochen Dawid 653
Kocia Jan 615
Kociński Lucjan 627
Kococik Janusz 646
Kocój Henryk 139
Koć Petro 184
Kodziarski Lucjan 640
Kodziora Bronisław 640
Köhn Olga 215
Kokosa Anna 114
Kokosa Władysław 114
Kokotek Jakub 657
Kol Eugeniusz zob. Kolanko Eugeniusz
Kolankiewicz Józef 529
Kolanko Eugeniusz, ps. Eugeniusz Kol 302
Kolano Stanisław 581
Kolarski Józef 581
„Kolasa", agent Gestapo 141
Kolbuk Aleksander 640
Kolbus Bartłomiej 173, 600
Kolera Jan 630
Kołada Tadeusz 609
Kołakowski Piotr 498
Kołbuk Aleksander 257
Kołkiewicz Halina 95
Kołkiewicz Maria 95
Kołkiewicz Salomea 95
Kołkiewicz Stanisław 627
Kołkiewicz Teresa 95
Kołkiewiczowie, rodzina 94
Kołodziejczyk Jan 597
Kołodziejczyk Józef 649
Kołodziejczyk Maria 617
Kołodziejski Andrzej 594
Kołodziejski Stanisław, „Mewa" 526, 672
Kołomański Adam 640
Kołomański Eugeniusz 640
Kołowski Jan 595
Kołpikówna Miła, właśc. Neoniła Kołpikówna-Paplińska 313
Kołsut Józef 231
Kominek Jan 581
Komocki Stanisław 231

Komorowski Jan 234
Komorowski Krzysztof 479
Komota Józef 602
Konarska Stanisława 77
Konarski Michał 663
Koncki Franciszek 598
Koncki Gustaw 598
Koncki Stanisław 598
Koncki Tadeusz 598
Kondys Władysław 659
Konecki Aleksander 598
Konfederak Stanisław, „Władysław" 508, 514, 515
Koniarski Antoni 640
Koniarz Jan 609
Koniecki Walerian 589
Konofal Szczepan 600
Konofał Jan 633
Konrad Henryk zob. Mróz Stanisław
Konstankiewicz Marek 19
„Kończyc" zob. Czerwiński Henryk
Kończyński Juliusz, ps. Juliusz Nemo 312, 313, 315
Kopa Mirosław 544, 546, 547
Kopania Józef 631
Kopczewski Marian 64
Kopeć Albin 609
Kopeć Bolesław 75, 581
Kopel Kazimierz 478, 479
Kopernik Mikołaj 188
Koppe Wilhelm 129
Köppler Paul 134, 135
Kopycki Jan 615
Kopyt Marianna 465, 466
Kopyt Władysław 633
Koral Władysław 76
Korba Paweł 29
Korczak Zofia 62
Korejwo Kacper 581
Koreń Jerzy 640
Koreń Leonidas 390
Koreń Mikołaj 390, 649
Koreń Walenty 390, 649
Korman Dawid 210, 214
Korman Majer 452
Korman Rajzla 663, 664
Kormanowie, rodzina 214
Kornacki Alfred 581
Kornet Teofil 581
Korona Franciszek 587
Koryciński (Korociński) Stanisław 498
Korycki Antoni 62
Korycki Julian 633
Korytko Karol 270, 272
Korzeniowski Ignacy 640
Korzeniowski Marian 640
Korzycki Jakub 640
Kos Jan 593
Koschmieder Otto 221
Kosecki Stanisław 599
Kosecki Tadeusz 599
Kosiak Lucjan 600
Kosiarski Tadeusz, „Fred" 502
Kosicki Tadeusz 586
Kosiec Jan 10, 385
Kosiński Henryk 64, 86, 87, 89
Kosiński Jan, „Jacek" 521
Kosiński Stanisław 581
Kosiński Wacław 49, 94, 95, 303, 342, 343
Kosior Mieczysław, „Mietek" 672
Kosior Piotr 609
Kosior Stanisław 649
Kosman Hena 663, 664
Kosowski Józef 323
Koss Zdzisław 664
Kossak Albert 107
Kossakowska Wanda 669
Kostecka Anna 539
Kosterski Zygmunt 83
Kostka, agent 509
Kostka Andrzej 342
Kostro Czesław 581
Kostynczuk Antin 184
Koszla Zygmunt 631
Koszutski Jerzy, ps. Jerzy Jurand 313
Kościelski Aleksander 632
Kościński Bolesław 593
Kościński Hieronim 593
Kościński Leon 640
Kościński Tadeusz 593
Kościukiewicz Wiktoria 272
Kośla Jan 645

Kośla Józef 619
Kot Aleksander 96
Kot Krystyna 96, 102
Kot Liba 625
Kot Sara 625
Kot Wincenty 581
Kot Władysław 609
Kot-Gajl Antoni 244
Kotarbiński Tadeusz 541
Kotarski Józef 581
Koter (Kotew) Józef 596
Koterla Marian 76
Kotkowski, „Jacek" 479
Kotlarczyk Józef 619
Kotlar Piotr 559
Kotowski Wacław 640
Kowadło Gitla 623
Kowadło Natan 623
Kowal Franciszek 581
Kowalczewski Bronisław 79
Kowalczyk Adam 630
Kowalczyk Jan 504, 581
Kowalczyk Józef 607
Kowalczyk Maciej, „Kurant" 672
Kowalczyk Mieczysław 354, 385, 634
Kowalczyk Mieczysław, „Piorun" 527, 672
Kowalczyk Stanisław 645, 667
Kowalczyk Wiktoria 636
Kowalczyk Wincenty 234
Kowalik Bronisław 630
Kowalik Jan 603
Kowalik Janina 273, 285
Kowalik Józef 665
Kowalik Krystyna 284, 288, 339
Kowalik Mieczysław 646
Kowalik Stanisław 607, 646
Kowalik Wacław 615
Kowalik Zygmunt 603
Kowalówka Józef, „Nit" 470
Kowalski Andrzej 603
Kowalski Bolesław 640
Kowalski Bronisław 640
Kowalski Franciszek 664
Kowalski Nikodem 458
Kowalski Stanisław 71, 79
Kowalski Stanisław, „Młot" 482
Kowalski Stefan 62
Kowalski Zygmunt 475
Kownacka B. 260
Kownacki Józef 382
Koza Władysław 646
Kozaczuk Władysław 510
Kozak Ferdynand 50
Kozak Jan 581
Kozak Mieczysław, „Włodek" , 547
Kozakiewicz Helena 273
Kozera Alicja 659
Kozera Antoni 659
Kozera Eugeniusz 659
Kozera Ireneusz 659
Kozera Janina, „Skarabeuszek" 670
Kozera Joanna 659
Kozera Konrad 659
Kozera Marian 392, 659
Kozera Stanisław 36
Kozera Tadeusz 659
Kozerowie, rodzina 392
Kozerski Tadeusz 627
Kozicka Antonina 114
Kozicki Bolesław 114
Kozicki Jan 619
Kozielewski Marian 494
Kozieł Janina 258, 259
Kozieł Ryszard 641
Kozieł Szczepan 641
Kozioł Michał 51
Kozlowski Brunon 243
Kozłowscy „Szarak" i „Zefir", małżeństwo 516
Kozłowska Barbara 41, 258
Kozłowski, dr 102
Kozłowski Antoni 659
Kozłowski Bronisław 635
Kozłowski Dominik 44
Kozłowski Edward 95
Kozłowski Feliks 594
Kozłowski Franciszek 230
Kozłowski Marian 204
Kozłowski Stanisław 308
Kozłowski Tomasz 645
Kozłowski Zygmunt 234
Kozyra Waldemar 20

Kozyrno Feliks 75
Koźlikowski Jan 641
Koźmiński Jan 75, 581
Kożuchowski Stanisław 379, 615
Krajewski Mieczysław, „Mroziński" 516
Krakowiak Józef 598
Krakowiak Lucjan 221, 635
Krakowiak Ryszard 635
Krakowiak Szczepan 599
Krakowiak Władysław 243
Krakowski Shmuel 463
Krasicki Jan (Janek) 251
Krasiński Ludwik 496
Krasnopolskyj Władimir 184
Krawczyk Jan 630
Krawczyk Janina 535
Krawczyk Michał 596
Krawczyk Mieczysław 234
Krawczyk Stanisław 637
Krawczyk Wacław 596
Krawczyk Władysław 596
Krawczyński Stanisław 615
Krawiec Jan, „Orda" 398, 399
Kreist Maria 284
Krekora Władysław 609
Kremer Witold 355
Krempa Michał 617
Kresiński Stanisław 589
Kręcioch Jan 635
Kręcioch Tadeusz, „Pocisk" 504
Krogulec Hipolit, „Albiński" 364
Kroll Alfons 667
Krömer, sędzia 163
Kromołowscy, rodzina 452
Kronek Richard 122
Krongold Jerzy 406, 413, 426, 428, 432, 434, 451
Krotenberg Chana 624
Krotke Aleksander 632
Krotke Stanisław 632
Król Bogusław 603
Król Bronisław 365, 379, 607
Król Edward 594
Król Jan 631
Król Jerzy 113
Król M. 260
Król Małgorzata 539
Król Mariusz 18
Król Stanisław 597
Królikowski Jan 595
Królikowski Jerzy 88, 152
Krüger Anton 521
Krüger Friedrich Wilhelm 129, 140, 168
Kruk Feliks 503, 672
Kruk Jan 503, 672
Kruk Józef 497
Kruk Marianna 665
Krukowski Zbigniew 314
Krupa Antoni 612
Krupa Leopold 615
Krupa Stanisław 603
Krusche Waldemar 348
Kruszyński Eugeniusz 234
Kruszyński Marcin 18
Krysa Michał 169, 170, 173
Krysiak Józef 581
Krysińska Konstancja 260
„Krystyna" N.N. 514
Krzanowska Ignacja 50
Krzemińska Zofia 535
Krzemiński Stanisław 596
Krzesicki Eugeniusz 641
Krzewski Wiktor 586
Krzywicki Henryk 204
Krzyżaniak Hieronim 581
Krzyżanowski Józef 603
Krzyżanowski Łukasz 462
Krzyżanowski Tadeusz 319
Książek Stanisław 35, 354, 385, 634
Książkiewicz Janusz 319
Kszczot Kajetan 633
Kubas Bolesław, „Czarny Bolek" 520
Kubiak Stanisław 293
Kubiarczyk Walenty 581
Kubicki Józef 600
Kubicki Stefan (ur. 1886) 609
Kubicki Stefan (ur. 1912) 600
Kubicki Witold 271
Kubicki Władysław 273
Kubisiak Zbigniew, „Mirka" 381, 502
Kubiszewska Halina 285
Kubowitz, sędzia 129

Kubryń Michał 517
Kubryń Roman 517
Kubryń Zdzisław 541
Kubski Bogumił 641
Kubski Bolesław 535
Kuc Feliks 603
Kuc Grzegorz 603
Kuc Józef 603
Kucharczyk Bolesław 494
Kucharski Jan 595
Kucharski Jan, „Gerlach" 485
Kucharski Jerzy, „Korab" 480, 482, 483
Kucharski Paweł 589
Kucharski Roman 271, 272
Kucharski Stanisław 466, 629, 633
Kuciak Zygmunt, „Kusy" 672
Kuczkiewicz Irena 271
Kuczkiewicz Stanisław 355, 561
Kuczyńska Wanda 270, 271
Kühl Hermann 78
Kuhl, ochotniczka 103
Kühnert Horst 135
Kujath Hans 124, 125, 155, 187, 227, 415
Kujawa Hubert Kazimierz 75
Kulawik Franciszek 666
Kulesza Władysław 107
Kuligowski Jan 615
Kulińska Lucyna 481
Kuliński Edward 641
Kuliński Józef 61, 73, 78
Kumek Józef 631
Kumelowski Jan 297
Kunat Paweł 618
Kundt Ernst 14, 118, 119, 167, 196, 246, 329, 359, 417, 425, 462, 571
Kundys Jan 609
Kundys Stefan 661
Kuneman F. 451
Kunklowie, rodzina 137
Kuper *vel* Szmit Chaskiel 617
Kupfer Izrael 422
Kupidura Jerzy 659
Kupiec Józef 609
Kupisz Dariusz 10, 21, 115, 144
Kurant Abram 496, 617
Kurant Piotr 593
Kurasiewicz Eugeniusz 627
Kuraś Józef 51
Kurc Lejbuś 655
Kurcz Antonina 659
Kurczewski Józef 609
Kurdek Adam 633
Kurek-Lesik Ewa 467
Kuropieska Józef 343
Kurowski Jan 599
Kurpiel Adam 649
Kurys Jan 627
Kurz Philipp 122
Kusiak Jan 589
Kusiak Kazimierz, „Litwin" 85, 115, 376, 483, 484, 485, 503, 672
Kusiak Zdzisław, „Zuch" 672
Kuś Lidia A. 41, 255, 256
Kutscher Hugon 207
Kutyła Ewa 539
Kuzyk Tomasz 590
Kuźdub Jan 598
Kuźdub Józef 598
Kuźma Stanisława 665
Kwaczyńska Marianna 662
Kwaczyński Józef 592
Kwaczyński Mieczysław, „Lisek" 487
Kwaczyński Mieczysław, „Synek" 672
Kwaczyński Władysław 592
Kwapińscy, rodzina 361
Kwapińska Irena 664
Kwapińska Jadwiga 361, 489, 516, 664, 670
Kwapińska Maria 361, 664
Kwapiński Feliks 361
Kwapiński Tadeusz 256, 361
Kwapiński Wacław 361
Kwapiszewski Jerzy 95
Kwasiborski Stanisław 529
Kwaśniewski Tadeusz, „Kalikst" 486, 672
Kwiatek Józef 524
Kwiatkowski Franciszek 590
Kwiatkowski Józef 581, 630
Kwiatkowski Piotr 633
Kwiatkowski, „Sosna" 493
Kwiatkowski Stanisław 641
Kwiatkowski Tadeusz 581
Kwiatkowski Tadeusz, „Gracjan" 482

Kwiatkowski Walenty 594
Kwiecień Marcin 40, 181
Kwietniewska Zofia 271, 272
Kwietniewski Bogusław 668

Lachorski Józef 91, 270
Lachowicz Sabina 42, 261
Lachowska Sabina 260
Lachowski Bronisław 641
Lachtara Stanisław 496
Laczek Jan 609
Laczek Józef 235
Lafery Otto 648
Lajchner Moszek 581
Lajfer Jankiel 244
„Laluś" zob. Grabarczyk Jerzy
„Lama" zob. Sługocki Ryszard
Lancberg Lejbuś 653
Landau Ludwik 194, 395, 408, 414, 415
Landau Lutka 440
Lange Kurt 121
Langer Mendel 645
Langiewicz Marian 189
Lang, inżynier 199
Lansdorf Wilhelm 152
Lasch Karl 14, 15, 117, 118, 119, 124, 158, 163, 164, 165, 166, 167, 189, 192, 194, 195, 242, 244, 245, 246, 418, 425, 428, 570
Lasek Czesław 595
Laskowski Feliks 174
Laskowski Michał 667
Laskowski Paweł 587
Lasota Bolesław 593
Lasota Jan 593
Lasota Michał 617
Lastman Estera 436
Laubitz (lub Lanbitz) Leonard 599
Laubner Willi 135
Lauryś Bronisław 343
Lauterbach Tadeusz 174
Lebküchler Adam 152, 153
Lech Ignacy 618
Lechowicz Ignacy, „Marek" 478
Lechowicz Julia, „Julia" 478
Lechowski Maksymilian 365, 381
Leder Günther 119
Lehár Franciszek (Franz) 313
Lehman Gotlieb 648
Lehmann Friedrich 184
Leitner Karl 119
„Lemiesz" zob. Jarosz Henryk
Lemke A. 118, 191
„Lena" zob. Dobijówna Stefania
Lenartowicz Tadeusz 376
Lenius Jerzy 76
Lenkiewicz Władysław 206, 540
Lerch Jan 337
Lerman Estera 622
Lerman Josek 625
Lesbauer, radny 419
Lesiak Bolesława 529
Lesiak Józef 529, 635
Leski Kazimierz 72, 76
Leslau Anna 435
Leslau Mojżesz 419
Leslau Moszek 413
Leszcz Jechiel 37, 409, 434, 441, 442, 444, 446
Leszcz L. 29
Leszczyńska-Pomarańska Halina 489, 670
Leszczyński Kazimierz 119, 130, 376
Leszczyński Stanisław 388
Leśkiewicz Aleksandra 478
Leśniak Stanisław 234
Leśniewska Maria 273
Leśniewski Antoni 593
Leśniewski Kazimierz 662
Leśniewski Władysław 627, 665
Leśnodorski Bogusław 302
Lewalski, sekretarz 125
Lewandowicz Leokadia 273
Lewandowicz Leszek 585
Lewandowska Stanisława 9, 476, 529, 531, 533
Lewandowski Bernard 581
Lewandowski Józef 581
Lewandowski Michał 659
Lewandowski Zdzisław 641
Lewenzon Fiszel 214
Lewi Antoni, „Krowa", „Niunia" 365
Lewicka Florentyna 463

Lewicka Karolina 463
Lewin Aleksander 413
Lewin Bina 626
Lewin Dawid 452
Lewin Lejb 214
Lewin Rhoda G. 404, 459
Lewko Władysław 649
Lewkowicz Benjamin 653
Lewkowicz Rywka 436
Liberbaum Jankiel Jakub 646
Liberbaum Symcha 649
Liberman Hersz 214
Libicki Antoni 659
Libionka Dariusz 18, 408, 462
Liborio Dominik 647
Lichtensztajn Nusyn 647
Lichtensztein C. 214
Lichterowicz Stanisław, „Jacek" 525, 526, 672
Lichterowicz Zbigniew, „Zbych" 526, 672
Lilischkies Ernst 221
Lindeman Wanda 102
Linder, referent 270
Lindner, inspektor 125
Lindower Michał 630
Linkiewicz Arkadiusz 600
Liphardt Fritz Wilhelm 128, 131, 374
Lipiec Edward 45
Lipka Karol 223, 347
Lippe Friderich von der 143
Lipska Jadwiga 659
Lipski Józef 620
Lipson Alfred 183
Lipsztejn Rachmil 657
Lipszyc Abram 617
Lipszyc Isser 439
Lipszyc Izrael 619
Lis Bogusław 648
Lisawa Helena 668
Lisicka Felicja, „Ewa" 478
Lisicki Stefan 581
Liskiewicz Emilia 659
Lisowski Jan 612
Lissowski Bronisław 607
Listek Stanisław 609
Listek Zygmunt 594
Listkiewicz Aleksandra 102
Listkiewicz Krystyna 284
Listkiewicz Ludwik 269, 270, 271
Listkiewicz Władysława 535
Litwak, właścicielka garbarni 214
Lityński Stanisław 107, 108
Liziniewicz Stefan 51
Loepner Friedrich von 94
Loikasek 525
Lorek Jan Kanty 340, 396
Lorenz Tadeusz 606
Lorenz Wilhelm 127
„Lot" zob. Marzyński Stefan
„Lot" N.N. 481
Lotenberg Michał 666
Loth Roman 334, 566, 567
Lotte Rachelda 436
Lubach Adam 620
Lubawski Stanisław 668
Lublin Herman 666
Ludwicki Piotr 647
Ludwiniec Wacław 581
Ludwińska Julia 660
Lukas Wolfgang 191, 193
Luksemburg 440
Luksemburg Mojżesz 37, 419
Lusik Jan 641
Lutka Stefan 637
Lutowski Franciszek 633

Łabno Halina 273
Ładecki Stefan 649
Ładożyński Jan, „Maria" 477
Łagowski Franciszek, „Czarny" 494, 495
Łaguna Zygmunt 114
Łando Mieczysław, „Pieracki" 475
Łapacki Stanisław 641
Łapaj Józef 641
Łapeta Andrzej 660
Łapinkiewicz Adam 586
Łapo Adam 456, 457
Łapuszek Aleksander 313
Łatyński Tadeusz 233
Łazowski Zbigniew 36
Łączyński Wojciech 379, 607
Łęga Szmul 621

Łodej Jan 641
Łokieć Józef 622
Łomżyński Jan 664
Łotoczko Maria 98, 530
Łotrowska Rajza 625
Łowiński Mieczysław 226, 233
Łozicki Marian 381, 627
Łozicki Stanisław 381, 627
Łubieński Władysław 92, 94
Łubińska Halina 538
Łuczaj Józef 581
Łuczak Czesław 9
Łuczak Edward 660
Łuczak Jadwiga 660
Łuczak Jan 581
Łuczak Józef 582
Łuczyński Marian 27, 218, 551
Łudczak Stanisława 215
Łukasiewicz Sławomir 18
Łukasik Andrzej 50, 94, 270, 273, 344, 345, 346
Łukasik Hieronim 610
Łukasik Jan 582
Łukasik Józef 582
Łukaszczyk Józef 515
Łukjanow-Kozłowski Włodzimierz 491
Łukomski Stefan 660
Łukowski Wacław 62
Łyczywek Roman, „Gród" 529, 530, 672
Łypaczewski Feliks 112
Łypaczewski Jan 518, 541
Łyżwa Józef, „Łowicz" 477, 512

Machay Ferdynand (starszy) 83, 84, 90, 93
Machay, komisarz 323
Macherzyński Władysław 18, 34, 62, 68
Machnicki Aleksander 582
Machut Stefan 473
Maciaszczyk Kazimierz 313
Maciąg Tadeusz 603
Maciejczyk Agnieszka 533
Maciejczyk Bronisława 664
Maciejczyk Janina 522
Maciejczykówna Bronisława 533
Maciejczykówna Zofia 533
Maciejewska Aniela 636
Maciejewski Marian 613
Maciejewski Stanisław 619
Maciejowski Mirosław 35
„Maciek" N.N. 523
Macioszczyk Jan 498
Macioszczyk Łucja, „Jadźka" 498
Macioszczyk Seweryna 498
Macioszczyk Stanisław 498
Macioszczyk Władysław 498
Macioszkowie, rodzina 533
Mackiewicz Jadwiga 260
Mackiewicz Józef 582
Maćkowiak Michalina 610
Maćkowski Z. 235
Madajczyk Czesław 126
Madaliński Stanisław 582
Madej Stanisław 590
Madej Stefan 234
Madsen Walther 316, 317
Magdziarz Franciszek 641
Magdziarz Stefan 617
Magieliński Bronisław 112
Magiera Adam 641
Magiera Jan 592
Magnuszewska Ruchla 661
Mai Leopold 214, 221
Maj Jerzy, „Ryszard" 504, 505, 517, 526, 527, 545, 672
Maj Maria 40, 42, 540
Maj Stanisław 610
Maj Stanisław, „Jurand" 502
Maj T. 257
Maj Władysław 636
Majcher Maria 535
Majchrzak Władysław 629
Majczyna Antoni 365
Majde Witold 102, 104
Majerczak Wacław 582
Majewska, konspiratorka 512
Majewska Teodora 660
Majewska Zdzisława 664
Majewski Albin 593
Majewski Edmund 625
Majewski Jan 664
Majewski Józef (ur. 1911) 607
Majewski Józef (ur. 1921) 641

Majewski Julian 647
Majewski Piotr 308, 312
Majewski Stanisław 607
Majewski Wacław 615
Majewski Władysław 610
Majewski Władysław, „Wiesław" 470, 471, 477
Majka, ochotnik z Września 112
Majorowicz Alojzy 388, 641
Majorowicz Lorentyna 358
Makarski Edward 235
Makłasiński Stanisław 582
Makowska Franciszka 376, 377
Makowski Jan 377, 518
Maksimiec Stanisław 87
Maksymienko Roman 587
Makszyński, plut. 110
Makulski Walenty 109
Malanowski Jan, „Mars" 547
Malarski Leonard 633
Malarski Mieczysław 633
Malarski Władysław 373
Malc, pchor. 479
Malc Abram 653
Malcman Chaja 650
Malcman Dawid 225
Malczewski Edward 662
Malesa Adam 610
Malesa Antoni 582, 610
Malingier 365
Malinowski Jan 152, 665
Malinowski Mieczysław 641
Malinowski Piotr 590
Maliszewska Janina 661
Maliszewski 231
Maliszewski Bogusław 660
Małach Mendel 624
Małaczek Jadwiga 102
Małaczek Lucjan 595
Małecki Józef, „Sęk" 498
Małecki Kazimierz 582
Małecki Wacław 641
Małek Janina, „Lilka" 488, 670
Małuja Michał 36, 39, 60, 388, 536, 641
„Mały" zob. Płowieć Jerzy
Małyszko Aleksander 234
Mandel Fiszel 596
Mandel Jankiel 596
Manderscheid Ernst 214
Maniak Aleksander 113
Maniak Jan 113
Marchocki Zenon, „Zbych" 504, 505, 672
Marciniak Marian 376
Marczewska Weronika 535
Marczewski Piotr 590
Marczewski Władysław 596
Marek Józef 582
Margolis 434
Margules Sara 666
Margulis Mojżesz 666
Markiewicz Czesław 641
Markiewicz Henryk 244
Markiewicz Jerzy 641
Markowski Jan 312
Markowski Stanisław 71, 152
Marowski Marian 641
Marszałek-Czyżewska Irena 102, 660
Marszałek Jan 620
Marszałek Maksymilian 65
Marszałek Tadeusz, „Tadek" 478
„Marta" 506
„Marta" N.N. 559
Martyniak Jan 582
Martyn Josef 456
Maruszak Antoni 582
Maruszak Jerzy, „Vis" 488, 672
Maruszewski Stanisław 615
Maruszewski (Wiktor?) 614, 615
Marx Kazimiera 43
„Marymont" N.N. 523
Marzel Dawid 628
Marzyński Stefan, „Lot" 525, 526, 527, 547
Mas Anna 360
Mas Feliks 626
Masłocha Stanisław, „Lucjan" 543
Masłowski, dr 102
Masłowski Franciszek 127
Massalski Adam 9, 10, 67, 79, 232, 324, 331, 535, 537, 541
Mastalerz Jan 594
Mastelska Ludwika 665
Mastowski Aleksander 615

Maszczyk Jerzy, „Jurand" 487, 488, 523, 632, 672
Maślonka Ryszard, „Tapir" , 547
Maślonka Zdzisław, „Tapir" 487
Matejko Jan 189
Mathieu Anton 214
Matichke Alfred 135
Matla Kazimiera 667
Matla Zofia 667
Matracki Franciszek 619
Matracki Mieczysław 641
Matracki Roman 379, 615
Matusak Piotr 470, 476, 491, 492, 494, 502, 506, 515, 516
Matusiak Kazimierz 108
Matuszczak Mieczysław 649
Matuszewska Helena 273, 378
Matuszewska Pelagia 627
Matuszkowiak Henryk 660
Matwijów Maciej 125
Matysiak Józef 641
Matys Wiktor 610
Maúry Blanche 637
Mazan Marceli 599
Mazela Jan 660
Mazur Franciszek 518
„Mazur Karol", agent Gestapo 141
Mazur Maria 666
Mazur Stanisław 618
Mazur Władysław 618
Mazurczyk Joanna 83
Mazurek Czesław 594
Mazurek Roman 594
Mazurek-Sendek Kazimiera 539
Mazurkiewicz Edward 596
Mazurkiewicz Władysław 595
Mączyński Celestyn 666
Mączyński Kazimierz 586
Mąkosa Antoni 344
Mąkosa Emilia 312
Mąkosa Ryszard 664
Mąkosa Władysław 641
Meducka Marta 39
Meducki Stanisław 9, 10, 79, 115, 116, 126, 127, 128, 182, 185, 207, 232, 324, 331, 395, 396, 397, 401, 455
Medyński Stanisław 44
Meidl Georg 207
Meinkopf Heinz 217
Meissner Blanka 551
Mekler Hersz 623
Melchior *vel* Frydman Maria 439
Meller Franciszek 582
Mencel Tadeusz 453
Mendykowska Stanisława 285
Mengele Josef 458
Mensch, dyrektor 213
Menze Hans 121
Meryn Arnold 419, 424, 428
Meryn Aron 392, 656
Metera Piotr 34, 355
Methner Arthur 120, 163, 165
Męczyk Józef 479
Mędrzecki, por. 111
Mędyk Józef, „Fizyk" 484, 485, 530, 538, 673
Miałkowski Jan 648
Micermacher Herszek 650
Michajłow Bolesław, „Adler" 361
Michalczyk Jan 593
Michalczyk Maria 661
Michalik Stefania 271, 273
Michalski, sierż. 71
Michalski Jerzy 603
Michalski Władysław 599
Michalski Zygmunt 641
Michałek Stefan 272
„Michał", kierownik poczty 514
„Michał" N.N. 514
Michałkiewicz K. 484
Michałowska Aleksandra 358
Michałowska Anna 662
Michałowski August, „Roman" 471, 480
Michałowski Mieczysław, „Witold" 480, 482
Michejda Tadeusz 328
Michowicz Józef 647
Michowski Kazimierz 582
Michrowski Jan 645
Mickiewicz Adam 188
Mickiewicz Czesław 641
Mieczkowska Maria 292

Mieleszko Janina 538
Mielnicki Aleksander 582
Mierczyńska Helena 557, 558
Miernik Grzegorz 461
Mierzwińska Cecylia 97
Mieszkowski Jan 20, 57, 89
Migas Stefan, „Zawisza" 516
Migdałek Bronisław 582
Mijalski Karol 610
Mikler Aleksander 635
„Mikołaj" N.N. 512
Mikowski Lucjan 662
Mikulitsch, volksdeutsch 524
Mikulska Anna 67, 488, 489, 670
Mikuła Jan 174
Milek Feliks 610
Miler Franciszek 582
Milewska Natalia, „Nata" 488, 670
Milewska Zofia 669
Milewski Janusz, „Niua" 485, 486, 487, 488, 490, 543, 673
Milewski Władysław 582
Milgram Szyja 655
Milke Ludwik 606
Millak Tomasz, „Burzan" , 547
Miller Henryk 259
Miller Irena 88
Miller Motek 635
Miller Zygmunt 648
Millich Ernst 383
Miłoszewski Stanisław 582
Minajew Jerzy, „Hardy" 487, 517, 527, 546, 673
Minajew Zbysław, „Granit" 517
Minczels Wolf 439
„Mira", sanitariuszka 546
Mirecki Józef, „Montwiłł" 491
Mischler Robert 465
Misiewicz Jan, „Minkiewicz" 170, 494
Misiuna Władysław 455, 467
Missol Jerzy, „Kmicic" 488, 673
Missol Wiesław 347
Missol Włodzimierz 347, 348
Misztal Marian 641
Mitek Jakub 414
Mizak Marian 630
Mizera Czesław 582
Młodecki Wojciech 631
Młynarczyk Jacek Andrzej 10, 18, 404, 410, 412, 422, 442
Młynarczyk Roman, „Kres" 488, 673
Młynarczyk Stanisław 618
Młynarski Antoni 662
Młynarski Chil 622
Modliński Józef 582
Modrzejewski Kazimierz 617
Modzelewski Andrzej 598
Möhre Heinrich 525
Mojsa Witold 582
Mola Czesław 641
Molenda Aleksander, „Olek" 517
Molenda Józef 627
Molenda Stanisław 582
Molenda Władysław, „Grab" 545
Molenda Władysław, „Tomasz" 508
Molendowski Józef 618, 660
Molga Henryk, „Delfin" 515
Mołotow Wiaczesław 69
Momocińska Janina 273
Mora Abram 653
Mora Aron 624
Mora Naftula 624
Mora Pinkus 607
Morawski Zygmunt, „Sęk" 494
Mordka Jerzy 635
Mordka Mikołaj 641
Mordka Stanisław 365, 629
Mordka Witold 666
Mordka Władysław 582
Morenhoffen, ppłk 207
Morgenbeser Rachmil 651
Mosdorf Michał 615
Moser Hjalmar 143
Mosiołek J. 456
Mosiołek Kazimierz 603
Mosionek Jan 663
Moskalenko Stepan 457
Moskwa Jerzy, „Jotem" , 547
Moskwa Zygmunt 256
Moszczeński A. 300
Moszczyński Paweł 630
Moszko Arkadiusz 582

Moszumański Zbigniew 64
Mościcki Ignacy 61, 77
Mozal Bohdan 174, 665
Mozal Helena 664
Mozalowie, rodzina 361
Mozart Wolfgang Amadeusz 189
Mroczek Tadeusz 613
Mroczkowski Józef 660
Mroczkowski Witalis 41
Mroziewicz Eustachy 635
Mroziński Jan, właśc. Jan Lineburg 313, 314
Mrozowska Jadwiga 100
Mrozowski Feliks 35
Mrozowski Władysław 152
Mróz Bronisława 626
Mróz Józef 623
Mróz Stanisław, ps. Henryk Konrad 303
Mszanecki Ignacy 582
Mucha Franciszek 641
Mucha Józef, „Komar" , 547
Mucha Stanisław 620
Mucha Zygmunt 635
Mueller Eugen 220
Mularski Piotr, „Biały" 497, 498
Müller, mjr 145
Müller Josef 193, 325
Müller Robert 456
Munk Janusz, „Janusz" 542
Muradzki Mieczysław 582
Murawski Kazimierz 641
Murdza Janina 666
„Murzyn" N.N., kolejarz 514
Musiał Jan 221
Musiał Józef 590
Musiałkiewicz August 664
Musielewicz Mieczysław 660
Muszkatblit Peltyn 37, 40
Muszkiewicz Franciszek 620
Muszyński Józef 641
Muszyński Wojciech Jerzy 528, 532
Mutz Jerzy, „Żel" 526, 673
„Mysz", sanitariuszka 546
Myszkiewicz Roman, „Mewa" *vel* „Szpak" 477, 506, 507
Myszkiewicz Stanisława 102
Myszkiewicz Władysław 662
Myszkiewiczowie, rodzina 506
Myśliński Bolesław 603
Myśliński Piotr 603

Nadkańska Zofia, „Zośka" 670
Nadolska Alina 358
Nadolski Jan 511, 628
Nadolski Stanisław 641
Nagay Joanna 43
Nagel Eduard 122
Nagell 222
Nagrodkiewicz Andrzej 647
Najdyk Mendel 26
Najhaus Icek 621
Najman Chaim 36
Najman Moszek 656
Nalberski Wojciech 28
Nalepa Franciszek 662
Nalepiec Eugenia 272
Nałęcz Wincenty 106
Napora Mieczysław 517
Natkański Franciszek 257
Natkański Jan 582
Natorski Władysław 603
Nauber, oficer 170
Naumiuk Jan 38
Nautscher 365
Nawratil Edyta, „Baśka" 545, 670
Nawrocki Aleksander 590
Nawrocki Bolesław 592
Nawrocki Józef 647
Nawrocki Zbigniew 647
Nawrot Stefan 215
Nazarewicz Ryszard 521
Nemo Juliusz zob. Kończyński Juliusz
Neska Jan 78, 582
Neuman Adam 152
Neuman Stanisław 630
Neumann 408
Neumann Gustaw 127
Neumann Rolf 121, 122
Ney-Krwawicz Marek 506
Neyman-Spława Barbara, „Baśka" 670
Nędzewicz Zygmunt 152
Nieciejewski Jan 102
Niedbalski Aleksander 42, 236, 388, 641

Niedziałkowski Mieczysław 470
Niedziela Roman 582
Niemcewicz Julian Ursyn 582
Niemczyk Ignacy 660
Niemiec Kazimierz 151
Niewęgłowscy, tancerze 313
Niewiadomski Marian 599
Niewiadomski Piotr 660
Nikolok Jerzy 641
Nikonow Mikołaj 665
Nir Roman 346
Nitas, kapo 345
„Niua" zob. Milewski Janusz
Niwiński Marek 586
Nobis Wojciech 632
Noblin Teodor 221
Nocań Jan 582
Nodzyński Franciszek 587
Noga Władysław 612
Nosowicz Jerzy, „Ladis" 484, 485, 673
Nosowski Bolesław 610
Noss Rudolf 121
Nowachowicz Józef 60, 163
Nowaczek Jan 388
Nowak Adam 599
Nowak Jan 663
Nowak Józef 618, 642
Nowak Ludwik 599
Nowak Rudolf 606
Nowak Ryszard, „Bystry" 673
Nowak Stanisław 603
Nowak Stefan 518
Nowakowski Czesław, „Czarny" 495, 496, 497, 498
Nowakowski Feliks 152, 267, 388, 642
Nowakowski Jan 630, 645
Nowakowski Leon 491
Nowakowski Stanisław 95
Nowakowski Waldemar 257, 258, 439
Nowakowski Walerian 76
Nowicki Aleksander 642
Nowicki Zbigniew 472, 491, 492, 636
Nowiński Stanisław 668
Nowocień Julia 273
Nowocień Walenty 219, 230
Nowosad Jerzy, „Jur" 518
Nowosielski Stanisław 191, 231
Nysenbaum Aron 653

Obara Alojzy 615
Oberg Karl 130
Obermüller Henryka 463, 464
Obermüller Hermann 463
Obierzyński Jan 620
Oblakowski Leopold 633
Obremski, dr 102
Ochwet Herman 655
Oczkowski Andrzej 590
Oettingen Urszula 354
Oettinger Friedrich 214
Ofiara Józef 660
Ofiara Maria 113
Ofiara Wacław 113
Ofiarski Stanisław 379
Ogończa Tadeusz 647
Ogórek Franciszek 582
Ogórek Jan 595
„Ogrodnik", harcerz 525
Ogrodowski Wincenty 582
Ogrodzki Rudolf 662
Ojrowski Stanisław 271
Ojszaj Chil 635
Oklepach (lub Sklepacz) Stefan 642
Oko Jerzy, „Jeleń" 487
Okolski Zenon 630
Okoniewski Stefan 362, 504
Okulicz Kazimierz 270
Olas Stefan 582
Olbrycht Bruno 68
Olczyk Karol 603
Olczyk Wacław 603
Olejarski Tadeusz, „Wolny" 491, 545
Olejniczak N.N. 629
Oleksik Władysław 587
Oleksy, rodzina 293
„Olek" zob. Rolecki Józef
Olesiak Stanisław 603
Oleszczuk Jadwiga 152, 355
Olewiński Jan 46
Olędzki Ludwik 592
Olszewska Leokadia 664
Olszewski Antoni 165

Olszewski Eugeniusz 496
Olszewski Paweł 205
Olszewski Witold, „Lis" 471, 480, 494
Olszowski Edward 642
Ołdakowski Kazimierz 43, 45
Ołoszczyński Zefiryn 666
Omelczuk Petro 184
Opala Jan 615
Opaliński Władysław 617
Oracz Brandla 624
Oracz Jan 592
Oracz Moszek 648
Orawiec Karol 620
„Orda" zob. Krawiec Jan
Ordyniak Wincenty 582
Orkan-Łęcki Tadeusz 371
„Orlik", „Zawisza", „Achilles" N.N. 481
Orlik Kamil 73, 74, 75, 76, 105
Orlik Michał 650
Orlik Wacław 667
Orłowska Janina 102
Orłowski Aleksander 636
Orłowski Brunon 582
Orłowski Franciszek 169, 170
Orszulski Jan 596
Orzechowska Wacława 535
Orzechowski Franciszek 242
Orzechowski Witold, „Longinus" 473
Orzechowski Władysław 234
Osiecki Ryszard 669
Osiński Antoni, „Piołun" 480, 482
Osjakow Moszko Arszen 582
Osmólski Józef 174
Osóbka Antoni 603
Ossoliński Jan 154, 155
Ostrouch Romuald 618
„Ostrowski" N.N. 494
Osuch Jan 114
Osuch Marianna 114
Osuch Piotr 642
Oszczęda Stanisław 603
Ośko Stanisław 10, 411, 535, 536, 537, 540
Otarkowski Jan 642
Ottoczko Leopold 233
Owczarek Antoni 620
Ozierow Ignacy 52
Oziomek Czesław 300

Pabian Stanisław 583
Pacak Bolesław 504
Pacan Maria 98
Pach Jan Mieczysław 583
Pachluda, strażnik 365
Pachołek Jan 642
Paciorek Zbigniew, „Poleszuk" 544, 547
Paciorkowie, rodzina 99
Paciorkówna-Gierczak Eugenia (Gienia) 99
Pacyna Maria 668
Padewski Roman 647
Paduch Kazimierz 618
Paduch Wiktoria 629
Paepke Fritz 122
Pajączek Marian 607
Pajączkowski Władysław 666
Pająk Kacper 630
Pająk Marian, „Czarny" 487, 488, 523, 632, 673
Pajestka Feliks 583
Pajkert Stanisław 600
Pakuła Henryk 96, 97
Palewicz Jan 71
Palimąka Antoni 664
Palimąka Stanisław 664
Palimąka Stefan, „Stefan" 503, 520, 522
Paluszyńska Janina 358
Paluszyński Władysław 234, 256, 257, 388, 642
Palutkiewicz Władysław 633
Paługa Stanisław 603
Pancer Michał 603
Pankowicz Andrzej 268, 275, 287, 329
Papiewski Aleksander 615
Papliński Eugeniusz 313
Papliński Sergiusz, „Kawka" 542
Paprocka Małgorzata 101, 152
Paprocki Tomasz Jerzy 101, 152
Papuć, ochotnik z Września 112
Parczewski Józef 165
Parkitna Katarzyna 119
Parniewski Włodzimierz 152
Parszewski Feliks 607
Paruszewski Alfons 666
Parycki Wincenty 642
Parznicka Janina 88

Parzos Marian 95
Paschalski Eustachy 225
Paschalski Feliks 41, 258, 259, 355
Pasek Piotr 583
Pasek Stefan 642
Pasik Władysław 647
Pastuszka Stanisław J. 476
Pastwa Sylwester 630
Paszyński Kazimierz, „Zimny" 478
„Pat" zob. Jarosz Stefan
Patryniak Piotr 637
Paturalski Władysław 645
Pawelec Bolesław 665
Pawelec Jan 234, 235, 337
Pawelec Kazimierz 667
Pawelec Ludomir 667
Pawlak, dr 102
Pawlak Franciszek 620
Pawlak Jan 603
Pawlak Józef 516
Pawlak Władysław 662
Pawlak Zacheusz 10, 365, 366, 367, 368, 372, 373, 385, 464, 491, 504
Pawlicka Halina 152
Pawlicki Kazimierz 668
Pawlik, strażak 565
Pawlik Jan zob. Zelawski Henryk
Pawlik Stanisław 595
Pawlik Zygmunt, „Szymon" 673
Pawlina Jan 649
Pawlukas Karolina 284
Pawłowicz Dawid 655
Pawłowska Zofia 465
Pawłowski Edward 585
Pawłowski Kazimierz 314
Pawłowski Michał, kan. 583
Pawłowski Michał, strz. 583
Pawłowski Władysław 110, 645
Pazdon Jan 32, 173, 174, 204, 231
Pełczyński Tadeusz 147, 503, 519, 562
Pentz 432
Perelmuter Wiktor 378, 603
Perelsztajn Chil 623
Perensztajn Bacia 624
Perkönig Otto 456
Perkuszewski Henryk 668
Pertkiewicz Zenon (Zenek) 103
Perzanowska Stefania 660
Perzanowski Czesław 637
Perzanowski Zygmunt 586
Peter Adolf 322
Peter Alfred 225
Peter Franciszka (lub Halina) 669
Peters, pilot 85
Peters Wanda 660
Peter Zofia 322
Petryka Stefan 645
Petycki, mjr 71, 80
Pędzisz Julian 601
Pętkowski J. 222
Pfützner Bolesław 211
Piasecka Hanna 314
Piasecki Witold 583
Piątek Aleksy 173
Piątek Stanisław 273
Piątek Władysław 613
Piątkowski Sebastian, S.P. 10, 18, 20, 21, 22, 29, 32, 35, 36, 37, 40, 43, 46, 49, 52, 59, 61, 67, 72, 74, 76, 77, 81, 82, 84, 91, 93, 96, 98, 101, 130, 135, 139, 144, 146, 148, 156, 163, 165, 170, 171, 198, 199, 212, 229, 232, 234, 237, 300, 304, 328, 336, 346, 354, 355, 358, 362, 364, 366, 368, 369, 370, 374, 378, 379, 382, 388, 390, 391, 392, 398, 405, 412, 413, 418, 419, 422, 424, 425, 436, 437, 449, 450, 457, 461, 465, 472, 475, 502, 505, 527, 552, 559, 565, 568
Pichelski Jerzy 309
Piechocka-Jurkowa Krystyna 335, 336, 540
Piechota Jan 273
Pieczak Józef 642
Piekarski Jan 642
Pietras Marian 603
Pietras Stanisław 476
Pietraszewski Jan 62
Pietraś Józef, „Zew" 484, 485, 529, 530, 533, 673
Pietrusiewicz Mieczysława 536, 537, 539, 541
Pietrusiewicz Wiktor 665
Pietrusiewicz Witold 665

Pietrusiński Stefan 532
Pietrzak Władysław 583
Pietrzykowski Jan 9, 84, 134, 275, 395
Pietrzykowski Stanisław 206
Pietrzykowski Władysław 234
Pietrzyk Stanisław 642
Pietsch Tadeusz, „Krzysztof" 152, 491, 492, 494
Pij Edmund 633
Pijajko Antoni 62
Piksa Jerzy 583
Pikulski Jerzy, „Wrona" 270, 475
Pilarczyk Krzysztof 52
Pilarski Kazimierz 601
Pilarski Tadeusz 310
Pilarski Teodor 152
Pilarski Walerian 583
Pilarz Władysław 583
Pilawitz, właśc. firmy 226
Pilichowski Czesław 468
Pilny Antoni 234
Piłsudski Józef 35, 36, 188, 550
Pindakiewicz Jan 173
Pindelski Stefan 138, 139, 327, 551
Pinno Alfons 256
Pinno Romuald 465
„Piorun" zob. Kowalczyk Mieczysław
„Piotr" N.N. 514, 516
Piotrowicz Mieczysław 636
Piotrowska Helena 113
Piotrowski Mieczysław 630
Piotrowski Paul 257
Piotrowski Roman 630
Piotrowski Wincenty 590, 649
Piotrowski Władysław 364
Piotrowski Zygmunt 313
Piper Franciszek 388
Pirard Paul 226
Pirigmoglu Izmael Hakki 244
Pisarek Henryk 617
Pisarzak Józef 649
Piskorz Jankiel 622
Pisula Piotr 583
Piszczek Józef 618
Piszczek Stefan 665
Piszczyński Jan 660
Pitek Józef 595
Piuda Jacenty 603
Piuda Stanisław 603
Piuda Stefan 603
Piwnik Jan, „Ponury" 141, 542
Piwowarczyk Jan 595
Piwowarczyk Stanisław 365
Pizera Stanisław 649
Platos Stefania 95
„Pleń", szer. 506
Pleszczyńska Wanda 489, 670
Plucińska Janina 273
Pluciński Jerzy 642
Pluta Stanisław 603
Pluta-Czachowski Kazimierz 470
Płachecki Janusz, „Kalina" 673
Płoski Stanisław 356
Płoszaj Stanisław, „Stach" 491, 492, 630
Płowieć Jerzy, „Mały" 505, 526, 673
Pochowski Leon 635
Podczaski Stefan 136
Podgórski Władysław 595
Podhajna Barbara, „Krysia" 670
Podkowa Józef 114
Podmagórska Emilia 41, 260
Podrygałło Krystyna 100
Podrygałło Stanisław, „Stępowski" 494
Podsiadło Jan 113
Podsiedlak Mieczysław 642
Podsiedlak Władysław 642
Podstolski Zygmunt 539
Pogonowska Jadwiga 272, 273
Pohl Adolf 565
Pojas Henryk 583
Pokluda Ernst 119
Pokropczyk Wacław, „Puchacz" , 547
Pokrzywka Jan 599
Polakowska-Szczawińska Wanda 490
Poleszak Sławomir 18, 402
Poliwoda Koper 612
Pöll Hans 222
Poluchowicz Marian 583
Połczyńska Helena 535
Połomski A. 455
Pomeranc Gitla 651
Pomeranke von, naczelnik poczty 526

Pomorski Jerzy 642
Pomykała Antoni 604
Pomykała Jan (ur. 1888) 604
Pomykała Jan (ur. 1897) 604
Pomykała Piotr 604
Pomykała Stanisław 604
Poniatowski, inż. 515
Poniedzielski Zygmunt 113
Ponikwicka, mieszkanka Radomia 539
„Ponury" zob. Piwnik Jan
Popławski Jan 619
Popławski Wacław 583
Poprzeczka Franciszek 610
Poralski (Forulski) Władysław 642
Porębska, właśc. firmy 226
Porębski Józef 642
Porębski Tomasz 615
Porębski Władysław 642
Porzeczka Stefan 456
Pośnik Józef 610
Potkańska, nauczycielka 260
Potkański Bolesław 665
Potocki Józef 637
Półrola Danuta 25
Półtorak Stanisław 607
Pracki Henryk 215
Pracki Władysław 174
Pragnący Mirosław 663
Prażmowska, działaczka PCK 98
Prądzyński Witold 163, 164, 165, 166, 561
Prehn Ernst 214
Prekerowa Teresa 467
Prel Maximilian du 117, 182
Prentzel Edmund 242
Prędki Stanisław 583
Proczkowski „Zbych" 514
Prokop Jan 511, 628
Prokop Józef 630
Prokop Stefan 491
Prokopowicz Bronisław 583
Prokulski Kazimierz 195
Promiński Adam 610
Promiński Władysław 642
Prus Antoni 604
Prus Wincenty 155
Pruszykowski Stanisław 583
Prużanin Jan 583
Prybe Wiktor 272
Prygiel Eugeniusz 668
Przednówek Motek 656
Przedpełski Jan 464
Przegiętka Marcin 18
Przemsza Bronisław 590
Przemyski Stefan 595
Przeniosło Marek 437
Przeor Antoni 471
Przepiórka Rachmil 594
Przetacki Józef 649
Przybecki Michał 668
Przyborowski Michał 476
Przybylak Czesław 635
Przybylski Kazimierz 583
Przybyszewski Ignacy 636
Przybyszewski Stanisław M. 69, 70, 71, 107, 108, 109, 110, 111
Przybytniewski Bolesław 244
Przybytniewski, ochotnik z Września 112
Przychodzka Alicja 244
Przydacki Stanisław 642
Przydatek Bolesław 610
Przydatek Roman 610
Przyłuski Brunon 152
Przyłuski Romuald 163, 355
Przyłuski Tadeusz 532
Pszczółkowski Feliks 642
Pszczółkowski Tadeusz 660
Pszczółkowski Witold 660
Ptaszyński Jan 618
Ptaszyński Leon 358
Ptaszyński Roman 627
Puchalski Stanisław 604
Pułka Aleksander 27, 219
Pułkowski Władysław 594
Purgał Józef, „Góral" 487, 673
Pustański (Pasterski) Władysław 642
Puszczyńska Florentyna 271
Puszczyńska Leontyna 103, 273
Puszczyński Leopold 620
Puszczyński Piotr 607
Puszkiewicz, dr 102
Puszko Zbigniew 319
Puta Józef 604

Putowski Stanisław 642
Pyciak Adam 379
Pyra Józef 593
Pyrek Antoni 642
Pyrgiel Marian 635
Pyssa Andrzej 127
Pyszczek Jan 372
Pyszczek Józef 372
Pyzera Michał 379

Rachalewski Władysław 610
Rachwał-Michałek Łucja 539
Racimora Lejba 244
Raczewski Michał 583
Raczkiewicz W., ks. 322
Raczyński Stefan 583
Radecki Kazimierz 642
Radke Paweł 583
Radom Abram 636
Radomska Maria 222
Radomski Jan 617
Radomski Jerzy 34, 222, 392, 470, 491, 492, 529, 660
Radtke Waler 120
Radzimowski Jan 496, 617
Radzimowski Roch 629
Radzimowski Władysław 615
Radzimowski Władysław, „Trop" 485, 673
Radziwończyk Kazimierz 115, 143
Radzymiński Edmund 646
Rafalik Zygmunt, „Ketling" 673
Rafałowicz Motek 623
Rafałowicz Rafał 622
Rafałowski, instruktor 440
Rajca Czesław 453, 455
Rajch Benjamin 656
Rajch Icek 655
Rajchman Chana 244
Rajmund (Karol Radzięta) 345
Rajski Edward 627
Rakisz Mieczysław 174
Rakocz Henryka 416
Rakocz Szlama 653
Rapacka Halina 310
Rapaport Dorota 152, 666
Rapaport Izrael 666
Rapaport Moszek 656
Rapapport Majer 622
Ratajczak Ewa 184
Ratyńska Zofia 372
Ratyński Franciszek 273
Rączkiewicz Władysław 344
Rdzanek Józef 498
Rdzanek Stanisława 610
Redlich Władysław 607
„Redz" N.N. 480
Reeden Irena 102
Regent Władysław 271
Reich Johann 456
Reich Otto 135
Reichenau Walter 115
Reinberg A. 438
Reisch Fritz 123
Reising Paweł 99, 469, 478, 543, 544
Reiss Martin 123
Rejmer Henryk 645
Rejmer Irena 273
Rek Stanisław 600
Rell Jan 604
Rell Józef 479
Remo Stefan 113
Remsak Stefan 666
Renner Kurt 143
Restenis Antoni 583
Reymond Stefan 642
Ribbentrop Joachim von 69
Richter Tadeusz 87
Richtmanowie, rodzina 404
Riexinger Klaus 459
Ringelblum Emanuel 425, 459
Ring Herszek 628
„Robert" zob. Hoffman Mieczysław
Roch Jan 642
Rodek Janina 285
Rogala, kpr. 479
Rogalski Edward 628
Rogalski Jan 642
Rogosz Halina 284
Rogosz K. 257
Rogoziński Edward 583
Roguska Zofia, „Marta" 670
Roguski Władysław 163, 204, 347, 355

Rojczak Stefan 615
Rojecki Bolesław 610
Rokiciński Roman 524
Rokiciński Stefan 610
Rokicki Paweł 343
Rokita Jan 610
Rokwisz Stanisław 272
Rolecki Józef, „Olek" 502, 509, 512
Roleder Stanisław 660
„Rolek" zob. Śmiechowski Roland
Rołkowska Halina 626
Romaneć Nestor 184
Roman Kazimierz 387
Romanowska Maria 32
Romanowski Antoni 590
Romanowski Bolesław 588
Romanowski Franciszek 610
Romanowski Lech 62
Romanowski Marian 645
Romanowski Stanisław 612, 649
Ronikier Adam 269
Rontal Mojżesz 422
Rosenbergowie, rodzina 404
Rosińska Helena 272
Rosiński Zygmunt 636
Rosman Karol 648
Rosochacki Jan 583
Rossygno Maksymilian 113
Rost, pracownica referatu ŻKOM 436
Rotenberg Jakub 214
Rotenberg Rywka 26
Roth Markus 124, 125
Rottenberg Abram Mojżesz 29, 37
Rottenberg Chana 26
Rottenberg Jolanta 667
Rottenberg Sura 667
Rowecki Stefan 113
Rowid Henryk 540
Rozenbaum Chaskiel 440
Rozenbaum Marian 28
Rozenberg Gerda 666
Rozenberg Herszek 221
Rozenberg Izrael 211
Rozenberg J. 28
Rozenblat Abram 664
Rozenblatt Abram 210
Rozenblit Chinda 622
Rozenblum Jankiel 629
Rozencwajg Abram 649, 655
Rozencwajg Chaim 625
Rozencwajg Cypora 622
Rozencwajg Cyrla 622
Rozencwajg Jakub 625
Rozencwajg Jankiel 656
Rozencwajg Moszek 653
Rozenfeld Mojżesz 419
Rozenholc Chaim 655
Rozenholtz Rywen 661
Rozen Józef 622
„Rozłóg" zob. Sztajgierwald Jerzy
Rozwadowski Konstanty 597
Rozwadowski Roman 597
Rożniakiewicz Zbigniew 565
Rożek Franciszek 610
Rożniakowski Józef 649
Róg Michał 642
Różańska Zofia 539
Różycki Feliks 583
Rubehn Justus 125
Rubeńczyk Josek 666
Rubeńczyk Rywka 666
Rubinowicz Cywia 621
Rubinowicz Moszek 621
Rubinstein Jonas 28
Rubinsztajn Abram 623
Rubinsztajn Janas 211
Rubinsztajn Mojżesz 211, 419
Rubinsztajn Natan 211
Rubinsztajn Rachela 211
Rubinsztajn Wolf 211
Rubinsztajn Zachariasz 595
Rubsztajn Abram 650
Rüdiger Hans 115
Rudnicka Sabina 152, 667
Rudnicki 583
Rudnicki Bolesław 583
Rudnicki Edmund 636
Rudnicki, prawnik 164
Rudnicki Wiesław 633
Rudziński Roland 391, 650
Ruka Adolf 492
Rummel Reinhold 365

Rundstedt Gerd von 116
Rundström, inż. 213
Rus Władysław 663
Rusek Maria 364
Rusiecki Mieczysław 637
Rusinek Abram 653
Rusinowicz Tadeusz 319
Russak Lejbuś 625
Rusz Karol 378, 598
Ruszkiewicz (lub Ruśkiewicz) Czesław 596
Ruszkiewicz (lub Ruśkiewicz) Jan 596
Ruśniak Jakub 642
Ruta Zygmunt 39
Rutka Adolf 626
Rutkowski Adam 181, 183, 403, 409, 411, 413, 415, 428, 432
Rutkowski Wacław 594
Rutman Chana 215
Rutman Mindla 465
Rutman Towia 440
Rutyna Jan 642
Rux Karl Heinz 130
Rybak Józef 620
Rybak Piotr 583
Rybicka Hanna 475
Rybicki Józef Roman, „Andrzej" 475
Rybicki Leon 635
Rybicki Stanisław 151, 269, 275
Rychlicki Stefan 642
Rychter Chil 622
Rychter Stefania 365
Rydin, inż. 213
Rygalski Edward 598
Ryll Gotlieb 583
Ryłko Wanda 637
Ryniec Michał 647
Rysiak Stefan, „Jedynak" 484, 485, 530, 673
Rystak Józef 642
„Ryszard" zob. Maj Jerzy
Ryś Jan 612
Rytel Roman 36, 379, 607
Rywacki Edward 610
Ryznar Richard 207
Rzemyszkiewicz Henryk, „Maruszka" , 547
Rzepka Stanisław 109
Rzeszot Adam 627

S.P. zob. Piątkowski Sebastian
„Saba", d-ca plutonu AK 481
Sabat Wojciech 635
Sadkowski Kazimierz 642
Sadowski Antoni 616
Sadowski Henryk 112
Sala Bronisława 273
Salata Józef 590
Salbe Abram 419, 435
Salicki Stefan 664
Salwik Franciszek 642
Salwik Stanisław 642
Salwik Tadeusz 643
Sałbut Antoni 504
Sałek Antoni 601
Sałek Jan 601
Samotyk Józef 617
Sandacz Kałma 637
Sanicki Wolf 419
Sapiński Jan 479, 627
Sapiński Roman 611
Saramonowicz Józef 381, 502, 627
Saramonowicz Zbigniew 381, 627, 673
Sarnecka Ewa 467
Sarnowski Jerzy (Jurek) 99
Sarole Henri 226
Sascy, rodzina 224, 226, 567
Sasin Franciszek 645
Saska, żona właściciela browaru 103
Saska Aniela 535
Saski Adam 630
Saski Jan 204, 224, 236, 271, 298
Saski Józef 224
Satora Kazimierz 110, 502, 504
Sawczyński Adam 79, 86, 107, 108
Sawicka Beata 391, 393
Sawicka Danuta 538
Sawicki Aleksander 41, 255, 522
Sawicki Jan 238, 597
Sawicki Mieczysław 206
Sągajło Zofia 669
Schab Mieczysław 583
Schabowski Walenty 664
Schäfer Emanuel 130
Schark Wilhelm 322
Scheck Manfred 458

Scheja Robert 650
Schendel Edward 354, 385
Schenk Dieter 118
Schiele Tadeusz 76
Schienger Kurt 526
Schild, esesman 448
Schippers, komendant obozu 453
Schlafermann Paulina 211
Schleimacher Joanna 626
Schmidt Gerd 120
Schmitt Karl 120
Schneider Kurt 360
Schnepf Zuzanna 303
Scholtze Tadeusz 71, 643
Schtzer E. 439
Schtzer Izaak 439
Schuhmann Kurt 121
Schützer Chune 440, 453
Schützer Izaak 40
Schwartz Witold 169
Schwitzgebel Friedrich (Fritz) 124, 151, 155, 232, 327
Seidel Robert 118, 119, 123, 131, 441
Seiffert 454
Sekulski Jerzy 440
Sekuła Hieronim 604
Sekuła Stefan 379
Sekuła Wojciech 612
Senderowicz, dr 465
Sendłak Stefan 467
Serafin Janusz, „Piękny" 673
Serdak Antoni, „Mały" 503
„Serdel" N.N. 475
Seredyński Jan, „Artur" 10, 464, 485, 486, 487, 490, 504, 517, 519, 520, 523, 524, 525, 526, 527, 530, 532, 543, 545, 546, 547, 673
Seredyński Marian 583
Seredyński Ryszard, „Colorado" 673
Setowski (lub Sętowski) Jan 632
Setowski (lub Sętowski) Roman 632
Sędek Ryszard 141
„Sęk" 506
„Sęk" N.N. 475
Sęk Jerzy, „Świstak" 542
Siadaczka Stanisław 643
Siadaczka Stefan 618
Siadaczka Tadeusz 665
Siara Teresa 42, 261
Siczek Tadeusz 76
Siebeneichler Bruno 510, 511
Siegmann Wilhelm 454
Siekielski Józef 643
Sielicki Aleksander 478
Sielski Maciej 611
Siemieńczuk Stanisław 583
Sienek Felicja 664
Sienek Jan 664
Sienkiewicz Józef, „Erazm" 479
Sieradzki Jan 604
Sieradzki Józef 604
Sieradzki Michał 604
Siewierski Stefan 626
„Sikora", kom. obwodu AK 481
Sikora Edward 667
Sikora Roman 41, 255
Sikora Władysław 647
Sikorski Bronisław 590
Sikorski Jan 628
Sikorski Tadeusz 631
Sikorski Władysław 473
Silberstajn Jakub 466
Simon Vincenz 214
Sirhis Jerzy 583
Sitarski Antoni 643
Sitarz Edward, „Biały" 472, 473, 491, 545
Sitnicki Ryszard 643
Sitnicki Władysław 643
Siudek Roman 343
Siudy Stanisław 618
Siurda Katarzyna 668
Siurek Wincenty 625
Siwczyk Stanisław, „Kleszcz" 482
Siwiec Adam 667
Siwiński Jerzy, „Kadet" 487, 504, 544, 673
Siwiński Waldemar, „Sęp" 487, 504, 673
Siwirski Henryk 328
Skalska Maria 488, 489, 670
Skandel Jan 113
Skibiński Tadeusz 586
Skieżyński Józef 649
Skoczylas Filip 604

Skoczyński Jan 583
Skoneczny Józef 636
Skoneczny Stanisław, „Ryll" 472, 528, 529
Skoneczny Stefan 663
Skorupa Grzegorz 604
Skorupa Jan 604
Skorża Hipolit 643
Skorża Jan 95
Skorżyńska Zofia 535
Skowron Wojciech 583
Skowroński Bolesław, „Wojtek" 497, 498
Skowroński Wiktor 649
Skowroński Władysław, „Młot" 497
Skóra Jan 647
Skóra Władysław 466
Skrok Stefan 375
Skrzek Zenon 382
Skrzyniarz Franciszek 592
Skrzyński Konstanty, „Klemens" 482
Skrzyński Marian 604
Skrzypcówna Irena 271, 272
Skulski Stefan 643
Skupis Karol 620
Skura Władysław 174
Skurski Józef 616
Skuza Marian 660
Skuza Piotr 616
Skuza Władysława 622
Skwarczyński Stanisław 78, 79, 86
Slangen Heinz 121
Slawik Franciszek 357
Slawik Stanisław 357
Slawik Tadeusz 357
Sławek Józef 600
Sławek Walery 59
Sławski Stanisław 271
Słomczyński Stanisław 365
Słomiński Telesfor 666
Słoń Jan 604
Słoń Kazimierz 604
Słoń Marian 604
Słowiński Konrad 48
Sługocki Ryszard, „Lama" 487, 504, 517, 525, 542, 673
Sługocki Stanisław, „Bolesław" 361, 479
Słupnicki Bolesław 202, 300
Smiernow Władysław 649
Smolaga Bolesław 595
Smolarski Stefan 323
Smolińska Helena 668
Smoliński Eugeniusz 223
Smoliński Kazimierz 647
Smoszewska Janina, właśc. Janina Smoszewska-Dziewońska 314
Smrokowski Ludwik 259
Smuga Ryszard 643
Smyczyńska Hildegarda 661
Smyczyński Walter 661
Smykieł Józef 599
Snopczyński Jan 668
Snopkiewicz Tadeusz 643
Sobczak Janusz 116, 549
Sobczak Kazimierz 564, 611
Sobczyk Franciszek 598
Sobczyk Jan 598
Sobczyk Józef 643
Sobczyk Zygmunt 648
Sobieniecki Bronisław 215
Sobieszek Jan 611
Sobkiewicz Józef 611
Sobkiewicz Sabina 285
Sobolewski Rajmund 541, 631
Soboluk Antoni 612
Soborowski Stefan, „Garda" 543, 544
Socha Józef 647
Sochacki Andrzej 604
Sochacki Stefan 604
Sochacki Władysław 607
Sochaj Stanisław, „Ponury" 488, 673
Soczewiński Leopold 616
Soczyński Tadeusz 151
Sodel Ryszard 147
Sokolnicka Anna 557, 558
Sokołowski Adam 604
Sokołowski Aleksander 584
Sokołowski Grzegorz 604
Sokołowski Jan 604
Sokołowski Krzysztof 71
Sokołowski Mieczysław 647
Sokołowski Stanisław 604
„Sokół" zob. Górecki Zygmunt
„Sokół II" 544

„Sokół" N.N. 673
Sokół Bolesław I 62
Sokół Bolesław II 62
Sokół Edward 371
Sokół Piotr 600
Solecki Jan 114
Solecki Stanisław 114
Solohub Oleksander 184
Sołbian Władysław 604
Sołohub Aleksander 667
Sołtyk Marian 206, 248, 253, 254
Sołtyk Stefan 35, 38, 354, 634
Sołtysiak Marcin 18
Songajło Józef 165
Sońta Jan, „Ośka" 531
Soroczyński Eugeniusz 664
Sosiński Feliks 649
Soska Jadwiga, „Jadwisia" 670
Sosnkowski Kazimierz 141
Sosnowska Leokadia 669
Sosnowski Stanisław 650
Sowa Jan 616
Sowiar-Chodnikiewicz Maria, „Hanka" 364, 512
Sowińska Stanisława 533
Sowiński Franciszek 586
Sowiński Józef 632
Sowiński Tomasz, „Sęk" 477, 478
Specht Kurt 121
Sperber Halina 668
Spetzen Wilhelm 375
Spetzen Willi 135
Spilker Alfred 140
Spinek Stanisław 611
Spirytus Izrael 654
Spirytus Lejzor 654
Spławiec Janina 113
Sroka Stanisław 618
„Stach" N.N. 516
Stacharzewski Tadeusz 485, 673
Stachera Antoni 611
Stachera Zygmunt 607
Stache Rudolf 301
Stachowiak Antoni 590
Stachowicz Jan 604
Stachucza Henryk 611
Stachucza (lub Stachura) Józefa 611
Stahl Rudolf von 226, 227
Stan Wojciech 417, 433
Staniewski Mieczysław 660
Staniewski Tadeusz 651
Stanik Leokadia 651
Stanik Marian 661
Stanik Stefania 372
Stanik Władysław 650
Stanikowski Stanisław 114
Staniłko Zenon 75, 584
Staniszewska Lidia 41, 255
Staniszewski Jan 600
Staniszewski Leon 231, 551
Staniszewski Marian 632, 673
Staniszewski Tadeusz 632, 673
Staniszewski Wacław 631, 673
Stankiewicz Jan 372
Stano Barbara 41, 257
Stańczak Antoni 620
Stańczyk Diana 98
Stańczykowski Kazimierz 592
Stańkowska Zofia 261
Starko Roman 253, 535, 537
Starnawski Jerzy 664
Staromłyński Władysław, „Żbik" 521
Starosz Anna 361
Stasiecki Eugeniusz, „Piotr Pomian" 504
Staszek Henryk 657
Staszków Antonina 176
Stawarz Kazimierz 666
Stec Edward 492
„Stefan" 449
Stefaniak Edward 584
Stefanik Jakub 584
Stefański Czesław 627
Stefański Stanisław 646
Stefański Tadeusz, „Kowboj" , 547
Stefański Władysław 598
Steigmann, inspektor 125
Steinherr Ludwig 121
Stein, Stadthauptmann 125
Stein Ludwig 135
Stellman Ewa 210
Stellman Jakub 355, 413
Stellman Józef (Josek) 419, 420

Stellman Sura 210
Stelmaszczyk Franciszka 272
Stelmaszczyk Tadeusz, „Aron" 508, 509, 510, 511
Stempień Stanisław (ur. 1895) 643
Stempień Stanisław (ur. 1919) 643
Stempień Stanisław (ur. 1920) 643
Stemplewski Zbigniew 647
Stencel Jan 604
Stęchły Antoni 584
Stępień Antoni 632
Stępień Ludwik 78, 584
Stępień Roch 650
Stępień Tadeusz, „Dadek" 487, 504, 527, 673
Stępień Władysław 651
Stępień Zofia 662
Stępień Zofia, „Niezapominajka" 519, 670
Stępkowski Józef 95
Stępniewska Maria 558
Stępniewski Jan 620
Stępniewski Witold 313
Stępniewski Władysław 273
Stiller Józef 88, 405, 460
Stiller Maurycy 390, 647
Stobiecki Tadeusz 611
Stojak Bronisław 643
Stojakowski Henryk 643
Stolarczyk Stanisław 643
Stolarski Henryk 651
Stopnicka-Czyżewicz Regina 205, 233
Störmer, kierownik 122
Stratił Bolesław 635
Strauss Johann (syn) 313
Strąk Aleksander 643
Strojnowska Irena 258, 260
Strojowski Aleksander 612
Stróżewski Edward, „Erazm" 674
Strupczewski Kazimierz 210
Strusiński Jan 643
Strusiński Marian 643
Strzałkowska Maria (Maria Marietta) 345
Strzecha Stanisław 611
Strzelczyk Jan 631
Strzelczyk Wacław 661
Strzelec Bolesław, „Czarny" 493
Strzelec Stanisław 471
Strzelecka Irena 388
Strzelecki Bolesław 50, 259, 342, 343, 344, 345, 389, 531, 645
Strzembosz Tomasz 10, 345
Strzemienny Mieczysław 257
Strzębalski Władysław 234
Strzyżewska Helena 660
Studnia Johann 664, 665
Stulpa Leon 584
Stypiński Mieczysław 233
Suchańska Krystyna 660
Suchańska Stefania 660
Suchańska Zofia 660
Suchański Edward 32
Suczyna Lucjan 529
Sudoł Tomasz 18, 119
Sukiennik Maria 619
Sulewska Janina 285
Suleżycki Jan 596
Suliga *vel* Sufin-Suliga Henryk 41, 257, 388, 643
Suligowski Bronisław 258
Sulima Roch 492
Suliński Józef 474
Sułecki Stanisław 631
Sułek Władysław 613, 635
Sułkowski Antoni 613
Supa Jan 362
Supernat Czesław 643
Surma Ryszard 632
Surma Stanisław 538, 632
Surowiecki Antoni 274
Surowiecki Wiktor 631
Susłowicz Jan 597
Suszycki Roman 646
Suwalski Marcin 635
Suwała Marian 651
Swajdo Jarosław 19, 117
Sworzeń Marian 164
Sybilski Stanisław 205
Sydot Józef 611
Sygnarski Henryk 75, 584
Sykulski Kazimierz 38
Symela Jan 657
Sytner Leon 421
Szabat Barbara 168

Szachowicz Zofia 358
Szafrańska Jadwiga 669
Szafrański Roman 668
Szafrański Zygmunt 667
Szajman Josek 635
Szałwicki Bolesław 466
Szanc Jerzy 631
Szanc Zofia 669
Szaniawska Krystyna, „Dzięcioł" 517
Szarek Wilhelm, „Kos" 515
Szarota Tomasz 10, 187
„Szary" zob. Heda Antoni
„Szary" N.N. 514
Szczawińska Wanda 651
Szczawiński Mieczysław, „Bułat" 485, 674
Szczawiński Roman 20, 34, 48, 391, 470, 491, 529, 651
Szczekocińska Czesława 657
Szczepanik Jerzy, „Orlik" 488, 674
Szczepanik Tadeusz 631
Szczepanik Zygmunt, „Zasada" 488, 523, 632, 674
Szczepanowski Franciszek 592
Szczepańczyk Czesław 254, 257
Szczepańczyk Józef 604
Szczepańczyk Walenty 604
Szczepańska Lucyna 313
Szczepański Czesław 654
Szczepański Feliks 643
Szczepański Jerzy 354
Szczepański Lechosław 522
Szczepański Lucjan 107
Szczepański Ryszard 657
Szczepański Stanisław 319
Szczepański Tadeusz 654
Szczepański Władysław 620
Szczepański Zbigniew 654
Szczepko zob. Wajda Kazimierz Jan
Szczepkowski Jan 654
Szczerbiński Marek 139, 346
Szcześniak Julian 628
Szczęsna Bogumiła 664
Szczęsna Maria (Marysia) 84
Szczęsny Józef 596
Szczur Józef 619
Szczygielski Tadeusz 643
„Szczygieł" N.N. 481
Szczykutowicz Bolesław, „Skiba" 479
Szczyński Wacław 643
Szczypielski Jan 643
Szejka Bolesław 657
Szelejak Seweryn 152
Szelubski, instruktor 440
Szenderowicz Naum *vel* Norbert 419, 435, 437, 439, 446, 449, 465, 667
Szenk Juliusz 646
Szerling Czesław 631
Szerling Jan 631
Szewczyk Aleksander 649
Szewczyk Jan 599
Szewczyk Józef 62
Szewczyk Karol 605
Szewczyk Szczepan 584
Szewczyk Wincenty 605
Szewczyk Władysław 643
Szewczyk Zygmunt, „Bartek" 507, 508, 509, 510, 511, 513, 515
Szilling Jan 340
Szkarupo Antonina 184
Szkoła Józef, „Witek" 487, 547
Szlakiewicz Franciszek 643
Szlamowicz Josek 651
Szlezyngier Mikołaj 627
Szmeja Urszula 273
Szmorliński Marek 220
Szmorliński Marian 220
Szmulenberg Andrzej 584
Sznajder Henryk 663
Sznajderman Lejbuś 622
Sznajkart Stanisław 584
Sznol Hersz 625
Sznuro Henryk 43
Sznuro Józef 51, 345, 643
Szopa Gabriel 656
Szostak Aurelia, „Irena" 489, 508, 512, 514, 626, 670
Szostak Wanda 285
Szotland Josek 658
Szpaderska Maria 535
Szpaderski Jan 537, 643
„Szpak" zob. Myszkiewicz Roman
Sztajgerwald Roman 113

Sztajgierwald Jerzy, „Rozłóg" 545, 546
Sztajngerwald Renata 102
Sztajnowicz Abram 37
Sztal Józef 379, 607
Sztompke Stanisław 632
Sztos Bogdan 618
Sztrajman Gerszon 654
Sztuka Stefan 643
Sztulman, radny 419
Szubański Rajmund 92
Szubiński Kazimierz 215
Szulc Wiktor 584
Szulmajer Edward, „Ryś" 323, 491, 492, 503, 531
Szulski, sierż. 110
Szuman Wanda 272, 273
Szumilewicz Helena 95
Szust Jan 594
Szuster Małka 654
Szwarcberg Estera 624
Szwarcberg Markus 422
Szwarcsztajn Moszek 628
Szwarczewski Michał 584
Szwed Franciszek 643
Szwicman Josek 628
Szychowski Aleksander 81
Szydorkiewicz Józef 611
Szykulska Helena 665
Szylin Stefan 584
Szymandera Jan, „Szmajser" 503, 633, 674
Szymański Adam 649
Szymański Feliks 619
Szymański Jan 595
Szymański Józef 24, 595
Szymański Kazimierz 654
Szymański Maksymilian, „Maks" *vel* „Relampago" 509, 510
Szymański Mieczysław 234
Szymański Ryszard 607
Szymański Tadeusz 654
Szymański Wacław 666
Szymański Wincenty 643
Szymczak Helena 665
Szymczyk Edward 646, 674
Szymczyk Piotr 584
„Szymon" zob. Wrona Mieczysław
„Szyszka" zob. Bartkowicz Stanisław

Ściborowska Krystyna 284
Ściskała Dominik 49, 51, 56, 91, 94, 95, 197, 198, 269, 334, 335, 344
Ścisło Zygmunt 513
Śledź Edward 631
Śledź Helena 597
Ślęzak Stanisław 643
Ślifierczyk Tadeusz 522
Ślifierz *vel* Ślifirczyk Wacław, „Kajtek" 503
Śliwa Władysław 614
Śliwiński Feliks 643
Śliwiński Kazimierz 616
Ślusarski Jan 472
Śmacki Szczepan 643
Śmiechowski Roland, „Rolek" 526, 527, 674
Śmieciński Czesław 633
Śmietanka Julian 234
Śmigielski Paweł 584
Śmigły-Rydz Edward 36, 59, 78, 79
Śniady Stanisław 584
Śpiewak Józef 644
Śrutkowska Eugenia 535
Świątek Jan 665
Świątkowski Kazimierz 635
Świątkowski Marian 644
Świderek Marian 614
Świech Czesław 631, 674
Świech Henryk 631, 674
Świech Mieczysław 107
Świech Wacław, „Kaktus" 478, 506, 512
Świech Władysław 631
Świerczewski Jerzy 390, 648
Świercz Maria 654
Świerczyńska Maria 41, 255
Święcicki Zygmunt 205
Świętonowski Kazimierz 273
Świniarski Wojciech 584
„Świstak" zob. Sęk Jerzy
Świtaj Józef 626

Taborski Roman 302
Tadrzak Czesława 651
Taedling Henryk 669
Tajchman, instruktor 440
Tajchman Izrael 655
Tajchman P. 29

Tajchmanowie, rodzina 221
Tajtelbaum Jakub 667
„Tamara" N.N. 516
Tamioła Jan 605
Tanenbaum Alter 661
Tańska Maria 613
Tański Stanisław 614
Tarapata Józef 257
Tarasiewicz Józef 584
Taraszkiewicz Leon, „Jastrząb" 402
Taraszkiewicz-Otta Rozalia 402
Tarczyński Kazimierz 651
Tarczyński Marek 591
Tarczyński Władysław 466
Targo Feliks 584
Tarka Lech 647
Tarka Lesław 674
Tarka Roman 647
Tarka Tadeusz 647, 674
Tarka Zygmunt 658
Tarnawski Józef 584
Tartakower-Kirszenbaum Dora 669
Tarwacki Józef 170
Tatara Franz 210
Tatara Leonia 657
Tatarski Feliks 635
Tatkowski Franciszek 614
Taube Czesław 107
Tauber Michel 664
Tchórzewski Antoni 611
Teichart Jan 174
Tejer Izrael 649
Teliga Józef, „Habdank" vel „Równy" 508, 512, 514, 515, 516
Temerson Julia 466
Tenenbaum Eliasz 212
Tenenbaum I. 32
Tenenbaum Jerychem 621
Tenenbaum Moszek 654
Tenenbaum Nissen 625
Tenenbaum Pinkus 668
Tepun Tychon 184
Terajewicz Bogdan 674
Terlecki Włodzimierz 586
Tersa Józef 647
Tesch J. 224
Thomée Wiktor 109
Tika Stanisław 172
Titchener Edward Bradford 540
Tkaczyk Jan 636
Tochterman Adolf 152, 355
Tochterman Zofia 102, 267
Tokarski Józef 644
Tokarski Stefan 599
Tomaszewski Antoni 584
Tomaszewski, „Bandura" *vel* „Hipolit" 478, 506
Tomaszewski Bolesław 152, 660
Tomaszewski Romuald 660
Tomaszewski Teodor 355
„Tomasz" N.N. 512
Tomczyk Jan 655
Tomczyk Józef 645
Tomczyk Tadeusz 605
Tomczyk Władysław 584, 636
Tomicki Stanisław 657
Tomys Hieronim 238
„Tom" zob. Jura Hubert
Tońko zob. Vogelfänger Henryk
Topf 343
Töpner Rudolf 207
Trabusz Oswald 522, 523
Traczyk Józef 365
Tramecourt Jerzy de 20
Tranda Edward, „Kos" 486, 674
Trąmpczyński Wojciech 164
Trebor Wolfgang 227
Trechciński, prof. 213
Trela Edward 591
Trittner, inspektor policji 131
Trociński Wacław 631
Trojanowska Marianna 619
Trojanowska Rozalia 661
Trojanowski Jan 620
Trojanowski Wiktor 152
Trojecka Anna 173
Trojecki Bolesław 591
Troll Franciszek, „Kruk" 169, 173, 463, 464
Trug Marian 270
Trunk Isaiah 428
Trybulska Leokadia 465
Trybulski Bolesław 596

Trybulski Kazimierz 636
Trybulski Ryszard 465
Trybuła Franciszek 633
Trybuła Mateusz 644
Trybuła Władysław 657
Trzciński Stanisław 635
Trzebiński Stanisław 43
Trzmiel Jan 617
Trzmiel Teodor 633
„Tuberoza" N.N. 514
Tucholski Jędrzej 591
Tucholski Kazimierz 175
Turek Franciszek 611
Turek Katarzyna 624
Turkowski Marian 68, 86
Turlik Kazimierz 613
Turowski Józef 163
Tusień Zygmunt 646
Tusiewicz Stefan, „Tusz" 526, 527, 674
Tusiński Piotr Adam 24, 26, 35, 36, 49, 51, 58, 59, 60, 112, 344
„Tusz" zob. Tusiewicz Stefan
Tusznio Zdzisław 661
Twardowska Kazimiera 654
Twarowski Albin 616
Tworzański Roman 599
Tyczyński Jan 645
Tygrys zob. Koch Ferdinand
Tylińscy, rodzina 587
Tylińska Maria 364
Tyliński Ferdynand 661
Tyliński Kazimierz 646
Tyliński Ludwik 661
Tyliński Władysław 204
Tyll Stefan 89, 94, 149, 150, 151, 154, 186, 274, 388, 644
Tyniec Józef 475
Tyszkowa Maria 420
Tyszler Judka 654

Uchański Zbigniew 111
Uchański Zbigniew, „Szedyt" 529, 674
Uhland Johann Ludwig 189
Ujejski Zygmunt, „Ślepy" 493
Uliasz Jan 464
Uliasz Maria 464
Uliaszowie, rodzina 464
Uliasz Sabina 464
Ulotko Józef 584
Ułasiewicz K. 528
Umiastowski Roman 86
Umińska Lucyna 273
Urbaniak Antoni 584
Urbanik Józef 644
Urbańczyk Bogusław 632
Urbańska Krystyna 665
Urbański Krzysztof 405, 406, 434
Urbański Władysław 591, 644
Uryn Chaim 607
Usnacht Franciszek 584
Utnicki Aleksander 379, 607
Utnicki Roman 109
Utnicki Ryszard 470

Vanoni Hans 119
Ville Józef de 270, 273
Vogelfänger Henryk, ps. Tońko 309
Voigt Alfred 122
Vorbrodt Juliusz 40, 271

Wabik Stanisław 95
Wacek (Szczepan?) 102
Wach Bolesław 172
Wach Hieronim 584
Wach Wiesław, „Tygrys" 488, 674
Wacławek Ludwik 169
Waga Franciszek 267, 269, 270, 271, 272
Wagszal Isser 625
Wajchandler Lipa 428
Wajcman Topka 654
Wajda Helena 539
Wajda Jakub 586
Wajda Kazimierz Jan, ps. Szczepko 309
Wajnapel Dawid 437
Wajnberg Pesa 654
Wajnberg Rywka 625
Wajnsztok Fajwel 628
Wajnsztok Josek 650
Wajntraub Berek 606
Wajntraub Herszek 391, 650
Wajntraub Moszek 621, 651
Wajntraub Szyja 391, 650

Wajsberg Izrael 439, 656, 666
Wajsblum Pinkus 628
Wajsbord Dawid 648, 655
Wajsbort Abram 654
Wajsfeld Ida 457
Wajsfeld Jakub 656
Wajsman Mordka 635
Wajsman Mosze 440, 441
Wajsman Moszek 620
Wajsman Perec 651
Waksberg J. 454
Waksman Gerszon 666
Walasek Bogusław, „Skiba" 487, 504, 674
Walasiak Stanisław 607
Walas Władysław 644
Walaszczyk Józef 584
Walczak Czesław 202
Walczak Edward 584
Walczak Marian 249
Walczak Marian zob. Żetycki Jerzy
Walczak Roman 649
Walczuk Aleksander 322
Walewska Maria 304
Walewski Aleksander 270
Walicki Piotr 661
Waligórski Stanisław 271, 272
Walkiewicz Stanisław 365
Walkiewicz Władysława 611
Walkowiak Adam 139, 270, 271, 272, 296
Wałaga Antoni 644
Wałaszek Alojzy 620
Wandel Lothar 132
Wandelt, działaczka PCK 98
Wangler Leon 153
Wanko Hugo 135
Wańdziński Jan 584
Wańkowicz Anastazja 365
Warchoł Stanisław 651
Warda Jan 605
Wardzyńska Maria 395
Wardzyński Leonard 113
Warsiński Jan 584
Warszauer Berek 622
Warszenbrot, właściciel garbarni 26
Wasiak Józef 605
Wasiak Marian 651
Wasiel Władysław 230
Wasik Aleksander 598
Wasilewska, nauczycielka 260
Wasilewska Natalia 98, 267
Wasilewski Adam 40
Wasilewski Bolesław 636
Wasilewski Edward 319
Wasilewski Jan 107
Wasilewski Józef 648
Wasilewski Kazimierz 656
Wasilewski Krzysztof 346
Wasilewski Tadeusz 107, 108
Wasilewski Zdzisław, „Lot" 674
Wasilewski Zygmunt 377, 383, 384
Wasowski Władysław 323
Wawer Janina 657
Wawrzyk Walter 644
Wawrzyniak Eugeniusz 546, 547
Wawrzynowicz Stanisław 584
Wąsacz Bolesław 584
Wąsik, ochotnik z Września 112
Wąsik Henryk 390, 647
Wąsik Jan 620
Wąsik Józef 365
Wąsik Ryszard 661
Wąsowicz Aleksander 76
Wąsowicz Janina 666
Wąsowicz Maria 273
Wątły Władysław 614
Wciórka Józef 655
Wcisło Jan 591
Wdowska Józefa 661
Wdowski Jan 113
Wdowski Marian 657
Weber Lejbuś 617
Weber Wilhelm 76
Wechter Zysel 221
Weh Albert 407, 410
Weich, gestapowiec 435
Weichert Michał 418, 438
Weigandt, kierownik 125
Weigl Rudolf 76
Weizenegger Erich 122, 144
Wejgman Zelik 594
Wendel Lothar 135
„Wenus" N.N. 515

Werchajzer Izrael 26, 214
Werenik Stefan 40, 258
Werenko Mieczysław 657
Werens Agnieszka 21
Werner Stanisław 189
Werniske Czesław 584
Werno (lub Ferno) Paweł 644
Wesołowski Aleksander 584
Wesołowski Andrzej 69, 78
Wesołowski Hilary 644
Wesołowski Józef 617
Wesołowski Władysław 584
Wetzke Johannes 207
Węgrzycki Jan 594
Węgrzynowski Ryszard 605
Wężyk Janusz 644
Wiaderny Stanisław 601
Wiatr Wacław 109
Wiatrak Stefan 644
Wiązowski Kazimierz 591
Wichartz, por. 73
„Wicher" zob. Kłosowski Władysław
Wichuła Ludwik, „Jeleń" 543
Widmańska Mirosława, „Mira" 670
Widmański Adam, „Adam" , 547
Wieczorek Antoni 636
Wieczorek Jakub 605
Wieczorek Jan 605
Wieczorek Zbigniew 424
Wieczorek Zenon 654
Wieczorek Zenon, „Kord" 484, 674
Wielgomas Andrzej 206
Wielohorski Jan 469
Wienhold, mjr 145
Wiernik Tadeusz 644
Wieruchowski Wit 662
Wierzbicki Mikołaj 219
Wierzbicki Stanisław 32
Wierzbicki Tadeusz 99
Wierzbowski Jerzy 71
Wierzejski Witold 70
Wietrzyński Antoni, „Grzmot" 487, 504, 674
Wietrzyński Michał, „Mikry" 472, 473, 486, 487, 504, 517, 674
Więckowski Anatol 44, 312
Więckowski Edmund Eugeniusz 651
Więckowski Jerzy 362
Wigura Artur 219
Wigura Witold, „Wir" 470
Wijaczka Jacek 461
Wikiera Eugeniusz 165
Wikło Jan 616
Wiktor Artur 644
Wiktorowska Genowefa 358
Wiktorowska Janina 358
Wiktorowski Stanisław 471, 644
Wilczak (Witczak) Zygmunt 585
Wilczek Wilhelm 585
Wilczyńska Maria 42
Wilczyński Zdzisław 220
Wilk-Witosławski Piotr 50
Wilman Teofil 273
Wiłkomirski Józef 152
Winczewscy, rodzina 380
Winczewska Ada 382, 628
Winczewska Stanisława 382, 628
Winczewski Henryk, „Lotnik" 475, 626
Winczewski Jan 479, 626
Winczewski Józef 382
Winecki Wiktor 667
Winer Cypora 620
Winiak Aleksander 585
Wink Maria M. 471, 472, 491, 492, 493, 518
Winter August 668
Wiosna Stanisław 637
Wiórkiewicz Adam 663
„Wira" N.N. 514
Wiśnia Małka 621
Wiśniewska Aniela 651
Wiśniewska Anna 283
Wiśniewska Chana 621
Wiśniewska Dorota 36
Wiśniewski Eugeniusz, „Mruk" 505
Wiśniewski Franciszek 605
Wiśniewski Józef 107
Wiśniewski Mieczysław 661
Wiśniewski Paweł 605
Wiśniewski Piotr 605
Wiśniewski Stanisław 605
Wiśniewski Tadeusz 657, 661
Wiśniewski Władysław 605

Wiśniewski Zbigniew 651
Witkowski Ludwik 152, 355, 388, 644
Witkowski Stanisław 474
Witkowski Stefan 10, 23, 24, 25, 26, 28, 47, 411, 496
Wit Michał 585
„Witold" zob. Wodecki Adam Jerzy
Witońska Eleonora 454
Witoński Roman 454
Witoński Seweryn 452, 454
Wittchen Franciszek 585
Wlazło Helena 273
Wlazło Józef 322, 636
Wlazło Józef, s. Stanisława 644
Wlazło Stanisław 636
Wlazło, „Wiarus" 478, 479
Wlazłowicz Witold 234
„Władysław" zob. Konfederak Stanisław
Własiuk Anna 41, 258
Włodarczyk Józef, „Wyrwa" 477
Włodarczyk Władysław 631
Włodarkiewicz Wojciech 70
Wnętrzak Henryk 600
Wnuk Juliusz, „Lolek" 674
Wodecki Adam Jerzy, „Witold" *vel* „Wallenrod" 508, 510, 513, 514, 516
Wojak Tadeusz 385
Wojarski Ignacy 619
Wojciechowska Krystyna 367
Wojciechowski Franciszek 474
Wojciechowski Józef 649
Wojciechowski Marian 656
Wojcieszek Antoni 620
Wojcieszek Edmund 652
Wojcieszek F. 258
Wojcieszek Stanisław 605
Wojczenko Wasyl, „Saszka" 521
Wojdacki Jerzy 360, 627
Wojda Józef 110, 620
„Wojda", kom. obwodu AK 481
Wojdasiewicz Janusz, „Jodła" 487, 504, 525, 542, 674
Wojdon Joanna 399
„Wojniłło", dzielnicowy 506
Wojniłłowicz Czesław 234
Wojniłłowicz Maria 664
Wojnowski Jerzy, „Motor" (agent Gestapo „Garibaldi") 141
Wojsławski Stanisław 388
Wojtalska Lucyna 358
Wojtasiewicz Waldemar 319
Wojtas Jan 231
Wojtas Teofil 591
Wojtecki Wiktor 644
Wojtkiewicz Maria 272
Wojtkowski Jan 600
Wolak Józef 611
Wolak Stefan 613
Wolański Konrad 644
Wolański Maksymilian 644
Wolański Mieczysław 644
Wolański Tomasz 644
Woleczyński Józef 592
Wolman Chana 624
„Wolny" zob. Olejarski Tadeusz
Wolny Edward 658
Wolska Jadwiga 661
Wolski Jan 102
Wolski Jan, „Gruda" 526, 674
Wolski Jerzy, „Jerzy" 482
Wolski Sylwester 619
Wolski Władysław 174
Wolski Zygmunt 588
Wolszczak Józef 170
Wolterdorf Rudolf 121
Wolter Wilhelm 214
Wołkow Iwan 567, 568
Wołkowicz Antoni 585
Wołkowicz Juda 621
Wołos Adam 585
Worach (lub Werach) Franciszek 644
Worcman I. 439
Worcman N. 439
Worman Abram 626
Wosiak Antoni 649
Wosztyl Tadeusz 633
Woś Jan 345
Wośko Jan 636
Woynicz Bohdan, „Waligóra" 542, 547, 674
Woytala Władysław 613
Woźniak Bogdan 644
Woźniak Jan 380, 647

Woźniak Janina 657
Woźniak Maria 345
Woźniak Marian, „Marek" 517, 674
Woźniak Roman 611
Woźniak Stanisław 595
Woźniak Stanisława 102
Woźniak Władysław 647
Woźniakiewicz Wacław 215
Woźniakowski Krzysztof 299
Woźnicka Irena 87
Wójcicki Adam 669
Wójcicki Bolesław 498
Wójcicki Zbigniew 631
Wójcik Antoni 605, 657
Wójcik Franciszek 365, 605
Wójcik Ignacy 605
Wójcik Jakub 605
Wójcik Jan 605, 652
Wójcik Józef 620
Wójcik Marceli 605, 606
Wójcik Michał 605
Wójcik Mieczysław 611
Wójcik Roman 606
Wójcik Stanisław 605
Wójcik Stefan 594
Wójcik Wacław 605
Wójcik Walenty 269, 297
Wójcik Władysława 299
Wójcikowski Ryszard, „Kier" 526, 674
Wójcikowski Stanisław 652
Wójtowicz Jan, „Wróbel" 516
Wrobbel Hermann 120
Wrochna Edyta 41, 255
Wrochna Władysław 113
Wrocławski Abraham 621
Wrocławski Stefan 44
Wrona Emil 592
Wrona Mieczysław, „Oracz" *vel* „Szymon" 479, 508, 509, 510, 511, 513, 527, 542, 546
Wrona Walentyna 513, 663
Wroncka Stanisława 40
Wroniszewski Stanisław 644
Wronowie, rodzina 513
Wroński Stefan 47, 49, 355, 388, 644
Wrożyna Johann 661
„Wróbel" zob. Banaczkowski Henryk
Wróbel Stanisław 110
Wróbel Zdzisław 636
Wróbel Zygmunt 601
Wróblewski Bogdan 667
Wróblewski Jan 68, 79, 87
Wróblewski Jan, „Blady" 493
Wróblewski Kacper 631
Wróblewski Mścisław 401
Wróblewski Piotr, „Karp" , 547
Wróblewski Stanisław 629, 644
Wrzesień Józef 585
„Wrzos", dzielnicowy 506
Wrzos Franciszek 654
Wrzosek Mieczysław 143
Wrzyszcz Andrzej 129
Wtyka Bronisław 585
Wulczyński Jan (ur. 1884) 648
Wulczyński Jan (ur. 1917) 648
Wulkan Sabina 437
Wündisch, mjr 145
Wurman E. 451
Wussak Zygmunt 226
Wybacz Stanisław 258
Wybranowski Michał 108
Wycisłowski Stefan 273
Wyczańska Krystyna 100, 489, 490
Wyczółkowski Józef 614
Wyczyński Zygmunt 644
Wydra Józef 592
Wygoda Lejzor 652
Wyhinnyj Michajło 102, 184
Wykrota Józef 652
Wykrota Piotr, „Kim" 484, 674
Wykrota Szczepan, „Tońko" 674
Wykrota Zygmunt, „Żubr" 484, 485, 528, 674
Wylazłowski Jan 206
Wylazłowski Jerzy 644
Wyrwa Józef, „Stary" 543
Wysocka Tacjanna 314
Wysocki 585
Wysocki Józef, „Lange" 477
Wysocki Wincenty 224
Wyspiański Stanisław 189
Wyszyński Lucjan, „Posępny" 471, 472, 474, 493, 528

Wytrych Piotr 585
Wywiał-Stąporek Łucja 498, 533
Wyziński Wacław, „Stefan" 477

Zabiegałowski Władysław 595
Zaborowscy, rodzina 482
Zaborowska Karola, „Zawierucha" 482
Zacharewicz Witold 313
Zacharski Zygmunt, „Stanisław" 478
Zaczek Kazimierz 233
Zadecki Edward 632
Zadorecki Władysław 202
Zagajewski Piotr 644
Zagdanski Hersz 446
Zagórska Konstancja 51
Zahorski Jerzy, „Baca" 482
Zaidenweber Jules 459
Zaidenweber (Zajdenweber) Dora 404, 414
Zając Jan 594
Zając Józef 585
Zając Kazimierz 631
Zając Maria 244, 358
Zając Piotr 644
Zając Stanisław 95
Zając Tadeusz 379, 607
Zajączkowski Józef 620, 636
Zajączkowski Zygmunt 618
Zajde Chaim 443, 444, 445, 446, 448
Zajdenberg Majloch 650
Zajdenberg Szlama 654
Zajdensznir Pola 453
Zajdenweber Chil 645
Zajdman Hersz 419, 435
Zajfman Nuchyn 621
Zajtz Antoni 587
Zakrzewska Elżbieta (Elżunia) 102
Zalcberg Dwora 457, 458, 467
Zalcman, wuj I. Grinbauma 88
Zalewski Kazimierz 605
Załęcki Kazimierz 99
Załęski Kazimierz, „Rutkowski" *vel* „Bończa" 469, 478, 479, 543, 544, 545, 547, 674
Zamela Władysław 597
Zamieczkowski Hersz 452
Zapała Danuta 88, 267, 268, 284
Zaplitnyj Bohdan 184
Zaremba, policjant 172
Zaremba Felicjan, „Feliński" 470, 478
Zaremba-Skrzyński Konstanty 226
Zaremba Stefan, „Przemysław" 482
Zarębski Henryk 518
Zarębski Stanisław 605
Zarzycki Piotr 68, 69, 70, 79, 81, 85, 86, 93
„Zasada" zob. Szczepanik Zygmunt
Zasada Franciszek 323
Zasowski Wacław 605
Zawadzki Antoni 611
Zawadzki Jan 632
Zawadzki Józef 496, 636
Zawadzki Ryszard, „Wilk" 487, 523, 674
Zawadzki Zdzisław 668
Zawal Jerzy 632
Zawanowska Krystyna 83
Zawicki Stefan 616
Zawisza Roman, „Achilles" 481
Zawisza Wincenty 611
Zbień Józef 620
Zborowski Jan 99
Zbroja Henryk 611
Zbrożek Jerzy 76
Zbrzeźniak Władysława, „Jola" 670
„Zbych" zob. Marchocki Zenon
Zbyr Mykoła-Lew 184
Zbytniewski Wacław 95
Zdanowski Józef 631
Zdunek Edward 606
Zdziech Antoni 595
Zdziech Bronisław 595
Zdziech Henryk 113
Zdziech Jan 605
Zdziech Jan (niemowa) 605
Zdziech Piotr 605
Zdziech Stanisław 631
Zdziech Teofil 606
Zdziech Władysław 606
Zdziech Zygmunt 606
Zdzitowiecki Stanisław 35
„Zebra", szer. 506
Zegarek Franciszek 636
Zelawski Henryk, ps. Jan Pawlik 174
Zelga Amelia 540
Zelga Bolesław 206, 535, 537, 540

Zelman Josek 466
Zelondek Teodor 184
Zemelman Izaak 464, 466
Zemelman Josek 450, 466
Zemis Stanisław 151
Zębala Stefan 591
Zgódka Aleksander 654
Zgrzebnicki Dariusz, „Kmicic II" 485, 674
Zgrzebnicki Stefan 152
Zgrzywa Jan 598
Zielaźniewicz Antoni 62
Zielińska Alicja 654
Zielińska Anna 345
Zieliński, działacz PCK 298
Zieliński Antoni 644
Zieliński Edward 585
Zieliński Eugeniusz 650
Zieliński Józef 644
Zieliński Stanisław 73, 76, 82, 84, 90, 91, 94, 209, 413
Zieliński Tadeusz 319, 644
Zieliński Teodor 45
Zieliński Władysław 174
Zieliński Zygmunt 174, 346, 468
Zielonka Tadeusz 657
Ziemba Władysław 611
Ziembiński Józef 620
Ziemski Bogusław 614
Ziemski Karol 110
Ziemski Stefan 113
Zienkiewicz Aleksander 102
Ziewiec Jan 644
Zięba Jerzy 168
Zięba Piotr 611
Zięba Stanisław 322
Ziębiński Józef 648
Ziętala Bogusław 533
Ziętala Józef 497, 533
Ziętalowie, rodzina 533
Ziętek Bogdan, „Boguś" 497
Ziętek Józef 596
Ziętkowski Wacław 668
Zilberman Toba 626
Ziółek Adam 517, 541
Ziółek Franciszek 113
Ziółek Roman 620
Ziółek Zofia 273
Ziółkowska Stefania 377, 597
Zlamal Janusz, „Longinus" 547
Zlamal Jerzy, „Longinus" 674
Złoczewski 585
Złotnik Szaja 440, 452
Złotogóra Moszek 652
Złotowski Marian, „Sęp" 488, 674
Zmarźliński Stanisław 619
Zmieczorowska Idalia 272
Zoll Fryderyk 164
Zowal Jerzy, „Kawka" 475
Zumbach Włodzimierz 76
Zürn-Zahorski Zbigniew 67
Zwoliński Roman 658
Zwolski Czesław T. 28, 56, 75, 76, 77, 145, 183, 212, 224, 228, 504, 518, 563
Zwołodziej Alicja 535
Zyblerszlak Boruch 465, 466
Zyblerszlak Ilana 465
Zychanowicz Juliusz 644
Zych Franciszek 612
Zych Jan 613
Zych Stanisław 597
Zygadło Alfons 595
Zygadło Wiktor 595
Zygmanowski Mieczysław 631
Zylberberg Boruch 655
Zylberberg Godel 624
Zylberberg Icek 656
Zylberberg Majer 654
Zylberberg Mendel 655
Zylberman Abram 655, 656
Zylberman Mendel 617
Zylberman Szlama 649
Zylbersztajn Icek 664
Zylbersztajn Jakub 210
Zylbersztajn Moszek 626
Zyserman Lejbuś 435
Zyskind Jakub Lejb 424, 426
Zyskind Rywen 664
Zysmanowicz Nusyn 656

Żabczyński Aleksander 309
Żabicki Jan 658
Żabicki Kazimierz 658

Żabicki Tadeusz 665
Żabner Sara 211, 662
„Żak", d-ca plutonu AK 481
Żakowski Albin 585
Żalejko Władysław 77
Żalewski Antoni 599
Żarnowski Tadeusz 585
Żbikowski Andrzej 130
Żebrak Jan, „Kozak" 520, 521
Żebrowski Leszek 482, 496
Żebrowski Stanisław 585
Żelazek Stanisław 612
Żelichowski Zygmunt, „Pec" 479
Żemajtys Leokadia 657, 662
Żemis Stanisław 234
Żetycki Jerzy, „Andrzej" 508, 510, 511, 512, 513, 514, 516
Żmudzińska Florentyna 665
Żołądek Jan 585
Żuchorski Marian 620
Żuczkowski Maciej 119, 472, 493
Żukow Georgij 564
Żukow Natalia 313
Żurek Kazimierz 664
Żurowski Jan 113
Żurowski Stanisław 111
Żygulski Jan 619
Żyła Tomasz 114
Żyłko Dominik 479
Żytnicki Dariusz 539
Żywicka Jadwiga 244